

KRONIKA BYDGOSKA

tom
XXXIV

KRONIKA BYDGOSKA
XXXIV



Kronika
Bydgoska

ISSN 0454-5451

Kronika
Bydgoska
XXXIV
2013

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY



Kronika Bydgoska

XXXIV
2013



BYDGOSZCZ 2013

Kolegium Redakcyjne

Włodzimierz Jastrzębski – przewodniczący

Marek Romaniuk – sekretarz

Recenzenci tomu

dr Melania Dereszyńska-Romaniuk, dr Katarzyna Grysińska-Jarmuła

dr Tomasz Kawski, prof. dr hab. Lechosław Lameński,

dr Andrzej Bogucki, mgr Lech Łbik, dr Marek Romaniuk,

dr hab. Dariusz Markowski, prof. UMK, mgr Alicja Weber,

prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski,

prof. dr hab. Mieczysław Wojciechowski

Redakcja językowa

dr Małgorzata Berend

Tłumaczenie streszczeń, spisu treści i słów kluczowych

Centrum Języków Obcych „Logos” Bydgoszcz

ul. Gdańska 10, 85-005 Bydgoszcz

mgr Agnieszka Wilk – jęz. angielski

mgr Zbigniew Klein – jęz. niemiecki

ISSN 0454-5451

Wydawca

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy

85-102 Bydgoszcz, ul. Jezuicka 4, tel./fax 52 322 51 96, 345 44 34

gród Kazimierza Wielkiego

Adres do korespondencji

85-169 Bydgoszcz 37, skrytka pocztowa 17

e-mail: biuro@tmmb.pl, www.tmmb.pl

Druk, skład i oprawa

Drukarnia ABEDIK Bydgoszcz

e-mail: info@abedik.pl, www.abedik.pl



Zadanie współfinansowane z budżetu miasta Bydgoszczy.

Spis treści

Od Redakcji	14
STUDIA I SZKICE	
<i>Zbigniew Zyglewski</i> , Z dziejów kultu św. Antoniego z Padwy w Bydgoszczy przedrozbiorowej	17
<i>Lech Łbik</i> , Józef Świącicki (1859-1913) – architekt przypomniany i doceniony ...	31
<i>Agnieszka Wysocka</i> , Otoczenie kościoła Ojców Misjonarzy – z dziejów urbanistyki Bydgoszczy 1920-1939	43
<i>Mieczysław Bielski</i> , Gen. bryg. Zdzisław Wincenty Przyjałkowski (1892-1971). Ostatni dowódca 15. Dywizji Piechoty	55
<i>Barbara Chojnacka</i> , Feliks Krassowski (1895-1967) artysta malarz i scenograf Teatru Miejskiego w Bydgoszczy	105
<i>Gizela Chmielewska</i> , Internat Kresowy w Bydgoszczy 1920-1936	129
<i>Janusz Esman</i> , Rzeźnia Miejska w Bydgoszczy (1939-1945)	163
<i>Iwona Jastrzębska-Puzowska</i> , Architektura i urbanistyka Bydgoszczy w latach 1945-1956	187
<i>Kamila Churska-Wołoszczak</i> , Wybory do Sejmu Ustawodawczego z 1947 roku w Bydgoszczy	207
<i>Janusz Umiński</i> , Działalność bydgoskiego Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w latach 1975-1990. Część I. Działalność organizacyjna i krajoznawcza	247
<i>Remigiusz Ławniczak</i> , Muzyka rozrywkowa w Bydgoszczy w latach sześćdziesiątych. Próba charakterystyki	269
<i>Katarzyna Maniewska</i> , Społeczne skutki alkoholizmu w latach 1970-1980 na przykładzie miasta Bydgoszczy	287
<i>Jacek Lindner</i> , Prasa partyjna – dobrodziejstwo czy przekleństwo?	313
ŹRÓDŁA I MATERIAŁY	
<i>Melania Dereszyńska-Romaniuk</i> , Archiwa prywatne i rodzinno-majątkowe w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy	331

<i>Joanna Matyasik</i> , Bydgoszczana w zbiorze rękopisów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy	347
<i>Anna Zglińska, Michał Wiśniewski</i> , Płyta nagrobna z Borek (gmina Dąbrowa Chełmińska, pow. bydgoski)	365
<i>Jakub Krzyżanowski</i> , Nasycalnia Podkładów Kolejowych w Solcu Kujawskim	377
<i>Krzysztof Błażejowski</i> , Wielki hazard w „Kapach Małych”. Zapomniany świat hazardowych wyścigów konnych w Bydgoszczy w latach 1926-1931 w świetle ówczesnej prasy	397
<i>Aleksandra Jankowska</i> , Międzywojenna Bydgoszcz w oparach alkoholu	415
<i>Maciej K. Laudański</i> , Budowa i funkcjonowanie bydgoskich osiedli mieszkaniowych Kapuściska i Łęnowo w latach 1945-1956	425
<i>Andrzej Bogucki</i> , Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków w Bydgoszczy	437
<i>Anna Szarapka</i> , Międzynarodowy Konkurs Młodych Pianistów <i>Arthur Rubinstein in memoriam</i> w Bydgoszczy	461
<i>Piotr Szybowicz</i> , Historia startów klubów bydgoskich w I lidze szachowej w latach 1949-2012	487
<i>Przemysław Biegański</i> , Dzieje współpracy Bydgoszczy z miastami partnerskimi po 1989 roku	521

SYLWETKI – BIOGRAFIE – WSPOMNIENIA – ROCZNICE

<i>Janusz Kutta</i> , Głosa do sylwetki Antoniego Bolesława Lewandowskiego (1892-1943)	543
<i>Andrzej Bogucki</i> , Eugeniusz Juliusz Rosenthal (1925-2013) – historyk, pedagog, przewodnik i krajoznawca	547
<i>Janusz Rulka</i> , Moje bydgoskie półwiecze. W liceum pedagogicznym 1959-1964	553
<i>Zbigniew Zyglewski</i> , Rok 2013. Okrągłe rocznice Wyszogrodu – Fordonu	593

PRZEGLĄDY – OMÓWIENIA – RECENZJE

<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , „Kościół pw. Świętej Trójcy w Bydgoszczy”, pod red. M. Romaniuka, (rec.), Bydgoszcz 2013	601
<i>Paweł Bogdan Gąsiorowski, Andrzej Bogucki</i> : „Dziedzictwo kultury szlachecko-ziemiańskiej w Bydgoszczy i okolicach” (rec.), Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2013, ss. 128	603
<i>Krzysztof Drozdowski</i> , Garść uwag i informacji o Szkole Zwiadu i Kawalerii na marginesie artykułu Włodzimierza Jastrzębskiego: Relacja	

funkcjonariusza bydgoskiego Gestapo z lat 1939-1945, „Kronika Bydgoska”, t. XXXIII, Bydgoszcz 2011	609
<i>Aldona Chlewicka</i> , Wydawnictwo jubileuszowe: „Od inkunabułów do e-booków”, (rec.), Bydgoszcz 2013	615
<i>Gizela Chmielewska</i> , Gwoli ścisłości. Grób wiceadmirała Wawela-Louisa	619

KRONIKA

Sprawozdanie z działalności TMMB 2012/2013	623
--	-----

List of contents

From the editorial staff

STUDIES AND SKETCHES

<i>Zbigniew Zyglewski</i> , From the history of the cult of saint Anthony of Padua in Bydgoszcz before the partitions of Poland.....	17
<i>Lech Łbik</i> , Józef Świącicki (1859-1913) – an architect recalled and appreciated	31
<i>Agnieszka Wysocka</i> , Surroundings of the Church of Mission Priests – from the history of Bydgoszcz urbanplanning 1920-1939	43
<i>Mieczysław Bielski</i> , General Zdzisław Wincenty Przyjałkowski (1892-1971). The last commander of the 15th Infantry Division	55
<i>Barbara Chojnacka</i> , Feliks Krassowski (1895-1967) – an artist painter and set designer of the Municipal Theatre in Bydgoszcz	105
<i>Gizela Chmielewska</i> , Internat Kresowy in Bydgoszcz 1920-1936	129
<i>Janusz Esman</i> , Municipal Slaughterhouse in Bydgoszcz 1939-1945	163
<i>Iwona Jastrzębska-Puzowska</i> , Architecture and urban planning of Bydgoszcz in the years 1945-1956	187
<i>Kamila Churska-Woloszczak</i> , Legislative Sejm election 1947 in Bydgoszcz ...	207
<i>Janusz Umiński</i> , Activity of the Bydgoszcz Voivodeship Board of the PTTK Polish Tourist and Sightseeing Society in the years 1975-1990. Part 1. Organisational and sightseeing activity	247
<i>Remigiusz Ławniczak</i> , Pop-Music in Bydgoszcz in the 1960's	269
<i>Katarzyna Maniewska</i> , Social effects of alcoholism in the years 1970–1980 on the example of Bydgoszcz city	287
<i>Jacek Lindner</i> , Party press – a benefit or a curse?	313

MATERIALS

<i>Melania Dereszyńska-Romaniuk</i> , Private and family-property archives in the stocks of the State Archive in Bydgoszcz	331
--	-----

<i>Joanna Matyasik</i> , Bydgosztiana in the collection of manuscripts of the Voivodeship and Municipal Public Library in Bydgoszcz	347
<i>Anna Zglińska</i> , Michał Wiśniewski, Tombstone from Borki (Dąbrowa Chelmińska Commune, Bydgoszcz Powiat)	365
<i>Jakub Krzyżanowski</i> , Railway Sleepers Preserving Plant in Solec Kujawski 1873-2001	377
<i>Krzysztof Błażejowski</i> , Big gambling in “Kapy Male”. The forgotten world of gambling horse racing in Bydgoszcz in the years 1926-1931 in the light of the then newspapers	397
<i>Aleksandra Jankowska</i> , Inter-war Bydgoszcz in the fumes of alcohol	415
<i>Maciej K. Ludański</i> , Construction and functioning of the housing estates Kapuściska and Łęgowo in Bydgoszcz in the years 1945-1956	425
<i>Andrzej Bogucki</i> , General Józef Haller and His Soldiers Memorial Association in Bydgoszcz	437
<i>Anna Szarapka</i> , International Competition for Young Pianists <i>Arthur Rubinstein in memoriam</i> in Bydgoszcz	461
<i>Piotr Szybowicz</i> , History of starts of Bydgoszcz clubs in the first chess league in the years 1949-2012	487
<i>Przemysław Biegański</i> , History of co-operation of Bydgoszcz with partner cities after the year 1989	521

PROFILES – BIOGRAPHIES – MEMORIES

<i>Janusz Kutta</i> , A comment related to Antoni Bolesław Lewandowski (1892-1943)	543
<i>Andrzej Bogucki</i> , Eugeniusz Juliusz Rosenthal (1925-2013) – historian, teacher, guide and sightseer	547
<i>Janusz Rulka</i> , My fifty years in Bydgoszcz. In the teachers' secondary school, 1959-1964	553
<i>Zbigniew Zyglewski</i> , The Year 2013. Celebrating round anniversaries of Wyszoźród – Fordon	593

SURVEYS – REPORTS – REVIEWS

<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> (rec.), „Holy Trinity Church in Bydgoszcz 1913-2013”, collective work edited by Marek Romaniuk	601
<i>Paweł Bogdan Gąsiorowski</i> (rec.), Andrzej Bogucki, „Heritage of the culture of noblemen and gentry in Bydgoszcz and its area”	603

<i>Krzysztof Drozdowski</i> , Comments and information about the Reconnaissance and Cavalry School related to an article written by Włodzimierz Jastrzębski: „Report of a Gestapo officer from Bydgoszcz from the years 1939-1945”	609
<i>Aldona Chlewicka</i> (rec.), Jubilee Publication: „From incunables to e-books. Bydgoska Książnica 1903-2013”	615
<i>Gizela Chmielewska</i> , Gwoli ścisłości (For the sake of accuracy). Grave of Vice-Admiral Wawel-Louis	619

CHRONICLE

Chronicle of the operations of the Friends of Bydgoszcz Association 2012/2013	623
---	-----

Inhaltsverzeichnis

Editorial	14
STUDIEN UND SKIZZE	
<i>Zbigniew Zyglewski</i> , Aus der Geschichte des Kultes des Hl. Antonius von Padua in Bydgoszcz vor der Teilung Polens	17
<i>Lech Łbik</i> , Józef Świącicki (1859–1913) – Architekt -wiederentdeckt und anerkannt	31
<i>Agnieszka Wysocka</i> , Die Umgebung der Kirche der Missionspater – aus der Geschichte der Stadtplanung in Bydgoszcz in den Jahren 1920-1939	43
<i>Mieczysław Bielski</i> , Gen. Zdzisław Wincenty Przyjalkowski (1892-1971). Der letzte Befehlshaber der 15. Infanteriedivision.	55
<i>Barbara Chojnacka</i> , Feliks Krassowski (1895-1967) Kunstmaler und Bühnenbildner des Teatr Miejski (deutsch: Stadttheater) in Bydgoszcz	105
<i>Gizela Chmielewska</i> , Internat Kresowy in Bydgoszcz 1920-1936	129
<i>Janusz Esman</i> , Rzeźnia Miejska (deutsch: Städtischer Schlachthof) in Bydgoszcz 1939-1945	163
<i>Iwona Jastrzębska-Puzowska</i> , Architektur und Stadtplanung in Bydgoszcz in den Jahren 1945-1956	187
<i>Kamila Churska-Wołoszczak</i> , Wahlen zur Polnischen Verfassungsgebenden Nationalversammlung 1947 in Bydgoszcz	207
<i>Janusz Umiński</i> , Aktivitäten des Bydgoszczer Woiwodschafsvorstands des Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (deutsch: Polnischer Verein für Tourismus und Heimatkunde) in den Jahren 1975-1990. 1. Teil Organisationstätigkeiten und Aktivitäten im Bereich der Heimatkunde	247
<i>Remigiusz Ławniczak</i> , Pop-Musik in Bydgoszcz in den 60er Jahren	269

<i>Katarzyna Maniewska</i> , Soziale Folgen des Alkoholismus in den Jahren 1970-1980 am Beispiel der Stadt Bydgoszcz	287
<i>Jacek Lindner</i> , Parteipresse – hohes Gut oder Fluch?	313

QUELLEN UND MATERIALIEN

<i>Melania Dereszyńska-Romaniuk</i> , Privat-, Familien- und Gutsarchive im Bestand des Archiwum Państwowe (deutsch: Staatsarchiv) in Bydgoszcz	331
<i>Joanna Matyasik</i> , Bydgosztiana im Manuskriptenbestand der Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna (deutsch: Öffentliche Woiwodschafts- und Stadtbibliothek) in Bydgoszcz	347
<i>Anna Zglińska, Michał Wiśniewski</i> , Die Grabplatte aus Borki (die Gemeinde Dąbrowa Chelmińska, Landkreis Bydgoszcz)	365
<i>Jakub Krzyżanowski</i> , Bahnschwellen-Imprägnierwerk in Solec Kujawski 1873-2001	377
<i>Krzysztof Błażejowski</i> , Großes Glückspiel in „Kapy Male“. Die vergessene Welt der Pferderennen in Bydgoszcz in den Jahren 1926-1931 im Lichte der damaligen Presse	397
<i>Aleksandra Jankowska</i> , Bydgoszcz der Zwischenkriegszeit in Alkoholdunst	415
<i>Maciej K. Laudański</i> , Bau und Funktionsweise der Bydgoszczer Wohnsiedlungen Kapuściska und Łęgowo in den Jahren 1945-1956	425
<i>Andrzej Bogucki</i> , Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków (deutsch: Verein zum Andenken des Generals Józef Haller und der Hallerczycy) in Bydgoszcz	437
<i>Anna Szarapka</i> , Internationaler Wettbewerb Junger Pianisten <i>Arthur Rubinstein in memoriam</i> in Bydgoszcz	461
<i>Piotr Szybowicz</i> , Geschichte der Teilnahmen Bydgoszczer Schachklubs in der I. Schachliga in den Jahren 1949-2012	487
<i>Przemysław Biegański</i> , Geschichte der Zusammenarbeit der Stadt Bydgoszcz mit Partnerstädten nach 1989	521

PORTRÄTS – BIOGRAFIEN – MEMOIREN – JUBILÄEN

<i>Janusz Kutta</i> , Glosse zur Person Antoni Bolesław Lewandowski (1892-1943)	543
---	-----

<i>Andrzej Bogucki</i> , Eugeniusz Juliusz Rosenthal (1925-2013) – Historiker, Pädagoge, Fremden führer und Heimatkundler	547
<i>Janusz Rulka</i> , Mein halbes Jahrhundert in Bydgoszcz. In liceum pedagogiczne (deutsch: Pädagogisches Lyzeum) 1959-1964	553
<i>Zbigniew Zyglewski</i> , Das Jahr 2013. Runde Jubiläen von Wyszogród – Fordon	593

REZENSIONEN UND BUCHBESPRECHUNGEN

<i>Włodzimierz Jastrzębski</i> , (Rez.), „Dreifaltigkeitskirche in Bydgoszcz 1913-2013“, Sammelband unter der Redaktion von Marek Romaniuk	601
<i>Paweł Bogdan Gąsiorowski</i> , (Rez.), <i>Andrzej Bogucki</i> , „Nachlass der Adels- und Gutsbesitzerkultur in Bydgoszcz und in seiner Umgebung“	603
<i>Krzysztof Drozdowski</i> , Ein paar Bemerkungen und Informationen über die Schule für Erkundung und Kavallerie am Rande des Artikels von Włodzimierz Jastrzębski: Bericht eines Beamten der Gestapo in Bydgoszcz aus den Jahren 1939-1945	609
<i>Aldona Chlewicka</i> , (Rez.), Jubiläumsausgabe: „Von den Inkunabeln bis zu e-books. Bibliothek von Bydgoszcz – Bydgoska Książnica 1903-2013“	615
<i>Gizela Chmielewska</i> , Wegen der Genauigkeit. Grab des Vizeadmirals Wawel-Louis	619

CHRONIK

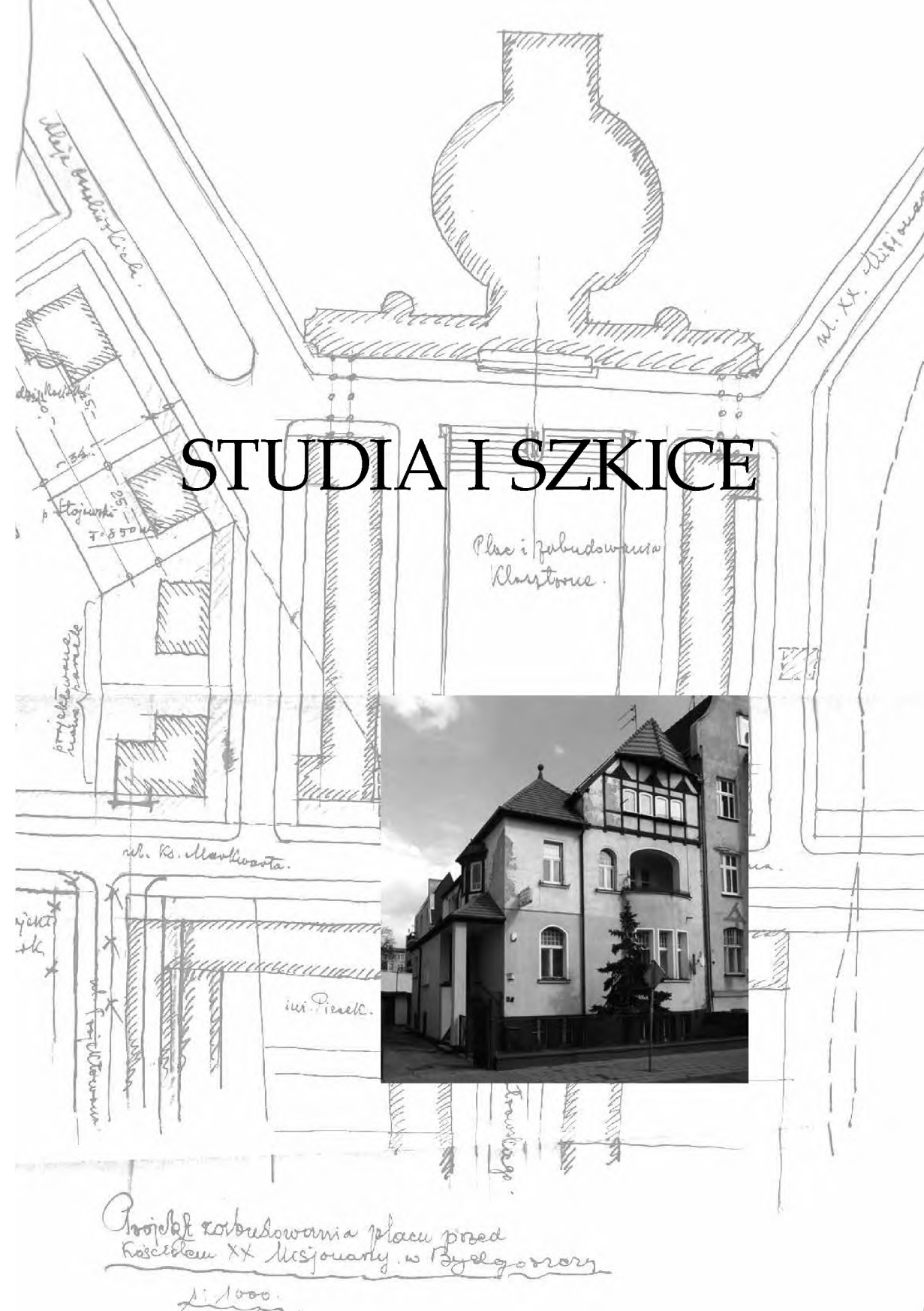
Bericht über die Tätigkeit TMMB 2012/2013	623
---	-----

Od Redakcji

Nowy, XXXIV tom „Kroniki Bydgoskiej” trafił do rąk Czytelników. Jego wartość została podzielona na zwyczajowe już działy rzeczowe: *Studia i Szkice*, *Źródła i Materiały*, *Sylwetki – Biografie – Wspomnienia* oraz *Przeglądy – Omówienia – Recenzje*. Tom zamyka Kronika działalności TMMB. Jak już wspomniano w poprzedniej edycji Kroniki Bydgoskiej, czasopismo zostało umieszczone na liście czasopism punktowanych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa, uzyskując 3 pkt. Nobilitacja naukowa zobowiązuje jednak do stałych starań o podniesienie poziomu naukowego czasopisma. Oznacza to konieczność stopniowego spełnienia różnorodnych wymogów stanowiących kryteria oceny czasopisma. Tegoroczny tom uzupełniono o niemiecką wersję językową spisu treści, słowa kluczowe przy artykułach oraz niemieckojęzyczne tłumaczenia streszczeń. Wszystkie obcojęzyczne tłumaczenia streszczeń również zaopatrzone w słowa kluczowe. Wspomniane innowacje są już w zasadzie standardem edycyjnym czasopism naukowych. W tej sytuacji istotne z punktu widzenia Redakcji będzie przestrzeganie przez autorów instrukcji wydawniczej „Kroniki” i skrupulatne wypełnienie jej zasad. Została ona zamieszczona na stronie internetowej Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Zwracamy się zatem z prośbą o zapoznanie się z instrukcją i właściwe przygotowanie edytorskie tekstu. Będzie ono warunkiem przyjęcia do publikacji i z pewnością w bardzo poważnym stopniu usprawni prace redakcyjne.

Autorów zainteresowanych problematyką prezentowaną na łamach „Kroniki Bydgoskiej” zapraszamy do współpracy, licząc również na stałe grono Czytelników.

Włodzimierz Jastrzębski
Marek Romaniuk



Zbigniew Zyglewski

Z dziejów kultu św. Antoniego z Padwy w Bydgoszczy przedrozbiorowej

słowa kluczowe: kościół rzymskokatolicki, kult świętych, Bydgoszcz

Nie wiadomo o tym, że na Kujawach średniowiecznych i wczesnonowoczesnych istniały szczególne miejsca, cele pielgrzymek. Z cudownych uzdrowień zasłynęło w pierwszej połowie XV wieku Strzelno. Faktem tym zainteresowały się władze miejscowego klasztoru, które uzyskały od biskupa kujawskiego swoiste potwierdzenie cudownych uzdrowień, i w 1461 roku wzniesiono kaplicę Świętego Krzyża, a dwa lata później erygowano altarię związaną z klasztorem. W Chodczu można dostrzec ślady kultu św. Walentego. Obiektem, do którego pielgrzymowała ludność z najbliższej okolicy, a także i z terenów pogranicznych, był obraz, niestety spłonął w końcu XVI wieku. W Izbicy Kujawskiej szerzył się nieoficjalny kult św. Floriana, a właściwie rzekomego odcisku jego stopy w kamieniu. Pątnicy przynosili i składali u stóp monolitu ofiary w naturze. Natomiast obok obiektu kultu stała kaplica pod wezwaniem św. Floriana sięgająca swoimi dziejami w głąb wieków średnich, chociaż jej murowana forma gotycka powstała w XV stuleciu. Miejsce to nie stało się promieniującym ośrodkiem religijnym, i jak donosi wizytator, nigdy nie zdarzył się tutaj żaden cud. Mimo, zdawałoby się, kontrowersyjnego charakteru, kaplica posiadała prawa odpustowe, chociaż nie było na to przywileju. W Fordonie istniała tradycja nawiązująca do pobytu w tych okolicach św. Wojciecha, udającego się do Prus, i erekcji przez niego kościoła w Wyszogrodzie. Informacje o tej tradycji pochodzą z końca XVI wieku i nie wiadomo, czy przekonanie o powiązaniu ze świętym istniało w średniowieczu. Kościół w Lubrańcu w 1500 roku otrzymał szereg relikwii, m.in.: św. Wojciecha, św. Doroty, św. Urszuli, św. Stanisława, św. Floriana, św. Jadwigi, drzewa Krzyża Świętego i inne. Nie widać jednak, by fakt ten spowodował jakieś szczególne poruszenie wśród wiernych. Nie ma śladów jakiegokolwiek formy kultu¹.

¹ Z. Zyglewski, *Religijność w miastach kujawskich późnego średniowiecza*, [w:] *Ecclesia et*

W tym czasie najbliższej Kujaw znajdowały się miejsca pielgrzymkowe w Poznaniu² i w Skępem³, w ziemi dobrzyńskiej. W obu przypadkach centra te były ważnymi miejscami pielgrzymkowymi, zwłaszcza Poznań – swoiste sanktuarium dla pierwszych Jagiellonów.

W XVII i następnym stuleciu geografia miejsc pielgrzymkowych na Kujawach i w ich najbliższej okolicy znacznie się zmieniła. Przybyło szereg nowych, jednak o lokalnym znaczeniu. Byszewo, na północ od Bydgoszczy, stało się znaczącym ośrodkiem pątniczym⁴, podobnie jak na południu Brdów⁵. W następnym stuleciu w okolicy Inowrocławia pojawiły się nowe sanktuaria w Markowicach⁶, Pakości⁷ i Pieraniu⁸. Natomiast w Strzelnie narodził się kult Matki Boskiej z Mariazell⁹.

Tuż przy granicy Kujaw wyrosły znaczące ośrodki, takie jako Topolno¹⁰ czy Kcynia¹¹ oraz nieco dalej Obory¹², w ziemi dobrzyńskiej.

O Bydgoszczy nie słyszymy jako o miejscu cudów czy też pielgrzymek. Miasto było znaczącym ośrodkiem życia religijnego, jednak nie udało się go wykreować jako miejsca pątniczego.

W pierwszym okresie istnienia miasta zainicjowano kult św. Mikołaja, związany z patronem miejskiej fary i miasta, ale dość szybko zanikł¹³. Od chwili przebudowy czy też rozbudowy kościoła parafialnego narodził się kult Matki Boskiej, który osłabł w połowie XVII stulecia¹⁴. Oba te kultury miały charakter wybitnie modlitewny i nie przekształciły się w ruch pątniczy.

Zachowany do dnia dzisiejszego w bydgoskiej farze obraz Madonny z różą trudno uznać za obiekt szczególnego kultu w minionych epokach. Badacze wiedzą spór o czas powstania obrazu, fundatora czy warsztat, w jakim powstał. Natomiast nie są w pełni znane jego dzieje, nic nie wiemy o szczególnej czci, jaką był otoczony. W wizytacjach kościelnych od końca XVI stulecia próżno szukać informacji o kulcie tego obrazu¹⁵.

Czyniono starania zmierzające do ukształtowania miejsca kultu przy bydgoskim klasztorze Karmelitów. Chodziło o świętego Stanisława, karmelitę pochodzącego z Poznania, ale działającego w bydgoskim karmelu i tutaj pochowanego po męczeńskiej śmierci w 1420 roku. Jego wizerunki w poznańskim i gdańskim karmelu mogą prowadzić do wniosku o próbie rozszerzenia jego kultu na całą prowincję karmelicką w tym właśnie okresie. Jego kult był nieoficjalny, może lokalny, gdyż zakon karmelicki nie miał Stanisława Bydgoszty w wykazach swoich

civitas. Kościół i życie religijne w mieście średniowiecznym, pod red. H. Manikowskiej, H. Zaremskiej, Warszawa 2002, s. 341-342.

² „Kronika Miasta Poznania” 1992, nr 3-4, *Legenda Bożego Ciała*, tom poświęcony sanktuarium.

³ P. Błachowicz, *Opis klasztoru skępskiego i koronacji odbytej w 1755*, [bmr]; tenże *Historia obrazu w Skępem*, Skępe 1827; J. Pielaszewski, *Najświętsza Maria Panna Skępska oraz Jej cuda*, Włocławek 1899; H.E. Wyczawski, *Sanktuarium Matki Boskiej w Skępem*, „Studia Płockie”, t. 13, 1985, s. 149-161; M. Maciszewska, *Poznańska Matka Boska ze Skępego*, „Kronika Miasta Poznania”, 1994, nr 3-4, s. 164-173; też, *Skępe. Początki klasztoru bernardyńskiego i ośrodka kultu maryjnego*, [w:] *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, pod red. H. Manikowskiej, H. Zaremskiej, Warszawa 1995, s. 297-306; P. Śliwiński, *Sanktuarium Matki Boskiej Skępskiej*, Kalwaria Zebrzydowska 2000.

⁴ J. Fankidejski, *Obrazy cudowne i miejsca w dzisiejszej dycezyi chełmińskiej*, Pelplin 1880, s. 83-84; F. Smagliński, *Cudowny obraz Matki Boskiej Byszewskiej. Kilka słów o Krajinie i Byszewie*, Toruń 1937, s. 36-48, 73-75; L. Łbik, *Co może mieć rzeźba do obrazu? Cudowny wizerunki sanktuariów maryjnych w Zamartem i Byszewie*, „Nasza Przeszłość”, t. 96, 2001, s. 556-564.

⁵ J. Zbudniewek, *Dzieje kultu Matki Bożej Zwycięskiej w Brdowie*, Warszawa 1998.

⁶ F. Kryszak, *Sanktuaria maryjne w Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Tursko – Markowice*, „Wiadomości Archidiecezji Gnieźnieńskiej”, t. 15, 1960, s. 35-43, 75-91, 234-255; S. Roszak, *Rola sanktuarium markowickiego w rozwoju kultu maryjnego na Kujawach w XVII i XVIII wieku*, „Ziemia Kujawska”, t. 13, 1998, s. 77-85.

⁷ R. Kabaciński, *W czasach staropolskich (do roku 1772)*, [w:] *Dzieje Pakości*, pod red. W. Jastrzębskiego, Warszawa-Poznań 1987, s. 103-104.

⁸ M. Noskowicz, *Pamiętnik z Pierania. Historia wioski, kościoła i cudownego obrazu Matki Boskiej Łaskawej w Pierańskim Kościele*, Poznań 1918.

⁹ J. Czechowski, *Historia kościołów strzeleńskich*, Strzelno 1929, s. 62.

¹⁰ J. Fankidejski, dz. cyt., s. 113-119; L. Kiedrowski, *Cudowny obraz Matki Boskiej w Topolnie*, Toruń 1904; A. Jankowski, *Kościół w Topolnie. Zapomniane sanktuarium pielgrzymkowe na pograniczu kujawsko-pomorskim*, „Kronika Bydgoska”, t. 22, 2000, s. 97-121.

¹¹ A. Szudrowicz, *Cudowny krucyfiks z Kcyni i zarys dziejów jego kultu*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 5, 2000, s. 144-156; tenże, *Karmelici w Kcyni (1612-1835). Rola zakonu w życiu miasta i okolicy*, Bydgoszcz 2001, s. 134-135, 141, 171-183, 225-232; tenże, *Karmelici w życiu społeczności Kcyni i okolicy*, „Zeszyty Historyczne Muzeum Ziemi Krajeńskiej”, z. 2, 2006, s. 35-48.

¹² M. Krajewski, *Kościół i klasztor ojców karmelitów w Oborach*, Obory 1986, s. 72-91; tenże, *Tronująca w sercu tej ziemi. Wołanie o powrót do korzeni*, Obory-Rypin 2005, s. 68-89.

¹³ J. Maciejewski, *Recepcja kultu Św. Mikołaja w Bydgoszczy na tle początków tamtejszej parafii farniej*, „Kronika Bydgoska”, tom specjalny 1999, s. 50-56.

¹⁴ K. Śmigiel, *Z dziejów obrazu i kultu Matki Pięknnej Miłości w kościele kolegiackim (farnym) w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, tom specjalny 1999, s. 57-61.

¹⁵ A. Jankowski, *Drogi i bezdroża obrazu Madonny Apokaliptycznej z różą z bydgoskiej Konkatedry*, „Kronika Bydgoska”, t. 24, 2002, s. 84-126, tam przegląd badań i literatury, pominięto L. Łbik, *Gotycki obraz Matki Boskiej z Różą z bydgoskiej Fary*, „Peregrinus Cracoviensis”, z. 8, 2000, s. 183-204.

świętych. O jego kulcie właściwie nic nie wiadomo. Kult ten nie był znany historiografii zakonnej, zdaniem współczesnych badaczy, w XVIII stuleciu została podjęta próba wykreowania kultu własnego świętego z kręgu karmelickiego. Nie wiadomo, od kiedy szerzono jego kult w Bydgoszczy, ale czczono go w XVIII wieku. Pomimo znacznej ilości źródeł dotyczących bydgoskiego karmelity, nie ma wzmianek dotyczących jego kultu, cudów dokonanych za jego wstawiennictwem czy ruchu pielgrzymkowego. Z tej też przyczyny trudno uznać bydgoski klasztor za sanktuarium, miejsce pielgrzymkowe¹⁶.

W tradycji klasztornej karmelitów, lecz nie bydgoskich a oborskich, zachowało się przekonanie o cudach w karmelu bydgoskim. Te, według zapisów kronikarskich, miały się wydarzyć w latach 1581-1593 za przyczyną figury Matki Boskiej Bolesnej¹⁷. Rzeźba na początku XVII wieku trafiła do Obór, gdzie fundowano nowy dom karmelicki, i tam pozostała po dzień dzisiejszy.

Dość zastanawiający jest fakt, iż nie zwrócono uwagi na klasztor bydgoskich bernardynów jako miejsca pielgrzymkowego. Na początku XX wieku została wydana drukiem kronika tego klasztoru, a w niej można znaleźć kilka interesujących informacji na temat kultu św. Antoniego.

Święty Antoni z Padwy żył w XIII wieku i należał do zakonu franciszkańskiego. Urodził się w Lizbonie, ale zmarł w Padwie, gdzie prowadził swoją działalność kościelną. Zajmował się teologią i kaznodziejstwem, z tego ostatniego był najbardziej znany. W 1232 roku został kanonizowany, a w 1946 roku zaliczono go w poczet doktorów Kościoła. Jego święto przypada na 13 czerwca.

Kult tego świętego został zapoczątkowany w Padwie zaraz po jego śmierci, a w XV wieku rozszerzony na całą Italię. Rozkwit nastąpił w dobie potrydenckiej, ponowny renesans kultu przeżył w końcu XIX wieku. Od XIII wieku św. Antoniego uważa się za cudotwórcę pomocnego w odnajdywaniu rzeczy zaginionych, opiekuna w sprawach rodzinnych oraz chroniącego bydło przed zarazą. W ikonografii św. Antoniego przedstawia się z książką i lilią, niekiedy z sercem płomiennym lub samym płomieniem na dłoni.

W Polsce kult rozwinął się w XVII i XVIII wieku, powstało kilkanaście kościołów pod jego wezwaniem oraz konwentów franciszkańskich. Pod koniec XIX stulecia rozpowszechnił się zapoczątkowany w 1886 roku w Tuluzie zwyczaj „chleba św. Antoniego” jako jałmużny dla ubogich.

W XV wieku bractwa cechowe obierały sobie św. Antoniego za patrona, co znacznie przyczyniało się do ożywienia i rozwoju kultu tego świętego. W połowie

¹⁶ Z. Zyglewski, *Stan badań nad dziejami klasztorów kujawskich do ich kasat*, [w:] *Historiograficzna prognoza 2000. Stan i potrzeby badań nad dziejami regionów kujawsko-pomorskiego i sąsiednich*, pod red. M. Grzegorza, Bydgoszcz 2000, s. 122.

¹⁷ M. Krajewski, *Kościół i klasztor...*, s. 72; tenże, *Tronująca...*, s. 68.

XVIII stulecia powstało w Padwie kościelne bractwo św. Antoniego, które szybko rozpowszechniło się w całym kościele. Na ziemiach polskich jedno z pierwszych bractw erygowano w Warszawie przy kościele Franciszkanów w 1664 roku. Bractwa miały charakter kultowo-ascetyczny, prowadziły też działalność charytatywną. Większość z nich przestała istnieć pod koniec XVIII wieku w związku z kasatą zakonów na ziemiach polskich¹⁸.

Bydgoski klasztor bernardyński został ufundowany w 1480 roku, wzmianki o czci, jaką oddawano św. Antoniemu, pochodzą z czasu potopu szwedzkiego. W tym czasie pojawiła się w klasztorze seria obrazów opowiadających o cudach dokonanych przez owego świętego. Malowidła te przetrwały prawie sto lat, do roku 1749¹⁹.

Kolejnym etapem kultu było powołanie Bractwa św. Antoniego, które erygowano na mocy papieskiego pozwolenia w roku 1660. Skupiało się ono wokół ołtarza tegoż świętego i zajmowało się szerzeniem kultu tego patrona. Brewe papieskie nadało ołtarzowi prawa ołtarza uprzywilejowanego oraz odpust na wszystkie dni w oktawie ww. świętych i na każdy drugi dzień miesiąca²⁰. Bractwo w 1661 roku objęło marmurowy ołtarz fundacji Zygmunta Raczyńskiego, surrogatora grodzkiego nakielskiego, starosty jasinieckiego²¹. Tenże wraz z żoną był głównym dobrodziejem, ale nie jedynym. Współdział w bliżej nieokreślonym stopniu miała także Zofia Wąglikowska²².

Ołtarz ten miał dwóch patronów, drugim był św. Bonawentura. 17 września 1663 roku ołtarz z dwoma patronami został konsekrowany przez biskupa pomocniczego włocławskiego Jana Karola Czołhańskiego, opata cystersów koronowskich²³. Zapewne przy tej okoliczności żona fundatora ołtarza ofiarowała bractwu na potrzeby ołtarzowe odświętną albę. Pojawiły się też pierwsze srebrne wota, lecz źródło nie podaje, z jakiej okazji. Były one zaraz wpisywane do księgi brackiej²⁴.

Jak na razie pierwotny ołtarz jest nam nieznan, natomiast zachował się kolejny, który po kasacie klasztoru na początku XIX wieku, trafił do bydgoskiej fary. W niezmienionej formie zachowała się nastawa, natomiast mensa ołtarzowa

¹⁸ K. Kuźmak, E. Sokołowski, *Antoni z Padwy*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, kol. 660-663.

¹⁹ *Kronika bernardynów bydgoskich*, wyd. K. Kantak, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, t. 33, Poznań 1907, s. 133; K. Kantak, *Geschichte des Bernardiner-Klosters zu Bromberg*, Posen 1909, s. 45.

²⁰ A. Pabin, *Bydgoszcz*, [w:] *Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych*, pod red. H.E. Wyczawskiego, Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 37.

²¹ *Kronika...*, s. 136; K. Kantak, dz. cyt., s. 53.

²² *Kronika...*, s. 160.

²³ Tamże, s. 137; K. Kantak, dz. cyt., s. 53.

²⁴ *Kronika...*, s. 137.

i jego zastawa pochodzą z czasów późniejszych, podobnie jak górny obraz „Opłakiwanie”. Widocznym śladem klasztornej pochodzenia ołtarza są figury świętych zakonników umieszczone po obu bokach ołtarza. Drewniany ołtarz, bogato zdobiony, zdaniem historyków sztuki miał powstać na początku XVIII wieku w stylu barokowym. Z tego też czasu pochodzić ma duży obraz umieszczony w środku ołtarza. Przedstawia stojącą postać świętego trzymającego w prawej ręce lilie, a w lewej zamkniętą księgę, na której siedzi Dzieciątko Jezus, trzymające w lewej ręczce królewskie jabłko²⁵. W świetle ustaleń opartych na źródłach pisanych nowy ołtarz miał powstać w 1778 roku, a dwa lata później zyskał złocenia²⁶. Natomiast nic nie wiadomo o czasie i okolicznościach powstania obrazu.

Motyw św. Antoniego i Dzieciątka pojawił się w żywotach świętego w połowie XIV wieku, a pierwsze wyobrażenia wiek później. W ikonografii antonińskiej wiek XVII i XVIII spopularyzował Dzieciątka jako atrybut zakonnika. Nie ma jednolitej kompozycji ukazującej św. Antoniego z Jezusem. Przedstawia się Dzieciątka stojące na księdze lub siedzące, ale obejmujące świętego²⁷.

W 1664 roku, następny gwardian, Wacław Bieczyński, na potrzeby bractwa zakupił nowy mszał, obłożony w czerwony aksamit, zdobiony srebrem²⁸.

Zapoczątkowało to przekazywanie różnych przedmiotów potrzebnych do utrzymania kultu bożego przy ołtarzu lub też dla jego upiększenia. W 1668 roku współbrat Wit darował dwa ornaty²⁹. Katarzyna Raczyńska (zmarła w 1695 roku), współfundatorka ołtarza, zapisała na swoich dobrach we wsi Kamienica tysiąc florenów jako kapitał na zaopatrzenie ołtarza w świece. Określiła procent na osiem grzywien z każdych 100 florenów, co w sumie rocznie dawało 80 florenów³⁰. Dodając do tego wcześniejsze zapisy na rzecz ołtarza, małżonkowie Raczyńscy legowali 2000 florenów na procent, z czego rocznie wpływało 100 florenów³¹.

W 1708 roku Felicjan Gałązka jako wotum złożył u stóp ołtarza kielich z pateną. Darem tym liczył na wstawiennictwo świętego u Boga³². Niejaka Lewan-

²⁵ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 11, *Dawne województwo bydgoskie*, z. 3, Bydgoszcz i okolice, opr. T. Chrzanowski, M. Kornecki, Warszawa 1977, s. 10; zdjęcie ołtarza i obrazu, *Konkatedra Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Sanktuarium Matki Bożej Pięknnej Miłości w Bydgoszczy (Farze)*, Bydgoszcz 2000, s. 64-65.

²⁶ A. Pabin, dz. cyt., s. 36.

²⁷ A.E. Obruśnik, *Wizja Dzieciątka Jezus. Wybrane zagadnienia ikonografii św. Antoniego Padewskiego w Polsce*, „Studia Franciszkańskie”, t. 8, 1997, s. 262-263, 265-266, 272-281, omawiane przykładowe obrazy w Polsce, brak wzmianki o bydgoskim.

²⁸ *Kronika...*, s. 137; A. Pabin, dz. cyt., s. 37.

²⁹ *Kronika...*, s. 138.

³⁰ Tamże, s. 153.

³¹ K. Kantak, dz. cyt., s. 50.

³² *Kronika...*, s. 167.

dowiczowa w 1727 roku podarowała naczynia do kwiatów³³. Nie zostały one bliżej opisane, jednak skoro to odnotowano, musiały posiadać znaczną wartość. Rok później Wiktor Raczyński ofiarował tkaną złotem tkaninę na ornat³⁴. W 1734 roku szlachcianka Gdoska ofiarowała ołtarzowe antepedium (zasłonę dolnej części ołtarza)³⁵. Dziesięć lat później ołtarz ozdobił srebrny, pozłacany krzyż. Był to dar grupy piętnastu szlacheiców, której przewodził Fałęcki, starosta łopatowski. Poprzedni krzyż był drewniany i uległ zniszczeniu³⁶. Do ołtarza św. Antoniego na prośbę o. Wawrzyńca, w 1765 roku szlacheic Mękarski kupił cynowe lichtarze³⁷. Historycy sztuki uważają, że w pierwszej połowie XVIII stulecia obraz w ołtarzu uzyskał srebrną, trybowaną sukienkę³⁸. Srebrne blachy objęły habit świętego, lilie, księgę oraz Dzieciątka. Aureolę wokół głowy świętego i Jezusa zakryto blachami przypominającymi promienie słoneczne. Nie wiadomo, kto był fundatorem srebrnej ozdoby, czy był to dar indywidualny, czy może grupowy. Czas powstania srebrnej ozdoby nie musi się kłócić z czasem budowy ołtarza, gdyż obraz wraz ze srebrną sukienką mógł być przełożony ze starego ołtarza, ponieważ podobnie postąpiono w przypadku innego bernardyńskiego ołtarza. W świetle inwentarza z 1867 roku, sukienka ta była w całości złocona³⁹. Zapewne stan taki odnieść należy do XVIII wieku.

Ołtarz św. Antoniego, czy też raczej jego najbliższa przestrzeń, był wykorzystywany jako miejsce pochówku. Doczesne szczątki mogły tam złożyć zasłużone osoby, fundatorzy lub darczyńcy. W 1695 roku w rogu ołtarza została pochowana Katarzyna Raczyńska, współfundatorka tego ołtarza, czego nie omieszkał zaznaczyć klasztorny kronikarz⁴⁰. Tutaj też spoczął jej syn, zmarły w 1701 roku Jan Karol Raczyński⁴¹. W 1747 roku zszedł z tego świata Antoni Raczyński, syn Zygmunta. Niestety, z zapisu kronikarskiego nie wiadomo, gdzie został pochowany⁴². Sam fakt odnotowania w kronice klasztornej skłania do przypuszczeń w kierunku ołtarza św. Antoniego. Być może odnotowano zgon jedynie z racji pokrewieństwa z fundatorem ołtarza. W 1793 roku przy ołtarzu zostały złożone doczesne szczątki

³³ Tamże, s. 192.

³⁴ Tamże, s. 193.

³⁵ Tamże, s. 201.

³⁶ Tamże, s. 216-217.

³⁷ Tamże, s. 228.

³⁸ *Katalog zabytków...*, s. 10.

³⁹ *Opisy parafii i kościołów bydgoskich 1791-1921, Wybór źródeł*, wyd. K. Śmigiel, G.A. Dominiak, Bydgoszcz 2004, s. 159: „Sukienka srebrna, cała pozłacana na obrazie św. Antoniego”.

⁴⁰ *Kronika...*, s. 153.

⁴¹ Tamże, s. 162.

⁴² Tamże, s. 260.

Ignacego Zawadzkiego, podczaszego lukowskiego⁴³, dziedzica Raciniewic i Głazowa w powiecie chełmińskim⁴⁴.

Najstarsze wzmianki związane z opieką wspomnianego świętego i cudach dokonanych za jego wstawiennictwem dotyczą końca XVII wieku. W 1688 roku po uroczystości św. Antoniego przyszedł do klasztoru Bernardynów niewymieniony z imienia mieszczanin z wielkopolskiej Wrześni, który powiedział, że w Kamieńcu Podolskim został wzięty do tureckiej niewoli, w której przebywał około roku, cierpiąc biedę. Pewnej nocy udało mu się zbiec z więzienia tureckiego, o co modlił się do Pana Boga i prosił o pomoc św. Antoniego bydgoskiego. Prowadził go z niewoli przez ulice miasta do bramy miejskiej cudowny promień. Pokonawszy bramę, udał się do polskiego obozu wojskowego. Żołnierze nie chcieli dać wiary tej opowieści. Przyrzekł sobie, że do końca życia będzie nawiedzał bydgoski obraz św. Antoniego u bernardynów każdego roku. Mieszczanin z Wrześni przybył do Bydgoszczy w samo święto Antoniego [13 VI] w porze nieszporów. Odbił spowiedź i przyjął komunię następnego dnia, cały we łzach złożył powyższe zeznanie⁴⁵.

Wydarzenie to nie jest jedynym świadectwem kultu św. Antoniego w Bydgoszczy. W 1719 roku u bramy klasztornej zjawiała się osobiście szlachcianka Rudnicka, dzierżawczyni wsi Chobielin koło Nakła, i pod przysięgą zeznała, że za wstawiennictwem świętego został uzdrowiony jej syn. Ten był przez rok dotknięty szaleństwem oraz utratą mowy. Strapiona matka szukała pomocy w różnych miejscach, wreszcie zaniósł modły przed ołtarz świętego Antoniego w bydgoskim klasztorze. Po powrocie do domu zastała syna uzdrowionego ze wszystkich przypadłości. Po tym wszystkim przywiozła go do Bydgoszczy, aby podziękować za doznaną łaskę. Kronikarz dla uwiarygodnienia tej zapiski podał imiona członków rodziny dotkniętej cudownym uzdrowieniem. Ojcem był Walenty Rudnicki, matka – Konstancja Rudnicka, zaś uzdrowionym – syn o imieniu Antoni⁴⁶.

W 1762 roku kronikarz bernardyński zapisał trzy cuda, które – jak zeznali wierni – zdarzyły się za wstawiennictwem św. Antoniego z Padwy, którego obraz znajdował się w kościele konwentualnym.

Rodzice Walentego Sypniewskiego zeznali, że ich syn był bardzo chory i lekarze nie widzieli dla niego ratunku. Zrozpaczeni, słysząc głos dzwonu, udali się do klasztoru, gdzie zakonnicy śpiewali responsium do św. Antoniego. Zamówili mszę św., wysłuchali jej i wrócili do domu, tam zastali syna w dobrym zdrowiu.

⁴³ Tamże, s. 289.

⁴⁴ *Teki Dworzaczka* (teki.bkpan.poznan.pl), Grodzkie i ziemski, Kcynia, nr 3341, 3567, 3667.

⁴⁵ *Kronika...*, s. 148-149; K. Kantak, dz. cyt., s. 53-54.

⁴⁶ *Kronika...*, s. 178.

Augustyn Piotrowski zakopał w piwnicy, w tajemnicy przed żoną, skrzynkę z pieniędzmi. Później nie mógł jej znaleźć kopiąc w tym samym miejscu. Poszedł do klasztoru, gdzie zakonnicy śpiewali responsium do św. Antoniego. Wróciwszy do domu, znalazł zgubę w tym samym miejscu, gdzie ją zakopał.

Szlachcicowi Zawadzkiemu w Myślicinku skradziono dwa konie. Zaczął ich szukać, jednego odzyskał na pobliskim jarmarku. Drugiego nie mógł odnaleźć. Po paru dniach, podczas których poszukiwał skradzionego konia, udał się nieznanymi drogami w ostępy leśne i na polanie znalazł pasącego się konia. Wszystko to – jak zapisano w kronice klasztornej – za sprawą św. Antoniego⁴⁷.

Obok opisanych historii uzdrowień czy też odnalezień rzeczy zagubionych mamy ślady innej formy czci św. Antoniego. Do bydgoskiego klasztoru trafiały wota jako dziękczynienie za doznane łaski.

W 1711 roku ołtarz ozdobiły dwa małe wota⁴⁸. W 1727 roku do ołtarza św. Antoniego votum ofiarował szlachcic Bukowski, niestety, nie wiadomo z jakiego powodu⁴⁹. Rok później Wiktor Raczyński, kasztelan kaliski, ofiarował votum, w kształcie połączonych trzech serc, do ołtarza św. Antoniego, który to ołtarz był rodzinnym tej familii. Coś poważnego musiało się wydarzyć w tej rodzinie, skoro w tym samym roku razem z żoną, Anną Zofią Gałęcką, ponownie ofiarował srebrne votum⁵⁰. W 1784 roku pani Trąbczyńska ze wsi Falmierowo, położonej chyba koło Wyrzyska, podarowała bliżej nieokreślone srebrne votum⁵¹. Podczas przeprowadzonej w 1817 roku inwentaryzacji, przy obrazie św. Antoniego znajdowały się trzy małe wota, w tym jedno ofiarowane przez panią Gorczyzewską⁵².

Święty Antoni Padewski u bydgoskich bernardynów cieszył się chyba niemałą sławą w połowie XVIII wieku, skoro w roku 1736 dopytywał o niego dowódca wojsk saskich przybyłych do Bydgoszczy. Złożył wizytę bernardynom, poprosił o opowiedzenie historii alabastrowej rzeźby św. Antoniego stojącej na ołtarzu⁵³.

W świetle przytoczonych zdarzeń kult świętego w klasztorze nie był zbyt wielki, trudno tutaj mówić o sanktuarium ku czci św. Antoniego, czy o ośrodku pielgrzymkowym. Tym niemniej w mieście i okolicy kult był zauważalny. Obraz św. Antoniego uchodził za cudowny i był znany ówczesnym na całych Kujawach, a nawet i w Poznaniu, co odnotowali tamtejsi bernardyni⁵⁴. W Bydgoszczy

⁴⁷ Tamże, s. 225-226.

⁴⁸ Tamże, s. 171.

⁴⁹ Tamże, s. 191.

⁵⁰ Tamże, s. 192.

⁵¹ Tamże, s. 234.

⁵² Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej (dalej cyt. AAG), AKM II, 14/40, k. 6 v.

⁵³ *Kronika...*, s. 201.

⁵⁴ K. Kantak, dz. cyt., s. 53.

mieszkańcy dość szybko uznali św. Antoniego za swojego opiekuna na równi z Matką Boską. Dali temu wyraz podczas obchodów pierwszej rocznicy konsekracji bernardyńskiej kaplicy loretańskiej w 1686 roku. W procesji ciągnącej się od rynku do klasztoru braci mniejszych na czele niesiono chorągwie z wizerunkiem św. Antoniego⁵⁵.

Ołtarz z wizerunkiem świętego został ołtarzem cechu garncarzy z Sierska. W 1757 roku cechmistrz Adam Korbaliwski ustalił mszę bracką za dusze zmarłych członków bractwa. Celebrowana miała być co kwartał przy ołtarzu św. Antoniego⁵⁶.

W krużgankach bydgoskiego klasztoru bernardyńskiego znajdował się cykl obrazów o św. Antonim. Trudno określić ich liczbę i tematykę. Zapewne powstały one w połowie XVIII stulecia w miejsce poprzednich. Dotrwały do kasaty klasztoru, ale nikt się nimi specjalnie nie interesował. W opuszczonym klasztorze łatwo dostępne obrazy stały się celem zabawy mieszkańców miasta, zwłaszcza dzieci. Bazgrano po nich, dorysowywano im nowe elementy. Gdy wieści te dotarły do gwardiana klasztoru bernardyńskiego w Górcie Klasztornej koło Łobżenicy, ten postanowił je ratować. Sześć tygodni po śmierci ostatniego bydgoskiego zakonnika wystąpił do kurii gnieźnieńskiej o przejęcie obrazów, a ta u władz bydgoskiej rejencji. Ostatecznie malowidła trafiły do nowego klasztoru dopiero w 1838 roku⁵⁷.

Ołtarz św. Antoniego przetrwał do chwili zamknięcia klasztoru w 1829 roku. W 1817 roku zdobiło go sześć lichtarzy cynowych i dwa mosiężne⁵⁸. Raczynscy przenieśli ołtarz z kościoła bernardyńskiego do fary. Zakonnicy posiadali także mały srebrny obraz z wizerunkiem św. Antoniego, który w 1832 roku nie został jeszcze przekazany w ramach podziału poklasztorowego majątku. W następnym roku oddano go do bydgoskiej fary wraz z innymi przedmiotami. Przy tej okazji kościół miejski wzbogacił się o kilka wotów i lichtarzy⁵⁹, lecz trudno określić, czy były to przedmioty związane z kultem św. Antoniego.

Jeden z trzynastu ołtarzy w dawnej farze poświęcony był św. Antoniemu z Padwy. Przetrwał od pierwszej połowy XVIII wieku do XIX stulecia. Znajdował się w nawie północnej, w miejscu zajmowanym dzisiaj przez ołtarz św. Barbary⁶⁰.

⁵⁵ *Kronika...*, s. 145.

⁵⁶ Tamże, s. 221; R. Kabaciński, *Siersko – nieznanne miasto koło Bydgoszczy (XVII-XVIII w.)*, „Kronika Bydgoska”, t. 10, 1986-1988, s. 49.

⁵⁷ AAG, AKM II, 14/40, k. 17-18; M. Meyer, *Die Säkularisation der Klöster im Regierungs-Bezirk Bromberg*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen”, Jg. 15, 1900, s. 184.

⁵⁸ AAG, AKM II, 14/40, k. 6 v.

⁵⁹ M. Meyer, dz. cyt., s. 186-187.

⁶⁰ L. Łbik, *Staropolskie dzieje bydgoskiej Fary (XIV-XVIII wiek)*, „Kronika Bydgoska”, t. 24, 2002, s. 45.

Nie był to specjalnie piękny ani bogaty ołtarz, wprost przeciwnie: prosty i pozbawiony ozdób. Wzmiankowany jest w 1745 roku jako drewniany (obraz i zastawa mensy ołtarzowej). Nie cieszył się też wielkim zainteresowaniem ani opieką ze strony wiernych. Nie odnotowano żadnego zapisu na rzecz jego utrzymania⁶¹.

Opis wizytacji z 1791 roku w pełni oddaje jego wygląd: *struktury prostej, mensa drewniana, zła, portatyłu nie ma i srebra żadnego*⁶². Podobną charakterystykę ołtarza zawiera notatka z wizytacji w 1801 roku, z której wynika, że jest *starodawnej surowej konstrukcji*⁶³. Z kolejnej wizytacji z roku 1838 niewiele można się dowiedzieć, stwierdzono tylko, że ołtarz jest⁶⁴. Nie podano żadnych informacji pozwalających określić jego stan czy wygląd. Nie wiadomo, czy mamy jeszcze do czynienia ze starym ołtarzem farnym czy też już z bernardyńskim, przeniesionym z zamkniętego klasztoru.

Stan ołtarza pod wezwaniem św. Antoniego w kościele parafialnym nie wskazuje na to, iż był tutaj rozwinięty kult świętego. W przekonaniu tym utwierdza skromna liczba wotów. W zasadzie mamy wzmiankę o jednej plakietce z wizerunkiem owego świętego. Odnotowana została z wizytacji w 1745 roku jako srebrna plakietka przywieszona do obrazu św. Antoniego⁶⁵.

W 1791 roku wspomina się o wotum z wizerunkiem św. Antoniego⁶⁶.

Nikle oznaki kultu antonińskiego pojawiają się w farze z początkiem XVIII wieku i wiążą z ołtarzem bractwa Świętej Trójcy. W inwentarzu z roku 1717 pod obrazem Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej z Jezusem wyszczególniono liczne wota, w tym pozłacany medalik z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, a po jego drugiej stronie widniało wyobrazenie św. Antoniego⁶⁷.

Są także ślady kultu w bydgoskim klasztorze reguły św. Klary. Inwentarz klasztorny z 1760 roku wśród kilku ołtarzy wzmiankuje poświęcony św. Antoniemu. Był to ołtarz drewniany, malowany na „lazurowo” i częściowo pozłacany. Posiadał mensę drewnianą i powstał niedawno, gdyż określono go jako nowy⁶⁸.

Odnotowano także cztery wota ofiarowane świętemu, zostały one nawet bliżej opisane. Na jednej widniał święty piastujący Pana Jezusa, a pod nimi dwie klęczące postacie, zapewne ofiarodawcy. Kolejna srebrna plakietka miała

⁶¹ *Documenta ecclesias civitatis Bidgostiensis (Bromberg) concernientia*, wyd. E. Becker, Berlin 1918, s. 106, por. 125-131.

⁶² *Opisy parafii...*, s. 34.

⁶³ Tamże, s. 79.

⁶⁴ Tamże, s. 121.

⁶⁵ *Documenta ecclesias...*, s. 110.

⁶⁶ *Opisy parafii...*, s. 41.

⁶⁷ AAG, AP 84, sygn. 435, k. 23.

⁶⁸ Wizytacja w AAG, A. Con., E. 14, odpis tej wizytacji Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy, Zbiory specjalne, III 579, t. 1, k. 41.

wymalowanego konia i datę 17 września 1758 r. Następna była prosta, zawierała parę oczu, ostatnia parę nóżek. Tę ostatnią plaketkę ofiarowała zakonnica, Anna Dziewulska⁶⁹. Siostra ta darzyła św. Antoniego szczególnym nabożeństwem, ofiarowała jeszcze skórzane antepedium do klasztornej ołtarza⁷⁰. Owe wota przetrwały do kasaty klasztoru Klarysek, lecz nie wiadomo, co się z nimi stało.

Ołtarz św. Antoniego istniał w kościele św. Idziego. Był to najstarszy bydgoski kościół, rozebrany w 1879 roku. W świetle inwentarza z 1745 roku mensa ołtarzowa była murowana, ozdobiona skórzanym, malowanym antepedium. Zapewne w nastawie ołtarzowej był umieszczony obraz świętego. Podano także informację o konsekracji przenośnego portatylu⁷¹ w 1585 roku, ale chyba nie był to czas powstania wizerunku św. Antoniego.

Zaprezentowane ustalenia są dalekie od ukazania wszystkich form kultu, takich jak nabożeństwa ku czci świętego, kazania, obchody dnia świętego 13 czerwca. Bydgoski kult jest przyczynkiem do wzmocnienia badań nad problematyką antonińską w Polsce. Problematyka ta jest słabo znana, zwłaszcza do czasów przedrozbiorowych i XIX stulecia⁷².

From the history of the cult of saint Anthony of Padua in Bydgoszcz before the partitions of Poland

Summary

Key words: Roman-Catholic Church, cult of saints, Bydgoszcz

The cult of Saint Anthony of Padua was initiated in Bydgoszcz by the local Bernardine monastery in the middle of the 17th century. An altar was made and a fraternity of this saint was established in the monasterial church. The cult qu-

⁶⁹ Tamże, k. 46.

⁷⁰ Tamże, k. 54.

⁷¹ *Documenta ecclesias...*, s. 137.

⁷² Zob. Z. Rogowski, *Kult św. Antoniego w kościele braci mniejszych św. Kazimierza w Krakowie do roku 1995*, „Studia Franciszkańskie”, t. 8, 1997, s. 283-288; E. Bilaska-Wodecka, M. Ciemborowicz, A. Marciniak-Nowak, H. Matlak, I. Soljan, *Kult św. Antoniego w Polsce na przykładzie wezwań parafii i ośrodków sanktuaryjnych*, „Peregrinus Cracoviensis”, t. 16, 2005, s. 279-286; M. Lenart, „Szczęśliwaś Padwi (...) z Antoniego twego”, czyli o polskich pieśniach ku czci św. Antoniego zachowanych w rękopisie Biblioteki Narodowej z przełomu XVIII i XIX wieku, „Liturgia Sacra”, t. 11, 2005, nr 1, s. 151-166; tenże „Szczęśliwaś Padwi jakoś jest wstawiona”, czyli o polskich pieśniach ku czci św. Antoniego, „Kwartalnik Opołski”, t. 52, 2006, nr 2-3, s. 3-24; P. Szweda, *Formy kultu św. Antoniego w kościołach pod jego wezwaniem w metropolii górnośląskiej*, Katowice 2006; J. Jagła, *Wizerunek świętych wotywnych na przykładzie przedstawień św. Antoniego z Padwy z obszaru Polski Centralnej*, „Studia Franciszkańskie”, t. 19, 2009, s. 183-196.

ickly developed thanks to numerous grants and gifts, mainly from the Raczyński family. The altar was their burial place. Through the intercession of the saint, there were miracles connected with restorations to health and finding lost things. The saint's miraculous power was famous not only in Kuyavia. To a lesser extent the saint was worshipped at the parish church, the convent of the nuns of St Clare, featuring modest altars of the saint and few votive offerings.

Aus der Geschichte des Kultes des Hl. Antonius von Padua in Bydgoszcz vor der Teilung Polens

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: römisch-katholische Kirche, Heiligenkult, Bydgoszcz

Den Kult des Hl. Antonius von Padua hat in Bydgoszcz das Bernhardinerkloster in der Mitte des XVII. Jh. eingeführt. In der Klosterkirche wurde zu Ehren dieses Heiligen ein Altar errichtet und die Bruderschaft gegründet. Der Kult hat sich schnell verbreitet dank zahlreicher Verleihungen und Gaben, hauptsächlich der Familie Raczyński. Der Altar war ihre Ruhestätte. Durch Vermittlung des Heiligen sind Wunder, verbunden mit Heilungen und dem Wiederauffinden verlorener Gegenstände, geschehen. Die wunderbare Kraft des Heiligen war in Kujawien und außerhalb der Region bekannt. In einem kleineren Maß wurde der Hl. Antonius in der Pfarrkirche des Klarissenordens verehrt, wo sich bescheidene Altäre des Heiligen und vereinzelt Weihgaben befanden.

Lech Łbik

Józef Świącicki (1859-1913) – architekt przypomniany i doceniony

słowa kluczowe: budownictwo, architekci, Bydgoszcz

Obecne oblicze bydgoskiego śródmieścia określiła zabudowa z drugiej połowy XIX i pierwszej połowy XX wieku. Współkształtowało je wielu mistrzów murarskich, mistrzów budowlanych oraz dyplomowanych architektów. Jednym z nich był Józef Świącicki, budowniczy o polskim pochodzeniu i nazwisku, który z tego właśnie powodu skupił na sobie o wiele większą uwagę niż inni budowniczowie tamtych czasów¹. W roku bieżącym upływa ponadto setna rocznica śmierci Świącickiego, co wzmaga zainteresowanie jego osobą i dziełem, jednakże skąpy zasób odnoszących się doń przekazów nie pozwala na odtworzenie wielu fragmentów jego biografii.

Odległa historia rodziny Świącickich ginie w pomroce dziejów. Wiadomo jedynie, że w roku 1823 nieznanymi z imienia dziadkowie Józefa przybyli do Bydgoszczy z Elbląga. Byli katolikami i mieli przynajmniej dwójkę dzieci, wśród nich Franciszka, urodzonego jeszcze w Elblągu w 1810 roku. Franciszek z biegiem lat został bydgoskim mistrzem szewskim i najpóźniej w 1842 roku poślubił Michalinę Wojtalewicz (około 1827–1912).

Małżonkowie doczekali się ośmiorga potomstwa. Jako siódme z kolei dziecko przyszedł na świat nasz bohater, Józef Stanisław, urodzony w środę 9 marca 1859 roku przy obecnej ulicy Jezuickiej 10 (wówczas Neue Pfarrstrasse 113), gdzie jego rodzice wynajmowali wówczas mieszkanie². Po upływie trzech tygodni,

¹ Podstawowe fakty z biografii Świącickiego zawiera artykuł Bogny Derkowskiej-Kostkowskiej, *Józef Świącicki – szkice biografii bydgoskiego budowniczego*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 6, 2001, s. 32–50. Wiadomości pochodzące z innych źródeł zaznaczam poprzez odwołania do osobnych przypisów.

² Por. *Allgemeiner Wohnungs-Anzeiger für Bromberg auf das Jahr 1858*, Bromberg 1858, s. 113 oraz L. Łbik, *Aneks archiwalny*, [w:] *Bydgoszcz. Studium historyczno-konserwatorskie. Stare Miasto*, oprac. P. Winter, cz. 4, Bydgoszcz 2001, t. 9, s. 63–64 (maszynopis

31 marca, malca ochrzczono w bydgoskim kościele parafialnym pod wezwaniem świętych Marcina i Mikołaja. W zaszczytnej roli rodziców chrzestnych wystąpili Minna Bucholtz oraz mistrz piekarski Ignacy Wakarecy³.

We wczesnym dzieciństwie Józef przeżył rozwód swych rodziców, albowiem w latach 1861-1863 Michalina Świącicka rozeszła się z mężem i zamieszkała z dziećmi przy obecnej ulicy Pomorskiej. Powodem rozwiązania małżeństwa był postępujący alkoholizm szewca Franciszka, jaki niedługo po rozwodzie, mianowicie 7 grudnia 1863 roku, wpędził go do grobu w stadium delirycznym.

Osamotniona i obarczona wianuszkami dzieci Michalina była z pewnością nader atrakcyjną kobietą, skoro zwrócił na nią uwagę zamożny mistrz murarski, Anton Hoffmann (1824–około 1904). Michalina i Anton pobrali się 8 maja 1866 roku. Mały Józef zyskał więc ojczyzna, który w całym tego słowa znaczeniu określił jego dalsze życie. Pod czujnym okiem Hoffmanna, Józef Świącicki zdobywał pierwsze doświadczenia budowlane, a po ukończeniu edukacji zawodowej wspólnie z nim utworzył spółkę projektowo-wykonawczą, sygnującą projekty podwójnym podpisem Świącicki – Hoffmann.

Nic nie wiadomo o latach szkolnych Józefa Świącickiego. Naukę zawodu podjął najpewniej na przełomie lat 1875–1876, po skończeniu szesnastu lat, ukończeniu szkoły ludowej i przepracowaniu roku w branży budowlanej. Takie bowiem warunki należało spełnić, aby zostać przyjętym do niemieckiej szkoły budowlanej, zapewniającej średnie wykształcenie w zakresie porównywalnym z obecnym technikiem. Pięcioletnią edukację, którą Świącicki odbył najprawdopodobniej w Dreźnie, zakończył egzamin państwowy, uprawniający młodego bydgoszczanina do używania tytułu mistrza budowlanego (*Baumeister lub Baugewerksmeister*), odpowiadającego polskiemu tytułowi budowniczego. Pod względem formalnym wykształcenie mistrza budowlanego niewiele przewyższało wykształcenie mistrza murarskiego, niemniej o faktycznej różnicy decydował osobisty talent konkretnego mistrza.

W latach 1881–1884 funkcjonowała rodzinna spółka autorska Świącicki – Hoffmann. Rok później Świącicki zakończył współpracę projektową z ojczymem i rozpoczął samodzielną działalność architektoniczną. Szybko zdobył popularność, o czym świadczą kolejne zlecenia, zwłaszcza na okazałe kamienice śródmiejskie.

W 1887 roku usamodzielniał się społecznie. Skończywszy 28 lat, opuścił mieszkanie matki i ojczyzna, z którymi żył dotąd wspólnie, zrazu przy obecnej ulicy Jezuickiej 6 (*Neue Pfarrstrasse 12*), potem kolejno przy Marszałka Focha 16

(*Wilhelmstrasse 11*), Dworcowej 7 (*Bahnhofstrasse 3*) oraz Emila Warmińskiego 10 (*Gammstrasse 25*). Przeprowadzka do własnego mieszkania przy Warmińskiego 8 (*Gammstrasse 26*)⁴ miała związek z małżeństwem, jakie zawarł z Marią Henriettą Ehrlich, urodzoną w Chelmży w roku 1865.

W latach 1889–1890 Józef Świącicki postawił swój pierwszy własny dom przy obecnej ulicy Gdańskiej 64 (*Danzigerstrasse 136*)⁵. Dwa lata później wznosił tam również podwórzową oficynę, w której ulokował prowadzone przez siebie Biuro Budowlane (*Büreau für bautechnische Arbeiten, Bauleitung und Bauausführung*). W tymże roku 1892 rozszerzył swą dotychczasową działalność projektową o produkcję dekoracyjnych detali architektonicznych w nowo wybudowanej fabryce (*Fabrik von Stuckornamenten für Facaden- und Innendekoration*) na posesji przy dzisiejszej ulicy Kościuszki 12 (*Königstrasse 54*). Firmę tę odsprzedał jednak już we wrześniu 1893 roku spółce trzech udziałowców w osobach Gottfrieda Altmana, Adolfa Schneidera i Paula Rössigera.

Małżeństwo Marii i Józefa Świącickich nie mogło doczekać się potomstwa. Domniemywać można, że mistrz budowlany, wychowany w wielodzietnej, pełnej gwaru rodzinie, źle znosił ciszę, jaka panowała w jego wielopokojowym, dostatnio urządzonej mieszkaniu. Jakkolwiek było, 30 kwietnia 1895 roku, po ośmiu latach pożycia, małżonkowie zabrali z sierocińca dwupółletniego Hugona Rudolfa Fiedlera, urodzonego 26 września 1892 roku w Schönebergu koło Berlina, któremu aktem usynowienia nadali swoje nazwisko.

W roku 1895 Świącicki pobudował swój drugi własny dom, jakim była okazała, trzypiętrowa (z użytkowym poddaszem), narożna kamienica u zbiegu ulic Gdańskiej 63 (*Danzigerstrasse 38*) i Augusta Cieszkowskiego 2 (*Moltkestrasse 1*). Rok później dostawił do tej kamienicy dwupiętrową oficynę przy ulicy Cieszkowskiego (nadbudowaną w 1899 r.), w której aż do śmierci utrzymywał swe Biuro Budowlane⁶. W biurze, jak wolno sądzić, zatrudniał okresowo architekta, Rudolfa Kerna, oraz technika (kreślarza) nazwiskiem Freudenreich.

W 1905 roku zaprojektował i wystawił trzeci i ostatni dom własny, mianowicie gustowną willę przy obecnych Alejach Adama Mickiewicza 17 (*Bülowstrasse 12*), do której przeprowadził się z rodziną w roku następnym. Co ciekawe,

⁴ *Wohnungs-Anzeiger nebst Adress- und Geschäfts-Katalog für die Stadt Bromberg auf das Jahr 1869*, Bromberg 1869, s. 34; *Wohnungs-Anzeiger nebst Adress- und Geschäfts-Handbuch für Bromberg und Umgebung auf das Jahr 1878*, Bromberg 1878, s. 45; *Wohnungs-Anzeiger...1882*, Bromberg 1882, s. 43; *Wohnungs-Anzeiger...1886*, Bromberg 1886, s. 60; *Adressbuch nebst Allgemeinem Geschäfts-Anzeiger von Bromberg und dessen Vororten auf das Jahr 1888*, Bromberg 1887, s. 192.

⁵ *Ulica Gdańska w Bydgoszczy. Przewodnik historyczny*, Bydgoszcz 2003, s. 80.

⁶ Tamże, s. 51; P. Winter, *Ulica Augusta Cieszkowskiego w Bydgoszczy. Zespół architektoniczny z przełomu XIX i XX wieku*, Bydgoszcz 1996, s. 58–59.

w archiwum Miejskiego Konserwatora Zabytków w Bydgoszczy).

³ Zawód ojca chrzestnego podaje *Allgemeiner Wohnungs-Anzeiger... 1858*, s. 37.



Willa Józefa Świącickiego z lat 1905–1906 przy Alejach Adama Mickiewicza 17.

Fot. Lech Lbik

Prasowy nekrolog Józefa Świącickiego.

Fot. Lech Lbik



Domniemany portret Józefa Świącickiego na fasadzie hotelu „Pod Orłem”.

Fot. Agnieszka Wysocka



Mat w dwóch ruchach. Zadanie szachowe Józefa Świącickiego, zamieszczone w prasie bydgoskiej z 1893 r.

Fot. Lech Lbik

w podwórzu willi pojawił się garaż, ponieważ Świącicki należał do niezbyt licznej wówczas grona bydgoskich automobilistów (w 1910 r. jeździł samochodem niemieckiej firmy Hameln).

Po roku 1900 wyraźnie ograniczył aktywność zawodową, wiodąc na co dzień dostatni żywot rentiera. Dochody czerpał ze sprzedaży nabytych wcześniej parcel budowlanych oraz wynajmu mieszkań i lokali w należących do niego nieruchomościach. Oprócz opisanych domów przy ulicy Gdańskiej, liczbę wspomnianych nieruchomości dopełniała nieistniejąca dziś kamienica przy Mostowej 12 (*Brückenstrasse 6*), wzniesiona w latach 1901–1902, tudzież parterowy budynek restauracyjny przy ulicy Spichlernej 2 (*Speicherstrasse 1*), wystawiony w roku 1901⁷.

Nie wiadomo, jak wyglądał, albowiem nie udało się dotąd odnaleźć ani jednej jego fotografii. Być może portret Świącickiego znajduje się na fasadzie hotelu „Pod Orłem”, wybudowanego na podstawie jego projektu w latach 1894–1896 przy ulicy Gdańskiej 14 (*Danzigerstrasse 163*)⁸. W rzędzie rozmieszczonych tam rzeźbiarskich głów kobiecych, rozdzielających plastycznie trzecie piętro od czwartego, widnieje pojedyncza głowa brodatego, wąsatego i lekko łysiejącego już mężczyzny w średnim wieku. Wizerunek odpowiada biograficznej prawdzie, albowiem w roku 1896 Świącicki skończył 37 lat. Zwyczaj umieszczania przez budowniczych własnych portretów w obrębie wznoszonych przez nich obiektów sięga epoki średniowiecza⁹, aczkolwiek w naszym przypadku w rachubę wchodzi także rzeźbiarska podobizna inwestora i właściciela rzeczzonego hotelu, Emila Bernhardta.

Świącicki był architektem wziętym, okresowo zaś nawet modnym, toteż w samej Bydgoszczy według jego projektów wystawiono w latach 1882–1905 przeszło 50 kamienic czynszowych i willi jednorodzinnych, poza tym monumentalny hotel „Pod Orłem” oraz drewniany teatr letni (niezachowany) przy ulicy Gdańskiej 68 (*Danzigerstrasse 134*). Dochodzi do tego ponad 100 pomniejszych oraz całkiem małych obiektów w postaci podwórzowych skrzydeł bocznych, oficyn, różnorodnych budynków gospodarczych, szop, ustępów czy nawet śmietników nie wyłączając. Wiadomo ponadto, że Świącicki zaprojektował dwie okazałe kamienice w Inowrocławiu i jedną w Solcu Kujawskim¹⁰.

Kreowane przez siebie budowle z upodobaniem oblekał w architektoniczny kostium stylu barokowego albo – rzadziej – renesansowego, i to w klasycznej

⁷ L. Lbik, *Aneks. Wypisy...*, [w:] *Bydgoszcz. Studium...Stare Miasto*, oprac. P. Winter, cz. 1, Bydgoszcz 1997, t. 16, s. 83–84, 121.

⁸ *Ulica Gdańska...*, s. 68–69.

⁹ Sz. Skibiński, K. Zalewska-Lorkiewicz, *Sztuka polska. Gotyk*, Warszawa 2010, s. 276–277.

¹⁰ Informacja Bogny Derkowskiej-Kostkowskiej.

włoskiej formie obu stylów. Rzymski neobarok reprezentują najlepsze moim zdaniem realizacje Świącickiego, do jakich, oprócz hotelu „Pod Orłem”, zaliczam trzy kamienice śródmiejskie. Pierwsza z nich, z lat 1891–1892, wznosi się przy Nowym Rynku 2 (*Neuer Markt 12*), druga – opisana powyżej – na rogu dzisiejszych ulic Gdańskiej i Augusta Cieszkowskiego, trzecia zaś, z lat 1896–1898 – na placu Wolności 1 (*Weltzienplatz 2*), na rogu z ulicą Gdańską, którą to kamienicę historyczka sztuki, Agnieszka Wysocka, zwykła przyrównywać do pysznego ciastka z kremem¹¹. Z powodu włoskich nawiązań stylistycznych wydaje się wielce prawdopodobne, że Józef Świącicki, wzorem wielu ówczesnych architektów, odbył w młodości wyprawę do Italii, podczas której miał możliwość obejrzeć pomniki tamtejszej architektury od starożytności po wybujałe budowle baroku¹².

Twórczość na niwie zawodowej nie wyczerpywała sfer aktywności bydgoskiego mistrza budowlanego.

Nietuzinkową rozrywkę z dreszczem emocji zapewniały szachy. Świącicki był współzałożycielem Bydgoskiego Towarzystwa Szachowego (*Der Schachverein Bromberg*), powołanego do życia w 1886 roku. Przez jakiś czas pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego tego towarzystwa, a w roku 1910 został jego honorowym członkiem. Publikował zadania szachowe w dzienniku „Bromberger Tageblatt” i wielokrotnie zwyciężał w dorocznych turniejach zimowych, organizowanych przez Towarzystwo, zdobywając puchary fundowane przez bogatych obywateli miasta. Był także współzałożycielem i członkiem zarządu Wschodnioniemieckiego Związku Szachowego (*Ostdeutsche Schachverband*). Związek ów od 1908 roku zrzeszał szachistów z prowincji poznańskiej, Prus Zachodnich oraz Śląska, między innymi z Bydgoszczy, Poznania, Gdańska, Wrocławia, Głogowa i Zgorzelca¹³.

Co więcej, jako dobrze prosperujący budowniczy został w 1893 roku członkiem Bydgoskiego Banku Przemysłowego (*Bromberger Gewerbebank*), piastując od 1909 roku godność zastępcy przewodniczącego rady nadzorczej tego banku. Przynależał ponadto do lokalnego Zrzeszenia Właścicieli Domów i Gruntów (*Der Verein der Grund- und Hausbesitzer*), zasiadając w chwili śmierci w zarządzie tejże organizacji.

Parał się z powodzeniem literaturą oraz nauką. Wiadomo ogólnie, że kilka jego dramatów wystawiono w Teatrze Miejskim oraz w Teatrze „Elysium”¹⁴.

¹¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta Budowlane miasta Bydgoszczy, sygn. 4756; *Ulica Gdańska...*, s. 71.

¹² Domysł o włoskiej podróży Józefa Świącickiego wysnuła Agnieszka Wysocka.

¹³ „Bromberger Tageblatt”, Jg. 17, nr 18, z 21 I 1893, s. 2; Jg. 37, nr 261 z 6 XI 1913, s. 7; W. Jastrzębski, *Sportowa Bydgoszcz*, Toruń 2012, s. 10.

¹⁴ „Ostdeutsche Presse”, Jg. 37, nr 260 z 5 XI 1913, s. 3.

Wiadomo konkretnie, że 15 listopada 1901 roku na deskach Teatru Miejskiego odbyła się premiera „Innej drogi” (*Andere Wege*), sztuki Świącickiego w trzech aktach, wydanej drukiem w roku następnym. „Inna droga” roztrząsa dylematy związane z wyborem drogi życiowej przez jednego z jej bohaterów.

Z kolei w 1907 roku Józef Świącicki opublikował niewielki ilustrowany przewodnik po Bydgoszczy, zatytułowany „Bromberg”. Książeczka ta była w istocie broszurą reklamową, mającą zachęcić zamożnych obywateli gęsto zaludnionych metropolii niemieckich do osiadania w schludnym, nowoczesnym i kameralnym mieście nad czystą rzeką Brdą. Podkreślić trzeba, że niemal z każdego zdania tejsze książeczki wyziera podszyta głęboką miłością duma jej autora z bycia bydgoszczaninem i życia w jakże pięknym mieście. Dziełko wydało Zrzeszenie Właścicieli Domów i Gruntów, do którego Świącicki należał¹⁵. Nieco później los podsunął mu okazję twórczego wykorzystania pokaźnej wiedzy fachowej. Otóż w 1910 roku wspólnie z E. Schaffnitem oraz H. Schlemmem ogłosił w Berlinie rozprawę „Grzyb drzewny i znaczenie osuszania zgnilizny pleśniowej z botanicznego, techniczno-budowlanego i prawnego punktu widzenia”, w której zanalizował ten temat z perspektywy zagadnień budowlanych¹⁶.

Co istotne, 29 kwietnia 1903 roku nasz mistrz budowlany zmienił urzędowo pisownię swego rodzowego nazwiska z formy „Świącicki”, jaką się dotąd posługiwał, na bliższą wymowie niemieckiej formę „Swensitzky”. Nie mogli mu tego zapomnieć ówczesni „prawdziwi Polacy”, skupieni w latach późniejszych wokół „Dziennika Bydgoskiego”, którzy nawet po jego śmierci nie wahali się napisać na łamach tej gazety, że *zeszkaradził [...] nazwisko swoje ze względu na karierę*¹⁷. Kiedy zaś w lutym 1907 roku ukonstytuował się Komitet Organizacyjny Budowy Pomnika Bismarcka w Bydgoszczy, powołany do życia przez znamienitych mieszkańców miasta, w gronie około stu członków-założycieli owego komitetu znalazł się również Józef Świącicki, co nie mogło się podobać politycznym liderom tutejszej mniejszości polskiej¹⁸. Krótko mówiąc, był on typowym dla

¹⁵ *Bydgoszcz Świącickiego, reprint przewodnika „Bromberg”, napisanego przez Józefa Świącickiego, wydane w 1907 roku, z symultanicznym tłumaczeniem na język polski*, Bydgoszcz 2008.

¹⁶ E. Schaffnit, J. Swensitzky, H. Schlemm, *Der Hausschwamm und die wichtigsten Trockenfäulenschwämme vom botanischen, bautechnischen und juristischen Standpunkte*, Berlin 1910.

¹⁷ „Dziennik Bydgoski”, r. 6, nr 258 z 7 XI 1913, s. 3: „Śp. Swensitzky. [...] Zmarły był synem rzemieślnika polskiego z Bydgoszczy, który się nazywał Świącicki. Zeszkaradził zaś nazwisko swoje ze względu na karierę. Nie wiemy, czy mu to za zasługę na drugim świecie będzie poczytane. Na to nas Pan Bóg Polakami stworzył, żebyśmy w wierze i narodowości ojców żyli i jako Polacy żywota dokonali. Żle robi kto zamiarom boskim się sprzeniewierza”.

¹⁸ M. Romaniuk, *Wieża Bismarcka w Bydgoszczy*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 6, 2000, s. 79.

tamtych czasów przykładem Prusaka, który niezależnie od swego pochodzenia oraz religijnego wyznania świetnie funkcjonował w realiach cesarskiej Rzeszy Niemieckiej.

Jesienią 1913 roku, przekroczywszy 54 lata, wyruszył w rekreacyjną podróż do zachodnich Niemiec. Po drodze odwiedził Berlin, gdzie zatrzymał się w hotelu. Stamtąd w niedzielę 2 listopada udał się na stację kolei podziemnej. Podczas wsiadania do pociągu poślizgnął się nieszczęśliwie, upadł głową na jakiś mur, wskutek czego doznał ciężkiego wstrząsu mózgu i urazu czaszki (według dziennika „Bromberger Tageblatt” do wypadku doszło w trakcie wysiadania z pociągu). Gdy jako tako doszedł do siebie, powrócił do hotelu, gdzie w następstwie odniesionych obrażeń zmarł w kolejnych godzinach. Znalezione go martwego w poniedziałkowy ranek 3 listopada i jeszcze tego dnia sprowadzono do Berlina jego najbliższą rodzinę. Zwłoki na życzenie wdowy i syna przewieziono do Bydgoszczy i pogrzebano na cmentarzu Nowofarnym przy ulicy Artyleryjskiej. Ceremonia pogrzebowa odbyła się w sobotę 8 listopada o godzinie 15.30¹⁹.

Pośmiertne artykuły wspomnieniowe, publikowane w bydgoskiej prasie, podkreślają, że Józef Świącicki był w Bydgoszczy osobą powszechnie znaną i lubianą, mądrą, czynną, zaangażowaną w sprawy miasta, aktywną zawodowo, społecznie, intelektualnie i artystycznie²⁰. Znając choćby pokrótce życie mistrza budowlanego, widać wyraźnie, że przytoczone opinie przekraczały zwyczajowy szablon okolicznościowej laurki.

Przybrany syn, Hugo Rudolf Swensitzky, miał w chwili śmierci ojca 21 lat i studiował ekonomię na Uniwersytecie w Bonn²¹. Nie wrócił już na stałe w strony swych rodziców. Maria Henrietta, wdowa po Józefie, żyła w Bydgoszczy jeszcze w kwietniu 1942 roku i zmarła zapewne niewiele później.

Świącicki pozostawił testament, sporządzony wspólnie z żoną 10 czerwca 1911 roku, na mocy którego ufundował stypendium swego imienia dla ubogich uczniów z bydgoskich szkół ludowych, które miało im zapewnić środki na dalszą naukę w szkołach średnich. Fundator rozumiał doskonale, że bez pieniędzy zamożnego ojczyzna niewiele by w życiu osiągnął. W roku 1914 wdowa złożyła na coroczny procent w Głównej Kasie Miejskiej kapitał w wysokości 5000 marek. Legatem dysponowała Miejska Inspekcja Szkolna. Ze Stypendium imienia Józefa

¹⁹ „Ostdeutsche Presse”, Jg. 37, nr 260 z 5 XI 1913, s. 3, 8; nr 262 z 7 XI 1913, s. 10; „Bromberger Tageblatt”, Jg. 37, nr 260 z 5 XI 1913, s. 2; nr 261 z 6 XI 1913, s. 7; nr 262 z 7 XI 1913; „Dziennik Bydgoski”, r. 6, nr 257 z 6 XI 1913, s. 3.

²⁰ „Ostdeutsche Presse”, Jg. 37, nr 260 z 5 XI 1913, s. 3; „Bromberger Tageblatt”, Jg. 37, nr 260 z 5 XI 1913, s. 2.

²¹ „Ostdeutsche Presse”, Jg. 37, nr 260 z 5 XI 1913, s. 8.

Świącickiego skorzystało w latach 1916–1920 trzech uczniów (Bruno Jahnke, Herbert Treichel, Edmund Malczewski). W dwudziestoleciu międzywojennym stypendium upadło, gdyż wartość legatu zminimalizowała galopująca inflacja.

Postać docenianego i szanowanego za życia mistrza budowlanego wraz z nastaniem rządów polskich popadła w mroki blisko dziewięćdziesięcioletniej niepamięci. Dość powiedzieć, że gdy w roku 1999 lokalna „Gazeta Wyborcza” zorganizowała plebiscyt na „Bydgoszczanina XX wieku”, w gronie czterdziestu wybranych osób znalazł się tylko jeden architekt, mianowicie czynny w Bydgoszczy na początku XX stulecia Fritz Weidner²². Proces powtórnego wprowadzania postaci Józefa Świącickiego do nader wąskiego kręgu zbiorowej pamięci bydgoszczan zainicjowała w 2001 roku Bogna Derkowska-Kostkowska, publikując naukowy artykuł o jego życiu i budowlanej działalności²³. Wydarzyła się wówczas rzecz zgoła wyjątkowa, albowiem tekst naukowy wywołał z biegiem lat tak duży rezonans, że pobudziwszy umysły, skutkowałam działaniami na wielu polach społecznego działania.

Jako pierwsza wyróżniła się młodzież z Klubu Inicjatyw Europejskich przy Młodzieżowym Domu Kultury nr 3, prowadzona przez Ewę Arkuszewską, która w 2006 roku odnalazła na cmentarzu Nowofarnym grób Świącickiego (aleja cmentarna CH/61) i opatrzyła go stosownym kamieniem pamiątkowym (nowy kamień ufundował w roku następnym Wydział Kultury Urzędu Miasta Bydgoszczy). Z kolei 28 maja 2008 roku Rada Miasta Bydgoszczy podjęła uchwałę o ustanowieniu Roku Józefa Świącickiego, trwającego od czerwca 2008 do maja 2009 roku. W trakcie obchodów owego roku uchwałą tejże rady imię naszego mistrza budowlanego otrzymał wiadukt przy ulicy Gdańskiej, natomiast na kamienicy przy Gdańskiej 63 i Augusta Cieszkowskiego 2 odsłonięto poświęconą mu tablicę pamiątkową. Nie zabrakło innych wydarzeń. I tak w wersji dwujęzycznej (niemieckiej i polskiej) wydano ponownie napisany przez niego przewodnik po Bydgoszczy; z języka niemieckiego przełożono jego dramat „Inna droga”; zorganizowano młodzieżowy turniej szachowy oraz konkurs „Urok architektury, czyli bydgoskie kamienice”; przygotowano wystawę fotograficzną „Bydgoszcz Świącickiego”; przeprowadzono tematyczne lekcje w szkołach; wygłoszono referaty o Świącickim i jego czasach dla radnych miejskich tudzież nauczycieli²⁴.

Realizowany wtedy przez Wojewódzki Ośrodek Kultury i Sztuki w Bydgoszczy projekt „Bydgoszcz Józefa Świącickiego” ma w roku 2013 znaleźć swoją drugą odsłonę. Wierzyć przy tym wolno, że zainteresowanie Świącickim

²² *Bydgoszczanie XX wieku*, red. J. Herold, Bydgoszcz 2000.

²³ Zob. przypis 1.

²⁴ *Bydgoszcz Józefa Świącickiego*, strona internetowa: www.swiecicki.bydgoszcz.pl [dostęp: 15 IV 2013].

przeniesie się na innych, wybitnych architektów jego czasów, współkształtujących razem z nim charakterystyczny pejzaż naszego miasta, takich jak Karl Bergner, Paul Böhm, Rudolf Kern, Karl Meyer, Alfred Schleusener czy Erich Lindener²⁵. Co więcej, fascynacja postacią Świącickiego powinna stanowić wstęp do pogłębionej debaty nad dziejami i dorobkiem miasta w czasach zaboru pruskiego, jakiej dotąd w Bydgoszczy nie podjęto. Rzeczony mistrz budowlany, Prusak o polskich korzeniach, jak mało kto może odgrywać rolę swoistego medium między tym, co w Bydgoszczy polskie, a co niemieckie, między tym, co ciągle dzieli, a co od dawna powinno łączyć, między tym wreszcie, co jałowe, a tym, co twórcze i po prostu trwałe.

Józef Świącicki (1859-1913) – an architect recalled and appreciated

Summary

Key words: construction, architects, Bydgoszcz

Józef Stanisław Świącicki was born in Bydgoszcz on March 9, 1859. He was the son of shoemaking master Franciszek and Michalina nee Wojtalewicz. From the age of six he remained in the care of his stepfather, masonry master Anton Hoffmann, and this fact determined his future. In the years 1875–1880, having completed a community school, he continued his education at a basic vocational school of construction, most probably in Dresden, and completed it with a state examination entitling him to use the title of construction master.

In the years 1881-1884, with Hoffmann he had a family design-contracting firm, and starting from 1885 he operated on his own. He designed over 50 tenement houses and detached villas, as well as over 100 smaller building structures, the monumental "Pod Orlem" Hotel and a now non-existent summer theatre, which were constructed in Bydgoszcz in the years 1882-1905. He also designed two tenement houses in Inowrocław and one in Solec Kujawski. In his designs he used historicism, mainly Neo-Baroque and Neo-Renaissance styles.

He was a keen chess player, social activist, philanthropist, dramatist, author of a guidebook around Bydgoszcz, and co-author of a professional dissertation on timber mould. In 1903, he officially changed the spelling of his surname to "Swensitzky".

²⁵ Z grona otaczających Świącickiego kolegów po fachu opisany został jedynie wspomniany powyżej Fritz Weidner, któremu kilka opracowań poświęciła Iwona Jastrzębska-Puzowska: *Fritz Weidner. Kamienice Fritza*, [w:] *Bydgoszczanie XX wieku*, s. 154–157; *Poglądy artystyczne i twórczość bydgoskiego architekta Fritza Weidnera*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 3, 1998, s. 44–55; *Poglądy artystyczne i twórczość bydgoskiego architekta Fritza Weidnera. Część II. Działalność architektoniczna*, tamże, z. 5, 2000, s. 37–47.

He died in Berlin on November 2, 1913 due to an unfortunate accident. The place of his final rest is the Nowofarny Cemetery in Artyleryjska Street in Bydgoszcz. He left his wife, Maria Henrietta nee Ehrlich and adopted son, Hugon Rudolf.

From June 2008 to May 2009, Bydgoszcz celebrated the Year of Józef Świącicki. At that time, the viaduct in Gdańska Street was named after him, and a plaque commemorating him was placed on the tenement house in 63 Gdańska Street, which he constructed and where he lived periodically.

Józef Świącicki (1859-1913) – Architekt -wiederentdeckt und anerkannt

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Bauwesen, Architekten, Bydgoszcz

Józef Stanisław Świącicki wurde am 09.03.1859 in Bydgoszcz geboren. Er war Sohn des Schustermeisters Franciszek und Michalina geb. Wojtalewicz. Seit dem 7. Lebensjahr befand er sich unter der Obhut seines Stiefvaters, des Maurermeisters Anton Hoffmann, was seine Zukunft bestimmte. In den Jahren 1875-1880 hat er, nach dem Abschluss der Volksschule, seine Ausbildung in einer Bauberufsschule, höchstwahrscheinlich in Dresden, fortgesetzt, welche er mit einem Staatsexamen abgeschlossen hat, das ihn zur Verwendung des Titels eines Baugewerkmeisters berechtigte.

In den Jahren 1881-1884 hat er gemeinsam mit Hoffmann eine Projekt- und Ausführungs-Familiengesellschaft betrieben. Seit 1885 hat er selbständig gearbeitet. In den Jahren 1882-1905 wurden nach seinen Entwürfen in Bydgoszcz mehr als 50 Mietshäuser und Einfamilien-Villen errichtet, außerdem mehr als 100 kleinere Bauobjekte sowie das monumentale Hotel „Pod Orlem“ und ein nicht mehr erhalten gebliebenes Sommertheater. Darüber hinaus hat er zwei Bürgerhäuser in Inowrocław und eins in Solec Kujawski entworfen. Er war Anhänger des Historismus; in seinen Entwürfen hat er hauptsächlich den neobarocken und Neorenaissancestil verwendet.

Er war ein passionierter Schachspieler, ehrenamtlich Tätiger, Philanthrop, Dramaturg, Autor eines Bydgoszcher Stadtführers und Mitverfasser einer Fachabhandlung über den Holzpilz. Im Jahre 1903 hat er die Schreibweise seines Nachnamens auf „Swensitzky“ amtlich ändern lassen. Er ist am 2. November 1913 in Berlin infolge eines unglücklichen Unfalls gestorben. Er ruht auf dem Bydgoszcher Friedhof cmentarz Nowofarny an der Straße Artyleryjska. Er hatte eine Frau Maria Henrietta geb. Ehrlich und einen Adoptivsohn, Hugon Rudolf, hinterlassen.

Von Juni 2008 bis Mai 2009 wurde in Bydgoszcz das Jahr von Józef Świącicki gefeiert. Damals erhielt die Überführung an der Straße Gdańska seinen Namen, und am Haus an der Straße Gdańska 63, das er gebaut und vorübergehend bewohnt hat, wurde eine ihm gewidmete Gedenktafel angebracht.

Agnieszka Wysocka

Otoczenie kościoła Ojców Misjonarzy – z dziejów urbanistyki Bydgoszczy 1920-1939

słowa kluczowe: urbanistyka, architektura kościelna, Bydgoszcz

Bez górującej nad miastem ogromnej kopuły kościoła pw. św. Wincentego à Paulo trudno wyobrazić sobie Bydgoszcz. Jasno tynkowane skrzydła założenia zdają się zagarniać przestrzeń i zapraszają mieszkańców położonych w sąsiedztwie dzielnic: Sielanki, Skrzetuska i Bielaw do monumentalnego wnętrza. Kościół ma interesującą historię, która została przez badaczy architektury i dziejów miasta dokładnie przeanalizowana¹. Przywołajmy więc tylko najważniejsze fakty z jego przeszłości. W 1923 roku, czyli od momentu osiedlenia się w mieście księży misjonarzy, rozpoczęły się prace nad wzniesieniem ogromnej świątyni – miała stanowić wotum wdzięczności za powrót Pomorza do Polski i jednocześnie upamiętniać 300-lecie powstania zgromadzenia. Jej projekt wykonał poznański architekt Adam Ballenstaedt². Plany były gotowe w 1925 roku i od razu na rozległym placu przy Al. Ossolińskich, подарowanemu zgromadzeniu przez miasto, przystąpiono do budowy. Adam Ballenstaedt zaproponował, by kościół wzniesiono w stylu neoklasycystycznym i neobarokowym. Wnętrze miało być echem rzymskiego Panteonu. Rotundę kościoła ujmują z dwóch stron od wschodu i od zachodu skrzydła klasztoru. Do końca lat 30. XX wieku doprowadzono budowę

¹ Bydgoszcz, *Studium historyczno-konserwatorskie. Śródmieście*, pod red. Bogny Derkowskiej-Kostkowskiej, cz. 8, t. 7, Bydgoszcz 1999, maszynopis w zb. MKZ w Bydgoszczy; Zbigniew Sroka, *Z dziejów parafii i kościoła św. Wincentego à Paulo w Bydgoszczy (1924-1975)*, „Nasza Przyszłość”, t. 53, 1980, s. 133-272 [tamże pełen wykaz literatury i źródeł pomocniczych].

² Adam Ballenstaedt (1880 w Poznaniu - 1942 w Krakowie), studiował na Politechnice w Charlottenburgu (dziś Berlin) i w Karlsruhe, w latach 1909-1918 prowadził biuro architektoniczne w Mannheim, w 1918 r. wrócił do Poznania, autor wielu projektów kościołów, budynków użyteczności publicznej, domów mieszkalnych, zob.: Marek Rezler, *Sylwetki zasłużonych poznanianów. Biogramy historyczne*, [w:] *Wielka Księga Miasta Poznania*, Poznań 1994, s. 729.

do stanu surowego zamkniętego. Po II wojnie światowej kontynuowano prace przy wystrój wnętrza, realizowane według projektu Wiktora Zina³. Ceglana elewacja doczekała się prac tynkarsko-sztukatorskich dopiero pod koniec XX wieku, w 1997 roku papież Jan Paweł II ogłosił kościół bazyliką mniejszą, choć zwyczajowo bydgoszczanie tak właśnie – bazylika – o kościele mówili (il. 1).



1. Kościół pw. św. Wincentego à Paulo w Bydgoszczy. Fot. autorka, 2012 r.

Obiekt stanął w bardzo interesującym punkcie. Spinał północno-wschodnie obrzeża Śródmieścia z włączonymi w granice miasta w 1920 roku przedmieściami. Od strony zachodniej prowadziła do niego wytyczona w 1900 roku ulica ks. R. Markwarta, obsadzona platanami, od strony południowej, wzdłuż wschodniej granicy i od strony północnej do kościoła wiodły Aleje Ossolińskich – wytyczone w 1901 roku i od razu zaakcentowane w części północnej plantami ze szpalerami dębów (od 1936 roku południową część alei przemianowano na ulicę M. Piotrowskiego), od strony wschodniej teren ograniczała bocznicą kolejowa doprowadzona do Rzeźni Miejskiej i Fabryki Oscara Robinsona Bacon Export Gniezno.

Teren, gdzie wzniesiono w okresie międzywojennym kościół pw. św. Wincentego à Paulo był przedmiotem zainteresowania planistów jeszcze przed wybuchem I wojny światowej. Obszar na wschód od ulicy Gdańskiej był dość luźno zabudowany, ale stworzono tu czytelną siatkę ulic prowadzących na te tereny od głównej

³ Wiktor Zin (1925 w Hrubieszowie-2007 w Rzeszowie), studiował w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, profesor architektury Politechniki Krakowskiej, główny architekt Krakowa (1958-1964), Generalny Konserwator Zabytków (1977-1981), popularyzator polskiej architektury i sztuki (autor programów telewizyjnych „Piórkiem i węglem”), autor wielu projektów architektonicznych i konserwatorskich, zob. strona oficjalna: www.wiktorzin.com (dostęp: 13.11.2013).

arterii Śródmieścia – od północy dzisiejsze Al. A. Mickiewicza, dalej w kierunku południowym: dzisiejsza ul. J. Słowackiego i w jej przedłużeniu ul. M. Kopernika oraz dzisiejsza ul. Z. Krasińskiego w przedłużeniu ul. ks. R. Markwarta. Obszary zostały poddane wnikliwej analizie w „Generalnym planie zabudowy miasta Bydgoszczy”, przygotowanym przez Josepha Hermanna Stübgena⁴ na prośbę bydgoskiego magistratu. Plan był gotowy w lipcu 1915 roku, zawierał oprócz szczegółowych planów objaśnienia dotyczące wschodniej części miasta oraz gmin Skrzetusko i Bielawy⁵. Wojna przerwała śmiało założenia urbanistyczne. Po 1920 roku Bydgoszcz, już na powrót w granicach II Rzeczypospolitej, rozwijała się bardzo dynamicznie. W latach 20. i 30. XX wieku powstały dwa najważniejsze kompleksowe projekty urbanistyczne dla miasta. Pierwszy w 1926 roku przygotował inżynier architekt Bogdan Raczkowski, kierujący Wydziałem Budownictwa bydgoskiego magistratu⁶. Było to ogromne wyzwanie, ponieważ w 1920 roku włączono w granice miasta szereg przedmieść. „Program rozbudowy Bydgoszczy na czas 1926-1936” gotowy w 1926 roku skupiał się głównie na wspieraniu prywatnych inicjatyw budowlanych i wskazaniu terenów pod zabudowę⁷. Dwa lata później magistrat zatrudnił warszawskiego urbanistę Stanisława Filipkowskiego⁸,

⁴ Joseph Hermann Stübgen (1845-1936), urbanista niemiecki, działający na przełomie XIX i XX wieku, absolwent Berlińskiej Akademii Budowlanej, którą ukończył w 1870 r., miejski architekt Akwizgranu i Kolonii, kierował Komisją Rozbudowy Urbanistycznej Poznania, sporządził ponad 100 planów zabudowy miast, za generalny plan rozbudowy Wiednia otrzymał I nagrodę, więcej zob.: Oliver Karnau, *Hermann Josef Stübgen. Städtebau 1876-1930*, Vieweg, Braunschweig-Wiesbaden 1996.

⁵ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta miasta Bydgoszczy (dalej: Ak.m.B.), sygn. 817, *Allgemeiner Bebauungsplan der Stadt Bromberg, Nachträglicher Erläuterungsbericht zu dem Bebauungsplane für den Sulichen Teil des Stadtbezirks Bromberg, Und die Gemeindebezirke Bleichfelde Und Schröttersdorf*, Archiwum posiada część opisową, plansze znajdują się w zbiorach Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy, więcej zob.: Daria Bręczewska-Kulesza, Agnieszka Wysocka, *Plany zagospodarowania Skrzetuska i Bielawy*, „Materiały do Dziejów Bydgoszczy i Regionu”, z. 10, 2005, s. 48-58; D. Bręczewska-Kulesza, *Wpływ nowych koncepcji przestrzennych na plany zabudowy prowincjonalnych ośrodków miejskich na początku XX wieku na przykładzie Bydgoszczy*, [w:] *Polis-Urbs-Metropolis, Materiały LXIX Ogólnopolskiej Sesji Naukowej SHS*. Lublin, 25-26 listopada 2010, pod red. Lechosława Lameńskiego i Elżbiety Błotnickiej-Mazur, Warszawa 2011, s. 175-190.

⁶ Bogdan Raczkowski (1888 Poznań-1939 Bydgoszcz), absolwent Wydziału Architektonicznego Politechniki Lwowskiej, od 1921 r. kierownik Urzędu Budownictwa Naziemnego w Bydgoszczy i wiceprzewodniczący Komitetu Rozbudowy Miasta Bydgoszczy, projektant wielu budynków mieszkalnych, użyteczności publicznej i planów urbanistycznych dla Bydgoszczy, zob.: A. Wysocka, *Bogdan Raczkowski (1888-1939) – architekt i urbanista międzywojennej Bydgoszczy*, [w:] „Kronika Bydgoska”, t. 25 (2004), Bydgoszcz 2005.

⁷ APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920-1939 (dalej: A.m.B. 1920-39), sygn. 823, *Program rozbudowy Bydgoszczy na czas 1926-1936*.

⁸ Stanisław Filipkowski (1896 Nowe Sęciny-1964 Warszawa), absolwent Wydziału

dając mu zadanie wytyczenia strefowego planu zabudowy dla Bydgoszczy⁹. Oba plany polskich architektów zachowały zasadniczo pomysł H. Stübgena na stworzenie na terenie Bielaw i Skrzetuska dzielnic mieszkaniowych otoczonych zielenią. Stanowiły one przez cały okres międzywojenny bazę pod plany szczegółowe.

Zanim wbito w ziemię pierwsze łopaty pod fundamenty kościoła, w tej części miasta dominowały budynki użyteczności publicznej i szkoły: przy pl. J. Weysenhoffa bryła Instytutu Rolnego¹⁰, przy ul. M. Kopernika Miejska Szkoła Realna¹¹, przy ul. S. Staszica Miejska Szkoła Obywatelska dla Chłopców¹², obie okazałe szkoły otrzymały elegancki kostium baroku wilhelmińskiego. W osi od strony południowej widoczny był kompleks Gazowni Miejskiej, wznoszony od 1958 roku nad brzegiem Brdy, uzupełniony o efektowny budynek administracyjny w 1905 roku. Również wzdłuż ul. Jagiellońskiej, po przeciwnej stronie niż gazownia, zwarty zespół zabudowy tworzyły obiekty Rzeźni Miejskiej. Z zabudowy mieszkaniowej w 1923 roku wspomnijmy o wytyczonej w 1912 roku dzielnicy ogrodzie, gdzie do wybuchu I wojny światowej stało kilka willi oraz kamienic wzdłuż dzisiejszej ulicy M. Piotrowskiego. To zabudowa mieszkaniowa, obok prac przy kościele, będzie w latach 20. i 30. XX wieku najbardziej zintensyfikowana. W styczniu 1925 roku magistrat Bydgoszczy uchwalil statut dotyczący sprzedaży parceli budowlanych położonych na terenach Bydgoszczy należących do gminy¹³. Działki na terenie Sielanki bardzo szybko znalazły nabywców i systematycznie je zabudowywano jedno-, dwu- lub wielorodzinnymi willami. Wzdłuż Al. Ossolińskich w najbliższym sąsiedztwie wznoszonego kościoła powstała trzypiętrowa zabudowa (wysoki parter, dwa piętra i mieszkalne poddasze) otoczona zielenią ogrodów¹⁴. W latach 1923-1925 zabudowę ulicy M. Piotrowskiego uzupełniono

Architektury Politechniki Warszawskiej, w okresie międzywojennym wykonał szereg planów regulacji i rozbudowy miast, m.in.: Poznań, Gdyni, Radomia, zob.: Lech Klosiewicz, *Warszawska Szkoła Architektury 1915-1965. 50-lecie Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej*, Warszawa 1967, s. 239.

⁹ APB, Ak.m.B. 1920-39, sygn. 4212, tamże: objaśnienia projektów rozbudowy i regulacji miasta Bydgoszczy inż. arch. S. Filipkowskiego z września 1928 r.

¹⁰ Instytut Rolny (Kaiser Wilhelm Institut für Landwirtschaft) oddany do użytku w 1906 r. kompleks okazałych budynków utrzymanych w nurcie architektury malowniczym, zaprojektował berliński architekt Delius, zob.: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta budowlane miasta Bydgoszczy (dalej: Ak.b.m.B.), sygn. 5091.

¹¹ Miejska Szkoła Realna (Städtische Realschule) wzniesiona w latach 1905-1907, wg projektu berlińskiej spółki architektów Zaar&Vachl, zob.: APB, Ak.b.m.B., sygn. 2891.

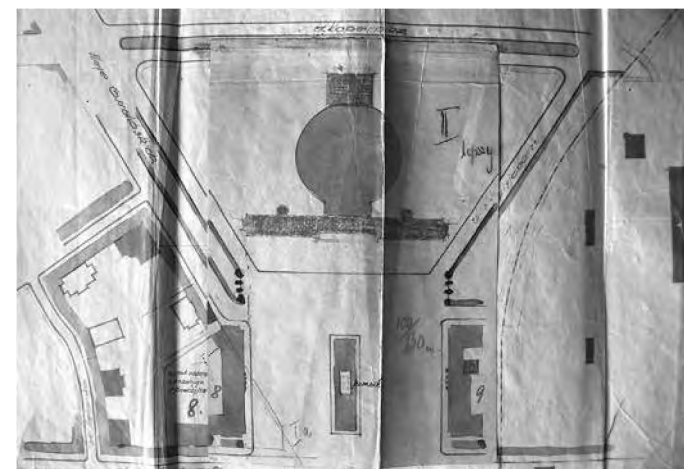
¹² Miejska Szkoła Obywatelska dla Chłopców (Städtische Bürgerschule) zbudowana w latach 1910-1912 wg planów Ottona Brecha, APB, Ak.b.m.B., sygn. 6405.

¹³ „Orędownik Urzędowy miasta Bydgoszczy”, bezpłatny dodatek do „Dziennika Bydgoskiego”, R. XXXXII; 1925, nr 7, s. 7-12.

¹⁴ O bydgoskiej Sielance zob.: Bogna Derkowska-Kostkowska, *O założeniu Sielanki – był-*

o kamienicę czynszową pod numerem 13, sfinansowaną przez magistrat Bydgoszczy, kolejne 7 powstało w okresie 1932-1936. Najbardziej efektowną i dynamiczną formę otrzymała narożna kamienica u zbiegu ul. ks. R. Markwarta 22/24 i M. Piotrowskiego (projekt z 1933 r. arch. Jana Kossowskiego).

Aby kościół uzyskał odpowiednią oprawę w układzie urbanistycznym, Wydział Budownictwa Urzędu Miasta Bydgoszczy od 1927 roku przygotowywał szczegółowe plany zagospodarowania przestrzennego wokół założenia, prosząc jednocześnie Ojców Misjonarzy o ich wizję bezpośredniego sąsiedztwa świątyni. W piśmie z 1 marca 1927 r. czytamy: *Niniejszym prosimy o pilne przedłożenie nam projektu planu ukształtowania placu przed budującym się kościołem przy ul. Ossolińskich. (...) ponieważ chcielibyśmy wziąć ewentualnie projekt pod uwagę i uwzględnić [w planach zagospodarowania przestrzennego]*¹⁵. W październiku 1927 roku Uchwałą Komitetu Rozbudowy Miasta zdecydowano, iż wytyczony plac przed elewacją frontową kościoła, po wschodniej i zachodniej stronie zabudowany zostanie *domami piętrowymi, zwartymi*¹⁶.



2. Projekt autorstwa Bogdana Raczkowskiego (marzec 1930 r.), ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy

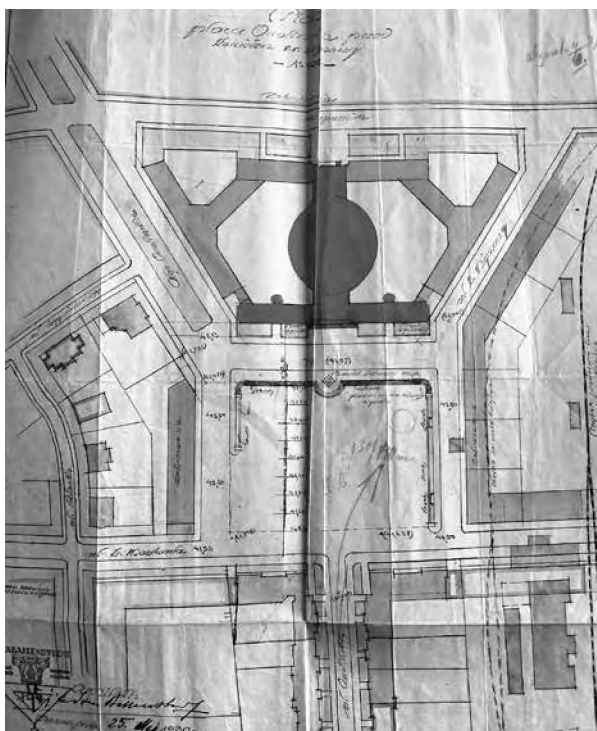
Z marca 1930 roku zachował się szczegółowy plan autorstwa Bogdana Raczkowskiego (il. 2). Pośrodku placu (100 x 130 m) projektant przewidział w osi północ-południe wydłużony, prostokątny teren zielony, z centralnym akcentem

goskiego miasta-ogrodu, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” 1999, z. 4, s. 72-85; Agnieszka Wysocka, *Bydgoska dzielnica Sielanka – połączenie koncepcji urbanistycznej z początku XX wieku z architekturą dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Polis-Urbs-Metropolis, Materiały LX Ogólnopolskiej Sesji Naukowej SHS, Lublin, 25-26 listopada 2010*, pod red. L. Lameńskiego i E. Błotnickiej-Mazur, Warszawa 2011, s. 191-203.

¹⁵ APB, Akta miasta Bydgoszczy 1920-1939 (dalej: Ak.m.B. 1920-39), Rozplanowanie otoczenia kościoła XX. Misjonarzy, sygn. 4272, pismo do Księża Misjonarzy od inż. B. Raczkowskiego.

¹⁶ J.w., uchwała Komitetu Rozbudowy Miasta z 1 października 1927 r.

– pomnikiem (nie sprecyzowano, jak wyglądać miałby monument). Teren zielony usytuowany został na planie na osi ul. M. Piotrowskiego, obsadzonej po obu stronach drzewami. Bezpośrednio przylegający do założenia kościelnego teren obsadzony zostałaby (na wzór Al. Ossolińskich) od strony wschodniej i północnej zielenią. Ze względów estetycznych najbardziej wskazane było oddzielenie szpalerem drzew torów kolejowych po wschodniej stronie¹⁷. Plany przygotowane przez inż. architekta Bogdana Raczkowskiego zostały przekazane inżynierowi architektowi i urbanście Stanisławowi Filipkowskiemu, który obiecał, że *kształt placu i linie zabudowy sprecyzowane będą po opracowaniu planu szczegółowego w wielkiej skali*¹⁸.



3. Projekt autorstwa Adama Ballenstaedta (maj 1930 r.), ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy

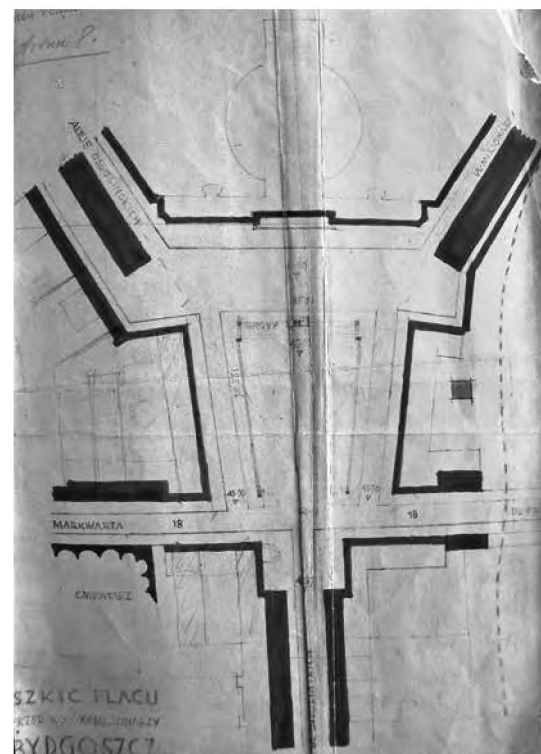
zostałaby zagłębiona w ziemi, dostępna byłaby dzięki umieszczonym od północy schodom. Na ich osi A. Ballenstaedt przewidywał lukowe wygięcie stopni

¹⁷ J.w.

¹⁸ J.w., pismo z 5 października 1928 r. S. Filipkowskiemu do Komitetu Rozbudowy Miasta Bydgoszczy.

Również w maju 1930 roku swoją wizję terenu wokół obiektu sakralnego przedstawił projektant kościoła Adam Ballenstaedt (il. 3), prawdopodobnie poproszony o nią przez Zgromadzenie Księży Misjonarzy. O ile oba projekty łączy rozległy plac przed elewacją frontową (u poznańskiego architekta prostokątny, rozwinięty w linii wschód-zachód, o wymiarach 130 x 140 m), o tyle jego zagospodarowanie i zabudowa w bezpośrednim sąsiedztwie świątyni jest zupełnie odmienna od planów inż. Bogdana Raczkowskiego. W tej koncepcji płyta placu

i akcent w postaci *pomnika lub wielkiego krzyża*¹⁹. Od wschodu i zachodu zaprojektowane zostały ławki. Po obu stronach placu – od wschodu i zachodu – zakładano zwartą zabudowę. Zupełnie odmiennie od koncepcji B. Raczkowskiego opracował A. Ballenstaedt bezpośrednie sąsiedztwo kościoła. Tu ze skrzydłami południowymi założenia klasztorne łączyć się miały ustawione pod kątem kolejne budynki klasztorne tworzące zwarty kompleks (wzdłuż Al. Ossolińskich i ul. ks. Misjonarzy (ob. ul. R. Berwińskiego), dodatkowo od strony ul. M. Kopernika (dzisiaj ten odcinek to ul. K. Szymanowskiego) ogromne założenie zamknąć miały skrzydła budynku przerwane portykiem kościoła. Monotonię tylnych budynków „rozbiły” dwa niewielkie prostokątne w obrysie tereny zielone. Powsta-



4. Projekt koncepcyjny Towarzystwa Urbanistów Polskich (marzec 1931 r.), ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy

łyby na terenie należącym do Księży Misjonarzy kameralne wnętrza urbanistyczne, ale bryła świątyni tak „obudowana” byłaby zamknięta na tereny ją otaczające. Można zrozumieć intencje poznańskiego architekta – to niewątpliwie on projektowałby założenie.

Jak ważny był problem rozwiązania terenu wokół powstającego kościoła, pokazuje wystosowane do Towarzystwa Urbanistów Polskich pismo z listopada 1930 roku, przesłane do Warszawy przez inż. B. Raczkowskiego. Pisał on w nim tak: *Magistrat m. Bydgoszczy ma zamiar przystąpić do uregulowania i zabudowy placu przed budującym się obecnie kościołem ks. Misjonarzy. Chcąc przed ustaleniem ostatecznego projektu zasięgnąć fachowej opinii przesyłam w załączeniu odnośne projekty w 3-ech alternatywach* [chodzi zapewne o plany B. Raczkowskiego i A. Ballenstaedta, kto był autorem trzeciej koncepcji, nie wiadomo, może S. Filipkowski?] *i szkic orientacyjny*

¹⁹ J.w., plan A. Ballenstaedta z 25 maja 1930 roku.

z uprzejmą prośbą o krótkie wypowiedzenie się która z tych alternatyw nadawałaby się do realizacji. (...) Plac ma mieć po części charakter reprezentacyjny. Położony jest w dzielnicy o charakterze willowym. Budynek ograniczający plac od północy, a połączony z kościołem jest już wybudowany. (...) Teren opada lekko ku południowi w kierunku ul. Ossolińskich [chodzi o ul. M. Piotrowskiego]. Ponieważ nie mamy odpowiednich funduszy na opłacenie honorarium za ekspertyzę, ewentualne wypowiedzenie się proszę uprzejmie traktować *honorowo*²⁰. Sprawy honorowe traktowano w przedwojennej Polsce bardzo poważnie, TUP nie pozostawiło więc prośby bez odpowiedzi. W marcu 1931 roku z ul. Koszykowej w stolicy na biurko Bogdana Raczkowskiego dostarczono list, w którym warszawscy koledzy po fachu zawarli rozliczne i wnikliwie uwagi oraz szkic terenu (il. 4), który wspólnie przeanalizowali. Zaproponowali inny kształt placu – miał to być zagłębiony w ziemi trapez wydłużony w osi północ-południe, z zejściem po schodach od elewacji frontowej kościoła. Warszawscy planiści zachowali zabudowę po obu stronach placu, odrzucili tę w bezpośrednim sąsiedztwie świątyni. W uwagach napisali: *Zwężenie ścian placu daje szerszy widok na kościół, podkreśla silnie oś al. Ossolińskich, oraz kierunki ulic skośnych, pozatem umożliwia uzyskanie bardziej zamkniętego charakteru placu /zwężenie w niższej części placu gubi wrażenie uciekania ścian/, co podkreśla jeszcze obniżenie części środkowej placu, wskazane również ze względów użytkowych placu. Wysokość obudowania [placu] powinna być równa wysokości istniejącego już budynku przy kościele ks. Misjonarzy [skrzydła klasztoru]*²¹. Plan z objaśnieniami został przez B. Raczkowskiego wysłany do Księża Misjonarzy do konsultacji z prośbą o szybką odpowiedź: *Odpowiedzi oczekuję najdalej do 15 kwietnia b.r. gdyż po tym terminie przedłożę Magistratowi plan do zatwierdzenia*²². Księża Misjonarze w piśmie zwrotnym nie ustosunkowali się do przesłanych im planów, za to poprosili Magistrat Bydgoszczy o: *bezpłatne odstąpienie na własność Zgromadzenia XX. Misjonarzy dwóch realności miejskich mianowicie: 1/plac narożny przy ul. Markwarta i Al. Ossolińskich 2/plac narożny przy ul. XX. Misjonarzy i nowoprojektowanej ulicy ciąg dalszy ulicy Markwarta [ob. ul. ks. L. Sieńki]. Obydwa place wykorzystane będą pod budowę domów na cele religijne i oświatowo-społeczne jako położone naprzeciw Kościoła i Zakładu Naukowego XX. Misjonarzy*.²³ Na posiedzeniu Rady Miasta we wrześniu 1931 roku podjęto uchwałę realizacji planu zaproponowanego przez warszawskich planistów. Ich rozwiązanie placu okazało się najszcześniejsze.

²⁰ J.w., pismo B. Raczkowskiego do Towarzystwa Urbanistów Polskich z 27 listopada 1930 r.

²¹ J.w., pismo TUP w Warszawie do inż. B. Raczkowskiego z 3 marca 1931 r.

²² J.w., pismo B. Raczkowskiego do Zakładu Księża Misjonarzy do Domu Generalnego w Krakowie z 11 marca 1931 r.

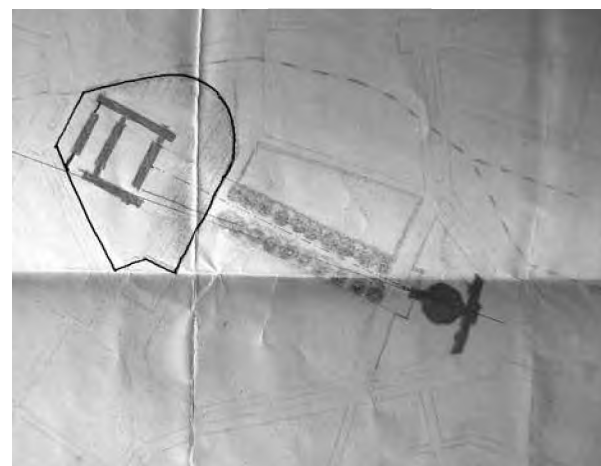
²³ J.w., pismo Księża Misjonarzy do Magistratu Miasta Bydgoszczy z 30 kwietnia 1931 r.



5. Fotografia przedstawiająca „wizję” zabudowy południowej pierzei ul. M. Kopernika (wrzesień 1931 r.), ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy

fotografię – dziś nazwalibyśmy ją wizualizacją planowanej zabudowy. Chociaż nie doczekała się realizacji, pokazuje jak wyglądałoby rozwiązanie alei prowadzącej od ul. Słowackiego przez ul. M. Kopernika aż do kościoła pw. św. Wincentego à Paulo (il. 5)²⁴.

W 1934 roku inż. arch. Piotr Seidel, zatrudniony w Wydziale Budownictwa Magistratu Bydgoszczy, na nowo podjął się zadania zaprojektowania terenów przylegających do świątyni. Skupił się szczególnie na obszarze przylegającym



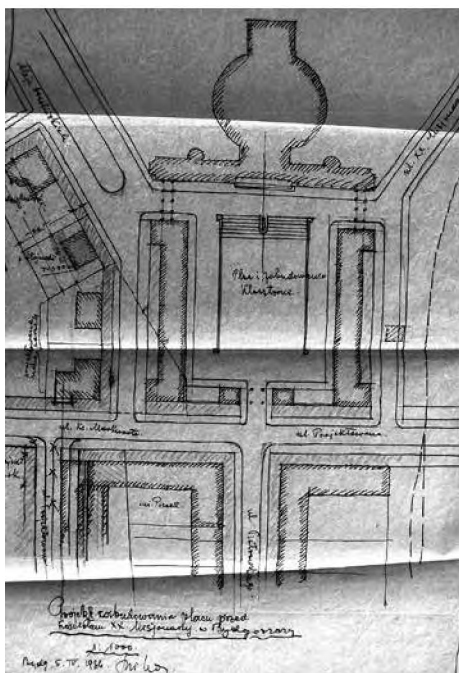
6. Szkic alei prowadzącej do kościoła od strony północnej autorstwa Piotra Seidla (sierpień 1934 r.)

Na tym samym spotkaniu w ratuszu postanowiono przekazać pod zabudowę mieszkalną grunt u zbiegu ulic K. Libelta i J. Słowackiego Zakładowi Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Poznaniu. Jak zapisano w protokole: *Budowla ma być wybitnie estetyczna, a projekt przedłożony Magistratowi do zaakceptowania.* Do zaleceń dołożono fotografię –

dziś nazwalibyśmy ją wizualizacją planowanej zabudowy. Chociaż nie doczekała się realizacji, pokazuje jak wyglądałoby rozwiązanie alei prowadzącej od ul. Słowackiego przez ul. M. Kopernika aż do kościoła pw. św. Wincentego à Paulo (il. 5)²⁴. W 1934 roku inż. arch. Piotr Seidel, zatrudniony w Wydziale Budownictwa Magistratu Bydgoszczy, na nowo podjął się zadania zaprojektowania terenów przylegających do świątyni. Skupił się szczególnie na obszarze przylegającym do obiektu sakralnego od północy (il. 6). Szki-cowi towarzyszył szczegółowy opis, w którym między innymi czytamy: *Okolice Kościoła XX. Misjonarzy, jako budowli w przyszłości po wzniesieniu wysokiej kopuły niewątpliwie charakterystycznej dla całej sylwetki miasta, powinna być rozplanowana w sposób celowy, odpowiadający architektonicznemu*

²⁴ J.w., dwie fotografie dołączone do protokołu posiedzenia Rady Miejskiej z 17 września 1931 r.

znaczeniu kościoła. W tym celu należałoby koniecznie rozwiązać i uporządkować pod względem urbanistycznym otoczenie kościoła i to przez: a/ukształtowanie placu przed kościołem, b/utworzenie szerokiej alei spacerowej na przedłużeniu głównej osi kościoła od ul. Kopernika [ob. ul. K. Szymanowskiego] do ul. Chodkiewicza. Aleja taka niezabudowana po bokach lecz obsadzona szpalerem drzew otoczona zielenią płaską, dalałaby szeroki otwarty widok na kościół stanowiący jej cel końcowy i perspektywiczne zamknięcie. Aleja ta nie miałaby przy tym większego znaczenia dla komunikacji kołowej. Głównym jej zadaniem byłoby podkreślenie znaczenia kościoła jako budowli ważnej i monumentalnej. (...) Ulica Piotrowskiego /dawniej Ossolińskich/ dość wąska i silnie zadrzewiona, pozwala na oglądanie tylko fragmentu głównego wejścia. Piotr Seidel zauważał w tej koncepcji tylko jeden minus: *Projektowana aleja miałaby przechodzić przez plac na którym ma być wybudowane gimnazjum niemieckie* [ob. budynki należące do Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy przy ul. K. Chodkiewicza].



7. Projekt zagospodarowania terenu wokół kościoła, autor nieznan (kwiecień 1934 r.)

*Gimnazjum to można bez większych trudności usytuować obok alei przesuując zabudowania nieco dalej w kierunku wschodnim*²⁵. Niestety, „przesunięcie” tak proste na szkicu, w praktyce okazało się jednak zadaniem niewykonalnym, chociaż plan P. Seidla zaakceptowano i polecono rozpocząć pertraktacje z właścicielami gruntów pod zabudowę gimnazjum o ich zmodyfikowanie²⁶.

Nadzieje na stworzenie spacerowej alei prowadzącej do świątyni od północy rozwiły się w listopadzie 1934 roku: *Magistrat uchwała wobec trudności formalnych (...) z planów zrezygnować i przyjąć do wykonania plan omówiony na konferencji w Urzędzie Wojewódzkim [w Poznaniu], dający możliwość w zależności od potrzeb, które wynikną w przyszłości, przepro-*

²⁵ J.w., pismo P. Seidla do Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy dot. rozplanowania otoczenia Kościoła XX. Misjonarzy z 22 sierpnia 1934 r.

²⁶ J.w., uchwała Magistratu z 27 sierpnia 1934 r.

wadzenia zarówno ulicy przez ogród botaniczny jak też alei naprzeciw kościoła²⁷. Projekt z 1934 roku, nieznanego autora (il. 7), przywracał placowi przed świątynią obrys prostokąta, ale zmniejszał go, obudowując od strony wschodniej, zachodniej i południowej zabudowaniami klasztorными. Tak jak plan A. Ballenstaedta zamykał bryłę kościoła skrzydłami, tak w tym przypadku zamknięto plac. Na jego obniżoną w stosunku do ulic płytę prowadziłyby wąskie prześwitwy wytyczone w osi ul. M. Piotrowskiego i od wschodu i zachodu przy elewacji głównej kościoła²⁸. Jeszcze na początku 1939 roku na parceli po zachodniej stronie placu przed świątynią stanąć miał budynek mieszkalny Ubezpieczalni Społecznej, którego wysokość: *winna być dostosowana do wysokości istniejącego budynku [przeciwległy narożnik u zbiegu ulic R. Markwarta i M. Piotrowskiego]*²⁹. Planowany budynek wzniesiono już po zakończeniu II wojny światowej. Przedstawione w artykule plany i koncepcje nie zostały zrealizowane. Dzisiejsze ukształtowanie przestrzeni wokół bazyliki to wypadkowa koncepcji sprzed 1939 roku i planistów powojennych. Zachowane projekty i szkice pokazują, z jaką uwagą podchodzono w okresie międzywojennym do problemów urbanistycznych, zasięgano rad, dyskutowano, wypracowywano rozwiązania. Obszar tak niewielki z punktu widzenia całego miasta był obiektem troski i dbałości o to, aby stanowił harmonijnie wpisany w tkankę urbanistyczną element pasujący do większej układanki, jaką była i jest Bydgoszcz.

Surroundings of the Church of Mission Priests – from the history of Bydgoszcz urbanplanning 1920-1939

Summary

Key words:

urban planning, church architecture, Church of Mission Priests, Bydgoszcz

In the inter-war period, the monumental Church of St Vincent de Paul was erected in Ossolińskich Avenue. The area around the church was the subject of searching planning analyses. Starting from 1927, the following projects were created: by B. Raczkowski (in 1930), A. Ballenstaedt (1930), joint project of members of the TUP Society of Polish Town Planners in Warsaw (1931), and Piotr Seidel (1934). These projects took into consideration the layout of the square in front of the church front facade, the pavement layout, the buildings in the square

²⁷ J.w., uchwała Magistratu z 12 listopada 1934 r.

²⁸ J.w., plan z 5 kwietnia 1934 r.

²⁹ APB, Ak.m.B. 1920-39, sygn. 4269, Sprzedaż parcel budowlanych Ubezpieczalni Społecznej przy placu XX. Misjonarzy.

from the eastern and western sides, as well as the buildings in the immediate neighbourhood of the Mission Priests' complex. The view axes, green areas, and height of planned buildings were included as well. The article is an analysis and comparison of different ideas of architects and urban planners from the period of the Second Republic of Poland. The present-day shape of the space around the basilica is the result of ideas from before 1939 and of post-war planners.

Die Umgebung der Kirche der Missionspater – aus der Geschichte der Stadtplanung in Bydgoszcz in den Jahren 1920-1939

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe:

Stadtplanung, Kirchenarchitektur, Kirche der Missionspater, Bydgoszcz

In der Zwischenkriegszeit wurde an der Ossolińskich Allee die monumentale St.-Vinzenz-von-Paul-Kirche errichtet. Das Gelände um das Gotteshaus herum war Gegenstand umfassender Planungsarbeiten. Seit 1927 entstanden Planungskonzepte von B. Raczkowski (1930), A. Ballenstaedt (1930), ein gemeinsamer Entwurf der Mitglieder der Towarzystwo Urbanistów Polskich (deutsch: Verein Polnischer Stadtplaner) in Warszawa (1931) und Piotr Seidel (1934). Berücksichtigt wurden dort die Gestaltung des Platzes vor der Vorderfassade des Gotteshauses, die Plattenanordnung, die Bebauung am Platz an der Ost- und Westseite sowie die Bebauung in der direkten Umgebung der Anlage der Missionspater. Die Aussichtsachsen, Grünflächen, die Höhe der geplanten Bebauung wurden ebenfalls nicht vergessen. Im Artikel wurden verschiedene Ideen der Architekten und Stadtplaner aus der Zeit der II. Republik Polen analysiert und verglichen. Die heutige Raumgestaltung um die Basilika ist das Ergebnis der Konzepte vor 1939 und der Stadtplaner aus der Nachkriegszeit.

Mieczysław Bielski

Gen. bryg. Zdzisław Wincenty Przyjałkowski (1892-1971).

Ostatni dowódca 15. Dywizji Piechoty

słowa kluczowe: 15. Dywizja Piechoty, Bydgoszcz

Cieszył się sławą *jednego z najzdolniejszych i najdzielniejszych polskich dowódców*¹. Tak pisał o nim inny, równie sławny generał WP, Zygmunt Bohusz-Szyszko, kolega i przyjaciel jeszcze z Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. W wojnie obronnej 1939 r. dowodził 15. Dywizją Piechoty (DP) walczącą w składzie Armii „Pomorze”, następnie Grupą swego imienia (15. i 26. DP). Uczestniczył w bitwie nad Bzurą. Był siedmiokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych (KW), w tym trzykrotnie za wojnę 1939 r.² Był też ostatnim dowódcą 15. DP w Bydgoszczy i to jest jednym z powodów, dla którego chciałbym przypomnieć sylwetkę Generała Czytelnikom „Kroniki Bydgoskiej”. Inną, nie mniej ważną okolicznością, była 120. rocznica jego urodzin, która minęła bez większego echa w 2012 r.

¹ Gen. Z. Bohusz-Szyszko, Wspomnienie o gen. Przyjałkowskim, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn), nr 150 z 25 VI 1971 r., s. 2.

² 9 x KW byli odznaczani generalowie: Stefan Grot-Rowecki, Ludwik Kmicic-Skrzyński i Maxymilian Milian-Kamski; 8 x: Bronisław Duch i Józef Smoleński (gen. od 1964 r.); a 7 x poza Przyjałkowskim – Mieczysław Boruta-Spiechowicz. Inne odznaczenia gen. Przyjałkowskiego: Austriacki Krzyż Zasługi III kl. z Mieczami, Virtuti Militari V kl. (nr 3656), Francuska Legia Honorowa V kl., Krzyż Niepodległości, Krzyż Orderu Polonia Restituta IV kl., Złoty Krzyż Zasługi oraz szereg odznaczeń zagranicznych i medali pamiątkowych. Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), akta personalne (ap.) gen. Zdzisława Przyjałkowskiego, kol. 473 (stara sygn. 2991), Karta Ewidencyjna, s. 1; Dzienniki Personalne Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.) nr 43/1921, nr 1/1922, nr 31/1922, nr 39/1923, nr 16/1926, nr 1/1926.



Zdzisław Wincenty Przyjałkowski przyszedł na świat 6 października 1892 r. w Magnuszewie³, miejscowości położonej w powiecie kozienickim, guberni radomskiej Priwisłańskiego Kraja, w rodzinie Zdzisława i Kazimierzy z domu Kreiser. Był to czas trudny dla Polaków, czas narastającej fali rasyfikacyjnej, szalejącej cenzury i niustannych szykan związanych jeszcze z powstaniem styczniowym, a raczej z jego ekonomicznymi skutkami spowodowanymi represjami rządowymi. Pomimo tych rygorów kraj powoli otrząsał się z „zapaści” spowodowanej klęską powstania, a nowe pokolenia rodaków coraz odważniej wyrażały swoje niezadowolenie z sytuacji politycznej i gospodarczej oraz głosiły potrzebę podjęcia kolejnej próby zmagania o niepodległość ojczyzny. Łączono to z koniecznością zmian i reform demokratycznych. Sprzyjała tej sytuacji klęska Rosji w wojnie z Japonią. Nakładał się na to kryzys gospodarczy. Krytykowano policyjny

system rządów, panoszenie się carskiej administracji, rugowanie języka polskiego z życia publicznego, dławienie wolnej myśli.

Niewiele wiemy o wczesnych latach życia przyszłego generała WP. W cytowanym już artykule gen. Bohusza-Szyszki znajdujemy fragment, że *wyrastał*

³ Magnuszew to wieś w województwie mazowieckim, w powiecie kozienickim, położona w odległości około 70 km od Warszawy na Nizinie Nadwiślańskiej, kilka kilometrów od Wisły, przy szosie z Góry Kalwarii do Kozienic. Założono ją w XII wieku. Posiadała jedną z najstarszych parafii katolickich w Polsce. W latach 1377-1869 posiadała prawa miejskie odebrane przez cara Aleksandra II. Miejscowość była gniazdem rodu Magnuszewskich. W latach 70. XIX wieku liczyła 105 domów, w tym 7 murowanych, i 1046 mieszkańców, z czego 451 było Żydami. Do dnia dzisiejszego Magnuszew zachował średniowieczny układ przestrzenny. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1880-1902, t. 5, s. 897-898.

w atmosferze najlepszych tradycji walczącego patriotyzmu, panującej w jego domu rodzinnym⁴. Zapewne były to tradycje walk niepodległościowych, które miały istotny wpływ na jego postawy i wybory w dalszym życiu. Drugim, nieco traumatycznym doświadczeniem była nauka w czteroklasowej szkole (gorodskom uczyliszcie) prawdopodobnie w Magnuszewie, gdzie zderzył się ze zjawiskiem przymusowej rasyfikacji. Poza religią oraz modlitwą poranną i wieczorną wszystkie przedmioty wykładano w języku rosyjskim. Po jej ukończeniu, aby rozpocząć naukę w szkole realnej, musiał się przenieść do miasta gubernialnego, do Radomia, położonego 33 wiorsty od Magnuszewa. I właśnie w Radomiu po raz pierwszy miał okazję zaprezentować swoją postawę patriotyczną, biorąc udział w strajku szkolnym. Sygnał do strajków dała młodzież warszawska (28 I 1905 r.) i niebawem ogarnęły one większe ośrodki miejskie Królestwa Polskiego, w tym Radom. Domagano się skasowania policyjnego nadzoru nad szkołami, wprowadzenia języka polskiego jako języka wykładowego, ale i likwidacji ograniczeń wyznaniowych oraz zgody na tworzenie organizacji młodzieżowych⁵. Za swój udział w strajku Przyjałkowski został relegowany ze szkoły. Przeniósł się wówczas do Szkoły Handlowej w Radomiu, którą ukończył w 1909 r., składając egzamin dojrzałości. Wprawdzie rząd carski, chcąc nieco spacyfikować nastroje buntownicze w Królestwie Polskim, zdecydował się na ustępstwa, m.in. wyrażając zgodę na wprowadzenie języka polskiego do szkół jako odrębnego przedmiotu i godząc się na naukę religii w języku ojczystym, to jednak po 1908 r. zaczął się wycofywać z – jego zdaniem – nadmiernych „przywilejów” przyznanych polskim placówkom oświatowym. Zdzisław Przyjałkowski uczył się w Szkole Handlowej dobrze. Pamiętać wypadało, że chesne też nie było niskie i wynosiło od 55 do 85 rubli. Jeżeli skonstatujemy fakt, że płaca robotnika w tym czasie wynosiła około 20 rubli, to wysilek rodziny zmierzający do wykształcenia swoich dzieci do małych nie należał. Młody Zdzisław wyraźnie preferował przedmioty ścisłe, co predestynowało go w przyszłości do studiów na kierunkach technicznych. Tymczasem Szkoła Politechniczna w Warszawie po serii strajków została zamknięta. Kończył się okres ustępstw rządu carskiego. Na studia poza granicami kraju rodzina nie miała odpowiednich środków, tak więc z konieczności wybór padł na Szkołę Politechniczną we Lwowie⁶.

⁴ Z. Bohusz-Szyszko, *Wspomnienia...*, s. 2.

M. Szulkin, *Strajki szkolne 1905 roku*, Wrocław 1959, s. 60.

⁶ Lwów – dawna stolica Rusi Czerwonej, miasto założone za panowania Kazimierza Wielkiego, w tym czasie, kiedy podejmował tam studia Zdzisław Przyjałkowski, liczyło około 185 tys. mieszkańców. Było siedzibą namiestnictwa, sejmu krajowego, arcybiskupstwa łacińskiego, metropolity unickiego, arcybiskupstwa obrządku ormiańskiego i głównym miastem Galicji należącej wówczas do monarchii austro-węgierskiej. Było miastem prężnie się

Matura zdana w Szkole Handlowej nie uprawniała go prawdopodobnie do podjęcia planowanych studiów politechnicznych, dlatego przeniósł się do I Szkoły Realnej we Lwowie, gdzie po roku nauki po raz drugi złożył egzamin dojrzałości⁷. Pierwsza Szkoła Realna we Lwowie cieszyła się dobrą opinią, a jej absolwenci mieli wolny wstęp nie tylko do Szkoły Politechnicznej we Lwowie, ale i na Politechnikę Wiedeńską. Tak to w 1910 r. Przyjałkowski został studentem Lwowskiej Szkoły Politechnicznej, wstępując na Wydział Budowy Maszyn. Była to państwowa szkoła wyższa o profilu technicznym, która pod względem liczby studentów od 1905 r. dzierżyła drugie miejsce w Cesarstwie Austro-Węgierskim po Politechnice Wiedeńskiej. Powstała w roku 1877 z przekształcenia Akademii Technicznej na Szkołę Politechniczną, która już w niepodległej Polsce przybierze nazwę Politechniki Lwowskiej. Jej dyplomy od 1893 r. zostały zrównane z dyplomami najważniejszych europejskich politechnik. Zdzisław Przyjałkowski studiował na tej uczelni w okresie jej burzliwego rozwoju. Rozrastała się wówczas nie tylko jej struktura (budowa nowych gmachów i adaptacja niektórych budynków na terenie miasta), gwałtownie rosła kadra, wzbogacały się zasoby biblioteczne, tworzone nowe laboratoria, rosła liczba studentów. Równie szybko rozwijał się Wydział Budowy Maszyn, na którym np. w 1914 r. studiowało 586 studentów⁸.

Okres studiów Przyjałkowskiego we Lwowie to także czas politycznego i narodowego ożywienia oraz rozwoju ideowego ruchu młodzieżowego, który zaczął oddziaływać na szersze rzesze społeczeństwa. Sprzyjała temu wyjątkowa atmosfera miasta, którą tak zapamiętał Michał Janik: *Lwów tego czasu, na początku dwudziestego wieku, był tak dalece polskim na wskroś z ducha, mógł ujawnić*

rozwijającym. Działo tu wiele stowarzyszeń, uniwersytet, szkoła politechniczna, 8 gimnazjów męskich (w tym jedno ukraińskie i jedno niemieckie), 2 gimnazja żeńskie, seminarium duchowne męskie i 2 żeńskie, 2 szkoły realne, 3 licea żeńskie, akademia handlowa, wyższa szkoła lasowa, szkoła weterynarii, szkoła przemysłowa, konserwatorium muzyczne. Funkcjonowały biblioteki: Ossolińskich, hr. Baworowskiego, uniwersytecka, politechniczna, Pawłowskich, Potarzycka. Można było korzystać z muzeów, hoteli, zwiedzać liczne zabytki, zachwycać się stylowymi kościołami, cerkwiami i pałacami; odwiedzać teatr miejski, odpoczywać w ogrodzie botanicznym lub miejskim, zakupy robić w słynnym pasażu Colosseum, a po mieście poruszać się elektrycznym tramwajem. *Przewodnik po Europie* (wyd. II), Lwów 1909, s. 105-109.

⁷ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego, *Karta Ewidencyjna*, s. 1. W rubryce wykształcenie średnie wpisał: „I Szkoła Realna we Lwowie – matura w r. 1910; 7 kl. Szkoły Handlowej w Radomiu z maturą 1909 r.” Po zdaniu matury w Szkole Handlowej w Radomiu, która prawdopodobnie posiadała prawa szkoły państwowej, Przyjałkowskiego czekała służba wojskowa w armii carskiej albo jako jednorocznego ochotnika (wolnoopredielajuszczysia) lub trzyletnia normalna, gdzieś w głębi Rosji. Wyjazd do Lwowa był więc być może również spowodowany chęcią jej uniknięcia.

⁸ M. Janik, *W służbie idei niepodległości. Pamięci Hipolita Śliwińskiego. Wspomnienia*, Kraków 1934, s. 9.

*swoje polskie dążności tak swobodnie, że obecność rządu zaborczego nie odczuwano prawie zupełnie. (...) Szkoły wszystkich stopni były polskie, w urzędach panował język polski, cenzura słowa drukowanego czy mówionego była niemal niewidoczna, wolność obywatelska była prawie zupełna*⁹. Z całą pewnością atmosfera studiów i miasta miała wpływ na decyzje i postawy Przyjałkowskiego. Dobrze czuł się w tym środowisku, w mieście, gdzie prowadziły działalność polskie organizacje niepodległościowe, takie jak: Strzelec, Zarzewie, Polskie Drużyny Strzeleckie, Drużyny Bartoszwowe, i gdzie studiowało wielu młodych ludzi z różnych zaborów, którzy w późniejszych czasach II Rzeczypospolitej zaczęli odgrywać, zarówno w wojsku, jak i w polityce, ważne role. Wypada może przypomnieć, że absolwentami Szkoły Politechnicznej we Lwowie byli m.in.: Władysław Sikorski, Tadeusz Bór-Komorowski, Kazimierz Sosnkowski, Stefan Tadeusz Iwanowski, Kazimierz Schelly, Stanisław Sław-Zwierzynski, ale i Józef Beck, Eugeniusz Kwiatkowski, Jędrzej Moraczewski czy Stanisław Ulam, że poprzestaną na tych najbardziej znanych. Wielu z nich studiowało w tym samym czasie i było jego kolegami. Uczyła się tu całkiem niemała grupa młodzieży pochodzącej, tak jak on, z Królestwa Polskiego, a ich liczbę szacuje się na około 30% ogółu studiujących.

Imponowała mu działalność i osoba Józefa Piłsudskiego, który w 1908 r. wraz z grupą swoich współpracowników podjął trud stworzenia Związku Walki Czynnej (ZWC), organizacji stawiającej sobie za cel walkę o niepodległość Polski. Niebawem z jego inicjatywy powstało wojskowe ramię – Związek Strzelecki (ZS), którego głównym zadaniem było przygotowanie kadr do działań rewolucyjnych na terenie Królestwa Polskiego, a następnie wykształcenie odpowiedniej liczby podoficerów i oficerów dla mających powstać w przyszłości polskich formacji wojskowych. W ślad za nią powstawały inne o podobnym charakterze, czasami powstające w swoistej opozycji do ZWC. Takimi były początkowo PDS, a ich animatorami byli: Mieczysław Norwid-Neugebauer, Marian Januszajtis, Henryk Bagiński, Waclaw Tokarz. Od początku swego pobytu we Lwowie Przyjałkowski nawiązał kontakt z ruchem niepodległościowym, wstąpił jednak do Polskich Drużyn Strzeleckich (PDS) i mocno zaangażował się w organizowanie skautingu. Czy wówczas, podobnie jak wielu innych z jego pokolenia, zafascynował się wojskiem? Wydaje się, że musiało się to zdarzyć jeszcze podczas nauki w Radomiu, skoro wraz z rozpoczęciem studiów we Lwowie usilnie zabiegał o nawiązanie kontaktów z animatorami ruchu niepodległościowego i postanowił zdobyć odpowiednie przeszkolenie wojskowe. Interesowało go wojsko i od samego początku swego udziału w pracach PDS stronił wyraźnie od polityki i wewnętrznych

⁹ Ibidem.

rozgrywek. Podzielał jednak poglądy Józefa Piłsudskiego, iż tylko wysiłkiem zbrojnym i własnym poświęceniem można odzyskać niepodległość, należy zatem przygotować odpowiednią siłę bojową, nowoczesną, dobrze wyszkoloną, obznajomioną ze współczesnymi metodami walki. A stąd wiodła już niedaleka droga do wysunięcia wniosku o potrzebie własnego doskonalenia w tym kierunku i przeświadczenia, że trzeba się szkolić, ale i szkolić innych¹⁰.

W roku 1912 Przyjałkowski ukończył Szkołę Podoficerską PDS. Kurs trwał 6 miesięcy. Przeważały głównie zajęcia teoretyczne, ale nie brakowało nauki regulaminów, np.: służby wewnętrznej, służby polowej, musztry. Należał do pilnych słuchaczy, a nagrodą było zakwalifikowanie do grupy instruktorów przeznaczonych do prowadzenia szkoły rekruckiej i skierowanie na kurs oficerski¹¹. Wkrótce objął funkcję instruktora drużyny strzeleckiej działającej w jednej z dzielnic Lwowa – Kleparowie¹². Jednocześnie w latach 1912-1914 kontynuował zdobywanie wojskowego wykształcenia w Oficerskiej Szkole Drużyn Strzeleckich we Lwowie, która okazała się znakomitą formą kształcenia przyszłych kadr wojska polskiego¹³. Nauka trwała ponad rok i obejmowała przedmioty teoretyczne oraz praktykę polową. Prowadzono też zajęcia w zakresie wywiadu i sabotażu, organizowano ćwiczenia i manewry. Szkoła miała przygotować przyszłych oficerów do dowodzenia plutonami i kompaniami, a słuchaczami byli głównie absolwenci dwóch kursów: Szkoły Żołnierskiej i Szkoły Podoficerskiej. Piłsudski traktował zarówno Strzelców, jak i Drużyniaków jako zasoby kadrowe przyszłej polskiej armii¹⁴. Ukończenie kursu oficerskiego było honorowane specjalną odznaką – „Parasolem”. Przyjałkowski znalazł się w gronie 65 strzelców odznaczonych przez Piłsudskiego tym rzadkim wyróżnieniem¹⁵. W tym okresie prowadził, więc

¹⁰ PDS była silną organizacją i uchodziła za apolityczną. Od maja 1913 r. wraz ze ZS podlegały Wydziałowi Wojskowemu Komisji Skonfederowanych Stronniactw Niepodległościowych (KSSN), a następnie powołanej przez Piłsudskiego Komendzie Głównej KSSN. H. Bagiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908-1914*, Warszawa 1935, s. 735; M. Pustkowska, *Kazimierz Sosnkowski*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1995, s. 11-14; Por. też: A.J. Narbut-Luczyński, *U kresu wędrówki. Wspomnienia*, Londyn 1966, s. 14-16 i 25 i nn.; A. Kuprian, *General brygady Czesław Młot-Fijałkowski (1892-1944)*, Warszawa 2004, s. 25.

¹¹ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego, *Karta...*, s. 1.

¹² M. Cieśliewicz, *Przyjałkowski Zdzisław Wincenty, Polski słownik biograficzny (PSB)*, Wrocław – Warszawa – Kraków (Ossolineum) 1986, t. 29, s. 164-165.

¹³ R. Tomaszewski, *Odbudowa polskiego szkolnictwa wojskowego 1908-1923*, Toruń 1997, s. 23 i nn.

¹⁴ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. 4, s. 690-691.

¹⁵ „Parasol” był oficerską odznaką ZWC i związków strzeleckich, którą otrzymywali strzelcy kończący przed 1914 r. kurs oficerski. Przedstawiała gwiazdę wpisaną w koło z dwiema skrzyżowanymi szablami. C. Leżeński, *Kwaterna 139. Opowieść o marszałku Rydzu-Śmigłym*, Lublin 1989, t. 1, s. 42-43; M. Romeyko, *Przed i po Maju*, Warszawa 1967, wyd. 3, s. 364.

życie niezwykle intensywne, starając się godzić studia z pracą instruktorską i nauką w szkole oficerskiej. Okres studiów i zaangażowanie się w pracy niepodległościowej zaważyło na całym jego życiu. Studiów nie ukończył, przerwał je wybuch wojny światowej. Do Karty Ewidencyjnej wpisał w rubryce: *wykształcenie wyższe – 8 semestrów Wydziału Budowy Maszyn Politechniki we Lwowie*¹⁶. Okres studiów to także sprawdzian w pracy społecznej na rzecz środowiska akademickiego. Czynnie działał w Bratniej Pomocy, stowarzyszeniu samopomocowym istniejącym na wielu uczelniach i specjalizującym się m.in. w organizowaniu pomocy materialnej dla studiującej młodzieży pochodzącej z mniej zamożnych środowisk. Zajmowano się też animowaniem życia akademickiego, troską o zdrowie studentów, np. poprzez prowadzenie Domu Zdrowia Bratniej Pomocy w Zakopanem, wycieczkami krajoznawczymi oraz szeroko pojętym wypoczynkiem.

Tymczasem milowymi krokami zbliżała się wojna, ta wymodlona przez Adama Mickiewicza, w której nasi zaborcy stanęli przeciwko sobie. W niedzielę 28 czerwca 1914 r. w Sarajewie zamordowano arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, następcę austro-węgierskiego tronu, oraz jego małżonkę. W ciągu najbliższych 5 tygodni Europa pogrążyła się w ogniu światowego konfliktu. I chociaż wielu przewidywało wybuch wojny, to kiedy stało się to faktem, przyjęto go z dużym zaskoczeniem, czasami z niedowierzaniem, ale i z nadzieją. Ignacy Daszyński zapisze: *Chodziłem przez tych kilka dni w jakimś zaczarowanym szczęściu duszy, z wiarą w sercu, że to, o czym marzyliśmy życie całe, teraz spełnić się gotowe*¹⁷. Zapewne podobne nastroje towarzyszyły lwowskim strzelcom, w tym i Zdzisławowi Przyjałkowskiemu. Pod koniec lipca 1914 r. Józef Piłsudski i Kazimierz Sosnkowski ogłosili mobilizację polskich oddziałów strzeleckich. Po zmobilizowaniu swojej drużyny Przyjałkowski wyruszył do Krakowa, aby 1 VIII 1914 r. zameldować się w sztabie tworzących się polskich oddziałów wojskowych w kawiarni „Esplanada”. Przyjął pseudonim „Mirski”. Czy miało to coś oznaczać? Czy podobnie jak „Śmigły” miał określać jakieś cechy charakteru czy usposobienia? Z pewnością nie przywiązywano do tego zbyt wielkiej wagi. Miał to być zabieg praktyczny dla młodzieży pochodzącej z Królestwa Polskiego, utrudniający w wypadku dostania się do rosyjskiej niewoli zbyt szybką identyfikację. Miał też chronić rodziny legionistów mieszkające w Królestwie Polskim przed szykanami władz rosyjskich. Chorąży Mirski (od 29 IX 1914 r.) otrzymał przydział jako dowódca plutonu w 4. kompanii dowodzonej przez Tadeusza Wyrwę-Furgalskiego¹⁸.

¹⁶ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego, *Karta...*, s. 1.

¹⁷ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1957, s. 161.

¹⁸ Dokładny przebieg służby przed 1 XI 1918 r.: od 1 VIII 1914 do 19 XII 1914 – dowódca (dca) plutonu i w zastępstwie dca kompanii; od 19 XII 1914 do 1 VI 1915 – adiutant II batalionu

Pierwszą jednostką, która ruszyła w pole 6 VIII o godz. 3 rano była 1. Kompania Kadrowa (152 strzelców), składająca się z Królewaków, a pozostająca pod komendą por. Tadeusza Kasprzyckiego. Po obaleniu słupów granicznych w okolicach Michałowic, tzw. Kadrówka ruszyła w kierunku Miechowa i Kielc. Wkrótce po tym powstały kolejne kompanie (było ich 13), które po zaopatrzeniu się w broń i amunicję, w składach magazynowych w Krzeszowicach, ruszyły śladem „Kadrówki”. Chor. Mirski przekroczył granice Królestwa Polskiego wraz z 4. Kompanią 10 VIII 1914 r. W Chęcinach nastąpiło połączenie wszystkich kompanii, które znalazły się w strefie działań wojennych Grupy gen. Heinricha von Falkenfelda nacierającej w ogólnym kierunku na Dęblin. Już w trakcie walk 17 VIII 1914 r. w Rykoszynie ukazał się rozkaz Józefa Piłsudskiego powołujący do życia 1. Pułk Piechoty Legionów (1. pp leg.) w składzie: I Batalion 1. pp leg. (I/1. pp leg.) – Mariana Żegoty-Januszajtisa, II – Mieczysława Norwid-Neugebauera, III – Edwarda Śmigłego-Rydza, IV – Tadeusza Wyrwy-Furgalskiego¹⁹ (w którym jednym z plutonów dowodził chor. Mirski), V – Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, szwadronem kawalerii – Władysława Beliny-Prażmowskiego, batalionem zapasowym – Kazimierza Florka oraz służbami²⁰. W dniu 5 IX 1. pp leg. złożył uroczystą przysięgę w obecności gen. Rajmunda Baczyńskiego-Leszkowicza i Józefa Piłsudskiego²¹. Chor. Mirski wziął udział we wszystkich

5. pp leg.; od 1 VI 1915 do 1 V 1917 – dea 7. potem 2. kompanii 5. pp leg.; od 1 V 1917 do 22 VII 1917 – niemiecki Instruktorski Kurs Wyszkożenia nr 5; od 22 VII 1917 do 23 III 1918 – niemiecki obóz jeniecki w Beniaminowie; 1 XI 1918 wstąpienie do WP. W tym okresie awansował na ppor. – 10 X 1914 i por. 1915. Początkowo szarże w LP były oznakowane kolorami sznurków do gwizdów: czerwony oficerski i zielony podoficerski. Później dla oficerów wążek czerwony na półkolnierzu plus srebrne gwiazdki. CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego, *Karta...*, s. 1 i 2; F. Pawłowski, *Wspomnienia legionowe*, Kraków 1993, s. 30.

¹⁹ Tadeusz Wyrwa-Furgalski (1890-1916), oficer ZWC oraz ZS. Od 1914 r. dowodził IV/1. pp leg., a następnie 1. i 5. pp leg. w I B LP. Poległ w nocy z 6 na 7 VII 1916 r. pod Kostiuchnowką.

²⁰ Zbiegło się to z inicjatywą Koła Polskiego w austriackim parlamencie, które zdołało 10 VIII 1914 r. przeforsować wniosek o przekształceniu oddziałów strzeleckich w Legiony Polskie (LP). Rozkaz o ich powołaniu ukazał się 27 VIII. W ślad za tym powołano w Krakowie Naczelny Komitet Narodowy (NKN) – reprezentację wszystkich ugrupowań politycznych Galicji z siedzibami we Lwowie i w Krakowie jako najwyższą władzę w sprawach tak politycznych, jak i wojskowych. Zdecydowano się na powołanie dwóch legionów – wschodniego i zachodniego – w sile ośmiu batalionów i dwóch lub trzech szwadronów kawalerii. Piłsudskiego na obrady nie zaproszono, a komendantem LP mianowano austriackiego gen. Rajmunda Baczyńskiego-Leszkowicza. E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Historia oręża polskiego 1795-1939*, Warszawa 1984, s. 451-454; S. Pomarański, *Zarys historii wojennej 1-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1931, s. 7-9; A.J. Narbut-Luczyński, *U kresu...*, s. 78 i mn.

²¹ Szczegóły patrz: A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916*, Warszawa 1988, s. 55-56.

walkach IV/1. pp leg., m.in. w działaniach opóźniających wyprowadzających pododdziały na linię Nidy i Wisły, a następnie w marszu na Warszawę, w składzie jednostek 9. Armii niemieckiej. W dniu 10 X 1914 r. Piłsudski awansował 134 legionistów za bojowe zasługi na kolejny stopień oficerski. Awans otrzymał też chor. Mirski-Przyjałkowski. Został ppor. LP. Teraz na kolnierzu jego kurtki pojawił się czerwony wążek z jedną srebrną gwiazdką. Po zakończeniu walk pod Krzywopłotami koło Olkusza, uczestniczące w nich bataliony przewieziono kolejną na Podhale, do Nowego Targu, skąd po ciężkich grudniowych przemarszach i nieustannych utarczkach z nieprzyjacielem, 18 XII znalazły się w Nowym Sączu. Tu spodziewano się na dobrych kwaterach spędzić święta Bożego Narodzenia, dokonać uzupełnień i przeprowadzić planowaną reorganizację. Jednak w związku ze zmieniającą się sytuacją strategiczną w dwa dni później ponownie skierowano je na front i niebawem wzięły udział w bitwie pod Łowczówkiem.

Dopiero w Kętach można było dokończyć reorganizacji, która polegała na rozwinięciu 1. pp leg. w brygadę (I B Leg.) składającą się z dwóch pułków oraz „wchłonięciu” uzupełnień. W skład każdego pułku wchodziły dwa bataliony, a w nich po cztery kompanie. Komendę 1. pp leg. objął pplk Śmigły-Rydz, 5. pp leg., który powstał z połączenia dotychczasowych: II i IV batalionu – mjr Leon Berbecki. Batalionami w tym pułku dowodzili: I – kpt. Stanisław Sław-Zwierzyński, II – kpt. Józef Olszyna-Wilczyński. Ppor. Mirski-Przyjałkowski został adiutantem II/5. pp leg.²² Uczestniczył wraz ze swoim batalionem w walkach pozycyjnych nad Nidą (marzec – maj 1915 r.). Wkrótce w związku z wiosenną ofensywą austro-niemiecką, zapoczątkowaną zwycięstwem pod Gorlicami, LP przeszły do działań zaczepnych, które po chwilowym powodzeniu zakończyły się ciężkimi walkami pod Konarami (16-24 V 1915 r.)²³. I to wówczas ppor. Mirski-Przyjałkowski otrzymał awans na porucznika z jednoczesnym przeniesieniem na komendę 7. Kompanii II/5. pp leg.²⁴ Dowództwo obejmował po por. Mieczysławie Kwiecińskim, ps. Oset, który poległ pod Przepiórowem²⁵. Spod Konar I BL

²² CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego, *Karta...*, s. 2; L. Berbecki, *Pamiętniki generała broni*, Katowice 1959, s. 96 i mn.; A.J. Narbut-Luczyński, *U kresu...*, s. 105-106. 5. pp leg. powstał z inicjatywy Piłsudskiego we wrześniu 1914 r. Początkowo miał składać się z trzech batalionów (II i IV oraz trzeci z uzupełnień), a rozkaz o jego sformowaniu otrzymał pplk Norwid-Neugebauer. W Kętach 5. pp leg. liczył 45 oficerów, 171 podoficerów, 881 szeregowców. Kompaniami dowodzili: 5. – por. Tadeusz Alf-Tarczyński, 6. – por. Rojan-Sładki, 7. – por. Oset-Kwieciński, 8. – por. Krok-Paszkowski.

²³ Szerzej o tym zagadnieniu patrz: M. Zgórniak, *Działania wojenne w Polsce południowej 1914-1915*, WPH, R. 17, 1972, nr 2, s. 202-210.

²⁴ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego, *Karta...*, s. 2.

²⁵ Kwieciński-Oset Mieczysław (1893-1915), ur. w Miechowie. Ukończył Szkołę Handlową w Kielcach. Studiował na Uniwersytecie w Leodium. Od 1911 r. w ZWC i ZS, absolwent

ruszyła w pościgu za wycofującym się nieprzyjacielem przez Ożarów, Tarłów, Anopol (tu przeszła przez Wisłę), Józefów, Urzędów, Jastków, gdzie w sierpniu 1915 r. stoczyła krwawą bitwę i dalej przez Kock, aż pod Kamieniec Litewski. Tu otrzymała rozkaz udania się na front wołyński, gdzie zajęła pozycje między Styrem a Stochodem. Cztery i 5. pp leg. przeszły pod bezpośrednie dowództwo brygadiera Józefa Piłsudskiego i zostały skierowane w rejon Kolki-Koszyszcz. Por. Mirski prawdopodobnie w tym czasie otrzymał komendę 2. Kompanii I/5. pp leg. Podczas walk pod Koszyszczami 21 X 1915 r. został ranny (pchnięty bagnetem), lecz po założeniu opatrunku pozostał w linii²⁶. Na wiosnę 1916 r. 5. pp leg. zluźował oddziały II B LP na odcinku pod Kostiuchnowką, aby wkrótce wziąć udział w najkrwawszej bitwie stoczonej przez LP (4-6 VII 1916 r.). Bitwa była próbą powstrzymania zakrojonej na szeroką skalę rosyjskiej ofensywy gen. Brusilowa. Podczas walk LP poniosły dotkliwe straty szacowane na 2 tysiące zabitych, rannych i zaginionych. Polegli m.in.: mjr Wyrwa-Furgalski i kpt. Sław-Zwierzyński²⁷. Straty 5. pp leg. Narbut-Łuczyński ocenił na 30 oficerów i 500 szeregowców²⁸. W celu uporządkowania pododdziałów wycofano pułk najpierw do Czeremoszna, a następnie skierowano na front nad Stochodem.

W tym okresie zasadniczo uległa komplikacji sytuacja polityczna oraz nastąpiła kolejna reorganizacja LP. Przyjęto dymisję Piłsudskiego (26 IX 1916 r.) i zwolniono ze stanowiska szefa sztabu I B LP płk. Sosnkowskiego. Wbrew opinii wielu oficerów utworzono trzy brygady. Dowództwo I B Leg. objął płk Marian Żegota-Januszajtis, drugiej płk Józef Haller, a trzeciej najpierw płk Stanisław Szeptycki, później płk Zygmunt Zieliński. W X 1916 r. wycofano Legiony do Baranowicz, gdzie planowano realizować program ćwiczeń wojskowych. Wreszcie Wilhelm II i Franciszek Józef wydali manifest, który przeszedł do historii jako „Akt 5 Listopada 1916 r.” proklamujący utworzenie państwa polskiego, jednak o nieokreślonych granicach i całkowicie podporządkowanego Niemcom i Austro-

kursów oficerskich. Na początku wojny dowodził IV plutonem 13. Kompanii Strzeleckiej (2. Kompania II Batalionu). Od 9 X 1914 r. ppor. W I BL dca 7. Kompanii II/5. pp leg. Po bitwie pod Łowczówkiem otrzymał awans na porucznika (1 I 1915 r.). Poległ 23 V 1915 r. pod Przepiórowem. Pochowany na cm. parafialnym w Miechowie. Pośmiertnie odznaczony Orderem VM V klasy i Krzyżem Niepodległości. W.K. Cygan, *Słownik biograficzny oficerów Legionów Polskich*, t 1., Warszawa 1992, s. 59; *Materiały do historii I Brygady, Żołnierz Legionów i POW*, nr 3-4, 1939.

²⁶ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego, *Karta...*, s. 1. Trochę inną wersję tego wydarzenia przedstawia A.J. Narbut-Łuczyński, *U kresu...*, s. 124.

²⁷ O walkach pod Kostiuchnowką patrz: M. Klimecki, *Pod rozkazami Piłsudskiego. Bitwa pod Kostiuchnowką 4-6 lipca 1916 r.*, Warszawa 1990, s. 43 i nn.; S. Czerep, *Kostiuchnowka 1916*, Warszawa 1994, s. 34 i nn.; W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady*, Warszawa 1935, s. 458 i nn.; A.J. Narbut-Łuczyński, *U kresu...*, s. 142-153; A. Kuprianis, *General...*, s. 76-81.

²⁸ A.J. Narbut-Łuczyński, *U kresu...*, s. 152.

-Węgrom. A tak naprawdę chodziło o zaszachowanie koalicji i o polskiego rekruta, którego można będzie użyć do dalszego prowadzenia wojny. W Baranowiczach żołnierze i oficerowie LP przyjęli zmiany natury politycznej oraz organizacyjne z dużą rezerwą, tym bardziej, że sprawy przyszłości wojska polskiego zaczęto rozwiązywać bez udziału Polaków. Dowództwo niemieckie wobec takiej postawy legionistów zdecydowało się na przeniesienie polskich pododdziałów z rejonów przyfrontowych na teren Królestwa Polskiego. 5. pp leg., w którym nadal por. Mirski-Przyjałkowski dowodził 7. Kompanią 23 X 1916 r. przetransportowano z Baranowicz do Pułtuska, aby 14 I 1917 r. skierować go do Ostrowi Mazowieckiej-Komorowa. Tu został niebawem przezbrojony, oddany pod niemiecką komendę i rozpoczął szkolenie według niemieckich regulaminów²⁹. W kwietniu 1917 r. pułk został przeniesiony do Różana, a następnie do Zegrza pod Warszawą.

W maju por. Mirskiego skierowano na instruktorski kurs wyszkolenia nr 5 do Ostrowi Mazowieckiej-Komorowa³⁰. Komendantami kursu byli niemieccy oficerowie mjr Warsitz i mjr Sander, zaś polskie dowództwo powierzono mjr. Aleksandrowi Narbut-Łuczyńskiemu. Zajęcia były prowadzone na wysokim poziomie z wykorzystaniem doświadczeń z różnych frontów I wojny światowej, a uczestnicy mieli stanowić kadrę WP, podporządkowaną w przyszłości niemieckiemu dowództwu. Problem polegał jednak na tym, że legionistom nie uśmiechała się służba pod obcą komendą. Próby podejmowane przez niemieckich oficerów podporządkowania sobie polskich pododdziałów kończyły się zaostreniem się konfliktów, demonstracyjnym bojkotem zarządzeń lub np. brakiem zgody na przyjęcie umundurowania na wzór niemiecki, a wreszcie odmową złożenia przysięgi w treści zaproponowanej przez dowódcę wojska polskiego, od 10 IV 1917 r. generała-gubernatora Hansa von Beslera. Nowe polskie wojsko otrzymało nazwę Polska Siła Zbrojna (PSZ) [*Polnische Wehrmacht*] i było tworzone pod patronatem najpierw Tymczasowej Rady Stanu, później Rady Regencyjnej, zgodnie z umową zawartą pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami, lecz miało całkowicie podlegać władzom niemieckim.

Oficerowie 5. pp leg., podążając za wezwaniem Piłsudskiego, na zebraniu w Zegrzu 7 VII 1917 r. podjęli uchwałę, że pułk odmówi złożenia przysięgi w brzmieniu zaproponowanym przez władze okupacyjne. 41 oficerów zaaprobowowało tę decyzję, w tym m.in.: mjr Mieczysław Ryś-Trojanowski, kpt. Czesław Młot-Fijałkowski, kpt. Czesław Jarnuszkiewicz, por. Zdzisław Mirski-Przyjałkowski, ppor. Adam Koc, ppor. Roman Starzyński. Przed płk. Bolesławem Roją

²⁹ K. Bąbiński, *Zarys historii...*, s. 14; A. Kuprianis, *General...*, s. 82-83.

³⁰ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego..., s. 2, podaje, że kurs instruktorski nr 5 trwał od 1 V do 22 VII 1917 r., a por. Mirski pełnił funkcję dowódcy kompanii. Na inne daty natrafiamy u A. Kuprianisa (*General...*, s. 83), który podaje, że kurs trwał do maja 1917 r.

oraz inż. Antonim Kaczorowskim 13 VII 1917 r. na placu koszarowym w Zegrzu oficerowie demonstracyjnie rzucali pod nogi swoje szable, odmawiając złożenia przysięgi i nie szczędząc gorzkich komentarzy³¹. W odpowiedzi władze zdecydowały się na zwolnienie najbardziej aktywnych z wojska, często połączone z degradacją, oraz internowanie pozostałych w obozach w Beniaminowie i Szczypiornie.

Mirski-Przyjałkowski trafił 22 VII 1917 r. do obozu w Beniaminowie, położonym w pobliżu Białoleki pod Modlinem³². Na obóz zamieniono 11 murowanych budynków z pokojami jedno-, dwu-, trzy- i czteroosobowymi, z kasynem, łaźnią i dość dużym obszarem leśnym. Całość otoczona była ogrodzeniem z drutu kolczastego, wysokim na 175 cm. (...) pilnowanym przez posterunki Landsturmu³³. Warunki dla internowanych nie różniły się od tych koszarowych. Oficerowie zajmowali 5 budynków, a pokoje były wyposażone w łóżka, czystą bieliznę oraz najbardziej potrzebne meble. Początkowo traktowano internowanych dość łagodnie, licząc na to, że uda ich się nakłonić do wstępowania do wojska na warunkach przez Niemców określonych. W odpowiedzi starano się wypracować jednolite stanowisko internowanych wobec wyżej scharakteryzowanych problemów, demonstrowano wyjątkową więź pomiędzy uwięzionymi, gremialnie uczestniczano w cotygodniowych mszach polowych celebrowanych przez kapelana ks. Henryka Ciepichallę, porządkowano życie obozowe według przez siebie opracowanych programów, np.: organizowano przeróżne wykłady, kursy, obchody świąt narodowych i kościelnych, zajęcia sportowe, kulturalne, gromadzono bibliotekę obozową, wydawano pisane ręcznie obozowe czasopisma, ukazujące się dwa razy w tygodniu „Beniaminów” i „Sprzymierzeniec”³⁴. Nad tymi działaniami czuwała polska komenda obozu, majorowie: Rys-Trojanowski, Fabrycy i Burchardt-Bukacki. Pomimo tak dużej aktywności po kilkumiesięcznym pobycie zaczęły narastać zjawiska negatywne, zniechęcenie i frustracja „zagłuszane” najczęściej alkoholem. Kuprianis pisze o ankiecie, którą wypełniło 118 internowanych. 43 oficerów deklarowało chęć dalszego przebywania w wojsku, pozostali wiązali swoją

³¹ W sumie z I i III B LP nie przysięgało 199 oficerów w tym por. Mirski-Przyjałkowski oraz 4524 podoficerów i szeregowców. M. Klimecki, *Uwagi o składzie osobowym Legionów Polskich w latach 1916-1917, Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, R. 1988, t. 31, SD. 200. Autor podaje, że odmówiło złożenia przysięgi z 5. pp leg. 40 oficerów i 617 podoficerów. Patrz też: A. Kuprianis, *General...*, s. 85-86.

³² CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego, *Karta...*, s.2.

³³ A. Kuprianis, *General...*, s. 87.

³⁴ S.F. Składkowski, *Beniaminów 1917-1918*, Warszawa 1935, s. 31, 55 i nn.; A. Minkowski, *Beniaminów*, [w:] *Za kratami...*, t. 1, Warszawa 1927, s. 139; A.J. Narbut-Luczyński, *Ukrewsu...*, s. 165-170; A. Kuprianis, *General...*, s. 87-93.

przyszłość z zawodami cywilnymi³⁵. Nie można wykluczyć, że wśród tych ostatnich znalazł się por. Mirski-Przyjałkowski. Pierwszych 11 oficerów opuściło obóz już na Boże Narodzenie 1917 r. Od nowego roku zaczęto zwalniać kolejnych. Wielu z nich wstąpiło do PSZ, np. mjr Fabrycy i kpt. Fijałkowski. Por. Mirski opuścił obóz 23 III 1918 r., wypełniając przed wyjściem deklarację lojalności wobec Rady Regencyjnej i władz okupacyjnych³⁶. Nie zdecydował się na wstąpienie do PSZ. Prawdopodobnie wyjechał do Lwowa, gdzie zgodnie z decyzją plk. Śmigłego-Rydza nawiązał kontakt z Polską Organizacją Wojskową (POW). Należał do tej grupy, która dość miała obozu i być może wojska, a opuszczając go, w specjalnym oświadczeniu oznajmiał, że *Radzie Regencyjnej i wojsku polskiemu będą oddawał należyty szacunek i poważanie. Stale będą chodził w ubraniu cywilnym i wypełniał swój obowiązek co do meldowania (...) o czym zaświadczam własnoręcznym podpisem i podaniem ręki*³⁷.

Tymczasem szybko zmieniała się sytuacja polityczna. Listopad 1918 r. po 123 latach niewoli przyniósł Polakom niepodległość. Powstała II Rzeczypospolita początkowo jako republika oddająca władzę do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego w ręce Tymczasowego Naczelnika Państwa – Józefa Piłsudskiego. Ogłoszenie niepodległości nie rozwiązało wszystkich problemów powstającego państwa. Jednym z najbardziej istotnych stała się sprawa granic. Zarówno ich przebieg, jak i obszar państwa będą zależały od tego, jakie terytoria zdoła dla swojej ojczyzny wywalczyć lub obronić żołnierz polski.

Walki o Galicję Wschodnią rozpoczęły się od zamachu dokonanego za przyzwoleniem Austriaków przez Ukraińską Organizację Spiskową we Lwowie w nocy z 31 X na 1 XI 1918 r. Zdzisław Mirski-Przyjałkowski zgłosił się w dniu 1 XI do polskich oddziałów wojskowych podejmujących walkę o polski Lwów i ta data figuruje w jego dokumentacji jako data wstąpienia do WP³⁸. Lwów, dobrze mu znany z okresu studiów, liczył wówczas około 197 tysięcy mieszkańców, z czego tylko 18% stanowili Ukraińcy. Ukraińcom w pierwszą noc zamachu udało się opanować większość gmachów użyteczności publicznej, a także tereny od Sanu po Zbrucz, oraz proklamować powstanie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej³⁹. Zamach był zaskoczeniem dla Polaków i stał się początkiem wojny

³⁵ A. Kuprianis, *General...*, s. 90.

³⁶ S.F. Składkowski, *Beniaminów...*, s. 332-333.

³⁷ Ibidem.

³⁸ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego, *Karta...*, s. 2.

³⁹ Patrz: M. Krotofil, *Ukraińska armia Halicka 1918-1920*, Toruń 2002, s. 17-21; M. Kukiel, *Dzieje Polski Porozbiorowej 1795-1921*, Paryż 1983, s. 631-636; *Istoria ukraińskiego wojska* (red. P. Parcej), Lwów 1992, s. 481-502; R. Galus, *Niech nas rozsądzi miecz i krew*, Poznań 2004, s. 24-26.

polsko-ukraińskiej trwającej od 1 XI 1918 do 22 V 1919 r. W odpowiedzi na zamach powstała Polska Komenda Obrony Lwowa na czele z kpt. Czesławem Mączyńskim, która przystąpiła do tworzenia polskich oddziałów obrony miasta. Walki o Lwów toczyły się 21 i 22 XI 1918 r., po czym oddziały ukraińskie wycofały się na przedmieścia i zorganizowały jego blokadę trwającą do kwietnia 1919 r. O wycofaniu się pododdziałów nieprzyjaciela zdecydowało otoczenie Lwowa od strony południowej i wschodniej przez siły polskiej ekspedycji spieszącej z odsieczą, dowodzonej przez pplk. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, której udało się opanować wzgórze górujące od tej strony nad miastem.

Por. Mirski-Przyjałkowski uczestniczył w walkach od samego początku do 23 XI 1918 r., pełniąc funkcję zastępcy dowódcy I Odcinka Obrony Lwowa (Dom Techników – Seminarium) rozciągającego się od ul. Pełczyńskiej do Szkoły Kadeckiej, którym komenderował por. dr Bolesław Bujalski. W połowie stycznia 1919 r. por. Mirski-Przyjałkowski otrzymał rozkaz udania się do Warszawy, gdzie przydzielono go do batalionu zapasowego 21. pp⁴⁰ na stanowisko dowódcy kompanii⁴¹. Pułk stacjonował w Warszawie na Cytadeli i wchodził w skład 8. DP, lecz początkowo jego bataliony były oddzielnie kierowane na poszczególne odcinki frontu. W koszarach pozostał batalion zapasowy 21. pp „Dzieci Warszawy”, w którym od 6 II 1919 r. por. Przyjałkowski dowodził kompanią. Od czasu objęcia tej funkcji przestał używać pseudonimu Mirski, powracając do swego prawdziwego nazwiska. Po półrocznej służbie został zastępcą dowódcy batalionu zapasowego 21. pp oraz referentem do spraw wyszkolenia. Wraz z awansem na kapitana (11 I 1920 r.) objął dowództwo II/21. pp, który od VIII 1919 r. walczył na Froncie Wołyńskim, dochodząc do rz. Styr, a następnie został skierowany na Front Białoruski, gdzie połączyły się wszystkie bataliony 21. pp i weszły w skład 8. DP⁴²

⁴⁰ Pułk był formowany od 11 XI 1918 r. jako 1. Okręgowy Warszawski Pułk Piechoty. Wkrótce dodano mu nazwę „Dzieci Warszawy”. Jego kadra oficerska i podoficerska pochodziła w większości z 1. Korpusu Polskiego gen. Dowbora-Muśnickiego, wzmocniona członkami POW. Proces formowania zakończył się przysięgą składaną uroczystie na placu Saskim w Warszawie 13 XII 1918 r. Pierwszymi dowódcami 21. pp byli: plk Bolesław Jaźwiński i pplk Mieczysław Sokół-Szahin (10 III do 6 IV 1920 r.). Od 11 VII 1920 r. do 5 I 1921 r. dowodził nim mjr Zdzisław Przyjałkowski. Pułk uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, m.in. w bitwie warszawskiej, działaniach bojowych nad Dniestrem i Słuczą. Za wojnę otrzymał 22 Krzyże VM i 400 KW. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w dniu 21 VII 1921 r. podczas podniosłej uroczystości wręczył pułkowi sztandar ufundowany przez społeczność Warszawy i odznaczony Krzyżem VM. Patrz: M. Fularski, *Zarys historii wojennej 21-go Warszawskiego Pułku Piechoty*, Warszawa 1929; E. Kospath-Pawłowski, *8 dywizja piechoty w dziejach oręża polskiego*, Pruszków 1995, s. 209 i nn.

⁴¹ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego, *Dziennik Personalny MSWojsk.* nr 16/1919.

⁴² 8. DP powołano rozkazem z 9 V 1919 r. Formowała się w Warszawie, Modlinie i Łomży. W jej skład wchodziły: 13. pp (złożony głównie z Polaków z armii austro-węgierskiej z 13.,

gen. Józefa Lasockiego⁴³. 8. DP wchodziła w skład Grupy gen. Żeligowskiego. W listopadzie 1919 r. znalazła się w rejonie na południe od Połocka, a w marcu 1920 r. weszła w skład 1. Armii gen. Stefana Majewskiego. Prowadziła działania bojowe na linii Dźwiny, odnosząc niemałe sukcesy: m.in. 5/6 II 1920 r. rozbijając w rejonie Borkowicz sowiecki pułk piechoty i biorąc do niewoli 200 jeńców, w tym dowódcę brygady. Z dniem 1 V 1920 r. kpt. Przyjałkowski objął komendę batalionu ćwiczebnego 21. pp, aby w trzy tygodnie później, wraz z awansem na majora (22 V 1920 r.), otrzymać dowództwo III/21. pp⁴⁴.

W dniu 14 V 1920 r. nowy dowódca sowieckiego Frontu Zachodniego komfront Michaił M. Tuchaczewski zdecydował się na zintensyfikowanie działań. Rozpoczęła się majowa ofensywa armii bolszewickiej. Do natarcia w pierwszym rzucie Sowietci skierowali sześć dywizji piechoty wchodzące w skład XV Armii komandarma Augusta Iwanowicza Korka, które wychodziły na pozycje obronne 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej i 8. DP zmuszając je do odwrotu na Mołodeczno. Sytuacja uległa jeszcze większej komplikacji, kiedy do natarcia ruszyła XVI Armia sowiecka komandarma Nikołaja Dowoyny-Solłohuba, która atakowała przez bagnisty teren nad Berezyną w kierunku Borysowa na pozycje polskiej 4. Armii gen. Szeptyckiego. W odpowiedzi Polacy utworzyli Armię Rezerwową, powierzając jej komendę gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu, którego sztab zainstalował się w Święcanach. W jej skład weszły trzy dywizje i dwie brygady piechoty oraz brygada jazdy w tym Grupa gen. Żeligowskiego, której podporządkowano 21. i 23. pp oraz 13. Pułk Ułanów Wileńskich. Armia Rezerwowa wraz z Grupą gen. Skierskiego zdołały w ciągu ośmiodniowych walk nie tylko

20., 57. i 113. pp), 21. pp „Dzieci Warszawy”, 33. pp z Łomży i 36. pp Legii Akademickiej (jednostki najbardziej elitarnej złożonej głównie z legionistów, peowiaków i Dowborczyków). Stałym miejscem postoju sztabu dowództwa dywizji był Modlin. Składała się organizacyjnie z dwóch brygad: XVI BP (33. i 36. pp) oraz XV BP (13. i 21. pp). Jej pierwszymi dowódcami byli: gen. Stanisław Suryn, gen. Adam Mokrzycki, gen. Józef Lasocki, plk Stanisław Burchard-Bukacki i gen. Józef Czykiel. M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918-1921*, Warszawa 1992, s. 113-114.

⁴³ Józef A.F.B. Lasocki (1861-1931), gen. armii austro-węgierskiej, gen. dyw. WP (od 1 VI 1919 r.). Ur. w Bieżuniu k. Mławy, syn ziemianina herbu Dołęga, powstańca 1863 r. Po ukończeniu gimnazjum w Rzeszowie studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim i w Genewie (3 semestry). W 1879 r. na ochotnika wstąpił do armii austriackiej. Ukończył Oficerską Szkołę Kawalerii i Kurs Oficerów Sztabowych w Wiedniu. W armii na różnych stanowiskach: w 1. pu, 2. pu, dca 11. Brygady Jazdy oraz kolejno 21. i 107. Brygady Strzelców. Od V 1918 r. gen. mjr. W WP od 10 I 1919 r.: z-ca dcy OGen. Łódź, dca 2. BJ, „Grupy Zaniemeńskiej”, 2., 1. i 8. DP, Grupy Operacyjnej swego imienia. GO „Dolna Wisła”. Od 1 IV 1921 r. w stanie spoczynku. Zm. w Krakowie i został pochowany na cm. Rakowickim. T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generalowie...*, s. 46; A. Suchcitz, *Generalowie wojny polsko-sowieckiej 1919-1920*, Białystok 1993, s. 40.

⁴⁴ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego, *Karta...*, s. 2.

powstrzymać natarcie XV Armii przeciwnika, ale też zmusiły go do odwrotu na linię rz. Auty. Chwilowe więc sukcesy strony radzieckiej zakończyły się niepowodzeniem, a na odcinku polskiej I. Armii udało się ich wojska zepchnąć na linię: Przedgrodzie – Koziany – Krzywicze – Dolhinów⁴⁵. W tych walkach uczestniczył i wyraźnie się wyróżnił III/21. pp mjr. Przyjałkowski. Po latach we wniosku odznaczeniowym tak pisał o nim ówczesny dowódca 21. pp „Dzieci Warszawy” Romuald Żurakowski: *Dnia 26 maja 1920 r. mjr Przyjałkowski z dwiema kompaniami i szwadronem 13 pułku ulanów wyruszył z zadaniem obsadzenia przyczółka mostowego Koziny dla przykrycia flanki i drogi odwrotowej naszej operującej grupie koło m. Polawy (Białoruś). Bolszewicy zajęli Djatkowo i przy pomocy silnego ognia artylerii i karabinów maszynowych kilkakrotnie prowadzili ataki na wymieniony przyczółek, jednakże byli wyrzucani bagnetami poza linię naszych okopów. Amunicja wyczerpała się, przeważające siły bolszewickie zaczęły nacierać, mjr Przyjałkowski rzucił ostatnią rezerwę na lewe skrzydło nieprzyjaciela i tam zastawia – zaprzestać ataków i pośpieszyć z odwrotem, oddając w nasze ręce ambulans pocztowy, 2 karabiny maszynowe oraz kilkunastu jeńców⁴⁶. W 12 dni później mjr Przyjałkowski wyróżnił się po raz kolejny podczas walk o Germanowicze. Oddajmy raz jeszcze głos pplk. Żurakowskiemu: *Dnia 7 czerwca 1920 r. mjr Przyjałkowski był wysłany z dwoma kompaniami do folwarku Podolszczyzna (Białoruś na płn. Hermanowicz), dla wsparcia ataku III/30 p SK na Germanowicze zajęte przeważającymi siłami nieprzyjaciela. O świcie bolszewicy przystąpili do kontrataku na III/30 p SK i wspierani silnym ogniem karabinów maszynowych zajęli nasze pozycje. (...) Mjr Przyjałkowski szybko zorientowawszy się w groźnej sytuacji samorzutnie wydzielił jedną kompanię z trzema karabinami maszynowymi (z I/21 pp) i uderzył na prawe skrzydło, na tyły atakującego npla. Ten piorunujący i nieoczekiwany manewr spowodował paniczny odwrot npla i zajęcie Hermanowicz. Zdobyto: 22 karabiny maszynowe i wzięto 130 jeńców⁴⁷. Warto może pamiętać, że opinie te legły u podstaw do odznaczenia w późniejszym czasie Przyjałkowskiego Krzyżami Walecznych.**

Pod koniec czerwca 1920 r. 21. pp wchodzący w skład 8. DP wraz z 10. DP utworzyły Grupę Operacyjną (GO) oddaną pod rozkazy gen. Żeligowskiego. Przewidywane kolejne uderzenie wojsk sowieckich, poprzedzone nawałą artylerijską na całym froncie I. Armii ruszyło 4 VII 1920 r. Wprawdzie z 4/5 VII udało się Polakom powstrzymać atak sowiecki w starciu nad Autą, to jednak następniej

⁴⁵ M. Wrzosek, *Wojny...*, s. 267-268.

⁴⁶ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego. Wniosek odznaczeniowy dcy pułku pplk. Romualda Żurakowskiego dla mjr. Zdzisława Przyjałkowskiego na Krzyż Walecznych. Szczegółowy opis czynów.

⁴⁷ Ibidem.

nocy rozpoczął się odwrot na Duniłowicze i dalej na linię okopów poniemieckich z czasów I wojny światowej. W pierwszym okresie walk 8. DP, nie mając łączności ze sztabem armii, wycofała się w kierunku Pohostu i Szarkowszczyzny, gdzie koncentrował swoje pododdziały dowódca GO – gen. Żeligowski. W okolicach Woropajewa, spodziewając się „zetknięcia” z większymi oddziałami jazdy nieprzyjaciela, gen. Żeligowski ugrupował swoje siły w *wielki czworobok, w którego środku znajdowała się artyleria i tabory. Boki tego czworoboku były długie na parę kilometrów, posuwały się po drogach polnych na Mankowicze (10. DP) i Postawy (8. DP)*⁴⁸. Gen. Żeligowski kontynuował odwrot na Kobylniki z nadzieją dotarcia do Wilna. Niestety, z rozkazu I. Armii nakazano mu inny kierunek, wzdłuż frontu na Lidę, do której dotarto 17 VII. W tym czasie doszło do zmiany na stanowisku dowódcy 8. DP (7 VII) i 21. pp (11 VII). Dowództwo dywizji objął płk Burhardt-Bukacki, a 21. pp mjr Przyjałkowski. W dniu 29 VII Grupa dotarła do Skidla i aby forsować Niemen, musiała przeprowadzić akcję dywersyjną w kierunku Grodna i Lidy. Jej odwrot osłaniany przez 21. pp odbywał się w ciężkich warunkach po rozjeżdżonych drogach wśród stałych starć z podjazdami wroga. *Ludzie byli przemęczeni i zdarzały się chwile, w których zatracano się wrażliwość na wszelkie niebezpieczeństwo*⁴⁹. Mimo to pokonywano po około 30 km dziennie. Podczas działań w rejonie Grodna 21. pp, uczestnicząc we wspomnianej akcji dywersyjnej, poniósł dotkliwe straty (utracono dwie kompanie piechoty i tabory). Dalszy odwrot prowadził wzdłuż torów kolejowych na Białystok, w którego rejonie 8. DP w ciężkich walkach straciła ponad 500 żołnierzy. Jej stany bojowe stopniały do 1600 bagnetów⁵⁰. W ciężkich bojach pododdziały wchodzące w skład 8. DP wycofywały się w kierunku na Nur – Malkinię – Warszawę, już w składzie Grupy gen. Jana Rządkowskiego z I. Armii. Podczas „bitwy warszawskiej” 21. pp, ześrodkowany w rejonie Okuniew – Rembertów, bronił odcinka Okuniew – Leśniakowizna, odpierając ataki sowieckie na Ossów⁵¹.

Podczas działań pościgowych 21. pp ścigał pododdziały nieprzyjaciela aż do Ostrołęki, skąd został transportem kolejowym przerzucony w rejon Stanisławowa, gdzie niebawem wziął udział w forsowaniu Dniestru pod Haliczem,

⁴⁸ L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920, Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 1990, s. 39.

⁴⁹ L. Żeligowski, *Wojna...*, s. 46.

⁵⁰ Ibidem, s. 58. Dotkliwe straty odnotował 21. pp. Jego II Batalion prawie w całości dostał się do sowieckiej niewoli.

⁵¹ Podczas walk pod Ossowem, kiedy to oddziałom sowieckim udało się przerwać pierwszą linię polskiej obrony 14 VIII 1920 r. na odcinku 8. DP walczył I/236. pp Armii Ochotniczej, którego kapelanem był ks. Ignacy Skorupka. Poległ w momencie, kiedy ciężko rannemu żołnierzowi udzielał ostatniego namaszczenia. Patrz: M. Pruszyński, *Dramat Piłsudskiego. Wojna 1920*, Warszawa 1994, s. 225 i nn.; L. Królikowski, *Bitwa warszawska 1920 roku*, Warszawa 1991, s. 16 i nn.

a 18 X 1920 r. zdobył Miropol nad Słuczą. Przez cały ten czas ciężkich walk podczas odwrotu znad Dźwiny, aż do bram Warszawy, a następnie działań pościgowych i zabezpieczania wschodniej granicy państwa (do 10 III 1921 r.) 21. pp, pomimo młodego wieku (miał 27 lat), dowodził mjr Przyjalkowski⁵². Wysilek żołnierzy i dowódcy został wysoko oceniony przez przełożonych: 22 oficerów, podoficerów i szeregowców zostało udekorowanych Srebrnymi Krzyżami *Virtuti Militari* (VM), a 400 Krzyżami *Walecznych* (KW), zaś mjr Przyjalkowski za udział w wojnie 1918-1921: Srebrnym Krzyżem VM, czterokrotnie KW i Krzyżem *Niepodległości*⁵³. Zgodzić się wypada z gen. Bohuszem-Szyszką, który w cytowanych już wspomnieniach pośmiertnych o Zdzisławie Przyjalkowskim pisał: *Zarówno podczas walk legionowych, jak i kampanii 1920 r. (...) odznaczał się wybitnym zmysłem taktycznym, spokojem w najcięższych chwilach boju i umiejętnością obcowania z ludźmi i dowodzenia nimi. Impulsywny i szybki w decyzjach i działaniach umiał je wykorzystać rozważnie i celowo*⁵⁴.

Do wiosny 1921 r. 8. DP pozostawała nad granicą wschodnią. W tym czasie Przyjalkowski dwukrotnie pełnił funkcję dowódcy XVI BP składającej się z 33. pp i 36. pp Legii Akademickiej⁵⁵. W kwietniu 1921 r. dywizja wróciła do Modlina, a 21. pp do Cytadeli Warszawskiej. Pomimo tak długiego dowodzenia pułkiem w polu, a nawet brygadą piechoty, nie udało mu się utrzymać na stanowisku dowódcy pułku po demobilizacji. Z pewnością zwierzchnicy uznali, iż brak mu było odpowiednio doświadczenia z powodu zbyt krótkiej służby (7 lat od czasu wstąpienia do LP, w którym to przebył drogę od chorążego do majora) i odpowiedniego wykształcenia wojskowego. Jednym z istotnych problemów, jaki należało rozwiązywać po zakończeniu walk o granice Rzeczypospolitej, była demobilizacja, weryfikacja stopni oficerskich i ustalenie zasad awansowania w okresie pokojowym. W dniu 3 IV 1922 r. Przyjalkowski został zweryfikowany w stopniu

⁵² CAW, ap. gen. Przyjalkowskiego. *Karta...*, s. 2.

⁵³ Krzyż VM nosił nr 3656. Mjr Przyjalkowski znalazł się w grupie legionistów, których 13 VI 1922 r. uroczystie udekorowano tym odznaczeniem na placu Saskim w Warszawie za *czyny wybitnego męstwa i odwagi, dokonanej w boju i połączone z poświęceniem dla dobra Ojczyzny*. Było to duże wyróżnienie połączone z przywilejami, np.: coroczna pensja orderowa w wysokości 300 zł, chociaż nie zawsze regularnie wypłacania i 50% zniżka na podróże koleją. Krzyże *Walecznych* otrzymał w następującej kolejności: po raz pierwszy – Dziennik Personalny (Dz. Pers.) MSWojsk. nr 1/1922 z dnia 26 I 1922 r.; po raz drugi i trzeci – Dz. Pers. MSWojsk. nr 31/1922 z dnia 16 IX 1922 r., s. 677; po raz czwarty – Dz. Pers. MSWojsk. nr 39/1923 z dnia 20 VI 1923 r., s. 401. CAW, ap. gen. Przyjalkowskiego. *Karta...*, s. 1-3; S. Oberleitner, *Polskie ordery, odznaczenia i niektóre wyróżnienia zaszczytne 1705-1990. Vademecum dla kolekcjonerów*, Zielona Góra, t. 1, s. 126.

⁵⁴ Z. Bohusz-Szyszko, *Wspomnienia...*, op. cit.

⁵⁵ Zastępował wówczas dowódcę brygady. Po raz pierwszy było to od 5 do 20 I 1920 r.; po raz drugi od 10 III do 24 III 1921 r. CAW, ap. gen. Przyjalkowskiego. *Karta...*, s. 3.

majora ze starszeństwem z dnia 1 IV 1919 r. i 60 lokatą⁵⁶. Wkrótce po powrocie do garnizonu, 8 IV 1921 r. powierzono mu stanowisko zastępcy dowódcy pułku połączone z kierownictwem referatu wyszkolenia. A było kogo szkolić. Co roku bowiem przyjmowano do pułku około 400-500 rekrutów. Organizował im szkolenia w okolicach Parysowa, Słodowa, Łomianek i Wawrzyszewa, zaś ostre strzelania w Rembertowie. Na koniec swojej kariery w 21. pp, Przyjalkowski od 8 VII do 13 XI 1921 r. dowodził I Batalionem, co z pewnością nie było dla niego powodem do zadowolenia. Dowodził już przecież brygadą i pułkiem, a w dodatku zdecydował się na związanie swego dalszego życia z wojskiem. O robieniu kariery można było myśleć po zdobyciu wojskowego wykształcenia.

Z dniem 13 XI 1921 r. został odkomenderowany na dwuletni kurs Szkoły Sztabu Generalnego, którą niebawem przekształcono w Wyższą Szkołę Wojenną (WSWoj.)⁵⁷. Posiadała ona status uczelni akademickiej. Jej celem było *wyłącznie fachowe wyszkolenie oficerów Sztabu Generalnego (SGen.) przez wpojenie szczególnie uzdolnionym i doświadczonym w służbie oficerom zawodowym o ustalonym silnym charakterze wyższego wojskowego wykształcenia teoretycznego i praktycznego potrzebnego do służby w Sztabie Generalnym*⁵⁸. Przygotowywała też przyszłych dowódców związków taktycznych i operacyjnych oraz kadry dla wojskowych instytucji centralnych, takich jak MSWojsk. Program był oparty na wzorach francuskich i słuchaczom przypominał paryską *Ecole Supérieure de Guerre*. Komendantami szkoły podczas studiów mjr. Przyjalkowskiego byli generałowie Gustaw Zegadłowicz i Aureli Sereba-Teodorski. Mieściła się w Warszawie w Alejach Szucha pod nr. 23 oraz koszarach kawaleryjskich położonych przy ul. Huzarskiej 1/5⁵⁹. Na II Kurs przyjęto 60 oficerów, z których wielu w późniejszym czasie zostało generałami WP, m.in.: pplk Wincenty Kowalski, mjr Tadeusz Pelczyński, mjr Zygmunt Bohusz-Szyszko, mjr Jarosław Szafrań, mjr Zbigniew Przyjalkowski, niektórzy zostali ministrami rządu polskiego:

⁵⁶ CAW, ap. gen. Przyjalkowskiego. *Dekret Naczelnego Wodza* z 3 V 1922 r. L.19400/0.V.

⁵⁷ CAW, ap. gen. Przyjalkowskiego. *Rozkaz* 21. pp L. 280 z 11 XI 1921 r. Aby dostać się do WSWoj. należało zdać całkiem nietatwy egzamin z wiedzy ogólnej i taktyki. Były też i inne warunki. Trzeba było posiadać co najmniej pięcioletnią nienaganną służbę oficerską, z czego cztery lata na froncie, w tzw. linii, oraz nie więcej niż 25-35 lat. M. Porwit, *Spojrzenia poprzez moje życie*, Warszawa 1986, s. 232-234; M. Cieśliewicz, *Wojsko polskie w latach 1921-1926. Organizacja, wyposażenie, wyszkolenie*, Wrocław 1998, s. 74; S. Rutkowski, *Zarys dziejów polskiego szkolnictwa wojskowego*, Warszawa 1970, s. 480.

⁵⁸ CAW, I.340.1/123, *Akta Wyższej Szkoły Wojennej. Tymczasowy Statut WSWoj.* O/III szt. Gen. 1.1682/Szk.

⁵⁹ Dopiero po II Kursie w 1923 r. przeniesiono ją na ul. Koszykową 79. M. Romeyko, *Przed i po Maju*, Warszawa 1967, s. 113; S. Lityński, *Udział Wyższej Szkoły Wojennej przed 1939 r. w kształtowaniu polskiej doktryny wojennej*, Londyn 1955, s. 24, 31-33.

Henryk Floyar-Rajchman czy Kazimierz Duch, inni dyplomatami wojskowymi, jak np. Antoni Miszewski. Zapanowała na kursie atmosfera koleżeństwa. Absolwent tego kursu kpt. pilot Marian Romeyko odnotuje, że *W ciągu dwóch lat żyliśmy się i zaprzyjaźniliśmy ze sobą (...) nie mieliśmy ani jednego zatargu politycznego czy honorowego (...). Wszyscy byliśmy przyjaciółmi, zgranymi kolegami, oficerami jednej armii; zabory, orientacje szybko się zacierały. (...) Nasz stosunek do Piłsudskiego jako do byłego wodza naczelnego był pełen szacunku*⁶⁰. Tworzyły się nawet dość egzotyczne przyjaźnie, jak np. piłsudczyka Tadeusza Pelczyńskiego z Tadeuszem Wasilewskim, synem jednego z liderów Narodowej Demokracji – Zygmunta Wasilewskiego. Jak podkreśla cytowany już Romeyko: *głęboka przyjaźń łączyła piłsudczyka, późniejszego generała Zdzisława Przyjałkowskiego z dwoma Dowborczykami, majorem 3 Pułku Ułanów Marianem Słonińskim⁶¹ i Witosławem Porczyńskim⁶²*. Pozostawał też w przyjacielskich stosunkach z mjr. Zygmuntem Bohuszem-Szyszką⁶³. Tak się złożyło, że dość równomiernie rozłożyła się

⁶⁰ M. Romeyko, *Przed...*, s. 125.

⁶¹ Marian A.W. Słoniński (1891-1936). Ur. w m. Łąd k/Kalisza. Syn Stefana (agronoma) i Stanisławy Pszenic. Do szkół uczęszczał w Siedlcach, Warszawie i Odessie, gdzie w 1908 r. zdał maturę. Tam też w 1912 r. ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Odesskiego. Przez pewien czas pracował jako sędzia śledczy. W armii carskiej w 4. Pułku Dragonów: chor. od 1913 r., ppor. od 1915, por. od 1916 i rtm. od 1917. Uczestnik walk w okresie I wojny światowej, podczas której został ciężko ranny. W WP od 11 XI 1918 r. m.in.: dca szwadronu 3. pu, absolwent II Kursu WSWoj., dca 1. pu Krechowickich, szef sztabu 1. i 3. Dywizji Kawalerii, czasowy dca 11. Brygady Kawalerii. Plk dypl. WP od 1 I 1929 r. Zmarł w Szpitalu Okręgowym w Poznaniu w wieku 44 lat. 0020 „Polska Zbrojna” nr 112/1936 z 21 IV 1936 r.

⁶² Witosław Porczyński (1892- ?), plk dypl. WP od 1 I 1932 r. W WP m.in.: w 3. pu „Dzieci Warszawy”, w 23. pu, absolwent II Kursu WSWoj. Od stycznia 1928 r. do stycznia 1938 r. dca 10. pu w Białymstoku. Szef sztabu DOK V w Krakowie, a w okresie wojny obronnej 1939 r. szef sztabu etapów Armii „Kraków”. Autor publikacji na łamach „Bellony” z zakresu wojskowości oraz „Kroniki działań Podlaskiej BK” (maszynopis 44 strony). A.J. Dąbrowski, *Historia 10 Pułku Ułanów Litewskich*, Londyn 1982, s. 188, 320-322, 332.

⁶³ Zygmunt Bohusz-Szyszko (1893-1982), gen. dyw. WP. Ur. w Chełmie Lubelskim, syn Jakuba i Heleny de domo Witkowskiej. Oficer rosyjskiej piechoty (ppor.). Podczas I wojny światowej w 1915 r. dostał się do austriackiej niewoli, z której zbiegł i wstąpił do II B LP (w XI 1916 r.). W II 1918 r. internowany na Węgrzech. W WP na różnych stanowiskach, dowodził m.in.: kompanią, batalionem, 2. Kowieńskim Pułkiem Strzelców, był szefem sztabu 19. DP. Ukończył II Kurs Wyższej Szkoły Wojennej, po czym służył m.in. jako: szef Oddziału V Biura Ścisłej Rady Wojennej, I oficer Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, dca pułku KOP „Głębokie”, z-ca dcy KOP, dca PD 1. DP Leg., a od VIII 1939 r. dca PD 16. Pomorskiej DP w Grudziądzu, którą faktycznie dowodził podczas kampanii wrześniowej. Ranny podczas działań wojennych. Przez Węgry przedostał się do Francji. Od I 1940 r. dowodził Samodzielną Brygadą Strzelców Podhalańskich. Od 19 IV 1940 r. gen. bryg. Zdobywca Narwiku w Norwegii (28 V 1940 r.). Od IX 1940 r. komendant Centralnego Obozu Wyszkożenia I Korpusu w Crawford w Szkocji. Od VIII 1941 r. szef Polskiej Misji Wojskowej w ZSRR. W XII 1941 r. objął dowództwo 7. DP, a następnie szef sztabu Armii Polskiej

rekrutacja na II Kurs Szkoły Sztabu Generalnego. Stosunek oficerów z armii rosyjskiej, austro-węgierskiej oraz LP wynosił jak 1:1:1; 50% z nich było piechurami, 7 reprezentowało kawalerię, 17 artylerię i pięciu „dzikich”, jak ich określał Romeyko, z lotnictwa, żandarmerii, wojsk samochodowych, 1 saper i 1 taboryta⁶⁴.

Przedmioty tzw. zasadniczej wagi, czyli te, które dominowały w Szkole, były wykładane przez „profesorów” francuskich, a w zasadzie starszych oficerów różnej specjalności z dużym doświadczeniem bojowym i nieprzeciętną wiedzą fachową, którym przewodził dyrektor nauk WSWoj. plk Louis Faury⁶⁵. Polscy wykładowcy prowadzili zajęcia z wiedzy ogólnokształcącej. Ale byli to też niebyle jacy wykładowcy. Historii nauczali profesorowie: Waław Tokarz, Marceli Handelsman i plk SG dr Marian Kukiel. Na II Kursie WSWoj. wykładali również: prof. Ludwik Krzywicki, prof. Stefan Dziewulski, prof. Stefan Czarnowski, a kilka zajęć z zakresu geografii poprowadził znakomity podróżnik i pisarz Antoni Ferdynand Ossendowski. Polakami byli też: płatnik, kwatermistrz i instruktor jazdy konnej mjr Witold Kochanowski. Pomiędzy wykładowcami i słuchaczami wytworzyła się atmosfera sympatii, a nawet koleżeństwa, sprzyjająca postępowi w nauce, a plk Faury doczekał się od swoich nowych podkomendnych ksywy „papa Faury”. On też wygłosił wykład inauguracyjny II Kursu WSWoj. Zarówno pierwszy, jak i drugi rok nauki w szkole dzielił się na dwa etapy. Pierwszy, trwający 8 miesięcy, nazywany zimowym, obejmował cztery godziny wykładów dziennie i dwa razy w tygodniu ćwiczenia popołudniowe, podczas których „studenci”

w Związku Radzieckim. Po ewakuacji na Bliskim Wschodzie dowodził 5. Kresową Dywizją Piechoty, a od VI 1943 r. zastępca dcy II Korpusu Polskiego (KP). Uczestnik walk o Monte Cassino, Ankonę, Linię Gotów i w Apeninach Emiliańskich. Od III 1945 dca II KP. Po demobilizacji pozostał na emigracji. Zm. w Londynie. Urnę z prochami przewieziono do kraju i pochowano na cmentarzu Powązkowskim. T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generalowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 32; P. Stawecki, *Generalowie Polscy. Zarys portretu zbiorowego 1776-1945*, Warszawa 2010, s. 200.

⁶⁴ M. Romeyko, *Przed...*, s. 124.

⁶⁵ Louis Faury, WSWoj. to jego autorskie dzieło. Był faktycznym kierownikiem, gdyż rola polskiego komendanta sprawowała się do reprezentacyjnych funkcji. Kierowanie studiami i opiniowanie słuchaczy należało do kadry francuskiej. Faury potrafił odejść od francuskiej doktryny wojennej i opracować program studiów uwzględniających polską specyfikę oraz dający możliwość uzyskania szerokiej wiedzy umożliwiającej słuchaczom nieskrępowany rozwój intelektualny. Otrzymywali oni szeroką wiedzę w zakresie pracy sztabów na szczeblu dywizji i armii, historii wojen i wojskowości, geografii wojskowej, terenoznawstwa, topografii, języków obcych... Oprócz troski o kształcenie słuchaczy WSWoj. plk Faury przywiązywał dużą wagę do dokształcania kadry „profesorskiej” poprzez udział w grach wojennych, podróżach taktycznych oraz wnikliwej analizie swoich wykładów z historii wojen napoleońskich. W szkole dominował personel francuski wspierany niekiedy oficerami z tzw. Misji. W tym okresie przez pewien czas wykładał w WSWoj. kpt. Charles de Gaulle. Patrz: A. Pragłowski, *Od Wiednia do Londynu*, Londyn 1968, s. 95-98; D. Koreś, *General brygady Aleksander Radwan-Pragłowski*, Warszawa 2012, s. 83 i nn.

przygotowywali pisemne referaty obejmujące różne, teoretyczne rozważania z zakresu wojskowości. Okres drugi – letni, trwający trzy miesiące, obejmował podróże taktyczne, podczas których rozwiązywano zagadnienia taktyczne i operacyjne, jak to wówczas określano „na polu bitwy”. Sluchacze mieszkali wówczas w pociągach sanitarnych Czerwonego Krzyża, przemieszczając się w różne rejony Rzeczypospolitej, np. do Biedruska, w okolice Kalisza lub na Podole czy Wołyń⁶⁶. Owych wyżej wspomnianych prac pisemnych oraz stałych kontaktów z wykładowcami było tak dużo, że nie przeprowadzano formalnych egzaminów. Sluchacze byli oceniani niemal codziennie, podczas prawie każdego zajęcia, a w okresie letnim *przechodzili przez prawdziwy „magiel” w terenie, zarówno na „polu bitwy” jak i przy stołach szkolnych*⁶⁷.

Już po pierwszym roku nauki mjr Przyjalkowski doczekał się znakomitych opinii przełożonych: gen. Zegadłowicza i płk. Faury. W ocenie za rok 1922 pisali m.in.: *Charakter wyposażony wysokimi zaletami osobistymi. Poważny, rozważny, pewny siebie. Pracowity, sumienny, pilny. Nadzwyczaj zdolny, posiada dużo zmysłu taktycznego, ma trafne zdanie, ocenia sytuację szybko, trafnie i gruntownie. Decyduje się szybko. Przez swoje wykształcenie, doświadczenie i pracę skończył pierwszy rok WSWoj. jako pierwszy. Bystrość, rozsądek i zmysł decyzji zrobią z niego znakomitego oficera Sztabu Generalnego i dzielnego dowódcę. Wybitny oficer (...), któremu jego praca, wiedza i charakter rokują dużą przyszłość*⁶⁸. Ta znakomita opinia znalazła potwierdzenie również w ocenie kolegów. Tak ten okres wspominał po latach, wówczas już generał, Zygmunt Bohusz-Szysko: *Charakterystyczna była dla niego łatwość uczenia się. Kolegowałem z nim wówczas, siedział blisko mnie i pamiętam, że nie robił nigdy żadnych notatek, ale miał doskonałą pamięć i słowa wykładowców układały się w jego głowie w kształt uporządkowanych i jasnych pojęć*⁶⁹. Istotnie, wyróżniał się na tle innych słuchaczy.

Ważnym wydarzeniem w życiu Szkoły stały się odwiedziny w maju 1923 r. marszałka Francji i Polski Ferdynanda Focha. W kilka miesięcy później 29 IX 1923 r. nie mniej uroczysto wręczono absolwentom dyplomy naukowe oficerów Sztabu Generalnego, podpisane przez Ministra SWojsk. gen. broni Stanisława Szeptyckiego. Mjr Przyjalkowski ukończył WSWoj. jako prymus. W opinii

⁶⁶ *Rozwój i praca Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. Materiały i relacje*, [w:] *W 50-lecie Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie*, oprac. W. Chocianowicz, Londyn 1969, s. 161 i nn.; R. Tomaszewski, *Odbudowa polskiego szkolnictwa wojskowego 1908-1923*, Toruń 1997, s. 176 i nn.; M. Romryko, *Przed...*, s. 116-117;

⁶⁷ M. Romeyko, *Przed...*, s. 117.

⁶⁸ CAW, ap. gen. Przyjalkowskiego. Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1922.

⁶⁹ Z. Bohusz-Szysko, *Wspomnienie...*, op. cit.

końcowej podpisanej przez płk. Foury'ego i gen. Aureliego Serebę-Teodorskiego, ówczesnego komendanta Szkoły, był charakteryzowany jako oficer wybitny. W rocznej liście kwalifikacyjnej pisali o nim: *Silny charakter, wyrobiony, bardzo inteligentny, wysoce uzdolniony. Posiada otwartą głowę, jasny i trafny sąd, pracuje z łatwością, przytem dokładnie i sumiennie. Skończył Wyższą Szkołę Wojenną jako pierwszy. Pierwszorządny oficer, wyróżniający się zarówno jasnością i dokładnością swej inteligencji, jak efektami w pracy, metodzie i decyzji. Powinien w interesie Armii być używany zarówno w sztabie jak i jako dowódca*⁷⁰. Wkrótce po ukończeniu nauki w WSWoj. otrzymał z dniem 31 III 1924 r. awans na ppłk. SG ze starszeństwem od 1 VII 1923 r. i 36. lokatą⁷¹. Podczas pobytu w Szkole doczekał się i innych zaszczytów: odznaczenia Krzyżem Wojennym VM i czterokrotnie KW.

Początkowo wyznaczono mu jako oddział macierzysty 37. pp, lecz wkrótce przeniesiono na stan 21. pp⁷². Po ukończeniu WSWoj. wysłano go na staż (1 X 1923 r.) do Biura Ścisłej Rady Wojennej (BŚRW) na stanowisko kierownika referatu Wydziału Ogólnego. Biuro było organem generała przewidzianego na wypadek przyszłego konfliktu zbrojnego na wodza naczelnego i w tym czasie działało już w ramach Sztabu Generalnego⁷³ (SGen.), którego szefem był wówczas Józef Piłsudski (9 VI 1923 do 15 XII 1925). Na czele BŚRW z kolei stał płk Tadeusz Piskor. Przyjalkowski po rocznym stażu (1 X 1924 r.) został mianowany zastępcą szefa Wydziału Manewrów i Doświadczeń Wojennych Oddziału

⁷⁰ CAW, ap. gen. Przyjalkowskiego. Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1923.

⁷¹ CAW, ap. gen. Przyjalkowskiego. Rozporządzenie oddziału VM SWojsk. nr 8629 z dnia 31 III 1924 r.

⁷² 21 X 1922 r. z rozkazu MSWojsk. (Oddział V l. 37900 – Dziennik Personalny nr 36/22. Lista wyrównania stanów korpusu oficerów piechoty) przeniesiono go do 37. pp w Łęczycy jednak z dniem 5 V 1923 r., zapewne po interwencji w BP MSWojsk., powrócił na stan 21. pp, z którym łączyła go wieloletnia służba. CAW, ap. gen. Przyjalkowskiego. Dziennik Pers MSWojsk. nr 36/23 s. 238.

⁷³ Sztab Generalny (SGen.) utworzono 25 X 1918 r. decyzją Rady Regencyjnej. W marcu 1919 r. jego kompetencje zostały przejęte na czas wojny przez Naczelnego Dowódcę Wojska Polskiego, które funkcjonowało do IV 1921 r. Po tej dacie jego agendy przekazano ponownie SGen., którego ostateczny kształt organizacyjny określił rozkaz MSWojsk. z 10 VIII 1921 r. i wcielono w strukturę MSWojsk. W VII 1923 r. do SGen. włączono BŚRW. Kiedy po zamachu majowym 1926 r. powołano Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych (GISZ) podporządkowano mu również SGen. Pod taką nazwą przetrwał do 1928 r., kiedy to został przemianowany na Sztab Główny (SGł.). Na jego czele stał Szef SGł., któremu przysługiwał etat generała broni. W jego skład wchodziły następujące oddziały: I – Organizacyjno-Mobilizacyjny; II – Wywiadu i Kontrwywiadu; III – Szkoleniowo-Operacyjny; IV – Zaopatrzenia i Komunikacji; V – Personalny. L. Wyszczelński, *Ministerstwo Spraw Wojskowych 1918-1939*, Warszawa 1910, s. 85 i nn.; T. Kmiecik, *Sztab Generalny (Główny) Wojska Polskiego w latach 1918-1939*, Słupsk 2005, s. 109 i nn.

III A BŚRW i zarazem zastępcą szefa SGen.⁷⁴ SGen. był w owym czasie organem dowodzenia w okresie pokoju i zarazem przygotowań sił zbrojnych państwa na czas wojny w zakresie organizacji, wyszkolenia, mobilizacji, uzbrojenia i wyposażenia armii. Pplk dypl. Przyjałkowski ściśle współpracował z szefami Oddziału III A plk. Franciszkiem Władem i gen. Stanisławem Burchardem-Buckackim. Zajmował się sprawami związanymi ze szkoleniem oficerów, w tym oficerów SGen., opracowaniem regulaminów i instrukcji, sprawami wychowania fizycznego, oświaty, kultury, przygotowaniem planów mobilizacyjnych oraz manewrów i ćwiczeń w ramach wytycznych BŚRW.

Jesienią 1925 r. Przyjałkowski wziął udział w wielkich manewrach na Wołyniu (w okolicach Brodów) i Pomorzu (w rejonie Torunia). Pomysł pochodził z kręgów ówczesnego ministra spraw wojskowych gen. Władysława Sikorskiego, który przy pomocy manewrów wołyńskich i pomorskich zamierzał powojennej Europie zaprezentować nową armię, *jej wygląd, uzbrojenie, jej ducha i podstawowego wyszkolenia* należącą do tak niedawno powstałego państwa polskiego. Dlatego też zaproszono na manewry przedstawicieli „prawie z całego świata”, powierzając ich kierownictwo głównemu inspektorowi kawalerii gen. Tadeuszowi Rozwadowskiemu. Prace przygotowawcze do tych manewrów prowadził „wydział doświadczeń i wielkich manewrów” BŚRW kierowany przez pplk. dypl. Zdzisława Przyjałkowskiego. Tu dopiero mógł sprawdzić się jako organizator wielkich ćwiczeń, które zorganizowano z nienaganną precyzją i wielkim rozmachem. Dla przykładu, na zakończenie ćwiczeń na równinie pod Brodami na oczach zaproszonych gości defilowało w galopie 12 pułków kawalerii, a z nimi również artyleria konna. Była to zarazem wielka demonstracja zbrojna. W Europie tylko Rosja Radziecka i Francja mogły się pochwalić taką siłą zbrojną. Jak wspomina uczestnik tych manewrów Marian Romeyko: *Wielki cel manewrów, który przyświecał gen. Sikorskiemu został w pełni osiągnięty. Armia polska została „wprowadzona” do Europy, by zająć jedno z czołowych miejsc. Nie było w tym ani odrobiny przesady. (...) Pokazano armię młodą, lecz skonsolidowaną i dyscyplinowaną*⁷⁵. Był to niewątpliwie duży sukces gen. Sikorskiego, ale i pplk. Przyjałkowskiego, kierownika prac logistycznych i przygotowawczo-organizacyjnych. Zaowocowały one publikacją, w której autor uzasadniał, że manewry mają fundamentalne znaczenie dla wyszkolenia wojska i dowództw, że dostarczają niezbędnych doświadczeń w zakresie dowodzenia wielkimi jednostkami, że są *jedyną i niezbędną metodą szkolenia dowództw w okresie pokoju*⁷⁶.

⁷⁴ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego. *Karta...*, s. 3.

⁷⁵ M. Romeyko, *Przed...*, s. 175-177.

⁷⁶ Z. Przyjałkowski, *Organizacja współczesnych manewrów. Manewry w 1925 r. na Wołyniu i Pomorzu*, „Bellona”, r. 1925, t. 18, s. 181 i nn.

Rok 1925 okazał się ważnym w życiu osobistym pplk. Przyjałkowskiego. W dniu 22 września ożenił się z Ireną Gilewiczówną. W tym czasie obowiązywały oficerów przepisy zawarte w ustawie z 1922 r. Ich żony powinny się cieszyć nieposzlakowanymi opiniami, pan młody nie powinien mieć mniej niż 24 lata, a wspólne dochody powinny się równać pensji kapitana lub rotmistrza. Przyjałkowscy spełniali wszystkie te warunki. Pan młody, wówczas zaledwie 33-letni oficer w randze pplk. mógł się uważać za szczęściarza. Służba w stołecznym garnizonie, w dodatku w SGen. była uważana za elitarną i wysoko cenioną w środowisku wojskowym. Warszawa stwarzała znakomite warunki egzystencji i w miarę normalnego życia. Oferowała dostęp do dóbr kultury, takich jak: teatr, kabaret, muzea, wystawy, kawiarnie, ekskluzywne restauracje..., a przyszłej progeniturze dostęp do dobrych szkół i uczelni. Ambitnym oficerom stwarzała doskonale warunki do samokształcenia i dobrego rozwoju zawodowej kariery. Dla wielu oficerów polskiej armii służba w stołecznym garnizonie była szczytem marzeń⁷⁷. W dwa lata po zawarciu związku małżeńskiego Przyjałkowskim urodziła się jedyna córka Danuta (3 IV 1927 r.)⁷⁸.

W okresie „zamachu majowego” 1926 r. Przyjałkowski zdecydowanie opowiedział się po stronie marszałka Piłsudskiego. Był przecież od lat zagorzałym piłsudczykiem i pozostał nim do końca życia. Zdecydowanie też poparło zamach większość oficerów z MSWojsk. Pplk Przyjałkowski pracował w SGen. do 31 III 1927 r. Za te lata był opiniowany przez swoich zwierzchników jako wybitny oficer. W opinii za 1924 r. zwracali oni uwagę na duże doświadczenie wojskowe, nieprzeciętną lojalność, stanowczy charakter, wielką ambicję, pracowitość, sumiennosc, koleżeństwo i niemałe wyrobienie towarzyskie. Oceniając zalety fizyczne, podkreślano zuchwałość, sprężystość, schludność, doskonałą wymowę i niespotykaną energię w działaniu. W opisie inteligencji zwracano uwagę na bystrość i wrażliwość umysłu, szybkość i trafność decyzji, żądzę wiedzy i chęć pracy nad sobą. Dokumentowano, że dzięki tym walorom i doskonałym wynikom swojej pracy awansował w październiku 1924 r. na stanowisko szefa Wydziału III A SGen.⁷⁹ W roku następnym plk Tadeusz Kasprzycki, szef Oddziału III SGen., charakteryzował go jako *jednego z wybitnych oficerów SGen.*, zaś w ocenie szczegółowej zapisał: *Posiada zupełne kwalifikacje na kierownika samodzielnych działów pracy w Sztabie Generalnym. Duża inicjatywa, znakomity zmysł szybkiej orientacji. Lojalny współpracownik, który da z siebie wiele przy dobrej*

⁷⁷ F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, s. 55, 195 i nn.

⁷⁸ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego. *Karta ewidencyjna*, s. 1.

⁷⁹ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego. *Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za 1924 r.*, s. 8. Opinia została podpisana przez pułkowników: Zabielskiego, Kutrzebę i Piskora oraz gen. Stanisława Hallera.

organizacji pracy. *Silnie rozwinięta ambicja. Poważny, ideowy stosunek do pracy w wojsku*⁸⁰. Opinia za 1926 r. wystawiona również przez plk. Kasprzyckiego była powtórzeniem ocen z roku poprzedniego, chociaż w końcówce dopisano, że ppłk Przyjałkowski *robi stale postępy i wyrabia się na doświadczonego i doskonałego oficera Sztabu Generalnego*⁸¹.

Tak znakomite opinie nie mogły pozostać bez reakcji przełożonych. Z dniem 30 XI 1926 r. zatwierdzono go na stanowisku szefa Wydziału „Zachód” Oddziału III SGen., które sprawował do końca marca 1927 r. Otrzymał też kilka prestiżowych odznaczeń: Krzyż Orderu Polonia Restituta 4. klasy i francuską Legię Honorową V klasy⁸².

Kolejny przydział to dowództwo 41. Suwalskiego Pułku Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego wchodzącego w skład 29. DP. Związane to było z odbyciem niezbędnej praktyki w jednostkach wojskowych, jaką powinni zaliczyć oficerowie SGen. przed uzyskaniem kolejnego awansu. Dowództwo 41. pp objął 26 IV 1927 r.⁸³ Suwałki w tym czasie były małym miasteczkiem liczącym niewiele ponad 20 tysięcy mieszkańców, położonym nad Czarną Hańczą wśród lasów i jezior Puszczy Augustowskiej. Region można śmiało określić mianem wielonarodowościowego. Był zamieszkiwany poza Polakami przez Litwinów, Białorusinów (a raczej tutejszych), Mazurów, Żydów, rosyjskich starowierów i Tatarów. Był to też ważny strategicznie region, od północy graniczący z Litwą, a od północnego-zachodu z należącymi do Niemiec Prusami Wschodnimi. I zapewne dlatego stacjonowało tu aż sześć wielkich jednostek: 41. Pułk Piechoty, 2. Pułk Ułanów Grochowskich, 3. Pułk Szwoleżerów im. Kozietulskiego, 4. Dywizjon Artylerii Konnej, 29. Dywizjon Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) i 29. Pułk Artylerii Lekkiej. Szef sztabu Samodzielnej brygady Kawalerii „Suwałki” rtm. Stefan Tomasz Eichler tak je zapamiętał: *Suwałki zrobiły na mnie niekorzystne wrażenie. Było to typowe miasto emerytów. Główna ulica Kościuszki była tam osią życia, (...) dość szeroka, wybrukowana „kocimi lba-mi”, a po obu jej stronach były rowy, przez które przerzucane były kładki. Miasto było nie skanalizowane, jednak ze światłem elektrycznym (...). Na głównej ulicy sklepy były w 95% żydowskie i duży sklep kolonialny pana Olszewskiego doskonale zaopatrzone i prowadzone. (...) Garnizon (...) był duży i wojsko było ostoją ruchu handlowego Suwałk*⁸⁴.

⁸⁰ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego. *Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1925*, s. 8.

⁸¹ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego. *Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1926*, s. 9.

⁸² CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego. *Wpisy w Karcie...*, s. 1 i 2 z Dziennika Personalnego MSWojsk. nr 16/26; Dziennika Personalnego MSWojsk. nr 4/26. W dokumentacji wojskowej generała wpisano, że był odznaczony Orderem „Orla Białego” kl. IV. Zapewne jest to wpis omyłkowy.

⁸³ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego. *Rozkaz dowództwa 41 pp nr 94/27*, pkt. 2.

⁸⁴ K. Eichler, *Śladami Odysei*, Toruń 2003, s. 21, 29-30.

Ppłk Przyjałkowski był odpowiedzialny za wyszkolenie 41. pp, jego pogotowie bojowe, co było zadaniem priorytetowym, bowiem należał on do grupy jednostek „wzmocnionych”, czyli mających być gotowymi na wypadek wojny do działań w pierwszym rzucie mobilizacyjnym. Odpowiadał też za sprawy gospodarcze pułku, dobór i wyszkolenie kadry oraz jej postawy⁸⁵. Dał się szybko poznać jako znakomity organizator, oficer *kulturalny, koleżeński, spokojny, taktowny i bardzo towarzysko wyrobiony*⁸⁶. W opinii zwracano uwagę, iż *znał i umiał dbać o potrzeby żołnierzy, zabiegał o esprit de cors pułku (ducha pułku), co miało prowadzić do większej integracji oficerów, podoficerów i szeregowców. Krótki czas praktyk oficerów SGen. w pułkach nie zawsze pozwalał na właściwe rozwinięcie skrzydeł, jako że procesy integracyjne wymagały czasu i niezbędnej konsekwencji w działaniu oraz systematycznej dbałości o tradycje pułku, a to z kolei domagało się dużego zaangażowania i poświęcenia sprawom służby. Nie zawsze się to udawało. W wypadku ppłk. Przyjałkowskiego wymagało to szczególnego zaangażowania, bowiem z dniem 10 IX 1927 r. powierzono mu dodatkowo obowiązki komendanta Garnizonu „Suwałki”⁸⁷. Jak się wywiązywał z obowiązków najlepiej świadczą opinie przełożonych. Cytowany tu już dowódca PD 29. DP plk Kazimierz Sawicki pisał m.in.: *Bardzo wyrobiony, ambitny, pewny siebie oficer z dużym zamiłowaniem do służby wojskowej. W pracy biurowej wykazuje dużo zainteresowania, dobrych chęci oraz energii. Zbyt wiele uwagi zwraca jednak na stronę zewnętrzną, jest często powierzchowny i wygodny w przewyżnianiu wielkich trudności. (...) Inteligentny, bardzo zdolny, umysł żywy, bystry, lecz błyskotliwy i dość powierzchowny. Rozkazuje jasno i rozumnie. Jako dowódca pułku wykazał dużo werwy, energii, inicjatywy i zmysłu organizacyjnego, natomiast w praktycznym dowodzeniu i szkoleniu, gdzie teoretyczną wiedzę trzeba było dostosować do konkretnych zadań (...), nie zawsze dopisywało mu doświadczenie i wyszkolenie praktyczne oraz decyzja. To samo tyczy prowadzenia korpusu oficerskiego, gdzie nie zawsze potrafił znaleźć stanowczą decyzję i życiowe rozwiązanie, by uznać niedomagania tego korpusu. (...) Konieczne jest jeszcze pozostawienie go na stanowisku liniowym. Wykształcony, inteligentny, chociaż nieco powierzchowny, po uwzględnieniu większego dotarcia praktycznego będzie bardzo dobrym dowódcą pułku. (...) Ogólna ocena: zupełnie dobry. Nadaje się na wyższe stanowisko w sztabach, na linii, po nabyciu większej praktyki**

⁸⁵ F. Zarzycki, *Dowódca pułku „Bellona”*, R. 5, t. 7 z 1922 r., z. 1, s. 21-22; Z. Jagiello, *Piechota Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 2007, s. 64; L. Smoleń, *Zarys historii wojennej 41-go Suwalskiego Pułku Piechoty im. marszałka Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1929.

⁸⁶ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego. *Opinia dowódcy PD 29. DP plk. Sawickiego z 24 XI 1928 r.*

⁸⁷ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego. *Rozkaz dowództwa 41. pp nr 199/27*, pkt. 4.

w dowodzeniu⁸⁸. W podobnym duchu opiniował go dowódca 29. DP gen. Franciszek Kleeberg: *Poznanie bliższe plk. SG Przyjałkowskiego podkreślało jego cechy dodatnie, podane w opisie z roku 1927 – jak również uwypuklało cechy ujemne, które w okresie dłuższym bardziej się zaznaczają. Plk. (...) jest dowódcą o wyrobionej fizjonomii, b. inteligentny, pewny siebie z szeroką kulturą umysłową. Posiada również b. dużo inicjatywy i rozmachu, jednak inicjatywy raczej wtórnej – gdyż pierwszy impuls przychodzi zwykle skąd inąd. Osobiście i dla pułku swego b. ambitny, potrafi stworzyć pułkowi opinię b. dobrą, w większej części pracę realną – częściowo jednak działaniem na efekt zewnętrzny. W pracy jest nieco wygodny. Jako wychowawca korpusu oficerskiego wykazał brak doświadczenia, oraz czasem brak decyzji; z tego powodu korpus oficerski nie zawsze był zjednoczony, a zarządzenia niekiedy zbyt osobiste lub nie całkiem życiowe powodowały tarcia, które można było uniknąć. W dziedzinie wyszkolenia był (...) na dobrej drodze ku dokładnemu poznaniu zasad wyszkolenia i sposobu wprowadzania ich w życie. Ogólnie (...) wyrobił się na dowódcę. Pracę tą przerwano przed jej ukończeniem. (...) Nadaje się na każde stanowisko w SG. W linii jest zupełnie dobrym dowódcą pułku, wymaga jednak do całkowitego sformowania jeszcze dalszego dowodzenia⁸⁹. Dowódca Okręgu Korpusu III gen. bryg. inż. Aleksander Litwinowicz dopisał odręcznie: *Opinię w zasadzie podzielam przychylając się do opinii dowódcy piechoty dywizyjnej. Co najmniej trzy razy dłuższy pobyt w pułku przyczyniłby się do należytego wyrobienia na dowódcę⁹⁰.**

Są to oceny, mówiąc ogólnie, nie najlepsze. Od dowódcy pułku wymagało bardzo dużo. Oczekiwano, *aby promieniował swym autorytetem na wszystkie dziedziny życia kadry...*, uważano, iż powinien dysponować dużą wiedzą, której podstawą powinno być, przede wszystkim, gruntowne wykształcenie i bogate doświadczenie. Nie sposób było zarzucić pplk. Przyjałkowskiemu braku wiedzy, ale zwierzchnicy podkreślający brak doświadczenia w dowodzeniu w okresie pokojowym mieli rację. Na pewno nie można było mu zarzucić braku kultury, uprzejmości i pogody ducha oraz wręcz ojcowskiego stosunku do podkomendnych. Brakowało mu być może należytej twardości i konsekwencji w działaniu. A może po prostu jak najszybciej chciał ten staż „zaliczyć”? W trakcie odbywania stażu w Suwałkach prezydent RP Ignacy Mościcki, na podstawie art. 11 Ustawy z dnia 23 marca 1922 r. o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów WP nadał mu stopień plk. SGen. ze starszeństwem od 1 stycznia 1928 r. i 19 lokatą⁹¹.

⁸⁸ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego. *Opinia plk. Sawickiego...*

⁸⁹ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego. *Opinia gen. Kleeberga z 29 XI 1928 r.*

⁹⁰ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego. *Opinia gen. bryg. inż. Litwinowicza za 1928 r.*

⁹¹ Dziennik Personalny MSWojsk. nr 1/28; *Rozkaz Dowództwa 41. pp nr 9/28*, pkt. 2. Jednocześnie rozkazem MSWojsk. L. dz. 1730/Og., z dniem 21 XI 1927 r. otrzymał przeniesienie służ-

Z dniem 7 III 1928 r. plk Przyjałkowski wyjechał na kurs informacyjny dla dowódców pułków do Centralnej Szkoły Strzelniczej w Toruniu. Kurs trwał trzy tygodnie, po czym – po wykorzystaniu urlopów: okolicznościowego i świątecznego – powrócił do Suwałk i objął ponownie dowództwo 41. pp oraz czasowo komendę suwalskiego garnizonu. Po półrocznym pobycie w Suwałkach z dniem 12 XI 1928 r. otrzymał przeniesienie na stanowisko szefa Oddziału III (Operacyjnego) SGen.⁹² Wracał do pracy, którą najbardziej lubił i na której znalazł się najlepiej. Był czwartym z kolei szefem Oddziału III SGen. Tak go zapamiętał z tego okresu pracujący w SGen. Romeyko: *Był to szef bardzo ruchliwy, pełen energii i dynamizmu, z dużym doświadczeniem sztabowym i liniowym, pełnym taktu i dobrej woli. Wydaje się, że głęboko wierzył w swe „posłannictwo”, iż właśnie jemu przypadnie zaszczyt realizowania wytycznych marszałka⁹³. Umiał stworzyć w Oddziale atmosferę twórczej pracy oraz dobre, koleżeńskie relacje pomiędzy pracującymi tam oficerami. Nazywali go dobrodusznym „Zdziś” i cenili za takt, przystępność, kompetencje i tworzenie klimatu dobrej pracy. Doceniał go ówczesny szef SGen. WP gen. Tadeusz Piskor. Plk Przyjałkowski nadzorował wówczas pracę trzech wydziałów: ogólnego i dwóch operacyjnych, „Wschód” i „Zachód”. Szczególnie dokonania wydziałów operacyjnych były otoczone atmosferą ogromnej tajemniczości⁹⁴. Posiadał otwartą głowę, chłonny umysł i niezbędną ciekawość do studiowania nowinek. Romeyko wspomina, że starał się zrozumieć zagrożenia lotnicze w nowej wojnie i chętnie wspierał wszelkie inicjatywy kierownictwa referatu lotniczego⁹⁵. Był to jednak niestety czas, kiedy SGen. powoli tracił na znaczeniu z powodu reform wprowadzanych w wojsku po 1926 r. przez marszałka Piłsudskiego. Jak podkreśla Kopański, sztab stracił z jednej strony wpływ na życie pokojowe wojska, z drugiej strony zakres jego prac operacyjnych został znacznie zawężony wobec utworzenia GISZu (Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych) oraz powołania inspektorów armii, którzy przejęli zadania związane ze studiami i planowaniem operacyjnym⁹⁶. Działo się tak pomimo – a może dlatego – że pierwszym szefem SGen. po „zamachu majowym” był jeden z zaufanych ludzi Marszałka – gen. Piskor⁹⁷.*

bowe do Departamentu Artylerii. Patrz: *Rozkaz 41. pp nr 25/27*, pkt. 2. Prawie dokładnie w rok później 12 XI 1928 r. przeniesiono do Kadry Oficerów Piechoty. *Rozkaz 41. pp nr 246/28*.

⁹² CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego. *Karta...*, s. 4.

⁹³ M. Romeyko, *Przed...*, s. 364.

⁹⁴ S. Kopański, *Moja służba w Wojsku Polskim 1917-1939*, Londyn 1965, s. 175 i nn.

⁹⁵ M. Romeyko, *Przed...*, s. 364-365.

⁹⁶ S. Kopański, *Moja służba...*, s. 177.

⁹⁷ Ibidem, s. 178. Autor wspomina, że Piłsudski darzył niechęcią Sztab Generalny oraz podchodził z rezerwą do jego prac nad doktryną wojenną. Por. H. Piątkowski, *Marszałek Piłsudski jako wódz wojska w polu*, „Bellona”, R. 1953, z. 1, s. 13 i nn.

Ceniona przez członków sztabu i praktykantów była metoda pracy polegająca na organizowaniu podróży studyjnych. Taką zorganizowano w marcu 1930 r., opłaconą z „resztek budżetowych”, na Polesie i do Puszczy Białowieskiej. Trasa prowadziła przez Łuniniec – Kozangródek – Hajdamaszkę – Dawidgródek – Olszany aż do posterunków KOP „Prypec” i „Wilcza”, gdzie już na sowieckim brzegu rz. Słuczy oglądano bramę tryumfalną z napisem „Prywiet Raboczym Zapada”. Objazd kończył się w Białowieży i wysoko był oceniony przez uczestników. Inne, nie mniej ważne zadanie, jakie spadło na barki płk. Przyjałkowskiego, to uczestnictwo w rozmowach sztabowych polsko-rumuńskich wiosną 1930 r. z udziałem oficerów odcinkowych: mjr. Adama Werschlera, kpt. lot. Modesta Rastawieckiego oraz pplk. Kopańskiego, ich celem było ustalenie zasad operacyjnego współdziałania na wypadek konfliktu ze Związkiem Radzieckim. Płk Przyjałkowski znalazł się w trudnej sytuacji, bowiem od swego zwierzchnika otrzymał wyraźny rozkaz zachowania za wszelką cenę tajemnic mobilizacyjnych i operacyjnych. Musiano więc do tych rozmów spreparować inne dane i informacje, co oczywiście doprowadziło do tego, że rozmowy polsko-rumuńskie zakończyły się fiaskiem⁹⁸. Do jego obowiązków należało też zastępowanie szefa Sztabu Głównego (SGł.) w rozlicznych uroczystościach lub podczas wizyt zagranicznych oficerów, m.in. w dniu 8 VIII 1929 r. podczas wizyty rumuńskiego ministra przemysłu i handlu Virgila Madgearu, kiedy wraz z towarzyszącym mu min. Eugeniuszem Kwiatkowskim składał wieńce przy Grobie Nieznanego Żołnierza.

Swoje obowiązki, teraz już w SGł., pełnił do 1 VI 1931 r., kiedy to przeniesiono go na stanowisko zastępcy dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) gen. Jana Kruszewskiego⁹⁹. KOP był formacją utworzoną w 1924 r. do ochrony granic Rzeczypospolitej od wschodu przed ich penetrowaniem przez sowieckich agentów, różnej maści terrorystów, oddziały dywersyjne przygotowane i przeszkolone przez służby specjalne ZSRR. Akcje te nasiliły się wkrótce po podpisaniu pokoju

⁹⁸ S. Kopański, *Moja służba...*, s. 180-181.

⁹⁹ Jan Kruszewski (1888-1977), gen. bryg. WP. Ur. w Aleksandrowie Kujawskim. Syn ziemianina Kazimierza Kruszewskiego i Wiktorii Kolakowskiej. Gimnazjum ukończył w Płocku (1907 r.). Studiował medycynę w Krakowie (do 1911 r.) i Genewie (do 1914 r.). W latach 1911-1914 w Związku Strzeleckim. Od 3 VIII 1914 r. w LP. Dowodził plutonem w 1. Kompanii Kadrowej. Ciężko ranny leczyl się w Krakowie. Do linii wrócił w XII 1916 r. Dca szkoły oficerskiej w I/1. pp leg., później II. Kompanii. Internowany w Beniaminowie po tzw. kryzysie przysięgi. Od IV do 1 XI 1919 r. w Polskiej Sile Zbrojnej, następnie w WP m.in. dca obozu rekrutacyjnego w Jabłonie. Zweryfikowany jako płk ze starszeństwem od 1 VI 1919 r. Od X 1926 dca PD I. DP Leg., a od III 1928 r. dca tej dywizji. Od X 1930 do VIII 1939 komendant KOP. Gen. bryg. od 1931 r. We wrześniu 1939 r. dowodził GO w Armii „Prusy”. W niewoli niemieckiej do 1945 r., m.in. w oflagu Mumau VII A. Po wojnie we Francji. Zm. 28 III 1977 r. w Lilly-en-Val. CAW, ap. gen. Jana Kruszewskiego nr 4241, 23 600.

ryckiego (1921 r.), jako że władze radzieckie starały się sabotować ustalenia tego traktatu, twierdząc, że nie były one ustalone zgodnie z zasadą samostanowienia narodów. Akcje te tak się nasiliły i stawały się coraz bardziej zuchwałe do tego stopnia, iż w nocy z 3 na 4 VIII 1924 r. oddział bandytów dowodzony przez oficera Armii Czerwonej dokonał napadu na Stołpcę, pładując miasteczko, grabiąc sklepy i domy zwykłych mieszkańców, niszcząc stację kolejową oraz posterunek policji państwowej. W odpowiedzi na to wydarzenie Rada Ministrów RP na posiedzeniu z udziałem prezydenta Stanisława Wojciechowskiego podjęła decyzję, również na nocnym posiedzeniu z 21 na 22 VIII 1924 r., o powołaniu KOP, który w dość szybkim czasie skutecznie zahamował te negatywne zjawiska. Stworzono formację militarną liczącą około 25 tys. oficerów i żołnierzy, która przejęła kontrolę i uszczelniła na 2334 km granicę. Zorganizowano skuteczną jej kontrolę poprzez stworzenie systemu patroli, posterunków, organizowaniu zasadzek, obław na dywersantów i przemytników oraz stworzenie gęstej sieci agentów-wywiadowców. Dowództwo i sztab KOP mieścił się w Warszawie w gmachu przy ul. Chałubińskiego. I to tu przyszło pracować przez najbliższe 33 miesiące (do 1 III 1934 r.) płk. dypl. Przyjałkowskiemu. Do jego obowiązków należała troska o należyte zaopatrzenie, wyposażenie i przeszkolenie jednostek i pododdziałów KOP. Uczestniczył też w wielu uroczystościach, m.in. odnajdujemy go na zdjęciu zrobionym 2 III 1933 r., kiedy towarzyszył ks. Kowalczykowi w uroczystości poświęcenia w Warszawie (na ul. 11 Listopada 13) świetlicy dla żołnierzy KOP¹⁰⁰.

W marcu 1934 r. płk Przyjałkowski objął stanowisko dowódcy PD I. DP Leg.¹⁰¹ w Wilnie, które w tym czasie było jednym z największych garnizonów w Polsce. Stacjonowały tu dowództwa różnych wielkich jednostek, cztery pułki piechoty, dwa kawalerii, trzy artylerii, nie licząc rozlicznych pododdziałów i służb, w tym całkiem niemała liczba oficerów i podoficerów, którzy tu przyjeżdżali na różnego rodzaju szkolenia i kursy. Miasto pięknie położone nad Wilią i Wilejką¹⁰², wśród wzgórz, które wciskały się w sam środek zabudowy, o niemałej liczbie ciekawych

¹⁰⁰ O pracy KOP patrz: H. Dominiczak, *Granica wschodnia Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919-1939*, Warszawa 1992, s. 129 i nn.

¹⁰¹ Dywizja powstała w 1919 r. na bazie I B LP. Do 23 III 1919 r. nosiła nazwę 2. DP. W okresie kiedy PD dowodził płk Przyjałkowski składała się z legionowych: 1., 5. i 6. pp, 1. pal leg., 1. dac, 1. bsap, kompanii tel., kawalerii dywizyjnej, samodzielnej kompanii ckm na taczankach, kompanii kolarzy oraz służb.

¹⁰² Wilno było w tym czasie stolicą województwa wileńskiego. Liczyło 196 400 mieszkańców (dane z 1935 r.). Według danych z 1931 r. na 195 071 mieszkańców 128 628 to Polacy, 54 996 Żydzi i zaledwie 1579 Litwinów, reszta to Białorusini, Tatarzy, Niemcy, Rosjanie... Dumą miasta były liczne zabytki, ze słynną Ostrą Bramą ze słynnym cudami obrazem Matki Bożej Ostrobramskiej oraz „wskrzyszony” przez Józefa Piłsudskiego w 1919 r. Uniwersytet Stefana Batorego.

zabytków było dla oficera podejmującego służbę na Kresach miejscem wyjątkowo atrakcyjnym. I. DP Leg. w tym czasie dowodził gen. Stanisław Skwarczyński¹⁰³, którego plk dypl. Przyjałkowski stawał się teraz oficjalnym zastępcą. Jego zadaniem było dowodzenie piechotą wchodzącą w skład dywizji, troska o jej należyte wyszkolenie, odpowiedni dobór kadry oficerskiej, wyćwiczenie pulków we wzajemnym współdziałaniu zarówno ze sobą, jak i innymi rodzajami broni oraz dobór i wyszkolenie kadry podoficerskiej¹⁰⁴. W hierarchii wojskowej był to poważny awans. Stanowisko było zaszeregowane do stopnia generała brygady i gratyfikowane dodatkiem w wysokości 400 zł. Wiązało się też z innymi przywilejami, jak: posiadanie ordynansa, konia wierzchowego i luzaka. Dopiero w 1938 r. konia zamieniono na samochód z wojskowym kierowcą. Wydajność pracy dowódcy PD w dużym stopniu zależała od bezpośredniego przełożonego, czyli od dowódcy dywizji. To on określał zakres jego obowiązków, nadzorował pracę i opiniował. Nie zawsze stosunki układały się bezkonfliktowo. Byli tacy dowódcy dywizji, którzy toczyli swoisty bój ze swoimi zastępcami. O takich przypadkach otwartych konfliktów wspominają B. Hulewicz i J. Kirchmayer¹⁰⁵. Niestety, nie wiemy, jak układały się stosunki pomiędzy gen. Skwarczyńskim a plk. Przyjałkowskim. Można tylko przypuszczać, że nie były najgorsze. Byli przecież starymi znajomymi jeszcze z czasów studiów we Lwowie, później służyli w LP, uczestniczyli w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. Ten okres służby plk. Przyjałkowskiego to zarazem znakomity sprawdzian jego zdolności organizacyjnych i jednocześnie niezbędna praktyka przed otrzymaniem samodzielnego

¹⁰³ Stanisław Skwarczyński (1888-1981), gen. bryg. WP. Ur. W Wierchni pow. Kałusz. Ukończył szkołę realną we Lwowie (1907), student na Wydziale Architektury Szkoły Politechnicznej we Lwowie. Od 1908 r. w Związku Walki Czynnej, później w Związku Strzeleckim. Ukończył szkołę oficerską i otrzymał odznaczenie tzw. Parasol. Od VIII 1914 r. w LP m.in.: komendant Oleandrów, dca plutonu, kompanii, batalionu w I B LP. Po kryzysie przysięgi wcielony do armii austriackiej. Od XI 1918 r. w WP: dca III/28. pp, batalionu zapasowego 5. pp leg., II/2. pp leg., 5. pp leg., którym dowodził do końca wojny polsko-bolszewickiej. W 1926 r. dca PD 3. DP Leg., a od 25 X 1930 r. dca I. DP Leg. w Wilnie. Awansował w 1931 r. na gen. bryg. po ukończeniu Centrum Wyższych Studiów Wojskowych. Od I 1938 r. w stanie nieczynnym, został szefem OZN (Obozu Zjednoczenia Narodowego). VIII-IX 1939 dca Korpusu Interwencyjnego przewidzianego do opanowania Wolnego Miasta Gdańska, następnie dca Odwodu Naczelnego Wodza „Wyszków” i Grupy Operacyjnej w Armii „Prusy”. Po kampanii wrześniowej w niewoli niemieckiej. Po wojnie na emigracji w Wielkiej Brytanii. Zm. w Londynie, pochowany na cm. Elmers End. CAW, ap. gen. S. Skwarczyńskiego nr 17922; P. Stawecki, *Słownik...*, s. 308-309; T. Kryśka-Karski, S. Żurakowski, *Generałowie...*, s. 166.

¹⁰⁴ M. Bielski, *Gen. bryg. Tadeusz Galecki (1868-1941)*, „Kronika Bydgoska”, t. 31, Bydgoszcz 2010, s. 431.

¹⁰⁵ B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj...*, s. 175; J. Kirchmayer, *O sztabach i sztabowcach w przedwrześniowym wojsku*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, R. 1961, nr 2, cz. 3, s. 175.

stanowiska jako dowódca wielkiej jednostki, w jego przypadku dowództwa dywizji piechoty, która była podstawowym związkiem taktycznym polskiej armii.

Po dwuipółrocznym pobycie w Wilnie otrzymał wreszcie upragnione samodzielne dowództwo 15. DP w Bydgoszczy. Bydgoszcz była, podobnie jak Wilno, miastem wojewódzkim zamieszkałym w tym czasie przez około 128 000 mieszkańców. Był to również niemały garnizon. Stacjonowały tu: dowództwa 15. DP i Pomorskiej BK oraz 16. pu, 11. Dywizjon Artylerii Konnej, 10. Szwadron Pionierów, 8. Dywizjon Pancerny, Brygadowy Szwadron Łączności, 15. Pułk Artylerii Lekkiej, 61. i 62. pp, jak również służby, m.in. 15. DP¹⁰⁶. Obejmował funkcję po gen. Janie Władysławie Chmurowiczu, który odszedł na stanowisko zastępcy dowódcy DOK nr X w Przemyślu¹⁰⁷. Teraz jego najbliższymi współpracownikami byli: dowódca PD plk Albin Skroczyński i szef sztabu dywizji pplk dypl. Józef Drotlew. Administracyjnie dywizja podlegała DOK nr VIII, którym kierował wówczas gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski, a od 23 III 1939 r. dowódcy Armii „Pomorze” gen. dyw. Władysławowi Bortnowskiemu. Z tego okresu zachowała się dość asekuracyjna opinia dowódcy OK: *W charakterze nie obserwowałem żadnych ujemnych cech, wyraźnie uwypukliła się duża ideowość, bezinteresowność i wysoki poziom pojęć etycznych i dobrej woli praktycznego stosowania ich; jest lojalny i karny – dobry kolega – nie mam zdania o poziomie dodatności jego wpływu wychowawczego na podwładnych. Inteligencja wrodzona i nabyta wiedza ogólna oraz fachowa bez zastrzeżeń – jest dobrym żołnierzem i dowódcą, nie zauważyłem trudności w pobieraniu decyzji, natomiast czasem zbyt wygodne podejście do zagadnień, które nie są bezpośrednią koniecznością jego wyraźnego obowiązku. Z tego co dotychczas widziałem, oceniam pozytywnie wyniki jego pracy w służbie i nad sobą. Zupełnie dobry dowódca dywizji piechoty. Nie mam chwilowo zdania, co do użycia go na innych stanowiskach*¹⁰⁸.

Obejmował komendę 15. DP w momencie narastającego zagrożenia ze strony Niemiec, co skłaniało polskie władze do podjęcia bardziej intensywnych przygotowań do zbliżającego się konfliktu. Przewidywano, że obszar DOK VIII znajdzie się w bezpośredniej strefie działań wojennych. Plk dypl. Przyjałkowski przybył więc w momencie wprowadzenia do jednostki nowego planu mobilizacyjnego, który rozpoczął wdrażać od czerwca 1937 r.¹⁰⁹ Jednocześnie następowało osobowe

¹⁰⁶ K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1982, s. 29.

¹⁰⁷ M. Bielski, *Gen. bryg. Jan Władysław Chmurowicz (1887-1969). Szkic biograficzny*, „Kronika Bydgoska”, t. 17, Bydgoszcz 1996, s. 247-272.

¹⁰⁸ CAW, ap. gen. Przyjałkowskiego, *Roczna lista kwalifikacyjna za rok 1938*, Opinia Dowódcy OK nr VIII gen. bryg. M. Tokarzewskiego-Karaszewicza.

¹⁰⁹ T. Kośmider, *Toruński...*, s. 359 i nn.; Piątkowski, *Kampania...*, s. 13. Plan ten został z czasem poprawiony i przybrał ostateczny kształt w dniu 15 V 1939 r.

wzmocnienie wielkich jednostek stacjonujących na terenie DOK VIII, m.in. 15. DP, do której od marca 1939 r. zaczęli przybywać na ćwiczenia rezerwiści, co umożliwiło wystawienie kolejnych batalionów piechoty i obsadę baterii artylerii zdolnych do natychmiastowej akcji osłonowej. 15. DP była mobilizowana w tzw. niebieskiej grupie mobilizacji alarmowej, co oznaczało, że 24 VIII 1939 r. przechodziła na etaty wojenne.

Dwuletni okres dowodzenia 15. DP przez płk./gen. Przyjałkowskiego był wyjątkowo owocny. Do najważniejszych przedsięwzięć należy zaliczyć opracowanie planów zniszczeń oraz zintensyfikowanie na odcinku dywizji robót fortyfikacyjnych i inżynierskich. Dzięki zaangażowaniu dowódcy dywizji udało się do września 1939 r. prawie w 50% wykonać plan przygotowań do obrony przedmościa bydgoskiego. Prace były finansowane z „Funduszu Bezrobocia” a na odcinku 15. DP wykonywano je siłami własnymi, batalionu ON „Bydgoszcz” i robotników cywilnych. Planowano wybudować 60 betonowych schronów bojowych i 20 ziemno-drewnianych, lecz do wybuchu wojny udało się zaledwie przygotować tych pierwszych 15, a drugich 10. Przy mizerii finansowej i dużym opóźnieniu i tak było to duże osiągnięcie. Dowództwo musiało wysoko oceniać zasługi dla wojska płk. Przyjałkowskiego, skoro z dniem 19 III 1939 r. otrzymał awans na generała brygady. Miał wówczas 47 lat i trudno to określić mianem szybkiego awansu. Dla przykładu jego rówieśnik, również legionista, Czesław Młot-Fijałkowski mógł przypiąć generalskie dystynkcje jeszcze zanim ukończył 38. rok życia, a o rok starszy Władysław Bortnowski w wieku 45 lat był już generałem dywizji. Być może pewnym wyjaśnieniem tego problemu będzie opinia, jaką przed wybuchem wojny wystawił mu płk Stefan Rowecki, który w swoich wspomnieniach i notatkach autobiograficznych przedstawił charakterystyki wszystkich dowódców WP z 1939 r. Przystępując do tej pracy jednocześnie zaznaczał, że te opinie są ocenami całego korpusu oficerskiego, a nikt przecież lepiej nie zna przelożonych niż ich podwładni. Mam co do tego pewne wątpliwości, a całkiem niemała liczba „nietrafionych” opinii tylko umacnia mnie w tym przekonaniu. O dowódcy 15. DP Rowecki pisał: *Przyjałkowski nie miał dobrej opinii jako dowódca bojowo-liniowy. Frontu nie lubił, często znikał na tyłach. Pułkiem i piechotą dywizyjną dowodził po wojnie. Nie można mu odmówić sprytu, bystrości w orientacji; ma nawet zacięcie operacyjne. Jeśli pod względem charakteru, no i uporczywości w decyzjach wytrzyma, może wyjść nawet na dowódcę operacyjnego*¹¹⁰. Moim zdaniem jest to osąd nieco krzywdzący i zarazem mało precyzyjny. Wiadomo przecież, że Przyjałkowski w okresie wojny polsko-bolszewickiej dowodził pułkiem piechoty, a nawet czasowo brygadą. Nie odnalazłem też złych opinii o nim

¹¹⁰ S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906-1939)*, Warszawa 1988, s.101.

jako dowódcy bojowym, a jego udział w wojnie obronnej 1939 roku zaowocował właśnie wśród kolegów i podkomendnych opiniami jako *o jednym z najzdolniejszych i najdzielniejszych naszych dowódców*¹¹¹.

15. DP zakończyła prace mobilizacyjne 27 VIII 1939 r., a dowódca skwitował to wydaniem rozkazu przesunięcia pododdziałów na kwatery polowe¹¹². W jej skład wchodziły: 59., 61., 62. pp, 15. dac, 15. pal, 15. Batalion Saperów, oddziały rozpoznawcze (KD, Kompania Kolarzy, Bateria Artylerii Ppanc, 81. Kompania Człogów Rozpoznawczych) kompania ckm na taczankach, kompania łączności, oddziały techniczne, służby i zakłady. Podporządkowano jej również bataliony ON „Nakło” i „Bydgoszcz”. Jej zadanie miało polegać na obronie przyczółka bydgoskiego, od zachodu – w oparciu o lasy na linii Trzyczyn – Kruszyn pomiędzy Brdą a Kanalem Bydgoskim. Wysunięty oddział wydzielony miał bronić przejść przez Noteć pod Nakłem. Dodatkowe zadanie zobowiązywało do utrzymania łączności ze Zgrupowaniem „Tuchola” z własnej armii, które wycofując się z rejonu Sępólna i Chojnic w kierunku Fordonu miało osłaniać prawe skrzydło 15. DP¹¹³. Za lewym skrzydłem znajdowały się pododdziały 26. DP z Armii „Poznań”. Pozycje obronne przygotowane przez 15. DP należały do kluczowych. „Przedmoście bydgoskie” stanowiło bowiem północny „zawias” polskiej obrony, który powinien być broniący tak długo, aż z „korytarza gdańskiego” zdołają się wycofać wszystkie polskie jednostki.

Udział w kampanii 1939 r. to odrębna karta w życiorysie gen. Przyjałkowskiego. Dowodzona przez niego 15. DP dzieliła losy Armii „Pomorze” i „Poznań”. Jej przeciwnikiem od 1 września była 50. DP gen. por. Sorcie działająca w ramach niemieckiego III Korpusu Armijnego¹¹⁴. Pierwsze natarcie 50. DP na bydgoskie przedmoście załamało się w ogniu polskiej obrony. W dniu następnym (2 IX) ze starcia z Polakami w rejonie Granzdorfu został dotkliwie poturbowany II/122. pp, a 3 IX Polacy wystrzelali niemiecki patrol rowerowy, skutecznie wstrzymując marsz całej dywizji. Dopiero 5 IX udało się dywizji dotrzeć do Bydgoszczy¹¹⁵.

W dniu 2 IX doszło do spotkania najpierw w Bydgoszczy i Osiełsku generałów: Bortnowskiego, Drapelli i Przyjałkowskiego. Radzono, jak udzielić pomocy odciętemu w „korytarzu gdańskim” pododdziałom 9., 27. DP oraz GO „Czersk”. Myślano o wydzieleniu dwóch batalionów ze składu 15. DP i rzuceniu ich na północ w kierunku walczących polskich jednostek. Plan jednak nie doczekał się

¹¹¹ Z. Bohusz-Szysko, *Wspomnienie...*, s. 2.

¹¹² CAW, II/11/35, Rozkaz dowódcy 15. DP gen. Zdzisława Przyjałkowskiego z 27 VIII 1939 r. godz. 15.

¹¹³ K. Ciecchanowski, *Armia...*, s.48; T. Jurga, *Regularne jednostki...*, s. 228-230.

¹¹⁴ *Die 50. Infanterie-Division im Krieg gegen Polen*, Augsburg 1965, s. 22 i nn.

¹¹⁵ Ibidem.

realizacji z uwagi na rozkaz NW, który nakazywał Armii „Pomorze” przejście do odwrotu *okrakiem Wisły w ogólnym kierunku na Warszawę*¹¹⁶. Tak to oddziały 15. DP w nocy 2/3 IX na rozkaz opuściły tak dobrze wcześniej ufortyfikowane stanowiska obronne i wycofały się na pozycje rozciągające się na południe od Bydgoszczy, pozostawiając miasto na przedpolu.

W dniu 3 i 4 IX 15. DP była zmuszona stoczyć walki z dywersantami w Bydgoszczy, którzy zaatakowali wycofujące się polskie pododdziały („krwawa niedziela” bydgoska). Gen. Przyjałkowski skierował do walki część swoich sił, które po „ostrych starciach” wraz z oddziałem Straży Obywatelskiej zaprowadziły w mieście porządek. Rozstrzelano wówczas 150 dywersantów, a około 1 tysiąca trafiło do niewoli i zostało ewakuowanych na polskie tyły. W odwecie Niemcy po wejściu do Bydgoszczy wymordowali ponad 5 tysięcy Polaków¹¹⁷. Następnego dnia 15. DP wycofała się w kierunku Solca Kujawskiego, gdzie z rozkazu gen. Bortnowskiego powołano Grupę gen. Przyjałkowskiego w składzie 15. DP i resztek 9. DP, powierzając jej zadanie zamknięcia kierunków: Toruń – Solec Kujawski i Bydgoszcz – Inowrocław. W rejonie Solca Kujawskiego doszło do kolejnego starcia z oddziałami rozpoznawczymi 50. DP. W dniu 6 IX walczone już na całym odcinku obsadzonym przez dywizję i tym razem dopisało stronie polskiej szczęście, a wróg odnotował bardziej dotkliwe straty. Oddziałom 15. DP udało się oderwać od nieprzyjaciela i wycofać w kierunku Gniewkowa¹¹⁸. W tym dniu 15. DP osłaniała most w Toruniu, którym wycofywały się jednostki 4. DP gen. Mikołaja Bołtucia i przechodziły do rejonu koncentracji: Aleksandrów Kujawski – Służewo. Po wykonaniu tego zadania Grupa gen. Przyjałkowskiego otrzymała rozkaz wycofania się na Brześć Kujawski – Lubraniec, gdzie z uwagi na zmieniającą się sytuację strategiczną gen. Bortnowski wydał rozkaz o jej likwidacji, a 15. DP nakazał przygotowanie obrony miasteczka z kierunku zachodniego¹¹⁹. W dniach 11-12 IX dywizja toczyła ciężkie boje w rejonie Szczytna, które kilkakrotnie przechodziło z rąk do rąk. Straty własne były duże i 15. DP wycofała się w kierunku na Gąbin, gdzie przy wsparciu pododdziałów 27. DP usiłowała „wypchnąć” niemiecką 3. DP za Wisłę, tocząc ciężkie walki pod Dobrzykowem w rejonie Płocka. Natarcie z Gąbina na Dobrzyków, co prawda, odrzuciło niemieckie

¹¹⁶ K. Ciechanowski, *Armia...*, s. 194.

¹¹⁷ A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, Warszawa 1972, t. 1, s. 156-159.

¹¹⁸ *Wojna Obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, pod red. E.J. Kozłowskiego, Warszawa 1968, s. 516-517 i 561-562.

¹¹⁹ O przygotowaniach i walkach w tym rejonie patrz: CAW, II/11/5, *Rozkaz szczegółowy nr 2 Dowództwa Armii „Pomorze”*, M.p. 8 IX 1939, godz. 13.15; *Wojna Obronna Polski...*, s. 579-580 i 607-608; *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej (PSZ)*, t. 1, cz.2, *Kampania wrześniowa 1939*, Londyn 195, s. 533; W. Rezmer, *Walki w rejonie Włocławka 9-13 IX 1939*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie”, t. 6, 1987, s. 259-278.

ubezpieczenia, lecz załamało się na linii przedmościa i „spłynęło” z dużymi stratami na pozycje wyjściowe do ataku. Walki w rejonie Gąbina, Dobrzykowa, ciężkie bombardowanie lotnicze w dniu 15 IX, w znacznym stopniu przyczyniły się do zmniejszenia stanów osobowych 15. DP. W godzinach popołudniowych gen. Przyjałkowski otrzymał rozkaz od gen. Tadeusza Kutrzeby, któremu został podporządkowany, o wycofaniu się z walk pod Płockiem i przejścia na wschodni brzeg Bzury, gdzie razem z kawalerią gen. Romana Abrahama miał osłaniać przeprawę pod Brochowem i Witkowicami¹²⁰. W nocy z 16 na 17 IX w rejonie Witkowiec dywizja przeprawiła się przez Bzurę (około 4 rano 17 IX) i zajęła pozycje na przedmościu Brochowa, realizując zadanie osłony przepraw dla Armii „Pomorze” i „Poznań” pod Brochowem i Witkowicami. Oddziały były wyjątkowo przemęczone *z powodu braku snu od wielu dni*¹²¹. W tym samym czasie dotarł do dowódcy dywizji rozkaz od gen. Kutrzeby *na kartce wydartej z notesu. Maszerować wprost na Warszawę*, po drodze organizując obronę *w pasie między Bzurą a południowym występem Puszczy Kampinoskiej*¹²². W dniu 17 IX spadło na 15. DP ciężkie bombardowanie lotnicze. Oddajmy głos świadkowi tych wydarzeń – Apoloniuszowi Zawilskiemu: *Około godz. 9 (...) rozpoczęło się potężne bombardowanie, największe w ciągu całej kampanii 1939 r. (...) W bombardowaniu wzięło udział 820 samolotów niemieckich, w pięciokrotnych nalotach na niskich i najniższych pułapach. (...) Gdy własne środki walki zamilkły wojsko stało się biernym obiektem bomb i gorszego niż bomby terroru moralnego. Dowódca dywizji nie miał do wydania żadnych rozkazów, dowódcy pułków nie mieli środków do jakiegokolwiek walki, oddziały żadnych szans skrócenia, przeszkodzenia czy zmniejszenia skuteczności nalotów. (...) Rozrzucone szeroko oddziały 15. dywizji trwały pod morderczym uderzeniem lotnictwa do godz. 16, tj. do chwili ruszenia natarcia 4. DPanc.*¹²³. Warto też zacytować samego dowódcę dywizji, który o działaniach w tym dniu pisał: *Niemcy rozpoczęły natarcie wzdłuż wschodniego brzegu Bzury już rano nie dając czasu na dobre usadowienie się w terenie. Silny ogień ich artylerii przeszkadzał okopaniu się w piaszczystym terenie. W południe*

¹²⁰ Od 15 IX 1939 r. 15. DP została podporządkowana gen. Tadeuszowi Kutrzebie, dowódcy Armii „Poznań”. Część piechoty została przewieziona transportem samochodowym. Marsz okazał się trudny, jako że szosa z Gąbina w kierunku Sochaczewa była zapchana „niezliczonymi taborami oraz wozami, uchodźcami... Dużo czasu tracono na rozplątywanie co chwila tworzących się zatorów”. Dowódca dywizji gen. Przyjałkowski miał zameldować się u gen. Kutrzeby o godz. 22 w Kiemozi celem otrzymania dalszych rozkazów. Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum w Londynie (AIPiM), B.I.27/A, *Relacja gen. bryg. Przyjałkowskiego*, dowódcy 15. DP, s. 1-3.

¹²¹ AIPiM, B.I.27/A, *Relacja gen. Przyjałkowskiego...*, s. 5.

¹²² Ibidem, s. 5-6.

¹²³ A. Zawilski, *Bitwy...*, s. 122.

rozpoczęło się bombardowanie lotnicze, które objęło naszą pozycję dywizji i jej tyły, łącznie z przeprawą bronią przez dywizyjną baterię przeciwlotniczą. Zabudowania wiejskie nie dawały żadnej ochrony. Wszelka łączność z pułkami i artylerią została przerwana w tym otwartym terenie, gdzie samoloty polowały po prostu na wysyłanych pojedynczych łączników. Nic nie można było zrobić do zmierzchu. Przed wieczorem w chwili, gdy bombardowanie lotnicze ustalo, ukazały się niemieckie czołgi...¹²⁴. Straty dywizji były ogromne. Utracono całe tabory i część artylerii dywizyjnej. Rozbiciu uległa bateria przeciwlotnicza dywizji dowodzona przez por. Neugebauera wysłana tam dla obrony przeprawy (...) po wystrzeleniu wszystkich posiadanych pocisków¹²⁵. Szczególnie dotkliwe straty odnotowano w korpusie oficerskim. Poległ m.in. dowódca 61. pp mjr dypl. F. Wysocki, a ciężko ranny został dowódca 59. pp płk M. Mirgołowski. Oddziały 15. DP pod naporem wroga zaczęły odchodzić samodzielnie w głąb Puszczy Kampinoskiej.

Dowódca dywizji dość krytycznie ocenił sytuację: *61. pułk poniósł ogromne straty, pozostał z niego właściwie tylko jeden batalion, który bronił się w Brochowie. 62. pp zmasakrowany ogniem artylerii w otwartym płaskim terenie, utracił swą pozycję i w godzinach przedwieczornych odskoczył do Puszczy Kampinoskiej. Realnie biorąc był wówczas nieuchwytny i liczyć na niego nie można było. Jedynie 59. pp w składzie dwóch baonów pozostał nienaruszony. Co się działo z III/59. pp pozostawionym nad Bzurą, nie wiadomo. O nawiązaniu z nim łączności nie mogło być mowy. Artyleria poniosła duże straty w ludziach i zaprzęgach. Bateria pplot wystrzelawszy ostatnie pociski została zniszczona w bombardowaniu lotniczym. Ponadto nie było co jeść, brakło amunicji. Tabory dywizji, którym udało się przeprowić przed bombardowaniem lotniczym były nieuchwytnie w Puszczy Kampinoskiej. Krótko mówiąc, dywizja nie zdoławszy umocnić się w otwartym terenie, została rozbita całodziennym ogniem artylerii niemieckiej i półdziennym bombardowaniem lotniczym. Dla wykonania zadania osłony przeprawy w dniu następnym pozostawały tylko trzy baony i artyleria, lecz zabrakło przestrzeni głębokiego przedpola przeprawy, a pozostanie na pozycji z dnia poprzedniego było niemożliwe – zapisze gen. Przyjalkowski w londyńskiej relacji¹²⁶. W rzeczywistości były to już resztki 15. DP. Podczas koncentracji w Cebulicach Dużych naliczono niewiele ponad 1500 żołnierzy.*

Przedzieranie się pododdziałów przez Puszcę Kampinoską też do łatwych nie należało. *Cały obszar Puszczy tętnił odgłosami bezładnej, chaotycznej walki, która z każdą godziną zbliżała się ku północnym wylotom stolicy na Bielanych. Na*

¹²⁴ AIPiM, B.I.27/A, *Relacja gen. Przyjalkowskiego...*, s. 7.

¹²⁵ AIPiM, B.I.27/A, *Relacja gen. Przyjalkowskiego...*, s. 5.

¹²⁶ Ibidem, s. 7-8. Patrz też: W. Rezmer, *Armia „Poznań” 1939*, Warszawa 1992, s. 404-405.

ostatnich kilometrach trzytygodniowego marszu do stolicy rozgrywały się najcięższe tragedie przebijających się wojsk, tutaj w podwarszawskich miejscowościach wyrastały nowe cmentarze odnotuje uczestnik tych wydarzeń – Apoloniusz Zawilski¹²⁷. Odchodząca na wschód 15. DP, pozostająca nadal pod rozkazami gen. Kutrzeby, otrzymała rozkaz, podobnie jak 25. DP, przebijania się na Warszawę: 25. DP przez Młociny, 15. DP przez Sieraków i Laski. Dywizje te miały stanowić południową kolumnę wycofujących się z bitwy nad Bzurą resztek Armii „Poznań” i „Pomorze”. W tym czasie udało się gen. Przyjalkowskiemu nawiązać łączność z dowódcą obrony Modlina gen. Wiktoorem Thommée, który zaproponował mu objęcie dowództwa obrony odcinka „Kazuń”. Gen. Kutrzeba nakazał jednak dalsze wycofanie się w kierunku stolicy¹²⁸. W dniu 20 IX 15. DP natrafiła pod Laskami na oddziały niemieckiej 1. DLek. i nie zdołała przebić się przez jej pozycje, ponosząc podczas całodziennych prób przedarcia niemałe straty. Gen. Przyjalkowski zdecydował się więc pozostawić pod Laskami niewielką osłonę, a pozostałe siły skierował na oś odwrotu 25. DP i przez Młociny dotarł na Bielany. Resztki 15. DP zdołały się w ten sposób przedostać do walczącej stolicy¹²⁹. Jej siły dowódca Armii „Warszawa” gen. Juliusz Rómmel oszacował na dwa słabe bataliony, które skierował do dyspozycji płk. Porwita, dowódcy obrony odcinka Warszawa Zachód. Wysoko ocenił jej dowódcę: *Z piechoty (...) w najlepszej formie przysłała 25. DP gen. Altera. Nieźle wyglądała, lecz potrzebowała odpoczynku 15 DP gen. Przyjalkowskiego, który jako dobry żołnierz nie stracił głowy ani fantazji*¹³⁰. Początkowo gen. Rómmel zamierzał z jednostek 15. I 25. DP utworzyć jedną dywizję manewrową z zachowaniem numeru 25 i powierzając jej komendę gen. Alterowi¹³¹. Wkrótce jednak zrezygnowano z tego zamiaru i nad dalszymi losami resztek 15. DP nadal czuwał gen. Przyjalkowski, aż do 25 IX. Jego udział w wojnie obronnej 1939 r. został wysoko oceniony i uhonorowany trzema KW. Należał więc do nielicznej grupy oficerów WP, którzy mogli poszczycić się posiadaniem więcej niż czterech KW, bo aż siedmiu (za wojnę polsko-bolszewicką 1919-1921 i wojnę obronną 1939 r.)¹³².

¹²⁷ A. Zawilski, *Bitwy...*

¹²⁸ M. Porwit, *Komentarze...*, t. 3, s. 320; M. Bielski, *Grupa...*, s. 316-317.

¹²⁹ O walkach w tym okresie patrz: L. Głowacki, *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej 1939 r.*, Warszawa 1975, s. 280 i nn.; J. Godlewski, *Bitwa nad Bzurą*, Warszawa 1973, s. 130 i nn.; A. Zawilski, *Bitwy...*, s. 122 i nn.; W. Rezmer, *Armia...*, s. 455-457.

¹³⁰ J. Rómmel, *Za Honor i Ojczyznę*, Warszawa 1958, s. 329 i 340.

¹³¹ CAW, II/18/7, Rozkaz organizacyjny dowództwa armii „Warszawa” w sprawie kierowania obroną Warszawy i tworzenia odwodów z 22 IX 1939 r., s. 103.

¹³² Siedmiokrotnie, o czym już wspominaliśmy, KW był też uhonorowany gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz. Patrz przypis nr 2.

Na Bielanych 15. DP przeszła reorganizację i uzupełniona rozbitkami z Armii „Pomorze” wzięła udział w obronie Warszawy na różnych odcinkach (pod Wawrzyszewem, na cmentarzu Powązkowskim, na Bielanych...) aż do czasu jej kapitulacji. Gen. Przyjałkowski znalazł się w dyspozycji dowódcy Armii „Warszawa”. W dniu 22 IX widzimy go na naradzie u gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego, zastępcy gen. Rómmla, z udziałem gen. Knolla-Kownackiego, płk. Wacława Lipińskiego i prezydenta miasta stołecznego Warszawy – Stefana Starzyńskiego, gdzie znów powrócił pomysł utworzenia dywizji manewrowej z resztek 15. i 25. DP, która ma być przeznaczona do „ostrzejszej akcji”, pod dowództwem gen. Edmunda Knolla-Kownackiego, dowódcy GO w Armii „Poznań”. Gen. Przyjałkowskiemu gen. Karaszewicz-Tokarzewski zaproponował objęcie komendy miasta Warszawy. Grupa zebrana przez gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego, zdaniem Lipińskiego, tworzy swoistą „jaczejkę” przeciwną „panikarskim i kapitulacyjnym zamysłom”¹³³. Przewaga wroga była jednak tak miażdżąca, że żadne sprzysiężenia nie były w stanie jej przeszkodzić. Dnia 27 IX 1939 r. Warszawa wobec przygniatającej przewagi liczebnej i technicznej wroga, horrendalnych zniszczeń, dużych strat wśród ludności cywilnej, spowodowanych ostrzałem artyleryjskim i bombardowaniami, brakiem światła, żywności oraz wyczerpywaniem się wszelkich zapasów, w tym amunicji dla walczących oddziałów, musiała kapitulować.

W okresie przygotowań do kapitulacji gen. Przyjałkowski został wyznaczony na komendanta IV rejonu zakwaterowania i 30 IX 1939 na czele zgromadzonych tam wojsk, które utworzyły kolumnę E, wymaszerował z Warszawy¹³⁴. Wraz z grupą innych generałów trafił najpierw prawdopodobnie do Wrocławia, skąd przetransportowano ich do Oflagu IV A Hohenstein koło Drezna w Saksonii¹³⁵. Szli do niewoli w przeświadczeniu, że będzie trwała krótko, bo przecież wojnę wypowiedziały Niemcom Anglia i Francja. Ciężko im jednak brzemień porażki, a stałym niepokojem stawała się troska o rodziny, które pod okupacją niemiecką, a już tym bardziej pod sowiecką, nie były bezpieczne. Status jeńców wojennych określała konwencja geneńska z 1929 r. parafowana również przez Niemcy. Początkowo traktowano uwięzionych generałów z dużą rewerencją w ramach okazywania rycerskości zwycięskiego *Wehrmachtu*, później sytuacja uległa gwałtownemu pogorszeniu¹³⁶.

¹³³ W. Lipiński, *Dziennik*, Warszawa 1989, s. 125-127.

¹³⁴ Rejonem I zakwaterowania dowodził gen. Alter; II – płk. Porwit; III – gen. Zulauf, a IV – gen. Przyjałkowski. *Obrona Warszawy 1939. Wybór dokumentów wojskowych*, oprac. M. Ciepłowicz, Warszawa 1968, s. 509, 555-557.

¹³⁵ Podczas II wojny światowej w niemieckich obozach przebywało 51 polskich generałów i kontradmirałów, na 93 plus 3 kontradmirałów służących czynnie w dniu 1 IX 1939 r., oraz kilkudziesięciu powołanych podczas działań wojennych. J. Pollack, *Jeńcy polscy w niemieckiej niewoli*, Warszawa 1982, s. 32-33.

¹³⁶ A. Kuprianis, *General...* s. 251.

Czy gen. Przyjałkowskiemu udało się w tym czasie nawiązać kontakt z rodziną? Trudno o jednoznaczną odpowiedź. Jak się wydaje, żona z córką jeszcze przed wybuchem wojny opuściły Bydgoszcz, udając się najpierw do Warszawy, a następnie poza granice kraju.

Polskich generałów umieszczono w XV-wiecznym zamku Hohenstein, zbudowanym na wysokiej skale, dodatkowo opasanym systemem wież strażniczych oraz płotem z drutu kolczastego sięgającym 4 m wysokości. Umieszczono tam 62 jeńców wojennych, głównie generałów i wyższych oficerów wraz z ordynansami¹³⁷. Po dwutygodniowym pobycie, jeszcze w październiku 1939 r., generałów przeniesiono do Oflagu IV B Koenigstein, do zamczyska wzniesionego przez króla polskiego Augusta II Mocnego. Odcięci od świata oczekiwali głównie na listy od rodzin lub przyjaciół, które w „kręgach przyjacielskich” odczytywano na głos. Taki „krąg” powstał w Koenigstein, a tworzyli go generałowie: C. Młot-Fijałkowski, W. Bończa-Uzdowski, A. Szyling, W. Bortnowski, J. Kruszyński i Z. Przyjałkowski. Prymitywne pytania kierowane do respondentów: *Jak się czuje ciocia Aniela i babcia Franja* miały przynosić w odpowiedzi informacje o sytuacji politycznej i militarnej w Europie. Niestety, nie należały do pocieszających i miały istotny wpływ na nastroje wśród uwięzionych.

Pobyt w twierdzy Koenigstein trwał około roku, po czym, w związku z przeznaczeniem tego obozu dla jeńców francuskich, przeniesiono Polaków do Oflagu VIII E Johannisbrunn, około 20 km od Opawy (Czechy). Był to obóz międzynarodowy i możemy potwierdzić pobyt w nim generałów, m.in.: J. Rómmla, S. Kutrzeby, W. Boronowskiego, C. Młota-Fijałkowskiego, L. Cehaka, J. Chmurowicza, W. Thommée, Z. Przyjałkowskiego, F. Altera, S. Nałęcza-Malachowskiego, W. Bończy-Uzdowskiego, R. Abrahama, B. Monda, S. Taczaka, J. Jagmina-Sadowskiego. Polacy stanowili prawie połowę osadzonych w tym obozie jeńców, np. w 1942 r. na 140 było ich 58. Jeńcy generałowie, co trzeba przyznać, mieli tu względnie dobre warunki egzystencji, nie musieli uczestniczyć w uciążliwych apelach, chociaż racje żywnościowe były niewystarczające i przychodziło się ratować paczkami od najbliższych i przyjaciół. Obóz został zorganizowany 26 VII 1940 r. w budynkach dawnego sanatorium dla chorych na serce, położony w centrum przestrzennego parku, jednak otoczony podwójnym płotem z drutu kolczastego i otoczony wieżami strażniczymi. Generałowie zamieszkiwali w pokojach dwu- lub trzyosobowych i ich warunki bytowe można ocenić jako bardzo dobre. Osadzono tu 31 polskich generałów.

Na wiosnę 1942 r., w związku z likwidacją Oflagu VIII E Johannisbrunn, 62 oficerów, podoficerów i szeregowców, w tym 28 generałów, przewieziono

¹³⁷ Ibidem, s. 252.

pociągiem do Oflagu VII A Murnau am Staffellsee. Znajdował się on w Górnej Bawarii, niedaleko szwajcarskiej granicy, w odległości około 70 km od Monachium. Stąd widoczne już były wyraźnie Alpy z przepięknym widokiem na słynny szczyt Zugspitze (2963 m n.p.m.). Mieścił się w koszarach batalionu pancernego zbudowanych tuż przed wybuchem wojny i zajmował obszar 7,7 ha, był ogrodzony drutem kolczastym¹³⁸. Niemcy uważali go za obóz wzorcowy i chętnie tu zapraszali przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Pod koniec II wojny światowej przetrzymywanych tu było ponad 6 000 jeńców, w tym 23 polskich generałów, 64 pułkowników, 152 podpułkowników, 320 majorów, 673 kapitanów i rotmistrzów, 2883 młodszych oficerów, 398 podoficerów i szeregowców¹³⁹. Starszymi obozu w okresie jego istnienia byli kolejno: gen. dyw. Tadeusz Piskor, gen. bryg. Antoni Szyling, polski Tatar płk Józef Korycki, który jednocześnie przez cały czas był mężem zaufania obozu, gen. dyw. Juliusz Rómmel. Polscy generałowie zajmowali prawie skrzydło jednego z trzech bloków koszarowych, mieszkali po 5 lub 6 w jednej izbie o powierzchni około 35 m. Warunki więc tu były gorsze niż w Oflagu VIII E Johannisbrunn, a ponieważ obóz znajdował się blisko gór, często zmieniała się tu pogoda, dając się we znaki bądź co bądź najstarszej wiekowo grupie jeńców. *Murnau żyło wilgocią* odnotowuje J.K. Kowalski¹⁴⁰. Jeńcy często chorowali na zapalenie płuc, grypę, chroniczny katar, gruźlicę. Zapadali na choroby gardła i nosa, reumatyzm, dolegliwości żołądkowe, kurzą ślepotę, apatię i depresję. Rosła liczba zgonów, które nie omijały również, przebywających w nieco lepszych warunkach, generałów¹⁴¹.

¹³⁸ Murnau liczyło około 4 tysięcy mieszkańców. Obóz powstał 25 IX 1939 r. i istniał do 29 IV 1945 r., po Oflagu II C Woldenberg należał do największych, w których byli przetrzymywani polscy jeńcy wojenni. S. Majchrowski, *Za drutami Murnau*, Warszawa 1970, s. 31 i nn.; D. Kisielewicz, *Oflag VII A Murnau*, Opole 1990, s. 16 i nn.; J. Pollak, *Jeńcy...*, s. 26, 30 i nn.

¹³⁹ Wśród generałów przetrzymywani byli, m.in.: C. Młot-Fijałkowski, W. Piekarski, J.W. Chmurowicz, Z. Podhorski, J. Jagmin-Sadowski, W. Thommee, A. Szyling, S. Taczak, J. Zulauf, W. Bortnowski, T. Kutrzeba, T. Piskor, J. Rómmel, Z. Przyjałkowski. Nie wiemy dokładnie, kiedy gen. Przyjałkowski został przywieziony do Oflagu w Murnau. Istnieje przypuszczenie, że miało to miejsce na wiosnę 1942 r. O polskiej generalicji w obozach patrz: D. Kisielewicz, *Generałowie polscy w niewoli niemieckiej*, „Lambinowicki Rocznik Muzealny”, R. 1997, t. 20, s. 54 i nn.; T. Chlebowski, *Katalog poczty obozowej Murnau*, Przemysł 1947, s. 5; D. Kisielewicz, *Oflag...*, s. 16-17; J. Pollak, *Jeńcy...*, s. 26, 30-31, 87 (podaje, że w Oflagu II C Murnau było przetrzymywanych 30 polskich generałów); A. Kuprianis, *General...*, s. 260 i nn.

¹⁴⁰ J.K. Kowalski, *Odrutowane miasteczko*, Lublin 1965, s. 51.

¹⁴¹ Najpierw w wieku 52 lat (21 V 1943 r.) zmarł gen. Juliusz Zulauf. Następnie na zawał serca odszedł jego równolatek (17 IV 1944 r.) gen. Czesław Młot-Fijałkowski, a na kilka miesięcy przed wyzwoleniem 56-letni gen. Franciszek Ksawery Alter (23 I 1945 r.). Najczęstszą przyczyną zgonów w obozie w Murnau była niewydolność krążenia (25% przypadków), R. Rysznowicki, *Generałowie Polski Niepodległej w niewoli i więzieniach okupantów*, Wrocław 1991, s. 80; A. Kuprianis, *General...* s. 270.

Szczególnie grypa dawała się we znaki podczas dwóch epidemii, jakie dotknęły jeńców w marcu 1943 i lutym 1944 roku. Powodem chorób był nie tylko alpejski klimat, ale i trudne warunki egzystencji, niepewność jutra, niepokój o los najbliższych i kraju cierpiącego okrutną okupację oraz stałe niedożywienie, a czasami i dłuższe okresy głodu. Ratunek nadal leżał w paczkach przesyłanych przez rodziny, przyjaciół lub Międzynarodowy Czerwony Krzyż, które zaczęły regularnie nadchodzić od 1942 r. Do Murnau przychodziły też paczki z Miechowa, którego mieszkańcy objęli niepisany patronat nad obozem. Żywność z paczek starano się dzielić sprawiedliwie pomiędzy wszystkich jeńców, w taki sposób, aby jedna paczka przypadła na 5 osób, bowiem do tych, których rodziny były wywiezione do Związku Sowieckiego, zaginęły, wymarły, przebywały w więzieniach lub obozach, nikt paczek nie wysyłał. Naczelnym mężem zaufania w kwestii podziału paczek był pplk Franciszek Kubicki *niezwykle prawy i szlachetny człowiek*¹⁴².

We wszystkich obozach, w których przetrzymywano polskich oficerów (37) powstawały tajne organizacje ruchu oporu powiązane różnymi kontaktami z ruchem oporu w kraju i podporządkowane rządowi emigracyjnemu. Taka organizacja działała w Murnau. Powstała latem 1942 r. właśnie z inicjatywy generałów, których tu przywieziono z Oflagu VIII E Johannisbrunn. Na jej czele stanął były dowódca Suwalskiej BK gen. Zygmunt Podhorski, a jego zastępcą został mjr Adam Lubiński¹⁴³. Oprócz działalności konspiracyjnej wiele robiono dla utrzymania wśród oficerów patriotycznych nastrojów, podtrzymania ducha walki oraz przeciwdziałania wszelkim formom apatii, znieczulenia i depresji. Takie instrukcje, różnymi drogami docierały też z Londynu od najwyższych władz¹⁴⁴. Zachowana całkiem niemal liczba zdjęć z obozu Murnau ukazuje sceny z życia obozowego, uroczystości okolicznościowych, pogrzebów oraz różne formy aktywności jeńców, jak np.: udział w zajęciach na kursach dokształcających, spektaklach teatralnych, pracach bibliotecznych, próbach teatru obozowego czy „obozowej olimpiady sportowej”, która się odbyła 24 VI 1942 r. Na niektórych z nich rozpoznajemy gen. Przyjałkowskiego. Na jednym ze zdjęć widzimy go podczas zajęć (być może odczytu?) w bibliotece obozowej¹⁴⁵. Nie udało się jednak wytropić

¹⁴² M. Wache, *Murnau okiem obiektywu*, „Kombatant”, nr 7/65 z lipca 1996 r., s. 15.

¹⁴³ J. Pollak, *Jeńcy...*, s. 87-90.

¹⁴⁴ M. Bielski, *General brygady Jan Władysław Chmurowicz (1887-1965). Szkic biograficzny*, „Kronika Bydgoska” t. 17, Bydgoszcz 1996, s. 258-259.

¹⁴⁵ Zdjęcia pochodzą od jeńca obozu mieszkającego po wojnie na wyspie Jersey, który kampanię wrześniową odbył w zwadronie łączności Wołyńskiej BK – Mariana Bazana. Nadesłał je do redakcji czasopisma „Kombatant” jego brat (8 zdjęć, w tym na trzech można rozpoznać gen. Przyjałkowskiego). *Murnau okiem obiektywu. Z wyspy Jersey*, „Kombatant” nr 4/62 z kwietnia 1996, s. 12 i 13; *Murnau okiem obiektywu. Komentarz do zdjęć*, „Kombatant” nr 7/65, lipiec 1996, s. 15.

jego zaangażowania w działalność konspiracyjną. Wydaje się, że pomimo iż był legionistą i pilsudczykiem, a może w tamtych czasach właśnie dlatego, stronił od wszelkich form aktywności i formalnych związków z polityką.

W centralnej Bibliotece Wojskowej, w zbiorach rękopisów (syg. Nr 160), zachował się zeszyt pozostawiony przez jeńca Oflagu VII A Murnau mjr. Władysława Karbowskiemu. Są to opinie o oficerach przetrzymywanych w tym obozie pióra gen. Juliusza Rómmla. Zawarto w nim charakterystyki 25 polskich generałów. O gen. Przyjałkowskim znajdujemy taką oto wzmiankę: *Oficer bardzo inteligentny – jako dowódca posiada też w dostatecznej mierze i charakter. Polityką się nie zajmuje, chociaż jest oficerem I Brygady. W 1939 r. dowodził bardzo dobrze swoją dywizją. W niewoli się nie załamał. Był zawsze zdyscyplinowanym i lojalnym żołnierzem. Może dowodzić dywizją. Bardzo dobry*¹⁴⁶. Gen. Przyjałkowski stosunkowo dobrze znosił niewolę, chociaż w początkowej jej fazie dotkliwie przeżywał porażkę w wojnie 1939 r. oraz krytykę kierowaną pod adresem dowódców. Źle reagował na wzajemne oskarżanie się wyższych oficerów i obarczanie winą za niepowodzenia. Polemizował z gen. Romanem Abrahamem na temat oceny działań 15. DP i Wielkopolskiej BK podczas odwrotu znad Bzury w rejonie Brochowa i Witkowiec¹⁴⁷. Ale konfliktów wśród pozostających dłużej w odosobnieniu generałów nie brakowało. Powszechnie w obozie śledzono spór pomiędzy generałami Abrahamem a Rómmla, który jako starszy obozu powołał Oficerski Sąd Honorowy dla Generałów, traktując go jako instrument do zdyscyplinowania tego środowiska. Abraham nie był jedynym generałem, który stawał przed sądem. Wkrótce starano się osądzić postępowanie „krnąbrnych” generałów: Thommée, Bortonowskiego, Monda i Chmurowicza. Sprawa stała się na tyle głośna i kontrowersyjna, że po wojnie władze w Londynie uznały Oficerski Sąd Honorowy dla Generałów powołany w Oflagu VII A Murnau za nielegalny, a jego wyroki za nieważne. Gen. Przyjałkowski starał się łagodzić konflikty i zdecydowanie bronić swojej oceny wydarzeń z września 1939 r. Wynika to w sposób dość jednoznaczny z relacji, jaką pozostawił w AIPiM w Londynie¹⁴⁸. Jego usposobienie, duża kultura osobista, liczenie się ze zdaniem innych, bezkonfliktowość, optymistyczne spojrzenie na świat, wyjątkowa życzliwość w stosunku do współwięźniów, często przez nich odwzajemniana, dodawała mu i otoczeniu sił do przetrwania.

¹⁴⁶ Każda charakterystyka opiniowanego generała była opatrzona oceną. Gen. Rómml stosował następującą skalę ocen: wzorowy, bardzo dobry, dobry, warunkowo dobry, „nie nadaje się”. *Generała Juliusza Rómmla opinie o wyższych oficerach Wojska Polskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, R. 1993, nr 1, s. 240.

¹⁴⁷ AIPiM, B.I.27/A, Relacja ..., s. 5-6; R. Abraham, *Wspomnienia wojenne znad Warty i Bzury*, Warszawa 1969, s. 220-221.

¹⁴⁸ AIPiM, B.I.27/A, Relacja gen. Przyjałkowskiego, dowódcy 15 DP, s. 146-152 lub 1-8.

W dodatku nie musiał niepokoić się o los najbliższych. Żona i córka zdołały się przedostać do Szwecji, gdzie mogły spokojnie oczekiwać na zakończenie wojny¹⁴⁹.

Obóz w Murnau został wyzwolony przez 12. DPanc. gen. Allena R. Rodericka z 3. Armii gen. Patona. Gen. Przyjałkowski zdecydował się nie wracać do kraju zdominowanego przez komunistów. Udał się do Paryża, gdzie do demobilizacji służył w polskim sztabie wojskowym. Po demobilizacji, nie mogąc znaleźć odpowiedniego zatrudnienia, w maju 1947 r. wyjechał do żony do Szwecji i zamieszkał w Sztokholmie przy ulicy Mojosrgaten 11/III. Aby móc zarabiać na życie, powrócił do starych zainteresowań z czasów studiów we Lwowie. Ukończył kurs technicznej kontroli obróbki skrawaniem. Najpierw pracował jako robotnik w fabryce sygnalizacji morskich, a następnie został biuralistą w Allmanna Svenska Elektriska AB¹⁵⁰. W latach 50. i 60. XX wieku angażował się w prace społeczne na rzecz działających w Szwecji polskich organizacji niepodległościowych, szybko zyskując uznanie w środowisku polonijnym. Szczególnie ceniono jego *życzliwy stosunek do ludzi i wyrozumiałość dla ich ułomności i błędów (...) rozwinięte poczucie sprawiedliwości*¹⁵¹. Wkrótce więc stał się liderem polskiej diaspory w Szwecji, zyskując duży szacunek i poważanie. A zadanie do łatwych nie należało. Pod koniec wojny, na początku 1945 r., w ramach akcji ratunkowej Międzynarodowego Czerwonego Krzyża pilotowanej przez hr. Folke Bernadotte, z niemieckich obozów koncentracyjnych przywieziono do Szwecji na leczenie 12 195 Polaków. Wielu z nich, wykończonych i zmaltretowanych, nie wróciło już do zdrowia i pozostało na zawsze na szwedzkiej ziemi. Ich mogiły rozsięły się po różnych cmentarzach. Oglądałem taką kwaterę poświęconą Polakom i polskim Żydom na cmentarzu w m. Boge na Gotlandii. Po zakończeniu wojny szukali tu schronienia żołnierze Armii Krajowej, członkowie rodzin żołnierzy różnych formacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, rodacy z likwidowanych w Niemczech Zachodnich obozów przesiedleńców (około 2500 osób), uciekinierzy z Polski komunistycznej, a wreszcie po 1968 r. ponadpięciotysięczna grupa polskich Żydów i około 7 tysięcy Polaków¹⁵². Ostatnia fala emigrantów z Polski dotarła tu w latach osiemdziesiątych XX wieku (około 10 000).

¹⁴⁹ AIPiM, Kol.233/2, Członkowie Koła Generałów i Pułkowników, byłych wyższych wojskowych. Członkowska karta ewidencyjna nr 119; J. Adamczyk (Szwecja), *Murnau okiem obiektywu*, „Kombatant”, nr 7/65 z lipca 1996, s. 15.

¹⁵⁰ M. Cieśliewicz, *Przyjałkowski Dzisiaj*, „Polski słownik biograficzny”, t. 29, r. Ossolineum 1986, s. 164-165.

¹⁵¹ CAW, Kol.233/4. Z. Bohusz-Szysko, Wspomnienie o gen. Przyjałkowskim.

¹⁵² E. Kruszewski, Szwecja, [w:] hasło w „Encyklopedii polskiej emigracji i Polonii”, red. Kazimierz Dopierała, t. 5 (S-Ż), s. 68-70.

W 1949 r. Przyjałkowski został członkiem Koła Generalów, Pułkowników i Komandorów b. Wyższych Dowódców WP. Organizacja miała swoją siedzibę w Londynie. Od 1952 r. do 1969 r. pełnił funkcję prezesa Rady Oddziału Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK) w Szwecji oraz wiceprezesa Rady Uchodźstwa Polskiego w Szwecji. Współpracował z innym aktywnym działaczem, płk. dypl. Stefanem Tadeuszem Iwanowskim, który prezesował Oddziałowi SPK w latach 1951-1952¹⁵³. Jeden ze współpracowników – Jerzy Adamczyk dość lakonicznie oceniał pracę Przyjałkowskiego w Prezydium Rady: *General mógł się poszczycić dużymi osiągnięciami w pracy społecznej dla dobra Polonii szwedzkiej*¹⁵⁴. A zadanie do łatwych nie należało. Trzeba pamiętać, że łączył aktywność społeczną z ciężką pracą zawodową, często borykając się z trudnościami codziennego życia emigrantów. Pomimo to z charakterystyczną dla siebie energią włączył się w nurt pracy społecznej na rzecz polskiej diaspory przebywającej po II wojnie światowej w Szwecji. Stale zabiegał o utrzymanie kontaktów i ścisłą

¹⁵³ Stefan Tadeusz Iwanowski (1890-1954), płk dypl. inż. WP. Ur. w Orszy w guberni mohylewskiej. Syn inż. Edwarda Iwanowskiego i Natalii de Ueberschaer. Uczył się w gimnazjach: V rosyjskim w Warszawie, Gimnazjum im. gen. Chrzanowskiego w Warszawie i Gimnazjum Realnym w Czerwonym Dworze [Grodzisk Mazowiecki], gdzie w 1909 r. zdał maturę. Ukończył studia w Szkole Politechnicznej we Lwowie na Wydziale Inżynierii Lądowej w 1914 r., uzyskując dyplom inżyniera dróg i mostów. W okresie I wojny światowej w LP jako Rogala-Iwanowski w: 3. Szwadronie 2. pu II B LP, oficer żandarmerii w 2. pp leg., oficer ordynansowy, później operacyjny sztabu II B LP. Po „kryzysie przysięgi” w Polskim Korpusie Posiłkowym. Od IX 1917 r. szef referatu personalnego i inspekcji (Oddział II A) w Sztabie Inspekcji i Wyszkożenia Polskiej Siły Zbrojnej. Od 5 XII 1918 r. z-ca szefa w oddziale operacyjno-organizacyjnym SGen. WP, następnie szef oddziału III (operacyjno-organizacyjnego) i z-ca szefa sztabu Armii Polskiej gen. Hallera we Francji. Po powrocie z Francji, m.in.: kwatermistrz i z-ca szefa sztabu Frontu Pomorskiego gen. Hallera. Uczestnik operacji przyłączenia Pomorza do Polski, a po jej zakończeniu przewodniczący Komisji Likwidacyjnej Frontu Pomorskiego. Z-ca szefa sztabu DOG „Kraków”, w latach 1920-1939, m.in.: dca 14.pp we Włocławku, XI BP, szef sztabu GO w 6. Armii, słuchacz WSwoj. (1923-1924), od 15 VII 1924 r. płk dypl., dca 42. pp w Białymstoku, dca 9. DP w Siedlcach, z-ca dcy OK II w Lublinie. Od I III 1938 r. przeszedł w stan nieczynny. Prezes lubelskiego ZHP, przewodniczący Ligi Morskiej i Kolonialnej Okręgu Lubelskiego. We wrześniu 1939 r. dca Grupy „Żółkiew” biorącej udział w obronie Lwowa. Po zakończeniu działań w niewoli niemieckiej: Oflagu II B Arnswald, II C Woldenberg. Po wojnie na emigracji w Szwecji. Działacz Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Szwecji, członek Rady Głównej tej organizacji w Londynie. Ożenił się z właścicielką majątku Piątkowo (942 ha) na Pomorzu – Ludwiką Gajewską, córką Władysława Gajewskiego, właściciela majątku w Turznie pod Toruniem (5900 ha). Z tego związku narodziła się jedyna córka Felicja (Lita) Iwanowska-Strojny. Płk Iwanowski zm. w Sztokholmie i został pochowany na cm. Haga. M. Bielski, *Płk dypl. Stefan Tadeusz Iwanowski (1890-1954). Szkic biograficzny*, [w:] *Wojsko a społeczeństwo na Kujawach i Pomorzu*, pod red. Z. Biegańskiego i W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 2009, s. 69-95.

¹⁵⁴ J. Adamczyk, *Murau...*, s. 15.

współpracę z Londynem, zarówno z rządem, jak i organizacjami polonijnymi. Szczególną troską otaczano SKP, którego główny cel działalności określił gen. Władysław Anders w liście do płk. Iwanowskiego: *Wierzę, że (...) naszym najwyższym i jedynym celem (...) jest przywrócenie Polsce niepodległości, a żołnierze zamieszkali w Szwecji wiernie pielęgnują ducha żołnierskiego i gotowi są do poniesienia najwyższych ofiar gdy otworzy się droga żołnierska do Polski*¹⁵⁵. Generał szczególnie dbał o organizowanie pomocy żołnierzom i oficerom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, zarówno tym przebywającym na emigracji, jak i ich rodzinom w kraju.

Rada Uchodźstwa Polskiego, która powstała z połączenia Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych, Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami kraju, obejmowała szerokie strefy życia emigrantów polskich w Szwecji. Prowadziła też największą w krajach skandynawskich polską bibliotekę, zabiegała o propagowanie polskiej kultury, organizowała akcje charytatywne. A działała w Szwecji w owym czasie nie było łatwo. Rząd szwedzki jako pierwszy w dniu 29 VII 1945 r. odmówił współpracy z rządem polskim w Londynie, uznając komunistyczny Rząd Tymczasowy w Warszawie za reprezentujący naród polski. Na znak protestu dotychczas działające Poselstwo Rzeczypospolitej odmówiło dalszej współpracy, opuściło dotychczasowe lokum i przeniósł się do siedziby Polskiego Komitetu Pomocy. Stale napotymano na różne przeszkody administracyjne i na szykany ze strony służb dyplomatycznych PRL. Wywiad Polski komunistycznej pilnie też śledził działalność organizacji polonijnych związanych z rządem londyńskim, w tym i gen. Przyjałkowskiego. Pomimo trudności SPK i RUP w Szwecji kontynuowała swoją działalność, a generał nie zrażał się trudnościami. W 1963 r. na wniosek gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego uhonorował za działalność konspiracyjną w szeregach ZWZ-AK Alicję Habsburg Badeni¹⁵⁶

¹⁵⁵ Archiwum Lity R. Strojny (Milord – USA), Pismo gen. Andersa do płk. Iwanowskiego z 1 X 1954 r.

¹⁵⁶ Alicja Habsburg Badeni (1889-1985), arystokratka, córka pierwszego łowczego dworu szwedzkiego Oskara Alkarcrona. W 1911 r. poślubiła Ludwika hr. Badeniego (zm. w 1916 r.), właściciela majątku Busk k. Lwowa, syna premiera rządu austro-węgierskiego. W 1920 r. poślubiła arcyksięcia Karola Olbrachta Habsburga (1888-1951) z Żywca, oficera WP i uczestnika wojny polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym prowadziła szeroką działalność charytatywną, często podróżując do Paryża, Wiednia, Sztokholmu... W 1939 r. płk Habsburg zgłosił się do najbliższej jednostki wojskowej, a następnie do MON. Za propolskie sympatie i odmowę podpisania volkslisty był więziony przez Gestapo, najpierw w Wiśle, a następnie internowany wraz z całą rodziną w majątku Straussberg k. Weimaru. Alicja Habsburg w okresie okupacji wstąpiła do ZWZ-AK ps. Alicja (nr 3056) i podjęła pracę wywiadowczą (nasłuch obcych radiostacji, tłumaczenie komunikatów o akcjach sabotażowych na język angielski, przekazywanie na Zachód informacji o eksterminacji

honorową odznaką w postaci plakietki przedstawiającej czerwoną ścianę ceglana z wtłoczoną literą V (*Victoria*). Wręczył ją w Sztokholmie w obecności płk. Witolda Szymańskiego i byłego radcy ambasady RP w Szwecji Wiesława Patka.

Gen. Przyjalkowski aktywnie pracował społecznie do 1969 r., kiedy to wyraźnie pogorszył się stan jego zdrowia. Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w wieku 79 lat w Sztokholmie 12 kwietnia 1971 r. i tam został pochowany¹⁵⁷. W dniu 10 X 1971 r. na Walnym Zebraniu Koła Generalów, Pułkowników i Komandorów b. Wyższych Dowódców w siedzibie IPiM im. gen. Sikorskiego w Londynie uczczono jego pamięć „Wspomnieniem pośmiertnym” wygłoszonym przez kolegę i przyjaciela gen. Zygmunta Bohusza-Szyszkę. Zostało ono opublikowane w londyńskiej prasie kilka miesięcy wcześniej, w czerwcu 1971 r.¹⁵⁸ Jego postać przypomniano także w III RP z okazji 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Mennica Państwowa w Warszawie upamiętniła go medalem pamiątkowym wybitym z tombaku i patynowanym (w 1990 r.). Na awersie widnieje postać generała w mundurze i napis: „Gen. bryg. Zdzisław Przyjalkowski D-ca 15. DP 1892-1971”, na drugiej stronie medalu wytłoczony jest rewers Krzyża z obnażonym mieczem i napisem „Walecznym”, a w owalu miejsca upamiętniające bitwy 15. DP we wrześniu 1939 r.: „Kutno, Płock, Gostynin, Bitwa nad Bzurą 9-22 wrzesień 1939”.

General Zdzisław Wincenty Przyjalkowski (1892-1971). The last commander of the 15th Infantry Division

Summary

Key words: 15th Infantry Division, Bydgoszcz

Brigadier general Zdzisław Wincenty Przyjalkowski (1892-1971), in the opinion of general Zygmunt Bohusz-Szyszk, was “one of the most talented and the most courageous Polish commanders” of the defensive war in the year 1939. His military path led from his service in the Polish Legions (August 1914), through fighting in the defence of Lvov (January-August 1919), participation in the Polish-Soviet war in 1920, command of different units of the Polish Army in the inter-war period (e.g.: 21st Infantry Regiment, 16th Infantry Brigade), studies at the Military Academy (present-day National Defence University) (1921-1923), chiefdom at the Operation Department “Zachód” (West) of the Chief War Council Bureau, to promotion to brigadier general of the Polish Army (March 19, 1939) and command of the 15th Infantry Division in Bydgoszcz (from August 1939 to the end of September 1939). During the defensive war, he first commanded the 15th Infantry Division and next his Operation Group (15th and 26th Infantry Divisions) within the Army “Pomorze” of major general Władysław Bortnowski. These units fought in the defence of Bydgoszcz, on the Bzura River, in the Kampinoska Primeval Forest, and in the defence of Warsaw. For the defensive war he was honoured with the Cross of Valour three times, and seven times during his entire military career, which makes the quotation from another equally brave military man from the first sentence of this text surely credible. This article presents the profile of the next general, connected with the 15th Infantry Division from Bydgoszcz. Biographic sketches of the following generals have been published so far: Albin Jasiński, Jan Władysław Chmurowicz, Wiktor Thommée, Władysław Jung, Tadeusz Galecki, Jan Tabaczyński, and commodore admiral Wacław Kłoczowski.

ludności polskiej...). Za tę działalność została internowana, a majątek został skonfiskowany przez III Rzeszę. Nigdy nie wyrzekła się polskości i w takim duchu wychowała swoje dzieci. Syn Kazimierz pod koniec sierpnia 1939 r. zaciągnął się do WP, a po klęsce wrześniowej w składzie Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich walczył pod Narwikiem. Drugi ich syn, Karol Stefan, walczył w szeregach 1 DPanc gen. Maczka. Córka, Maria Krystyna, zamieszkała po wojnie w Polsce. Mówiła o sobie: „Nigdy nie wyrzekłam się polskości i nie przyjąłam żadnego innego obywatelstwa. (...) Nawet gdy mówię po szwedzku, niemiecku czy francusku, myślę po polsku. Polska jest dla mnie *non plus ultra* – wartością najwyższą”. W 1946 r. Alicja Habsburg Badeni została przez władze PRL odznaczona KW. J. Szarek, *Polacy z wyboru*, „Nasz Dziennik” (magazyn), z 8-9 września 2012 r., s. 5; [http://www.lo-zywiec.pl/old/jesion/\(kacik historyczny\)](http://www.lo-zywiec.pl/old/jesion/(kacik%20historyczny)), <http://www.lo-zywiec.pl/> (dostęp: 10.11.2013).

¹⁵⁷ AIPiM, Kol.233/23, Insetat żałobny Zdzisława Przyjalkowskiego; Komunikat Zarządu Koła Generalów Pułkowników i Komandorów b. Wyższych Dowódców, Londyn 20 września 1971, s. 1 i 2. Cytowany już tu Jerzy Adamczyk (w „Komunikatach” błędnie użyto jego nazwiska jako Jerzy Adamski) podaje, że prochy Generała i jego małżonki Ireny spoczęły po latach w Holandii, gdzie osiedliła się ich córka Danuta po powrocie z Syrii. J. Adamczyk, *Murmu...*, s. 17; AIPiM, Kol.233/4, Członkowska Karta Ewidencyjna gen. Przyjalkowskiego.

¹⁵⁸ Z. Bohusz-Szyszk, *Wspomnienie...*, s. 2.

Gen. Zdzisław Wincenty Przyjalkowski (1892-1971.) Der letzte Befehlshaber der 15. Infanteriedivision

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: 15. Infanteriedivision, Bydgoszcz

Der Brigadegeneral Zdzisław Wincenty Przyjalkowski (1892-1971) war nach Meinung des Generals Zygmunt Bohusz-Szyszko einer der „begabtesten und mutigsten polnischen Befehlshaber“ des Verteidigungskrieges 1939. Seine militärische Laufbahn führte vom Dienst in den Polnischen Legionen (August 1914), über die Verteidigungskämpfe um Lemberg (Januar-August 1919), die Teilnahme am Polnisch-Sowjetischen Krieg 1920, das Kommando über verschiedene Einheiten der Polnischen Armee in der Zwischenkriegszeit (u.a. über das 21. Infanterieregiment, die XVI. Infanteriebrigade...), das Studium an der Wyższa Szkoła Wojenna (deutsch: Kriegshochschule) (1921-1923), die Leitung in der Wydział Operacyjny „Zachód“ Biura Ścisłej Rady Wojennej (deutsch: Operationsabteilung „Westen“ Büro des Engen Kriegsrates) bis hin zu seiner Beförderung zum Brigadegeneral der Polnischen Armee (19. März 1939) und zum Kommando über die 15. Infanteriedivision in Bydgoszcz (seit August 1939 bis Ende September 1939). Während des Verteidigungskrieges 1939 hat er zuerst das Kommando über die 15. Infanteriedivision und dann über eine nach seinem Namen benannte Einsatzgruppe (die 15. und 26. Infanteriedivision) unter der Armee „Pomorze“ des Władysława Bortnowski geführt. Diese Einheiten haben Kämpfe zur Verteidigung von Bydgoszcz, Kämpfe an der Bzura, in Puszcza Kampinoska und zur Verteidigung von Warschau geführt. Für den Verteidigungskampf wurde er dreifach mit dem Tapferkeitsorden und während seiner gesamten militärischen Laufbahn sogar siebenmal ausgezeichnet, was das im ersten Satz aufgeführte Zitat eines anderen, genauso tapferen Menschen äußerst glaubwürdig macht. Dieser Artikel ist eine Darstellung der Person eines weiteren Generals im Dienst der 15. Infanteriedivision in Bydgoszcz. Bisher sind Biographieskizzen der Generale Albin Jasiński, Jan Władysław Chmurowicz, Wiktor Thommée, Władysław Jung, Tadeusz Galecki, Jan Tabaczyński sowie des Konteradmirals Waclaw Kłoczowski erschienen.

Barbara Chojnacka

**Feliks Krassowski (1895-1967)
– artysta malarz i scenograf
Teatru Miejskiego w Bydgoszczy**

słowa kluczowe: scenografia, malarstwo, teatr, Bydgoszcz

W dziedzinie bydgoskiej scenografii do najciekawszych, a równocześnie najmniej znanych okresów, należy dwudziestolecie międzywojenne z charakterystycznym dla tego czasu przemieszczaniem się twórców, pracujących dla kolejnych teatrów przez kilka sezonów. Scenografowie zatrudnieni w Teatrze Miejskim byli malarzami, absolwentami uczelni artystycznych, łączącymi pracę zawodową w teatrze z realizacją indywidualnych przedsięwzięć artystycznych. Do Bydgoszczy przybywali z różnych ośrodków, m.in.: z Krakowa, Lwowa, Warszawy i Poznania. Niektórzy z nich wystawiali swoje obrazy na wystawach środowiskowych organizowanych w Bydgoszczy. Roman Czaplicki (1881-1957) w 1921 r. objął w bydgoskim teatrze stanowisko „dekoratora” po Józefie Wolffie. W latach 1921-1926 zaprojektował i wykonał około 160 dekoracji teatralnych, bardzo pozytywnie ocenianych przez ówczesnych recenzentów. Stanisław Węgrzyn (1899-1973) w latach 1926-1928 zaprojektował i zrealizował ponad 30 dekoracji. Przez kilka następnych sezonów funkcję scenografa pełnił Feliks Krassowski, który w latach 1928-1933 wykonał dekoracje do około 140 spektakli. Kolejnym scenografem bydgoskiego teatru został Jan Hawrylkiewicz (1902-1992), przebywający w Bydgoszczy w latach 1933-1938, autor ponad 150 inscenizacji plastycznych, uczestnik licznych ekspozycji z dziedziny sztuki, projektant wystaw i wystroju wnętrz. W ostatnim sezonie teatralnym 1938/1939 funkcję scenografów objęli Aleksander Jędrzejewski (1903-1974) i Jadwiga Przeradzka-Jędrzejewska (1902-1983), autorzy około 30 dekoracji teatralnych. Na różnorodność ówczesnych koncepcji formalnych złożyły się naturalistyczne oprawy sceniczne, budowane środkami malarskimi i wzbogacane efektami światła w realizacjach Czaplickiego i Węgrzyna oraz nowatorskie rozwiązania w rodzaju oszczędnych „scen narastających”

Krassowskiego i sceny obrotowej Hawrylkiewicza. Odrębnym rozdziałem w historii bydgoskiej scenografii jest powojenna (1945-1979) działalność Antoniego Muszyńskiego, autora około 300 projektów dekoracji i kostiumów, realizowanych dla scen teatru i opery.

Feliks Krassowski urodził się 2 lipca 1895 r. w Warszawie, był synem Stanisława, urzędnika kolejowego, i Karoliny z Rudzińskich. W latach 1911-1914 studiował w warszawskiej Szkole Rysunkowej Wojciecha Gersona, następnie w Szkole Sztuk Pięknych u wybitnego scenografa – Wincentego Drabika (1914-1915). Studia plastyczne kontynuował w latach 1916-1918 w Szkole Sztuk Pięknych w Kijowie, gdzie uczył się malarstwa u Konrada Krzyżanowskiego. W roli scenografa zadebiutował w tamtejszym Teatrze Studio Stanisławy Wysockiej, projektując w 1917 r. oprawę do sztuki „Siostra Beatrix”. W kijowskim teatrze wykonał samodzielnie kilka innych scenografii, m.in. do „Uczonych białogłów”, „Cyda” i „Ciotuni” (1918). W latach 1918-1928, przed przybyciem do Bydgoszczy, współpracował z wieloma scenami: z krakowskim Teatrem im. Juliusza Słowackiego (1918), z warszawskim teatrem letnim Bagatela (1919), z teatrem w Inowrocławiu (w sezonie 1919/1920), z Teatrem Narodowym w Toruniu (1921-1924), ponownie z Teatrem im. Juliusza Słowackiego w Krakowie (1924-1926). Rok 1926 w twórczości Krassowskiego obfitował w ważne wydarzenia, wpływające na jego dalszą twórczość scenograficzną i malarską. Uczestniczył wówczas w wystawie grupy plastyków Jednoróg, wystawiając zespół projektów scenograficznych. W tym samym roku z inicjatywy Tadeusza Peipera została wydana broszura Krassowskiego, zatytułowana „Scena narastająca”¹. W opracowaniu tym scenograf przedstawił swoją nowatorską koncepcję, wprowadzającą oszczędne dekoracje, uzupełniane w miarę rozwoju akcji: *Budowle sceniczne raz ukazane nie znikają przy następnym zmianach miejsca, lecz trwają na scenie, wiążąc się z następnymi budowlami w organiczną całość konstrukcyjną*. W latach 1926-1927 Krassowski, pracując w teatrze Reduta w Wilnie i w Grodnie, projektował dekoracje architektoniczne przystosowane do trudnych warunków objazdowych. Przygotował wówczas kubizującą scenografię do „Cyda” oraz ekspresjonistyczną do „Śnu nocy letniej”. W 1927 r. rozpoczął pracę w Teatrze Nowym w Poznaniu, gdzie przygotował kilka znaczących scenografii. Oprawa plastyczna „Maski” uważana jest przez Stanisława Marcza-Oborskiego za najkonsekwentniej przeprowadzoną ekspozycję idei „sceny narastającej”².

¹ Feliks Krassowski, *Scena narastająca: zasady i projekty*, nakład Zwrotnicy, 1926.

² Stanisław Marcza-Oborski, *Teatr w Polsce 1918-1939*, Warszawa 1960. Informacje o działalności Krassowskiego przed osiedleniem się w Bydgoszczy opracowane zostały w oparciu o publikację: *Słownik biograficzny teatru polskiego 1900-1980*, t. 2, pod red. Z. Wilskiego, Warszawa 1994, s. 348-349; Polski wortal teatralny e-teatr.pl, Dział Dokumentacji Instytutu

Już ta krótka charakterystyka działalności Krassowskiego przed przyjazdem do Bydgoszczy świadczy o różnorodności doświadczeń w dziedzinie scenografii i o pozycji twórcy, uznawanego już wówczas za jednego z najbardziej cenionych scenografów teatralnych w międzywojennej Polsce. Na polskim wortalu teatralnym e-teatr.pl, w bazie działu Archiwum wirtualne, dokonano zestawienia sztuk teatralnych, do których scenografie wykonał Krassowski³. Wykaz obejmuje realizacje powstałe w latach 1922-1961, od czasu zatrudnienia w Teatrze Narodowym (Miejskim) w Toruniu do pracy w gdańskim Teatrze Wybrzeże. Jednak nie zamieszczono w nim dotychczas spisu scenografii i dekoracji autorstwa Krassowskiego wykonanych w bydgoskim Teatrze Miejskim. Tym istotniejsze wydaje się przedstawienie dokonań twórcy podczas sześcioletniego pobytu w Bydgoszczy.

Zagadnieniu dziejów bydgoskiej scenografii nie poświęcono samodzielnego opracowania. Ogólne informacje o niektórych inscenizacjach plastycznych sztuk teatralnych i operowych realizowanych przez scenografów zatrudnionych w Teatrze Miejskim w dwudziestoleciu międzywojennym zamieszczano w wydawnictwach monograficznych dotyczących teatru i opery, autorstwa Jadwigi Formanowicz, Elżbiety Czerskiej i Alicji Weber⁴. Wzmianki te nie obrazują jednak całokształtu działalności Krassowskiego, najczęściej tylko określają autora dekoracji. Prezentowany obecnie artykuł ma na celu próbę analizy twórczości artysty w dziedzinie scenografii i malarstwa w „okresie bydgoskim” w oparciu o materiały źródłowe – recenzje prasowe zamieszczane w lokalnej prasie, dokumentacje i katalogi wystaw oraz niewielki zespół zachowanych fotografii.

Scenograf

Do Bydgoszczy Krassowski przybył jesienią 1928 r., zamieszkał przy ulicy Babia Wieś 21/7; adresu nie zmienił do czasu opuszczenia miasta w 1934 r.⁵ W „Księdze Adresowej” na 1933 r. podano profesję i adres: *artysta malarz, Babia Wieś 21*⁶. Po przyjeździe do Bydgoszczy Krassowski został zaangażowany na stanowisko scenografa, objęte po Stanisławie Węgrzynie, przez ówczesnego

Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie, Tryb dostępu: www.e-teatr.pl [dostęp: 21 V 2013].

³ Polski wortal..., Tryb dostępu: www.e-teatr.pl [dostęp: 21 V 2013].

⁴ Jadwiga Formanowicz, *Historia Teatru Miejskiego w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Warszawa-Poznań-Toruń 1978; Elżbieta Czerska, *Teatr Polski w Bydgoszczy. Almanach sceny bydgoskiej 1920-1990*, Bydgoszcz 1990; Alicja Weber, *Z dziejów opery w Bydgoszczy 1956-1994*, Bydgoszcz 1996.

⁵ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Kartoteka meldunkowa miasta Bydgoszczy. Krassowski został zameldowany w gminie dn. 15 XI 1928 r., poprzednim adresem zamieszkania artysty było Puszczykowo, pow. Śrem.

⁶ *Księga adresowa miasta Bydgoszczy na 1933 rok*, s. 149.

dyrektora Teatru Miejskiego Władysława Stomę. W bydgoskim teatrze pracował do października 1933 r., wykonując oprawy sceniczne wielu sztuk reżyserowanych m.in. przez Kazimierza Koreckiego, Józefa Andrzejewskiego, Józefa Józefowicza i Helenę Arkawin. Debiut scenograficzny Krassowskiego w Teatrze Miejskim odbył się jednak wcześniej: 30 kwietnia 1928 r., kiedy wystawiono dramat ekspresjonistyczny „Sen” Felicji Kruszewskiej w wykonaniu poznańskiego zespołu Teatru Nowego. W zapowiedzi przedstawienia podano, że dekoracje i kostiumy zostały zrealizowane według projektów artysty malarza F. Krassowskiego⁷.

Następne prace dekoracyjno-malarskie powierzono artyście w nowym już sezonie 1928/1929. W sezonie tym w gmachu Teatru Miejskiego wprowadzono szereg nowatorskich zmian, m.in. znacznie wzbogacono kostiumernię, uzupełniono wyposażenie rekwizytorni, powiększono liczbę sal do ćwiczeń muzycznych, a co najistotniejsze, urozmaicono repertuar dramatyczny i muzyczny⁸. Sezon 1928/1929 zainaugurowano we wrześniu komedią „Dożywocie” Aleksandra Fredry (premiera 22 września 1928), istotną – jak pisze recenzent – z uwagi na nową i wspaniałą oprawę dekoracyjną Krassowskiego⁹. Operetka „Noc w Wenecji” Johanna Straussa (październik 1928) zyskała bogatszą ocenę: *Dekoracje p. Krassowskiego działały na wzrok i wyobraźnię widza do tego stopnia, że można było wczuć się i przenieść w milieu każdego aktu*¹⁰. W tym samym miesiącu wystawiono komedię historyczną „Królewski Jedynak” Lucjana Rydla (premiera 12 października 1928), zapowiadaną: *W sztuce tej rozwinięte teatr prawdziwy przepych dekoracyjny i kostjumowy, będący dziełem F. Krassowskiego*¹¹. Przedstawienie oceniono: *Dekoracje Krassowskiego były ładne, chociaż skromne. Najlepiej przedstawiał się widok Krakowa z zamku w pierwszym akcie i dwór w Niepołomicach w trzecim*¹². W innej recenzji zaznaczono: *Dekoracyjna strona – poważna i gustowna, efekty świetlne wyzyskane bardzo dobrze. Do tego spektaklu zachowała się fotografia ukazująca scenę zbiorową w dworskim wnętrzu, potwierdzająca wspomnianą bogatą dekorację i stroje, świadcząca, że scenografię w znacznym stopniu kształtowała architektoniczna zabudowa i elementy malarskie*¹³.

⁷ „Sen”, *widowisko w 7 obrazach F. Kruszewskiej*, „Dziennik Bydgoski”, 28 IV 1928, nr 99, s. 8.

⁸ J. Formanowcz, *Historia Teatru Miejskiego...*, op. cit., s. 100.

⁹ *Teatr Miejski. Uroczyste otwarcie sezonu 1928/29*, „Dziennik Bydgoski”, 21 IX 1928, nr 218, s. 7.

¹⁰ Malecki, *Z Teatru Miejskiego. „Noc w Wenecji”. Operetka w 3 aktach J. Straussa (syna)*, „Dziennik Bydgoski”, 3 X 1928, nr 228, s. 6.

¹¹ *Teatr Miejski. „Królewski Jedynak” L. Rydla*, „Dziennik Bydgoski”, 13 X 1928, nr 237, s. 7.

¹² Dr Teodor Brandowski, *Z Teatru Miejskiego. „Królewski Jedynak”. Poemat dramatyczny Lucjana Rydla*, „Dziennik Bydgoski”, 17 X 1928, nr 240, s. 10.

¹³ Fotografia w zbiorach Izby Pamięci Adama Grzymały-Siedleckiego w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bydgoszczy (dalej: IP AGS WiMBPB).

Krassowski *czuwał także nad stroną dekoracyjną* komedii „Pieśń nad pieśniami” J. Wiśniowskiego (premiera 11 listopada 1928)¹⁴. Nowe kostiumy do tego przedstawienia wykonane zostały w pracowniach własnych, jak można przypuszczać – według projektów Krassowskiego. W recenzji operetki „Paganini” Franza Lehára (premiera 24 listopada 1928) podkreślono walory pracy scenograficznej autora słowami: *Wreszcie dekoracje p. Krassowskiego zmuszają wprost do zachwyty*¹⁵. W zapowiedziach styczniowych w 1929 r. podano, że: *Najbliższe premiery to – „Turandot”, „Hamlet” i „Gasparone”, a część plastyczno-dekoracyjna spoczywa w niezawodnych rękach F. Krassowskiego*¹⁶. W recenzjach komedii dell’arte „Turandot” Carla Gozziego w adaptacji Emila Zegadłowicza (premiera 18 stycznia 1929) akcentowano efekty scenograficzne słowami: *Wspaniałą oprawę dekoracyjno-kostiumową, mieniącą się przepychem barw skomponował F. Krassowski*¹⁷ oraz: *Wspaniałe dekoracje do 5 obrazów przygotował F. Krassowski. Kostiumy – pomysłowość, malowniczość i bogactwo*¹⁸. Nieco później dopowiedziano: *Fantastyczną oprawę dał sztuce p. F. Krassowski skomponowawszy 5 obrazów przy wyzyskaniu najnowszych zdobyczy technicznych. (...) Nowe kostiumy wykonano w pracowni własnej*¹⁹ – według projektu Krassowskiego. Pochlebne opinie otrzymały także operetki „Orłów” Bruno Granichstaedtena (premiera 22 grudnia 1928) i „Gasparone” Karla Millöckera (premiera 31 stycznia 1929): *Dekoracje p. Krassowskiego są dobrze ujęte i piękne w kompozycji*²⁰. Inscenizacja plastyczna premierowego przedstawienia „Hamleta” Williama Szekspira (premiera 9 marca 1929) nie znalazła odzwierciedlenia w prasie, poza informacją o dekoracjach autorstwa Krassowskiego²¹. Podobnie zwięzłe Malecki scharakteryzował operetkę „Baron cygański” Johanna Straussa (premiera 6 kwietnia 1929): *Dekoracje pana Krassowskiego podobały się, zwłaszcza w drugim akcie*²². Pozytywną ocenę zyskał współczesny dramat „Niespodzianka” Karola Huberta Rostworowskiego (premiera 20 kwietnia 1929) w recenzji Teodora Brandowskiego,

¹⁴ *Teatr Miejski. „Pieśń nad pieśniami” J. Wiśniowskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 11 XI 1928, nr 261, s. 8.

¹⁵ Malecki, *Z Teatru Miejskiego. „Paganini”, operetka w 3 aktach*, „Dziennik Bydgoski”, 28 XI 1928, nr 275, s. 8.

¹⁶ *Teatr Miejski. Najbliższe premiery w Teatrze Miejskim*, „Dziennik Bydgoski”, 6 I 1929, nr 5, s. 12.

¹⁷ *Teatr Miejski. „Turandot”, „Dziennik Bydgoski”, 16 I 1929, nr 13, s. 6.*

¹⁸ *Teatr Miejski. „Turandot”, „Dziennik Bydgoski”, 17 I 1929, nr 14, s. 6.*

¹⁹ *Teatr Miejski. „Turandot”, w reż. K. Koreckiego*, „Dziennik Bydgoski”, 18 I 1929, nr 15, s. 7.

²⁰ *Teatr Miejski. „Orłów” i „Gasparone”, „Dziennik Bydgoski”, 12 II 1929, nr 35, s. 8.*

²¹ *Teatr Miejski. „Hamlet”, „Dziennik Bydgoski”, 7 III 1929, nr 55, s. 8.*

²² Malecki, *Z Teatru Miejskiego. „Baron cygański”, „Dziennik Bydgoski”, 10 IV 1929, nr 83, s. 8.*

podkreślającego, że uznanie należy się dekoracjom F. Krassowskiego²³. Ten sam recenzent scharakteryzował dekoracje Krassowskiego do komedii „Odrodzenie” Franza von Schönthana i Franza Koppel-Ellfelda (premiera 4 maja 1929), pisząc: *bogate i stylowe, choć surowy historyk sztuki możeby się dopatrzeć pewnych uchybień*²⁴. Dekoracje operetki „Słodka dziewczyna” H. Reinhardta (premiera 6 lipca 1929) zwracały uwagę swą oryginalnością²⁵. Operetkę „Sybilla” Wiktora Jacobiego (premiera 14 sierpnia 1929) wspomniano słowami: *Dekoracje pana Krassowskiego skromne, ale staranne*²⁶. Operetka „Carewicz” Franza Lehára (premiera 14 września 1929) ujawniła jeszcze inne umiejętności Krassowskiego wyrażone uwagą recenzenta: *Słowa uznania należą się artyście-malarzowi Krassowskiemu za ekonomiczne zużytkowanie starych dekoracji i pomysłowy dobór kostiumów*²⁷.

W kolejnym sezonie 1929/1930 Krassowski nadal prowadził teatralny „dział malarstwa dekoracyjnego”. Inauguracją sezonu była „Zemsta” Aleksandra Fredry (premiera 21 września 1929), w aranżacji Krassowskiego, o której Jan Piechocki napisał: *Pochwała należy się p. Krassowskiemu za ładne dekoracje. Zastrzeżenie budzą meble. Można sobie wyobrazić, że w szlacheckim domu XVIII wieku są krzesła renesansowe, lecz po dwóch wiekach użytku nie będą wyglądały jak nowe (...)*²⁸. Następną wzmianką o scenografii związana była ze sztuką „W czepku urodzony” Wincentego Rapackiego syna (premiera 5 listopada 1929), w recenzji której zaznaczono, że nad stroną dekoracyjną czuwał Krassowski²⁹. Sztuka „Wiatr od pół” Józefa Wiśniowskiego (premiera 28 listopada 1929) wyróżniała się *piękną oprawą dekoracyjną pędzla Feliksa Krassowskiego*, a wzmianka równocześnie informowała o walorach malarskich tej aranżacji³⁰. Słowa podziwu dla kunsztu scenografa znalazły się w recenzji operetki „Królowa miliardów” Leo Falla

²³ Dr Teodor Brandowski, *Z Teatru Miejskiego. „Niespodzianka”*. Prawdziwe zdarzenie w 4 odsłonach K.H. Rostworowskiego, „Dziennik Bydgoski”, 24 IV 1929, nr 95, s. 7.

²⁴ Dr Teodor Brandowski, *Z Teatru Miejskiego. „Odrodzenie”*. Komedia w 3 aktach Franc. Schönthana, „Dziennik Bydgoski”, 11 V 1929, nr 108, s. 5.

²⁵ M., *Z Teatru Miejskiego. „Słodka dziewczyna”*. Operetka w 3 aktach Reinhardta, „Dziennik Bydgoski”, 10 VII 1929, nr 156, s. 8.

²⁶ (Kajot), *Z teatru. „Sybilla”*. Operetka w 3 aktach Wiktora Jacobi’ego, „Dziennik Bydgoski”, 20 VIII 1929, nr 190, s. 9.

²⁷ Malecki, *Z Teatru Miejskiego. Inauguracja sezonu operetki 1929-30. „Carewicz”* operetka w 3 aktach Fr. Lehara, „Dziennik Bydgoski”, 18 IX 1929, nr 215, s. 7.

²⁸ Dr Jan Piechocki, *Inauguracja sezonu w Teatrze Miejskim. Emil Zegadłowicz: Prolog – Aleks. Fredro – „Zemsta za mur graniczny”*, „Dziennik Bydgoski”, 25 IX 1929, nr 221, s. 9.

²⁹ *Z Teatru Miejskiego. „W czepku urodzony”*, „Dziennik Bydgoski”, 3 XI 1929, nr 254, s. 12.

³⁰ *Teatr Miejski. „Wiatr od pół”*, „Dziennik Bydgoski”, 27 XI 1929, nr 274, s. 9.



1. „Krakowiacy i górale” Jana Nepomucena Kamińskiego (premiera 18 stycznia 1930), wł. Izba Pamięci Adama Grzymały-Siedleckiego, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy. Repr. Grzegorz Chojnacki

(premiera 17 grudnia 1929): (...) *akt II ujęty w wspaniałą szatę dekoracyjną F. Krassowskiego*³¹. O dekoracjach scenografa do „zabawki dramatycznej” opracowanej przez dr. Zygmunta Nowakowskiego „Krakowiacy i górale” Jana Nepomucena Kamińskiego (premiera 18

stycznia 1930) nie zachowały się relacje prasowe, poza wymienieniem ich autorstwa³². Ocalała natomiast fotografia ze spektaklu obrazująca pierwszoplanową grupę postaci w góralskich ubiorach usytuowaną w nieokreślonej przestrzeni, której pustkę przerywa monumentalna konstrukcja ukształtowana z szerokich szarf ozdobionych stylizowanymi motywami podhalańskimi³³.

Następne przedstawienie – operetka „Frasquita” Franza Lehára (premiera 1 marca 1930) *otrzymała nową i piękną oprawę artysty malarza Krassowskiego*³⁴. *Całość jest widowiskiem wspaniałym. Na tle stworzonych przez artystę malarza p. Krassowskiego oryginalnych dekoracji, przenosi widz swoją wyobraźnię do Hiszpanii*³⁵. Pozytywne opinie dotyczyły sztuki „Proces Mary Dugan” Bayarda Veillera (premiera 20 maja 1930), o której wspomniano: *Udatne dekoracje p. Krassowskiego tworzyły odpowiednie tło*³⁶. W krótkiej recenzji komedii „Naręczona z dachu” G. Middletona (premiera 2 lipca 1930) wymieniono jedynie

³¹ *Teatr Miejski. „Królowa miliardów”*, „Dziennik Bydgoski”, 19 XII 1929, nr 293, s. 8.

³² *Teatr Miejski. „Krakowiacy i górale”*, „Dziennik Bydgoski”, 18 I 1930, nr 14, s. 12.

³³ Fotografia w zbiorach IP AGS WiMBPB. Zdjęcie opisane: Scenografia i kostiumy do zabawki dramatycznej *Krakowiacy i górale* J. N. Kamińskiego, w reż. K. Koreckiego.

³⁴ *Teatr Miejski. Operetka Lehára „Frasquita”*, „Dziennik Bydgoski”, 2 III 1930, nr 51, s. 13.

³⁵ Malecki, *Z Teatru Miejskiego. „Frasquita”*. Operetka w 3 aktach dr Wilnera i Reicharta, „Dziennik Bydgoski”, 5 III 1930, nr 53, s. 8.

³⁶ Dr Jan Piechocki, *Z Teatru Miejskiego. „Proces Mary Dugan”*, sztuka w 3 aktach Bayarda Veillera, „Dziennik Bydgoski”, 24 V 1930, nr 120, s. 8.

Krassowskiego jako autora „oprawy dekoracyjnej”³⁷. Scenograf przygotował aranżację plastyczną komedii „Ta, której szukamy” L. Hirschfelda (premiera 12 lipca 1930), w odniesieniu do której podkreślono *efektowne dekoracje i nową wystawę dekoracyjną przygotowaną przez artystę malarza F. Krassowskiego*³⁸. W tym sezonie teatralnym artysta wykonał dekorację do komedii „Nauczycielka” Dario Niccodemiego (premiera 26 lipca 1930)³⁹. Tego lata na deskach bydgoskiego teatru zaprezentowano także farsę „Panna mama” L. Verneuilla (premiera 7 sierpnia 1930), zaznaczając, że *nową wystawę przygotowuje artysta-malarz F. Krassowski*⁴⁰.

W kolejnym sezonie teatralnym 1930/1931 Krassowski w dalszym ciągu pozostawał na stanowisku kierownika plastyczno-dekoracyjnego. Otwarcie IV sezonu teatralnego zapowiadała wzmianka o komedii „Damy i huzary” Aleksandra Fredry (premiera 20 września 1930): *Nowe oryginalne dekoracje artysty malarza F. Krassowskiego będą tłem dla barwnego thumu postaci fredrowskich*⁴¹. Jan Piechocki w recenzji poświęconej tej sztuce napisał: (...) *Uderzała kompozycja scen zbiorowych (...). Próbowano im nadać pewien rytm, pewne piętno malarsko-rzeźbiarskich kompozycji. Pan Krassowski dał sztuce ładną oprawę dekoracyjną, na uwagę zasługuje zwłaszcza piękna kurtyna z zegarem*⁴². W pracowniach teatru wykonano także nowe kostiumy według wzorów z epoki. O komedii „Garstka popiołu” L. Ide’a (premiera 4 października 1930) Jan Piechocki nadmienił: *Dekorator p. Krassowski wyczarował umiejętnie atmosferę wytwornego apartamentu kawalerskiego w St. Moritz*⁴³. Dekoracja i kostiumy opery „La Traviata” Giuseppe Verdiego (premiera 25 października 1930) zachwyciły innego recenzenta – Maleckiego: *dekorator artysta-malarz p. Krassowski w poszczególnych aktach dał scenie wygląd wprost europejski, do czego przyczyniły się nie mniej olśniewające,*

³⁷ Z *Teatru Miejskiego. Komedia w 3 aktach Middletona i Oliviera „Naręczona z dachu”*, „Dziennik Bydgoski”, 5 VII 1930, nr 153, s. 8.

³⁸ Z *Teatru Miejskiego. Sztuka „Ta, której szukamy”*, „Dziennik Bydgoski”, 11 VII 1930, nr 158, s. 8; Z *Teatru Miejskiego, Premiera komedii L. Hirschfeld’a pt. „Ta, której szukamy”*, „Dziennik Bydgoski”, 13 VII 1930, nr 160, s. 11.

³⁹ Z *Teatru Miejskiego. Komedia „Nauczycielka”*, „Dziennik Bydgoski”, 27 VII 1930, nr 172, s. 12.

⁴⁰ Z *Teatru Miejskiego. Farsa L. Verneuilla „Panna mama”*, „Dziennik Bydgoski”, 6 VIII 1930, nr 180, s. 8.

⁴¹ Z *Teatru Miejskiego. Otwarcie IV. sezonu teatralnego. „Damy i huzary”*, „Dziennik Bydgoski”, 19 IX 1930, nr 217, s. 8.

⁴² Dr Jan Piechocki, *Inauguracja sezonu w Teatrze Miejskim. „Damy i huzary”, komedia Al. Fredry*, „Dziennik Bydgoski”, 24 IX 1930, nr 221, s. 9.

⁴³ Dr Jan Piechocki, *Z Teatru Miejskiego. „Garstka popiołu”, komedia L. Ide’a*, „Dziennik Bydgoski”, 8 X 1930, nr 233, s. 7.



2. „Juliusz Cezar” Williama Szekspira (premiera 12 grudnia 1930), wł. Izba Pamięci Adama Grzymały-Siedleckiego, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy. Repr. Grzegorz Chojnacki

kostiumy wykonano w pracowniach teatru. Zachowane dwie fotografie scen zbiorowych oddają surowy klimat scenografii i wprowadzają w postulowaną przez Krassowskiego koncepcję oszczędnej dekoracji⁴⁵. Autor plastycznej inscenizacji maksymalnie uprościł antyczne formy architektonicznego detalu, wpisując w tę przestrzeń kontrastowe elementy nowoczesności w postaci zgeometryzowanych, rytmicznych podziałów.

Wyrazy uznania innego krytyka uzyskała komedia „Jej tancerz” Paula Armona i Jöe Bousqueta (premiera 14 stycznia 1931) z nowymi dekoracjami, o której wspomniano: *Dekoracje nad wyraz oryginalne i pomysłowe, zwłaszcza w akcie II, podczas tańca Titto*⁴⁶. Scenografię do opery fantastycznej „Opowieści Hoffmana” Jacquesa Offenbacha (premiera 31 stycznia 1931) określono słowami: *O dekoracjach artysty malarza p. F. Krassowskiego możnaby napisać osobny elaborat – stworzył arcydzieło*⁴⁷. Nowe dekoracje artysta przygotował do premierowego przedstawienia „Młody las” J.A. Hertz (premiera 11 lutego

⁴⁴ Malecki, *Z Teatru Miejskiego. „La Traviata”, opera w 3 aktach Józefa Verdiego*, „Dziennik Bydgoski”, 29 X 1930, nr 251, s. 4.

⁴⁵ Fotografie w zbiorach IP AGS WiMBPB.

⁴⁶ St...yk, *Z Teatru Miejskiego. „Jej tancerz”, Komedia w 3 aktach P. Armona i J. Bousqueta*, „Dziennik Bydgoski”, 18 I 1931, nr 14, s. 11.

⁴⁷ Malecki, *Z Teatru Miejskiego. „Opowieści Hoffmanna”. Opera fantastyczna w 3 aktach*, „Dziennik Bydgoski”, 5 II 1931, nr 28, s. 8.

w stylu rokoka utrzymane kostiumy⁴⁴. Premiera tragedii „Juliusz Cezar” Williama Szekspira (premiera 12 grudnia 1930) nie znalazła odzwierciedlenia w teatralnych recenzjach, a wymieniona została jedynie w zapowiedziach.

Autorem nowych dekoracji do tej sztuki był Krassowski, a nowe

1931)⁴⁸. Kolejna sztuka – pięć obrazów z Ewangelii – „Syn Boży” (premiera 11 marca 1931) zyskała także nowe dekoracje i pozytywną ocenę: *Pomysłowe i piękne dekoracje podnosiły całość przedstawienia*⁴⁹, a opera „Madame Butterfly” Giacoma Pucciniego (premiera 18 marca 1931): *Kostiumy i dekoracje pomysłu p. artysty malarza Krassowskiego trafnie dobrane, stylowo odpowiednie*⁵⁰. Podobnie krótkie wzmianki dotyczyły operetki-burleski „Piękna Helena” Jacquesa Offenbacha (premiera 1 maja 1931): *Dekoracje p. art. mal. Krassowskiego godne podziwu*⁵¹ oraz operetki „Manewry jesienne” Emmericha Kálmána (premiera 8 sierpnia 1931): *P. Krassowski dał stylowe dekoracje*⁵².



3. „Horsztyński” Juliusza Słowackiego (premiera 24 października 1931), wł. Izba Pamięci Adama Grzymały-Siedleckiego, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy.

Repr. Grzegorz Chojnacki

„Horsztyński” Juliusza Słowackiego (premiera 24 października 1931). Autor recenzji napisał: *Dekoracje bardzo oryginalne i pomysłowe. Tylko dlaczego obraz V (na brzegu Wilji) otrzymał tyle śniegu? Wystawa niezwykle staranna, przygotowa-*

W nowym sezonie teatralnym 1931/1932 operetka „Czar walca” Oscara Strausa (premiera 10 października 1931) – jak zapowiadał recenzent – w dekoracjach art. malarza p. Krassowskiego oczaruje Bydgoszcz⁵³. W 1931 r. Krassowski dokonał ciekawego rozwiązania scenograficznego dramatu

nie i wypracowanie do ostatniej nitki⁵⁴. Do tej sztuki zachował się zespół pięciu fotografii przybliżających przestrzenną aranżację scen oraz zbliżenia epizodów figuralnych⁵⁵. Scena z wnętrzem dworu, utrzymana w klimacie renesansowo-barokowym, scala fragmenty architektonicznej zabudowy i partii malowanych (portale wejściowe, arkada okienna i faktury ścian) z autentycznymi meblami i rekwizytami (fotel, żyrandol, obraz z portretem szlachcica). Duże znaczenie autor przypisał działaniu światła, podkreślającego głębię przestrzeni. W kolejnej scenie, tym razem rozgrywanej się w pejzażu, zasadniczy element kompozycji stanowiła olbrzymia plansza z malowanym górzystym krajobrazem i wijącą się w głąb rzeką. Wrażenie wieloplanowości potęgują płamy azurowych liści, otaczające rozległy widok niczym kurtyna.

Warto tutaj zaznaczyć, że w listopadzie 1931 r. Krassowski uczestniczył w wystawie polskiej plastyki teatralnej w paryskim dorocznym Salonie Jesienym (Grand Palais), w której wzięło udział 27 zaproszonych artystów⁵⁶. Henryk Kuminek w artykule „Sukces bydgoskiego artysty w Paryżu”, zamieszczonego na łamach „Dziennika Bydgoskiego” napisał: *Feliks Krassowski na międzynarodowej wystawie teatralnej sztuki dekoracyjnej. Ostatnio otwarta została w jednym z paryskich salonów sztuki międzynarodowa wystawa teatralnej sztuki dekoracyjnej, która zgromadziła projekty sceniczne artystów-malarzy z całego świata. Bogato reprezentowana była Polska, która w dziedzinie sztuki dekoracyjnej w teatrze ma świetne tradycje i wyrobioną opinię. M.in. prasa wspomina o ciekawych pracach, jakie we Francji przedstawił kierownik plastyczno-dekoracyjny Teatru Miejskiego w Bydgoszczy artysta-malarz p. Feliks Krassowski. P. Krassowski, autor ciekawej książki, omawiającej zagadnienia plastyczne teatru p.t. „Scena narastająca”, był reprezentowany przez swoje projekty z czasów działalności na scenie krakowskiej. Żalować należy, że nie danem mu było, wysłać do Paryża dzieł, stworzonych w teatrze bydgoskim, w których niejednokrotnie zachwycał znawców oryginalnymi i efektownymi pomysłami i rozwiązaniami przestrzeni scenicznej*⁵⁷.

Inscenizację operetki „Hrabina Marica” Emmericha Kálmána (premiera 21 listopada 1931) określono ogólnym stwierdzeniem: *Dekoracje p. Krassowskiego*

⁴⁸ *Teatr Miejski. „Młody las”*, „Dziennik Bydgoski”, 8 II 1931, nr 31, s. 11.

⁴⁹ (ab), *Z Teatru Miejskiego. „Syn Boży”*, „Dziennik Bydgoski”, 14 III 1931, nr 60, s. 8.

⁵⁰ Małecki, *Z Teatru Miejskiego. „Madame Butterfly”*. *Opera w 3 aktach Pucciniego*, „Dziennik Bydgoski”, 22 III 1931, nr 67, s. 12.

⁵¹ Małecki, *Z Teatru Miejskiego. „Piękna Helena”*. *Operetka-burleska Offenbacha w 3 aktach*, „Dziennik Bydgoski”, 6 V 1931, nr 104, s. 11.

⁵² Małecki, *Z Teatru Miejskiego. „Manewry jesienne”*. *Operetka w 3 aktach*, „Dziennik Bydgoski”, 12 VIII 1931, nr 184, s. 9.

⁵³ (m), *Z Teatru Miejskiego. „Czar walca”*. *Operetka w 3 aktach Oskara Strausa*, „Dziennik Bydgoski”, 14 X 1931, nr 237, s. 12.

⁵⁴ St...yk., *Z Teatru Miejskiego. Uroczyste otwarcie sezonu 1931-1932. „Horsztyński” Juliusza Słowackiego, dramat w 3 aktach*, „Dziennik Bydgoski”, 28 X 1931, nr 249, s. 12-13.

⁵⁵ Fotografie w zbiorach IP AGS WiMBPB.

⁵⁶ O wystawie, zob.: *Polskie życie artystyczne w latach 1915-1939*, t. 2, pod red. Wojciechowskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 264.

⁵⁷ (hak) [Henryk Kuminek], *Sukces bydgoskiego artysty w Paryżu*, „Dziennik Bydgoski”, 15 XI 1931, nr 265, s. 6.

*jak zawsze bez zarzutu*⁵⁸. Premierę operetki „Wesoła wdówka” Franza Lehára (premiera 19 grudnia 1931) oceniono słowami: *Dekoracje bardzo gustowne, a głównie za au fond w III akcie należy się Krassowskiemu pełne uznanie. Kostiumy, jak zawsze, staranne i bogate, a głównie czarnogórski kostium wesołej wdówki w II akcie wywołał wprost fascynujące wrażenie*⁵⁹. Nowa oprawa sceniczna wzbogaciła kolejną operetkę – „Fiolek z Montmartre” Emmericha Kálmána (premiera 27 marca 1932)⁶⁰.

Ostatni sezon Krassowskiego w bydgoskim teatrze przypadł na lata 1932/1933. Scenografię do dramatu „Niezwykły seans” Bayarda Veillera (październik 1932) K. Stasicki ocenił słowami: *Koloryt i styl dekoracji p. Krassowskiego w udatnej harmonii z nastrojem sztuki*⁶¹. W tym samym miesiącu Krassowski wykonał dekoracje do komedii muzycznej „Jim i Jill” Clifforda Greya i Greatrexa Newmana (premiera 22 października 1932). Zachowała się fotografia sceny zbiorowej we wnętrzu sali o rokokowym wystroju. Jednak w odniesieniu do fotograficznego zapisu tego epizodu bogata dekoracja partii architektonicznych mogłaby zaprzeczać tendencjom preferowanym przez Krassowskiego. Chociaż proste podziały nadświetli arkadowych otworów i podest-schody świadczą o wprowadzeniu nowoczesnego w formie detalu⁶². Wzmianki o następnych realizacjach artysty zamieszczone zostały w recenzjach operetki „Marjetta” Waltera Kolla (premiera 19 listopada 1932): (...) *część dekoracyjna pędzla Krassowskiego*⁶³ oraz bajki „Kubuś – bohater” Kr. Stasickiego (premiera 8 grudnia 1932), gdzie wspomniano o pomysłowości dekoracyjnej⁶⁴.

W 1932 r. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, na wniosek komisji sędziowskiej oceniającej wszystkie wystawiane na scenach polskich przedstawienia sztuk Stanisława Wyspiańskiego (w programie obchodów 25 rocznicy śmierci artysty), nagrodził w dziale dekoratorskim trzy spektakle. Pierwszą nagrodę otrzymał Andrzej Pronaszko z Teatru Wielkiego we Lwowie, a dwa równorzędne wyróżnienia – Krassowski z Teatru Miejskiego w Bydgoszczy

⁵⁸ (ro), *Z Teatru Miejskiego. „Hr. Marica”. Operetka w 3 aktach, muz. Emeryka Kalmana*, „Dziennik Bydgoski”, 25 XI 1931, nr 273, s. 10.

⁵⁹ (stb), *Sprawozdanie z niezwykle udatnej premiery „Wesołej wdówki”*, „Dziennik Bydgoski”, 23 XII 1931, nr 296, s. 10.

⁶⁰ *Z Teatru Miejskiego. Operetka Kalmana „Fiolek z Montmartre”*, „Dziennik Bydgoski”, 22 III 1932, nr 67, s. 7.

⁶¹ K. Stasicki, *Z Teatru Miejskiego. „Niezwykły seans”, dramat w 3 aktach B. Veillera*, „Dziennik Bydgoski”, 5 X 1932, nr 229, s. 11.

⁶² Fotografia w zbiorach IP AGS WiMBPB.

⁶³ *Z Teatru Miejskiego. Operetka W. Kolla „Marjetta”*, „Dziennik Bydgoski”, 16 XI 1932, nr 264, s. 9.

⁶⁴ Zastępca, *Z Teatru Miejskiego. „Kubuś – bohater”. Bajka w 3 aktach Kr. Stasickiego*, „Dziennik Bydgoski”, 13 XII 1932, nr 286, s. 7.

i Wiesław Makojnik z Teatru na Pohulance w Wilnie. Bydgoskiego artystę wyróżniono za *pomysłowe i pełne prostoty zaprojektowanie izby weselnej* w dramacie Wyspiańskiego „Wesele” (premiera 28 listopada 1932)⁶⁵. Nagrodę wręczono twórcy na scenie Teatru Miejskiego w 1932 r. O dekoracji plastycznej tej sztuki napisano: (...) *nastrój niecodzienny. Na kurtynie złoty napis wprowadzający w treść „Wesela” – „Serce? – a to Polska właśnie” (...) przestrzeń orkiestrowa pokryta czarnym aksamitem i na tle tej czerni wieniec dębowy z inicjałami malarzskimi Wyspiańskiego*. Formanowicz dodała, że we wspomnieniach widzów zachowała się kurtyna z szarego płótna ozdobiona motywami krakowskimi, zastępująca tradycyjną pluszową zasłonę oraz ludowa skrzynia na proscenium. Zabiegi scenograficzne Krassowskiego miały wprowadzić wyjątkowy klimat już przed rozpoczęciem spektaklu⁶⁶.

Operetka „Pod białym koniem” R. Benatzky (premiera 21 stycznia 1933) została doceniona przez nowego recenzenta – Alfonsa Röslera: *Na szczególne wyróżnienie zasługują świetne dekoracje i pomysły „architektoniczne” p. Krassowskiego*⁶⁷. Kolejną operetkę tego sezonu – „Córka pani Angot” Alexandre’a Charlesa Lecocq’a (premiera 18 lutego 1933) ten sam recenzent scharakteryzował: (...) *Reżyseria p. Andrzejewskiego nie wykazuje punktów słabych, wraz z p. Krassowskim stworzył on obraz niezwykle barwny i żywy, a przy tym wierny pod względem historyczno-obyczajowym*⁶⁸. O współpracy Krassowskiego z Aleksandrem Olędzkiem świadczy scenografia operetki „Prymas Cyganów” Emmericha Kálmána (premiera 11 marca 1933), o której nadmieniał Alfons Rösler: *Szata zewnętrzna firmy Olędzki – Krassowski, jak zwykle solidna i obmyślana do najmniejszych szczegółów*⁶⁹. Jedynie krótka wzmianka dotyczyła premierowego przedstawienia dramatu „Don Karlos” Fryderyka Schillera (premiera 6 maja 1933): (...) *nowe piękne dekoracje pędzla F. Krassowskiego*⁷⁰.

W bydgoskim teatrze Krassowski pracował do zakończenia sezonu 1932/1933. W październiku 1933 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” zamieszczono informację o zmianie na stanowisku dekoratora teatralnego oraz o dalszej pracy

⁶⁵ *Echa uroczystości ku czci Wyspiańskiego. Komu przyznano nagrody Ministerstwa? Uznanie dla F. Krassowskiego*, „Dziennik Bydgoski”, 25 XII 1932, nr 297, s. 7.

⁶⁶ J. Formanowicz, *Historia Teatru Miejskiego...*, op. cit., s. 139.

⁶⁷ Alfons Rösler, *Z Teatru Miejskiego. „Pod białym koniem”. Operetka w 3 aktach H. Müllera*, „Dziennik Bydgoski”, 25 I 1933, nr 20, s. 10.

⁶⁸ Alfons Rösler, *Z Teatru Miejskiego. „Córka Pani Angot”. Operetka w 3 aktach*, „Dziennik Bydgoski”, 22 II 1933, nr 43, s. 8.

⁶⁹ Alfons Rösler, *Z Teatru Miejskiego. „Prymas Cyganów”. Operetka w 3 aktach E. Kalmana*, „Dziennik Bydgoski”, 15 III 1933, nr 61, s. 8.

⁷⁰ *Z Teatru Miejskiego. Premiera sztuki F. Szyllera „Don Karlos”*, „Dziennik Bydgoski”, 7 V 1933, nr 105, s. 12.

Krassowskiego: *P. Feliks Krassowski, świetny artysta-malarz, od wielu lat z powodzeniem i uznaniem spełniający funkcję dekoratora Teatru Miejskiego, w bieżącym sezonie teatralnym na dotychczasowym stanowisku pracował nie będzie. Jak się jednak dowiadujemy, uboga w prawdziwe talenty plastyka pomorska starzy nie poniesie, ponieważ p. Krassowski pozostaje w Bydgoszczy i będzie kontynuował swą działalność artystyczną. Nie można bowiem tać, że opuszczenie Bydgoszczy przez p. Krassowskiego, byłoby prawdziwym ciosem dla Grupy Plastyków Pomorskich, organizacji młodej, a już dobrze dla sztuki zasłużonej, której ten, znany nie tylko w Polsce, ale i za granicą, artysta jest jednym z filarów*⁷¹.

Według zestawienia premier Teatru Miejskiego autorstwa Jadwigi Formanowicz, Krassowski opracował dla bydgoskiej sceny około sto czterdzieści scenografii⁷². Zaprezentowane opinie krytyków dotyczą jedynie kilkudziesięciu spektakli teatralnych i operowych. Należy tutaj zaznaczyć, że nie wszystkie przedstawienia znalazły odbicie w tekstach i wzmiankach prasowych. W niektórych recenzjach teatralnych pomijano kwestie związane z opracowaniem dekoracyjnym. Liczne z przedstawionych relacji posiadają charakter informacyjny, nie przybliżając rozwiązań scenograficznych. Recenzenci piszący o bydgoskiej scenie dramatycznej i muzycznej specjalizowali się w różnych dziedzinach kultury, w tekstach najmniej miejsca poświęcając zagadnieniom scenografii. Podsumowanie bardzo subiektywnych i różnorodnych, najczęściej pozytywnych, a nawet pochlebnych uwag o pracy Krassowskiego zawartych w przytoczonych recenzjach, nie jest zadaniem łatwym. Ten skromny materiał nie pozwala obecnie na pełną ocenę. Jednak wyróżnić można kilka tendencji, przybliżających charakter realizacji scenograficznych Krassowskiego. Recenzentom podobały się szczególnie przedstawienia oddające specyfikę i klimat określonego historycznie czasu i miejsca, często egzotycznego dla publiczności, oddziaływujących na wyobraźnię widza (np. operetka „Noc w Wenecji”, 1928; komedia „Garstka popiołu”, 1930; operetki „Traviata” i „Frasquita”, 1930; dramat „Niezwykły seans”, 1932; operetka „Córka pani Angot”, 1932). W odniesieniu do kilku spektakli podkreślono – jako interesujące – przedstawienia wzbogacane dominującymi zapewne partiami malarskimi (m.in. sztuki „Wiatr od pół”, 1929 i „Don Karlos”, 1933). Podobały się *bogactwo, wprost przepych* (operetka „Paganini”, 1928) i *efekowność* (komedia „Ta, której szukamy”, 1930). Zauważano jednak i inne walory scenograficznego warsztatu Krassowskiego. Liczne przedstawienia doceniono za oryginalność rozwiązań i pomysłowość, nie podając jednak przykładów (np. operetka „Słodka dziewczyna”, 1929; komedia „Jej tancerz”, 1931; dramat „Horsztyński”, 1931;

⁷¹ *Feliks Krassowski*, „Dziennik Bydgoski”, 8 X 1933, nr 232, s. 13.

⁷² J. Formanowicz, *Historia Teatru Miejskiego...*, op. cit., s. 216-222.

nagrodzony dramat „Wesele”, 1932; bajka „Kubuś – bohater”, 1932). W przypadku dwóch spektakli krótkie wzmianki recenzentów sugerują niewątpliwie nowatorskie i zapewne zaskakujące rozwiązania scenograficzne – *pomysłowość, malowniczość i bogactwo oraz wyzyskanie najnowszych zdobyczy technicznych* w komedii „Turandot” (1929), a także *świetne dekoracje i pomysły architektoniczne* operetki „Pod białym koniem” (1933). Zaciekawia i intryguje ocena opery „Opowieści Hoffmanna” (1931), w której Krassowski stworzył *arcydzieło*. Twórczą inwencją artysta wykazał się w operetce „Carewicz” (1929), a spostrzegawczy recenzent pochwalił autora *za ekonomicznie zużytkowanie starych dekoracji i pomysłowy dobór kostiumów*.

Krassowski – jak zauważyła Formanowicz – reprezentujący antynaturalistyczny kierunek scenografii *wnosił więc do teatru eklektycznego, jakim był teatr bydgoski, twórczą inicjatywę, rozwiązując wspólnie z reżyserem problemy inscenizacyjne*⁷³. Autorka podkreślała też rolę dyrektora Stomy, angażującego do współpracy z bydgoskim teatrem uznanych artystów malarzy – scenografów: Węgrzyna, Krassowskiego i Hawrylkiewicza. Z olbrzymiego zespołu scenografii wykonanych przez Krassowskiego w Bydgoszczy tylko część mogła posiadać walory dopracowanych realizacji autorskich. Zmieniający się szybko teatralny repertuar z licznymi premierami oraz ograniczone środki finansowe instytucji nie pozwalały na realizację w pełni nowej aranżacji plastycznej każdego przedstawienia, co potwierdzają cytowane wzmianki, w których akcentowano pojawienie się *nowych dekoracji*.

Obiektywną ocenę działalności Krassowskiego w Bydgoszczy utrudnia ponadto brak materiałów ikonograficznych w postaci projektów teatralnych, a jedynym wizualnym dokumentem jest niewielki zespół wspomnianych fotografii⁷⁴.

Zdaniem ogólnopolskiej krytyki teatralnej, Krassowski w swoich realizacjach scenograficznych dążył do operowania nowoczesnymi formami, preferując antynaturalistyczny nurt dekoracyjny. *Od początku swojej twórczości, wrogi scenografii naturalistycznej, tworzył dekoracje wyraźnie architektoniczne, funkcjonalne, z tendencją do monumentalności i dbałością o właściwe komponowanie całej przestrzeni scenicznej*⁷⁵. Zdaniem Marty Fik, dekoracje artysty, zwłaszcza

⁷³ Ibidem, s. 147, 197. W ocenie tendencji stylistycznych Krassowskiego autorka powołuje się na wnioski Zenobiusza Strzeleckiego, *Polska plastyka teatralna*, t. 3, Warszawa 1963, s. 386-391.

⁷⁴ Z okresu międzywojennego nie zachowały się żadne projekty scenograficzne Krassowskiego. Kilkadziesiąt projektów dekoracji i kostiumów, powstałych w latach 1950-1960 podczas pracy w teatrach Trójmiasta, znajduje się w Muzeum Narodowym w Gdańsku. W zbiorach Muzeum Teatralnego w Warszawie mieści się zespół ponad czterdziestu projektów dekoracji i kostiumów do sztuk teatralnych, powstałych w okresie powojennym.

⁷⁵ Cyt. za: *Słownik biograficzny...*, op. cit., s. 349.

na prowincji, budziły: najczęściej zaskoczenie, z rzadka dostarczając twórcy zasłużonego uznania⁷⁶. Stanisław Marczak-Oborski określił Krassowskiego jako jednego z najciekawszych i najbardziej twórczych scenografów polskich, notorycznie niedocenianego, pisząc: *Był artystą oryginalnym, wniósł coś własnego, nieopatrzonego, podnosił rangę każdego spektaklu i każdego teatru. Posługiwał się formami skrótowymi, przejrzystymi, geometrycznymi – zgodnie ze smakiem i wyobrażeniami sztuki nowoczesnej*⁷⁷.

Malarz

Podczas pobytu w Bydgoszczy Krassowski zaangażowany był w życie kulturalno-artystyczne miasta. W maju 1931 r. wstąpił do Związku Plastyków Pomorskich, w którym aktywnie uczestniczył; już w maju został wybrany do komisji zorganizowania wystaw Związku w Wielkopolsce i na Pomorzu. Od czerwca 1931 r. w nowym zarządzie, wraz ze Stefanem Szmajem, sprawował funkcję gospodarza wystawy. Na posiedzeniu Związku w styczniu 1932 r. podkreślał rangę urządzania wystaw plastyków bydgoskich w większych miastach Polski, np. w Warszawie i w Poznaniu. W czerwcu 1932 r., podczas rozłamu w Związku Plastyków Pomorskich, głosował za powstaniem grupy reprezentacyjnej. W nowym zarządzie pełnił funkcję gospodarza wystaw, wspólnie ze Szmajem. We wrześniu 1932 r. znalazł się w komisji imprezowej mającej przygotować „Żywy Dziennik” i wieczornicę poświęconą Stanisławowi Wyspiańskiemu. Od grudnia 1932 r. należał do Grupy Plastyków Pomorskich, był członkiem założycielem tej grupy. W styczniu 1934 r. Grupa Plastyków Pomorskich stała się filią pomorską ogólnopolskiego Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków, w Zarządzie której byli: Turwid, Krassowski i Tadeusz Mokrzycki⁷⁸.

Feliks Krassowski obok działalności w dziedzinie scenografii uprawiał malarstwo. Od czasu wystawy z grupą Jednoróg (1926) nie odnotowano obecności artysty na ekspozycjach, co może świadczyć, że dopiero w „okresie bydgoskim” w większym zakresie podjął własną twórczość malarską⁷⁹. Podczas pobytu w Byd-

⁷⁶ Marta Fik, *Trzydzieści pięć sezonów. Teatr dramatyczny w Polsce w latach 1944-1979*, Warszawa 1980, cyt. za: *Słownik biograficzny...*, op. cit., s. 349.

⁷⁷ Stanisław Marczak-Oborski, *Teatr w Polsce 1918-1939*, Warszawa 1960, cyt. za: *Słownik biograficzny...*, op. cit., s. 349.

⁷⁸ Barbara Chojnacka, *Środowisko artystyczne Bydgoszczy 1920-1939. Malarstwo, rzeźba, rysunek, grafika, scenografia* (w opracowaniu).

⁷⁹ Ogólne informacje o twórczości plastycznej Krassowskiego w Bydgoszczy, zob.: Kazimierz Borucki, *Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego*, [w:] *Bydgoszcz. Historia, kultura, życie gospodarcze*, Gdynia 1959, s. 300; Marian Turwid, *Plastyka*, ibidem, s. 329; Kazimierz Borucki, *Plastyka bydgoska w latach 1920-1945*, [w:] *Bydgoszcz w latach 1920-1970. Materiały z sesji popularno-naukowej*, Bydgoszcz 1972, s. 253, 256; Ryszard Czesław Jaskuła, *Stowa-*



4. „Las w Smukale”, 1931, olej na tekturze, wł. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

Fot. Wojciech Woźniak

„Portret p. Z. K.”, „Babunia Wieś w śniegu”, „Smukała Dolna”, „Las w Smukale”, trzy wersje „Pejzaż I-III”, „Wazon Kaszubski i owoce”, „Danusia”, „Autoportret”, „Dziecko”, „Droga wiejska”, „Las na wzgórzu”, „Brda i Przedmieście”⁸⁰. Henryk Kuminek w recenzji wystawy napisał: *Wśród artystów bydgoskich niezwykle wartości reprezentuje F. Krassowski, znany skądinąd jako dekorator Teatru Miejskiego. Jest to malarz myślący, szukający własnych dróg i w swych poszukiwaniach osiągający wyniki pierwszorzędne. Obrazy jego, zarówno pejzaże jak i świetne portrety, znamionują ciekawe i głębokie efekty kolorystyczne i dobry rysunek. Portret p. Z.K., śmiały i konsekwentny, trafnie oddaje wdzięk i urodę modelu. Portret córki autora „Danusia”, pejzaże „Las w Smukale” i „Las na wzgórzu”, „Babunia Wieś w śniegu”, ciekawie rozwinięte malarsko „Dziecko” – najbardziej się może wyróżniają z pośród licznych i na równie wysokim stojących poziomie dzieł tego malarza. Technika olejna świetna*⁸¹. Z wymienionych obrazów znany „Las w Smukale” i „Pejzaż” (z polami), zachowane w zbiorach

rzyszenia Artystów Plastyków w Bydgoszczy w latach 1929-1939, [w:] Prace Komisji Sztuki, t. 3, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych BTN, Seria D, Nr 5, Warszawa-Poznań 1975, s. 58, 70, 73; Ryszard Czesław Jaskuła, *Plastyka bydgoska 1945-1976*, Bydgoszcz 1980, s. 7; Rajmund Kuczma, *Sylwetki plastyków bydgoskich*, [w:] *Kultura bydgoska 1945-1984*, pod red. K. Kwaśniewskiej, Bydgoszcz 1984, s. 184-187; Krystyna Olejnik-Drejas, *Plastyka bydgoska*, Bydgoszcz 1995, s. 9; Zdzisław Mrozek, *Feliks Krassowski (1895-1967)*, „Bydgoski Informator Kulturalny”, VII-VIII 1999, s. 57.

⁸⁰ *Katalog wystawy obrazów, rzeźb i grafiki Związku Plastyków Pomorskich*, grudzień 1931 – styczeń 1932, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, [Bydgoszcz 1931], s. 8, poz. 70-84.

⁸¹ (hak) Henryk Kuminek, *Otwarcie wystawy pomorskich plastyków w Muzeum Miejskim*, „Dziennik Bydgoski”, 15 XII 1931, nr 289, s. 9.



5. „Pejzaż”, ok. 1931, olej na płótnie, wł. Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.
Fot. Wojciech Woźniak

Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy⁸². Rok później – w grudniu 1932 r. – na kolejnej ekspozycji związkowej, zatytułowanej „Wystawa obrazów, grafiki i rzeźb Związku Plastyków Pomorskich” artysta przedstawił dwanaście obrazów, z których osiem wykonanych było w technice olejnej: „Chłopiec z garnkiem”, „Portret p. Kordowskiego”, „Babia Wieś”, „Pagórki oplawieckie”, „Czerwony domek”, „Zarośla nad Brdą”, „Pejzaż” i „Domki nad Brdą”⁸³. Cztery obrazy nosiły tytuł „Kompozycja imaginacyjna I-IV”; technika ich wykonania nie jest znana. O kilku pracach nie wymienionych w wykazie informują recenzje prasowe. Jan Dobrostański w charakterystyce tej ekspozycji napisał: *Drugim filarem związku Plastyków (obok M. Turwida) jest dobrze znany p. F. Krassowski. Nadesłał on cztery kompozycje figuralne, które cechuje bardzo duże doświadczenie kolorystyczne, ułatwiające mu wypowiedzanie się nie tylko w barwie, lecz również i w formie. Jedną z tych kompozycji a mianowicie „Rybak” jest klasycznym wyrazem tego dowodzenia. Obok tych zalet, w innym obrazie („Kobieta w kąpieli”), Krassowski wykazał doskonałość w zastosowaniu światła nadając całości złocistą tonację. Do sztuk pięknych śmiało zaliczyć można nawet naszą „Babią Wieś”, którą artysta szczególnie umiłowal, uwieczniając ją w różnych obrazach. Widzieliśmy już kiedyś „Babią Wieś”*

⁸² *Las w Smukale*, 1931, olej na tekturze, wym. 48 x 56 cm, sygn. l.d.: F. Krassowski, zakupiony do zbiorów Muzeum Miejskiego w 1934 r., nr inw. MOB/MW/227; „Pejzaż”, ok. 1931, olej na płótnie, wym. 48 x 55,5 cm, sygn. l.d.: F. KRASSOWSKI, zakupiony do zbiorów w 1973 r., nr inw. MOB/MW/571. Oba obrazy wymienione w *Katalogu wystawy obrazów...*, op. cit. poz. 73-74.

⁸³ Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Dział Dokumentacji, Dokumentacja wystaw, teczką 50: *Spis uczestników i prac (tytuły) na „Wystawę obrazów, grafiki i rzeźb Związku Plastyków Pomorskich” w Muzeum Miejskim*, grudzień 1932 r. Do tej wystawy nie został wydany katalog.



6. „Chłopiec z garnkiem”, 1931, olej na płótnie, repr. z: „Album Plastyków Pomorskich”, tom I, Bydgoszcz 1932-1933, il. 21.
Repr. Grzegorz Chojnacki

zauważył, że: *Jedną z najbardziej oryginalnych i mocnych pozycji na wystawie zajmują obrazy F. Krassowskiego, podkreślając indywidualność artysty i rolę barwy w jego płótnach, przy czym rysunek miał pełnić rolę „względna”. Wyróżnia „Kąpiące się”, a pejzaże określa mianem *jednoplasczyznowych szkiców*, przypominających dekoracyjne projekty⁸⁶.*

Z wymienionego zespołu prac zachował się wizerunek „Chłopca z garnkiem”, znajdujący się w zbiorach Muzeum Okręgowego w Toruniu⁸⁷. Reprodukacja

⁸⁴ Jan Dobrostański, *Doroczna Wystawa Związku Plastyków Pomorskich w Muzeum Miejskim w Bydgoszczy*, 1932, (wycinek prasowy).

⁸⁵ Marian Turwid, *O pomorską reprezentację artystyczną*, „Dziennik Bydgoski”, 25 XII 1932, nr 297, s. 14.

⁸⁶ Ks. Bronisław Müller, *Wystawa Związku Plastyków Pomorskich*, „Gazeta Bydgoska”, 24 XII 1932, nr 296, s. 7-8.

⁸⁷ „Chłopiec z garnkiem”, 1931, olej na płótnie, wym. 96 x 65 cm, sygn. l.d.: F. Krassowski, zakupiony do zbiorów w 2001 r., nr inw. MOT/M/1754/N. Obraz wymieniony w: Anna Kroplewska

*w śniegu, obecnie pokazał nam Krassowski jak wygląda ona w lecie i jak chylące się ze starości domki przedstawiać można w formach dotychczas niewidzianych. Poza tym ciekawie ujęty jest portret p. S. K., jak nie mniej słoneczne pejzaże oplawieckie. Artysta wykazuje coraz wyższą klasę i systematycznie dąży ku wyżynom Parnasu⁸⁴. Natomiast Marian Turwid ocenił: *F. Krassowski ponad wszystko inne stawia sobie problem harmonii kolorystycznych. Udaje mu się istotnie osiągać nieraz odrębne, a niejednokrotnie bardzo dźwięczne akordy barwne. Konsekwencja w upartym dążeniu do postawionego sobie celu plastycznego prowadzi czasem aż do pewnego rezygnowania z zagadnień kształtu. Bohaterem płócien Krassowskiego jest plama barwna, ale nie ta impresjonistyczna i przypadkowa, lecz przemyślana, starannie wyszukana i subtelnie zestrojona⁸⁵. W kolejnej recenzji ks. Bronisław Müller**

wystawianego, a nieznanego dotychczas „Rybaka” została zamieszczona w „Albumie Plastyków Pomorskich”⁸⁸. Nie zachowała się fotografia tak pozytywnie ocenianego przez recenzentów obrazu określanego prawdopodobnie dwoma tytułami – „Kobieta w kąpielni” i „Kąpiące się”.

W lutym 1933 r. Krassowski uczestniczył w wystawie Grupy Plastyków Pomorskich, zorganizowanej w poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych. Jan Mroziński ocenił: *Z najbogatszym dorobkiem wystąpił Feliks Krassowski. Wystawia krajobrazy, portrety i studia figuralne. Ożywia je kolorystem urozmaiconym, w niektórych wypadkach składającym się na sympatyczną kolorystyczną całość. Tak np. studjum „Kompozycja”, jest to najbardziej typowy dla artysty, a zarazem szczęśliwie wykonany obraz. Ma on sposób – może nieco manieryczny – kładzenia farby płamą dekoracyjną na poprzek formy, co wprowadza na płótno pewien niepokój. Jest w tem widoczna dążność do stylizowania, nie zawsze jednak szczęśliwa – wyzbywa się jej najwięcej w portrecie kobiecym. W każdym razie jednak Krassowski jest w swem malarstwie na dobrej drodze*⁸⁹. Kolejny recenzent – dr Wiktor Dalbor napisał wówczas: *F. Krassowski operuje bardziej uproszczoną formą [niż S. Szmaj], szukając zagadnień kolorystycznych i kompozycyjnych. Prace jego cechuje koloryst miękki, stonowany, a mimo to urozmaicony i jasny. Do lepszych prac jego należy bardzo miły w nastroju i kolorystycznie portret młodej kobiety w niebieskiej sukni, zgraną kolorystycznie całość stanowi Zima, w „Kompozycji” zaś spotykamy ciekawe zestawienia barwne ciepłych tonacji, choć konstruktywnie obraz ten jest nieco niedociągnięty*⁹⁰.

W 1933 r. Grupa Plastyków Pomorskich wydała ilustrowany „Album Plastyków Pomorskich”, w którym umieszczono reprodukcje wspomnianych już prac artysty – „Chłopiec z garnkiem” i „Rybak”. Autor wstępu – Marian Turwid zaliczył Krassowskiego do reprezentantów formizmu w malarstwie bydgoskim⁹¹.

W grudniu 1933 r. na „Wystawie obrazów i rzeźb Grupy Plastyków Pomorskich” Krassowski zaprezentował siedem plansz zatytułowanych „Projekty dekoracji scen” w technice tempery oraz trzynaście obrazów olejnych: „Portret p. H. K.”,

-Gajewska, *Plastyka Torunia 1920-1939, Konfraternia Artystów w Toruniu, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Katalog, Muzeum Okręgowe w Toruniu, Toruń 2012*, s. 98, poz. 142, il. Wcześniej obraz reprodukowany [w:] *Album Plastyków Pomorskich*, t. 1, Bydgoszcz 1932-1933, il. 21 (wstęp: Marian Turwid).

⁸⁸ Reprodukacja obrazu „Rybak”, zob. *Album Plastyków Pomorskich*, op. cit., il. 20.

⁸⁹ J. M. (Jan Mroziński), *Grupa pomorskich plastyków*, „Kurier Poznański”, 8 III 1933, nr 109, s. 8.

⁹⁰ Dr Wiktor Dalbor, *Wystawa plastyków pomorskich w Poznaniu*, „Dziennik Poznański”, 12 III 1933.

⁹¹ *Album plastyków pomorskich*, op. cit., il. 20, 21.

„Portret p. L. F.” oraz jedenaście pejzaży noszących tytuł „Pejzaż z Oplawca I-XI”⁹². Henryk Kuminek w recenzji przybliżył charakter wystawionych obiektów: *F. Krassowski jest artystą dojrzałym. Pejzażom z Oplawca nic zarzucić nie można. Malarsko bardzo ciekawe. Duży portret prezesa Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich red. Formańskiego jest pełen wyrazu. Równie dobry portret p. Hanki K. Jako dekorator teatralny Krassowski jest zbyt dobrze znany i uznany, nie tylko w kraju, ale i za granicą, aby o tym dużo mówić. Jego rozwiązania sceniczne Dziadów, „Burzy”, Tumora Mózgowicza – które oglądamy na wystawie, są głęboko przemyślane i pełne kultury artystycznej*⁹³. Podczas trwania wystawy na łamach „Dziennika Bydgoskiego” zamieszczono reprodukcje kilku *najcelniejszych dzieł plastyków pomorskich (...): Pejzaż z Oplawca jednego z najzdolniejszych dekoratorów scenicznych i utalentowanego malarza Feliksa Krassowskiego (...)*⁹⁴.

Ślady obecności Krassowskiego w bydgoskim życiu artystycznym odnaleźć można jeszcze kilkakrotnie. W lutym 1931 r. uczestniczył w loterii amerykańskiej dzieł sztuki, zorganizowanej w Teatrze Miejskim (wraz z Jerzym Rupniewskim, Karolem Mondralem, Leonem Drapiewskim, Wacławem Gromkiem, Aleksandrem Modlibowskim, Stefanem Szmajem i Piotrem Trieblerem)⁹⁵. W grudniu 1932 r. prace malarskie Krassowskiego mieściły się w zespole dzieł artystów nabytych przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w celu dorocznego losowania⁹⁶. W lutym 1933 r. Krassowski wraz z Teodorem Gajewskim i Trieblerem wykonał dekoracje na Bal Reduty Prasy, o których wspomniano na łamach „Dziennika Bydgoskiego”: *(...) Tło dekoracji – cztery potężne malatury przedstawiające igraszki cenzury z prasą, prezydenta Barciszewskiego wylawiającego rybki (defraudantów) z miejskiego bajora, nadzieję Polski w... majtkach oraz typy kaszubskie. Obrazy te karykaturalne skomponował mistrz Krassowski z teatru bydgoskiego*⁹⁷.

Na początku 1933 r. Krassowski wraz z Marianem Turwidem, Marianem Faczyńskim i Piotrem Trieblerem należał do organizatorów Wyższych Kursów Artystycznych Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Państwowym

⁹² *Katalog wystawy obrazów i rzeźb Grupy Plastyków Pomorskich*, grudzień 1933–styczeń 1934, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, [Bydgoszcz 1933], s. 5-6, poz. 71-90.

⁹³ (hak) (H. Kuminek), *Z Muzeum Miejskiego. Szczerze talenty plastyków pomorskich walczą o miejsce w życiu dla sztuki*, „Dziennik Bydgoski”, 17 XII 1933, nr 290, s. 8.

⁹⁴ Reprodukacja obrazu „Pejzaż z Oplawca”, „Dziennik Bydgoski”, 31 XII 1933, nr 300, s. 8.

⁹⁵ *Z Teatru Miejskiego. Loteria amerykańska dzieł sztuki*, „Dziennik Bydgoski”, 18 II 1931, nr 39, s. 10.

⁹⁶ *Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych*, „Dziennik Bydgoski”, 14 XII 1932, nr 287, s. 9.

⁹⁷ *Jak było na Reducie Prasy*, „Dziennik Bydgoski”, 7 II 1933, nr 30, s. 8.

Gimnazjum Klasycznym im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wymienieni twórcy nauczali na kursach na zasadzie pracy społecznej. Krassowski kierował działem – „Zdobnictwo (w najszerszym zakresie łącznie z dekoracją teatralną)”⁹⁸.

W sierpniu 1934 r. Krassowski opuścił Bydgoszcz⁹⁹ i przeniósł się do Torunia, gdzie objął funkcję scenografa w tamtejszym Teatrze Ziemi Pomorskiej; pracował tam do 1935 r. Kolejny sezon teatralny spędził w Miejskim Teatrze Kameralnym w Częstochowie (1936-1937), a następny w Teatrze Miejskim w Sosnowcu (1938-1939). Nie zerwał jednak kontaktów artystycznych z Bydgoszczą. W 1936 r. na „Wystawie Związku Zawodowych Plastyków Wielkopolsko-Pomorskich” artysta – będący członkiem związku – wystawił cztery prace, w technice olejnej: „Portret p. P.” i „Domki nad Brdą”, w pastelu: „Księżniczka i kretyn” oraz „Dziewczyna i apasz”¹⁰⁰. Teodor Brandowski w recenzji tej wystawy ocenił: *Krassowski, portrecista dobry, w kompozycjach słabszy, najgorszy w pejzażach*¹⁰¹. Jeden z wymienionych obrazów – „Domki nad Brdą” zachował się w dawnej czarno-białej reprodukcji¹⁰².

Podczas II wojny światowej Krassowski przebywał w Warszawie, gdzie malował i pracował w wytwórni przypraw do zup. W latach 1945-1946 był pełnomocnikiem Wydziału Kultury i Sztuki w Olsztynie na okręg mazurski. W kolejnych latach pracował zawodowo jako scenograf w Teatrze Polskim w Bielsku i Cieszynie (1946-1949), a następnie w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku (1949-1966). W 1958 r. obchodził jubileusz czterdziestolecia pracy scenograficznej. Był żonaty z Marią Magdaleną Kordowską, z którą miał córkę Salomeę Danutę (ur. 8 grudnia 1923 r. w Toruniu)¹⁰³. Feliks Krassowski zmarł 9 sierpnia 1967 r. w Warszawie.

Krassowski malował przede wszystkim w technice olejnej, rzadko w jego twórczości pojawiał się pastel. W zakresie tematyki do najpopularniejszych motywów należały miejskie widoki i pejzaż, najczęściej z okolic Bydgoszcz, np.: „Babia Wieś w śniegu”, „Smukała Dolna”, „Las w Smukale”, „Brdą” i cykl pejzaży z Oplawca. Z relacji wystawowych wynika, że w malarstwie Krassowskiego często pojawiały się portrety, np. wizerunki znanych bydgoszczan i osób niezidentyfikowanych, określanych monogramem, portrety dzieci – córki „Danusia” i „Dziecko”, jak też

⁹⁸ *Kursy artystyczne Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych*, „Dziennik Bydgoski”, 2 II 1933, nr 27, s. 12.

⁹⁹ Krassowski opuścił Bydgoszcz 29 VIII 1934 r.; zob. APB, Kartoteka meldunkowa miasta Bydgoszczy.

¹⁰⁰ *Związek Zawodowych Plastyków Wielkopolsko-Pomorskich*, Muzeum Miejskie w Bydgoszczy, luty 1936, [Bydgoszcz 1936], poz. 44-47, il. („Nad Brdą”, olej).

¹⁰¹ Teodor Brandowski, *Z wystawy plastyków*, „Dziennik Bydgoski”, 9 II 1936, nr 33, s. 13.

¹⁰² Reprodukacja w zbiorach MOB, nr inw. MOB/Sab/45.

¹⁰³ Maria Magdalena Kordowska urodziła się w Warszawie dn. 22 I 1901 r.; zob. APB, Kartoteka meldunkowa miasta Bydgoszczy.

autoportrety. Niewielką grupę stanowią figuralne sceny rodzajowe – „Rybak”, „Chłopiec z garnkiem” i „Kobieta w kąpielu”. Do nielicznych tematów należała martwa natura, jak np. „Wazon kaszubski i kwiaty”. Znane z wystaw dwa przedstawienia rodzajowe, wykonane w technice pastelu: „Księżniczka i kretyn” oraz „Dziewczyna i apasz”, prawdopodobnie stanowiły projekty scenograficzne. Zachowane i znane z reprodukcji pejzaże cechuje wieloplanowość z charakterystyczną wysoko uniesioną linią horyzontu. Malarz – jak scenograf – buduje kompozycję wyraźnie osadzając formy w przestrzeni. Formy natury syntetyzuje, monumentalizuje i stylizuje, upodabniając do malarskiego tła teatralnych przedstawień. Śmiało zestawia czyste, nasycone plamy kolorów, płaskie lub kształtowane niespokojną, zmieniającą się w każdym obrazie fakturą. Stylizowanej, fikcyjnej sylwetce *Rybaka* przeciwstawia realistyczny wizerunek „Chłopca z garnkiem”, utrzymany w stonowanej gamie brązów i błękitów.

Podobnie jak w odniesieniu do scenografii trudno obecnie ocenić skromną spuściznę malarską Krassowskiego z okresu dwudziestolecia międzywojennego. W zbiorach Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy znajdują się cztery obrazy pejzażowe, wymienione już „Las w Smukale” (1931) i „Pejzaż” (ok. 1931) oraz „Pejzaż nadmorski” (1928-1934) i „Bydgoszcz-Smukała” (ok. 1931)¹⁰⁴. Zespół ten uzupełniają dwa obrazy z Muzeum Okręgowego w Toruniu, wspomniany wcześniej „Chłopiec z garnkiem” i „Martwa natura z jabłkami”¹⁰⁵. W kolekcji bydgoskiego Muzeum Miejskiego mieściła się ponadto „Martwa natura” (1931), zniszczona podczas działań wojennych w 1945 r.

Feliks Krassowski (1895-1967) – an artist painter and set designer of the Municipal Theatre in Bydgoszcz

Summary

Key words: set design, Municipal Theatre in Bydgoszcz

The article is a contribution to the non-compiled history of the Bydgoszcz set design in the 20-year inter-war period. Famous set designers, successful on many Polish stages, worked at the Municipal Theatre in Bydgoszcz at that time. One of them was Feliks Krassowski – a set designer and artist painter staying in Bydgoszcz in the years 1928-1934. Employed as a “decorator” by Władysław Stoma

¹⁰⁴ „Pejzaż nadmorski”, 1928-1934, olej na dykcie, wym. 64 x 50 cm, sygn. p.d.: F. KRASSOWSKI, nabyty do zbiorów w 1979 r., nr inw. MOB/MW/1229; „Bydgoszcz-Smukała”, ok. 1931, olej na tekturze, wym. 41 x 48 cm, nabyty do zbiorów w 2008 r., nr inw. MOB/MW/2363.

¹⁰⁵ „Martwa natura z jabłkami”, 2 ćw. XX w., olej na płótnie, wym. 36 x 39,5 cm, sygn. p.d.: F. Krassowski, nabyty do zbiorów w 1982 r., nr inw. MOT/M/1147/N. Obraz wymieniony w: Anna Kroplewska-Gajewska, *Plastyka Torunia...*, op. cit., s. 98, poz. 141.

– the general manager of the theatre, he designed and made about 140 sets for the drama and music stage. Simultaneously, he participated actively in the city's artistic-cultural life. He belonged to Bydgoszcz artistic associations and groups, exhibiting paintings and set design projects. Reviews of theatre and music performances, as well as art exhibitions, and a small group of preserved iconographic materials and paintings tell a few words about the versatile works of this eminent artist.

**Feliks Krassowski (1895-1967) Kunstmaler und Bühnenbildner
des Teatr Miejski (deutsch: Stadttheater) in Bydgoszcz**

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Bühnenbild, Malerei, Stadttheater in Bydgoszcz

Der Artikel stellt einen Beitrag zu einer bisher nicht bearbeiteten Bydgoszczer Bühnenbildgeschichte in der Zwischenkriegszeit dar. Im Bydgoszczer Stadttheater haben damals bekannte Bühnenbildner gearbeitet, welche auf vielen polnischen Bühnen Erfolge hatten. Einer von ihnen war Feliks Krassowski, Bühnenbildner und Kunstmaler, welcher in den Jahren 1928-1934 in Bydgoszcz gelebt hat. Er wurde für den Posten eines „Dekorateurs“ durch den Theaterdirektor Władysław Stoma eingestellt und hat etwa 140 Bühnenbilder für die dramatische und die Musikbühne entworfen und realisiert. Gleichzeitig nahm er aktiv am künstlerischen und kulturellen Leben der Stadt teil. Er gehörte zu den künstlerischen Verbänden und Gruppen in Bydgoszcz und stellte Bilder und Bühnenbildentwürfe aus. Rezensionen von Theater- und Musikaufführungen sowie Kunstausstellungen, ein kleiner Bestand an ikonographischem Material und Bildern bringen die vielseitige Tätigkeit dieses hervorragenden Künstlers näher.

Gizela Chmielewska

Internat Kresowy w Bydgoszczy 1920-1936

słowa kluczowe: opieka społeczna, Internat Kresowy, Bydgoszcz

Główki chłopca i dziewczynki – dwie wzruszające swoją formą płaskorzeźby – umieszczone przy drzwiach frontowych budynku przy ul. Karola Chodkiewicza 32 – od wielu już lat witają gości Oddziału Prewencji Policji. Jednak nie o takich gospodarzach myśleli fundatorzy tego gmachu.

Dom miał służyć dzieciom. I służył. Najpierw – przez sześć lat – osieroconym dzieciom niemieckim¹. Gdy w styczniu 1920 r. – na mocy traktatu wersalskiego – Bydgoszcz z rąk Niemców przejęły polskie władze, wiedziano, że sierociniec nie wróci do dawnych właścicieli. Ci opuścili budynek, zabierając całe wyposażenie. Właściwie poza murami nie zostało tam prawie nic z placówki, którą chwalono się w całej Rzeszy.

Kierownik Norbert Syczewski

W czasie, gdy budynek przy ul. Senatorskiej 80 stał się własnością magistratu, w Bydgoszczy od wielu tygodni przebywała liczna grupa chłopców w wieku od 12 do 20 lat, którzy w wyniku rewolucji, następnie wojny polsko-bolszewickiej i ostatecznie traktatu ryskiego, stracili swoje rodziny oraz domy na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. To z myślą o nich, dzięki zabiegom Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich działającego w Warszawie,

¹ 14 czerwca 1914 r. wówczas jeszcze w podmiejskiej gminie Bleichfelde przy ul. Kurfürstenstrasse 14 uroczyste otwarto tam Dom Sierot, wybudowany z inicjatywy miejscowego oddziału Towarzystwa Dobroczynności dla Opieki nad Sierotami. Projektant Albert Schuetze zadbał, aby jego młodzi mieszkańcy mieli jak najlepsze warunki do nauki i wypoczynku. W budynku były sypialnie, sala gimnastyczna, pokój do prac ręcznych, warsztat szewski i krawiecki, sale kąpielowe – oddzielne dla dzieci i personelu. W projekcie uwzględniono instalację elektryczną i gazową oraz centralne ogrzewanie. Był to szósty w Rzeszy Sierociniec Państwowy (Sechstes Reichswaisenhaus. Zob. Barbara Chojnacka, *Historia i architektura dawnego sierocińca – „Internatu Kresowego” w Bydgoszczy przy ul. K. Chodkiewicza 32*, Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu, z. 3, Bydgoszcz 1998 r. s. 57-59



Internat Kresowy w Bydgoszczy w latach trzydziestych XX w.
Fot. z broszury pt. „Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich. Piętnastolecie działalności”, Warszawa 1935 r.

Chłopcom z Kresów apetyt zawsze dopisywał.
Fot. z broszury pt. „Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich. Piętnastolecie działalności”, Warszawa 1935 r.



Pamiętkowa fotografia w dniu jubileuszu 15-lecia Internatu Kresowego – 1935 r.
Fot. z broszury pt. „Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich. Piętnastolecie działalności”, Warszawa 1935 r.

w drugiej połowie 1920 r. utworzono tu placówkę, którą z czasem bydgoszczanie zaczęli nazywać Internatem Kresowym². Jej organizatorzy zadbali również o to, aby wychowanków otaczał personel także wywodzący się z Kresów. Np. jednym z prefektów był ks. Wacław Pacewicz, do lata 1920 r. proboszcz kościoła w Bobrujsku na ziemi mohylewskiej³. Dla podopiecznych Internatu miasto, w którym znaleźli oni zastępczy dom nie było całkiem obce, chociażby z tego względu, że spotkali tu wielu ludzi, którzy po tragicznych przeżyciach na Wschodzie szukali w Bydgoszczy spokoju i godnych warunków do egzystencji. Liczną grupę stanowili też pracownicy Komisji Likwidacyjnej Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich⁴, ewakuowani z rodzinami z Kresów. Wśród nich była m.in. Julia Zan⁵, wnuczka sławnego Promienistego, czyli Tomasza Zana, oraz spokrewniony z nią Mieczysław Obiezierski⁶. Na ulicach i w sklepach twarda polska mowa,

² W Księdze Adresowej Bydgoszczy na 1922 rok podano informację, że przy ul. Senatorskiej 80 mieści się Państwowy Dom Sierot – s. 140. Rok później – Instytut Kresowców Wschodnich – s. 275.

³ Ks. Wacław Pacewicz (1880-1945) – syn Kazimierza i Barbary z Mazanowiczów, absolwent Akademii Duchownej w Petersburgu, wikariusz kościoła w Chotajewiczach w pow. borysowskim, następnie proboszcz kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Bobrujsku. W Bydgoszczy uczył religii m.in. w Gimnazjum Kresowym, w szkole wydzielonej dla chłopców, w Miejskiej Szkole Handlowej. Był dziekanem Gimnazjum Towarzystwa Szkoły Jednolitej (wcześniej – gimnazjum żeńskie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych). W 1935 r. wygrał na loterii pół mln zł i za te pieniądze w sąsiedztwie Internatu Kresowego chciał wybudować dla tej szkoły nowy gmach. W lutym 1945 r. zatrzymali go funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa, krótko przebywał w siedzibie UB przy ul. Poniatowskiego, po czym ślad po nim zaginął. Świadkowie twierdzili, że go zamordowano, a porabiane zwłoki wrzucono do Brdy. Zob.: G. Chmielewska, *Mord na kresowym palacie*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 1 XII 2011 r.

⁴ Związek Cywilny Ziem Wschodnich – ustanowiony dekretem 19 II 1919 r. organ administracji cywilnej na ziemiach: białoruskiej, litewskiej i wołyńskiej – zajętych przez Wojsko Polskie. Przestał istnieć z chwilą zajęcia tych terenów przez wojska bolszewickie. Formalnie zlikwidowany we wrześniu 1920 r.

⁵ Julia Zan (1889-1982), córka Klemensa Zana i Barbary z Moraczewskich, urzędniczka i działaczka społeczna. W Bydgoszczy po likwidacji Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich była m.in. sekretarzem w Państwowej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego. W 1923 r. wróciła do Wilna, gdzie pracowała w sekretariacie Uniwersytetu Stefana Batorego. W 1945 r. z kadrą profesorską tej uczelni przyjechała do Torunia. Była kierowniczką sekretariatu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Pochowana na cmentarzu św. Jerzego przy ul. Gałczyńskiego w Toruniu. Zob.: G. Chmielewska, *Adres-Aleje Mickiewicza 5*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 16 V 2013 r.

⁶ Rodzina Obiezierskich w 1921 r. wyjechała z Bydgoszczy do Wilna. Wróciła tu znowu w 1945 r. w ramach tzw. repatriacji (w rzeczywistości – ekspatriacji), ale już bez Mieczysława Obiezierskiego, radcy Prokuraturii Generalnej. Został on bowiem w 1939 r. aresztowany przez Sowietów i zamordowany. Jego żona Anna wraz z córkami Hanną i Heleną przyjechała do Bydgoszczy. Helena Obiezierska przez wiele lat uczyła jęz. polskiego w bydgoskich

mocno skażona germanizmami mieszała się ze śpiewną polszczyzną wygnańców z Mińska, Witebska, Kijowa itd. W naszym regionie takie placówki jak bydgoska powstały m.in. w Chełmnie – dla dziewcząt – i w Grudziądzu – dla chłopców.

W Bydgoszczy utworzono nie tylko Internat, ale na mocy rządowej decyzji, tak jak np. w Warszawie, zorganizowano również i Gimnazjum Kresowe⁷. Pierwszym kierownikiem Internatu został Norbert Syczewski, natomiast dyrektorem gimnazjum – Zygmunt Karpowicz.

Hrabia Mycielski i ksiądz Putz

Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich powstało w grudniu 1919 r. z inicjatywy kresowiaków mieszkających w Warszawie, którzy byli członkami Koła Polaków Ziemi Ruskich. Powołaną przez nich sekcję pomocy ofiarom anarchii przekształcono właśnie w Towarzystwo, którego członkowie uznali za pilną potrzebę otoczenia opieką dzieci, które po tragedii Kresów straciły bliskich. Stąd wzięła się idea tworzenia dla nich placówek opiekuńczych. Początkowo myślano tylko o sierotach. Kiedy jednak okazało się, że wiele rodzin, które na Wschodzie utraciły cały majątek, nie jest w stanie dalej kształcić dzieci, postanowiono i je objąć opieką. Do grupy tej dołączono też młodych ludzi, którzy w 1919 r. prosto z ławek szkolnych poszli do wojska, biorąc udział w wojnie polsko-bolszewickiej, a rok później, gdy armia się z nimi pożegnała, musieli nadrobić zaległości w nauce.

W 1920 r. Bydgoszcz nie była jedynym polskim miastem, które przyjęło sieroty z ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. A Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich nie było jedyną organizacją troszczącą się o los młodego pokolenia kresowców. Tylko na Pomorze – w ramach innej akcji, koordynowanej przez księży – przyjechało wówczas ponad 1500 chłopców i dziewcząt z ziemi mińskiej, mohylewskiej, witebskiej, kijowskiej itd. Tu trafiły dzieci ze schronisk ewakuowanych m.in. z Baranowicz, Brześćcia, Kobrynia, Mińska, Mozyrza, Łunińca, Stolina⁸.

Zarząd Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich, organizując placówkę opiekuńczą, nie miał w Bydgoszczy zbyt wielu sojuszników. Większość rdzennych mieszkańców miasta raczej nieufnie podchodziła do tej inicjatywy. Na szczęście znalazła się garstka ludzi, którym nie był obojętny los

szkolach, m.in. w gimnazjum męskim, następnie przekształconym w II Liceum Ogólnokształcące. Prowadziła też klasę ćwiczeń w Szkole Podstawowej nr 37. Zob.: G. Chmielewska, *Adres – ul. Kollataja 2/Libelta 10*, „Gazeta Pomorska -Album Bydgoski” z 15 I 2009 r.

⁷ Oficjalna nazwa szkoły to Gimnazjum Męskie dla Uchodźców z Kresów Wschodnich.

⁸ Ks. H. Szuman, *Pamiętajcie w dniu gwiazdki o sierotach*, „Dziennik Bydgoski” z 25 XII 1920 r.

młodego pokolenia z Kresów. *Pierwszą pomoc okazał hrabia Wojciech Mycielski. Zainteresował on miejscowe społeczeństwo i ziemiaństwo losem podopiecznych Internatu*⁹.

29 października 1920 r. „Dziennik Bydgoski” donosił:

Dnia 27 października r.b. została zawieszona w Bydgoszczy filia warszawskiego Tow. Pomocy ofiarom wojny – sekcji Opieki nad młodzieżą kresową. Do zarządu zostali wybrani: prezes – ks. proboszcz Putz, wiceprezes Klott, skarbnik – p. prezydentowa Łucja Maciaszkowa, zastępca skarbnika – p. Patschke, sekretarz p. Zanówna. W skład zarządu wchodzi również ks. Filipiak – kurator szkół kresowych w Bydgoszczy i Chełmnie.

Nie bez znaczenia była postawa środowiska kresowego, które zamieszkało w Bydgoszczy. Większość tych ludzi, wśród których nie brakowało absolwentów renomowanych europejskich, ale i rosyjskich uczelni, przez lata w swoich rodzinnych stronach prowadziła aktywną działalność społeczną i kulturalną: budowali kościoły, fundowali szpitale i stypendia. W swoich domach mieli bogate biblioteki i wspaniałe kolekcje sztuki. Na bydgoskim gruncie też nie chcieli stać na uboczu. Internat Kresowy, ze swymi wielkimi potrzebami (tak materialnymi, jak i edukacyjnymi) dawał w tej mierze wielkie możliwości.

Pieniądze od wnuczki Tomasza Zana

Jesienią 1920 r. bydgoska placówka pod swoje skrzydła przyjęła 247 wychowanków – 14 z nich rozpoczęło naukę w szkołach powszechnych, 30 – w zawodowych, a 205 w gimnazjum. Co do tych ostatnich – chłopcy uczyli się w Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. Mikołaja Reja na placu Wolności oraz w Gimnazjum Humanistycznym przy ul. Grodzkiej.

Bydgoski magistrat zdecydował, że budynki, w których zamieszkają chłopcy z Kresów, zostaną im udostępnione za darmo. W kamienicy przy ul. Henryka Sienkiewicza 6 (po 1931 r. nr 11) ulokowano uczniów z klas I, II i III, natomiast w gmachu byłego Kasyna Cywilnego przy ul. Gdańskiej 160 (po 1931 r. nr 20) – uczniów klasy IV, V i VI¹⁰.

Warunki były tragiczne: chłopcy spali na podłodze, przykrywali się własnymi płaszczami. W salach panowało przejmujące zimno, bo brakowało opału¹¹. Brakowało też jedzenia. Był jeszcze jeden problem: większość wychowanków nie miała pieniędzy na zapłacenie tzw. wpisowego. Do dyrekcji gimnazjum wpływały

⁹ *Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich. Jubileusz piętnastolecia. 1935*, s. 73.

¹⁰ J. Malinowski, *Bydgoszcz we wspomnieniach z lat 1920-1921. Przyczynek do dziejów gimnazjum i Internatu Kresowego*, „Kronika Bydgoska” t. 19, 1998 r., s. 348.

¹¹ J. Malinowski, op. cit. s. 349.

setki pism od uczniów proszących o zwolnienie z opłat za naukę. W tych podaniach zawarta została wielka tragedia Kresów: bezwzględność bolszewików, śmierć rodziców, utrata majątku. Znaczna część takich podań szczęśliwie zachowała się w bydgoskim Archiwum¹².

Na zwolnienie z tego obowiązku mogli liczyć tylko ci, którzy byli sierotami. Wśród wychowanków nie brakowało jednak i takich, którzy mieli rodziców, ale ich majątek przepadł na ziemiach wschodnich. Właśnie z myślą o nich członkowie sekcji opieki szkolnej nad młodzieżą kresową postanowili organizować przedstawienia i koncerty, z których dochód byłby przeznaczony na wpisy szkolne¹³. Aktorzy i muzycy mieszkający w Bydgoszczy chętnie przystali na propozycję współpracy. Szczególnie wiele życzliwości dla sprawy Kresów wykazała aktorka i zarazem szefowa bydgoskiego teatru Wanda Siemaszkowa. Pierwsze przedstawienie – „Warszawianka” Stanisława Wyspiańskiego – oraz koncert zaplanowano na 4 listopada 1920 r. Dzień wcześniej „Dziennik Bydgoski” informował:

Po przedstawieniu odbędzie się w sali hotelu „Pod Orłem” raut, który ma na celu zaznajomienie się wzajemne Towarzystwa miejscowego i przybyłego z kresów. Bilet teatralny jest zarazem kartą wstępu na raut. Panie są proszone o skromne toalety.

W dniu przedstawienia w tej samej gazecie pisano:

Nie wątpimy, że tak cudna pieśń Wyspiańskiego z Siemaszkową na czele jak również cel wniosły znajdując oddźwięk w sercach Bydgoszczan, którzy nie raz już czynem zadokumentowali swoją gotowość do ofiar.

I rzeczywiście, bydgoszczanie, ci mieszkający tu już od lat i ci z kresowym rodowodem, tłumnie przybyli do Teatru Miejskiego. Zebrano 41 tys. marek, były też dary w naturze¹⁴. Ale i dodatkowe datki, np. ks. Narcyz Putz przekazał 1 tys. marek zebranych wśród wiernych, hr. Droste-Vishering – 3 tys., hr. Krystyna Pusłowska¹⁵ – 1 tys., Julia Zanówna – 711 marek zebranych wśród znajomych i współpracowników, p. Romański – 1 tys.¹⁶

¹² AP w Bydgoszczy, Akta szkół, sygn. 468/3 – Gimnazjum dla Uchodźców z Kresów Wschodnich (1920-1921).

¹³ *Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny*, „Dziennik Bydgoski” z 29 XI 1920, nr 242.

¹⁴ Do wiosny 1924 r. środkiem płatniczym w całym kraju była marka polska.

¹⁵ Krystyna z ks. Pignatellich, żona Władysława hr. Pusłowskiego, właściciela Albertyna pod Słonimiem. W Bydgoszczy w okresie międzywojennym należała do nich willa przy ul. Piotra Skargi 3. K. Pusłowska została upoważniona przez wojewodę pomorskiego do zbierania darów na rzecz I Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Działała w Związku Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy. Od początku istnienia Internatu zaangażowana w pomoc dla tej placówki, w czym wspierała ją mieszkająca również w Bydgoszczy jej matka – Emilia Franciszka Ida z Cavendish Devonshire ks. Pignatelli. Zob.: G. Chmielewska, *Adres – ul. Piotra Skargi 3*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 13 IX 2012 r.

¹⁶ Sprawozdanie kasowe, „Dziennik Bydgoski” z 30 XI 1920 r.

Skarga Skrzyńskich z Kijowa

Pieniądze zebrane podczas przedstawienia i koncertów pozwoliły uregulować sprawę wpisów szkolnych. Ale ciągle nierozwiązany pozostawał problem warunków w Internacie. Niektórzy wychowankowie nie potrafili się odnaleźć w tej trudnej rzeczywistości. Jeden z nich – Aleksander Skrzyński, były uczeń Gimnazjum Polskiego w Kijowie, zdesperowany sytuacją wystosował nawet pismo do Urzędu Mieszkaniowego w Bydgoszczy z prośbą o pomoc.

Nas synów jest trzech, wszyscyśmy się poświęcili za Ojczyznę, będąc na froncie po 6-8 miesięcy. Jeden z nas został kaleką, bez palców na lewym ręku, drugi nabawił się reumatyzmu, a siostra nasza pracując w Polskiej Organizacji Wojskowej została aresztowana przez bolszewików i wywieziona do Moskwy jako zakładniczka. I teraz za nasze poświęcenie się i wyparcie się siebie nikąd nie ma pomocy¹⁷.

A. Skrzyński prosił o udostępnienie rodzinie dwóch małych pokoi, tak aby mógł z braćmi pod opieką rodziców przygotować się do egzaminów. Gdy na swój list z 17 grudnia 1920 r. dostał odpowiedź odmowną, z podobną prośbą zwróciła się do urzędu jego matka Petronela Skrzyńska, mieszkająca wówczas w Warszawie, zaznaczając, że dysponuje środkami na utrzymanie dzieci. To podanie napisane 28 grudnia urzędnicy rozpatrzyli pozytywnie. Nauczyciele z Gimnazjum Kresowego też nie pozostawali obojętni na warunki, w jakich żyli uczniowie. Pod koniec 1920 r. członkowie rady pedagogicznej Gimnazjum Kresowego wystosowali dramatyczny apel:

Prawie wszyscy ci uczniowie należą do tej kategorii młodzieży, która w pamiętne dni lipcowe na wezwanie Naczelnego Wodza pospieszyła do szeregów armii ochotniczej i po odbyciu kampanii wróciła z frontu wprost do szkoły (...). Jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego liczne instytucje społ. (RGO, JUR, Komitet polsko-amerykański i inne) przyrzekły swą czynną pomoc w zorganizowaniu rzeczzonego internatu oraz stałą nad nim opiekę. Dotąd jednak internat nie tylko nie został zaopatrzony w bieliznę, pościel, lecz nie ma tam łóżek, brak nawet stołów i ław, gdzie by młodzież uczyć się mogła, a przejmujące zimno wskutek niedostatecznego opalania internatu oraz roje robactwa w ubraniach i strzępach bielizny – dla braku w mieście odwzalni potęgują ten ciężki stan, w jakim obecnie młodzież ta się znajduje. (...) wyczuwać się daje tłumiona skarga i żal, że tu, po odbyciu kampanii, o tych co powrócili żywi i przez szkołę w życie iść powinni zapomniano¹⁸.

¹⁷ APB – Akta Miasta Bydgoszczy, sygn. 4547, k. 541 – wnioski i zezwolenia na zamieszkanie w Bydgoszczy.

¹⁸ APB, Akt Szkół, sygn. 468/5 – protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej Gimnazjum Kresowego z 19 XII 1920 r.



Niejeden raz młodzi muzycy z Internatu Kresowego występowali przed bydgoską publicznością.

Internat Kresowy dziś
– fot. z 2013 r.
Fot. Gizela Chmielewska



Starsi wychowankowie, ci, którzy mieli za sobą wojenne doświadczenia, po dyskusji z dyr. Karpowiczem postanowili bardziej aktywnie włączyć się w życie Internatu. 20 grudnia 1920 r. powołali do życia organizację Stowarzyszenie Szkolnej Młodzieży Kresowej Bratnia Pomoc, na wzór tej, która wcześniej działała na Kresach. Utworzono sekcję oświatową, dramatyczną, sportową i zabawową. Postanowiono wydawać pismo „Placówka”, a także założyć bibliotekę. Ze strony dorosłych kuratorami Bratniej Pomocy zostali dyrektor Cyga-Karpiński oraz prefekt ks. W. Pacewicz. Zarówno oni, jak i wielki przyjaciel Internatu hr. W. Mycielski przekazali szefom nowo powołanej organizacji finansowe wsparcie na dobry początek¹⁹.

Członkowie Bratniej Pomocy najszybciej zaczęli realizować punkt mówiący o utworzeniu biblioteki. W tej sprawie zwrócono się o pomoc do bydgoszczan. 7 stycznia 1921 r. „Dziennik Bydgoski” donosił:

Młodzież internatu kresowego w Bydgoszczy (Gdańska 160a) założyła własnymi siłami bibliotekę w celu szerzenia oświaty. Zebrano wśród kolegów kilkanaście

¹⁹ J. Malinowski, *Bydgoszcz we wspomnieniach...*, op. cit. s. 351-352.

egzemplarzy, oraz misja angielska ofiarowała 50 polskich książek, lecz wszystko jeszcze nie jest wystarczające. Apelujemy do społeczeństwa o przyjęcie z pomocą młodzieży kresowej, której znajduje się w internacie blisko 300, i składanie ofiar pieniężnych oraz książek²⁰.

Pamiętnik Stanisława Kiewlicza

Święta Bożego Narodzenia zarówno opiekunom, jak i wychowankom pozwoliły trochę zapomnieć o prozie internatowego życia. Ci, którzy mogli, wyjechali, aby święta spędzić z bliskimi. O tych, którzy zostali, pomyślały władze miasta. Jednym z uczestników internatowej wigilii był wówczas Stanisław Kiewlicz, który tak odnotował ten dzień w swoim pamiętniku:

W dniu 24 grudnia 1920 roku o godzinie 6 ozdobiono główną salę, urządzono choinkę, nakryto stoły, na których przy każdym nakryciu położono podarunek. O 7 wieczorem przybyli: prezydent miasta Maciaszek, radni miasta, przedstawiciele wojskowości, prasy, cały komitet opieki, dyrektor gimnazjum i kilku profesorów. Orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem wygłoszono szereg mów. (...) Wszystkie cechowały jednakowością, a mianowicie, że po raz pierwszy w Polsce obchodzą to Święto i życzeniami, abyśmy spędzili następne święta w swoich siedliskach²¹.

Relacja z pierwszej bydgoskiej wigilii sierot kresowych trafiła również na łamy „Dziennika Bydgoskiego”:

(...) gwiazdkę dla dzieci z kresów przygotowała p. prezydentowa Maciaszkowa w sali kasyna Cywilnego przy ul. Gdańskiej. Przemówił do nich życzliwie ks. Putz i p. Czachurska, poczem nastąpił rozdział prezentów i posiłku. Później przemówił red. Nowakowski w przystępny sposób namalował dole emigrantów z dala od Ojczyzny, zaznaczając, że chociaż oni nie są w tej chwili wśród swych rodzin, jednak zawsze między swymi rodakami. Uprzyjemnił kresowcom wieczór Lech Orwicz, wygłoszwszy uszczęśliwionej dziatwie wesole wiersze²².

Trzy miesiące później placówkę przeniesiono do sierocińca przy ul. Senatorkiej 80. Budynek zaprojektowany dla 40 niemieckich wychowanków musiał pomieścić ponad 247 polskich chłopców oraz grupę pracowników²³.

Towarzystwo przejęło poniemiecki ośrodek bez sali gimnastycznej. Ta decyzją magistratu z czasem została przekazana księżom misjonarzom, którzy

²⁰ *Wiadomości bieżące*, „Dziennik Bydgoski” z 10 I 1921 r.

²¹ J. Malinowski, *Bydgoszcz we wspomnieniach...*, op. cit. s. 352.

²² *Wiadomości potoczne*, „Dziennik Bydgoski” z 27 XII 1920 r.

²³ W Księdze Adresowej na 1923 r. na s. 275 odnotowano, że w Internacie mieszkają: Marianna Augustynowicz, Falkowska – krawcowa, Gierczak – kucharka, Karczyńska Zofia, Piecyk Elżbieta, Zofia Rastulska, Sobolewska – pokojówka, Urbaniak – kucharka oraz Wielgórska – nauczycielka.

przekształcili ją w kaplicę pw. Matki Boskiej Częstochowskiej – zaczęła ona pełnić funkcję małego kościoła parafialnego dla mieszkańców Bielaw.

Wkrótce po przeprowadzce podopieczni Internatu złożyli oświadczenia, w których zrzekli się obywatelstwa rosyjskiego, które mieli, mieszkając wcześniej w granicach Rosji. Jednocześnie otrzymali poświadczenia, że są Polakami²⁴.

Bydgoska placówka stała się i poligonem doświadczalnym, i wzorem dla innych tego typu ośrodków prowadzonych przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich. A jej nazwę – Internat Kresowy – przejęły podobne zakłady opiekuńcze funkcjonujące w kraju.

Imieniny Mieczysława Obiezińskiego

Jeszcze przed przeprowadzką okazało się, że nie tylko strona materialna pozostawia wiele do życzenia. Internat funkcjonował, tyle że bez należytej opieki ze strony dorosłych. Chłopcy, pozostawieni sami sobie, potrafili taką sytuację doskonale wykorzystać. Nie dbali o swój wygląd, wagarowali, albo przychodzili do szkoły nieprzygotowani. W placówce dochodziło do gorszących scen. Zdarzały się bójk i kradzieże. Nauczyciele Gimnazjum Kresowego, nie mogąc się doczekać radykalnych posunięć ze strony zarządu Towarzystwa i Komitetu Opieki, sami postanowili działać. Dlatego członkowie Rady Pedagogicznej 25 stycznia 1921 r. przyjęli regulamin, według którego miało się toczyć życie w Internacie. Wprowadzono dyżury nauczycieli od godz. 15 do 23 i rano od godz. 7 do wyjścia podopiecznych do szkoły. Ustalono porządek dnia:

1. *Mieszkający w internacie uczniowie wstają o godz. 7 rano i w miarę możliwości odmawiają lub śpiewają modlitwę poranną.*
 2. *Spożywają śniadanie od godz. 7.15-8*
 3. *Wychodzą z internatu do szkoły (w dni świąteczne i niedziele do kościoła) o godz. 8,3/4*
 4. *Spożywają obiad o godz. 3-4*
 5. *Korzystają w wypoczynku lub wychodzą na spacer o godz. 4-5-tej.*
 6. *Odrabiają lekcje od godz. 5-8ej wieczorem*
 7. *Spożywają kolację o godz. 8-9*
 8. *Udają się na spoczynek: młodszy o godz. 10-tej, starsi o godz. 11-tej*
- Od 1 kwietnia pora wstawania i rozpoczęcia lekcji i obiad przesunięta jest o godz. wstecz²⁵.*

²⁴ Obowiązek ten wynikał z art. 3 ustawy z 20 I 1920 r. Dz.U. nr 7. Podopieczni Internatu złożyli oświadczenia 31 IV 1921 r. Zob. Rejestr wydanych Poświadczeń obywatelskich za 1921-1926, AP w Bydgoszczy, Akta m. Bydgoszczy sygn. 3631.

²⁵ APB, Akta szkół, sygn. 468/8 – protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej Gimnazjum Kresowego z 25 I 1921 r.

Dzięki wprowadzonemu, a przede wszystkim konsekwentnie egzekwowanemu regulaminowi w Internacie powoli zaczął panować porządek. Ale do ideału i tak wiele brakowało. W kolejnych miesiącach przynajmniej pod względem materialnym sytuacja właściwie się nie zmieniała. Skromna subwencja z Ministerstwa Polityki Społecznej i Oświecenia Publicznego nie wystarczała na pokrycie wszystkich potrzeb. Gdyby nie pomoc miejscowego społeczeństwa, a przede wszystkim okolicznych ziemian, placówkę należałoby zamknąć.

Komitet Opiekuńczy nie szczędził starań, aby zdobyć potrzebne Internatowi środki. Jego członkowie zawsze pamiętali, aby z prowadzonych akcji przed bydgoszczanami się rozliczyć i serdecznie za pomoc podziękować. „Dziennik Bydgoski” publikował długie listy z nazwiskami ludzi, którzy chcieli pomóc dzieciom z Kresów. I tak np. 10 stycznia 1921 r. z jego łamów można było się dowiedzieć, że Władysław hr. Pusłowski przekazał 5 tys. marek, Julia Zanówna – 3192, hr. Maria z ks. Radziwiłłów Skórzewska – 1000, dzieci Kopciów, Rossudowskich i Steckich przez ks. Putza przekazały 481, a sam ksiądz proboszcz dorzucił od siebie czek na 500 marek, Tadeusz Idzikowski dał 150 książek, natomiast pan Działkiewicz – pierniki.

Pieniądze zbierano przy każdej okazji, nawet na imieninach, szczególnie w kresowych kręgach organizowano takie zbiórki, np. w lutym 1921 r. u Mieczysława Obiezińskiego w jego mieszkaniu przy ul. Zduny 7 (po 1931 r. nr 15) na rzecz dzieci zebrano 1010 marek²⁶. Nie pomijano wizyt dostojników państwowych, np. goszczący w Bydgoszczy w grudniu 1921 r. premier Antoni Ponikowski przekazał na rzecz Internatu 100 tys. marek²⁷.

Prowokator z Bobrujska

Jak na niewielką Bydgoszcz, strumień pieniędzy płynący z akcji charytatywnych był całkiem spory. Jednak nie wystarczał, aby pokryć wszystkie potrzeby. Wychowankowie Internatu coraz częściej skarżyli się na warunki panujące w placówce. W prywatnych rozmowach mówili, że nie będą dłużej takiej sytuacji tolerować. Gdy w maju do magistratu dotarł anonim, w którym grożono wysadzeniem w powietrze ratusza, policja stwierdziła, że to dzieło młodych kresowców. Wiele oskarżeń, głównie dotyczących braku nadzoru nad młodzieżą, skierowano wtedy pod adresem kierownika Internatu N. Syczewskiego. Ten, zdruzgotany oskarżeniami, zrezygnował ze stanowiska. Jakby kłopotów było mało, w pomorskich i wielkopolskich gazetach ukazała się informacja, że w bydgoskim Internacie Kresowym wykryto niebezpiecznego prowokatora bolszewickiego – niejakiego

²⁶ *Pokwitowania*, „Dziennik Bydgoski” z 4 II 1921 r.

²⁷ *Z miasta*, „Dziennik Bydgoski” z 4 XII 1921 r.

Głuchowskiego, ucznia 7 klasy gimnazjum²⁸. Tymczasem nic takiego nie miało tam miejsca.

W samym Internacie sytuacja została wyjaśniona szybko i sprawnie. Więcej czasu zabrało to prasie – informację o prawdziwym obrazie zdarzeń bydgoszczanie otrzymali dopiero po kilku miesiącach²⁹.

Po incydencie z anonimem w Internacie wprowadzono dyżury policji. Właśnie z tego powodu młodzi ludzie wystosowali skargę do zarządu Towarzystwa. Jednocześnie stanowisko w tej sprawie zajęli członkowie Rady Pedagogicznej Gimnazjum Kresowego na posiedzeniu 26 kwietnia 1921 r., kierując je do Komitetu Opieki, dyrektorów miejscowych gimnazjów, ale też do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Nauczyciele uznali, że anonim był niedolnym żartem któregoś z młodszych wychowanków. Zaprotestowali przeciwko wprowadzeniu do placówki policji. Najwięcej zastrzeżeń mieli do członków Komitetu Opieki. Ich zdaniem to gremium na co dzień ściśle współpracujące z bydgoskimi urzędnikami mogło inaczej pokierować sprawą. Padły słowa o spoufalanii się z wychowankami. Za haniebnę uznano to, że jeden z najbardziej szanowanych członków komitetu powiedział wychowankom zaraz po przeprowadzce do gmachu przy ul. Senatorskiej 80: *Teraz macie wszystko, brakuje wam tylko panienek*. Jednak przede wszystkim zarzucono komitetowi brak współpracy z dyrekcją Gimnazjum Kresowego. Z. Karpowicz nie był zapraszany na posiedzenia komitetu, nie był też informowany o ustaleniach dotyczących działalności Internatu³⁰.

Komisja, którą powołano do zbadania sprawy oczyściła młodych ludzi z podejrzeń. Okazało się, że osławiony prowokator nie miał z Internatem Kresowym nic wspólnego. Jednocześnie w związku ze skargami na fatalne warunki życia została podjęta decyzja o powołaniu zarządu bydgoskiej placówki, w skład którego weszli mieszkający tu uczniowie³¹. Kierownictwo Internatu powierzono Annie Hallerównie, siostrze generała Józefa Hallera.

Sprawa stosunków pomiędzy Komitetem Opieki a Gimnazjum Kresowym rozwiązała się sama. Szkoła ta, jak kilka innych placówek tego typu w kraju, decyzją Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego została zamknięta. Sytuacja na Kresach już wówczas się ustabilizowała, szkoły zaczęły wreszcie funkcjonować. Uczniowie, którzy mieli tam rodzinne domy, mogli do nich wrócić.

²⁸ Jak podawały gazety, Głuchowski w Bobrujsku oskarżył własnych rodziców o przynależność do Polskiej Organizacji Wojskowej, a w Mińsku Litewskim wydał wielu członków POW. Za te czyny trafił do cytadeli warszawskiej, z której zbiegł do Bydgoszczy i ukrył się w Internacie Kresowym.

²⁹ *Wiadomości bieżące*, „Dziennik Bydgoski” z 1 IX 1921 r.

³⁰ APB, Akta szkół, sygn. 468/8.

³¹ J. Malinowski, *Bydgoszcz we wspomnieniach*, op. cit., s. 359.

W tej grupie znajdował się m.in. Stanisław Klewicz i jego kolega z klasy Czesław Kulikowski³².

W Bydgoszczy pozostali chłopcy, którzy nie mieli już tam do kogo wracać.

Dobroczyńca Morstin ze Strzelewa

Od pierwszych chwil istnienia Internatu wiele życzliwości okazywali jego wychowankom przedstawiciele ziemiaństwa. To oni, widząc coraz trudniejszą sytuację placówki i fakt, że Komitet Opiekuńczy właściwie sobie z nią nie radzi, powołali do życia Radę Opiekuńczą. 10 listopada 1921 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” została opublikowana odezwa, którą podpisali członkowie Prezydium Rady Opiekuńczej Internatu: Emilia Chłapowska, Tadeusz Morstin, Wojciech Mycielski i starosta Stanisław Niesiołowski:

„W zeszłym roku w Bydgoszczy został założony internat dla chłopców z kresów wschodnich, dla tych najniezwyklejszych, którzy wypędzeni z gniazd rodzinnych o głodzie i chłodzie przybyli do Ojczyzny. A uniłowanie ojczyzny jest tak wielkie, że na pierwszy odzew surmy bojowej wszyscy starsi stanęli w szeregach, by bronić wysnionej w snach dziecięcych – Polski. Gdy niebezpieczeństwo minęło, wrócili do nauki, by stać się pożytecznymi synami kraju.

Ale nauka o głodzie i chłodzie idzie tak trudno, a chleba nie ma, zimno w pokoju, odziać się nie ma czym i butów nie ma, by pójść do szkoły. I rozpacz wkrada się do tych młodych dusz i dręczące pytanie: co z nami dalej będzie, czy przerwać naukę, by pracować na kęs chleba? Czy nikt nam nie poda ręki pomocnej?

I stajemy my Wielkopolanie przed zagadnieniem, czy zostawić tę młodzież na pastwę głodu i rozpacz czy dać im opiekę moralną i materialną i 150 dobrych obywateli przysporzyć ojczyźnie? Czy my, którym dana jest tak wielka łaska Boga, pracy na zagonie Ojczystym, niezniszczonym wojną i rewolucją, łaska – nieogłądanie zgliszcz rodzinnych gniazd, czyż nie mamy obowiązku przyjść z pomocą tym, którzy wszystko stracili?

³² Ks. Czesław Kulikowski (1 II 1907-25XIII 1996), ur. w Kachowie k. Grodna, syn Józefa i Antoniny z Niemcewiczów. Do Bydgoszczy przyjechał z Mińska, gdzie od 1913 r. mieszkała jego rodzina. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do Wileńskiego Seminarium Duchownego, święcenia kapłańskie przyjął z rąk arcybiskupa Romana Jabrzykowskiego. Był wojskowym kapłanem pomocniczym. W czasie wojny 12 VII 1940 r. aresztowany przez NKWD i wywieziony do Kozielska, następnie przewieziony do Griażowca. Z armią Andersa wyjechał do Iranu. Był kapłanem 2. Grupy Artylerii Ciężkiej 2. Korpusu Polskiego – walczył pod Monte Cassino, Ankoną i Bolonią. Po wojnie studiował na Papieskim Uniwersytecie Watykańskim – uzyskał 2 doktoraty z prawa kanonicznego i teologii moralnej. Następnie przebywał w USA. W 1957 r. wrócił do Polski – w Olsztynie był kanclerzem Kurii Biskupiej oraz obrońcą węzła małżeńskiego w Sądzie Biskupim. W 1982 r. przeszedł na emeryturę. Zob. „W służbie miłosierdzia” 5/2005.

To nasz święty obowiązek i dlatego Internat istnieć musi i pomoc musi być zbiorowa, z całej Wielkopolski. Dla tego została utworzona rada Opiekuńcza, która ma za zadanie zaprowiantowanie Internatu i roztoczenie opieki moralnej nad jego wychowankami. Pomoc jest tem konieczniejsza, że Min. Op. Społ. daje na dziecko tylko 40 mk!...

A szlemy więc gorący apel do Ziemiaków, by składali ofiary w naturze w Internacie Bielawki, Senatorska 80, lub ci, którzy z powodu odległości zboża przysłać nie mogą złożyli ekwiwalent w pieniądzu w „Banku spółek Zarobkowych” w Bydgoszczy na rk. „Internat Kresowy, conto separate”.

Zwracamy się do was Ziemiaki, z prośbą o płótno, nie każdy bowiem z chłopów ma koszulę, a żaden nie posiada dwóch.

Niech serca Wasze żywo zabiją na tę straszną niedolę, która tak wcześniej dosięgła te dzieci, pomyślcie, że są one bez opieki, bez rodzin, które albo wymordowano, albo żyją w bólu i męce”.

Odezwa nie pozostała bez echa. Wśród ziemian, którzy nie odmówili pomocy byli Bnińscy ze Samostrzela, Chłapowscy z Sobiejuch i Bagdadu, Komierowscy z Niezychowa, Jezierscy z Dębna, Aniela Potulicka z Potulic, Bogdan Hutten-Czapski ze Smogulca k. Kcyni i wielu innych. Akcją pomocy z ich strony kierował hr. Morstin. To o nim w publikacji wydanej z okazji 15-lecia Towarzystwa napisano, że w pierwszych dwóch latach istnienia Internatu uratował jego podopiecznych od głodu i niedostatku. To dzięki jego staraniom i życzliwości ziemian chłopcy mieli zapewnioną opiekę nie tylko podczas roku szkolnego, ale i wakacji, np. Wanda Chłapowska organizowała kolonie w Sobiejuchach i Szubinie. Państwo Jezierscy zapraszali chłopców do Dębna, a Emilia Chłapowska na kolonie harcerskie do Samociążka. Jak zaznaczono w publikacji Towarzystwa: *chłopcy nabywali oglady i obycia towarzyskiego w ciepłej, serdecznej i rodzinnej atmosferze i zapominali o swym sieroctwie i o smutnych a nieraz tragicznych przejściach pod rządami bolszewików*³³.

Odkąd tylko podopieczni Internatu trafili do szkół, już jesienią 1920 r. bydgoszczanie zadbali, aby dostawali tam drugie śniadanie. Postarała się o to m.in. pani Bassalikowa – żona dyrektora Państwowego Instytutu Naukowo-Rolniczego, w którym pracowało wiele dawnych mieszkańców Kresów Wschodnich. 12 stycznia 1922 r. wówczas już dyrektor gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego Zygmunt Cyga-Karpiński na łamach „Dziennika Bydgoskiego” gorąco dziękował darczyńcom za chleb, jabłka, kielbasę, pieniądze... W gronie tym była m.in. pani Kall, żona szefa misji francuskiej, która przekazała *większą ilość jaj*.

W każdy dzień szkolny o godz. 11.35 mogą przyjaciele młodzieży i naszej szko-

³³ Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich, op. cit. s. 79.

ły zastać całą gromadkę przy śniadaniu, polecam gorąco dalszym ich względom (...). Przed Bożym Narodzeniem znowu pojawiły się apele o wsparcie:

*„Młodzież ta to przyszli obrońcy naszych kresów wschodnich, młodzież zahartowana trudnymi warunkami, i podstawa narodu na równie z dziećmi całej Polski. Dotychczas złożyli: hr. Potulicka 500 000 mk, jego eminencja ks. Kardynał Prymas Dalbor 100 000 mk, pan Starkiewicz 50 000, p. Radca Wierzbicki 15 000 mk, hr. Jezierska podarunki w naturze*³⁴.

23 grudnia 1922 r. na łamach „Dziennika Bydgoskiego” została opublikowana długa lista darczyńców, wśród których były banki, kawiarnie, restauracje, fabryki, Hotel „Pod Orłem”, kino Kristal, sklepy, właściciele prywatnych domów, a nawet rodzina księżąt Czetwertyńskich³⁵.

Pełnomocnik Maria Górka

Doraźne akcje charytatywne chwilowo rozwiązywały problemy Internatu, ale jego sytuacja finansowa ciągle była dramatyczna. Po kolejnych skargach i apelach z prośbą o pomoc, kierowanych m.in. do Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich, uznano, że sprawami Internatu musi zająć się pełnomocnik zarządu tej organizacji, który zadbałby również o współpracę z władzami Bydgoszczy. Funkcję tę powierzono Marii z hr. Rozwadowskich Górskiej, córce założyciela miasta Baranowicze – osobie wielce zasłużonej dla działalności społecznej na Kresach³⁶.

*Zakład ten (...) pani Górka zastaje w stanie zupełnej dezorganizacji materialnej, w nędzy, zabiega o pomoc wśród okolicznego ziemiaństwa, zdobywa pomoc, czuwa nad życiem wewnętrznym zakładu i zyskuje życzliwość miejscowego społeczeństwa, usposobionego na razie niechętnie*³⁷.

³⁴ Kronika, „Dziennik Bydgoski” z 19 XII 1922 r.

³⁵ Rodzina ks. Czetwertyńskich mieszkała wówczas w Bydgoszczy we własnej kamienicy przy ul. Gdańskiej 25 (po 1931 r. nr 39).

³⁶ Maria Górka (1890-1958), córka Jana Jordan Rozwadowskiego i Elżbiety z Jaczewskich. Żona Witolda Górskiego h. Lewalt – właściciela majątku Koty w pow. słuckim. Do niej należała w tym samym powiecie Wańkowszczyzna. Współpracowała z Mińskim Tow. Rolniczym. W Bydgoszczy – pełnomocnik Zarządu Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich, angażowała się w działalność Alliance Française. W 1927 r. wróciła z rodziną do Baranowicz, gdzie została przewodniczącą Nowogródzkiego Zrzeszenia Związku Ziemiaków i Gospodyń. Po wejściu Sowietów na polskie Kresy wraz mężem i synem Andrzejem wywieziona do Altajskiego Kraju. Dzięki pomocy gen. Władysława Andersa przyjechała do Taszkentu, a stamtąd trafiła na dwór byłego szacha perskiego, gdzie jego dzieci uczyła jęz. francuskiego. Po wojnie zamieszkała u córki w USA – w Toms River i tam zmarła. Zob.: G. Chmielewska, *Adres: ul. Piotra Skargi 2, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 13 IX 2013 r.*

³⁷ M. Domańska, *Ciche bohaterki. Szkic pracy społecznej ziemiaków na kresach wschodnich w epoce popowstaniowych represji*, Baranowickie Koło Ziemiaków, 1928 r., s. 8.

Ale samo powołanie pełnomocnika zarządu Towarzystwa nie od razu uzdrowiło sytuację. Nadal należało prosić, błagać, zabiegać. Tyle że teraz były to nie dorywcze działania, a zaplanowana i przemyślana akcja, którą kierowała pani Maria, wykorzystując przy tym swoje bogate kresowe doświadczenia. Centrum dowodzenia stanowił jej dom – przy ul. Piotra Skargi 13 (od 1931 r. nr 2)³⁸. To tam odbywały się spotkania, na których omawiano szczegóły planowanych akcji, to tam bydgoszczanie mogli przynosić pieniądze i dary rzeczowe dla wychowanków. W lokalnej prasie, która od początku istnienia Internatu była jego sojusznikiem systematycznie ukazywały się informacje o spotkaniach, zawsze podpisane przez Marię Górską.

W czwartek dnia 15 bm. O godz. 5 popołudniu odbędzie się w moim mieszkaniu – Piotra Skargi 13 I wejście od podwórza – zebranie ostateczne w sprawie zorganizowania kwesty na Internat Kresowy. Upraszam o łaskawe przybycie osób, które były na ostatnim zebraniu i innych, interesujących się bytem wychowanków internatu. Z hr. Rozwadowskich Górską³⁹.

W domu Marii Górskiej goście otrzymywali dokładną informację o sytuacji Internatu. Wychodząc stamtąd, doskonale wiedzieli, jakie są najpilniejsze potrzeby. Wiedzieli też, że jeśli oni nie postarają się, aby je zaspokoić, na pomoc ministerstwa nie ma co liczyć.

Wielkim wsparciem dla poczynąń Marii Górskiej był Związek Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy, do którego też należała⁴⁰. W ruch pomocy dla dzieci z Kresów, mieszkających w Internacie włączyło się wielu jego członków, z prezesem tej organizacji Edwardem Woyniłłowiczem⁴¹ na czele. Od samego

³⁸ Obecnie w domu przy ul. Piotra Skargi 2 mieści się Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska.

³⁹ *Wiadomości bieżące*, „Gazeta Bydgoska” z 15 XI 1923 r.

⁴⁰ Związek Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy został zarejestrowany w dokumentach Miejskiej Policji 14 IV 1922 r. pod nr 1439/22. Starania o jego powołanie trwały przeszło rok. Pierwszym prezesem był Adam Bujnicki, kolejnym – od 1923 r. Edward Woyniłłowicz. A po jego śmierci w 1928 r. Karol Weber. W Związku, który na początku liczył ponad 300 osób, działały cztery sekcje: doróżnej pomocy, pośrednictwa pracy, kuchenna i dochodów niestałych. Organizacja prowadziła jadalnię, najpierw nazywaną Kuchnią Kresową, następnie – Kuchnią dla niezamożnej Inteligencji. Zob.: G. Chmielewska, *Kuchnia Kresowa*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 19 III 2009 r.

⁴¹ Edward Woyniłłowicz (1847-1928) syn Adama h. Syrokomla i Anny z Wańkowiczów h. Lis, właściciel majątków Sawicze i Puzów w pow. słuckim, absolwent Instytutu Technologicznego w Petersburgu, ziemianin, prezes Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, fundator kościoła pw. św. Symeona i Heleny w Mińsku Litewskim. Członek Związku Polaków z Kresów Białoruskich. W Bydgoszczy prezes Związku Polaków z Kresów Wschodnich, członek Rady Nadzorczej Towarzystwa Akcyjnego Lloyd bydgoski. Zmarł w Bydgoszczy, został pochowany na cmentarzu Starofarnym. Rodzina przekazała cenny XVII-wieczny kabinet z pałacu w Sawiczach Muzeum Miejskiemu w Bydgoszczy. W czerwcu 2006 r. prochy Woyniłłowicza

początku w prace te angażowała się m.in. Jadwiga z Domaradzkiej Mazaraki⁴² – do traktatu ryskiego właścicielka majątku Kośków na Wołyniu. Na pracę społeczną nie szczędziła czasu Anna z Puciatów von Helmersen⁴³, była właścicielka majątku Pohost z powiecie słuckim. W gronie osób wspierających Internat była Jadwiga Podoska, żona Tytusa Podoskiego – urzędnika bydgoskiego magistratu (na Kresach stracili majątek Monasterzyska). Wielkim przyjacielem Internatu był Michał Łempicki⁴⁴, przemysłowiec, polityk, dziennikarz. Swoją pomocą służył Stanisław Żeromski, kiedyś znany kijowski adwokat, teraz radca miejski w Bydgoszczy. To oni oraz wiele innych osób z ziem dawnej Rzeczypospolitej starali się pomóc chłopcom, którzy z wyroku historii nie mogli dorastać pod kresowym niebem.

Worek cukru od hr. Neuhoffa-Leya

Szczególnie trudny dla Internatu był 1923 r. W tym czasie mieszkało tam 180 uczniów. Zdarzało się, że chłopcy nie mogli iść do szkoły, bo nie mieli butów ani ciepłej odzieży. Marzli, bo brakowało opału. Wszystko mogło się przydać: sól, prześcieradła, ręczniki, chusteczki do nosa. Worek cukru przekazany przez Reinholda Neuhoffa-Leya był tak cennym подарunkiem, że dziękowało za niego aż na łamach miejscowej prasy⁴⁵.

28 października „Dziennik Bydgoski” informował: *Od kilku dni nie zawsze najedzą się ci przysli twardzi obywatele kraju do syta – zaczyna się już odczuwać brak i suchego chleba.*

ekshumowano i przewieziono do ufundowanego przez niego kościoła w Mińsku. Zob.: Gizela Chmielewska, *Edward Woyniłłowicz i jego związki z Bydgoszczą*, „Kronika Bydgoska” 2011 r., s. 325-345.

⁴² G. Chmielewska, *Adres: Plac Józefa Weyssenhoffa*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 30 II 2011 r.

⁴³ G. Chmielewska, *Adres-ul. Śniadeckich 12*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 31 III 2011 r.

⁴⁴ Michał Łempicki (1856-1930), syn Michała i Marianny z Łempickich h. Junosza – absolwent Akademii Górniczej w Petersburgu. Autor mapy pokładowej i geologicznej Zagłębia Dąbrowskiego. Dyrektor Zakładów Starachowickich, właściciel „Biura Wiertniczego i robót Górniczych M. Łempicki i Spółka”, poseł do rosyjskiej Dumy w l. 1922-1915, członek Tymczasowej Rady Stanu. W Bydgoszczy w 1923 r. kupił willę przy ul. Chopina 6 (do 1931 r. nr 2), współpracownik „Dziennika Bydgoskiego”. Zmarł w Bydgoszczy. W testamencie przekazał Muzeum Miejskiemu 50 obrazów, których autorką była jego siostra Leokadia Łempicka. Pochowany na cmentarzu Nowofarnym w Bydgoszczy. Jego grób został zlikwidowany w l. 80 XX w. Zob.: G. Chmielewska, *Adres: ul. Fryderyka Chopina 6*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 20 V 2010 r.

⁴⁵ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 30 IX 1923 r.

A dwa tygodnie później ta sama gazeta apelowała:

Żyje tam naprawdę w oplakanyh staniach blisko 160 chłopców, i młodzieńców. Ich ojcowie przeważnie albo polegli w walkach o Polskę, albo też w szponach bolszewickich znajdując się nie mogą swoim orlątom dać pomocy żadnej. Wśród tej młodzieży osobnik mający kompletną na sobie bieliznę należy do wyjątków. Więc w tych dniach, gdy opiekujące się tą młodzieżą panie zapukają do waszych drzwi, o czytelnicy mili, przyjmijcie je z gotowym i zamaszycie datkiem i to w gotówce (jeśli to sporej) lub w naturze, to jest w garderobie takiej albo owakiej, ale za to stanowczo mało używanej⁴⁶.

Z kolei „Gazeta Bydgoska” pisała:

Grono osób z inicjatywy p. M. Górskiej i pod przewodnictwem prezydenta Krahała urządza kwestę po domach. Wiemy, że obywatelstwo bydgoskie ma serce dobre i otwarte dla wszelkiej biedy. To też niewątpliwie spłynie obfita pomoc na tych biednych młodych tulaczy. Daj co masz, gotówkę, nowe czy stare ubranie, obuwie, bieliznę osobistą i pościelową, artykuły żywnościowe, skórę na obuwie i podeszwy, płótno, materiał ubraniowy, mydło do prania, koks, węgiel⁴⁷.

Jedenaście dni później na łamach tej samej gazety ponownie przypomniano o dramatycznej sytuacji w Internacie:

Ty siedzisz w ciepłym pokoju, idziesz na rozrywkę, zabawę – możesz sobie na niej jedno pozwolić. Wspomnij też czasem, że w Internacie Kresowym na Bielawkach mieszka półtorej setki młodzieży polskiej, przedwcześnie oderwanej od ogniska domowego. Rada by pohasać na śniegu, ale ten ziąb, te bosa nogi, to wiotkie ubranie! Idź do szkoły, a wilgoć dokuczliwa wszystkimi dziurami dobiera się do niedostatecznie odsłoniętej skóry. Spiesz z pomocą, na jaką cię stać – daj zaraz i dużo szczerem sercem⁴⁸.

Apele na łamach lokalnej prasy nie pozostały bez echa, np. z myślą o kolegach, mieszkających w Internacie uczniowie Gimnazjum Humanistycznego 4 grudnia 1923 r. przeprowadzili zbiórkę pieniędzy, dzięki której mogli na ich potrzeby przekazać 5 tysięcy marek⁴⁹. Bydgoszczanie nie tylko dawali pieniądze czy żywność, lecz przygarniali sieroty pod swój dach. W ten sposób na dramatyczną sytuację dzieci zareagowała rodzina inż. Aleksandra Taucherta i dr. Jerzego Glińskiego⁵⁰, o czym 19 grudnia 1923 r. donosił „Dziennik Bydgoski”.

⁴⁶ *Przez moje okno*, „Dziennik Bydgoski” z 11 XI 1923 r.

⁴⁷ *Wiadomości bieżące*, „Gazeta Bydgoska” z 18 XI 1923 r.

⁴⁸ *Wiadomości bieżące*, „Gazeta Bydgoska” z 29 XI 1923 r.

⁴⁹ *Pierwsze Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum Humanistycznego w Bydgoszczy za lata 1920-1927*, Bydgoszcz, czerwiec 1927, s. 7.

⁵⁰ Jerzy Apoloniusz Gliński (1873-1939) – syn Wilhelma i Bronisławy z Gimbutów, studia medyczne zaczęte na Uniwersytecie Warszawskim ukończył na uczelni w Dorpacie. Uczestnik

Przed samymi świętami Internat otrzymał szczególnie cenne prezenty. Wymieniona tylko z inicjałów pani J.W. przyniosła do redakcji „Dziennika Bydgoskiego” 3 mln marek z prośbą, aby tę sumę równo podzielić między Internat, dzieci poległych powstańców oraz kuchnię ludową⁵¹.

Była też i druga niespodzianka: *Korpus oficerski 16 pułku ułanów złożył na ręce p. Chojnowskiej do dyspozycji Internatu Kresowego 14 milj. marek. Za tak wspaniały dar nadsyłamy na tej drodze panom oficerom serdeczne „Bóg zapłać”⁵².*

Groch, fura słomy, węgiel, cukierki

Kolejny, 1924 r., też nie przyniósł żadnych radykalnych zmian na lepsze, aczkolwiek małą poprawę już można było zauważyć. Powoli poszerzało się grono darczyńców. W wielkim dziele pomocy dla Internatu coraz chętniej brali udział lokalni kupcy i przedsiębiorcy, m.in. Weynerowscy, właściciele fabryki obuwia. Szefowie Fabryki Konserw Mięsnych co tydzień przysyłali do internatowej kuchni kości. O młodzieży nie zapominał też Cech Rzeźników. Pomoc docierała i spoza regionu, np. w marcu 1924 r. „Dziennik Bydgoski” donosił, że fabrykanci z Łodzi dostarczyli *1772 m materiału ubraniowego i bieliznianego, 30 kompletów trykotowych i 3 kołderki*.

21 lutego w sali Wicherta „Stara Bydgoszcz” na rzecz Internatu Kresowego odbył się raut-koncert z tańcami, które prowadzili porucznicy z 16. Pułku Ułanów. W organizację tej imprezy zaangażowało się liczne grono osób: kresowców, ziemian, urzędników i przemysłowców, których nazwiska skrupulatnie wymienił „Dziennik Bydgoski”⁵³.

wojny rosyjsko-japońskiej w IV Korpusie Syberyjskim, bratanek poety i pisarza Kazimierza Glińskiego. W Bydgoszczy założył klinikę chirurgiczno-polożniczą. Członek bydgoskiego „Sokoła” i Polskiego Związku Zachodniego, współzałożyciel Naukowego Bydgoskiego Towarzystwa Lekarskiego na obwód Nadnotecki. Zamordowany przez Niemców 1 XI 1939 r. Jego miejsca pochówku nie odnaleziono. Zob.: G. Chmielewska, *Adres-ul. 20 Stycznia 1920 r. nr 8*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 15 III 2012 r.

⁵¹ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 15 XII 1923 r.

⁵² *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 23 XII 1923 r.

⁵³ „Dziennik Bydgoski” z 20 II 1924 r. informował, że raut przygotowali: „Gospodynie: gen. Jungowa, starościna Niesiołowska, pp. Alkiewiczowa, Chłapowska, Chmielewska, Chojnowska, ks. Czetwertyńska, Tad. Dobrowolska, prezes Dulczyńska, płk Ehrbarowa, rotm. Fallewiczowa, Górka, hr. Grabowska, maj. Grobicka, Głowacka, bar. Helmersenowa, Kap-turkiewiczowa, bar. Ign. Krasicka, hr. Kwilecka, dyr. Krahlowa, Kużajowa, Lisiewiczowa, mec. Maciaszkowa, Mazarakowa, mec. Mazgajowa, hr. Morstinowa, bar. Neuhoft-Ley, drowa Obniska, Orpiszewska, radcz. Posłuszna, Prószyńska, Starkiewiczowa, Stulgińska, drowa Szubertowa, kom. Siemiątkowska, Turowska, pułk. Tabaczyńska, Wdziękońska, radc. Weynerowska, Wierzejska, Wołodkowiczowa, Zdrojewska, Żychlińska. Gospodarze: gen. Jung, pp. Dowoyno-Sylwestrowicz, dyr. Góralczyk, płk hr. Grabowski, hr. Kwilecki, płk Kiezuń,

Ta sama gazeta w dwóch kolejnych numerach opublikowała długą listę darczyńców, dzięki którym można było chociaż odrobinę poprawić warunki w Internacie. Czytelnicy dowiedzieli się, że m.in. pan Chmielewski z Wojnowa przekazał furę słomy, pan Popiel z Kostrzynka – 6 centnarów grochu, pan Morsztyn – 30 centnarów ziemniaków, oficerowie sanitarni OK VIII – 40 mln marek, fabryka cukrów „Carmel” – 5 funtów cukierków, firma J. Hechliński – 5 centnarów węgla⁵⁴.

Dzień 27 grudnia 1924 r. zapisał się w historii Internatu niecodziennym wydarzeniem. Z inicjatywy M. Górskiej oraz grona przyjaciół tej placówki po raz pierwszy w jej murach zorganizowano wieczornicę z tańcami, występami scenicznymi i gramy towarzyskimi.

*W pięknie udekorowanych dwóch salach, z których w jednej j umieszczona była okazale prezentująca się choinka bawiono się w licznie zebranym gronie wyśmienicie*⁵⁵.

Dyrektor Zambrzycki

Opiekunowie Internatu stary rok żegnali w całkiem dobrym nastroju. Jednak pierwsze tygodnie nowego 1925 r. nie skłaniały już do optymizmu. Nawet tradycyjny bal na rzecz Internatu Kresowego – 14 lutego 1925 r. – nie miał tak radosnego jak zwykle nastroju. Okazało się bowiem, że miasto otrzymało kuszącą propozycję przejęcia Wyższej Szkoły Morskiej z Torunia, a jej siedzibę widziano właśnie w budynku Internatu Kresowego. Bydgoszcz miała nie tylko zyskać ważną placówkę, ale też otrzymać kredyt na rozwój budownictwa. 18 lutego na łamach „Gazety Bydgoskiej” Adam Zambrzycki w notatce o znamienym tytule: „Byt Internatu Kresowego zagrożony” w dramatycznym tonie przypominał, że placówka wreszcie pokonała największe trudności finansowe, zyskała uznanie i szacunek, a przede wszystkim pomoc ze strony bydgoszczan. I apelował do radnych, którzy 20 lutego mieli debatować nad tą propozycją: *Nie burzyć, ale tworzyć się powinno podobne instytucje – rozbudowywać, zwłaszcza gdy w całej Polsce rozchodzi się zew: „Ratujcie młodzież uchodzącą z Rosji”*.

Ostatecznie z propozycji przeniesienia do Bydgoszczy szkoły morskiej nic nie wyszło, Internat więc spokojnie mógł funkcjonować nadal. I funkcjonował.

W czerwcu lokalne gazety informowały o wieczorze teatralnym: *Dzięki agitacji pań, mnóstwo osób z okolic zjeżdża, aby usłyszeć to widowisko i zasilić kasę tak potrzebnej instytucji, jaką jest Internat Kresowy*⁵⁶.

dyr. Łabendziński, prof. Monowid, prof. Muszyński, Tad. Dobrowolski, W. Mazaraki, prof. Polaszewski, Prószyński, Rupniewski, plk Tabaczyński, plk Wolkowicki, Zambrzycki”.

⁵⁴ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 26 II i 25 III 1924 r.

⁵⁵ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” 30 XII 1924 r.

⁵⁶ *Kronika*, „Gazeta Bydgoska” z 5 VI 1925 r.

W tym samym miesiącu w Resursie Kupieckiej zorganizowano zabawę dla dzieci i młodzieży połączoną z loterią. W jej przygotowanie włączyli się artyści bydgoskiego teatru, uczniowie Liceum Handlowego, ziemianie itd. *Zabawa w ogrodzie: Corso Kwiatowe, pochód milusińskich, konkurs z nagrodami, i bieg w workach, gry, zabawy, jazda na konikach i wiele innych rozrywek. Każde dziecko (w wieku do lat 10) obecne na zabawie otrzyma pakietek ze słodyczami*⁵⁷.

W połowie 1925 r. przeprowadzono reorganizację placówki. W lipcu jej dyrektorem został Adam Zambrzycki, który inaczej niż jego poprzednicy, na tym stanowisku dotrwał do końca istnienia Internatu⁵⁸.

Powołano Radę Pedagogiczną – weszli do niej dyrektorzy i profesorowie miejscowych szkół z dyr. Stanisławem Łabendzińskim na czele. Sekretarzem Rady został prof. Stanisław Góralczyk. Opiekę religijną nad wychowankami objęli misjonarze św. Wincentego à Paulo.

*Niezmiernie ważnym czynnikiem wspierającym jest Rada Opiekuńcza, złożona z okolicznych ziemian z hr. Morstinem na czele, który bezinteresownie zaopatruje corocznie Internat Kresowy w mąkę i ziemniaki, co w bardzo dużej mierze pomaga do zmniejszenia kosztów utrzymania zakładu*⁵⁹.

Koło Przyjaciół Internatu

W 1925 r. z inicjatywy Marii Górskiej zostało powołane Koło Przyjaciół Internatu Kresowego, na czele z ks. N. Putzem, skupiające 28 osób. W zarządzie weszli Julia Łozińska, Jadwiga Mazaraki, Leokadia Prądzyńska, Adam Grzymała-Siedlecki, Antoni Dowoyno-Sylwestrowicz, Franciszek Siemiradzki, Józef Weysenhoff oraz Adam Zambrzycki. 14 marca 1926 r. odbyło się walne zebranie, podczas którego nastąpiły zmiany w składzie zarządu. Ks. Putza, który opuścił wówczas Bydgoszcz, zastąpił ks. Tadeusz Skarbek-Malczewski – jako przewodniczący honorowy. Czynnym przewodniczącym został dr Czesław Więcki. A do zarządu poza osobami, które wchodziły w jego skład od roku, powołano też córkę hr. Tadeusza Morstina – Marię Grabowską, majorową Ehrbarową, Stanisława Łabendzińskiego, Michała Łempickiego, Jadwigę Podoską, Bronisława Potockiego, Jadwigę Rupniewską, Teofila Wdziękońskiego, Jadwigę Węgleńską, Stanisława Żeromskiego. Z roku na rok wzrastała liczba członków Koła, w 1927 r. liczyło ono już 150 osób.

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ Przed powołaniem Adama Zambrzyckiego na stanowisko szefa Internatu placówką tą kierowali: Norbert Syczewski, Anna Hallerówna, Czachurska, Radliński, Paniewski i Stanisław Góralczyk. Zob. Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży..., op. cit., s. 76.

⁵⁹ *Internat Kresowy*, „Gazeta Bydgoska” z 23 X 1925 r.

W tym samym roku z funkcji pełnomocnika zarządu Towarzystwa zrezygnowała Maria Górską, która zdecydowała się wrócić do Baranowicz. Jednak nie zerwała kontaktu z Internatem. Nadal przyjeżdżała do Bydgoszczy, włączając się w prace na rzecz wychowanków. Funkcję pełnomocnika objęła Maria Narkiewicz-Jodko, sąsiadka pani Górskiej z Kresów.

W 1928 r. nastąpiła zmiana na stanowisku przewodniczącego Koła Przyjaciół Internatu – został nim Stanisław Woda, prezes miejscowego oddziału Banku Polskiego. W tym czasie do Koła należało już 200 osób.

Wielkie wyróżnienie w tym gronie stanowił tytuł honorowego członka Koła. Pierwszy otrzymał go Tadeusz Morstin. I w kolejnych latach: Emilia Chłapowska, Michał Łempicki, ks. Malczewski, Maria Grzymała-Siedlecka oraz jej siostra Szumowska-Adamowska, a także Stanisław Woda⁶⁰.

W tym samym czasie kiedy powstało Koło Przyjaciół, utworzono też Organizację Młodzieży Internatu Kresowego w Bydgoszczy, zwaną w skrócie OMIK. Wybory zarządu odbywały się zawsze na początku roku szkolnego. Organizacja miała swego opiekuna w osobie dyrektora Internatu⁶¹.

Członkowie OMIK-u działający w sekcji kulturalnej, naukowej i sportowej, w kółku krajoznawczym, wyznaczyli sobie dwa zasadnicze cele: pomoc w nauce oraz materialne wsparcie dla studiujących kolegów⁶².

Serce doktora Sągajłły

W 1926 r. placówka zaczęła otrzymywać zwiększone subsydlum rządowe. Co prawda pokrywało ono tylko połowę potrzeb, ale to i tak był znaczny postęp wobec sytuacji z lat poprzednich. Wreszcie można było wychowankom nie tylko zapewnić wyżywienie i odzież, ale też poprawić im warunki bytowe. Teraz mieszkało tam 132 chłopców⁶³.

Wychowankowie mieli do dyspozycji sypialnię, jadalnię, salę do odrabiania lekcji. Przy Internacie powstał mały szpitalik, którym opiekowała się siostra przełożona i dziesięć zakonnic. Jego kierownikiem był dr Edmund Sągajłło – związany z bydgoską placówką od początku jej istnienia⁶⁴. Za swoją pracę nigdy nie brał

⁶⁰ Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży..., op. cit. s. 77-78.

⁶¹ Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży..., op. cit. s. 80.

⁶² W l. 1925-1935 wychowankowie Internatu na rzecz swoich studiujących kolegów przekazali łącznie 4 191,24 zł. Zob. *Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży...*, op. cit., s. 81.

⁶³ „Gazeta Bydgoska” z 23 X 1925 r. informowała, że w Internacie mieszka 132 chłopców. Z kolei w broszurze pt. „Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich. Piętnastoletnie działalności” podano, że w l. 1925/1926 przebywało tam 151 wychowanków.

⁶⁴ G. Chmielewska, *Adres-Aleje Mickiewicza 1*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 11 VIII 2011 r.

zapłaty. Poza nim, również bezinteresownie, nad zdrowiem chłopców czuwali: dr Maria Obniska, dr Stanisław Filipowicz, dr Mikołaj Wojtkiewicz. Opiekę stomatologiczną zapewniali lekarze: Janina Chlebowska, Marian Nehrebecki i Stanisław Zbychowski. *Wysoce obywatelskiej ofiarności i poświęceniu z ich strony wielu wychowanków zawdzięcza powrót do zdrowia, a nawet i do życia, co pozostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci chłopców*⁶⁵.

Do dyspozycji wychowanków były warsztaty: szewski, stolarski, ślusarski, introligatorski, działała mała szwalnia. Założono bibliotekę i czytelnię, zainstalowano radio.

W gronie wychowanków nie brakowało osób uzdolnionych muzycznie – to oni stworzyli chór, a także orkiestrę, która, dysponując 15 instrumentami (m.in. mandoliny, gitary, skrzypce, pianino), swoimi występami uświetniała niejedną miejską imprezę. Powstała też sekcja literacko-artystyczna, która za punkt honoru postawiła sobie przygotowywanie przedstawień dla bydgoszczan. Coraz częściej do Internatu na występy artystyczne przychodzili mieszkańcy Bielaw, w tym dzieci i młodzież. Chłopcy z Kresów zaczęli też systematycznie odwiedzać Schronisko dla Niewidomych, organizując tam koncerty i przedstawienia⁶⁶.

Już w styczniu 1926 r. podopieczni Internatu zorganizowali jasełka w czterech odsłonach. Jak donosił „Dziennik Bydgoski”, przedstawienie przygotował Felicjan Mikołajewski⁶⁷ z kl. 7. Gimnazjum Humanistycznego. Podczas przerwy odbyła się zbiórka pieniędzy na „Dom Akademika” w Poznaniu. *Cześć Wam sieroty, że choć skromnym datkiem, ale płynącym z głębi serca przyczyniacie się do budowy wielkiego dzieła, jakim będzie „Dom Akademika” w Poznaniu*⁶⁸.

Rok później młodzież przygotowała wieczór ku czci Henryka Sienkiewicza, a dochód z tej imprezy przeznaczyła na fundusz budowy pomnika pisarza⁶⁹. Spotkanie było tym bardziej wzruszające, że wśród widzów nie brakowało takich, którzy znali go osobiście⁷⁰. Dziś pamiątką pozostała po wzruszających chwilach spędzonych na słuchaniu m.in. fragmentów „Potopu”, „Ogniem i Mieczem”, na

⁶⁵ Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży..., op. cit. s. 74.

⁶⁶ Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży..., op. cit. s. 74.

⁶⁷ Felicjan Mikołajewski ur. w 1906 r. w Braclawiu na ziemi ukraińskiej, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Malował portrety oraz pejzaże, zajmował się metaloplastyką i grafiką. Po II wojnie światowej nauczyciel malarstwa i rysunku.

⁶⁸ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 9 I 1926 r.

⁶⁹ *Internat Kresowy Sienkiewiczowi*, „Gazeta Bydgoska” z 15 III 1927 r.

⁷⁰ H. Sienkiewicz, pisząc Trylogię, korzystał z księgi pamiątkowej pułkownika Gabriela Woyńłłowicza, którą pożyczył od Edwarda Woyńłłowicza, wówczas prezesa Mińskiego Towarzystwa Rolniczego. Zob. Edward Woyńłłowicz, *Wspomnienia 1847-1928*, Wilno 1931, s. 4. W czasie I wojny pisarz współpracował też z Michałem Łempickim. Zob.: G. Chmielewska, *Adres: ul. Fryderyka Chopina 6*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 20 V 2010 r.

oglądaniu obrazu scenicznego z pogrzebu Pana Wołodyjowskiego są dwa słowa: Internat Kresowy, wyryte na marmurowej tablicy z nazwiskami i nazwami fundatorów pomnika, która znajduje się w hallu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej na Starym Rynku w Bydgoszczy.

Biały kwiatek jak w Mińsku

Systematyczny dopływ środków z subsydium znacznie poprawił sytuację finansową, ale ciągle jeszcze nie wystarczał na pokrycie wszystkich potrzeb. Dlatego nadal ważnym źródłem finansowania była pomoc ze strony darczyńców. W staraniach o fundusze z powodzeniem wykorzystywano sprawdzone kresowe wzory. Np. kilka razy do roku organizowano wenty, a zarobione pieniądze przeznaczano na potrzeby Internatu. *Nawieziono mnóstwo fantów, kaczek, kur, indyków, prosiaka, barana, różnych wódek, likierów itd. Jak wielkim powodzeniem cieszyła się wenta to dowodzi, że już wieczorem wszystkie fanty były rozebrane*⁷¹.

Bydgoszczanie mieli też okazję uczestniczyć w „dniu białego kwiatka”, który tak dobrze znali m.in. byli mieszkańcy Mińska. Zapowiadając kwestę, jej organizatorzy przypominali: *obecnie Internat utrzymuje, tj. karmi i ubiera 113 chłopców z Kresów Wschodnich w wieku od 12 do 21 lat, uczęszczających do różnych szkół w Bydgoszczy. Są to albo sieroty po rodzicach zabitych przez bolszewików, albo chłopcy, których rodzice pozostają w bolszewii oni sami uciekając przed demoralizującą i wynarodowiającą szkołą bolszewicką przedarli się przez granicę i znaleźli w końcu przytułek w Internacie bydgoskim. Cel Internatu sam za siebie przemawia. Niech więc dla dobrej sprawy, grosze i złoto popłyną obficie do skarbonek niedzielnych kwestarek*⁷².

Pieniądze ze sprzedaży kwiatów w czerwcu 1926 r. zasiły kasę Internatu. Przewodnicząca komitetu organizacyjnego Wiktoria v. Neuhoﬀ-Ley na łamach „Dziennika Bydgoskiego” serdecznie podziękowała bydgoszczanom za wsparcie, ale nie omieszkała też nadmienić, że były przypadki wyproszenia osób kwestujących z lokali, tak jak to się zdarzyło w kawiarni „Teatralna”⁷³.

Często na rzecz Internatu przekazywano dochody z prelekcji, np. w październiku 1926 r. tak zrobił przybyły z Tokio Stefan Łubieński. Na długiej liście darczyńców nie brakowało pracowników Państwowego Instytutu Naukowo-Rolniczego i Bydgoskiego Lloyd'a.

⁷¹ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 15 XII 1926 r.

⁷² *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 10 VI 1926 r.

⁷³ „Dziennik Bydgoski” z 3 VII 1926 r.

Hotel „Pod Orłem”

W historii Internatu Kresowego, podobnie jak Związku Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy ważne miejsce zajmuje Hotel „Pod Orłem”⁷⁴. Bo to właśnie tutaj dzięki życzliwości jego właścicieli odbywało się wiele imprez, podczas których zbierano pieniądze na rzecz chłopców z Kresów. Hotel od samego początku był swoistym centrum takich akcji.

*Wczoraj w salonach Hotelu pod Orłem zebrały się najwytworniejsze sfery naszego miasta, aby wysłuchać koncertu, a potem zakończyć karnawał tańcami. Wieczór całkowicie doznał powodzenia, ku czemu przyczynili się w pierwszym rzędzie organizatorzy – prezydentowa Maciaszkowa i hr. Wojciech Mycielski (...) Przy bufetach obficie zaopatrzonych w przekąski zasiadły gospodynie wieczoru, czyniąc honory domu, z pp. Maciaszkową Edmundową Niedzielską, dr. Kaczkowską na czele. Do tańca przygrywały na przemian dwie orkiestry: wojskowa 16 p. Ułanów i smyczkowa z „Bristolu”*⁷⁵.

Po wielu latach jeden z takich balów w swojej książce pt. „Gruszki na wierzbie” opisała Zofia Stulgińska⁷⁶, której rodzice, Helena z Kolankowskich oraz Włodzimierz Stulgiński, wywodzący się z dawnych ziem Rzeczypospolitej, teraz działający w Związku Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy, również należeli do grona osób wspomagających placówkę.

Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Internatu zapraszali bydgoszczan do Hotelu „Pod Orłem” na podwieczorki, rauty, dancingi i wieczory z tańcami, jak np. ten z 6 lutego 1926 r., na który kwiaty dostarczyła hr. Maria Skórczewska z Lubostronia, a panie ziemianki zadbały, by bufet był obficie zaopatrzony.

*Tak hucznego ze swoją oryginalnością i równocześnie wzbitego do wyżyn elegancji mazura dawno Bydgoszcz nie oglądała. Rej wodzili wojskowi, którzy w barwnym mazurze wykazali dużo werwy i fantazji, prawdziwa szarża kawalerji. Kotylion z orderami i snopami żywych kwiatów przelewał po sali swe rytmiczne i i pełne sentymentu dźwięki i obroty. Dobra orkiestra nie szczędziła również modnym shimmy, foxtrotti one-stepem. Publiczność – śmietanka Bydgoszczy i okolic również dopisała. Czulo się jak w wielkim centrum elegancji – bo też bawiono się do późnego rana*⁷⁷.

Natomiast raz do roku – głównie w karnawale – w Hotelu „Pod Orłem” odbywały się sławne bale kresowe na rzecz Internatu, które jak magnes ściągały ziemiaństwo i arystokrację z całej Polski.

⁷⁴ Coroczne walne zebrania Związku odbywały się zawsze w Hotelu „Pod Orłem”.

⁷⁵ *Koncert-bal na dzieci z Kresów*, „Dziennik Bydgoski” z 10 II 1921 r.

⁷⁶ Zofia Stulgińska, *Gruszki na wierzbie*, Czytelnik, Warszawa 1975, s. 255.

⁷⁷ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 10 II 1926 r.

Był to bez najmniejszej przesady zenit bieżącego karnawału, jego jak ktoś już słusznie zauważył „wysokie C. (...) Dekoracja sali z wspaniałym Orłem białym na pierwszym planie budzi zachwyt ogólny i przynosi zaszczyt pomysłowości artysty Czaplickiego oraz prez. Krahl, który wszystkie siły włożył w tego pomysłu wykonanie, kierując przez dwa dni całą armią robotników. Toalety pań budzą sensacje i olśnienie oryginalnością materii, ich bogactwem oraz wykwiwtem ich wykonania. (...) kilka nazwisk osób znajomych a sprawie Internatu Kresowego tak ofiarnie oddanych. A więc hr. Morstin ze Strzelewa, hr. Chłapowscy z Bagdadu, p. Chłapowski z Teresina, hr. Kwileccy z gór, ks. Puzyna z Żelechina, hr. Rzewuscy, p. Lubańska z Woronicy, p. Nasierowska ze swą siostrą Kotarską z Grudziądza, p. Maria hr. Rozwadowskich Górska, p. Mazaraki z Żelaznej pod Skierniewicami, baron Horroch z Jachtorowa, państwo Ślascy z Trzebcza, baronowie Gostkowscy z Kieleckiego i wielu innych⁷⁸.

Gazety zamieszczały opisy najpiękniejszych toalet pań, informowały, jak hojni byli uczestnicy tych imprez⁷⁹. Podawały nazwiska gospodarzy balu i szczególnie zabawy. Publikowały nazwiska ludzi i nazwy instytucji wspomagających Internat. Dziś to wspaniałe świadectwo bydgoskiej życzliwości.

Dolary od Grzymałów-Siedleckich

Nie brakowało też innych form pomocy – bydgoszczanie prosili chłopców z Internatu o korepetycje dla swoich pociech, odwdzięczając się im nie tylko pieniędzmi, ale też solidnym poczęstunkiem. Z takiej pomocy korzystał m.in. wnuk dr. Tadeusza Nowkuńskiego, właściciela okazałej kamienicy przy Al. Mickiewicza 9, który do Bydgoszczy przyjechał z Harbina⁸⁰. Wiele dobrego zrobił dla Internatu Adam Grzymała-Siedlecki. Jego rodzina, w tym żona Maria i szwagierka pani Szumowska-Adamowicz, żyła sprawami tej placówki. W lutym 1924 r. zarząd Internatu na łamach „Dziennika Bydgoskiego” informował: *Szczególną wdzięczność wyrażać musimy państwu Grzymała-Siedleckim za szczere zainteresowanie się losem zakładu, za wyjednanie nam poważnego zasiłku pieniężnego z Ameryki.*⁸¹

Państwo Grzymałowie-Siedleccy mieszkali w willi na rogu ul. Płockiej i Chodkiewicza. Okna ich domu wychodziły właśnie na Internat Kresowy. Byli więc jego sąsiadami, ale też świadkami trudnej codzienności. W miarę możliwości chcieli tę codzienność ułatwić i uprzyjemnić.

⁷⁸ *Bal Kresowy Ziemiański*, „Gazeta Bydgoska” z 18 II 1925 r.

⁷⁹ „Gazeta Bydgoska” w relacji z balu 18 II 1925 r. pisała: *bar. Helmersen, śliczna toaleta z białej crepe de chine, malowana ręcznie w efektowne duże kłosy.*

⁸⁰ Informacja od Irenej z Nowkuńskich Wodniczaków, wnuczki Tadeusza Nowkuńskiego.

⁸¹ „Dziennik Bydgoski” z 26 II 1924 r.

Adam Grzymała-Siedlecki patrzył na Internat również z punktu widzenia literata i dziennikarza. To m.in. dzięki niemu historia tragicznych przeżyć chłopców z Kresów, zawarta w ich pamiętnikach trafiła na łamy „Kuriera Warszawskiego”⁸², jak również na łamy „Tygodnika Ilustrowanego”⁸³.

A jeśli już o sąsiadach-dobroczyńcach mowa, to w tym znacym gronie był również hr. Adam Rzewuski, mieszkający po sąsiedzku, przy ul. Wawrzyniaka 5⁸⁴. On również wspomagał finansowo placówkę i chętnie uczestniczył we wszystkich akcjach, które organizowano na jej rzecz.

Wiele dobrego dla kresowej młodzieży zrobił kpt. Andrzej Kulwieć, o którym w publikacji Towarzystwa napisano: *Nie odmawiał żadnej prośbie i zawsze gotów był do poświęcenia swego czasu dla dobra moralnego młodego pokolenia.*

Kpt. Kulwieć cenił sobie w młodych ludziach ich kreatywność, pasję tworzenia i wrażliwość. Popierał wszelkie inicjatywy z ich strony, w których wykazywali troskę o ludzi, którym należało pomóc. Chętnie się w tę pomoc włączał, np. wygłaszając odczyty: małe dzieła literacko-historyczne, ozdobione anegdotami. Stąd m.in. jego udział w wieczorze pieśni, z którego dochód członkowie OMIK-u przeznaczyci na rzecz powodzian w Ameryce⁸⁵.

Młodzież tak jak mogła odwdzięczała się za okazaną troskę, organizując jasełka, koncerty, wystawy. Tradycją też stał się jej udział w smutnych uroczystościach – w pogrzebach swoich darczyńców⁸⁶.

Kakao i 16. Pułk Ułanów

Ważnym wydarzeniem w historii bydgoskiej placówki było walne zebranie Koła Przyjaciół Internatu połączone z wystawą prac wychowanków, które odbyło się 18 czerwca 1927 r. Goście pili kakao, którym częstowali ich podopieczni. A czas spędzany w salach wystawowych, ale i w ogrodzie umilała orkiestra 16.

⁸² *Z pamiętników chłopięcych*, „Gazeta Bydgoska” z 30 VII 1927 r. – przedruk z „Kuriera Warszawskiego”.

⁸³ *Bracia*, „Tygodnik Ilustrowany” z 1927 r., nr 8, s. 153-154.

⁸⁴ Adam Rzewuski (1847-1932) – naturalny syn Adama hr. Rzewuskiego h. Krzywda i Wery z d. Letkowa. Siostrzeniec Eweliny Hańskiej, bratanek powieściopisarza Henryka Rzewuskiego. Ataman, generał brygady, komendant twierdzy w Kars w Turcji. W czasie I wojny światowej generalny inspektor Czerwonego Krzyża na zachodnią i północną Rosję, prezes Towarzystwa Polsko-Francuskiego Aliance Francaise w Bydgoszczy. Zmarł w Bydgoszczy. Pochowany na cmentarzu przy al. Stefana Kardynała Wyszyńskiego na Bielawach. W testamencie zapisał Muzeum Miejskiemu dziesięć miedziorytów wykonanych przez jego syna Aleksandra, z czego osiem zaginęło podczas II wojny światowej. Zob.: G. Chmielewska, *Adres: ul. ks. Piotra Wawrzyniaka 5*, „Gazeta Pomorska-Album Bydgoski” z 29 X 2011 r.

⁸⁵ *Kronika*, „Dziennik Bydgoski” z 2 czerwca 1927 r.

⁸⁶ Młodzież z Internatu odprowadziła na miejsce wiecznego spoczynku m.in. Edwarda Woyniłłowicza, Michała Lempickiego i Edmunda Sągajłłę.

Pułku Ułanów. Po raz pierwszy na tak dużą skalę wychowankowie Internatu zaprezentowali swoje talenty i umiejętności przed ludźmi, którzy na co dzień dbali o ich byt.

Za bardzo interesujące uznano prace Felicjana Mikołajskiego, tego samego, który rok wcześniej z takim zaangażowaniem przygotował jasełka. Uczeń 3. klasy szkoły wydziałowej B. Wróblewski pokazał własnoręcznie skonstruowany aparat fotograficzny i wykonane nim zdjęcia. Z kolei uczeń 3. klasy gimnazjum matematyczno-przyrodniczego J. Wagnerowski zaprezentował maszynkę do elektryzacji.

Uczeń B. Bereśniewicz pokazał własnego pomysłu aparat fotograficzny, aparat destylacyjny i instrument muzyczny tzw. Balabajkę rosyjską. Dość bogaty był dział rysunków oraz schematów cukrowni i młynów, wykonanych przez uczniów szkoły przemysłowej. (...) Urozmaiceniem wystawy były bogate kolekcje monet i asygnat (rosyjskie, chińskie, japońskie), jak również kolekcje widokówek, zebrane osobiście przez wychowanków, w czasie ich podróży z Syberii do kraju przez Rosję, Chiny, Japonię⁸⁷.

Ta wystawa dobitnie pokazała, że pieniądze ofiarowywane na potrzeby Internatu nie idą na marne.

Warunek prezydenta Śliwińskiego

Z każdym kolejnym rokiem wychowankowie Internatu coraz wyraźniej zaznaczali swoją obecność w mieście, zyskując szacunek bydgoszczan. Ale nie wszystkich. W grupie niezadowolonych z działalności tej instytucji byli ludzie, którzy już od kilku lat domagali się, aby budynek przeznaczyć na tak potrzebną na Bielawach szkołę powszechną. W lutym 1930 r. sprawa stała na posiedzeniu Rady Miasta. Zdania na ten temat były mocno podzielone: *Koncepcja wysiedlenia Internatu Kresowego wszczynana w ciągu lat dziesięciu przynajmniej po raz piąty jest zupełnie nierealna. Pomijając już wartość kulturalną i narodową tej placówki odrzucić należy koncepcję usuwania Internatu z dotychczasowego gmachu choćby dlatego, że gmach budowany był na podobnego rodzaju przytułek, a nie na szkołę i że nawet przy dużych kosztach inwestycyjnych użytkować można by dla szkoły tylko skrzydła (połowę budynku) i w dodatku otrzymano by klasy od połowy mroczne, do nauki nieodpowiednie⁸⁸.*

20 marca „Dziennik Bydgoski” jeszcze przypominał: *Jest to bez wątpienia obok Domu dla Ociemniałych Żołnierzy najbardziej poparcia godna instytucja w Bydgoszczy.*

⁸⁷ *Walne Zebranie Kola Przyjaciół Internatu*, „Dziennik Bydgoski” z 25 VI 1927 r.

⁸⁸ *Z Rady Miejskiej*, „Gazeta Bydgoska” z 21 II 1931 r.

Tymczasem jedenaście dni później magistrat, powołując się na uchwałę Rady Miasta, zażądał, aby do 30 czerwca Internat się wyprowadził, a budynek został przekazany właścicielowi, czyli bydgoskiej gminie. 8 lipca 1930 r. prezydent miasta Bernard Śliwiński przekazał do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej pismo w tej sprawie⁸⁹. Zaznaczył w nim jednak, że jeśli miasto otrzyma pożyczkę na budowę nowej szkoły, Internat Kresowy będzie mógł w budynku pozostać. Taką pożyczkę, w kwocie 380 tys. zł, szczęśliwie udało się uzyskać w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Poznaniu.

27 maja 1931 r. Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich podpisało z władzami miasta umowę, na podstawie której bydgoska gmina wydzierżawiła budynek przy ul. Senatorskiej 80 i 1 ha ogrodu, bez kaplicy, na czas od 1 lipca 1931 r. do 30 czerwca 1941 r. Ustalono, że czynsz będzie wynosił 7200 zł w złocie płatnych co kwartał z góry. Władze Internatu zobowiązały się do ponoszenia kosztów remontów wnętrza budynku. Miały też położyć parkiet w sali na parterze i w korytarzu. Gmina wzięła na siebie wydatki związane z konserwacją dachu, fasady i parkanu. W dokumencie zaznaczono też, że po wygaśnięciu dzierżawy Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich będzie mogło wystąpić o jej przedłużenie. Umowa jednak miała być nieaktualna w przypadku, gdyby do kasy miejskiej nie wpłynęła obiecana pożyczka⁹⁰. Na szczęście pieniądze zostały przekazane. Internat Kresowy nie musiał się przeprowadzać, a Bielawy otrzymały nową szkołę powszechną im. Estkowskiego.

Skończyły się więc obawy o to, że 122 chłopców wyląduje na bydgoskim bruku. Ale szybko zaczęły się inne, związane z finansami. Rząd bowiem w tym czasie obniżył subwencję na utrzymanie placówki. Do tego remont, pierwszy na tak dużą skalę, mocno nadwyrężył budżet. Koszty utrzymania, w tym zakup podręczników, też były wysokie. Znowu trzeba było prosić o pomoc, apelować, błagać... I znowu, jak w poprzednich latach, dzięki wielkiej pomocy – głównie ze strony ziemiaństwa – udało się ten trudny okres przetrwać.

W tych ciężkich warunkach zarząd i członkowie Kola Przyjaciół Internatu – hr. Morstinowie, hr. Jezierska, hr. Grabowscy, państwo Chlapowscy i panie ziemianki okazywały zakładowi wydatną pomoc w gotówce i w produktach żywnościowych bądź też ofiarowując swą pracę przy organizacji wenty na zakup ciepłej odzieży i ubrań dla wychowanków⁹¹.

I to właśnie tym wszystkim, którzy pomagali Internatowi władze Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich gorąco dziękowały

⁸⁹ AP Bydgoszcz, Akta Miasta Bydgoszcz, sygn. 3798, s. 3

⁹⁰ AP Bydgoszcz, Akta Miasta Bydgoszczy, sygn. 3798, s. 2

⁹¹ *Pokaz prac wychowanków*, „Dziennik Bydgoski” z 28 IX 1932 r.

podczas walnego zgromadzenia Koła Przyjaciół Internatu, które odbyło się we wrześniu 1932 r. Dziękowała i młodzież – tak jak potrafiła – poprzez prezentację swoich prac i talentów. Największy zachwyt wzbudził obraz pt. „Chrystus w grobie” namalowany przez Felicjana Mikołajskiego. Autor ofiarował wówczas swoje dzieło księżom misjonarzom.

Na wystawie można było podziwiać modele samolotów i radio, a nawet ozdoby choinkowe, a także dzieła, które wyszły z pracowni introligatorskiej, wspaniale oprawione albumy i książki. Po raz pierwszy swoje dokonania zaprezentowali pracownicy Internatu. Na wystawie znalazły się m.in. przetwory, które zrobiono z warzyw i owoców wyhodowanych w internatowym ogrodzie – dzieło przełożonej s. Bronisławy Hryniewiczówny i jej personelu⁹².

Najpierw Senatorska, potem Pierackiego

W tym czasie członkowie OMIK-u postanowili bardziej aktywnie włączyć się w życie miasta. 25 i 26 czerwca 1932 r. zorganizowali dwa przedstawienia teatralne, w tym wesołą rewię, z których dochód przeznaczili na budowę kościoła pw. św. Wincentego à Paulo – świątyni sąsiadującej z ich Internatem. A także na potrzeby kaplicy pw. Matki Boskiej Częstochowskiej przy Internacie. Bilety w cenie od 50 gr do 1 zł sprzedawano m.in. w księgarni Idzikowskiego przy ul. Gdańskiej 23. Jak napisał redaktor „Dziennika Bydgoskiego”: *młodzież spisała się znakomicie, aczkolwiek trochę zabrakło starannego wykończenia*⁹³.

Podopieczni Internatu zainicjowali też akcję pomocy dla bezrobotnej ludności. W ich dzielnicy przy ul. Józefa Dwernickiego funkcjonowała tzw. Abisynia – baraki, w których mieszkały biedne rodziny. Do akcji dołączyły władze Internatu oraz kierownik szkoły powszechnej z Bielaw. W lutym 1934 r. powstał Komitet Opieki nad dziećmi bezrobotnych. Młodzież z Internatu przygotowała przedstawienie teatralne. Zarobione pieniądze przeznaczono na urządzenie świetlicy w szkole i kupno przyborów szkolnych dla uczniów. Zarząd miasta zapewnił chleb i mleko. Chłopcy z Internatu pomagali dzieciom w nauce, organizowali dla nich zajęcia sportowe oraz kulturalne⁹⁴. Jadwiga Rupniewska, żona artysty malarza Jerzego Rupniewskiego, która należała do zarządu Koła Przyjaciół Internatu apelowała, aby bydgoszczanie wsparli akcję dając pieniądze na obiad chociażby tylko dla jednego dziecka⁹⁵.

⁹² Ibidem.

⁹³ *Przedstawienie uczniów z Internatu Kresowego*, „Dziennik Bydgoski” z 2 VII 1932 r.

⁹⁴ Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży..., op. cit. s. 81.

⁹⁵ *Młodzież Internatu Kresowego biednym dzieciom z Bielawek*, „Dziennik Bydgoski” z 15 III 1934 r.

W tym samym roku mieszkańcy Internatu, ale i bydgoszczanie, musieli się przyzwyczaić do drobnej zmiany dokonanej podczas wielkiej uroczystości: 5 sierpnia decyzją bydgoskich radnych ulica Senatorska zmieniła nazwę. *Tabliczkę z nazwą ul. Bronisława Pierackiego umieszczono na budynku Internatu Kresowego, a tuż pod nią portret tragicznie zmarłego ministra Rzeczypospolitej*⁹⁶.

Uroczystość zmiany nazwy ulicy zgromadziła tłumy. Przybyła kompania honorowa 61. pp wraz z orkiestrą. Stawili się przedstawiciele władz wojskowych i miejskich, również prezydent miasta Leon Barciszewski i to on dokonał aktu zmiany nazwy ulicy. I nikomu wówczas nie przyszło do głowy, że w niedalekiej przyszłości ta ulica jeszcze dwukrotnie zmieni nazwę⁹⁷.

Skwer prezesa Woyniłłowicza

Wychowankowie Internatu kończyli szkoły, najzdolniejsi kontynuowali naukę na studiach w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, nawet w Antwerpii. Nauczyciele, ale i opiekunowie z Koła Przyjaciół dbali, aby na ten cel nie brakowało środków. Jednak z każdym rokiem liczba mieszkańców Internatu się zmniejszała, mimo że zaczęto przyjmować też polskie sieroty ze Śląska i z Niemiec. W 1935 r., kiedy hucznie obchodzono piętnastolecie działalności Internatu Kresowego i jednocześnie dziesięciolecie działalności Koła Przyjaciół Internatu, z opieki korzystało tylko 74 chłopców⁹⁸.

W uroczystości wzięli udział pracownicy tej placówki, byli i obecni podopieczni, władze miasta. Zrobiono pamiątkowe zdjęcie. W prasie ukazało się wiele publikacji o historii Internatu. Podobnie jak przy okazji jubileuszu dziesięciolecia placówki, tak i teraz Towarzystwo wydało okolicznościową broszurę. Podczas walnego zebrania Koła Przyjaciół wyłoniono nowy zarząd⁹⁹. A rok później misję Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich uznano w Bydgoszczy za zakończoną. Towarzystwo nie było już w stanie udźwignąć kosztów utrzymania Internatu, tym bardziej, że narosły spore zaległości w opłacie

⁹⁶ *Bydgoszcz w holdzie ś.p. Ministrów Pierackiemu*, „Dziennik Bydgoski” z 7 VIII 1934 r.

⁹⁷ W czasie II wojny światowej ul. Pierackiego przemianowano na ul. Albrecht Dürer Strasse. Po wojnie – na ul. Karola Chodkiewicza.

⁹⁸ Informację o tym, że w Internacie w 1935 r. mieszkało 74 wychowanków podano w broszurze jubileuszowej Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich z 1935 r. Natomiast w tym samym roku w publikacji „Bydgoski Internat Kresowy zasługuje na opiekę i poparcie” z 8 II 1935 r. „Dziennik Bydgoski” informował, że w placówce mieszka 117 chłopców.

⁹⁹ Prezesem Koła został Jan Parnowski, jego zastępczyniami – panie Strzemeńska i Stefanicka, w skład zarządu weszli: J. Rupniewska, Pelkowski – skarbnik, ks. Ludwik Moska, pani Klimkiewiczowa, Wanda Górską, plk Kazimierz Zachar oraz prof. Franciszek Łukasik – dyr. szkoły powszechnej im. Estkowskiego.

czynszu¹⁰⁰. *Magistrat przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości pismo Delegata Zarządu Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów z 14 IX 1936 o rozwiązanie umowy dot. dzierżawy Internatu Kresowego z dniem 15 IX 1936*¹⁰¹.

Po Internacie Kresowym pozostały liczne ślady jego historii m.in. w Archiwum Państwowym, na łamach prasy, również w książkach. Archiwalne pamiątki mają się dobrze. Natomiast świadek czasów świetności Internatu – chociaż wpisany do rejestru zabytków – jest bardzo zaniedbany. 29 lutego 2012 r. Rada Miasta Bydgoszczy, na wniosek autorki niniejszej publikacji, skwer między ul. Karola Chodkiewicza a ul. Michała Ogińskiego nazwała imieniem Edwarda Woynilłowicza. I to jak na razie jedyna zmiana w otoczeniu Internatu Kresowego, podkreślająca jego historyczne zasługi.

Internat Kresowy w Bydgoszczy 1920-1936

Summary

Key words:

Eastern Borderlands, Internat Kresowy, social welfare, Bydgoszcz

Internat Kresowy in Bydgoszcz was created in the second half of 1920, on the initiative of the Society for Children and Youth in the Eastern Borderlands. Internat Kresowy took care of boys aged 12 to 20 years, mostly orphans who lost their parents during the war and revolution in the former eastern territories of Poland. Boys also admitted that relatives, because of the loss of property in the East could not afford to maintain them. As well as former soldiers whose education was interrupted by the Polish-Bolshevik war. Pupils lived in the building of the former German orphanage at Senatorska 80 (now St. Chodkiewicza 32), and learned, among other things in the School of Humanities and the Municipal School of Mathematics and Natural Sciences, and the National School of Arts and Crafts. For the first four years, Internat Kresowy was a dramatic financial situation. If not for the support of the support of the landowners Pomerania and Wielkopolska, and thanks to the kindness borderland landowners now living in Bydgoszcz facility could not be run. Since 1925, thanks to government subsidies and reorganization, the situation has improved significantly.

¹⁰⁰ August Iwański, junior – członek Towarzystwa twierdził, że organizacja w tym czasie była bardzo zadłużona i nie wiadomo, co by się z nią stało, gdyby kresu jej działalności nie przyniósł wybuch wojny. Za ten stan rzeczy winił on brak umiejętności zarządzania tak w przypadku szefowej Towarzystwa Aliny Śliwińskiej, jak i jej współpracowniczek. Zob. August Iwański senior, *Pamiętniki 1832-1876*, August Iwański junior, *Wspomnienia 1881-1939*, Państwowy Instytut Wydawniczy 1968, s. 372.

¹⁰¹ AP w Bydgoszczy, Akta M. Bydgoszczy, sygn. 189/3798, k. 8.

Internat Kresowy was an important point on the cultural map. This was prepared for concerts and performances for Bydgoszcz inhabitants. In the 30s former pupils took care of students from poor families living in their district-Bielawy. In its first year, 247 boys lived in the boarding school. With each passing year the number is decreasing. After sixteen years of the mission of the Society for Children and Youth in the Eastern Borderlands September 15, 1936 agreement with the city to lease the building has been terminated. Internat Kresowy ceased to exist.

Internat Kresowy in Bydgoszcz 1920-1936

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe:

Frühere polnische Ostgebiete, Internat Kresowy, Fürsorge, Bydgoszcz

Das Internat Kresowy in Bydgoszcz wurde in der zweiten Hälfte 1920 auf Anregung von Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich (deutsch: Gesellschaft zur Hilfe für die Kinder und die Jugend aus früheren polnischen Ostgebieten) gegründet. Obhut fanden dort Jungen im Alter von 12 bis zu 20 Jahren, hauptsächlich Waisen, die ihre Eltern im Krieg oder während der Revolution auf den Ostgebieten der ehemaligen Republik Polen verloren haben. Es wurden auch Jungen aufgenommen, deren Familien sich ihren Unterhalt aufgrund des Vermögensverlustes im Osten nicht leisten konnten sowie ehemalige Soldaten, deren Ausbildung durch den polnisch-sowjetischen Krieg unterbrochen wurde. Die Schützlinge haben im Gebäude des ehemaligen deutschen Waisenhauses an der Straße Senatorska 80 (heute Chodkiewicza 32) gewohnt, und haben u.a. das Gimnazjum Humanistyczne (deutsch: Humanistisches Gymnasium) und das Miejskie Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze (deutsch: Mathematisch-Naturwissenschaftliches Stadtgymnasium) sowie die Państwowa Szkoła Przemysłu Artystycznego (deutsch: Staatliche Schule für Kunsthandwerk) besucht. In den ersten vier Jahren seines Bestehens befand sich das Internat Kresowy in einer dramatischen finanziellen Lage. Ohne die Unterstützung des pommerschen und großpolnischen Landadels sowie der wohlwollenden Gutsbesitzer aus den ehemaligen polnischen Ostgebieten, die jetzt in Bydgoszcz wohnten, hätte die Einrichtung nicht existieren können. Seit 1925 hat sich die Lage dank der Regierungssubventionen und der Reorganisation wesentlich verbessert. Das Internat Kresowy war ein wichtiger Punkt auf der Kulturkarte der Stadt. Hier wurden Konzerte und Aufführungen für Bydgoszczs Einwohner organisiert. In den 30er Jahren des XX. Jh. haben die Schützlinge des Internats die Schüler aus den armen, in ihrem Viertel Bielawy wohnenden Familien unter ihre Obhut genommen. Im Internat haben

im ersten Jahr seines Bestehens etwa 247 Jungen gewohnt. Mit jedem weiteren Jahr ist diese Anzahl gesunken. Nach sechzehn Jahren der Tätigkeit wurde die Mission von Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży z Kresów Wschodnich beendet. Am 16. Oktober 1936 wurde der Vertrag mit der Stadtverwaltung für die Pacht des Gebäudes aufgelöst. Das Internat Kresowy hörte auf zu existieren.

Janusz Esman

Rzeźnia Miejska w Bydgoszczy 1939-1945

słowa kluczowe: gospodarka, przedsiębiorstwa komunalne, Bydgoszcz

Rzeźnia Miejska w Bydgoszczy rozpoczęła działalność 3 czerwca 1890 roku. Jej teren obejmował powierzchnię 4 hektarów w obrębie dzisiejszych ulic: Jagiellońskiej, Maksymiliana Piotrowskiego, Ryszarda Berwińskiego i Michała Ogińskiego. Głównymi budynkami produkcyjnymi były: dwie hale ubojowe, oczyszczalnia jelit, hala uboju trzody, chłodnia, ubojnia nadzoru policyjnego i stajnia¹. Od strony ulicy Jagiellońskiej (*Wilhelmstrasse*) pobudowano w latach 1890-1893 trzy budynki administracyjne. Zaprojektował je miejski radca budowlany Carl Meyer. W największym budynku, z charakterystyczną wieżą zegarową, od 1900 r. mieściła się restauracja. W 1894 r. na przyległym do rzeźni od strony zachodniej placu otworzono tzw. Targowicę (*Viehof*), która była miejscem handlu zwierzętami rzeźnymi. Na terenie Targowicy znajdowała się obora dla bydła i owiec oraz stajnia dla koni. Przy wjeździe do Targowicy, od ulicy Jagiellońskiej, wybudowano w 1910 r. dom przeznaczony na pomieszczenia biurowe i mieszkania służbowe dla dyrektora rzeźni i personelu administracyjnego. Obecnie cztery zabytkowe budynki należące niegdyś do Rzeźni Miejskiej znajdują się na terenie centrum handlowego Focus Park. Dyrektorem rzeźni Zarząd Miejski mianował Polaka – lekarza weterynarii Franciszka Fischoedera. W dniu otwarcia rzeźnia zatrudniała 10 pracowników, w tym 5 osób o statusie urzędników: dyrektora, kierownika kasy, kierownika hali, głównego mechanika, portiera oraz 5 robotników. Dowozu i wywozu zwierząt dokonywano głównie transportem kolejowym. Do rzeźni prowadziła wzdłuż dzisiejszej ulicy M. Ogińskiego i Jagiellońskiej wybudowana w 1894 r. bocznicą kolejowa. Koniec bocznicy znajdował się przy gazowni miejskiej. W pierwszym roku działalności w rzeźni zabito łącznie 388 383 sztuki zwierząt, z czego 3955 sztuk bydła, 8726 cieląt, 17 280 świń, 8702 owce, 214 kóz i 6 jagniąt.

¹ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5163; *Industrie und Gewerbe*, Bromberg 1907, s. 248-249.

Po przejściu rzeźni przez władze polskie w 1920 r., pozostała ona nadal zakładem komunalnym. Nieznacznie zmieniła się struktura organizacyjna rzeźni, bowiem w 1924 r. przejęła ona halę targową przy ulicy Podwale. Hala stanowiła kompleks jatek mięsnych, a także pomieszczenia, gdzie sprzedawano ryby i nabiał. Dyrektorem Rzeźni i Targowicy Miejskiej przez cały okres międzywojenny był wykształcony w Berlinie lekarz weterynarii – dr Antoni Albin Kwiatkowski. W rekordowym 1931 r. ubój zwierząt w rzeźni wyniósł 152 tys. sztuk. Na użytek zamieszkałej w Bydgoszczy społeczności żydowskiej w rzeźni dokonywano także uboju rytualnego zwierząt. Ubój rytualny przeprowadzali tzw. rzezakowie, pod nadzorem rabina. W 1929 r. na tyłach rzeźni, od jej zachodniej strony, powstał nowy zakład przemysłu mięsnego o nazwie Bacon Export Gniezno Spółka Akcyjna Gniezno Przetwórnia w Bydgoszczy. Siedziba firmy mieściła się w wybudowanym w 1935 r. budynku administracyjnym przy ulicy M. Piotrowskiego 12 lok. 14. W 1930 r. Bacon Export zaczęła użytkować nową halę przeznaczoną do uboju świń bekonowych, tzw. bekoniarnię. Halę wybudowało miasto Bydgoszcz za pożyczkę uzyskaną od spółki Bacon Export. Bekonami nazywano połówki tusz wieprzowych, które następnie solono i osuszano. Bekony i szynki eksportowano głównie na rynek angielski².

Wojska niemieckie wkroczyły do Bydgoszczy 5 września 1939 r. w godzinach przedpołudniowych. Z dniem tym rozpoczął się długi, ponadpięcioletni okres okupacji niemieckiej w Bydgoszczy. Na mocy dekretu Adolfa Hitlera z 8 października 1939 r. wcielono do Rzeszy Niemieckiej północno-zachodnie tereny byłego państwa polskiego. Z większej części tych ziem utworzone zostały dwie jednostki administracyjne, tzw. okręgi Rzeszy: Kraj Warty (*Wartheland*) ze stolicą w Poznaniu i Gdańsk-Prusy Zachodnie (*Danzig-Westpreussen*) ze stolicą w Gdańsku. Najwyższą władzę administracyjną w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie sprawował namiestnik Rzeszy Albert Forster, obejmując jednocześnie urząd gauleitera, czyli szefa partii narodowosocjalistycznej NSDAP w okręgu. Okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie podzielono na trzy jednostki administracyjne, tzw. rejencje z siedzibami w Gdańsku, Kwidzynie, Bydgoszczy. Według polskich danych z 31 sierpnia 1939 r. Bydgoszcz zamieszkiwało 143 075 mieszkańców, z czego 9634 Niemców. Niemcy stanowili zatem zaledwie 6,4% ludności miasta. Według źródeł niemieckich, w grudniu 1939 r. w Bydgoszczy mieszkało 116 388 Polaków i około 15 000 Niemców. Zgodnie z płynącymi z Berlina i Gdańska wytycznymi kadrę wyższego i średniego szczebla w administracji państwowej i samorządowej na obszarach wcielonych do Rzeszy mieli stanowić Reichsdeutsche ze Starej Rzeszy oraz obywatele byłego Wolnego Miasta Gdańska. Kluczowe stanowiska

² *Historia Bydgoszczy, 1920-1939*, t. 2, cz. 1, Bydgoszcz 1999, s. 308, 410.

w administracji miejskiej w Bydgoszczy zajęli w tej sytuacji Niemcy z Rzeszy i Gdańska. Na czele administracji miejskiej w Bydgoszczy stanął powołany przez Alberta Forstera na urząd nadburmistrza Werner Kampe. Pochodził on z Nowego Dworu Gdańskiego i dopiero w latach trzydziestych zmienił sobie polsko brzmiące nazwisko Kamiński na Kampe, co ułatwiło mu karierę partyjną. Stanowisko nadburmistrza Kampe łączył z partyjną funkcją szefa NSDAP w Bydgoszczy, tzw. Kreisleiters. Nadburmistrz był najwyższym organem administracji miejskiej i zarządzał Urzędem Miejskim (*Stadtamt*) składającym się z ośmiu wydziałów. Najważniejszymi wydziałami były: Wydział Główny (*Hauptamt*), w którym urzędował nadburmistrz, i Wydział Personalny (*Personalamt*). Sprawy gospodarcze były w gestii wydziału o nazwie Administracja Urzędów Publicznych, Przedsiębiorstw i Zakładów Komunalnych (*Verwaltung für öffentliche Einrichtungen, wirtschaftliche Unternehmen und Stadtwerke*). W okresie okupacji niemieckiej Rzeźnia Miejska wraz z Targowicą pozostała zakładem komunalnym. Wszystkie kluczowe decyzje ekonomiczne, finansowe i personalne należały do Zarządu Miejskiego (*Stadtverwaltung*) i stojącego na jego czele nadburmistrza. Wojskowe władze okupacyjne starały się jak najszybciej uruchomić rzeźnię. Produkcja mięsa stała się dla Niemców zadaniem priorytetowym z uwagi na przedstawienie gospodarki na wojenną i znaczenie zaopatrzenia armii w produkty mięsne³. Do 5 września 1939 r. stanowisko dyrektora rzeźni pełnił dyrektor Antoni Albin Kwiatkowski. Aresztowano go 26 września 1939 r. wraz z dwoma synami, Adamem i Tadeuszem. Rozstrzelano ich w listopadzie 1939 r., prawdopodobnie w Dolinie Śmierci koło Fordonu⁴. Siedziba Rzeźni Miejskiej i Targowicy mieściła się przy ul. Jagiellońskiej 81 (*Hermann Göring Strasse*). Do rzeźni należały także znajdujące się obok budynki: restauracja nr 79 i dwa budynki administracyjne oznaczone numerami 83 i 85. 7 września 1939 r. władze wojskowe powierzyły kierowanie Rzeźnią Miejską zamieszkałemu przed wojną w Bydgoszczy Niemcowi, lekarzowi weterynarii, Paulowi Wollschlägerowi⁵. Pozostałe stanowiska kierownicze w rzeźni i tytuły urzędników przez pierwsze miesiące okupacji zajmowali także bydgoscy Niemcy – przedwojenni pracownicy rzeźni i osoby spoza przedsiębiorstwa. Wśród kategorii pracowników umysłowych (*Angestellte*) przeważali jeszcze wtedy Polacy, a robotnikami byli wyłącznie Polacy. Rzeźnia miała swoją specyfikę zatrudnienia, ponieważ przed wojną pracowało tam sporo osób pochodzenia niemieckiego. Nawet zatrudnieni w niej Polacy kończyli niemieckie szkoły, spora grupa rodzila się zresztą w głębi Rzeszy. Znajomość języka

³ Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich, oprac. T. Esman, W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1967, s. 20.

⁴ *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 1, Bydgoszcz 1993, s. 72.

⁵ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5041 – Personalstanveränderungen Monat Februar 1941.

niemieckiego była powszechna, także wśród robotników. W takiej sytuacji w pierwszych tygodniach okupacji Niemcy nie forsowali natychmiastowego zastąpienia polskich pracowników umysłowych i robotników Niemcami. Zdawali sobie bowiem sprawę, że znalezienie fachowców Niemców, spełniających wszystkie kryteria fachowości, było niemożliwe. Pierwszym pracownikiem przyjętym do pracy w rzeźni, po zajęciu Bydgoszczy przez Niemców, był polski robotnik Edmund Bittner. 12 września 1939 r. ukazało się ogłoszenie w dzienniku „Deutsche Rundschau” informujące, że w Rzeźni Miejskiej organizowany jest kurs dla trychinoskopistów, czyli specjalistów od badania mięsa na okoliczność występowania w nim włośnicy. Na kurs mogli zapisywać się wyłącznie volksdeutsche. Przyjęto cztery osoby – wszystkie go ukończyły i 12 października 1939 r. podjęły pracę w rzeźni⁶. We wrześniu 1939 r. w rzeźni sprzedawano jeszcze niektóre produkty za złotówki. Dotyczyło to gorszych gatunków mięsa, tłuszczu i mączki kostnej, z przeznaczeniem na karmę dla świń i ptactwa domowego. Mączkę oferowano w ilości 100 kilogramów za cenę 20 zł, a tłuszcz kupowały warzelnie mydła w cenie 1,80 zł za kilogram. Ceny w złotówkach obowiązywały do 27.11.1939 r., kiedy to polską walutę wycofano z obiegu⁷.

Pierwszego przeglądu kadr w miejskich zakładach komunalnych dokonano na początku listopada 1939 r. W wykazie pracowników miejskich zakładów komunalnych z 9 listopada 1939 r. do kategorii urzędników pracujących w rzeźni zaliczono: dyrektora Wollschlaegera, lekarza weterynarii Brunona Heinricha, lekarza weterynarii Helmutha Lewandowskiego, werkmajstra, czyli głównego mechanika – Hugona Friedricha, księgową Edith Stoeckmann i księgowego Kamzola. Wszystkie te osoby w okresie międzywojennym mieszkaly w Bydgoszczy i w wykazie tym określono ich jako Niemców. Wspomniany wyżej Hugo Friedrich był najstarszym wiekiem (rocznik 1881) i stażem pracy pracownikiem rzeźni. W 1944 r. obchodził uroczyste 40-lecie pracy w przedsiębiorstwie. Z tej okazji w gazecie „Deutsche Rundschau” został zamieszczony okolicznościowy artykuł pod tytułem „40-Lecie Wytrwalej Służby”, w którym podkreślono między innymi zasługi jubilata w zakresie zaopatrzenia bydgoszczan Wehrmachtu w artykuły mięsne. Na kolejnej liście pracowników rzeźni z 15 listopada 1939 r. dyrektora rzeźni Wollschlägera określa się, jako Miejskiego Starszego Radcę Weterynaryjnego. Kierownikiem Targowicy był wtedy, tak jak przed wojną, Antoni Jankowski, a kierownikiem hali targowej przy ulicy Podwale (*Wallstr.*) – Wacław Strzyżyński⁸. Od 1 kwietnia 1941 r. halę targową przejął Miejski Urząd Policynjny

⁶ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5041 – Personalstandveränderungen Monat Marz 1941; „Deutsche Rundschau”, nr 208 z 16.09.1939.

⁷ „Deutsche Rundschau”, nr 216 z 26.09.1939.

⁸ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5036 – Stellenpläne; 5041 – Personalstandveränderungen Monat Marz 1941; „Deutsche Rundschau”, nr 231 z 30.09.1939.

(*städtische Polizeiamt*). Łącznie rzeźnia z targowicą i halą targową zatrudniała w listopadzie 1939 r. 100 pracowników, w tym 52 robotników. Na 100 zatrudnionych w rzeźni tylko 5 pracowników było Niemcami. Do obsadzenia pozostały istotne dla funkcjonowania rzeźni stanowiska: wicedyrektora, 5 lekarzy weterynarii, 2 oglądaczy mięsa i 1 wagowego. W maju 1940 r. Nadburmistrz Bydgoszczy Werner Kampe wydał zarządzenie o przeprowadzeniu oceny przydatności zawodowej polskich urzędników i innych pracowników umysłowych zatrudnionych w administracji miejskiej i zakładach komunalnych. Przegląd przeprowadzał Wydział Personalny magistratu, który polecił kierownikom jednostek komunalnych wypełnienie specjalnych ankiet zawierających ocenę polskich pracowników. W ankietach należało określić następujące cechy pracowników: strona moralna – prowadzenie się, pilność, zapał do pracy, pracowitość, osiągnięcia zawodowe. Wszyscy pracownicy rzeźni otrzymali oceny pozytywne; większość oceny zadowolające, reszta – dobre. Po dokonaniu przeglądu nastąpiła regulacja płac z ważnością od 1 kwietnia 1940 r. W wyniku regulacji płac miały miejsce znaczne podwyżki wynagrodzeń, przeciętnie około 70% brutto w stosunku do poprzednich zarobków. Największą podwyżkę otrzymała maszynistka Marta Kurek z 75 reichsmarek na 148 i stenotypistka Helena Mielcarski z 80 marek na 160. Najwyższą pensję, nie licząc dyrektora, pobierał Helmuth Lewandowski – przed podwyżką miał 275 marek brutto, a po podwyżce 328 marek. Narodowość Lewandowskiego początkowo nie była jasna, na jednych wykazach figurował jako Polak, na innych jako Niemiec. Ostatecznie w grudniu 1940 r. określano go już jako reichsdeutscha, prawdopodobnie dlatego, że urodził się w Sopocie (Bad Zoppot). Dyrektor rzeźni – Wollschläger – zaliczony został do bardzo wysokiej grupy zaszerogowania – A 2 b. W całej administracji miejskiej wyprzedzali go tylko w tym względzie: nadburmistrz – grupa B 9, miejski radca budowlany – grupa A 1 b i dwóch miejskich radców prawnych, którzy mieli grupę zaszerogowania A 1 b. Zarobki tych urzędników wynosiły na początku okupacji od 400 do 700 marek – rosły systematycznie z roku na rok, aby jesienią 1944 r., kiedy „walila” się 1000-letnia Rzesza, „poszybować” do kwoty 4038 marek brutto, czyli 3152 marek netto, jak to było w przypadku nadburmistrza Walthera Ernsta. Następną podwyżkę nadburmistrz Ernst miał otrzymać od 1 marca 1945 r. Robotnicy pracujący w rzeźni wynagradzani byli według stawek godzinowych, a więc ich zarobki zależały od faktycznie przepracowanego czasu. Minimalna stawka godzinowa robotników niewykwalifikowanych wynosiła w 1943 r. 68 fenigów na godzinę, co przy 46-godzinnym tygodniu pracy dawało 32 marki tygodniowo i 128 marek miesięcznie. Kilka pracownic, między innymi dwie praczki, było opłacanych ryczałtowo w wysokości 110 marek miesięcznie. Robotnicy

wykwalifikowani w zależności od stanowiska i stażu pracy zarabiali około 1 marki na godzinę. Z wynagrodzeń potrącano polskim pracownikom tzw. *Polenabgabe*, w maju 1940 r. wynosiło to 15% zarobków brutto. W 1943 r. miał miejsce w jedynej w okupacyjnej historii rzeźni przypadek awansu zawodowego polegającego na przeniesieniu robotnika Feliksa Szczepańskiego ze stanowiska robotniczego na stanowisko pracownika umysłowego. Awans taki oznaczał zaszerogowanie do jednej z 10 grup pracowników umysłowych otrzymujących miesięczną pensję i wzrost wynagrodzenia⁹.

Od początku 1940 r. wzmógł się nacisk władz niemieckich na szybkie zastąpienie polskich urzędników Niemcami. Zgodnie z wytycznymi namiestnika Rzeszy Alberta Forstera wszystkie stanowiska urzędników i innych pracowników umysłowych miały być obsadzone reichsdeutscheami i volksdeutscheami. Zadaniem tym zajął się nadburmistrz Bydgoszczy i zarazem Kreisleiter NSDAP Werner Kampe i Prezes Rejencji dr Guenther Palten. W piśmie z 10.04.1940 r. Palten poinformował Kampego o niezadowoleniu Forstera z faktu braku na kierowniczych stanowiskach volksdeutscheów w urzędzie miejskim i miejskich zakładach komunalnych¹⁰. Forster otrzymywał od bydgoskich Niemców liczne informacje, że są oni pomijani przy obsadzaniu stanowisk urzędniczych w mieście. Zgodnie z oczekiwaniami Forstera co najmniej dwóch volksdeutscheów powinno zająć kierownicze stanowiska w urzędzie miejskim. Dr Palten korespondował w tej sprawie nie tylko z Forsterem, ale także z urzędnikami z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Berlinie. W piśmie do Reichshaltera Alberta Forstera z 30.04.1940 r. Palten podaje, że na przewidziane w urzędzie miejskim i podległych jednostkach 404 stanowiska urzędnicze wyższego stopnia tylko 38 obsadzone było przez Niemców, reszta zaś przez volksdeutscheów i Polaków. Jeśli chodzi o urzędników niższego stopnia, na planowane 643 stanowiska urzędnicze zaledwie 101 obsadzonych było przez Niemców. Według urzędników przybyłych do Bydgoszczy ze Starej Rzeszy i Gdańska, bydgoscy volksdeutsche nie mieli odpowiednich kwalifikacji do obejmowania różnych stanowisk w administracji miejskiej. Palten prosił także Forstera o przysłanie wykwalifikowanych urzędników ze Starej Rzeszy celem przeprowadzenia szkoleń dla pracowników urzędu miejskiego w Bydgoszczy. Realizując antypolską politykę i rasistowską ideologię, władze zobowiązały niemieckich urzędników i innych pracowników umysłowych instytucji i przedsiębiorstw miejskich w Bydgoszczy do złożenia w sierpniu 1941 r. oświadczeń w sprawie pokrewieństwa z Polakami. Władze niemieckie określały w czasie

⁹ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5036 – Stellenpläne; 5048 – Beamtegehalt; 5054 – Neuregelung Vergütung für Angestellte Polen; 5141 – Personalakten – Personalsachen der Beamte und Angestellte des städt. Schlachthof und Viehhofes.

¹⁰ T. Jaszowski, T. Kutta, *Werner Kampe – amator zbrodni*, Bydgoszcz 1967, s. 72.

okupacji Polaków spoza niemieckiej listy narodowej jako tzw. *Schutzangehörige*, czyli poddani Rzeszy Niemieckiej. Urząd Miasta polecił podpisanie oświadczeń przez wszystkich aktualnie pracujących w administracji Niemców, a także pracowników nowo zatrudnionych, przed podjęciem pracy. Tekst oświadczenia z 22 sierpnia 1941 r. z poleceniem jego podpisania przez Niemców został przekazany także z Urzędu Miasta do rzeźni i brzmiał następująco: *oświadczam stosownie do obowiązku, że nie jestem spokrewniony ani skoligacony do trzeciego stopnia pokrewieństwa i trzeciego stopnia skoligacenia z kategorią osób o nazwie Schutzangehörigen, którzy mieszkają na terenie obszarów wschodnich włączonych do Rzeszy. Jestem świadomy, że w przypadku złożenia fałszywego świadectwa poniosę osobiście konsekwencje mojego postępowania. Wiem, że jako Schutzangehörigen traktowane są wszystkie osoby, które nie posiadają niemieckiej przynależności do Rzeszy. W materiałach archiwalnych dotyczących rzeźni miejskiej nie zachowały się świadczące o weryfikacji oświadczenia. Gdyby oświadczenia uznać za wiarygodne – uczciwie wypełnione i rzetelnie sprawdzone – stanowiska musiałaby stracić spora grupa urzędników posiadających polskich krewnych lub powinowatych. Jak na przykład można by było potraktować oświadczenie o czysto niemieckim pochodzeniu reichsdeutschea Helmutha Lewandowskiego czy pracującego w policji przeciwpożarowej wachmajstra Romana Lewandowskiego, czy wreszcie radcę rejencyjnego Selewicza? Inną absurdalną sprawą ilustrującą obłądną politykę narodowościową i rasową Rzeszy był problem zatrudnionych w rzeźni pracowników obsługujących wagi do ważenia zwierząt i mięsa, tzw. wagowych. Sprawa wagowych „wypłynęła” we wrześniu 1941 r., kiedy rzeźnia wysłała do Urzędu Miar i Wag w Bydgoszczy przy ul. Piotra Skargi 3 (*Hoffmanstr.*) wnioski trzech pracowników o nadanie im uprawnień do wykonywania funkcji wagowego. Okazało się, że dwóch kandydatów jest Polakami, w związku z czym Urząd Miar i Wag odmówił dopuszczenia ich do egzaminu kwalifikacyjnego, ponieważ nie są „niemieckiej krwi lub pokrewnej”. Sprawa wagowych była pilna, bo tylko osoby z uprawnieniami mogły obsługiwać wagi. W tej sytuacji rzeźnia odwołała się do jednostki nadrzędnej – Urzędu Miar i Wag w Gdańsku. Urząd w Gdańsku długo się wahał, jednak 27.11.1941 r. znalazł wyjście z sytuacji. Zamiast upierać się przy wymogu posiadania „niemieckiej krwi lub pokrewnej”, przystał na „zmodyfikowane” – łagodniejsze – warunki dopuszczające do udziału w kursie. W piśmie podaje się, że warunkiem uczestnictwa w kursie, dopuszczenia do egzaminu i zaprzysiężenia na wagowego jest przedłożenie trzech dokumentów:*

- a) dowodu na aryjskie pochodzenie (wypełniony kwestionariusz lub urzędowe zaświadczenie),
- b) policyjnego świadectwa sprawowania (moralności),

c) zaświadczenia o zatrudnieniu z miejsca pracy.

Rzeźnia skompletowała dokumenty pracowników zgodnie z nowymi wymogami i wysłała je do Gdańska. Urząd Miar i Wag w Gdańsku miał nadal wątpliwości co do wypełnienia wszystkich kryteriów przez kandydatów na wagowych i zwlekał z podjęciem decyzji. Przez cały 1942 r. trwała korespondencja między rzeźnią a Urzędem w Gdańsku. Dopiero w lutym 1943 r. dyrekcja Urzędu Miar w Gdańsku przekazała wzór oświadczenia dotyczący aryjskiego pochodzenia kandydata na wagowego o następującej treści: *Oświadczam w miejsce przysięgi, że mimo starannych badań, nie znalazłem żadnych znanych okoliczności, które pozwalają przypuszczać, że moi rodzice lub dziadkowie są pochodzenia żydowskiego. To samo dotyczy mojej żony. Należy dodać, że w trakcie „wyjaśniania” sprawy polscy kandydaci na wagowych wykonywali cały czas funkcję wagowych. Egzamin na wagowych zdało ostatecznie w maju 1943 r. pięciu pracowników rzeźni, w tym dwóch Polaków, którzy w tym czasie uzyskali III grupę na niemieckiej liście narodowej. W marcu 1941 r. zdecydowaną większość pracowników rzeźni stanowili Polacy: na 105 pracowników było 20 Niemców, w tym 7 reichsdeutsche i 13 volksdeutsche¹¹. W czerwcu 1943 r. w rzeźni pracowało już tylko 31 Polaków niewpisanych na volkslistę. W piśmie skierowanym dnia 2 czerwca 1943 r. do Wydziału Personalnego Urzędu Miejskiego dyrektor Wollschläger prosi o wyrażenie zgody na dalsze zatrudnienie Polaków w rzeźni. Na załączonej do pisma liście znajdowało się 5 pracowników umysłowych i 26 robotników. Dyrektor pisał, że pozostawienie pracowników polskiego pochodzenia w rzeźni jest konieczne do *wykonania decydujących zadań wojennych*. Na kolejnej liście pracowników ze stycznia 1944 r. figurowało tylko 24 Polaków. Na ostatnim wykazie z 17 stycznia 1945 r. pisze się o 21 Polakach pracujących w rzeźni. Liczba pracowników zatrudnionych w rzeźni utrzymywała się przez cały okres okupacji mniej więcej na tym samym poziomie i wynosiła: grudzień 1939 r. – 105, 1940 r. – 103, 1941 r. – 107, 1942 r. – 108, 1943 r. – 111, 1944 r. – 113 i w styczniu 1945 r. – 91 pracujących i 31 w wojsku. Konsekwencją wpisu Polaków do III grupy VKL były nie tylko przywileje w postaci wyższych kartkowych racji żywnościowych, ale także obowiązek służby w Wehrmachcie. W miarę upływu lat także w rzeźni coraz więcej Polaków z III grupą powoływano do wojska. Zwiększająca się liczba powołań stwarzała w rzeźni poważny problem kadrowy. Dyrektor Wollschläger, który pełnił tę funkcję do końca okupacji, starał się wybronić od służby wojskowej swoich pracowników różnymi sposobami. Z reguły pisma*

¹¹ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5041 – Personalstandveränderungen Monat Marz 1941; 5141 – Personalakten – Personalsachen der Beamte und Angestellte des städt. Schlachthof und Viehhofes.

interwencyjne wysyłane były do Wydziału Personalnego magistratu, ale czasami, w przypadku wezwania do odbycia służby wojskowej pracowników szczególnie ważnych dla zakładu pracy, pisma kierowano bezpośrednio do nadburmistrza. W pismach przekazywanych do magistratu najczęściej używano tych samych argumentów i zwrotów. Zwolnienie z odbycia służby wojskowej lub jej odroczenie motywowano koniecznością zachowania ciągłości produkcji w przedsiębiorstwie pracującym na potrzeby gospodarki wojennej. Typowymi zwrotami używanymi w pismach interwencyjnych na rzecz powołanych do wojska pracowników były: niezastąpiony, niezbędny, kluczowy, fachowy. O robotniku o nazwisku Max Pickla dyrektor Wollschläger pisał, że jest on jednym z *najinteligentniejszych robotników, niezbędnym w zakładzie, pracującym na potrzeby Wehrmachtu*¹². Interweniując w sprawie wagowego Ernesta Driesena, napisano, że dodatkowo wykonuje on w rzeźni funkcję kierownika zakładowej obrony przeciwlotniczej. W piśmie skierowanym do nadburmistrza w sprawie odroczenia służby wojskowej długoletniego palacza Grabskiego dyrektor prosił o interwencję w Rejonowej Komendzie Wehrmachtu. Dyrektor przypomniał, że *uboję zwierząt w dużym procencie dokonuje się na rzecz Wehrmachtu, a wykonanie tych zadań zależy od fachowości doświadczonych pracowników*. Liczba powołań rosła szybko; w 1943 r. w Wehrmachcie było 17 pracowników, w 1944 r. – 31 i w styczniu 1945 r. – 33. Do wojska powoływano w większości Polaków posiadających III grupę na niemieckiej liście narodowej. W zestawieniu odbywających służbę w Wehrmachcie z października 1943 r. wymienia się 11 osób z III grupą na NLN i 6 osób określanych jako Niemców. Tragicznie zakończyła się służba wojskowa dla czterech pracowników rzeźni, którzy zginęli na różnych frontach II wojny światowej. Byli to Stoekmann, Moschmershausen, Gollniz i Troiński. W maju 1943 r. brak robotników był tak dotkliwy, że dyrektor rzeźni zdecydował się wystąpić do działu personalnego Zarządu Miasta o zatrudnienie w miejsce trzech robotników powołanych do wojska, trzech „krzepkich robotnic”. W listopadzie 1943 r. dyrektor skierował pismo, z pominięciem drogi służbowej, wprost do lekarza sztabowego lazaretu w Bydgoszczy o zwolnienie z niego chociaż na kilka godzin w tygodniu leczącego się tam kierownika hali w rzeźni – gefreitra Herberta Schulza. Schulz był inwalidą, kilka miesięcy wcześniej stracił na froncie prawą rękę¹³.

Mimo stosunkowo dobrych warunków pracy polscy pracownicy narażeni byli na różnego rodzaju szykany ze strony pracujących z nimi Niemców. Zjawisko to

¹² APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5142 – Personalakten – Personalsachen der Beamte und Angestellte des städt. Schlachthof und Viehhofes, 1941, t. 2.

¹³ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5141 – Personalakten – Personalsachen der Beamte und Angestellte des städt. Schlachthof und Viehhofes, 1941, t. 1; 5143 – Deutsche Arbeitsfront des Betriebes staedt. Schlachthof u. Viehofsverwaltung Bromberg.

ilustruje przykład Feliksa Guczalskiego, który w czerwcu 1943 r. w godzinach pracy rozmawiał w obecności Niemca po polsku. Ktoś „życzliwy” doniósł, sprawą zajęło się Gestapo i Guczalskiego internowano na 21 dni. Dyrektor rzeźni wystąpił do Wydziału Personalnego magistratu o interwencję w Gestapo na rzecz zwolnienia pracownika z aresztu z uwagi na napięte zadania produkcyjne w przedsiębiorstwie. Dyrektor zobowiązał się, że po powrocie do pracy Guczalski będzie pod nadzorem pracującego w rzeźni członka SA. Interwencja nie pomogła, ale po 21 dniach internowania Guczalski wrócił do pracy. 30 marca 1944 r. powołano do wojska robotnika Stanisława Sieranta. Tuż przed skierowaniem do jednostki w Trewirze (Trier), koło granicy francuskiej, Sierant zdążył się ożenić. Z okazji ślubu otrzymał z zakładu pracy okolicznościową nagrodę pieniężną. Sierant pojawił się w rzeźni w czasie urlopu w dniu 14 września 1944 r. Tego samego dnia dyrektor Wollschläger otrzymał napisany na maszynie do pisania anonim informujący go, że Sierant w czasie pobytu w zakładzie rozpowszechniał defetystyczne nastroje. Sierant miał powiedzieć, że wojna jest przegrana, a oficjalna propaganda okłamuje obywateli na temat sytuacji na froncie. Mówił też, że popełnił błąd, składając wniosek o wpisanie na niemiecką listę narodową. Błędu tego nie popełnili jego rodzice, którzy nie dali się eindojczować i wytrwali przy polskości. Według Sieranta po przegranej przez Niemcy wojnie władzę *obejmie prawdopodobnie w Polsce Rusek*, a później przekaże ją Polakom. Piszący anonim żądał, aby dyrektor w sprawie Sieranta podjął *odpowiednie kroki prawne*, ponieważ jego wypowiedzi są szkodliwe dla Niemiec. Z zachowanych materiałów archiwalnych nie wynika, jak dyrektor zakładu zareagował na anonim. W rzeźni, tak jak i innych zakładach i instytucjach w Bydgoszczy, działał Niemiecki Front Pracy, w skrócie DAF, spełniający w Niemczech funkcję związku zawodowego. Na czele DAF pracowników miejskich stał nadburmistrz, zakładowym kierownikiem był dyrektor zakładu Wollschläger (*Betriebsführer*), jego zastępcą był Kurt Müller, kierownikiem komórki DAF w rzeźni (*Betriebszellenobmann*) był Hugo Friedrich. W DAF istniało stanowisko kierowniczkę do spraw kobiet (*Betriebsfrauenwallerin*), które pełniła księgowa Edith Stoekmann. Podstawową komórką zrzeszającą szeregowych pracowników był blok. W rzeźni działało 5 bloków (*Betriebsblöcke*), a na czele każdego bloku stał blokowy (*Betriebsblockmann*). Do bloków należeli także Polacy. Ogółem 19 pracowników miało przeróżne stanowiska funkcyjne w Niemieckim Froncie Pracy w rzeźni. Wszyscy pracownicy rzeźni placili na DAF miesięczną składkę w wysokości 2% od wynagrodzenia. Obok działalności socjalnej ważnym zadaniem było propagowanie polityki partii hitlerowskiej. Do zadań DAF należało także organizowanie współzawodnictwa niemieckich przedsiębiorstw oraz letniej akcji zniwnej. Komórka DAF w rzeźni pod-

jęła akcję pisania listów do żołnierzy odbywających służbę wojskową. Wszystkie listy początkowo pisane były według schematycznego, urzędowego wzoru – w zasadzie pozbawione konkretnych informacji i treści. W założeniu celem pisania listów było podniesienie morale zarówno pracowników zakładu, jak i żołnierzy. Listy żołnierzy adresowane do kolegów z pracy pisane były w podobnym stylu – tyle że zamiast o przekraczaniu zadań produkcyjnych pisali o pięknie twardego, żołnierskiego życia. Ton listów zmienił się wyraźnie w 1943 r. wraz z liczbą powoływanych do wojska pracowników i niepowodzeniami Niemiec na frontach. Listy w części zaczęły zacząć przypominać „kronikę żalobną”, bowiem zakładowa komórka DAF informowała osobno wszystkich żołnierzy służących w wojsku o śmierci ich kolegów. Organizacja jednak nadal używała patetycznego, propagandowego języka, który prawdopodobnie raził adresatów tych pism. Śmierć Edmunda Troińskiego w lipcu 1943 r. została wykorzystana propagandowo, ponieważ padł on na froncie wschodnim w walce z głównym wrogiem Niemiec – Związkiem Sowieckim. W piśmie datowanym 7 lipca 1943 r., skierowanym do żołnierzy przebywających na froncie, między innymi do Edmunda Troińskiego, DAF pisał podniosłym językiem goebbelsowskiej propagandy: *także z szeregów naszej załogi rekrutują się żołnierze walczący w szarych mundurach, z karabinem w ręku, broniący swoich domostw przed bolszewickim zagrożeniem i, co jest niemniej ważne – walczący w obronie cywilizacji przed światowym żydostwem*. Pismo DAF wysłane do Troińskiego wojskowa poczta polowa odesłała po tygodniu na adres rzeźni z adnotacją: zwrot do adresata. Okazało się później, że Troiński został zabity przez sowieckiego strzelca wyborowego na kilka dni przed nadejściem listu z rzeźni. W piśmie z 25 sierpnia 1943 r. dyrektor Wollschlaeger poinformował pracowników, że ich kolega Edmund Troiński *poległ na polu chwały walcząc o Wielkie Niemcy*¹⁴. W miarę przybliżania się klęski Niemiec władze okupacyjne starały się włączyć pracowników bydgoskich zakładów pracy do obrony miasta i okolic przed nadciągającą Armią Czerwoną. W lipcu 1944 r. zorganizowano w Bydgoszczy akcję tworzenia kolumn budowlanych – *Baukolone*, których celem była budowa umocnień obronnych¹⁵. Rzeźnia oddelegowała 22 pracowników do kolumny budowlanej. Dnia 6 sierpnia 1944 r. uczestnicy kolumny brali udział przez kilka godzin w akcji porządkowania miasta. 8 sierpnia 1944 r. rzeźnia skierowała 6 osób z kierownictwa zakładu do Straży Miejskiej (*Stadtwatch*). Przy końcu października 1944 r. Zarząd Miasta wytypował

¹⁴ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5143 – Deutsche Arbeitsfront des Betriebes staedt. Schlachthof u. Viehofsverwaltung Bromberg; 5164 – Bekanntmachungen, Verfügungen, und Berichte über die Diebstähle von Fleisch.

¹⁵ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5143 – Deutsche Arbeitsfront des Betriebes staedt. Schlachthof u. Viehofsverwaltung Bromberg, Aufstellung der Regiebaukolonen.

28 pracowników rzeźni do służby w Volkssturmie. Dyrektor rzeźni natychmiast interweniował w urzędzie miejskim o zwolnienie pracowników z tego obowiązku. Po wymianie korespondencji na linii rzeźnia – magistrat, powołano do Volkssturmu tylko jedną osobę, reszta miała być w „stanie gotowości”¹⁶. Latem 1944 r. rozpoczęto przygotowania do wysyłki pracowników bydgoskich zakładów pracy na tzw. einsatz, czyli akcję budowy umocnień obronnych, w ramach Arbeitseinsatz Weichsel. Pracowników rzeźni planowano skierować do pracy w okolicy Aleksandrowa Kujawskiego, do miejscowości Popioły (*Aeschenort*). Ostatecznie rzeźnia wybroniła większość swoich ludzi przed wyjazdem na einsatz. Nagle okazało się, że część pracowników choruje, inni przekroczyli 60 rok życia, jeszcze innych powołano do wojska. Jak zwykle w takich przypadkach, przytoczono argument, że rzeźnia pracuje na potrzeby wojska, a pracownicy wytypowani na wyjazd są niezbędni do funkcjonowania zakładu. W czasie okupacji niemieckiej Bydgoszcz była dużym ośrodkiem obrotu zwierzętami rzeźnymi. Większość instytucji związanych z handlem zwierzętami i mięsem miała swoje siedziby w okolicach rzeźni i spółki Bacon Export, przekształconej w 1940 r. w spółkę akcyjną NAWAG. Nazwa NAWAG pochodziła od pierwszych liter pełnej niemieckiej nazwy spółki: „NAWAG” *Nahrungsmittlerwerke Aktion Gesellschaft*. Organizacją obrotu zwierzętami rzeźnymi zajmowała się instytucja o nazwie *Viehwirtschaftsverband West Preussen Marktgenossenschaft Bromberg*, w skrócie *VWV*, (Związek Gospodarczy Obrotu Bydłem Wspólnota Rynkowa Bydgoszcz)¹⁷. Siedziba związku mieściła się najpierw w spółce NAWAG przy ul. M. Piotrowskiego 14, a w 1943 r. przeniesiono ją do rzeźni. W Rzeszy obowiązywał skomplikowany, scentralizowany system przydziału zwierząt do uboju. Droga wiodła od rolnika poprzez handlarza zwierzętami i tzw. agenta (komisarza) do rzeźni lub ubojni. Agent organizował skup zwierząt i transport, natomiast przydział zwierząt do konkretnej rzeźni lub ubojni leżał w kompetencjach *Viehwirtschaftsverband*. Ta sama organizacja wskazywała także konkretnych rzeźników, którzy odbierali mięso z rzeźni do dalszej obróbki. Innym przedsiębiorstwem włączonym w handel bydłem i trzodą chlewną była Spółdzielnia Użytkowania Bydła Rzeźnego z siedzibą przy ul. Jagiellońskiej 2 (*Viehverwertung Genossenschaft mbH*). Spółdzielnia ta dostarczała chłopom młode bydło i prosięta na tucz, a następnie odbierała je od nich, kiedy były już gotowe do uboju. Handlem i ubojem zwierząt zajmowała się także Spółdzielnia Rzeźników (*Fleischer Genossenschaft mbH*) mająca siedzibę przy Jagiellońskiej 2. Członkowie Spółdzielni Rzeź-

¹⁶ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5142 – Arbeitskräfte des Schlacht- und Viehofs.

¹⁷ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5146 – Statistik über Marktverkehr mit Vieh auf dem städt. Schlachthof und Fleischamt zu Bromberg.

ników należeli do Cechu Rzeźnickiego. Swoją organizację mieli także rzeźnicy dokonujący uboju zwierząt o nazwie *Kopfschlaechter Vereinigung* (Zjednoczenie Rzeźników Dokonujących Uboju). Pracowników tych rzeźnia zatrudniała na umowę zlecenie. Grupa rzeźników dokonujących uboju zwierząt liczyła około 40 osób. Przychodzili oni na ogół do rzeźni tylko dwa razy w tygodniu, w środę i czwartek, kiedy dokonywano uboju zwierząt. W trakcie niezakłóconego, 16-godzinnego uboju w maju 1941 r. zabito 2340 sztuk zwierząt, z czego: 1600 świń, 240 sztuk bydła i 500 cieląt. Kontrolą sanitarną handlu zwierzętami i mięsem w Bydgoszczy i powiecie bydgoskim zajmowała się służba weterynaryjna Rzeźni Miejskiej. W związku z działalnością kontrolną dokonywaną przez personel weterynaryjny dochodziło często do konfliktów z agentami odpowiedzialnymi za skup i kierowanie zwierząt do uboju. I tak, w 1942 r. rzeźnia prowadziła wielomiesięczny spór z agentem Emilem Pleggerem z ul. Jagiellońskiej 64, zarzucając mu sprzedaż do uboju cielnej krowy¹⁸. Krowę przekazał Plegger do uboju bydgoskiemu rzeźnikowi Müllerowi zgodnie z zarządzeniem przydziału wydanym przez *Viehwirtschaftsverband*. Ubój cielnej krowy został ujawniony w rzeźni dopiero po kontroli mięsa zabitej krowy. Wobec niezbitych dowodów przedstawionych przez rzeźnię Plegger w końcu przyznał, że gdyby wiedział, że krowa jest cielna nie dokonałby sprzedaży. Inny spór dotyczył tzw. uboju z konieczności (*Notschlachtung*), dokonanego w firmie *Rossschlachtere* Wilhelma Preussa zajmującej się skupem i ubojem koni przy ul. Garbary 27 (*Albert Strasse*). W czerwcu 1942 r. Wilhelm Preuss wezwał weterynarza z rzeźni do badania mięsa zabitego konia. Badanie przeprowadził lekarz weterynarii dr Schleier. Stwierdził on, że Preuss kupił padlinę, a w mięsie wystąpiły już zaawansowane procesy gnilne. Dr Schleier wydał decyzję o czasowym zakazie wstępu Preussa do rzeźni. Wywiązała się ostra korespondencja, w której nie przebierano w słowach. W pewnym momencie spór przeszedł nawet na tory polityczne, bowiem strony zarzucały sobie niewłaściwy stosunek do narodowego socjalizmu. Preuss cały czas utrzymywał, że dokonał uboju chorego, ale żywego zwierzęcia, kupionego rzekomo od rolnika za 200 marek. Musiał jednak ustąpić, kiedy weterynarzy z rzeźni wsparł rządowy lekarz weterynarii z Biura Rejencji dr Schmidt.

Najwięcej zwierząt Rzeźnia Miejska zabijała dla sąsiadującej z nią spółki akcyjnej NAWAG. Po wstępnej obróbce, czyli na ogół po podziale na półtusze, mięso przekazywano do spółki, oznaczając dostawy symbolami: Nawag W. (*Wehrmacht*), Nawag L. (*Laden* – Sklepy), Nawag RST. (*Rüstung* – Zbrojenia). Najwięcej mięsa dostarczano na potrzeby Wehrmachtu – nie trzeba dodawać, że były

¹⁸ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5161 – Fleischerinnung und Namenverzeichnis der Kopfschlaechter 1941-1945 zu Bromberg.

to najlepsze gatunki mięsa. Właśnie ta okoliczność sprawiła, że Rzeźnię Miejską w Bydgoszczy władze traktowały w sposób szczególny, jako przedsiębiorstwo pracujące dla potrzeb machiny wojennej III Rzeszy. *NAWAG* posiadał w Bydgoszczy dwa sklepy rzeźnicze: przy ul. Dworcowej 51 (*Albert Forster Strasse*) i ul. Karola Chodkiewicza 67 (*Albrecht Dürerstr.*). Przy ul. Gdańskiej 10 (*Danzigerstr.*) działała także należąca do spółki restauracja¹⁹. Zwierzęta do uboju dostarczali agenci, którzy kupowali je od handlarzy lub wprost od rolników. Agenci nabywali także zwierzęta na spędach organizowanych dwa razy tygodniu na Targowicy. W Bydgoszczy w czasie okupacji działało 58 sklepów rzeźniczych. Część z nich posiadała warsztaty masarnicze, w których produkowano wędliny. Od 30 czerwca 1942 r. przy ul. Jagiellońskiej 69 działała fabryka konserw z mięsem raków, o nazwie „*Triumph*” *Krebskonservenfabrik*²⁰. Założyli ją Heinz Appel z Hanoweru i Robert Hess z Krostek koło Elku. Pod tym samym adresem mieściła się Spółdzielnia Handlu Rakami zajmująca się skupem raków (*Krebshandels Genossenschaft mbH*). Raki odławiano w znajdujących się w pobliżu Bydgoszczy rzekach i jeziorach. Część raków była w wolnej sprzedaży, część kupowała fabryka konserw. Raki w konserwach wysyłano m.in. do Berlina i Hanoweru, gdzie uważano je za duży rarytas. W sklepie kolonialnym Carla Behrenda przy Gdańskiej 23 sprzedawano także małże morskie²¹. W 1940 r. za 90 fenigów oferowano pół kilograma małży. Raki i małże sprzedawano poza przydziałami kartkowymi. Na terenie rzeźni przy H. Goeringstr. 79 znajdowała się restauracja o nazwie *Schlachthof Gaststätte* (Rzeźnia Gospoda). Restauracja mieściła się w piętrowym budynku z wieżą zegarową oddanym do użytku w 1893 r. Pierwsza umowa najmu restauracji została podpisana w 1900 r. W czasie okupacji gospodę wynajmował od Zarządu Miasta bydgoski Niemiec Rudolf Mitzon. Czynnisk dzierżawny wynosił 6% miesięcznie od obrotu netto. W styczniu 1944 r. obrót miesięczny wyniósł 13 762 marek. Gospoda była otwarta dla wszystkich klientów. W tzw. Dużej Sali, o powierzchni 210 metrów kwadratowych, odbywały się uroczystości miejskie, partyjne i państwowe. W styczniu 1942 r. Nadburmistrz Miasta zdecydował, że Duża Sala musi być każdorazowo udostępniana na jego żądanie Komisarzowi Rzeszy do spraw Obrony Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie. Sala mogła być wykorzystana dla innych celów tylko wtedy, kiedy godził się na to nadburmistrz. W przypadku złamania zakazu rzeźnia miała płacić do kasy miejskiej 150 marek kary. Od 15 stycznia 1944 r. nadburmistrz w ogóle wyłączył możliwość korzystania przez rzeźnię z dużej sali restauracyjnej, stwierdzając, że jest jej jedynym dys-

¹⁹ J. Bartnicki, *Zakłady Mięsne w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1980.

²⁰ APB, Akta rejestrowe Sądu Powiatowego w Bydgoszczy, sygn. 2848.

²¹ „*Deutsche Rundschau*”, nr 28 z 16.04.1940.

ponentem. Formalne wyłączenie Dużej Sali z najmu nastąpiło na mocy umowy zawartej w marcu 1944 r. pomiędzy działającym w imieniu nadburmistrza Ernsta dyrektorem rzeźni Wollschlägerem i wynajmującym Rudolfem Mitzonem. Umowa miała obowiązywać dwa lata, od 1 kwietnia 1944 r. do 31 marca 1946 r. Na parterze budynku, obok dużej sali, mieściła się mała sala restauracyjna, 5 mniejszych pomieszczeń dla gości i sala z bufetem. Gospoda posiadała własną kuchnię, pokój jadalny dla personelu, szatnię, łazienkę i dwie toalety. Oprócz posiłków w gospodzie serwowano różnego rodzaju napoje, w tym alkohol, ciastka oraz sprzedawano wyroby tytoniowe. W restauracji znajdował się także stół do gry w bilarda. Przed budynkiem na podwyższeniu był taras widokowy z ażurową balustradą. Kiedy tylko pozwalały na to warunki atmosferyczne wystawiano na tarasie dla klientów stoły i krzesła i serwowano posiłki. Na pierwszym piętrze znajdowało się 7 pokoi służących za mieszkanie dla najemcy gospody i innych pracowników rzeźni. Budynek miał piwnicę, w której były pomieszczenia na węgiel i kartofle oraz zmywalnia naczyń kuchennych. Pracownicy rzeźni korzystali ze stolówki położonej w jednym z pomieszczeń bekoniarni. Posiłki dostarczała, tak jak kilku innym większym przedsiębiorstwom w Bydgoszczy, spółka *NAWAG*. Na ogół była to zupa „wzmocniona” kawalkami mięsa.

Na wiosnę 1943 r. rozpoczęła się w Niemczech wielka akcja oszczędzania. W ratuszu dopatrzono się, że zgodnie z obowiązującymi przepisami, obiady przysługują tylko dwom kategoriom pracowników: ciężko pracującym i najciężej pracującym. Gdyby ta zasada miała obowiązywać w rzeźni, obiadów zostałiby pozbawieni wszyscy pracownicy umysłowi, lżej pracujący robotnicy i pracujący nocą. Rzeźnia znalazła wyjście z sytuacji, wprowadzając „czasowo” dla długo pracujących pracowników i pracujących nocą – zamiast obiadów – przydziały mięsa gorszej jakości z taniej jatkki²². Rzeźnia wyrównała w ten sposób utratę darmowej zupy przydziałem darmowego mięsa, co przy powszechnej reglamentacji żywności okazało się korzystne dla pracowników.

Władzom niemieckim zależało na szybkim zastąpieniu polskich fachowców Niemcami. Począwszy od września 1939 r. do połowy stycznia 1945 r. odbywały się w rzeźni szkolenia i kursy dla personelu weterynaryjnego. Kursy trwały na ogół dwa tygodnie i kończyły się egzaminem teoretycznym i praktycznym. Uczestnikami kursów byli Niemcy z różnych części Rzeszy, a także obcokrajowcy z krajów podbitych. Kiedy rzeźnia skompletowała już pomocniczy personel weterynaryjny, podniesiono kryteria naboru na stanowiska oglądaczy mięsa/

²² APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5141 – Personalakten – Personalsachen der Beamte und Angestellte des städt. Schlachthof und Viehofes, 1941, t.1; 5163 – Bedingungen über Vermietung des Gasthauses (przed wojną własność Teodora Kocerki).

skrawkarzy/ i trychinoskopistów. Nie wszyscy zdawali egzamin, w 1942 r. dwukrotnie przystępowała do egzaminu na trychinoskopistkę pracownica rzeźni Irmgard Hammermeister. Po oblaniu drugiego egzaminu zwróciła się wprost do nadburmistrza Bydgoszczy o umożliwienie jej przystąpienia do kolejnego egzaminu. Wniosek Hammermeister nie został uwzględniony. W jednym z kursów na trychinoskopistów uczestniczyła w 1943 r. żona dyrektora – Irene Wollschläger. Po jego ukończeniu zatrudniono ją w rzeźni. Dwutygodniowy kurs dla trychinoskopistów ukończyła w lipcu 1944 r. studentka weterynarii z Holandii – Iris Brauwens. Rzeźnia przyjmowała także na kilkutygodniowe praktyki lekarzy weterynarii. Ostatni 4-tygodniowy kurs dla oglądaczy mięsa miał się zacząć 15 stycznia 1945 r. Z polecenia władz partyjnych z Gdańska przyjęto na ten kurs między innymi Litwina Broniusa Kubiliusa.

Planowano też zorganizowanie szkoleń dla wojskowych lekarzy weterynarii. Kursy były płatne, a opłata za dwutygodniowy kurs wynosiła 50 RM²³. Nadzór weterynaryjny w rzeźni sprawowali lekarze weterynarii i personel pomocniczy. Trzon personelu weterynaryjnego tworzyli lekarze, tak było w okresie pruskim, w okresie międzywojennym i w czasie wojny. Lekarze weterynarii byli też dyrektorami rzeźni. W okresie okupacji dyrektorem rzeźni był od początku do końca lekarz weterynarii, miejski nadradca weterynaryjny, Paul Wollschläger. Na stanowiskach miejskich radców weterynaryjnych pracowali lekarze weterynarii: Bruno Heinrich, Helmuth Lewandowski, Hubert Scherle i dr Schleier. W kwietniu 1944 r. biuro namiestnika Rzeszy Alberta Forstera z Gdańska skierowało do pracy w rzeźni lekarzkę weterynarii z Ukrainy Sinaidę Boldarewą-Taschi, której mąż – jak pisano w piśmie rekomendującym – poległ w *walce z bolszewizmem*²⁴. Ukrainkę zatrudniono w charakterze oglądaczki mięsa. Dyskontując śmierć swojego męża na froncie wschodnim, Boldarewa wystąpiła do dyrektora rzeźni o przydział mieszkania służbowego dla siebie i swoich dzieci. Kiedy dyrektor odmówił, poskarżyła się do okręgowej placówki NSDAP w Gdańsku. W odpowiedzi skierowanej do NSDAP dyrektor uzasadnił odmowę przydziału mieszkania roszczeniową postawą Boldarewej. Dyrektor pisał, że komunizm wypaczył ludziom właściwy stosunek do pracy, czego przykładem jest postawa Ukrainki. Jesienią 1944 r. zatrudniono w rzeźni jako oglądaczkę mięsa kolejną Ukrainkę – Marię Kriwitską.

W czasie ponadpięcioletniej okupacji miasta nie przeprowadzono w rzeźni żadnych inwestycji. Dokonywano jedynie bieżących napraw dachów i pomiesz-

²³ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5157 – Fleischbeschauerkursus und Trichinenschauerkursus.

²⁴ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5141 – Personalakten – Personalsachen der Beamte und Angestellte des städt. Schlachthof und Viehofes, 1941, t. I.

czeń produkcyjnych. W lutym 1943 r. dyrektor rzeźni wystąpił z prośbą do nadburmistrza Waltera Ernsta i radcy budowlanego Reimera o wsparcie jego projektu zakupu obcinacza tłuszczu tusz wieprzowych (*Fettabscheider*)²⁵. Znalaziono nawet producenta takiego urządzenia – Zakłady Urządzeń Grzewczych Buderus z miejscowości Wetzlar w Hesji. Obcinacz miał produkować 9 ton czystego tłuszczu rocznie. Prace projektowe ruszyły z miejsca, rzeźnia uzyskała też pozwolenie na budowę odrębnego pomieszczenia na instalację urządzenia. W listopadzie 1943 r. architekt miejski Kramer poinformował dyrektora Wollschlägera, że sama budowa obiektu będzie trwała 3 tygodnie i wymagała zatrudnienia 10 robotników, w tym 4 murarzy. Zgodnie ze stanowiskiem Zarządu Miasta siłą roboczą miała dostarczyć rzeźnia. Rozpoczęcie inwestycji przesuwano z miesiąca na miesiąc, wreszcie jesienią 1944 r. ustalono, że inwestycja będzie realizowana dopiero „po wojnie”. Większość pracujących w rzeźni urządzeń napędzana była parą. Wytwarzanie pary technologicznej wymagało zużycia dużych ilości węgla. W 1941 r. zużyto 1650 ton węgla, z czego 1500 ton drobnego węgla (orzeczki) i 150 ton brykietów. Koks zużyto zaledwie 50 ton²⁶. W związku z pogarszającą się sytuacją militarną i gospodarczą Niemiec władze wzywały zakłady pracy do oszczędzania wszystkich źródeł energii. Na początku 1944 r. Komisarz Gospodarczy Okręgu Danzig-Westpreussen skierował do rzeźni pismo wzywające do obniżenia zużycia węgla o 10% w stosunku do maja 1943 r. (*Kohlensparaktion*). Rzeźnia próbowała załatwić przydziały węgla różnymi kanałami, kierując pisma do partii i innych wpływowych instytucji III Rzeszy. Pismo wysłano między innymi do Izby Przemysłowo Handlowej Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie. Odpowiedź nie pozostawiła złudzeń, napisano w niej bowiem, że *pisanie wniosków o wyższe przydziały węgla jest bezcelowe*. Do 1 kwietnia 1943 r. umowy na dostawy węgla zawierała z kopalniami gazownia miejska razem z rzeźnią. Po tej dacie węgiel do rzeźni dostarczały bezpośrednio śląskie kopalnie: Johanna, Max, Laura i Luiza. Węgiel transportowano do rzeźni bocznica kolejową. Odgałęzienie bocznicę dochodziły także do spółki *NAWAG* i znajdującej się na tyłach rzeźni hurtowni materiałów żelaznych (*Schlesische Montangesellschaft & Grosshandlung*).

Głównym zadaniem gospodarczym Rzeźni Miejskiej był ubój bydła i trzody oraz poubojowa obróbka mięsa. Od dziesięcioleci ubojowi podlegały wszystkie rodzaje zwierząt rzeźnych: krowy, cielęta, jałówki, byki, woły, konie, owce i kozy. W czasie okupacji nastąpił wyraźny spadek uboju. W rekordowym 1941 r. zabito w rzeźni zaledwie 70 225 sztuk zwierząt, z czego: 6752 sztuki

²⁵ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5163 – Bedingungen über Vermietung des Gasthauses.

²⁶ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5160 – Verschiedene Korespondenz betr. staedt. Schlacht und Viehofs.

bydła, 42 555 świń, 15 938 cieląt, 3805 owiec, 1026 koni i 149 kóz. Należy zaznaczyć, że w sąsiadującej z rzeźnią spółce *NAWAG* także dokonywano uboju zwierząt rzeźnych. W 1940 r. zabito tam 115 880 sztuk zwierząt, głównie trzody chlewnej²⁷. Obróbka zwierząt rozpoczynała się od patroszenia, zdejmowania skóry, oddzielenia racic, kopyt i rogów. Całe tusze zwierzęce dzielono na półtusze i w zależności od życzeń odbiorców także na ćwierćtusze. Rzeźnia w czasie okupacji nie zajmowała się ani produkcją wędlin, ani puszek mięsnych. Najgorsze gatunki mięsa i niektóre wnętrzości kwalifikowano do sprzedaży w tanich jatkach. Tanie jatki znajdowały się w zarządzanej najpierw przez rzeźnię, a od 1941 r. przez miasto hali targowej przy ulicy Podwale. Także rzeźnia posiadała od strony ul. Jagiellońskiej sklep przyzakładowy określane jako tania jatka. W piątki sprzedawano tam w wolnej sprzedaży gorsze gatunki mięsa i niektóre wnętrzości. W ramach produkcji ubocznej wykorzystywano pozostałe części zabitych zwierząt: skórę, szczecinę, racice i rogi. Z loju wołowego wytwarzano tłuszcz techniczny, sprzedawany następnie do mydlarni na mydło. Odbiorcą skór zwierzęcych była Spółdzielnia Rzeźników, której siedziba mieściła się w rzeźni. Rzeźnia produkowała także sztuczny lód, a nadwyżki były sprzedawane odbiorcom w Bydgoszczy i okolicach. Mięso przeznaczone do sprzedaży w tanich jatkach (*Freibankfleisch*) dostarczano do obozów jenieckich i zakładów przemysłowych, w których pracowali jeńcy wojenni. W związku z dużym napływem na tereny Niemiec latem 1941 r. jeńców sowieckich Minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy wydał 26 września zarządzenie o zasadach przekazywania produktów mięsnych do obozów jenieckich²⁸. Ze względów sanitarnych w późniejsze gatunki świeżego mięsa mogły być zaopatrywane jedynie obozy jenieckie położone bliżej rzeźni lub ubojni. Dopuszczono też możliwość puszkowania mięsa po uprzedniej jego sterylizacji. Wyjątkowo można było przekazywać do obozów mięso chorych i padłych zwierząt. W zarządzeniu mówi się w ten sposób o zasadach wykorzystania pracy jeńców: *Wszystkich tych ludzi należy traktować, karmić i kwaterować tak, aby przy możliwie najniższych kosztach, osiągać możliwe najwyższą wydajność*. Organizacją dostaw mięsa do obozów jenieckich zajmował się, wymieniany już wyżej, Związek Hodowców Bydła (*Viehwirtschaftsverband*).

Stałym problemem dla rzeźni były kradzieże mięsa i innych produktów wytwarzanych w przedsiębiorstwie. Kradzieże dokonywali częściej pracownicy

²⁷ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5163 – Bedingungen über Vermietung des Gasthauses; J. Bartnicki, op. cit., s. 48, 67.

²⁸ APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5163 – Bedingungen über Vermietung des Gasthauses; 5146 – Statistik über Marktverkehr mit Vieh auf dem städt. Schlachthof und Fleischart zu Bromberg.

zakładów pracy współpracujących z rzeźnią. Dotyczyło to w szczególności rzeźników (*Kopfschlächter*) wyznaczonych przez Cech Rzeźników ze Spółdzielni Rzeźników, którzy pracowali w rzeźni na umowie-zleceniu przy uboju zwierząt. W czerwcu 1941 r. zastępca dyrektora Rzeźni Kurt Müller wystosował pismo do majstra rzeźnickiego Joachimiaka, nakazujące mu przestrzeganie regulaminu pracy w rzeźni. Z pisma wynikało, że Joachimiak wynosił z rzeźni tłuszcz, który następnie pokątnie odsprzedawał „pod ręką”. Müller zagroził, że jeżeli przypadek kradzieży się powtórzy, *zostaną przeciwko niemu podjęte odpowiednie kroki*. Inny rzeźnik zatrudniony przy uboju zwierząt, Kowalewski, próbował w maju 1942 r. wynieść z zakładu torbę z lojem. Pracownik rzeźni Solecki za kradzież mięsa w styczniu 1944 r. został zobowiązany do pracy w pięć kolejnych niedziel. Robotnik Marczak we wrześniu 1944 r., będąc na przepustce z wojska próbował wynieść z zakładu 3 kilogramy mięsa. Pokusa wyniesienia z rzeźni mięsa była tak duża, że złodziei nie odstraszał cały arsenał kar stosowany przez administrację rzeźni. O większych przypadkach kradzieży rzeźnia powiadamiała Biuro Personalne lub Biuro Główne Nadburmistrza (*Hauptamt*). Wydaje się, że oba te wydziały stosunkowo rzadko informowały policję kryminalną Kripo i Gestapo o kradzieżach. Sytuacja kadrowa w rzeźni była dobrze znana i obawiano się straty fachowych pracowników w przypadku ich aresztowania. Kradzieże mogły usprawiedliwiać wysokie ceny produktów mięsnych²⁹. Wolny rynek nie istniał od 1941 r., mięso i jego przetwory były reglamentowane, ceny ustalało państwo. Przydziały kartkowe żywności, w szczególności dla Polaków, ledwo zaspokajały potrzeby rodzin. Kilogram słoniny w 1943 r. kosztował na przykład 140 marek, kilogram smalcu 70 marek, masła 70 marek, mendl jaj 25 marek. Mimo że kary za kradzieże i handel na czarnym rynku były drakońskie, bo zagrożone nawet karą śmierci, zawsze znajdowali się ludzie gotowi zaryzykować kradzież, aby zaspokoić potrzeby swoich rodzin lub sprzedać towar nielegalnie. Na ogół za kradzież mięsa wymierzano w rzeźni kary pieniężne od 5 do kilkudziesięciu marek, w zależności od rodzaju przewinienia. Rekordowo wysoką karę 500 marek wymierzono w listopadzie 1943 r. majstrowi Lewinskiemu ze Spółdzielni Użytkowania Bydła za próbę kradzieży kilkudziesięciu kilogramów mięsa. Dodatkową karą był zakaz wstępu do rzeźni przez okres 4 tygodni. Ostrzeżono także Spółdzielnię, że jeżeli podobny przypadek się powtórzy, zostanie powiadomione Gestapo. W piśmie o nałożeniu kary przypomina się, że mięso było *częściowo własnością Wehrmachtu*, bowiem przeznaczono je na zaopatrzenie armii. Zdarzały się też przypadki oszustw na wadze. Z racji posiadania fachowego personelu

²⁹ Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5161 – Fleischerinnung und Namenverzeichnis der Kopfschlächter 1941-1945 zu Bromberg.

i odpowiednich wag w rzeźni dokonywano urzędowego ważenia mięsa na zlecenie innych uczestników obrotu produktami mięsnymi. Do rzeźni przychodziły także dostawy zamrożonego mięsa w celu ich przechowania w chłodni. W sierpniu 1942 r. do rzeźni dotarł transport zamrożonego mięsa z rzeźni w Gdańsku przeznaczony dla Cechu Rzeźników w Bydgoszczy. Po zważeniu mięsa okazało się, że jego waga została zawyżona o 234 kilogramy. W związku z istnieniem podejrzenia popełnienia przestępstwa na terenie Gdańska rzeźnia w Bydgoszczy poinformowała o zdarzeniu Nadburmistrza Senatu Miasta Gdańska.

Jesienią 1944 r. sytuacja kadrowa w rzeźni stała się dramatyczna. Wielu pracowników powołano do wojska, innym groził udział w akcji kopania umocnień w ramach Akcji Wisła (*Arbeitseinsatz Weichsel*). W tej sytuacji dyrektor Wollschläger zdecydował się w kilku przypadkach na bezpośrednią interwencję u Nadprokuratora Sądu Krajowego w Bydgoszczy w sprawie odroczenia terminu uwięzienia kilku pracowników. Interwencja w sprawie rzeźnika Jasniewskiego zajmującego się ubojem zwierząt okazała się skuteczna. Nadprokurator w piśmie z 3.11.1944 r. napisał, że termin wykonania odbycia kary został odroczony do 3 stycznia 1945 r. Dyrektor interweniował także w sierpniu 1944 r. u radcy rządowego Selewicza z Biura Rejencji Bydgoskiej w sprawie zwolnienia z aresztu na okres zbliżających się zwiększonych ubojów zwierząt czterech pracowników Spółdzielni Rzeźników, pracujących na zlecenie w rzeźni. W piśmie nie określono terminu ubojów. Radca Selewicz przekazał pismo według właściwości do Sądu Okręgowego. Sąd pismem z dnia 8.9.1944 r. poinformował Rzeźnię, że wniosek jest przedwczesny, ponieważ nie zostało jeszcze zakończone postępowanie sądowe w tej sprawie. 17.10.1944 r. rzeźnia wystąpiła do Nadprokuratora Sądu Krajowego w Bydgoszczy z wnioskiem o zwolnienie z więzienia rzeźnika Petera Ratajczaka. Powołano się jak zwykle w takich przypadkach na brak fachowych pracowników i konieczność wypełnienia planu dostaw mięsa dla wojska. Brak pracowników tłumaczono licznymi powołaniami do Wehrmachtu. Mimo że pismo było adresowane do sądu odpowiedź nadeszła 8 listopada 1944 r. od Komendanta Policji Bezpieczeństwa w Bydgoszczy (*Der Kommandeur der Sicherheitspolizei*). W krótkim piśmie z dnia 25 października 1944 r. inspektor policji Adam Riefen poinformował, że na mocy wyroku Sądu Specjalnego w Bydgoszczy więzień Ratajczak został stracony, a wyrok wykonano dnia 13 czerwca 1941 r. w Poznaniu. W piśmie podano, że Ratajczak był oskarżony o morderstwo i rabunek w oddziale toruńskiego obozu jenieckiego na Jachcicach – *Stalag Gefangenenlager Thorn Abteilung Bromberg Jagdschutz* przy ul. Saperów 75 (*Zempelburger Strasse*), znajdowali się tam także włoscy jeńcy wojenni. W sierpniu 1944 r. do rzeźni skierowano 9 Włochów. Byli oni dowożeni do pracy i odwożeni do obozu transportem organizowanym przez

władze miejskie. Kiedy magistrat odmówił dalszego dowożenia ich do pracy w związku z brakiem samochodów, rzeźnia wystąpiła do Arbeitsamtu o wyrażenie zgody na formalne zatrudnienie ich w rzeźni. W listopadzie 1944 r. po likwidacji obozu jenieckiego na Jachcicach zmieniono status Włochów z osób internowanych na pracowników cywilnych, a Arbeitsamt wydał zgodę na zatrudnienie. Włochów zakwaterowano w mieszkaniach na terenie rzeźni. Jesienią 1944 r. rzeźnia korzystała także z pracy trzech kilkunastoletnich uczniów litewskich z obozu pracy dla młodzieży, który mieścił się w Szkole Frankego przy ul. St. Leszczyńskiego (Frankenstr.) na Szwederowie. W listopadzie 1944 r. otrzymali oni z Arbeitsamtu zgodę na pracę. W grudniu 1944 r. rzeźnia zatrudniła kolejnych czterech młodych Litwinów, tym razem ze szkoły przy ul. Nakielskiej (*Ludendorffstr.*)³⁰.

W październiku 1944 r. wygasła akcja wpisywania na niemiecką listę narodowościową³¹. Na jedną z czterech grup na niemieckiej liście narodowej zostało wpisanych około 66% mieszkańców Bydgoszczy. Osoby niewpisane na NLN władze niemieckie określały jako *Schutzangehörige (eingegliederte Ostgebiete)*, tzn. jako poddanych Rzeszy Niemieckiej z wcielonych obszarów wschodnich. Status prawny tych osób nie był jasny, bowiem nie określał ani przynależności narodowej, ani obywatelstwa. Poddani Rzeszy – *Schutzangehörige* mieli otrzymać specjalne dowody tożsamości o nazwie *Kennkarte*. Organizację zbierania wniosków o wydanie przerzucono na zakłady pracy. Dnia 8 maja 1944 r. rzeźnia otrzymała pismo podpisane przez SS Sturmbahnführera i nadinspektora Policji Fieberta, w którym szczegółowo określa się sposób wypełnienia wniosków o wydanie *kenkarty*. Wnioski wraz z załączonymi fotografiami i odciskami lewego i prawego palca wskazującego miały być złożone do 20 czerwca 1944 r. w Biurze *Kennkart (Kennkartenbureau)* mieszczącym się w koszarach policyjnych przy ul. Wały Jagiellońskie 18 (*Grosse Bergstr.*). Organem wydającym *kenkarty* był Prezydent Policji. Pierwsze *kenkarty* z ważnością na 5 lat rozpoczęto przekazywać wnioskodawcom w sierpniu 1944 r. Wydanie *kenkart* było poprzedzone akcją podpisywania deklaracji o przynależności narodowej. W krótkim oświadczeniu osoba otrzymująca deklarację miała określić swój stosunek do narodowości polskiej. W rzeźni oświadczenie o nazwie *Umlauf* (okólnik) z dnia 11.5.1944 r., podpisane przez dyrektora Wollschlägera, skierowano do pracujących tam Polaków nieujętych jeszcze na NLN. Zawierał następującą treść: *Niniejszym zadaje się pytanie wszystkim zatrudnionym w przedsiębiorstwie Miejska Rzeźnia i Targowica polskim urzędnikom i robotnikom, czy przyznają się do polskiej narodowości.*

³⁰ Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5161 – *Fleischerinnung und Namenverzeichnis der Kopfschlächter 1941-1945 zu Bromberg*; sygn. 5164.

³¹ M. Romaniuk, „Podzwonne okupacji. Deutsche Volksliste w Bydgoszcz 1945-1950”, Bydgoszcz 1993, s. 38.

Na zadanie pytanie należy odpowiedzieć: tak lub nie. Jeżeli osoba, której dotyczy pismo nie przyzna się do polskiej narodowości, wypełnia ona rewers następującej treści: Nie przyznaję się do polskiej narodowości. Niniejsze należy uznać za jedyną wiążącą odpowiedź, którą natychmiast proszę mi pisemnie przekazać na załączonym arkuszu. Zmuszanie Polaków do wypełniania oświadczenia było kolejną próbą wywierania na nich nacisku, aby wyrzekli się polskości³².

W obliczu nadciągającego frontu, w sobotę 20 stycznia 1945 r., nastąpiła ewakuacja miejskich władz administracyjnych. Niedziela 21 stycznia była ostatnim dniem pracy w Rzeźni Miejskiej w okupowanej Bydgoszczy. Tego dnia opuścił Bydgoszcz także niemiecki personel kierujący rzeźnią. Następnego dnia rozpoczęły się walki o Bydgoszcz. Dnia 28 stycznia 1945 r. miasto zostało całkowicie zajęte przez wojska sowieckie i walczące u jej boku jednostki wojska polskiego.

Municipal Slaughterhouse in Bydgoszcz 1939-1945

Summary

Key words: economy, municipal companies, Bydgoszcz

The Municipal Slaughterhouse in Bydgoszcz was opened on June 3, 1890. It was a complex of production and administration buildings within the present-day streets: Jagiellońska, Piotrowskiego, Berwińskiego and Ogińskiego. When the Nazis captured Bydgoszcz in September 1939, the slaughterhouse remained a municipal company. The German authorities tried to replace the Polish personnel with Germans as soon as possible. Paul Wollschläger, a German residing in Bydgoszcz and doctor of veterinary medicine, became the company's new general manager. Due to different forms of economic and psychological pressure of the German authorities, a part of Polish people working at the slaughterhouse signed the German People's List (Deutsche Volksliste). In this situation, the number of employed Polish people was decreasing. In 1939, 95 employees were Polish, and in 1943 only 31. In January 1945, the slaughterhouse employed 125 people: 57 Germans, 21 Poles, 8 Italians and 5 Lithuanians. During the war, 33 workers were called up by the Wehrmacht. In the record year 1941 as regards slaughter of animals, 70,225 animals were slaughtered, i.e.: 6,752 cows, 42,655 pigs, 15,998 calves, 3,805 sheep, 1,026 horses and 149 goats. Sausages or canned food were not produced. Nowadays, the old buildings of the slaughterhouse are occupied by the Shopping Centre "FOCUS PARK".

³² APB, Akta m. Bydgoszczy, sygn. 5141 – Personalakten – Personalsachen der Beamte und Angestellte des städt. Schlachthof und Viehofes, 1941, t. 1.

Rzeźnia Miejska (deutsch: Städtischer Schlachthof) in Bydgoszcz 1939-1945

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Wirtschaft, Kommunalbetriebe, Bydgoszcz

Der städtische Schlachthof in Bydgoszcz wurde am 3. Juni 1890 eröffnet. Er bildete einen Komplex von Produktions- und Verwaltungsgebäuden im Bereich der heutigen Straßen Jagiellońska, Piotrowskiego, Berwińskiego und Ogińskiego. Nach der Besetzung von Bydgoszcz durch Deutsche im September 1939 blieb der Schlachthof weiterhin ein Kommunalbetrieb. Die deutschen Machthaber haben versucht, die polnische Belegschaft des Betriebes möglichst schnell durch Deutsche zu ersetzen. Zum neuen Direktor des Betriebes wurde ein Bydgoszczer Deutscher, Doktor der Veterinärmedizin Paul Wollschläger ernannt. Unterschiedliche Formen des wirtschaftlichen und psychologischen Drucks hatten zur Folge, dass sich ein Teil der im Schlachthof arbeitenden Polen in die Deutsche Volksliste aufnehmen ließ. In dieser Situation wurde die Zahl der im Schlachthof arbeitenden Deutschen allmählich kleiner. 1939 waren es 95 und 1943 lediglich 31. Im Januar 1945 waren im Schlachthof 125 Mitarbeiter beschäftigt, 57 Deutsche, 21 Polen, 8 Italiener und 5 Litauer. Während des Krieges wurden 33 Mitarbeiter zur Wehrmacht einberufen. Im Jahre 1941, in welchem ein Rekordergebnis im Schlachten von Tieren verzeichnet wurde, wurden 70225 Stück Tiere geschlachtet, davon 6752 Stück Vieh, 42655 Schweine, 15998 Kälber, 3805 Schafe, 1026 Pferde und 149 Ziegen. Es wurden weder Wurstwaren noch Konserven produziert. Heute befindet sich in den alten Gebäuden des Schlachthofes das Einkaufszentrum „FOCUS-Park“.

Iwona Jastrzębska-Puzowska

Architektura i urbanistyka Bydgoszczy w latach 1945-1956

słowa kluczowe: architektura, urbanistyka, Bydgoszcz

Od upadku PRL-u minęło ponad 20 lat. Wydaje się, że jest to wystarczający dystans czasowy, by przyjrzeć się dorobkowi powojennej architektury i urbanistyki. Oznaki zainteresowania tą tematyką są coraz częstsze, w szczególności dotyczy to największych polskich miast, jak: Warszawa, Wrocław czy Poznań¹. Bydgoska architektura i urbanistyka tego czasu także zasługuje na obszerniejsze opracowanie, co jest obecnie przedmiotem moich badań. W niniejszym artykule chciałabym przedstawić rozwój budownictwa i planowania przestrzennego w Bydgoszczy w latach 1945-1956. Tak określone cezury są oczywiste z punktu widzenia politycznej historii Polski Ludowej. W przypadku interesujących mnie dziedzin podział ten nie sprawdza się w pełni. Powstawanie obiektów architektonicznych jest procesem rozciągniętym w czasie, stąd pewne przedsięwzięcia rozpoczęte jeszcze przed 1956 rokiem miały swoją kontynuację w późniejszym okresie, zaś plany rozwoju przestrzennego miasta nie straciły aktualności po 1956 roku, niezależnie od przemian politycznych.

Administracja budowlana i biura projektowe

Koniecznym narzędziem do „realizowania polityki w dziedzinie budownictwa” była terenowa administracja budowlana, która początkowo w omawianym okresie cieszyła się sporą swobodą działania. Kolejne reformy administracji na szczeblu miejskim i wojewódzkim wklewały urzędników w wielostopniowy, skomplikowany układ hierarchiczny, którego celem była centralizacja władzy. W efekcie odpowiedzialność za podejmowane decyzje rozmywała się w procesie ich

¹ Warto tu wspomnieć choćby: A. Basista, *Betonowe dziedzictwo*, Warszawa 2001; P. Marciniak, *Doświadczenia modernizmu. Architektura i urbanistyka Poznania w czasach PRL*, Poznań 2010; M. Leśniakowska, *Architektura w Warszawie 1945-65*, Warszawa 2003.

zatwierdzenia. Prowadziło to do przeciągania w czasie realizacji inwestycji, spowodowanego samym tylko niedowładem organizacyjnym. Przy owym niedowładzie podporządkowanie wszelkich działań planom gospodarczym prowadziło do fałszowania statystyk, m.in. przez odbiory końcowe obiektów nieukończonych. Już w dniu wyzwolenia Bydgoszczy spod okupacji hitlerowskiej, 24 stycznia 1945 roku, rozpoczęły się działania zmierzające do ukonstytuowania się nowych władz miasta. W następnych miesiącach powołano Zarząd Miejski, którego struktura wzorowana była na przedwojennej. Na jego czele stanął prezydent, początkowo Witold Szukszta, a od sierpnia 1945 roku Józef Twardzicki. Zarząd Miejski stanowił organ władzy wykonawczej, podległy Miejskiej Radzie Narodowej. Od marca 1945 roku istniał w strukturach Zarządu Miejskiego Wydział Budownictwa Naziemnego. Prace legislacyjne związane z tworzeniem się władz miasta zakończyło 23 stycznia 1947 roku uchwalenie statutu organizacyjnego. Określono w nim między innymi strukturę Zarządu Miejskiego, w skład którego weszło 10 wydziałów i 3 oddziały specjalne. Sprawami architektury i urbanistyki zajmował się Wydział Budownictwa Naziemnego przemianowany w styczniu 1947 roku na Wydział Techniczno-Budowlany, a w połowie 1949 roku na IX Wydział Techniczny². W lutym 1950 roku dokonano reorganizacji Wydziału, wydzielając zeń samodzielny Oddział Gospodarki Mieszkaniowej, zajmujący się sprawami kwaterunku. Znaczące zmiany w strukturach władzy terenowej przyniosła ustawa z dnia 20 marca 1950 roku. Zniesiono obowiązujący dotychczas dualizm (Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa) na rzecz scentralizowanej władzy, która została powierzona Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, ściśle powiązanym personalnie i prawnie z Miejską Radą Narodową. System ten został wprowadzony w Bydgoszczy w ostatnich dniach maja 1950 roku. Przewodniczącym PMRN pozostał dotychczasowy prezydent miasta – Kazimierz Maludziński, wybrany jeszcze w grudniu 1949 roku. Uchwałą z września 1950 roku zreorganizowano PMRN, powołując 13 wydziałów, w tym Wydział Budownictwa i Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, które w bezpośredni sposób odpowiadały za decyzje związane z tworzeniem nowej infrastruktury i zarządzaniem istniejącą. Powołana została także Miejska Komisja Planowania Gospodarczego z 9 referatami, w tym między innymi: Referatem Budownictwa, Lokalizacji i Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej³. Regulacje z 1950 roku wzorowane były na rozwiązaniach radzieckich z lat 30. i zmierzały do scentralizowania władzy w jednym terenowym ośrodku, podporządkowując przy tym MRN Wojewódz-

² Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), *Inwentarz akt Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy 1945-50* (oprac. A. Perlińska), s. 2.

³ W. Kotowski, *Administracja miejska w latach 1945-80*, [w:] „Bydgoszcz wczoraj i dziś 1945-1980”, pr. zbiorowa pod red. Stanisława Michalskiego, Warszawa-Poznań 1988, s. 47-52.

kiej Radzie Narodowej. Ogólnikowość i nieprecyzyjność ustawy z marca 1950 roku powodowała wiele wypaczeń, polegających między innymi na decyzyjnym niedowładzie, bowiem *Brak jednoznacznego sprecyzowania form wykonawstwa i kontroli powodował możliwość ingerencji władz szczebla wojewódzkiego i centralnego w najdrobniejsze nawet sprawy, a w końcu doprowadził do sytuacji, w której władze terenowe unikały podejmowania jakichkolwiek decyzji, aby nie ponosić konsekwencji za błędy w ich ewentualnej realizacji*⁴. W efekcie miejska administracja budowlana była w omawianym okresie kilkakrotnie reorganizowana i podlegała kontroli nie tylko władz miasta, ale także organów wyższego szczebla – Wydziału Architektury i Nadzoru Budowlanego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Komitetu Urbanistyki i Architektury, działającej od 1950 roku centralnej instytucji rządowej⁵. Wydział Architektury i Nadzoru Budowlanego PWRN w szczególności odpowiadał za tzw. lokalizacje, czyli przydziały gruntów pod planowane inwestycje.

Projektowanie architektoniczne w całym okresie istnienia PRL-u zmonopolizowane było przez agendy państwowe, do minimum ograniczając indywidualną działalność architektów, której przejawy wyraźne były jedynie w początkowym okresie. Architekci i inżynierowie budownictwa z reguły byli pracownikami administracji budowlanej lub państwowych biur projektowych. Najważniejszą tego rodzaju instytucją w Bydgoszczy było powstałe na początku 1949 roku Centralne Biuro Projektów Architektonicznych i Budowlanych – Oddział Wojewódzki w Bydgoszczy (od 1955 roku jako Miastoprojekt – Przedsiębiorstwo Projektowania Budownictwa Miejskiego w Bydgoszczy)⁶, które praktycznie zmonopolizowało rynek projektów, szczególnie dla budownictwa mieszkaniowego i użyteczności publicznej. Jednocześnie powstanie biura zapoczątkowało rozwój bydgoskiego architektonicznego środowiska zawodowego, które zostało znacznie uszczuplone w wyniku wojny. Dzięki oferowanym przez biuro bardzo korzystnym warunkom zatrudnienia udało się ściągnąć do niego młodych adeptów zawodu odbywających studia na Politechnice Gdańskiej, którzy rozpoczynali pracę jako stażyści, zdobywając z czasem pełne uprawnienia do wykonywania zawodu. W ten sposób sprowadzono do Bydgoszczy projektantów, takich jak m.in.: Tadeusz Czerniawski, Zdzisław Kostrzewa czy Zdzisław Kozłowski, których praca w znacznym stopniu zaważyła na powojennym obrazie miasta.

⁴ W. Kotowski, *Administracja miejska w latach 1945-80*, [w:] „Bydgoszcz wczoraj i dziś 1945-1980”, pr. zbiorowa pod red. Stanisława Michalskiego, Warszawa-Poznań 1988, s. 51.

⁵ A. Basista, op. cit., s. 42.

⁶ Informator wydany z okazji 20-lecia istnienia Biura Projektów Budownictwa Ogólnego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1969, s. 11-13.

Plany inwestycji przemysłowych wykonywane były natomiast w istniejącym od 1948 roku Biurze Projektów Budownictwa Przemysłowego. Urbanistyką zajmowała się początkowo Regionalna Dyrekcja Planowania Przestrzennego (1945-1948), a następnie wyłoniona z Wydziału Budowlanego Miejska Pracownia Urbanistyczna.

Zniszczenia i odbudowa

Bydgoszcz szczęśliwie uniknęła losu wielu polskich miast, jak choćby Warszawy czy Gdańska, gdzie przeważająca część zabudowy została zniszczona w wyniku działań wojennych. W Bydgoszczy straty były stosunkowo niewielkie, przy czym proces ich odbudowy ściśle powiązany był z działaniami przygotowawczymi do obchodów 600-lecia miasta i towarzyszącej im Pomorskiej Wystawy Rzemiosła, Przemysłu i Handlu. Decyzje dotyczące odbudowy lub rozbiórki podejmowała utworzona w grudniu 1945 roku Sekcja Urbanistyczna Komitetu. Jej przewodniczącym był inż. Stefan Lier, natomiast członkami: znany przedwojenny architekt Jan Kossowski, architekt Alfons Licznerski, architekt Robert Łaganowski, inż. Kazimierz Nowicki, budowniczy Józef Staszek, inż. Edward Tubielewicz i dyrektor Zieleni Miejskiej inż. Stefan Wodwud⁷. Efektem zaplanowanych przez sekcję prac miało być uporządkowanie miasta i przygotowanie do organizacji wystawy. W wyniku walk prowadzonych w styczniu 1945 roku uszkodzonych zostało ok. 50 budynków mieszkalnych⁸. Część z nich przeznaczono do rozbiórki, a mniej zniszczone postanowiono odbudować. Ze względu na znikome zasoby finansowe Zarządu Miejskiego większość rozbiórek przeprowadzana była w taki sposób, że przedsiębiorcy budowlani wykonywali prace nieodpłatnie, w zamian otrzymując odzyskane w ten sposób materiały budowlane. Prezydent Jan Twardzicki wystąpił do Ministerstwa Odbudowy z wnioskiem o przyznanie dotacji w wysokości 73 mln złotych, z których 5 mln miało być przeznaczonych na prace budowlane i porządkowanie miasta, 60 mln na budowę nowego teatru i 8 mln na budowę pływalni letniej. Ostatecznie uzyskano dotację wynoszącą zaledwie 8 mln złotych, które rozdysponowano przede wszystkim na prace porządkowe⁹. Odbudowa obiektów mieszkalnych musiała zostać przepro-

⁷ *Protokół z posiedzenia Sekcji Urbanistycznej z dnia 20 grudnia 1945*, [w:] APBAkta Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy Komitet Obchodu 600-lecia m. Bydgoszczy. Sekcja Urbanistyczna [skład imienny, program działania] 1945-1946, sygn. 602.

⁸ A. Licznerski, *Urbanistyka*, [w:] „Bydgoszcz Historia – Kultura – Życie gospodarcze”. Praca zbiorowa wydana staraniem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, Gdynia 1959.

⁹ *List prezydenta Jana Twardzickiego do Ministra Odbudowy i odpowiedź*, [w:] Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy, Komitet Obchodu

wadzona nakładem ich prywatnych właścicieli. Obligowało ich do tego postanowienie Sekcji Urbanistycznej grożące, w przypadku odmowy, przymusowym przeprowadzeniem remontu i obciążeniem jego kosztami hipoteki nieruchomości¹⁰. Między innymi z powodu braku dostatecznych środków proces odbudowy zakładał z reguły jedynie przywrócenie obiektowi pełnej funkcjonalności z pominięciem rekonstrukcji dawnego wystroju. Dobrym przykładem jest tu choćby wczesnomodernistyczna kamienica przy ul. Gdańskiej 24, wzniesiona w latach 1906-1907 według projektu znanego ówczesnego architekta Rudolfa Kerna¹¹. W wyniku odbudowy po zniszczeniach wojennych obniżono ją o 2 kondygnacje i pozbawiono wszystkich detali dekoracyjnych¹². Podobny los spotkał także kamienicę na rogu ul. Królowej Jadwigi i Dworcowej czy choćby wyróżniający się w zabudowie ul. Gdańskiej budynek domu towarowego Be-De-Te, w przypadku którego co prawda zachował się detal sztukatorski, lecz zniszczony od wybuchu pocisku artyleryjskiego wysoki czterospadowy dach został zastąpiony płaskim stropodachem, co w efekcie zaburzyło pierwotne proporcje obiektu. Niektóre ze zniszczonych budynków zostały całkowicie rozebrane i zastąpione nowymi, jak na przykład kamienica na rogu ulic J. J. Śniadeckich i H. Sienkiewicza, 3 kamienice we wschodniej pierzei Starego Rynku czy przy ul. Gdańskiej 23. W pierwszym miejscu powstała prowizoryczna niska zabudowa, która przetrwała do dzisiaj i stanowi znaczny dysonans wobec bezpośredniego otoczenia architektonicznego. W pozostałych miejscach wzniesiono zupełnie nowe obiekty. Na Starym Rynku 4 sąsiadujące ze sobą kamienice dla „Domu Książki” (proj. arch. Zdzisław Kozłowski) ukształtowane w charakterystyczny dla odbudowywanych polskich starówek sposób: w stylu rodzimym czy też „narodowym w formie”. Przy ul. Gdańskiej 23 powstał dla PKO okazały gmach o neutralnych modernistycznych formach. Stanowią one przykłady korzystnej zabudowy plombowej pasującej do otoczenia. Nie podjęto natomiast odbudowy zburzonej przez władze okupacyjne zachodniej pierzei Starego Rynku i wschodniej pierzei ul. Mostowej. Początkowo zaważyły na tym kwestie finansowe, z czasem rekonstrukcja ściany rynku wraz z kościołem pojezuickim zaczęła być niewygodna ze względów ideologicznych. Sekcja Urbanistyczna podjęła decyzję o stworzeniu w tych

600-lecia m. Bydgoszczy, Sekcja Urbanistyczna [skład imienny, program działania] 1945-1946, sygn. 602.

¹⁰ *Protokół z zebrania Sekcji Urbanistycznej w dniu 24 stycznia 1946 roku*, [w:] Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy, Komitet Obchodu 600-lecia m. Bydgoszczy, Sekcja Urbanistyczna (Protokoły zebrań) 1946, sygn. 603.

¹¹ *Ulica Gdańska w Bydgoszczy. Przewodnik historyczny*, pr. zb., Bydgoszcz 2003, s. 72.

¹² Detale te widoczne są jeszcze na zdjęciu uszkodzonej kamienicy z 1946 roku. Por. Z. Hojka *Bydgoszcz na starej fotografii. Część trzecia*, Bydgoszcz 1994, s. 95.

miejscach zielenców, co zgodne było także z ówczesnymi doktrynami urbanistycznymi, które faworyzowały tereny zielone w mieście.

Mimo stosunkowo dobrego stanu zachowania zabudowy Bydgoszczy dotkliwie odczuwalny był brak pomieszczeń biurowych. Wiele instytucji nie miało swojej siedziby i działało „kątem” w dostępnych obiektach. Tak było m.in. z biurem projektowym Miastoprojekt, którego część mieściła się w gmachu dawnej Dyrekcji Kolei, a część w baraku przy ul. Dworcowej 22. W 1955 roku według projektu zespołu pracowni pod kierunkiem arch. Tadeusza Czerniawskiego, został wybudowany skromny, funkcjonalistyczny biurowiec dla Miastoprojektu, który zajął parcelę po dawnym ogrodnictwie przy ul. Jagiellońskiej 12a. Odrębne biurowce wzniesiono w latach 1954-1955 także dla Zakładu Energetycznego przy ul. marsz. Focha (w miejscu uszkodzonej kamienicy), dla Poczty Polskiej przy ul. Bernardyńskiej (proj. arch. Henryk Micuła), dla Wojewódzkiego Zarządu Dróg Publicznych przy ul. Fordońskiej, a także przy ul. Zygmunta Augusta. Styl wszystkich tych obiektów cechowało znaczne uproszczenie klasycznych form, które w tym przypadku raczej nie wynikało z inspiracji modernistycznych, lecz z bardzo skromnego socrealizmu. Z kolei prace porządkowe objąć miały renowację zabytkowych spichrzy nad Brdą, urządzenie terenów zielonych przed dworcem PKP i przy ul. Dworcowej 71, odnowienie terenów zielonych w parku im. Jana Kochanowskiego, na pl. Wolności, nad starym kanałem, przy ul. Wały Jagiellońskie (w miejscu rozebranej łoży masońskiej „Janus”) i w okolicach pl. J. Weyssenhoffa. W kilku przypadkach nie chodziło jedynie o odnowienie zieleni, ale także o rozbiorę schronów przeciwlotniczych i zasypanie basenów przeciwpożarowych (także na pl. Piastowskim, przy ul. Jana Kazimierza i obok Łaźni Miejskiej) zbudowanych w czasie niemieckiej okupacji. W ramach tych prac miał także powstać cmentarz ofiar zbrodni hitlerowskich na Wzgórzu Wolności. Przewidywano, że miejsce to odwiedzać będą goście przybyli na wystawę, w związku z tym inwestycja traktowana była priorytetowo. Osobną kwestią była likwidacja innego cmentarza, należącego do gminy ewangelicko-augsburskiej, położonego przy ul. Jagiellońskiej. Celowość likwidacji argumentowano następująco: *Wobec dużej gęstości zaludnienia śródmieścia, a znikomej ilości zielenców publicznych, zachodzi konieczność udostępnienia szerokim masom mieszkańców korzystania z rezerwarów zieleni, szczególnie w śródmieściu. Jednym z takich rezerwarów jest właśnie omawiany cmentarz ewangelicki. Mając na uwadze warunki sanitarne i zdrowotne, które nie zezwalają na grzebanie zmarłych w śródmieściu, oraz znikomą ilość przebywających na terenie miasta osób wyznania ewangelickiego (kilkadziesiąt) cmentarz ten nie posiada racji bytu. (...) Zarząd Miejski zamierza, naturalnie z zachowaniem wszelkich przepisów o chowaniu zmarłych, cmentarz*

*ten w związku z uroczystościami jubileuszowymi 600-lecia miasta Bydgoszczy jeszcze w roku bieżącym przekształcić na park*¹³. Późną jesienią 1945 roku, po przeniesieniu części grobów na cmentarz przy ul. Zaświat, teren zniwelowano i zamieniono w park Ludowy, ironicznie zwany przez bydgoszczan „parkiem sztywnych”. Przedstawiciele bydgoskiej gminy ewangelicko-augsburskiej ostro sprzeciwiali się planom likwidacji cmentarza, której jednak nie udało się uniknąć. Sukcesem gminy w rozmowach z władzami miasta było odzyskanie, pochodzącego z jednego z nagrobków, posągu Chrystusa (kopii rzeźby autorstwa Thorvaldsena, obecnie stoi przed kościołem ewangelickim przy ul. Warszawskiej), który planowano przenieść na prestiżowy cmentarz na Wzgórzu Wolności.

Szczególnie dotkliwa dla miasta była strata Teatru Miejskiego. Ten wzniesiony w 1896 roku okazały neorenesansowy budynek był chlubą przedwojennej Bydgoszczy. W czasie walk w styczniu 1945 roku został podpalony i częściowo zniszczony. Spaliła się część dachu, sceny i widowni, zaś ściany, foyer i garderoby ocalały. Analizując zdjęcia ruin wydaje się, że gmach nadawał się do odbudowy, jednak postanowiono go rozebrać. W gronie Sekcji Urbanistycznej pojawił się postulat rozbioru pozostałości teatru, *gdyż jest to budowla, która najwięcej rzuca się w oczy przyjeźdźnym i urzędniemu na jej miejscu zielenca*¹⁴. Dodatkowym argumentem było też przeświadczenie o wysokich kosztach odbudowy teatru, choć szczegółowe ich szacunki nie zostały przeprowadzone. Decyzję podjęto w marcu 1946 roku, motywując ją: *Z uwagi na nieproporcjonalnie wysokie koszty odbudowy i przyszłe zamierzenia urbanistyczne postanowiono rozbiorę*¹⁵. Można uznać, że najbardziej do tej decyzji przyczyniło się przekonanie ówczesnych decydentów o niskiej wartości architektury historyzującej, która dodatkowo kojarzyła się z niemiecką przeszłością miasta. Znany bydgoski pisarz i malarz, Marian Turwid, zajmował w tym względzie stanowisko dość powszechne wśród mieszkańców miasta: *W erze wilhelmińskiej Bydgoszcz właśnie wybraną została do zadań specjalnych. Rozbudowano ją z rozmachem i nie małym nakładem kosztów. Tu miał być „mały Berlin”. Tu miał mieć swoje centrum nadnotecki klin germanizacyjny wbity przemysłnie między Wielkopolską a Pomorze. Obsypana „laskami” Bydgoszcz miała być i architekturą swą*

¹³ List prezydenta J. Twardzickiego do Ministerstwa Administracji Publicznej z dnia 10 maja 1946, [w:] Akta Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy, Komitet Obchodu 600-lecia m. Bydgoszczy, Sekcja Urbanistyczna [skład imienny, program działania] 1945-1946, sygn. 602.

¹⁴ I. Jastrzębska-Puzowska, A. Wysocka, *Usuwanie śladów, zacieranie tradycji. Architektura i urbanistyka Bydgoszczy w czasie II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych*, [w:] „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 12, Bydgoszcz 2007, s. 62-64.

¹⁵ Ibidem, s. 63.

i atmosferą przeciwstawiona upartej polskości Poznania. Nic jednak nie pomogło. Nie pomogły liczne, kosztowne a brzydkie, na modłę berlińską skrojone pseudogotyki czy okropne i niestety tak gęsto reprezentowane okazy „Jugendstilu” czy „Secesji”. Nie pomogły szkoły jak koszary i koszary jak więzienia. Ani nawet pracowite i banalne pomniczyska z obfitej kolekcji niemieckich „edelkitschów” z największym z nich „Potopem” na czele, w którym to monumencie dał prof. Lepcke imponujący zlepek najbanalniejszych berlińskich wzorów. Aż dziw, że w tym potopie pruskiego brzydactwa nie potracili tu Polacy resztek swego dobrego smaku.

Przeznaczenie na zieleniec uzyskanego po wyburzeniu teatru terenu wynikało także z panującego wówczas wśród architektów i urbanistów przekonania, że ścisła zabudowa jest negatywnym elementem miejskiego układu przestrzennego i że należy ją rozdzielać obszarami zieleni.

Z funduszy na prace porządkowe przeprowadzono także renowację i przebudowę dawnego hotelu „Pod Orłem”, pełniącego wówczas funkcję Domu Kultury Robotniczej i mającego być ważnym miejscem noclegowym dla gości wystawy. W tym budynku dokończona została przebudowa parteru polegająca na wybiciu w jego części podcienia. Projekt przebudowy sporządził w 1940 r. na zlecenie władz okupacyjnych arch. Jan Kosowski. Po wojnie nadzór nad inwestycją powierzony został arch. Alfonsowi Licznernskiemu. Na potrzeby Pomorskiej Wystawy Rzemiosła, Przemysłu i Handlu w parku im. Kazimierza Wielkiego wzniesiono budynek bramny i ceglana pergolę, która reklamowała miejscowych wytwórców materiałów budowlanych¹⁶.

Straty wojenne dotknęły też bydgoskie mosty. Jeszcze we wrześniu 1939 roku wysadzony został w powietrze most Staromiejski (obecnie J. Sulimy-Kamińskiego) przy ul. Mostowej. W czasie okupacji zastąpiono go prowizoryczną drewnianą konstrukcją. Jego odbudowa była priorytetem władz powojennych, lecz prace zakończone zostały dopiero w 1953 roku. Podobnie było z mostem Bernardyńskim, całkowicie zniszczonym w czasie walk w 1945 roku, który został odbudowany dopiero w 1960 roku. Również długo trwały zabiegi mające na celu przywrócenie przeprawy przez Brdę w ciągu ul. Spornej. Most miał zostać ukończony w 1949 roku, jednak brak należytego nadzoru inwestorskiego spowodował znaczne opóźnienia. Miejsce to było szczególnie istotne ze względu na umiejscowienie we wschodniej części Bydgoszczy licznych zakładów przemysłowych. Przeprawa przez rzekę obsługiwana była przez prywatne łódki, którymi przewożono pracowników¹⁷.

¹⁶ Z. Hojka, *Bydgoszcz na starej fotografii. Część trzecia*, Bydgoszcz 1994, s. 98-99.

¹⁷ *Odbudowa mostu przy ulicy Spornej ciągnie się w nieskończoność*, „Gazeta Pomorska”, nr 301, 09.11.1949 s. 5.

Teatr Miejski i Filharmonia Pomorska

Brak budynku teatru dość szybko zaczął się dawać we znaki społeczności miasta. Reaktywowany zespół aktorski dawał przedstawienia w dawnych założeniach typu etablissement: Elysium przy ul. Gdańskiej i Wicherta przy ul. Grodzkiej (późniejszy Teatr Kameralny). Były to skromne teatry ogródkowe z niewielkimi scenami i słabo rozbudowanym zapleczem. Żaden z nich nie nadawał się do tego, by funkcjonował w nim miejski teatr¹⁸. Dlatego na początku 1947 roku podjęto decyzję o budowie nowego budynku teatralnego. Przedsięwzięcie miało być finansowane ze skromnych funduszy miejskich i subwencji z Ministerstwa Kultury i Sztuki, wspartych powszechną zbiórką pieniędzy, polegającą między innymi na doliczaniu dobrowolnych dopłat do biletów komunikacji miejskiej, rachunków w restauracjach, operacji bankowych i niektórych czynności urzędowych. Dodatkowo prowadzona była sprzedaż cegiełek i pocztówek oraz kwesty uliczne¹⁹. Prace przy oczyszczeniu terenu pod budowę rozpoczęto jesienią 1947 roku. Zburzono wówczas stojący na parceli drewniany teatr Elysium i przylegające doń szopy. W marcu 1948 roku ruszyły właściwe roboty budowlane, tak że do sierpnia wykonano stan surowy otwarty. Uroczyste otwarcie teatru nastąpiło 6 października 1949 roku, przy czym wykończono tylko wnętrze budynku, prace elewacyjne odkładając na rok następny. Niestety, budynek pozostał nieotynkowany aż do początku lat 90.²⁰ Projekt gmachu wykonał nieodpłatnie architekt Alfons Licznernski, a budowę nadzorował inż. Franciszek Węglorz. Przy wykorzystaniu bardzo skromnych środków udało się stworzyć prosty, ale niezwykle funkcjonalny obiekt. Wnętrze zdominowała sala widowiskowa z balkonem, zdolna pomieścić 806 widzów. Scena wyposażona została w kompletną sznurownię i fosę dla orkiestry, przewidzianą dla odbywania spektakli baletowych i operowych. W holu otaczającym salę widowiskową urządzono szatnie dla gości, a na piętrze foyer. Za sceną na 2 kondygnacjach usytuowano garderoby dla aktorów, pracownię krawiecką i rekwizytorскую oraz magazyn dekoracji. Na piętrze ponad szatniami znalazły się pomieszczenia administracyjne²¹. Prostopadłościenną, główną bryłę

¹⁸ D. Bręczewska-Kulesza, B. Derkowska-Kostkowska, *Etablissement – ogrodowe założenia teatralno-rozrywkowe*, [w:] „Przybytki Melpomeny. Katalog wystawy 16 kwietnia – 8 czerwca 2008. Architektura Bydgoszczy”, t. 1, Bydgoszcz 2008, s. 31-34.

¹⁹ *Budowa Teatru Miejskiego [Sprawozdania z konferencji w sprawie ustalenia planu finansowego, przewidziane źródła dochodu, listy ofiarodawców, cegiełki i pocztówki]*, [w:] APB, Akta Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy.

²⁰ I. Jastrzębska-Puzowska, *Teatr Polski im. Hieronima Konieczki*, [w:] „Przybytki Melpomeny. Katalog wystawy 16 kwietnia – 8 czerwca 2008. Architektura Bydgoszczy”, t. 1, Bydgoszcz 2008, s. 37.

²¹ *Sprawozdanie techniczne z dnia 9 grudnia 1948 roku*, [w:] APB, Akta Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy, Budowa Teatru Miejskiego. Zbieranie funduszy, sprawozdanie finansowe i techniczne budowy gmachu Teatru Miejskiego w Bydgoszczy 1947-1951, sygn. 282.

budynku zdominował wysoki masyw sznurowni. Obiekt wybudowano w tradycyjnej technologii: z cegły, z pokrytymi ceramiczną dachówką czterospadowymi dachami. W kompozycji fasady i bocznych elewacji zauważalny jest rytm prostych lizen wyznaczających pionowe podziały, co pozwala określić styl budynku jako wywodzący się z okresu międzywojennego półmodernizmu. W pierwotnym projekcie zaplanowano dekorowane rzeźbiarsko fryzy obiegające budowlę pod gzymsem koronującym i pod oknami w bocznych elewacjach, jednak nigdy ich nie zrealizowano, nie powstały także bardziej szczegółowe plany tych dekoracji. Gmach, przy całej skromności jego wykończenia, sprawdził się jako funkcjonalna siedziba teatru i dobrze wtopił się w otoczenie parku im. J. Kochanowskiego i sąsiedniej zabudowy.

Oprócz teatru w omawianym okresie Bydgoszcz wzbogaciła się także o filharmonię. O jej powstanie zaczął w lutym 1953 roku zabiegać dyrektor Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej Andrzej Szwalbe. Prowadzony przez niego zespół korzystał z gościnności Pomorskiego Domu Sztuki, który mimo przebudowy nie spełniał wymogów prawdziwej sali koncertowej. W marcu 1953 roku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zatwierdziło plan budowy filharmonii, przeznaczając na ten cel działkę położoną pomiędzy ulicami Karola Libelta (dzisiaj Andrzeja Szwalbego) i Stanisława Staszica, sąsiadującą z parkiem im. Kochanowskiego. Postanowiono rozpisać konkurs na projekt, którego wstępne założenia opracował zespół pod kierunkiem architekta Jana Kossowskiego. Do konkursu przystąpiło 5 pracowni projektowych z Warszawy, Gdańska i Bydgoszczy. Werdykt niezależnego jury pod kierunkiem prof. Piotra Biegańskiego z Warszawy był jednocześnie wielkim sukcesem młodego zespołu z bydgoskiego Miastoprojektu złożonego z architektów: Tadeusza Czerniawskiego, Jana Mścickiego, Stanisława Matejczuka, Kazimierza Józefczyka i Janusza Jerki, pod przewodnictwem Stefana Klajbora²². Projekt reprezentował jedyną obowiązującą wówczas konwencję stylową socrealizmu. Jednak architektom udało się skupić głównie na klasycznych odniesieniach charakterystycznych dla tego stylu, unikając topornego monumentalizmu i socjalistycznych „treści” cechujących choćby Pałac Kultury i Nauki w Warszawie. W efekcie gmach dobrze wtopił się w otoczenie i przetrwał próbę czasu, pozostając do dzisiaj elegancką siedzibą Filharmonii Pomorskiej. Budowę rozpoczęto w lutym 1954 roku, a uroczyste otwarcie celebrowano jesienią 1958 roku. Projekt bydgoskiego zespołu sprawdził się także pod względem użytkowym. Wygodna sala koncertowa zyskała doskonale warunki akustyczne

²² A. Wysocka, *Filharmonia Pomorska im. Ignacego Jana Paderewskiego*, [w:] „Przybytki Melpomeny. Katalog wystawy 16 kwietnia – 8 czerwca 2008. Architektura Bydgoszczy”, t. 1, Bydgoszcz 2008, s. 39.

pod kierunkiem inż. Witolda Straszewicza z Politechniki Warszawskiej. Niezłomnemu w swoich działaniach Andrzejowi Szwalbemu udało się uzyskać środki pochodzące z nadwyżek Funduszu Odbudowy Stolicy, dzięki którym udało się zrealizować całe przedsięwzięcie²³.

Budownictwo mieszkaniowe

Od połowy XIX wieku systematycznie przybywało mieszkańców Bydgoszczy, a rozwój demograficzny był jednym z najdynamiczniejszych w Polsce. Bezpośrednio przed wybuchem II wojny światowej miasto zamieszkiwało 145 tysięcy osób. W 1945 roku liczba ta zmniejszyła się do 135 tysięcy, co spowodowane było stratami wojennymi i emigracją sporej części mieszkańców narodowości niemieckiej. Jednocześnie zaraz po wojnie zaczęli do miasta napływać uchodźcy ze wschodnich terenów Polski, co przy wysokim przyroście naturalnym spowodowało wzrost liczby bydgoszczan. W 1950 roku było ich już 170 tysięcy, zaś w 1955 roku ponad 200 tysięcy²⁴. Sytuacja mieszkaniowa w mieście nigdy nie była dobra, ale wobec szybkiego wzrostu liczby mieszkańców stale się pogarszała. Powszechnie stosowany wówczas wskaźnik zagęszczenia liczby mieszkańców na 1 izbę wynosił w 1950 roku 1,720, a w 1956 roku 1,936²⁵. W październiku 1947 roku zaczęły w Bydgoszczy obowiązywać przepisy Dekretu o publicznej gospodarce lokalami²⁶. Oznaczało to, że „publiczna gospodarka lokalami” została w całości podporządkowana Oddziałowi Spraw Lokalowych Zarządu Miejskiego, a później Prezydium MRN. Przepisy dotyczyły wszystkich lokali mieszkalnych i użytkowych na terenie miasta, niezależnie od ich własności. W praktyce wyglądało to tak, że to władze kwaterunkowe decydowały na podstawie określonej normy, ile pomieszczeń może zajmować lokator danego mieszkania. Pomieszczenia ponadnormatywne zajmowali sublokatorzy na podstawie tzw. przydziału. Poza szczegółowo wymienionymi wyjątkami większości lokatorów nie przysługiwało samodzielne mieszkanie, a tylko jego wydzielona część, ze wspólnym dostępem do kuchni i łazienki²⁷. Kwestie kwaterunkowe postrzegane były jako element walki

²³ Ibidem, s. 40.

²⁴ W. Karbownik, C. Jarmoliński, *Zmiany w strukturze przestrzennej miasta Bydgoszczy po 1945 roku*. 31. 12. 1963 r., [w:] APB Akta Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Bydgoszczy, sygn. 3091/37, s. 2.

²⁵ Ibidem, s. 6.

²⁶ *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2 października 1947 roku o wprowadzeniu publicznej gospodarki lokalami w całości w mieście Bydgoszczy oraz o wprowadzeniu publicznej gospodarki lokalami mieszkalnymi w mieście Nowym Tomyślu*, [w:] Dziennik Ustaw 1947 nr 65 poz. 394, 395, 396.

²⁷ *Dekret z dnia 21 grudnia 1945 roku o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu*, Dziennik Ustaw 1946 nr 4 poz. 27.

klasowej. Oddział Spraw Lokalowych zatrudniał kontrolerów, którzy sprawdzali liczbę mieszkańców w lokalach należących do „klasy posiadającej”. Do takich kontroli zachęcano też przedstawicieli „klasy pracującej”, którzy, wykrywszy nieprawidłowości, zajmowali ujawnione przez siebie zasoby mieszkaniowe. Celem władz kwaterunkowych było także wprowadzenie „mas pracujących” do centrum miasta. Prowadzono więc wysiedlanie „kapitalistów miejskich” na peryferia i przydzielanie robotnikom tak uzyskanych lokali w centrum²⁸. Było to w istocie powielenie wzorów radzieckich „komunalek” i w dłuższym okresie doprowadziło do degradacji budynków mieszkalnych, bowiem regulowany ogólnie czynsz nawet w małej części nie zapewniał środków na remonty i modernizację domów. Dodatkowo nowi lokatorzy często sami przyczyniali się do dewastacji budynków traktując mieszkanie w nich jako tymczasowe, a dobro wspólne jako dobro niczyje. Z konsekwencjami zapoczątkowanej wówczas i pomyślanej jako krótkotrwała reformy kwaterunkowej polskie miasta, w tym także Bydgoszcz, borykają się do dzisiaj. Spore obszary śródmiejskiej zabudowy pochodzącej z przełomu XIX i XX wieku stanowią rodzaj quasi-słamsów ze zdewastowanymi kamienicami i ich otoczeniem. Jednak nawet wprowadzenie „publicznej gospodarki lokalami” nie przyniosło uzdrowienia sytuacji mieszkaniowej w mieście, co wyraźnie pokazują rosnące wskaźniki zagęszczenia liczby mieszkańców na 1 izbę. Konieczna stała się budowa jak największej liczby nowych domów. Szerokim echem w bydgoskiej prasie odbijała się sprawa bardzo złych warunków panujących w starych, drewnianych barakach przy ul. Józefa Dwernickiego, w których mieszkało 88 rodzin. Aby zaradzić tej sytuacji, Zarząd Miejski rozpoczął wznoszenie parterowych domków przy ul. Harcerskiej i Solnej. Były to w istocie także baraki, tyle że mury i mieszczące jedno- i dwupokojowe mieszkania z kuchnią, wyposażone jedynie w instalację elektryczną. Przy okazji tej budowy po raz pierwszy wspomina się o współzawodnictwie pracy. W ramach „Czynu Pierwszomajowego” jeden z obiektów w ciągu 14 dni doprowadzono do stanu surowego²⁹.

Od jesieni 1948 roku wszelkie działania w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego zostały zmonopolizowane i podporządkowane Zakładowi Osiedli Robotniczych. Był to jeden z elementów centralizacji władzy dokonywanej przez ówczesny reżim pod wpływem wzorców płynących ze stalinowskiego ZSRR. W wyniku powołania ZOR władze samorządowe praktycznie straciły kontrolę

²⁸ *Protokół z konferencji naczelników wydziałów, kierowników oddziałów, dyrektorów i kierowników administracyjnych przedsiębiorstw i zakładów miejskich, która odbyła się dnia 26.10.49 r. w sali MRN, APB Akta Wydziału Ogólnego Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy 1959-1950, sygn. 29.*

Wieńcowe przy ul. Harcerskiej. 4800 cegieł dziennie układali dzielni murarze PPB, „Gazeta Pomorska” nr 123, 06.05.1949, s. 7.

nad sprawami budownictwa mieszkalnego na swoim terenie, bowiem zgodnie z dekretem o ZOR instytucja ta miała prowadzić nadzór finansowy i techniczny nad wszelkimi inwestycjami branży mieszkaniowej, a także zarządzać już istniejącą infrastrukturą. Środki na kolejne przedsięwzięcia były rozdzielane centralnie, przez Radę Ministrów na wniosek Ministra Odbudowy. Rejonowe Dyrekcje Budowy Osiedli Robotniczych (DBOR) podlegały centralnej dyrekcji w Warszawie³⁰. Jednym z pierwszych przedsięwzięć bydgoskiej DBOR była budowa bloków dla przodowników pracy, na terenie położonym przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie. Była to inwestycja prestiżowa, o ważnym wymiarze propagandowym, niestety jej realizacja przebiegała podobnie jak inne. Bloki oddano w do użytku „przedterminowo” 21 lipca 1950 roku, w ramach uczczenia 6. rocznicy Manifestu PKWN. Jednak jeszcze w październiku prasa donosiła o braku zasilania w energię elektryczną i centralne ogrzewanie. Ubolewano przy tym, że ZOR pobiera od lokatorów pełen czynsz, jak za pełnowartościowe mieszkania³¹. Tego rodzaju „akcyjne” wykonawstwo stało się typowym zjawiskiem w budownictwie PRL-u. Aby wykonać plan lub uczcić ważną rocznicę, oddawano do użytku nieukończony obiekt, a następnie przeciągano w nieskończoność prace wykończeniowe. W ramach działalności ZOR wznoszono także pojedyncze, plombowe budynki w centrum miasta. W latach 1950-1955 zyskano 2620 izb z tego rodzaju budownictwa.

Najpoważniejszymi inwestycjami prowadzonymi przez bydgoską Dyrekcję Osiedli Robotniczych były rozpoczęcie w 1950 roku budowy osiedli Leśne i Kapuściska. Pierwsze ulokowano na zapleczu osiedla willowego, powstałego w okresie międzywojennym. Istniejące plany przewidywały w tym miejscu powstanie kolejnych domów jednorodzinnych, ale zostały zmodyfikowane do potrzeb budownictwa blokowego. Jako pierwsza budowana była tzw. zachodnia część osiedla. Zachowano w niej częściowo pierwotnie planowany układ ulic równoległych (Jodłowa, Świerkowa, Bukowa) do ul. Gdańskiej z dwiema spinającymi je ulicami: Modrzewiową od północy i Sosnową (d. 22 Lipca, ob. 11 Listopada) od południa. Zrezygnowano z kolejnych dwóch ulic równoległych, przewidzianych w przedwojennych planach, na rzecz sieci prostopadłych uliczek biegnących pomiędzy blokami (Jaworowa, Dębowa, Jarzębinowa). Od wschodu blok zabudowy zamykała ul. Jana Sułkowskiego, która w przyszłości miała stać się główną osią całego osiedla. Z kolei ul. 11 Listopada, pomyślana jako szeroka aleja z pasem zieleni rozdzielającym jezdnię i niewielkim założeniem parkowym od strony ul. Gdańskiej, rozdzielała północny i południowy blok zabudowy wschodniej

³⁰ *Dekret o Zakładzie Osiedli Robotniczych z dnia 26 kwietnia 1948 r.*, [w:] *Dziennik Ustaw 1948 nr 24 poz. 166.*

³¹ *Mieszkańcy osiedla robotniczego na Skrzetusku bez światła i ogrzewania*, „Gazeta Pomorska” nr 296, 27.10.1950, s. 4.

części osiedla. U jej wylotu przy ul. J. Sułkowskiego zaplanowano osiedlowy plac, przy którym w przyszłości miały stanąć budowle usługowe. Na tak wytyczonym terenie powstały bloki mieszkalne o wysokości 3 lub 4 pięter, zbudowane w tradycyjnej technologii. Mieszkania w nich były niewielkie, w przeważającej części typu M-1 lub M-2 o powierzchni od 20 do 40 m², a także typu M-3 i M-4 od 35 do 57 m². Proste formy architektoniczne budynków wynikały przede wszystkim z programu funkcjonalnego, jednak niektóre z obiektów zwieńczono dekoracyjnymi attykami, co było dalekim echem obowiązującego wówczas socrealizmu. Bardzo podobne obiekty wznoszono w całej Polsce, trudno więc mówić tu o ich indywidualności, która widoczna była jedynie w planie urbanistycznym. Wolno stojące bloki sytuowano w obrzeżnej zabudowie wzdłuż granic poszczególnych kwartałów, w ich wnętrzu lokując ustawione prostopadłe kolejne budynki. Takie założenie urbanistyczne znacznie bliższe było tradycyjnemu układowi zabudowy miejskiej niż modernistycznym formom zabudowy rozproszonej. W planie osiedla uwzględniono infrastrukturę handlową i oświatową. Na parterze bloków przy ul. J. Sułkowskiego ulokowano pomieszczenia sklepowe, zaś przy ul. Modrzewiowej powstały budynki żłobka i przedszkola. Wschodnią część Osiedla Leśnego, przeznaczona dla 10 tysięcy mieszkańców, zaprojektowana została w latach 1948-1949 w poznańskim biurze Miastoprojekt, bowiem w Bydgoszczy brakowało odpowiednich kadr. Z kolei część osiedla dla 6 tysięcy lokatorów, usytuowana po zachodniej stronie ul. J. Sułkowskiego była pierwszym ważnym projektem nowo powstałego bydgoskiego Miastoprojektu, którego zespołowi przewodniczył arch. Zdzisław Kozłowski.

Drugim wielkim przedsięwzięciem realizowanym przez bydgoski ZOR było osiedle Kapuściska. Najważniejszą przesłanką dla jego powstania była konieczność zapewnienia mieszkań pracownikom kluczowej bydgoskiej fabryki – Zakładów Chemicznych. Osiedle zaczęło powstawać w 1950 roku na terenie w pobliżu przedsiębiorstwa, pomiędzy dzisiejszymi ulicami: Planu 6-letniego, Wojska Polskiego i K.K. Baczyńskiego. Podobnie jak w przypadku osiedla Leśnego wybudowano tu 3- i 4-piętrowe wolno stojące budynki wielorodzinne rozmieszczone na obrzeżach wydzielonych bloków zabudowy i wewnątrz nich. Osią założenia, podobnie jak ul. 11 Listopada na osiedlu Leśnym, została dwujezdniowa ulica Stanisława Noakowskiego, na końcu której ulokowano obszerny budynek Szkoły Chemicznej. Oprócz budynków mieszkalnych na Kapuściskach powstały też: przedszkole, żłobek i 2 szkoły.

Komunikacja

Mieszkańcom nowych bydgoskich osiedli szczególnie doskwierał brak odpowiedniej komunikacji ze śródmieściem. Trasy na Leśne i Kapuściska obsługiwały miejskie autobusy, które przy skromnym liczebnie taborze (12 wozów w 1950 roku, 20 wozów w 1955 roku)³² kursowały bardzo rzadko. Na przykład trasę na osiedle Leśne obsługiwał 1 autobus, który po drodze musiał pokonać często zamykany przejazd kolejowy na al. 1 Maja (ob. ul. Gdańska). Jedynym sposobem na rozwiązanie tego problemu była rozbudowa linii tramwajowych. W lipcu 1953 roku otwarta została nowo wybudowana 14-kilometrowa linia tramwajowa „Brda”, prowadząca z centrum miasta przez Babią Wieś na osiedle Kapuściska³³. Budowa linii tramwajowej na osiedle Leśne okazała się trudniejsza mimo mniejszej odległości. Brakowało funduszy, a poważną przeszkodę stanowił wspomniany przejazd kolejowy. Problemy pokonano w ten sposób, że wykonawcy – pracownicy bydgoskich przedsiębiorstw – pracowali w czynnie społecznym, zaś trasa zaplanowana została tak, że tramwaj docierał w okolice feralnego przejazdu i tam pasażerowie przesiadali się do wozu kursującego wahadłowo do stadionu „Zawiszy” i z powrotem. Pierwszy tramwaj na tej trasie pojechał 21 lipca 1955 roku³⁴.

Szkoły

Wraz ze wzrostem liczby mieszkańców Bydgoszczy rosły także potrzeby związane ze strefą kulturalną i oświatową. Odczuwano między innymi brak pomieszczeń dla szkoły muzycznej, która kontynuowała miejscową tradycję edukacji artystycznej i przysparzała absolwentów zasilających zespoły filharmonii, teatru i opery. W 1954 roku podjęto decyzję o przekształceniu okolic parku im. J. Kochanowskiego w dzielnicę kulturalno-oświatową. Istniejące tu już i budowane placówki kultury uzupełniono obszernym budynkiem szkoły artystycznej, ulokowanej przy ul. K. Libelta (obecnie A. Szwalbego). Obszerny, dwupiętrowy gmach z użytkowym poddaszem zaprojektował zespół Miastoprojektu pod kierunkiem arch. Tadeusza Czerniawskiego. W głównym korpusie ulokowano przestronne sale lekcyjne i pomieszczenia administracyjne i gospodarcze, w przyległym doń pod kątem prostym skrzydle mieściła się sala gimnastyczna.

³² W. Karbownik, C. Jarmoliński, *Zmiany w strukturze przestrzennej miasta Bydgoszczy po 1945 roku*. 31. 12. 1963 r., op. cit., s. 22.

³³ *Dzielna załoga budowniczych nowej linii tramwajowej „Brda” zrealizowała swe zobowiązania*, „Gazeta Pomorska” nr 155, 01.07.1953, s. 5.

³⁴ *Nowy etap budowy linii tramwajowej na Osiedle Leśne w Bydgoszczy. Fachowcy z WPRD rozpoczęli w czynnie społecznym układanie torów*, „Gazeta Pomorska” nr 140, 14.06.1955, s. 4; *21 lipca ruszy pierwszy tramwaj na Osiedle Leśne*, „Gazeta Pomorska” nr 167, 15.07.1955, s. 4.

Znaczącą część rozrastającej się społeczności Bydgoszczy stanowiły dzieci i młodzież szkolna. Aby zaspokoić ich potrzeby edukacyjne, PMRN wystąpiło w 1952 roku z wnioskiem do Ministerstwa Oświaty i Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego o zatwierdzenie planu budowy 8 nowych szkół podstawowych. W 1953 roku rozpoczęto prace przy wznoszeniu szkół przy ul. Śląskiej, Koronowskiej, na Osiedlu Leśnym i na Kapuściskach. Oddano je do użytku w sierpniu 1954 roku i rozpoczęto wznoszenie szkół przy ulicach: Marii Konopnickiej, Kcyńskiej, Tadeusza Kościuszki i jeszcze jednej na Osiedlu Leśnym, w których naukę zainaugurowano we wrześniu 1955 roku. W przypadku wszystkich obiektów podstawą opracowania był typowy projekt budynku szkolnego, dostosowany do lokalnych potrzeb, np. poprzez ujęcie jednej kondygnacji lub powiększenie głównego korpusu. Gmachy wykonywano w technologii tradycyjnej: z cegły, z czterospadowym dachem z dachówki ceramicznej. Prosty program dekoracyjny elewacji zakładał oddzielenie ostatniej kondygnacji gzymsem kordonowym i zaakcentowanie podziałów osiowych lizenami (szkoła przy ul. Koronowskiej) oraz wyodrębnienie głównego wejścia. Koncepcja funkcjonalna budynków dopasowana była do wymagań 7-klasowej szkoły podstawowej. Składało się na nią 15 sal lekcyjnych, gabinety fizyki, chemii i biologii, sala gimnastyczna z szatniami i składem przyborów sportowych, świetlica, jadalnia, czytelnia, biblioteka, pokój nauczycielski, gabinet lekarski i dentystyczny, mieszkania dla kierownika szkoły i woźnego oraz kotłownia³⁵.

Sport i rekreacja

We wrześniu 1951 roku rozpoczęto prace przy budowie publicznego kąpieliska przy ul. Nakielskiej. Przeznaczono na to środki z nadwyżek Funduszu Odbudowy Stolicy. Latem, rok później, otwarto kompleks sportowy składający się z 2 basenów z trybuną na 1500 widzów i piętrowym budynkiem z szatniami, biurami, natryskami i barem. Z kolei w 1953 roku rozpoczęła się budowa stadionu przeznaczonego dla wojskowego klubu sportowego Zawisza.

Plany urbanistyczne

Pierwsze lata powojenne były czasem usuwania zniszczeń i porządkowania miasta. Po dokonaniu tych zmian przyszedł czas na sporządzenie długofalowych planów rozwoju. W 1950 roku w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, pod kierunkiem arch. Alfonsa Licznerskiego, rozpoczęto pracę nad projektem urbanistycznym dla Bydgoszczy. W marcu 1951 roku Kolegium Urbanistyczne rozpa-

³⁵ *Dzieci bydgoskie otrzymają 8 nowych wspianiałych gmachów szkolnych*, „Gazeta Pomorska” nr 275, 18.11.1953, s. 4.

tryło konkurs, na który zgłoszono ten i 2 alternatywne plany rozwoju miasta: propozycje urbanistów z Warszawy i Gdańska. W istocie plany różniły się tylko w szczegółach zaś generalne założenia pozostawały niezienne. Bydgoszcz miała się rozwijać w kierunku wschodnim. Na tej decyzji zaważyło przede wszystkim usytuowanie w rozciągniętej równoleżnikowo Kotlinie Bydgosko-Toruńskiej. Podobne założenia przedstawiano już w planach urbanistycznych z okresu międzywojennego. Istotnym argumentem były także przeważające wiatry wiejące z zachodu, postanowiono więc nie sytuować w zachodniej części miasta zakładów przemysłowych, tak by spowodować do minimum zanieczyszczenie środowiska. Nowa dzielnica przemysłowo-składowa miała także zostać ulokowana na wschodzie. Konsekwencją przesunięcia punktu ciężkości na wschód miała być relokacja centrum, które zaplanowane zostało w okolicach nowo powstałego parku Ludowego, przy ul. Generalissimusa Stalina (ob. Jagiellońska). Projektowano usytuowanie wokół parku urzędów i instytucji w nowo wybudowanych blokach i biurach, w tym m.in. siedziby WRZZ i Domu Kultury. Ośrodek centralny miał mieć połączenie z przeciwnym brzegiem Brdy za pomocą wysokiego mostu. W okolicy tego kompleksu miała się koncentrować cała komunikacja miejska. Postanowiono także odciążać główną arterię Bydgoszczy – al. 1 Maja (ob. ul. Gdańska), przeprowadzając alternatywną trasę północ-południe ulicami: J. Paderewskiego, S. Staszica, 15 Grudnia (ob. ul. 3 Maja) i J. Marchlewskiego (ob. ul. Bernardyńska). Zaproponowano także spore zmiany w dawnym centrum Bydgoszczy, których głównym założeniem było zwrócenie miasta „frontem do Brdy”. Wyburzeniu miały ulec obiekty po południowej stronie ul. Armii Czerwonej (ob. ul. marsz. Focha), gdzie planowano wzniesć nowy ratusz (inną lokalizacją, którą brano pod uwagę było miejsce po zburzonej zachodniej pierzei Starego Rynku wówczas placu Bohaterów Stalingradu) i dalej po południowej stronie ul. Generalissimusa Stalina. Na miejscu dawnej poczty i NBP, które wówczas nie były uważane za budynki zabytkowe planowano urządzać zieleniec³⁶.

Dzielnica przemysłowo-składowa

Jednym z założeń planu urbanistycznego było utworzenie dzielnicy przemysłowo-składowej. Potrzebę jej powstania uzasadniano koniecznością relokacji i skupienia przemysłu i magazynów, które dotąd były rozproszone i zajmowały cenne działki w śródmieściu Bydgoszczy. Na nową dzielnicę przeznaczono 101 ha

³⁶ *Frontem do Brdy i lokalizacja nowych ośrodków – oto podstawowe założenia urbanistycznej przebudowy Bydgoszczy*, „Gazeta Pomorska” nr 69, 10.03.1951, s. 5; *Bydgoszcz – miasto przyszłości. „Frontem do Brdy” to założenie planu zabudowy stolicy województwa*, „Gazeta Pomorska” nr 121, 03.05.1951, s. 4.

w rejonie stacji kolejowej Bydgoszcz-Wschód. Bliskość linii kolejowej była istotna, bowiem w ramach dzielnicy miały powstać bocznicę kolejowe służące do wyladunku przywożonych towarów i załadunku wytwarzanych w bydgoskich fabrykach produktów. Realizacja planów rozpoczęta w 1955 roku napotykała liczne trudności. Podstawowym problemem był brak jakiegokolwiek uzbrojenia terenu. Pierwszym zadaniem budowniczych było więc doprowadzenie mediów. Ze względu na brak koordynacji pracy przy poszczególnych przedsięwzięciach w dzielnicy, finansowanych ze środków różnych resortów, nie było to łatwe. Innym problemem pojawiającym się zresztą przy okazji wszelkich nowych inwestycji, był brak materiałów budowlanych lub ich nieterminowe dostawy, a także brak pracowników, zarówno wykwalifikowanych, jak i fizycznych. W związku z tym budowa dzielnicy postępowała znacznie wolniej niż zakładano i przeciągnęła się do połowy lat 60.³⁷

Zważywszy na trudności ekonomiczne, organizacyjne i polityczne w latach 1945-1956 dorobek bydgoskiej architektury i urbanistyki jest znaczący. Pewnym sukcesem była odbudowa i uporządkowanie miasta po latach okupacji hitlerowskiej. Niewątpliwym błędem było zburzenie teatru miejskiego i planowanie, szczęśliwie niezrealizowane, kolejnych wyburzeń budynków historyzujących. Powstałe w tym okresie plany urbanistyczne bazowały na założeniach poczynionych jeszcze w okresie międzywojennym. Obrany na ich podstawie wschodni kierunek rozwoju miasta okazał się korzystny, choć zbyt rozciągnięcie Bydgoszczy na osi wschód-zachód przyniosło ciągle nierozwiązane kłopoty z komunikacją. Planowane przesunięcie centrum administracyjnego i usługowego w rejon parku Ludowego nie zostało zrealizowane mimo podjętych m.in. w latach 70. prób. Budynki powstałe w latach 1945-1956 wznoszone były w tradycyjnej technologii i pomimo dostrzeganych już wówczas niedociągnięć dobrze oparły się próbie czasu, czego nie można powiedzieć o powstającym w późniejszym okresie budownictwie wielkopłytowym. W krajobrazie Bydgoszczy wyróżniają się charakterystyczną stylistyką, będącą skromną i uproszczoną, i dzięki temu korzystniejszą wersją panującego wówczas socrealizmu.

Architecture and urban planning of Bydgoszcz in the years 1945-1956

Summary

Key words: architecture, urban planning, Bydgoszcz

The heritage of the Polish People's Republic is increasingly often in the circle of interests of architecture historians. Undoubtedly, this type research is worth conducting also in case of Bydgoszcz – at that time a very important city experiencing a period of its dynamic development. This article is an attempt at presenting the entire range of issues connected with Bydgoszcz architecture and urban planning in the years 1945-1956. The first post-war years were a period of reconstruction conducted under the motto of celebrating the 600th anniversary of the existence of Bydgoszcz and preparations for the Pomeranian Exhibition of Craft, Industry and Trade. At that time, the unfortunate decision to dismantle the Municipal Theatre was made, due to urban planning reasons – the need to make a green square and to order the city centre area. At the same time, erection of the new theatre building to a design by architect Alfons Licznarski was started in another place. An important achievement was the successful commencement of the construction of the Pomeranian Philharmonic edifice and two new housing estates – Leśne and Kapuściska. Infill constructions were added to the buildings in the city centre. In the described period, the dominant architecture was the one constructed with the use of traditional technology, with simplified forms referring to classical architecture, and within the trend of simple socialist realism. At the same time, in 1950, the works on the spatial development plan for Bydgoszcz were started, indicating the need for extension of the city's eastern part and for relocation of the city centre.

³⁷ W. Karbownik, C. Jarmoliński, *Zmiany w strukturze przestrzennej miasta Bydgoszczy po 1945 roku*, op. cit., s. 9-13.

Architektur und Stadtplanung in Bydgoszcz in den Jahren 1945-1956

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Architektur, Stadtplanung, Bydgoszcz

Das Erbe der Volksrepublik Polen befindet sich immer häufiger im Bereich des Interesses der Architekturhistoriker. Ohne Zweifel lohnt es sich, derartige Forschungen auch im Fall von Bydgoszcz zu führen – eine Stadt, die damals sehr bedeutend war und die Zeit einer dynamischen Entwicklung erlebte. In dem Artikel wurde versucht, das ganze Spektrum von Themen aus dem Bereich der Bydgoszcher Architektur und Stadtplanung in den Jahren 1945-1956 darzustellen. Die ersten Nachkriegsjahre waren durch den Wiederaufbau der zerstörten Stadt gekennzeichnet, welcher unter dem Zeichen der Sechshundertjahrfeier der Stadt Bydgoszcz und den Vorbereitungen zur Pommerschen Handwerks-, Industrie- und Handelsausstellung verlief. Es wurde damals eine fatale Entscheidung über den Abriss des Stadttheaters getroffen, für welche Stadtplanungsgründe ausschlaggebend waren – die Notwendigkeit der Einrichtung der Grünanlagen und der Aufräumung des Geländes im Stadtzentrum. Gleichzeitig wurde mit dem Bau eines neuen Theatergebäudes nach dem Entwurf des Architekten Alfons Licznarski an einer anderen Stelle begonnen. Eine wichtige Leistung war die Einleitung des Baubeginns des Gebäudes der Filharmonia Pomorska (deutsch: Pommersche Philharmonie) sowie 2 neuer Wohnsiedlungen, Leśne und Kapuściska. Die Bebauung des Stadtzentrums wurde durch Lückenbau ergänzt. Im besprochenen Zeitraum dominierte die Architektur, gebaut nach traditioneller Technologie, mit einfachen Formen, welche an die klassische Architektur anknüpfen und auch dem Trend des bescheidenen Sozialrealismus entsprachen. Gleichzeitig wurden 1950 Arbeiten am Raumordnungsplan von Bydgoszcz aufgenommen, wo man auf die Notwendigkeit des Ausbaus des östlichen Stadtteils und Verlagerung des bisherigen Stadtzentrums hingewiesen hat.

Kamila Churska-Wołoszczak

Wybory do Sejmu Ustawodawczego z 1947 roku w Bydgoszczy

słowa kluczowe: wybory parlamentarne, Sejm Ustawodawczy, Bydgoszcz

W niedługim czasie po sfałszowaniu referendum ludowego¹ komuniści rozpoczęli przygotowania do przeprowadzenia wyborów do Sejmu Ustawodawczego². Moment uchwalenia ordynacji oraz ogłoszenia terminu głosowania był jednak ciągle odsuwany w czasie³. Ordynację przyjęto dopiero 22 września 1946 r., w kształcie narzuconym przez PPR i pozostałe partie Bloku Demokratycznego⁴. Wszystkie poprawki zaproponowane przez PSL zostały odrzucone⁵. Około dwóch

¹ Na temat referendum ludowego zob. szerz.: C. Osękowski, *Referendum 30 czerwca 1946 roku w Polsce*, Warszawa 2000; *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Przebieg i wyniki. Dokumenty do dziejów PRL*, z. 4, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1993; R. Kozłowski, *Wyniki referendum z 30 czerwca 1946 r. w województwie pomorskim*, „Zapiski Historyczne” z. 2-3, 1994; *Z polityki terroru. Głosowanie ludowe z 30 czerwca 1946 r. w raportach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Wybór dokumentów*, wstęp i oprac. T. Kisielewski, M. Strzelecki, Bydgoszcz 2000.

² Na temat wyborów do Sejmu Ustawodawczego zob. szerz.: C. Osękowski, *Wybory do Sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Poznań 2000; *Wybory do Sejmu Ustawodawczego z dnia 19 stycznia 1947 roku*, wstęp i oprac. T. Kisielewski, T. Kuczur, M. Strzelecki, Bydgoszcz 2006; A. Paczkowski, *Od sfałszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski: szkice do portretu PRL*, Kraków 1999.

³ Artykuł z „Gazety Ludowej”: *Co miesza plany i przekreśla terminy. Odwołanie Sesji KRN – ordynacja wyborcza do sejmu – polityczne stanowisko PPS (fragment)*, 28 VIII 1946 r., [w:] *Kampania wyborcza i wybory...*, s. 114.

⁴ W momencie wznowienia prac nad ordynacją 31 VIII 1946 r. okazało się, iż opracowane były 3 projekty tego dokumentu: projekty zgłoszone przez PPR i PSL, oraz projekt opracowany w marcu 1946 r. przez komisję powołaną przez KRN (prace nad dokumentem zostały zawieszony w związku z projektem przeprowadzenia referendum); R. Buczek, *Na przelomie dziejów. Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945-1947*, Wrocław 1989, s. 227.

⁵ Zob. szerzej: R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945-1949*, Warszawa 1992, s. 168-175; R. Buczek, *op. cit.*, s. 232-234; M. Strzelecki, *Działalność opozycji parlamentarnej w Krajowej Radzie Narodowej i Sejmie Ustawodawczym (VII 1945-X 1947)*, Toruń 1996, s. 156-163.

miesiące później, 12 listopada 1946 r., Prezydium Krajowej Rady Narodowej wydało zarządzenie o przeprowadzeniu głosowania w dniu 19 stycznia 1947 r.⁶ PPR oraz pozostałe partie Bloku Demokratycznego zaangażowały ogromne siły i środki w przygotowanie wyborów, które bez względu na rzeczywiste preferencje społeczeństwa miały być dla nich „zwycięskie”.

Podział na obwody wyborcze

Kraj podzielono na 52 okręgi wyborcze. W granicach województwa pomorskiego znalazły się trzy z nich: nr 25 w Bydgoszczy, nr 26 we Włocławku i nr 27 w Toruniu. Zastosowano więc inny podział niż w czasie referendum, kiedy okręg głosowania ludowego obejmował obszar całego województwa. Zmniejszeniu uległa z kolei liczba obwodów wyborczych – z 659 do 404⁷. W samej Bydgoszczy utworzono ich łącznie 42. Prawo głosu posiadało 90 950 bydgoszczan⁸. Liczba wyborców w poszczególnych obwodach była zróżnicowana. Co prawda w większości z nich oscylowała w granicach 2 tys., jednak zdarzały się przypadki, jak w obwodzie nr 23, gdzie prawo głosu miało jedynie 947 osób. Jednocześnie w dziewięciu obwodach uprawnionych było ponad 2,5 tys. wyborców⁹.

Komisje wyborcze

Oficjalnie formowanie aparatu wyborczego rozpoczęło się 15 listopada 1946 r., czyli trzy dni po ogłoszeniu terminu wyborów. Przewodniczących i zastępców komisji okręgowych powoływał Generalny Komisarz Wyborczy, natomiast członków i ich zastępców Wojewódzkie Rady Narodowe. Nominacje na przewodniczących i zastępców komisji okręgowych miały miejsce 22 listopada 1946 r. Pozostali członkowie zostali mianowani trzy dni później. Dobór odpowiednich kandydatów stał się dla komunistów prawdziwym priorytetem. W efekcie w skali kraju reprezentanci PSL nie znaleźli się w żadnej z 52 okręgowych komisji wyborczych¹⁰. W skład okręgowej komisji wyborczej nr 25 w Bydgoszczy weszli przedstawiciele PPR, PPS, SL oraz SP.

⁶ R. Buczek, *op. cit.*, s. 284.

⁷ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), KC PPR, sygn. 295/IX-94, Zestawienie obwodów wyborczych na województwo pomorskie, 23 VIII 1946 r., k. 9-10; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN), 00231/86 t. 8, Zestawienie ilościowe obwodów głosowania ludowego w miastach wydzielonych i powiatach, *bd.*, k. 4.

⁸ AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 83, Zestawienie wyników głosowania do Sejmu Ustawodawczego w okręgu wyborczym nr 25 w Bydgoszczy, *bd.*, *bp.*

⁹ *Ibidem.*

¹⁰ Zob. szerzej: R. Buczek, *op. cit.*, s. 286-289; *Okręgowe Komisje Wyborcze w woj. poznańskim bez reprezentantów PSL. Skonfiskowana notatka w „Gazecie Ludowej” nr 325 z dnia 26 XI 1946 r.*, [w:] *Dokumenty fałszerstw wyborczych w Polsce w roku 1947. Memorial Polskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie wyborów w Polsce, złożony wraz z załącznikami w dniu 18 grudnia 1946 roku Ambasadorom Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego w Warszawie*, wstęp i oprac. M. Adamczyk, J. Gmitruk, Warszawa 2000, s. 97-98.

Tabela nr 1. Skład okręgowej komisji wyborczej nr 25 w Bydgoszczy

Imię i nazwisko	Funkcja	Przynależność partyjna
Henryk Łukasiewicz*	Przewodniczący	PPS
Ryszard Borowy	z-ca	PPR
Jan Szymański	Członek	PPR
Józef Skrzypiński	Członek	PPS
Władysław Roszkowski	Członek	SL
Jadwiga Łomowski	z-ca członka	PPS
Mieczysław Wrobel	z-ca członka	SP

Opracowanie własne na podstawie: AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 82, Pismo przewodniczącego WRN Bydgoszczy do przewodniczącego Okręgowej Komisji wyborczej nr 25 w Bydgoszczy, 25 XI 1946 r., *bp.* AIPN, 01355/85 *jac.* 5, Krótkie sprawozdanie z akcji wyborczej woj. pomorskiego, 27 XII 1946 r., k. 374; AIPN, 01355/85 *jac.* 5, Sprawozdanie z pracy urzędu bezpieczeństwa w województwie pomorskim po linii wyborów za okres od 5 do 10 I 1947 r., k. 394.

* W dokumentacji UB przewodniczący komisji okręgowej nr 25 występuje niekiedy jako Łukasiewicz i Łukaszkiewicz.

Istotną kwestią, oprócz przynależności partyjnej, była również współpraca członków komisji z funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa. Dla komunistów była ona bowiem swoistą „gwarancją” powodzenia operacji fałszowania wyników wyborów. Według sprawozdania szefa WUBP w Bydgoszczy z pierwszej dekady stycznia 1947 r. kontakty z aparatem represji utrzymywało trzech członków komisji okręgowej, natomiast dwóch zostało określonych mianem „pewnych”.

Z podobną „starannością” komuniści przystąpili do kompletowania składów obwodowych komisji wyborczych. W skali kraju zostały one opanowane przez Blok Demokratyczny. Przedstawiciele PPR stanowili około 65% ich członków, PPS – 15%, SL – 7%, SD – 2%, SP – niespełna 1%, oraz około 10% osoby bezpartyjne¹¹. W przypadku Bydgoszczy proporcje te kształtowały się jeszcze korzystniej dla komunistów. Stanowisko przewodniczących objęło aż 35 przedstawicieli PPR oraz 7 członków PPS. Zastępcami przewodniczących zostali reprezentanci PPR – 25 osób, PPS – 16 oraz SD – 1¹². Dominację PPR widać również, jeśli

¹¹ C. Osekowski, *Wybory...*, s. 52-53.

¹² Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APBy), KW PPR w Bydgoszczy, sygn. 26, Wykaz przewodniczących i zastępców Komisji Obwodowych Okręgów nr 25, 26, 27 w województwie pomorskim, 9 XII 1946 r., *bp.*; R. Kozłowski, *Polska Partia Robotnicza w województwie pomorskim 1942-1948*, Bydgoszcz 1985, s. 177.

się weźmie pod uwagę wszystkich członków komisji obwodowych¹³. Przedstawiciele PPR stanowili prawie 83% z nich, PPS blisko 14%. Oprócz tego w skład komisji wchodził reprezentant SD oraz jeden przedstawiciel SL. Szczegółowe dane prezentowały się następująco:

Tabela nr 2. Przynależność partyjna członków komisji obwodowych w Bydgoszczy

Numer obwodu	Adres	PPR	PPS	SL	SD
1	ul. Żeglarska 67	4	1	–	–
2	ul. Nowogrodzka 3	4	1	–	–
3	ul. Grunwaldzka 132	3	2	–	–
4	ul. Nowogrodzka 3	5	–	–	–
5	ul. Grunwaldzka 41	3	–	1	1
6	ul. Świętej Trójcy 32	3	1	–	1
7	ul. 3-go Września 2	5	–	–	–
8	ul. Zygmunta Augusta 20	4	1	–	–
9	ul. Dworcowa 82	5	–	–	–
10	ul. Śniadeckich 8	3	1	–	1
11	ul. Świętojańska 20	5	–	–	–
12	ul. Sowińskiego 5	4	–	–	1
13	ul. Świętojańska 20	2	2	–	1
14	ul. Sowińskiego 5	5	–	–	–
15	Aleje 1-go Maja 184	5	–	–	–
16	ul. Poniatowskiego 8	5	–	–	–
17	Plac Wolności 9	3	1	–	1
18	ul. Poniatowskiego 8	5	–	–	–
19	ul. Konarskiego 2	4	1	–	–
20	Plac Wyszenhoffa	4	1	–	–
21	ul. Staszica 4	5	–	–	–
22	ul. Fordońska 17	5	–	–	–
23	ul. Witebska 10	4	1	–	–
24	ul. Pijarów 4	5	–	–	–
25	ul. Nakielska 11	3	2	–	–
26	ul. Nakielska 11	5	–	–	–
27	ul. Seminarjna 22	5	–	–	–
28	ul. Chwykowo 16	2	3	–	–
29	ul. Seminarjna 22	5	–	–	–
30	ul. Dąbrowskiego 8	5	–	–	–

¹³ Przewodniczący, zastępcy przewodniczących, członkowie.

31	ul. Dąbrowskiego 8	4	1	–	–
32	ul. Leszczyńskiego	4	1	–	–
33	ul. Leszczyńskiego 49	5	–	–	–
34	ul. Nowodworska 58	3	2	–	–
35	ul. Traugutta 5	5	–	–	–
36	ul. Bernardyńska	4	1	–	–
37	ul. Grodzka 22	5	–	–	–
38	ul. Bernardyńska 6	3	2	–	–
39	ul. Karpacza 54	5	–	–	–
40	ul. W. Bełzy 2	2	3	–	–
41	ul. W. Bełzy 2	5	–	–	–
42	ul. Toruńska 272	4	1	–	–
	Razem:	174	29	1	6

Źródło: APBy, KM PPR w Bydgoszczy, sygn. 15, Wykaz komisji obwodowych, bd., bp.

Niewielka reprezentacja przedstawicieli SL wynikała z tego, iż wchodził oni zazwyczaj w skład komisji obwodowych w mniejszych miejscowościach regionu. Swojej reprezentacji w podstawowym składzie komisji obwodowych w Bydgoszczy nie znaleźli, oprócz reprezentantów PSL, także członkowie SP, PSL „Nowe Wyzwolenie” oraz osoby określane jako bezpartyjne¹⁴.

Kandydaci na posłów do Sejmu Ustawodawczego

W województwie pomorskim można było zdobyć łącznie 19 mandatów poselskich: po 6 w okręgach nr 25 w Bydgoszczy i nr 27 w Toruniu oraz 7 w okręgu nr 26 we Włocławku¹⁵. Typowanie kandydatów na posłów zakończyło się w listopadzie 1946 r. W okręgu bydgoskim wszystkie partie i komitety dostarczyły swoje listy wyborcze w dniu 20 grudnia 1946 r. Zgodnie z artykułem 34 ordynacji wyborczej rejestracja listy kandydatów na posłów wymagała zebrania 100 podpisów wyborców zamieszkałych w okręgu¹⁶. Liczba ta nie była zbyt duża i nie stwarzała znacznych problemów poszczególnym partiom i stronnictwom. Jednocześnie przedstawiciele PPR i funkcjonariusze aparatu represji podejmowali działania, które miały zniechęcić do podpisywania list PSL, oraz dopuszczali się szykan

¹⁴ Jeden reprezentant SP oraz osoba bezpartyjna znalazły się wśród zastępców członków komisji. Biorąc pod uwagę składy komisji z uwzględnieniem zastępców członków, szczegółowe dane prezentowały się następująco: PPR – 229, PPS – 53, SL – 1, SP – 1, SD – 9, Bezpartyjni – 1; APBy, KM PPR w Bydgoszczy, sygn. 15, Wykaz komisji obwodowych, bd., bp.

¹⁵ AAN, KC PPR, sygn. 295/IX-94, Charakterystyka województwa pomorskiego, bd., k. 1.

¹⁶ Ustawa z 22 września 1946 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Ustawodawczego, [w:] M. Skoczyła, *op. cit.*, s. 150.

wobec tych, którzy wcześniej zdecydowali się poprzeć kandydatów stronnictwa.

Ostatecznie w okręgu wyborczym nr 25 w Bydgoszczy zgłoszono 4 listy wyborcze¹⁷, z których kandydowało łącznie 37 osób. Prezentowały się one następująco:

Tabela nr 3. Listy kandydatów na posłów w okręgu wyborczym nr 25 w Bydgoszczy

	Nazwisko i imię	Data urodzenia	Zawód	Miejsce zamieszkania
Lista Okręgowa Nr 1 Polskie Stronnictwo Ludowe „Nowe Wyzwolenie”				
1	Szymański Ignacy	13 VI 1895	Rolnik społ.	Toruń
2	Kościelniak Edmund	18 X 1921	Rolnik	Chojnice
3	Zysk Bolesław	17 VIII 1890	Rolnik	Nowydwór, pow. Bydgoszcz
4	Musiej Paweł	4 I 1901	Rolnik	Wyrzysk
5	Cybulski Piotr	9 IV 1898	Rolnik	Lipno
Lista Okręgowa Nr 2 Stronnictwo Pracy				
1	Trzebiński Henryk	12 III 1905	Adwokat	Bydgoszcz
2	Godycki-Ćwirko Rafał	5 II 1889	Kupiec	Bydgoszcz
3	Wasikowski Jan	4 II 1887	Urzęd. Kol.	Poznań
4	Błaszak Jan	8 IV 1873	Mistrz rzeź.	Bydgoszcz
5	Jankowska Stanisława	9 IX 1904	Sekretarz	Bydgoszcz
6	Karwik Józef	14 II 1902	Kupiec	Tuchola
7	Wilandt Jan	29 VIII 1895	Insp. Bezp.	Grudziądz
8	Dr Sielużycki Eugeniusz	15 IV 1887	Lekarz	Bydgoszcz
9	Fortowski Roman	1 II 1899	Rachmistrz	Kcynia
10	Drażewski Kazimierz	2 III 1890	Robotnik	Bydgoszcz
11	Roszak Maciej	22 II 1888	Akwizytor	Bydgoszcz
12	Zaremba Łucjan	10 XII 1884	Emeryt	Chojnice
Lista Okręgowa Nr 3				
Blok Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych				
1	Podedworny Bolesław (SL)	8 I 1898	Rolnik	Warszawa
2	Wojewoda Wojciech (PPS)	1 III 1882	Kolejarz	Bydgoszcz
3	Alster Antoni (PPR)	4 II 1903	Dział. Społ.	Bydgoszcz
4	Maślanka Józef (SL)	21 V 1893	Rolnik	Trzeciewiec, pow. Bydgoszcz
5	Rataj Julian (SL)	6 I 1911	Ekonomista	Warszawa
6	Bosiakowa Romana (PPR)	9 II 1899	Dział. Społ.	Bydgoszcz

¹⁷ W okręgu wyborczym nr 26 we Włocławku zgłoszono 3 listy wyborcze, natomiast w okręgu nr 27 w Toruniu – 4.

7	Zaborski Zygmunt (PPS)	24 III 1907	Urzędnik	Warszawa
8	Witek Jakub (PPS)	14 VII 1892	Ślusarz	Bydgoszcz
9	Łukasik Franciszek (SD)	21 I 1896	Nauczyciel	Bydgoszcz
10	Kozyra Stanisław (SL)	8 XII 1897	Rolnik	Włocławek
11	Kulasek Roman (PPR)	20 I 1904	Kolejarz	Bydgoszcz
12	Kędzierski Feliks (PPS)	8 VIII 1913	Przewodniczący MRN	Nakło
Lista Okręgowa Nr 4 Polskie Stronnictwo Ludowe				
1	Osiecki Stanisław	20 V 1875	Ekonomista	Warszawa
2	Sawicki Waław	26 VI 1893	Adwokat	Bydgoszcz
3	Bochen Jan	17 V 1902	Nauczyciel	Włocławek
4	Lewicki Edward	8 VII 1889	Rolnik	Wudzynek
5	Połomski Bolesław	16 IV 1886	Pracownik umysłowy	Bydgoszcz
6	Jankowski Grzegorz	22 II 1907	Rolnik	Płocicz, pow. Sępólno
7	Kryszkiewicz Jan	1 III 1910	Rolnik	Wyrzysk
8	Witkowski Józef	15 II 1899	Rolnik	Bydgoszcz

Opracowanie własne na podstawie: AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 82, Listy kandydatów na posłów w wyborach do Sejmu Ustawodawczego Okręgu Wyborczego nr 25 w Bydgoszczy, 7 I 1947 r., bp.; APBy, KW PPR w Bydgoszczy, sygn. 26, Lista kandydatów na posłów z ramienia Bloku Demokratycznego w okręgu wyborczym nr 25 w Bydgoszczy, 20 XII 1946 r., bp. Ibidem, sygn. 28, Lista kandydatów na posłów z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego w okręgu nr 25 w Bydgoszczy, bd., bp; AZHRL, PSL (1945-1949), sygn. 81a, Lista kandydatów na posłów z woj. bydgoskiego, k. 1; APBy, KW PPR, sygn. 28, Pismo Zarządu Powiatowego PSL „Nowe Wyzwolenie” w Wyrzysku, 11 I 1947 r., bp. AZHRL, SL (1944-1949), sygn. 420, Okręg nr 25 w Bydgoszczy, bd., bp.; B. Głębowicz, *op. cit.*, s. 87.

W przypadku PSL dokonano znacznych „zmian” w pierwotnych listach, we wszystkich trzech okręgach województwa pomorskiego. Polegały one na pozabawieniu części kandydatów możliwości ubiegania się o mandaty poselskie. Pomimo protestów i zabiegów czynionych przez pełnomocników PSL w skali województwa 13 przedstawicieli stronnictwa zostało usuniętych z list wyborczych. W okręgu nr 25 w Bydgoszczy wśród kandydatów na posłów mieli się znaleźć: Kazimierz Uciński (Szubin), Karol Dzwonkowski (Tuchola), Jan Dorawa (Chojnice)¹⁸,

¹⁸ AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 82, Pismo przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej nr 25 do Adama Michnika, pełnomocnika listy kandydatów na posłów PSL, 20 XII 1946 r., k. 5.

Józef Józwick (Sławęcin)¹⁹ oraz Marian Iwicki (Tuchola)²⁰. Ostatecznie jednak pomimo składanych odwołań zostali oni pozbawieni czynnego prawa wyborczego, a tym samym stracili również prawo wybieralności²¹.

Należy zaznaczyć, iż w skali kraju jedynie lista PPR i tzw. partii sojusznicych, otrzymała jeden numer – 3. Pozostałym przydzielono różne numery w poszczególnych okręgach. Głównym celem takiej decyzji było utrudnienie prowadzenia działań propagandowych przez partie niewchodzące w skład Bloku, a dokładnie PSL²².

Ochrona okręgów i obwodów wyborczych

Najważniejszą rolę w przygotowaniu i sfalszowaniu wyborów oprócz PPR odegrały władze bezpieczeństwa. Struktura aparatu mającego „zabezpieczyć” przebieg głosowania była podobna do tej z okresu referendum. Wszystkimi działaniami kierowała Państwowa Komisja Bezpieczeństwa z ministrami obrony narodowej i bezpieczeństwa publicznego na czele.

Przygotowania UB, MO, WP i ORMÓ do zadań związanych z „ochroną” wyborów rozpoczęły się bardzo wcześnie – już w lipcu 1946 r. Ponad dwa tygodnie po przeprowadzeniu referendum Państwowa Komisja Bezpieczeństwa opracowała adresowane do Wojewódzkich Komitetów Bezpieczeństwa zalecenia na czas przedwyborczy²³. Do głównych zadań postawionych przed komitetami zaliczono: likwidację opozycji politycznej i podziemia niepodległościowego, *uszczuplenie bazy społecznej opozycji, zapewnienie absolutnego spokoju i pełnego powodzenia wyborów*²⁴.

¹⁹ Chociaż Józef Józwick figurował na liście PSL, ostatecznie został pozbawiony prawa wybierania ze względu na „provokacyjne wystąpienia antyrządowe”; *Nadużycia wyborcze przy sporządzaniu spisów wyborców (załącznik nr 20)*, [w:] *Dokumenty fałszerstw wyborczych w Polsce w roku 1947. Drugi memoriał...*, s. 164.

²⁰ Marian Iwicki, nauczyciel z Lubiewa w pow. Tucholskim, znalazł się na wstępnej liście. Został jednak aresztowany przed złożeniem listy kandydatów; Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (dalej AZHRL), sygn. 81, Skład list okręgowych kandydatów na posłów woj. pomorskiego, bd., k. 3.

²¹ AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 82, Pismo Adama Michnika, pełnomocnika listy PSL do okręgowej komisji wyborczej nr 25 w Bydgoszczy, 22 XII 1946 r., k. 7.

²² Decyzję w sprawie przydzielenia numerów listom wyborczym podejmowały Okręgowe Komisje Wyborcze; AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 85, Protokół posiedzenia Okręgowej Komisji Wyborczej nr 26 we Włocławku, 29 XII 1946 r., k. 4.

²³ *Wytyczne dla wojewódzkich komitetów bezpieczeństwa na okres przedwyborczy, 17 VII 1946 r.*, [w:] C. Osękowski, *Wybory...*, s. 182-188.

²⁴ Ibidem, s. 183.

Wojewódzki Komitet Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy rozpoczął urzędowanie 19 listopada 1946 r.²⁵ W skład jego kierownictwa wchodził: przewodniczący – gen. dyw. Joskiewicz, jego zastępca – płk Walikowski, Szef Sztabu OW nr 2, a także zastępca ds. polityczno-wychowawczych – płk Gutaker, zastępca dowódcy ds. polityczno-wychowawczych OW nr 2. Członkami Komitetu byli: płk Józef Jurkowski, szef WUBP w Bydgoszczy, ppłk Świtalski, szef sztabu wojewódzkiego WBW oraz mjr Karol Janikowski, komendant wojewódzki MO²⁶. 10 grudnia 1946 r. Wojewódzki Komitet Bezpieczeństwa w Bydgoszczy wydał rozkaz, na mocy którego utworzono Wojewódzki Sztab Ochrony Wyborów, który był swoistym organem wykonawczym WKB²⁷. Szefem sztabu wojewódzkiego został mjr Aleksander Pietraszkiewicz, szef Wydziału III WUBP w Bydgoszczy. W jego składzie znaleźli się również przedstawiciele MO, ORMÓ, WP i KBW²⁸. Wojewódzki Sztab Ochrony Wyborów podlegał bezpośrednio Wojewódzkiemu Komitetowi Bezpieczeństwa.

Na kilka dni przed powołaniem WSOW utworzono Okręgowe Sztaby Ochrony Wyborów, w każdym z trzech okręgów województwa pomorskiego²⁹. W skład każdego z nich wchodził reprezentanci UB, WP, KBW oraz MO. Na czele sztabów stali przedstawiciele WP lub UB. W przypadku okręgu nr 25 w Bydgoszczy był to por. Ryszard Szwagierczak z UB³⁰. Poza tym w skład Sztabu wchodził: mjr Szneider (MO), mjr Panasiński (WBW)³¹.

Najniższym szczeblem „ochrony” wyborów w przypadku Bydgoszczy były grupy ochronne, utworzone przy każdej komisji obwodowej. Według instrukcji PKB WUBP, biorąc pod uwagę nasilenie działań podziemia niepodległościowego oraz opozycji politycznej, miały podzielić obwody na cztery kategorie: spokojne, słabo zagrożone, zagrożone i silnie zagrożone³². W województwie pomorskim

²⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (dalej AIPN By), 030/40, Pismo ppłk. Siemaszki, p.o. szefa sztabu DOW Nr II, do dowódcy wojewódzkich wojsk KBW, 19 XI 1946 r., k. 3.

²⁶ Ibidem, Rozkaz nr 00591 Sztabu Generalnego Oddziału III, podpisany przez naczelnego Dowódcę WP Michała Rolę-Żymierskiego, 19 XI 1946 r., k. 2.

²⁷ Ibidem, Rozkaz nr 003/III, 10 XII 1946 r., k. 85.

²⁸ W skład Wojewódzkiego Sztabu Ochrony Wyborów jako członkowie wchodził: mjr Kaczurkiewicz z KW MO w Bydgoszczy, por. Maciupa z ORMÓ, mjr Panasiński z KBW oraz ppłk Pawlik, szef Wydziału II Sztabu OWP.

²⁹ Ibidem, Rozkaz nr 002/III Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa, 4 XII 1947 r., k. 76.

³⁰ Ibidem, Imienny wykaz sztabów ochrony wyborów na województwo pomorskie (Załącznik nr 1 do rozkazu nr 002/III WKB, 4 XII 1946 r.), k. 78-79.

³¹ Ibidem, Imienny wykaz sztabów ochrony wyborów na woj. pomorskie, k. 78-79, Ibidem, Rozkaz nr 005/III, 13 XII 1946 r., k. 92.

³² *Instrukcja dla sztabów powiatowych w sprawie zabezpieczenia akcji wyborczej, 30 XI 1946 r.*, [w:] C. Osękowski, *Wybory...*, s. 194.

zdecydowaną większość obwodów uznano za spokojną lub słabo zagrożoną. Jedynie około 13% z nich sklasyfikowano jako zagrożone lub silnie zagrożone. Województwo pomorskie należało więc pod tym względem do „spokojnych”³³. W okręgu nr 25 w Bydgoszczy 97 obwodów uznano za spokojne, 9 za słabo zagrożone, 4 za zagrożone, a 18 za silnie zagrożone³⁴. W Bydgoszczy oraz powiecie bydgoskim wszystkie obwody zostały sklasyfikowane jako „spokojne”³⁵. Grupy ochronne bydgoskich obwodów wyborczych liczyły po 5 osób (4+1) i były złożone z funkcjonariuszy MO i ORMO.

W przypadku Bydgoszczy priorytetem dla władz stała się „ochrona” najważniejszych instytucji, urzędów i fabryk. Na początku stycznia WKB wydał rozkaz w sprawie ochrony ważniejszych węzłów i urzędów telekomunikacyjnych w Bydgoszczy oraz innych większych miastach województwa³⁶. Oprócz tego Komitet opracował specjalny plan, który miał służyć *zaprowadzeniu należytego spokoju i porządku* w dniach bezpośrednio poprzedzających wybory. W tym celu „wzmocniono” i „usprawniono” ochronę najważniejszych obiektów na terenie Bydgoszczy³⁷. W wykazie uwzględniono łącznie 40 fabryk, zakładów i urzędów, w tym m.in.: Wodociągi Miejskie, Zakłady Energetyczne, Dworzec Główny, Urzędy Pocztowe i Telefoniczne, Polskie Radio, banki, Zakłady Ubezpieczeniowe, Ratusz oraz największe fabryki³⁸. Do wydzielenia „wzmocnionej ochrony” w tych obiektach zostały zobowiązane: WP, WBW, MO, ORMO.

W ostatnich dniach poprzedzających głosowanie w Bydgoszczy wyznaczono specjalne patrole złożone z funkcjonariuszy MO i ORMO (3-5 osób), które miały za zadanie kontrolowanie terenu całego miasta w godzinach nocnych – od 20.00

³³ Dla porównania w województwie lubelskim około 63% obwodów uznano za „zagrożone” lub „silnie zagrożone”. Zob.: M. Piotrowski, *„Zabezpieczenie” przez władze komunistyczne referendum i wyborów na Lubelszczyźnie w 1946 i 1947 roku*, „Roczniki Humanistyczne” 2000, t. 48, z. 2., s. 419.

³⁴ AIPN By 030/40, Ilościowy wykaz grup ochronnych do dyspozycji „Powiatowych Sztabów Ochrony Akcji Wyborczej” Okręgu Wyborczego nr 25 – Bydgoszcz, Okręgu nr 26 – Włocławek oraz Okręgu nr 27 – Toruń (załączniki nr 2, 3 i 4 do rozkazu nr 002/III, 4 XII 1946 r. k. 80-82).

³⁵ Ibidem, Ilościowy wykaz grup ochronnych do dyspozycji „Powiatowych Sztabów Ochrony Akcji Wyborczej” Okręgu Wyborczego nr 25 – Bydgoszcz, k. 80. (załącznik nr 2 do rozkazu nr 002/III WKB, 4 XII 1946 r.).

³⁶ Ibidem, Rozkaz nr 008/III, 8 I 1947 r., k. 161. Miastami tymi były: Toruń, Włocławek, Grudziądz, Świecie, Tuchola, Chojnice i Inowrocław.

³⁷ Ibidem, Plan WKB zabezpieczenia należytego spokoju i porządku w okresie wyborczym na terenie m. Bydgoszczy, 16 I 1947 r., k. 261.

³⁸ Ibidem; Dodatkowa ochrona miała być przydzielona w następujących zakładach i fabrykach: Młyny Parowe Kentzera, Rzeźnia Miejska, Podstacja Elektryczna, Prochownia, Fabryka obuwia „Junak”, Fabryka Mundurów „Industria”, Produkty Rolne, Fabryka Obuwia „Minerwa”.

do 7.30. Ponadto w ciągu dwóch nocy poprzedzających wybory miały być organizowane tzw. patrole mieszane (WP, MO, ORMO), których zadaniem miało być *wyłowienie rozlepiaczy nielegalnych ulotek, afiszy, niszczenie hasel i napisów na murach*³⁹. Przygotowywano się również na wypadek *wrogich demonstracji* i wystąpień, w tym *marszu chłopskiego*⁴⁰. W związku z tym polecono przygotować plan działania rezerw, które miały tłumić uliczne zamieszki oraz „nastawić” sieć agenturalną, na informowanie o jakichkolwiek przygotowaniach do antyrządowych demonstracji⁴¹.

Represje przed wyborami

– aresztowania i pozbawianie prawa głosu

Komuniści obsadzenie swoimi kandydatami okręgowych i obwodowych komisji wyborczych uznali za niewystarczającą gwarancję „zwycięstwa”. Chcąc mieć jeszcze większą pewność, postanowili, podobnie jak przed referendum, aresztować lub pozbawić prawa głosu osoby uznane za „niepewne” lub „wrogo nastawione”.

Aresztowania rozpoczęły się w ostatnim tygodniu grudnia i były kontynuowane praktycznie aż do dnia wyborów. Największe nasilenie przybrały w styczniu, a szczególnie w ciągu ostatnich kilku dni przed głosowaniem. Aresztowanym z jednej strony odbierano prawo głosu, z drugiej natomiast uniemożliwiano prowadzenie działań w czasie kampanii wyborczej. Stąd na listach osób przewidzianych do aresztów prewencyjnych w przeważającej większości znaleźli się członkowie tajnego aparatu wyborczego PSL, osoby zaangażowane w kampanię po stronie opozycji politycznej, deklarujące niechęć do władz komunistycznych oraz podejrzane o współpracę z podziemiem niepodległościowym⁴².

W całym kraju w okresie przedwyborczym aresztowano łącznie 13 670 osób⁴³.

³⁹ Ibidem, Plan WKB zabezpieczenia należytego spokoju i porządku w okresie wyborczym na terenie m. Bydgoszczy, 16 I 1947 r., k. 263.

⁴⁰ W planie znajdował się cały fragment poświęcony „marszom chłopskim”: „Na wypadek sprowadzenia przez bandy chłopów do wzięcia udziału w demonstracjach w mieście – wzmocnić wywiad agenturalny w środowiskach chłopskich, wystawić czujki, patrole oraz zorganizować sieć sygnalizacyjną, użyć do lokalizacji marszu chłopskiego oddziały manewrowe”; AIPN By, 030/40, Plan WKB zabezpieczenia należytego spokoju i porządku w okresie wyborczym na terenie m. Bydgoszczy, 16 I 1947 r., k. 265.

⁴¹ Ibidem.

⁴² C. Osekowski, *Wybory...*, s. 74.

⁴³ Ibidem. Dane te najprawdopodobniej nie są ostateczne. W przypadku województwa pomorskiego podano liczbę 726 – tyle osób planowano aresztować na dzień 10 I 1947 r. Według ostatecznego sprawozdania szefa WUBP w Bydgoszczy liczba ta w przypadku województwa pomorskiego uległa podwojeniu.

W województwie pomorskim według danych WUBP zatrzymano 1434 osoby⁴⁴, natomiast w samym okręgu nr 25 w Bydgoszczy – 645⁴⁵. Liczba aresztowanych przewencyjnie przedstawiała się różnie w poszczególnych miastach i powiatach – w Bydgoszczy było to 250 osób, w powiecie bydgoskim 89⁴⁶. Przyczynami zatrzymania były najczęściej: wrogie nastawienie, uznanie za „niepewny element” oraz zarzut współpracy z okupantem.

Jak wspomniałam, znaczną część aresztowanych stanowili członkowie PSL. W ten sposób starano się zmusić zatrzymanych do zaprzestania działalności oraz zastraszyć tych działaczy stronnictwa, których nie pozbawiono wolności. Jedynie w dniach od 15 do 17 stycznia 1947 r. w samej Bydgoszczy aresztowano łącznie 18 osób związanych z PSL⁴⁷. Spośród nich osiem zwolniono w nocy po zatrzymaniu, dwie tego samego dnia, w przypadku pozostałych areszt trwał najprawdopodobniej dłuższy czas.

Aresztowania przed wyborami objęły również mężów zaufania stronnictwa, których zadaniem było kontrolowanie prawidłowego przebiegu głosowania. Dla PSL instytucja męża zaufania była niezwykle istotna – z jednej strony jego obecność w komisji miała utrudniać komunistom przeprowadzenie fałszerstw, z drugiej natomiast, kiedy do nich już dochodziło, miał on w miarę możliwości dokumentować ich przebieg i gromadzić jak najwięcej dowodów⁴⁸. Personalalia mężów zaufania miały być jak najdłużej utrzymywane w tajemnicy – była to forma zabezpieczenia przed represjami ze strony funkcjonariuszy UB, których jednym z priorytetowych zadań w związku z wyborami było rozbięcie tajnego aparatu wyborczego PSL⁴⁹.

⁴⁴ Czesław Osękowski podaje liczbę 726, jednak dodatkowe sprawozdanie szefa WUBP z akcji wyborczej oraz dane dotyczące aresztów przewencyjnych w okręgu nr 25 w Bydgoszczy świadczą o tym, iż liczba ta nie była ostateczna; AIPN, 01355/85 jac. 5, Dodatkowe sprawozdanie szefa WUBP w Bydgoszczy pplk. Józefa Jurkowskiego oraz naczelnika Wydziału V WUBP w Bydgoszczy por. Stankiewicza z akcji wyborczej województwa pomorskiego, bd., k. 444.

⁴⁵ AIPN, 01355/85 jac. 5, k. 415.

⁴⁶ Ibidem, 01355/85 jac. 5, k. 415; AIPN By, 052/3, Sprawozdanie dekadowe za okres od 11 do 31 I 1947 r., 28 I 1947 r., k. 13; AIPN By, 046/3, Sprawozdanie dekadowe za okres od 9 do 20 I 1947 r., 20 I 1947 r., k. 19.

⁴⁷ Wśród aresztowanych znaleźli się: Zielonkiewicz Marian, Muszyńska Cecylia, Kłosowski Lech, Siemianowski Janusz, Mikołajczyk Edmund, Kaczmarszak Michał, Rucińska Jadwiga, Dranicki Florian, Szymański Adam, Grzeszczak, Reksa Józef, Reksa Stefan, Kukliński, Jędraszek Albert, Grabowski Lucjan, Siekierka Lucjan, Raszyński Florian; AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 84, Wykaz aresztowanych członków PSL na terenie powiatu i miasta Bydgoszczy, od dnia 15 I 1947 r., k. 9.

⁴⁸ R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo...*, s. 194.

⁴⁹ Wśród mężów zaufania PSL w Bydgoszczy znaleźli się najprawdopodobniej: Stanisław Wiśniewski (obwód nr 1), Lucjan Siekierka (nr 2), Henryk Wesolowski (nr 3), Albert Rauhudt (nr 4), Józef Kowalczyk (nr 5), Stanisław Jezierski (nr 6), Jan Mularczyk (nr 7), Józef

Początkowo PSL planowało wysunąć swoich przedstawicieli w prawie wszystkich obwodach wyborczych. Ostatecznie liczba ich została jednak znacznie ograniczona. W okręgu wyborczym nr 25 w Bydgoszczy na liście mężów zaufania początkowo znalazło się 110 osób. Spośród nich na kilka dni przed wyborami aresztowano co najmniej 23. Dalszych 11 zrezygnowało z pełnienia funkcji, najprawdopodobniej z powodu prześladowań⁵⁰. O pozostałych osobach brak jest dokładnych danych.

W skali kraju do udziału w wyborach dopuszczono ostatecznie około 500 mężów zaufania PSL. Z tego do końca wyborów „wytrzymało” około 80, pozostali zostali aresztowani lub wyrzuceni z lokali wyborczych⁵¹. Trudno ustalić dokładną liczbę mężów zaufania w skali województwa pomorskiego, którzy faktycznie pełnili swoją funkcję w dniu wyborów. Według danych UB było to 12 osób⁵². Romuald Turkowski podaje z kolei informacje na temat 7 mężów zaufania działających w województwie pomorskim⁵³. W sprawozdaniu szefa WUBP w Bydgoszczy pojawiła się wzmianka, iż na 404 obwody PSL wytypowało ostatecznie jedynie 109 kandydatów, z których tylko nieliczni zgłosili się po odbiór zaświadczenia⁵⁴. W przypadku Bydgoszczy wiadomo, iż mąż zaufania PSL był obecny w obwodzie wyborczym nr 17. Znalazło to przełożenie w wynikach – PSL uzyskało tam

Rospendowski (nr 8), Józef Ruciński (nr 9), Piotr Mitzner (nr 10), Adam Grzywiński (nr 11), Mieczysława Szramkowska (nr 12), Jan Kaźmierczak (nr 13), Aleksander Stankiewicz (nr 14), Helena Dudek (nr 15), Janina Stybelska (nr 15), Władysław Cermuga (nr 17), Krystyna Krasowska (nr 18), Witold Witeczak (nr 19), Zygmunt Dudek (nr 20), Albin Mikrut (nr 21), Leon Maciejewski (nr 22), Romana Jabłońska (nr 28), Cecylia Muszyńska (nr 30), Leon Szyszkowski (nr 36). Nie wiadomo, ile spośród wymienionych osób pełniło funkcję mężów zaufania, najprawdopodobniej część z nich została aresztowana lub pozbawiona możliwości wykonywania swoich obowiązków z powodu nieuzyskania świadectwa moralnego prowadzenia się; AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 82, Wykaz mężów zaufania listy PSL w okręgu wyborczym nr 25 Bydgoszcz, bd., k. 36-41.

⁵⁰ AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 82, Wykaz mężów zaufania listy PSL w okręgu wyborczym nr 25 Bydgoszcz, bd., k. 36-41.

⁵¹ R. Turkowski, *Polityczny ruch oporu chłopów (1945-1947)*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego”, nr 12, 1998, s. 43.

⁵² Wstępnie 33 osoby otrzymały zaświadczenia, jednak po ich odbiór zgłosiło się jedynie 12 osób; AIPN, 01355/85 jac. 39, Dane o mężach zaufania PSL-u, bd., k. 176; Ibidem, 00231/86 t. 8, Telefonogram nr 61, 21 I 1947 r., k. 294.

⁵³ R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo...*, s. 224.

⁵⁴ W raporcie zaznaczono również, iż nie wytypowano kandydatów na mężów zaufania z powiatów: lubawskiego, lipnowskiego, tucholskiego, wyrzyskiego; *Raport szefa WUBP w Bydgoszczy z przebiegu głosowania województwie*, [w:] C. Osękowski, *Wybory...*, s. 334; AIPN, 00231/86 t. 8, Telefonogram nr 61, 21 I 1947 r., k. 294.

64,4%, natomiast Blok jedynie 29,8% głosów⁵⁵. W taki sposób całą sytuację opisywał Marian Zdanowski, pełnomocnik MBP na okręg nr 25 w Bydgoszczy: *Jedynie Komisja Obwodowa, Nr 17. m. Bydgoszcz nie spełniła swego zadania – PSL otrzymało 1200 głosów, gdy Blok Demokratyczny zaledwie 500, tłumaczy się to obecnością męża zaufania PSL-u – twardego reakcjonisty, oraz elementem jaki zamieszkuje teren tego obwodu. Odpowiedzialność w tym wypadku spada na WUBP za niedostateczne porozumienie się z Kom. Okręgową*⁵⁶. W odniesieniu do pozostałych obwodów wyborczych w Bydgoszczy brak jest dokładnych informacji na ten temat.

Oprócz aresztowań inną formą represji stosowaną przed wyborami było pozbawianie prawa głosu osób uznanych za „niepewny” lub „wrogi element”. Zazwyczaj w takich sytuacjach powoływano się na art. 2 ordynacji wyborczej, który można było interpretować w dosyć dowolny sposób⁵⁷. Najczęstszymi zarzutami kierowanymi pod adresem osób pozbawionych prawa głosu były: współpraca z okupantem lub podziemiem niepodległościowym, udział w aparacie wyborczym PSL, agitacja na rzecz opozycji, nielegalne posiadanie broni, szeroko pojęte wystąpienia antypaństwowe, „wrogie wypowiedzi” oraz popieranie rządu emigracyjnego⁵⁸.

Według Siemiona Dawydowa, doradcy MGB w Polsce, prawa wyborcze odebrano 409 326 osobom (około 3,03%)⁵⁹. Na dzień 10 stycznia 1947 r., na podstawie art. 2 ordynacji wyborczej, w całym województwie pomorskim prawa głosu pozbawiono 32 743 osoby⁶⁰. W okręgu nr 25 w Bydgoszczy było to łącznie 6569 osób, w samym mieście 1294, czyli około 1,4% uprawnionych⁶¹.

Pozbawienie prawa głosu „niełojalnych obywateli” było korzystne dla

⁵⁵ AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 83, Zestawienie wyników głosowania do Sejmu Ustawodawczego w okręgu wyborczym nr 25 w Bydgoszczy, bd., bp.

⁵⁶ AIPN, 00231/86 t. 8, Raport Mariana Zdanowskiego, pełnomocnika MBP na Okręg nr 25 Bydgoszcz, 23 I 1947 r., k. 310.

⁵⁷ W artykule 2 ordynacji wyborczej zaznaczono, iż prawo wybierania nie przysługiwało: osobom pozbawionym zdolności do działań prawnych lub w niej ograniczonym, pozbawionym praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądu zapadłym po 1944 r., osobom, które w czasie wojny zgłosiły swoją przynależność do narodu niemieckiego, oraz tym, które ze szkodą dla narodu polskiego czerpały korzyści ze współpracy gospodarczej z Niemcami. Pozbawione prawa głosu miały być również osoby posądzane o współpracę z podziemiem niepodległościowym; *Ustawa z 22 września 1946 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Ustawodawczego*, [w:] M. Skoczylas, *op. cit.*, s. 146.

⁵⁸ C. Osękowski, *Wybory...*, s. 68.

⁵⁹ N. Pietrow, *op. cit.*, s. 127.

⁶⁰ *Sprawozdanie szefa WUBP w Bydgoszczy z przygotowań do wyborów z okresu 5-10 stycznia 1947 r.*, [w:] C. Osękowski, *Wybory...*, s. 329.

⁶¹ AIPN 01355/85 jac. 5, Okręg nr 25 Bydgoszcz, k. 410.

komunistów z dwóch podwodów. Z jednej strony uniemożliwiała udział w wyborach „osób niepewnych”. Z drugiej zapewniała władzy głosy osób, którym przywrócono prawo wybierania. Ponowne wpisanie na listę wyborców wiązało się bowiem z podpisaniem zobowiązania do współpracy lub złożeniem deklaracji o głosowaniu manifestacyjnym⁶² na listę Bloku Demokratycznego. W województwie pomorskim w trzech okręgach wyborczych przywrócono prawo głosu 2425 osobom. W samej Bydgoszczy 173 osobom, czyli 13,3% spośród pozbawionych możliwości udziału w głosowaniu. W sprawozdaniu UB zostały one określone jako *nie bardzo skompromitowane na zewnątrz*. Osoby te dopuszczono do udziału w wyborach po zadeklarowaniu jawnego głosowania na listę nr 3 oraz agitacji na rzecz Bloku Demokratycznego. Jedna z osób, której przywrócono prawo głosu deklarowała: *Będę głosować na 3-kę jawnie, brat mój wraz z całą rodziną tak samo będzie głosować, oraz pociągnę jeszcze kilka rodzin do jawnego głosowania na 3-kę*⁶³. Według UB wyborcy, którym przywrócono prawo głosu na takich warunkach, wywiązali się ze swoich zobowiązań – świadczyły o tym doniesienia informatorów i agentów, którzy mieli za zadanie obserwować przebieg głosowania⁶⁴.

Kampania propagandowa Bloku Demokratycznego

Kampania propagandowa komunistów przed wyborami, podobnie jak w okresie referendum, miała charakter totalny – była prowadzona przy pomocy wszystkich dostępnych metod, form i środków. O znaczeniu działań propagandowych dla przedstawicieli Bloku Demokratycznego świadczy fakt, iż na potrzeby referendum, a następnie wyborów, powołali oni instytucje, które miały uzupełniać działania komórek na stałe odpowiedzialnych za prowadzenie propagandy – Wydziału Propagandy i Agitacji KW PPR oraz Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy (WUIiP).

Szczegółowa analiza aparatu propagandowego⁶⁵ nie jest przedmiotem niniejszego opracowania, skupię się zatem na najważniejszych aspektach tego zagadnienia. Najistotniejszą rolę w organizacji działań propagandowych odgrywali

⁶² Warto zauważyć, iż komuniści zwracali uwagę na to, aby we wszelkiego rodzaju rezolucjach używać sformułowania „demonstracyjne” i „manifestacyjne” zamiast „jawne”, które jak zaznaczali nie było „poprawne”; AIPN, 01355/85 jac. 1, Zestawienie meldunków z terenu z dnia 16 I 1947 r., k. 403.

⁶³ AIPN, 01355/85 jac. 5, Dodatkowe sprawozdanie szefa WUBP w Bydgoszczy pplk. Józefa Jurkowskiego oraz naczelnika Wydziału V WUBP w Bydgoszczy por. Stankiewicza z akcji wyborczej województwa pomorskiego, bd., k. 443.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ Na temat aparatu propagandowego komunistów zob. szerzej: Ł. Kamiński, *Struktury propagandy w PRL*, [w:] *Propaganda PRL*, red. P. Semków, Gdańsk 2004, s. 10.

przedstawiciele PPR. Członkowie tej właśnie partii zajmowali się koordynowaniem całości kampanii wyborczej. Reprezentanci pozostałych partii Bloku nie angażowali się już w tak dużym stopniu. W sprawozdaniach partyjnych bardzo często pojawiała się opinia, iż członkowie SL, SD, PPS nie uczestniczyli w pracach przedwyborczych – szczególnie krytycznie oceniano przedstawicieli tego ostatniego ugrupowania⁶⁶. Jeśli chodzi o PPR czołowymi postaciami tej partii uczestniczącymi w działaniach propagandowych byli Antoni Alster oraz Antoni Kuligowski – I i II sekretarz KW PPR. W samym mieście natomiast kluczową rolę odgrywali: Roman Kulasek – I sekretarz KM PPR oraz Józef Twardzicki – prezydent Bydgoszczy, który występował w charakterze mówcy na największych wiecach przedwyborczych. Z oczywistych względów niezwykle istotną rolę odgrywał Wydział Propagandy i Agitacji KW PPR w Bydgoszczy. Największe zaangażowanie wykazywali: szef Wydziału Tadeusz Jurasek oraz zatrudniony w charakterze instruktora propagandy Bernard Gólkowski. W działania agitacyjne bardzo mocno angażowali się również pracownicy Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy oraz jego powiatowych i miejskich Oddziałów. Na czele WUiP przez cały czas jego funkcjonowania stał Witold Ziemkiewicz.

W okresie kampanii przedwyborczej utworzono także specjalne instytucje zajmujące się koordynacją działań propagandowych przedstawicieli wszystkich partii – Wojewódzki Komitet Propagandy Wyborczej Bloku Demokratycznego oraz jego odpowiedniki na szczeblu terenowym. WKPWBD powstał 30 listopada 1946 r. w Bydgoszczy⁶⁷. Na jego czele stanął wspomniany Witold Ziemkiewicz. Jego zastępcą został Stanisław Kochmański z PPS, sekretarzem Tadeusz Urbanowski z SL, natomiast skarbnikiem przedstawiciel PPR – Rassalski. Członkami Komitetu byli również: Kazimierz Jachowicz (SL), Henryk Malinowski (PPR) oraz przedstawiciele SD – Goździk i prof. Jagielnicki⁶⁸.

Komitety Propagandy Wyborczej Bloku Demokratycznego na szczeblu okręgów wyborczych, powiatów i miast utworzono w dniach od 6 grudnia 1946 r.

⁶⁶ APBy, KM PPR w Bydgoszczy, sygn. 13, Sprawozdanie KM PPR za czas od 1 do 31 XII 1946 r., bp.; Ibidem, Sprawozdanie delegata KC PPR Jerzego Arcimowicza, 11 I 1947 r., bp.

⁶⁷ 19 XII 1946 r. zwołano specjalne zebranie, na którym chęć współpracy z WKPWBD zadeklarowały: Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Inwalidów RP, Liga Morska, Związek Byłych Więźniów Politycznych, Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Wolność i Demokrację, PSK, Związek Spółdzielni RP „Społem”, TUR, Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, OM TUR, ZWM; APBy, KW PPR w Bydgoszczy, sygn. 25, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu Propagandy Wyborczej Bloku Demokratycznego w Bydgoszczy, 7 II 1947 r., bp. R. Kozłowski, *Przeobrażenia społeczno-polityczne w województwie pomorskim (1945-1948)*, Toruń 1976, s. 234-235.

⁶⁸ APBy, KW PPR w Bydgoszczy, sygn. 25, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu Propagandy Wyborczej Bloku Demokratycznego w Bydgoszczy, 7 II 1947 r., bp.

do 3 stycznia 1947 r. Poza Komitetem Wojewódzkim zorganizowano: 3 Komitety Okręgowe (Bydgoszcz, Włocławek, Toruń), 2 Komitety Miejskie (Grudziądz i Inowrocław) oraz 17 powiatowych⁶⁹. Ich liczebność była dosyć zróżnicowana: od 4 osób w powiatowym Komitecie w Toruniu do 43 w Rypinie⁷⁰. W Bydgoszczy nie powołano Miejskiego KPWBD, jego zadania pełniły najprawdopodobniej Komitet Wojewódzki oraz Okręgowy. Okręgowy KPWBD w Bydgoszczy powstał 7 grudnia 1946 r. Kierownictwo Komitetu uległo zmianie na przestrzeni kilku tygodni od momentu jego powołania. Najpierw funkcję przewodniczącego pełnił Stanisław Grudziński z PPR, następnie został on zastąpiony przez członka tej samej partii o nazwisku Jagniewski. Ostatecznie 19 grudnia 1946 r. na czele Okręgowego Komitetu w Bydgoszczy stanął M. Pieniążek⁷¹. W skład prezydium weszli: R. Charlemagne (PPS), K. Szląskowski (SL), Jan Kubera (PPR), Tadeusz Rybaczewski (SL)⁷².

Ważnym ogniwem aparatu propagandowego komunistów w okresie wyborów były tzw. trójki partyjne. Powołano je na wszystkich szczeblach aparatu wyborczego oraz partyjnego. Funkcjonowały więc trójki okręgowe, powiatowe, ale również obwodowe. Z racji utworzenia trzech okręgów wyborczych, w województwie pomorskim funkcjonowały trzy trójki okręgowe – w Bydgoszczy, Włocławku i Toruniu, które koordynowały pracę swoich odpowiedników na szczeblu powiatu i obwodu. Trójkę partyjną w okręgu nr 25 w Bydgoszczy tworzyli: Stanisław Grudziński (dyrektor fabryki makaronu), Waclaw Bąkowski (członek KM PPR w Bydgoszczy) oraz Jan Kubera⁷³. Ponadto w Bydgoszczy powołano 42 trójki obwodowe⁷⁴. W ich skład wchodził przede wszystkim pracownicy

⁶⁹ Nie działał osobny KPWBD dla powiatu włocławskiego – jego zadania realizował Okręgowy KPWBD we Włocławku; AAN, MiIP (1945-1947), mikr. 28020, Protokół zjazdu przewodniczących i zastępców Miejskich, Powiatowych i Okręgowych Komitetów Propagandy Wyborczej Bloku Demokratycznego Bydgoszczy, 2 I 1947 r., bp.

⁷⁰ W wielu przypadkach nie zachowały się dane dotyczące liczebności Komitetów. W sprawozdaniach podawano ogólne liczby osób zaangażowanych w działalność KPWBD oraz Komitetów Obywatelskich.

⁷¹ APBy, KW PPR w Bydgoszczy, sygn. 25, Sprawozdanie ogólne z działalności Komitetów Propagandy Wyborczej Bloku Demokratycznego na terenie województwa pomorskiego, bd., bp.

⁷² Prezydium było dwukrotnie rekonstruowane; AAN, MiIP (1945-1947), mikr. 28021, Sprawozdanie z działalności Okręgowego Komitetu Obywatelskiego Stronnictw Demokratycznych w Bydgoszczy, bd., k. 30.

⁷³ APBy, KW PPR w Bydgoszczy, sygn. 25, Schemat partyjnego aparatu wyborczego, bd., bp.; Ibidem, sygn. 26, Pełnomocnicy partii w Bydgoszczy, bd., bp.; W innym dokumencie figuruje nazwisko Molenda Henryk, zostało ono jednak ręcznie wykreślone i zmienione na Jan Kubera.

⁷⁴ AAN, KC PPR, sygn. 295/IX-385, Krajowe zestawienia wyborcze – Pomorze, k. 279.

fizyczni (robotnicy, ślusarze, tokarze, pracownicy kolei), ale występowały również przypadki udziału w trójkach urzędników, pracowników biurowych, a nawet dyrektorów fabryk⁷⁵.

W okresie wyborów do Sejmu Ustawodawczego niezwykle istotną rolę pełniły powołane także jedynie na okres przedwyborczy tzw. Komitety Obywatelskie. Ich głównym zadaniem, podobnie jak KPWB, była koordynacja działań propagandowych partii Bloku. Funkcjonowały one jednak na niższych szczeblach: obwodu wyborczego, fabryk, ulic i domów (kamienic)⁷⁶. W samej Bydgoszczy utworzono następującą liczbę Komitetów: 42 Obwodowe, 208 Fabrycznych, 995 Domowych, 121 Ulicznych i 3 inne⁷⁷. Ogromną większość członków Komitetów Obywatelskich w Bydgoszczy stanowili kupcy i rzemieślnicy – łącznie 912 osób. Kolejną grupą byli przedstawiciele następujących zawodów: lekarze, adwokaci i inżynierowie – 86 osób. Ponadto nauczyciele – 38, ale również jeden ksiądz. W Komitetach relatywnie dużą reprezentację posiadały kobiety – 495 osób⁷⁸.

Działania propagandowe podejmowały również różnego rodzaju instytucje i organizacje, które nie tworzyły Bloku Demokratycznego, ale bardzo aktywnie wspierały jego działalność: Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet, Okręgowa Komisja Związków Zawodowych, Wojewódzka Szkoła Partyjna, ale również wojsko i funkcjonariusze UB, którzy byli odpowiedzialni za prowadzenie tzw. czarnej propagandy.

Ze względu na totalny charakter kampanii propagandowej przed wyborami, trudno scharakteryzować wszystkie działania podjęte przez Blok Demokratyczny. Na potrzeby niniejszego opracowania uwzględnione zostaną przede wszystkim te prowadzone w ramach propagandy bezpośredniej (personalnej). Zaprezentowane zostaną również dane liczbowe dotyczące rozkolportowanego materiału propagandowego. Należy jednak podkreślić, iż w kampanię propagandową na rzecz Bloku Demokratycznego zaangażowano również środki masowego przekazu (prasę, radio, kino). Dlatego nie jest to kompletna charakterystyka działań propagandowych komunistów.

W przypadku propagandy pośredniej (impersonalnej) należy zwrócić uwagę przede wszystkim na informacje dotyczące liczby wydawnictw dystrybuowanych

⁷⁵ APBy, KM PPR w Bydgoszczy, sygn. 15, Lista trójek obwodowych wyborczych miasta Bydgoszczy, bd., bp.; Na czele trójki obwodowej nr 3 stał Józef Lewicki, dyrektor Bydgoskiej Fabryki Maszyn, a na czele trójki obwodowej nr 21 Kazimierz Słowikowski, dyrektor fabryki „Blumwe”.

⁷⁶ APBy, KW PPR w Bydgoszczy, sygn. 25, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu Propagandy Wyborczej Bloku Demokratycznego w Bydgoszczy, 7 II 1947 r., bp.

⁷⁷ AAN, KC PPR, sygn. 295/IX-385, Krajowe zestawienie wyborcze – Pomorze, k. 279.

⁷⁸ Ibidem.

przez przedstawicieli Bloku Demokratycznego. W województwie pomorskim w okresie przedwyborczym rozkolportowano co najmniej 889 303 sztuki materiału propagandowego różnego rodzaju⁷⁹. Ponadto WKPWB wydrukował 3 miliony numerków do głosowania na Blok Demokratyczny⁸⁰. Według ankiet sprawozdawczych Komitetów Powiatowych i Trójek Partyjnych PPR przygotowywanych po wyborach w samej Bydgoszczy rozkolportowano 35 760 sztuk materiałów propagandowych. Były to najprawdopodobniej ulotki, odezwy, broszury, ale również plakaty. Zdecydowaną większość, 27 760 sztuk, stanowiły wydawnictwa centralne, pozostałe 8 000 to opracowania lokalne⁸¹. Należy jednak zwrócić uwagę, iż były to materiały rozkolportowane jedynie przez trójki partyjne. Dystrybucją odezw, plakatów i ulotek zajmowało się tymczasem o wiele więcej podmiotów – Komitety Obywatelskie wszystkich szczebli oraz indywidualni członkowie partii.

Trudno jednoznacznie określić, jakie tytuły były w Bydgoszczy kolportowane z największym natężeniem, można jednak przypuszczać, iż pokrywały się one z tymi rozpowszechnianymi w pozostałych miejscowościach regionu. Wśród ulotek można wymienić więc: „Do ogółu ludności Pomorza”, „PPR walczy i zwycięża”, „List do kobiet Pomorza”. Do najczęściej eksponowanych haseł należały z kolei następujące slogany: „Chcesz aby Odra i Nissa, po wsze czasy pozostały naszymi rzekami granicznymi głosuj na listę Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych”, „Chcesz Polski sytej, silnej i szczęśliwej głosuj na listę Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych 3!”, „W dniu 19 stycznia każdy Polak, każda Polka głosują na listę Bloku Stronnictw Demokratycznych i związków zawodowych 3”, „Niepodległość, Pokój, Dobrobyt 3”⁸².

Z tego powodu, iż Bydgoszcz była siedzibą władz wojewódzkich partii oraz różnego rodzaju instytucji publicznych, właśnie tutaj odbywały się najważniejsze imprezy propagandowe: wiece, zebrania, masówki. Koordynacją działań prowadzonych w ramach propagandy bezpośredniej zajmowały się przede wszystkim KW PPR oraz WKPWB. Najważniejsze spotkania – wiece ogólnomiejskie

⁷⁹ Wyliczono na podstawie danych zawartych w następujących dokumentach: AAN, KC PPR, sygn. 295-IX-94, Wyborcze ankiety sprawozdawcze Komitetów Powiatowych i Trójek Powiatowych PPR, k. 33-70; APBy, KP PPR w Chełmnie, sygn. 5; Ibidem, KP PPR w Wąbrzeźnie, sygn. 9; Ibidem, KP PPR w Aleksandrowie, sygn. 5; KP PPR w Brodnicy, sygn. 5; AAN, KC PPR, sygn. 295/IX-385, Krajowe zestawienie wyborcze – Pomorze, k. 279.

⁸⁰ APBy, KW PPR w Bydgoszczy, sygn. 25, Sprawozdania cyfrowe z rezultatów wyborów. Sprawozdania z akcji przed- i powyborczej, 7 II 1947 r.

⁸¹ AAN, KC PPR, sygn. 295-IX-94, Wyborcze ankiety sprawozdawcze Komitetów Powiatowych i Trójek Powiatowych PPR, k. 33-70; AAN, KC PPR, sygn. 295/IX-385, Krajowe zestawienie wyborcze – Pomorze, k. 279.

⁸² AAN, KC PPR, sygn. 295/X-38, Sprawozdanie Wydziału Propagandy i Agitacji Komitetu Wojewódzkiego PPR w Bydgoszczy za grudzień 1946 i styczeń 1947 r., k. 14.

i zebrania w większych zakładach pracy – organizował Komitet Wojewódzki. Z kolei WKPWBD zajmował się przygotowaniem zebrań dla poszczególnych grup zawodowych⁸³.

Oficjalnie akcja wiecowa w ramach kampanii przedwyborczej rozpoczęła się 15 grudnia 1946 r.⁸⁴ Wtedy właśnie we wszystkich większych miastach Polski odbyły się wiece, których organizatorami były partie Bloku Demokratycznego oraz Związki Zawodowe. W województwie pomorskim imprezy tego typu miały miejsce w Bydgoszczy, Włocławku, Grudziądzu, Inowrocławiu, Toruniu oraz Chojnicach⁸⁵.

Po inauguracji akcji wiecowej nastąpił okres, w którym zebrania i masówki organizowano przede wszystkim w zakładach pracy oraz w mniejszych miejscowościach regionu. Organizacją imprez w bydgoskich fabrykach zajmowali się tradycyjnie przedstawiciele Okręgowej Komisji Związków Zawodowych oraz członkowie komitetów fabrycznych PPR⁸⁶. Akcja wiecowa w bydgoskich zakładach pracy miała największe nasilenie w pierwszej dekadzie stycznia 1947 r.⁸⁷

Oprócz imprez propagandowych organizowanych w fabrykach w pierwszych dniach 1947 r., w Bydgoszczy miały miejsce spotkania przedstawicieli różnych grup zawodowych i społecznych. 9 stycznia 1947 r. odbył się wiec pracowników państwowych z całego województwa pomorskiego⁸⁸. Wśród innych imprez przedwyborczych tego typu można wymienić także: zjazdy lekarzy i nauczycieli⁸⁹, zebranie Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich, serię spotkań w instytucjach i placówkach państwowych: Miejskich Zakładach Zaopatrzenia, w poszczególnych Wydziałach Urzędu Miasta, ale również w Szpitalu

⁸³ AAN, KC PPR, sygn. 295/IX-8, Ocena kampanii wyborczej woj. pomorskiego na podstawie sprawozdania instruktora KC PPR Franciszka Blinowskiego, bd., k. 130.

⁸⁴ Działania propagandowe – wiece, zebrania – organizowano już wcześniej, od początków grudnia 1946 r., nie miały one jednak charakteru zorganizowanej kampanii przedwyborczej.

⁸⁵ *Zwycięstwo musi należeć do demokracji. Wielki wiec Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków zawodowych w Bydgoszczy*, „Trybuna Pomorska”, nr 302, 16 XII 1946 r.

⁸⁶ W sprawozdaniach z akcji przedwyborczej podkreślano, iż najbardziej aktywne w tej kwestii były komórki partyjne w zakładach: „Leo”, „Pasamon”, „Fiebrandt”, „Fema”, „Ciszewski”, „Browar nr 1”, „Industria”, „Pomorska Garbarnia”; AAN, KC PPR, sygn. 295/IX-94, Wyborcza ankieta sprawozdawcza Komitetu Miejskiego PPR i Trójki w Bydgoszczy, 9 II 1947 r., k. 40.

⁸⁷ *Robotnicy pomorscy będą głosować zbiorowo i manifestacyjnie na Blok Demokratyczny*, „Trybuna Pomorska”, nr 5, 5 I 1947 r.; *Pracownicy Browaru w Bydgoszczy głosują na listę nr 3*, „Trybuna Pomorska”, nr 4, 4 I 1947 r.

⁸⁸ *Pracownicy państwowi – za Blokiem Demokratycznym. Wielki wiec w Sali OKZZ w Bydgoszczy*, „Trybuna Pomorska”, nr 9, 10 I 1947 r.

⁸⁹ *Lekarze głosują na listę nr 3*, „Trybuna Pomorska”, nr 14, 15 I 1947 r.; APBy, KW PPR w Bydgoszczy, sygn. 25, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu Propagandy Wyborczej Bloku Demokratycznego w Bydgoszczy, 7 II 1947 r., bp.

Chorób Zakaźnych. Na każdym z tych spotkań przemawiał prezydent Bydgoszczy Józef Twardzicki, reprezentanci WRN oraz partii Bloku Demokratycznego⁹⁰. Niezwykle istotne były również zebrania przedstawicieli środowiska dziennikarskiego oraz lokalnego świata kultury i sztuki. Organizowano je w redakcjach miejscowych gazet, radia, ale także Teatru Polskiego⁹¹. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż artyści Teatru zaangażowali się również bezpośrednio w działania propagandowe przed wyborami. Występy grupy aktorów były bowiem atrakcją części wieców przedwyborczych organizowanych na terenie Bydgoszczy⁹².

W ramach kampanii przedwyborczej przeprowadzono także specjalne wiece dla młodzieży. Ich organizatorami były ZWM, OM TUR oraz partii Bloku Demokratycznego. Jedno z pierwszych tego typu zebrań odbyło się 30 grudnia 1946 r. w sali OKZZ w Bydgoszczy⁹³.

Podobnie jak w okresie referendum, również w trakcie kampanii przedwyborczej organizacje młodzieżowe włączyły się aktywnie w prowadzenie działań propagandowych. Tworzono między innymi grupy artystyczne, których zadaniem było „uatrakcyjnienie” wieców i zebrań partyjnych⁹⁴.

Intensyfikacja akcji propagandowej miała miejsce w ostatnich dwóch tygodniach przed wyborami. Swoistą kulminacją masowych działań propagandowych była niedziela 12 stycznia 1947 r. W całym województwie zaplanowano wtedy serię wieców i zebrań z udziałem kandydatów na posłów oraz przedstawicieli władz centralnych partii⁹⁵. W samej Bydgoszczy odbyło się 27 zebrań i wieców przedwyborczych, zorganizowanych przez Komitety Obywatelskie, na których

⁹⁰ „*Głosujemy na Blok Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych*”. *Tysiące ludzi na całym Pomorzu manifestują swoją wolę utrwalenia zdobyczy demokratycznych*, „Trybuna Pomorska”, nr 17, 18 I 1947 r.

⁹¹ *Bydgoszcz głosuje na nr 3*, „Trybuna Pomorska”, nr 8, 9 I 1947 r.; *Pomorze głosuje na listę nr 3*, „Trybuna Pomorska”. Nr 10, 11 I 1947 r.

⁹² Grupa aktorów Teatru Polskiego wystąpiła między innymi w czasie zebrania dla pracowników spółdzielczych oraz wyborców obwodu nr 20 w Bydgoszczy; *Za głosowaniem zbiorowym i manifestacyjnym. Wiece i masówki w Bydgoszczy*, „Trybuna Pomorska”, nr 13, 14 I 1947 r.

⁹³ Składało się z przemówienia delegata Zarządu Głównego Związku Walki Młodych – Walczaka – oraz występu grupy artystycznej tej organizacji; *Młodzież bydgoska za blokiem demokratycznym. Wielki przedwyborczy wiec w OKZZ*, „Trybuna Pomorska”, nr 315, 31 XII-I I 1946/1947 r.

⁹⁴ Ibidem; W samej Bydgoszczy członkowie OM TUR zorganizowali osiem występów artystycznych w fabrykach: „Leo”, „Prom”, „Alfa”, „Bucholz”, „Polski Kabel”, „Fiebrandt”, „Pasamon” oraz w Warsztatach Kolejowych.

⁹⁵ AAN, KC PPR, sygn. 295/IX-8, Ocena kampanii wyborczej woj. pomorskiego na podstawie sprawozdania instruktora KC PPR Franciszka Blinowskiego, bd., k. 130; AAN, MliP (1945-1947), mikr. 28020, Sprawozdanie z akcji wyborczej, 16 I 1947 r., bp.

było obecnych od 500 do 2 000 osób⁹⁶. Tego samego dnia odbył się również zlot kolejarzy województwa pomorskiego, na którym zgromadziło się około 7 000 osób⁹⁷. Główną częścią imprezy był pochód ulicami miasta oraz spotkanie z Romanem Zambrowskim⁹⁸.

Łącznie w całym kraju w trakcie kampanii przedwyborczej zorganizowano 107 936 wieców i masówek, w których uczestniczyło blisko 11 milionów osób⁹⁹. W porównaniu z okresem przedreferendalnym liczba ta była trzykrotnie wyższa. Dowodzi to przesunięcia priorytetów kampanii przedwyborczej z propagandy pośredniej – werbalnej i wizualnej – na bezpośrednią – masową i indywidualną. Chociaż województwo pomorskie nie należało do tych, w których akcja masowa przybrała największe rozmiary¹⁰⁰, objęła ona swoim zasięgiem aż 533 597 mieszkańców regionu¹⁰¹.

W samej Bydgoszczy odbyło się 313 zebrań zorganizowanych przez Komitety Obywatelskie oraz 520 wieców, zebrań i masówek. W imprezach tych uczestniczyło 49 400 osób, a więc ponad połowa uprawnionych do głosowania¹⁰². Bydgoszcz pod względem liczby zorganizowanych wieców zdystansowała pozostałe ważne ośrodki miejskie województwa – Włocławek (75) i Toruń (215). Wynikało to głównie z aktywności KW PPR, większość najważniejszych imprez z udziałem władz centralnych i wojewódzkich miała miejsce właśnie w Bydgoszczy.

Według sprawozdania Komitetu Okręgowego w Bydgoszczy wygłaszaniem prelekcji na terenie miasta zajmowały się 42 osoby: 17 z PPR, 14 z SD, 4 z PPS, 3 z SL oraz 4 ze Związku Inwalidów RP. W dokumencie podkreślono, iż mała liczba prelegentów z SL była spowodowana zaangażowaniem członków tej partii w agitację na wsi. Natomiast członkowie PPS, według relacji przewodniczącego Komitetu, pomimo małej reprezentacji *dawali z siebie maksimum wysiłku*¹⁰³.

⁹⁶ *Ostatnia niedziela przed wyborami do Sejmu*, „Trybuna Pomorska”, nr 12, 13 I 1947 r.

⁹⁷ Wiec odbył się w parowozowni warsztatów kolejowych w Bydgoszczy. Przemawiali: Antoni Alster (PPR), Wojciech Wojewoda (PPS), Winnicki (PPS); *Kolejarze Pomorza wierni demokracji*, „Trybuna Pomorska”, nr 12, 13 I 1947 r.

⁹⁸ APBy, KW PPR w Bydgoszczy, sygn. 62, Sprawozdanie Wydziału Propagandy i Agitacji Komitetu Wojewódzkiego PPR w Bydgoszczy za grudzień i styczeń 1947 r., bp.

⁹⁹ C. Osękowski, *Wybory...*, s. 91.

¹⁰⁰ Najwięcej wieców zorganizowano w województwie poznańskim (13 252), warszawskim (11 655) oraz kieleckim (10 304); C. Osękowski, *Wybory...*, s. 91.

¹⁰¹ W porównaniu z akcją wiecową przed referendum było to ponad 100 000 osób więcej.

¹⁰² APBy, KW PPR w Bydgoszczy, sygn. 25, Wykaz zebrań partyjnych, wieców, masówek i zebrań agitacyjno-propagandowych odbytych w akcji wyborczej od 1.12 do 20.1, bp.

¹⁰³ APBy, KM PPR w Bydgoszczy, sygn. 13, Sprawozdanie z działalności Okręgowego Komitetu Obywatelskiego Stronnictw Demokratycznych w Bydgoszczy, 28 I 1947 r., bp.

Oprócz propagandy masowej prowadzono również akcję agitacji bezpośredniej zwanej indywidualną. Polegała ona na rozmowach agitatorów partyjnych z mieszkańcami danej ulicy czy domu. Trójki obwodowe typowały aktywnych członków PPR, których zadaniem było mobilizowanie wyborców do wzięcia udziału w wyborach i jawnego oddania głosu na Blok Demokratyczny. Liczba agitatorów działających na danym obszarze była zróżnicowana – od jednej do kilku osób¹⁰⁴. Ogólnie w Bydgoszczy w tzw. agitacji indywidualnej, wzięło udział 2006 członków PPR. W skali województwa była to zdecydowanie największa liczba, dla porównania: we Włocławku były to 942 osoby, natomiast w Toruniu jedynie 200¹⁰⁵.

Próby prowadzenia kampanii przedwyborczej przez opozycję

Polskie Stronnictwo Ludowe było „legalnym” uczestnikiem życia politycznego i walki przedwyborczej, który powinien brać w niej udział na takich samych zasadach jak partie wchodzące w skład Bloku Demokratycznego. W rzeczywistości jednak działania podejmowane przez Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk oraz aparat represji reprezentowany przede wszystkim przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i jego lokalne odpowiedniki sprawiły, iż uczestnictwo PSL w życiu politycznym Polski powojennej w żaden sposób nie może być rozpatrywane w tych samych kategoriach, które stosuje się w przypadku tzw. partii blokowych. Nie można więc mówić o prowadzeniu przez Polskie Stronnictwo Ludowe kampanii przedwyborczej w ogólnie przyjętym rozumieniu. Były to jedynie podejmowane próby, a raczej przejawy oporu przeciwko dominacji komunistów.

PSL przed wyborami utworzyło tajny aparat wyborczy. Najistotniejsze zadania związane z szeroko pojętym przygotowaniem PSL do głosowania powierzono komisarzom wyborczym oraz pełnomocnikom list. Ze względu na brak zachowanej dokumentacji niezwykle trudno odtworzyć skład aparatu wyborczego PSL – zarówno w Bydgoszczy, jak i całym województwie pomorskim. Na podstawie fragmentarycznych danych można ustalić, iż funkcję komisarza wojewódzkiego sprawował bydgoski adwokat o nazwisku Koziela¹⁰⁶. UB tożsamość komisarzy

¹⁰⁴ Przykładowo w Bydgoszczy ulice: Rycerska, Bocianowo, Ogrodowa, były obsługiwane każda przez cztery osoby, natomiast Kaszubska przez dwie, a Żółkiewskiego przez jedną; APBy, KM PPR w Bydgoszczy, sygn. 14, Protokół nr 3, 21 XII 1946 r., bp.

¹⁰⁵ AAN, KC PPR, sygn. 295/IX-94, Zestawienie powiatowych i miejskich ankiet sprawozdawczych, 15 II 1947 r., k. 31.

¹⁰⁶ Być może wojewódzkim komisarzem wyborczym był Stanisław Kuziela, członek ZM PSL z Bydgoszczy. Nie odnalazłam członka PSL o nazwisku Koziela; AIPN, 01355/85 jac. 5, Telefonogram nr 0809 szefa WUBP do Departamentu V MBP, 19 XII 1946 r., k. 362.

wyborczych PSL ustalało przeważnie na podstawie doniesień agenturalnych. W jednym z nich, autorstwa informatora „Jagoda”, pojawiły się personalia komisarzy wyborczych stronnictwa obecnych na odprawie, która odbyła się 30 października 1946 r. Wśród nich znaleźli się reprezentanci PSL z Bydgoszczy: Adam Szymański¹⁰⁷ (instruktor powiatowy PSL) i Wacław Sawicki¹⁰⁸ (prezes ZM PSL w Bydgoszczy). Ponadto koordynacją działań propagandowych PSL zajmowali się wszyscy członkowie ZM PSL w Bydgoszczy¹⁰⁹, a także z racji obecności w mieście siedziby ZW PSL przedstawiciele wojewódzkich władz stronnictwa.

Na podstawie zachowanej dokumentacji można stwierdzić, iż PSL w Bydgoszczy nie organizowało oficjalnych spotkań przedwyborczych. Było to spowodowane szykanami ze strony aparatu represji – znaczna część osób mogących koordynować lub prowadzić działania propagandowe została aresztowana, pozostałe starano się zastraszyć innymi metodami, między innymi długotrwałymi przesłuchaniami, rewizjami, ale również używaniem przemocy fizycznej. W trakcie kampanii przedwyborczej w całym województwie pomorskim próby przeprowadzenia wieców PSL były blokowane przez UB – „rozwiązywano” tego typu spotkania lub po prostu nie wydawano zezwoleń na ich organizację. W dokumentacji partyjnej i UB zachowały się informacje na temat prób przeprowadzania zebrań PSL w mieszkaniach prywatnych członków stronnictwa, jednak również te inicjatywy były przez władze udaremniane. Wyjątkiem były imprezy PSL na szczeblu województwa, jednak należy podkreślić, iż odbywały się one pod ścisłą kontrolą aparatu represji. Jesienią 1946 r. UB dopuściło do organizacji dwóch ważnych zebrań PSL. Jednym z nich był zjazd wojewódzki stronnictwa, na którym wybrano nowe władze ugrupowania. Miał on miejsce 29 września 1946 r. Był na nim obecny przedstawiciel NKW PSL – Stanisław Bańczyk. Nie obyło się jednak bez incydentów sprowokowanych przez UB. Na salę wkroczyli bowiem funkcjonariusze tej formacji, żądając wydania cegiełek, których sprzedaż miała zasilić fundusz wyborczy PSL. Powodem konfiskaty druków był fakt, iż znajdujący się na nich wizerunek orla nie był pozbawiony korony¹¹⁰. Kolejną imprezą, do

¹⁰⁷ Pełnił jednocześnie funkcję instruktora powiatowego na powiat bydgoski.

¹⁰⁸ AIPN, 01355/85, jac. 5, Wyciąg z doniesienia agenturalnego „Jagoda”, 30 X 1946 r., k. 320.

¹⁰⁹ Na czele ZM PSL stał w tamtym czasie Wacław Sawicki. Funkcję członków sprawowali: Tadeusz Piziewicz, Aleksander Klepczarek, Adam Michnik, Stanisław Kuziel, Adam Szymański, Michał Guzik, Kazimierz Wrzos, Jadwiga Maciejewska, Alfons Gołębiowski; Wykaz sporządzono na podstawie: AZHRL, PSL (1945-1949), sygn. 171; AZHRL, PSL (1945-1949), sygn. 139.

¹¹⁰ Cała sytuacja została opisana w jednym z numerów „Komunikatów”. W tekście podkreślono, iż Prezydium KRN w dalszym ciągu używało pieczęci, na której godło Polski posiadało koronę; *Komunikat nr 25 z 7 X 1946 r.*, [w:] *Komunikaty Polskiego Stronnictwa Ludowego 1946-1947*, red. Mieczysław Adamczyk, J. Gmitruk, J. Mazurek, Warszawa 2002, s. 366-367.

przeprowadzenia której dopuściło UB, była konferencja WZ PSL zorganizowana 21 listopada 1946 r. Wybrano na niej kandydatów na posłów z ramienia stronnictwa¹¹¹. Wcześniej miały miejsce podobne spotkania w powiatach¹¹². Wszystko odbywało się jednak pod ścisłą kontrolą agentury – w ten sposób już w dniu konferencji UB posiadało informacje na temat osób ubiegających się o mandaty poselskie.

Władze komunistyczne zablokowały również możliwość przygotowania oraz kolportażu materiałów propagandowych stronnictwa. Wszelkie próby rozpowszechniania odezw i ulotek wydanych przez Sekretariat Naczelny PSL były udaremniane przez UB, członków PPR czy ZWM. Represjom poddawano kolporterów, których zadaniem było rozpowszechnianie wydawnictw na terenie Bydgoszczy oraz powiatów województwa pomorskiego. Warto dodać, iż prowadzono stałą blokadę siedziby WZ PSL, znajdującej się najprawdopodobniej w kamienicy przy ulicy 20 Stycznia 5. Przechowywano w niej duże ilości materiałów propagandowych i numerków do głosowania. Szeregowi członkowie PSL nie mogli zająć się ich kolportażem, ponieważ bojówki ZWM i PPR odbierały im materiały od razu po wyjściu z lokalu Zarządu Wojewódzkiego¹¹³. Z tego powodu władze stronnictwa starały się, aby dystrybucją wydawnictw zajęli się posłowie PSL, w województwie pomorskim przede wszystkim Stanisław Mazur.

Przedstawiciele partii i organizacji wchodzących w skład Bloku Demokratycznego nie tylko uniemożliwiali kolportaż materiałów propagandowych, ale również przeprowadzali różnego rodzaju prowokacje. W wyborczej ankiecie sprawozdawczej trójki obwodowej nr 7 w punkcie dotyczącym udziału innych organizacji w kampanii przedwyborczej zaznaczono: *4 kobiety z Ligi Kobiet pomagały w bojkocie propagandy pisanej PSL. Bojówka 7 obwodu zawiesiła na gmachu PSL-u tablicę: „PSL głosuje na 3-kę. Tablica była eksponowana przez 24 godziny*¹¹⁴.

W Bydgoszczy, podobnie jak w innych regionach województwa pomorskiego, opozycja zintensyfikowała swoje działania na kilka dni przed wyborami. Jednak jak już wspomniałam, zdecydowana większość prób kolportażu opozycyjnych plakatów, odezw czy ulotek była udaremniana przez funkcjonariuszy UB oraz

¹¹¹ AIPN By, 036/2, Raport okresowy Kierownika Sekcji I Wydziału V WUBP w Bydgoszczy do 30 XI 1946 r., 30 XI 1946 r., k. 157.

¹¹² Ibidem, 058/2, Raport dekadowy za okres od 20 do 30 XI 1946 r., bd., k. 170.

¹¹³ AIPN, 01355/85 jac. 5, Dodatkowe sprawozdanie szefa WUBP w Bydgoszczy pplk. Józefa Jurkowskiego oraz naczelnika Wydziału V WUBP w Bydgoszczy por. Stankiewicza z akcji wyborczej województwa pomorskiego, bd., k. 445.

¹¹⁴ APBy, KM PPR w Bydgoszczy, sygn. 14, Wyborcza ankieta sprawozdawcza trójki obwodowej nr 7, 4 II 1947 r., bp.

grupy członków PPR i ZWM. Materiały propagandowe eksponowane przez przeciwników komunistów były natychmiast niszczone, dlatego bardzo trudno odtworzyć ich zawartość. Na podstawie sprawozdań UB można przytoczyć treść napisów, które pojawiły się w przestrzeni publicznej Bydgoszczy: *Kto chce jeść szynkę i bułkę niech nie głosuje na trójkę; Nie głosuj na 3 bo to komuniści i Żydzi*¹¹⁵. Oprócz plakatów, odezw i ulotek w okresie przedwyborczym członkowie i sympatycy PSL kolportowali także piosenki i wiersze o treści patriotycznej i antykomunistycznej. Zazwyczaj były to utwory rozpowszechniane również w innych częściach kraju. Doskonały przykład stanowi „Hymn PPR”, którego pierwsze strofy brzmiały następująco: *Nie rzucim żłobu, skąd nasz ród, rozkosz nam pomyje. My PPR-u wierny lud, potężne mamy ryje. I chcemy Polski aż po Bug, tak nam dopomóż wróg...* Był on w nieco innych wersjach znany praktycznie w większości regionów Polski¹¹⁶. Za kolportaż tego utworu na terenie Bydgoszczy została aresztowana Anna Szczygłowa, członkini lokalnych struktur PSL¹¹⁷. Co ciekawe, w jednym ze sprawozdań obwodowej trójki partyjnej nr 39 podkreślono, iż agitację przeciwko PPR prowadzili także członkowie Stronnictwa Pracy: *Stronictwo Pracy prowadziło agitację przeciwko nam pisząc na murach: Precz z PPR, Precz z Bierutem, Precz z Gomułką – głosuj na 2 lub 4*¹¹⁸. Były to jednak przejawy oporu szeregowych członków lub sympatyków SP. Jego władze, na czele z Feliksem Widy-Wirskim, pozostawały bowiem w ścisłej zależności od PPR i jej sojuszników.

Członkowie stronnictwa starali się również rozpowszechniać karty do głosowania z numerem listy PSL¹¹⁹. W sprawozdaniach partyjnych zaznaczano, iż w Bydgoszczy w dniu wyborów kartki podrzucano na pod drzwi mieszkań oraz kolportowano po nabożeństwach przed kościołami¹²⁰.

¹¹⁵ AAN, KC PPR, sygn. 295/IX-94, k. 33-72.

¹¹⁶ Utwór był również znany jako „Rota PPR”. Całość utworu zob. szerz.: Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944-1948. Formy pozainstytucjonalnego żywiolowego oporu społecznego*, Toruń 2000, s. 56.

¹¹⁷ Sprawa ostatecznie została umorzona; AIPN By, 070/392, Postanowienie o umorzeniu dochodzenia, 21 XII 1946 r., k. 19-20.

¹¹⁸ APBy, KM PPR w Bydgoszczy, sygn. 14, Wyborcza ankietna sprawozdawcza partyjnej trójki obwodowej nr 39, 4 II 1947 r., bp.

¹¹⁹ Głosowanie odbywało się w ten sposób, iż wyborcy wkładali do koperty kartkę z numerem listy, na którą chcieli oddać swój głos, następnie oddawali kopertę przewodniczącemu komisji, którą ten wrzucał do urny.

¹²⁰ AAN, MliP (1945-1947), mikr. 28020, Sprawozdanie z sytuacji politycznej do dnia 24 I 1947 r., bp.

Przebieg

Wybory do Sejmu Ustawodawczego odbyły się 19 stycznia 1947 r. w godzinach od 7.00 do 19.00. Praktycznie w większości obwodów przebiegały według wcześniej ustalonego schematu. Zazwyczaj jako pierwsi głos oddawali członkowie PPR oraz funkcjonariusze MO i ORMÓ. Pretekstem do ustalenia takiego porządku głosowania było wykonywanie przez nich obowiązków służbowych w tym dniu¹²¹. Następnie głosowali wyborcy z poszczególnych wsi, a w miastach zorganizowane grupy mieszkańców ulic i zakładów pracy. Na kilka dni przed wyborami aktywiści PPR tworzyli bowiem specjalne listy z przyporządkowanymi godzinami głosowania dla osób, które podpisały oświadczenia o manifestacyjnym głosowaniu¹²². Należy pamiętać, iż bardzo często deklaracje takie były wymuszane poprzez groźby utraty pracy, aresztowania czy innych represji¹²³. Zazwyczaj zorganizowane grupy wyborców niosły transparenty wyrażające poparcie dla Bloku Demokratycznego, wznosiły okrzyki na cześć komunistów, czasami towarzyszyły im orkiestry. Bardzo często na czele takiej grupy szły osoby odpowiedzialne za zorganizowanie całego przedsięwzięcia – w miastach byli to przeważnie aktywiści PPR¹²⁴. Komuniści zamienili więc wybory w dokładnie wyreżyserowany spektakl.

Trudno precyzyjnie określić odsetek mieszkańców województwa pomorskiego głosujących jawnie. Szacunki UB oraz PPR różniły się między sobą dosyć znacznie, szczególnie biorąc pod uwagę poszczególne powiaty. Według danych władz bezpieczeństwa wzięło w nim udział około 51% wyborców. Dane partyjne, pochodzące z wyborczych ankiet sprawozdawczych KP PPR, były wyższe o ponad 8%. W przypadku Bydgoszczy informacje, którymi dysponowało PPR i UB, różniły się nieznacznie. Według danych partyjnych jawnie głosowało 40% wyborców, zdaniem funkcjonariuszy UB – 2% mniej¹²⁵. Porównując dane

¹²¹ APBy, KP PPR w Grudziądzu, sygn. 7, Sprawozdanie z działalności sekretarza komitetu powiatowego PPR w Grudziądzu w akcji przedwyborczej i wyborczej, 27 I 1947 r., bp.; AIPN By, 077/1165, Sprawozdanie z głosowania w obwodzie wyborczym nr 104 Łabiszyn miasto, 22 I 1947 r., k. 63.

¹²² AAN, MliP (1945-1947), mikr. 28022, Plan głosowania w dniu 19 stycznia 1947 r. w gminie Sadki, bd. bp.

¹²³ AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 90, Protest przeciwko ważności wyborów w okręgu wyborczym nr 27 w Toruniu, 31 I 1947 r., k. 4.

¹²⁴ AIPN By, 058/3 Raport dekadowy za okres od 20 do 31 I 1947 r., bd., k. 29; Ibidem, 050/3, Raport specjalny o sytuacji wyborów, 21 I 1947 r., k. 21.

¹²⁵ AIPN, 01355/85 jac. 5, Dodatkowe sprawozdanie szefa WUBP w Bydgoszczy pplk. Józefa Jurkowskiego oraz naczelnika Wydziału V WUBP w Bydgoszczy por. Stankiewicza z akcji wyborczej województwa pomorskiego, bd., k. 444-445; AAN, KC PPR, sygn. 295/IX-94, Zestawienie danych dotyczących wzrostu i pracy członków PPR w kampanii wyborczej, 28 I 1947 r., k. 32.

dotyczące Bydgoszczy z informacjami na temat powiatów, można zauważyć, iż w miastach głosowanie manifestacyjne przybierało mniejsze rozmiary niż na prowincji. W obwodach wiejskich komuniści mieli większe możliwości kontroli i zastraszenia mieszkańców niż w miastach. Ponadto represje UB były nasilone w regionach uznanych za „zagrożone”, stąd najprawdopodobniej wysoki odsetek głosujących demonstracyjnie w powiatach tucholskim (ponad 80%) oraz lipnowskim (około 70%)¹²⁶.

Należy zaznaczyć, iż ochrona obwodów wyborczych oraz członkowie komisji bardzo często utrudniali, a nawet uniemożliwiali tajne oddawanie głosów. W taki sposób opisywano przebieg głosowania w jednym z bydgoskich obwodów wyborczych: *W komisji obwodowej nr 8 w Bydgoszczy, ul. Zygmunta Augusta nr 20, straż porządkowa nawoływała: „kto jawnie głosuje, ten może wejść zaraz, kto tajnie musi czekać w kolejce”. W lokalu komisji wyborczej rozdawano numerki trójki. Po 18-tej godzinie nie wpuszczono już do lokalu osób, które nie głosowały jawnie. Wskutek tego znaczna ilość wyborców musiała odejść nie oddawszy głosów*¹²⁷. Podobne zdarzenia miały miejsce w zdecydowanej większości komisji. W sprawozdaniu z pracy przedwyborczej trójki obwodowej nr 12 zaznaczono, iż niewielki udział wyborców w głosowaniu jawnym wpłynął automatycznie na ich rezultat: *Wyniki byłoby lepsze gdyby pracownicy PKP jawnie i manifestacyjnie głosowali, a nie szukali parawanu. Zaznaczamy, iż w naszym obwodzie większość wyborców są kolejarze*¹²⁸.

Głosowanie manifestacyjne przyniosło oczekiwane przez komunistów efekty: z jednej strony zastraszana ludność głosowała jawnie na listę nr 3, z drugiej, osoby chcące skorzystać z zagwarantowanej w ordynacji zasady tajności, musiały czekać na zakończenie głosowania zorganizowanego. W konsekwencji bardzo często nie zdążyły oddać głosu przed 19.00¹²⁹. Tak było w obwodzie wyborczym nr 15, który mieścił się przy ulicy 1 Maja 168. Nie dopuszczono tam do głosowania kilkuset osób, które czekały wiele godzin, aby zagłosować z zachowaniem zasady tajności¹³⁰.

Zgodnie z przepisami ordynacji (art. 45) w dniu wyborów w odległości 100 m od lokalu nie można było prowadzić agitacji: przemawiać, rozdawać ulotki lub

¹²⁶ Warto zaznaczyć, iż w powiecie lipnowskim, do godz. 12 jawnie głosowało 100% wyborców; AAN, KC PPR, 295/IX-424, Meldunek nr 38 szefa II Oddziału GZPW WP, 19 I 1947 r., k. 26; AIPN, 01355/85, jac. 1, Zestawienie meldunków nr 8, 19 I 1947 r., k. 432.

¹²⁷ AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 84, Protest przeciwko ważności wyborów w okręgu wyborczym nr 25 w Bydgoszczy.

¹²⁸ APBy, KM PPR w Bydgoszczy, sygn. 14, Wyborcza ankieta sprawozdawcza trójki obwodowej nr 12, 4 II 1947 r., bp.

¹²⁹ AIPN, 01355/85 jac. 5, Meldunek WUBP w Bydgoszczy z godz. 2.15, k. 404.

¹³⁰ Ibidem.

w jakikolwiek inny sposób zachęcać do głosowania na daną listę¹³¹. Nie powstrzymało to jednak komunistów przed prowadzeniem agitacji nawet w lokalach wyborczych. Powszechnym zjawiskiem było podejmowanie działań propagandowych przez członków komisji. Najczęściej sprowadzały się one do prowadzenia tzw. agitacji ustnej oraz wręczania kartek z numerem 3¹³². Przypadki takie miały miejsce w zdecydowanej większości obwodów wyborczych¹³³.

Warto podkreślić, iż w czasie głosowania członkowie komisji wyborczych nie tylko agitowali na rzecz Bloku Demokratycznego, ale dopuszczali się również innych nadużyć. Bardzo często w relacjach z przebiegu wyborów pojawiała się informacja o zamianie kart do głosowania przez przewodniczących komisji. Doskonale obrazuje to relacja z głosowania w obwodzie nr 5 w Bydgoszczy: *W komisji obwodowej nr 5 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka nr 41, przewodniczący komisji zabrał kopertę z głosem wyborcy p. Chęciała [...] i zamiast wrzucić ją do urny schował ją pod papier na stole. W ten sam sposób odłożono głos jego żony. P. Chęciał zauważył, że pod papierem kopert takich było więcej*¹³⁴. Powszechnie było również wpuszczanie bez kolejki osób głosujących jawnie oraz odnotowywanie personaliów tych, którzy próbowali oddać głos z zachowaniem zasady tajności. Tak było w obwodzie nr 21 w Bydgoszczy: *[...] w lokalu wyborczym byli obecni poza członkami komisji: cztery kobiety i trzech mężczyzn. Przewodnicząca komisji rozdawała koperty i dodawała do nich trójki, tych którzy wyrzucali trójki i wkładali głos na uboczu pytano o nazwiska*¹³⁵.

Standardy demokratyczne nie były przestrzegane także w czasie wyborów w jednostkach wojskowych. Podobnie jak podczas referendum wojsko głosowało w specjalnie wydzielonych obwodach¹³⁶. Z tego względu głosowanie żołnierzy WP poddane było jeszcze większej kontroli i presji niż w obwodach „cywilnych”. Doskonale obrazuje to fragment listu, którego autorem był jeden z żołnierzy oddziału technicznego bydgoskiej Jednostki Wojskowej nr 1452: *W naszych*

¹³¹ *Ustawa z 22 września 1946 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Ustawodawczego*, [w:] M. Skoczylas, *op. cit.*, s. 151.

¹³² AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 84, Protest przeciwko ważności wyborów w okręgu wyborczym nr 25 w Bydgoszczy, 31 I 1947 r., k. 7-8.

¹³³ W proteście PSL z okręgu bydgoskiego uwzględniono kilka komisji obwodowych w Bydgoszczy: nr 2, nr 8, nr 10, nr 15, nr 16, nr 21, nr 28, nr 41, nr 53; AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 84, Protest przeciwko ważności wyborów w okręgu wyborczym nr 25 w Bydgoszczy, 31 I 1947 r., k. 7.

¹³⁴ AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 84, Protest przeciwko ważności wyborów w okręgu wyborczym nr 25 w Bydgoszczy, 31 I 1947 r., k. 7.

¹³⁵ Ibidem.

¹³⁶ Kwestię tę regulował art. 54 ordynacji wyborczej. Obwody wyborcze dla żołnierzy miały być ustalone przez właściwe władze wojskowe; *Ustawa z 22 września 1946 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Ustawodawczego*, [w:] M. Skoczylas, *op. cit.*, s. 153.

koszarach była urna, wszystko wojsko z całej Bydgoszczy głosowało w naszych koszarach. Wojsko głosowało przeważnie na trójkę. Bo jak się weszło gdzie te wybory się odbywały dali tam koperty i na stole leżało pełno trójek i siedziały tam majory, porucznik i tak dalej i się na to wszystko patrzyły ale takie wybory to się nie nazywają wybory...¹³⁷.

Wyniki

Państwowa Komisja Wyborcza wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego ogłosiła dopiero 3 lutego 1947 r.¹³⁸. Frekwencja wyborcza w okręgu nr 25 i samej Bydgoszczy była porównywalna i kształtowała się w granicach 90% uprawnionych do głosowania. W okręgu wyborczym nr 25 w Bydgoszczy wyniki prezentowały się następująco: PSL „Nowe Wyzwolenie” (lista nr 1) uzyskało 5,9%, Stronictwo Pracy (lista nr 2) 14,8%, Blok Demokratyczny (lista nr 3) 65,3%, Polskie Stronictwo Ludowe (lista nr 4) 14%¹³⁹. W samej Bydgoszczy wyniki przedstawiały się podobnie, chociaż występowała różnica w skali poparcia dla poszczególnych list. Fasadowa partia PSL „Nowe Wyzwolenie” uzyskała jedynie 0,04% poparcia, czyli 25 głosów w całym mieście. W porównaniu z wynikami na poziomie okręgu lepszy wynik uzyskały: SP – 24,7% i PSL – 18,4%, gorszy natomiast Blok Demokratyczny – 56,86%¹⁴⁰. PSL uzyskało najlepszy wynik w pięciu obwodach wyborczych¹⁴¹. Szczegółowe dane dla poszczególnych obwodów prezentowały się następująco:

Tabela nr 4. Zestawienie oficjalnych wyników głosowania do Sejmu Ustawodawczego w Okręgu Wyborczym nr 25 w Bydgoszczy

Nr obwodu	Liczba uprawnionych do głosowania	Liczba głosujących	Lista nr 1 PSL „Nowe Wyzwolenie”	Lista nr 2 Stronictwo Pracy	Lista nr 3 Blok Demokratyczny	Lista nr 4 Polskie Stronictwo Ludowe
1	2084	1967	2	249	1557	153

¹³⁷ AIPN, 01355/85, jac. 39, Specjalne doniesienie – reakcja a wybory, 11 II 1947 r., k. 401.

¹³⁸ W skali kraju na listę Bloku Stronictw Demokratycznych zagłosowało 80,1%, na PSL 10,3%, SP 4,7%, PSL „Nowe Wyzwolenie” 3,5%. Na pozostałe listy swój głos oddało 1,4% wyborców; C. Osekowski, *Wybory...*, s. 147.

¹³⁹ AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 83, Zestawienie wyników głosowania do Sejmu Ustawodawczego w okręgu wyborczym nr 25 w Bydgoszczy, bd., bp.

¹⁴⁰ AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 83, Zestawienie wyników głosowania do Sejmu Ustawodawczego w Okręgu Wyborczym nr 25 w Bydgoszczy, bd., bp.

¹⁴¹ Obwód nr 4 (PSL – 43%, Blok – 31,6%), nr 15 (PSL – 40,3%, Blok – 36,7%), nr 17 (PSL – 64,4% Blok – 29,8%), nr 27 (PSL – 37,5%, Blok – 31%) i 40 (PSL – 57,4%, Blok – 32,17%).

2	1775	1639	–	405	1096	138
3	2616	2405	1	98	1663	643
4	2478	2272	–	578	718	976
5	2379	1915	1	100	1472	306
6	2535	2280	–	804	1184	292
7	2626	1930	–	806	930	184
8	2603	2212	–	528	1468	192
9	2105	1802	2	829	492	462
10	2578	1917	–	31	1404	442
11	2614	2239	4	921	1061	229
12	2306	2258	–	606	1447	191
13	2105	2111	–	768	1111	213
14	2578	2725	–	1166	1348	186
15	2614	2171	–	477	797	875
16	2212	2075	1	708	499	839
17	2305	1932	–	94	575	1244
18	2450	2329	–	493	968	867
19	2166	2044	–	707	949	370
20	2663	2112	2	508	904	679
21	2840	2347	–	811	1021	513
22	1786	1612	–	513	969	105
23	947	867	–	198	615	54
24	1460	1419	–	69	1307	37
25	2430	2217	–	240	1823	142
26	2060	1862	–	710	1027	118
27	2081	1954	–	602	607	734
28	2060	1542	–	82	1293	165
29	2135	1986	–	161	1697	128
30	2162	1864	6	443	1286	124
31	1958	1936	1	246	1582	104
32	2104	1994	–	733	1003	256
33	2019	1911	–	843	896	167
34	2224	1958	–	324	1465	154
35	2065	1952	1	370	1444	124
36	1882	1882	–	249	1461	115
37	2317	2224	–	974	638	594
38	2130	1803	2	447	749	603
39	1883	1767	–	397	1104	123
40	1673	1492	–	117	480	857
41	1441	1311	–	193	1046	66
42	1204	1115	–	336	693	76
Razem	90950	81296	25 0,04%	19934 24,7%	45873 56,86%	14840 18,4%

AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 83, Zestawienie wyników głosowania do Sejmu Ustawodawczego w Okręgu Wyborczym nr 25 w Bydgoszczy, bd., bp. Nazwy lokali APBy, KM PPR, sygn. 15, Obwody miasta Bydgoszczy wraz z lokalami, bd., bp.

Mandaty poselskie w województwie pomorskim zdobyli przedstawiciele Bloku Demokratycznego, PSL oraz SP¹⁴². Do Sejmu nie weszli reprezentanci PSL „Nowe Wyzwolenie”.

Tak przedstawiały się oficjalne rezultaty głosowania. Autentyczne wyniki kształtowały się jednak zupełnie inaczej. Trudno prześledzić dokładny proces fałszerstw wyborczych dokonanych przez komunistów oraz opisać stosowane metody. Można przypuszczać, iż sfalszowanie wyborów nastąpiło bezpośrednio po przeliczeniu głosów lub protokoły komisji były sporządzane wcześniej. Pomimo otwarcia archiwów MBP nie wszędzie udało się odtworzyć prawdziwe wyniki głosowania. W dokumentacji bydgoskiego UB nie zachowały się szczegółowe dane dotyczące skali fałszerstw wyborczych. Analizując dokumentację wytworzoną przez struktury partyjne, UB oraz Generalnego Komisarza Wyborczego pod kątem rezultatów głosowania, można jednak dopatrzeć się wielu rozbieżności i nieścisłości.

W przypadku zachowanych wyników różniących się od tych podanych do publicznej wiadomości warto przytoczyć dane przesłane telefonogramem do MBP przez kpt. Tadeusza Wołosa w nocy z 19 na 20 stycznia. Dokument zatytułowany został „Faktyczne wyniki głosowania w mieście Bydgoszczy”, obejmował informacje na temat rezultatów wyborów w pięciu obwodach. Należy jednak zaznaczyć, iż tylko w jednym przypadku dane przesłane przez kpt. Wołosa zgadzały się z podanymi do publicznej wiadomości¹⁴³. Były to wyniki z obwodu nr 12 w Bydgoszczy. Zgadzała się także liczba uprawnionych do głosowania oraz osób, które uczestniczyły w wyborach. W przypadku pozostałych czterech obwodów występowały

¹⁴² Mandaty poselskie z ramienia Bloku Demokratycznego w okręgu nr 25 w Bydgoszczy zdobyli: Wojciech Wojewoda (PPS), Antoni Alster (PPR), Julian Rataj (SL), Romana Bosiakowa (PPR). Z ramienia PSL Stanisław Osiecki, natomiast z SP Henryk Trzebiński. Należy dodać, iż miejsca w Sejmie z tzw. listy państwowej, zdobyli dwaj przedstawiciele SL startujący również w okręgu nr 25 w Bydgoszczy – Bolesław Podedwomy oraz Józef Maślanka; AAN, Wybory do Sejmu 1947 r., sygn. 252/13, Wyniki wyborów według wykazu mandatów, bd., k. 2.; *Poz. 31 Protokół z posiedzenia państwowej Komisji Wyborczej w dniu 1 II 1947 r.*, Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”, nr 13, I II 1947 r.

¹⁴³ Szczegółowe dane przedstawiały się następująco: Obwód nr 36: Blok – 1464 głosy, SP – 249, PSL – 115; Obwód nr 32 odpowiednio: 1003, 758, 274; Obwód nr 42: 695, 336, 74; Obwód nr 39: 1004, 397, 123; Obwód nr 12: 1447, 606, 191; AIPN 00231/86 t. 8, Faktyczne wyniki głosowania w mieście Bydgoszczy z godz. 3.00, 20 I 1947 r., k. 291.

powwały mniejsze lub większe rozbieżności. W obwodzie nr 42 wystąpiła niewielka różnica w liczbie głosów: w oficjalnych wynikach PSL miało o dwa głosy więcej, natomiast Blok Demokratyczny o dwa mniej. Pozostałe dane liczbowe podane w dokumencie nie zgadzały się z wynikami oficjalnymi, a nawet w dwóch przypadkach suma liczby głosów oddanych na wszystkie listy oraz tych nieważnych nie zgadzała się z liczbą głosów oddanych w obwodzie. Najprawdopodobniej więc oficjalne wyniki były „poprawiane” według przygotowanego wcześniej schematu¹⁴⁴. W dokumentacji UB zachował się również dokument „Przybliżone wyniki głosowania w woj. bydgoskim”, w którym zawarto informacje na temat frekwencji w wybranych powiatach oraz liczby osób głosujących na Blok Demokratyczny. Co ciekawe wyniki „przybliżone” w porównaniu z oficjalnymi były często korzystniejsze dla komunistów¹⁴⁵. Podobnie było w przypadku protokołów czynności obwodowych komisji wyborczych, zachowanych w dokumentacji pomorskiej PPR. Analiza tych dokumentów nasuwa niezwykle interesujące wnioski. W części z nich dopisano bowiem nowe wyniki¹⁴⁶. Zestawiając te informacje z rezultatami ogłoszonymi przez Generalnego Komisarza Wyborczego, można zauważyć, iż opublikowane zostały dane „poprawione”. Niezwykle istotny jest jednak fakt, iż we wszystkich przypadkach nie zmniejszono liczby głosów oddanych na PSL, ale zmieniono wyniki Bloku Demokratycznego, SP i PSL „Nowe Wyzwolenie”. Praktycznie we wszystkich przypadkach, w których dokonywano „korekty”, zmniejszono liczbę głosów oddanych na Blok, jednocześnie zwiększając wyniki wspomnianych partii, przede wszystkim SP. Potwierdzałoby to tezę, iż komuniści dysponowali wytycznymi w sprawie liczby mandatów, „przydzielonych” wcześniej poszczególnym partiom. Dlatego najprawdopodobniej

¹⁴⁴ Taką metodę fałszerstw, według materiałów zebranych przez członków WiN, zastosowano w województwie rzeszowskim. Oficjalne wyniki wyborów miały być znane na dwa miesiące przed ich terminem; Podobny schemat fałszerstw był zastosowany także w powiecie rybnickim Zob. szer.: Z. Nawrocki, J. Borowiec, *Rzeszowski aparat bezpieczeństwa w kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r. Metody fałszowania wyników*, „Studia Rzeszowskie” 1997, t. 4, s. 15-34. D. Węgrzyn, *Przepis na „cud nad urną”. Rola aparatu bezpieczeństwa w kampanii wyborczej i wyborach do Sejmu Ustawodawczego z 1947 r. w powiecie rybnickim*, [w:] *Studia z dziejów ziemi rybnicko-wodziszlaskiej w latach 1945-1989*, red. A. Dziurok, B. Klocha, Rybnik 2011, s. 91-92; A. Dziuba, *Podziemie poakowskie w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945-1947*, Kraków 2005, s. 343.

¹⁴⁵ Powiat wyrzyski: 60% według telefonogramu UB, 63% według oficjalnych wyników; pow. sępoleński odpowiednio: 75 i 65%, pow. brodnicki: 90 i 85%, pow. grudziądzki 95 i 87%, pow. niezawski 80% (według obydwu źródeł), pow. włocławski 75 i 84%, pow. świecki 88 i 81%, pow. szubiński 78 i 75%, pow. rypiński 75 i 83%, pow. chełmiński 80 i 83%, pow. tucholski 92 i 87%; AIPN 00231/86 t. 8, Przybliżone wyniki głosowania w województwie bydgoskim, godz. 3.00, 20 I 1947 r., k. 291.

¹⁴⁶ „Zmiany” były nanoszone ołówkiem.

dokonywali „korekty” na rzecz SP i PSL „Nowe Wyzwolenie”. Przypuszczenia te potwierdził w pewnym stopniu szef WUBP. Płk Józef Jurkowski w sprawozdaniu z wyborów stwierdził bowiem: *Z ogromnym trudem nabierano dla SP na te dwa mandaty, które otrzymali*¹⁴⁷. Z kolei część głosów „przeznaczonych” dla PSL „Nowe Wyzwolenie” miała najprawdopodobniej zapobiec całkowitej kompromitacji stronnictwa¹⁴⁸. Spośród protokołów z trzech okręgów wyborczych zachowały się również dane dla bydgoskich obwodów wyborczych.

Tabela nr 5. Zestawienie autentycznych wyników głosowania w wybranych obwodach wyborczych miasta Bydgoszczy, sporządzone na podstawie protokołów obwodowych komisji wyborczych

Numer Komisji Obwodowej	Głosy oddane na listy (oryginalne)				Głosy oddane na listy (poprawione ołówkiem)			
	Nr 1	Nr 2	Nr 3	Nr 4	Nr 1	Nr 2	Nr 3	Nr 4
Nr 7	–	406	1330	184	–	806	930	184
Nr 11	4	321	1661	229	4	921	1061	229
Nr 14	1	866	1648	186	–	1166	1348	186
Nr 15	–	477	1397	275				
Nr 21	2	111	1721	513	2	811	1021	513
Nr 26	–	410	1327	118		710	1027	118
Nr 27	–	602	1207	134				
Nr 33	–	343	1395	167	–	843	896	167

Tabela sporządzona na podstawie protokołów komisji wyborczych zachowanych w aktach o sygnaturze: APBy, KW PPR w Bydgoszczy, sygn. 27.

Porównując dane zawarte w oryginalnych protokołach obwodowych komisji wyborczych z oficjalnie ogłoszonymi wynikami, można również zauważyć, iż niekiedy głosy oddane na Blok Demokratyczny były przypisywane nie tylko SP i PSL „Nowe Wyzwolenie”, ale również PSL. Tak było w przypadku obwodu nr 15 i 27 w Bydgoszczy. Co ciekawe, były to dwa z pięciu obwodów wyborczych w Bydgoszczy, w których PSL odniosło zwycięstwo.

Z powodu dopuszczenia do prac w komisjach wyborczych nielicznych mężów zaufania PSL przedstawiciele stronnictwa nie dysponowali danymi dotyczącymi

¹⁴⁷ *Raport szefa WUBP w Bydgoszczy z przebiegu głosowania w województwie, 27 I 1947 r.*, [w:] C. Osękowski, *Wybory...*, s. 333.

¹⁴⁸ AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 86, Zestawienie wyników głosowania do Sejmu Ustawodawczego w okręgu nr 26 we Włocławku, k. 15-19; Ibidem, sygn. 83, Zestawienie wyników głosowania do Sejmu Ustawodawczego w okręgu wyborczym nr 25 w Bydgoszczy, bp.; Ibidem, sygn. 89, Zestawienie wyników głosowania w Okręgu Wyborczym nr 27, bd., k. 5-9.

faktycznego poparcia w województwie pomorskim. Trudno jest więc dokładnie stwierdzić, czy wyniki PSL wpisywane w protokołach czynności obwodowych komisji wyborczych były autentyczne, czy już „poprawione”. Można jednak przypuszczać, iż komuniści dokonywali pewnych zmian wcześniej.

W skali kraju przedstawiciele PSL ustalili wyniki głosowania dla 1300 obwodów wyborczych, czyli około 18,9%. Według informacji ogłoszonych przez Stanisława Mikołajczyka w czasie konferencji prasowej w Warszawie 23 stycznia 1947 r. na PSL głosowało około 69% wyborców¹⁴⁹. Jeszcze inne dane szacowały wynik Stronnictwa na 84% – informacje takie miały być przekazane Stalinowi przez przedstawicieli Bloku Demokratycznego¹⁵⁰. Niezwykle interesujące były również informacje, którymi dysponował rząd RP na obczyźnie. Pochodziły one z kręgu współpracowników Bolesława Bieruta. Na ich podstawie ustalono, iż w skali kraju PSL otrzymało około 65% głosów. Zwycięstwo ludowców przybrało jednak różne rozmiary w poszczególnych województwach. Według tych szacunków w województwie pomorskim partia Mikołajczyka otrzymała około 40% głosów¹⁵¹. Zakładając, iż nieliczne przypadki zwycięstwa PSL były rezultatem „zaniezań” komisji, sprowadzających się do zaniechania fałszerstw, rzeczywiste poparcie stronnictwa w województwie pomorskim mogło wynieść ponad 40%¹⁵². Potwierdza to również odsetek osób głosujących manifestacyjnie na Blok Demokratyczny, który według danych partyjnych i UB oscylował w granicach 50-60%.

Warto jednak pamiętać, iż komuniści nie musieli organizować fałszerstw na tak dużą skalę, jak przed referendum. Działo się tak, ponieważ zastraszenie wyborców, wyeliminowanie najważniejszych przedstawicieli opozycji oraz mężów zaufania, a także zorganizowanie manifestacyjnego głosowania przyniosło w pewnej mierze oczekiwane przez nich rezultaty.

Protest PSL

Jeszcze przed oficjalnym ogłoszeniem wyników przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego kwestionowali uczciwość głosowania oraz apelowali o unieważnienie wyborów i przeprowadzenie nowych. Na początku lutego 1947 r.

¹⁴⁹ Zob.: C. Osękowski, *Wybory...*, s. 148-149; K. Kersten, *op. cit.*, s. 262-263. S. Wójcik podaje, iż według danych przekazanych przez mężów zaufania PSL stronnictwo zdobyło 63% głosów. Natomiast na podstawie informacji uzyskanych od członków komisji wyborczych – 68%; S. Wójcik, *Na 30-lecie wyborów w Polsce*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1978, nr 43.

¹⁵⁰ R. Turkowski, *Polskie Stronnictwo...*, s. 230.

¹⁵¹ Zob. szerz.: T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945-1950*, Warszawa 1998, s. 190.

¹⁵² W wyliczeniach wzięto pod uwagę obwody wyborcze, w których PSL odniosło zwycięstwo nad blokiem.

PSL skierowało do Sądu Najwyższego protest przeciwko ważności wyborów we wszystkich 52 okręgach wyborczych Rzeczypospolitej Polskiej¹⁵³.

Oprócz oficjalnego protestu władz naczelnych stronnictwa w skali kraju przygotowano 63 podobne dokumenty¹⁵⁴. W województwie pomorskim wybrani członkowie PSL przekazali na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego protesty ze wszystkich trzech okręgów¹⁵⁵. W okręgu nr 25 w Bydgoszczy pod protestem podpisał się prezes WZ PSL – Józef Józwick. W dokumencie przytoczono przykłady łamania przepisów ordynacji wyborczej w okresie przedwyborczym i w dniu głosowania. Prezes WZ PSL zwrócił uwagę na niedopuszczenie do prac w komisjach wszystkich szczebli przedstawicieli stronnictwa oraz nieuzasadnione pozbawianie prawa głosu na podstawie art. 2 ordynacji wyborczej. Obszerny fragment protestu dotyczył represji skierowanych przeciwko przedstawicielom opozycji: aresztów, wielokrotnego wzywania na przesłuchania, meldowania się, na odległych posterunkach MO, masowych rewizji, ale również przypadków używania przemocy fizycznej i nękania. Józef Józwick zwrócił również uwagę na zorganizowanie przez UB akcji rozwiązywania ogniw organizacyjnych PSL. Ponadto wskazał na uniemożliwienie wypełniania obowiązków przez mężów zaufania stronnictwa – zażądano od nich tzw. świadectw moralnego prowadzenia się wydawanych przez władze administracji ogólnej, część natomiast aresztowano¹⁵⁶.

Lektura protestu wyborczego stronnictwa z okręgu nr 25 w Bydgoszczy przynosi niezwykle przynębiający obraz głosowania przeprowadzonego w atmosferze zastraszenia i terroru – obszerną część sprawozdania poświęcono przebiegowi samego głosowania, w czasie którego powszechne było łamanie zasady tajności głosowania – uniemożliwienie oddania głosu przez osoby niegłosujące w sposób manifestacyjny, kontrola kartek wyborczych przez członków komisji, notowanie personaliów osób, które nie głosowały na listę nr 3¹⁵⁷.

¹⁵³ *Protest PSL z 2 lutego 1947 r. skierowany do Sądu Najwyższego dotyczący ważności wyborów, 2 II 1947 r.*, [w:] *Wybory do Sejmu Ustawodawczego z dnia 19 stycznia 1947 roku...*, s. 143-191.

¹⁵⁴ R. Buczek, *op. cit.*, s. 348.

¹⁵⁵ W okręgu wrocławskim pod dokumentem popisały się trzy osoby: Grzegorz Wiżewski (pełnomocnik listy PSL), Jan Bonowicz i Hilary Buze. W okręgu toruńskim natomiast: Antoni Paszkowicz, Mieczysław Medoń oraz Stanisław Mazur, AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 84, Protest przeciwko ważności wyborów w okręgu wyborczym nr 25 w Bydgoszczy, 31 I 1947 r., k. 3-8; Ibidem, sygn. 90, Protest przeciwko ważności wyborów w okręgu wyborczym nr 27 w Toruniu, 31 I 1947 r., k. 3-6; Ibidem, sygn. 87, Protest PSL przeciwko ważności wyborów w okręgu wyborczym nr 26, 31 I 1947 r., k. 3-7.

¹⁵⁶ AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 84, Protest przeciwko ważności wyborów w okręgu wyborczym nr 25 w Bydgoszczy, 31 I 1947 r., k. 3-8.

¹⁵⁷ Ibidem.

Komuniści również w przypadku protestów nie przestrzegali przepisów ordynacji i w efekcie nie dopełnili obowiązków związanych z trybem ich rozpatrywania. Zgodnie z artykułem 47, na podstawie którego można było zgłaszać zastrzeżenia, Generalny Komisarz Wyborczy powinien wyznaczyć 7-dniowy termin na wnoszenie zarzutów, po upływie którego cała dokumentacja miała być przesłana do Sądu Najwyższego. Ostatecznie protesty zostały tam przekazane dopiero kilka miesięcy później, w maju 1947 r.¹⁵⁸ Najprawdopodobniej w tym czasie Urzędy Bezpieczeństwa „kompletowały” materiał, który miał posłużyć podważeniu dowodów fałszerstw i nieprawidłowości przedstawionych przez PSL. Tezę tę potwierdza lektura pisma będącego odpowiedzią na dokumentację przedłożoną przez Józefa Józwicka. Oficjalnie jego autorem był przewodniczący okręgowej komisji wyborczej – Henryk Łukasiewicz. Można jednak przypuszczać, iż dołączone do dokumentu oświadczenia były efektem pracy funkcjonariuszy UB.

Odpowiedź przewodniczącego komisji okręgowej nr 25 w Bydgoszczy polegała na zakwestionowaniu wszystkich zarzutów postawionych przez PSL. Do odpowiedzi dołączono pisma części osób powoływanych na świadków w proteście stronnictwa, w których zaprzeczali oni swoim wcześniejszym deklaracjom o stosowaniu wobec nich jakichkolwiek form przymusu¹⁵⁹. Najprawdopodobniej było to efektem działań UB – znaczna część wspomnianych osób była aresztowana przed wyborami, stąd władzom bezpieczeństwa łatwiej było zmusić je do zaprzeczenia wcześniejszym deklaracjom. Część argumentów przytaczanych przez PSL kwitowano stwierdzeniem, iż są nieprawdziwe, bez podawania żadnych „dowodów”.

Sąd Najwyższy stanowisko w sprawie protestów wyborczych zajął dopiero w grudniu 1949 r., a więc prawie trzy lata po wyborach. Protest przewodniczącego WZ PSL został pozostawiony bez rozpoznania¹⁶⁰.

Zakończenie

Bydgoszcz w skali województwa pomorskiego stała się w latach 1946-1947 najważniejszym miejscem toczącej się wówczas kampanii przedwyborczej. Obecność władz wojewódzkich partii wchodzących w skład Bloku

¹⁵⁸ R. Buczek, *op. cit.*, s. 349.

¹⁵⁹ AAN, Biuro Generalnego Komisarza Wyborczego, sygn. 84, Załączniki od 14 do 20 do pisma Przewodniczącego Komisji Okręgowej w Bydgoszczy Henryka Łukasiewicza do Sądu Najwyższego, 27 IV 1947 r., k. 49-55.

¹⁶⁰ Ibidem, sygn. 84, Orzeczenie Sądu Najwyższego, bd. k. 107; Ibidem, sygn. 87, Orzeczenie Sądu Najwyższego, bd., k. 50; Ibidem, sygn. 90, Orzeczenie Sądu Najwyższego, bd. k. 90; Podobnie było w przypadku protestu z okręgu wrocławskiego. Protest toruński został uznany za oparty na wywodach niezgodnych z prawdą.

Demokratycznego oraz znaczna liczba fabryk i zakładów pracy powodowała, iż w mieście nad Brdą organizowano największe imprezy propagandowe. Z tych samych powodów komuniści za priorytet uznali właściwe „zabezpieczenie” miasta przed spodziewanymi gestami oporu ze strony społeczeństwa – w tym celu powołano specjalne patrole, a w zakładach pracy przydzielono dodatkową „ochronę”. Jednocześnie w Bydgoszczy dopuszczano się takich samych nadużyć, jak w innych regionach województwa i kraju: kompletowano składy komisji wyborczych jedynie z przedstawicieli PPR i tzw. partii sojusznicych, a przeciwników dyktatury komunistycznej pozbawiano prawa głosu lub aresztowano. W dniu wyborów powszechne było łamanie zasady tajności głosowania oraz innych przepisów ordynacji wyborczej. Można jedynie zaryzykować stwierdzenie, iż w porównaniu z mniejszymi miejscowościami regionu bydgoszczanie w nieznacznie większym stopniu oparli się presji manifestacyjnego głosowania. W powyborczych raportach władz, w punktach dotyczących nastrojów społecznych, najczęściej pojawiały się opinie na temat spodziewanej interwencji państw zachodnich jako reakcji na przeprowadzone przez komunistów falszerstwa. W krótkim czasie ustąpiły one jednak miejsca bezsilności i rezygnacji. W ten sposób komuniści osiągnęli swój cel: na długi czas pozbawili naród polski podmiotowości politycznej oraz możliwości swobodnego wyrażania swoich poglądów.

Legislative Sejm election 1947 in Bydgoszcz

Summary

Key words: parliamentary elections, Legislative Sejm, Bydgoszcz

On January 19, 1947, the first post-war Legislative Sejm election was held in Poland. Bydgoszcz, the capital of Pomerania Voivodeship, became the region's most important place of the electoral campaign held at that time. Due to the presence of the state administration representatives and the voivodeship party authorities, the biggest propaganda events took place in the city on the Brda River. Due to the same reasons, the communists' priority was the right "protection" of the city from anticipated forms of the society's resistance – special patrols were established for this purpose, and in workplaces additional "protection" was assigned. At the same time, in Bydgoszcz the same abuse was committed as in other regions of the voivodeship and Poland – electoral boards were assembled only from representatives of the Polish Workers' Party (PPR) and so-called allied parties, and opponents of the communist dictatorship were deprived of the right to vote or arrested. On the election day, violation of the principle of secret voting and other electoral regulations was prevalent.

Wahlen zur Polnischen Verfassungsgebenden Nationalversammlung 1947 in Bydgoszcz

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Parlamentswahlen, Polnische Verfassungsgebende Nationalversammlung, Bydgoszcz

Am 19. Januar 1947 fanden in Polen die ersten Wahlen zur Polnischen Verfassungsgebenden Nationalversammlung in der Nachkriegszeit statt. Bydgoszcz, die Hauptstadt der Woiwodschaft Pommerellen, wurde zum Zentrum des damals in der Region geführten Wahlkampfes. Die Anwesenheit der Vertreter der Staatsverwaltung sowie der Parteiführung der Woiwodschaft hatte zur Folge, dass eben in der Stadt an der Brda (deutsch: Brahe) die größten Propagandaveranstaltungen stattfanden. Aus denselben Gründen haben die Kommunisten einen ordnungsgemäßen „Schutz“ der Stadt vor den zu erwartenden Widerständen der Gesellschaft als vorrangig betrachtet. Zu diesem Zweck wurden spezielle Streifen dienste einberufen, und den Betrieben wurde ein zusätzlicher „Schutz“ zugeteilt. Gleichzeitig wurden in Bydgoszcz dieselben Missbräuche verübt wie in den anderen Teilen der Woiwodschaft und Polens: die Besetzung der Wahlausschüsse wurde sorgfältig ausgewählt und bestand ausschließlich aus den Vertretern der PPR (Abk. von: Polska Partia Robotnicza, deutsch: Polnische Arbeiterpartei) und der sog. verbündeten Parteien, den Gegnern der kommunistischen Diktatur wurden Stimmrechte entzogen oder sie wurden verhaftet. Am Wahltag war die Missachtung des Wahlheimnisses sowie anderer Vorschriften der Wahlordnung allgemein üblich.

Janusz Umiński

Działalność bydgoskiego Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w latach 1975-1990

Część I. Działalność organizacyjna i krajoznawcza

słowa kluczowe: organizacje turystyczne, PTTK, Bydgoszcz

Wstęp

Z dniem 1 lipca 1975 r. wszedł w życie nowy podział administracyjnego państwa. Dotychczasowy 3-stopniowy (województwo – powiat – gmina) został zastąpiony podziałem dwustopniowym (województwo – gmina). W miejsce 17 dużych województw powołano 49 mniejszych i słabszych gospodarczo. Następstwem tego faktu było wprowadzenie także zmian w strukturze organizacyjnej Towarzystwa. Na podstawie uchwały 34/VIII/75 Zarządu Głównego PTTK z dnia 8 czerwca 1975 r. uległy likwidacji dotychczasowe okręgi, w których miejsce powołano 49 zarządów wojewódzkich PTTK. Na obszarze b. województwa bydgoskiego powołano zarządy wojewódzkie w Bydgoszczy, Toruniu i we Włocławku. W Bydgoszczy nie odbyto powtórnych zjazdów sprawozdawczo-wyborczych. W skład Zarządu Wojewódzkiego weszli członkowie władz okręgu wybrani na zjeździe w dniu 21 maja 1972 r., pochodzący z terenu nowo utworzonego województwa bydgoskiego.

I. Działalność organizacyjna

W oparciu o uchwały i wytyczne Zarządu Głównego opracowano system zmian w zasięgu terytorialnym działania oddziałów Towarzystwa w województwie. Ograniczały one zasięg terytorialny działalności oddziałów do obszarów

miast, miast i gmin, gmin względnie zakładów pracy, względnie określonych środowisk, jak akademickie czy wojskowe. Koła i kluby, które znalazły się poza zasięgiem terytorialnym oddziałów, przekazano na okres przejściowy pod nadzór dotychczasowych oddziałów macierzystych. Jedynie koła PTTK w Szubinie, w którym ścierały się interesy oddziałów PTTK w Bydgoszczy i Żninie podporządkowano Oddziałowi Miejskiemu PTTK w Bydgoszczy¹.

W roku 1976 Zarząd Wojewódzki powołał w Bydgoszczy dwa oddziały: Zakładowy przy Przedsiębiorstwach Handlu Wewnętrznego oraz Oddział Wojskowy przy Klubie Pomorskiego Okręgu Wojskowego². Pod koniec 1976 r. na obszarze województwa bydgoskiego działało 20 oddziałów, 262 koła i kluby na prawach kół, 22 kluby specjalistyczne i 95 jednostek członkostwa zbiorowego. Towarzystwo liczyło 23. 713 osób, w tym 18. 742 członków indywidualnych i 4.971 zbiorowych. Usługi świadczyło 11 biur obsługi ruchu turystycznego i 2 ekspozytury.

W omawianym okresie Towarzystwo wzbogaciło w regionie formy swej pracy. Zwiększyła się liczba komisji problemowych i turystyki kwalifikowanej. Szczególną dynamikę rozwoju wykazywały komisje turystyki kwalifikowanej zwłaszcza turystyki pieszej, kolarskiej, motorowej i kajakowej, ale także krajoznawcza, opieki nad zabytkami i ochrony przyrody³. Zarząd Wojewódzki zwracał szczególną uwagę na szkolenie kadr programowych, zwłaszcza organizatorów turystyki w zakładach pracy, przodowników turystyki kwalifikowanej i instruktorów oraz przewodników turystycznych. Wzrosła liczba oddziałów i kół zakładowych PTTK, nastąpił także dalszy rozwój szkolnych kół PTTK, SKKT i drużyn ZHP, zbiorowych członków Towarzystwa⁴.

W dniu 27 lutego 1977 r. w sali konferencyjnej Pomorskiego Okręgu Wojskowego odbył się Zjazd Wojewódzki PTTK, w którym udział wzięło 150 osób, w tym 96 delegatów oddziałów i komisji stałych Zarządu Wojewódzkiego PTTK. Zjazd przyjął sprawozdanie z działalności wojewódzkiej organizacji Towarzy-

¹ *Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Bydgoszczy za lata 1972-1977*, Bydgoszcz, dnia 27 luty 1977 r., s. 11.

² Oddział Przedsiębiorstw Handlu Wewnętrznego skupiał pracowników przedsiębiorstw PHA-PiS „ARPIS”, PHAWM „DOMAR”, PHU „OTEX”, oddział wojskowy koła wojskowe działające w Bydgoszczy i na obszarze Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Inicjatorem utworzenia Koła PTTK przy POW był w 1958 r. pplk Edmund Majewski, pierwszym prezesem oddziału do roku 1978 pplk. Benedykt Zieliński, od 1995 r. funkcję tę pełni plk. Edward Kozanowski.

³ *Sprawozdanie...dz.* cyt., ss. 11-13.

⁴ Na koniec 1976 r. na terenie województwa działały 43 szkolne koła PTTK zrzeszające 2.742 członków oraz 89 jednostek SKKT-PTTK grupujących 4.971 członków. Szczegółowe dane za lata 1975-1990 dotyczące liczby członków Towarzystwa, kadr turystycznych, liczby organizowanych imprez i ich uczestników itp. zamieszczono w tabelach.



stwa, podjął uchwałę określającą kierunki działania na lata 1977-1980, wybrał nowy Zarząd Wojewódzki składający się z 41 członków oraz 6 delegatów⁵ na IX Walny Zjazd Delegatów PTTK w dniach 16-17 kwietnia 1977 r.

Na pierwszym posiedzeniu konstytutywnym wybrano 13-osobowe prezydium Zarządu Wojewódzkiego, którego prezesem został Tadeusz Połatyński⁶, wiceprezesami Stanisław Dygasiewicz i Jerzy Kuligowski, sekretarzem Antoni Gutowski, a skarbnikiem Marian Łukiewski⁷. Prezesem 8-osobowej Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej, został Bernard Walorek, a 7-osobowego Wojewódzkiego Sądu Koleżeńkiego Janusz Umiński⁸.

Zarząd działał w oparciu o roczne plany pracy, wytyczne ZG oraz uchwały Zjazdu Wojewódzkiego. W latach 1977-1980 odbył łącznie 41 posiedzeń plenarnych i prezydium, podczas których omawiano problematykę dotyczącą działalności statutowo-programowej i gospodarczej. Organizowane też były okresowe

⁵ Delegatami zostali wybrani: Stanisław Dygasiewicz, Antoni Gutowski, Tadeusz Połatyński, Henryk Skrzypiński, Bernard Walorek i Kazimierz Zieliński.

⁶ Tadeusz Połatyński ur. w 1928 r., nauczyciel, inżynier, członek PTTK od roku 1955, funkcję prezesa Zarządu Okręgu pełnił już od 12 grudnia 1974 r. jako następca Feliksa Gabary; odznaczony Krzyżami: Oficerskim i Kawalerskim OOP, Zł. Krzyżem Zasługi, Medalem 100-lecia Turystyki i Zł. Honorową Odznaką PTTK.

⁷ Pełne składy członków zarządów wojewódzkich w latach 1975-1990 w aneksie.

⁸ Komunikat Nr 47 Zarządu Głównego PTTK dotyczący Zjazdu Wojewódzkiego PTTK w Bydgoszczy; *Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego PTTK – Bydgoszcz za lata 1977-1980 na Wojewódzki Zjazd Delegatów Oddziałów PTTK województwa bydgoskiego, Bydgoszcz, dnia 29 marca 1981 r.*

narady z urzędującymi sekretarzami oddziałów, podczas których przekazywano informacje o bieżącej sytuacji w Towarzystwie⁹.

Podczas tej kadencji miały miejsce istotne dla Towarzystwa fakty. W roku 1977 Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, w dowód uznania jego działalności o szczególnym znaczeniu dla społeczeństwa, usankcjonowane zostało na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów za stowarzyszenie wyższej użyteczności. W jego następstwie w dniu 13 sierpnia 1979 r. Minister Spraw Wewnętrznych nadał Towarzystwu nowy statut, zgodny z aktualnym charakterem PTTK. Na przełomie lat 1977/1978 nastąpiły też przeobrażenia strukturalne w Towarzystwie wskutek likwidacji członkostwa zbiorowego w szkołach, w miejsce ogniw członkostwa zbiorowego powołano Szkolne Kluby Krajoznawczo-Turystyczne, a decyzją Ministra Oświaty i Wychowania określone formy organizacyjne i kierunki działania PTTK w szkołach. Wreszcie w dniach 11-13 kwietnia 1980 r. miał miejsce w Płocku III Kongres Krajoznawczy, wytyczający program krajoznawczy turystyki na kolejne dziesięciolecie 1980-1990¹⁰.

Na lata 1976-1979 przypadła także kampania „Polska Naszych Dni” i akcja „ZAMOŚĆ – wczoraj – dziś – jutro” prowadzona na rzecz odbudowy jego obiektów zabytkowych w związku z przypadającą w roku 1980 r. 400-rocznicą powstania miasta. Corocznie przy odbudowie miasta pracowało ok. 150 działaczy Towarzystwa z regionu bydgoskiego¹¹.

W okresie kadencji nastąpiła stagnacja w rozwoju zakładowych ogniw PTTK, zmniejszyła się liczba kół i klubów zakładowych oraz liczba działających w nich członków, największy ich spadek odnotowano w roku 1980. Decyzją nadzwyczajnego zjazdu oddziału z dnia 26 stycznia 1981 r. rozwiązany został także Oddział Zakładowy PTTK „Kaszub” przy węźle PKP w Chojnicach, utworzony w roku 1974. Członkowie działającego nadal koła PTTK przy lokomotywowni zasilili oddział terenowy PTTK w Chojnicach. Równocześnie, w tym samym okresie, zwiększyła się liczba SKKT i skupionych w nich członków¹².

Dnia 29 marca 1981 r. odbył się kolejny Wojewódzki Zjazd Delegatów Oddziałów PTTK województwa bydgoskiego. Uczestnicy dyskusji zjazdowej zwracali krytyczne uwagi pod adresem Zespołu Obiektów Turystycznych i Biura Zaopatrzenia Handlu, sprzeciwili się pozbawianiu oddziałów własnej bazy noclegowej oraz podnosili sprawy niedoborów środków transportu. Postulowano zmianę systemu kształcenia kadr turystycznych, domagano się też większego uznania przez administrację działaczy turystycznych. Zebrani przyjęli uchwałę

⁹ *Sprawozdanie...dz. cyt.,s.19.*

¹⁰ *Sprawozdanie...dz. cyt., s. 3.*

¹¹ *Sprawozdanie...dz. cyt., ss. 6-7.*

¹² *Sprawozdanie...dz. cyt., s.16.*

precyzującą kierunki działania Towarzystwa w następnej kadencji oraz w sprawie gospodarki turystycznej. W uchwale zaakcentowano prymat krajoznawstwa jako ideowego nurtu polskiej turystyki, przyznanie priorytetów dla turystyki kwalifikowanej i rodzinnej, potrzebę rozwijania sieci znakowanych szlaków turystycznych, efektywnych działań w zakresie ochrony przyrody i opieki nad zabytkami, konieczność zmiany struktury organizacji gospodarki turystycznej oraz likwidacji nadmiernych przerosłów administracyjnych w PTTK.

Prezesem Zarządu Wojewódzkiego wybrany został Jan Tadeusz Tylżanowski¹³, a sekretarzem Antoni Gutowski. Na czele Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej stanął Henryk Krajczewski, a Wojewódzkiego Sądu Koleżeńskiego Wiktor Rudziński. Wybrano też 8 delegatów na Zjazd Krajowy¹⁴.

W okresie kadencji Zarząd Wojewódzki odbył 34 posiedzenia, w tym 11 w składzie plenarnym¹⁵. Podczas posiedzeń analizowano m.in. okresowe plany działalności Zarządu i jego Biura, realizację podjętych na Zjeździe uchwał, dyskutowano nad wykonaniem budżetu i bilansami rocznymi, ustalano formy opieki nad działalnością oddziałów, dokonano analizy sytuacji Towarzystwa w okresie stanu wojennego, oceniono działalność Regionalnej Pracowni Krajoznawczej, efekty akcji przeznaczonych dla młodzieży, zwłaszcza „Bydgoskich Dni Turystyki Szkolnej” i „Lata z PTTK”, wiele czasu poświęcono analizie sytuacji organizacyjnej Towarzystwa w osiedlach mieszkaniowych i w zakładach pracy oraz zasadom organizacji turystyki w szkole w oparciu o znowelizowane przepisy Ministerstwa Oświaty i Wychowania, poddano kompleksowej ocenie działalność

¹³ Jan Tadeusz Tylżanowski, ur. 19 VI 1923 r. w Wielgomłynach, mgr inż. leśnik, turysta i krajoznawca, absolwent Uniwersytetu Poznańskiego (1951), kolejno nadleśniczy w Sulechowie i w Przytoku, potem prac. Ministerstwa Kontroli Państwowej (NIK), w l. 1960-88 Wojewódzki Konserwator Przyrody w Bydgoszczy, członek PTK i PTT w Poznaniu od 1946 r., w l. 1981-1985 prezes Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Bydgoszczy, wieloletni członek Komisji Ochrony Przyrody ZG PTTK i Komisji Weryfikacyjno-Kwalifikacyjnej WKKFIT w Bydgoszczy dla przewodników terenowych, członek Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, w l. 1959-1988 członek i wieloletni wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego Ligi Ochrony Przyrody w Bydgoszczy, autor wielu artykułów z dziedziny ochrony przyrody i leśnictwa, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Honorową Odznaką PTTK, Odznaką Zasłużony Działacz Turystyki i Zasłużony Działacz Kultury”, Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, Złotą Odznaką Honorową PTTK (1973), Złotą Odznaką „Za Opiekę nad Zabytkami”, Złotą Honorową Odznaką LOP, Odznaką Honorową za Zasługi dla Rozwoju Woj. Bydgoskiego i innymi m.in. turystycznymi „Miłośnik Brdy” i „Wędrownik Kujaw i Pomorza”.

¹⁴ „Gazeta Pomorska”, XXXIV:1981, nr 63 z 31 III, s. 3. *Obradowali turyści województwa bydgoskiego. Kształt i zadania PTTK.*

¹⁵ *Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego PTTK – Bydgoszcz za lata 1981-1984 na Zjazd Wojewódzki PTTK w Bydgoszczy, Bydgoszcz 23-24 III 1985.*

społecznych komisji turystyki kwalifikowanej: Kolarskiej, Górskiej i Kajakowej. Ustalono zasady działalności Rady Programowej OZGT.

W toku kadencji odbyto kilkakrotnie robocze wyjazdy w „teren”, m.in. do oddziałów w Koronowie, Mogilnie, Sępólnie Krajeńskim i Żninie, podczas których, wspólnie z miejscowymi zarządami oddziałów, starano się rozwiązać nurtujące je problemy gospodarcze, organizacyjne i statutowo-programowe. Członkowie Zarządu, a zwłaszcza jego prezydium, wielokrotnie uczestniczyli w imprezach i szkoleniach organizowanych w regionie¹⁶.

Poczynania Zarządu i jego biura były podczas kadencji kilkakrotnie kontrolowane zarówno przez organa PTTK, jak administracji państwowej. Ze strony Towarzystwa były to: Dział Rewizji ZG PTTK i Wojewódzka Komisja Rewizyjna PTTK, ze strony władz administracyjnych głównie Wydział Sportu, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego oraz Urzędy Skarbowe. Wyniki tych kontroli analizowano podczas posiedzeń prezydium Zarządu Wojewódzkiego, a nieliczne usterki były stopniowo eliminowane¹⁷.

Praca Zarządu w tej kadencji przypadła na szczególnie trudny okres życia społecznego w kraju, ale ofiarna praca działaczy, kadry społecznej i zawodowej pozwoliły na umocnienie tożsamości programowej PTTK. Zainspirowane uchwałami X Zjazdu Krajowego PTTK, który podkreślił potrzebę służenia przede wszystkim turystom, pragnącym w Towarzystwie uprawiać turystykę kwalifikowaną i rozwijać zainteresowania krajoznawcze, statutowe i gospodarcze ogniwa PTTK w województwie starały się tworzyć odpowiednie warunki dla ich realizacji.

Podjęte w październiku 1981 r. i w maju 1982 r. uchwały kierunkowe ZG PTTK „PTTK a woda”, „PTTK a góry” oraz w sprawie poszerzenia działalności Towarzystwa w środowisku młodzieży szkolnej miały szersze zastosowanie szczególnie w odniesieniu do dalszego rozwoju turystyki wodnej w regionie, jak i realizacji nowych form turystyki dla młodzieży.

W okresie kadencji istotne znaczenie dla działalności oddziałów miały uchwały ZG PTTK określające zasady działalności gospodarczej oddziałów, kół i klubów. W znaczący sposób umocniły one społeczny czynnik prowadzonych przez Towarzystwo działań gospodarczych.

W końcu kadencji na terenie województwa działało 19 oddziałów terenowych, zakładowych i środowiskowych. Oddziały terenowe, poza Bydgoszczą, obejmowały swym zasięgiem czasem kilka gmin i miejscowości oddalonych w kilku wypadkach dość znacznie od siedzib oddziału, utrudniając tym samym działalność Towarzystwa.

¹⁶ *Sprawozdanie...* dz. cyt., s. 33.

¹⁷ *Sprawozdanie...* dz. cyt., ss. 32-33.

W latach 1981-1982 nastąpiło znaczne zmniejszenie liczby kół zakładowych. Wynikło to z trudnej sytuacji społecznej w zakładach pracy. Dobrze natomiast pracowały w regionie liczne SKKT, mimo nowych przepisów Ministerstwa Oświaty i Wychowania, które w znacznym stopniu ograniczyły kontakty Towarzystwa ze szkołami.

W okresie kadencji dokonano weryfikacji liczby członków, co doprowadziło do ich urealnienia. Zwiększyła się dyscyplina systematycznego płacenia składek, oscylująca w granicach 85-90%. Liczba członków PTTK w województwie bydgoskim zmniejszyła się w latach 1981-1985 z 20 do 15 tysięcy. W Towarzystwie pozostali najwierniejsi jego działacze. Dzięki nim, mimo braku odpowiedniego sprzętu turystycznego, map i wydawnictw, odpowiedniej bazy turystycznej, a także trudnej sytuacji polityczno-społecznej, udało się w tym okresie zorganizować w województwie bydgoskim ok. 6,5 tys. imprez i wycieczek, w których uczestniczyło blisko 169 tys. osób. Znaczną pomocą w organizacji imprez i upowszechnienia wśród mieszkańców regionu jego walorów krajoznawczo-historycznych, a także korzyści z uprawiania turystyki, służyła utworzona w 1983 r. Regionalna Pracownia Krajoznawcza. Zasobna w bogaty księgozbiór krajoznawczo-turystyczny, zestawy map i przeźroczy umożliwiała organizowanie spotkań krajoznawczych oraz ściślejszą współpracę z organizacjami kulturalno-oświatowymi i o zbliżonym profilu działalności.

Rozwijala się działalność Towarzystwa w osiedlach mieszkaniowych w Bydgoszczy, głównie Spółdzielni Mieszkaniowej „Zjednoczeni”. Jej Osiedlowy Klub Turystyczny PTTK „Wszędolazy”, od 1983 r. organizator Ogólnopolskich Złotów Rodzinnych dla Spółdzielczych Osiedli Mieszkaniowych, został w 1984 r. wyróżniony nagrodą przewodniczącego Głównego Urzędu Turystyki.

Kolejny Zjazd Wojewódzki PTTK, którego hasłem było „Turystyka szkołą patriotycznego wychowania”, a celem jego realizacji współzawodnictwo między klubami w regionie, odbył się w dniach 23-24 marca 1985 r. Delegaci reprezentujący 16,5 tys. członków Towarzystwa w regionie dokonali na nim oceny 4-letniej kadencji¹⁸. Podczas Zjazdu działaczom Towarzystwa wyróżniającym się szczególnie w pracy organizacyjnej i stricte turystycznej wręczono odznaczenia państwowe, resortowe, regionalne i organizacyjne. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali Henryk Krajczewski i Maciej Wdowicki, kilku działaczy uhonorowano Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi, medalami „Za szczególne zasługi dla województwa bydgoskiego” i „Zasłużony dla miasta

¹⁸ „Gazeta Pomorska”, R. XXXVIII, 1985, nr 71 (11137) z 25 III. *Wojewódzki zjazd PTTK Turystą trzeba się urodzić*, „Ilustrowany Kurier Polski”, R. XL, 1985, nr 71 (21156) z 23 III. *Z obrad zjazdu PTTK w Bydgoszczy Turystyka i krajoznawstwo w służbie kraju i regionu*.

Bydgoszczy”, kilkunastu odznakami „Zasłużony Działacz Turystyki”, a blisko trzydziestu Regionalną Odznaką Turystyczno-Krajoznawczą Województwa Bydgoskiego „Wędrownik Kujaw i Pomorza” w stopniu złotym z wawrzynem.

Po raz pierwszy również wręczono – ustanowiony na Zjeździe Uchwałą Nr 1 – Medal im. Leona Wyczółkowskiego za krzewienie krajoznawstwa i turystyki¹⁹. Otrzymali go m.in. uprzedni prezesi Zarządu Okręgu, a od 1975 r. Zarządu Wojewódzkiego PTTK: Aleksander Schmidt, Włodzimierz Maksymowicz, Feliks Gabara, Tadeusz Połatyński i Jan Tadeusz Tylżanowski²⁰.

Wybrany 24 marca 1985 r. na 4-letnią kadencję Zarząd Wojewódzki PTTK działał w 25-osobowym składzie²¹. Funkcję prezesa sprawował Janusz Umiński²²,

¹⁹ Uchwała Nr 1 Zjazdu Wojewódzkiego PTTK w Bydgoszczy z dnia 23 marca 1985 r. o ustanowieniu „Medalu im. Leona Wyczółkowskiego”. Medal upamiętniał przypadającą 27 grudnia 1986 r. 50 rocznicę śmierci Leona Wyczółkowskiego. Medal mogli otrzymać: a) działacze PTTK zasłużeni na niwie turystyki i krajoznawstwa w regionie, o co najmniej 15-letnim stażu w PTTK i 10-letnią działalnością w kadrze, b) osoby nie będące członkami PTTK, które w szczególny sposób przyczyniły się do rozwoju turystyki i krajoznawstwa w regionie, c) instytucje i organizacje, które upowszechniły i popierały działalność Towarzystwa w regionie.

²⁰ Uchwała Nr 2 Zjazdu Wojewódzkiego PTTK w Bydgoszczy z dnia 23 marca 1985 r. w sprawie nadania „Medalu im. Leona Wyczółkowskiego”. Działalność okręgu PTTK w Bydgoszczy w latach 1951-1975 opisano w tomie IV „Studiów i Materiałów” na stronach 137-197.

²¹ Informacje ZG PTTK 1989, nr 5.

²² Janusz Umiński, ur. w 1932 r. w Bydgoszczy, mgr prawa i teologii, krajoznawca i turysta, publicysta; absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu Adama Mickiewicza i Papieskiego Wydziału Teologicznego w Poznaniu oraz Podyplomowego Studium Planowania Regionalnego Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie; wieloletni pracownik służb planowania regionalnego i przestrzennego oraz placówek kultury (Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego, Pomorskiego Muzeum Wojskowego), od 1951 r. działacz PTTK, turysta pieszy i górski, organizator wielu imprez szczebla wojewódzkiego, znakarz, przewodnik turystyczny i pilot wycieczek, członek władz Towarzystwa szczebla miejskiego, wojew. i krajowego: Zarządu Okręgu (1956-60, wiceprezes 1962-65, 1972-75) i Zarządu Wojewódzkiego, Wojewódzkiego (prezes 1977-81) i Głównego Sądu Koleżeńskiego (1985-93), Zarządu Gł. PTTK (1993-97), od r. 1985 Komisji Historii i Tradycji ZG PTTK, autor 40 przewodników (m.in. 6 różnych wydań przewodników o Bydgoszczy) i ponad 300 artykułów o tematyce społeczno-gospodarczej i krajoznawczo-turystycznej, członek Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, Bydgoskiego Tow. Naukowego, Tow. Naukowego w Toruniu; Stowarzyszenia Autorów Polskich w Gdańsku, Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych w Poznaniu, kolegów redakcyjnych „Jantarowych Szlaków” w Gdańsku (1971-2003), „Bydgoskiego Przeglądu Turystycznego” (1992-98) i od r. 2000 „Kalendarza Bydgoskiego”; odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznakami: *Zasłużony Działacz Turystyki*, *Zasłużony Działacz Kultury*, Złotą Honorową Odznaką PTTK i regionalnymi m.in. „Za Szczególne Zasługi dla Województwa Bydgoskiego” i „Za zasługi dla miasta Bydgoszczy; członek honorowy SAP, PTTK i TMMB.

wiceprezesów Piotr Berłowski, Jerzy Kuligowski i Maciej Wdowicki, sekretarza Jan Bytys, a skarbnika Czesława Żychlińska. Członkami prezydium byli: Ryszard Olszewski, Andrzej Piwoński i Krystyna Wyrostkiewicz. Na czele Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej stał Henryk Krajczewski, a Wojewódzkiego Sądu Koleżeń- skiego Wiktor Rudziński.

W okresie kadencji odbyto 36 posiedzeń, w tym 14 plenarnych²³. Z reguły w posiedzeniach Zarządu uczestniczyli prezesie WKR i WSK, kilkakrotnie także przedstawiciele Zarządu Głównego oraz Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Tematyka posiedzeń ogniskowała m.in. wokół planów działalności Towarzystwa w regionie, realizacji uchwał Zjazdu Wojewódzkiego, szkolenia kadr w dziedzinie turystyki kwalifikowanej i przewodnictwa, działalności PTTK w zakładach pracy oraz uczczenia rocznic 35-lecia PTTK i 50 rocznicy śmierci Leona Wyczółkowskiego.

Kontynuowano też, podczas roboczych wyjazdów terenowych, wspólne z zarządami wizytowanych oddziałów posiedzenia poświęcone rozwiązywaniu istotnych dla nich problemów gospodarczych i statutowo-programowych.

Działalność Zarządu przypadła na okres pogarszającej się sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej kraju, której efektem był rozpad systemu realnego socjalizmu i transformacja ustrojowa. Można też było zaobserwować szybkie zmiany zachodzące w motywacji przynależności do Towarzystwa i aktywnego udzielania się w działalności w jego ramach. Zaczęły, coraz silniej, dominować argumenty pragmatyczne (realistyczne, rzeczowe; praktyczne, zdroworozsądkowe). W mniejszym stopniu, nie jak dawniej, odgrywały motywy ideowe czy altruistyczne. Większość nowo wstępujących do Towarzystwa szczególnie młodych członków oczekiwała od PTTK *możliwości atrakcyjniejszego zagospodarowania czasu wolnego, znalezienia ciekawego kręgu towarzyskiego, szansy na przeżycie turystycznej przygody, obrony interesów turysty*²⁴. Oczekiwano znacznych zniżek noclegowych w obiektach turystycznych prowadzonych przez PTTK, a także innych przywilejów, m.in. ułatwień i zniżek przy zakupie sprzętu turystycznego i innych elementów służących uprawianiu turystyki i rekreacji. Przestało być atrakcyjne uczestnictwo w wielkich imprezach, mających zresztą niejednokrotnie charakter propagandowy (wydźwięk polityczny). Następował rozwój „turystyki kameralnej”, nie koniecznie indywidualnej czy we dwoje, ale przede wszystkim w grupach o wspólnych zainteresowaniach czy pasjach.

Miało to istotne przełożenie na stan organizacyjny. Zmniejszyła się liczba oddziałów z 19 do 18. Nastąpiła likwidacja oddziału w Nakle podtrzymywanego

²³ *Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Bydgoszczy za lata 1985-1988 na Zjazd Wojewódzki PTTK w Bydgoszczy, Bydgoszcz 22-23 IV 1989*, s. 24.

²⁴ *Sprawozdanie...*, dz. cyt., s. 3.

niemal 12 lat w sposób sztuczny, nie udały się próby wielokrotne jego reaktywowania. Koła, działające w oddziale nakielskim poręczono opiece oddziałom w Sępólnie Krajeńskim i Miejskiemu w Bydgoszczy. Drastycznie spadła liczba członków w oddziałach w Bydgoszczy, Koronowie i Tucholi, a zwłaszcza w Mogilnie – z 240 do 50.

Proces przemian społeczno-politycznych i gospodarczych postawił Towarzystwo w nowej jakościowo sytuacji. Z jednej strony ukazał szanse na nowe inicjatywy zwłaszcza ekonomiczno-gospodarcze w ramach ustawy o prowadzeniu działalności gospodarczej, z drugiej Towarzystwo zostało pozbawione pozycji monopolisty w szeregu dziedzinach, a zwłaszcza w przewodniczącej. Nowo opracowane prawo o stowarzyszeniach stworzyło szanse większej autonomii prawnej Towarzystwu, ale równocześnie z drugiej strony mogło doprowadzić w konsekwencji do procesu powstania wielu innych organizacji, które mogą odciągnąć od PTTK część dotychczasowych lub potencjalnych członków.

Podczas ostatniego Zjazdu w dniach 22-23 kwietnia 1989 r. wiele miejsca w dyskusji poświęcono młodzieży w PTTK, m.in. działalności SKKT-PTTK, funkcjonowaniu Młodzieżowych Szkół Turystyki oraz problemom kadr turystycznych w szkołach. Zgłoszono propozycje dalszych preferencji w uprawianiu turystyki przez młodzież. Poruszono problemy działania PTTK w poszczególnych środowiskach, a także udział Towarzystwa w ochronie przyrody.

Zjazd podjął sześć uchwał²⁵: W Uchwale Nr 1 podkreślono m.in. celowość zachowania dotychczasowej struktury Towarzystwa. Określono też szereg zagadnień programowych, upamiętniających ważne rocznice historycznie związane z regionem Kujaw i Pomorza, które miały stać się treścią działań PTTK w nowej kadencji.

Ale kadencja, po okresie dość burzliwej dyskusji w Towarzystwie, w której ścierały się poglądy uzasadniające dalsze istnienie struktur wojewódzkich, z przeciwnymi, optującymi za ich likwidacją i dalszym umocnieniem samodzielności oddziałów, została przerwana uchwałą nr 17 – XII – 90 z dnia 28 października 1990 r. Zarządu Głównego PTTK w sprawie zakończenia działalności władz wojewódzkich PTTK.

²⁵ Uchwały: Nr 1 w sprawie programu PTTK w województwie bydgoskim na lata 1989-1993, Nr 2 w sprawie obchodów 50 rocznicy wybuchu Wojny Obronnej 1939 r., Nr 3 w sprawie obchodów przypadającej w 1989 r. 70 rocznicy powołania w PTK Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej, Nr 4 w sprawie nowelizacji „Uchwały Nr 1 Zjazdu Wojewódzkiego PTTK w Bydgoszczy z dnia 23 marca 1985 r. o ustanowieniu „Medalu im. Leona Wyczółkowskiego”, Nr 5 w sprawie regionalnych odznak krajoznawczych województwa bydgoskiego i Nr 6 w sprawie odbudowy schroniska PTTK na Lubaniu.

Tab. 1. Członkowie w oddziałach

Lp.	Oddział	Rok zał.	1975	1976*	1977	1978	1979	1980	1981
1.	Akademicki Bydgoszcz	21 V 1975	320	382	437	364	387	296	342
2.	Miejski w Bydgoszczy	27 III 1953	4.107* 5.843**	4.108* 5.844**	4.486	5.686	6.779	6.696	7.003
3.	Rzemiosła i Gospodarki Komunalnej w Bydgoszczy	27 I 1975	197	208	243	319	328	342	342
4.	„Unitra-Eltra” w Bydgoszczy	26 X 1963	976	917	917	992	1.003	990	461
5.	„Predom-Romet” w Bydgoszczy	XII 1973	225	438	509	489	557	445	400
6.	WPHW w Bydgoszczy	30 IX 1976	•	432	716	902	961	940	1.030
7.	„Organika-Zachem” w Bydgoszczy	29 IV 1969	764	792	861	1.057	1.121	1.135	1.102
8.	Wojskowy w Bydgoszczy	11 XI 1976	•	459	492	457	942	921	921
9.	Chojnice	1954	396* 676**	400* 447**	449	572	998	761	603
10.	Chojnice Zakładowy „Kaszuby” przy Węzle. PKP	1974	137	151	155	156	145	36	- ***
11.	Inowrocław	24 II 1954	1815* 3.002**	1.935* 3.122**	2.198	2.236	2.429	2.241	2.432
12.	Koronowo	1968	85	170	201	273	310	365	384
13.	Kruszwica	28 VI 1961	707* 1.247**	726* 1.396**	829	1.016	1.035	950	895
14.	Mogilno	26 IV 1956	362* 474**	383* 568**	417	546	561	536	462
15.	Nakło	15. XII 1953	61* 171**	52* 132**	55	137	201	232	249
16.	Sępólno Krajeńskie	29 I 1975	445	486	782	917	954	817	825
17.	Strzelno	16 IV 1959	460* 665**	450* 646**	450	410	380	320	300
18.	Świecie	30 VIII 1962	597	630	710	924	1.070	457	457
19.	Tuchola	1954	179	179	180	133	133	380	603
20.	Żnin	12 VII 1954	600* 1576**	640* 1510**	993	1.282	1.332	826	1.102
	Ogółem	-	12.433	13.938	16.080	18.868	21.626	19.686	19.913

Źródła: Sprawozdania z Walnych Zjazdów Delegatów województwa bydgoskiego Oddziałów PTTK z lat 1977-1989

*członkowie indywidualni,

** z członkami zbiorowymi,

***Oddział Zakładowy PTTK przy Węźle PKP w Chojnicach został zlikwidowany w 1981 r.

L.p.	Oddział	1982	1983	1984*	1985	1986	1987	1988	1989	1990
1.	Akademicki Bydgoszcz	282	165	140	140	189	295	240	•	•
2.	Miejski w Bydgoszczy	6.522	5.109	5.504	5.657	4.989	5.027	4.264	•	•
3.	Rzemiosła i Gospodarki Komunalnej w Bydgoszczy	207	210	233	260	327	299	321	•	•
4.	„Unitra-Eltra” w Bydgoszczy	247	150	143	225	239	204	169	•	•
5.	„Predom-Romet” w Bydgoszczy	209	179	179	281	223	303	329	•	•
6.	WPHW w Bydgoszczy	880	872	833	930	928	925	845	•	•
7.	„Organika-Zachem” w Bydgoszczy	1.008	838	766	758	707	746	702	•	•
8.	Wojskowy w Bydgoszczy	921	620	424	683	648	636	886	•	•
9.	Chojnice	622	550	778	629	568	662	675	•	•
10.	Inowrocław	1.721	1.358	1.426	1.778	1948	1754	1.584	•	•
11.	Koronowo	382	228	358	309	179	192	95	•	•
12.	Kruszwica	903	710	770	939	828	723	870	•	•
13.	Mogilno	391	189	243	240	168	174	50	•	•
14.	Nakło	290	290	126	-	-	-	-	•	•
15.	Sępólno Krajeńskie	435	272	528	492	166	211	267	•	•
16.	Strzelno	280	280	269	230	208	210	204	•	•
17.	Świecie	529	804	1103	1188	1258	1159	1.212	•	•
18.	Tuchola	535	535	725	832	1069	636	341	•	•
19.	Żnin	1.028	704	936	976	1067	1031	920	•	•
	Ogółem	17.392	14.063	15.484	16.547	15.709	15.187	13.974	12.054	9.015

Tabela 2.

Oddziały i członkowie wg rodzajów oraz koła i kluby na prawach kół

Rok	Oddziały	Liczba członków	Oddziały terenowe i członkowie indywidualni	Oddziały zakładowe i członkowie indywidualni	Oddział akademicki członkowie indywidualni	Oddziały środowiskowe i członkowie indywidualni	Koła i kluby na prawach kół
1975	18	12.433	12/9.814	4/2.102	1/320	1/197	266
1976	20	13.938	12/10.159	5/2.730	1/382	2/667	262
1977	20	16.080	12/11.750	5/3.401	1/437	2/735	298
1978	20	18.868	12/14.132	5/3.596	1/364	2/776	384
1979	20	21.626	12/16.182	5/3.787	1/387	2/1.270	433
1980	20	19.686	12/14.581	5/3.546	1/296	2/1.263	427
1981	19*	19.913	12/15.315	4/2.993	1/342	2/1.263	454
1982	19	17.392	12/13.638	4/2.344	1/282	2/1.128	409
1983	19	14 063	12/11.029	4/2.039	1/165	2/830	364
1984	19	15.484	12/12.766	4/1.921	1/140	2/657	390
1985	18**	16.547	11/13.270	4/2.194	1/140	2/943	357
1986	18	15.709	11/12.448	4/2.097	1/189	2/975	336
1987	18	15.187	11/11.779	4/2178	1/295	2/935	338
1988	18	13.974	11/10.482	4/2045	1/240	2/1.207	318
1989	18	12 054	11/9.661	4/1.856	1/95	2/442	282
1990	16***	9.015	10/7.753	4/935	-	2/327	215

Źródła: Wojciech Militz, *PTTK w latach 1977-1978*, (w:) „Ziemia” 1978, s. 330; W. Militz, *PTTK w 1981 roku*, (w:) „Ziemia” 1982, s. 357; W. Militz, *PTTK w 1982 roku*, (w:) „Ziemia” 1983, s. 324; W. Militz, *PTTK w 1983 roku*, (w:) „Ziemia 1984”, s. 333; W. Militz, *PTTK w 1984 roku*, (w:) „Ziemia” 1985, s. 321; *Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Bydgoszczy za lata 1972-1977*, Bydgoszcz 27 II 1977 r., s. 34 (zał. Nr 1); *Sprawozdanie ZG z działalności Towarzystwa za rok 1987*, Warszawa 1988, s. 144.

* w 1981 r. rozwiązano Oddział Zakładowy „Kaszub” przy Węźle PKP w Chojnicach,

** w 1984 r. Oddział Terenowy w Nakle,

*** w 1990 r. oddziały: w Mogilnie i Akademicki w Bydgoszczy.

Tabela 3. Koła i kluby na prawach kół wg środowisk

Środowisko	1975	1976	1977	1978	1979	1980	1981	1982
Terenowe	16	13	•	•	•	34*	24	25
Zakładowe	158	137	156	•	174	148	164	118
Osiedlowe	-	-	-	-	-	-	6	5
Akademickie	11	11	11	11	11	11	9	7
Wojskowe	-	•	7	6	14	14*	14**	14**
SKKT	42	43	64	•	•	181	202	201
Inne	39	58	•	•	•	39	53	39
Razem	266	262	298	384	433	427	454	409

* łącznie terenowe i osiedlowe,

** dane dla całego środowiska wojskowego woj. bydgoskiego,

*** z Oddziału Wojskowego przy Klubie POW w Bydgoszczy.

Środowisko	1983	1984	1985	1986	1987	1988	1989	1990
Terenowe	25	25	25	31	30	40	36	27
Zakładowe	102	107	74	75	86	66	66	50
Osiedlowe	4	4	4	8	7	8	8	7
Akademickie	7	8	6	7	9	9	8	3
Wojskowe	7**	8***	11	11	15	17	•	•
SKKT	184	204	202	168	167	154	143	113
Inne	35	34	35	36	24	24	21	15
Razem	364	390	357	336	338	318	282	215

Tabela 4. Członkowie w kołach i klubów wg środowisk

Środowisko	1975	1976	1977	1978	1979	1980	1981	1982
Terenowe	1.394	1.372	•	•	•	2.288*	1.932	1.901
Zakładowe	5.472	5.593	6.851	•	7.579	6.042	5.656	4.587
Osiedlowe	-	-	-	-	-	-	416	270
Akademickie	320	382	437	364	387	298	342	282
Wojskowe	-	-	492	457	942	921	921	921
SKKT	2.776	2.742	3.839	•	•	7.567	7.986	7.232
Inne	2.471	3.849	•	•	•	2.570	2.660	2.199
Razem	12.433	13.938	16.080	18.868	21.626	19.686	19.913	17.392

* łącznie terenowe i osiedlowe

Środowisko	1983	1984	1985	1986	1987	1988	1989	1990
Terenowe	1.446	1.566	881	2.069	2.131	2.324	2.139	1.665
Zakładowe	3.186	3.209	3.432	3.465	3.933	3.433	2.875	1.914
Osiedlowe	230	238	253	277	227	233	232	189
Akademickie	240	260	140	287	407	302	152	43
Wojskowe	620	424	683	648	636	886	•	•
SKKT	6.829	8.114	8.628	7.605	6.741	5.811	5.623	4.461
Inne	1.512	1.673	2.530	1.358	1.112	985	1.033	743
Razem	14.063	15.484	16.547	15.709	15.187	13.974	12.054	9.015

II. Działalność programowa

Rozwój propagandy turystycznej w szerszym zakresie datuje się od roku 1953, kiedy to zarówno miejscowa prasa, jak i Rozgłośnia Pomorska Polskiego Radia, obok stałych rubryk turystycznych zamieszczają artykuły czy reportaże o tematyce krajoznawczo-turystycznej.

W ramach działalności krajoznawczej zarówno Zarząd Wojewódzki, jak i poszczególne oddziały organizowały w latach 1975-1990 szereg odczytów, prelekcji, wystaw, prowadziły biblioteczki turystyczne, poradnie krajoznawcze i punkty „IT” – w ramach ogólnopolskiego systemu informacji turystycznej²⁶.

Istotną rolę w działalności programowej odgrywały komisje problemowe: krajoznawcza, historyczna, ochrony przyrody, opieki nad zabytkami, działające zarówno przy Zarządzie Wojewódzkim, jak i w niektórych oddziałach²⁷, a także Służba Kultury Szlaku²⁸.

Na czoło działań programowych w regionie bydgoskim wpisuje się realizacja uchwały Zjazdu Wojewódzkiego z dnia 29 marca 1981 r. dotycząca powołania Regionalnej Pracowni Krajoznawczej²⁹. Otwarta dnia 9 czerwca 1983 r. Regionalna Pracownia Krajoznawcza³⁰ rozwinęła od razu szeroką skalę działalność popularyzatorsko-szkoleniową³¹. Kierownictwo RPK powierzono Barbarze Kubiak, która prowadziła Pracownię z dużym zaangażowaniem do roku 1995.

Przystąpiono do uzupełniania biblioteki w materiały krajoznawcze (książki, mapy i materiały filmowe). Zakupiono specjalne szafy do składowania map.

²⁶ Przykładowo: w latach 1977-1980 w województwie działalność popularyzatorską oraz punkty „IT” prowadziło 12 poradni krajoznawczych. W tym okresie z punktów „IT” skorzystało 157.361 osób, wystawy odwiedziło 168.397 osób, a w odczytach i prelekcjach uczestniczyło 67.584 osób.

²⁷ Na koniec roku 1980 działało na obszarze województwa 10 komisji krajoznawczych i komisja fotografii krajoznawczej, 9 komisji ochrony przyrody, 5 komisji opieki nad zabytkami i komisja historii.

²⁸ Kadre programową stanowiło 45 instruktorów oraz 782 uprawnionych członków służb.

²⁹ Idea tworzenia regionalnych pracowni krajoznawczych przy jednostkach wojewódzkich wprowadzona została w życie w roku 1969 wraz z powołaniem pierwszych pracowni przy okręgach w Gdańsku, Lublinie, Łodzi, Poznaniu (Ostrów Wielkopolski) i Wrocławiu. Por. Informacje ZG PTTK 1985, nr 01, s. 8. *Regionalne Pracownie Krajoznawcze PTTK*.

³⁰ Podczas otwarcia wiceprezes J. Umiński wygłosił referat pt. *Działalność kulturalno-oświatowa i wydawnicza Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego na Kujawach i Pomorzu w latach 1920-1980*.

³¹ Załącznikiem obecnej biblioteki RPK były książki i mapy utworzonej w 1955 r. poradni krajoznawczej w Zarządzie Okręgu PTTK przy ul. Gdańskiej 59 przekazane przez członków Towarzystwa i jego sympatyków, głównie księgarza i bibliofila Narcyza Gieryna, ofiarodawcy księgozbioru o tematyce historycznej, geograficznej i przyrodniczej, a zbioru map przez członka b. PTT księgarza Czesława Jaskólskiego. Od roku 2005 RPK mieści się w Oddziale Regionalnym PTTK „Szlak Brdy” przy ul. H. Sienkiewicza 1.

Pracownia dysponowała zbiorem 16 kaset wideo o tematyce krajoznawczej, m.in. o Bydgoszczy i Lubostroniu oraz o technicznych elementach kajakarstwa, wykonanych na podstawie scenariuszy opracowanych, w oparciu o pomoc finansową ZG PTTK, przez Regionalną Pracownię Krajoznawczą i na jej zlecenie³². Udostępnianie zbiorów bibliotecznych w formie wypożyczeń oraz w czytelni krajoznawczej, w której można było korzystać ze zbiorów map i czasopism stanowiło element codziennej działalności RPK.

Zainicjowano też organizowanie „Śród Krajoznawczych”, cyklicznych wykładów i prelekcji krajoznawczych, na które zapraszano wielu prelegentów spośród znanych w regionie, i nie tylko, postaci. Rozpoczęto prace edytorskie. Już w 1984 r. ukazały się pierwsze pozycje z serii „Prace Krajoznawcze”³³, wydawano biuletyny metodyczno-szkoleniowe (ukazało się kilkanaście). Z inspiracji RPK w prasie ukazywały się częściowo publikacje o Towarzystwie.

Nawiązano ściślejszą współpracę z organizacjami o profilu kulturalno-oświatowym. W pomieszczeniu Pracowni przeprowadzano szkolenia dla kadry PTTK oraz studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej (od roku 2004 Uniwersytet Kazimierza Wielkiego) i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. W ramach szkolenia, zorganizowano kilka wystaw okolicznościowych, m.in. z okazji przypadającego w 1985 roku „35-lecia PTTK” i „Minerały polskich gór” (we współpracy z Komisją Turystyki Górskiej Oddziału Miejskiego PTTK w Bydgoszczy). W ogłoszonym przez Komisję Historii i Tradycji ZG PTTK konkursie kronik obrazujących dorobek 35-lecia w dziale kronik SKKT-PTTK wyróżnienie otrzymało SKKT-PTTK „Marabuty” przy VI Liceum Ogólnokształcącym w Bydgoszczy, a w dziale kronik kół zakładowych I miejsce zdobyło Koło PTTK przy Bydgoskim Biurze Projektów Budownictwa Przemysłowego³⁴.

RPK blisko współpracowała z Wojewódzką Komisją Krajoznawczą, zwłaszcza z jej zespołami: do spraw fotografii oraz historii i tradycji. Współorganizowała konkursy, m.in. „Wiedza o Bydgoszczy”. Dużą pomoc w realizacji poczyniła RPK stanowiła pomoc finansowa uzyskiwana z ZG PTTK oraz Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy.

W latach 1981-1984 Regionalna Pracownia Krajoznawcza była współorganizatorem wraz z Komisjami Krajoznawczymi ZW PTTK w Bydgoszczy i Gdańsku oraz Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Kultury i Liceum Ogólnokształcącym w Czersku seminariów historycznych organizowanych w Izbie Pamięci Powsta-

³² A. Becker-Kulińska, *Regionalne Pracownie Krajoznawcze*, (w:) „Ziemia” ‘90, s. 248.

³³ J. Ostojka-Zagórski, *Zarys prahistorii Ziemi Pałuckiej* oraz M. Mantaj, *Spółczesność powiatu wyrzyckiego Powstanie stycziowie w świetle literatury historycznej i niektórych archiwaliów*.

³⁴ Informacje ZG PTTK, 1985, nr 10.

nia Listopadowego w Czersku poświęconych udziałowi społeczeństwa regionu w powstaniu oraz roli w nim ojca krajoznawstwa polskiego Wincentego Pola³⁵, współorganizowała też z Komisjami Krajoznawczymi w Gdańsku i Toruniu seminarium w Chełmnie pt. „Śladami powstania stycziowiego na Pomorzu i Kujawach”.

W celu popularyzacji walorów historycznych i krajoznawczych regionu poprzez odznaki regionalne opracowano i rozpowszechniano zasady zdobywania Odznaki Krajoznawczo-Turystycznej „Wędrownik Kujaw i Pomorza”, zatwierdzonej przez Zarząd Główny PTTK i wprowadzonej do systemu odznak w roku 1984³⁶. W tym samym roku – 22 listopada – w celu popularyzacji regionu Pałuk Zarząd Oddziału PTTK w Żninie uchwalił regulamin trzystopniowej zbliżonej charakterem odznaki pn. „Pałucka Odznaka Regionalna”³⁷. Jej inicjatorami i autorami regulaminu były zarządy oddziałów w Wągrowcu i Żninie. Odznakę można było zdobywać po ukończeniu 12 roku życia. W regulaminie „POR” określono 94 miejscowości krajoznawczych proponowanych do zwiedzenia³⁸. W 1988 r. Oddział w Żninie, wspólnie z redakcją miesięcznika „Poznaj swój kraj”, zorganizował w Wenecji ogólnopolski obóz młodych dziennikarzy „Pałuki”. Pokłosiem tego obozu były artykuły młodzieżowych korespondentów zamieszczone w miesięczniku w następnym roku³⁹.

W roku 1983 Komisja Krajoznawcza ZG PTTK zakończyła opracowywanie instrukcji inwentaryzacji oraz zasad przeprowadzania akcji. W roku 1984, po dwóch latach przygotowań, rozpoczęto inwentaryzację krajoznawczą Polski. W akcji inwentaryzacji wzięli też udział krajoznawcy z województwa bydgoskiego. Rozpoczęto ją w regionie w roku 1985. Wg stanu w dniu 31 XII 1989 r.

³⁵ Np. 21 II 1988 r. podczas sesji referaty wygłosili: mgr Andrzej Bogucki, *Anatomia powstań narodowych*, mgr Czesław Skonka, *Tematyka powstania listopadowego w literaturze turystycznej* i mgr Waclaw Podbereski, *Major Fortunat Podbereski – uczestnik powstania listopadowego*. Każdorazowo uczestnicy sesji przekazywali dary dla Izby w postaci książek, dokumentów czy zdjęć.

³⁶ Odznaka „Wędrownik Kujaw i Pomorza” została zatwierdzona przez Zarząd Główny PTTK w 1984 r. W okresie kadencji 1985-1989, mimo trudnych warunków jej zdobywania, uzyskała ją 567 osób z całego kraju.

³⁷ Zatwierdzona przez Prezydium Zarządu Głównego PTTK w roku 1984. Por. *Wspólna odznaka*, „Poznaj swój kraj”, R.XXXII, nr 328, s. 26.

³⁸ Krajoznawcy widzieli potrzebę wzbogacenia odznak regionalnych o dalsze, zwłaszcza odznaki popularyzujące Bory Tucholskie. Jej ustanowienie, obok istniejących, utworzyłoby system odznak wojewódzkich.

³⁹ „Poznaj swój kraj” Rok XXXI:1989, nr 328, ss. 22-24 W dziale: „Młodzieżowi korespondenci PSK” pomieszczono artykuły: Joanna Lińczuk, *Moja droga do Żnina*; Jakub Puczek, *List do nieznanego kajakarza*; Michał Kopczewski, *To był bardzo mokry splyw*; Joanna Nowak, *Samotna wieża*.

w województwie bydgoskim zinwentaryzowano 13 jednostek administracyjnych (22,3% jednostek administracyjnych). Liczba zinwentaryzowanych obiektów wyniosła 1847, wykonano 1488 zdjęć i 64 rysunki⁴⁰. Wykonano specjalną kartotekę inwentaryzacyjną. W RPK utworzono w Bydgoszczy ogólnopolską składnicę opracowań poinwentaryzacyjnych oraz centralę materiałów metodycznych inwentaryzacji, przy RPK miała swą siedzibę także utworzona końcu lat 80. podkomisja Inwentaryzacji Krajoznawczej⁴¹. W roku 1986 RPK w Bydgoszczy była organizatorem szkolenia inwentaryzatorów krajoznawczych. W 1990 r. bydgoska RPK wydała też opracowaną przez zespół autorski: W. Łęcki, B. Kubiak, W. Lipniacki i M. Wdowicki publikację stanowiącą wstępny bilans dokonań w dziedzinie inwentaryzacji krajoznawczej Polski⁴² oraz zorganizowała na odbywającym się w dniach 7-9 września 1990 r. w Opolu IV Kongresie Krajoznawstwa Polskiego wystawę obrazującą dorobek inwentaryzacji krajoznawczej Polski.

Jednym z postulatów Zjazdu była inicjatywa wydawania regionalnego biuletynu informacyjnego. Wydawanie biuletynu pn. „TRAKT” podjęli krajoznawcy i RPK w roku 1985 (6). Na łamach „TRAKT-u”, w nakładzie 300 egzemplarzy, ukazało się szereg interesujących opracowań krajoznawczych, wywiadów, omówień imprez krajoznawczo-turystycznych, zapowiedzi imprez itp. Niestety w 1988 r. musiano, głównie ze względu na trudności z uzyskaniem papieru, zawiesić dalsze publikowanie pisma. Łącznie ukazało się 6 numerów tego poczytnego pisma regionalnego. Należy zaznaczyć, że mankamentem było również niedopracowanie się odpowiedniej formy techniczno-plastycznej informatora⁴³.

W dniu 31 maja 1987 r. w Sępólnie Krajeńskim miało miejsce uroczyste zakończenie odbywającego się od 29 maja III Ogólnopolskiego Rajdu „Szlakami Rodła – Krajna 87”, w którym uczestniczyło 2342 turystów: kolarzy, piechurów, wodniaków oraz adeptów imprez na orientację⁴⁴. W ramach Rajdu w sobotę 30 maja zorganizowana została Sesja Krajoznawcza⁴⁵ i wystawy okolicznościowe

⁴⁰ Tadeusz Rycerski, *Inwentaryzacja krajoznawcza Polski*, (w:) „Ziemia” ‘90, s. 239.

⁴¹ Pod koniec 1987 r. Komisja Krajoznawcza ZG PTTK powierzyła RPK w Bydgoszczy gromadzenie zbiorczych kart oraz materiałów metodycznych. Por. K.R. Mazurski, *Inwentaryzacja krajoznawcza*, (w:) Historia Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK 1954-2004, s. 56.

⁴² *Inwentaryzacja Krajoznawcza Polski 1980-1990*, RPK Bydgoszcz, Bydgoszcz 1990.

⁴³ *Sprawozdanie...*, op. cit., s. 7.

⁴⁴ „Ilustrowany Kurier Polski”, R. XLII: 1987, nr 126 z 1 VI 1987, *III Ogólnopolski Rajd Szlakami Rodła, Krajna 87*, Żywa lekcja historii i patriotyzmu.

⁴⁵ „Ilustrowany Kurier Polski”, R. XLII: 1987, nr 122 z 27 V. *Sesja krajoznawcza „Krajna 87”*. Sesja miała miejsce w Sępoleńskim Domu Kultury. Uczestniczyło w niej ok. 200 osób. Poprzedniego dnia jej uczestnicy wzięli udział w wycieczce krajoznawczej do Zakrzewa i Złotowa, miejscowości związanych szczególnie z działalnością Związku Polaków w Niemczech.



oraz występy zespołów regionalnych. Z tej okazji staraniem Zarządu Wojewódzkiego i RPK ukazało się 13 publikacji poświęconych walkom o polskość Krajny, działalności Związku Polaków w Niemczech oraz historii i walorom krajoznawczo-turystycznym Krajny⁴⁶.

W dziedzinie opieki przyrody i zabytków obie komisje utrzymywały stałe kontakty ze społecznymi opiekunami zabytków i przyrody. W 1976 r. działacze ochrony przyrody wspólnie z Wojewódzkim Konserwatorem Przyrody przystąpili do działań na rzecz utworzenia dwu parków krajobrazowych na obszarze Borów Tucholskich. W efekcie tych starań w roku 1985 utworzony został na powierzchni 37 tys. ha Tucholski Park Krajobrazowy, a w roku 1993 Wdecki Park Krajobrazowy obejmujący powierzchnię 19,2 tys. ha.

Komisja Ochrony Przyrody organizowała imprezy szkoleniowe przez wykłady otwarte (np. o Pieninach i Bieszczadach), w roku 1988 kurs ochraniarski w Sokole Kuźnicy, a w 1986 i 1987 r. szkolenie Strażników Ochrony Przyrody. Przeprowadzono szkolenie dla społecznych opiekunów przyrody i przydzielono im do opieki obiekty przyrodnicze. W 1984 r. opieką w województwie objęto 145 obiektów przyrodniczych.

Komisja Opieki nad Zabytkami nie przejawiała większej działalności. Pod opieką komisji pozostawało 70 obiektów zabytkowych. Oddział w Żninie opiekował się twórcami ludowymi z Paluk i ściśle współpracował z Muzeum Archeologicznym w Warszawie, które powierzyło oddziałowi całość spraw związanych z opieką i udostępnianiem wykopalisk w Biskupinie.

⁴⁶ M.in. publikacje: J. Kloskowski, *Krajna Zachodnia pod sztandarami „RODŁA”*; J. Jaster, *Chór „TECZA” w Zakrzewie Ognisko Kultury Polskiej*; J. Umiński, *Dzieje Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Regionie Pomorsko-Kujawskim. Calendarium*; M. Wdowicki, *Bydgoskie Szlaki Piesze – Krajna*.

Różne formy działalności krajoznawczej eksponowane były w trakcie organizowanych imprez turystyki kwalifikowanej i w turystyce powszechnej poprzez ich wyposażenie w treści krajoznawcze (opisy, mapki, plakaty i inne formy wizualne oraz materiały wizualne). W końcu kadencji działacze towarzystwa sprawowali opiekę nad 64 obiektami przyrodniczymi i 75 obiektami kultury materialnej.

Ważnym wydarzeniem w historii Bydgoszczy było odsłonięcie w dniu 17 listopada 1990 r. tablicy pamiątkowej poświęconej dr. Stanisławowi Łabendzińskiemu (1880-1933), założycielowi Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Bydgoszczy, na domu nr 24 przy ul. 20 Stycznia 1920 r., w którym mieszkał w latach 1926-1933. Jej odsłonięcie poprzedziła msza św. w Bazylice św. Wincentego à Paulo. Po odsłonięciu odbyła się w auli Technikum Kolejowego przy ul. M. Kopernika 1⁴⁷ sesja krajoznawcza z okazji 70-lecia Oddziału Miejskiego PTK-PTTK. Towarzyszyły jej imprezy turystyczne: rajd pieszy dla młodzieży szkolnej od domu Łabendzińskiego do Szkoły Podstawowej nr 29 na Fordonie, gdzie miały miejsce konkurs pt. „Znam Fordon” oraz wystawa krajoznawcza.

Tabela 5. Liczba osób obsługana przez PTTK różnymi formami turystyki i działalności popularyzatorskiej (w tys.)

L.p.	Wyszczególnienie	1975	1976	1977	1978	1979	1980	1981	1982
1.	turystyka kwalifikowana	•	•	•	•	•	•	49,0	32,2
2.	turystyka powszechna z obsługą przewodniczką zleconą przez innych organizatorów	•	•	•	•	•	•	186,8	111,4
3.	popularyzacja (odczyty, biblioteki)	•	•	•	•	•	•	65,1	49,5
	Ogółem	•	•	•	•	•	•	300,9	193,1

⁴⁷ W gmachu technikum – obecnie siedzibie Instytutu Mechaniki i Informatyki Stosowanej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy – w latach 1923-39 mieściło się Miejskie Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze im. Mikołaja Kopernika, którego dyrektorem był dr chemii Stanisław Łabendziński. Podczas sesji wygłoszono referaty: Andrzej Bogucki, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Pomorzu i Kujawach Zachodnich w dobie powstania wielkopolskiego i walki o niepodległość Polski w latach 1918-1920*, Janusz Umiński *Z dziejów Oddziału Bydgoskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w latach 1920-1950* oraz Jerzy Kuligowski *Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w latach 1950-1990 – problemy krajoznawcze*.

L.p.	Wyszczególnienie	1983	1984	1985	1986	1987	1988	1989	1990
1.	turystyka kwalifikowana	38,7	38,5	45,9	47,6	44,2	33,9	•	•
2.	turystyka powszechna z obsługą przewodniczką zleconą przez innych organizatorów	283,7	293,7	290,7	182,3	238,2	221,2	•	•
3.	popularyzacja (odczyty, czytelnicy bibliotek, poradnictwo turystyczno-krajoznawcze)	38,9	62,3	48,4	33,5	45,9	42,3	•	•
	Ogółem	361,3	394,5	385,0	263,4	328,3	297,5	•	•

Activity of the Bydgoszcz Voivodeship Board of the PTTK Polish Tourist and Sightseeing Society in the years 1975-1990 Part 1. Organisational and sightseeing activity

Summary

Key words: tourism organisation, PTTK Polish Tourist and Sightseeing Society

The article presents the activity of the PTTK Voivodeship Board in Bydgoszcz in the years 1975-1990. The Voivodeship Board, consistent with the statute binding at that time, was an intermediate cell between the society's head office and branches focusing their activity in an area in Poland specified by the statute. It also represented these branches before voivodeship authorities and was a co-ordinating body supervising them in the statutory-program scope on the regional scale. Political, social and economic transformations in the late 1980's and the early 1990's forced also making important transformations and modernisation of the society's activity, especially in connection with coming into force of the law on associations, in the economic aspect. The new statute passed during the 12th PTTK National Congress on June 16, 1990 did not take into consideration the existence of voivodeship boards. This article presents the board's organisational and program activity, the society's organisational structures in the region, and

describes the tourist base in the voivodeship, co-operation with local authorities, activity with school youth and in academic, handicraft and military communities, in the scope of guidance and foreign tourism.

Aktivitäten des Bydgoszcher Woiwodschaftsvorstands des Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (deutsch: Polnischer Verein für Tourismus und Heimatkunde) in den Jahren 1975-1990

Teil 1. Organisationstätigkeiten und Aktivitäten im Bereich der Heimatkunde

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Tourismusorganisation, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze

In diesem Artikel wurden die Aktivitäten des Woiwodschaftsvorstands von PTTK in Bydgoszcz in den Jahren 1975-1990 dargestellt. Der Woiwodschaftsvorstand war, gemäß der damals geltenden Satzung, ein Zwischenglied zwischen der Zentrale des Vereins und den Zweigstellen, welche ihre Tätigkeit satzungsgemäß auf einem bestimmten Gebiet Polens ausgeübt haben. Er hat auch diese Zweigstellen vor Woiwodschaftsbehörden vertreten und diese im Bereich der Satzung und des Programms in der Region koordiniert und beaufsichtigt. Politische, gesellschaftliche und wirtschaftliche Veränderungen in der Wendezeit der 80er und 90er Jahren haben die Durchführung bedeutender Umgestaltung und Modernisierung der Tätigkeit des Vereins erzwungen, insbesondere, in Zusammenhang mit dem Inkrafttreten des Gesetzes über Vereine, in ökonomisch-wirtschaftlicher Hinsicht. Die auf dem XII. Landeskongress des PTTK am 16. Juni 1990 verabschiedete neue Satzung des PTTK hat die Existenz der Woiwodschaftsvorstände nicht berücksichtigt. Im Artikel wurde die Organisations- und Programmtätigkeit des Vorstands und der Organisationsstrukturen des Vereins in der Region dargestellt, es wurde die touristische Infrastruktur auf dem Gebiet der Woiwodschaft, die Zusammenarbeit mit lokalen Behörden, die Arbeit mit der Schul- und der akademischen Jugend, in Handwerks- und Militärkreisen sowie im Bereich der Fremdenführung und Auslandstouristik beschrieben.

Remigiusz Ławniczak

Muzyka rozrywkowa w Bydgoszczy w latach sześćdziesiątych. Próba charakterystyki¹

słowa kluczowe: muzyka, rozrywka, Bydgoszcz

Życie muzyczne w latach 60. w Polsce

Koniec lat 50. i początek lat 60. XX wieku był okresem intensywnego rozwoju muzyki rockandrollowej. Na początku lat 60. formalnie zaczęły istnieć: zespół The Beatles, a niewiele później m.in. The Rolling Stones, które miały zasadniczy wpływ na rozwój tego gatunku. Również w kraju na przełomie lat 50. i 60. przypada powstanie pierwszych polskich zespołów wykonujących rock'n'roll. Monopolistą na rynku fonograficznym przez 30 lat były Polskie Nagrania².

Najpopularniejszym gatunkiem muzycznym był big-beat. W początkowym okresie w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) władze hamowały rozwój rock'n'rolla, jednak sytuacja się zmieniła w 1959 roku, gdy w Gdańsku powstał zespół Rhythm And Blues³. Mimo to w trakcie poszukiwania polskich akcentów dla muzyki rock'n'rollowej dla kamuflażu ukuto dla niej przyjęty w początkach lat 60. termin big-beat, czyli mocne uderzenie⁴.

Władze traktowały muzykę bigbitową niechętnie, często określano ją mianem muzyki barbarzyńskiej⁵. Obawiano się jej ze względu na emocje, jakie wywoływała wśród nastoletniej publiczności. Niekontrolowane mogły być zachowania

¹ Artykuł jest częścią pracy magisterskiej zatytułowanej „Życie muzyczne w Bydgoszczy w latach 1960-1989”. Praca została napisana pod kierunkiem prof. zw. dr. hab. Andrzeja Klondera na Uniwersytecie im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, w Instytucie Historii. Stanowi pierwszą próbę podjęcia tematu.

² Leszek Gnoiński, *Kult Kazika*, Poznań 2000, s. 60.

³ Andrzej Stankiewicz, *Rock, Rock And Roll, Big Beat w Polsce*, [w:] *Encyklopedia muzyki*, pod red. A. Chodkowskiego, Warszawa 1995, s. 760.

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem, s. 12.

skierowane przeciwko socjalistycznemu modelowi państwa i stylowi życia. To też w prasie odnajdujemy przykłady negatywnego obrazu zarówno wykonawców takiej muzyki, jak i jej odbiorców. Muzyka bigbitowa zdobywała jednak coraz szersze audytorium, a koncerty na tyle cieszyły się niezmienną popularnością⁶, by w roku 1969 Walter Egon w artykule „Dobry rok polskiej piosenki” mógł stwierdzić, że stała się potęgą⁷. Zespoły wykonujące tę muzykę zostały poddane silnej presji ideologicznej⁸. By zaistnieć, musiały często rezygnować z ambicji i prezentować się w uładowanych wcieleniach.

Big-beat przybierał w Polsce różne formy: od folkowych (Niebiesko-Czarni, następnie Trubadurzy) przez rhythm and bluesowe (Polanie), najprostsze przeboje i piosenki bardziej rozbudowane (Czerwone Gitary), do big-beatu z elementami muzyki poważnej (Skaldowie)⁹. Pierwsze lata rozwoju muzyki rock and rollowej upłynęły pod znakiem kopiowania zachodnich wzorców. Czasami odbijało się to na jakości powstających utworów. Dodać należy, że w latach 60. dostęp do nawet najbardziej znanych wydawnictw muzycznych był bardzo trudny.

Pod koniec lat 60. w Polsce zaczęły się tworzyć grupy, których muzykę określano mianem muzyki undergroundowej. Pierwszą tego typu formacją był Breakout, który powstał z jednego z najpopularniejszych bigbitowych zespołów – Blackoutu – i tworzył muzykę z pogranicza bluesa i rocka. Działania takich grup opierały się na graniu muzyki odbiegającej od powszechnej mody i obowiązujących konwencji.

Rozwój big-beatu w Bydgoszczy

Lata 60. XX wieku w grodzie nad Brdą pod względem muzycznym miały te same cechy, które charakteryzowały cały kraj. Polska młodzież wykazywała zainteresowanie tą odmianą muzyki identyczne z jej rówieśnikami w większości krajów Europy Zachodniej. Nie dziwi więc, że i w Bydgoszczy powstało w tym okresie wiele zespołów grających ten rodzaj muzyki. W większości przypadków zespoły te były zakładane przez nastolatków, uczniów ostatnich klas szkół podstawowych lub liceów, do których właśnie była adresowana twórczość grup rock’n’rollowych. Na przestrzeni lat w Bydgoszczy big-beat grali między innymi: Triole, Czerwone Lizaki, Dominujące Gitary, Nietoperze, Semafore, Sygnały, Szkwaly, Temperamenty i (jak twierdzi Maciej Dyakowski) pierwszy bigbitowy

⁶ „Dziennik Wieczorny” 1966, nr 84, s. 8.

⁷ „Pomorze” 1969, nr 4, s. 8.

⁸ L. Gnoiński, op. cit., s. 12.

⁹ A. Stankiewicz, op. cit., s. 760.

zespół w Bydgoszczy, który „otworzył” region na tę muzykę – Kosmonauci¹⁰. W bydgoskiej prasie i w korespondencji między placówkami związanymi z kulturą zespoły grające muzykę młodzieżową nazywano najczęściej zespołami instrumentalno-wokalnymi.

Dużym problemem jednak był brak na rynku w pełni profesjonalnego sprzętu do wykonywania muzyki przez amatorów. Nie było wzmacniaczy, w związku z czym grano na radiodiodniarkach typu Tatry czy Beethoven o mocy 5 watów¹¹. Młodzież często zmuszona była do wykonywania instrumentów we własnym zakresie. Jerzy Wołoszczak, który w latach 1968-1973 grał w Bydgoszczy w amatorskim zespole Przeznaczenie, wspomina, jak wraz ze znajomymi konstruowali własnoręcznie gitary, tak zwane „samodziały”, przy ich tworzeniu korzystali z usług Warsztatu Muzycznego mieszczącego się przy ul. Dworcowej w Bydgoszczy. Problemy ze sprzętem muzycznym wspomina również Andrzej Tarasek, członek jednego z najbardziej znanych i docenianych bydgoskich zespołów bigbitowych – Nietoperzy: *oczywiście gitary elektryczne robiliśmy sami a gryfy do nich wykonywał nieodżałowany pan Sikora, lutnik z ulicy Dworcowej. Ze sprzętem było bardzo źle. Poprawiło się trochę w momencie, gdy bydgoska fabryka akordeonów rozpoczęła produkcję gitar. Przez pewien czas również my byliśmy „oblatywaczami” tych prototypów*¹².

Natomiast znakomity bydgoski gitarzysta – Zbigniew Kaute (znany z występów w programie telewizyjnym „Jaka to melodia?”) – wspomina, że jego pierwsza gitara była wykonana z drzwi do piwnicy, a jako naciągi do strun zamiast kluczy posłużyły wkręty do drewna, *był to zupełny samopal i prymityw, ale tak się wtedy zaczęło*¹³.

Sytuacja nieco się poprawiła, kiedy Bydgoska Fabryka Akordeonów zaczęła produkować pierwsze polskie gitary elektryczne o nazwie Samba, a parę lat później „Eltra” wypuściła na rynek wzmacniacze i elektroniczne instrumenty klawiszowe¹⁴. Według Macieja Dyakowskiego, mimo że jakość tych produktów nie była najwyższa i odbiegała od standardów światowych, *to jednak więcej wtedy było zespołów gitarowych niż grup przestępczych wśród młodzieży*¹⁵.

Istniejące zespoły nawiązywały współpracę z Zakładowymi (ZDK) czy Młodzieżowymi Domami Kultury (MDK), inne przy nich powstawały. Była to funkcja

¹⁰ Maciej Dyakowski, *Bydgoska muzyka rozrywkowa: pamiętnik Macieja Dyakowskiego*, Bydgoszcz 2005, s. 92.

¹¹ Ibidem.

¹² A. Antkowiak, *Big Beat z lotu nietoperza*, „Ilustrowany Kurier Polski” 1996, nr 194, s. 12.

¹³ „Ilustrowany Kurier Polski” 1996, nr 125, s. 12.

¹⁴ M. Dyakowski, op. cit., s. 92.

¹⁵ Ibidem.

przewidziana dla tychże ośrodków, zakładano, że *powinny być głównym ogniwem działalności artystyczno-oświatowej w dzielnicach*¹⁶. Współpracowano również ze szkołami podstawowymi i średnimi. Jak relacjonuje Jerzy Wołoszczak, zespoły mogły nie tylko odbywać próby w pomieszczeniach wyżej wymienionych jednostek, ale w przypadku ZDK i MDK miały też dostęp do profesjonalnego sprzętu grającego i nagłaśniającego, czyli do instrumentów i wzmacniaczy. Zakupienie sprzętu przez te placówki było jedną z szans wykorzystania funduszy przeznaczonych na kulturę¹⁷ (środki pochodziły z pięciu podstawowych źródeł: ze składek członkowskich, ze środków obrotowych zakładów pracy, z dotacji rządowych, z dotacji Centralnej Rady Związków Zawodowych i z funduszy zakładowych)¹⁸. Zespoły muzyczne zrzeszone były również w pionie rad narodowych związków zawodowych i organizacji młodzieżowych, w połowie maja 1965 roku było ich 85¹⁹. Przy „Belmie” działały Sygnały, przy „Famorze”²⁰ – Dominujące Gitary, a przy Zakładzie Napraw Taboru Kolejowego (ZNTK) – Semaforey. Natomiast przykładem współpracy formacji młodzieżowych z placówkami oświatowymi może być działalność grupy Przeznaczenie, funkcjonującej przy Kole Absolwentów w Szkole Podstawowej nr 17 na Czyżkówku, grupa w 1969 roku zagrała na sylwestrowej potańcówce. Taka sytuacja w Bydgoszczy miała miejsce przez cały omawiany okres²¹.

Opisując życie muzyczne tamtych lat, Alicja Weber stwierdza: *jeżeli zawodowy ruch muzyczny w województwie bydgoskim charakteryzują prace przede wszystkim dwóch instytucji – Filharmonii Pomorskiej (...) oraz Opery i Operetki w Bydgoszczy, to społeczny – amatorski ruch muzyczny przejawia się w rozległej działalności stowarzyszeń, towarzystw oraz zespołów chóralnych i instrumentalnych pracujących przy zakładowych placówkach kulturalno-oświatowych, domach kultury, ogniskach itp.*²² A o stanie muzyki młodzieżowej pisze: *zespoły wokalnie-instrumentalne przy zakładach pracy, klubach, świetlicach, szkołach,*

¹⁶ „Biuletyn Informacyjny Urzędu Miasta w Bydgoszczy”, *Program rozwoju kultury miasta Bydgoszczy w latach 1976-1990*, s. 14.

¹⁷ Z. Jędrzyński, *Problemy kultury w Bydgoszczy w latach 1971-1972 (wyniki prac zespołu do spraw kultury przy KMPZPR)*, [w:] „Kronika Bydgoska 1971-1973” 1980, t. 5, s. 15.

¹⁸ „Pomorze” 1969, nr 3, s. 10.

¹⁹ „Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza”, t. 2, 1967, s. 200.

²⁰ Zakłady „Belma” zajmowały się głównie produkcją wojskową i dla przemysłu górniczego, natomiast „Famor” m.in. produkcją dla przemysłu stoczniowego.

²¹ Program Osiedlowego Komitetu Samorządu Mieszkańców nr 13 w Bydgoszczy dołączony do pisma z dnia 31.01.1977 roku do Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy (TMMB), Archiwum TMMB.

²² A. Weber, *Muzyka 1970-1971*, [w:] „Rocznik kulturalny Kujaw i Pomorza 1971-1972”, Bydgoszcz 1973, t. 7, s. 177.

*spółdzielniach, związkach, stowarzyszeniach i w środowiskach studenckich skupiają masowo młodzież, stąd też ten dział upowszechniania muzyki jest dominującym zjawiskiem w muzycznym ruchu amatorskim, stanowiącym znakomitą okazję do umuzykalniania społeczeństwa jeśli zapewni mu się właściwą opiekę i kontrolę*²³.

Rozwój amatorskiego ruchu artystycznego był jednym z priorytetów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) z zakresu upowszechniania kultury. Można przyjąć, że to podejście było determinowane polityką prowadzoną przez partię, która zakładała czynne funkcjonowanie jednostki w społeczeństwie. Daje się zauważyć konsekwencję w wyznaczaniu celów odnośnie amatorskiego ruchu artystycznego, co jednak nie zawsze przekładało się na późniejszą ich realizację. W 1962 roku Wojewódzka Rada Narodowa w Bydgoszczy uchwaliła „Program rozwoju kultury w województwie bydgoskim na lata 1963-1980”²⁴. Był to jeden z pierwszych tego typu dokumentów w Polsce, z założenia miał ująć rozwój bazy i działalności kulturalno-oświatowej w usystematyzowany program, w którym dużą rolę przykładano do możliwości korzystania z działalności placówek kulturalnych. W 1973 roku po przeanalizowaniu realizacji „Programu” uchwalono jego zmodyfikowaną wersję pod nazwą „Podstawowe kierunki rozwoju kultury w województwie bydgoskim do 1980 r.”²⁵, mowa w niej m.in. o zadaniach inwestycyjno-remontowych w zakresie powstawania nowych placówek kulturalno-oświatowych²⁶.

Jednak w dużym stopniu właśnie polityka stała na przeszkodzie działalności bigbitowej młodzieży. Rządzący uważali, że taka forma rozrywki jest niewychowawcza. Powyższe słowa o kontroli można również zinterpretować w ten sposób, że chodzi o ukierunkowywanie młodzieży nie tylko w obrębie formy rozrywki. Amatorskiemu ruchowi artystycznemu przypisywane były funkcje: kształcąca (wzbogacanie uczestników i odbiorców o wiedzę światopoglądową, historyczną, społeczną), wychowawcza (kształtowanie pożądanych cech osobowości, postaw społecznych, aktywnego stosunku do rzeczywistości) oraz integracyjna (udział w ruchu amatorskim osób z różnych środowisk społeczno-zawodowych)²⁷. W związku z tym uczniowie liceum muzycznego w Bydgoszczy musieli się liczyć z groźnymi konsekwencjami, nawet usunięciem ze szkoły, jak było w przypadku

²³ Ibidem.

²⁴ C. Kościecha, *Kierunki rozwoju kultury w województwie bydgoskim do 1980 r.*, [w:] „Rocznik kulturalny Kujaw i Pomorza 1973-1974”, Bydgoszcz 1975, t. 8, s. 7.

²⁵ Ibidem, s. 9.

²⁶ Ibidem, s. 10.

²⁷ „Biuletyn Informacyjny Urzędu Miasta w Bydgoszczy”, *Program rozwoju kultury miasta Bydgoszczy w latach 1976-1990*, s. 16.

jazzmanów Zbigniewa Bednarka i Bogdana Ciesielskiego²⁸. Licealiści występujący w zespołach bigbitowych, by nie zostać rozpoznani, uciekali się do różnych sposobów: zmieniali imiona i nazwiska, a podczas występów doklejali sobie wąsy i bokobrody²⁹. Był to problem ogólnokrajowy, by przytoczyć tu przykład Seweryna Krajewskiego czy Jerzego Skrzypczyka z Czerwonych Gitar³⁰.

Warto również wspomnieć o niedzielnych spotkaniach w klubie ZNTK, podczas których przy akompaniamencie Bogdana Ciesielskiego młodzież zaopatrzona w teksty piosenek, które drukowane były w gazecie, wspólnie śpiewała aktualne przeboje.

Dodać należy za Maciejem Dyakowskim, że w latach 60. ubiegłego stulecia Bydgoszcz wiodła prym w rozwoju zespołów wokально-instrumentalnych z udziałem gitar elektrycznych i perkusji. Z tego miasta wyrosło wielu muzyków i kilka znakomitych piosenek. Tak, jak w innych zawodach artystycznych niewielu z nich pozostało w rodzinnym grodzie. Wielu muzyków wyemigrowało za granicę, część mieszka w większych od Bydgoszczy ośrodkach skupiających i szamujących bardziej sztukę³¹. Jedną z dotkliwszych emigracji był wyjazd Jędrzeja Prusaka, lidera Nietoperzy, który wspomina: w 1968 roku wkroczyłem w szeregi pagartowskiej elity klezmerów i wyjechałem na pierwszy kontrakt zagraniczny do Finlandii³². Wyjazdy takie wpisywały się w ogólną tendencję przez cały omawiany okres, natomiast wzmogły się w latach 80. i obejmowały głównie kontrakty do cyrków i lokali gastronomicznych w państwach Europy Zachodniej.

Bywały również przypadki, że muzycy związani z Bydgoszczą w trakcie działalności zostali dostrzeżeni przez ludzi z branży i przenieśli się do innych miast, najczęściej do Warszawy. Takim przykładem jest Ryszard Gromek, który zaczynał w bydgoskiej Tradycyjnej Grupie Jazzowej, następnie został perkusistą Czerwono-Czarnych, współpracował z Marylą Rodowicz, a od 1971 roku grał w hardrockowym Teście.

Życie muzyczne dopełniały różnego rodzaju inicjatywy społeczne czy instytucje państwowe związane z rozrywką. W latach 60. przy ul. Jezuickiej mieścił się fanklub Czesława Niemena. Natomiast przy ul. Gdańskiej od 1966 roku aż do roku 1988 działało cieszące się dużą popularnością Studio Nagraniowe Pocztówek Dźwiękowych. W studiu można było zaopatrzyć się w latach 60. w najnowsze utwory muzyki rozrywkowej. Dodatkową atrakcją była możliwość nagrania osobiście np. życzeń na płytę z zakupionym utworem. Podobne Studio znajdowało

²⁸ „Ilustrowany Kurier Polski” 1996, nr 194, s. 12.

²⁹ Ibidem.

³⁰ L. Gnoński, J. Skaradziński, op. cit., s. 101.

³¹ M. Dyakowski, op. cit., s. 98.

³² Ibidem, s. 123.

się jeszcze przy ul. Długiej. Z kolei przy ul. Dworcowej mieściły się Polskie Nagrania, w których można było nabyć m.in. płyty polskich wykonawców bigbitowych.

Działalność koncertowa bydgoskich zespołów bigbitowych

Bydgoskie grupy grające muzykę młodzieżową miały wiele możliwości prezentowania się na scenie szerszej publiczności. Podstawową formą koncertowania młodych i nieznanych zespołów były występy w klubach przy zakładach pracy, w których działały, lub w szkołach. Zespoły były zapraszane do liceów na studniówki, do szkół podstawowych na zakończenie roku, występowały też z okazji świąt państwowych. Jak relacjonuje Stefan Ławniczak, w roku 1965 – jako uczeń technikum – był na studniówce IV Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy, gdzie występował znany zespół bydgoski Szkwaly. Z kolei Jerzy Wołoszczak wraz z zespołem grał z okazji sylwestra '69 w SP nr 17.

Duże powodzenie miały koncerty „dzielnicowe”, organizowane w dużej mierze na własną rękę, a polegające na tym, że zespoły z pobliskich dzielnic zapraszały się na występy do placówek, przy których istniały. Takie koncerty cieszyły się zazwyczaj tylko lokalną popularnością.

Większą szansę na zaprezentowanie się przed szerszym audytorium dawały przeglądy czy konkursy. Organizowane były one na zamówienie władz. W 1964 roku w Filharmonii odbył się konkurs dla zespołów młodzieżowych „Karnawał-64”, obok bigbitowego zespołu Kosmonauci doskonale wypadła wtedy Tradycyjna Grupa Jazzowa (TGJ), posługująca się też nazwą Traditional Jazz Group (oba zespoły pochodziły z Bydgoszczy)³³. Autor relacji z tego konkursu kończy artykuł komentarzem: karnawał-64 wykazał, że w Bydgoszczy mamy sporo utalentowanej i muzykującej młodzieży. Oby imprez takich było więcej³⁴.

Szansą na występ dla bydgoskich zespołów był prowadzony przez Wacława Przybylskiego i Andrzeja Rokitę radiowy program objazdowy pod nazwą „Zgaduj-zgadula”, według relacji Jerzego Wołoszczaka była to możliwość wystąpienia przed krajowymi zespołami w Filharmonii. W konkursach Bydgoskie Rytmy³⁵ brała udział np. Hanna Andrzejewska, grająca z Triolami i Dominującymi Gitarami.

Bardzo popularnymi imprezami umożliwiającymi zaprezentowanie swojej twórczości były Gitariady, czyli przeglądy zespołów młodzieżowych, które rozpoczynały się eliminacjami wojewódzkimi, a kończyły ogólnopolskim finałem³⁶.

³³ „Ilustrowany Kurier Polski” 1964, nr 29, s. 4.

³⁴ Ibidem.

³⁵ M. Dyakowski, op. cit., s. 7.

³⁶ Możliwe, że w potocznym znaczeniu w ten sposób określano wszelkiego rodzaju festiwale czy konkursy z udziałem zespołów młodzieżowych – autor artykułu o I Przeglądzie Muzyki

W 1966 roku prasa donosiła, że *Gitariady cieszą się niezmienną popularnością*³⁷, a w roku 1968 w artykule poświęconym bydgoskiej Gitariadzie autor informuje, że w Bydgoszczy (...) w tym roku odbyła się największa liczba gitariadowych przeglądów³⁸ (zapewne chodzi o lokalne eliminacje).

Pierwsza edycja bydgoskiej Gitariady, odbywająca się na poziomie wojewódzkim, miała miejsce wiosną 1966 roku³⁹, jej zwycięzcą został zespół Temperamenty⁴⁰. Finał wojewódzki rozegrał się w „Adrii”, a koncert laureatów w Filharmonii Pomorskiej⁴¹. Druga Gitariada odbyła się w roku 1967, a miano najlepszego zespołu gitarowego w województwie zdobył również bydgoski zespół – Nietoperze. Doceniona została też inna bydgoska grupa – Czerwone Lizaki⁴².

Bydgoskie zespoły zdobywały nagrody również na konkursach organizowanych w całej Polsce. Wyróżniała się zdecydowanie wspomniana formacja Nietoperze. W maju 1967 roku bardzo dobrze zaprezentowała się na ogólnopolskim przeglądzie w Trzebnicy koło Wrocławia⁴³, a w grudniu 1967 podczas I Przeglądu Muzyki Młodzieżowej Polski Północnej w Toruniu zajęła pierwsze miejsce⁴⁴. Tuż za nią uplasował się inny bydgoski zespół – Szkwaly⁴⁵. Natomiast zwycięzca bydgoskiej Gitariady, zespół Temperamenty, startował w finałowej rozgrywce w Gdańsku.

Kolejną formą występów był udział w różnych spotkaniach zainicjowanych przez władze lub organizacje z okazji uroczystości czy świąt. W całej Polsce organizowano więc rozmaite imprezy pod patronatem związków zawodowych. Często odbywały się konkursy dla poszczególnych branż, jak np. Festiwal Piosenki i Zespołów Instrumentalnych Związku Zawodowego Chemików⁴⁶. Odnajdujemy informacje między innymi o koncercie zespołu akordeonowego i gitarowego w Domu Starców czy w szpitalu z okazji Międzynarodowego Dnia Pielęgniarki.

Nietoperze w 1965 roku dzięki współpracy z harcerstwem wyjechały do Olsztyna na Harcerski Lipiec Muzyczny, a w 1969 roku wystąpiły podczas turnieju miast Bydgoszcz-Wrocław „MY-69”⁴⁷.

Młodzieżowej Polski Północnej w Toruniu odnotowuje: „Gitariada-Toruń rok 1967” – zapisała w specjalnym notesie dziewczyna siedząca obok, „Pomorze” 1968, nr 2, s. 9.

³⁷ „Dziennik Wieczorny” 1966, nr 84, s. 8.

³⁸ J. Jaškowiak, R. Szwedowski, *Big beat na prowincji*, „Pomorze” 1967, nr 12, s. 8.

³⁹ Ibidem, s. 9.

⁴⁰ „Ilustrowany Kurier Polski” 1966, nr 194, s. 12.

⁴¹ Ibidem.

⁴² J. Jaškowiak, R. Szwedowski, *Big beat na prowincji*, „Pomorze” 1967, nr 12, s. 8.

⁴³ „Ilustrowany Kurier Polski” 1966, nr 194, s. 12.

⁴⁴ „Pomorze” 1968, nr 2, s. 9.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ „Pomorze” 1968, nr 24, s. 3.

⁴⁷ „Ilustrowany Kurier Polski” 1996, nr 194, s. 12-13.

Na koniec warto też wspomnieć o trasach koncertowych, na te jednak mogły liczyć tylko niektóre zespoły. W przypadku Nietoperzy pomogły kontakty Andrzeja Sieradzkiego, opiekuna zespołu, które umożliwiły w 1964 roku uczestnictwo w imprezie Rytmy Młodych w Polsce⁴⁸.

Wizerunek big-beatu w prasie

Jeżeli chodzi o koncertową działalność zespołów młodzieżowych, w prasie zdecydowanie ustępowały one miejsca Filharmonii Pomorskiej, na działalność której głównie skupiały się bydgoskie media, gdyż z nią wiązały najbardziej doniosłe wydarzenia muzyczne⁴⁹. Na łamach „Bydgoskiego Informatora Kulturalnego” głównie opisywana była działalność Filharmonii i Opery⁵⁰, natomiast o wydarzeniach w pozostałych placówkach przekazywano zdawkowe informacje na temat miejsca, czasu i wykonawcy⁵¹. Zdecydowanie więcej uwagi poświęcano również koncertom jazzowym.

Gazety bardzo różnie oceniały występy zespołów bigbitowych. Czasami nawet chwalać poszczególnych wykonawców, podawały negatywne oceny scenicznych zachowań większości muzyków: *ciekawie zaprezentował się Adam Augustyn – pierwszy piosenkarz w Bydgoszczy, który śpiewa twistowe melodie bez belkotu i wizualnych efektów w postaci trzęsącej się jak galaretka postaci*⁵². Z drugiej strony również wyrażały pochlebne opinie w stosunku do sceny młodzieżowej: *Karnawał-64 wykazał, że w Bydgoszczy mamy sporo utalentowanej i muzykującej młodzieży. Oby imprez takich było więcej*⁵³.

Dużo miejsca poświęcono w prasie publiczności zgromadzonej na koncertach zespołów „mocnego uderzenia”, przeważał obraz ordynarnie i agresywnie zachowujących się nastolatków. Dotyczyło to jednak nie tylko Bydgoszczy. Słowa krytyki pod adresem nastoletnich odbiorców odnajdujemy w relacjach z większości koncertów bigbitowych w całej Polsce. W sprawozdaniu z przebiegu finałowej rozgrywki przeglądu muzyki nastolatków w Gdańsku Andrzej Błaszowski, opisując zachowanie publiczności, stwierdza, że koncerty tego typu są dla młodzieży tylko pretekstem do *zbiorowego wrzasku, obrzucania się pustymi butelkami po*

⁴⁸ Ibidem, s. 12.

⁴⁹ A. Sionkowska, *Wydarzenia muzyczne w Bydgoszczy w codziennej prasie regionalnej po II wojnie światowej*. [w:] *Muzyka i media na Pomorzu i Kujawach*, Bydgoszcz 2003, nr 17, s. 47.

⁵⁰ Barbara Mielcarek-Krzyżanowska, *Problematyka muzyczna na łamach Bydgoskiego Informatora Kulturalnego*, [w:] *Muzyka i media na Pomorzu i Kujawach*, Bydgoszcz 2003, nr 17, s. 55.

⁵¹ Ibidem, s. 56.

⁵² „Ilustrowany Kurier Polski” 1964, nr 29, s. 4.

⁵³ Ibidem.

winie, palenia gazet i łamanie ławek⁵⁴. W „Dzienniku Wieczornym” donoszono, że doszło do ekscesów na występach Szwagrów w Brodnicy i Świeciu⁵⁵, a w „Pomorzu” autor konstatuje, że *głupotę widać na koncertach, podczas których obowiązuje wycie, łamanie krzeseł, palenie gazet i ubrań – słowem koncert taki staje się lekcją wandalizmu*⁵⁶. Znaczące jest też to, że w związku z organizowaniem przeglądów muzycznych w Bydgoszczy w roku 1967 zarządzono pogotowie milicyjne⁵⁷. W „Dzienniku Wieczornym” z 1966 roku autor artykułu: *Mocne uderzenie czy mocny krzyk?* pisze: *warto tu przypomnieć, iż już dawno przyjęła się moda kulturalnego i spokojnego słuchania big-beatu. Może i u nas ten styl się przyjmie*⁵⁸. Dowodzić temu może zorganizowana w Bydgoszczy Gitariada 67, podczas której, jak relacjonują autorzy sprawozdania z przebiegu tego konkursu, *nie było żadnej draki*⁵⁹, natomiast wspomnianego pogotowia milicyjnego nie odwołano. Dalej czytamy: *już właśnie rok temu okazało się, że na koncertach big beatowych organizowanych w sali młodzież zachowuje się zawsze bardziej kulturalnie niż na podobnych imprezach urządzanych w plenerze*⁶⁰. Stefan Ławniczak stwierdza, że rzeczywiście podczas występów publiczność reagowała bardzo żywiołowo, a według Jerzego Wołoszczaka prasa wykorzystywała każdą nadarzącą się okazję, by przedstawić negatywną relację z koncertu.

Jazz – w co gra władza

Jazz po II wojnie światowej w Polsce nie znalazł przychylności władz i nazywany był muzyką „gnijącej kultury imperializmu”. Dopiero po 1956 roku wraz z nastaniem odwilży niechęć władz do niego trochę osłabła. Jazz zaczęto uznawać za sztukę, traktowano go z powagą, podczas gdy na przykład muzykę bigbitową uważano w większości przypadków co najmniej za niepoważną. W związku z tym przeciwstawiano często jazz muzyce bigbitowej⁶¹.

Do około 1968 roku w grodzie nad Brdą główną siłą napędową życia jazzowego były koncerty muzyków bydgoskich lub związanych z Bydgoszczą. W późniejszym okresie częściej koncertowali tu artyści spoza Bydgoszczy.

Jak relacjonuje Ryszard Jasiński, na przełomie lat 50. i 60. XX wieku Andrzej Szwalbe organizował w Filharmonii „Czwartki jazzowe”, podczas których występowały gwiazdy jazzu. W zwyczaju było, że po koncercie przenoszono się do

⁵⁴ „Pomorze” 1966, nr 16, s. 9.

⁵⁵ „Dziennik Wieczorny” 1966, nr 84, s. 8.

⁵⁶ „Pomorze” 1966, nr 21, s. 9.

⁵⁷ J. Jaśkowiak, R. Szwedowski, *Big beat na prowincji*, „Pomorze” 1967, nr 12, s. 8.

⁵⁸ „Dziennik Wieczorny” 1966, nr 84, s. 8.

⁵⁹ J. Jaśkowiak, R. Szwedowski, *Big beat na prowincji*, „Pomorze” 1967, nr 12, s. 8.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ L. Gnoiński, J. Skaradziński, op. cit., s. 13.

klubu „Salamandra” (późniejszy „Kosmos”) przy ul. Piotra Skargi, gdzie odbywały się jam session również z udziałem miejscowych muzyków.

W tym okresie w Bydgoszczy niewiele zespołów prezentowało się szerszej publiczności, co nie znaczy, że jazz nie cieszył się popularnością, mógł na nią liczyć zarówno wśród odbiorców, jak i młodych ludzi, którzy postanowili uprawiać ten rodzaj muzyki. Wiązali się oni ze wspomnianym klubem „Salamandra”, jak chociażby znany kontrabasista Zbigniew „Jacek” Bednarek⁶². Ryszard Jasiński wspomina, że w hotelu „Orbis” grał zespół wykonujący dixielandową odmianę jazzu, jego liderami byli śląscy muzycy bracia Pytlikowie. W Polskim Radiu zachowało się nagranie „Nie wychodź dziewczyno na trakt”, w którym śpiewa Grażyna Czarnecka. Dużą popularnością cieszyły się występy najbardziej znanych bydgoskich zespołów jazzowych Tradycyjnej Grupy Jazzowej i różnych konfiguracji zespołów Witolda Burkera. Ogromne znaczenie miał fakt, że życie jazzowe koncentrowało się głównie przy klubach studenckich, a w tej materii Bydgoszcz niestety ustępowała Toruniowi, gdzie prężnie działało środowisko jazzowe w klubie „Od Nowa” przy Dworze Artusa. Bogdan Ciesielski, członek Traditional Jazz Group, stwierdza nawet: *ponieważ życie jazzowe skupiało się wówczas wokół klubów studenckich, a u nas jeszcze takich nie było, więc przenieśliśmy się do Torunia*⁶³. Tradycyjna Grupa Jazzowa, powstała na początku lat 60. (podawane są dwie daty: 1960⁶⁴ i 1962⁶⁵), w klubie „Od Nowa” grała do roku 1965, czyli do momentu, w którym zespół się rozpadł. Jednak Bogdan Ciesielski zauważa, że „okres toruński” kończy dopiero w 1967 roku⁶⁶. W tym okresie podobne przenosiny były udziałem wielu bydgoskich muzyków, by wspomnieć Jacka Bednarka. Ten kontrabasista zanim w 1962 roku dzięki kontaktom z toruńskimi muzykami zainteresował się na dobre jazzem, grał w Operze Bydgoskiej i klubie „Salamandra”. Związek ze sceną toruńską dał mu możliwość grania z najlepszymi polskimi jazzmanami, po latach uważał, że to w Toruniu ujawnił się jego talent⁶⁷. Bednarek już w młodym wieku uważany był za wielki talent, w 1964 roku na przeglądzie zespołów „Jazz nad Odrą” zdobył nagrodę indywidualną, w 1966 jego Trio zdobyło I nagrodę na III Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów i Wokalistów Jazzowych, a on sam ponownie indywidualną nagrodę. W tym samym roku na Jazz Jamboree również został bardzo dobrze przyjęty przez krytykę. Dzięki temu występował ze znakomitymi jazzmanami, m.in. z A. Trzaskowskim, J. Milianem i K. Komędą⁶⁸.

⁶² Dionizy Piątkowski, *Encyklopedia muzyki popularnej. Jazz A-J*, Poznań 2000, s. 96.

⁶³ „Bydgoski Informator Kulturalny” 1997, nr 12, s. 65.

⁶⁴ „Gazeta Pomorska” 2002, nr 93, s. 29.

⁶⁵ „Bydgoski Informator Kulturalny” 1997, nr 12, s. 65.

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ „Pomorze” 1967, nr 23, s. 9.

⁶⁸ Ibidem.

Z bydgoskim klubem „Salamandra” związanych było kilka zespołów. Choć według Ryszarda Jasińskiego z reguły grały do tańca, to wykonywały także jazz. Przez wiele lat klubowym zespołem była grupa saksofonisty Jerzego Iwickiego. Alicja Weber opisując te lata, stwierdza, że *zainteresowania muzyką jazzową obudziły się w studenckich środowiskach uczelnianych Bydgoszczy i Torunia dość wcześnie. Nie ograniczały się one tylko do potrzeby słuchania jazzu. W Bydgoszczy i Toruniu działało kilku muzyków i kilka studenckich zespołów prezentujących dobry poziom artystyczny*⁶⁹.

W środowisku jazzowym, podobnie jak wśród muzyków grających muzykę rozrywkową, popularne były wyjazdy w celach zarobkowych za granicę. Z możliwości takiej skorzystał między innymi Bogdan Ciesielski, który w 1967 roku wyjechał na koncerty do Norwegii, gdzie z przerwą grał dwa lata⁷⁰.

Działalność koncertowa bydgoskich zespołów jazzowych

Często występowała Tradycyjna Grupa Jazzowa, choć w „Kronice Bydgoskiej” odnajdujemy adnotacje tylko o dwóch koncertach: z 1963 i 1966 roku. Imprezy artystyczne odbywały się w klubach, najczęściej w klubie Wyższej Szkoły Inżynierskiej „U Alego” i w „Mozaice” (w tych miejscach, jak również w „Jupiterze” było ich najwięcej). TGJ pojawiała się ponadto na różnego typu konkursach czy przeglądach, np. w 1964 roku doskonale zaprezentowała się podczas wspomnianego już Karnawału-64 w Bydgoszczy⁷¹. W tym samym roku we Wrocławiu podczas festiwalu Jazz nad Odrą zdobyła wyróżnienie i została laureatem konkursu na najlepszy amatorski zespół muzyczny w Bydgoszczy w klasie grup jazzowych⁷². W „Kronice Bydgoskiej” z 1970 roku opisującej wydarzenia za rok 1966 czytamy o zapowiedzi występu zespołu jazzowego Bogdana Ciesielskiego z Torunia i tria klubu „Od Nowa” Jacka Bednarka⁷³. Właśnie Jacek Bednarek ze swoimi zespołami (w różnym składzie) najczęściej gościł w bydgoskich klubach. W latach 1965-1967 wystąpił łącznie dziewięć razy, z czego osiem w „Mozaice”. Prezentował bardzo zróżnicowany program, występował w trio, w kwartecie, z solistą Kazimierzem Guzowskim, zagrał też koncert pod nazwą „Swing i rytmy”. Drugim dominującym artystą był Witold Burker. On również występował z różnymi zespołami (trio, kwintet) i zagrał koncert „Jazz i poezja”. W latach 1966-1967 wystąpił sześć razy (trzy w „Jupiterze”, dwa w „Kosmosie” i raz w „Mozaice”).

⁶⁹ A. Weber, *Muzyka 1974*, [w:] „Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza 1975-1976”, Bydgoszcz 1977, t. 9, s. 220.

⁷⁰ „Bydgoski Informator Kulturalny” 1997, nr 12, s. 65.

⁷¹ „Ilustrowany Kurier Polski” 1964, nr 29, s. 4.

⁷² Maciej Dyakowski, *Cały ten jazz*, „Gazeta Pomorska” 2002, nr 93, s. 29.

⁷³ J. Makowski, *Kronika życia społecznego i kulturalnego Bydgoszczy za rok 1966 (ważniejsze wydarzenia)*, [w:] „Kronika Bydgoska 1966-67”, Bydgoszcz 1970, t. 3, s. 174.

Zespoły estradowe i muzyka w lokalach

Poza big-beatem i jazzem w Bydgoszczy odbywały się występy zespołów estradowych, wykonujących polskie szlagiery, piosenkę poetycką itp. W prasie jednak pojawiało się mniej informacji o tego typu wydarzeniach. Często koncertował wspominany już estradowy zespół Pomorskiego Okręgu Wojskowego Czarne Berety. Występowały w nim, obok Leny Gollnik, pierwszej gwiazdy Estrady Bydgoskiej, m.in. Barbara Nitecka i Jolanta Kubicka, które tworzyły tercet. Zespół powstał po 1956 roku, po reorganizacji Wojskowych Zespołów Pieśni i Tańca. Był laureatem Ogólnopolskiego Festiwalu Zawodowych Zespołów Estradowych w 1963 roku w Olsztynie. W roku 1966 z sześćdziesięciu koncertów, które dał, trzydzieści odbyło się dla społeczeństwa i instytucji miasta Bydgoszczy (m. in. występy w szpitalu i w domu starców)⁷⁴.

Systematycznie odbywały się koncerty w lokalach gastronomicznych. Maciej Dyakowski notuje: *Bydgoski „Savoy” od lat 50. do lat 80. ubiegłego stulecia był centrum wydarzeń kulturalnych Bydgoszczy. Zespół Ryszarda Dudzika prezentował profesjonalnie klasykę ówczesnej muzyki tanecznej i rozrywkowej. Estrada Bydgoska na scenie „Savoyu” z akompaniamentem zespołu Dudzika prezentowała wiele gwiazd polskiej estrady na codziennych występach*⁷⁵. Członkami zespołu było wielu dobrych bydgoskich muzyków, jak Jerzy Mroczek (piano), Bogdan Mentkowski (kontrabas), Stanisław Lisek (perkusja), Kazimierz Wojciechowski, Ryszard Wrzeszcz, Lech Donarski, Ryszard Kuś, Jerzy Dolecki, Zygmunt Kuzioła (saksofon), Roman Czyżewski (trąbka), Henryk Kusy.

Już pod koniec lat 60. zaczęły się tworzyć zespoły, które w pełni rozpoczęły działalność na początku lat 70, przykładem może być Troudom, który powstał w 1969 roku z połączenia bigbitowych Trioli i Dominujących Gitar. Muzycy proponowali już brzmienie nieco cięższe od big-beatu, wzorowane na zachodnich wykonawcach grających hard rock.

Działalność Estrady Bydgoskiej

Estrada Bydgoska (używano różnych nazw: Wojewódzka Agencja Imprez Artystycznych „Estrada Bydgoska”, Przedsiębiorstwo Imprez Artystycznych „Estrada Bydgoska”), działała od 1958 roku i była przedsiębiorstwem, które nie otrzymywało żadnych dotacji państwowych. Zakończyła działalność w roku 1998. Agencja ta była obok bydgoskiego oddziału Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego największą i najważniejszą instytucją tego typu w Bydgoszczy. Według relacji Krzysztofa Mąkole, zajmowała się organizowaniem koncertów i innych

⁷⁴ „Pomorze” 1967, nr 1, s. 6.

⁷⁵ M. Dyakowski, op. cit., s. 29.

impresz rozrywkowych na terenie całego kraju (m.in. występy kabaretów, teatrów muzycznych, przedstawienia teatralne). Współpracowała jednak tylko z zawodowymi wykonawcami, czyli takimi, którzy mieli uprawnienia ministerialne. Artyści świadczyli usługi na podstawie umowy o dzieło, a program mógł być sprzedany innemu przedsiębiorstwu i przez nie organizowany na terenie kraju. Jedynym odstępstwem od tej zasady była akcja pod hasłem „Estrada dla amatorów”, jak relacjonuje Krzysztof Mąkol. Organizowana była z myślą o amatorach, by dać im szansę zaistnienia na scenie, odbywała się w latach 70. w kawiarni „Savoy”. Oprócz tego epizodu agencja nie zajmowała się organizowaniem festiwalu ani konkursów.

Z Estradą współpracowali zarówno krajowi, jak i zagraniczni wykonawcy, a współpraca z tymi ostatnimi przebiegała za pośrednictwem Państwowej Agencji Artystycznej PAGART. W celu pozyskania artystów agencja często korzystała z usług bydgoskiego Stowarzyszenia Muzyków Rozrywkowych STOMUR. Estrada nie ograniczała się do jednego gatunku muzycznego, dlatego wiązała się z różnymi artystami.

W początkach działalności Estrady władze i prasa poświęcały jej niewiele uwagi, choć ta wykazywała się dużą prężnością⁷⁶. Sytuacja z biegiem czasu zmieniła się, w latach późniejszych władze miejskie uwzględniały działalność Estrady w programach rozwoju kulturalnego miasta⁷⁷. Przez długie lata ogromnym mankamentem był brak sali do prób i występów. W „Biuletynie Informacyjnym Urzędu Miasta” z września 1975 roku czytamy: *wymagają poprawy warunki lokalowe Estrady Bydgoskiej poprzez przyznanie tej instytucji nowych pomieszczeń uzupełniających w ten sposób braki w zakresie sal prób dla zespołów artystycznych*⁷⁸. W artykule z 1988 roku poświęconym przedsiębiorstwu zapisano, że problemami które nękają Estradę są: brak własnej sali na próby i występy, braki w transporcie i w wyposażeniu technicznym⁷⁹. To powodowało, że agencja zmuszona była na koncerty wynajmować pomieszczenia Filharmonii, kinoteatrów przy ul. J. Dwerwickiego i „Adrii” oraz Amfiteatru Zawiszy. Nie doprowadzono więc do realizacji wszystkich wytyczonych celów zawartych w programach rozwoju kultury tworzonych przez Urząd Miasta w Bydgoszczy.

Z agencją związanych było w latach 60. wiele znaczących krajowych gwiazd, zarówno jazzu, jak i big-beatu, wśród nich od połowy lat 60. przez długi czas

jeden z najbardziej znanych polskich zespołów bigbitowych Niebiesko-Czarni⁸⁰ (co jednak nie przekładało się na liczbę występów tego zespołu w Bydgoszczy). W tym czasie z Estradą współpracowała również popularna piosenkarka Marta Mirska⁸¹.

Przez lata bardzo wielu bydgoskich muzyków nawiązywało kontakt z agencją, np. w 1965 roku uczyniła to Lena Gollnik, która znana była z występów z estradowym zespołem POW Czarne Berety.

Wraz z upływem czasu Estrada Bydgoska poszerzała krąg wykonawców, z którymi współpracowała, co powodowało, że organizowała więcej koncertów. Angażowała się również w różne akcje społeczne, jak Dni Bydgoszczy w latach 70. W artykule „30 lat Estrady” z 1988 roku czytamy: *obliczono, iż w tym okresie Estrada Bydgoska zorganizowała ok. osiemdziesiąt tysięcy lepszych i gorszych imprez, w których uczestniczyło prawie dwadzieścia trzy miliony widzów*⁸².

Koncerty krajowych i zagranicznych zespołów w Bydgoszczy

W latach 60. w Bydgoszczy występy zespołów krajowych odbywały się regularnie, zdecydowanie mniej było koncertów zespołów zagranicznych, co nie znaczy, że nie gościli tu znani artyści. Wykonawcy grali głównie w Filharmonii, hali Astorii, Amfiteatrze Zawiszy, rzadziej na sztucznych lodowisku Torbyd tudzież w kinoteatrach. Zespoły bigbitowe z województwa grały w Bydgoszczy z okazji licznych Gitariad czy wspomnianych już akcji pod patronatem władz miasta (zob. działalność Nietoperzy). W 1969 roku w Filharmonii odbył się „koncert z dedykacją” dla załóg bydgoskich zakładów pracy, w którym obok zespołu muzycznego Polskiego Radia, chóru Dzwon, Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Bydgoskiej i wojskowego zespołu wokalnego wystąpiła toruńska formacja bigbitowa Wiślanie⁸³.

Jednak zarówno w czasopiśmie z tamtego okresu, jak również w kronikach i kalendarzach opisujących życie kulturalne miasta z lat 60. niewiele uwagi poświęca się występom zespołów młodzieżowych. Pojawiają się głównie adnotacje o koncertach jazzowych. Możliwe, że wiąże się to z ogólnym klimatem rezerwy wobec big-beatu jako rozrywki, ponieważ z relacji świadków wynika, że w Bydgoszczy gościło wielu wykonawców tego rodzaju muzyki.

Bydgoszczanie mieli okazję oglądać krajowe zespoły bigbitowe między innymi dzięki wspomianej już „Zgaduj-zgaduli”. Był to radiowy program objazdowy,

⁷⁶ „Pomorze” 1963, nr 6, s. 5.

⁷⁷ „Biuletyny Informacyjne Urzędu Miasta w Bydgoszczy” z 1974 i 1975 roku nt. programu rozwoju kultury miasta Bydgoszczy.

⁷⁸ „Biuletyn Informacyjny Urzędu Miasta w Bydgoszczy”, *Program rozwoju kultury miasta Bydgoszczy w latach 1976-1990*, s. 6.

⁷⁹ „Fakty” 1988, nr 12, s. 11.

⁸⁰ „Pomorze” 1966, nr 13, s. 8.

⁸¹ „Pomorze” 1963, nr 6, s. 5.

⁸² „Fakty” 1988, nr 12, s. 11.

⁸³ „Rocznik kulturalny Kujaw i Pomorza 1969” 1970, nr VI, s. 183.

w ramach którego organizowane były dwutygodniowe objazdy artystów z dużymi orkiestrami po największych miastach w Polsce, np. w 1967 roku w Bydgoszczy wystąpili Polanie.

Zgodnie z relacją Jerzego Wołoszczaka i Stefana Ławniczaka, w Bydgoszczy koncertowali między innymi Czerwono-Czarni, Niebiesko-Czarni, Czerwone Gitary, Maryla Rodowicz i Jej Gitarzyści, poznańskie Tarpany z Haliną Frąckowiak.

Kolejnym dowodem na to, że muzyka młodzieżowa traktowana była jako zjawisko marginalne jest fakt, że w źródłach nie występują informacje na temat koncertów zespołów zagranicznych, które na Zachodzie cieszyły się czasem dużą popularnością. W 1965 roku w Amfiteatrze Zawiszy wystąpił zespół London Beats, a w roku 1966 w hali Astorii wspólnie zagrali The Artwoods, znana piosenkarka Elkie Brooks i Billy J. Kramer and The Dakotas. Dodać należy, że w grupie The Artwoods występował Jon Lord, późniejszy członek zespołu Deep Purple, a menedżerem Billy J. Kramera był opiekun The Beatles Brian Epstein. Wiosną 1967 roku w Astorii zagrali Lulu And The Luvers, a w październiku 1967 roku utwór sygnowany przez Lulu „To sir, with love” osiągnął jedynekę na amerykańskiej liście przebojów. W 1969 w Amfiteatrze Zawiszy gościli Sound of London wraz z Czerwonymi Gitarami. A zatem koncertowały tu zespoły uznane. Wszystkie występy przyjmowane były przez młodzież entuzjastycznie i dla odbiorców tego rodzaju muzyki były ważnymi wydarzeniami w muzycznym życiu miasta. Jednak jak już wspomniano, nie odbiło się to większym echem w prasie lokalnej. W „Dzienniku Wieczornym” z 1966 roku w artykule poświęconym zachowaniu młodzieży na koncertach odnajdujemy jednozdaniową informację o trasie koncertowej po województwie bydgoskim angielskiego zespołu The Worying Kyndle⁸⁴.

W Bydgoszczy koncertowały również krajowe grupy jazzowe cieszące się dużym uznaniem krytyki i słuchaczy, między innymi New Orlean Stompers (1963), Flamingo – Trio Włodzimierza Nahornego (1964), Krzysztof Komeda-Trzeciński z zespołem wraz z Urszulą Dudziak (1964), trio Janusza Trzecińskiego (1967).

W Pomorzu z 1962 roku czytamy, że po raz pierwszy w grodzie nad Brdą koncertował radziecki zespół jazzowy Wadima Sakuny, uczestnika I Festiwalu Jazzowego w Moskwie⁸⁵. Informację o dwudniowym koncercie zespołu jazzowego z Moskwy w hali Astoria w 1965 roku podaje „Kronika Bydgoska”⁸⁶.

Odbywały się również koncerty wykonawców estradowych. Grali oni muzykę odmienną od jazzu i big-beatu i stosunkowo mniej jest informacji o tego typu występach. W „Kronice Bydgoskiej” z tej grupy artystów wymieniona jest Vio-

⁸⁴ „Dziennik Wieczorny” 1966, nr 84, s. 8.

⁸⁵ „Pomorze” 1962, nr 24, s. 4.

⁸⁶ J. Makowski, *Kronika życia społecznego i kulturalnego Bydgoszczy za rok 1965*, [w:] „Kronika Bydgoska 1964-1965”, t. 2, Bydgoszcz 1971, s. 132.

letta Villas, która w noc sylwestrową 1964 oraz 1 i 2 stycznia 1965 roku wraz z orkiestrą koncertowała w Filharmonii⁸⁷.

Pop-Music in Bydgoszcz in the 1960's

Summary

Key words: music, entertainment, Bydgoszcz

As regards music, the 1960's in Bydgoszcz had the same features that characterised entire Poland at that time. Plenty of local big beat bands were established in spite of the lack of professional equipment, such as guitars and amplifiers, on the market. With the passage of time the situation started to change when, for example, the Bydgoszcz accordion factory started the production of guitars. Music bands mainly co-operated or were active within Company Culture Centres and Youth Culture Centres, where they could use sound-amplifying equipment. The authorities of the Polish People's Republic and press did not treat big beat seriously, and their attitude towards jazz music in the initial stage was similar, though in the wake of political thaw this genre started to be treated with more respect. However, the jazz stage was less propagated in Bydgoszcz, though the Traditional Jazz Group and bassist Jacek Bednarek were successful. Big beat bands had lots of opportunities to perform for Bydgoszcz audiences, mainly thanks to Gitariada concerts. There were also several jazz clubs. The company Estrada Bydgoska (Bydgoszcz Stage) operated separately. The most important big beat and pop artists performed in Bydgoszcz in the 1960's. Additionally, several concerts of foreign bands were held, though these were rather inferior groups.

Pop-Musik in Bydgoszcz in den 60er Jahren

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Musik, Unterhaltung, Bydgoszcz

Das Musikleben in Bydgoszcz in den 60er Jahren des XX. Jh. war durch die gleichen Merkmale gekennzeichnet wie im Rest Polens in dieser Zeit. Obwohl es auf dem Markt an professionellen Geräten wie Gitarren und Verstärkern fehlte, wurden zahlreiche lokale Big-Beat-Bands gegründet. Erst im Laufe der Zeit hat sich das geändert, als z.B. der Bydgoszczer Herstellerbetrieb von Akkordeons

⁸⁷ J. Makowski, *Kronika życia społecznego i kulturalnego Bydgoszczy za rok 1964*, [w:] „Kronika Bydgoska 1964-1965”, t. 2, Bydgoszcz 1971, s. 109.

mit der Produktion von Gitarren begonnen hat. Die Musikbands wurden hauptsächlich bei Betriebs- oder Jugendkulturhäusern gegründet oder haben mit diesen zusammengearbeitet, wo sie die Möglichkeit hatten, Beschallungsgeräte zu nutzen. Die Regierung der Volksrepublik Polen und die Presse haben Big Beat nicht ernst genommen, ähnlich wie es bei Jazz in der Anfangsphase der Fall war. In der Zeit des politischen Tauwetters wurde dieser Musikrichtung allerdings mehr Beachtung geschenkt. Die Jazzszene war jedoch in Bydgoszcz weniger verbreitet, obwohl die Band Traditional Jazz Group und der Bassist Jacek Bednarek Erfolge hatten. Die Big-Beat-Bands hatten viele Möglichkeiten, vor dem Bydgoszcher Publikum aufzutreten, hauptsächlich durch die Konzerte aus der Serie Gitariady. Es gab auch einige Jazzclubs. Ein separates Angebot gab es außerdem durch das Unternehmen Estrada Bydgoska. In den 60er Jahren sind in Bydgoszcz die wichtigsten Big-Beat- und Pop-Interpreten aufgetreten. Darüber hinaus haben einige Konzerte allerdings eher unbedeutender ausländischer Gruppen stattgefunden.

Katarzyna Maniewska

Spoleczne skutki alkoholizmu w latach 1970-1980 na przykładzie Bydgoszczy

słowa kluczowe: alkoholizm, patologie społeczne, Bydgoszcz

Problem alkoholizmu w Bydgoszczy w dekadzie rządów Edwarda Gierka (1970-1980)

Gwałtowny wzrost spożycia alkoholu w Polsce Ludowej, w tym szczególnie w dekadzie rządów Edwarda Gierka (1970-1980) pociągał za sobą dynamiczny rozwój wielu problemów życia społecznego. Bez wątpienia to właśnie alkoholizm był jedną z głównych przyczyn patogennych polskiego społeczeństwa w okresie PRL. Generował wzrost przestępczości, w tym nieletnich, dezintegrację rodziny oraz popadanie w nałóg alkoholowy i inne choroby¹ (np. marskość wątroby, alkoholowe psychozy i zatrucia).

Zdaniem komunistów alkoholizm Polaków powodowanym był przede wszystkim „zakorzenionym pijaństwem, to jest wzorem obyczajowym spożywania dużej ilości alkoholu jednorazowo”². Warto więc w tym miejscu podkreślić – co bezwzględnie obnażają statystyki – iż to właśnie w okresie komunistycznej dyktatury w Polsce nastąpił dramatyczny (w porównaniu do okresu międzywojennego niemal dziesięciokrotny!) wzrost spożycia wyrobów alkoholowych.

Proporcjonalnie do ilości wypitego alkoholu spadała dyscyplina i bezpieczeństwo pracy w tysiącach fabryk, przedsiębiorstw i zakładów w całym kraju. Należy podkreślić na wstępie, iż to właśnie ten element społecznych skutków alkoholizmu niepokoił ekipę Edwarda Gierka w sposób szczególny. Jak alarmowała komisja ekspertów, opracowująca specjalny raport dla I Sekretarza KC: *Pijaństwo*

¹ M. Jarosz, *Problemy dezintegracji rodziny. Determinanty i społeczne skutki*, Warszawa 1979, s. 49.

² Realizacja *Uchwały nr 117 Rady Ministrów z dnia 5 maja 1972 r. w sprawie zaostrezenia walki z pijaństwem i alkoholizmem* [w:] „Biuletyn Informacyjny Urzędu Miasta” nr 21/73, Bydgoszcz 1973, s. 10.

i alkoholizm wiążą się z obniżeniem kultury pracy, moralności pracy, z pogorszeniem jej jakości i spadkiem wydajności, z absencją, wypadkowością i zjawiskiem 'złej roboty'. Stwierdzone w wielu badaniach socjologicznych picie w zakładach pracy sprzyja obniżeniu wydajności, nieróbstwu, intrygom, rozróbkom, bumelanctwu. Tworzące się na tym tle grupy nieformalne (kumoterstwo, kliki) nie tylko sprzyjają obniżeniu jakości i wydajności pracy, ale i wspierają zjawisko tzw. selekcji negatywnej w polityce kadrowej, prowadzą do kamuflażu działań zakazanych i oszukańczych, tworzenia się grup przestępczych i w krańcowych przypadkach doprowadzają do dezorganizacji przedsiębiorstw³.

Warto pamiętać również i o tym, że dramatyczne, długofalowe i wielopokoleniowe skutki społeczne powodowane szerzącym się alkoholizmem nie były w stanie przesłonić komunistom ogromnych korzyści materialnych płynących do budżetu państwa (monopolisty) ze sprzedaży wyrobów alkoholowych. W obliczu gospodarczej zapaści miliardowe zyski z tego tytułu były po prostu doskonałym sposobem na odzyskiwanie pieniędzy wypłaconych wcześniej milionom obywateli m.in. w postaci pensji i świadczeń rentowo-emerytalnych⁴. Analiza wniosków zawartych w informacjach i raportach przygotowanych dla Edwarda Gierka przez Zespół Doradców Naukowych bez wątplenia dowodzi, że to właśnie owe ogromne wpływy ze sprzedaży napojów alkoholowych miały równoważyć i stabilizować sytuację kraju popadającego w gospodarczą ruinę⁵. Jeśli na początku dekady (w 1970 r.) Polacy wydali na alkohol około 50 mld zł; to już u schyłku dekady (w 1980 r.) prawie czterokrotnie więcej, to jest ponad 195 mld zł. W jednym tylko 1977 r. w samej Warszawie „przepito” równowartość 74 500 małych fiatów⁶. Zdaniem Krzysztofa Kosińskiego, autora monumentalnej „Historii pijaństwa w czasach PRL”, to właśnie pod koniec dekady Gierka zwyczajowe „picie alkoholu” przeistoczyło się w chorobliwe „pijaństwo”⁷. Warto również podkreślić, za Marią Jarosz, badaczką problemów społecznych w PRL, że w społeczeństwie polskim tzw. picie umiarkowane (spożywanie ok. ¼ litra alkoholu tygodniowo) traktowane było jako zjawisko normalne, natomiast abstynencja w wielu środowiskach – jako dewiacja⁸. Co więcej, M. Jarosz w publikacji wydanej u schyłku dekady (1979 r.) oszacowała, że na chorobę alkoholową cierpi ok. 10% polskiego społeczeństwa⁹.

³ *Spoleczne skutki zwiększania się udziału alkoholu w równoważeniu rynku*, [w:] *Raporty dla Edwarda Gierka*, Warszawa 1988, s. 74.

⁴ Za: S. Kot, *Polskie dekady. Lata 1970*, Poznań [b.r.], s. 60.

⁵ Zob. szerzej *Raporty dla Edwarda Gierka...*

⁶ S. Kot, *Polskie dekady...*

⁷ P. Kosiński, *Historia pijaństwa w czasach PRL. Polityka – obyczaje – szara strefa – patologie*, Warszawa 2008.

⁸ M. Jarosz, *Problemy dezintegracji rodziny...*, Warszawa 1979, s. 49.

⁹ To jest osób pijących nadmiernie, których zależność od alkoholu powodowała wyraźne zabu-

W pięcioleciu 1970-1975 wzrost spożycia alkoholu wyniósł około 70% i z upływem pięciu kolejnych lat wykazywał stałą tendencję zwykłą¹⁰. We wspomnianym już 1977 r. Polacy wypili ekwiwalent 296 milionów litrów czystego spirytusu, tj. około 8,6 litrów stuprocentowego alkoholu na 1 mieszkańca (podczas kiedy jeszcze w 1965 r. było to średnio dwa razy mniej). W porównaniu do 1939 r. stanowiło to aż dziesięciokrotny wzrost¹¹. Większość wypijanego alkoholu stanowiły napoje wysokoprocentowe, przede wszystkim wódka (69,2%), spożywane zazwyczaj jednorazowo w nadmiernych ilościach. Taka struktura spożycia przydawała Polakom tytuł lidera wśród narodów wypijających największe ilości wódki na świecie¹².

Tendencje te, co oczywiste, znajdowały swoje odbicie także w Bydgoszczy. W 1970 r. wartość alkoholu wypitego przez mieszkańców Bydgoszczy oszacowana została na ponad 323 miliony złotych¹³. Jednak już pod koniec dekady, w jednym tylko kwartale 1979 r., w mieście wydano na alkohol ponad 325 milionów złotych, to jest o 2 miliony złotych więcej niż w ciągu całego 1978 r.¹⁴ Oznacza to, że każdy mieszkaniec miasta rocznie „wydawał na wódkę” 569 złotych¹⁵, podczas gdy w tym samym czasie statystyczny rodzic rocznie asygnował z portfela 24-63 zł na książki szkolne i inne pomoce¹⁶.

Jeśli w 1970 r. w mieście wypito 889,3 tys. litrów wódek czystych i spirytusu oraz 216,9 tys. litrów wódek tzw. gatunkowych, to już dwa lata później (w 1972 r.) odpowiednio: 973,3 tys. i 281 tys. hektolitrów tych alkoholi. Popularnego „szampa- na klasy robotniczej”, czyli piwa, wypito w 1972 r. około 108,401 tys. hektolitrów,

rzenia psychiczne i zaburzenia zdrowia fizycznego, uniemożliwiając tym samym posiadanie normalnych więzi i relacji z innymi członkami społeczeństwa. Na podstawie: M. Jarosz, *Problemy dezintegracji rodziny...*. Zobacz pracę, na którą powołuje się M. Jarosz: *Alkohol i alkoholizm. Seria sprawozdań Komitetu Ekspertów Zdrowia Psychicznego Światowej Organizacji Zdrowia*, Warszawa 1967.

¹⁰ *Spoleczne skutki zwiększania się...*, s. 72.

¹¹ Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej KC PZPR), sygn. XIA/1178, Zjawisko alkoholizmu w Polsce – kierunki zapobiegania, 28 III 1978 r., k. 1.

¹² *Spoleczne skutki zwiększania się...*, s. 72.

¹³ *323 milionów złotych wydali bydgoszczanie na alkohol*, „Gazeta Pomorska” (dalej GP) nr 143, 18 VI 1971 r., s. 4.

¹⁴ Archiwum Urzędu Miasta Bydgoszczy (dalej AUMB), Biuro Miejskiej Rady Narodowej (dalej BMRN), sygn. 220, Informacja z działalności Oddziału Miejskiego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Bydgoszczy za 1978 r., k. 457.

¹⁵ „Ilustrowany Kurier Polski” (dalej IKP), nr 38, 14–15 II 1971 r., s. 4.

¹⁶ W zależności od typu gospodarstwa domowego: pracownicy fizyczni 26 zł; pracownicy umysłowi 63 zł; *Przeciętne roczne wydatki pieniężne gospodarstw domowych w 1970 roku*, [w:] *Budżety domowe wg województw 1970*, Warszawa 1971, s. 48, (tab. 3).

co stanowiło o 15,882 tys. hektolitrow więcej niż w 1970 r. Ponadto w 1972 r. bydgoszczanie zakupili około 1,336 tys. hektolitrow przeważnie taniego wina (zatem w porównaniu do 1970 r. nastąpił wzrost zakupów o ponad 78 tys. hektolitrow). Warto również dodać do tej czarnej statystyki, że na początku każdego półrocza bydgoszczanie wypijali średnio około 50 tys. litrow denaturatu¹⁷.

Kiedy w 1975 r. Stanisław Akoliński, badając społeczne skutki alkoholizmu, opublikował wyniki swoich badań, okazało się, iż liczba dzieci, uczniów szkół podstawowych pijących alkohol, wzrosła w porównaniu z poprzednią dekadą o ok. 17,5% (z 22,5% do 40,7%); natomiast w szkołach ponadpodstawowych odpowiednio o ponad 20% (z 24,8% do 55,5%)¹⁸.

O skali społecznego problemu jakim stawało się pijaństwo w PRL świadczyła najdosadniej liczba osób pijanych codziennie na polskich ulicach. Dla przykładu: szacuje się, iż każdego dnia 1977 r. około 3,3 mln obywateli znajdowało się w stanie upojenia alkoholowego po wypiciu około pół litra wódki¹⁹. Warto dodać dla porównania, że w 1965 r. dzienna liczba osób pijanych wynosiła ok. 700 tysięcy²⁰. Jeszcze w latach sześćdziesiątych liczba pijących nadmiernie wynosiła ok. 1,4 mln osób; jednak już dekadę później (w 1977 r.) liczba pijących intensywnie lub nałogowo zbliżyła się do granicy 5 mln (w tym ok. 400 tys. stanowiły kobiety). W znamienym 1977 r. owe 5 milionów Polaków wypilo ok. 240 mln litrow czystego spirytusu, co w przeliczeniu na jednego mieszkańca Polski daje 48 litrow. Co więcej, każda z tych osób była pijana przynajmniej (sic!) przez 240 dni w roku²¹.

W 1972 r. bydgoscy jezuici z parafii św. Andrzeja Boboli alarmowali²², iż władze miasta *powinny zastosować radykalne środki w celu niedopuszczenia, aby watahy pijanych mężczyzn, wałęsały się po mieście zaczepiając przechodniów i zwracały uwagę hałaśliwym i gorszącym zachowaniem [...]*²³.

¹⁷ Realizacja *Uchwały nr 117...*, s. 2; AUMB, BMRN, sygn. 218, Protokoły posiedzeń Komisji Zaopatrzenia Ludności, Usług i Rolnictwa MRN w kadencji 1978-1984, Informacja o sprzedaży napojów alkoholowych na terenie miasta Bydgoszczy za okres 1978-1979, k. 341. Zob. też AUMB, sygn. 220 (Dokumentacja z posiedzeń Komisji Zdrowia, Spraw Socjalnych i Ochrony Środowiska MRN w Bydgoszczy).

¹⁸ M. Jarosz, *Problemy dezintegracji...*, s. 51; Zobacz artykuł, na który powołuje się M. Jarosz: S. Akoliński, *Skutki nadużywania alkoholi*, „Patologia Społeczna – Zapobieganie”, Warszawa 1975 r., s. 88.

¹⁹ AAN, KC PZPR, sygn. XI A/1178, Zjawisko alkoholizmu w Polsce..., k. 3.

²⁰ *Spoleczne skutki zwiększania się...*, *op. cit.*, s. 73.

²¹ Ibidem; AAN, KC PZPR, sygn. XI A/ 1178, Zjawisko alkoholizmu w Polsce..., k. 3.

²² W związku z otwarciem ruchu granicznego z NRD.

²³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (dalej AIPN By), sygn. 069/1262, t. 2, Materiały dotyczące parafii pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli OO. Jezuitów w Bydgoszczy za lata 1970-1972, t. 2, k. 378 (wyciąg).

Równolegle do rosnącej masowo liczby osób uzależnionych od alkoholu spadała liczba osób całkowicie powstrzymujących się od jego spożywania. Pod koniec dziesięciolecia rządów Edwarda Gierka liczba abstynentów w kraju o silnych tradycjach i korzeniach harcerskich wynosiła niewiele ponad milion osób, to jest 780 tys. kobiet i 380 tys. mężczyzn²⁴.

Komuniści uważali, że jedynym tak naprawdę skutecznym narzędziem ograniczającym alkoholizm jest podniesienie cen sprzedaży napojów alkoholowych. W omawianej dekadzie pierwsza podwyżka cen na napoje alkoholowe została wprowadzona w styczniu 1974 r. i wynosiła odpowiednio: 23% (wódki czyste i gatunkowe), od 25% do 33% (wina i miody pitne) oraz około 40% na wódkę czystą wyborową²⁵. Podwyżka ta jednak nie wpłynęła w żaden istotny sposób na ograniczenie ilości spożywanego alkoholu, a zwłaszcza wódki, bowiem nadal ceny napojów alkoholowych w stosunku do wysokości otrzymywanych pensji (przy braku wielu podstawowych towarów codziennego użytku) nie były wygórowane. Co oczywiste wzrost spożycia wódki generowała w jakimś stopniu również jej łatwa dostępność. I tak w Bydgoszczy w 1971 r. – jeszcze przed wprowadzeniem Uchwały Rady Ministrów z dnia 5 maja 1972 r. w sprawie zaostrzenia walki z pijaństwem – funkcjonowało 281 placówek handlu detalicznego. W tym w 236 sklepach można było kupić alkohol o mocy od 4,5% do 18%, a w pozostałych napoje zawierające powyżej 18% alkoholu. Ponadto w mieście funkcjonowało 81 zakładów gastronomicznych, z których 34 posiadały pozwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych zawierających do 18% alkoholu, natomiast pozostałe 47 zakładów powyżej 18%. W roku ogłoszenia uchwały o walce z pijaństwem (1972 r.) liczba placówek handlowych oferujących bydgoszczanom alkohol wzrosła do 284 (w tym 235 sklepów sprzedawało napoje zawierające do 18% alkoholu, a 49 powyżej 18%) oraz 83 lokali gastronomicznych (pośród których 36 oferowało napoje zawierające do 18% alkoholu, a 47 lokali powyżej 18%). Jakkolwiek w kolejnych latach liczba placówek handlowych obracających napojami alkoholowymi rosła, to jednak w 1979 r. (w związku z Uchwałą Rady Ministrów z 10 sierpnia 1978 r., w sprawie dalszego zaostrzenia walki z pijaństwem i alkoholizmem oraz idącym w ślad za nią rozporządzeniem wojewody bydgoskiego) dokonano w mieście weryfikacji zezwoleń na sprzedaż alkoholu. Tym samym zawężono (w stosunku do 1978 r.) liczbę placówek handlujących alkoholem do 233 oraz lokali (oferujących napoje o mocy ponad 4,5%) do 44. Równolegle do tych działań zaczęto „wyprowadzać” sprzedaż (najczęściej najtańszego alkoholu) ze sklepów warzywno-owocowych, a także z zakładów gastronomicznych. Ponadto

²⁴ AAN, KC PZPR, sygn. XI A/ 1178, Zjawisko alkoholizmu w Polsce..., k. 3.

²⁵ *Wódki i wina po nowych cenach*, GP nr 19, 23 I 1974 r., s. 2.

w godzinach od 13.00 do 17.00 ograniczono sprzedaż wódki czystej w lokalach wydających tzw. obiady abonamentowe, co w wymierny sposób ograniczyło spożycie napojów alkoholowych tradycyjnie zamawianych (najczęściej przez mężczyzn) jako tzw. popitkę do posiłku. Znamiennym jest fakt, iż około połowy jednostek handlujących alkoholem należało do sieci PSS „Społem”, a ponad 1/3 zakładów gastronomicznych oferujących alkohol do tzw. grupy sanitarnej „C”²⁶. Podrzędnej jakości knajpy i bary piwne wpisywały się więc coraz intensywniej w pejzaż grodu nad Brdą i Wisłą, a urzędnicze inicjatywy mające zredukować alkoholizm poprzez ograniczanie dostępności do alkoholu zdawały się być inicjatywami propagandowymi i w swojej istocie kosmetycznymi. W 1974 r. pośród Polaków zapytanych przez OBOP o dostępność alkoholu aż 78% ankietowanych odpowiedziało, iż *wódkę można dostać zawsze*²⁷. Jakkolwiek u schyłku dekady członkowie Komisji Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego MRN podkreślali, iż odnotowywany spadek liczby pacjentów w bydgoskiej Izbie Wyrzeźwień podyktowany był li tylko i wyłącznie kolejną podwyżką cen (wprowadzoną mocą decyzji Polskiej Komisji Cenowej w 1978 r.²⁸), to jednak takie wnioski terenowych ogniw administracji państwowej nie przesłaniały komunistycznemu monopolistom stricte komercyjnych celów sprzedaży wódki i innych napojów alkoholowych.

Alkohol czynnikiem kryminogennym. Przepięstwa i wykroczenia

W latach siedemdziesiątych w Bydgoszczy, tak jak i w całym kraju, rosnące lawinowo spożycie alkoholu było *dominującym czynnikiem kryminogennym*²⁹. Przyczyniało się też w największym stopniu do rozpadu i dezintegracji polskiej rodziny³⁰. Niewątpliwie największym zagrożeniem powodowanym alkoholem

²⁶ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy (dalej PWRN), sygn. HP G I-043, (Wydział Handlu, Przemysłu i Usług), Sprawozdania ze stanu zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych dotyczące całego województwa, [w:] Krańcowe opracowanie statystyczne za 1971 r., k. 1, 3, 33; „Ilustrowany Kurier Polski” (dalej IKP) nr 98, 3 V 1979 r., s. 6.

²⁷ K. Kosiński, *Historia pijaństwa...*, s. 33.

²⁸ AUMB, BMRN, sygn. 224, Sprawozdanie z działalności Izby Wyrzeźwień w Bydgoszczy za 1978 r., k. 643.

²⁹ *Ibidem*, Protokół nr 11/79 z Posiedzenia Komisji Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego MRN, k. 516.

³⁰ Kiedy w 1974 r. Główny Urząd Statystyczny dokonał analizy przyczyn rozstawiania się małżonków w oparciu o akta sądowe spraw rozwodowych, okazało się, iż kobiety wskazywały najczęściej alkoholizm męża. Spośród 882 rozwodów, jakie miały miejsce na terenie Bydgoszczy w 1971 r., zdecydowana większość spowodowana była właśnie nadużywaniem alkoholu małżonka. Zob. *Rocznik statystyczny miasta Bydgoszczy 1971*, s. 189; IKP nr 1, 2 I 1975 r., s. 1; K. Maniewska, *Wybrane problemy rozwoju demograficznego i społecznego*

były przepięstwa przeciwko życiu i zdrowiu. W 1971 r. mieszkańcami Bydgoszczy i okolic wstrząsnęła zbrodnia pijanego ojca, który zabił kilkumiesięczne dziecko, uderzając je kilkakrotnie kantem dłoni, ponieważ płaczące niemowlę nie pozwalało mu zasnąć... Mimo okrucieństwa zabójcy bydgoski sąd, który miał opinię bardzo srogiego, wymierzył sprawcy karę 8 lat więzienia. Społeczną dyskusję podsycala dodatkowo retoryka lokalnego organu KW PZPR – „Gazety Pomorskiej”, która rozpisywała się nad surowością wyroku sądu³¹.

Nasilenie pijaństwa, wszelkiego rodzaju przepięstw i wykroczeń popełnianych w mieście pod wpływem alkoholu następowało tradycyjnie w dniu wypłat pensji pracowniczych (np. dziesiątego lub ostatniego dnia miesiąca) oraz tzw. trzynastek i premii, a także popularnych imienin oraz z soboty na niedzielę. Np. w 1973 r. każdego z tych dni bydgoscy milicjanci interweniowali średnio od 90 do 100 razy. Natomiast w pozostałe dni przeprowadzano ok. 30 interwencji. W 1971 r. bydgoskie kolegia karno-administracyjne ukarały *za pijaństwo i zakłócanie porządku publicznego*³² 1859 osób, to jest statystycznie po 5-6 osób dziennie.

Cechą charakterystyczną przepiępczości w Bydgoszczy w latach 1970–1980 była stała tendencja wzrostowa w pierwszej połowie dziesięciolecia, a następnie niewielki spadek w latach końcowych, za wyjątkiem kradzieży z włamaniem oraz rozbojów. Każdego roku dekady z reguły aż 70% wszystkich przepięstw popełnianych w Bydgoszczy stanowiły należące do kategorii szczególnie niebezpiecznych, czyli przepięstwa kryminalne. Dla przykładu: w 1973 r. popełniono ich w mieście 2711 (70% wszystkich przepięstw), natomiast w 1976 r. – 2515 (73%). Największy odsetek przepięstw kryminalnych zanotowano w 1980 r., kiedy to stanowiły one prawie 80% (na 3140 wszystkich popełnionych czynów przepiępczych). Co znamienne, w tej grupie najczęściej dokonywano kradzieży, czyli tzw. przepięstw przeciwko mieniu (ok. 42%)³³.

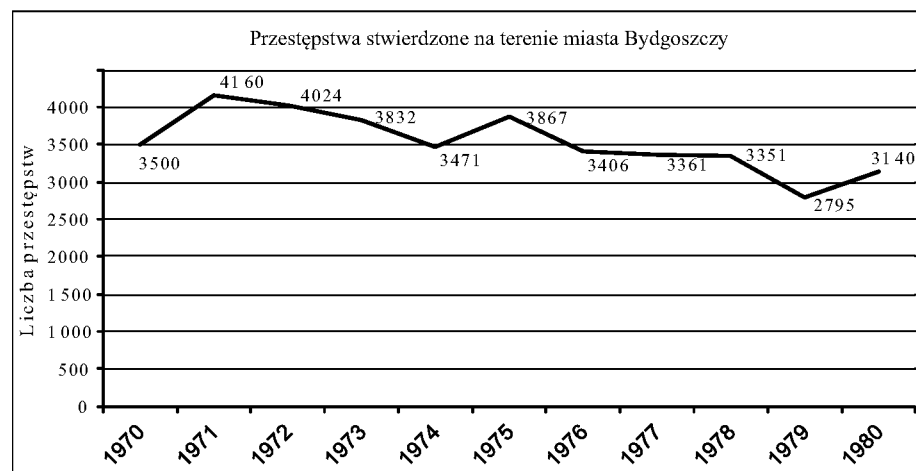
Bydgoszczy w dekadzie lat siedemdziesiątych XX wieku, „Kronika Bydgoska” 2011 [dr. 2012], t. 33, s. 152–154.

³¹ *Surowy wyrok dla dzieciobójcy*, GP nr 8, 11 I 1971 r., s. 2.

³² APB, KW PZPR, sygn. 52/IV/146, Protokół Egzekutywy Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Bydgoszczy (dalej KM PZPR), Informacja o efektach akcji kryptonim „Porządek”, 29 XII 1971 r.; *Ibidem*, sygn. 52/IV/161, Informacja o realizacji uchwały z dnia 30 VI 1972 r.; *Rocznik statystyczny...*, s. 191.

³³ Archiwum Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy (dalej AKWPB), Dane statystyczne dotyczące wybranych kategorii przepięstw dla Bydgoszczy za lata 1970-1980 (dane w formie zestawienia tabelarycznego w zbiorach autorki).

Tabela 1. Przestępstwa stwierdzone na terenie Bydgoszczy w latach 1970-1980



Źródło: Sporządzono na podstawie danych AKWP, Dane statystyczne dotyczące wybranych kategorii przestępstw..., (obliczenia własne autorki).

W całej dekadzie lat siedemdziesiątych w Bydgoszczy przybywało wykroczeń, co powodowane było przede wszystkim rosnącą liczbą tzw. wykroczeń o charakterze chuligańskim, popełnianych najczęściej pod wpływem alkoholu (około 35% wszystkich czynów)³⁴. Jeśli w 1972 r. dokonano ogółem 6924 wszelkiego rodzaju wykroczeń (w tym 1918 przeciwko porządkowi i spokojowi publicznemu o charakterze chuligańskim lub powodowanych pod wpływem alkoholu), to już 1978 r. popełniono ich odpowiednio 8076, w tym 1899 wykroczeń przeciwko porządkowi. Równolegle w Bydgoszczy wzrastała liczba wykroczeń komunikacyjnych popełnionych pod wpływem alkoholu (dla przykładu: w 1972 r. odnotowano ich w mieście 412, natomiast w 1978 r. – 595³⁵). Warto podkreślić, iż w 1970 r. zatrzymano 1859 osób *za pijaństwo i zakłócanie porządku publicznego*³⁶. Równolegle zanotowano wzrost interwencji funkcjonariuszy MO głównie w lokalach gastronomicznych, na placach, ulicach oraz w mieszkaniach prywatnych. Jak raportowała MO: *w lokalach gastronomicznych („Zodiak”, „Słowianka”, „Pomo-*

³⁴ Sprawozdanie z działalności Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta za okres od 1 I 1972 r. do 31 VIII 1976 r., [w:] *Materiały Informacyjne Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy*, nr 19/76, s. 22.

³⁵ *Ibidem*; AUMB, BMRN, sygn. 224, Informacja o działalności Wydziału Spraw Wewnętrznych z uwzględnieniem Izby Wytrzeźwień, k. 610-611.

³⁶ *Rocznik statystyczny...*, s. 191.

rzanka”, „Leśniczanka”, „Staromiejska”, a z restauracji: „Gryf”, „Turystyczna” czy „Sielanka”) z zasady przesiaduje element młodzieżowy nigdzie nie pracujący³⁷. W ciągu kilku dni milicyjnej akcji o kryptonimie „Porządek” z września 1971 r. MO zatrzymało 71 osób *łamiących w sposób chuligański elementarne zasady współżycia społecznego[...]* większość łobuzów *doprowadzono do kolegium z lokali gastronomicznych[...]*³⁸. Jak informowała lokalna prasa, 18 zatrzymanych to *niebieskie ptaki – nigdzie nie pracujące*³⁹.

Omówione powyżej tendencje obrazują dane statystyczne zawarte w tabeli poniżej.

Tabela 2. Wykroczenia popełniane przez bydgoszczan w latach 1972-1978

Lp.	Wykroczenia przeciwko	1972	1973	1974	1975	1976 (do IX)	1977	1978
1	porządkowi i spokojowi publicznemu	234	217	295	198	109	100	103
2	porządkowi i spokojowi publicznemu o charakterze chuligańskim lub pod wpływem alkoholu	1918	1939	1748	1995	1469	2638	1899
3	bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji popełnione pod wpływem alkoholu	412	552	512	741	382	597	595
4	pozostałe przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji	2282	2248	1632	1885	1103	1594	1442
5	mieniu społecznemu	235	254	232	246	145	180	196
6	innemu mieniu niż społeczne	98	64	58	59	22	43	26
7	uszkodzenie mienia	34	37	42	99	27	34	40
8	pozostałe przeciwko mieniu	92	119	117	96	43	51	77
9	interesom konsumentów	57	35	38	60	66	148	177
10	bezpieczeństwu pożarowemu	40	38	49	46	23	27	18
11	zdrowiu	57	91	109	132	65	141	88
12	obowiązkowi ewidencji ludności	204	143	176	151	190	389	456
13	urządzeniom użytku publicznego	4	21	521	435	248	118	102

³⁷ APB, KW PZPR, sygn. 52/IV/144, Protokół posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Bydgoszczy nr 33/IX/71, 22 IX 1971 r., k. 52.

³⁸ *Patrole MO i ORMÓ na ulicach miasta*, GP nr 213, 8 IX 1971 r., s. 4.

³⁹ *Ibidem*.

14	porządkowi na kolejach	377	393	315	179	122	69	90
15	przepisom ustawy o zwalczaniu alkoholizmu	48	60	47	58	37	91	76
16	innym przepisom	793	1124	563	556	581	2536	2746
Ogółem		6924	7447	6394	6587	4636	8774	8076

Źródło: Sprawozdanie z działalności Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Bydgoszczy za okres od 1 stycznia 1972 r. do dnia 31 sierpnia 1976 r., s. 2; AUMB, Biuro MRN, sygn. 224, Informacja o działalności Wydziału Spraw Wewnętrznych z uwzględnieniem Izby Wyrzecznień, s. 610-611.

Niepokojącym zjawiskiem wśród sprawców tzw. wykroczeń chuligańskich był ich młody wiek. Około 45% stanowili ludzie młodzi, do trzydziestego roku życia⁴⁰. Wobec sprawców tzw. wykroczeń chuligańskich, Kolegium ds. wykroczeń orzekało zazwyczaj grzywnę do tysiąca złotych. Mogło jednak orzekać także karę aresztu i często tak bywało. Analizując kary wymierzone przez bydgoskie Kolegia, należy zauważyć i podkreślić stałą tendencję tego organu do orzekania kary aresztu wobec nigdzie niepracujących ani nieposiadających stałego miejsca zamieszkania. Karę tę orzekano średnio około 71 razy w roku 1973 i 125 razy w 1975. Pewien bydgoszczanin został ukarany grzywną tysiąca złotych, bowiem w restauracji „Kaskada” na Starym Rynku *w stanie nietrzeźwym wyjadał potrawy i wypijał alkohol gościom. Na zwróconą uwagę wywołał awanturę rzucając widelcem w obsługę.* Jego krajan natomiast, który pod wpływem alkoholu zaczępił i pobił przypadkowego przechodnia, a następnie wypił odebraną mu butelkę wina, został skazany przez Kolegium na grzywnę w wysokości 4 500 zł z zamiarą na karę aresztu oraz ogłoszenie w prasie orzeczenia o wykroczeniu⁴¹. Niestety, brak informacji o orzecznictwie kolegiów wobec prominentnych sprawców tego typu wykroczeń. Dla przykładu: wiosną 1973 r. wiceprzewodniczący bydgoskiego ZMS, wracając z Klubu „Jowisz” w stanie nietrzeźwym, *zamiast iść do domu, próbował wejść do przedszkola na Osiedlu Błoniu w wyniku czego pokaleczył się*⁴². Jak wynikało z ustaleń Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR, która ostatecznie odwołała przewodniczącego z zajmowanego stanowiska,

⁴⁰ Obliczenia własne na podstawie APB, KW PZPR, sygn. 52/IV/146, Protokół posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Bydgoszczy nr 47/XII/71, 29 XII 1971 r., Załącznik nr 2, Informacje o efektach akcji kryptonim „Porządek” przeprowadzonej przez KM MO w Bydgoszczy, k. 2.

⁴¹ Uchwała nr II/8/69 Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy z dnia 26 IX 1969 r. w sprawie zabezpieczenia porządku publicznego w Bydgoszczy [w:] „Biuletyn Informacyjny UM” nr 11/71, s. 56, 57.

⁴² ABP, KW PZPR, sygn. 52/IV/163, Protokół posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Bydgoszczy nr 11/V/73, 4 V 1973 r., k.5

*ponoć pijany już przyszedł do klubu i nie było mowy o jego wyprowadzeniu, tak był agresywny*⁴³.

Ofiarami pijaństwa dorosłych padały w największym stopniu dzieci. Jak dowodziły ówczesne badania, główną przyczyną niedostosowania społecznego młodzieży był alkoholizm rodziców. W 1979 r. w Polsce zdiagnozowanych zostało około pół miliona nałogowych alkoholików, z których ponad 70% stanowili ojcowie, często wielodzietnych rodzin⁴⁴. Alkoholizm dorosłych generował w linii prostej przestępczość nieletnich, których tragedia częstokroć dopełniała się w dramatyczny sposób. W 1975 r. na jednym z bydgoskich osiedli został uduszony metalową linką ojciec alkoholik. Jak wykazało śledztwo sprawcą czynu był kilkunastoletni chłopiec, będący wielokrotnie świadkiem znęcania się pijanego oprawcy nad matką. W czasie milicyjnego przesłuchania chłopiec przyznał się do zabójstwa, wyznając, iż *nie mógł już znieść awantur ojca*⁴⁵.

Nieletni jako ofiary alkoholizmu

Jak wynikało ze sprawozdania płk. Edwarda Mileja, komendanta miejskiego MO w Bydgoszczy⁴⁶, przedstawionego na forum Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w 1975 r., to właśnie alkohol był *źródłem znacznej ilości przestępstw, szczególnie kryminalnych, demoralizacji nieletnich i zakłócania porządku publicznego*⁴⁷. Jakkolwiek służby milicji z Bydgoszczy informowały, iż w mieście odnotowywano spadek liczby przestępstw popełnianych przez nieletnich, to jednak stanowiły one przez całą dekadę znaczny odsetek. Głównie dlatego, że sprawcami owych przestępstw byli nieletni, którzy już raz weszli w kolizję z prawem lub wymagali opieki prawnej. Notabene „Kodeks wykroczeń” nie regulował zasad odpowiedzialności nieletnich za popełnione przez nich czyny. Co znamienne, dopiero w okresie stanu wojennego, to jest w 1982 r., Sejm PRL uchwalił ustawę o postępowaniu w sprawach nieletnich. Do tego jednak czasu obowiązywało rozporządzenia Prezydenta RP z 1932 r., wyłączające odpowiedzialność nieletnich poniżej trzynastego roku życia. Zatem wobec nieletnich bez

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ Zobacz szerzej: M. Sanok, *Alkoholizm środowiska rodzinnego jako jedna z przyczyn drugorocznosci społecznej młodzieży*, „Problemy Alkoholowe” nr 10, październik 1979 r., s. 9-10.

⁴⁵ GP nr 199, 16 IX 1976 r., s. 6.

⁴⁶ Płk Edward Milej, ur. 26 X 1923 r. W służbie MO od 1946 r.; 6 IV 1971–15 V 1980 r. – komendant miejski MO w Bydgoszczy; od 25 IX 1975 r. w stopniu pułkownika MO. Na podstawie Milej Edward, s. Józefa, [w:] *Twarze bezpieki 1945–1990. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwie pomorskim/bydgoskim, toruńskim i wrocławskim. Informator personalny*, red. M. Szymaniak, Bydgoszcz-Gdańsk 2010, s. 360-361.

⁴⁷ APB, KW PZPR, sygn. 52/II/18, Protokół posiedzenia XVII Miejskiej Komisji Sprawozdawczo-Wyborczej KM PZPR w Bydgoszczy, 11 II 1975 r., k. 76.

rozeznania można było zastosować jedynie środek wychowawczy *polegający na upomnieniu nieletniego oraz oddania go pod dozór odpowiednich rodziców lub osobom sprawującym nad nim pieczę*⁴⁸. Jako że środek taki miał charakter *moralny i nie łączył się z realną dolegliwością*, wielu młodych ludzi popadało w kolizję z prawem ponownie⁴⁹.

Przestępstwa nieletnich w latach 1976-1980 stanowiły około 10%-14% wszystkich popełnianych czynów przestępczych w Bydgoszczy. Stosunkowo najwięcej przestępstw, bo aż 470 aktów, dokonali młodociani w 1978 r. (tj. 14% wszystkich dokonanych przestępstw); najmniej natomiast w 1980 r., kiedy to nieletni byli sprawcami 328 czynów (tj. 10%). W 1979 r. liczba nieletnich z tzw. rodzin moralnie zagrożonych, wynosiła wg szacunków milicyjnych około 350 osób⁵⁰. Zdaniem wóldarza miasta, to właśnie Bydgoszcz w skali województwa była najbardziej zagrożona *przestępczą działalnością nieletnich*⁵¹.

Przez całą dekadę prawie 90% czynów przestępczych nieletnich stanowiły wszelkiego rodzaju kradzieże (zwłaszcza mienia prywatnego), najczęściej z włamaniem. Ze statystyki milicyjnej wynika, że nieletni najchętniej włamywali się do samochodów, piwnic, altan oraz dokonywali kradzieży wszelkiego rodzaju pojazdów. Pod koniec dekady (w 1978 r.) w statystykach MO zarejestrowanych było 621 nieletnich sprawców przestępstw oraz dzieci „moralnie zagrożonych”; 250 z nich należało do kategorii tzw. nieletnich sprawców przestępstw, a 351 do nieletnich moralnie zagrożonych; ok. 60 dzieci nie uczęszczało w ogóle do żadnej szkoły, stanowiąc jednak tylko niewielki procent wszystkich (kilkuset) codziennie wagarujących uczniów⁵². Co więcej, na terenie Bydgoszczy liczba nieletnich do lat siedemnastu włącznie zatrzymywanych za dokonanie przestępstw wzrastała w tempie nieomal skokowym. (Dla przykładu: w 1971 r. funkcjonariusze MO zatrzymali 160 nieletnich sprawców przestępstw; w 1972 r. – 199; natomiast w 1974 r. już 317). Równolegle wzrastała liczba dzieci zatrzymanych w Milicyjnej Izbie Dziecka: tylko w 1974 r. zatrzymano i przewieziono do niej 924 dzieci⁵³.

⁴⁸ AUMB, BMRN, sygn. 224, Informacja o działalności w zakresie zwalczania przestępczości wśród nieletnich i pasożytnictwa w m. Bydgoszczy, k. 732, 734; *Ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich oraz przepisy wykonawcze. Stan prawny na dzień 13 V 1983 r.*, Warszawa 1983, s. 3.

⁴⁹ AUMB, BMRN, sygn. 224, Informacja o działalności...

⁵⁰ Obliczenia własne na podstawie danych AKWPB; AUMB, BMRN, sygn. 224, Sprawozdanie z działalności jednostek ORMÓ, terenowych jednostek MO w Bydgoszczy za okres I kwartału 1979 r., k. 527.

⁵¹ AUMB, BMRN, sygn. 224, Informacja dotycząca realizacji Uchwały..., k. 563–564.

⁵² *Ibidem*, Informacja w zakresie zwalczania..., k. 732; IKP, 22 X 1979 r., s. 4.

⁵³ APB, KW PZPR, sygn. 52/II/18, Protokół posiedzenia XVII..., k. 76.

Warto zaznaczyć, że pewien odsetek przestępstw popełnianych przez nieletnich dokonywany był przez młodocianych recydywistów, częstokroć uciekinierów z poprawczaków, domów wychowawczych oraz innych jednostek. W 1978 r. byli oni sprawcami 85 przestępstw. Nieletni sprawcy najczęściej pochodzili z *rozbitych małżeństw alkoholików*. Jak wynikało z ustaleń radnych miasta: *Rodzice tych dzieci reprezentują bardzo niski poziom intelektualny, są prymitywni i w olbrzymiej większości są alkoholikami. Wszystkich omawianych nieletnich cechuje niski poziom umysłowy, graniczący z ociężałością umysłową, mają trudności w nauce, zniechęcają się do niej, często wagarują, unikają domu rodzinnego i w konsekwencji popadają w konflikt z prawem*⁵⁴. Wielu z takich zagrożonych demoralizacją nastolatków powyżej piętnastego roku życia zwalniano od obowiązku szkolnego, nakładając na nich przymus podjęcia pracy. W latach 1976-1979 w Bydgoszczy zwolniono z obowiązku szkolnego 215 młodocianych (w tym 159 dziewcząt), częstokroć kierując ich do pracy bądź też na naukę zawodu. Wszystkie te zabiegi zdawały się ostatecznie jednak przynosić mierne efekty, bowiem liczba młodocianych podejmujących pracę na podstawie zwolnienia od obowiązku szkolnego była niewielka i – co istotne – w omawianej dekadzie sukcesywnie spadała⁵⁵.

Skutkiem alkoholizmu rodziców było popadanie w nałóg dzieci. Każdego roku omawianej dekady w bydgoskiej Izbie Wyrzeźwień zatrzymywano około setki młodocianych. W 1972 r. MO odnotowała 100 przypadków *pijaństwa nieletnich*, natomiast w 1978 r. 109 pijanych nieletnich chłopców oraz 5 dziewcząt⁵⁶. Wobec wszystkich nieletnich, którzy znaleźli się w Izbie Wyrzeźwień, stosowano zazwyczaj zawiadomienie do szkoły lub zakładu pracy oraz obligatoryjnie do rodziców. Po wyrzeźwieniu dzieci przekazywano jednak najpierw do Milicyjnej Izby Dziecka. Działania podejmowane wobec małoletnich przestępców oraz dzieci zagrożonych demoralizacją sprowadzały się w latach siedemdziesiątych do tzw. szerokiego frontu walki z moralnym zagrożeniem nieletnich przez dzielnicowych, posterunkowych i wyspecjalizowane jednostki ORMÓ⁵⁷. Warto podkreślić, że wobec sprawców mniejszych przestępstw starano się nie stosować najdrastyczniejszego wymiaru kary, tzn. osadzenia w zakładzie poprawczym. Jeżeli

⁵⁴ AUMB, BMRN, sygn. 224, Informacja o przestępczości nieletnich z terenu Sądu Rejonowego w Bydgoszczy, k. 736.

⁵⁵ *Ibidem*, k. 715.

⁵⁶ AUMB, BMRN, sygn. 224, Protokoły..., k. 715; Sprawozdanie z działalności Izby..., k. 642; APB, KW PZPR, sygn. 52/IV/161, Protokół posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Bydgoszczy nr 6/III/73, Informacja o realizacji uchwały..., k. 20.

⁵⁷ AIPN, MSW II, sygn. 725, Sprawozdanie z działalności MO województwa bydgoskiego za 1968 r., k. 7.

młody człowiek dawał nadzieję na resocjalizację, stosowano dozór kuratorski czy też skierowanie do jednego z 14 kuratorskich ośrodków pracy, funkcjonujących przy placówkach oświatowych. Działalność profilaktyczna Sądu Rejonowego w Bydgoszczy w zakresie nieletnich sprowadzała się przede wszystkim do kierowania młodzieży do takich właśnie ośrodków oraz Ochotniczych Hufców Pracy, internatów, umieszczania w rodzinach zastępczych, organizowania wypoczynku letniego o profilu wychowawczym. Prowadzono także współpracę z różnego rodzaju instytucjami odpowiedzialnymi bezpośrednio lub pośrednio za opiekę nad dzieckiem, takimi jak: Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Liga Kobiet czy Polski Komitet Pomocy Społecznej. Pomoc państwa miała także wymiar finansowy. W 1978 r. na terenie działania OKSM nr 14 w Bydgoszczy przez cały rok wypłacano 23 rodzinom alkoholików zapomogi w kwocie od 500 do 1 450 zł, a 29 osobom dostarczano węgiel, obuwie, pościel⁵⁸. Jednak działania podejmowane przez władze i siły porządkowe zdawały się przynosić mało zadowalające efekty. W 1975 r. bydgoska milicja raportowała: *Dotychczasowe metody pracy różnych komisji wychowawczych i organizacji zajmujących się sprawami młodzieży nieletniej nie zdały egzaminu*⁵⁹.

Problem przestępczości wśród nieletnich w drugiej połowie dekady obrazuje tabela poniżej.

Tabela 3. Przestępstwa popełnione przez nieletnich w Bydgoszczy w latach 1976-1980

Kategorie przestępstw	Przestępstwa stwierdzone / w tym popełnione przez nieletnich				
	1976 r.	1977 r.	1978 r.	1979 r.	1980 r.
przestępstwa (ogółem)	3406/ 457	3361/ 339	3351/ 470	2795/ 347	3140/ 328
przestępstwa kryminalne (razem)	2515/ 440	2343/ 217	2501/ 438	1965/ 325	2481/ 302
zabójstwa	7	4	3	2	1
bójka lub pobicie	5	14	11	10/ 1	17
uszczerbek na zdrowiu	111/ 4	99/ 2	64/ 2	73/ 3	73/ 3

⁵⁸ AUMB, BMRN, sygn. 224, Informacja o działalności w zakresie zwalczania pasożytnictwa..., k. 734; Informacja o przestępczości nieletnich..., k. 736; Protokoły posiedzenia Komisji..., k. 363.

⁵⁹ APB, KW PZPR, sygn. 52/I/18, Protokół posiedzenia XVII Miejskiej Komisji..., k. 76.

zgwalcenia	9	12	13/ 1	8	6/ 1
kradzież cudzej rzeczy	912/ 244	774/ 151	824/ 167	559/ 101	670/ 140
kradzież z włamaniem do mienia społecznego	297/ 49	227/ 39	286/ 106	289/ 63	366/ 60
kradzież z włamaniem do mienia prywatnego	458/ 121	422/ 107	583/ 141	375/ 132	567/ 78
rozboje	30/ 4	53/ 2	37/ 2	41/ 1	71/ 4
przestępstwa drogowe	80/ 1	90/ 1	104/ 2	99/ 1	81

Źródło: AKWPB, Przestępstwa stwierdzone, w tym popełnione przez nieletnich (1976-1980).

Choroby alkoholowe. Pacjenci Izby Wyrzeźwień

U schyłku dekady (w 1978 r., to jest w roku ogłoszenia kolejnych podwyżek cen na napoje alkoholowe) w bydgoskiej Izbie Wyrzeźwień przebywały łącznie 7883 osoby (stanowiło to o 1399 os. mniej niż w 1977 r.), w tym przeważającą liczbę stanowili mężczyźni (7466 os.). 1423 osoby przebywały w Izbie po raz drugi, natomiast 1220 pacjentów zostało doprowadzonych do Izby Wyrzeźwień *więcej niż 2 razy*. Ponad 57% zatrzymanych stanowili żonaci lub mężatki. Około połowę trzeźwiejących pacjentów stanowiły osoby pomiędzy 30. a 50. rokiem życia (w tym 23% pomiędzy 19. a 24. rokiem życia). Zdecydowana większość pacjentów (63%) pochodziła ze środowiska robotniczego, ponad 19% stanowiły osoby niemające zawodu ani pracy⁶⁰.

Dotkliwym społecznie skutkiem szerzącego się alkoholizmu była rosnąca liczba zgonów powodowanych marskością wątroby. Współczynnik zgonów mężczyzn na tę chorobę, który jeszcze w 1961 r. wynosił 5 osób na 100 tys. zmarłych, w 1975 r. wzrósł ponad dwukrotnie i wynosił już 12 osób na 100 tys.⁶¹ Jakkolwiek należy podkreślić, iż skutki tej choroby są zawsze długofalowe. W przeciwieństwie do skutków licznych w dekadzie przypadków zatruc alkoholowych, z powodu których tylko w ciągu dwóch lat (1972-1973) lekarze w całym kraju musieli interweniować około 36 tys. razy (w tym w 625 przypadkach interwencji tych dokonywano w zakładach pracy)⁶². O rozmiarach alkoholizmu w czasach

⁶⁰ AUMB, sygn. 224, Sprawozdanie z działalności Izby Wyrzeźwień w Bydgoszczy za rok 1978, k. 642.

⁶¹ *Społeczne skutki zwiększania się...*, s. 72.

⁶² *Rocznik Statystyczny Ochrony Zdrowia (dalej RSOZ) 1974*, Warszawa 1975, tab. 18, s. 28.

gierkowskich świadczy także rosnąca liczba osób zapadających na psychozę alkoholową (prawie dwukrotny wzrost zachorowań w dekadzie). Dla przykładu: w 1978 r. hospitalizowano prawie 15 tys. osób, które zapadły na psychozę⁶³.

Najpopularniejszą formą leczenia uzależnień alkoholowych było korzystanie z poradni odwykowych. Rosnąca z każdym rokiem dziesięciolecia liczba pacjentów tych poradni doskonale obrazuje dynamikę spożycia alkoholu. Jeśli w 1970 r. do poradni udało się ponad 322 tys. Polaków, to już dwa lata później (w 1973 r.) prawie 430 tys. W województwie bydgoskim z pomocy tej poradni skorzystało we wspomnianych latach odpowiednio 12,6 tys. i 15,4 tys. chorych. Warto dodać, że przeważającą część pacjentów stanowili mieszkańcy miast wydzielonych, to jest m.in. Bydgoszczy, Torunia i Włocławka⁶⁴. Należy podkreślić, iż tylko niewielki procent uzależnionych od alkoholu korzystał z pomocy psychiatrów i psychologów, tak ważnej w terapii antyalkoholowej. U schyłku dekady (w 1978 r.) terapii takiej poddało się w całym kraju zaledwie 5999 chorych uzależnionych od alkoholu. Stanowiło to i tak dwukrotny postęp liczbowy w porównaniu do 1970 r. Warto nadmienić, iż decyzję o podjęciu leczenia w ogromnej mierze utrudniało zakorzenione w społecznej świadomości, poczucie wstydu, jakie towarzyszyło ujawnieniu choroby alkoholowej w rodzinie. Jak dowodzą protokoły posiedzeń bydgoskiej Komisji Zdrowia MRN, nawet przez jej członków choroba alkoholowa, podobnie jak choroba weneryczna, traktowana była jako „wstydlivy problem”⁶⁵.

„Zawód: pasożyt”. Zjawisko tzw. pasożytnictwa społecznego

W optyce komunistycznego ładu i porządku publicznego „pasożytnictwo społeczne” traktowane było jak jeden z głównych problemów społecznych. Komuniści wyznaczyli zatem autorytarnie katalog zachowań i postaw patologicznych, które w ich mniemaniu zagrażały budowaniu socjalistycznej ojczyzny⁶⁶. W takim ujęciu „pasożytnictwo społeczne” stawało się propagandowo-politycznym konstruktem⁶⁷, pojemnym definicyjnie na tyle, aby zaliczyć do niego i niepracującego alkoholika, i „uporczywie” uchylającego się od pracy lub nauki obywatela w

⁶³ RSOZ 1979, Warszawa 1980, s. 22.

⁶⁴ RSOZ 1974, Warszawa 1975, s. 22, 28, 68-69, 74; RSOZ 1976, Warszawa 1977, s. 78-79; RSOZ 1979, Warszawa 1979, s. 22, 23, 56-57, 74.

⁶⁵ AUMB, BMRN, sygn. 220, Protokół posiedzenia Komisji Zdrowia, Spraw Socjalnych i Ochrony Środowiska MRN w Bydgoszczy, 9 X 1980 r.

⁶⁶ Na podstawie pracy: J. Kwaśniewski, *Badania problemów społecznych*, [w:] *Badania problemów społecznych*, red. nauk. J. Kwaśniewski, „Prace Katedry Socjologii Norm, Dewiacji i Kontroli Społecznej” nr IV, Warszawa 2003.

⁶⁷ Za: J. Kwaśniewski, *Badania problemów...*

przedziale wiekowym 18-55, jak również kontestującego ustrój opozycjonistę lub artystę⁶⁸.

Termin „pasożytnictwo społeczne” zaczął oficjalnie funkcjonować w PRL od lat sześćdziesiątych, wypierając sukcesywnie terminologię w stylu „włóczęga”, „niepracujący”. Do tej pojemnej kategorii społecznej zaliczano w pierwszej kolejności wszystkie osoby niewypelniające obowiązku podjęcia pracy, wynikającego z zapisów konstytucji PRL. Obowiązek pracy ułatwiał kontrolę i inwigilację społeczeństwa, co przy pomocy niezwykle sprawnego mechanizmu propagandowego (stanowiącego obok terroru filar systemu komunistycznego) pozwalało wytwarzać w przestrzeni społecznej przekonanie, że obywatel, który nie podejmuje pracy, więc „pasożyt społeczny”, funkcjonuje na jej obrzeżach, czyli popularnym „marginesie”. Jakkolwiek od 1958 r. w Polsce zaczęła obowiązywać konwencja Międzynarodowej Organizacji Pracy o „zniesieniu pracy przymusowej”, nadal prowadzono aktywnie prace nad „penalizacją pasożytnictwa”, dowodząc, że tylko karanie pasożytnictwa jest skutecznym orężem walki z tym zjawiskiem. Walkę tę prowadzono równocześnie na wielu płaszczyznach i siłami wielu instytucji. Osoby uznawane za „pasożytów” ewidencjonowano i konstruowano kolejne projekty ustaw mających zapobiegać szerzeniu się zjawiska⁶⁹.

W dekadzie lat siedemdziesiątych władze miasta Bydgoszczy przyjęły, iż *jakkolwiek nie ma legalnej definicji pasożytnictwa, to w potocznym brzmieniu pasożytnictwo oznacza sposób utrzymania się człowieka sprzeczny z poczuciem moralnym społeczeństwa i obowiązującym porządkiem prawnym*. Z powodów propagandowych starano się przekonać społeczeństwo, że pasożytnictwo powodowane jest nadmiernym spożywaniem alkoholu. Jednak analiza dokumentów sygnowanych przez władze miasta Bydgoszczy dowodzi, że zjawisku niepodejmowania czy też porzucania pracy i nauki sprzyjały w równym stopniu: brak wykształcenia, niska kultura osobista, aspiracje do dużych zarobków przy minimalnym wysiłku, ukrywanie się przed wymiarem sprawiedliwości i organami ścigania, jak również *rozkład rodziny i brak troski o wychowanie dzieci; przejęcie przez dzieci nawyku „łatwego życia” prowadzonego przez dorosłych*⁷⁰. Wraz z upływem kolejnych lat dekady w mieście sukcesywnie wzrastała liczba osób figurujących w kartotekach MO *mogących zagrazać porządkowi społecznemu, w tym tzw. osób prowadzących pasożytniczy tryb życia*. Dla przykładu: w 1973

⁶⁸ Na ten temat zob. P. Kosiński, *Historia pijalstwa...* (rozdz. 7 *Alkoholowa implozja*; podrozdz. *Pasożyty społeczni*).

⁶⁹ *Ibidem*, s. 616; Na temat prób penalizacji zjawiska pasożytnictwa zob. s. 616-618.

⁷⁰ AUMB, Biuro MRN, sygn. 224, Protokoły z posiedzenia Komisji Zdrowia, Spraw Socjalnych i Ochrony, *op. cit.*, Informacja dotycząca osób prowadzących pasożytniczy tryb życia na terenie Bydgoszczy (z dnia 30 października 1979 roku), k. 727.

r. zewidencjonowano takich osób około 100, dwa lata później już 170. U schyłku dekady E. Gierka w kartotekach milicyjnych Bydgoszczy, w których zarejestrowanych było 5 tys. osób mogących zagrazać porządkowi publicznemu!, około 500 osób zakwalifikowano właśnie do pojemnej kategorii „pasożytów społecznych” (w kręgu stałego zainteresowania milicji było natomiast 309 takich osób). Zdaniem funkcjonariuszy MO, prowadzone statystyki wskazywały jednoznacznie, że to właśnie Bydgoszcz spośród innych miejscowości województwa zagrożona jest najbardziej zjawiskiem „pasożytnictwa”. Dowodzą na to: [...] *nasza ewidencja pod tym względem nie jest pełna. Wciąż ujawniani są nieznanymi dotąd pasożyty*⁷¹. Mimo różnych drobnych sukcesów w walce z tym zjawiskiem, bydgoskiej milicji nie udało się jednak *wypracować skutecznych metod walki z pasożytnictwem*⁷². Skalę zjawiska uzupełniają dane dotyczące województwa bydgoskiego. Jak wynika z ich analizy, w latach 1975–1976 odnotowany zostaje spadek, natomiast od 1977 r. liczbowy wzrost osób ewidencjonowanych jako „pasożyty społeczni”. Dla przykładu: w 1974 r. liczba osób funkcjonujących w kartotece MO jako *osoby prowadzące pasożytniczy tryb życia* osiągnęła apogeum; ustalono wówczas personalia 1109 osób. W tej liczbie zanotowano 477 osób w grupie wiekowej 25–39 lat; 307 osób w grupie 21–24 lat; 171 osób w wieku 40–55 lat oraz 154 osoby w grupie 18–20 lat. Taka struktura wiekowa dominowała przez całą dekadę, również w znamienych latach 1975–1976, kiedy to odnotowano najmniejszą liczbę osób określaną mianem „pasożytów”, tj. w 1975 r. 362 osoby; w 1976 r. 500 osób. W 1979 r. liczba tych osób wróciła do poziomu liczebnego z początku dekady i wynosiła 700⁷³. Warto podkreślić, że w 1977 r., prokuratury rejonowe całego województwa podjęły działania celem ustalenia rzeczywistych rozmiarów zjawiska pasożytnictwa społecznego.

Tabela 4. Zestawienie liczbowe osób prowadzących „pasożytniczy tryb życia” na terenie województwa bydgoskiego w latach 1973–1980

Rok	Ogółem osób	Przedział wieku			
		18-20 l.	21-24 l.	25-39 l.	40-55 l.
1973	821	161	205	341	114
1974	1109	154	307	477	171
1975	362	43	81	176	62

⁷¹ APB, KW PZPR, sygn.52/I/18, Protokół posiedzenia XVII Miejskiej..., 11 II 1975 r., k. 78.

⁷² AUMB, BMRN, sygn. 224, Informacja dotycząca osób..., k. 722, 727; *Informacja dotycząca realizacji Uchwały...*, k. 563; APB, KW PZPR, sygn.52/I/18, Protokół posiedzenia XVII..., k. 76, 78.

⁷³ AKWPB, Zestawienie ilościowe osób prowadzących pasożytniczy tryb życia w latach 1973–1980. Dane dla województwa bydgoskiego.

1976	500	54	102	244	100
1977	694	48	139	369	138
1978	740	38	149	397	156
1979	825	41	165	443	176
1980	700	29	116	395	160

Źródło: AKWPB, Zestawienie ilościowe osób prowadzących pasożytniczy tryb życia w latach 1973–1980. Dane dla województwa bydgoskiego⁷⁴.

Jak wynika z milicyjnych raportów około 45% osób prowadzących „pasożytniczy tryb życia” karanych było wcześniej sądownie. Zdaniem miejscowych władz świadczyło to o *dużej aktywności przestępczej pasożytów*⁷⁵. Dla zobrazowania zjawiska warto podać, że w 1979 r. na 496 osób rejestrowanych przez MO aż 194 tzw. pasożytów karanych było wcześniej lub było posądzonych o przestępstwa kryminalne. W tym jeśli idzie o źródło utrzymania: 91 osób utrzymywało się z *nieustalonych źródeł*; 64 osoby prawdopodobnie z nierządu; 139 osób z innych źródeł, jednakowoż – jak podkreślano – *w sposób sprzeczny z zasadami współżycia społecznego*. Około 80% z 496 zarejestrowanych osób posiadało wykształcenie tylko podstawowe⁷⁶.

Miejska Rada Narodowa przy współpracy z Prokuraturą Rejonową w Bydgoszczy, w toku wieloletniej walki z postawami uznawanymi za „pasożytnicze”, próbowała wypracować szereg mechanizmów zapobiegających szerszeniu się stylu życia niepożądanego przez komunistyczne władze. Przede wszystkim dokonano podziału „postaw pasożytniczych”. W praktyce dnia codziennego w zakresie profilaktyki organizowanej siłami milicyjno-administracyjnymi zaczęto oficjalnie definiować dwie postawy: bierną i uznaną za znacznie od niej szkodliwszą – czynną. W optyce komunistycznego ładu i porządku publicznego pierwsza postawa polegała na *uchylaniu się od pracy lub nauki, przez osobę zdolną i zobowiązaną do podejmowania takich czynności*; druga natomiast na *zdobywaniu środków utrzymania w sposób sprzeczny z obowiązującym porządkiem prawnym – prostytutkę, sutenerstwo, nielegalny handel, spekulację, napady, kradzieże*⁷⁷. W ślad za tym podziałem organa MO w Bydgoszczy ewidencjonowały jako

⁷⁴ Warto dodać, że w 1968 r. na terenie całego województwa bydgoskiego w rejestrach MO figurowało 1258 osób prowadzących pasożytniczy tryb życia. Za: IPN sygn. MSW II GM 725, Sprawozdanie z działalności MO..., k. 6.

⁷⁵ AUMB, Biuro MRN, sygn. 224, Informacja dotycząca osób prowadzących pasożytniczy..., k. 725.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 726.

⁷⁷ AUMB, Biuro MRN, sygn. 224, Informacja dotycząca realizacji Uchwały MRN nr VIII/34/75, 25 VI 1975 r., k. 565.

„pasożytów społecznych” wszystkie osoby, które pomiędzy 18. a 55. rokiem życia nie kontynuowały nauki lub też *będąc zdolnymi do pracy, uporczywie uchylały się od jej wykonywania oraz czerpały środki utrzymania w sposób sprzeczny z zasadami współżycia społecznego i swym postępowaniem zagrażały porządkowi publicznemu*⁷⁸. W 1974 r. w Bydgoszczy zarejestrowanych było około 220 osób tzw. uchylających się od pracy, z czego aż 60% uznanych zostało za „pasożytów czynnych”, wielokrotnie karanych za kradzieże, napady oraz włamania. Co więcej, 162 osoby z tej grupy odrzuciły propozycję pracy, złożoną im przez Wydział Zatrudnienia Urzędu Miejskiego, chociaż większość z nich posiadała zawody wyuczone dobrze płatne i deficytowe na rynku pracy (takie jak np.: ślusarz, kierowca, mechanik, tapicer)⁷⁹.

Działalność profilaktyczna w zakresie zwalczania i zapobiegania zjawiskom pasożytnictwa społecznego w Bydgoszczy polegała w dużym stopniu na obserwacji przez MO i jednostki ORMO miejsc i osób tzw. zagrożonych, tj. nocnych klubów, knajp, barów piwnych, melin etc. Znacznie dynamiczniejszą akcję, jak się wydaje, zaczęto prowadzić wraz z powołaniem do życia tzw. Komisji Indywidualnej Profilaktyki Społecznej (1977 r.), usytuowanej przy OKSM-ach⁸⁰. Jej celem było przede wszystkim oddziaływanie na osoby dotknięte alkoholizmem oraz przeciwdziałanie zjawisku „pasożytnictwa społecznego”. Instytucja ta od początku swojego działania wspólnie ze służbami milicyjnymi zajęła się bezpośrednią profilaktyką 1132 osób. Naczelnym zadaniem członków Komisji było *przekonanie osoby nieraz o trudnym charakterze i niskim poziomie inteligencji o celowości podjęcia pracy i porzucenia pasożytniczego trybu życia*. W wielu wypadkach dokonanie takiego przewartościowania było zadaniem nieomal niewykonalnym, bowiem do katalogu najczęściej wysuwanych roszczeń osób niepracujących należało żądanie: lekkiej i spokojnej pracy na jedną zmianę, najlepiej w niedużym zakładzie, usytuowanym w pobliżu miejsca zamieszkania, co oczywiście – za odpowiednim wynagrodzeniem⁸¹.

Mimo szeregu przedsięwzięć oraz zaangażowania jednostek MO w ściganie i ewidencjonowanie „osób prowadzących pasożytniczy tryb życia” komunistyczne władze miasta nie mogły przez całą dekadę skutecznie poradzić sobie z rosnącym zjawiskiem alkoholizmu i wynikających zeń problemów. Przerzucając odpowiedzialność za rozwiązanie palących problemów społecznych na instytucje

⁷⁸ AUMB, Biuro MRN, sygn. 224, Informacja dotycząca osób prowadzących pasożytniczy..., k. 722, 725-726; *Ibidem*, Informacja dotycząca realizacji Uchwały..., k. 565.

⁷⁹ *Zawód: Pasożyt...*, AUMB, Biuro MRN, sygn. 220, Informacja dotycząca osób prowadzących pasożytniczy..., k. 722.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 727.

⁸¹ *Ibidem*.

powołane do zgoła innych zadań, argumentowano, że: *[...] Skuteczność walki z pasożytnictwem i demoralizacją uzależnione jest nie tylko od właściwych represji stosowanych przez organa ścigania i sądownictwo, ale także od skoordynowania działań resocjalizacyjnych i prewencyjnych, w prowadzenie których powinny włączyć się także w szerszym zakresie rady narodowe, związki zawodowe, samorządy robotnicze, organizacje młodzieżowe i szkoły*⁸².

Najsukcesywniejszą walkę ze zjawiskiem „pasożytnictwa społecznego” mogły prowadzić i prowadziły prokuratury rejonowe, stosując np. przymusowe leczenie wobec uzależnionych alkoholików, ograniczając im władzę rodzicielską, wnosząc powództwo w sprawie zasądzenia alimentów. Należy jednak zwrócić uwagę, że częstokroć sam fakt prowadzenia „pasożytniczego trybu życia” wykorzystywany był przez organa prokuratorskie do aresztowania oraz ustanowienia nadzoru i kuratora. Z osobami takimi nagminnie przeprowadzano tzw. rozmowy profilaktyczne, celem *wskazania konsekwencji i następstw takiej postawy życiowej*⁸³. Prokuratura czuwała również m.in. nad wypełnianiem obowiązku szkolnego dzieci czy też ustanawiała dozór milicyjny⁸⁴. W całym szeregu podejmowanych przedsięwzięć trafioną wydaje się być inicjatywa organizowania środków pomocowych dla dzieci i młodzieży z rodzin patologicznych w ramach „funduszu aktywizacji zawodowej”. W 1979 r. ze środków finansowych 22 bydgoskich zakładów wypłacono 487 młodym ludziom zasiłki i zapomogi na ogólną kwotę 753 300 zł. Pieniądze te w znakomitej większości wydatkowane zostały na opłacenie czynszu i wyżywienia w internacie, zakup obuwia, odzieży, książek i pomocy dydaktycznych⁸⁵.

Co oczywiste do walki z „pasożytami” i „pasożytnictwem” zaprzątnięto cały szereg środków propagandowych, w tym organa lokalnej prasy. Z wydatną pomocą spieszył organ KW PZPR w Bydgoszczy, „Gazeta Pomorska”, która w ostrzegawczym tonie, posługując się niewybrednym słownictwem, wskazywała mieszkańcom miasta przykłady „pasożytniczych zachowań” czy ulubione miejsca biesiadowania marginesu. W jednym z artykułów o znamienym tytule *Zawód: Pasożyt ostrzegano bydgoszczan, iż pasożyty urzędują najchętniej w lokalach na ul. Długiej, Dworcowej i 1 Maja. Ponadto naczelnym ich zajęciem jest [...] chłanianie wody, oglądanie się kogo dziś naciągnąć, kogo ograbić, komu dać w mordę*⁸⁶. Jak wynikało z ustaleń radnych miasta, to właśnie „pasożyty” byli *rozsadnikami*

⁸² AUMB, Biuro MRN, sygn. 224, Informacja dotycząca osób prowadzących pasożytniczy..., k. 730.

⁸³ *Ibidem*, s. 729.

⁸⁴ *Ibidem*, sygn. 220, Informacja dotycząca osób..., k. 723, 727, 729.

⁸⁵ *Ibidem*, sygn. 224, Protokoły posiedzenia Komisji Przestrzegania Prawa..., k. 714-715.

⁸⁶ *Zawód: Pasożyt...*

zjawisk społecznych, ponieważ uzurpowali sobie prawo działania i przebywania w centralnych punktach miasta⁸⁷. Dotyczyło to również piętnastu mieszkańek Bydgoszczy, dobrze znanych funkcjonariuszom MO, a utrzymujących się z nierządu lub też – jak określano – *będących tancerkami w klubach nocnych*. Jak dowiedzono, kobiety te były różne: *stare i młode, grube i chude, ubrane ładnie i bez gustu, na szpilkach i gumowych butach*⁸⁸. Kampania antyalkoholowa prowadzona na łamach różnych czasopism, w przestrzeni publicznej czy też w zakładach pracy, objawiająca się na co dzień np. hasłami w stylu „Nie ma zgody na pijackie obyczaje” czy też publikacjami o charakterystycznych tytułach, takich jak „Zaklęty krąg pijackich melin”⁸⁹, nie skłaniały do głębszej refleksji ani do decyzji o podjęciu leczenia. Podobnie jak częstokroć infantylne zabiegi komunistycznych propagandzistów, za pomocą których zachęcano społeczeństwo do abstynencji. Raz to przywołując np. postaci Szekspira i Goethego jako zagorzałych przeciwników alkoholu, raz to dopatrując się w ich utworach wątków abstynenckich⁹⁰.

Wielką, ogólnonarodową kampanię wychowania w trzeźwości prowadził Kościół katolicki (także poprzez katechezę, działalność duszpasterską, a nade wszystko negocjacje z władzami w celu ograniczenia punktów sprzedaży alkoholu i zwiększenia liczby lecznic). Duchowni starali się wykorzeniać nawyki pokątnego handlu alkoholem oraz zwyczaj codziennego picia. Kolędującym kapłanom zakazano przyjmowania alkoholowych poczęstunków, a wiernych handlujących alkoholem ostrzegano odmową udzielenia sakramentów świętych. W 1979 r. Kardynał Stefan Wyszyński zaniepokojony rozmiarami alkoholizmu wśród rodaków alarmował: *społeczeństwu polskiemu zagraża niebezpieczeństwo biologicznego zwyrodnienia i utraty moralnej sprawności wskutek stale wzrastającego w naszym kraju spożycia alkoholu i rozszerzania się w rodzinie pijackiego obyczaju, który prawie zmusza do „opijania niemal każdej okazji”*⁹¹.

⁸⁷ AUMB, BMRN, sygn. 220, Informacja dotycząca osób..., k. 723.

⁸⁸ *Zawód: Pasożyt...*

⁸⁹ Na podstawie S. Kot, *Dekady Polskie...*, s. 60-61; (Zob. też za autorem czasopismo „Zdrowie i Trzeźwość” nakład ok. 110 tysięcy egz.).

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ AAN, UdSW, sygn. 118/7, Zespół Roboczy do Spraw Walki z Alkoholizmem i Wychowaniem Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu 1980-1983, 1985, List Prymasa Polski do Kapłanów, [b.s.]. Zobacz też *Zarządzenie Prymasa Polski w sprawie nielegalnej sprzedaży alkoholu*, „Tygodnik Powszechny” nr 276, 23 XII 1980 r.

Zakończenie

Ideologizowanie istotnych problemów życia społecznego i kompresowanie ich do wymiaru np. pasożytnictwa społecznego, niebezpiecznego zjawiska zagrażającego budowie społeczeństwa socjalistycznego, przesłaniało komunistycznej władzy istotę społecznej batalii, jaką winna zeń prowadzić. Walka z patologiami społecznymi nie oznaczała zatem batalii o zdrowy rdzeń narodu, ale batalię przeciwko jego chorej tkance.

Polityka władz PRL w zakresie zwalczania przyczyn i skutków alkoholizmu sprowadzała się przede wszystkim do działań mających gwarantować utrzymanie obywatelskiego posłuszeństwa. Eksperti Stałej Komisji do Walki z Alkoholizmem przy Radzie Ministrów oraz Zespół Doradców Naukowych Edwarda Gierka argumentowali: *Pijaństwo wiąże się z nasileniem przestępczości i innych zjawisk patologii społecznej. Ponadto jest ono istotnym czynnikiem demoralizacji społeczeństwa. Sprzyja nie tylko występowaniu zjawiska korupcji i łapownictwa, ale wiąże się z obniżeniem ogólnego morale, z nierzetelnością, nieojalnością, powstawaniem tzw. znieczulicy, z wulgaryzacją języka itp. Niszcząc akceptowany przez społeczeństwo system wartości, przeciwstawia mu cynizm i kult cwaniactwa, oportunistyczny i kult siły, sprzyja klimatowi bezprawia i nieporządku społecznego*⁹².

Podstawowym mankamentem prowadzonej działalności profilaktycznej, we wszystkich jednostkach był jednak ciągle brak funduszy na organizację skutecznej walki z alkoholizmem i jego skutkami. Skazane na brak sukcesów były zatem przede wszystkim działania wyspecjalizowanych instytucji, takich jak: Miejska Poradnia Przeciwalkoholowa (jeden etat lekarski plus dwoje lekarzy na pół etatu), Komisje Społeczne Lekarzy ds. leczenia nałogowych alkoholików czy Miejski Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy (MSKP), który u schyłku dekady zrzeszał 8581 członków fizycznych oraz 193 członków prawnych i zbiorowych – zorganizowanych w 58 oddziałach i 424 kołach. Podobnie jak Poradnia Leczenia Odwykowego w podbydgoskiej Żurawiej Kempie, która dla całego województwa dysponowała zaledwie 50 łózkami, co wydłużało czas oczekiwania na leczenie od 4 do 6 miesięcy. Nie zawsze trafne były również metody leczenia i wychodzenia z alkoholowego uzależnienia. Dla przykładu: jedną z metod profilaktyki Komisji było cotygodniowe wzywanie na obrady plenarne około 20 nałogowych alkoholików, z których stawiało się zaledwie 8-10, najczęściej doprowadzonych siłą i perswazją funkcjonariuszy MO. Podczas obrad, zazwyczaj wobec braku personelu i miejsc w ośrodkach, odstępowano od skierowania chorego na przymusowy

⁹² *Społeczne skutki*, op. cit., s. 74.

odwyk⁹³. Wspomniane instytucje, trapione kryzysem finansowym, udzielały każdego roku coraz mniejszej liczby porad, przeprowadzały mniej konkursów, pogadanek, prelekcji i pokazów filmów oświatowych. W 1978 r. MSKP specjalizujący się w masowych akcjach odczytowych dysponując na walkę z alkoholizmem 140 tysiącami złotych, zorganizował zaledwie 88 publicznych odczytów, podczas gdy jeszcze w 1971 r. – ok. 750 prelekcji. Ponadto Komitet wspólnie z bydgoskim Klubem „AA” organizował działalność 54 kół przeciwalkoholowych, a jego członkowie np. *aktywnie brali udział w zwalczaniu alkoholizmu przez organizowanie wycieczek grzybobrania i wyjazdy do innych miast*⁹⁴.

W walkę z alkoholowym zagrożeniem przez całą dekadę angażowano z nie-malejącą energią siły bydgoskiej MO, jednak – jak wspomniano – bez większych sukcesów. Milicyjni zwierzchnicy *maksymalnie przesuwali służby funkcyjarszy mundurowych na godziny popołudniowe i wieczorno-nocne, organizując zasadzki i obserwację obiektów i miejsc zagrożonych*⁹⁵. Prowadzono inwigilację i obserwację lokali, w których podawano napoje alkoholowe. W 1978 r. przeprowadzono w mieście 565 milicyjnych interwencji (głównie w lokalach III i IV kategorii), których celem było udaremnienie sprzedaży alkoholu osobom nietrzeźwym. W wyniku akcji uniemożliwiono jego zakup 87 nietrzeźwym klientom „Słowianki” i 83 w „Savoyu”⁹⁶.

Uwzględniając fakt, iż jeden alkoholik komplikował i niszczył życie czterem osobom, na skutki alkoholizmu w dekadzie Edwarda Gierka cierpiał *de facto* co drugi mieszkaniec Polski⁹⁷.

Social effects of alcoholism in the years 1970-1980 on the example of Bydgoszcz city

Summary

Key words: alcoholism, social pathologies, Bydgoszcz

In the period of the Polish People’s Republic, alcoholism was one of the main pathogenic reasons of the Polish society. It caused an increase in crime (including juvenile crime), family disintegration, and development of alcohol addiction. In

⁹³ *Realizacja Uchwały nr 117...*, s. 3, 4, i s. 8; AIPN, MSW II, sygn. DSA 2970, Stowarzyszenia. Nadzór działalności w latach 1977-78 (Bydgoszcz), k. 8.

⁹⁴ AUMB, sygn. 220, Informacja o działalności Miejskiego Społecznego..., k. 412-413.

⁹⁵ AIPN, sygn. 01265/ 53, mikrofilm 6-DY-705, Sprawozdania 1970 r., k. 4.

⁹⁶ AUMB, sygn. 220, Informacja o działalności Miejskiego Społecznego..., k. 413-425.

⁹⁷ *Ibidem*, sygn. 224, Informacja dotycząca realizacji Uchwały MRN nr VIII/34/75..., 25 VI 1975 r., k. 563.

the period of the communist dictatorship in Poland, there was a dramatic, compared to the inter-war period, an almost tenfold increase in consumption of alcoholic beverages, and customary *alcohol drinking* transformed into pathological *alcoholism*. In 1970, Polish people spent about 50 milliard zlotys on alcohol, and in 1980 – over 195 milliard zlotys! To the communists in power, profits in the order of a few milliards flowing into the state budget from the sale of alcohol were more important than the social effects of alcoholism. It was the easiest way of getting back the money paid earlier to the citizens in the form of wages and old age and disability pensions. The article analysing the problem of alcoholism in Bydgoszcz in the decade of the 1970’s presents also the most important social effects of this phenomenon, among others, crimes and offences, alcohol-related diseases, and so-called social sponging. The article includes also tables depicting the above-named issues.

Soziale Folgen des Alkoholismus in den Jahren 1970–1980 am Beispiel der Stadt Bydgoszcz.

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Alkoholismus, soziale Missstände, Bydgoszcz

In der Zeit der Volksrepublik Polen war der Alkoholismus eine der pathologischen Hauptursachen der polnischen Gesellschaft. Er verursachte den Zuwachs der Kriminalität (davon Jugendkriminalität), den Zerfall von Familien und die Alkoholsucht. Genau in der Zeit der kommunistischen Diktatur in Polen erfolgte ein gewaltiger, im Vergleich zur Zwischenkriegszeit fast zehnfacher Zuwachs des Konsums von alkoholischen Getränken, und ein gewohnheitsmäßiger *Alkoholkonsum* verwandelte sich in eine krankhafte *Trunksucht*. Während die Polen noch im Jahre 1970 etwa 50 Mrd. PLN für Alkohol ausgegeben haben, waren es 1980 schon 195 Mrd. PLN! Wichtiger als die gesellschaftlichen Folgen des Alkoholismus waren für die regierenden Kommunisten die Einnahmen aus dem Verkauf von alkoholischen Getränken in Milliardenhöhe, welche in die Staatskasse geflossen sind. Dies war nämlich die einfachste Form der Rückgewinnung von Geldern, welche vorher den Bürgern in Form von Gehältern und Rentenversicherungen ausgezahlt wurden. Im Artikel über die Analyse des Alkoholproblems in Bydgoszcz in der Dekade der 70er Jahre wurden außerdem die wichtigsten gesellschaftlichen Folgen dieses Phänomens beschrieben, u. a. Verbrechen und Vergehen, Alkoholkrankheiten sowie das sog. soziale Schmarotzertum. In der Abhandlung wurden außerdem tabellarische Aufstellungen präsentiert, welche die oben aufgeführte Problematik darstellen.

Jacek Lindner

Prasa partyjna – dobrodziejstwo czy przekleństwo?

słowa kluczowe: prasa, partie polityczne

Kiedy Mieczysław F. Rakowski 30 stycznia 1990 r. wypowiedział w sali Kongresowej słynne zdanie: „Wyprowadzić sztandar” i Polska Zjednoczona Partia Robotnicza przeszła definitywnie do historii, następnego dnia wszystkie organy partyjne, a było ich 17, zrezygnowały z obowiązkowego dotąd hasła pod winiętą tytułową: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. Tak właśnie postąpiła „Gazeta Pomorska”.

Wydawało się wtedy, że nieodwołalnie minął czas partyjnych periodyków, że polski system prasowy będzie się składać z obiektywnych czasopism, które będą starać się obiektywnie – bez partyjnego zaciętrzewienia – opisywać rzeczywistość.

Okazało się jednak, że jest inaczej. Pisma sygnowane przez partie bądź kandydatów w kolejnych wyborach ukazywały się do 2011 r. Można je podzielić na te, które miały przysporzyć zwolenników danemu stronnictwu i chciały być periodykami, oraz te, które były wydawane w czasie kampanii wyborczej.

Aby z dwóch tysięcy czasopism, które ukazywały się w Kujawsko-Pomorskiem po 1989 r., wyodrębnić te polityczne, warto zaznajomić się z ciekawą kategorią pism, jaką proponuje krakowski medioznawca Tomasz Goban-Klas. *W systemach politycznych zwanych państwami możemy wyodrębnić dwie strefy (...): rządzących i rządzonych. Gdy rządzący komunikują się między sobą, mówimy o komunikowaniu elitarnym, gdy zaś kierują swe idee, polecenia, zapytania itp. do rządzonych, mówimy wówczas o komunikowaniu hegemonicznym; gdy mamy do czynienia ze zwracaniem się rządzonych do rządzących, nazywamy to komunikowaniem petycyjnym. Czwarty rodzaj komunikowania, co nie znaczy, że najrzadszy lub najmniej istotny, obejmuje wszelkie postacie komunikowania się rządzonych między sobą...¹.*

¹ T. Goban-Klas, *Wartki nurt mediów*, Kraków 2011, s. 251.

Interesować nas będą dwa pierwsze typy, a więc elitarny i hegemoniczny. Typ elitarny reprezentują głównie biuletyny partyjne, których podstawowym celem jest mobilizacja członków danego ugrupowania do działań, które kierownictwo uznaje za pożądane. Owe wydawnictwa są adresowane głównie do członków, ale część redagowana w ten sposób, że stanowią jednocześnie agitację wyborczą.

Typ hegemoniczny ma trafić głównie do ludzi spoza partyjnych lub władczych kręgów (np. samorządy) i przekonać ich do tego, że proponowane przez dane stronnictwo rozwiązania są najlepsze dla danej społeczności i praktycznie nie mają alternatywy. W ustroju demokratycznym tym się różnią od totalitarnych, że prezentują inny zasób argumentów, znacznie częściej odwołujących się do poczucia logiki, obowiązku bądź wspólnych interesów niż do form nakazowych lub rozkazowych.

Okazuje się jednak, że Bydgoszcz od lat była na tyle łakomym kąskiem, że o polityczne względy jej mieszkańców ubiegało się wielu agitatorów z różnych partii.

Pod pruskim zaborem i w II RP

Nie lubimy przypominać, że przez ponad sto lat Bydgoszcz była w granicach Prus lub II Rzeszy. Nie da się jednak wymazać tego z kart historii. Pod koniec XIX wieku polskie organizacje w zaborze pruskim były dalekie od stworzenia partii politycznych, które łączyłyby pierwiastki narodowe z ideowymi. Na terenie Wielkopolski (a Bydgoszcz wtedy była jej częścią) popularne były inne formy organizacyjne polskiego żywiołu.

Od 2 kwietnia 1891 r. do 1894 r. ukazywała się „Polsko-Katolicka Gazeta Ludowa – Straż Polska”. Jej wydawcą był Stanisław Tomaszewski. Po czterech latach przerwy ukazał się pierwszy numer „Gazety Bydgoskiej – dziennika reprezentującego ruch mieszczański”².

Jedną z form organizacyjnych Polaków w zaborczej Bydgoszczy, w czasach aktywności Hakaty, było Towarzystwo Robotników Polsko-Katolickich. *Posiadając bogatą bibliotekę, propagowało ono wśród robotników polską książkę, kolportowało prasę (inowrocławski „Dziennik Kujawski”)*³. Oznacza to, że w ówczesnej Bydgoszczy nie wydawano jeszcze polskojęzycznej prasy politycznej i konieczne było jej importowanie. W 1904 r. związek przyłączył się do Związku Towarzystw Robotniczych z siedzibą w Poznaniu, a w 1907 roku zaabonowała

² J. Wojciak, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914*, [w:] Historia Bydgoszczy, red. S. Betlejewski, Bydgoszcz 1991, s. 571.

³ Ibidem, s. 569.

*dla wszystkich członków związku organ związku – „Robotnika”*⁴.

Jedną z gazet, które przetrwały odzyskanie niepodległości przez Polskę, był „Dziennik Bydgoski” ukazujący się od 1908 r.⁵ Na początku szefujący mu Jan Teska chciał, aby pismo było *placówką obrony narodowej, nowym szańcem przeciw zalewowi niemczyzny*⁶, a po 1920 r. redaktor pisał, tłumacząc czytelnikom wierność zasadom, a nie konkretnej partii: *Zgodnie z naszą ideą przewodnią od razu stanęliśmy pod sztandarem Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy. (...) a po jego rozbiciu przyłączyliśmy się do Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, którego zasady wyznawaliśmy, choć często krytykę taktyki przywódców krytykowaliśmy (...) aż poważnieni bracia, to jest Narodowa Partia Robotnicza i Chrześcijańska Demokracja połączyli się pod wspólnym sztandarem Stronnictwa Pracy pod wodzą p. gen. Hallera. Stajemy dobrowolnie przy jego boku (...) do zwycięstwa dobra, prawdy, i sprawiedliwości*⁷.

Z całkowicie zrozumiałych powodów odzyskiwanie przez Polskę niepodległości stanowi wyraźną granicę między systemami prasowymi i prezentowanymi treściami w Bydgoszczy. W różnych regionach Rzeczypospolitej inaczej to przebiegało. Zaczął się jednak okres, który zaowocował ponad 20 000 tytułów, czyli cztery razy więcej niż w okresie 1661 („Merkuriusz Polski”)-1918.

Trzeba jednak pamiętać, że w chwili odzyskania niepodległości Polska była ubogim krajem o przeludnionej wsi i 33 proc. analfabetów. Co prawda region wokół Bydgoszczy zawyżał tę statystykę, ale nawet w tym miejscu nie było nadmiaru wykształconej kadry kierowniczej, która spełniałaby rolę elity. Nieliczni byli inteligeni i pracownicy naukowci. Taka struktura powodowała, że prasa w niewielkim stopniu docierała do obszarów pozamiejskich. Prasa stanowiła przede wszystkim atrybut świata inteligenckiego i miejskiego, a spora część społeczeństwa nie miała wyrobionego nawyku ani potrzeby bycia informowanym przez prasę – sytuacja ta widoczna była w początkowym okresie wolnej Polski.

Jednym z najpotężniejszych ruchów społeczno-politycznych w II RP była narodowa demokracja⁸. Od 2 lipca 1922 r. dysponowała własnym pismem nad Brdą. Była to „Gazeta Bydgoska”, która ukazywała się do wybuchu II wojny światowej⁹. *Opozycyjna postawa redaktorów wobec sanacji, a także Józefa*

⁴ Ibidem.

⁵ Numer okazowy ukazał się rok wcześniej.

⁶ S. Strąbski, *Dziennik Bydgoski*, [w:] Opowieści bydgoskie, red. W. Drygałowa, Poznań 1970, s. 26.

⁷ J. Teska, *Po trzydziestu latach*, *Dziennik Bydgoski*, 5.12.1937, s. 2.

⁸ Występowała pod różnymi nazwami.

⁹ W latach 1930-1933 jako „Gazeta Bydgoska – Kurier Bydgoski”, a następnie jako „Kurier Bydgoski”.

*Piłsudskiego, była powodem konfliktów z władzą, co prowadziło do konfiskat pisma i wyroków sądowych*¹⁰.

Kłopoty spowodowały, że od 10 czerwca periodyk zmienił opcję polityczną i stał się wyrazicielem ideałów Polskiego Związku Zachodniego.

Pozostałe czasopisma ukazujące się przed 1939 r. miały znacznie krótszy żywot i mniejszy nakład. „Świat Pracy” powiązany był z Chrześcijańskim Zjednoczeniem Zawodowym, „Nowa Gazeta Bydgoska” – Chrześcijańskim Narodowym Stronnictwem Pracy, zaś „Związkowiec” był powiązany z Wolnymi Związkami Zawodowymi i Polską Partią Socjalistyczną.

Związki owych pism z poszczególnymi ugrupowaniami nie były tak ściśle jak w czasach PRL. Władze stronnictw nie miały większego wpływu na drukowane treści, a spójność ideowa wynikała nie z poleceń partyjnych, ale ze szczerego przekonania redaktorów i dziennikarzy. Taka sytuacja powtórzy się dopiero po 1989 r.

Proletariusze wszystkich krajów...

Na początku opisywanego okresu podstawowym medium partyjnym, legalnie ukazującym się na rynku, mającym nadtytuł „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” i podtytuł „Gazeta PZPR”, była „Gazeta Pomorska”, która obsługiwała medialnie trzy komitety wojewódzkie PZPR: w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku¹¹. Nie będzie dla nikogo tajemnicą, że do cna wykorzystywała swą pozycję medialną.

W czasach PRL na pewno co najmniej trzy wydarzenia miały wyjątkowo dramatyczny przebieg. Chodzi o zajścia w Poznaniu w 1956 r., na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. oraz wprowadzenie stanu wojennego w grudniu 1981 r.

Przyjrzyjmy się bliżej temu środkowemu dramatowi, bo propagandowe błędy i kłamstwa są charakterystyczne dla prawie całego okresu do 1989 r. Podwyżki cen żywności i wielu artykułów przemysłowych ogłoszono w radiu i telewizji wieczorem 12 grudnia 1970 r. Siłą rzeczy prasa nie mogła tego wydrukować. Informacje o „ruchu cen” pomieszczono w gazetach dopiero 14 grudnia. Tego samego dnia od rana w Gdańsku dochodziło do zgromadzeń wzburzonych pracowników. Największe miało miejsce w Stoczni Gdańskiej. Jest ona oddalona od byłego gmachu KW PZPR mniej więcej o kilometr. Tam udała się delegacja protestujących. Została zatrzymana przez władze. Mniej więcej w południe po

¹⁰ Z. Mrozek, op. cit., s. 732.

¹¹ Chodzi oczywiście o okres po 1974 roku, kiedy to dokonano zmian administracyjnych i na mapie Polski pojawiło się 49 województw. Do tego czasu, i okresu istnienia 17 województw, „Gazeta Pomorska” była organem KW PZPR w Bydgoszczy.

swoich kolegów przybyła reszta protestujących. Zaczęło się coś, co można nazwać otoczeniem władz partyjnych. W godzinach wieczornych w ruch poszły kamienie i gaz łzawiący. Bójka trwała do wkroczenia oddziałów wojskowych.

We wtorek 15 grudnia przed wejściem nr 2 padły strzały. Zajścia rozszerzyły się na całe śródmieście Gdańska, podpalono gmachy KW PZPR i KM MO. Wprowadzono godzinę milicyjną. W czwartek 17 grudnia doszło na wiadukcie koło stacji Gdynia Stocznia do morderstwa stoczniowców ze Stoczni Komuny Paryskiej. O zajściach w Elblągu i Szczecinie autor świadomie nie pisze, bo ich rezultatem było mniej ofiar i niższe straty materialne.

Tymczasem „Gazeta Pomorska” we wtorek nie wspomniała słowem o zajściach w Gdańsku, a na czołówce znalazły się informacje o wystrzeleniu przez ZSRR rakiety „Wenus 7” i o VI Plenum KC PZPR. Podobnie było w środę. O tym, że – oprócz buntu na Wybrzeżu – nic się nie działo, świadczy umieszczenie na pierwszej stronie informacji pt. „Milioner włóczęga” i „Alarmujące wieści o stanie zdrowia lekkoatletki L. Board”. Redaktorzy świadomie unikali więc relacji znad Motławy.

Pierwsze informacje umieszczono dopiero 17 grudnia. Był to skrót depeszy PAP pt. „Zajścia w Gdańsku”. Mniejszą czcionką niż pozostałe teksty na pierwszej stronie napisano: *W dniach 14 i 15 bm. w Gdańsku miały miejsce poważne zajścia uliczne. Wykorzystując sytuację, jaka wytworzyła się wśród załogi Stoczni Gdańskiej, elementy awanturnicze i chuligańskie, nie mające nic wspólnego z klasą robotniczą zdemolowały i podpaliły kilka budynków publicznych i obrabowały kilkadziesiąt sklepów. Wobec interweniujących funkcjonariuszy porządku publicznego dopuszczono się mordów, jest również wielu ciężko rannych, przebywających obecnie w szpitalach. W wyniku zająć spowodowanych przez chuliganów 6 osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt rannych. Konieczne w tych warunkach stanowcze kroki władz doprowadziły do rozgromienia elementów awanturniczych oraz przywrócenia porządku w mieście. Jednocześnie władze ostrzegły, że będą reagować z całą stanowczością na wszelkie naruszenia porządku publicznego, na wszystkie poczynania antypaństwowe*¹².

W piątek nie było informacji o strzelaninie w Gdyni, a umieszczono tylko Uchwałę Rady Ministrów w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku w państwie oraz przemówienie premiera Józefa Cyrankiewicza. Wydanie sobotnio-niedzielne wypełniło lukę informacyjną notatką: „Do Trójmiasta wraca spokój”. Potem odbyło się VII Plenum PC PZPR, które doprowadziło do zmiany

¹² *Zajścia w Gdańsku*, „Gazeta Pomorska”, 17.12.1970, s. 1. Tekst ilustrowano zdjęciem z szabrowania sklepu odzieżowego przy ul. Garncarskiej. Nieodważono się więc pokazać spalonego gmachu KW PZPR.

ekipy rządzącej. Nie było więc powodu pisać o przewinach poprzednich. Tylko na drugiej stronie znalazła się notatka rzymskiego korespondenta, która zaczynała się następująco: *Tragiczne wydarzenia w północnych rejonach Polski...*¹³, co dla wielu czytelników musiało być zaskoczeniem, bo gazeta nie wspomniała o wydarzeniach w Elblągu i Szczecinie.

W środę 23 grudnia wszystko wróciło na stare ścieżki propagandowe. Numer otwierał tekst: „Wzmogoną pracą załogi popierają nowe kierownictwo partii”.

Z zupełnie zrozumiałych przyczyn całkowicie inaczej dysponenci organu PZPR reagowali na wydarzenia, które – ich zdaniem – miały pozytywny wpływ na obraz partii. Do takich zaliczono VII Plenum KC PZPR, które doprowadziło do odsunięcia od władzy postaci związanych z polską wersją stalinizmu i powierzyło najważniejsze stanowiska Władysławowi Gomułce i jego zwolennikom. Numer z 21 października 1956 r. był w całości poświęcony temu wydarzeniu. Przedstawiono nie tylko wyniki personalne, ale i przemówienia ważniejszych mówców (wszyscy popierali przemiany) oraz życiorysy nowych członków KC i Biura Politycznego. 24 października w gazecie pojawiły się inne treści, a do VII Plenum nawiązywał list aktywistów z Pomorza i Kujaw do władz partyjnych. Następnego dnia dominowało sprawozdanie z wiecu Gomułki przed Pałacem Kultury i Nauki.

O dziwo, były też informacje o zajściach na Węgrzech.

Podobne opóźnienia, niepełne dane, można zaobserwować w przypadku ogromnej większości wydarzeń politycznych i społecznych. Ta dość toporna propaganda stawała się coraz bardziej anachroniczna. Przystawała odpowiadać części aparatu partyjnego. Zaczęły się inicjatywy oddolne.

Członkowie PZPR we Włocławku nie byli prawdopodobnie zadowoleni z usług dziennika, skoro w latach 1987-1989 tamtejszy KW zdobył się na wydawanie własnego pisma „Nasz Głos”. Ale nie tylko oddalony od bydgoskiej¹⁴ redakcji Włocławek wydawał własne pismo. To samo dotyczyło KW i KM w Bydgoszczy. Ten pierwszy, wtedy znacznie ważniejszy, zgłosił do Sądu Okręgowego kilka tytułów do rejestracji, przyjmując nowe zasady prawne. Poszczególne pisma przeznaczone były dla różnych odbiorców i miały służyć innym celom¹⁵.

Co dziesięć dni ukazywały się „Bieżące Informacje Społeczno-Polityczne”. Pismo miało informować aktyw partyjny o ocenie najważniejszych wydarzeń w kraju i województwie. Redaktorzy posiłkowali się zarówno wiadomościami

¹³ D. Horodyński, *Komu są na rękę wydarzenia w Gdańsku?*, „Gazeta Pomorska”, 21.12.1970, s. 2.

¹⁴ Zgodnie z ówczesną praktyką sekretarze partyjni z Bydgoszczy mieli większy wpływ na prezentowane w dzienniku treści niż ich toruńscy i włocławscy odpowiednicy. Nie było to jednak uregulowane w sposób formalny.

¹⁵ Trudno po latach ocenić nakłady owych pism, bo one same nie zawierały takich informacji. Nie ma również drukarni, gdzie je wydawano.

agencyjnymi, jak i z innych pism. Równie szybko na wydarzenia polityczne musiał reagować dwutygodnik „Naszym Zdaniem”. Trudno po dwudziestu latach dociec, dlaczego władze KW PZPR w Bydgoszczy wydawały jednocześnie dwa periodyki, które miały podobną częstotliwość, odbiorców i zadania¹⁶.

Inne wytyczne miał „Biuletyn Informacyjny”, który ukazywał się 8-10 razy w roku i miał być zapleczem ideowym dla działaczy partii i jej struktur wobec ofensywy ideologicznej obozu „Solidarności”.

Natomiast bydgoski KM PZPR zdobył się na miesięcznik „Punkt Widzenia”. Podobnie jak wszystkie periodyki PZPR zakończył on swój żywot w 1990 r.

Oficjalną spadkobierczynią PZPR została Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej. Nie miała już własnych gazet, więc w kwietniu 1990 r. zaczęła wydawać w Bydgoszczy dwutygodnik „Socjaldemokracja”. Pismo szybko jednak zniknęło z rynku. Nie zaznaczyło swej obecności żadną inicjatywą społeczną.

Praktycznie na tym skończyła się walka bydgoskiej lewicy o własne pismo.

Nie można też zapominać o innym organie partyjnym, który – redagowany i drukowany w Bydgoszczy – adresowany był do mieszkańców północnych województw. Chodzi o „Ilustrowany Kurier Polski”, będący własnością wydawnictwa „Epoka”, które było przybudówką Stronnictwa Demokratycznego i podlegało bezpośrednio Prezydium Centralnego Komitetu SD.

Dziennik ukazywał się od 22 października 1945 roku jako organ Stronnictwa Pracy. IKP starał się w kontynuować tradycje przedwojennego „Dziennika Bydgoskiego”, który od 1937 r. stanowił organ SP i prezentował poglądy mocnego w Wielkopolsce i Pomorzu środowiska drobnomieszczańskiego. Natomiast tytuł i szata graficzna pisma świadomie nawiązywały do popularnego, wydawanego w Krakowie, ogólnopolskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”.

Doszło jednak do rozwiązania Stronnictwa Pracy. Tak zwana lewicowa część członków wstąpiła do Stronnictwa Demokratycznego, a „Ilustrowany Kurier Polski” stał się jego organem. Ponieważ partia miała za zadanie przekonać do nowego ustroju rzesze rzemieślników i inteligencji, gazeta partyjna służyła tym problemom swymi łamami. Znaczna część materiałów poświęcona była problemom szeroko rozumianych usług, rzemiosła, ochrony zdrowia, oświaty i kultury.

Odwilż 1956 roku spowodowała zwiększenie aktywności dziennikarzy IKP. Od 1958 r. gazeta objęła patronatem kilkanaście klubów SD w województwach: bydgoskim, gdańskim, koszalińskim, olsztyńskim i poznańskim.

Zmiana klimatu politycznego spowodowała, że znowu zmalała aktywność polityczna IKP, a rekompensowano to następująco: *Redakcja gazety prowadziła*

¹⁶ Pewnym wytłumaczeniem mogłyby być walki frakcyjne wewnątrz KW, ale o takich historia milczy.

szereg akcji społecznych, m.in. odbudowy pomnika Henryka Sienkiewicza, założenia w Bydgoszczy ZOO, budowy sztucznego lodowiska, budowy ośrodka telewizyjnego, zbiorek na pomnik Jana Kasprowicza w Inowrocławiu itp. Ze składek czytelników wybudowano w 1960 r. tzw. Szkołę Tysiąclecia w Kruszwicy, którą uroczystie otworzył przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki. Dziennikarze IKP organizowali również masowe imprezy sportowe¹⁷.

Lata 70. i 80. XX wieku to okres świetności tytułu. W stanie wojennym IKP ukazywał się w nakładzie 100 tys. egzemplarzy. Pismo posiadało oddziały w Grudziądzu, Inowrocławiu, Pile, Poznaniu i Włocławku oraz stałych współpracowników w Gdańsku, Koszalinie i Warszawie. Wspomagało ich stu korespondentów terenowych. Ukazywało się 6 mutacji terenowych: Wielkopolska, Piłskie, Grudziądz, Inowrocław, Toruńskie i Włocławskie.

Wraz z upadkiem poprzedniego systemu zmieniła się rola gazety. Na początku lat 90. „Ilustrowany Kurier Polski” ukazywał się już tylko w województwie bydgoskim i większych ośrodkach włocławskiego i toruńskiego. Agonia odpolitycznionego periodyku ciągnęła się kilka lat.

Powielacze i kserokopiarki

Tuż po politycznym przełomie nadszedł okres tworzenia się nowych partii politycznych, które zaczęły się wylaniać z w miarę jednolitego ruchu Solidarność¹⁸. Wiązało się to wieloma inicjatywami wydawniczymi. A przyczyn należy się doszukiwać w dwóch przeciwnych tendencjach. Pierwszą była chęć odpartyjnienia istniejących tytułów i dopasowania się starych redakcji do nowych warunków. W związku z tym gazety nie były skore do umieszczania partyjnych ogłoszeń. Jednocześnie powstające ugrupowania musiały mieć fora do prezentowania własnych poglądów i krytykowania poglądów przeciwników politycznych. To zmuszało je do tworzenia własnych tytułów, o ile nie otrzymały od Komisji Likwidacyjnej starego¹⁹.

Znaczna liczba pism z przełomu lat 90. – szczególnie tych, które wyrastały z obozu solidarnościowego – miała prymitywną szatę graficzną, była redagowana w sposób mało profesjonalny, była przepelniona emocjonalną polityką. Wygenerowanie pierwszych problemów przez rząd Tadeusza Mazowieckiego i niezlikwidowanie tych, które odziedziczono po poprzednim systemie, spowodowało wzrost napięcia społecznego.

¹⁷ Wikipedia.pl.

¹⁸ Poza związkiem były Konfederacja Polski Niepodległej i Polska Partia Socjalistyczna.

¹⁹ Zjawisko to w największym nasileniu wystąpiło w Warszawie, gdzie np. Porozumienie Centrum otrzymało gazetę o największym nakładzie i bardzo dużym zaufaniu społecznym: „Express Wieczorny”, a Konfederacja Polski Niepodległej: „Sztandar Młodych” oraz tygodnik „Razem”.

W Grudziądzu ukazywała się „Niezależność”, która nagłaśniała inicjatywy polityczne tworzące się w opozycji do rządu. W numerze majowym z 1990 r. odnotowano rejestrację Solidarności 80 i przedstawiono program Polskiej Partii Niepodległościowej, dwa miesiące później redakcja poparła Solidarność Walczącą, a anonimowy autor zastanawiał się: „Czy koniec legendy Wałęsy?”²⁰.

Jedną z pierwszych partii, które wyloniły się z wielonurtowego ruchu Solidarność, było Porozumienie Centrum, jego założycielem był Jarosław Kaczyński. W Bydgoszczy członkowie tego ugrupowania starali się o przejęcie „Gazety Pomorskiej”²¹, ale równoległe działacze tego stronnictwa zaczęli w 1990 r. wydawać „Biuletyn Informacyjny Regionu Bydgoskiego Porozumienia Centrum”.

Pod bardzo podobnymi tytułami swoje pisma wydawały Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy i Polska Wspólnota Narodowa – Polskie Stronnictwo Narodowe („Biuletyn Informacyjny”).

Nowe pisma tworzyły różne środowiska, bo na terenie ówczesnych województw bydgoskiego, toruńskiego i włocławskiego żadna siła polityczna nie została uzbrojona w oręż prasowy. W tym czasie jedną ze znaczniejszych partii było Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, mające swą reprezentację sejmową i uczestniczące w dwóch rządach²².

Bydgoszcz była w tym czasie wyjątkowo pasywna wydawniczo, a najciekawsze inicjatywy pojawiały się w mniejszych ośrodkach. W Mogilnie członkowie ZChN byli wśród założycieli „Orędownika Ziemi Mogileńskiej”. Tak widzieli swą rolę: *Po wielu latach życia w ustroju totalitarnym udało się Polakom wybić na niepodległość. Może jeszcze niepełną, ale zmiany są ogromne. Idą one w kierunku demokracji i gospodarki rynkowej. Każdy z nas może wreszcie mówić to, co myśli i wie o przeszłości i teraźniejszości. Postanowiliśmy umożliwić formułowanie własnych poglądów, myśli, problemów i kłopotów, wydając gazetę o zasięgu lokalnym*²³.

Pismo miało zresztą dość burzliwą historię i kilkukrotne przerwy w ukazywaniu się. Pierwszy wydawca i pierwsza redakcja zdobyli się od 1990 r. na 8 numerów. Potem nastąpiła przerwa do przerwa do 15 października 1992 r. Jeszcze w 1993 r. ukazały się 2 numery i znowu nastąpiła przerwa. Pismo powróciło 15 stycznia 1996 r. jako dwutygodnik. Tym razem wydawcą był Mogileński Klub Myśli Prawicowej. W tej ostatniej wersji pojawiały się nawet krzyżówki.

Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy, chociaż nawiązujące do ważnej przedwojennej partii, nie odegrało większej roli w najnowszych dziejach

²⁰ *Czy koniec legendy Wałęsy?*, „Niezależność”, nr 1990/7, s. 2.

²¹ Starania te zakończyły się niepowodzeniem, o czym szerzej w książce „Potomkowie Kulerskiego”.

²² ZChN popierało rządy Jana Olszewskiego i Hanny Suchockiej.

²³ *Orędownik wraca do Mogilna*, „Orędownik Ziemi Mogileńskiej”, nr 1/1990, s. 1.

Polski. Nie formowało żadnego rządu, nawet we władzach samorządowych miało śladową reprezentację. Tymczasem ich biuletyn partyjny zasługuje na uwagę. „Świadectwo” publikuje bowiem nie tylko informacje o działalności partii i spory ideologiczne z innymi ugrupowaniami, ale często się zdarza, że numer zdominują utwory literackie, zarówno opowiadania, jak i wiersze. Wiąże się to z upodobaniami jednego z najważniejszych członków ugrupowania – Stefana Pastuszewskiego, który również pisze wiersze i utwory prozatorskie.

Tymczasem na lewicy trwały zmiany organizacyjne. Wokół Socjaldemokracji RP zaczęły się gromadzić mniejsze ugrupowania lewicowe. Przyjęto wspólną nazwę Sojusz Lewicy Demokratycznej. Wymogi prawne spowodowały, że do wyborów w 2001 r. koalicja ta szła już jako jedna partia.

SLD również starał się wydawać własne pisma. Przez pewien czas czuwał nad tym pomorski oddział spółki Ad Novum, która w Warszawie wydawała „Trybunę”, dziennik z podtytułem „gazeta socjaldemokratyczna”. W połowie lat dziewięćdziesiątych ukazywała się „Trybuna Pomorza i Kujaw”.

Niestety, posiadanie takiego atutu nie zostało wykorzystane przez władze partii w województwie. W periodyku dominowały tematy ogólnopolskie, redaktorzy wdawali się w abstrakcyjne dyskusje polityczne i felietonistykę, a informacja o życiu regionu zajmowała odległe miejsce w hierarchii tematów. Ponieważ był to okres samodzielnej lub koalicyjnej władzy samorządowej SLD w woj. kujawsko-pomorskim, pismo drukowało sporo oficjalnych ogłoszeń władz samorządowych i firm zależnych od samorządów, co dawało stałe dochody. Nie przelożyło się to jednak na atrakcyjność czytelniczą tygodnika. Tygodnik upadł na długo przed upadkiem macierzystego dziennika. Ukazało się 6009 numerów gazety, a ostatni z datą 4 grudnia 2009 r. 7 grudnia 2009 zarząd poinformował o zawieszeniu wydawania gazety z przyczyn ekonomicznych.

Aktywność medialna dotyczyła wielu struktur tej partii. W latach 1991-1993 we Włocławku, który cieszy się opinią miasta przyjaznego lewicy, ukazywał się „Przegląd Wyborczy”. Natomiast w 1994 r. świecki zarząd wydawał „Aktualności” w sporej objętości 16 kolumn formatu A4. W tym samym czasie w Inowrocławiu ukazywał się „Lewicowiec”.

W czasie wyborów samorządowych w 1998 r. koalicja SLD-UP wydawała periodyk „Bez Retuszu”.

Z drugiej strony politycznego wachlarza warto odnotować „Patriotę”, pismo zbliżone do Ligi Polskich Rodzin. Najprawdopodobniej miesięcznik (w publicznych bibliotekach nie zachował się żaden egzemplarz) zaczął swą egzystencję w 2000 r.²⁴ Periodyk przeciwny był przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Pismo nie miało stopki redakcyjnej. Nie ujawniano też adresów i nazwisk autorów.

²⁴ Numeracja nie zgadzała się z periodyzacją.

To samo środowisko wydawało w latach 2004-2006 we Włocławku nieregularny periodyk „Nie Mogę”, który miał podobną linię programową: zwalczanie postmodernizmu, krytyka środowisk modernizacyjnych i pochwała wartości tradycyjnych.

Inna prawicowa partia Unia Polityki Realnej, która w pierwszej połowie lat 90. zdobywała tyle głosów, że była reprezentowana w Sejmie i władzach wojewódzkich, wydawała w Toruniu w 1995 r. „Gazetę Realną”.

Oryginalnym pomysłem było w 2006 r. wydawanie „Kuriera Senatorskiego”, którego główną postacią był senator Kosma Złotowski, reprezentujący Prawo i Sprawiedliwość, chociaż pismo ukazywało się w okresie wyborów samorządowych i miało wesprzeć kandydatów do bydgoskiej Rady Miasta z PiS, dominowały w nim materiały o mieście i informacje o życiu pokrewnych partii w Europie. Nie zabrakło też wspomnienia o Józefie Piłsudskim, do którego spuścizny owa partia się odwołuje.

Podobne środowisko polityczne zaczęło w 2009 r. wydawać „Dla Polski i Regionu” z podtytułem „Pismo Społeczne”. Ten dwumiesięcznik był kolportowany m.in. w siedzibie Towarzystwa Inicjatyw Kulturalnych i biurze poselskim Tomasz Latosa (PiS)²⁵. Bardzo skromna szata (biało-czarne i ledwie 4 kolumny) powoduje, że nie wszystkie aktualne informacje mogą trafić na łamy. Dlatego trochę dziwi, że sporo miejsca zajmują teksty dotyczące historii. *Rok 1983 był okresem bardzo trudnym dla bydgoskich patriotów. (...) O jakiegokolwiek koordynacji działań nie można było nawet marzyć. Wydawało się, że komuniści tryumfują.*²⁶

Konkurenci polityczni (zarówno politycy, jak i publicyści) głoszą, iż Platforma Obywatelska jest ulubienicą wszystkich mediów. Oznaczać to musi zaspokojenie potrzeb informacji o tym ugrupowaniu. Tymczasem PO również wydaje własne pisma, jedno na terenie województwa kujawsko-pomorskiego.

Kwartalnik „Kujawski i Pomorski” zaczął się ukazywać wiosną 2008 r. Kolejne numery to mieszanina prezentacji lokalnych działaczy, gwiazd partyjnych i problemów regionu. Wykorzystywane są prawie wszystkie gatunki dziennikarskie. Propagowane są również te akcje, w których aktywnością wykazują się działacze PO. Przykładem może być reportaż z Grabi, ośrodka pomocy społecznej, w której gościem bywał ówczesny szef struktur partyjnych w województwie Tomasz Lenz²⁷.

²⁵ W przypadku tego pisma doszło do pewnych niejasności. W Sądzie Okręgowym jako wydawca pisma zostało zarejestrowane Biuro Poselskie Tomasz Latosa. W wydanych numerach nie było jednak o tym wzmianki.

²⁶ K. Frelichowski, *Wyruszyliśmy spod Bazyliki – wspomnienie*, „Dla Polski i Regionu”, nr 2010/2, s. 2 i nast.

²⁷ Pisał o tym naczelny periodyku Kamil Mirowski.

Bardzo ambitną próbę podjął w styczniu 1991 r. Stanisław Sierakowski, właściciel Biura Doradztwa Ekonomicznego „Egida” w Grupie pod Grudziądem. Zaczął wydawać ogólnopolskie pismo opozycji nieparlamentarnej „Egida”. Ostrej krytyce poddawano ówczesne ekipy rządzące. Wydawca popierał natomiast różne niszowe partie, w tym ugrupowanie „X” Stana Tymińskiego. Pismo ukazywało się nieregularnie. Zachowało się dziesięć egzemplarzy.

Trudno zliczyć wszystkie biuletyny partyjne, które rozkwitają w okolicach wyborów. Dla ułatwienia identyfikacji, bardzo często mają one identyczną szatę graficzną, bywają numerowane i chcą być traktowane jak prasa. O ile jednak autor nie udokumentował co najmniej trzech numerów pod identycznym tytułem i takąż szatą graficzną, nie traktowano tych wydawnictw jako czasopism.

Pisząc o prasie politycznej, nie sposób – w polskich warunkach – pominąć prasy związków zawodowych, które kilka razy po 1989 r. odegrały rolę partii politycznej, tworzyły nawet rząd.

Z działających związków zawodowych największe doświadczenie wydawnicze ma NSZZ „Solidarność”, wszak to od biuletynów z „solidarycą” w winiecie zaczął się nowy rozdział prasy polskiej. Jest też jedynym związkiem, który wydaje biuletyny na poziomie centrali oraz poszczególnych regionów. Niestety, nie mają już one dawnego oddziaływania. Co więcej, biuletyny związkowe straciły nie tylko na znaczeniu społecznym, ale stały się mniejsze fizycznie. Mają przeważnie format B5 i kilka, kilkanaście kolumn. Dotyczy to również bydgoskich „Wolnych Związków”. Ich tematyka nie porusza tłumów, bo albo ma charakter ściśle związkowy, albo rozlicza niedawną historię.

Zresztą podobnie dzieje się w innych ośrodkach. Sposób na odzyskanie dawnej świetności podał Wojciech Jaranowski, opisując powolny spadek znaczenia prasy solidarnościowej we Włocławku: *...zachowa całkowitą niezależność zarówno wobec wpływowych działaczy związkowych, jak i partii, politycznych, będzie bronić pracowników i ujawniać wszelkie nieprawidłowości dotyczące działań pracodawców, będzie wypełniać lukę informacyjną, która jest spowodowana uzależnieniem oficjalnych mediów od polityków, co powoduje niekiedy, np. na temat roli Związku w rozwoju gospodarczym, w likwidacji bezrobocia itd.*²⁸

Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, iż te warunki są obecnie nie do spełnienia przez jakikolwiek związek zawodowy, gdyż wymagają profesjonalnej kadry dziennikarskiej, a taką żaden syndykat nie dysponuje. Do tego trzeba dodać znaczący spadek znaczenia związków zawodowych w Polsce. Nie dość, że skupiają w 2011 r. niewielką część zatrudnionych, to jeszcze w wielu zakładach nie ma związkowych komórek.

²⁸ W. Jaranowski, *Lokalna prasa NSZZ „Solidarność” we Włocławku*, [w:] „Media lokalne i sublokalne”, red. W. Koński, Włocławek 2007, s. 228.

Ewentualny sukces utrudnia też problematyka, która zaczyna dominować w piśmie bądź co bądź związkowym. Głównym tematem lutowego numeru z 2012 r. było przeniesienie relikwii bł. Jerzego Popiełuszki z Żoliborza do bydgoskiej świątyni jezuitów. Do tego doszły materiały o matce księdza i rozważania o chrześcijańskiej idei związkowej.

Drugą centralą związkową, mieszczącą się w Bydgoszczy i wydającą pismo, jest Forum Związków Zawodowych. Pierwszy numer „Naszego Forum” ukazał się w 2002 r. Pismo ukazywało się do 2008 r. Wtedy to – z przyczyn organizacyjnych – zmieniono tytuł na „Nasze Nowe Forum” i w nieznacznym stopniu zmodyfikowano szatę graficzną. Periodyk miał nakład kilku tysięcy egzemplarzy. Powoli jednak przenosił się do Internetu. Tak to tłumaczyła Bożena Brodziak, członek redakcji: *Do tej pory mogliśmy dotrzeć do kilku tysięcy odbiorców, co stanowiło nikły procent naszych członków. Odkąd przenieśliśmy się do sieci, zainteresowanie naszymi informacjami wzrosło wielokrotnie. To nam ułatwia działalność*²⁹.

Wśród publikacji miesięcznika przeważają artykuły poświęcone działalności związkowej. Redakcja czyniła to w urozmaicony dziennikarsko sposób. Były zarówno artykuły, wywiady, relacje czy felietony. Nie było jednak części rozrywkowej (np. krzyżówek, rebusów). Zamieszczano natomiast reklamy. Nie były to jednak duże koncerty.

* * *

Na podstawie analizy liczby i jakości wydawanych biuletynów trudno ocenić siłę partii, które zdobyły się na wydawanie własnego pisma. Przecież na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku Platforma Obywatelska była w regionie wyraźnie najważniejszą partią, przejęła większość samorządów, wprowadziła najwięcej posłów do Sejmu i Europarlamentu, a wydawała tylko jeden tytuł.

W pismach partyjnych przeważa czarno-biały obraz świata. Nie są atrakcyjnie redagowane, a i jakość dziennikarskiego profesjonalizmu pozostawia dużo do życzenia. Nawet kolportowana na rynku „Trybuna Pomorza i Kujaw” nie odbiegała od tego poziomu, chociaż wydawało ją profesjonalne wydawnictwo.

Całkowitym skandalem był natomiast upodobnienie graficzne wyborczych materiałów prezydenta Bydgoszczy Konstantego Dombrowicza do samorządowych biuletynów.

Trudno natomiast jednoznacznie odpowiedzieć na postawione w tytule pytanie³⁰. Partie – jako istotne formy społecznej organizacji – mają pełne prawo

²⁹ Rozmowa z B. Brodziak z 14.11.2011 r.

³⁰ Podobne problemy występują na linii pisma niezależne – pisma samorządowe. Wydawcy niezależni twierdzą, że władze samorządowe przy pomocy społecznych pieniędzy promują

do głoszenia własnych poglądów w przestrzeni społecznej. Do tego zadania nie zawsze nadają się niezależne media, które mają inne zadanie. Przeważnie jest to przynoszenie zysku finansowego wydawcy. Nie ma więc stuprocentowej gwarancji, iż przekaz partyjny dotrze do odbiorcy bez zafalszowań. Te zaś mogą spowodować – istotną społecznie – zmianę sympatii politycznych wyborców.

Można więc przyjąć, że pisma partyjne mają sens w przypadku rzeczywistego pluralizmu rynku i możliwości kontrowania z taką samą mocą medialną opinii partyjnych innymi opiniami. Są zaś niepożądane i szkodliwe w warunkach monopolu i cenzury. Uniemożliwiają bowiem dialog.

Party press – a benefit or a curse?

Summary

Key words: press, political parties

In the times of the Polish People's Republic, the governing Polish United Workers' Party (PZPR) had at its disposal a network of large circulation dailies, weeklies and monthlies. After the change of the political and economic systems, return to this situation – convenient for the party – was impossible. However, attempts were made at taking over profitable titles by new parties. Owing to the multitude of parties, there was a division into small party periodicals. They are not – as it used to be in the period of the Polish People's Republic – distributed by retail networks, however, dominant is distribution through party cells or during events co-organised by a given party. None of the titles has gained social support from recipients, who are not party members or sympathizers. Some party publications pretending to be more popular titles can be an abuse.

Parteipresse – hohes Gut oder Fluch?

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Presse, politische Parteien

Zu Zeiten der Volksrepublik Polen hat die regierende PZPR (Abk. von: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza; deutsch: Polnische Vereinigte Arbeiterpartei) über ein Netz auflagenstarker Tageszeitungen, Wochen- und Monatszeitschriften verfügt. Nach der Änderung des politischen und wirtschaftlichen Systems war die Rückkehr zu dieser – für die Partei bequemen – Situation undenkbar. Es gab

allerdings Versuche der Übernahme gewinnbringender Titel durch die neuen Parteien. Dabei hatte die große Anzahl von Parteien zur Folge, dass eine Aufteilung in kleine Parteiperiodika erfolgte. Diese werden aber nicht, wie zu Zeiten der Volksrepublik Polen, im Einzelhandel, sondern entweder über Parteizellen oder bei Veranstaltungen, welche durch eine bestimmte Partei mit organisiert werden, vertrieben. Keiner der Titel fand eine Akzeptanz bei Lesern, welche nicht Parteimitglieder oder -anhänger waren. Dass sich einige Parteiverlage als populäre Titel ausgeben, kann als Missbrauch gesehen werden.

jedno ugrupowanie lub człowieka. Samorządowcy odpowiadają zaś, że dziennikarzom nie zależy na prawdzie, a tylko na sensacji, która się lepiej „sprzedaje”.



ŹRÓDŁA I MATERIAŁY



Melania Dereszyńska-Romaniuk

Archiwa prywatne i rodzinno-majątkowe w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy

słowa kluczowe: archiwum, zbiory, Bydgoszcz

Archiwa prywatne i rodzinno-majątkowe przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy stanowią tylko niewielką część zasobu. Niektóre z nich dotyczą obszaru Pomorza, inne zaś Wielkopolski. Zazwyczaj są cennym materiałem źródłowym, szczególnie, gdy członkowie rodzin sprawowali wysokie urzędy lub brali aktywny udział w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym regionu i Polski. Większość archiwów prywatnych jest znacznie zdekompletowana. Wiele archiwaliów zaginęło bezpowrotnie, zwłaszcza w latach II wojny światowej oraz tuż po jej zakończeniu. W zasobie Archiwum archiwa prywatne i rodzinno-majątkowe, znacznie zróżnicowane pod względem stanu zachowania, albo tworzą odrębne zespoły archiwalne, albo ich szczątki, które zostały zewidencjonowane w jednym zbiorze akt majątków zachowanych w formie szczątkowej. Wszystkie akta są opracowane po względem archiwalnym i zostały zaopatrzone w inwentarze archiwalne, umożliwiające orientację w zachowanym materiale źródłowym. Archiwalia podworskie wyróżniają się swoim charakterem jako źródło historyczne. Z reguły jest to dokumentacja osobista, rodzinna, a także ustalenia o charakterze genealogicznym. Zwykle uzupełnia je dokumentacja działalności publicznej poszczególnych członków rodzin. Część spuścizn rodowych zawiera dokumentację majątkowo-gospodarczą posiadłości. Niekiedy w skład archiwów prywatnych wchodzi rozmaite zbiory źródeł historycznych, najczęściej pieczęcie, mapy i plany oraz fotografie i rysunki.

*** Archiwum von Alvenslebenów z Ostromecka, pow. Chełmno 1739-1939**

(983 j.a.; 12,50 mb)

Do końca XVI w. właścicielem wsi Ostromecko był ród Ostromeckich herbu Pomian. Na początku XVII w. połączył się z rodziną Dornowskich herbu Junosza i Leliwa, którzy gospodarzyli w Ostromecku do ok. 1714 r. W XVIII w. Ostromecko przeszło w ręce Mostowskich herbu Dołęga. 25 VIII 1750 r. król August III podniósł Ostromecko do rangi miasta. Jednak przywilej lokacyjny nigdy nie wszedł w życie. W 1772 r. w Ostromecku powstała pierwsza poczta dylizansowa, zaopatrzona w stajnie i noclegownię. Krzyżowały się tutaj dwie trasy dylizansowe: z Berlina do Królewca i z Kwidzyna do Friedberga. Po I rozbiórce Polski majątek został skonfiskowany przez władze pruskie. 5 VI 1804 r. Ostromecko kupił Jakub Marcin Schoenborn, kupiec z Grudziądza. Po otrzymaniu patentu szlacheckiego rozpoczął inwestować w posiadłość. Rozpoczęła się budowa pałacu w stylu neoklasycystycznym. W 1874 r. Ostromecko objęli drogą koligacji Alvenslebenowie, którzy pozostawali jego właścicielami aż do II wojny światowej. Pierwszym panem majoratu był Albrecht von Alvensleben. Połączenie obu świetnych rodów pozwoliło na kolejne inwestycje. Powstało mauzoleum rodzinne i nowe, neobarokowe skrzydło pałacu. W 1880 r. majorat ostromecki zajmował powierzchnię 6800 ha. W 1915 r. majątek przejął syn Albrechta, Joachim von Alvensleben. Za sprzyjanie Polakom był osadzony w latach 1939-1943 w obozach koncentracyjnych Dachau i Buchenwald.

1. Akta z lat 1739-1920

• **Właściciel i jego rodzina** (22 j.a.): rodziny Schönborn i Alvensleben, nadanie szlachectwa Schönbornom, zakup majątku Ostromecko, spadki, pożyczki, utworzenie ordynacji, procesy, korespondencja.

• **Dokumenty posiadłości** (881 j.a.): przywileje (odpisy) królów polskich z XVIII w. dla właścicieli dóbr Ostromecko (m.in. wojewody Pawła Mostowskiego), zakup posiadłości przez Schönborna, budowa (pałac, budynki dworskie, szkoły), umowy (kupna-sprzedaży, dzierżawy, handlowe, finansowe), procesy sądowe, stosunki między dworem a wsią, administracja gospodarcza dóbr (akta gruntowe i hipoteczne, wycena i granice majątku, inwentarze, browar, owczarnia, gorzelnia, cukrownia, cegielnia, utrzymanie dróg, mostów i pastwisk, melioracje), podatki, straż pożarna, polowania, urzędy domenalne, rzemieślnicy i urzędnicy dworscy (zatrudnianie), ruch ludności (kontrola), biurowość i archiwum.

• **Sprawy urzędowe i publiczne** (38 j.a.): sołectwo, ubodzy gminni, korespondencja (władze sądowe, policyjne, służba zdrowia, starostwo powiatowe), kościół katolicki i ewangelicki gminy wyznaniowej w Ostromecku, katolicki szpital w Ostromecku, szkoły, opieka społeczna, kontrybucje wojenne (1806-1813), urząd pocztowy w Ostromecku (działalność), budowa kolei, transport Wisłą.

2. Akta z lat 1920-1939

• **Właściciel i jego rodzina** (5 j.a.): majorat, zarząd komisaryczny.
• **Dokumenty posiadłości** (1 j.a.): Landbund Weichselgau w Tczewie, mapy i plany posiadłości.

3. Kartografia (36 j.a.): mapy i plany (1821-1927): Ostromecko, Młynek, Wrone, Nowawieś Szlachecka, Osetno, Wardęgowo, Gierkowo.

*** Archiwum rodziny von Bethmann-Hollweg z Runowa Kraj., pow. Sępólno Kraj. 1739-2003**

(182 j.a.; 2,80 mb)

Pierwszy raz Runowo Kraj. zostało wymienione w źródłach z 1325 r. jako własność cystersów z klasztoru w Byszewie. Około 1365 r. wieś znajdowała się już w rękach szlacheckich. W końcu XV w. Runowo i okolice kupił Mikołaj Orzelski herbu Dryja. Dobra pozostawały w rękach rodziny przez 140 lat. W 1615 r., wskutek małżeństwa Izabelli Orzelskiej z Mikołajem Działyńskim, Runowo jako wiano panny młodej przeszło w ręce Działyńskich. Wieś i okoliczne dobra należały do nich i ich krewnych przez następne 200 lat. W XVIII w. właścicielką Kórnika i Runowa była hrabina Teofila z Działyńskich Szoldriska-Potulicka, a następnie jej syn, hr. Wiktor Szoldrski. Po jego śmierci od 1839 r. Runowo objął Fryderyk von Pelet-Narbonne, potem żydowski kupiec Schie Jaffe z Poznania, a w latach 1841-1843 hr. Aleksander Mielżyński. W 1852 r. dobra runowskie nabył Theodor von Bethmann-Hollweg, syn Maurycyego – ówczesnego ministra kultury Prus i przyjaciela króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma IV. W tym okresie przebudowano pałac. Powstały nowe budynki i zabudowania gospodarcze folwarków wchodzących w skład dóbr runowskich. W 1870 r. Theodor ożenił się z Fredą von Arnim-Boitzenburg, córką nadprezydenta prowincji poznańskiej. Ich dziećmi byli m.in. Joachim (przyszły dziedzic) i Freda (malarka i pianistka). Joachim, najstarszy syn Teodora, objął majątek po uzyskaniu pełnoletności. W 1900 r. ożenił się z Ilse von Arnim-Mellenau, z którą miał sześcioro dzieci. W końcu 1911 r. Joachim kupił majątek Runowo-Młyn. Tam wybudował pałacyk dla swojej matki, Fredy. W latach I wojny światowej w pałacu urządzono lazaret. Po wojnie zamieszkał tam najstarszy syn Joachima, Philipp, z żoną Hellą. W 1928 r. pałac w Runowie-Młynie przejął Skarb Państwa. W pałacu gościł Prezydent RPI. Mościcki. Pogarszająca się stopniowo sytuacja finansowa doprowadziła w 1929 r. do sprzedaży majątku Państwowemu Bankowi Rolnemu. Joachim von Bethmann-Hollweg wyjechał z Polski i zamieszkał w rodzowym zamku Rheineck nad Renem. Tam zmarł w 1944 r. Najmłodszy syn Joachim-Albrecht w 1934 r. ożenił się z Angielką,

Barbarą Wadsworth, i wyjechał do Wielkiej Brytanii. Na początku lat 30. majątek runowski został rozparcelowany na gospodarstwa 15-20 ha. W całości pozostawiono tylko część liczącą ok. 800 ha wraz z zabudowaniami i gorzelnią. Około 1931 r. nabył ją Wiktor Sulczewski ze Strzelc. Ostatnimi przedwojennymi właścicielami byli: córka W. Sulczewskiego, Maria, i jej mąż, pułkownik Wojska Polskiego, Edward Leszczyński. Po wybuchu II wojny światowej baron Joachim von Bethmann-Hollweg próbował odzyskać swój dawny majątek, który jednak został przejęty przez Skarb Rzeszy. W styczniu 1945 r. pałac całkowicie spłonął. Zabudowania gospodarcze przejęło PGR w Runowie Kraj. W 1997 r. pałac i park od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa nabyły osoby prywatne. 20 VI 2003 r. mieszkające w Anglii dzieci Joachima-Albrechta i Barbary, bracia Derek i Aleksander von Bethmann-Hollweg z małżonkami Molly i Geraldine, przekazały Archiwum Państwowemu w Bydgoszczy pamiątki, dokumenty rodzinne i dzieła sztuki dotyczące historii ich rodziny i jej związków z Runowem Kraj.

• **Przywileje i sprawy majątkowe:** Księga *Privilegia* z XVIII w. – zapisy dotyczące Runowa od 1758 r., odpisy przywilejów, umowy, transakcje, sprzedaż Runowa w 1929 r., próba odzyskania majątku w okresie II wojny światowej.

• **Materiały osobiste:** tablice i materiały genealogiczne do dziejów właścicieli dóbr, *Chronica Runoviana* (prowadzona od 1863 r. przez kolejnych właścicieli dóbr runowskich, dokumentująca wszystkie ważniejsze wydarzenia rodzinne i inne związane z Runowem), *Biblia rodzinna z 1870 r.* (wewnątrz dedykacja dla właścicieli majątku, Theodora i Fredy von Bethmann-Hollweg), pamiętniki, dawne litografie, fotografie (poszczególni członkowie rodziny, pałac z parkiem w Runowie Kraj., pałac w Runowie-Młynie, budowle ogrodowe i gospodarcze), listy, świadectwa, dzieła sztuki, utwory literackie i kompozycje muzyczne członków rodu, repertuar muzyczny (wyciągi fortepianowe i partytury popularnych XIX-wiecznych oper i innych dzieł muzycznych, partytura operetki i korespondencja ws. jej ewentualnego wystawienia). Z dzieł sztuki na uwagę zasługuje zbiór akwarel autorstwa Fredy von Bethmann-Hollweg, przedstawiających jej dzieci, portret Fredy z ok. 1890 r., portret jej męża Theodora, pędzla Franza von Lenbacha, jednego z najznakomitszych portrecistów epoki. Osobliwością zbioru są przedmioty użytkowe: dwa porcelanowe nocniki z herbem rodu.

* *Archiwum Bnińskich z Samostrzela, pow. Wyrzysk 1596-1918*

(115 j.a.; 0,4 mb)

Łodziowie z Bnina Bnińscy to jedna z najznakomitszych rodzin wielkopolskich. Jej rodowód jest datowany od XIII w. Wieś Samostrzel należała do dóbr

rycerskich. W 1698 r. Piotr z Bnina Bniński zakupił cały klucz samostrzelski z wsiami: Mrozowo, Kraczi, Żelazno. Jego syn Wojciech Bniński, pan na Gogolinie, Krysinie, Mirucinie, Pawłowie, Samostrzelu i Strzelewie, starosta nakielski i marszałek wojsk koronnych na przełomie XVI/XVII w. zapoczątkował linię młodszą rodu, samostrzelską. Po jego śmierci w 1755 r. majątek przejął syn Konstanty, marszałek Trybunału Koronnego. Kolejnym dziedzicem Samostrzela był Józef Bniński, syn Konstantego. 12 VI 1816 r. został mianowany dziedzicznym hrabią pruskim. Po nim majątek pozostawał w rękach kolejnych pokoleń rodziny Bnińskich, najpierw Ignacego, a potem Bolesława oraz jego córki, Marii. Bnińscy byli właścicielami majątku do II wojny światowej. Zewnętrznym miernikiem świetności rodu Bnińskich był pałac, który traktowano jako rodowe gniazdo. Budowę pałacu rozpoczął Piotr Bniński, a kontynuował jego syn Wojciech. Pałac powstał na pewno przed 1749 r., a jego architektem, podobnie jak kościoła w Sadkach, był Merkier ze Szczecinka. Późnoklasycystyczną postać, utrzymującą się w zarysie do dziś, otrzymał pałac około roku 1880. Budowla samostrzelska wzbudzała zachwyt w XIX w. Wokół pałacu rozciągał się park krajobrazowy na wzór angielski, zaliczany do najwspanialszych ogrodów na ziemiach polskich. Ogród (włoski) zdobiły egzotyczne rośliny oraz wykonane przez miejscowych rzeźbiarzy posągi Muz. W okresie dwudziestolecia międzywojennego w pałacu samostrzelskim przebywali między innymi: Józef Piłsudski w 1921 roku, prezydent Ignacy Mościcki, generał Edward Rydz-Śmigły, Jan Kiepura.

• **Właściciele** (3 j.a.): dokumenty rodzinne z 1813 r. (sumariusz), księgi metrykalne (odpisy).

• **Członkowie rodu** (85 j.a.): Michał Bniński (list do Stanisława Mezera), Wojciech Bniński (układy majątkowe, nadania królewskie, manifestacje, listy kard. Jana Karola Lipskiego, sejm w Grodnie i Wschowie), Konstanty Bniński (interczyzy ślubne, zapisy majątkowe, nadania kasztelanii kowalskiej i chełmińskiej, starostwa murzynowskiego, testament Konstantego Bnińskiego, przywileje dla kościoła w Sadkach, finanse, listy rodzinne), Józef Bniński (księgi metrykalne (wyciągi), listy rodzinne, sprzedaż, zakup i przejęcia dóbr), Ignacy Bniński (odpisy świadectw szkolnych), Maria Bnińska (listy).

• **Posiadłości** (14 j.a.): księgi wieczyste (wyciągi), lustracje, oszacowania, inventarze, procesy.

• **Członkowie innych rodów** (4 j.a.): Jakub Józef Działyński (nadania dla wsi Mały i Wielki Osiek), Antoni Boryslawski (spadek).

• **Różne** (9 j.a.): kazania i mowy, przedmioty codziennego użytku (spisy), zdjęcia i rysunki Samostrzela.

*** Archiwum Gordonów z Bzowa, pow. Świecie 1769-1864**

(23 j.a.; 0,30 mb)

Gordonowie wywodzą się prawdopodobnie ze szkockiej rodziny Gordonów of Calldwels, osiadłej w Prusach Królewskich w XVII w. W latach 1745-1772 zamieszkiwali w Bzowie. Właścicielem majątku, który tworzyły wsie Wielkie i Małe Bzowo był por. Franciszek Gordon, nobilitowany 13 XI 1787 r. przez Fryderyka Wilhelma I. Potem siedzibą rodu stały się Laskowice, kupione w 1828 r. przez Adolfa Bernarda Jana von Gordona. Po jego śmierci w 1874 r. majątkiem zawiadywał jego syn, Franciszek August Gordon (zmarł w 1896 r.). Jego następcą był syn, Franciszek Adolf Teodor Juliusz Gordon, który kierował majątkiem do 1942 r.

- **Wybory Zgromadzenia Narodowego 1848-1849** (1 j.a.): zarządzenia, regulaminy, ordynacja wyborcza (przepisy wykonawcze).

- **Tytuły prawne szlachectwa, własności i dziedziczenia** (4 j.a.): przywileje, prawne dowody szlachectwa (odpisy), tytuły dziedziczenia, areał majątku, grunty chłopskie (kupno).

- **Sprawy administracyjno-gospodarcze** (18 j.a.): stosunki między dworem a wsią Bzowo (regulacje, procesy), grunty (odszkodowania), szpital, szkoła, drogi, cmentarz, most (budowa, koszty, szkic).

*** Archiwum Górskich z majątku Kamienica, pow. Tuchola 1804-1936**

(119 j.a.; 1,13 mb)

Pierwsza wzmianka o Kamienicy pochodzi z 1432 r. Właścicielami miejscowości byli m.in. Marcin, Mateusz, Jan i Michał Prusieccy – współwłaściciele Pruszcza, Bagienicy oraz Kamienicy w XVI w. Potem właścicielami majątku, jako dóbr rodowych, byli hrabiowie Königsmarck. Oprócz Kamienicy w skład ich majątku wchodziły: Bagienica, Mała i Wielka Klonia i Pruszczy. Pierwszym komisarycznym starostą (landratem) utworzonego w 1875 r. powiatu tucholskiego został hrabia Karl Hans von Königsmarck (1839-1910). Od kwietnia 1874 r. do czerwca 1875 r. na terenie majątku kamienieckiego działały, sprowadzone przez właściciela hrabiego Carla von Königsmarcka, Służebniczki Panny Maryi z zakonu założonego przez Edmunda Bojanowskiego. Prowadziły szkołę, ochronkę dla małych dzieci, sprawowały opiekę nad chorymi. W dniu 11 II 1922 r. majątek, będący wówczas w posiadaniu Joachima i Pauli von Königsmarck, kupili Jan i Franciszek Górscy. Do 1939 r. majątkiem administrował zamieszkujący pałac Jan Górski z żoną Teresą z d. Plater-Zyberk.

- **Właściciele** (2 j.a.): ustanowienie majątku Kamienica dobrami rodowymi, Ziemstwo Kredytowe (*General-Landschafts-Direktion*) w Kwidzynie 1889-1911 (sprawozdania z posiedzeń i działalności).

- **Posiadłości von Königsmarcków – Kamienica, Pruszczy, Więzowno** (52 j.a.): pałac, zabudowania dworskie (budowa domów dla robotników, gorzelni, leśniczówki, zapory wodnej przy młynie, studni), akta gruntowe i hipoteczne (recesy, pomiary granic, separacja gruntów, zniesienie ciężarów chłopskich), podatki, ubezpieczenia, opieka nad dziećmi chłopskimi, nawadnianie terenów nad rzeką Kamionką.

- **Kościół w Pruszczy i Kamienicy** (19 j.a.): budynki kościelne i organy (budowy, remonty), dochody i wydatki kościelne, spory ws. patronatu.

- **Szkoły w Bagienicy, Kamienicy, Małej Kloni i Pruszczy** (28 j.a.): budynki (budowa i remonty, zaopatrzenie w sprzęt i opał).

- **Budowa linii kolejowych** (12 j.a.): nabycie terenów, budowa kolejki polnej i bocznic w majątku Kamienica, naprawy dróg, spory (użytkowanie dróg polnych).

- **Majątek Górskich w Kamienicy** (6 j.a.): akta katastralne obwodu gminnego Kamienica (wyciągi), gorzelnia w Pruszczy (plany budowy), gospodarstwo leśne dóbr Kamienica (plan, dostawy opału do szkoły), zabudowania gospodarcze (rozbudowa), bocznic kolejowa, księga ordynarii.

*** Archiwum Komierowskich z Komierowa, pow. Sępólno Kraj. 1647-1931**

(127 j.a.; 2,50 mb)

Legendarnym protoplastą rodu był Sobiesław Bossuta, przybyły do Polski w orszaku księżniczki Dobrawy. Za męstwo w walkach z Pomorzanami pod Nakłem Mieszko I wyposażył go dobrami Komierowo i Włocibórz. Faktyczną genealogię rodziny zapoczątkował Piotr na Komierowie Komierowski (1494 r.). W końcu XVIII w. nastąpił podział rodziny na dwie gałęzie, tzw. starszą mazowiecką i młodszą wielkopolską. Gałąź wielkopolska pozostała w Komierowie i Komierówku. Jej przedstawicielem był Stanisław Komierowski, łowczy bydgoski, konfederat barski. W czasie wojen napoleońskich majątek Komierowo znacznie podupadł, a znaczną część fortuny rodziny pochłonęły wydatki wojenne. Nieco później Tomasz z Komierowa Komierowski podźwignął majątek z ruiny. Nabył także majątek Niezychowo w pow. wyrzyskim. Po jego śmierci (1881 r.) Komierowo odziedziczył młodszy syn, Władysław, zaś Niezychowo – starszy, Roman. W 1884 r. przejął także Komierowo. Roman Komierowski pełnił funkcję posła do sejmu Rzeszy i był aktywnym członkiem Koła Polskiego przy

parlamencie niemieckim. Piastował godność tajnego szambelana papieskiego. Po jego śmierci w 1924 r. Niezychowo pozostało w rękach wdowy, Marii z Kurnatowskich Komierowskiej. Komierowo otrzymał syn Romana, Tomasz Komierowski. Był jego właścicielem do końca istnienia majątku. W posiadaniu Komierowskich – na dłużej lub krócej – pozostawały majątki: Dąbrówka, Krojanki, Wola Dąbrowiecka, Włóscibórz i Kijewo. Ich dobra nie należały do największych na Pomorzu. W 1926 r. Tomasz Komierowski gospodarował na areale 2000 mórg. Kredyty zaciągnięte na pokrycie nadmiernych kosztów remontu pałacu w Komierowie, a także recesja gospodarcza, podkopały kondycję finansową majątku. Przed licytacją uchronił go wybuch II wojny światowej. Po wejściu Niemców Tomasz Komierowski został rozstrzelany w pobliżu pałacu. Andrzej Komierowski, jedyny syn, przetrwał wojnę i okupację u rodziny matki w Warszawie. W 1953 r. wyemigrował z Polski. W 1991 r. powrócił do kraju, gdzie bezpotomnie zmarł.

- **Okres staropolski 1772/1794** (45 j.a.): genealogia Komierowskich, Jakub Komierowski (zapis na majątku Racice), Józef Komierowski (genealogia rodziny, rozważania moralno-etyczne dla dzieci), Elżbieta z Dobrzyckich Komierowska (testament), Jan Komierowski s. Piotra (korespondencja ws. publicznych i rodzinnych, testament i listy marszałka S. Bielińskiego, dzierżawa majątków Modrzew i Dąbrówka), akta sądowe, prawno-majątkowe (odpisy przywilejów, repliki sejmowe, pisma polityczne, listy, pretensje), dzierżawy majątku Tuczo, Przepalkowo, rodziny Deręgowskich i Kępskich (akta majątkowe), odcisk pieczęci, odpis dokumentu Jaśka z Komierowa [1736] z 1887 r., zbiór anegdot i opowiadań (m.in. przepisy kulinarne, farmaceutyczne z lat 1645-1756).

- **Okres zaboru** (77 j.a.): Tekla z Wiesiołowskich Komierowska, Jan i Władysław Komierowscy (dokumenty ze studiów, służby referendarskiej i sędziowskiej, gospodarcze), Roman Komierowski (memoriał, wspomnienia działalności w parlamencie Rzeszy, korespondencja z arcybiskupem F. Stablewskim), Maria z Kurnatowskich Komierowska (akta sądowe i prawno-majątkowe, spadek po Andrzeju Komierowskim), majątek i gospodarka (wykazy inwentarza, owczarnia w majątku Komierowo, regulacja stosunków włościańskich, akta hipoteczne, testamenty, przychody i rozchody), szkoła, protokoły posiedzeń TNT (1875-1879), gazety z I wojny światowej, działalność społeczno-polityczna rodziny, wystawy w Wiedniu, Wenecji (fotografie).

- **Okres międzywojenny** (5 j.a.): Maria z Kurnatowskich Komierowska (uroczystość 50-lecia pracy w Niezychowie), Tomasz Komierowski, Eleonora z Komierowskich Czarniecka, Franciszka z Komierowskich Bielska (gospodarka, finanse, pracownicy: umowy o pracę, korespondencja), fotografie Komierowskich i rodzin z nimi spokrewnionych.

* **Archiwum Ponińskich z Kościelca, pow. Inowrocław 1617-1939 [1945]**
(25 j.a.; 0,05 mb)

Kościelec wszedł w posiadanie rodziny Ponińskich w XIX w. Adolf Poniński h. Łódzia (1855-1932), właściciel także dóbr Kosaciec, Dziarnowo, Leszczyce i Żerniki w pow. inowrocławskim oraz Piotrkowice w pow. Strzebińskim, był m.in. posłem na sejm poznański w 1900 r., marszałkiem pierwszego poznańskiego sejmiku wojewódzkiego (1922-1923), członkiem Wielkopolskiej Izby Rolniczej i Sejmiku Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego. Wspólnie z Zofią Adolfiną hr. Czapską z Wilna aktywnie uczestniczył w działalności kółek rolniczych i ziemiańskich. Starszy brat Adolfa, Alfred Antoni Poniński, od 1868 r. był proboszczem w Kościelcu, osiągając godność dziekana inowrocławskiego i szambelana papieskiego. Trzykrotnie kandydował, mimo protestów niemieckich, na arcybiskupa gnieźnieńskiego. Syn Adolfa i Zofii Ponińskich, Alfred Emeryk (1896-1968), dyplomata, zmarł w Sydney. Kościelec odziedziczył jego brat, hr. Edward Poniński (1887-1939). Był gruntownie wykształcony. Przez 2 lata (1908-1910) studiował rolnictwo w Louvain (Belgia), a następnie na Uniwersytecie Jagiellońskim (wraz z organizacją i taksacją gospodarstw rolnych). Po ukończeniu studiów (1912 r.) wrócił na Kujawy i w następnym roku nabył majątek Piotrkowice. Jako pierwszy na Kujawach wprowadził nowoczesną metodę hodowli bydła w ogrodzonych kwaterach przemiennie użytkowanych. Na nieużytkach zakładał stawy rybne, stosując holenderską metodę podnoszenia wody i wlewania wody do kanałów doprowadzających przy pomocy ślimaka poruszanego wiatrem. W latach 1918-1920 służył ochotniczo w Wojsku Polskim, będąc adiutantem gen. Kazimierza Raszewskiego w Dowództwie Okręgu Generalnego VIII – Prusy. Później ponownie zajął się gospodarowaniem oraz pracą w kółkach rolniczych. Organizował przysposobienie rolnicze dla młodzieży niemogącej uczęszczać do szkół rolniczych. W l. 1921-1938 był wicepatronem i prezesem zarządu powiatowego Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, otrzymując w uznaniu zasług prezesurę honorową tej organizacji (1938 r.). Jako właściciel wzorowo prowadzonego gospodarstwa rolnego (po śmierci ojca w 1932 przejął także majątek Kościelec z folwarkami Dziarnowo i Leszczyce) i aktywny działacz kółek rolniczych został wybrany w 1932 r. na delegata do Sejmiku Wojewódzkiego w Poznaniu, a w 1933 r. został członkiem Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu. Pozostawał rzecznikiem jednej, silnej organizacji rolniczej na Kujawach. Był ponadto akcjonariuszem cukrowni w Janikowie. Interesował się historią i sztuką. Na początku lat trzydziestych odnowił zabytkowy kościół w Kościelcu. Jego dwór był znanym ośrodkiem życia towarzyskiego i kulturalnego. Mimo ostrzeżenia

przez polski wywiad o możliwości aresztowania nie opuścił Kościelca we wrześniu 1939 r. Został zamordowany w czasie tzw. krwawej nocy, w inowrocławskim więzieniu (22/23 X 1939).

- **Dokumenty staropolskie Adama Ponińskiego, podskarbiego koronnego** (20 j.a.): przywileje (wójtostwo dyrwińskie, starostwo babimojskie), nadanie królewskie, obligacje, rewersy, kontrakty (kupna-sprzedaży, dzierżawy).

- **Józef Poniński** (5 j.a.): urlopowanie z wojska, akta (katastralne, gruntowe, przewłaszczeniowe, parcelacyjne).

*** Archiwum Potulickich z dóbr wieńborskich 1763-1834**

(165 j.a.; 2,37 mb)

Największy wkład w poszerzenie wpływów i pomnożenie majątku rodzinnego Potulickich wniósł wywodzący się z ósmego pokolenia Potulickich Jan Jakub (1656-1772), wieloletni poseł do Sejmu Polskiego, uczestnik odsieczy wiedeńskiej i wojewoda brzesko-kujawski. Na Pomorzu nabył trzy wielkie kompleksy dóbr ziemskich: sępoleński (w 1685 r.), wieńborski (w 1710 r.) i ślesiński (w 1726 r.). Trzej kolejni spadkobiercy Jana Jakuba Potulickiego: bratanek Józef Remigian (1694-1734), jego syn Aleksander Hilary (1722-1780) oraz Michał Bonawentura (1756-1805) ostatecznie przesunęli interesy gospodarcze Potulickich na teren Pomorza, a zamek w Więńborku obrali jako swoją siedzibę rodową. Dobra wieńborskie tworzyły wieś: Dębowiec, Goncerzewo, Gorzyn, Jastrzębiec, Kosobudy, Niechorz, Nowy Dwór, Ostrówek, Pustkowie-Młynki, Rogalin, Samsieczno, Sikorz, Sitno, Suchorączek, Ślesin, Śmiłowo, Wielowiczek, Wiśniewka, Wysoka, Zakrzewek i Zboże. Po śmierci Michała Bonawentury majątek rodowy Potulickich przypadł starszemu synowi, Kacprowi Piotrowi (1792-1853). Około 1817 r. dobra ślesińskie przejął jego młodszy brat, Kazimierz Ludwik (1793-1871). Ten ostatni stał się założycielem linii młodszej Potulickich.

- **Przepisy ogólne** (35 j.a.): edykty, zarządzenia władz pruskich (gospodarcze, finansowo-podatkowe).

- **Dobra wieńborskie** (56 j.a.): właściciele, grunty (oszacowania, klasyfikacje, granice), dzierżawy, cesje, podatki, regulacje, statystyka, akta katastralne (wyciągi), melioracje.

- **Miasta Sępólno i Więńbork** (11 j.a.): finanse (browar, czynsze), apteka (założenie).

- **Wyznania** (19 j.a.): kościoły ewangelickie w Sępólnie i Więńborku, gmina żydowska w Sępólnie (budowa i remonty, wybory do rady kahalnej), zezwolenia na handel dla Żydów.

- **Szkoły** (8 j.a.): budowa i utrzymanie szkół.

- **Gospodarka** (36 j.a.): uprawa i hodowla, podatki, opłaty celne, kontrybucje.

*** Archiwum Sikorskich z Wielkich Chelmów, pow. Chojnice 1770-1939**

(271 j.a.; 4,40 mb)

Od końca XIX w. Wielkimi Chelmami władała rodzina Sikorskich. W latach 1852-1853 zbudowano dworek w stylu neogotyckim, rozbudowany na początku XX w. Gościli w nim politycy i działacze gospodarczy. Wokół dworku rozciągał się park założony w XVIII w., w którym odnaleźć można liczne pomniki przyrody. Najznamienitszym przedstawicielem rodu był Stanisław Sikorski (ur. 9 II 1855 r. w Wielkich Chelmach), ziemianin, działacz narodowy, poseł do sejmu pruskiego, realizator idei pracy organicznej na Pomorzu. W 1883 r. przejął zarząd dóbr Wielkie Chelmy, które później stały się jego własnością. Kontynuował nowoczesną gospodarkę. Dochody z folwarków rolnych umożliwiły zakup dalszych majątków. Dysponując ogromnym majątkiem ziemskim, lokował kapitał także w przemyśle i handlu. Był udziałowcem spółki w Czersku, w której piastował funkcję wiceprezesa rady nadzorczej. W 1883 r. został prezesem Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Brusach. W 1898 r. Stanisław Sikorski, wspólnie z ks. Feliksem Boltem, zorganizował masową spółkę Kupiec, a w 1904 r. spółkę Bazar. W 1913 r. założyli spółkę Ceres, która przejęła z rąk prywatnych młyn parowy z piekarnią i przedsiębiorstwo handlu zbożem. Od początku, tj. od 1900 r., Sikorski działał w Związku Ziemian. Był założycielem i prezesem Polsko-Katolickiego Towarzystwa Ludowego w Brusach. Będąc kasjerem Towarzystwa Przyjaciół Nauk na parafię Brusy i Leśno, przyciągnął do tej organizacji liczną grupę chłopów. Status majątkowy i autorytet Sikorskiego w społeczeństwie spowodowały, iż znalazł się w orbicie działań politycznych. W 1908 r. został posłem do sejmu pruskiego okręgu lubawskiego. W 1913 r. za zasługi dla Kościoła otrzymał tytuł szambelana honorowego papieża Piusa X. Od 1919 r. był komisarycznym starostą. W czasie II wojny światowej Wielkie Chelmy zajęli Niemcy. W 1945 r., w wyniku reformy rolnej, majątek rozparcelowano, a w dworku urządzono szkołę podstawową. 1 IX 1999 r. szkole nadano imię Stanisława Sikorskiego, pierwszego starosty powiatu chojnickiego II Rzeczypospolitej, szambelana papieskiego, kaszubskiego ziemianina, realizatora pracy organicznej na Pomorzu.

- **Akta publiczno-prawne** (31 j.a.): zarządzenia władz (regulacja stosunków poddańczych w majątkach szlacheckich), akta sądowe, ewidencja mieszkańców i urodzeń (1860-1896) w majątku Wielkie Chelmy, korespondencja z landra-tem w Chojnicach, sprawy szkolne, spisy statystyczne majątku, wybory władz

gminnych, sprawy ubogich gminnych, szczepienia przeciwko ospie, przestępstwa pospolite.

• **Ubezpieczenia i podatki** (34 j.a.): akta katastralne majątku, składki na rzecz Zachodniopruskiego Rolnego Związku Zawodowego, ubezpieczenia (zabudowania dworskie od ognia i gradobicia, inwalidzkie i starcze, od nieszczęśliwych wypadków), listy płatników i podatki (od uposażeń – przepisy: gruntowy, spadkowy, dochodowy majątku), księgi podatkowe.

• **Sprawy gospodarcze** (108 j.a.): akta gruntowe i hipoteczne majątków: Małe i Wielkie Chelmy, Runowo, Brusy, Topola, kupno majątku Rakowice, budowa i rozbudowa zabudowań dworskich, prace rolne w folwarkach Mileszewy i Rakowice, bilanse rachunkowe, pracownicy, grunty dworskie (dzierżawy, najem), sprzedaż lasu, pożyczki, Powiatowa Kasa Chorych w Chojnicach (korespondencja).

• **Korespondencja handlowa** (30 j.a.): Bank Ludowy w Czersku (roczne sprawozdania rachunkowe, rada nadzorcza), Fabryka Mebli w Czersku, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Chojnicach, Związek Ziemian w Poznaniu, instytucje kredytowe i gospodarcze na Pomorzu i w Rzeszy (korespondencja).

• **Akta rodzinne** (33 j.a.): rodzina Sikorskich (sprawy spadkowe: spadek po radcy ziemskim, Michale Jezierskim, genealogia rodziny, korespondencja), działalność publiczna Stanisława Sikorskiego (materiały), Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu, Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Młodzieży Prus Zachodnich (korespondencja), Centralny Komitet Wyborczy dla Prus Zachodnich i Warmii 1898-1917 (sprawozdania, protokoły posiedzeń).

• **Procesy:** (35 j.a.): właściciele Wielkich Chelmów, Rolbika, Mileszew i inni, spory graniczne.

* **Archiwum majątków Ludwiniec i Jankowo, pow. Inowrocław 1900-1942**
(31 j.a.; 0,70 mb)

W okresie międzywojennym, a zapewne i wcześniej, w odniesieniu do Jankowa funkcjonowało pojęcie majoratu i zamku. Majorat Jankowo należał do Adolfiny Strussberg (ur. 21 IV 1868 r. w Jankowie), która wraz z rodziną zamieszkiwała w pałacu zwanym Zamkiem Jankowo. Częścią majoratu, tj. folwarkiem Jankowo, zarządzała Adolfiny Strussberg. Drugim folwarkiem, Ludwiniec, zarządzała jej córka, baron Fryderyk Rheinbaben. Majorat pozostawał niepodzielną własnością ziemską, której następcą był zięć Rheinbaben. Jankowo liczyło 3500 mórg, folwark Jankowo – 480 ha i folwark Ludwiniec – 495 ha. Folwark przypalacowy zabudowany był nowoczesnymi budynkami inwentarskimi. Po II wojnie światowej

na mocy dekretu o reformie rolnej z 6 IX 1944 r. majątek ten, jako należący do obywateli niemieckich, został bez rekompensaty skonfiskowany.

Sprawy majątkowo-gospodarcze, m.in. odpisy akt hipotecznych, inwentury, księgi rachunkowe, deputaty, listy płac, sprawozdania z Jarmarków Wełny w Poznaniu.

* **Akta podworskie z terenu woj. bydgoskiego – zbiór szczątków zespołów 1745-1939**

(43 j.a.; 0,76 m.b.)

• **Archiwum majątku Brzeście, pow. Inowrocław 1822-1825** (2 j.a.):

wł. *Władysław Adaszkiewicz*

zapisy hipoteczne;

• **Archiwum majątku Głuszyn, pow. Aleksandrów Kuj.** (1941) (1 j.a.):

wł. *Leopold Busse*

księga hipoteczna (odpisy);

• **Archiwum majątku Kończyce, pow. Świecie 1827-1936** (5 j.a.):

wł. *Stanisław Wojnowski*

listy hipoteczne, kontrakty dzierżawne, akta procesowe;

• **Archiwum majątków Kosowo i Chrostkowo, pow. Świecie 1745-1755** (1 j.a.):

wł. *bp kujawski Walenty Aleksander Czapski*

kontrakty dzierżawne, długi, inwentarze dóbr, cesje;

• **Archiwum majątku Kusowo, pow. Bydgoszcz 1921-1939** (6 j.a.):

wł. wcześniej *Eichstaedt*, potem *Józef Żychliński z Uzarzewa*, dzierżawca *Gustaw Wodziński*

gospodarka, podatki, gorzelnie i przemysł gorzelniany, finanse (dzierżawy, zadłużenia), robotnicy (umowy o pracę);

• **Archiwum majątków Łąkocin i Sukowy, pow. Inowrocław 1778-1864** (1 j.a.):

wł. 1. *Adam v. Znaniecki*, 2. *Joseph Leclerq*, Zawadzcy

akta notarialne, testamenty;

• **Archiwum majątku Mierzyn, pow. Grudziądz 1923-1939** (10 j.a.):

wł. *Józef Siewiora*

majątek (inwentarze, finanse, rejestry gospodarcze, listy ubezpieczeniowe), cukrownia w Melnie (okólniki, wykazy dostaw), korespondencja prywatna;

- **Archiwum majątku Orle, pow. Grudziądz** 1930-1933 (1 j.a.):
wł. *Otto Chomse*
nakazy płatnicze, obwieszczenia o licytacji, plan wycinki drzew w lesie;
- **Archiwum majątku Pińsko, pow. Szubin** 1920-1939 (5 j.a.):
wł. *Wacław Załuski, rodzina Kiehn, adm. Richard Kiehn*
gospodarka, pozwy, procesy, zajęcia nieruchomości;
- **Archiwum majątku Polichno, pow. Wyrzysk** 1851-1854 (1 j.a.):
wł. *Emil Eckert*
abluicje;
- **Archiwum majątku Topola, pow. Wyrzysk** 1826-1841 (1 j.a.):
wł. *Jasińscy*
reces regulacyjny, procesy – uwłaszczenia;
- **Archiwum majątków Retkowo i Królikowo, pow. Szubin** 1867-1878 (1 j.a.):
wł. *Rogalińscy, Mieczysław von Sikorski*
umowy i kontrakty własności, akta gruntowe – wypisy, inwentarze, podziały;
- **Archiwum majątku Tuczo, pow. Inowrocław** 1889-1936 (6 j.a.):
wł. *Lucjan i Justyna Wichlińscy*
genealogia, odpisy dokumentów metrykalnych i rodzinnych, spokrewniona rodzina Czajkowskich (Leon Czajkowski, dokumenty rodzinne), notatki naukowe, wiersze, fotografie (rodzina, członkowie Zarządu Okręgu Poznańskiego Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” oraz z powstania śląskiego);
- **Archiwum majątku Witosław, pow. Wyrzysk** 1926-1938 (2 j.a.):
wł. *Maciej Koczorowski*
hodowla trzody chlewnej i bydła (sprawozdania), gorzelnia.

Archiwa prywatne i rodzinno-majątkowe niewątpliwie stanowią atrakcyjny materiał badawczy w zakresie genealogii i dziejów ziemiaństwa. Zyskuje on na zainteresowaniu w związku ze stałą popularnością badań genealogicznych wśród użytkowników archiwum. Warto jednak zwrócić uwagę, że korzystanie

z archiwów rodzinnych wymaga pewnego przygotowania. Część, zwłaszcza starszych archiwaliów, jest sporządzona w języku łacińskim, a pochodzące z okresu zaborów w języku niemieckim i pismem zwanym kursywą gotycką. Zapewne będą one materiałem źródłowym penetrowanym przede wszystkim przez historyków profesjonalistów.

Bibliografia

1. Chorążyczewski W., Roszak S., *Pamięć Domu Komierowskich. Studium dziejów rodu szlacheckiego w XVIII wieku*, Toruń 2002.
2. Cieszyńska A., *Archiwum Bnińskich z Samostrzela* (mps), praca magisterska.
3. *Miejsce ludzi – Ludzie miejsca*, red. M. Sass, Bydgoszcz-Kamienica 2012.
4. Perlińska A., *Archiwum Sikorskich z Wielkich Chełmów*, „Zapiski Historyczne” 1956, t. 22, z. 4, s. 85-88.
5. *taż*, *Cymelia Archiwum Bydgoskiego*, „Kronika Bydgoska” 1982, t. 6, s. 206-207.
6. *taż*, *Akta podworskie w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Stan opracowania i zawartość*, Prace Komisji Hist. BTN, 1985, t. 15, s. 193-211.
7. *taż*, *Górcy herbu Boża Wola. Przodkowie i potomkowie generała Franciszka Górskiego*, Poznań 2000.
8. Romaniuk M., *Pomorska rodzina Komierowskich*, [w:] „Pomorskie rody ziemiańskie w czasach nowożytnych”, Toruń 2004, s. 333-344.
9. Szcząchor A., *Archiwum Górskich z Kamienicy*, (mps) praca magisterska; „Kamienica na pograniczu borowiacko-krajeńskim”.

Private and family-property archives in the stocks of the State Archive in Bydgoszcz

Summary

Key words: archive, collections, Bydgoszcz

Private and family-property archives kept by the State Archive in Bydgoszcz are only a small part of the stocks. They refer to the area of Pomerania and Wielkopolska. Usually, they are a valuable source material, especially when family members had held high offices or participated actively in the political, social and economic life of the region and Poland. Most of the private archives are significantly broken up and preserved in a residual state. They were lost or damaged during World War Two. The State Archive in Bydgoszcz includes archives of the

families: von Alvensleben from Ostromecko, von Bethmann-Hollweg from Runowo Krajeńskie, Bniński from Samostrzel, Gordon from Bzowo, Górski from Kamienica, Tuchola Poviát, Komierowski from Komierowo, Poniński from Kościelec, Potulicki from the Więcbork estate, Sikorski from Wielkie Chełmy, and archives of the properties: Ludwiniec and Jankowo, Brzeście, Głuszyn, Kończyce, Kosowo and Chrostkowo, Kusowo, Łakocin and Sukowy, Mierzyn, Orle, Pińsko, Polichno, Topola, Retkowo and Królikowo, Tuczno, and Witosław.

Privat-, Familien- und Gutsarchive im Bestand des Archivum Państwowe (deutsch: Staatsarchiv) in Bydgoszcz

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Archiv, Bestand, Bydgoszcz

Privat-, Familien- und Gutsarchive, aufbewahrt im Bestand des Staatsarchivs in Bydgoszcz, stellen lediglich einen kleinen Teil des Bestands dar. Sie beziehen sich auf das Gebiet Pommern und Großpolen. Meistens sind sie ein wertvolles Quellenmaterial, insbesondere wenn Familienmitglieder hohe Ämter bekleidet oder aktiv am politischen, gesellschaftlichen und wirtschaftlichen Leben der Region und Polens teilgenommen haben. Die meisten Privatarchive sind sehr unvollständig und blieben nur in Bruchstücken erhalten. Sie sind während des II. Weltkrieges verlorengegangen oder wurden vernichtet. Unter den im Bestand des Staatsarchivs in Bydgoszcz aufbewahrten Archiven befinden sich die Archive der Familien von Alvensleben aus Ostromecko, von Bethmann-Hollweg aus Runowo Krajeńskie, Bniński aus Samostrzel, Gordon aus Bzowo, Górski aus Kamienica, Kreis Tuchola, Komierowski aus Komierowo, Poniński aus Kościelec, Potulicki aus Vandsburger Gütern, Sikorski aus Wielkie Chełmy, sowie Archive der Landgüter Ludwiniec und Jankowo, Brzeście, Głuszyn, Kończyce, Kosowo und Chrostkowo, Kusowo, Łakocin und Sukowy, Mierzyn, Orle, Pińsko, Polichno, Topola, Retkowo und Królikowo, Tuczno und Witosław.

Joanna Matyasik

**Bydgosztiana w zbiorze rękopisów
Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki
Publicznej w Bydgoszczy**

słowa kluczowe: biblioteka, regionalistyka, zbiory specjalne, Bydgoszcz

Książnica bydgoska od początku swego istnienia, tj. od 1903 r., zgromadziła ogromne, niekiedy bardzo wartościowe i unikatowe zbiory. Są to materiały bardzo różnorodne, poczynając od najliczniejszych książek i czasopism, przez najcenniejsze tradycyjne zbiory specjalne, a na współczesnych nośnikach elektronicznych kończąc. Sporą część tego zasobu tworzą bydgosztiana, czyli materiały dotyczące Bydgoszczy i regionu. Prawdziwą skarbnicą wiedzy o mieście nad Brdą i okolicach jest przede wszystkim utworzona w 1964 r. Pracownia Regionalna, która kolekcjonuje czasopisma regionalne, wydawnictwa lokalnych instytucji oraz towarzystw naukowych i kulturalnych, wreszcie monografie Bydgoszczy i miast sąsiednich. Innego typu dokumenty przechowywane są w Dziale Zbiorów Specjalnych. Do bydgosztianów należą nieliczne pojedyncze egzemplarze starodruków i przez proveniencję dość okazały księgozbiór druków z XV-XVIII w. będących spuścizną bydgoskiego zakonu bernardynów. Osobną i bardzo cenną grupę tworzą mapy i plany miasta, pochodzące głównie z XIX i XX w., ale nie brakuje również obiektów osiemnastowiecznych, na czele z najstarszym projektem Kanału Bydgoskiego, wykonanym przez Carla Schulze'a w 1772 r. Nie można pominąć także dokumentów życia społecznego, które dzięki swej imponującej liczbie i różnorodności nieodłącznie łączą się z regionem bydgoskim. Kolejnym zbiorem jest ikonografia, a zwłaszcza grafika, ilustrująca dzieje miasta, jego piękno oraz dokonania lokalnych artystów, nierzadko zdobywających uznanie w skali całego kraju. Równie bogaty zasób archiwaliów, ale ze względu na unikatowość bardziej wartościowy i przydatny w badaniach, tworzą rękopisy. Źródła rękopiśmienne jako materiały w ogromnej większości dotyczące Bydgoszczy stały się głównym tematem tego artykułu. Zbiór liczy 1201 jednostek inwentarzowych,

które poza pojedynczymi egzemplarzami z czasów najnowszych niemal w całości zostały już wpisane do katalogu online biblioteki¹.

Spośród rękopisów na uwagę zasługują akta bydgoskiego Magistratu i Rady Miejskiej. Są to typowe dokumenty urzędowe, zawierające m.in. ewidencję etatowych urzędników miejskich z 1930 r., członków korporacji, komisji i deputacji z lat 1928-1932, dwa woluminy uchwał z lat 1919-1922, cztery tomy ksiąg finansowych, statuty, sprawozdania z działalności itp. Jeszcze liczniejszą grupę tworzą papiery z zakresu sądownictwa, pochodzące głównie z XIX w. Należą do nich akta hipoteczne Sądu Pokoju Powiatu Bydgoskiego, sentencjonarze Sądu Apelacyjnego i księgi audiencjonalne Wydziału Pierwszego Trybunału Cywilnego Departamentu Bydgoskiego oraz dokumenty luźne z lat 1776-1824, dotyczące spraw hipoteczno-gruntowych, transakcji finansowych i wyciągów z kancelarii notarialnych (testamenty, rozwody, podział majątku, pokwitowania dłużne, kontrakty związane z objęciem stanowisk, oszacowanie wartości budynków itp.).

Na podstawie rękopisów biblioteki można także prześledzić historię polityczną Bydgoszczy. Archiwalia te odnoszą się jednak wyłącznie do dziejów dwudziestowiecznych. Dwa wydarzenia historyczne, czyli powstanie wielkopolskie w okręgu nadnoteckim i II wojna światowa, są szczególnie dobrze udokumentowane. Pierwsze drobiazgowo zilustrowane zawdzięcza Bydgoskiemu Kołu dla Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego, którego akta z lat 1926-1928 zawierają m.in. wspomnienia, przemówienia, referaty, protokoły posiedzeń, instrukcje, odezwy i noty. Z kolei na temat II wojny światowej manuskrypty są dużo bardziej zróżnicowane pod względem formy i proveniencji. Wśród nich znajdujemy zarówno wiele źródeł subiektywnych, jak i obiektywnych, np.: wspomnienie z „krwawej niedzieli” Józefa Kołodziejczyka pisane pod pseudonimem Jana Kolicza w latach 1945-1956; „Pamiętnik z Pawiaka” Adama Grzymały-Siedleckiego; listy Andrzeja Mańczaka z obozu koncentracyjnego w Mauthausen-Gusen z lat 1940-1944; robocze wersje prac historycznych, tj. „Imiona zbrodni” Tadeusza Kuty czy „Przewodnik po miejscach walk, straceń i męczeństwa województwa bydgoskiego 1939-1945” Zygmunta Drwęckiego; dokumenty dyrektora biblioteki z ramienia władz okupacyjnych Ferdynanda Langa; papiery Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, materiały z konkursu organizowanego m.in. przez Bibliotekę Miejską w latach 1960-1961 na wspomnienia o wyzwoleniu województwa bydgoskiego w 1945 r. i wreszcie archiwalia Związku Powstańców Warszawskich Koła Terenowego w Bydgoszczy (dokumenty o charakterze personalnym, wspomnienia, wnioski odznaczeniowe, protokoły zebrań, sprawozdania z działalności itp.). Z okresu międzywojennego zachowało się bardzo mało

¹ www.wimbp.bydgoszcz.pl (dostęp: 13.11.2013).

źródeł. Do ciekawszych należą akta komitetu dla spraw wyborczych do Sejmu Wileńskiego z 1921 r., utworzonego przez wilnian zamieszkałych w Bydgoszczy.

Rękopisy o tematyce gospodarczej tworzą specyficzny zbiór, ponieważ poza jednym maszynopisem dotyczącym 110-lecia istnienia Bydgoskiej Fabryki Narzędzi z 1968 r. nie ma w nim archiwaliów z czasów powojennych. Najwięcej źródeł pochodzi z XIX w., choć nie brak również tych osiemnastowiecznych, a nawet jeszcze starszych. Sporą grupę stanowią papiery cechów rzemieślniczych. W jej skład wchodzi regulamin dla członków Gospody Towarzystwej Cechu Szewskiego w Fordonie z 1749 r.; materiały zegarmistrzów z przełomu XVIII i XIX w.; zbiór dokumentów dotyczących cechów: rzeźnickiego, sukienniczego, szewskiego i murarskiego z lat 1729-1847, obejmujący listy dobrego urodzaju, świadectwa wyzwolenia na czeladnika oraz listy „wyuczone” wędrownie, z których część zaopatrzona została w podpisy burmistrzów bydgoskich i pieczęcie lakowe; wreszcie „najmłodsze” akta Zrzeszenia Pomocników Rzeźbiarskich z lat 1926-1939, zawierające m.in. statusy, deklaracje, legitymacje, nakazy płatnicze, zaproszenia itp. Ciekawą grupą są również papiery kupców bydgoskich: rachunki Benjamina Gessnera i pamiętnik Karola Augusta Ferdynanda Richardiego, oba z czasów wojen napoleońskich oraz dokumenty Christiana Wilhelma Marga z lat 1816-1825, spisane podczas jego pobytu w Pile i Bydgoszczy (akt nadania obywatelstwa m. Bydgoszczy z dnia 26 VI 1822, paszport dla udającego się na Kujawy praktykanta Carla Rampa i in.). Pozostałe rękopisy o tematyce gospodarczej nie stanowią zwartych zespołów, gdyż dotyczą spraw bardzo różnorodnych. Są wśród nich osiemnastowieczne kontrakty dzierżawne między Magistratem a osobami prywatnymi, rękopisy opisujące bydgoskie młyny z poł. XIX w., korespondencja rady bydgoskiego Reiswita odnosząca się do pożyczki państwowej z 1812 r., czy dwa woluminy akt poświęconych zrzeczeniu się bezpłatnego wypasu bydła na łąkach przedmieścia Czyżkówka przez drobnych właścicieli i mieszkańców.

Dla Bydgoszczy, usytuowanej nad rzeką Brdą, ogromne znaczenie miała gospodarka wodna. W zbiorach WiMBP zachowały się materiały odzwierciedlające zainteresowania władz miasta rozwojem tej gałęzi ekonomii. Najciekawsze wydają się źródła dotyczące Ernsta Konrada Petersona, inspektora Kanału Bydgoskiego i miejskiego rady budowlanego w I połowie XIX w.² Dzięki inicjatywie Towarzystwa Historycznego w Bydgoszczy do biblioteki trafiły cztery obszerne tomy korespondencji z różnymi osobami i instytucjami oraz papierów związanych z działalnością zawodową inżyniera, a także w osobnym woluminie życiorys bez podpisu. Zbiór ten uzupełnił Magistrat m. Bydgoszczy, przekazując księżnicy

² M. Romaniuk, *Peterson Ernst Conrad*, [w:] „Bydgoski słownik biograficzny”, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 115-116, dalej BSB.

dokumenty inżynierskie dotyczące funkcjonowania i rozbudowy Kanalu Bydgoskiego. Lata aktywności Petersona przypadają przede wszystkim na czasy zaboru pruskiego, z wyjątkiem krótkiego okresu istnienia Księstwa Warszawskiego, dlatego wspomniane archiwalia są w przeważającej części w języku niemieckim.

Najstarszym dokumentem tej samej problematyki jest pismo z 1774 r. Brenkenhoffa Franza Balthasara von Schönberga – administratora dystryktu nadnoteckiego po I rozbiórce Polski i budowniczego Kanalu Bydgoskiego, w którym wyraża zgodę na przekazanie środków pozyskanych z materiałów znajdujących się na rumowisku byłego zamku w Bydgoszczy, gdzie funkcjonowała warzelnia cukru, na potrzeby Kasy Kanalu Nadnoteckiego. Z lat późniejszych, gdyż z poł. XIX w., na uwagę zasługują papiery inspektora budowlanego Gottlieba Meyera. Z nowszych materiałów wspomnieć wypada rękopiśmienny plan sieci wodnej w Regencji Bydgoskiej opracowany przez Gustawa Jacoba (1906-1907) oraz już bardziej współczesne pisma pozostawione przez bydgoskiego żeglarza, parającego się również profesją dziennikarską – Zbigniewa Urbanyi. Ten ostatni pozostawił po sobie sporo papierów, zgrupowanych w trzech zbiorach, z których pierwszy, trzutomowy, dotyczy statków: „Bydgoszcz”[I], „Bydgoszcz”[II], „Ziemia Bydgoska” z lat 1959-1972; drugi, dwutomowy – żegluga Pomorza i ziemi bydgoskiej (m.in.: „Gopło”, „Inowrocław”, „Kujawy”, „Świecie”), trzeci – ogólnie tematyki morskiej z lat 1960-1969. Są to bardzo różnorodne materiały, poczynając od korespondencji dotyczącej współpracy szkół bydgoskich z załogami statków Polskich Linii Oceanicznych, przez referaty wygłoszone przez Z. Urbanyi podczas zjazdów patronackich, przemówienia okolicznościowe związane z podniesieniem bandery, relacje członków załogi z rejsów, a na telegramach, faksach i teleksach od załogi kończąc.

Do odtworzenia wyglądu starej Bydgoszczy i rozwoju urbanizacyjnego miasta służą przede wszystkim materiały ikonograficzne, zwłaszcza bogaty zbiór fotografii przechowywanych w magazynach WiMBP. Jednakże i w tej tematyce materiały rękopiśmienne mogą okazać się bardzo przydatne. Na szczególną uwagę zasługują rękopisy traktujące o budowlach już nieistniejących, zdematerializowanych upływem czasu bądź w wyniku celowych działań niszczyielskich okupanta niemieckiego, choć Bydgoszcz należy do miast, które pod względem urbanizacyjnym najmniej ucierpiały podczas II wojny światowej. Zniszczeniu uległ wówczas między innymi przedwojenny pomnik Henryka Sienkiewicza. Jego odsłonięcie w 1927 r. było wielkim wydarzeniem nie tylko dla regionu, ale również całego kraju. Książnica bydgoska posiada liczne akta Komitetu Sienkiewiczowskiego z lat 1924-1830, na czele którego stał ówczesny dyrektor biblioteki dr Witold Belza³.

³ Z. Mrozek, *Bydgoskie tradycje sienkiewiczowskie w dobie międzywojennej*, [w:] „Kronika Bydgoska”, t. 7, Bydgoszcz 1986, s. 199-213.

Materiały te liczą aż trzynaście obszernych woluminów, a obejmują zbieranie funduszy na budowę, poświęcenie kamienia węgielnego w październiku 1926 r., korespondencję przewodniczącego komitetu, listy i karty z życzeniami z różnych krajów, wreszcie uroczystość odsłonięcia monumentu z udziałem znamienitych gości, w tym prezydenta Ignacego Mościckiego. Również budowa drugiego pomnika po wojnie w 1968 r. na miejscu zniszczonego posągu jest dobrze udokumentowana w postaci zbioru papierów Komitetu Odbudowy Pomnika Henryka Sienkiewicza, zawierającego protokoły posiedzeń, korespondencję i druki okolicznościowe. Do naszych czasów nie przetrwał także monument Wilhelma I, który jako symbol panowania pruskiego, został zdemontowany po powrocie Bydgoszczy w granice odrodzonego państwa polskiego⁴. Podczas rozbiórki z puski kamienia węgielnego wyjęto dokumenty dotyczące powstania pomnika w 1893 r. i przekazano je Bibliotece Miejskiej. Zawierają one listę składek, odezwy, wykaz ofiarodawców i członków komitetu budowy. Z kolei ze źródeł dotyczących budownictwa przestrzennego wyróżnia się zbiór szkiców architektoniczno-urbanistycznych autorstwa inżyniera Alfonsa Licznarskiego, który w latach 1936-1976 pełnił wiele istotnych funkcji o charakterze urbanizacyjnym w Bydgoszczy. Jego referaty o wymownych tytułach, np. „Bydgoszcz dawniej – dziś i jutro”, „Światło i cienie urbanistyki bydgoskiej”, „Miasto jako dzieło sztuki” i in.; rzucają światło na założenia i zrealizowane zamierzenia urbanizacyjne budowniczych i włodarzy miasta.

Osobny zespół tworzą archiwalia dotyczące wszelkiego rodzaju bydgoskich organizacji, formalnych grup, związków i stowarzyszeń. Największy zespół źródeł w zbiorach WiMBP stanowią papiery bydgoskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Obejmują one cztery obszerne woluminy korespondencji, liczącej niemal 1,5 tys. listów z lat 1968-1993, jak również aż 24 tomy różnych materiałów organizacyjnych, tj. protokoły, pisma administracyjne, plany, sprawozdania, ankiety, wystąpienia okolicznościowe i szereg innych. Archiwalia te zostały zebrane przez bydgoskiego językoznawcę i jednocześnie działacza społeczno-kulturalnego Edwarda Szymańdę⁵, a do biblioteki trafiły jako dar jego małżonki Gabrieli Marii. Identyczną proveniencję ma archiwum Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego z lat 1958-1973, powstałego zresztą głównie za sprawą Szymańdy. Materiały te odnoszą się m.in. do wydziału i komisji nauk historycznych, biblioteki, pracowników, prac wydawniczych czy planowania i finansowania działalności. Trzecią organizacją, w której aktywnie działał bydgoski filolog, a następnie zebrał jej papiery, aby przekazać je bibliotece, jest Towarzystwo

⁴ M. Romaniuk, *Pomnik konny cesarza Wilhelma I w Bydgoszczy*, [w:] „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 4, Bydgoszcz 1999, s. 11-14.

⁵ J. Kutta, *Szymańda Edward Stanisław*, [w:] BSB, t. 7, Bydgoszcz 2006, s. 106-107.

Miłośników Miasta Bydgoszczy. Informacje na temat organizacji, historii i aktywności poszczególnych kół i sekcji zawiera 18 woluminów pism z lat 1954-1978, dotyczą m.in. publikacji, dokumentacji przeszłości, współpracy z władzami państwowymi i innymi instytucjami.

Ze starszych źródeł rękopiśmiennych należy wymienić kilkadziesiąt listów Towarzystwa Historycznego dla Obwodu Nadnoteckiego w Bydgoszczy z 1913 r., które jednak nie wnoszą zbyt wielu informacji, gdyż są to jedynie życzenia z okazji 10. rocznicy działalności stowarzyszenia; a także korespondencję i akta Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Bydgoszczy z lat 1921-1922. Bardzo ciekawe są natomiast archiwalia dziewiętnastowiecznego Towarzystwa Upiększania Miasta (niem. Verschönerungs – Verein zu Bromberg), pochodzące, poza jednym mocno uszkodzonym raportem z 1837 r., z lat 80. i 90. XIX w., a więc z końcowego okresu istnienia organizacji⁶. Są to głównie sprawozdania z posiedzeń, listy obecności z podpisami członków, korespondencja oraz akta finansowe, obrazujące dochody i wydatki towarzystwa. Dość dobrze udokumentowana jest również historia harcerstwa bydgoskiego od powrotu Bydgoszczy w granice niepodległego państwa polskiego do pierwszych lat powojennych. Zbiór zawiera nie tylko materiały rękopiśmienne, ale także sporo maszynopisów, druków, fotografii i pocztówek. Większość archiwaliów odnosi się do Czwartej Bydgoskiej Drużyny Harcerstwa im. J. Kilińskiego oraz harcerstwa żeńskiego, a wśród nich są wspomnienia, biogramy, regulaminy, deklaracje, okólniki, rozkazy komendy, broszury, kronika wydarzeń, dyplomy sportowe, dokumenty i instrukcje konspiracyjnego „Młodego Lasu”, album harcerza Jerzego Jossego „Kołczastego Jeża”. Podobnie zróżnicowany zasób dotyczy bydgoskiej „Łoży Janus”, organizacji zupełnie innej od wyżej wspomnianych. Kiedy w 1938 r. loża masonska w Bydgoszczy zakończyła swoją działalność, jej majątek wraz z okazałą biblioteką i archiwum trafił w ręce poszczególnych wolnomularzy, jedynie niewielka część tej spuścizny prawdopodobnie u schyłku II wojny światowej przeszła pod opiekę WiMBP. Zbiór pomasonski obok licznych pieśni i nut tworzą rękopisy związane z rytuałem, funkcjonowaniem i działalnością organizacji, tj. spisy członków z poszczególnych lat, dyplomy, korespondencja, plany nieistniejących budynków, listy bankietowe, specjalne pełnomocnictwa dla deputatów, pisma skierowane do władz państwowych itd.⁷

⁶ R. Kuczma, *Zieleń w dawnej Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1995, s. 13.

⁷ Zob. więcej o Łoży Janus: E. Szawluk-Wiśniewska, *Fragmety księgozbioru Łoży Janus w zbiorach WiMBP w Bydgoszczy*, [w:] „Bibliotekarz Kujawsko-Pomorski”, nr 2 (27) 2006, Bydgoszcz 2006, s.19-23; M. Romaniuk, *Z dziejów masonerii bydgoskiej*, [w:] „Kronika Bydgoska”, t. 9, Bydgoszcz 1988, s. 160-176.

Wśród rękopisów ksiąźnicy bydgoskiej wiele dotyczy problematyki kościoła katolickiego i innych wyznań. Pięć jednostek inwentarzowych związanych jest z księgozbiorem i historią klasztoru Bernardynów. Najstarszy, najprawdopodobniej z przelomu XV i XVI w., jest obszerny brewiarz, spisany na pergaminie, iluminowany i oprawiony nieco później w skórzaną okładzinę. Nie można też pominąć znalezionej w jednej z ksiąg i pochodzącego z XVII w. fragmentu brulionu, zawierającego kazanie na uroczystość Bożego Ciała, a także niemal trzystukartowego traktatu filozoficznego Arystotelesa, przepisane ręcznie, być może przez jednego z zakonników bydgoskich, w 1623 r. Kolejny wolumin stanowi wykaz prowincjałów prowincji wielkopolskich, sporządzony w 1717 r. przez gwardiana klasztoru Bernardynów w Bydgoszczy Hieronima Jabłońskiego. Warto jeszcze wspomnieć o odpisie „Kroniki Bernardów”, wykonanym przez dr. Eryka Schmidta w 1899 r., a wydanym drukiem przez historyka kościoła księdza Stefana Kamila Kantaka w Poznaniu w 1907 r.



1. Brewiarz franciszkański, XV/XVI.

Nie tylko zakon bernardynów pozostawił po sobie rękopiśmienne ślady swej działalności, materiały dotyczące pozostałych klasztorów i kościołów bydgoskich również przetrwały do naszych czasów. Wśród nich na szczególną uwagę zasługują szczątkowe dokumenty związane z najstarszym konwentem zakonnym w Bydgoszczy, tj. karmelitami, którzy choć od schyłku XIV w. do 1816 r. byli związani z miastem nad Brdą, nie pozostawili po sobie wielkiej spuścizny⁸. Do dyspozycji badaczy niedostępna jest zarówno kronika, jak i budynki klasztorne, tym bardziej cenne są materiały przechowywane w ksiąźnicy bydgoskiej, dotyczące

⁸ E. Alabrudzińska, *Z dziejów Karmelitów Bydgoskich*, [w:] „Kronika Bydgoska”, t. 10, Bydgoszcz 1990, s. 170-176.

księgę rachunkową Bractwa św. Barbary z lat 1807-1898 czy list pasterski papieża Klemensa XII skierowany do zakonu karmelitów w Bydgoszczy z podaniem różnego rodzaju odpustów Bractwa Matki Boskiej Szkaplerznej. Dostęp do trzech pierwszych pozycji jest znacznie ułatwiony, gdyż pozostają one do dyspozycji badaczy i pasjonatów w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej.

W kwestii dawnego życia religijnego w Bydgoszczy bez wątplenia wymienić należy dość obszerne, gdyż liczące ponad 520 kart „*Documenta Ecclesias civitatis Bidgostiensis...*” z lat 1916-1918, obejmujące archiwalia dotyczące klasztoru Klarysek oraz następujących kościołów: fary, Świętej Trójcy, św. Stanisława, św. Walentego, św. Idziego, Jezuitów i wspomnianych już Bernardynów. Zbiór ten zawiera m.in. odpisy przywilejów, memorialów, inwentarzy, akt finansowych, a sporządzony został w trzech językach: polskim, niemieckim i łacińskim. W tej samej tematyce utrzymane są materiały Komitetu Odbudowy Wieżyc Kościoła Jezuickiego, zniszczonych przez huragan 18 czerwca 1848 r.; książka rachunkowa za lata 1834-1837, dotycząca rozliczeń z klasztorem Klarysek, której kwity opatrzone są pieczęciami zakonu i podpisami siostry przełożonej; a nade wszystko korespondencja duchowieństwa bydgoskiego. Ta ostatnia zamknięta jest w dwóch niezależnych woluminach, z których pierwszy, zakupiony w 1991 r. od bydgoskiego kolekcjonera Pawła Płoskiego, obejmuje lata 1788-1914, drugi zaś, pochodzący z różnych darów, wyznacza szerszy zakres chronologiczny, gdyż rozpoczyna się w 1865 r. i kończy w 1932 r. Nie sposób opisać tu wszystkich zawartych w nim dokumentów, ale dla ich zobrazowania wymienię chociażby kilka, jak korespondencja ks. Edwarda Beckera z Magistratem m. Bydgoszczy z roku 1914, listy między ks. Ryszardem Markwartem a różnymi instytucjami bydgoskimi z lat 1900-1905 czy pisma ks. Turkowskiego wymieniane z Königlich-Preussische Regierung Bromberg w 1846. Co ciekawe, mimo iż przedwojenna Bydgoszcz była miastem zamieszkiwanym przez mniejszości narodowe, tj. Żydów i częściowo ewangelickich Niemców, w rękopiśmiennych zbiorach biblioteki poza pojedynczymi egzemplarzami nie zachowały się ślady innych wyznań. Do wyjątków należą pergaminowe dokumenty dotyczące budowy synagogi w Bydgoszczy w 1882 r. oraz powojenny memoriał Stefana Gaszyńskiego w sprawie uregulowania kwestii żydowskiej. Kończąc przegląd problematyki religijnej, wspomnę jeszcze o maszynopisach z odręcznymi poprawkami twórców prac poświęconych duchowieństwu bydgoskiemu. Znany nam już bydgoski ksiądz Edward Becker jest autorem „Opisu historycznego kościołów w Bydgoszczy” [ok. 1920], natomiast niedokończony maszynopis „Historii Parafii Bydgoskiej do r. 1772” wyszedł spod pióra błogosławionego Kościoła Katolickiego Franciszka Dachtery, który zginął w Dachau 22 sierpnia 1944 r.⁹

⁹ J. Kutta, *Dachtera Franciszek*, [w:] BSB, t. 3, Bydgoszcz 1996, s. 52-53.

W przeciwieństwie do dość bogatego zbioru materiałów odnoszących się do kwestii religijnych, rękopisy z zakresu kolejnego zagadnienia, tj. szkolnictwa bydgoskiego, są słabo reprezentowane, na dodatek bardzo szczątkowe i fragmentaryczne, w żadnym wypadku niestanowiące podstaw badań nad tym problemem, a jedynie mogące służyć jako uzupełnienie archiwaliów z zasobów innych placówek. Bez wątplenia najciekawszym źródłem jest niemieckojęzyczny, niewielki [15 k.] memoriał Alfreda Knoblocha z 1900 r., traktujący o utworzeniu uniwersytetu w Bydgoszczy. Godne uwagi są również protokoły działalności szkół bydgoskich z lat 1863-1877, a także obszerny tom, zawierający akta różnych urzędów i instytucji z lat 1869-1913, w tym m.in. regulaminy szkoły miejskiej i seminarium nauczycielskiego. W zbiorach księżnicy znaleźć można dokumenty dotyczące działalności szkolnictwa bydgoskiego w okresie zaboru pruskiego z lat 1788-1805 i 1848 r., które stanowią wspólny wolumen wraz ze wspomnianą już korespondencją duchowieństwa. Ze źródeł dwudziestowiecznych na uwagę zasługuje niewielkie sprawozdanie ze stanu szkolnictwa z lat 1922-1938, spisane przez Antoniego Jobkego. Sam autor mimo młodego wieku był znaczącą postacią w środowisku nauczycielskim w okresie międzywojennym, kierownikiem kilkunastu szkół, którego świetnie rozwijającą się karierę przerwał wybuch II wojny światowej, został rozstrzelany 21 października 1939 r. w Dolinie Śmierci w wieku 35 lat. Obszerniejszą pracę o podobnej treści pozostawił po sobie Ferdynand Lang, nauczyciel, aktywny działacz mniejszości niemieckiej, poseł na sejm II RP, a w okresie wojny dyrektor Biblioteki Miejskiej. Najwięcej rękopisów pochodzi z lat powojennych, są to przede wszystkim materiały z konkursu dla nauczycieli czy zjazdów absolwentów.

W zbiorach specjalnych księżnicy bydgoskiej sporą grupę stanowi spuścizna literacka, listy i autografy wybitnych przedstawicieli polskiej literatury z XVII-XX w. Pisane ręką autora i często niepublikowane utwory, jak równie niezachowana w całości korespondencja osobista pisarzy i poetów, przedstawia nieoszacowaną wartość do badań nad historią literatury. Wśród tych archiwaliów szczególne miejsce zajmuje twórczość literatów bydgoskich. Zachowała się m.in. znaczna część dorobku twórczego Bogusława Sujkowskiego, autora powieści historycznych skierowanych głównie do młodzieży. Biblioteka w swoim zbiorze ma aż 34 utwory pisarza, z których jako szczególnie cenne traktuje się dzieła niewydane drukiem („Groza od zachodu”, „Joanna d'Arc”, „Mgły”, „Rycerski pas”, „Spartakus” i in.), wydane pod innym tytułem („Pierwszy zryw” – „Ave libertas”, 1958; „Piaski zasypiają” – „Miasta przebudzone”, 1961); bądź powstałe w obozie jenieckim w czasie II wojny światowej („Dobry interes”, „Orle gniazdo”, „Złoto i ogień” i in.). Całość uzupełniają materiały historyczne do różnych powieści



2. Bogusław Sujkowski, „Orle gniazdo”, własnoręczny wpis autora i pieczęć obozu.

warsztatowe (szkice do utworów), opowiadania z audycji radiowych („Okruchy czasu”, „Migawki spod kasztanowca”); wiersze („Z paletą nad Brdy wstęga”, „Niezagubione lata”), wiersze i przysłowia poświęcone Towarzystwu Gimnastycznemu „Sokół”; pamiętnik; papiery osobiste (legitymacje TMMB i Apostolstwa Chorych) i wreszcie najbardziej znane prace, czyli słowniki gwary bydgoskiej, pomorskiej i pomorsko-kujawskiej.

W zbiorach ksiąźnicy bydgoskiej znajduje się także szczątkowa spuścizna literacka Jerzego Sulimy-Kamińskiego, pisarza i działacza kulturalno-społecznego w Bydgoszczy¹⁰. Po śmierci autora jego małżonka, Irena Kamińska, przekazała w darze maszynopis z odręcznymi poprawkami dwóch powieści: „Bilet do Singapuru” i „Trzydzieści jeden lusterek”, oraz robocze konspekty i fragmenty kilku innych utworów, zaś na aukcji antykwarycznej w 2009 r. zakupiono korespondencję z lat 1960-1990. Nie sposób na łamach tego artykułu wymienić wszystkich bydgoskich autorów, których papiery zawodowe i osobiste przechowywane są w zbiorach WiMBP. Wspomnę jedynie jeszcze tych, których twórczość i życie zachowały się w większych zespołach rękopisów bibliotecznych. Są to wiersze cenionego grafika Karola Mondrala, korespondencja z Józefem Podgórecznym i poezje ludowego poety Franciszka Becińskiego, korespondencja literata i pedagoga, Władysława Dunarowskiego, sztuki teatralne autora utworów dla dzieci,

¹⁰ J. Kutta, *Sulima-Kamiński Jerzy*, [w:] BSB, t. 7, s. 104-105.

oraz papiery o charakterze zawodowym (życiorys, dyplomy, uznania, zaświadczenia). Ta bogata spuścizna literacka pisarza została przekazana bibliotece przez Cecylię Sujkowską trzy lata po śmierci pisarza w 1967 r.

Kolejną postacią ze środowiska literackiego, a której rękopiśmienne prace znaleźć można w zbiorach biblioteki, jest Zbigniew Wicherek, pisarz i wieloletni działacz Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy i Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Zachowały się rękopisy powieści („Dzwon znad Brdy”, „W cieniu dębów”), fraszki, przysłowia, aforyzmy, epigramaty; artykuły i felietony („Cechy w dawnej Bydgoszczy”, „Moje spotkanie z Grzymałą”, „Refleksje okupacyjne”, „Zapomniani pisarze bydgoscy” i wiele innych); materiały

sluchowisk i powieści sensacyjnych, Wiesława Rogowskiego, czy aforyzmy przedwojennego dziennikarza i wydawcy, Stanisława Brandowskiego, przekazane przez autora w 1931 r. z dedykacją dla Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy.

Na odrębne omówienie zasługują dwie kolekcje rękopisów po bydgoskich literatach: Adamie Grzymale-Siedleckim i Marianie Turwidzie. Grzymała-Siedlecki to postać nieodłącznie związana z polskim teatrem, a zwłaszcza ze sceną bydgoską. Artysta początkowo mieszkał i pracował w Krakowie i w Warszawie, dopiero w 1923 r. na 10 lat przeniósł się do Bydgoszczy, by powrócić do niej już na stałe po zakończeniu II wojny światowej. W tym czasie dał się poznać jako błyskotliwy krytyk teatralny i literacki, prozaik, dramatopisarz i reżyser¹¹. Bibliotece Miejskiej podarował nie tylko swoją spuściznę artystyczną, ale również mieszkanie wraz z całym wyposażeniem, mieszczące się przy ulicy Karola Libelta, gdzie rok po śmierci darczyńcy, czyli w 1968 r., powołano do życia izbę pamięci: Pracownię Tetralogiczną, która do dziś pełni funkcję czytelnicy i muzeum. Jest to miejsce niezwykle ważne dla prowadzenia badań nad historią teatru czy w ogóle życia kulturalnego w Bydgoszczy w okresie międzywojennym, gdyż archiwum Teatru Bydgoskiego spłonęło wraz z budynkiem w czasie wojny. W Pracowni udostępnia się bogaty księgozbiór Grzymały-Siedleckiego, który na bieżąco uzupełniany jest o nowości wydawnicze z dziedziny teatrologii, a także dokumenty życia spo-



3. Izba Pamięci Adama Grzymały-Siedleckiego – Pracownia Teatrologiczna

lecznego w postaci afiszy teatralnych w liczbie niemal 4 tys. egzemplarzy. Wszystkie zaś rękopiśmienne źródła zostały kilka lat temu przeniesione ze względów bezpieczeństwa do siedziby głównej biblioteki.

Rękopiśmienna spuścizna Grzymały-Siedleckiego jest tak obszerna,

¹¹ Zob. więcej: J. Konieczny, *Adam Grzymała-Siedlecki. Życie i twórczość*, Bydgoszcz 1981; J. Kutta, *Siedlecki-Grzymała Adam Franciszek Józef*, [w:] BSB, t. 2, s. 130-134.; Z. Pietrzak, *O Adamie Grzymale Siedleckim i Izbie Jego Pamięci*, Bibliotekarz Kujawsko-Pomorski, nr 1, Bydgoszcz 1994, s. 66-75.

że z łatwością dostarczyłaby materiału do napisania kilku odrębnych artykułów czy nawet monografii. Na szczególną uwagę zasługuje bogata korespondencja artysty, licząca ponad 3 tys. listów, zgrupowanych w aż 37 woluminach. Jej zakres chronologiczny jest bardzo duży, gdyż najstarsze pisma pochodzą z 1901 r., ostatnie zaś napisano tuż przed śmiercią reżysera w 1967 r. Dostarczają one wielu cennych informacji nie tylko na temat życia i twórczości samego Grzymały-Siedleckiego, ale również jego cenionych w świecie artystycznym przyjaciół, znajomych i współpracowników. Aby zrozumieć jak znakomitego środowiska literatów, artystów i naukowców dotyczy ta korespondencja, wystarczy wymienić zaledwie kilka nazwisk, jak choćby Henryk Sienkiewicz, Tadeusz Boy-Żeleński, Stanisław Wyspiański, Zofia Nalkowska czy Tadeusz Korzon.

Chlubą biblioteki są również maszynopisy wielu utworów z odręcznymi poprawkami i uzupełnieniami Grzymały-Siedleckiego. Są to pamiętniki („Świat aktorski moich czasów”, „Rozmowy z samym sobą” – dary wnuczki Barbary Maczewskiej, „Niepożegnani. Hiroshima literatury polskiej 1939-1944”); powieści („Maman do wzięcia”), nowele („Żołnierz”); inscenizacje („Oberżystka” K. Goldoniego, „Otello” W. Shakespeare’a czy „Ożenek” M. Gogoła), a zwłaszcza chyba najwyższej cenione komedie („Grubsze manko”, „Los na loterii”, „Wesele pani du Barry”, „Wyprawa po szczęście”, których wersje elektroniczne dostępne są w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej). Grzymała-Siedlecki jako dziennikarz prasy bydgoskiej i krajowej pozostawił po sobie również sporo artykułów, felietonów, szkiców i recenzji, poświęconych głównie teatrowi, literaturze i krytykom („Liryki Wyspiańskiego”, „K. H. Rostworowski w Bydgoszczy”, „Bydgoska wylęgarnia aktorska”). Osobne zbiory tworzą papiery osobiste artysty (dokumenty i korespondencja rodzinna z lat 1912-1967, notatki uniwersyteckie z lat 1897-1899) oraz zawodowe (zbiór szkiców, notatek i fragmentów utworów, obszerne akta procesu wytoczonego przez Leona Wisenberga z powodu komedii „Czwarty do brydża”), a także materiały jubileuszowe (telegramy i pisma jubileuszowe, życzenia z okazji 50-lecia pracy literackiej od osób prywatnych, różnych instytucji i przedsiębiorstw, jak: Bydgoska Szkoła Dramatyczna, Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy, redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, personelu restauracji „Europa” i wielu innych).

Uzupełnieniem spuścizny Grzymały-Siedleckiego są archiwalia różnej proweniencji. Wiele ciekawych informacji wnosi wolumin zawierający korespondencję osób związanych z teatrem z lat 1902-1965 oraz dwa tomy dokumentów i listów bydgoskiej aktorki Natalii Morozowiczowej¹². Równie interesujący jest maszynopis inżyniera i architekta Franciszka Węglorza, obrazujący historię budowy

¹² *Słownik biograficzny teatru polskiego 1765-1965*, s. 461.

powojennego gmachu teatru w Bydgoszczy, wzbogacony dodatkowo materiałami ikonograficznymi. Nie można pominąć także papierów Hieronima Konieczki – aktora, reżysera, dyrektora i wreszcie patrona bydgoskiego Teatru¹³, które trafiły do biblioteki jako dar przyjaciółki artysty – Wandy Rucińskiej. Na cztery obszerne jednostki inwentarzowe składa się korespondencja z lat 1952-1996, zapiski osobiste, materiały odnoszące się do pracy aktorskiej na scenach polskich teatrów z lat 1945-1994 oraz archiwalia dotyczące śmierci Konieczki.

Bez wątpienia człowiekiem ściśle związanym z regionem bydgoskim, a przy tym wielkim darczyńcą ksiąźnicy bydgoskiej, był Marian Turwid (właściwie Marian Turwid-Kaczmarek), żyjący w latach 1905-1987. Do Bydgoszczy przybył na początku lat 30. ubiegłego wieku, by trwale zapisać się w historii tego miasta. Turwid był człowiekiem wszechstronnym i bardzo aktywnym, toteż długa jest lista profesji, którymi się parął. W pamięci bydgoszczan pozostał jako malarz, grafik, poeta, literat, pedagog, dyrektor szkoły, działacz kultury¹⁴, społecznik, publicysta i polityk (radny i działacz Stronnictwa Demokratycznego). Tematem przewodnim dzieł malarskich tego znakomitego artysty był przede wszystkim pejzaż i architektura Bydgoszczy oraz jej mieszkańcy¹⁵. Kilkanaście prac, m.in. „Barka na Brdzie”, „Fara”, „Autoportret”, znajduje się w zbiorze grafiki ksiąźnicy bydgoskiej. W przeciwieństwie do uporządkowanej i skatalogowanej już spuścizny po Adamie Grzymale-Siedleckim, kolekcja zbiorów związanych z Marianem Turwidem nie została jeszcze do końca opracowana. Na zinventaryzowanie i opisanie wciąż czeka księgozbiór po zmarłym artyście oraz część jego korespondencji i materiałów warsztatowych. Udostępniane są natomiast papiery skatalogowane, czyli maszynopisy prac z odręcznymi poprawkami z zakresu publicystyki: materiały do artykułów, felietony o sztuce („O autorze Wandy”, „Gómy bieg plastyki bydgoskiej”); powieści („Dwie strony drogi”); opowiadania („Krzyż żelazny”, „Zmierch i brzask”, „Stacja Golgoty”); zawarta aż w sześciu obszernych woluminach bogata korespondencja artysty (z różnymi instytucjami, tj. Biblioteką Główną UMK w Toruniu w 1976 r., Deutsches Reisebureau Berlin w 1961 r., a także z osobami prywatnymi, jak A. Grzymałą-Siedleckim, Konstantym Bączkowskim czy Józefem Kołodziejczykiem) i jego małżonki,

¹³ E. Admus-Szymborska, *Konieczko Hieronim*, [w:] „Bydgoski leksykon teatralny”, red. Z. Pruss, Bydgoszcz 2000, s. 210-213.

¹⁴ M. Turwid należał do bardzo wielu organizacji, m.in. był przewodniczącym Związku Plastyków Pomorskich i sekretarzem Rady Artystyczno-Kulturalnej w Bydgoszczy, członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków, Związku Literatów Polskich, Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Kulturalnego, Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

¹⁵ *Słownik pisarzy regionu bydgoskiego*, opr. J. Pszenna, A. Walukiewicz, Bydgoszcz 2008, s. 127-130.

Zofii Turwidowej (głównie kondolencje w związku ze śmiercią męża); materiały warsztatowe, zapiski, notatki i papiery osobiste (świadcstwo dojrzałości, dyplom nauczyciela szkół średnich, książeczka wojskowa, akt zmiany nazwiska, wyciąg z aktu małżeństwa, zaproszenia drukowane i pisma na uroczystości oraz spotkania o charakterze kulturalnym i naukowym), wreszcie fotografie i pocztówki prac malarskich oraz plakaty informujące o spotkaniach literackich Turwida.

W zbiorze rękopisów dość dobrze reprezentowana jest publicystyka oraz inne materiały odnoszące się do mediów bydgoskich. Książnica przechowuje wiele rękopiśmiennych i tym samym roboczych wersji artykułów, pochodzących z darów autorów lub od redakcji poszczególnych gazet. Zasób ten jest bardzo duży, więc ograniczę się jedynie do opisanie niewielkiej jego części. Na pewno warto wspomnieć szeroki cykl szkiców historycznych Wincentego Gordona, poświęconych poszczególnym dzielnicom Bydgoszczy, obszerny zbiór reportaży dziennikarzy bydgoskich zebrany przez Dariusza Czaplickiego z lat 1954-1967, jako dar Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Kulturalnego w Bydgoszczy z 1968, przedwojenne artykuły różnych autorów podarowane przez redakcję „Dziennika Bydgoskiego”, a także również przedwojenne felietony dziennikarza i polityka Konrada Fiedlera, zamordowanego we wrześniu 1939 r.¹⁶, które dotyczą bydgoskiej fary i ogólnopolskich kwestii politycznych. Tematyką religijną zajmował się również ks. Jan Klein, kustosz i wicedyrektor biblioteki, późniejszy organizator i dyrektor Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy, zamęczony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen w 1940 r.¹⁷ Spośród materiałów administracyjnych najcenniejsze są dziewiętnastowieczne akta dotyczące uzyskania zgody na rozpoczęcie wydawania tygodnika bydgoskiego przez J. Levysona i czasopisma „Bromberger Anzeiger” przez księgarza L. Müllera, odpowiednio z roku 1835 i lat 1830-1832. Z okresu międzywojennego natomiast pochodzi dość duży zbiór papierów „Przeglądu Bydgoskiego”, które poza szeregiem artykułów (w tym memorandum znanego nam już Alfreda Knoblocha o ustanowieniu uniwersytetu w Bydgoszczy), zawierają protokoły, sprawozdania, rachunki, wycinki z gazet, korespondencję od różnych osób i instytucji. Na uwagę zasługuje też dokumentacja „Żywej Gazety”, redagowanej przez zespół starszych dziennikarzy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w 1979 r., a ukazującej dzień powszedni Bydgoszczy w czasie obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy.

Bardzo ciekawą grupę stanowią manuskrypty prezentujące spuściznę kulturalną i dorobek naukowy Bydgoszczy. Rękopisy z różnych dziedzin nauki prezentują się bardzo bogato, że wymieńmy tu chociażby szeroką korespondencję władz

¹⁶ J. Kutta, „Fiedler Konrad Oktawian”, [w:] BSB, t. 2, str. 59-60.

¹⁷ J. Kutta, „Klein Jan”, [w:] BSB, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 65.

biblioteki z naukowcami czy liczne maszynopisy z odręcznymi poprawkami prac naukowych (najwięcej jest utworów z zakresu meteorologii i klimatologii Bydgoszczy i okolic wykładowcy UMK w Toruniu – Eugeniusza Hohendorfa¹⁸). Równie imponujący zbiór tworzą rękopisy z zakresu kultury. Jednym z najbardziej cenionych artystów bydgoskich był Leon Wyczółkowski, wybitny malarz, grafik i rysownik okresu przedwojennego, tworzący w stylu realistycznym. Twórca ten znaczną część życia spędził na wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej, zwiedził niemal całą Europę Zachodnią, wykładał na największych uczelniach w kraju, aż w końcu związał się z Wielkopolską i Pomorzem, przekazując swoją spuściznę Muzeum Okręgowemu w Bydgoszczy, którego później został patronem¹⁹. Bydgoska książnica również może się pochwalić twórczością malarza nie tylko w postaci dzieł ikonograficznych, ale też rękopisów – jego korespondencji i akt (w tym tych pośmiertnych, dotyczących pogrzebu i nagrobka). W posiadaniu biblioteki są także papiery grafika i pedagoga Stanisława Brzęczkowskiego z lat 1937-1950, związane zarówno z jego sprawami zawodowymi (wydawniczymi, ilustratorskimi i poligraficznymi), jak i prywatnymi. Ciekawe są również materiały dotyczące życia i działalności rzeźbiarza Piotra Trieblera, twórcy wielu pomników, popiersi, płaskorzeźb i tablic pamiątkowych, m.in. nagrobka Leona Wyczółkowskiego na cmentarzu we Wtelnie czy pomnika Serca Jezusowego w Bydgoszczy, zburzonego we wrześniu 1939 r. a zrekonstruowanego po siedemdziesięciu latach²⁰.

Do archiwaliów wartościowych z pewnością należą papiery jednego z najwybitniejszych i najbardziej znanych fotografów bydgoskich – Piotra Wiszniewskiego. Artysta urodził się na Ukrainie, a w Bydgoszczy osiedlił się dopiero na początku lat 20. ubiegłego wieku, dokumentując wygląd miasta i wszystkie ważniejsze wydarzenia w nim zachodzące²¹. Spuścizna Wiszniewskiego liczy nie tylko około 1,5 tys. jednostek inwentarzowych fotografii, ale też wiele ciekawych manuskryptów z lat 1938-1964 (np. własnoręcznie pisany życiorys, zaświadczenia, dokumenty osobiste, legitymacje członkowskie, pisma przewodnie do odznaczeń i nagród, pisma od różnych instytucji kulturalnych, społecznych i politycznych w sprawie organizowania wystaw fotografii, wypożyczeń i darów itd.). Dla biblioteki bardzo cenne są rękopisy dotyczące artystów zaangażowanych w urządzenie sali Królewskiej Bernardyna w 1936 r, gdzie do dziś prezentowana jest wystawa stała, ukazująca księgozbiór po zakonie bydgoskich bernardynów.

¹⁸ „Opady atmosferyczne w ostatnim stuleciu w Bydgoszczy”, 1965; „Klimat województwa bydgoskiego”, 1963; „Prawdopodobne nasłonecznienie i zachmurzenie w Bydgoszczy w latach 1909-1965”.

¹⁹ J. Kutta, *Wyczółkowski Leon*, [w:] BSB, t. 3, s. 153-156.

²⁰ J. Kutta, *Triebler Piotr*, [w:] BSB, t. 4, Bydgoszcz 1997, s. 109-110.

²¹ J. Kutta, *Wiszniewski Piotr*, [w:] BSB, t. 2, s. 152-153.

Chodzi o pismo witrażysty Eugeniusza Kwiatkowskiego z 1937 r., sztambuch malarza i grafika Jerzego Rupniewskiego z lat 1945-1948 oraz sumariusz dokumentów rodziny Rupniewskich z lat 1457-1810.

Bydgoszcz, głównie dzięki obecności Filharmonii Pomorskiej, Opery Bydgoskiej i Akademii Muzycznej, jest znaczącym ośrodkiem rozwoju muzyki klasycznej, co odzwierciedlają również zbiory biblioteki, z których część stanowią muzykalia. Są to materiały bardzo różnorodne, poczynając od najbardziej wartościowych nut, poprzez płyty analogowe, na współczesnych nośnikach elektronicznych kończąc. W skład muzykaliów wchodzi także rękopiśmienne zapisy nutowe, formalnie zaliczane do grupy rękopisów. Książnica bydgoska może się pochwalić kilkoma utworami kompozytora Konrada Józefa Palubickiego, który w Bydgoszczy znany jest przede wszystkim jako twórca hejnału bydgoskiego²². Z jego spuścizny kompozytorskiej w postaci rękopisów zachował się zapis nutowy utworów: „Chimera”, „Partytura I koncertu skrzypcowego” z 1949 r. i „Partytura koncertu na flet” z 1957 r. Do cennych archiwaliów muzycznych należy także podpisany przez radnych miasta dokument nadania honorowego członka Magistratu m. Bydgoszczy dla niemieckiego kompozytora i śpiewaka Johanna Carla Gottfrieda Loewe`a z 1840 r., zbiór drobnych utworów muzycznych przeznaczonych dla dzieci tucholskiego kompozytora i pedagoga Alfonsa Warczaka, oraz materiały dotyczące niemieckiego chóru o nazwie Towarzystwo Śpiewacze „Sine cura” z lat 1893-1914, obejmujące, poza nutami, fragmenty repertuaru, dokumenty finansowe, karty członkowskie, niewypelnione formularze przyjęcia do stowarzyszenia itp.

Z powyższego wywodu wynika, że manuskrypty biblioteki stanowią bardzo wartościowy materiał badawczy do historii Bydgoszczy i okolic. Zawierają one wiele cennych informacji na temat kwestii historycznych, gospodarczych, społecznych, religijnych, kulturalnych i naukowych, toteż tworzą niezastąpione źródło do badań nad dziejami miasta i regionu. Manuskrypty pochodzą głównie z XVIII-XX wieków, ale zdarzają się także starsze, nawet piętnastowieczne. Archiwalia od 1920 r. są wyłącznie w języku polskim, w dawniejszych przeważa język niemiecki, natomiast w rękopisach odnoszących się do Kościoła dominuje łacina. Zbiór ten, choć dość obszerny i w większości dotyczący Bydgoszczy, stanowi jedynie niewielką część bydgoszianów przechowywanych w książnicy bydgoskiej. Poza nim do dyspozycji badaczy są także mapy, starodruki, dokumenty życia społecznego, ikonografia, a nade wszystko księgozbiór Pracowni Regionalnej. Są to jednak tak szerokie i różnorodne grupy, że każda z nich zasługuje na odrębne opracowanie.

²² Z. Pruss, A. Weber, *Bydgoski leksykon operowy*, Bydgoszcz 2002, s. 278-280; Z. Pruss, A. Weber, R. Kuczma, *Bydgoski leksykon muzyczny*, Bydgoszcz 2004, s. 432-433.

Bydgosziana in the collection of manuscripts of the Voivodeship and Municipal Public Library in Bydgoszcz

Summary

Key words: library, regionalism, special collections, Bydgoszcz

The Voivodeship and Municipal Public Library in Bydgoszcz has gathered a huge stock of Bydgosziana. They can be seen at the Regional Room, which collects books and magazines, and in the Special Collections Department, which stores old prints, manuscripts, maps, iconography, musicalia, and social life documents. Particularly valuable is the collection of manuscripts including unique manuscripts and mostly concerning Bydgoszcz and its vicinity. The archives include administration documents, sources from the scope of judiciary, economy, education, literature, culture, as well as religious, urbanization, political and social issues. These manuscripts date back first of all to the 18th-20th centuries, and they were written mainly in Polish and German. They amount to 1,201 inventory units, including both individual documents and comprehensive collections of files.

Bydgosziana im Manuskriptenbestand der Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna (deutsch: Öffentliche Woivodschafts- und Stadtbibliothek) in Bydgoszcz

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Bibliothek, Regionalkunde, Sonderbestand, Bydgoszcz

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna in Bydgoszcz hat einen großen Bestand von Bydgosziana aufgebaut. Diese sind in der Pracownia Regionalna (Regionale Abteilung) zu finden, in der Bücher und Zeitungen gesammelt werden sowie in der Dział Zbiorów Specjalnych (Abteilung für Sondersammlungen), wo Frühdrucke, Manuskripte, Karten, Ikonographie, Musikalien und Dokumente des Gesellschaftslebens aufbewahrt werden. Besonders wertvoll ist der Bestand von Manuskripten, welcher einzigartige Manuskripte, meistens über Bydgoszcz und Umgebung enthält. Unter den Archivalien sind Verwaltungsdokumente, Quellen aus den Bereichen Gerichtswesen, Wirtschaft, Schulwesen, Literatur, Kultur, Religion, Stadtplanung, Politik und Gesellschaft zu finden. Die Manuskripte stammen meist aus dem 18.-20. Jh. und wurden hauptsächlich in polnischer und deutscher Sprache verfasst. Sie zählen 1201 Inventarisierungseinheiten, welche sowohl einzelne Dokumente als auch umfangreiche Aktensammlungen umfassen.

Anna Zglińska, Michał Wiśniewski

Płyta nagrobna z Borek (gmina Dąbrowa Chełmińska, pow. bydgoski)

słowa kluczowe: cmentarz, wieś Borki

Początki wsi Borki nierozzerwalnie wiążą się z osadnictwem olęderskim, które w Dolinie Dolnej Wisły, w sąsiedztwie Chełmna, rozwinęło się już w końcu XVI w. Ówczesni właściciele doliny rzeki Wisły: biskupi chełmińscy (tzw. klucz starogrodzki), zakon sióstr benedyktynek i rada miejska w Chełmnie, dążyli do zagospodarowania obszarów zalewowych i bagiennych. Pierwszymi miejscowościami, do których sprowadzono osadników były Kokocko w 1598 roku¹ oraz Białebloto i Roznowo w 1602 roku². Również szlachta upatrując w tym sposobu na zwiększenie zysków zaczęła lokować olędrów w swoich majątkach³, czego przykładem jest interesująca nas wieś. Nie znane są nam źródła potwierdzające istnienie Borek w czasach, gdy ziemia chełmińska znajdowała się pod panowaniem zakonu krzyżackiego i wcześniejszych. Pierwszą wzmiankę o miejscowości znajdujemy w wizytacji biskupa chełmińskiego Andrzeja Leszczyńskiego z 1647 roku⁴. Wymienia ją jako wchodzącą w zasięg obszaru parafii

¹ E. Kwiatkowska, *Osadnictwo wiejskie powiatu chełmińskiego do połowy XX w.*, [w:] *Dzieje Chełmna i jego regionu. Zarys monograficzny* pod red. M. Biskupa, Toruń 1968, s. 65-101.

² K. Ciesielska, *Początki osadnictwa holenderskiego w Ziemi Chełmińskiej (1602)*, [w:] *Ziemia Chełmińska w przeszłości. Wybór tekstów źródłowych* pod red. M. Biskupa, Toruń 1961, s. 138-142.; A. Mańkowski, *Dwa przywileje emfiteutyczne biskupa Gembickiego dla Holendrów z r. 1602*, „Zapiski TNT”, t. X, nr 11-12 (115-116), 1937, s. 410-417. Wieś Białebloto (Białebloty) to dzisiejszy obszar wsi Błoto oraz Bruki Kokocka – przyp. M.W.

³ Zjawisko osiedlania olędrów w dobrach prywatnych na terenie Prus Królewskich nie doczekalo się jeszcze opracowania z uwagi na skąpy i rozproszony materiał źródłowy. Wybrane aspekty problematyki przedstawił Wiesław Nowosad w artykule *Osadnictwo olęderskie w dobrach szlachty Prus Królewskich. Stan źródeł i możliwości badawcze*, „Archiwa – Kancelarie – Zbiory”, 2005, t. I, s. 87-115.

⁴ *Visitationes ecclesiarum dioecesis Culmensis et Pomesaniae Andrea Leszczyński episcopo anno 1647 factae*, ed. A. Półlocki, Fontes TNT, t. IV, Toruń, 1900, s. 23.

rzymskokatolickiej Czarze. Z późniejszej (II połowa XVII w.) wizytacji biskupa Andrzeja Olszowskiego⁵ dowiadujemy się, że podobnie jak wieś Czarze oraz pobliskie Dębiniac i Słończ, Borki stanowiły własność rodu Działyńskich, a dokładniej wojewody chełmińskiego Pawła Działyńskiego, posiadającego dobra tzw. klucza gzińskiego, w obszarze którego oprócz wspomnianych leżał Jarzębiec i Gzin⁶.

Obie wizytacje potwierdzają obecność osadników ołędzkich, wśród których wymienia się menonitów zwanych „menistami”, luteran oraz arian. Różnili się od ludności miejscowej. W przeciwieństwie do pańszczyźnianych chłopów pochodzenia polskiego byli ludźmi wolnymi, pracującymi na wydzierżawionych dziedzicznych i zbywalnych gruntach (emfiteuza). Drugim czynnikiem odróżniającym osadników od ludności miejscowej będącej katolikami była wyznawana wiara, czyli różne odmiany protestantyzmu z przewagą luteran. Zaowocowało to pojawieniem się w krajobrazie kulturowym tej części ziemi chełmińskiej protestanckich świątyń i cmentarzy. Funkcjonowanie protestanckich domów modlitwy i miejsc grzebalnych uwarunkowane było poprzez szczegóły kontraktu osadniczego i wychodzi poza ramy artykułu, dlatego też nie będzie tutaj omawiane. Wobec braku przekazów źródłowych nie sposób rozstrzygnąć, czy do Borek sprowadzono menonitów, czy być może wyłącznie luteran⁷. Z późniejszych materiałów statystycznych wiadomo, że we wsi dominowali wyznawcy ewangelicyzmu⁸. Począwszy od 1834 roku ewangelicy z Borek przynależeli do zboru w Kokocku, przedtem do zboru chełmińskiego⁹. Ich obecność trwała niemal 300 lat i została przerwana w 1945 roku na skutek ucieczki przed zbliżającą się Armią Czerwoną oraz przymusowych wysiedleń na mocy postanowień traktatu poczdamskiego.

⁵ *Visitationes episcopatus Culmensis Andrea Olszewski Episcopo A. 1667-1672 factae*, ed. B. Czajla, Fontes TNT, t. VI-X, Toruń, 1902-1906, s. 283.

⁶ Z. Raszeja, *Ostromiecko i okolice*, Bydgoszcz 2002, s. 344.

⁷ H. Wiebe, *Das Siedlungswerk niederländischer Mennoniten im Weichseltal zwischen Fordon und Weissenberg bis zum Ausgang des 18. Jahrhunderts*, Marburg a. d. Lahn 1952, s. 38-39.

⁸ M. in.: *Topographisch – statistisches Handbuch für den Regierungsbezirk Marienwerder. Nach amtlichen Quellen im Auftrage der Königlichen Regierung*, bearb. v. E. Jacobson, Danzig 1868, s. 71. *Gemeindelexikon für die Provinz Westpreussen. Auf Grund die Materialien der Volkszählung von 2. Dezember 1895 und anderer amtlicher Quellen*, Berlin 1898, s. 117. *Gemeindelexikon für die Regierungsbezirke Allenstein, Danzig, Marienwerder, Posen, Bromberg und Oppeln. Auf Grund die Materialien der Volkszählung vom 1. Dezember 1910 und anderer amtlicher Quellen. Heft III*, Berlin 1912, s. 6. *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dn. 30 września 1921 roku i innych źródeł urzędowych. T. 11. Województwo Pomorskie*, Warszawa: Główny Urząd Statystyczny, 1926, s. 7.

⁹ A. Harnoch, *Chronik und Statistik der evangelischen Kirchen in der Provinzen Ost- und Westpreussen*, Neidenburg 1890, s. 479-480.

Wśród istniejących pamiątek po osadnikach ołędzkich i ich potomkach możemy wyróżnić budynek szkoły zbudowany najprawdopodobniej pod koniec XIX w. oraz dwa istniejące cmentarze ewangelickie spośród trzech. Oba zachowały się w bardzo złym stanie. Ich kondycja nie różni się specjalnie od stanu pozostałych cmentarzy innowierczych w województwie kujawsko-pomorskim¹⁰. Położenie wszystkich nekropolii na terenie Borek zaznaczono na mapce (Rys. 1).



Rys. 1. Położenie cmentarzy ewangelickich w Borkach na podstawie mapy 2775 Rasmushausen, Topographische Karte 1: 25 000, Preuss. Landesaufnahme, 1906

Pierwszy i najstarszy cmentarz, oznaczony cyfrą [1], o którym wspomina jedynie A. Mietz¹¹, został splantowany i nie figuruje w ewidencji prowadzonej przez Dział Ewidencji i Rejestru Zabytków Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Drugi [2] wg danych zaczerpniętych z kart cmentarnych¹² pozyskanych w Urzędzie Gminy Dąbrowa Chełmińska w 2011 r., to cmentarz ewangelicki „nowy” założony ok. 1920 r. o powierzchni 0,26 ha. Trzeci [3], na skraju którego znaleziono płytę nagrobną będącą tematem artykułu, to cmentarz ewangelicki „stary” założony w XIX w. o powierzchni 0,12 ha. Wpisany jest do ewidencji obiektów zabytkowych¹³. Trudno dociec, czy daty powstania założeń cmentarnych

¹⁰ Więcej informacji na temat zapomnianych cmentarzy na terenie województwa kujawsko-pomorskiego można znaleźć na stronie internetowej <http://lapidaria.wiki-dot.com> [dostęp: 17.07.2013 r.].

¹¹ A. Mietz, *Wiejskie cmentarze protestanckie w dolinie Wisły pod Chełmnem w XVII-XVIII w. Katalog cmentarzy*, „Rocznik Grudziądzki”, 1994, t. XI, s. 193.

¹² Kserokopie nienumerowanych kart cmentarnych w posiadaniu autorów artykułu.

¹³ *Zabytkowe cmentarze i mogiły w Polsce. Województwo Bydgoskie*, oprac. Olga

są prawdziwe. Najprawdopodobniej obydwie cmentarze mogą być starsze niż wpisano w ewidencji, albowiem często błędnie datuje się je na podstawie najstarszej daty śmierci odnalezionej wśród zachowanych inskrypcji na cmentarzu.



Fot. 1. Płyta nagrobna z Borek, stan z 16 sierpnia 2013 r. Fot. A. Zglińska

li interweniować w samej siedzibie Rejencji Kwidzyńskiej, do której w lutym 1909 r. wystosowali pismo szeroko argumentując swoje racje. Powoływali się m.in. na „ewangelicki duch cmentarza”, a także na stosunkowo niedawne pojawienie się wśród społeczności osób wyznania katolickiego, dla których czynny

W aktach Wydziału Kościołów i Szkół Rejencji Kwidzyńskiej natrafiono na korespondencję dotyczącą założenia cmentarza wielowyznaniowego¹⁴. Ewangelicy z Borek i Dębowca protestowali przeciw uznaniu cmentarza „starego” za symultanny, tj. przeznaczony zarówno dla osób wyznania ewangelickiego, jak również dla miejscowych katolików, którzy od pewnego czasu chowali tam swoich zmarłych. Wobec braku posłuchu na zebraniu rady gminy oraz odrzuceniu ich wniosku w Starostwie Powiatowym w Chełmnie, postanowili

Romanowska-Grabowska, Warszawa: Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu – Narodowa Instytucja Kultury, 1996, s. 25; *Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Dąbrowa Chełmińska z 2005 r.* (aktualizowane w 2012 r.) wymienia zarówno cmentarz „stary”, jak i „nowy” wśród obszarów ochrony dziedzictwa kulturowego. Korzystano z wersji internetowej Studium: http://www.bip.dabrowachelminska.lo.pl/?cid=151&bip_id=587 [dostęp: 17.07.2013 r.].

¹⁴ Archiwum Państwowe w Elblągu z siedzibą w Malborku, Rejencja Kwidzyńska, sygn. 205.

jest cmentarz parafialny w Czarzu. Tymczasem katolicy dążąc do uznania cmentarza za wielowyznaniowy również wystosowali pisemną prośbę o postawienie na cmentarzu krzyża, jako niezbędnego elementu do przeprowadzenia uroczystości pogrzebowych (co w opinii występujących przeciw temu protestantów było powszechnie przyjętym zwyczajem na cmentarzach katolickich). Wnioskowali także o stworzenie dla siebie osobnego wejścia. Ostatecznie władze rejencji zabroniły korzystania z cmentarza, gdyż nie został on oddzielony półmetrowym wałem, aż w końcu zamknęły go policyjnie z uwagi na przepełnienie. Wobec powyższego cmentarz „stary” powinniśmy uznać za ewangelicko-katolicki, a zatem wielowyznaniowy.

Płyta nagrobna (Fot. 1) znajdująca się na skraju cmentarza „starego” jest nie wiadomego pochodzenia. Wydaje się, że została umieszczona na obrzeżu cmentarza w przeciągu ostatnich kilku lat. Wykonano ją z piaskowca gotlandzkiego (wysokość 178 cm, szerokość 130, grubość 14 cm). Leży pod kątem w stosunku do podłoża, w czym można upatrywać działania intencjonalnego. Oparto ją o duży kamień polny, prawdopodobnie by lepiej ją wyeksponować bądź uchronić przed



Fot. 2. Zbliżenie na część z inskrypcją. Stan z 28 maja 2012 r. Fot. M. Wiśniewski

działaniem zamarzającej wody. Sama płyta jest silnie wytarta w części inskrypcyjnej.

Pole inskrypcyjne dzielone jest na 6 części, większość, oprócz prawego górnego narożnika i nagłówka, jest zupełnie wytarta i nieczytelna. Inskrypcja zapisana jest wypukłymi kapitalikami (Fot. 2).

HIER UNTER DIESER S[TEIN]
MIT ZWEY SOHNE UND ZWEY TOCH[TER]

MEIN ERSTER SOHNE
MARTIN BOLT WARD
GEBOHREN 1763 D. 3. DEC

STAR[B] 1767 D. 23 APRIL.
 WAR ALT 3 IAHR 4 MOHN
 [...] KIND 23 PAGE [...]

Poniżej napisu znajduje się owalna płaskorzeźba (Fot. 3) o wymiarach 68 na 78 cm, przedstawiająca kobietę trzymającą za ręce czworo dzieci. Postaci stoją częściowo na pochylej kotwicy. Cała grupa obwiedziona jest laurowym wieńcem. Pod płaskorzeźbą można odczytać:

[Hic]r Ruhen In Gott



Fot. 3. Zbliżenie na płaskorzeźbę płyty z Borek, stan z 16 sierpnia 2013 r. (fotografia przyciemniona, zwiększony kontrast). Fot. A. Zglińska

Na podstawie zachowanej części napisu można wnioskować, że płytę ufundował ojciec rodziny, aby upamiętnić żonę, dwie córki i dwóch synów. Zapewne również sam pod tą płytą spoczął. Zgodnie z ówczesnymi zwyczajami uwieczniono matkę i pochowane dzieci, jednak w sposób symboliczny – wszystkie postaci dziecięce pozbawione są cech indywidualnych. Forma plastyczna pozostaje jednak dość żywa. Całość widocznie nawiązuje do antyku.

Nazwisko Bolt wydaje się być związane z osadnictwem olęderskim. Hans Wiebe powołując się na kataster kontrybucyjny przywołuje nazwisko Petera Bolta¹⁵ mieszkającego w nieistniejącej już wsi *Czarzebusch*¹⁶. Oczywiście nie sposób

¹⁵ H. Wiebe, op. cit., s. 39. Na podstawie *Kontributionkataster 181, 13053*. Potwierdza to wersja internetowa Katastru Kontrybucyjnego dostępna pod adresem: <http://www.odessa3.org/collections/land/wprussia/> [dostęp: 17.07.2013].

¹⁶ Polska nazwa to Czarzeński Las albo Lasek. Tereny osady leżą na północ od miejscowości Czarze i wchodzą w skład tej wsi.



Fot. 4. Stela z Truppe-Lilienthal 1795 r.
 Źródło: D. Steilen, *Norddeutsche Grabmal-kunst*, Bremen: Arthur Geist, 1938, s. 81



Fot. 5. Stela z Dieste (Kreis Verden) 1815. Źródło: Ibidem, s. 83



Fot. 6. Stela z Verden a. b. Aller 1815.
 Źródło: Ibidem, s. 85



Fot. 7. Płyta nagrobna z katedry w Chełmnie podczas wymiany posadzki w 2012. Fot. A. Zglińska

potwierdzić, czy to on był osobą fundującą omawianą płytę. Czas sporządzenia katastru oraz nieobecność na liście innych osób o tym nazwisku zamieszkałych w bezpośrednich okolicach podsuwa takie rozwiązanie. Mennonickie stele nawiązują bezpośrednio do północnoniemieckiej sztuki nagrobnej¹⁷, stąd uzasadnionym

¹⁷ D. Steilen, *Norddeutsche Grabmal-kunst*, Bremen 1938.



Fot. 8. Miejsce po grobowcu lub kaplicy grobowej na cmentarzu tzw. starym w Borkach. Stan z 16 sierpnia 2013 r. Fot. A. Zglińska



Fot. 9. Widoczny fundament od strony głównej drogi przechodzącej przez Borki. Stan z 16 sierpnia 2013 r. Fot. A. Zglińska

wyduje się przywołanie kilku przykładów takich „rodzinnych” płyt nagrobnych (Fot 4-7). W tym przypadku mamy jednak do czynienia nie ze stelą, ale z płytą, która ewidentnie podlegała ścieraniu. Brak jest śladów zaprawy na podstawie i części, która mogła być zakopana w ziemi. Grubość i wielkość płyty, sposób starcia napisu i płaskorzeźby sugerują jej kościelne pochodzenie. Może ona pochodzić, z któregoś z okolicznych kościołów (najbliżej znajduje się kościół parafialny w Czarzu). Niestety, zeszyt piąty „Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen”, nie podaje żadnych informacji na temat jakichkolwiek płyt grobowych w kościele w Czarzu¹⁸.

Płyty takie są najczęściej znajdowane przy okazji prac przy zmianie posadзки, tak jak w przypadku katedry w Chełmnie (Fot. 7), której krypty grobowe odsłoniły się podczas dwóch remontów – ostatniego w 2012 roku i poprzedniego z lat 1925-1928. Wstępna kwerenda w Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Bydgoszczy wykluczyła obecność omawianej płyty na cmentarzu w Borkach w latach 80. XX wieku, jak również ewentualne jej przeniesienie z kościoła w Czarzu. Wizyta w Borkach zaowocowała zebraniem wywiadu od mieszkańca wsi, który nakreślił jej losy w przeciągu ostatnich kilkudziesięciu lat:

Tu jeszcze była zabudowa, tam była stodołka osobna, druga, bo część stodoły to była tutaj. Za tą oborą była dobudowana jeszcze stodoła, a tam gdzie ta akacja rośnie, to jest miejsce klepiska, tam gdzie było w stodołce cepem młócone zboże czy coś takiego, no. To była stara zabudowa, zresztą to była ciągłość poniemiecka. (...) Tu mieszkał taki Mandrach, to było jego rodzinne, ale ślad po nim zaginął w czasie okupacji, bo po okupacji to praktycznie wszystkie gospodarstwa były tu rozbierane, rozdane przyjaciółom zza Buga. (...). Ta płyta w pierwotnej wersji, to była przy schodkach. Ten domek, jak te brzoźki się kończą, tu była piwnica, tu jest ślad komina, a w centralnym punkcie była obora. Płyta leżała po drugiej stronie na granicy między domem a oborą, przed domem. (...) Jeszcze piętnaście lat temu, to wszystko stało do góry. To zostało rozwalone, rozkradzione. (...) To [płyta, przyp. A.Z.] było wyjście dla bydła z obory. Brak szacunku dla potomnych, obojętnie jakiego to jest wyznania. (...) Ona na cmentarzu nigdy nie była ta płyta. Płyta była cały czas tu, w tym obejściu. Który porządkował tutaj, pięć lat, może więcej, to on właśnie tą płytę przed domku przesunął tam, posadził, ładne kwiatki były posadzone, to było pięknie zadbane.

Niemniej jednak jest to płyta, która musiała znajdować się w pozycji poziomej, jeśli nie w kościele, to na cmentarzu. Faktycznie, po dokładnej eksploracji cmentarza w Borkach odnaleźliśmy fundament grobowca lub kaplicy grobowej sporych rozmiarów (Fot. 8-9), który pierwotnie musiał znajdować się przy wejściu

¹⁸ Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen, H. V. Kreis Kulm, Gdańsk 1887, s. 89.

do cmentarza (Rys. 2). Fundamenty mają wymiary około 5,3 m na 5,3 m. Wokół nich można znaleźć szczątki masywnego żeliwnego ogrodzenia. Aby ustalić pochodzenie płyty i określić funkcję fundamentu, należy przeprowadzić rozpoznawanie archeologiczne. Podjęcie dalszych badań nad płytą jest konieczne albowiem według autorów jest to najstarszy przykład z dotychczas znalezionych zabytków sztuki sepulkralnej związanych z osadnictwem olęderskim na terenie województwa kujawsko-pomorskiego. Jeśli badania archeologiczne potwierdzą cmentarne pochodzenie płyty – będzie to również najstarsza zachowana płyta nagrobna pośród cmentarzy „extra muros” w województwie kujawsko-pomorskim.

Tombstone from Borki

(Dąbrowa Chełmińska Commune, Bydgoszcz Poviät)

Summary

Key words: cemetery, Borki village

The authors of this article made an attempt at answering the question about the genesis of the tombstone located on the limits of one of the three cemeteries in Borki village (Dąbrowa Chełmińska Commune). The article presents the beginnings of Borki village connected with Heuländer settlement, the location of cemeteries and their layout. The tombstone found was located on the limits of the "old" cemetery, which was to function as a "simultaneous" Catholic-Protestant cemetery. The preserved part of the inscription informs that the Bolt family rested under it: two daughters and two sons, and their mother (Martin Bolt died in 1767). The tombstone, funded by the children's father, is decorated with an antiquizing bas-relief depicting a group surrounded with a laurel wreath: a female and four children on an anchor. The authors opt for its Mennonite origin (due to its connections with north-German sepulchral art) and postulate archaeological examination at the cemetery in order to confirm or exclude its cemetery origin in connection with the assumption that this is the oldest tombstone preserved in the cemetery "extra muros" in the voivodeship.

Die Grabplatte aus Borki,

(die Gemeinde Dąbrowa Chełmińska, Landkreis Bydgoszcz)

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Friedhof, Dorf Borki

Die Autoren des Artikels haben versucht, die Frage nach der Entstehungsgeschichte einer an der Grenze eines der drei Friedhöfe im Dorf Borki (Gemeinde Dąbrowa Chełmińska) liegenden Grabplatte zu finden. Der Artikel bespricht die Anfänge des Dorfes Borki verbunden mit der Heuländerbesiedlung, die Lage der Friedhöfe und deren Verteilung. Die gefundene Grabplatte wurde am Rand des „alten“ Friedhofs gelegt, welcher als simultaner katholisch-evangelischer Friedhof funktionieren sollte. Der erhaltene Teil der Inschrift informiert, dass unter der Platte die Familie Bolt ruht: zwei Töchter, zwei Söhne und die Mutter (Martin Bolt gest. 1767). Die Grabplatte hat der Vater gestiftet. Sie ist mit einem antikiisierenden Flachrelief verziert, welches eine mit Lorbeerkranz umgebene Gruppe, eine Frauengestalt und vier Kinder, auf einem Anker darstellt. Die Autoren sprechen von deren Mennonitenherkunft (wofür ihre Verbindungen mit der norddeutschen Sepulkralkunst sprechen) und setzen sich für eine archäologische Erkundung auf dem Friedhof ein, um die Friedhofsherkunft der Platte zu bestätigen oder auszuschließen in Zusammenhang mit der Vermutung, dass es die älteste auf dem Friedhof „extra muros“ erhalten gebliebene Grabplatte in der Woiwodschaft ist.

Jakub Krzyżanowski

Nasycalnia Podkładów Kolejowych w Solcu Kujawskim 1873-2001

słowa kluczowe: kolejnictwo, Solec Kujawski

1.1. Lata zaboru pruskiego

W 1861 roku z inicjatywy rządu pruskiego rozpoczęto budowę kolei warszawsko-bydgoskiej. Linia ta stanowiła pierwsze połączenie północnych Niemiec z Rosją. Dnia 24 października 1861 r. otwarto ruch kolejowy na odcinku z Bydgoszczy do Torunia (49,7 km) z mostem żelaznym na Brdzie oraz dwiema stacjami pośrednimi w Czersku (obecnie Bydgoszcz-Łęgowo) i w Solcu Kujawskim. Było to wydarzenie bardzo ważne dla rozwoju soleckiego przemysłu¹.

Uruchomienie odcinka Kolei Wschodniej, która „zahaczała” o Solec, przyczyniło się do pobudzenia życia gospodarczego miasta. Wybrukowano wówczas rynek oraz drogę prowadzącą w stronę Wisły, wzniesiono także budynki dla urzędów. Prace w mieście nabrały tak dużego rozmachu, że chwilami brakowało siły roboczej. W latach 60. XIX wieku miasto pobierało 700 rt. opłaty dzierżawnej za utworzone nad Wisłą tereny przeladunkowe i mycie drewna. Od momentu sfinalizowania budowy kolei co roku do Solca dostarczano setki tysięcy podkładów kolejowych z Królestwa Polskiego i Galicji, następnie poddawano je myciu i przewożono furmankami na kolej. Było to dochodowe zajęcie dla posiadaczy furmanek. W rezultacie ożywiło się życie handlowe miasta, co sprzyjało osadnictwu. W 1867 roku według spisu ludności *Solec liczył: 37 rzemieślników, 30 brygadzystów, czeladników i majstrów, 6 kupców, 7 wozaków i pracowników kolei, 16 pracowników przewozowych, 6 posiadaczy łodzi, 23 żeglarzy, 2 rybaków, 8 karczmarzy i 53 obsługujących*². W krótkim czasie dał o sobie znać niedobór lokali mieszkalnych. Mimo wygórowanych czynszów wszystkie możliwe mieszkania były zamieszkałe. To z kolei zdynamizowało budownictwo. Rocznie

¹ Janusz Umiński, *Droga żelazna Warszawsko-Bydgoska*, [w:] „Kalendarz Bydgoski” 2011, s. 15.

² Gustav Crusius, *Statistische Darstellung des Kreises Bromberg*, Bromberg 1871, s. 52.

wystawiano od 6 do 13 pozwoleń budowlanych. *Na dzień 1 grudnia 1872 roku miasto liczyło 88 domów mieszkalnych, 226 gospodarstw domowych, 7 zakładów i 1089 dusz*³. Większego wpływu na status ludnościowy miasta nie miały skutki wojny francusko-pruskiej toczony w latach 1870-1871. Wzięło w niej udział 56 mieszkańców Solca (1 poszkodowany, 1 stracił życie).

Wydarzenia te nie miały znaczenia dla zakresu robót przeładunkowych. Podkłady kolejowe były składowane na specjalnie przeznaczonych do tego placach przeładunkowych. Po wojnie zakończonej w 1871 roku place te stanowiły istotne źródło dochodu dla Solca. Kasa miejska tytułem dzierżawy pozyskiwała rocznie ponad 1000 rt. Natomiast robotnicy za swoją pracę otrzymywali wynagrodzenie dzienne w wysokości 1 rt. 70 sgr. Już w 1873 roku przeładunek podkładów kolejowych nabral rozmachu i transport furmankami stał się mało wydajny. Dyrekcja Kolei Wschodniej w Bydgoszczy podjęła decyzję o budowie bocznicy kolejowej prowadzącej w stronę Wisły. Aby zrealizować swoje zamierzenie, dyrekcja kolei wydzierżawiła od miasta place przeładunkowe z opłatą 2000 rt. rocznie. Dodatkowy wpływ do budżetu miasta stanowiły 4 sgr. płacone za każdy wagon wypełniony podkładami kolejowymi. W ciągu pierwszych czterech miesięcy odprawiono 3883 wagony. Poza tym miasto opuszczało codziennie parę tysięcy wozów konnych z podkładami. *Jesienią 1873 roku brzeg Wisły był tak obłożony podkładami i drewnem, że przypominał las*⁴.

Solec dzięki swojej działalności stał się w krótkim czasie szeroko znanym ośrodkiem przemysłu drzewnego w Rzeszy Niemieckiej, co z kolei przyciągało do miasta potencjalnych inwestorów. W 1873 roku przemysłowiec Rüttgers z Dreżna zdecydował się założyć w Solcu zakład impregnacji i nasycania podkładów smołą i olejem smołowym. Podobnie konserwowano słupy telegraficzne, co istotnie wydłużało ich żywotność. Uruchomione przedsiębiorstwo zlokalizowano między torami kolejowymi od południa i ulicą Kujawską od północy⁵.

Wyznaczenie konkretnego roku uruchomienia zakładu w Solcu budziło wątpliwości.

Philip Rudolf, autor historii miasta, wskazywał na rok 1873, jednak pojawiła się data 1879 r. W 1979 roku obchodzono nawet stulecie działalności przedsiębiorstwa. Datę jego powstania w 1873 roku zweryfikował dokument, który informował, że zakład impregnacji przekazał w 1873 roku datek na remont dachu kościoła, odnaleziony na wieży kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

³ Philip Rudolf, *Z historii Solca Kujawskiego i okolicznych wsi*, Towarzystwo Miłośników Solca Kujawskiego, Solec Kujawski 2003, s. 121.

⁴ Tamże.

⁵ „Soleckie wiadomości z Ratusza” nr 112, 10 kwietnia 2009, s. 5.

w Solcu Kujawskim (kościół poewangelicki)⁶. Rüttgers zastosował w swoim zakładzie innowacyjny sposób impregnacji próżniowo-ciśnieniowej podkładów olejem smołowym. Był to tak zwany proces Rüpinga polegający na „*wpraszaniu*” w 1 m³ drewna 63 kg oleju smołowego. *Żywotność podkładów była w ten sposób 5-krotnie dłuższa*⁷. Właśnie dzięki tej metodzie można było osiągnąć możliwie najgłębsze przesylenie danego rodzaju drewna przy minimalnym wchłonięciu cieczy impregnacyjnej. Plac zakładu dreźdeńskiego przemysłowca był bardzo obszerny i pozwalał na zgromadzenie do 2 milionów podkładów kolejowych. Od momentu rozpoczęcia produkcji w 1874 roku do końca stulecia nasycano rocznie około 30 000 m³ drewna. Z czasem zapotrzebowanie na nasączone olejem smołowym podkłady i słupy wzrastało. Zwiększała się również wydajność przedsiębiorstwa i do początku I wojny światowej (1914 rok) oscylowała w granicach 40 000 m³. Blisko 2/3 przeznaczano na podkłady kolejowe, a 1/3 na słupy trakcyjne. Szacuje się, że z 1 m³ drewna uzyskiwano 10 podkładów, a przeciętna roczna wydajność sięgała 260 000 sztuk podkładów kolejowych i blisko 48 000 słupów. W okresie pruskim zakład ten zatrudniał średnio od 50 do 150 robotników. Rosła latem, gdy pracy było więcej, a zimą, kiedy wyłączano urządzenia parowe, ograniczano zatrudnienie. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych sztaplowanie, czyli załadunek, rozładunek i układanie drewna w stopy, wykonywano nieustannie⁸.

Dla rozwoju przemysłu drzewnego w Solcu zasłużył się również pochodzący z Magdeburga kupiec Christoph Lindaua, który w 1846 roku założył opodal miasta zakład ciesielski. Później swoją działalność znacznie rozszerzył, budując duży tartak liczący osiem traków. Lindaua był znaczącym pracodawcą. Z danych wynika, że w roku 1870 zatrudnienie w jego zakładzie znalazło blisko 120 robotników i każdy z nich otrzymywał od 1,5 do 1,6 marki wynagrodzenia dziennie. W 1890 roku, okresie dalszej prosperity, liczba pracowników wynosiła 160, zaś wynagrodzenie podwoiło się. Na początku XX wieku, gdy fabryka Lindaua`y była potentatem, zatrudniała ponad 300 robotników, a rocznie cięto około 70 000 m³. W 1919 roku firma, w której posiadaniu znalazły się jeszcze 2 tartaki wyposażone w sumie w 13 traków, została sprzedana⁹.

Działające tartaki oraz zakład impregnacji i nasycania podkładów kolejowych Rüttgersa spowodowały, że Solec stał się kluczowym miastem przemysłu drzewnego na całym niemieckim wschodzie. Jako pionier w swojej dziedzinie przecierał i impregnował masy drewna, które setkami tratów splawiano Wisłą w dół do

⁶ Relacja Janusza Lewandowskiego w zbiorach autora.

⁷ Philip Rudolf, dz. cyt. s. 121.

⁸ Tamże s. 121-122.

⁹ Tamże

Solca z Królestwa Polskiego i rosyjskich guberni. Poddane obróbce drewno transportowano dalej głównie do Berlina i na zachód Niemiec. Gwałtowny rozkwit przemysłu drzewnego na ziemi soleckiej w drugiej połowie XIX wieku przyczynił się również do większego zainteresowania możliwością osiedlenia i zamieszkania. W 1895 roku Solec liczył 2441 mieszkańców, i ich liczba od powołania nasycalni podwoiła się¹⁰. W pierwszych latach rozwoju miasta, czyli w latach 50.-60. XIX wieku do kasy miejskiej wpływało nawet do 6000 marek opłaty dzierżawnej za place przeładunkowe. W latach 80. liczba zamówień zmalała, wzrosło bezrobocie, które wywołało emigrację części rodzin. Przeładunek podkładów uległ wyraźnemu zmniejszeniu, spadły dochody i wpływy do miejskiej kasy, nawet czterokrotnie w porównaniu z latami 50.-60. XIX wieku. Bardzo niekorzystne dla Solca było utworzenie w 1878 roku w Brdyujściu rozległego portu drzewnego, który stanowił groźną konkurencję dla lokalnych zakładów przemysłu drzewnego w Solcu. Spore masy drewna do tej pory sezonowane w Solcu były zimowane, a później przecierane przez traki w Brdyujściu. O pogarszającej się sytuacji społeczno-ekonomicznej w mieście świadczy wpis do kroniki miasta kończącego w 1885 roku swoje urzędowanie burmistrza Seilera: *Jeśli pójdzie tak dalej, czego z pewnością należy się spodziewać, wówczas obniży się ogólny poziom dobrobytu i ludności będzie coraz mniej, gdyż wiele rodzin opuści miasto. Po lewej Wisła z niedostatecznym połączeniem komunikacyjnym, po prawej las i piaski z małymi i biednymi koloniami, skąd ma przyjść ożywiony ruch?*¹¹.

Słowa burmistrza Seilera nie okazały się prorocze, ponieważ u schyłku XIX wieku finanse miasta miały się bardzo dobrze, mimo iż Solec nękały kataklizmy, między innymi okropne w swoich skutkach powodzie, które porywały domy, drogi czy bydło. W 1888 roku stan Wisły był na tyle wysoki, że na rynku pływano łodziami, a woda wyrwała kawałki ziemi. Żeby zapobiec niszczycielskiej naturze rzeki, postanowiono zbudować wał przeciwpowodziowy, który miał uchronić nizinę otorowsko-łęgnowską, a koniec prac planowano na 1937 rok. Ponadto w 1899 roku w Nasycalni Podkładów Kolejowych wybuchł pożar, który obrócił w pył 30 000 sztuk podkładów¹².

Za kadencji burmistrza Tellera (1885-1907) przemysł drzewny i handel drewnem nadal zajmował czołowe miejsce w przemyśle miasta. Każdego roku od maja do października splawiano w dół Wisły 600-800 tratów drewna, a każda stanowiła wartość około 13 000 marek. Do Solca docierali kupcy z całych Niemiec, aby złożyć zamówienie na doceniane polskie drewno. Z „miasta drewna” wyjeżdżało

¹⁰ Tamże s. 123.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże s. 125.

około 1000 wagonów tartego drewna, zaś w zakładzie impregnacji nasycano setki tysięcy podkładów, które stanowiły podstawowy budulec Niemieckiej Kolei Wschodniej¹³.

Położenie Solca nad Wisłą i włączenie do sieci Niemieckiej Kolei Wschodniej w 1861 roku, przyczyniły się do istotnego rozwoju miasta, a przemysł drzewny i handel drewnem był w okresie pruskim źródłem dobrobytu całego miasta i jego mieszkańców.

1.2. Dwudziestolecie międzywojenne i okupacja niemiecka

Po 148 latach zaboru pruskiego na mocy traktatu wersalskiego powołano Radę Ludową, której celem było przygotowanie miasta do przejścia przez władze polskie. Przekazanie miasta odbyło się 19 stycznia 1920 roku. Solec odzyskał niepodległość i znalazł się w granicach II Rzeczypospolitej¹⁴.

Nasycalnia podkładów kolejowych do 1918 roku należała do Pruskich Kolei Państwowych. W latach dwudziestolecia międzywojennego stanowiła własność polsko-niemieckiej spółki akcyjnej i występowała pod nazwą: Zakłady Impregnacyjne S.A. – Zarząd Solec. W latach 30. zakład zmienił właściciela i działał pod szyldem Związek Koksowni Sp. z o.o. Katowice – Zakład Impregnacyjny Solec Kujawski¹⁵.

W 1920 roku Solec dysponował sześcioma tartakami, dwoma zakładami wielklinowymi oraz Zakładem Impregnacyjnym S.A. – Zarząd Solec. W omawianym okresie sytuacja w mieście była nie najlepsza. W sierpniu 1922 roku spłonął jeden z tartaków Wegenera, w wyniku czego wielu robotników pozostało bez pracy. Tartak odbudowano, jednak zła passa trwała dalej i w 1924 roku dwa tartaki zrównała z ziemią powódź, pozbawiając pracy 100 osób.

Solec od połowy XIX wieku był miastem silnie rozwiniętego przemysłu drzewnego. Przed I wojną światową robotnicy pracujący w tym przemyśle zarabiali bardzo dobrze. Jednak międzywojnie nie było już tak korzystne dla robotników. Można powiedzieć, że znaleźli się oni w sytuacji bez wyjścia. W związku z brakiem surowca tartaki zwolniły wszystkich robotników i urzędników. Część zwolnionych znalazło w 1925 roku okresowe zatrudnienie przy budowie fabryki konserw. Jednak i te prace zostały zaprzestane, przez co około 80% robotników stało się bezrobotnymi¹⁶.

¹³ Tamże s. 126.

¹⁴ Mieczysław Bandurka, Konstanty Kościński, *Historja Solca Kujawskiego w zarysie: ku uczczeniu 600-letniego obchodu nadania miejscowości praw miasta*, Bydgoszcz 1925, s. 22.

¹⁵ „Gazeta Pomorska” nr 204, 11 września 1979, s. 6.

¹⁶ Mieczysław Bandurka, Konstanty Kościński, dz. cyt., s. 24-26.



Wystawa Związku Koksowni w Solcu Kujawskim – próbki drewna

Zródło: Fotografia pochodzi z prywatnych zbiorów p. Janusza Lewandowskiego.

Miasto, liczące w 1914 r. 4800, a w 1925 r. 4400 mieszkańców, borykało się z poważnym problemem bezrobocia, co bez wątpienia było niekorzystne dla rozwoju drobnego przemysłu, handlu i jeszcze bardziej pograżało miasto w ruinie gospodarczej¹⁷.

Praca w nasycalni była brudna i ciężka, często ponad siłę ludzkich mięśni. Drewno układano w stopy bezustannie, aby zmniejszyć urazy nieuniknione podczas załadunku podkładów kolejowych, robotnicy wykorzystywali przygotowane przez siebie (najczęściej wykonane z poduszek) ochraniacze na ramiona. Ze względu na ówczesne bezrobocie chętnych do wykonywania pracy nie brakowało. Szczególnie w okresie kryzysu gospodarczego, który dotknął również Zakłady Impregnacyjne. Praca w nasycalni była pomimo niebezpieczeństw obiektem pożądania dla wielu bezrobotnych. Większość prac wykonywano bosakami i siłą

¹⁷ Tamże, s. 13.

ludzkich mięśni, w brudzie i pocie. Warunki higieniczne oraz bezpieczeństwa w przedsiębiorstwie wymagały poprawy. W kwietniu 1925 roku Inspektor Pracy podczas wizytacji zakładu stwierdził uchybienia, m.in. brak umywalni dla robotników, które zgłosił zarządowi przedsiębiorstwa. Po trzykrotnych wezwaniach firma urządziła zaledwie prowizoryczną umywalnię. Pomimo interwencji Inspektora Pracy i Policji z realizacją polecenia zwlekano, tłumacząc wysokimi kosztami, szantażując ewentualnym zwolnieniem pracowników. Ostatecznie termin ukończenia umywalni wyznaczono na lipiec 1926 r.¹⁸

Wielki kryzys gospodarczy, z którym zmagala się większość państw świata w latach 1929-1933/35, dosięgnął również Polskę i objawił się silnym spadkiem cen artykułów rolnych oraz zmniejszeniem produkcji w przemyśle. Kryzys ten trawił także nasz lokalny przemysł. Z tymi problemami musiał zmierzyć się Wacław Czaczka-Ruciński, burmistrz Solca Kujawskiego w latach 1929-1935¹⁹.

Postępująca recesja na przełomie drugiej i trzeciej dekady XX w. dotknęła także nasycalnię. Potwierdzeniem tego jest pismo skierowane przez Związek Koksowni Sp. z o.o. do magistratu miasta 29 października 1930 r., w którym firma informuje o zmniejszeniu zakupu podkładów przez Ministerstwo Komunikacji, co niesie realne ryzyko ograniczenia liczby pracowników w zakładzie. W obliczu spadku zamówień ze strony PKP zakład postanowił podjąć współpracę z prywatnymi odbiorcami. Jednak do jej realizacji konieczne było uzyskanie w Ministerstwie Komunikacji specjalnych ulg taryfowych dla przewozu surowych słupów i masztów. W końcu 1930 r. zakład został zamknięty. Związek Koksowni zwrócił się do magistratu Solca Kujawskiego z prośbą o wstawiennictwo, licząc, że władze lokalne potwierdzą, iż zatrudnienie w zakładzie impregnacyjnym jest pożądane i ważne dla miejscowej ludności. W 1931 roku miasto podjęło intensywne starania o poprawę sytuacji. Zwróciło się z prośbą do Ministerstwa Komunikacji o uruchomienie Zakładów Impregnacyjnych, argumentując, że nie jest w stanie utrzymać licznej rzeszy 700 bezrobotnych, którzy wraz z rodzinami stanowią około 50% mieszkańców. Liczba ta w stosunku do liczby mieszkańców stanowi największy procent bezrobotnych w całej Rzeczypospolitej. Oprócz tego władze miejskie poinformowały zarząd przedsiębiorstwa o tym, że Ministerstwo Poczty i Telegrafów zakupiło większą liczbę słupów telegraficznych w Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i wskazane byłoby pozyskanie tych słupów do zaimpregnowania w soleckiej nasycalni. Pozwoliliby to zaoszczędzić na kosztach transportu i znacząco ograniczyło bezrobocie oraz nędzę, jaka panowała w mieście²⁰.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ „Soleckie wiadomości z Ratusza” nr 90, 2 maja 2008, s. 4.

²⁰ Archiwum Państwowe Bydgoszcz, Akta Miasta Solca Kujawskiego, tom 2, sygn. 1261.

W końcu działalność przedsiębiorstwa została wznowiona. Jednak zważywszy na ciężkie warunki pracy, niskie uposażenie oraz wyrzucanie na bruk z błahych powodów, wszystko to wywołało strajk w 1932 roku, który został zdławiony przemocą przez policję²¹.

W okresie niemieckiej okupacji nasycalnia kontynuowała swoją działalność, zmodernizowano nawet technologię pracy. Oprócz nasycania parowego zastosowano również nasycanie środkami chemicznymi – na zimno. Ponadto zakład rozbudowano, stawiając halę produkcyjną przy ulicy Garbary, gdzie przymusowo pracowały Rosjanki i Ukrainki²².

W czasie II wojny światowej w nasycalni pracowali poza polskimi robotnikami również jeńcy angielscy i rosyjscy. Wszystkie akcje sabotażowe, polegające przede wszystkim na opóźnianiu transportu wyrobów gotowych, były bezwzględnie tępione. Dla przykładu 18 lipca 1942 roku gestapo schwytało 21 robotników i 12 z nich trafiło do obozu koncentracyjnego w Stutthofie²³.

2. DZIEJE NASYCALNI PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ (1945-2001)

2.1. Okres Polski Ludowej i transformacji ustrojowej

Solec Kujawski został wyzwolony spod wrogiej działalności okupanta hitlerowskiego 23 stycznia 1945 roku. Aktywność agresora niemieckiego wywołała wiele szkód, także w sferze gospodarczej, co niewątpliwie wpłynęło na tempo rozwoju odbudowującego się lokalnego przemysłu. Wkrótce po oswojeniu miasta byli pracownicy Nasycalni wykazali się dużą lojalnością wobec swojego miejsca pracy: przystąpili do szybkiego odtworzenia fabryki po wojennej dewastacji i Nasycalnia jeszcze w 1945 roku wznowiła produkcję²⁴.

Następnie Komisja Wojennej Komendy powierzyła stanowisko dyrektora zakładu Władysławowi Kamieniarzowi. W 1945 roku przedsiębiorstwo, które w okresie okupacji hitlerowskiej znajdowało się pod zarządem kolei niemieckiej, przekazano na własność państwu. Zgodnie z protokołem zdawczo-odbiorczym z dnia 5 maja 1945 roku Ministerstwo Przemysłu – Zjednoczenie Przemysłu Budowlanego Województwa Pomorskiego w Bydgoszczy przejęło Zakłady Impregnacyjne w Solcu Kujawskim wraz z całym majątkiem ruchomym i nieruchomym oraz kasę przedsiębiorstwa w kwocie 11 759 złotych. Dnia 25 maja 1945 roku

²¹ „Gazeta Pomorska” nr 204, 11 września 1979, s. 6.

²² „Soleckie wiadomości z Ratusza” nr 112, 10 kwietnia 2009, s. 5.

²³ „Gazeta Pomorska” nr 204, 11 września 1979, s. 6.

²⁴ Dokumenty ze zbiorów Muzeum Solca im. Księcia Przemysła w Solcu Kujawskim.

przedsiębiorstwo zostało przekazane przez wspomniane Ministerstwo Przemysłu na rzecz Ministerstwa Komunikacji i objęte w zarząd przez Dyрекcję Okręgową Kolei Państwowych w Gdańsku, był to kolejny krok upaństwowienia zakładu. Od tego momentu dyrekcja kolei prowadziła przedsiębiorstwo pod nazwą Nasycalnia Materiałów Drzewnych PKP w Solcu Kujawskim²⁵.

Władysław Kamieniarz przez wiele lat sprawował funkcję kierownika firmy, był bardzo dobrym organizatorem, chętnie włączał się też w działania na rzecz soleckiego społeczeństwa, czego dowodzi powierzenie mu posady prezesa klubu sportowego „Unia”. Jako zmyślny kierownik doprowadził w latach 1949-1953 do wybudowania świetlicy, w której organizowano spotkania załogi czy też zawody sportowe i inne zabawy²⁶.

Mimo zmiany właściciela Nasycalni, którym stało się państwo, charakter zakładu nie uległ zatarciu. W dalszym ciągu przedmiotem działania było impregnowanie nawierzchni kolejowej, głównie dla potrzeb PKP, ale również elementów drzewnych: bali, tarcicy. Poza tym zakład ten miał znaczący udział w dostawie słupów nasycanych dla potrzeb elektryfikacji kraju. W pierwszej dekadzie powojennej działalności²⁷ roczną wielkość produkcji szacuje się w granicach 50-60 tys. m³.

Mając na względzie coraz większą produkcję impregnowanego drewna, składowanego na rozległym placu, konieczne było utworzenie straży pożarnej, która możliwie szybko dojedzie i zlokalizuje ewentualny pożar. Należy tutaj zaznaczyć, że nie tyle sam olej był podatny na ogień, co opary wydzielane podczas impregnacji. Dlatego Nasycalnia już przed wojną miała zakładową straż pożarną oraz syrenę pożarniczą. Przed 1939 rokiem miasto nie dysponowało własną syreną. Jedyną w mieście posiadał Zakład Impregnacyjny, miała ona posłużyć m.in. do ogłoszenia alarmu o nieuchronnym wybuchu drugiej wojny światowej²⁸.

Po zakończeniu wojny brakowało surowca do odbudowy zniszczonej kolei. Wówczas pojawiło się wzmożone zapotrzebowanie na impregnowane drewno, więc podjęto działania w celu zwiększenia wydajności produkcji oraz poprawy bezpieczeństwa i warunków pracy. Pierwszym etapem było wprowadzenie trzymianowego systemu czasu pracy. W pierwszych latach powojennych załadunki prowadzone były w sposób mało wydajny: fizycznie siłą ludzkich mięśni. Cała trudność polegała na odpowiednim chwyceniu podkładu i zarzuceniu na ramię. Dla ułatwienia prac załadowczych robotnicy otrzymywali haki, którymi przeciągano podkłady na wagonach. Wobec tego niezbędne było przystąpienie

²⁵ Tamże.

²⁶ „Soleckie wiadomości z Ratusza” nr 112, 10 kwietnia 2009, s. 5.

²⁷ Dokumenty ze zbiorów Muzeum Solca im. Księcia Przemysła w Solcu Kujawskim.

²⁸ Relacja Janusza Lewandowskiego w zbiorach autora.



Zakładowa straż pożarna w latach 50. XX wieku

Źródło: Fotografia pochodzi z prywatnych zbiorów p. Janusza Lewandowskiego.

do stopniowej mechanizacji zakładu, oczywiście w miarę ówczesnych możliwości. Gruntowną przebudowę zakładu, jego modernizację, podjęto w 1963 roku. W jej wyniku zmechanizowano znaczną część żmudnych prac wykonywanych dotychczas fizycznie przez pracowników, wprowadzono także oświetlenie oraz przebudowano układ rozjazdów kolejowych. Dzięki takim działaniom wzrosła wydajność i bezpieczeństwo pracy. Pierwszą część procesu modernizacji zakończono w 1968 roku²⁹.

Podczas pierwszej modernizacji wprowadzono wiele udogodnień, a przede wszystkim wzrosła wydajność prac. Przelomowe wydarzenie stanowiło zbudowanie pierwszej stacjonarnej suwnicy w 1967 roku. Wcześniej załadunek odbywał się fizycznie lub za pomocą taśmociągu (transportera), jednak towarzyszyło temu poważne niebezpieczeństwo, ponieważ operator taśmociągu nie widział, co się dzieje w wagonie, do którego wpadały podkłady i nie wiedział, czy przypadkiem nie przygniotły one pracowników odpowiedzialnych za ich układanie w wagonie. W latach 70. zastosowano suwnice samojezdne SB 8, w sumie było ich sześć. Ponadto zastąpiono 8 małych cylindrów dwoma zdecydowanie większymi autoklawami, które miały 2,2 metra średnicy i 45 metrów długości. Sam proces nasycania wyglądał następująco: załadowane wózki kolejowe z podkładami

²⁹ „Gazeta Pomorska” nr 204, 11 września 1979, s. 6.



Ręczny załadunek podkładów z wykorzystaniem haków

Źródło: Fotografia pochodzi z prywatnych zbiorów p. Janusza Lewandowskiego.

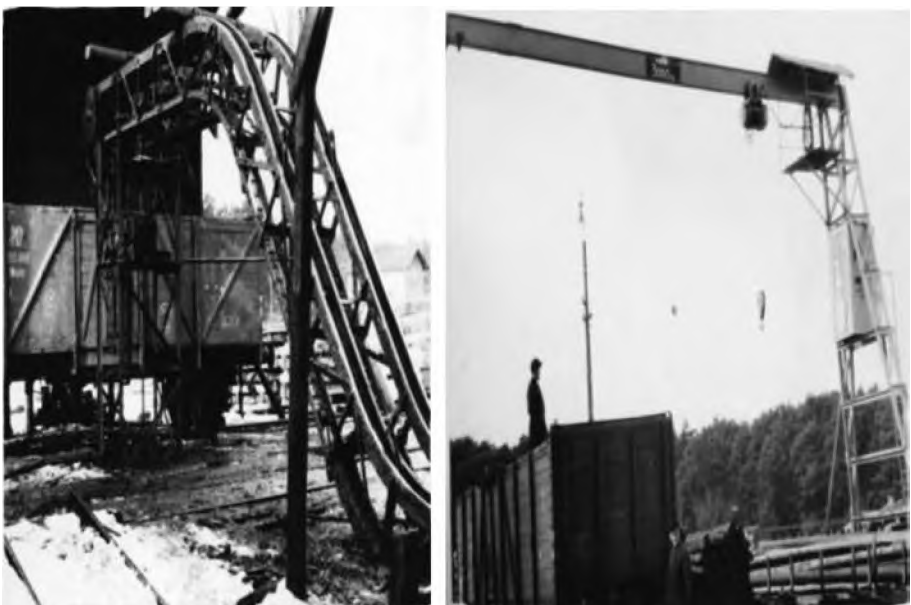
wiekui osiągnął swój najwyższy poziom rzędu 130 tys. m³ ³⁰.

Kiedy opanowano już najniebezpieczniejsze etapy pracy, podjęto działania na rzecz poprawy warunków sanitarnych zakładu, które były przedmiotem zainteresowania Inspektora Pracy już w dwudziestoleciu międzywojennym. Dlatego w 1952 roku wybudowano łaźnie dla robotników. Przedsiębiorstwo, które stopniowo się rozwijało, było największe w swojej branży. Wskutek tego zabiegało o swoich pracowników, dbało, aby mieli, gdzie mieszkać. Toteż w 1952 roku firma zbudowała blok mieszkalny dla rodzin 18 pracowników, a nieco później hotel robotniczy, w kolejnych latach kilka następnych bloków.

Na początku lat 60. XX wieku pojawiło się realne zagrożenie dla drewnianych podkładów kolejowych i tym samym dla istnienia zakładu. Panowało wówczas przekonanie, że podkłady wykonane z drewna to przeżytek, a przyszłość to żelbeton i strunobeton. Jednak szybko okazało się, że podkłady żelbetonowe są mniej

³⁰ Relacja Janusza Lewandowskiego w zbiorach autora.

wjeżdżały do autoklawu, który szczelnie zamykano. Następnie ten potężny zbiornik wypełniano olejem rozgrzanym do temperatury około 130 stopni. Drewno w zależności od gatunku: sosna 1,5 h, buk 6 h, dąb 8 h, znajdowało się w autoklawie. Po upływie stosownego czasu rozgrzany olej wypompowywano z powrotem do zbiornika magazynującego. Kolejnym krokiem było wytworzenie próżni, aby odsączyć drewno z nadmiaru oleju. Po ostudzeniu autoklawu impregnowane drewno wyjeżdżało ze zbiornika. Drewno do Nasycalni sprowadzano praktycznie z całej Polski, a szczególnie z jej północnej części. Przedsiębiorstwo impregnowało każdą ilość dostarczonego drewna. Dzięki temu sukcesywnie wzrastał wskaźnik produkcji i w latach 70. i 80. XX



Transporter do załadunku podkładów

Pierwsza stacjonarna suwnica (1967 r.)

Źródło: Fotografie pochodzą z prywatnych zbiorów p. Janusza Lewandowskiego.

sprężyste i łatwo się kruszą, zwłaszcza kiedy pociągi rozwijają dużą prędkość. Tak więc na wszystkich istotniejszych magistralach kolejowych instalowano ponownie podkłady drewniane. W latach 70. i 80. solecka Nasycalnia była jednym z czołowych dostawców podkładów na budowane wówczas magistrale w kraju³¹.

W 1968 roku solecka Nasycalnia prowadziła likwidację gdańskiej Nasycalni i wówczas przejęła jej cały majątek wraz z należącym do niej Zakładem Produkcji Betonów w Pszczółkach koło Tczewa. W konsekwencji tych działań zakład w Pszczółkach, specjalizujący się m.in. w produkcji betonowych podkładów oraz przepustów drogowych, stał się zamiejscowym oddziałem soleckiej Nasycalni. Po zlikwidowaniu zakładu impregnacyjnego w Gdańsku, w Polsce znajdowało się dokładnie sześć tego typu zakładów. Natomiast tuż po wojnie było ich dwanaście. Zaś dzisiaj funkcjonują dokładnie cztery zakłady prowadzące szeroką działalność impregnacyjną wszelakich elementów drewnianych i znajdują się one w Lipie, Koźminie Wielkopolskim, Pludrach i w Czeremsze³².

W wyniku nieustannie postępującej modernizacji zakładu poprawiła się wydajność produkcji. To z kolei gwarantowało lepsze wyniki ekonomiczne. W 1968

³¹ „Gazeta Pomorska” nr 204, 11 września 1979, s. 6.

³² Relacja Janusza Lewandowskiego w zbiorach autora.

roku solecka Nasycalnia zajęła pierwsze, a w 1977 roku drugie miejsce w rankingu rozmiarów produkcji i jej dochodów³³.

Na przełomie 1974/1975 roku podjęto decyzję o tym, żeby solecka Nasycalnia została wzorcownią, testowano w niej nowe technologie wprowadzane następnie w pozostałych pięciu nasycalniach. W tym celu przy zarządzie Nasycalni w Gdańsku utworzono biuro projektowo-doświadczalne, które było odpowiedzialne za opracowywanie nowych linii technologicznych dla soleckiej Nasycalni. Dla przykładu w soleckim zakładzie używano prototypu wiertarko-frezarki firmy DELKA. Zastąpiła ona bardzo dobrą wiertarkę zespoloną, która wykonywała jednocześnie osiem otworów w podkładzie kolejowym, był to jednak już zużyty przedwojenny sprzęt – obligatoryjnie do wymiany³⁴.

W 1976 roku Solecka Rada Narodowa podjęła przełomową decyzję o likwidacji zakładu, motywując ją szkodliwym działaniem dla środowiska i okolicznych mieszkańców. Wówczas zaprzestano inwestycji w przedsiębiorstwo, co przesądziło o jego stopniowej degradacji. Jednak dzięki wspaniałomyślności kierownictwa zakładu, m.in. wieloletniego dyrektora Janusza Lewandowskiego, udawało się przedłużyć pozwolenie na kolejne 5 lat funkcjonowania Nasycalni, aż do 2001 roku. Mówiąc o szkodliwym działaniu zakładu, chciałbym przewrotnie zaznaczyć, że miał on również „lecniczy” charakter, gdyż w omawianym okresie, zgodnie z zaleceniem lokalnego lekarza, Sarnowskiego, do Nasycalni wielokrotnie przychodziły dzieci z rodzicami, aby nawdychać się oparów oleju kreozotowego z autoklawu. Podobno pomagało to skutecznie zwalczyć szkarlatynę, czyli chorobę zakaźną dotyczącą głównie dzieci. W wyniku destrukcyjnej dla soleckiej Nasycalni decyzji Rady Narodowej pojawiły się trzy koncepcje zmiany lokalizacji zakładu. Już po 1976 roku podjęto próbę przeniesienia zakładu do Brus koło Chojnic, jednak ze względu na turystyczny charakter tej miejscowości odstąpiono od pomysłu. Kolejna próba przemieszczenia Nasycalni do Paterka koło Nakła również się nie powiodła. Ostatnia przymiarka do transferu zakładu w 1993 roku w pozamiejską część Solca, z dala od zabudowań, także nie doszła do skutku. Wówczas planowano produkcję podkładów klejonych ze ścinków starych podkładów i innych elementów drewnianych na licencji amerykańskiej³⁵.

W 1979 roku przedsiębiorstwo to decyzją Wojewódzkiej Rady Narodowej otrzymało odznakę honorową za szczególne zasługi dla rozwoju województwa bydgoskiego. W tym roku również zorganizowano uroczystość na cześć 100-lecia jego działalności³⁶.

³³ „Soleckie wiadomości z Ratusza” nr 112, 10 kwietnia 2009, s. 5.

³⁴ Relacja Janusza Lewandowskiego w zbiorach autora.

³⁵ Tamże.

³⁶ Dokumenty ze zbiorów Muzeum Solca im. Księcia Przemysła w Solcu Kujawskim.



Odznaczeni pracownicy Nasycalni podczas jej 100-lecia (1979 r.)

Źródło: Fotografia pochodzi z prywatnych zbiorów p. Janusza Lewandowskiego.

Zakład nie spoczął na laurach i podjął próby nasycania podkładów impregnacyną mieszaniną olejów, które posiadały większe możliwości penetracyjne. Tę innowacyjną metodę i skład mieszaniny opracowała Akademia Rolnicza w Poznaniu. Oryginalność metody polegała na tym, że drewno przesycano na skroś, zaś stara metoda impregnacji zabezpieczała tylko warstwę wierzchnią. Szybko jednak odstąpiono od tej metody, ponieważ środek, którym nasycano podkład wybuchał w temperaturze 60 stopni³⁷.

1 stycznia 1982 roku kierownictwo zakładem objął Janusz Lewandowski, który pozostał na stanowisku dyrektora zakładu aż do jego zamknięcia. W Nasycalni pracował od 1967 roku. Rozpoczął wraz z zarządem Nasycalni w Gdańsku działania zmierzające w kierunku wydzielenia ze struktur Nasycalni soleckiej jej zamiejscowego oddziału w Pszczółkach, który ostatecznie usamodzielniał się pod koniec 1982 roku³⁸.

W okresie stanu wojennego przedsiębiorstwo to było zmilitaryzowane i podlegało rozkazom. Często poddawano je kontrolom komisarzy³⁹. Nasycalnia przetrwała wielki sprawdzian, jakim była transformacja ustrojowa i przejście

³⁷ „Gazeta Pomorska” nr 204, 11 września 1979, s. 6.

³⁸ Relacja Janusza Lewandowskiego w zbiorach autora.

³⁹ Tamże.

z gospodarki centralnie planowanej do kapitalistycznej. Zakład ten przekształcono, ponieważ od 1945 do 1993 roku należał do struktur PKP. Natomiast od 31 I 1993 roku stał się zakładem cywilnym podlegającym wojewodzie. Wówczas występował pod nazwą: Przedsiębiorstwo Państwowe Nasycalnia Drewna Przedsiębiorstwo Producyjno-Handlowo-Usługowe. Zakład ten odnalazł się w nowej, trudnej rzeczywistości gospodarczej sterowanej przez wolny rynek. W latach 90. produkcja impregnowanego drewna była kontynuowana nieprzerwanie, jednak spadł poziom zamówień na podkłady kolejowe, więc firma całkowicie niezależna od PKP produkowała impregnowane płoty, domki i inną galanterię ogrodową.

Jeżeli mówić o strukturze zatrudnienia Nasycalni, to była ona zależna od wielkości produkcji i stopnia mechanizacji zakładu. Można ją szacować na około 200 pracowników do momentu pierwszej modernizacji, czyli do 1963 roku. Po zmechanizowaniu firma zatrudniała od 130 do 150 robotników. Na początku lat 90. zatrudnienie ograniczono do 90 osób, zaś przed zamknięciem Nasycalni pracowało tutaj zaledwie 35 pracowników. Decyzja podjęta w 1976 roku o likwidacji zakładu ziściła się 5 marca 2001 roku, kiedy to Sąd Gospodarczy w Bydgoszczy ogłosił definitywne zamknięcie Przedsiębiorstwa Państwowego Nasycalnia Drewna PPHU. Zamknięcie fabryki zostało spowodowane między innymi silną degradacją środowiska naturalnego, jako efektu ubocznego produkcji nasyconych elementów drewnianych⁴⁰.

1.2. Dekada zawirowań i dalekosiężnych planów

Po ponad 125 latach swojej aktywności, okresie prosperity, ale również licznych perturbacjach, wielki zakład przemysłowy, chlebobawca licznych soleckich rodzin został zamknięty. Otóż w 2001 roku Nasycalnia Podkładów Kolejowych definitywnie zaprzestała swojej działalności. Od czasu zakończenia produkcji do 2005 roku nieruchomością zarządzał syndyk masy upadłościowej⁴¹.

W okresie tym rozległy obszar Nasycalni nie był strzeżony. Co przyczyniło się do szerzenia się aktów wandalizmu, kradzieży oraz degradacji środowiska. Wtedy też uaktywniła się działalność złomiarzy. Wszystko to doprowadziło w styczniu 2006 roku do uszkodzenia zbiornika (oczywiście przez nieznaną sprawcę), w konsekwencji czego do gleby dostało się 30 ton substancji chemicznej wykorzystywanej do nasycania drewna⁴².

Jednym z kluczowych czynników wstrzymania produkcji i tym samym zamknięcia zakładu był ogrom skażenia środowiska. Zakład ten, jak wiadomo,

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ „Gazeta Pomorska” nr 260, 7 listopada 2012, s. 12.

⁴² „Soleckie wiadomości z Ratusza” nr 36, 20 stycznia 2006, s. 1.

produkował nasycone słupy oraz podkłady kolejowe – nieodłączny element każdej linii kolejowej. Jednak efektem ubocznym owej produkcji było silne zanieczyszczenie środowiska, ponieważ do impregnacji drewna stosowano kreozot – oleistą mieszkankę m.in. ropy naftowej i innych odpadowych olejów⁴³.

Proceder ustąpił w momencie nabycia nieruchomości przez gminę, która to, korzystając z prawa pierwokupu, w lipcu 2008 roku za kwotę 600 tys. zł nabyła 50% terenów po byłej Nasycalni. Po zakupie gruntu magistrat nawiązał kontakt z współwłaścicielem pozostałych 50% ziemi, który zadeklarował chęć zbycia drugiej części nieużytecznego, skażonego gruntu za milion złotych. Ostatecznie Urząd Miasta porozumiał się z właścicielem i wykupił ten nieużytek za kwotę 750 tys. zł pomniejszoną o zaległy gminie podatek⁴⁴.

Tym samym w 2009 r. Urząd Miasta i Gminy w Solcu Kujawskim stał się jedynym posiadaczem 16,44 ha terenu po Przedsiębiorstwie Państwowym Nasycalnia Podkładów Kolejowych usytuowanym we wschodniej części miasta przy ulicy Kujawskiej 2. Jeszcze tego roku miasto postanowiło określić stopień degradacji środowiska na terenie po byłym zakładzie impregnacji drewna. Realizację tego celu powierzono firmie EKOLAB Sp. z o.o. ze Swarzędza. Zlecone badania miały określić stan środowiska gruntowo-wodnego. W tym celu pobrano próbki gruntów, które ujawniły podwyższoną zawartość substancji organicznych mających swoje źródło w kreozocie, czyli oleju impregnacyjnym. W wyniku przeprowadzonych ekspertyz wykazano wyraźne przekroczenie wartości dozwolonych stężeń. Ogółem obnażono silne naruszenie dopuszczalnych standardów dla ziemi i wody podziemnej. Porównując efekty badań przeprowadzonych w 2001 i 2009 roku, można wywnioskować, że gospodarka prowadzona w latach 2004-2008, nadwerężająca środowisko naturalne, spowodowała w systemie gruntowo-wodnym spustoszenie współmierne ze stuletnim okresem właściwej działalności nasycalni. Tak silne skażenie terenu wymaga niezwłocznego działania na rzecz naprawy środowiska, przede wszystkim ze względu na zdrowie i bezpieczeństwo mieszkańców położonego nieopodal Osiedla Toruńskiego, jak i pozostałych solecczan⁴⁵.

Magistrat gwoli przeprowadzenia działań naprawczych i przywrócenia pierwotnego stanu przyrody zamierza rekultywować postindustrialny obszar. Według założeń koszt tego przedsięwzięcia oscyluje wokół kwoty 30 mln złotych. Jednak

⁴³ Protokół obrad XV sesji Rady Miejskiej w Solcu Kujawskim kadencji 2010-2014 odbytej 12 stycznia 2012 r.

⁴⁴ Protokół obrad XX sesji Rady Miejskiej w Solcu Kujawskim kadencji 2006-2010 odbytej 8 listopada 2008 r.

⁴⁵ Protokół obrad XV sesji Rady Miejskiej w Solcu Kujawskim kadencji 2010-2014 odbytej 12 stycznia 2012 r.

bez wsparcia finansowego gmina nie udźwignie tak niebotycznego obciążenia. Z tej racji nieodzowne było złożenie wniosków o stosowne dofinansowanie owego projektu. 6 listopada 2012 roku burmistrz Solca Kujawskiego, Teresa Substyk, podpisała umowę z prezesem Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Na podstawie tej umowy miasto otrzyma 25,5 mln zł w celu przeprowadzenia rekultywacji terenów po byłej Nasycalni. Dotacja pochodząca z funduszu Unii Europejskiej będzie stanowiła 85% kosztów całkowitych projektu. Reszta kapitału na inwestycję pochodzić będzie ze środków własnych Gminy Solec Kujawski. Oczyszczenie terenu oraz zabezpieczenie przed dalszą degradacją wód podziemnych jest bardzo ważne, jeśli wziąć pod uwagę rakotwórczy charakter związków chemicznych zalegających na tym obszarze, jak również położenie tego terenu. Pierwszym etapem rekultywacji zanieczyszczonego obszaru jest posprzątanie powierzchni ziemi z zalegającego gruzu i pozostałości technologicznych. Kolejnym etapem będzie oczyszczenie gruntu nowatorską metodą biologiczną. W tym celu wyhodowano specjalne bakterie. Ich metabolizm pozwoli na rozkład szkodliwych substancji. Ostatnim etapem rewitalizacji środowiska będzie odtworzenie terenów zielonych: obsianie trawą, posadzenie krzewów i drzewostanu. Zabiegi te mają za zadanie oczyścić środowisko tak, aby móc ponownie je zagospodarować. Zgodnie z harmonogramem czynności rekultywacyjne miały rozpocząć się w grudniu 2012 roku. Natomiast sanacja omawianego obszaru ma się sfinalizować wraz z końcem 2014 roku.



Widok odsłoniętego „basenu”, czyli dawnego podziemnego, murowanego zbiornika, do którego trafil kreozot w razie tzw. zrzutu awaryjnego w czasach, gdy działała nasycalnia



Stan obecny – obcięty od góry stalowy zbiornik cylindryczny na ceglany fundament jest wypełniony szlamem kreozotowym i stale wycieka z niego płynna frakcja oleju impregnacyjnego

Źródło: http://www.bip.soleckujawski.pl/uploads/pub/pages/page_584/text_images/rekultywacja_.pdf (dostęp: 7.05.2013).

Obecnie teren jest nieogrodzony. W centralnej części znajdują się hałdy ziemi i gruzu oraz dwa odkryte zbiorniki: murowany i stalowy. Natomiast we wschodniej części stoi zdewastowany budynek byłej stacji transformatorowej. Na działce po Nasycalni rosną drzewa, jest tam m.in. wewnątrzzakładowa aleja drzew oraz stary drzewostan przy ulicy Kujawskiej⁴⁶.

Jeżeli chodzi o zagospodarowanie tak rozległego terenu położonego w centralnej części miasta tuż obok Parku Dinozaurów JuraPark i Ośrodka Sportu i Rekreacji, to Radzie Miasta nie brakuje kreatywności. Zgodnie z koncepcją architektoniczno-urbanistyczną na rozległym terenie po Nasycalni, którego powierzchnia jest bliska 17 ha, ma powstać obiekt sportowo-rekreacyjny. Znajdziemy tutaj m.in. stadion na 2500 widzów (z dwiema trybunami, w tym jedną zadaszoną) składający się z bieżni o 6 torach i wewnętrznego boiska, gdzie oprócz meczów



W przyszłości

Źródło: http://www.bip.soleckujawski.pl/uploads/pub/pages/page_584/text_images/rekultywacja_14grudzien2012 (dostęp: 7.05.2013).

piłkarskich będzie można rozgrywać zawody lekkoatletyczne. Poza stadionem będziemy mieli do dyspozycji szereg boisk: treningowe, połączone z boiskiem

⁴⁶ „Gazeta Pomorska” nr 260, 7 listopada 2012, s. 12.

głównym, do koszykówki, piłki ręcznej, siatkówki oraz siatkówki plażowej. Ponadto dwa ogrodzone korty tenisowe, dwa boiska do badmintonu i skatepark. Przy każdym z boisk znajdziemy zaplecze z sanitariami, szatniami i magazynami sprzętu. Projekt obejmuje również plac zabaw z oczkiem wodnym. Przy placu zabaw mają się znaleźć stoły do gry w szachy oraz tenisa stołowego. We wschodniej części powstanie góra, która zimą posłuży jako tor saneczkowy. Planuje się również zbudowanie strzelnicy.

Warto zaznaczyć, że to wszystko jest w sferze planów. Zgodnie ze wstępnym kosztorysem, realizacja takiej koncepcji wymaga wielomilionowych nakładów. Ale skoro na rekultywację terenu po nasycalni udało się pozyskać pieniądze, to może uda się zdobyć fundusze unijne na wcielenie tego projektu w życie⁴⁷.

Railway Sleepers Preserving Plant in Solec Kujawski 1873-2001

Summary

Key words: railway engineering, Solec Kujawski

Activation of a stretch of the Eastern Railway was a breakthrough event for the development of Solec Kujawski. This started the supply of hundreds of thousands of railway sleepers to Solec Kujawski, which – after washing – were sent by railway. In 1873, reloading of railway sleepers gathered momentum and the Eastern Railway Management in Bydgoszcz constructed a railway siding leading to the Vistula River. Industrialist Rüttgers from Dresden established in Solec Kujawski a plant for preservation and treatment of sleepers with tar and tar oil with the use of vacuum-pressure method. At the beginning of World War One, the plant's productivity varied within 40,000 m³. Railway sleepers were almost 2/3 of the production, and traction poles - 1/3. In the years 1920–1939, the plant belonged to the Polish-German joint stock company: Preserving Plant – Management in Solec Kujawski, and then Preserving Plant Solec Kujawski. In the 1930's, the plant experienced serious problems connected with an economic crisis. During World War Two and the Nazi occupation, the plant employed forced labourers. After 1945, the plant was nationalised and taken over by the State Railways District Management in Gdańsk as the Polish State Railways Timber Materials Preserving Plant in Solec Kujawski⁴⁸. The plant preserved timber mainly for the Polish State Railways, and poles for the purpose of electrification of the country.

⁴⁷ „Soleckie wiadomości z Ratusza” nr 121, 11 września 2009, s. 2.

⁴⁸ *ibid.*

Bahnschwellen-Imprägnierwerk in Solec Kujawski 1873-2001

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Eisenbahnwesen, Solec Kujawski

Entscheidend für die Entwicklung der Industrie in Solec war der Bau der Ostbahnstrecke. Nach Solec wurden seitdem hunderttausende Bahnschwellen geliefert, welche nach der Reinigung mit der Bahn versandt wurden. 1873 ist der Umschlag von Bahnschwellen stark gewachsen und die Direktion der Ostbahn in Bydgoszcz hat ein bis zur Weichsel führendes Anschlussgleis bauen lassen. Ein Industrieller aus Dresden, Rüttgers, hat in Solec Kujawski ein Imprägnier-Werk gegründet, in dem Bahnschwellen mit Teer und Teeröl im Vakuum- und Druckverfahren imprägniert und gesättigt wurden. Am Anfang des I. Weltkrieges lag die Produktionsleistung des Betriebes bei 40 000 m³. Fast 2/3 der Produktion machten Bahnschwellen und 1/3 Oberleitungsmasten aus. In den Jahren 1920-1939 war das Unternehmen Eigentum einer polnisch-deutschen Aktiengesellschaft unter dem Namen Zakłady Impregnacyjne S.A. - Zarząd Solec (deutsch: Imprägnier-Werke AG – Vorstand Solec) und später Zakład Impregnacyjny Solec Kujawski (deutsch: Imprägnier-Werk Solec Kujawski). In den 30er Jahren des XX. Jh. hatte das Unternehmen ernsthafte Probleme aufgrund der Wirtschaftskrise. Während des II. Weltkrieges und der Besatzung wurden dort Zwangsarbeiter beschäftigt. Nach 1945 wurde das Unternehmen verstaatlicht und unter die Verwaltung der Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Gdańsku (deutsch: Bezirksdirektion der Polnischen Staatsbahn in Danzig) als Nasycalnia Materiałów Drzewnych PKP w Solcu Kujawskim⁴⁹ (deutsch: Imprägnier-Werk für Holzstoffe der PKP in Solec Kujawski) genommen. Der Betrieb hat sich hauptsächlich mit der Holzimprägnierung für den Bedarf der PKP befasst, aber auch mit der Imprägnierung von Masten, notwendig für die Elektrifizierung Polens.

Krzysztof Błażejowski

Wielki hazard w „Kapach Małych”. Zapomniany świat hazardowych wyścigów konnych w Bydgoszczy w latach 1926-1931 w świetle ówczesnej prasy

słowa kluczowe: wyścigi konne, rozrywka, Bydgoszcz

O ulicy Wyścigowej słyszał praktycznie każdy bydgoszczanin. Źródła jej nazwy – toru wyścigów konnych w miejscu, gdzie dziś znajdują się ogródki działkowe – nie kojarzy jednak praktycznie nikt. Literatura na temat wyścigów w Bydgoszczy nie istnieje. Podobnie brak świadomości mieszkańców. Jedyną krótką informacją kiedykolwiek opublikowaną są „Wyścigi konne na Kapuściskach Małych” Rajmunda Kuczmy zamieszczone w „Kalendarzu Bydgoskim”¹. Autor jednak dysponował nikłą wiedzą, wyglądającą na zasłyszaną, a nie opartą na źródłach. W rezultacie lektura artykułu bardziej wprowadza czytelnika w błąd, niż go informuje. Dowodem na zupełny brak wiedzy bydgoszczan w kwestii wyścigów konnych, które odbywały się w międzywojniu w tym mieście, jest internetowe forum dyskusyjne miłośników Bydgoszczy, gdzie w sprawie toru w Kapuściskach Małych padają wyłącznie pytania, a jedynym odsyłaczem i źródłem wiedzy pozostaje artykuł Kuczmy². Trudno uwierzyć, że sześć lat rozgrywania wyścigów z udziałem m.in. prezydenta Mościckiego, wóldarzy miasta, wielu wybitnych postaci ówczesnego życia towarzyskiego, właścicieli stadnin, oficerów, najlepszych dżokejów nie pozostawiło zupełnie śladu w pamięci i świadomości bydgoszczan. Czas najwyższy stan ten zmienić. Zasadniczym źródłem wiedzy o wyścigach konnych w Bydgoszczy, wobec niezachowania się materiałów

1 Rajmund Kuczma „Wyścigi konne na Kapuściskach, [w:] „Kalendarz Bydgoski” 2007.

2 <http://www.forum.bsmz.org/viewtopic.php?f=9&t=831&sid=10b8c8fbfe5b9eb25823353f1fe86265&view=print> (dostęp: 14.04.2013).

⁴⁹ ebenda.

źródłowych, pozostaje prasa, zarówno bydgoska, jak i poznańska. Jednak znowu nie są to materiały kompletne, gdyż z 1928 roku nie zachowały się pełne roczniki bydgoskich dzienników, w tym przypadku trzeba się było posilkować wydaniem gazet poznańskich.

Wyścigi konne, zrodzone – jak niemal każdy sport – na Wyspach Brytyjskich jako element szkolenia kawalerii, stały się modne w Europie na początku XIX wieku. Przede wszystkim za sprawą możliwości obstawiania wygranych na torze, czyli tzw. totalizatora. Namiętność do hazardu była tak samo bliska Francuzom, Prusakom, Austriakom, jak i Rosjanom czy Polakom. Dlatego jak grzyby po deszczu na Starym Kontynencie powstawały wyścigowe tory. Również na ziemiach polskich podzielonych między zaborców. Najwcześniej w Wielkopolsce, bo już w 1839 roku³. W Warszawie wyścigowa premiera miała miejsce dwa lata później⁴. W Poznaniu pierwszym organizatorem wyścigów konnych na terenach położonych między Drogą Dębińską a Wartą, na tzw. łąkach Dębińskich, było Towarzystwo ku Ulepszeniu Hodowli Koni, Bydła i Owiec w Wielkim Księstwie Poznańskim. Kiedy w 1863 roku Towarzystwo zakończyło swoją działalność, wyścigi na starym torze odbywały się sporadycznie. Ich regularność wznowiło w 1880 roku niemieckie Posener Rennverein, czyli Poznańskie Towarzystwo Wyścigowe. 24 maja 1914 roku odbyło się uroczyste otwarcie nowego hipodromu. Wśród gości obserwujących wyścigi znalazły się też delegacje bratnich towarzystw wyścigów konnych z Berlina, Wrześni, Piły, Jarocina, Bydgoszczy i Wrocławia⁵.

Bydgoski tor zbudowano na pustym placu w ówczesnej wsi Kapuściska Małe w pobliżu dzisiejszego dworca kolejowego Bydgoszcz Wschód. Z jednej strony (północnej) tor wyścigowy ograniczała ściana lasu. Południowy kraniec toru sięgał do dzisiejszej ulicy Inwalidów, zachodni do obecnej ul. Sygnałowej, wschodni – do Wyścigowej. Początkowo miał to być plac przeznaczony do ćwiczeń pruskiej kawalerii wojskowej. Potem na torze zaczęto urządzać wyścigi⁶. Niestety, nie są znane daty zarówno budowy toru, jak i organizacji pierwszych wyścigów, pewne jest jedynie, że stało się to przed 1882 rokiem. Z tego czasu bowiem pochodzi pierwsza informacja, jaką udało mi się znaleźć: wzmianka w „Gońcu Wielkopolskim” o treści: *Niemieckie Towarz. wyścigowe urządziło wczoraj w Bydgoszczy wyścigi konne. Podczas nich załamała się trybuna z 30stu osobami; niektórzy z nich odniosły ciężkie rany: Prezes regencji bydgoskiej*

³ Witold Pruski, Wyścigi i hodowla koni pełnej krwi oraz czystej krwi arabskiej w Polsce w latach 1918-1939, Warszawa 1971.

⁴ „Stolica” nr 7/2007, „Wczoraj i dziś warszawskich wyścigów konnych”.

⁵ www.poznanskielohistorie.blogspot.com/2013/04/hipodrom-wola-tradycja-i-teraznieszosc.html (dostęp: 26.06.2013).

⁶ Rajmund Kuczma, ibidem.

*Tiedemann złamał nogę w kostce, a p. Alvensleben z Ostromecka wstrząsnął sobie kość pacierzową*⁷. Niemcy wyścigi urządzali na torze w Kapuściskach Małych, jak twierdzi Rajmund Kuczma, aż do 1916 roku, kiedy to tego typu rozrywki musiały ustąpić potrzebom maszyny wojennej⁸. Pierwszym organizatorem wyścigów w odrodzonej Rzeczypospolitej było powstałe w Poznaniu Wielkopolskie Towarzystwo Wyścigów Konnych (WTWK). Wyścigi na Ławicy na torze przejętym od niemieckiego Posener Rennverein urządzano od 1919 roku, nawet bez przerwy na wojnę polsko-bolszewicką. Do frontu było daleko. A po zwycięstwie ożyły tory w całym kraju.

13 lutego 1922 r. prezesem WTWK wybrany został Kazimierz Żychliński, który urząd ten piastował do 28 kwietnia 1935 r. Gdy prezes objął ster rządów, towarzystwo posiadało jedynie tor wyścigowy w Poznaniu. Dążeniem prezesa było m.in. stopniowe tworzenie nowych ośrodków tego sportu. W roku 1926 towarzystwo urządziło tor wyścigowy w Tarnowskich Górach, a następnie w Bydgoszczy. Wyścigi w Tarnowskich Górach odbywały się do 1930 r. W następnym roku zostały one przeniesione do Katowic, gdzie z każdym rokiem zwiększały się uzyskiwane na nich dochody organizatorów i zyskiwały na popularności⁹.

W międzywojennej Bydgoszczy, w której stacjonował liczny garnizon wojskowy, w pierwszych latach II Rzeczypospolitej umiejętności koni i jeźdźców podziwiano na polu ułańskim, gdzie dziś znajduje się osiedle Błonie, na placu koszarowym przy Gdańskiej i nad Brdą, gdzie dziś stoi kompleks Astorii oraz w ogrodzie Patzera. Tor w Kapuściskach Małych stał pusty, nieczynny, niszczący z roku na rok coraz bardziej. O wykorzystaniu go nikt w mieście nie myślał poważnie.

Stan ten nagle uległ zmianie. Wiosną 1926 roku magistrat Poznania podniósł znacząco ceny za wynajem toru na Ławicy. Z protestującymi „koniarzami” nie chciał dyskutować. Nie przewidział jednak skutków tego kroku. Działacze WTWK zamiast przyjść do zarządu miasta na kolanach i z grubą gotówką, pojechali najbliższym pociągiem do Bydgoszczy. Najpierw poszli obejrzeć nieużywany od dekady tor wyścigowy w Kapuściskach Małych. Potem pojechali do ratusza. Rozmowa z prezydentem Śliwińskim i zarządem miasta była krótka i konkretna. Obie strony wstały od stołu zadowolone: bydgoszczanie, ponieważ wyścigi dawały miastu okazję zarobku i podnosiły prestiż Bydgoszczy, były również szansą na „odkurzenie” starego obiektu; poznaniacy, bo mieli tańszy tor i ucierali przy okazji nosa swojemu zarządowi miasta. Dalej poszło już łatwo.

⁷ „Goniec Wielkopolski” 12 lipca 1882, s. 4.

⁸ Rajmund Kuczma, ibidem.

⁹ „Nowy Kurjer” 3.05.1935, s. 14.

Prowizoryczne odnowienie toru, ustawienie przeszkód i plotów zajęło niewiele czasu. Tor w Kapuściskach Małych był wystarczająco szeroki, by można było wydzielić trzy pasy: do gonitw płaskich, do wyścigów „z plotami”, czyli barierkami na stojakach, i wyścigów „z przeszkodami”, czyli żywopłotami, pagórkami i rowami z wodą. Stare trybuny wystarczyło odmalować, nieco naprawić zmuszane deski w boksach. Rozbudowa i unowocześnianie obiektu mogło chwilowo poczekać. Pierwszym gospodarzem obiektu został Iwaszkiewicz¹⁰.

Inauguracyjne gonitwy odbyły się 10 października 1926 roku. Były to, jak zapowiadała miejscowa prasa, *pierwsze polskie wyścigi konne w Małych Kapuściskach*¹¹. Pierwszym zwycięzcą inauguracyjnej gonitwy została „Hrabianka”, własność Daszewskiego pod Badoszkinem, a kto obstawił jej zwycięstwo, wygrywał 15 złotych za każde postawione 10 zł. Nikt jednak takim ryzykantem się nie okazał¹². Rekordowa wygrana pierwszego sezonu wynosiła 72 zł za 10 postawionych na jednego konia. Mało kto jednak w ten sposób ryzykował. Na ogół obstawiano „zakłady francuskie”, czyli typowanie pierwszej dwójki lub trójki na mecie bez właściwej kolejności. W takim przypadku zysk wynosił zwykle kilka, kilkanaście złotych, jednak przy mnożeniu podstawowej stawki można było sporo zarobić w przypadku trafienia, co wcale dla znawców nie było takie trudne.

Poza premierą w dniu 10 października ścigano się jeszcze w dniach 14 i 17 tego miesiąca. Codziennie odbywało się 7 gonitw. Zaczynały się o godz. 14.00, kończyły o 17.30. Z Bydgoszczy można było dojechać pociągiem odchodzącym ze stacji Bydgoszcz Główna o godz. 13.06 albo autobusem podstawionym przy kościele Klarysek przy ul. Gdańskiej¹³. Bilety wstępu i programy sprzedawano na miejscu, w hotelu „Pod Orłem” w centrum miasta i w księgarni wojskowej Idzikowskiego. W wyścigach brały udział konie startujące w Poznaniu, konie z Centralnej Szkoły Kawalerii w Grudziądzu i miejscowych pulków. W sumie w wyścigach miało wystartować około 100 koni. Co majątniejsi hodowcy fundowali tzw. nagrody honorowe dla zwycięzców wybranych przez nich gonitw, nagrody poza-regulaminowe¹⁴. Frekwencja była niższa od spodziewanej, tłumaczono ją jednak kapryśną jesienną pogodą. Pewnego rodzaju urozmaiceniem były koncerty orkiestry 16 Pułku Ułanów¹⁵. Dużym powodzeniem w tej sytuacji cieszył się bufet urządzony przez „Grand Cafe”. Jednak, jak pisała prasa, zmarnięta publiczność

¹⁰ „Dziennik Bydgoski” 6.10.1926, s. 8.

¹¹ „Dziennik Bydgoski” 12.10.1926, s. 9.

¹² „Dziennik Bydgoski” 16.10.1926, s. 7.

¹³ „Gazeta Bydgoska” 17.10.1926, s. 11.

¹⁴ „Dziennik Bydgoski” 6.10.1926, s. 8.

¹⁵ „Gazeta Bydgoska” 17.10.1926, s. 11.

zagrzewała się przy nim „tylko herbatą”¹⁶. Wyścigi organizowane w Bydgoszczy w październiku 1926 roku okazały się sukcesem. Zarówno poznańscy „koniarze”, jak i bydgoski magistrat, byli za ich kontynuacją. Dogadano się szybko. W połowie lipca 1927 roku bydgoska prasa z entuzjazmem zapowiadała nowy, letni sezon wyścigów konnych na torze w Kapuściskach Małych, który rozpocząć się miał 17 lipca i trwać do końca miesiąca, choć ogółem obejmować miał tylko 5 dni wyścigowych: *W każdym dniu odbędzie się siedem gonitw: w tem płaskie, z plotami, z przeszkodami, myśliwskie, wojskowe i gonitwa włościańska, w której wezmą udział włościanie na własnych koniach. Oprócz koni 3-letnich i starszych, wezmą udział w wyścigach również i konie dwuletnie. Ilość zgłoszonych koni przedstawia się dotychczas bardzo okazale. Między innymi zgłoszono konie: prezesa Żychlińskiego, Ignacego hr. Mielżyńskiego, hr. Łęckiego, hr. v. Donnosmarcka, 17/3 pułku ulanów, por. Tuńskiego z Grudziądza, płk. Karatiejewa, p. Daszewskiego, 7 daku, 7 p.o.k., 15 p. ul., por. Kwiecińskiego i Bukowieckiego. Z Bydgoszczy konie zgłosili: pułkownik Brzozowski, d-ca 16 p. ulanów, major Falewicz, rotmistrz Mirny. Liczba zgłoszeń powiększy się znacznie z początkiem sezonu. Z pośród jeźdźców ujrzymy wszystkich naszych najwybitniejszych zawodników. Na torze prace na ukończeniu, wybudowano nawet trybuny, które pomieszczą około 3.000 osób, stajnie dla koni, ulepszone tor*¹⁷.

Prasa, poza funkcją informacyjną, wyraźnie też zachęcała do wybierania się na wyścigi: *Dotychczas zgłoszono wielką ilość koni. Ujrzymy oprócz znanych już z ubiegłego roku wiele nowych, tak, że wyścigi konne w roku bież. zapowiadają się bardzo dobrze. Należy też spodziewać się gry w totalizatora i znacznych niespodzianek pod tym względem. (...) Spodziewać się należy zatem, że w dniu otwarcia przybędą tłumy publiczności, która coraz więcej interesuje się sportem konnym, zasługującym pod każdym względem na poparcie*¹⁸.

Bydgoskie gazety obszernie informowały w przeddzień lub w dniu zawodów także o liczbie zgłoszonych koni i o wynikach mianowań do poszczególnych gonitw, zapowiadając typ wyścigu, dystans do pokonania, wysokość nagrody dla zwycięzcy oraz imiona wszystkich zgłoszonych do startu czworonogów wraz z nazwiskami ich właścicieli oraz dosiadających koni jeźdźców. Czasami podawano także hipotetyczne ceny najwartościowszych zwierząt startujących w Bydgoszczy. Np. Horodenka należąca do płk. Brzozowskiego i mjr. Falewicza warta była 2700 zł, Kobicina barona Leopolda Kronenberga – 1900 zł, Lotnik hrabiego Ignacego Mielżyńskiego – 1700 zł, a Verbum Nobile II – własność K. Łaszczka – 1500 zł.¹⁹

¹⁶ „Dziennik Bydgoski” 12.10.1926, s. 9.

¹⁷ „Dziennik Bydgoski” 14.07.1927, s. 10.

¹⁸ „Dziennik Bydgoski” 15.07.1927, s. 9.

¹⁹ „Dziennik Bydgoski” 24.07.1927 s. 7.

Tor, znajdujący się na gruntach miejskich, został w drodze umowy wdzierżawiony przez bydgoski magistrat poznańskiemu towarzystwu na rok. Prócz odnowy trybun zbudowano budki totalizatora oraz sale restauracyjne, był to więc obiekt poziomem zbliżony do innych polskich torów wyścigowych w większych niż Bydgoszcz miastach.

Pierwszy dzień wyścigów zgromadził tłumy publiczności – pisała prasa. Z władz cywilnych obecni byli prezydent miasta dr Śliwiński i komendant Siemiątkowski. (...) Wśród gości, prócz wszechświatowej sławy jeźdźca majora Toczka, który brał udział w wyścigach, obecnym był także na biegach znany jeździec, porucznik Starnawski, który ostatnio brał udział w konkursach londyńskich²⁰.

W czasie tych inauguracyjnych zawodów doszło do trzech groźnie wyglądających upadków: na przeszkodach spadli z koni kpt. Bylczyński i por. Święcicki, a na skutek pęknięcia popręgu por. Skupiński. Nikomu jednak nic poważnego się nie stało²¹. Podobnie jak w innych zawodach z tego cyklu, kiedy znakomity dżokej Adam Tuchołka spadł z konia, a ten mimo braku jeźdźca pierwszy dobiegł do mety²².

Już pierwszego dnia odnotowano nowy rekord wysokości wygranych. W piątej gonitwie z płotami ci, którzy obstawili pojedynczo wygraną Blanki rtm. Kapiszewskiego za 10 zł kasowali 80.²³ Niebawem jednak, bo 24 lipca, padł kolejny rekord: w czwartej gonitwie ci, którzy obstawili pojedynczo wygraną Mimozę por. Paszkowskiego przed faworyzowaną Fraszką należącą do słynnego olimpijczyka, Karola Rommela, i przez mistrza dosiadaną, za 10 zł otrzymywali aż 133!²⁴

Publiczność z każdymi zawodami coraz tłumniej przybywała na tor w Kapuściskach Małych, w Kapach, jak mawiali zdrobniale bywalcy. Frekwencja była jednak zmienna, najgorsza w dni powszednie i przy niepewnej pogodzie, najlepsza w ciepłe, słoneczne niedziele. Ogromne zainteresowanie budziły konie ze słynnej na cały kraj stajni barona Leopolda Kronenberga o ciekawych imionach jak Wim-pa-pam, Ulan, Tuhaj-bej, Urwis. Nie zawsze wygrywały, jednak przeważnie stawianie na nie przez graczy totalizatora przynosiło dobre rezultaty.

Pod koniec lipca gruchnęła wieść, że do Bydgoszczy ostatniego dnia miesiąca przyjedzie prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, aby osobiście odsłonić pomnik Henryka Sienkiewicza i oglądać międzynarodowe regaty wioślarskie w Brdujściu. Władze miasta podjęły starania, aby odwiedził on tor w Kapuściskach Małych, gdzie tego samego dnia miała odbyć się ostatnia seria wyścigów.

²⁰ „Dziennik Bydgoski” 19.07.1927, s. 9.

²¹ Ibidem.

²² „Dziennik Bydgoski” 22.07.1927, s. 11.

²³ „Dziennik Bydgoski” 19.07.1927, s. 9.

²⁴ „Dziennik Bydgoski” 27.07.1927, s. 8.

Dostojny gość miał przybyć czwórką koni hr. Jezierskiego, a dla prezydenta planowano zorganizować specjalnie dwa wyścigi z płotami i przeszkodami, uchwalono też dodatkowe premie dla właścicieli stajen, którzy zdecydowaliby się wystawić swoje konie do tych biegów. Z tej okazji spodziewano się, że na wyścigi *stawi się cała Bydgoszcz*²⁵.

Prezydent ostatecznie na tor wyścigowy nie przyjechał, o czym zawiadomił wcześniej. W planowanym czasie przez 2,5 godz. był podejmowany „śniadaniem” przez władze miasta. Oficjalnie podano, że komisja ustalająca harmonogram pobytu Ignacego Mościckiego w Bydgoszczy uznała most *położony na Brdzie za słaby do przejazdu*²⁶.

We wrześniu rozegrano drugą turę wyścigów tego sezonu, jednak ścigano się i zakładano w tym miesiącu w Bydgoszczy tylko trzykrotnie w dniach 18, 21 i 25.09.1927. Deszczowa i chłodna pogoda spowodowała, że na wyścigi przybyło wyjątkowo mało widzów, skutkiem czego przyniosły one deficyt. W niedzielę 25 września hazardziści przeżyli spore emocje. Najpierw Duchna, własność grupy oficerów 19 Pułku Ułanów, wyprzedziła dwa konie barona Kronenberga – Ułana i Urwisa, przysparzając nielicznym ryzykantom, którzy obstawili jej zwycięstwo, spory zysk: za 10 zł płacono bowiem 107. Nic przeto dziwnego, że następną gonitwę, trzecią płaską na dystansie 1200 m dla dwulatków i starszych o nagrodę 800 zł, obstawilo w kasach o wiele więcej chętnych, niż czynilo to zwykle. Prawie wszyscy za faworyta uznawali Mimozę por. Podczaskiego, znaną już ze zwycięstw na bydgoskim torze. Tymczasem wygrał debiutujący w wyścigach Wim-pa-pam barona Kronenberga. Nielicznym, którzy na niego postawili po 10 zł, kasa wypłacała aż 226! Kolejne wygrane były także solidne, ale już nie tak wysokie²⁷.

Po ostatnich zawodach bydgoszczanie mieli świadomość, że nie wszystko poszło tak, jak się spodziewali. Prasa apelowała do poznańskich organizatorów: *Pozwolimy sobie T-wu Wyścigów Konnych zwrócić uwagę, by nie przejmowało się niepowodzeniem jakie zaistniało w bieżącym roku i nie zniechęcało się do urzędzenia wyścigów na przyszłość w naszym mieście. Niepowodzenie te w lwiej części kłaść należy na niepogodę. Miasto Bydgoszcz posiadając tak wspaniałą i do tego pierwszy tor przeszkodowy w Polsce doprowadzi napewno do tego, że pozostanie nim nadal. To skromne zapewnienie niech będzie dla Towarzystwa otuchą, by do Bydgoszczy nie zrażało się*²⁸.

²⁵ „Dziennik Bydgoski” 24.07.1927, s. 8, 27.07.1927, s. 8, 28.07.1927, s. 11.

²⁶ „Dziennik Bydgoski” 31.07.1927, s. 9, 3.08.1927, s. 10.

²⁷ „Dziennik Bydgoski” 28.09.1927, s. 9.

²⁸ Ibidem.

Poznaniacy mieli uczucia mieszane. *Na razie jednak do pięknie nazwanego Kapuściska – pisała prasa – dostęp jest dość ciężki, o ile się nie ma do dyspozycji auta. Jedzie się tam – podobnie jak do Ławicy – koleją, z dworca zaś trzeba wędrować dobry kilometr po wertepach i łąkach. Trudy tej wędrowki wynagradza sownie widok bydgoskiego toru, który niczem nie różni się pod względem topograficznym i urządzeń technicznych od dobrych torów zagranicznych. Sam tor, mierzący około 2500 mtr tak, że biegnących koni nie traci się ani na chwilę z oczu, jest wreszcie na całej swej prawie przestrzeni pokryty trawą, dzięki czemu nawet w okresie posuchy konie nie biegną w tumanach kurzu²⁹.*

W okresie dwudziestolecia międzywojennego wyścigi konne były uważane za instytucję wyższej użyteczności i z tego względu zwolnione były od podatku. Jak tłumaczono powszechnie społeczeństwu: określony procent od pieniędzy obracanych w zakładach kierowany był do Ministerstwa Rolnictwa, które zużywało te środki na zakup najlepszych koni dla armii, gdyż jak twierdzono: *motory wobec stanu dróg naszych nigdy nie będą w stanie zastąpić najtańszego i najdzielniejszego środka lokomocji, jakim jest koń³⁰.*

Tzw. tory prowincjonalne, do których zaliczyć trzeba i bydgoski, na ogół były deficytowe, pieniądze zarabiano się w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, później w Katowicach. Najlepsi dżokeje zarabiali w sezonie 800-1000 zł miesięcznie plus wypłata za tzw. dosiad, w obcej stajni i procent od wygranej. Dobrze prowadzona stajnia przynosiła dochody. Fryderyk Jurjewicz ogłosił w „Jeźdźcu i Hodowcy”, że Polska jest jedynym krajem, w którym opłaca się mieć stajnię wyścigową. Suma nagród przewyższała bowiem koszty utrzymania koni. Stajnie mieli więc nie tylko najbogatsi, ale np. pułki kawalerii, a nawet pojedynczy oficerowie. Najważniejsze były oczywiście stajnie hodowlane, czyli należące do hodowców, dla których wyścigi były przede wszystkim sprawdzianem. W ówczesnych warunkach powstawały także stajnie spekulacyjne, nastawione na bieżący zysk i stajnie amatorskie, najczęściej niewielkie, należące do miłośników koni i sportu wyścigowego. Właścicielami stajni hodowlanych byli fachowcy najwyższej klasy, najczęściej z magnackich rodów, dla których hodowla szlacheckich koni i wyścigi były odziedziczonym po przodkach (wraz z wiedzą na ten temat) elementem życia (Lubomirscy, Potoccy, Zamoyscy). Były też stajnie z młodszym rodowodem, ale ich właściciele też dysponowali wiedzą i doświadczeniem. Z tej grupy wywodzili się sędziowie. Oczywiście, jeśli w gonitwie brał udział koń któregoś z sędziów, nie uczestniczył on w pracach komisji. Po sezonie tory na ogół pustoszały, konie wyjeżdżały na wieś na pół roku, od listopada do maja, by mogły

²⁹ „Goniec Wielkopolski” 4.07.1928, s. 8.

³⁰ „Nowy Kurjer” 20.03.1935, s. 11.

tam odpocząć fizycznie i „odreagować” ciężki sezon. Młodym koniom taki relaks świetnie robił³¹.

Tym, co wysuwało się na plan pierwszy i przynosiło dochód, był oczywiście hazard. Podstawą gry w totalizatorze była zasada, że stawka nie może być niższa niż 10 zł, a wyższe muszą stanowić wielokrotność tej sumy. Zakłady mogły być robione w dwóch grupach: a) na konia wygrywającego gonitwę, b) na konia z płatnym miejscem, tj. na konie, które przyjdą w gonitwie na I i II miejscu, jeżeli w gonitwie biorą udział co najmniej 4 konie, i na I, II i III miejscu, jeśli w gonitwie bierze udział co najmniej 7 koni. Zakłady można było zawierać do chwili, kiedy sędzia przy celowniku dawał sygnał do zamknięcia kas. Zwracano wpłacone pieniądze w przypadku, gdy żaden koń nie skończył gonitwy, gdy koń obstawiony nie stanął na starcie i gdy wybrany czworonóg został na starcie. Jak głosiły rozwieszone plakaty: *Wypłata wygranej skuteczniejsza będzie okazicielowi biletu, bilety przedarte, poplamione i w inny sposób uszkodzone nie będą przyjmowane, nieodebrane na torze wygrane wydawane będą w biurze towarzystwa w ciągu 7 dni. Bilet kupiony nie podlega zwrotowi ani wymianie. Przepisy obowiązują na podstawie ustawy o wyścigach konnych z 22 czerwca 1923. Są rozwieszone w totalizatorze³².*

Wypłata nagród dla właścicieli „żywych pojazdów” była uregulowana w ten sposób, że nagroda zapowiedziana w programie, a było to od 300 do 1000 zł, była wypłacana posiadaczowi zwycięskiego konia. Drugi na mecie otrzymywał 30 proc. tej sumy, trzeci – 10 proc. W kolejnych latach starano się zorganizować zawody w Bydgoszczy tak, by ich termin nie kolidował z wyścigami na innych krajowych torach, co gwarantowało udział czworonożnej wyścigowej elity na skalę Polski, a tym samym miało przynosić większe zyski. Wokół toru powstała sieć restauracji, przy stolikach których można było obserwować swoich faworytów. W przerwach przygrywała orkiestra wojskowa. Emocje budziły także mrozące krew w żyłach wypadki, częste zwłaszcza na przeszkodach. Lotem błyskawicy roznosiły się nie tylko po Bydgoszczy wieści o nagłym wzbogaceniu się lub przegranu niemałej fortuny na wyścigach.

Osobliwością były tzw. gonitwy sprzedażne. Bezpośrednio po zakończeniu wyścigów zwycięskie zwierzę miało być sprzedane w drodze publicznej licytacji. Przebiegać można było o kwotę 50 zł. Nabywca był zobowiązany zapłacić natychmiast po licytacji kasjerowi towarzystwa czwartą część sumy sprzedażnej, resztę zaś najdalej następnego dnia do godz. 14.00 w pokoju towarzystwa w hotelu „Pod Orłem”. W przypadku niezapłacenia reszty sumy zwycięzca licytacji tracił

³¹ [www.hipodrom.home.pl/\(01.03\)3epoki-7.01.03-wpol.html](http://www.hipodrom.home.pl/(01.03)3epoki-7.01.03-wpol.html); (dostęp: 11.04.2013).

³² „Dziennik Bydgoski” 6.07.1930, s.10.

zadatek, a koń pozostawał przy dawnym właścicielu. Reklamacje z powodu złego stanu zdrowia konia lub jego wad w przypadku zakupu w drodze licytacji nie były możliwe³³.

Zawody rozgrywane w Bydgoszczy traktowano jednak jako drugorzędne w skali kraju, nie zaglądali tu krezusi i najwybitniejsi polscy hodowcy, skupiając się na wyścigach w Warszawie czy Lwowie. Mimo to bydgoskie wyścigi, zaliczane do tzw. prowincjonalnych, miały i swoje zalety. Mianowicie właściciele mniejszych hodowli, którym nie opłacało się jeździć na najważniejsze zawody w Polsce, gdzie panowała bardzo silna konkurencja, mieli możliwość na takich torach jak w Bydgoszczy wypróbowania swoich koni i przyzwyczajania ich do wyścigów, a dzokeje – do podnoszenia swoich umiejętności³⁴.

Latem 1928 roku władze Bydgoszczy, chcąc zachęcić Wielkopolskie Towarzystwo Wyścigów Konnych do organizacji kolejnych gonitw, zbudowały, zgodnie z porozumieniem zawartym przed dwoma laty, brukowaną drogę dojazdową z dworca Bydgoszcz Wschód do stadionu i nową trybunę. Prezes Żychliński w odpowiedzi na ten krok zdecydował, że sezon w Bydgoszczy trwać będzie od 29 czerwca do 29 lipca i obejmie dziesięć dni wyścigowych³⁵. Na 8 lipca tego roku zaplanowano uroczyste poświęcenie nowych trybun i rozegranie gonitwy o nagrodę w wysokości 1500 zł fundowaną przez dyrektora departamentu chowu koni w Ministerstwie Spraw Wojskowych, Fryderyka Jurjewicza.

Tego dnia wobec licznej publiczności, przedstawiciele Towarzystw Wyścigowych, jeźdźców, właściciele stajen wyścigowych oraz zaproszonych gości i prasy warszawskiej, na zieleni przystrojonej trybunie, ks. Józef Kaing-Ba dokonał aktu poświęcenia toru, poczem w doniosł. słowach przemówił dyrektor Departamentu Chowu Koni p. Fryderyk Jurjewicz, dając dowód uznania Wielkopolskiemu Towarzystwu Wyścigów Konnych, na co odpowiedział Prezes Towarzystwa, dziękując za uznanie i oświadczając się za dalszą pracą dla dobra Ojczyzny. Następnie dyrektor (...) Jurjewicz przeciął wstęgę na torze i objechał wkoło toru powozem, powożonym czwórką koni p. Józefa Żychlińskiego z Kusowa. W międzyczasie orkiestra odegrała marsza – modlitwę i hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Tuż potem rozpoczęły się biegi³⁶.

29 lipca, w niedzielę, ostatnie zawody cyklu odbyły się niespodziewanie w obecności samego prezydenta Ignacego Mościckiego, który, ponownie przebywając w Bydgoszczy, tym razem znalazł czas, aby odwiedzić tor w Kapuściskach Małych podczas zawodów. Prezydent Rzeczypospolitej *zabawił blisko godzinę,*

³³ „Dziennik Bydgoski” 24.07.1927 s. 7.

³⁴ „Dziennik Bydgoski” 22.07.1927, s. 11.

³⁵ „Nowy Kurjer” 11.05.1928, s. 9.

³⁶ „Nowy Kurjer” 12.07.1928, s. 5.

interesując się biegami³⁷, obejrzał dwie gonitwy: z płotami i przeszkodami. Bezpośrednio po przybyciu na trybunę prezydenta w towarzystwie ministra rolnictwa i całej nieodłącznej świty orkiestra wojskowa odegrała hymn, po którym publiczność zgotowała pierwszemu obywatelowi Rzeczypospolitej długotrwałą owację³⁸.

W kolejnym roku, 1929, wyścigi w Bydgoszczy zaplanowano również w lipcu, w dniach od 7 do 28 w wymiarze 10 dni wyścigowych. Opodal toru pojawiła się nowa stajnia na 40 koni. Nowością miały być specjalne gonitwy o ekstranagrody: płaska Wielka Bydgoska z nagrodą 5000 zł, Wielka Bydgoska z przeszkodami z nagrodą 5000 zł, bieg z płotami „Dziennika Bydgoskiego” z nagrodą 3000 zł oraz Wielka z przeszkodami z nagrodą 6000 zł!³⁹

Magistrat Bydgoszczy, widząc nieoczekiwanie szansę na uczynienie z tego miasta centrum wyścigów konnych na całą Wielkopolskę kosztem Poznania, postanowił być bardzo hojny i wesprzeć organizację zawodów znaczącą sumą 10 tys. zł, licząc na wdzięczność poznańskich działaczy. W ślad za włodarzami miasta poszli i prywatni naśladowcy. Szybko o tym doniosła poznańska prasa, usiłując zawstydić zarząd Poznania. W artykule pod tytułem „Bydgoszcz zawstydzą stołeczne miasto Poznań” anonimowy autor napisał m.in.: *Poznań jest miastem, które nie ma najmniejszego zrozumienia dla poezji człowieka i konia. O ile publiczność poznańska zawsze szczerze się interesuje sezonem wyścigowym, o tyle Magistrat stołecznego Grodu Przemysława zdradza jak największą obojętność względem pięknych poczynań Wielkopol. Tow. Wyścigów Konnych. Ujawniło się to w tych zwłaszcza sprawach, które dotyczą stanu materialnego i rozwoju W. Tow. Wyścigów Konnych, co do których Magistrat m. Poznania z p. prezydentem Ratajskim na czele zajął stanowisko chłodne, a nawet wprost niezyczliwe. Nie udało się W. Tow. Wyścigów pozyskać względów Magistratu Poznańskiego ani w sprawie niewielkiej zresztą pożyczki, ani też w sprawie terenów pod tor wyścigowy. (...) Jak inaczej przedstawia się stosunek do poczynań Tow. Wyścigów Konnych w Bydgoszczy, która ofiarowała na cele Towarzystwa 10.000 zł i pod każdym względem idzie Towarzystwu na rękę. Również inicjatywa prywatna obywatelstwa bydgoskiego dowodzi większego zrozumienia dla spraw Tow. Wyścigów Konnych⁴⁰.*

Bydgoskie wyścigi zyskiwały sobie coraz większe uznanie i zainteresowanie oraz coraz liczniejszą widownię. Miarą tego niech będzie fakt, że w 1929 roku na poszczególne dni wyścigów z Poznania kursowały specjalnie wynajęte autobusy, które przywoziły do Bydgoszczy chętnych do gry w totalizatora. Już pierwszego

³⁷ „Dziennik Bydgoski” 31.07.1928, s. 1.

³⁸ „Dziennik Poznański” 2.08.1928, s. 8.

³⁹ „Dziennik Bydgoski” 2.07.1929 s. 8.

⁴⁰ „Nowy Kurjer” 5.05.1929, s. 9.

dnia przy kasach panował taki ścisk, że natychmiast podjęto decyzję o zamówieniu kolejnych 8 stanowisk obsługi zakładów⁴¹.

21 lipca 1929 roku padł nowy rekord wygranej w totalizatora. Obstawienie w drugiej gonitwie płaskiej Wiedenki hr. Ike-Duninowskiego przyniosło nielicznym szczęśliwcom 145 zł za każde wydane 10. I natychmiast padł kolejny rekord! W następnej gonitwie tym, którzy zaryzykowali wpłatę pieniędzy na zwycięstwo Eskorty por. Kwiecińskiego, wypłacano aż 484 złote!⁴² Ten wynik nigdy już później nie został poprawiony.

Ponieważ przez cały lipiec wyścigom towarzyszyło rekordowe zainteresowanie, postanowiono urządzić dwa dodatkowe dni wyścigowe, wyznaczone na 27 i 28 lipca.⁴³

Na początku sezonu 1930 r. regularnie na torze zbierało się 3000 i więcej widzów. Lokalna prasa, licząc na wzrost sprzedaży dzięki publikacjom programów zawodów, propagowała wyścigi, przypinając łatkę Urzędowi Miasta.

Posiada miasto jeden z najlepszych torów (...). Niestety, magistrat bydgoski zdaje się nie doceniać akcji propagandowej i finansowych korzyści, jaki spłynąć mogłyby na miasto i jego mieszkańców. Pokutuje zapewne w zakamarkach mózgowych ojców miasta pogląd, że wyścigi konne to sport pański, a więc nie zasługują na poparcie. Tymczasem jeden rzut oka na zebranych widzów przekonuje każdego, że najszersze warstwy spieszą, aby przez trzy godziny spędzić czas na wolnej przestrzeni, gdzie oddycha się powietrzem żywicznych lasów i gdzie wzrok, śledząc bieg koni na daleką odległość niezwykle dokonywa gimnastyki zdrowotnej⁴⁴.

Na początku tego sezonu, mocno przyspieszonego, startowało niewiele koni, bo w tym samym czasie odbywały się podobne zawody we Lwowie, Ciechocinku i Grudziądzu, skąd konie miały zostać przewiezione do Bydgoszczy. Łoże władz były nieobsadzone. Jak stwierdziła prasa, nie zawiódł jedynie gen. Wiktor Thomée, dowódca VII Okręgu z małżonką, lokalny protektor sportu. Dzięki niemu wojsko przydzieliło żołnierzy do pomocy na torze. Pojawił się też doskonale zapatrzoną bufet prowadzony przez nowego dzierżawcę⁴⁵.

W niedzielę 13 lipca 1930 roku rozegrano 7 gonitw, w tym 3 płaskie. Jedną z nich była szeroko reklamowana Wielka Bydgoska o nagrodę 5000 zł, najciekawsza gonitwa sezonu, do której zgłoszono 13 koni.

Tego dnia już na kilka godzin przed rozpoczęciem gonitw niezliczone rzesze publiczności podążyły na tor samochodami, autobusami i pieszo. W Wielkiej

⁴¹ „Gazeta Bydgoska” 7.07.1929, s. 9, 9.07.1929 s. 8.

⁴² „Gazeta Bydgoska” 25.07.1929, s. 12.

⁴³ „Gazeta Bydgoska” 27.07.1929, s. 8.

⁴⁴ „Dziennik Bydgoski” 1.07.1930, s. 8.

⁴⁵ Ibidem.

Bydgoskiej z 13 zapisanych do gonitwy wzięło udział 9 koni; zainteresowanie gonitwą ogromne, od startu konie ruszyły dobrze, poprowadził wyścig og. Vedette, reszta zgrupowana. Na zakręcie koło stajen konie rozciągnęły się – na prostej na pierwsze miejsce wyszedł og. Vedette (...). Po gonitwie przy dźwiękach orkiestry właściciel zwycięzcy kpt. Harland oprowadził konia przed trybuny, j. Kończal otrzymał od Zarządu T-wa upominek⁴⁶.

Wygrana za obstawienie Vedette wynosiła 23 zł. Trzy dni później znów zaplanowano nadzwyczajne ożywienie przy kasach. Totalizator płacił bowiem za trzecie miejsce mało znanego konia, Antypki, aż 153 zł!

Tego samego dnia przyszło też organizatorom odeprzeć zarzuty o nieprzyjmowanie do pracy coraz liczniejszych w Bydgoszczy bezrobotnych.

Ze strony Towarzystwa wyjaśniamy, że po pierwsze bezrobotnych przyjmuje się do kontroli przy wejściach itp., ale do kas totalizatora ze względów zrozumiałych musimy brać jedynie urzędników, którzy zajmują odpowiednie stanowiska, bo są odpowiedzialni za gotówkę znajdującą się w totalizatorze, a urzędują wzorowo, bo chodzi im o posadę – brzmiał komunikat⁴⁷.

Na wyścigi do Bydgoszczy zaczęły przyjeżdżać znane polskie stajnie, np. barona Leona Kronenberga, hrabiego Ignacego Mielżyńskiego z Iwna, plk. Iwana Karatiejewa, hrabiego von Donnosmarcka, hrabiego Wielopolskiego z Chrobrza. Majętniejsi oficerowie zrzucali się w kilku na dobrego konia i usiłowali zarobić na nim, pełniąc osobiście rolę dżokejów. Dlatego w Bydgoszczy ścigali się słynni polscy jeźdźcy: olimpijczycy z Paryża (1924) i Amsterdamu (1928), jak Karol Römmel, Adam Królikiewicz i sam „Hubal” – Henryk Dobrzański.

Pojawiały się w Bydgoszczy słynne na całą Polskę konie, jak Casanova, który w jednym tylko roku przyniósł swojemu właścicielowi 160 tys. zł dochodu. Jak słynny Beduin. I mniej znane: Rakietka, Tancerka, Filon, Ekscentryk, Kobiecina, Wenecjanka, Agamemnon, Haszysz, Narzeczona, Jaśnie Panna. „Królami” i „królowymi” bydgoskiego toru, końmi, które odnosiły najczęściej zwycięstw, były: Ma Coquine por. Jankowskiego – 8 wygranych, Dziecina hr. Ignacego Mielżyńskiego – 6, Bachmat A. Tuńskiego i Turkus rtm. Kamionki – po 5 oraz czterokrotnie zwycięzcy: Allegra grupy oficerów 17 Pułku Ułanów, Zagadka Olszewskiego i Rybockiego, Ma Dolary Mielżyńskiego i Mnich. Swoją sztukę jeździecką prezentowali wspomniani już olimpijczycy i znani w kraju dżokeje, jak mjr Władysław Toczek z Torunia, Adam Tucholka, Konstantin Chatisow, Aleksander Fomienko, wielu „białych” Rosjan wygnanych z ojczyzny przez rewolucję.

⁴⁶ „Dziennik Bydgoski” 15.07.1930, s. 8.

⁴⁷ „Dziennik Bydgoski” 18.07.1930, s. 9.

Przez sześć lat na dwa miesiące w roku do Bydgoszczy zjeżdżała elita graczy z wypchanymi portfelami, która z najwyższą namiętnością oddawała się hazardowi. Byli to głównie mieszkańcy Poznania, Gniezna, Torunia, Grudziądza. Od nadmiaru gości w szwach pękały hotele i kwatery.

Wygrane sięgały zwykle 15-25 zł za każde obstawione 10. Tylko wyjątkowo przekraczały 30 zł, zwłaszcza za duble i porządek.

Początkowo płatne były tylko miejsca na trybunie, potem wprowadzono bilety wstępu. Rekordową frekwencję notowano zawsze na pożegnalnych zawodach cyklu, kiedy to pomiędzy posiadaczami biletów rozlosowywano jednego chyżoniego rumaka, którego szczęśliwy właściciel z reguły natychmiast odsprzedawał organizatorom.

Rok 1931 zapowiadał się jako czas znaczących ograniczeń co do organizacji wyścigów w całym kraju. Bydgoszczy to jednak nie miało dotyczyć. U progu sezonu, wczesną wiosną, „Goniec Wielkopolski” informował: *Program wyścigów konnych na Poznań na rok 1931 został zatwierdzony przez Ministerstwo Rolnictwa. W Poznaniu odbędą się 17 dni wyścigów: 7 na wiosnę w czasie od 9 do 25 maja – 10 dni w jesieni w czasie od 23 sierpnia do 13 września. W roku bieżącym na zebraniu Komitetu do spraw Wyścigów Konnych w Warszawie uchwalono zlikwidować 6 torów wyścigowych w: Ciechocinku, Grajewie, Grudziądzu, Łucku, Przemyślu i Tarnowskich Górach, na których miejsce powstaje tor wyścigowy w Katowicach. Wyścigi w Wilnie na rok 1931 zostają zawieszane, tak że, czynnych torów wyścigowych w Polsce poza Warszawą jest 9 – z 114 dniami wyścigowymi. Z tych pod zarządem Towarzystwa wyścigów konnych ziem zachodnich są 3 tory Poznań – Bydgoszcz – Katowice z 40 dniami wyścigów. Zlikwidowanie mniejszych torów wyścigowych przyczyni się dodatnio do większego udziału koni w gonitwach na pozostałych torach, a temsamem interesujących gonitw i zwiększeniem obrotów totalizatora. Na torze w Ławicy wreszcie już praca, konie zjeżdżają, w krótkim czasie zaczną się galopy po zielonym torze. Bliższe dane dotyczące stajen wyścigowych podamy do wiadomości. Oprócz wyścigów w Poznaniu, urządza Towarzystwo wyścigi konne w Bydgoszczy 11 dni i w Katowicach 10 dni⁴⁸.*

Zapewne z uwagi na tor w Katowicach poznańskie towarzystwo przemianowało się jednocześnie na Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziemi Zachodnich. Dodatkową atrakcją gonitw w Kapuściskach miał być specjalny wyścig pod nazwą Wielka Kujawska o nagrodę 2500 zł fundowaną przez rodzinę Krzymuskich⁴⁹.

W roku 1931 autobusy nie dowoziły już widzów do Kapuścisk Małych spod kościoła Klarysek, ale z dworca komunikacji autobusowej, świeżo oddanego do

⁴⁸ „Goniec Wielkopolski” 14.04.1931, s. 3.

⁴⁹ „Dziennik Bydgoski” 5.07.1931, s. 12.

użytku, usytuowanego na placu Kościeleckich. Początek letnich zawodów wyznaczono na godz. 16.45.

W drugim dniu wyścigów, 21 czerwca, wszystkich zelektryzowała czwarta gonitwa z plotami, którą wygrał niespodziewanie Naughty Boy. Faworyt, Quartiermacher, osłabł przed metą, a inny znany koń, Umizg, wyłamał. Za obstawienie Niegrzecznego Chłopca wygrana wynosiła 75 zł⁵⁰. Z kolei 8 lipca w czwartej gonitwie na samej mecie zagapił się pewny faworyt, Vipida hr. Ignacego Mielżyńskiego pod Adamem Tucholką, który – pewny wygranej – za wcześniej zwolnił. O leb wyprzedziła go na celowniku Zagadka Tadeusza Rybickiego, za jej obstawienie wypłacano w totalizatorze aż 159 zł⁵¹. Wieść o tej sumie rozeszła się natychmiast po mieście i już w kolejnym dniu wyścigowym na trybunach zjawiało się znacząco więcej publiczności. Jednak równie wysoką wygraną odnotowano w tym roku jeszcze tylko raz, w przedostatnim dniu wyścigowym, 21 lipca. W gonitwie czwartej z plotami faworyzowana Dziecina hr. Mielżyńskiego zawiodła, docierając do mety na drugiej pozycji za Kinmalem Antropowa, co pozwoliło nielicznym ryzykantom wygrać po 124 zł⁵².

Od 1 lipca komunikacja miejska w Bydgoszczy zastrajkowała. Następnego dnia odbywały się gonitwy, szóste już w tym sezonie. Ze zrozumiałych względów widzów było mniej. Ogłoszono, że do czasu uporządkowania sytuacji, *wyścigi rozpoczynają się będą po przybyciu publiczności na tor z pociągu kolejowego, pozatem uruchomione zostaną wozy konne, które będą kursować od końca przystanku tramwajowego na tor od g. 14.30 i po wyścigach⁵³.*

Ostatnim wyścigiem letniego sezonu 1931 roku w Bydgoszczy była gonitwa z plotami na dystansie 2400 m o nagrodę 1200 zł. Na mecie pierwsza była Balsamina Jana Rościszewskiego pod właścicielem. Totalizator płacił obstawiającym zwycięstwo tej klaczy po 14 zł⁵⁴. Wtedy nikt nie przypuszczał, że nigdy więcej na tym torze nie będą ścigać się już konie...

Jesienią 1931 kryzys gospodarczy w bardzo szybkim tempie ogarnął i wyścigi konne. Już wiosną do Bydgoszczy przeniesiono wyścigi z Ciechocinka i Grudziądza. Z miesiąca na miesiąc sytuacja stawała się gorsza. Tor w Kapuściskach Małych stał pusty. Nadziei na jego ożywienie nie było. Jak pisała ówczesna prasa: *skutki kryzysu, w stopniu wprawdzie znacznie mniejszym, niż w innych gałęziach życia gospodarczego, od paru już lat zaciążyły także nad hodowlą konia szlachetnego. Odczuto to przedewszystkiem na zachodzie, w tych krajach, gdzie*

⁵⁰ „Dziennik Bydgoski” 23.06.1931, s. 8.

⁵¹ „Dziennik Bydgoski” 11.07.1931, s. 9.

⁵² „Dziennik Bydgoski” 24.07.1931, s. 12.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Ibidem.

hodowla konia pełnej krwi i wysokiej półkrwi stoi wyżej, niż u nas. Wyraziło się to w zwiększeniu podaży, tak młodzieży, jak i materiału stadnego, a tem samem w spadku cen. U nas poza niższą cen spowodowało to pewne konieczne redukcje. Już od zaprzeszłego roku zaprzestano urządzać wyścigi na niektórych torach prowincjonalnych, na torze stołecznym w roku ubiegłym obniżono wysokość nagród, właścicielom koni wypłacono tylko 80 proc. nominalnej wartości nagród, ratowano się wreszcie sezonem dodatkowym, w którym wpływy kasowe są w zasadzie podobne, jak w innych dniach sezonu normalnego, a nagrody mniejsze. Te kłopoty wśród świata koniarskiego wywołały dyskusje na temat zagadnienia torów prowincjonalnych, które jednak dla hodowli regionalnej mają duże znaczenie. Sfery, miarodajne, karając działalność mniejszych torów prowincjonalnych, wypowiedziały się przedewszystkiem za podtrzymaniem toru stołecznego⁵⁵.

Od 1932 roku na bydgoskim torze pojawiali się tylko wojskowi jeźdźcy i to nieczęsto. Mieszkańcom Kujaw i Pomorza pozostały tylko z rzadka organizowane konkursy hipiczne dla ułanów oraz uczniów szkół podchorążych kawalerii.

Po wojnie, w 1950 roku, na dawnym torze wyścigów konnych w Kapuściskach Małych, przyłączonych już do Bydgoszczy, startowali... motocykliści. Kilka lat później na terenie toru założono pracowniczy ogród działkowy, który funkcjonuje do dziś.

Big gambling in “Kapy Male”. The forgotten world of gambling horse racing in Bydgoszcz in the years 1926-1931 in the light of the then newspapers

Summary

Key words: horse racing, entertainment, Bydgoszcz

The horse racing track in Bydgoszcz was established in Kapuściska Małe, at that time a village near the city, as one of the first in the Polish land, most probably in the years 1880-1882, and it was open until the year 1916. It was a venue for gambling horse racing organised by the Bydgoszcz German horse racing society. When Bydgoszcz had found itself in the revived Polish state, nobody was interested in the track. Only in 1926, the Wielkopolska Horse Racing Society, failing to reach an agreement with the municipality in Poznań, proposed the city office in Bydgoszcz organisation of horse racing on the track in Kapuściska Małe. After organisation of the track, construction of sweepstake box offices and restaurant rooms, and renovation of the stands, the opening competition was

⁵⁵ „Nowiny Codzienne” nr 54, 1934, s. 4.

held on October 10, 1926. The horse races were organised each year until 1931 in spring and autumn sessions, which usually lasted a dozen or so days. At that time, several so-called horse racing days were organised, with 7 or 8 horse races. Players had a chance to bet on one horse, triples and orders, with bets amounting to 10 zlotys and multiples of this sum. Prizes for horse race winners reached even several thousand zlotys. Horses from highly valued Polish stables of, e.g., Kazimierz Żychliński, count Ignacy Mielżyński, baron Leopold Kronenberg and count von Donnosmarck participated in the Bydgoszcz horse races, and riders included Olympians such as Karol Rómmel, Adam Królikiewicz, and Henryk Hubal-Dobrzański. In 1932, due to a crisis, the Bydgoszcz horse races were suspended. In the 1950's, the track was liquidated, and transformed into allotments.

Großes Glückspiel in „Kapy Male“. Die vergessene Welt der Pferderennen in Bydgoszcz in den Jahren 1926-1931 im Lichte der damaligen Presse

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Pferderennen, Unterhaltung, Bydgoszcz

Die Pferderennbahn in Bydgoszcz wurde im damaligen, am Stadtrand liegenden Dorf Kapuściska als eine der ersten auf polnischem Gebiet, höchstwahrscheinlich in den Jahren 1880-1882 errichtet und war bis 1916 in Betrieb. Dort fanden Wettrennen statt, organisiert durch den Bydgoszcher Deutschen Verein für Pferderennen. Nach der Eingliederung Bydgoszczs in den wiedergegründeten polnischen Staat hat sich niemand für die Rennbahn interessiert. Erst 1926 hat die Wielkopolskie Towarzystwo Wyścigów Konnych (deutsch: Großpolnischer Verein für Pferderennen), die sich mit dem Magistrat nicht verständigen konnte, dem Stadtamt in Bydgoszcz die Organisation der Pferderennen auf der Rennbahn in Kapuściska Małe vorgeschlagen. Nach der Einrichtung der Rennbahn, dem Bau der Totalisatorboxen und der Restaurierung der Tribünen fanden am 10. Oktober 1926 Eröffnungsrennen statt. Die Wettrennen wurden alljährlich bis 1931 in zwei Touren, der Frühlings- und der Herbsttour, organisiert, die meistens ein gutes Duzend Tage gedauert haben. In dieser Zeit wurden jeweils ein paar sog. Wettrenntage organisiert, während dieser jeweils 7-8 Wettrennen stattfanden. Die Spieler konnten Siegwetten, Pick 3-Wetten oder Platzzwilling-Wetten mit dem Einsatz von 10 PLN und dem Vielfachen dieses Betrages abschließen. Die Preise für die Gewinner der Wettrennen beliefen sich sogar auf einige Tausend Zloty. An Bydgoszcher Wettrennen nahmen Pferde aus hochgeschätzten polnischen Ställen z. B. von Kazimierz Żychliński, Ignacy Graf

Mielżyński, Baron Leopold Kronenberg oder Graf von Donnosmarck teil, und unter den Reitern gab es die Olympiateilnehmer Karol Rómmel, Adam Królikiewicz oder Henryk Hubal-Dobrzański. 1932 wurden die Bydgoszczer Wettrennen wegen einer Krise ausgesetzt. Die Rennbahn wurde in den 50er Jahren des vergangenen Jahrhunderts abgebaut und an ihrer Stelle wurden Schrebergärten errichtet.

Aleksandra Jankowska

Międzywojenna Bydgoszcz w oparach alkoholu¹

słowa kluczowe: alkoholizm, patologie społeczne, Bydgoszcz

Rozporządzenie Ministra Zdrowia Publicznego z 10 kwietnia 1922 roku wprowadzało bezwzględny zakaz sprzedaży alkoholu osobom poniżej 21. roku życia na kredyt i pod zastaw. Ponadto zabroniono spożywania napojów alkoholowych w bufetach kolejowych, na dworcach, w pociągach, na statkach, w koszarach, w domach ludowych, w fabrykach, a także w miejscowościach, w których zarządzono pobór wojskowy, mobilizację lub wybory. Nie można było sprzedawać trunków w niedziele i święta – od godziny 15.00 dnia przedświątecznego do godziny 10.00 dnia poświętecznego. Za przekroczenie przepisów groził areszt, grzywna lub obie kary jednocześnie².

Nietrzeźwi bydgoszczanie często gościli w miejskich komisariatach. Wystarczyło bowiem, by „legalnie” podchmielony delikwent – w ocenie funkcjonariusza – gorszył przechodniów, wszczynał hałas bądź zakłócał spokój³ – o co przecież nietrudno po degustacji alkoholowych specyfików. I tak oto w pewien październikowy dzień 1922 roku aresztowano: dzierżawcę majątku (...) *ponieważ leżał w pijanym stanie na ul. Długiej*; urzędnika kasy chorych (...) *za zaczepianie w pijanym stanie przechodniów na ulicy*; robotnika (...) *za awanturowanie się w pijanym stanie na Starym Rynku*; robotnika (...) *z Westfalii za awanturowanie się w pijanym stanie na Pl. Teatralnym*; mężatkę (...) *za awanturowanie się w pijanym*

¹ Autorka wykorzystała fragmenty pracy magisterskiej napisanej w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy pod kierunkiem prof. dra hab. Andrzeja Klondera.

² Z. Cybichowski, *Encyklopedia podręczna prawa publicznego (konstytucyjnego, administracyjnego i międzynarodowego)*, Warszawa 1930, s. 24-25.

³ *Kodeks karny, obowiązujący na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej. Z uwzględnieniem najnowszego ustawa dawstwa i orzecznictwa sądu najwyższego*, oprac. J. Kałużyniacki i R.A. Leżański, Warszawa – Poznań 1925, § 360, s. 193.

stanie w kościele Św. Trójcy⁴. Innym razem: kapelmistrza (...) za awanturowanie się w pijanym stanie w hotelu Bristol dla własnego i publicznego bezpieczeństwa; ślusarza za spanie w parku Jana Kazimierza w pijanym stanie; Aleksandra Leszna za leżenie na ul. Parkowej w pijanym stanie; Władysława Czapplewskiego (...) za awantury w pijanym stanie w swym mieszkaniu⁵.

W 1924 roku „Dziennik Bydgoski” prezentował czytelnikom *statystykę alkoholyczną* za miniony rok⁶. Tytuł artykułu: „Pijacka Bydgoszcz”, jednoznacznie wskazywał na trawiący miasto problem. Wedle danych, na które powoływała się gazeta, najczęściej pijanych zatrzymywano w soboty i niedziele, najmniej – we wtorek. Najszybciej areszty zapelniały się między 23.00 a północą, wówczas za kraty trafiało nawet do 80 nietrzeźwych! Wzrost liczby pijanych w sobotę i niedzielę (pomimo zakazu sprzedaży alkoholu) był oczywisty, i – rzecz można – tradycyjny. Jeśli zaś chodzi o wtorek, to jeden z dziennikarzy tłumaczył, że: *Pijaństwem w sobotę i niedzielę tak się alkoholicy wyczerpali, że we wtorek nie mają już ani sił ani ochoty do picia*⁷. Trudno szukać jakichś prawidłowości w spożywaniu trunków w powszednie dni tygodnia. Z pewnością do wzmoczonej aktywności w tym kierunku skłaniały: przede wszystkim wypłata, imieniny, urodziny, chrzciny, wesela itp. Statystyki z lat trzydziestych [zob. tabela 1] pokazują, że we

Bydgoszcz otrzymała Pogotowie ratunkowe.



Najczęściej będą musieli lekarze interweniować w takich wypadkach!

⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy [dalej: APB], Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 3641, Raport policyjny z dn. 14-16 X 1922, k. 145.

⁵ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 3641, Raport policyjny z dn. 26-27 VII 1922, k. 52.

⁶ „Dziennik Bydgoski”, nr 281, 3 XII 1924.

⁷ „Dziennik Bydgoski”, nr 281, 3 XII 1924.

wtorek raczono się gorzalką równie intensywnie jak np. w piątek⁸.

Przyczynę tak zatrważającego nadużywania alkoholu upatrywano w zbyt dużej liczbie miejsc wyszynku i sprzedaży. W 1925 roku kierownik Urzędu Statystycznego – Józef Żernicki skrupulatnie wyliczał: *W Bydgoszczy znajduje się 242 miejsc sprzedaży alkoholu, czyli, że na 1 zakład z alkoholem przypada 426 mieszkańców (łącznie z niemowlętami)*. W 1924 roku mieszkańcy grodu nad Brdą wypili 1 272 000 litrów gorzalki. *Spożycie zatem na jednego mieszkańca (łącznie z dziećmi) – pisał urzędnik – średnio wyraża się cyfrą z górą 12 litrów, co stanowi wydatek 45 złotych na głowę w stosunku rocznym*. W 1923 roku zatrzymano 603 pijane osoby, zaś w 1924 – 732. *Cyfry to wprost nieprawdopodobne, ale wierne – stwierdzał Józef Żernicki*⁹.

1. Zatrzymani w stanie nietrzeźwym według miesięcy i dni

1936	poniedziałek	wtorek	środa	czwartek	piątek	sobota	niedziela	razem
styczeń	4	7	11	5	12	6	4	49
luty	4	8	7	1	6	7	5	38
marzec	10	6	4	-	4	5	6	35
kwiecień	6	8	10	6	3	8	13	54
maj	7	8	2	3	6	11	14	51
czerwiec	2	6	6	4	4	12	2	36
lipiec	4	8	4	5	8	5	10	44
sierpień	11	8	7	2	6	13	11	58
wrzesień	9	7	7	7	5	11	10	56
październik	6	5	8	5	8	16	9	57
listopad	13	9	11	4	4	7	15	63
grudzień	6	10	8	12	6	14	10	66
OGÓLEM	82	90	85	54	72	115	109	607

Źródło: „Rocznik Statystyczny Miasta Bydgoszczy za rok 1936”, Bydgoszcz 1936, s. 30.

⁸ „Rocznik Statystyczny Miasta Bydgoszczy za rok 1932”, Bydgoszcz 1934, s. 30; „Rocznik Statystyczny Miasta Bydgoszczy za rok 1934”, Bydgoszcz 1934, s. 30; „Rocznik Statystyczny Miasta Bydgoszczy za rok 1935”, Bydgoszcz 1935, s. 30.

⁹ J. Żernicki, *Wielka Bydgoszcz w świetle cyfr i faktów*, Bydgoszcz 1926, s. 99.

W 1929 roku aresztowano 644 nietrzeźwych, w tym 37 nieletnich¹⁰. Od 1932 roku zataczających się bydgoszczan przybywało. Rekordowy okazał się 1935 rok, za opilstwo zatrzymano wówczas 802 osoby! Ożywienie gospodarcze drugiej połowy lat trzydziestych nie wyrwało mieszkańców ze szponów nałogu [zob. tabela 2].

Prasa często alarmowała statystykami wskazującymi na nadmierny pociąg społeczeństwa do alkoholu. W tygodniku „Na Posterunku” zamieszczono duży tytuł: „Ileśmy przepili w 1925 roku” Okazało się, że: *dużo, stanowczo za dużo*. Do grudnia 1925 roku Polacy wydali na trunki 155,5 milionów złotych¹¹. Czymże więc jest przy tym skromne 45 zł bydgoskiego Kowalskiego?

2. Zatrzymani w stanie nietrzeźwym w latach 1931-1937 według profesji

Zawód	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	razem
wolne zawody	-	1	2	3	3	16	11	36
przemysłowcy, kupcy, pomocnicy handlowi	45	26	68	61	90	35	64	389
urzędnicy publiczni	-	17	6	12	9	8	9	61
kolejarze i pocztowcy	7	4	22	22	28	28	31	142
urzędnicy prywatni	30	21	13	23	29	25	28	169
rzemieślnicy	134	152	176	200	242	183	273	1360
robotnicy	182	130	135	173	209	217	216	1262
rolnicy	9	16	14	11	nie uwzględniono			50
szufla, dozorczy	-	32	22	23	6	20	20	123
młodzież kształcąca się	-	1	1	1	6	-	-	9
prostytutki	30	33	42	53	47	38	39	282
inne zawody	55	9	7	17	102	36	39	265
bez zawodu	11	13	7	1	31	1	3	67
RAZEM	503	455	515	600	802	607	733	4215

Źródło: „Rocznik Statystyczny Miasta Bydgoszczy za rok 1931”, Bydgoszcz 1931, s. 32; „Rocznik Statystyczny Miasta Bydgoszczy za rok 1932”, Bydgoszcz 1932, s. 30; „Rocznik Statystyczny Miasta Bydgoszczy za rok 1933”, Bydgoszcz 1933, s. 30; „Rocznik Statystyczny Miasta Bydgoszczy za rok 1934”, Bydgoszcz 1934, s. 30; „Rocznik Statystyczny Miasta Bydgoszczy za rok 1935”, Bydgoszcz 1935, s. 30; „Rocznik Statystyczny Miasta Bydgoszczy za rok 1936”, Bydgoszcz 1936, s. 30; „Rocznik Statystyczny Miasta Bydgoszczy za rok 1937”, Bydgoszcz 1937, s. 30.

Słabość do napojów wysokoprocentowych zdradzali głównie robotnicy i rzemieślnicy, a także – w nieco mniejszym stopniu – przemysłowcy, kupcy oraz pośrednicy handlowi. Zjawisko to było zatem proporcjonalne do liczebności poszczególnych grup zawodowych. W sierpniu 1922 roku zatrzymano 28 pijanych:

¹⁰ „Rocznik Statystyczny Miasta Bydgoszczy za rok 1929”, Bydgoszcz 1929, s. 31-32.

¹¹ „Na Posterunku”, nr 2, 16 I 1926.

20 robotników, 4 rzemieślników, 2 służące, handlarza oraz aktora. Co do obecności płci pięknej w tym niechlubnym gronie wspomniany już Józef Żernicki zauważał, że w 1924 roku na 732 nietrzeźwych było aż 20 pań, zatem o 12 więcej niż w roku poprzednim¹². Stąd wniosek urzędnika o (...) *straszny i groźny w skutkach rozluźnieniu obyczajów u kobiet*¹³. Z tych samych zestawień wynika, że liczba zatrzymanych mężczyzn pod wpływem alkoholu wzrosła o 17. Pozostało to jednak bez komentarza autora statystyk.

Chociaż przedstawiciele pozostałych grup społecznych rzadziej figurowali w *statystykach alkoholicznych*, nie byli wolni od zgubnych skutków *częstego zagładania do kieliszka*. 30 stycznia 1921 roku podkomisarz Pisarzewski informował prezydenta Bydgoszczy o gorszących wybrykach, których dopuszczać się mieli obywatele powracający z balów. Jego zdaniem szczególną beczelnością wykazywali się wyżsi urzędnicy państwowi oraz wojskowi. Podkomisarz opisywał przypadki z minionej nocy: *Okolo godziny 3 rano, przytrzymał posterunkowy pewnego sędziego na Pl. Teatralnym, który w podpiym stanie zachowywał się gorzej od człowieka bez żadnego wykształcenia. Z kolei (...) na ul. Śniadeckich – kontynuował Pisarzewski – trafiono jednego oficera, który nie mogąc utrzymać równowagi, upadł kilka razy, zabrudził się przy tem, jakby był kilka dni w okopach. Autor listu opisuje również, jak mocno podchmielony sierżant Stefan Czekalski w haniebny sposób zhańbił funkcjonariusza*¹⁴. Dwa tygodnie później „Dziennik Bydgoski” relacjonował zajście na Starym Rynku, gdzie to pijany policjant okładał pięściami robotnika. Awanturnik użył nawet broni, jednak jego stan nie pozwolił na oddanie celnych strzałów¹⁵.

Mundurowi pozwalali sobie na nadmierną degustację trunków nie tylko w okresie karnawału. W ponury listopadowy wieczór *Kapral Galązek Franciszek ze 111 kolumny samochodów był tak pijany, że kulał się po chodniku*¹⁶.

Słabość do napojów „wyskokowych” przejawiali również przedstawiciele innych profesji – wśród notowanych w kartotekach policyjnych znajdujemy m.in.: *nauczyciela*¹⁷, *architekta*¹⁸, *biuralistę*¹⁹, *aptekarza*²⁰ i *szofera*²¹.

¹² J. Żernicki, *Wielka Bydgoszcz*, op. cit., s. 99.

¹³ Ibidem, s. 98.

¹⁴ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 3640, List podkomisarza Pisarzewskiego do Prezydenta Miasta Bydgoszczy z dnia 31 I 1921 roku, k. 262.

¹⁵ „Dziennik Bydgoski”, nr 37, 16 II 1921.

¹⁶ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 3640, Raport policyjny z dn. 22 XI 1920, k. 115.

¹⁷ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 3641, Raport policyjny z dn. 13-15 X 1923, k. 463.

¹⁸ Ibidem, Raport policyjny z dn. 19-20 VII 1923, k. 390.

¹⁹ Ibidem, Raport policyjny z dn. 4-5 VII 1923, k. 374.

²⁰ Ibidem, Raport policyjny z dn. 9-10 VII 1923, k. 378.

²¹ Ibidem, Raport policyjny z dn. 9-10 XI 1923, k. 490.

Szynki i restauracje działały w każdej dzielnicy miasta, klienci nieznanego umiaru zataczali się więc wszędzie. Oczywiście w śródmieściu lokali było najwięcej (ponad 80²²), a ich goście – po wyjściu na ruchliwe ulice – bardziej rzucali się w oczy. I chociaż „Dziennik Bydgoski” ostrzegał: *W przyszłości ogłaszać będziemy nazwiska pijaków wraz z podaniem ich dokładnego adresu aby zapobiec publicznemu zgorzeniu*²³, codziennie w ręce policji dostawała się cała gromada tych, o których mówiono, że mieli zbyt ciasne buty, by o własnych siłach dojść do domu. Wielbiciele mocnych trunków zasypiali w urokliwych zakątkach Bydgoszczy, m.in.: na plantach Wzgórza Dąbrowskiego, w ogrodzie Kazimierza Wielkiego oraz nad Kanalem. Niekiedy jeszcze na ulicy wpadali w objęcia Morfeusza. Nietrzeźwi „kulali się” po ul. Dworcowej, Gdańskiej, Świętej Trójcy, a także po pl. Poznańskim, Teatralnym i w okolicach Starego Rynku²⁴.

Nie wszystkich krążący w żyłach alkohol tulił do snu. Prasa z przymrużeniem oka relacjonowała przygody nietrzeźwych bydgoszczan. *Różni ludzie różnie się upijają – zauważał korespondent „Dziennika Bydgoskiego” – Jedni na wesolo, drudzy na smutno, a jeszcze inni (...) odnajdują w sobie drzemące przedtem w ukryciu talenty*²⁵. Dla poparcia tych słów przywoływał przypadek *sympatycznego skądinąd Józefa Rochonia*, który po nadmiernym spożyciu popisywał się *swoim talentem strzeleckim*²⁶.

Bohater innego artykułu: (...) *będąc w pijanym stanie wywołał zbiegowisko, gdyż wydawało mu się, że jest lokomotywą. Biegał ulicą sycząc, gwizdząc i sapiąc przyczem roztrzącał gwałtownie przechodniów*²⁷. Dużą dozę rozrywki zapewniła gawiedzi Julia R. Kobieta po wyjściu z dancingu chwiejnym krokiem udała się na dworzec kolejowy. Szybko straciła jednak orientację, gdyż – jak relacjonował świadek – (...) *zamiast na kolej zaszła na ul. Gdańską, zdawało się jej widocznie, że jest u siebie bo zaczęła śpiewać i się rozbierać*²⁸. Dobry nastrój pijanej trwał dopóty, dopóki ta nie spostrzegła rozentuzjzowanego osobliwym widokiem tłumu. Oburzona zbiegowiskiem krzyczała: *Żądam aby natychmiast mnie odwieziono aeroplanem, bo mam do tego prawo, jako obywatelka i kandydatka na ministra*²⁹. Więcej o owej „kandydatce na ministra” nie słyszano. W podobnym tonie utrzymany jest opis przygody ucznia piekarskiego. *Paweł Hass* – bo o nim mowa

²² „Dziennik Bydgoski”, nr 281, 3 XII 1924.

²³ „Dziennik Bydgoski”, nr 16, 21 I 1927.

²⁴ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 3640 i 3641, Raporty policyjne od 22 XI 1920 do 7 XII 1923, k. 115-516.

²⁵ „Dziennik Bydgoski”, nr 69, 23 III 1935.

²⁶ Ibidem.

²⁷ „Dziennik Bydgoski”, nr 274, 27 XI 1929.

²⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 211, 13 IX 1929.

²⁹ Ibidem.

– *w stanie podchmielonym, począł wywoływać awanturę na ul. Gdańskiej. Gdy zobaczył policjanta rzucił się do ucieczki, a chcąc najwidoczniej skrócić z Gdańskiej na Plac Wolności, uderzył z taką siłą w szybę wystawową (...) że szyba grubości kilkanaście milimetrów rozprysła się na kilka kawalków*³⁰.

Dziś może dziwić satyryczne zabarwienie wielu doniesień prasowych. O robotniku Walentym Mindykowskim, który swój nałóg przypłacił życiem, pisało: *Zaglądawszy ostatnio za głęboko do kieliszka, zamiast po libacji udać się do domu pospacerował w stronę Brdy, gdzie nie wiadomo po co skoczył na dno znajdującej się przy brzegu berlinki. Uczynił to jednak tak niezręcznie, że zabił się na miejscu*³¹.

Humorystyczny ton relacji prasowych kamuflował realny problem alkoholizmu. Czy był to element biernej walki ze zjawiskiem, wyraz bezsilności, a może ignorancja? Z pewnością na niejednym incydent wywołany przez nietrzeźwych spadła kurtyna śmiechu.

O tym, że nie wszystko dało się obrócić w żart, przypominali sami mieszkańcy. Rozgorączony czytelnik „Dziennika Bydgoskiego”, podpisany jako Stały Przechodzień, żalił się, że przed jedną z restauracji można obserwować *pijanych do bezprzytomności gości tegoż lokalu*³². Rano zaś przechodnie z obrzydzeniem napotykać mieli *obrzydliwe najrozmaitsze ślady świadczące o niewstrzeźliwości gości pod względem użycia alkoholu i o ich nieobyczajności i nieposzanowaniu porządku i czystości*³³. Stały Przechodzień stwierdził również, że ślady – w dziwny sposób niezauważane przez służby porządkowe – pozostawały tak długo, jak pozwalały na to warunki atmosferyczne. *A gdzie czystość, gdzie higiena, gdzie obyczajność, gdzie wreszcie prawo zabraniające pijanemu gościowi sprzedawać wódkę i takiemu gościowi pozostawać długi czas na ulicy i demoralizować młode panienki*³⁴ – pytał zbulwersowany bydgoszczanin.

Problem deprawowania młodzieży czy też sterylności ulic był kwestią druzgoredną, bowiem pijani obywatele przede wszystkim stanowili zagrożenie dla siebie oraz innych. Wielu np. chwiejnym krokiem kierowało się w stronę Brdy, by tam w cieniu drzew odpocząć od zgiełku miasta. W raportach policyjnych mnóstwo jest śladów rekreacyjnej aktywności amatorów wódki. W jednym z nich czytamy: *Przyaresztowano Augusta Schulza ponieważ leżał w pijanym stanie nad Starą Służą dla własnego bezpieczeństwa*³⁵, w innym: *Zatrzymano stolarza*

³⁰ „Dziennik Bydgoski”, nr 2, 4 I 1927.

³¹ „Dziennik Bydgoski”, nr 67, 20 III 1924.

³² „Dziennik Bydgoski”, nr 62, 14 III 1924.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem.

³⁵ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 3641, Raport policyjny z dn. 14-16 VIII 1922, k. 93.

ponieważ w pijanym stanie rozebrał się przy ulicy Hermana Frankiego i kapał się w Brdzie³⁶. Nie zawsze patrol zdążył na czas. Stycziowy numer „Dziennika Bydgoskiego” informował o makabrycznym odkryciu na torach kolejowych: *Znaleziono trupa (...) z odciętą ręką i nogą*, śledztwo wykazało, że zwłoki należą do M. Makowskiego, który będąc w stanie nietrzeźwym, co często mu się zdarzało – jak zauważał reporter – uległ nieszczęśliwemu wypadkowi³⁷.

Szczególnie uciążliwi dla mieszkańców grodu nad Brdą byli podchmieleni i uzbrojeni awanturnicy. Raporty policyjne oraz prasa obfitują w relacje z ich pijackich ekscesów. *Rzetelnie zalał sobie pałę niejaki L.R.* – pisał 10 stycznia 1932 roku dziennikarz lokalnej gazety – *na ulicy krzyczał aż wreszcie chciał aby się z nim przechodni bili*³⁸. W czerwcu 1932 roku nietrzeźwy zięć dotkliwie pobił teściową i *pędził ją przez całe miasto*. Co ciekawie, postawiono mu jedynie zarzut zakłócania spokoju publicznego!³⁹ Podobnie oceniono czyn Antoniego Kozłowskiego, którego zatrzymano za *odgrażanie matce zabiciem ją toporkiem*⁴⁰. W lipcu 1923 roku pewien ślusarz ukradł z restauracji 2 krzeselka i strzelał z rewolweru⁴¹. Robotnika, Floriana Myszkowiana, aresztowano, ponieważ (...) *wałęsał się w pijanym stanie z bronią palną w ręku po plantach Wzgórza Dąbrowskiego*⁴². W 1934 roku prasa opisywała, jak pod wpływem zamroczenia alkoholowego, spokojny i przyzwoity obywatel – Władysław Gościnnny – zmienił się w groźnego i niebezpiecznego awanturnika, gotowego w każdej chwili zrobić użytek z nabitego rewolweru⁴³. Za *strzelanie z rewolweru na publiczność* zatrzymani zostali także Bonifacy Wróbel⁴⁴ oraz Mieczysław Wieckiewicz⁴⁵.

Zadziwiająca jest powszechność posiadania broni (mimo zakazu). W 1925 roku Józef Żernicki, chwając bezpieczeństwo miasta stwierdzał: (...) *zezwolenie na prawo noszenia broni posiada zaledwie 205 osób*⁴⁶. Czyżby wszyscy z tej grupy mieli „słabą głowę” i awanturnicze skłonności?

Dla właścicieli restauracji pijany klient stał się synonimem strat w wyposażeniu lokalu. W pierwszej kolejności tłuczone były kufle i zastawa stołowa, następnie – okna. Oto z czym musieli zmagać się ówczesni restauratorzy: *Leon J.*

³⁶ Ibidem, Raport policyjny z dn. 19-20 VII 1923, k. 390.

³⁷ „Dziennik Bydgoski”, nr 1, 3 I 1923.

³⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 7, 10 I 1932.

³⁹ „Dziennik Bydgoski”, nr 137, 17 VI 1932.

⁴⁰ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 3641, Raport policyjny z dn. 23-14 VI 1922, k. 50.

⁴¹ Ibidem, Raport policyjny z dn. 14-16 VII 1923, k. 382.

⁴² Ibidem, Raport policyjny z dn. 10-12 VI 1922, k. 41.

⁴³ „Dziennik Bydgoski”, nr 145, 28 VI 1934.

⁴⁴ APB, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 3640, Raport policyjny z dn. 11-12 VIII 1921, k. 398.

⁴⁵ Ibidem, sygn. 3641, Raport policyjny z dn. 2-4 IX 1922, k. 109.

⁴⁶ Józef Żernicki, *Bydgoszcz w cyfrach 1920-1924*, Bydgoszcz 1925, s. 39.

*będąc w stanie pijanym wpadł w tak wojowniczy nastrój, że począł tłuc szklanki, kieliszki, wywracać stoły i krzesła itp. Wyladowując z siebie pijańską pasję. Gdy mu jednak było tego wszystkiego mało, chciał zabrać się do butelek napełnionych różnymi spirytualiami aby i z nimi zrobić porządek*⁴⁷. Nie wszyscy godzili się na tak bezsensowne straty. Determinacja, z jaką właściciele knajp chronili dobytek, może napawać grozą. W lokalu „Wenecja” przy pl. Piastowskim restaurator „prewencyjnie” postrzelił w nogi młodą kobietę i jej towarzysza⁴⁸. Wspomniany Leon J. swoje dalece niestosowne zachowanie niemal przeplacił życiem. Po gwałtownej interwencji gospodarza do *broczącego krwią* awanturnika trzeba było *zawezwać lekarza. Czy musiało dojść aż do tego* – retorycznie pytał dziennikarz⁴⁹.

Mieszkańcy grodu nad Brdą nie różnili się od społeczności innych miast ani ilością spożywanego alkoholu, ani skutkami opilstwa. W „Pamiętniku Gapia” Zbigniew Raszewski wspomina: *Narzekano na pijaństwo, powszechnie łączono je z desperacją ludzi popadających w biedę z powodu kryzysu gospodarczego (...) sam widziałem ludzi pijących z rozpacz*⁵⁰. Bydgoszcz, jako siódme co do wielkości miasto w Polsce, mocno odczuwała wahania koniunktury gospodarczej⁵¹. Kondycję społeczeństwa, rozumianą zarówno jako jego stan materialny, jak i duchowy, można zatem mierzyć liczbą opróżnionych butelek.

W okresie międzywojennym nie brakowało ludzi, których filozofię życia najtrafniej oddałyby słowa amerykańskiego poety Charlesa Bukowskiego (1920-1994): *Gdy wydarzy się coś złego, pijesz, żeby zapomnieć. Kiedy zdarzy się coś dobrego, pijesz, żeby to uczcić. A jeśli nie wydarzy się nic szczególnego, pijesz po to, żeby coś się działo*. Wydaje się zatem, że w kwestii kultury konsumpcji można powiedzieć: *Nihil novi sub sole*.

Inter-war Bydgoszcz in the fumes of alcohol

Summary

Key words: alcoholism, social pathologies, Bydgoszcz

In spite of restrictive regulations on alcohol consumption, intoxicated Bydgoszcz residents often ended up behind bars of municipal police stations. In 1923, 603 drunk people were arrested, and in 1929 – 644. 1935 was a record year, when

⁴⁷ „Dziennik Bydgoski”, nr 225, 30 IX 1931.

⁴⁸ „Dziennik Bydgoski”, nr 13, 17 I 1939.

⁴⁹ „Dziennik Bydgoski”, nr 225, 30 IX 1931.

⁵⁰ Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz 1994, s. 273-274.

⁵¹ *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. I (1920-1939), pod red. M. Biskupa, Bydgoszcz 1999, s. 183.

802 Bydgoszcz residents were arrested due to drunkenness. The cause of this state of affairs was ascribed to the too high number of bars and retails of alcoholic drinks. In the 1920's, there were 426 residents (including babies) per one establishment with alcohol, and over 80 restaurants serving alcohol operated in the city centre itself! Labourers and craftsmen were the most frequent alcohol abusers, and slightly rarer – industrialists, traders and trade agents. Thus, this phenomenon was proportional to the number of individual professional groups. Bydgoszcz residents did not stand out above other urban communities as regards the amount of consumed alcohol, or reactions after alcohol abuse. Newspapers reported with tongue in cheek the adventures of strong alcoholic beverage enthusiasts. Though sometimes the humorous form had to make room for gloomy accounts of tragic endings of drunken excesses, unquestionably dominant was satire, which reduced the problem to an indispensable element of colourful urban folklore.

Bydgoszcz der Zwischenkriegszeit in Alkoholdunst

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Alkoholismus, soziale Missstände, Bydgoszcz

Trotz restriktiver Vorschriften über den Alkoholkonsum kamen betrunkene Bydgoszcher oft hinter Gitter der städtischen Polizeidienststellen. 1923 wurden 603 und 1929 644 betrunkene Personen festgenommen. Das Rekordergebnis wurde aber im Jahre 1935 verzeichnet, als wegen der Trunkenheit 802 Einwohner Bydgoszcz festgenommen wurden. Die Ursache dieser Lage sah man in den überzähligen Ausschänken und Verkaufspunkten von alkoholischen Getränken. In den 20er Jahren sollen auf einen Betrieb mit Alkohol 426 Einwohner (inklusive Säuglinge) gekommen sein, und selbst im Stadtzentrum waren etwa 80 Gaststätten tätig! Meistens haben Arbeiter und Handwerker übermäßig getrunken, seltener Industrielle, Kaufleute und Handelsvertreter. Dieses Phänomen war also proportional zur Größe der jeweiligen Berufsgruppen. Die Einwohner Bydgoszcz haben sich durch die Menge des konsumierten Alkohols oder die Wirkungen des übermäßigen Konsums nicht von anderen Stadtgemeinschaften unterschieden. Die Presse hat augenzwinkernd über Abenteuer der Liebhaber alkoholischer Getränke berichtet. Und obwohl manchmal ein humoristischer Ton düsteren Berichten über tragische Folgen von Saufgelagen weichen musste, überwog unzweifelhaft die Satire, welche dieses Problem auf das unerlässliche Element der bunten städtischen Folklore reduziert hat.

Maciej Kajetan Ludański

Budowa i funkcjonowanie bydgoskich osiedli mieszkaniowych Kapuściska i Łęgnowo w latach 1945-1956

słowa kluczowe: budownictwo, osiedla mieszkaniowe, Bydgoszcz

Niniejszy artykuł dotyczy budowy i funkcjonowania dwóch bydgoskich osiedli mieszkaniowych – Kapuściska i Łęgnowo – w latach tzw. polskiego stalinizmu. To właśnie wtedy nowe władze rozpoczęły budowę wielkich ośrodków przemysłu ciężkiego. Założeniem władz było stworzenie – wokół zakładów przemysłowych – kompleksów pracowniczych wyposażonych we wszystko, co było niezbędne ludziom do życia. Na obrzeżach gigantów przemysłowych budowano zatem całe osiedla mieszkaniowe, szpitale, szkoły, sklepy, kioski, domy kultury, obiekty sportowe, biblioteki, przychodnie lekarskie, a także restauracje oraz pijalnie piwa. Spowodowane to było względami bezpieczeństwa oraz koniecznością dogłębnej inwigilacji ludzi¹. Osiedla, budowane z ogromnym wydzwękiem propagandowym², powstawały w stylu socrealistycznym³. Podobnie było z osiedlami Kapuściska i Łęgnowo. Kapuściska do dnia dzisiejszego są osiedlem stanowiącym największy w Bydgoszczy pomnik „sztuki” epoki polskiego stalinizmu. Warto nadmienić, że opisane na łamach niniejszego artykułu osiedla mieszkaniowe

¹ Najbardziej znanym tego typu obiektem w Polsce jest krakowska Nowa Huta.

² O postępach w budowie Kapuścisk z ogromnym patosem informowała „Gazeta Pomorska”. Zob. szerzej: „Gazeta Pomorska” 1948-1956.

³ Socrealizm (realizm socjalistyczny) jest to kierunek w sztuce, określaný jest jako metoda twórcza istniejąca od 1934 roku w sztuce Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR). Następnie po 1945 roku został przeniesiony do krajów „demokracji ludowej” będących pod jurysdykcją Moskwy. W Polsce socrealizm został ogłoszony oficjalnym nurtem architektonicznym przez pierwszego sekretarza Bolesława Bieruta 3 lipca 1949 roku na konferencji warszawskiej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Styl ten miał odzwierciedlać potęgę państwa i władzy. Podstawową cechą był monumentalizm. Nowo powstałe budynki i osiedla mieszkaniowe miały być symetryczne, miały posiadać wysokie partery oraz kolumnady.

do dnia dzisiejszego nie doczekały się całościowego opracowania. Historycy zajmujący się dziejami Bydgoszczy pisali o Kapuściskach i Łęgnowie niejako na marginesie⁴. Ramy chronologiczne artykułu wyznaczają lata tzw. polskiego stalinizmu.

Rozwój osiedli mieszkaniowych Kapuściska i Łęgnowo przypada na lata 1945-1956. Wiązał się ściśle z rozbudową i funkcjonowaniem Zakładów Chemicznych „Organika-Zachem” w Bydgoszczy. „Zachem” wybudowany został w miejsce niemieckich zakładów zbrojeniowych Dynamit Ag. Vorm. Alfred Nobel & Co Bromberg (DAG) funkcjonujących w latach 1939-1945. W DAG produkowano broń i uzbrojenie na potrzeby Wehrmachtu. 31 sierpnia 1945 roku tereny dotychczas zajmowane przez DAG przeszły w posiadanie Centralnego Zarządu Przemysłu Zbrojeniowego w Warszawie. Wtedy też nowe komunistyczne władze postanowiły utworzyć Państwową Wytwórnę Prochu (PWP), w której były produkowane materiały wybuchowe na potrzeby państw będących pod jurysdykcją Moskwy. (Od 4 grudnia 1948 roku⁵ w „Zachemie” oprócz materiałów wybuchowych na cele wojskowe ruszyła produkcja materiałów kruszących na potrzeby polskiego przemysłu wydobywczego⁶). W latach 1948-1953 PWP funkcjonowały pod nazwami: Wytwórnia Nitrozwiazków Łęgnowo, Wytwórnia Chemiczna nr 9 oraz Wytwórnia Chemiczna nr 11. W 1953 roku władze zmieniły nazwę Wytwórni na Zakłady Chemiczne „Organika Zachem” – pod tą nazwą znane są do dzisiaj⁷. Ogromne zapotrzebowanie państw „demokracji ludowej” na materiały wybuchowe spowodowało konieczność zatrudnienia w fabryce w Łęgnowie coraz większej liczby pracowników. Wiązało się to z przyjętym 21 lipca 1950 roku przez komunistyczne władze planem sześcioletnim, którego założeniem był znaczny rozwój przemysłu ciężkiego w Polsce. W rzeczywistości chodziło natomiast o narzucone przez Moskwę „bratnim krajom” dostawy materiałów wybuchowych dla Korei Północnej, będącej w konflikcie zbrojnym z Koreą

⁴ Przykładowo niemiecka fabryka zbrojeniowa DAG położona na osiedlach Łęgnowo i Kapuściska w ostatnich latach budzi coraz większe zainteresowanie historyków. Powstało już kilka prac na ten temat. Zob. szerzej: Z. Gruszka, *Tabliczki z Dynamit Ag. Vorm Alfred Nobel & Co Bromberg*, Bydgoszcz 2000; M. Pszczółkowski, *Betonowa tajemnica. Fabryki materiałów wybuchowych DAG*, Bydgoszcz 2010, *Adolf Kampf – dyrektor zakładów DAG Werk Bromberg*, [w:] „Kronika Bydgoska” t. XXXI rok 2009, Bydgoszcz 2010, M. Pszczółkowski, *DAG Fabrik Bromberg. Z dziejów bydgoskiej fabryki materiałów wybuchowych*, Bydgoszcz 2012. Jedyną próbą opisu Kapuścisk był artykuł Jerzego Jaśkowiaka: *Kapuściska*, [w:] „Kalendarz Bydgoski” na rok 1979, R. XII.

⁵ Data nie jest przypadkowa, 4 grudnia przypada święto górnicze – Barbórka.

⁶ P. Sztuba, *Katastrofy ekologiczne i niekontrolowane eksplozje materiałów wybuchowych w Zakładach Chemicznych w Bydgoszczy*. Praca magisterska obroniona w 2007 r. pod kierunkiem W. Jastrzębskiego, rękopis w zbiorach autora, s. 12.

⁷ http://zachem.com.pl/ZACHEM_S.A./Nasza_historia [dostęp: 27.06.2013].

Południową. Wtedy też władze Bydgoszczy podjęły decyzję o konieczności budowy nowych osiedli mieszkaniowych dla pracowników „Zachemu”. Osiedla te do dnia dzisiejszego znane są pod nazwami Kapuściska i Łęgnowo.

Budowę osiedli mieszkaniowych dla pracowników Zakładów Chemicznych rozpoczęto pod koniec lat 40. Już w grudniu 1948 roku oddano do dyspozycji pracowników lokale mieszkaniowe przy ulicy Glinki⁸. Były to mieszkania w barakach, w których w latach 1939-1945 przebywali polscy pracownicy fabryki DAG. Dodatkowo niektórzy inżynierowie zamieszkali w pięciu wyremontowanych willach mieszczących się przy ulicy Szpitalnej⁹, zajmowanych podczas wojny przez kadrę niemiecką¹⁰. Podobnie było na Osiedlu Awaryjnym¹¹. Tam także podczas wojny Niemcy wybudowali kilkanaście budynków, w których zamieszkiwała kadra¹². Po 1945 roku zaadaptowano je na mieszkania dla pracowników powstającej Wytwórni. Nie obyło się, co prawda, bez przeszkód. Dostępnym problemem było zaopatrzenie osiedla w bieżącą wodę. Poniemieckie pompy były stare i nie były w stanie dostarczyć wystarczającej ilości wody do Osiedla Awaryjnego. Dopiero 7 września 1948 roku dyrekcja Zakładów wydała zgodę na zakupienie nowej pompy wirnikowej¹³.

Osiedle Awaryjne nazywane było w latach pięćdziesiątych „Kolonią Robotniczą”. 16 listopada 1948 roku zarząd Wytwórni komisyjnie odebrał od firmy Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych „Osiedle Robotnicze” trzy wyremontowane baraki przeznaczone na mieszkania dla pracowników¹⁴. W jednym z nich

⁸ Archiwum Pasowe w Bydgoszczy (dalej AP Byd) Wytwórnia Nitrozwiazków w Łęgnowie. Dział Techniczno-Produkcyjny. 1. Kosztorysy. 2. Wypadki przy pracy. 3. Wywłaszczenia nieruchomości zajętych podczas okupacji. 4. Sprawy więźniów niemieckich. 5. Protokoły i zagadnienia pokontrolne. Rok 1948, sygn.1131/21 Rachunek 599. Na Wytwórni Nitrozwiazków w Łęgnowie. Bydgoszcz dnia 16.12.1948 r., k. 209.

⁹ W latach 1939-1956 uliczka nie miała nazwy. Obok biegła główna ulica, Szpitalna. Pięć willi obecnie znajduje się przy ulicy Klinicznej.

¹⁰ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (dalej AIPN By). Sprawa obiektowa o kryptonimie „Chemia”, sygn. 069/1115, t. 1: Doniesienie informatora o kryptonimie „Arkadia” do funkcjonariusza Chojnackiego z dnia 17.12.1948 r., k. 110.

¹¹ Osiedle Awaryjne – najmniejsza jednostka administracyjna Bydgoszczy. Pierwotnie – od 1940 roku – Niemcy wybudowali tam około 100 baraków dla pracowników DAG, budynki dla kadry oraz budynki użyteczności publicznej. Zob. szerzej: <http://bydgoszcz.naszemiasto.pl/archiwum/458988,osiedle-awaryjne,id,t.html> [dostęp: 3.06.2013].

¹² Chodzi o budynki mieszczące się obecnie przy ulicy Świecickiej i Hutniczej.

¹³ AP Byd. Wytwórnia Nitrozwiazków w Łęgnowie. Dział Techniczno-Produkcyjny. 1. Kosztorysy. 2. Wypadki przy pracy. 3. Wywłaszczenia nieruchomości zajętych podczas okupacji. 4. Sprawy więźniów niemieckich. 5. Protokoły i zagadnienia pokontrolne. Rok 1948., sygn. 1131/21. Protokół Konieczności na zakup pompy wirnikowej celem zainstalowania jej na Zimnych Wodach, k. 129.

¹⁴ Ibidem, protokół spisany w dniu 16 listopada 1948 r. w Wytwórni Nitrozwiazków Łęgnowo

stworzono hotel dla samotnych mężczyzn zatrudnionych w Zakładach Chemicznych w Łęgnowie. Na Osiedlu Awaryjnym pierwsze bloki zaczęły powstawać w roku 1951¹⁵.

Oprócz wyżej wymienionych obiektów na terenie Osiedla Awaryjnego powstały także: trzy sklepy Miejskiego Handlu Detalicznego (MHD): sklep mięsny, odzieżowy oraz spożywczy¹⁶, a przy Bramie Toruńskiej – kiosk należący do MHD¹⁷. Powstał także zakład fryzjerski i zakład szewski¹⁸. W celu zapewnienia pracownikom wyżywienia, na Osiedlu Awaryjnym wybudowano stołówkę OZR nr 1¹⁹. Mieściła się na parterze ponemieckiego budynku przy ulicy Świetlicowej. Dodatkowo w styczniu 1954 roku rozpoczęto budowę ogródków działkowych²⁰. Przy ulicy Pionierów powstała także przychodnia lekarska dla pracowników²¹.

Na Osiedlu Awaryjnym działała również spółdzielnia wraz z kasynem. W kasynie sprzedawany był alkohol. Tak opisywał sytuację w spółdzielni informator Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) o kryptonimie „Orzeł”:

Spółdzielnia i kasyno opanowała zgrana klika, która traktuje je jak swoją własność. Bardzo często klika ta urządza przyjęcia w kasynie, w zamkniętych kółkach, które zwykle kończą się bijatyką i po której goście prawie zawsze wychodzą rakiem z kasyna.

Na Osiedlu Awaryjnym powstało także przedszkole na 120 miejsc dla dzieci pracowników Zakładów, żłobek, świetlica dziecięca (w której serwowano dzieciom posiłki) oraz Zakładowy Dom Kultury²².

Zakładowy Dom Kultury mieścił się obok toru regatowego na Brdzie. W ówczesnych czasach tor ten uważany był za jeden z najlepszych w Europie. W Domu Kultury działała świetlica, biblioteka i czytelnia, była tam także wielka sala wyposażona w instrumenty muzyczne dla całej orkiestry. Obok Domu Kultury wybudowano dwie w pełni wyposażone sale gimnastyczne. Stosunek pracowników do tej inicjatywy najlepiej oddaje artykuł w przyzakładowej gazecie „Na Straży Pokoju”:

[...] Przy innych zakładach pracy młodzież objęła w swoje posiadanie wszystkie urządzenia kulturalne i sportowe. Wraz z młodzieżą korzystają z nich także starsi pracownicy i ich rodziny. Załoga sama pracuje nad ulepszeniem, samorzutnie podejmują się ich wykonania, organizują kółka świetlicowe, zespoły, urządzą rozrywki sportowe. Tymczasem nasza młodzież śpi i to twardym snem niedźwiedzim. Wszyscy czekają aż im ktoś całość pracy zorganizuje. Nie wystarczy naszym pracownikom, że dyrekcja i organizacja partyjna dostarczyła im wszystkie urządzenia. Chcą aby ich zapraszano, niemal płacono, za to, że będą mieli przyjemność milego spędzania czasu wolnego po pracy²³.

W Domu Kultury odbywały się wszelkie większe uroczystości zakładowe. Przykładowo 29 stycznia 1955 roku zorganizowano tu akademię z okazji 10. rocznicy wyzwolenia Pomorza. Wzięli w niej udział oprócz pracowników: przewodniczący MRN Kazimierz Maludziński, radzieccy inżynierowie, nadzorujący budowę i funkcjonowanie Zakładów Chemicznych „Organika-Zachem”: Gusak i Polakow, sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR Bittner i inni. Po propagandowych przemówieniach sławiących „sojusz bratnich narodów” na akademii wystąpiła orkiestra zakładowa, zespół baletowy oraz chór męski²⁴. W Domu Kultury organizowano także konferencje zakładowe i wybierano władze związkowe²⁵.

Przy Domu Kultury w Łęgnowie działało koło teatralne imienia Młodej Gwardii. W 1954 roku jego kierownikiem był niejaki Drobniuch, a reżyserem Szumski. Koło brało udział w festiwalu amatorskich zespołów teatralnych z okazji 10-lecia Polski Ludowej. Wystawiło na niej sztukę pt. „Grube Ryby”²⁶. Zdarzało się, iż

²² A. Gieysztor, L. Michalczyk – H. Ślachciak, *40 lat Zakładów Chemicznych „Organika – Zachem” w Bydgoszczy. 1948–1988*, Bydgoszcz 1988 r., s. 9

²³ *Dom kultury i sale gimnastyczne zapraszają...* „Na straży Pokoju...” Listopad 1953, Nr 1, s. 2.

²⁴ *Akademia...* Ibidem, Luty 1955 rok, Nr 18, s. 3.

²⁵ *Konferencja zakładowa dokonała wyboru nowych władz związkowych*, Ibidem, Marzec 1955 rok, Nr 19, s. 2.

²⁶ *Z życia zespołu teatralnego...* Ibidem, Kwiecień 1954, nr 6, s. 4, *Grube Ryby...* „Na Straży Pokoju...” Maj 1954 rok, Nr 7, s. 4.

w Łęgnowie k/Bydgoszczy z komisijnego odbioru robót przy remoncie oraz przebudowie baraków Nr 126.127 i 130 (Zimne Wody) wykonanych przez firmę Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych „Osiedle Robotnicze” Spółdzielnia z odpowiednim udziałem, k. 187.

¹⁵ AIPN Byd. Sprawozdania miesięczne Referatu Wojskowego w Łęgnowie za lata 1952, 1953 r., sygn. 035/88, Sprawozdanie miesięczne szefa R.W. w Łęgnowie za okres od 1.03.52 – do 31.03.52 r., k. 40.

¹⁶ AP Byd. Wytwórnia Chemiczna nr 9 Łęgnowo. Oddział Zaopatrzenia Robotniczego. Przekazanie planów do MHD. Rok 1959, sygn. 1131/70. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego. Zarząd Zaopatrzenia Robotniczego. Wydział Planowania. Dotyczy: przekazania sieci detalicznej na rzecz MHD, k. 97-99.

¹⁷ AIPN Byd. Sprawozdania miesięczne Referatu Wojskowego w Łęgnowie za lata 1952, 1953, sygn. 035/88, Sprawozdanie miesięczne szefa R.W. w Łęgnowie za okres od 1.01.52 – do 31.01.52 r., k. 7.

¹⁸ AP Byd. Wytwórnia Chemiczna nr 9 Łęgnowo. Oddział Zaopatrzenia Robotniczego. Przekazanie planów do MHD. Rok 1959, sygn. 1131/70. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy. Wojewódzki zarząd przemysłowy. Bydgoszcz. Dnia 1 grudnia 1956. Pismo Wytwórni Chemicznej Nr 9. Oddział Zaopatrzenia Robotniczego w Bydgoszczy ul. Hutnicza, k. 3.

¹⁹ *Stópki, bigos, boczek...* „Na Straży Pokoju”. Organ Komitetu Zakładowego PZPR i Rady Zakładowej. Styczeń 1954, nr 2, s. 2.

²⁰ *Komunikat...* Ibidem, Kwiecień 1954, nr 6, s. 3.

²¹ <http://bydgoszcz.naszemiasto.pl/archiwum/458988,osiedle-awaryjne,id,t.html> [dostęp: 4.02.2013].

pracownicy niebędący członkami koła teatralnego sami wystawiali jakąś sztukę. W lutym 1955 roku pracownicy Wytwórni Chemicznej nr 9 wystawili spektakl pod tytułem „Imieniny Pana Dyrektora”²⁷. Wszyscy „aktorzy” byli debiutantami. W rolę tytułowego dyrektora wcielił się inżynier Lorenc²⁸. W Domu Kultury znajdowało się także kino dla pracowników²⁹.

Ważną rolę w kształtowaniu obywateli socjalistycznego państwa odgrywał również sport, który nie tylko wyrabiał sprawność fizyczną, potrzebną do obrony ojczyzny, ale także właściwą postawę moralno-ideową. W roku 1949 załoga Zakładów dodatkowo, poza pracą zawodową, wybudowała własnymi siłami boisko piłkarskie dla powstałego przy Wytwórni Chemicznej nr 11 Zakładowego Klubu Sportowego „Wisła Łęgowo”. Boisko zbudowano w okolicy toru regatowego na Brdzie, nieopodal Domu Kultury.

W 1951 roku przy Wytwórni Chemicznej nr 9 z inicjatywy kierownika Działu Kontroli Technicznej Zdzisława Lorenca (tego samego, który grał w „Imieninach Pana Dyrektora”) powstało zakładowe koło sportowe, które przyjęło nazwę Klub Sportowy „Unia” Łęgowo.

W 1955 roku nastąpiło połączenie obydwu kół sportowych, a ów sportowy „organizm” przyjął nazwę „Klub Sportowy Unia – Wisła Łęgowo”. Rozpoczęto także budowę „Palacu Sportów Wodnych” w Łęgowie. Pięć lat później, w 1960 roku, nastąpiła zmiana nazwy na Klub Sportowy „Gryf” Bydgoszcz³⁰.

W ramach przyzakładowego klubu sportowego działało kilka sekcji: sekcja piłki nożnej, sekcja szermiercza i sekcja bokserska, sekcja tenisa stołowego³¹, sekcja siatkówki kobiet i mężczyzn³², a także sekcja lekkoatletyczna oraz strzelecka. Przy klubie sportowym zrzeszyli się również wioślarze, kajakarze oraz miłośnicy żeglugi³³. Warto wspomnieć także, iż większość z przyrządów sportowych wykonywana była przez samych pracowników. Przykładowo ring dla sekcji bokserskiej wykonali pracownicy komórki kontroli. Zajęło to im 660 godzin nieodpłatnej pracy³⁴.

Kolejne przyzakładowe osiedle mieszkaniowe powstało w latach pięćdziesiątych XX wieku na Kapuściskach. Bloki na tzw. dzisiaj Starych Kapuściskach,

²⁷ Sztuka napisana przez Józefa Słowińskiego, polskiego reżysera, krytyka teatralnego, dramaturga i dziennikarza. Sztuka była bardzo popularna w latach pięćdziesiątych XX wieku. Chętnie grały ją polskie i czeskie teatry.

²⁸ *O piłkarzach „Unii” słów kilka...* „Na Straży Pokoju...” Luty 1955, Nr 18, s. 8.

²⁹ *Czy wiecie że?*...Ibidem, Marzec 1955 rok, Nr 19, s. 8.

³⁰ <http://www.bkschemik.com.pl/informacje-o-klubie/historia-i-terazniejszosc-bks-chemik> [dostęp: 30.12.2012].

³¹ *Komunikat sportowy...* „Na Straży Pokoju...” Grudzień 1953, nr 3, s. 2.

³² *Wiadomości sportowe...* Ibidem, Marzec 1954, nr 4, s. 2.

³³ <http://chemikteam95.futbolowo.pl/menu,13,historia.html> [dostęp: 4.02.2013].

³⁴ *Piękny przykład...* „Na Straży Pokoju...” Marzec 1954, nr 4, s. 2.

zaczęto budować w 1951 roku. W większości z nich, w myśl dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 3 września 1939 r., powstały schrony przeciwlotnicze dla mieszkańców. Ludzie, w myśl owego dekretu, ponosili część kosztów za ich budowę³⁵. Schrony były wyposażone w toalety, urządzenia do filtrowania powietrza – tzw. filtropochłaniacze, gazoszczelne drzwi oraz wyjścia ewakuacyjne umieszczone kilkanaście metrów od bloków³⁶. Na osiedlu Kapuściska obok bloków mieszkalnych wybudowano też sześć hoteli robotniczych. Dzielili się na hotele męskie, żeńskie oraz rodzinne. W hotelach na każdym piętrze znajdowały się wspólne kuchnie, łazienki oraz pralnie i suszarnie. Do dyspozycji mieszkańców oddano również świetlice. W niektórych z nich urządzone były raz w tygodniu wieczorki taneczne. Hotele wyposażono także w podręczne biblioteki³⁷.

W 1951 roku powstawały również inne obiekty użyteczności publicznej. Zaczęto np. budowę dwóch kotłowni, które miały zaopatrzyć osiedle w ciepłą wodę. Wcześniej – aby ogrzać bloki – w narożnikach budynków umieszczono lokomobile. Problemem był także chroniczny brak wody. Prawdopodobnie przyczyną tego stanu rzeczy były nieszczelne rury³⁸. Osiedle Kapuściska budowane było przez kilka firm z całej Polski: Bydgoskie Zjednoczenie Przemysłu Budowlanego, firmę montażową „Montochem”, firmę montażową „Mostostal” oraz firmę „Elektromontaż”³⁹. Ogółem na Kapuściskach w latach 1951-1955 oddano do użytku 3 tysiące mieszkań dla 11 tysięcy osób⁴⁰. Do roku 1961 nie udało się ukończyć władzom budowy osiedla Kapuściska. Pomimo że w nowo powstałych blokach mieszkali już ludzie, borykano się z wieloma problemami. Bloki nie były otynkowane – w części bloków przy ulicy Belzy (obecnie Wojska Polskiego) woda deszczowa wymyła zaprawę murarską tak, że: *można było wsadzić rękę pomiędzy cegły*. Dodatkowym problemem był brak trawników. Na osiedlu tworzyły się (i do dnia dzisiejszego się tworzą!) piaszczyste pustynie. Ludziom mieszkającym w pobliżu budynków kotłowni dodatkowo doskwierał pył żuźlowy⁴¹.

³⁵ AP Byd. Wytwórnia Chemiczna nr 9 Łęgowo. Dyrektor Kadr i Ochrony. Zarządzenia i okólniki. Rok 1954, sygn. 1131/42. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Warszawa dnia 14 marca 1951, k. 97.

³⁶ <http://bydgoszcz.gazeta.pl/kapusciska/51,112596,11779402.html?i=0> [dostęp: 16.05.2013].

³⁷ *Ostrym piórem...* „Na Straży Pokoju...” Kwiecień 1954, nr 6, s. 4.

³⁸ *Notatnik. Czy wiecie że?*... Ibidem, Lipiec 1954, nr 10, s. 7.

³⁹ AIPN By Sprawozdania miesięczne Referatu Wojskowego w Łęgowie za lata 1952, 1953, sygn. 035/88 Sprawozdanie miesięczne szefa R.W. w Łęgowie za okres od 1.03.52 – do 31.03.52 r., k. 40.

⁴⁰ Ibidem, k. 6.

⁴¹ http://bydgoszcz.gazeta.pl/kapusciska/1,112596,9367357,Kapusciska_osiedle_zapomniane_Szpary_miedzy_ceglami_.html [dostęp: 15.05.2013].

Podobnie jak w Łęgnowie, także na Kapuściskach w latach 1951-1956 powstało kilka obiektów należących do Fabryki w Łęgnowie. W bloku nr 8 powstał sklep spożywczy należący do MHD⁴², w bloku nr 38 przyzakładowa pralnia i farbiarnia⁴³, w bloku nr 6 przy ulicy I. Łukasiewicza mieścił się przyzakładowy warsztat szewski⁴⁴ oraz pracownia krawiecka⁴⁵, a w sąsiednim o numerze 5 działał zakład fryzjerski⁴⁶ wykonujący usługi dla pracowników Zakładów Chemicznych. Oprócz tego na Kapuściskach powstały dwa kioski należące do MHD, a także sklep mięsny oraz odzieżowy⁴⁷. Opiekę medyczną zapewniała przychodnia lekarska, która początkowo mieściła się na parterze hotelu robotniczego przy ulicy Techników 6⁴⁸. Wzdłuż ulicy Chemicznej wydzielono i wybudowano przyzakładowe ogródki działkowe. O przydziale pracownikom ogródków decydowała Rada Zakładowa⁴⁹. Przy ogródkach powstała także świetlica, a obok niej trzy baseny o różnej głębokości⁵⁰. W 1961 r. wybudowano na terenie działek kino „Milenium” na 300 miejsc oraz bibliotekę z czytelnia⁵¹. Na Kapuściskach powstała również stolówka OZR nr 2 dla pracowników⁵². Pracownicy mogli zjeść obiad na miejscu

⁴² AP Byd. Wytwórnia Chemiczna nr 9 Łęgnowo. Oddział Zaopatrzenia Robotniczego. Przekazanie sklepu spożywczego Nr 1 rok 1956, sygn. 1131/69 Protokoły zdawczo-odbiorcze, k. 1-29.

⁴³ AP Byd. Wytwórnia Chemiczna nr 9 Łęgnowo. Oddział Zaopatrzenia Robotniczego. Akta przekazania pralni. Rok 1956, sygn. 1131/65 Protokół w sprawie przejęcia lokalu sklepowego należącego do jednostki przekazującej, k. 9.

⁴⁴ AP Byd. Wytwórnia Chemiczna nr 9 Łęgnowo. Oddział Zaopatrzenia Robotniczego. Akta przekazania Warsztatów szewskich. Rok 1956, sygn. 1131/66. Protokół zdawczo-odbiorczy sporządzony w dniu 31.12.1956, k. 15.

⁴⁵ AP Byd. Wytwórnia Chemiczna nr 9 Łęgnowo. Oddział Zaopatrzenia Robotniczego. Akta przekazania Zakładów Krawieckich. Rok 1956, sygn. 1131/67. Protokół zdawczo-odbiorczy sporządzony w dniu 22.12.1956, k. 9.

⁴⁶ AP Byd. Wytwórnia Chemiczna nr 9 Łęgnowo. Oddział Zaopatrzenia Robotniczego. Akta przekazania Zakładu Fryzjerskiego. Rok 1956, sygn. 1131/68. Protokół zdawczo-odbiorczy sporządzony w dniu 15.12.1956, k. 11.

⁴⁷ AP Byd. Wytwórnia Chemiczna nr 9 Łęgnowo. Oddział Zaopatrzenia Robotniczego. Przekazanie planów do MHD. Rok 1959, sygn. 1131/70. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego. Zarząd Zaopatrzenia Robotniczego. Wydział Planowania. Dotyczy: przekazania sieci detalicznej na rzecz MHD, k. 97.

⁴⁸ http://bydgoszcz.gazeta.pl/kapusciska/1,112596,9525884,Kapusciska_dawniej_i_dzis_przychodnia_przy_ul_Technikow.html [dostęp: 3.02.2013].

⁴⁹ *Komunikat...* „Na Straży Pokoju”... Kwiecień 1954, nr 6, s. 3.

⁵⁰ AP Byd. Wytwórnia Chemiczna nr. 9 Łęgnowo. Dział Organizacji. Okólniki, Zarządzenia. Rok 1947, 1948, sygn. 1131/47. Pismo Państwowej Wytwórni Prochu „Łęgnowo” do Centralnego Zarządu Przemysłu Chemicznego Gliwice, ul. Sowińskiego 11, Warszawa, dnia 10 listopada 47, k. 53.

⁵¹ http://bydgoszcz.gazeta.pl/kapusciska/1,112596,9812741_Kapusciska_moga_miec_nowe_kino_30_sierpnia_1961.html [dostęp: 27.06.2013].

⁵² *Konkurs uprzejmości...* „Na Straży Pokoju”... Styczeń 1954, nr 2, s. 2.

bądź zabrać go na wynos⁵³. Dodatkowo zarówno w stolówce OZR nr 1 mieszczącej się w Łęgnowie, jak i w stolówce OZR nr 2 na Kapuściskach, organizowane były różne konkursy. Przykładowo 16 stycznia 1954 roku, na wniosek kierownika stolówki z Łęgnowa o nazwisku Szymański, wprowadzony został konkurs uprzejmości. Trwał do 15 lutego. Aby wziąć udział w konkursie, pracownicy musieli wypełnić ankietę. 15 lutego wśród konkursowiczów rozlosowano darmowy trzymiesięczny abonament obiadowy. Zdarzało się, że pracownicy jedzący w stolówce na Kapuściskach narzekali na wyżywienie. W styczniu 1954 roku dla pracowników kończących pracę w Wytwórni o godzinie 18.00 pozostawał do wyboru bigos oraz boczek⁵⁴. Podobnie wyglądało to rok później, w styczniu 1955 roku. Wtedy to menu tygodniowe wyglądało następująco: w poniedziałek pieczeń rzymska (z mięsa mielonego), we wtorek klopsy (mielone), w środę sznyceł (mielone!), w czwartek wyjątkowo był gulasz. W piątek kotlety mielone, a w sobotę pieczeń rzymska (z mięsa mielonego). W niedzielę wyjątkowo można było zjeść coś innego (w tym wszystko, co w pozostałe dni)⁵⁵.

Przy ulicy Janka Krasickiego⁵⁶ (obecnie Krzysztofa Kamila Baczyńskiego) powstało kolejne kino dla pracowników Zachemu o nazwie „Młodość”⁵⁷. Przy ulicy S. Noakowskiego działała restauracja „Nowoczesna”⁵⁸, w której chętnie bawili się pracownicy. W soboty urządzano tam potańcówki, które cieszyły się sporym zainteresowaniem. Restauracja dofinansowywana była przez Zachem. Przy ulicy Planu Sześćioletniego, w latach pięćdziesiątych powstały także największe delikatesy na osiedlu Kapuściska⁵⁹. Delikatesy zarządzane były również przez Zakłady Chemiczne.

W hotelu robotniczym przy ulicy Stolarskiej powstała biblioteka dla pracowników Zakładów Chemicznych. W latach pięćdziesiątych XX wieku prowadziły ją dwie bibliotekarki – Urszula Florek i Teresa Kafarska. W 1955 roku zbiór liczył 4000 tomów beletrystyki i 3500 tomów literatury fachowej i marksistowskiej. Pracownicy najchętniej wypożyczyli klasykę polskiej literatury – głównie powieści historyczne Kraszewskiego i Sienkiewicza. Sporym powodzeniem cieszyła się także radziecka powieść współczesna. Większość czytelników przeczytała „Pamiętkę z Celulozy”, „Cichy Don” oraz „Zorany ugor”. W bibliotece

⁵³ *Stolówka OZR nr 2...* Ibidem, Marzec 1955, nr 19, s. 8.

⁵⁴ *Stóпки, bigos i boczek...* Ibidem, Styczeń 1954, nr 2, s. 2.

⁵⁵ *Czy wiecie że...*, Ibidem, Styczeń 1955, nr 16, s. 5.

⁵⁶ Kino mieściło się budynku obecnego Hotelu Asystenta UKW.

⁵⁷ *Czy wiecie że?*... „Na Straży Pokoju”... Marzec 1955, nr 19, s. 8.

⁵⁸ Obecnie w miejscu „Nowoczesnej” mieści się świetlica terapeutyczna „Przystań” oraz Biblioteka Miejska.

⁵⁹ Na podstawie wspomnień Aleksandra i Kazimiery Laudańskich. Laudańscy wprowadzili się na Kapuściska w 1955 roku.

zarejestrowanych było 900 czytelników⁶⁰. Dziennikarze gazety „Na Straży Pokoju” gorąco namawiali pracowników Zakładów do przeczytania książki dotyczącej wojny francusko-wietnamskiej „Dom bez ścian” Wojciecha Żukrowskiego. Można ją było wypożyczyć w zakładowej bibliotece. Oprócz prowadzenia biblioteki zatrudnione w niej kobiety brały czynny udział w różnych akcjach. Władze PRL organizowały np. Dni Oświaty Książki i Prasy⁶¹. Podczas obchodów na terenie całego Zakładu porozstawiane były stoiska z książkami⁶².

Jednym z ważnych aspektów socjalistycznego wychowania człowieka było szkolnictwo. Kilka szkół powstało w latach pięćdziesiątych na osiedlach Łęgnowo i Kapuściska. Szkoły zarządzane i dofinansowywane były przez „Zachem” (chodziło o pozyskanie nowych pracowników). W 1950 roku powołano Zasadniczą Szkołę Chemiczną z siedzibą w Łęgnowie. 1 września 1954 roku powstała Szkoła Podstawowa nr 22, mieszcząca się przy ulicy Hutniczej 93. Początkowo mieściła się w ponemieckim baraku. Placówka zajmowała 8 izb lekcyjnych. Szkołą kierował Józef Wiśniewski, a kadra pedagogiczna liczyła 8 nauczycieli. W 1958 roku wybudowano dla szkoły nową siedzibę⁶³. Pod koniec 1952 roku powstała szkoła mieszcząca się do dziś przy ulicy I. Łukasiewicza 3: Zasadnicza Szkoła Chemiczna, Technikum Chemiczne, a na przełomie lat 1955/1956 internat. Do szkoły przyjmowane były dzieci od lat 16, które ukończyły 7 klas szkoły podstawowej. Nauka w zawodowce trwała 2 lata. Uczniom przydzielano także stypendium o wartości 270 zł. Część tej sumy przeznaczona była na wyżywienie, a reszta – na książki i przybory szkolne⁶⁴. Uczniowie, którzy kończyli szkołę chemiczną, byli werbowani do pracy w Zachemie. W czerwcu każdego roku, gdy kolejny rocznik kończył edukację, uczniowie mogli podjąć pracę w Łęgnowie⁶⁵.

Otwarto także szkołę podstawową. Początkowo mieściła się ona w budynku hotelu robotniczego, a od września 1954 roku przeniesiono ją do nowego gmachu przy ulicy K.K. Baczyńskiego – obecnie szkoła ma numer 28.

Aby ułatwić mieszkańcom Kapuścisk i Łęgnowa dojazd do centrum Bydgoszczy, władze miasta utworzyły nowe linie tramwajowe o numerach 6 i 8. Linia nr 8 budowana była tylko półtora roku⁶⁶ – oficjalne otwarcie nastąpiło w przeddzień

⁶⁰ *Książka czeka na Ciebie...* „Na Straży Pokoju...” Maj 1955, nr 22, s. 4.

⁶¹ Wspomnienie Dni Oświaty Książki i Prasy ze Starego Rynku w Bydgoszczy. Zob. szerzej: <http://alaczyta.blogspot.com/2013/05/wspomnienie-prl-u-dni-oswiaty-ksiazki-i.html> [dostęp: 18.05.2013].

⁶² *Czy wiecie że?*... „Na Straży Pokoju...” Maj 1955, nr 22, s. 6.

⁶³ http://www.zs18.bydgoszcz.eu/index_pliki/Page408.htm [dostęp: 4.02.2013].

⁶⁴ *Komunikat...* Na Straży Pokoju... Marzec 1954, nr 4, s. 2.

⁶⁵ AIPN By Materiały, pisma dotyczące Łęgnowa za lata 1953-1956, sygn. 035/95. Sytuacja na Wytwórniach w świetle Uchwały Biura Politycznego KC PZPR, k. 3.

⁶⁶ Wybudowano wówczas 12 km torów. Największe trudności wystąpiły podczas budowy

święta państwowego 21 lipca 1953 roku⁶⁷. Trasa ósemki biegła przez osiedle Kapuściska. Pętla znajdowała się obok jednej z zakładowych bram, przy ulicy W. Belzy. Do Łęgnowa, również w 1953 roku, doprowadzono linię tramwajową nr 6. Obydwie linie otrzymały nazwę „Brda”.

Dzisiaj nie ma już Zakładów Chemicznych „Organika-Zachem”. Spuścizną po tych największych bydgoskich zakładach zbrojeniowych, zamkniętych z końcem 2012 roku, są osiedla mieszkaniowe, wiele obiektów użyteczności publicznej i linie tramwajowe. Niniejszy artykuł jest próbą przedstawienia początków Kapuścisk i Łęgnowa – osiedli, których historia splotła się nierozdzielnie z się z historią „Zachemu”.

Construction and functioning of the housing estates Kapuściska and Łęgnowo in Bydgoszcz in the years 1945-1956

Summary

Key words: construction, housing estates, Bydgoszcz

In the years of the so-called Polish Stalinism, the authorities started the construction of big heavy industry centres. The assumption was to construct workers' complexes provided with everything necessary to live around industrial plants. Thus, housing estates, hospitals, schools, shops, kiosks, culture centres, sports facilities, libraries, health care centres, as well as restaurants and beer houses were constructed on the limits of industrial giants. This was motivated by safety reasons and thorough surveillance of the citizens. Housing estates constructed with a huge propaganda blast, in the socialist realism style typical at that time. It was similar as regards the housing estates Kapuściska and Łęgnowo. To this day, Kapuściska has been a housing estate being the largest trace of the Polish Stalinism epoch in Bydgoszcz. These housing estates were constructed out of the will to provide the workers of the Chemical Plant "Zachem" with flats. The constructed blocks of flats were to be self-sufficient and form closed enclaves of residents subject to control due to the military production, especially explosives.

torów na odcinku ulicy Belzy. Znajduje się tam wjazd na tzw. „Górny Taras”. Inżynierom udało się wybudować tory biegnące pod górę o pochyleniu 48 promili (około 30 stopni). Padł wtedy rekord. Linia ta stanowi najbardziej pochyloną linię tramwajową w Polsce. Warto dodać, iż do dnia dzisiejszego rekord nie został pobity.

⁶⁷ http://bydgoszcz.gazeta.pl/kapusciska/1,112596,10189651,Tramwaj_na_Kapusciska___to_bylo_wielkie_wyzwanie.html?bo=1 [dostęp: 4.02.2013].

Bau und Funktionsweise der Bydgoszcher Wohnsiedlungen Kapuściska und Łęgnowo in den Jahren 1945-1956

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Bauwesen, Wohnsiedlungen, Bydgoszcz

In der Zeit des sog. Polnischen Stalinismus hat die Regierung mit dem Bau der großen Schwerindustriezentren begonnen. Der Plan war die Errichtung von Arbeiterkomplexen um die Industriebetriebe herum, welche mit allem ausgestattet sein sollten, was die Menschen zum Leben brauchen. Am Rand der Industrieriesen wurden also ganze Wohnsiedlungen, Krankenhäuser, Schulen, Geschäfte, Kioske, Kulturhäuser, Sportanlagen, Bibliotheken, Polikliniken sowie Restaurants und Kneipen gebaut. Dies war durch Sicherheitsgründe sowie einer intensiven Überwachung der Bürger begründet. Die Wohnsiedlungen wurden mit einem riesigen Propagandabombast in einem damals typischen Stil des Sozialrealismus gebaut. Ähnlich war es bei den Wohnsiedlungen Kapuściska und Łęgnowo. Die Wohnsiedlung Kapuściska ist bis heute die größte Spur der Epoche des polnischen Stalinismus in Bydgoszcz. Die Siedlungen sind entstanden, um den Mitarbeitern von Zakłady Chemiczne „Zachem” (deutsch: Chemiebetriebe „Zachem”) Wohnungen zu sichern. Es wurden Plattensiedlungen gebaut, die autark sein und geschlossene Einwohnerenklaven bilden sollten, die aufgrund der Rüstungsproduktion, insbesondere von Sprengstoffen, der Kontrolle unterzogen wurden.

Andrzej Bogucki

Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków w Bydgoszczy

słowa kluczowe: gen. Józef Haller, hallerczycy, organizacje niepodległościowe, Bydgoszcz

Bydgoszcz to miasto, w którym w okresie międzywojennym osiedliło się wielu żołnierzy walczących o niepodległość Polski i działaczy związanych ze strukturami związków taktycznych, którymi dowodził gen. Józef Haller¹. Aktywnie działał Związek Hallerczyków. General Józef Haller był częstym gościem w Bydgoszczy². Właśnie tu 20 V 1939 r. odbył się ostatni Zjazd Związku Hallerczyków. Ukazało się okolicznościowe wydawnictwo historyczne³. Szeregi Armii Generała Hallera tworzyli w dużej mierze żołnierze z zaboru pruskiego, często jeńcy z armii pruskiej. Wielu z nich działało w polskich środowiskach w Berlinie, Westfalii i Nadrenii, w Ameryce Północnej oraz innych miejscach. Pamięć o „błękitnych” żołnierzach przetrwała w mieście nad Brdą i Wisłą⁴. Druga wojna światowa zniszczyła strukturę hallerczyków. Walczyli na wszystkich jej frontach. Włączyli się w działalność ZWZ AK i innych niepodległościowych organizacji. Wielu zostało zamordowanych i zakatowanych przez Niemców i Sowieców. Po II wojnie światowej hallerczycy stanowili jeszcze liczną zbiorowość. Nie mogli jednak zorganizować się w legalne stowarzyszenia, podobnie jak wiele innych przedwojennych organizacji.

¹ Zob. bliżej: J. Haller, *Pamiętniki. Z wyborem dokumentów i zdjęć*, Londyn 1964, ss. 435. S. Aksamitek, *General Józef Haller zarys biografii politycznej*, Katowice 1989. M. Orłowski, *General Józef Haller 1873-1960*, Kraków 2007, ss. 566. Jan Engelgard, *Portret „Błękitnego Generała”*, „Myśl Polska”, 18.03.2007.

² R. Kuczma, *Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały. Z wizyt generała broni Józefa Hallera de Hallenburg w Bydgoszczy 1920-1939*, Bydgoszcz 2000.

³ Jednodniówka z okazji 20-lecia przyjazdu Armii Błękitnej gen. Józefa Hallera z Francji do Polski 21.04.1919 – 21.04.1939 r. oraz sprawozdanie z przebiegu uroczystości odbytej w dniach 20 i 21 maja 1939 r. w Bydgoszczy, ss. 24.

⁴ W.H. Trawiński, *Odyseja Polskiej Armii Błękitnej*, oprac. i wstępem poprzedził Włodzimierz Suleja, Ossolineum 1989.

W czasach PRL spotykali się jedynie w nieformalnych grupach towarzyskich, pielęgnując pamięć żołnierskiej przeszłości. Spotkania odbywały się w bazylice św. Wincentego à Paulo i kościele Świętej Trójcy. Sztandar Związku Hallerczyków z datą 1921 r. znajduje się w paulińskim klasztorze na Jasnej Górze.

Pamięć o hallerczykach pozostała szczególnie żywa w rodzinach żołnierzy gen. Hallera. Garstka żyjących jeszcze weteranów włączyła się w ruch NSZZ „Solidarność”. Po 1989 r. przywrócono pamięć o „Błękitnym Generale” i jego żołnierzach walczących o niepodległość Polski. Kultuwują ją różne stowarzyszenia hallerowskie. Ukazują się liczne publikacje poświęcone tej tematyce. W 1995 r. postawiono pierwszy pomnik gen. Józefa Hallera we Władysławowie⁵. W 2002 r. został odsłonięty pomnik generała w Pucku, a w 2008 r. – solny pomnik w komorze Saurau na terenie Muzeum Żup Krakowskich w podziemiach Kopalni Soli w Wieliczce. W 2012 r. odsłonięto pomnik w Toruniu oraz popiersie na terenie parafii św. Józefa. W niedalekim Gorzuchowie na ziemi chełmińskiej, w którym przed wojną mieszkał gen. Józef Haller, stoi jego dworek. We Władysławowie znajduje się „Hallerówka”, drewniany domek подарowany generałowi przed wojną. Po 1989 r. zorganizowano w nim muzeum, będące siedzibą Centrum Pamięci Generała Józefa Hallera i Błękitnej Armii. W USA do dziś działa Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej, które założyli hallerczyki i sokoli⁶. Bydgoscy hallerczyki od końca lat 90. XX w. otrzymują miesięcznik „Weteran”. Pismo jest wydawane od 1921 r. przez Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Nowym Jorku. Redaktorem pisma jest dr Teofil Lachowicz, który w 2002 r. odwiedził bydgoskich hallerczyków. Po 1989 r. środowisko sokolów bydgoskich organizowało różne imprezy hallerowskie. Wówczas rozpoczęła się trwająca do dziś współpraca ze Stowarzyszeniem Weteranów Polskich w USA. Z USA do Bydgoszczy regularnie są przesyłane różnorodne wydawnictwa. Z polskich autorów publikacji poświęconych działalności hallerczyków w przeszłości i po 1989 r. wymienić trzeba Czesława Skonkę z Gdańska⁷.

⁵ A. Bogucki, Zjazd Sokolów Pomorskich ku czci gen. Józefa Hallera, Sokół Pomorski 4(9)1995. Dot. też odsłonięcia pomnika gen. Józefa Hallera w Władysławowie 13.08.1995 r. not. A.B. Zob. bliżej, K. Rogucki, Dzieje kwartalnika „Sokół Pomorski”, [w:] „Akant”, 7(176)2011.

⁶ Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej – USA, <http://www.pava-swap.org/> (dostęp: 12.02.2013).

⁷ C. Skonka, *Śladami Józefa Hallera*, Gdańsk 1990. Tenże, *Śladami Generała Hallera*, Gdańsk 1995. Tenże, *Spotkania z Austrią*, Gdańsk 1999. Tenże, *Powstało Towarzystwo Pamięci Gen. J. Hallera i Hallerczyków*, „Sokół Pomorski” nr 2(27)2000, s. 3. Tenże, *Na szlakach Błękitnego Generała*, Gdańsk 2000, ss. 296. Tenże, *Śladami Zaślubin Polski z Morzem*, Gdańsk-Puck-Kołobrzeg 2002, ss. 296. Tenże, *Pierścienie Hallera*, Gdańsk-Puck 2003, ss. 232. Tenże, *Słownik Biograficzny Hallerów i Hallerczyków*,

Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków w Bydgoszczy wchodzi w skład ogólnopolskiego stowarzyszenia, którego prezesem jest inż. Leszek Krupnik⁸. W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy znajdują się, przekazane 29 IV 2005 r.⁹, akta towarzystwa w Bydgoszczy. Niebawem znajdą się tam także kolejne materiały z okresu po 2005 r.¹⁰ Uzupełnią w ten sposób zasób tej zasłużonej dla kultury placówki naukowej¹¹.

Wybitny i legendarny generał Józef Haller urodził się 13 VIII 1873 r. w majątku Jurczyce, położonym między Krakowem a Lanckoroną. Jego główna działalność polityczno-wojskowa skupiała się wówczas na „Sokole” i ruchu skautowym¹². Józef Haller nawiązał bliskie kontakty z sokołami – organizatorami skautingu, a za sprawą C. Pieniążkiewicza w 1912 r. wstąpił do „Sokoła”¹³. Haller położył zasługi na polu militaryzacji „Sokoła”. W 1912 r. Wydział Związku Sokolego we Lwowie podjął uchwałę o zorganizowaniu w każdym okręgu Stałych Drużyn Sokolich, zwanych inaczej polowymi. Inicjatorem prac wojskowych był emerytowany kapitan J. Haller, który do tej pracy włączył emerytowanych oficerów polskich. Pełnił funkcję instruktora wojskowego i inspektora drużyn sokolich. Zakładał

Gdańsk-Puck 2004, ss.321. Tenże, *Za Gdańsk i Brzeg Morza...*, Gdańsk 2005, ss. 200. Tenże, *Hallerczyki Pomorza i ich potomkowie*, Gdańsk 2006, ss. 192. Tenże, *Puck miasto zaślubin Polski z morzem*, Gdańsk-Puck 2007, ss. 150. Tenże, *Saga rodu Hallerów*, Gdańsk-Puck 2008, ss. 188. Tenże, *Gen. Józef Haller i Hallerczyki w poezji i prozie*, Gdańsk-Puck 2009, ss. 198. Tenże, *Gdy Wybrzeże Bałtyku powróciło do Polski*, Gdańsk-Puck 2010, ss. 205. Skonka Czesław, Duda Daniel, *Z Ameryki, przez ocean do Armii Hallera i... Pucka!*, Gdańsk-Puck, ss. 200. Tenże, *Miejscem pamięci gen. Józefa Hallera*, Gdańsk-Puck 2012, ss. 200. Skonka Czesław, red. *Pieśń Skrzydłata*.

⁸ C. Skonka, *Powstało Towarzystwo Pamięci Gen. J. Hallera i Hallerczyków*, „Sokół Pomorski” nr 2(27)2000, s. 3.

⁹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta Towarzystwa Pamięci Generała Hallera i Hallerczyków w Bydgoszczy za lata 2000-2004, kart 442.

¹⁰ Akta Towarzystwa Pamięci Gen. Józefa Hallera i Hallerczyków Oddział Kujawsko-Pomorski, tom 2, 2004-2007.

¹¹ Akta Towarzystwa Pamięci Gen. Józefa Hallera i Hallerczyków Oddział Kujawsko-Pomorski, tom 3, 2007-2013.

¹² *Harcerstwo a narodziny i początki II Rzeczypospolitej (1910-1921) część I, antologia tekstów historycznych i literackich*, Wybór i opracowanie Marian Marek Drozdowski, Warszawa 1998. J. Jankowski, *Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1911-1945*, Warszawa 1987. B. Jastrzębska-Rutkowska, *Prezydent Ryszard Kaczorowski wśród bydgoskich sokolów*, [w:] „Sokół Pomorski” 3(8) lipiec-wrzesień 1995, s. 1-2. Szczegółowa relacja ze zdjęciami ze spotkania „Sokoła” Bydgoskiego z Prezydentem Ryszardem Kaczorowskim. *Z dziejów prasy harcerskiej w kraju i na obczyźnie, tom studiów dedykowany pamięci Zygmunta Lechosława Szadkowskiego (1912-1995)*, pod redakcją Wiesława Kukli i Marka Szczerbińskiego, Gorzów Wlkp., 2003.

¹³ W. Szydłowski, *Generał Józef Haller. Zarys biografii harcerskiej*, Katowice 1993.

drużyny, organizował kursy żołnierskie, podoficerskie i oficerskie. Wykładał na nich organizację wojska i taktykę, regulamin musztry i regulamin służbowy. Józef Haller był członkiem komitetu organizującego Zlot Sokoli, który odbył się 6 VII 1913 r. we Lwowie dla uczczenia 50. rocznicy powstania styczniowego. W zlocie wzięło udział 6000 sokołów i około 1100 skautów z Galicji, zaboru pruskiego i rosyjskiego, a także z Francji i Stanów Zjednoczonych. Na czele delegacji amerykańskiej stał późniejszy oficer armii Hallera, prezes Związku Sokół w Stanach Zjednoczonych, dr Teofil Starzyński. Po wybuchu I wojny światowej J. Haller był jednym z głównych organizatorów Legionów Polskich, szczególnie Legionu Wschodniego. Nie godząc się z postanowieniem Traktatu Brzeskiego, przebił się z brygadą przez front pod Rarańczą. Dowodził też walkami pod Kaniowem. W dowód uznania J. Haller został odznaczony najwyższym odznaczeniem francuskim „Croix de Guerre”. Do Paryża J. Haller przybył w połowie lipca 1918 r., 4 października objął stanowisko naczelnego dowódcy armii polskiej we Francji, tzw. Błękitnej Armii. W jej szeregach walczyło wielu sokołów¹⁴. Ważną rolę w walce o niepodległość Polski odegrali żołnierze ochotnicy z USA, gdzie zostały stworzone przyszłe kadry Błękitnej Armii. Zagadnieniu temu poświęcono liczne publikacje¹⁵. Józef Haller podporządkował się Komitetowi Narodowemu Polskiemu, kierowanemu przez Romana Dmowskiego¹⁶. Zawieszeni e broni

¹⁴ Zob. bliżej: A. Waldo, *Sokolstwo przednia Straż Narodu. Dzieje idei i organizacji w Ameryce*, t. 4, Pittsburgh 1974. M. Wrzosek *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990. Tenże, *Aktywność militarna Związku Sokół w Polsce w Ameryce 1887-1914*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 10. Tenże, *Poszukiwanie szans wystąpienia amerykańskiego Związku Sokół w zbrojnej walce o niepodległość Polski*. Sierpień 1914-wrzesień 1915, „Studia Śląskie”, t. 57, Opole 1998. Tenże, *Armia Polska we Francji* (4 czerwca 1917-16 kwietnia 1919), Polonia w walce..., Pułtusk 1999. Tenże, *Z dziejów sokolstwa polskiego w Ameryce* (1 sierpnia 1914-3 czerwca 1917), publ.: „Księga jubileuszowa Muzeum Wojska 1968-1998”, Białystok 1999. Tenże, *Powołanie Armii Polskiej we Francji i początkowy nabór ochotników do jej szeregów* (czerwiec-październik 1917), „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska”, Białystok 2000, nr 13. Tenże, *Związek Sokół w Ameryce (1887-1920)*, „Militarne przygotowania i udział w zbrojnej walce o niepodległość Polski”, Toruń 2004, ss. 394.

¹⁵ Czyn zbrojny wychodźstwa polskiego w Ameryce. Zbiór dokumentów i materiałów historycznych, New York-Chicago 1957. A. Walaszek, *Teofil Antoni Starzyński (1878-1952). W pięćdziesięciolecie śmierci*, [w:] „Z dziejów Polski i Emigracji (1939-1989). Księga dedykowana byłemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Ryszardowi Kaczorowskiemu”, pod red. Marka Szczerbińskiego i Tadeusza Wolszy, Gorzów Wlkp. 2003, s. 491-505.

¹⁶ W. Gąsiorowski, *1910-1915. Historia Armii Polskiej we Francji*, Warszawa 1931. Tenże, *1915-1916. Historia Armii Polskiej we Francji*, Warszawa 1939. J. Sierociński, *Armia Polska we Francji. Dzieje wojsk gen. Hallera na obczyźnie*, Warszawa 1929.

podpisane 11 XI 1918 r. nie pozwoliło na udział w walce wszystkich sił polskich. W kwietniu 1919 r. Błękitna Armia wraz ze swym dowódcą stanęła na ziemi ojczystej¹⁷. W 1919 r. J. Haller walczył ze swoją armią na froncie południowo-wschodnim z Ukraińcami. W 1920 r. gen. J. Hallera wyznaczono na dowódcę Frontu Pomorskiego¹⁸, 10 II 1920 r. dokonał zaślubin Polski z Bałtykiem¹⁹. W czasie wojny polsko-bolszewickiej J. Haller stanął na czele obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa, a następnie na czele armii. Przy współdziałaniu z wojskami gen. W. Sikorskiego zadał dotkliwie straty 16. Armii bolszewickiej w bitwie nad Bugiem. Bitwa warszawska nad Wisłą, do wygrania której w poważnej mierze przyczyniły się wojska i talent dowódczy gen. Józefa Hallera, stworzyła dogodne warunki przejścia wojsk polskich do generalnej kontrofensywy według koncepcji Naczelnego Dowództwa. Podczas pobytu w 1923 r. w Stanach Zjednoczonych gen. J. Haller był podejmowany jako jeden z najwyższych dowódców armii koalicyjnych. Został uhonorowany „Distinguished Service Cross” (dotychczas odznaczonych nim było 7 Amerykanów). Po zamachu majowym w 1926 r. złożył prośbę o przeniesienie w stan spoczynku. W ten sposób zaprotestował przeciw poczynaniom Józefa Piłsudskiego. Po odejściu z wojska, gospodarując w Gorzuchowie k. Grudziądza, J. Haller poświęcił się także pracy społeczno-politycznej. Prowadził działalność odczytową w środowiskach hallerczyków, sokołów, harcerzy, ludowców i młodzieży. W 1933 r. Haller ponownie przebywał w USA, gdzie był podejmowany przez prezydenta F.D. Roosevelta. W okresie międzywojennym współpracował z Towarzystwami Gimnastycznymi „Sokół”. W 1936 r. przybył do Bydgoszczy na uroczystości z okazji 50-lecia miejscowego sokolstwa. W czasie kampanii wrześniowej w 1939 r. przedostał się przez Rumunię do Francji, gdzie został powołany przez rząd polski na stanowisko przewodniczącego

St. Sierpowski, *Powstanie armii polskiej we Włoszech w czasie pierwszej wojny światowej*, „Roczniki Historyczne” 1976, R. XLII.

¹⁷ Zob. bliżej: *Polska Armia Błękitna*, Poznań 1929. D. Radziwiłłowicz, *Błękitna Armia*, Warszawa 1997. B. Polak, *Wojsko Wielkopolskie 1918-1920*, Koszalin 1990. B. Polak, E. Śliwiński (red.), *Wielkopole w walce o granicę wschodnią Rzeczypospolitej 1918-1920*. XIV Ogólnopolskie Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego 1918-1919, Kościan 2003. E. Ligocki, *Legenda błękitna*, Warszawa 1921.

¹⁸ Zob. bliżej: M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski, 1918-1920*, Toruń 1981. Nad Bałtykiem – W kręgu polityki, gospodarki problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Mieczysławowi Wojciechowskiemu, zbiór studiów pod redakcją Zbigniewa Karpusa, Jarosława Klaczkowa, Mariusza Wołosa, Toruń 2005.

¹⁹ J. Karwat, *Plan opanowania ziem polskich zaboru pruskiego w 1918-1919 roku*, [w:] „Nad Bałtykiem” – W kręgu polityki, gospodarki problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX wieku, Toruń 2005, s. 73-83.

Międzyministerialnej Komisji Rejestracyjnej. W latach 1940-1942 był ministrem oświaty. Zmarł w szpitalu w Londynie 4 VI 1960 r. Ten wielki polski patriota przez 50 lat był wykreślony z historii Polski. Jeszcze w 1988 r. władze celne PRL nie pozwoliły na przywóz do kraju biblioteki i pamiątek po generale²⁰.

Prochy gen. Józefa Hallera sprowadzono do Polski w 1993 r., w 120. rocznicę jego urodzin. Po uroczystościach pogrzebowych w Kościele Ojców Paulinów na Jasnej Górze trumna z prochami została przewieziona do Krakowa, gdzie spoczęła w specjalnym sarkofagu w kościele św. Agnieszki²¹. Drugi pogrzeb generała odbył się 15 V 1993 r. Brała w nim udział, podobnie jak we wszystkich uroczystościach pogrzebowych, delegacja ZTG „Sokół” w Polsce i Związku Hallerczyków ze sztandarami. Ostatecznie prochy jednego z największych synów ojczyzny, uczestniczącego w zmaganiach z zaborcami o jej niepodległość i suwerenność, walczącego na różnych polach bitew zostały złożone w kościele garnizonowym św. Agnieszki w Krakowie²².

22 IV 1999 r. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon zorganizowało podniosłe uroczystości wychowawczo-patriotyczne i edukacyjne²³. W Szkole Podstawowej nr 29 im. W. Wawrzyniaka w Bydgoszcz-Fordonie

²⁰ A. Bogucki, *Sokoli Generał Józef Haller*, „Sokół – kwartalnik”, Inowrocław nr 3, grudzień 1990. Tenże, *Gen. Józef Haller (1873-1960) Patron Gimnazjum 3 w Bydgoszczu, Gimnazjum nr 3 im. gen. Józefa Hallera w Bydgoszczu 1999-2004*, pod red. Andrzeja Boguckiego, Bydgoszcz 2005, s. 5-6.

²¹ S. Zajac, *Z historii krakowskiego kościoła garnizonowego pw. św. Agnieszki*, Kraków 1994.

²² Z.S. Jabłoński, OSPPE, Więzy Generała Józefa Hallera z Jasną Górą, <http://www.jasna-gora.com/wydarzenie.php?ID=6163> (dostęp: 26.11.2012).

²³ A. Bogucki, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Pomorzu 1893-1939*, Centrum Informacji Naukowej Sokolstwa Polskiego, Bydgoszcz-Fordon 1997, ss. 432. Tam też obszerna bibliografia dotycząca całego Sokolstwa Polskiego, wykaz źródeł, druk dokumentów i wykazy władz. Tenże, *130-lecie Sokolstwa Polskiego 1867-1997 – Przyczynki do dziejów za lata 1939-1997*, Bydgoszcz 1998. Tenże, *Działalność patriotyczno-obronna ZTG „Sokół” w Polsce (tradycja i współczesność)*, [w:] „Vademecum Przynależności Wojskowej” (4), pod red. ppłk. dr. Mirosława Kalińskiego, Warszawa 2001, s. 10-15. Tenże, *Koneksje Janusza Kusocińskiego z Bydgoszczą w świetle korespondencji do Czesława Boguckiego*, [w:] *Kronika Bydgoska*, t. 9, Bydgoszcz 1988, s. 179-194. Tenże, *Dh Józef Bogucki (1894-1926) Żołnierz Generała Józefa Hallera*, [w:] *Sokół Pomorski* 4(21)1998. Tenże, *Prezydent RP Ryszard Kaczorowski wśród bydgoskich sokolów*, [w:] „Z dziejów Polski i Emigracji (1939-1989)”. Księga dedykowana byłemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Ryszardowi Kaczorowskiemu, pod red. Marka Szczerbińskiego i Tadeusza Wolszy, Gorzów Wlkp. 2003, s. 543-544. Tenże, *Rola obozów wojskowo-sportowych organizowanych przez TG „Sokół” w kształtowaniu umiejętności obronnych młodzieży*, [w:] „Vademecum Przynależności Wojskowej” (5), pod red. ppłk. dr. Mirosława Kalińskiego, Warszawa 2002, s. 201-206.

uczczono „80. Rocznicę Powrotu do Polski Błękitnej Armii Sokolego Generała Józefa Hallera”. Przypomniano sylwetkę gen. Hallera, najbardziej popularnego generała na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Śląsku w okresie międzywojennym. Był dowódcą Armii Polskiej składającej się z Polaków, szczególnie z USA i Francji²⁴. Ta Błękitna Armia przybyła do Polski w kwietniu 1919 r., walczyła w wojnach polsko-ukraińskich, polsko-bolszewickich.

9 X 1999 r. w Sycowie (woj. dolnośląskie) została zorganizowana sesja popularnonaukowa na temat rodu Hallerów i hallerczyków. Organizatorzy nazwali to spotkanie pierwszym po II wojnie światowej „Zjazdem Związku Hallerczyków” w Polsce. Do Sycowa przybyli członkowie rodu Hallerów oraz synowie, córki i wnuki hallerczyków. Podjęto decyzję o powołaniu zarządu głównego Towarzystwa Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków.

W dniach 2-4 VI 2000 r. w Bydgoszczu odbył się IX Zlot Sokolstwa Polskiego „Bydgoszcz 2000”. Podczas zjazdu, w 40. rocznicę śmierci gen. J. Hallera, odsłonięto pamiątkową tablicę na budynku sokołni przy ul. Toruńskiej 30. Tablicę odsłoniła m.in. seniorka rodu Hallerów, Ewa Haller de Hallenburg²⁵. Podczas zlotu Gimnazjum nr 3 w Bydgoszczu nadano imię gen. Józefa Hallera²⁶.

25 III 2000 r. w Karpaczu powołano tymczasowy zarząd towarzystwa i ustalono termin I Krajowego Zjazdu, który odbył się w dniach 9-10 VI 2000 r. w Jurczycach i w Skawinie. Na I Krajowy Zjazd w Jurczycach, miejscu urodzenia gen. J. Hallera, zostali zaproszeni m.in.: Andrzej Bogucki, wnuk hallerczyka Józefa Boguckiego i Hanna Rogowska, wnuczka hallerczyka Feliksa Suligowskiego. Zjazd wybrał komitet założycielski w składzie: Leszek Krupnik, Marek Ptak, Teresa Szczygieł, Jan Lizak, Marian Krawczyk, Danuta Ewa Hobrzyk. Również 10 VI 2000 r. w Jurczycach zawiązał się oddział Kujawsko-Pomorski Towarzystwa Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków. Wśród założycieli znaleźli się przedstawiciele z Bydgoszczy, Gdańska i Torunia²⁷. Postanowieniem Sądu Okręgowego w Krakowie 26 X 2000 r. zarejestrowano Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków z siedzibą w Jurczycach. Głównym celem

²⁴ Zob. W. Skarżyński, *Armia Polska we Francji w świetle faktów*, Warszawa 1929.

²⁵ Pamiętnik IX Zlotu Sokolstwa Polskiego Bydgoszcz 2000 w dniach 2-4 VI 2000 r. oraz udział Sokolstwa Polskiego w XIII Wszechsokolskim Zlocie w Pradze w dn. 28 VI-4 VII 2000 r., Bydgoszcz 2000, ss. 128. Zob. bliżej: A. Bogucki, *Zarys historii Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Bydgoszczu 1886-1939* (cz. I), *Kronika Bydgoska*, t. 10, Bydgoszcz 1990, s. 66-99. Tenże, (cz. II), tamże, t. 11, Bydgoszcz 1991, s. 123-160. Tenże, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon (1923-2003)*, [w:] „Kronika Bydgoska”, t. 26, Bydgoszcz 2005, s. 363-386.

²⁶ Gimnazjum nr 3 im. gen. Józefa Hallera w Bydgoszczu 1999-2004, pod red. Andrzeja Boguckiego, Bydgoszcz 2005, ss. 95.

²⁷ J. Ptaszyńska, *Powstało Towarzystwo Hallerczyków na Kujawach i Pomorzu*, „Sokół Pomorski” nr 2(27) 2000, s. 3.

towarzystwa było upowszechnianie w społeczeństwie, zwłaszcza wśród młodzieży, postaci gen. Józefa Hallera, wiedzy o jego zasługach i działalności, walkach hallerczyków o niepodległość Polski oraz kształtowanie postaw patriotycznych. Działalność statutowa obejmuje organizowanie konkursów, rajdów, zlotów, marszów pamięci, sesji naukowych i edukacyjnych oraz imprez kulturalno-oświatowych. Szczególną uwagę przypisuje się współpracy towarzystwa z wojskiem.

10 VI 2000 r. zorganizowano też Zjazd Założycielski Oddziału Kujawsko-Pomorskiego Towarzystwa Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków (TPGJHiH). Przewodniczącym oddziału wybrano Andrzeja Boguckiego z Bydgoszczy. Pełnomocnikami organizacyjnymi zostali: Hanna Rogowska oraz Weronika Zysnarska i Tadeusz Zysnarski z Torunia²⁸. TPGJHiH w Bydgoszczy blisko współpracuje z o. Eustachym Rakoczym ZP, Kapelanem Żołnierzy Niepodległości z Jasnej Góry²⁹. W Gimnazjum nr 3 im. gen. Józefa Hallera organizowane są obchody rocznicy Powrotu Pomorza do Macierzy w 1920 r.³⁰

TPGJHiH jest stowarzyszeniem ogólnopolskim, ma oddziały w Bydgoszczy, Jurczycach, Toruniu i Oświęcimiu. 17 VI 2000 r. nieliczne już rodziny byłych żołnierzy gen. J. Hallera spotkały się w Muzeum Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy, gdzie zaprezentowano wystawę, której komisarzem był Grzegorz Kotlarz³¹. W Jurczycach zachowało się kilka miejsc związanych z Hallerami. Dwór rodzinny Hallerów w Jurczycach został zbudowany na przełomie XVII i XVIII w. (dziś w prywatnych rękach). W Jurczycach znajduje się także Dom Ludowy „Hallerówka”. Znalazła tam miejsce działająca od 10 VI 2000 r. Izba Pamięci Rodu Hallerów oraz powstała w 2002 r. kaplica polowa z ołtarzem papieskim. Podczas wizyty Jana Pawła II, która odbyła się 19 VIII 2002 r., na tym ołtarzu z kościoła w Radziszowie zawieszona została kopia obrazu Matki Bożej Hallerowskiej z kościoła w Mińsku Mazowieckim. Papa mobile, którym jechał papież, zatrzymał się przed obrazem Matki Bożej Hallerowskiej, papież poprosił o mikrofon i powiedział: *Pozdrawiam parafię Radziszów, błogosławię obraz Matki Bożej Hallerowskiej, związanej z nazwiskiem generała Hallera. Szczęść Boże*³².

²⁸ *Towarzystwo Pamięci Generała Hallera i Hallerczyków w Bydgoszczy*, [w:] „Gimnazjum nr 3 im. gen. Józefa Hallera w Bydgoszczy 1999-2004”, pod red. Andrzeja Boguckiego, Bydgoszcz 2005, s. 46-47.

²⁹ Zob. bliżej: E. Rakoczy ZP, *Znak Ojczyzny Jasnogórski Ryngraf w Polskiej Tradycji Rycersko-Żołnierskiej*, Częstochowa 2011, ss. 360, ikonografii 548.

³⁰ *Księga Pamiątkowa Dziesięciolecia Pomorza*, Toruń 1930. J. Kutta, „Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920-1939”, Bydgoszcz 2003.

³¹ *Spotkanie Hallerczyków*, „Sokół Pomorski” nr 2(27) 2000, s. 3. Dotyczy też wystawy hallerowskiej w Muzeum Pomorskiego Okręgu Wojskowego not. A.B.

³² Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków, <http://www.jurczyce.pl/towarzystwo.php> (dostęp: 21.05.2013).

21 VI 2000 r. w Gimnazjum nr 3 im. generała Józefa Hallera odbył się Zjazd Założycielski Oddziału Bydgoskiego TPGJHiH. W przedłożonym sprawozdaniu z działalności zaprezentowano statut i główne cele Towarzystwa. Jednogłośnie przyjęto statut i wybrano władze Oddziału: zarząd (Hanna Rogowska – prezes, Andrzej Bogucki – wiceprezes, Helena Maliszewska – wiceprezes, Monika Pacholska – sekretarz, Barbara Bilka – skarbnik), komisję rewizyjną (Jan Tomaszewski – przewodniczący, Jan Suligowski – sekretarz, Jan Bogucki – członek). Jak zaznaczono, TPGJHiH miało przede wszystkim prowadzić prace wychowawczo-patriotyczne wśród uczniów gimnazjum oraz młodzieży z całej Bydgoszczy. Przez pierwsze cztery lata działalności Towarzystwa przez jego szeregi przewinęło się ponad tysiąc członków. Młodzież rozpoczynająca naukę w gimnazjum otrzymywała legitymacje członkowskie. TPGJHiH w czasie swojej czteroletniej działalności uczestniczyło w uroczystościach patriotycznych organizowanych na terenie miasta i kraju, brało udział w obchodach rocznic i świąt narodowych, współpracowało ze szkołami, których patronem jest gen. Haller.

24 V 2001 r. w Bydgoszczy odbyło się spotkanie władz Kujawsko-Pomorskiego Oddziału TPGJHiH z Bydgoszczy i Torunia. Oceniono współpracę Szkoły Podstawowej nr 31 w Toruniu i Gimnazjum nr 3 w Bydgoszczy noszących imię gen. Hallera. Informacje o działalności Towarzystwa pojawiły się w mediach i prasie (kwartalnik „Sokół Pomorski”) oraz publikacjach C. Skonki z Gdańska. 25 V 2001 r. członkowie Towarzystwa uczestniczyli w obchodach święta Błękitnej Armii w Kutnie, m.in. mszy św. w kościele garnizonowym oraz okolicznościowym spotkaniu w Muzeum Regionalnym w Kutnie. W sierpniu 2001 r. odbył się II Ogólnopolski Rajd Długodystansowy Kawalerii Pomorza Nadwiślańskiego o puchar im. gen. Hallera. Trasa wiodła z Sarnowa do Jurczyc. Władze Towarzystwa regionu kujawsko-pomorskiego przybyli na zakończenie etapu tego rajdu w Fordonie. Członkowie towarzystwa i młodzież Gimnazjum nr 3 w Bydgoszczy brali także udział w uroczystych obchodach rocznic związanych z zaślubinami Polski z Morzem w Pucku i Władysławowie. 11 XI 2001 r. w oddziale bydgoskim TPGJHiH uroczystość mianowano młodzież na stopień organizacyjny „Drużynowego Hufca «Hallerczycy»”. Z okazji ślubowania klas pierwszych gimnazjum, 19 XI 2001 r., odbyła się uroczystość wręczenia legitymacji członkowskich stowarzyszenia, akademii patriotycznej i występy młodzieży hallerowskiej. Do TPGJHiH w Bydgoszczy należy 776 członków, w tym 35 członków pełnoletnich. Istnieją hufce młodzieży szkolnej, liczące od 20 do 30 członków. Na ich czele stoją wybrani drużynowi. Bydgoscy hallerczycy brali udział w uroczystościach poświęcenia sztandaru w Gimnazjum im. gen. Józefa Hallera w Szczawinie Kościelnym na Mazowszu i odsłonięciu tam tablicy pamiątkowej. Młodzież

hallerowska nawiązała współpracę ze swoimi rówieśnikami ze Szczawina Kościelnego. Corocznie są organizowane spotkania oplatkowe hallerczyków i sokołów z okazji świąt Bożego Narodzenia.

1 IX 2002 r. członkowie TPGHiH z Bydgoszczy uczestniczyli w uroczystościach odsłonięcia pomnika Hallera w porcie w Pucku. Towarzystwo ściśle współpracuje z Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon, działającym również przy Gimnazjum nr 3. Patronem działającej w gimnazjum 28 Bydgoskiej Drużyny Harcerskiej ZHP (założona w 1935 r.) był również gen. Józef Haller³³. Efektem współpracy były wspólne uroczystości patriotyczne, sesje popularnonaukowe, obchody świąt narodowych. Przykładem takiej współpracy była uroczystość „Polska-USA. Tradycja współpracy patriotyczno-militarnej w 50-lecie śmierci dr. Teofila Starzyńskiego, sokoła i hallerczyka”. Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w USA odznaczyło działaczy bydgoskich Honoris Causa Odznaką „Miecze Hallerowskie” na pamiątkę wierniej służby dla ojczyzny. 18 I 2003 r. Gimnazjum nr 3 i TPGHiH wspólnie zorganizowały Międzyszkolny Konkurs „Powstanie styczniowe w Bydgoszczy i na Kujawach”. Okazją do zorganizowania imprezy była 140. rocznica wybuchu powstania styczniowego. Wielu uroczystościom organizowanym przez Gimnazjum nr 3, TPGHiH oraz Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon towarzyszyły rozgrywki sportowe, np. Wielki Turniej Koszykówki Szkół Gimnazjalnych o Puchar Prezydenta Bydgoszczy, organizowany od 10 lat. Młodzież Gimnazjum nr 3 systematycznie zgłębia swoją wiedzę na temat patrona swojej szkoły, jego Błękitnej Armii oraz hallerczyków. W latach 1999-2005 dla młodzieży pierwszych klas rozpoczynających naukę w Gimnazjum nr 3 na przełomie września i października organizowano wycieczki do Władysławowa, aby przed pomnikiem uczcić pamięć patrona szkoły. Z okazji rocznic świąt narodowych „młodzi hallerczycy” pod tablicą pamiątkową umieszczoną na budynku sokolni przy ulicy Toruńskiej 30 w Bydgoszczy składali kwiaty i zapalali znicze. Na godziny wychowawcze młodzież przygotowywała i wygłaszała okolicznościowe referaty i pogadanki na tematy związane z Błękitną Armią, hallerczykami i gen. Hallerem. Organizowano konkursy wiedzy o patronie szkoły. Pogłębianiu wiedzy służyły też liczne

³³ 28 *Bydgoska Drużyna Harcerska im. gen. Józefa Hallera, Gimnazjum nr 3 im. gen. Józefa Hallera w Bydgoszczy 1999-2004*, pod red. Andrzeja Boguckiego, Bydgoszcz 2005, s. 44-46. A. Bogucki, *Sokolstwo-Skauting. U źródeł genezy harcerstwa w Polsce*, „Gawęda Historyczna” z dnia 28.08.2010 z okazji Jubileuszu 100-lecia Harcerstwa Polskiego CINSP Bydgoszcz. Streszczenie, Roman Krężel, *Sokoli Jubileusz 100-Lecia Harcerstwa Polskiego*, [w:] „Wiadomości Ziemiańskie”, nr 44, 2010, s. 68-70. Tenże, *Uczczenie Hallerczyków 15 sierpnia 2010*, [w:] „Wiadomości Ziemiańskie”, nr 44, 2010, s. 67-68.

rajdy i wycieczki do miejsc historycznie związanych z Hallerem i Błękitną Armią. TPGHiH zabiegało, aby wiedza na temat patrona Gimnazjum nr 3 była wśród uczniów jak najszersza. Co roku wszyscy wyróżniający się członkowie otrzymywali dyplomy zasługi.

W 60. rocznicę bitwy o Monte Cassino, 18 V 2004 r., w Gimnazjum nr 3 w Apelu Pamięci uczestniczyło 160 fordońskich hallerczyków i sokołat z pocztami sztandarowymi TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon i Gimnazjum nr 3. 1 VI 2004 r. TPGHiH Oddział Bydgoski uhonorowało Dyplomami Zasługi „Dla Ciebie Polsko i Dla Twojej Chwały” 42 aktywnych młodych członków za udział w popularyzacji pamięci gen. Józefa Hallera i hallerczyków.

7 XI 2004 r. TPGHiH zorganizowało razem z sokołami fordońskimi „Rajd Kaszuby 2004” na trasie: Bydgoszcz-Chojnice przez Tucholę, Woziwodę, Fojutowo, Czersk, Wiele, Borsk, Wdzydze Tucholskie, Olpuch. W Wielu uczczono pamięć płk. ks. Józefa Wryczy, kapelana gen. Józefa Hallera. Ksiądz J. Wrycza 10 II 1920 r. odprawił mszę św. w Pucku podczas zaślubin Polski z Bałtykiem. W czasie II wojny światowej był współorganizatorem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. W rajdzie wzięło udział ponad 140 osób, zabrano 2 sztandary: Gimnazjum nr 3 i TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon. W Hallerowie-Władysławowie zwiedzono Muzeum „Hallerówkę”. W domu, w którym mieszkał generał, obecnie mieści się Towarzystwo Przyjaciół Hallerowa. Zwiedzono wystawę obrazującą związki Hallera z Pomorzem oraz z zaślubinami Polski z Morzem 10 II 1920 r. w Pucku i Władysławowie. Przed pierwszym w Polsce pomnikiem gen. Józefa Hallera wykonano pamiątkowe zdjęcia. Na Westerplatte, gdzie młodzież zwiedziła cały kompleks wraz z pomnikiem obrońców z 1939 r., w Gdańsku pod pomnikiem Obrońców Poczty Gdańskiej młodzi hallerczyki zapalili znicze pamięci.

9 V 2005 r. TPGHiH przygotowało uroczystości związane z 60. rocznicą zakończenia II wojny światowej. W ramach obchodów po uroczystym apelu odbyły się Biegi Pamięci Narodowej Ku Czcii Poległych i Pomordowanych w II Wojnie Światowej. W biegach brało udział ponad 300 biegaczy. Rocznicę zakończenia wojny był poświęcony konkurs, który 11 V 2005 r. zorganizowało Gimnazjum nr 3. Pomocy organizacyjnej udzielił Urząd Miasta oraz Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Konkurs zorganizowano w ramach Grantu Oświatowego „Tysiące wiodło dróg”. Wzięli w nim udział uczniowie dziesięciu bydgoskich szkół. TPGHiH 3 VI 2005 r. nadało 21 młodym hallerczykom dyplomy zasługi za aktywny udział w popularyzacji pamięci Hallera i hallerczyków oraz za zaangażowanie w pracy honorowej na rzecz stowarzyszenia „Dla Ciebie Polsko i Dla Twojej Chwały”.

4 II 2006 r. w Bydgoszczy zorganizowano Centralne Uroczystości Pamięci Tadeusza Kościuszki w związku z 260. rocznicą jego urodzin. We wspólnych

obchodach uczestniczyli: Związek Szlachty Polskiej, TPGHiH oraz Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce. Tadeusz Kościuszko jest od 1898 r. patronem Sokolstwa Polskiego. Delegacje sokołów małopolskich 3 II 2006 r. uczestniczyły w uroczystościach jubileuszowych w katedrze wawelskiej w Krakowie. 4 II 2006 r. sokoli krakowscy na czele z Arturem Blumem złożyli kwiaty i zapalili znicze na płycie Rynku Głównego w miejscu złożenia przez Tadeusza Kościuszkę przysięgi Narodowi Polskiemu. Tego samego dnia sokoli poznańscy na czele z Czesławem Bernatem uczcili pamięć Tadeusza Kościuszki przed jego pomnikiem w Poznaniu. Sokoli bydgoscy, Jerzy Boniecki i Stefan Poniatowski, 4 II 2006 r. podczas biegów narciarskich zapalili symboliczny znicz na górze Pilsko. W Bydgoszczy-Fordonie w dniach 4-5 II 2006 r. w Gimnazjum nr 3 zorganizowano „Turniej Trzech Drużyn” w piłce ręcznej chłopców (rocznik 1993) o puchar prezesa ZTG „Sokół” w Polsce. W turnieju oprócz bydgoszczan wzięły udział drużyny z Brodnicy i Grudziądza. 4 II 2006 r. w kościele św. Mateusza w Bydgoszczy-Fordonie została odprawiona przez kapelana ZTG „Sokół” w Polsce, ks. prałata Edmunda Sikorskiego, msza św. w intencji Tadeusza Kościuszki. W Gimnazjum nr 3 zorganizowano wieczornicę. Sokoli zapoznali się z referatem prezesa pt. „Naczelnik Tadeusz Kościuszko – Patron Sokolstwa Polskiego”. Sokolom przekazano „Galerię Wybitnych Dowódców Polskich ze Zbiorów Malarstwa Muzeum Wojska Polskiego”.

10 V 2007 r. zorganizowano coroczny, szósty już, Rajd Szlakiem gen. J. Hallera, w którym uczestniczyło 78 hallerczyków i sokołów. Trasa rajdu wiodła z Bydgoszczy do Gdańska przez Władysławowo-Hallerowo i Westerplatte. Głównym celem rajdu było przybliżenie sylwetki generała i jego zasług dla niepodległości Rzeczypospolitej. We Władysławowie zwiedzono „Hallerówkę”, domek mieszczący Centrum Pamięci gen. J. Hallera i Błękitnej Armii, który generałowi przed wojną darowali Kaszubi. Po 1989 r. powstało tu muzeum. Towarzystwo Przyjaciół Hallerowa nadało sokołom okolicznościowy medal pamiątkowy z wizerunkiem gen. Józefa Hallera. Na Westerplatte uczestnicy rajdu odwiedzili muzeum i pomnik poświęcony pamięci obrońców Polski w 1939 r. dowodzonych przez majora Henryka Sucharskiego. 22 VI 2007 r. dyplomem „Dla Ciebie Polsko i Dla Twojej Chwały” TPGHiH Oddział Bydgoski wyróżniło osoby najbardziej zaangażowane w popularyzację pamięci gen. Hallera i hallerczyków i pracy honorowej na rzecz stowarzyszenia.

Dnia 24 V 2007 r. odbyło się zebranie TPGHiH Oddział Kujawsko-Pomorski. Celem zebrania było uporządkowanie działalności organizacyjnej na terenie województwa kujawsko-pomorskiego. W związku z brakiem zainteresowania wspólną działalnością działaczy toruńskich i Szkoły Podstawowej nr 31

w Toruniu oraz nieprzyjęciem propozycji kandydowania na prezesa plk. Jana Bruzia z Torunia: 1. zlikwidowano Towarzystwo Pamięci Gen. Józefa Hallera i Hallerczyków Oddział Kujawsko-Pomorski; 2. pozostawiono w Bydgoszczy jedynie Oddział Bydgoski: Towarzystwo Pamięci Gen. Józefa Hallera i Hallerczyków Oddział Bydgoski, którego prezesem pozostała nadal Hanna Rogowska; 3. dotychczasowy prezes Towarzystwa Pamięci Gen. Józefa Hallera i Hallerczyków Oddziału Kujawsko-Pomorskiego, Andrzej Bogucki, przeszedł na emeryturę, nowym dyrektorem od 1 IX 2007 r. została pani Małgorzata Kryś, od której będzie zależało dalsze funkcjonowanie oddziału bydgoskiego przy bydgoskim Gimnazjum nr 3; 4. akta opracowane zostały przekazane do Archiwum Państwowego w Bydgoszczy; 5. pieczęcie zostały zniszczone, o czym poinformowano prezesa Leszka Krupnika w Jurczycach.

Nauczycielka Elżbieta Jaroch opracowała na lata 2008-2012 „Program Szkolnego Towarzystwa Hallerczyków” działającego w Zespole Szkół nr 35 i Gimnazjum nr 3³⁴. Motto tego programu brzmiało: „Generałowi Józefowi Hallerowi oddanemu Bogu i Ojczyźnie, uczestnikowi walk o niepodległość podczas I wojny światowej, organizatorowi i dowódcy Błękitnej Armii walczącej z nawałą bolszewicką o wolność Polski i Europy – uczniowie i nauczyciele”. Opiekunami i realizatorami tego programu byli nauczyciele, członkowie TPGHiH Oddział w Bydgoszczy. Programem objęto wszystkie klasy gimnazjum.

12 VI 2008 r., jak corocznie, grupa sokołów i hallerczyków z Gimnazjum nr 3 odwiedziła „Hallerówkę”. Pod pomnikiem generała złożono kwiaty i zapalono znicze. Z Władysławowa sokołeta udały się na Westerplatte i do Starego Miasta Gdańska.

Zgromadzenie Ducha Świętego na czele z prowincjałem o. Andrzejem Wichowskim CSSp 19 VI 2008 r. zorganizowało w kościele rektorskim w Bydgoszczy uroczystości poświęcone gen. Józefowi Hallerowi. W kościele odsłonięto pamiątkową spizową tablicę poświęconą także pamięci misjonarzy, którzy przybyli z amerykańskiej prowincji zgromadzenia, jako kapelani armii Hallera. Jednym z misjonarzy był o. Zygmunt Rydlewski (1868-1941), misjonarz Zgromadzenia Ducha Świętego pod opieką Niepokalanego Serca Maryi – CSSp, kapelan Błękitnej Armii, dyrektor Domu św. Józefa dla synów obrońców Ojczyzny im. gen. Józefa Hallera w Bydgoszczy³⁵. W Bydgoszczy współpracował z wybitnym hallerczykiem i sokołem, Wojciechem Albrychtem³⁶. Na uroczystą mszę św.,

³⁴ M. Chelminiak, *Szkoły z bogatą historią*, „Express Bydgoski”, dodatek Fordon, 18.06.2006.

³⁵ J. Kutta, *Rydlewski Zygmunt Jan (1868-1941)*, [w:] „Bydgoski słownik biograficzny”, t. 5, s. 104-105.

³⁶ M. Romaniuk, *Albrycht Wojciech Józef (1892-1967)*, [w:] „Bydgoski słownik biograficzny”, t. 2, s. 20-22.

celebrowaną przez biskupa bydgoskiego Jana Tyrawę, przybyli ojcowie misjonarze ze zgromadzenia, władze miasta oraz przedstawiciele środowisk hallerowskich i patriotycznych z Bydgoszczy. Pomorski Okręg Wojskowy reprezentował płk Jarosz wraz z poczem sztandarowym Wojska Polskiego, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon im. gen. Józefa Hallera ze sztandarem – prezes Andrzej Bogucki, chorąży sztandaru – Roman Krężel, TPGHiH – prezes Hanna Rogowska, Gimnazjum 3 wraz z uczniowskim poczem sztandarowym – nauczyciele Elżbieta Jaroch i Grzegorz Kosiło. Po odczycie biograficznym biskup Jan Tyrawa odsłonił i poświęcił pamiątkową tablicę³⁷. W Bydgoszczy jest to już druga pamiątkowa tablica poświęcona gen. Józefowi Hallerowi.

W roku 2008 przypadała 135. rocznica urodzin generała. 21 VIII 2008 r. w Urzędzie Marszałkowskim w Toruniu odbyło się spotkanie wicemarszałka Województwa KujawskoPomorskiego, Macieja Eckardta, z delegacją hallerczyków. Wicemarszałek został wyróżniony przez sokolów i hallerczyków okolicznościowym listem gratulacyjnym³⁸. Z inicjatywy środowisk patriotycznych: BTHG, Związku Szlachty Polskiej, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon oraz TPGHiH, 3 IX 2008 r. zorganizowano w Miejskim Ośrodku Kultury w Bydgoszczy uroczystości hallerowskie. Na spotkaniu został wygłoszony wykład pt. „Genealogia Błękitnego Generała. 135. rocznica urodzin gen. Józefa Hallera”. 8 września w siedzibie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon została zorganizowana dla młodzieży sokolej wystawa książek C. Skonki, fotografii i wydawnictw, m.in. pisma „Weteran”. Omówiono też główne publikacje bibliograficzne dotyczące gen. Józefa Hallera.

Walne Zebranie TPGHiH Oddział Bydgoszcz w dniu 28 XI 2008 r. prowadziła prezes Hanna Rogowska. W złożonym sprawozdaniu podkreśliła aktywną działalność stowarzyszenia od 2000 r. przy wsparciu uczniów i nauczycieli Gimnazjum nr 3.

W związku z niżem demograficznym co roku spadała liczba uczniów, także członków TPGHiH w Bydgoszczy. Towarzystwo liczyło 125 członków, w tym 16 pełnoletnich, w większości nauczycieli. Kilku z nich, w tym prezes Hanna Rogowska, przeszło na emeryturę. W skład nowo wybranego zarządu weszli: prezes

³⁷ M. Jarzembowski, *Człowiek z Błękitnej Armii*, „Przewodnik Katolicki – Diecezja Bydgoska” nr 28 z 13.07.2008. Dotyczy odsłonięcia pamiątkowej tablicy gen. Józefa Hallera w kościele rektorskim Zgromadzenia Ducha Świętego w Bydgoszczy. A. Bogucki, *Tablica gen. J. Hallera w Bydgoszczy*, SWAP-USA, Weteran Lipiec-July 2008, s. 9-11. Bartłomiej Bogucki, *Uroczystości poświęcone gen. Józefowi Hallerowi*, *Wiadomości Ziemiańskie* 35(2008).

³⁸ B. Bogucki, *Obchody 135-lecia urodzin gen. Józefa Hallera*, SWAP-USA, „Weteran” Październik-October 2008. Tenże, *135-lecie urodzin gen. Józefa Hallera*, „Wiadomości Ziemiańskie” 35(2008).

– Andrzej Bogucki, wiceprezes i opiekun młodzieży hallerowskiej w Gimnazjum 3 (Zespołu Szkół 35) – Elżbieta Jaroch, wiceprezes – Roman Krężel, sekretarz – Urszula Krężel, skarbnik – Barbara Bilka. Komisję rewizyjną tworzyli: przewodniczący – Jan Suligowski, członkowie – Anna Szumer i Wanda Tulibacka. Postanowiono dalej działać w strukturze stowarzyszenia dla osób pełnoletnich, współpracując z młodzieżą szkolną Gimnazjum nr 3 (jest to dotychczas jedyna rejestracja oddziału ogólnopolskiego TPGHiH z siedzibą w Jurczycach).

17 III 2009 r. w sali Tradycji Sokolej Zespołu Szkół 35 (Gimnazjum nr 3) zorganizowano „Obchody 90. Rocznicy Powrotu do Polski Armii Błękitnej Gen. Józefa Hallera”. Działacze przygotowali „Wystawę publikacji, kronik, zdjęć sokolich i «hallerianów»”. Wśród publikacji zainteresowaniem cieszyły się m.in.: Jerzego Waltera³⁹ „Czyn Zbrojny Wychodźstwa Polskiego w Ameryce”, Teofila Lachowicza⁴⁰ „Weterani Polscy w Ameryce do 1939 r.”, pismo „Weteran”, publikacje Czesława Skonki dotyczące rodu Hallerów i inne. Został przedstawiony referat historyczny „Armia Błękitna Gen. Józefa Hallera”. Hallerczycy i sokoli fordońscy zorganizowali wyjazd krajoznawczy do Warszawy, m.in. w celu zapalenia zniczy pod pomnikiem Czynu Zbrojnego Polonii Amerykańskiej”. W uroczystościach oprócz sokolów uczestniczyli przedstawiciele TPGHiH, Związku Szlachty Polskiej i Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił rok 2009 Rokiem Juliusza Słowackiego, w 200. rocznicę urodzin poety i 160. rocznicę śmierci. TPGHiH Oddział Bydgoszcz wspólnie z Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon, Instytutem Kulturoznawstwa i Filozofii Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy 27 X 2009 r. zorganizowało w Zespole Szkół 35 wieczornicę pt. „Rok 2009 Rokiem Juliusz Słowackiego”. Prezes A. Bogucki wygłosił wykład pt. „Juliusz Słowacki z Krzemieńca na Wawel – podróż życia (1809-1849)”. Urszula i Roman Krężelowie przygotowali wykaz publikacji i zdjęć J. Słowackiego, które zaprezentowano uczestnikom uroczystości. 10 II 2010 r. TPGHiH w Bydgoszczy uczciło 90. rocznicę zaślubin Polski z Bałtykiem. Głównym punktem obchodów był prowadzony przez A. Boguckiego panel dyskusyjny. Jego głównym tematem były odmienne opinie dotyczące przebiegu zajmowania Pomorza przez

³⁹ J. Walter, *Czyn zbrojny wychodźstwa polskiego w Ameryce – Zbiór dokumentów i materiałów historycznych*, New York-Chicago 1957. Pierwsze wydanie krajowe poprawione i uzupełnione, Wydano Staraniem Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. Opracowanie wydania krajowego, Jacek Praga, Zbigniew B. Kumoś, Warszawa 2001, ss. 546. Tamże m.in. *Sokolstwo kształcił kadry oficerskie w Kanadzie*, s. 177-185, udział sokolstwa jako żołnierzy Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera.

⁴⁰ T. Lachowicz, *Weterani Polscy w Ameryce do 1939 roku*, Warszawa 2002.

Wojsko Polskie w 1920 r. Towarzyszyła mu wielka radość z powrotu Pomorza do Polski, ale i rozczarowanie krzywdami, jakich doznała ludność pomorska ze strony armii. Niepokoje na Pomorzu zbadala Komisja Pomorska Sejmu RP, która przedstawiła w parlamencie stosowne sprawozdanie. Prezes stowarzyszenia w wygłoszonym referacie omówił ten mało znany dzisiejszym badaczom temat⁴¹. Podjął go również red. Krzysztof Błażejowski⁴².

W 2010 r. obchodzono 100-lecie powstania „Roty” Marii Konopnickiej. 17 lutego Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy zaprezentowały na okolicznościowej wystawie jedyny istniejący odręcznie napisany tekst „Roty” opatrzony datą 17 II 1910 r. Biblioteka jest w jego posiadaniu od 1935 r. Drugi cenny rękopis – zapis melodii do „Roty” – ofiarował bibliotece w 1936 r. jej kompozytor, Feliks Nowowiejski. 17 II 2010 r. wystawę zwiedzili bydgoscy hallerczycy. Wystawa została zorganizowana także w 100-lecie V Złotu Sokolstwa, na którym sokoli 15 VII 1910 r. w Krakowie jako pierwsi publicznie odśpiewali „Rotę” Marii Konopnickiej.

19 II 2010 r. Zespół Szkół nr 35 w Bydgoszczy obchodził uroczystość nadania szkole imienia gen. Józefa Hallera, w ramach projektu „Rok Błękitnej Armii”⁴³. Stosowną uchwałę Rada Miasta podjęła 16 XII 2009 r. Szkoła otrzymała też nowy sztandar. Główne uroczystości odbyły się w hali sportowej szkoły. Halę udekorowano w chorągwie biało-czerwone i godło państwowe. Umieszczono portret olejny gen. J. Hallera, namalowany w 2005 r. przez artystę malarza Kazimierza Łątkę. Dekorację uzupełniała tablica z patriotycznymi hasłami. W budynku szkoły odsłonięto portret gen. Józefa Hallera, namalowany kredką przez Różę Pietrzak⁴⁴.

W 2010 r. hallerczycy i sokoli z całym społeczeństwem dzielili żalobę narodową, ogłoszoną po katastrofie samolotu w Smoleńsku 10 kwietnia. W katastrofie zginęła 96-osobowa delegacja udająca się z Polski na obchody 70. rocznicy zbrodni w Katyniu, m.in.: Prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką, ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski oraz wybitni przedstawiciele państwa polskiego, dowódcy Wojska Polskiego, posłowie i senatorowie,

⁴¹ Sejm Rzeczypospolitej o Pomorzu w 1920 roku, sprawozdanie Komisji Pomorskiej, oprac. Józef Borzyszkowski, Przemysław Hauser, Gdańsk 1985, ss. 60.

⁴² K. Błażejowski, Pomorze jak Dzikie Pola, 90 lat temu, 10 lutego, zaślubinami w Pucku zakończyło się przejmowanie Pomorza z rąk pruskich przez Polskę. Już niebawem miejscowa ludność zgodnie protestowała przeciw nowym rządóm... „Express Bydgoski” 12.02.2010.

⁴³ M. Chelminiak, „Błękitny general” patronem szkoły, „Express Bydgoski”, dodatek Fordon, 27.02.2010.

⁴⁴ R. Bera, Nadanie imienia gen. Józefa Hallera dla Zespołu Szkół 35 w Bydgoszczy, [w:] Daniel Duda, Czesław Skonka, „Miejsca pamięci gen. Józefa Hallera”, Gdańsk-Puck 2012, s. 154-155, 158-159, 165-166, 181, 196-197.

urzędnicy, przedstawiciele instytucji i stowarzyszeń. Delegacje stowarzyszeń patriotycznych, m.in.: Związek Szlachty Polskiej Oddział w Bydgoszczy, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon, Polskie Towarzystwo Ziemiańskie Oddział Kujawsko-Pomorski, Bractwo Inflanckie, TPGHiH Oddział w Bydgoszczy, uczestniczyły w nabożeństwach żałobnych, zbiorowych modlitwach, zamieszczały wpisy w wyłożonych księgach kondolencyjnych. Rodzinna tragedia dotknęła także członka TG „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon, Teresę Kotzbach-Wróbel: w katastrofie zginął jej siostrzeniec, Aleksander Fedorowicz.

3 VI 2010 r. hallerczycy, jak co roku, uczestniczyli w uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, w procesji z salezjańskiego kościoła pw. św. Marka do kościoła św. Mateusza.

W dniach 7-8 VIII 2010 r. bydgoscy hallerczycy włączyli się w obchody 600-lecia bitwy pod Koronowem, które odbyły się w Szczęśliwej Dolinie pod Koronowem. Imprezę zorganizowano w ramach ogłoszonego „Sokolego Roku Grunwaldzkiego 1410-1910-2010”. 15 VIII 2010 r. zaprzyjaźnione ideowo organizacje w Bydgoszczy (TPGHiH, Związek Szlachty Polskiej Oddział Bydgoszcz, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon, Polskie Towarzystwo Ziemiańskie Oddział Pomorsko-Kujawski oraz Bractwo Inflanckie)⁴⁵ zorganizowały wspólne obchody święta Wojska Polskiego. Ustanowiono je dla upamiętnienia tzw. bitwy warszawskiej, stoczonej w dniach 12-25 VIII 1920 r. podczas wojny polsko-bolszewickiej, która została uznana przez historyków za 18. na liście przełomowych bitew w dziejach świata⁴⁶. Hallerczycy uczestniczyli w nabożeństwach, złożyli kwiaty pod poświęconą gen. Józefowi Hallerowi pamiątkową tablicą zamieszczoną na ścianie budynku sokolni przy ul. Toruńskiej 30. Członkowie organizacji zostali wraz z rodzinami zaproszeni na uroczyste otwarcie wystawy pt. „Hej! Kto Polak na bagnety!”, zorganizowanej w Pomorskim Muzeum Wojskowym⁴⁷.

28 VIII 2010 r. w Bydgoszczy-Fordonie dla uczczenia Jubileuszu 100-lecia Harcerstwa Polskiego⁴⁸ zorganizowano „Gawędę Historyczną” na temat historii harcerstwa na ziemiach polskich⁴⁹. Jej organizatorami było Centrum Informacji

⁴⁵ *Inflanty – nasza miłość, 10 lat Bractwa Inflanckiego 2001-1011*, pod red. Bronisława Pastuszeńskiego, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2011, s. 104.

⁴⁶ E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Historia oręża polskiego 1795-1939*, Warszawa 1984.

⁴⁷ A. Bogucki, *Uczczenie Hallerczyków 15 sierpnia 2010*, [w:] „Wiadomości Ziemiańskie, nr 44”, 2010, s. 67-68.

⁴⁸ Zob. E. Sikorski, *Szkice z dziejów harcerstwa polskiego w latach 1911-1939*, Warszawa 1989.

⁴⁹ A. Bogucki, *Sokolstwo – Skauting – Harcerstwo. Geneza powstania w latach 1909-1911 Harcerstwa Polskiego*, [w:] „Sokolstwo Skauting Harcerstwo opracowanie historyczne na sesję popularno-naukową”, ZHP Komisja Historyczna Chorągwi Kujawsko-

Naukowej Sokolstwa Polskiego, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon wspólnie z TPGHiH. Gawędę prowadził prezes A. Bogucki. Sokoli od samego początku wspierali polski ruch skautowy i harcerski. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” powstało w 1867 r. we Lwowie. W 1910 r. „Sokół” zorganizował wielki patriotyczny V Zlot Grunwaldzki w Krakowie, na którym ćwiczyło 8 tys. sokołów. Hasło zlotu brzmiało „Czuwaj” i później zostało przyjęte przez harcerstwo. Do dziś odznaczenie Krzyż Legii Honorowej Sokolstwa Polskiego w USA posiada napis „Czuwaj”. Od 26 II 1911 r. honorowym członkiem Sokolstwa Polskiego⁵⁰ był Ignacy Jan Paderewski. Grono nauczycielskie „Sokoła” lwowskiego podjęło uchwałę domagającą się od władz towarzystwa zgody na wprowadzenie ruchu skautowego do „Sokoła”. Uchwałę tę 28 II 1911 r. zatwierdziło Przewodnictwo Związku Sokolego. Wkrótce rozpoczął się pierwszy kurs skautowy. 21 maja powołano Sokolą Komendę Skautową, a dzień później pierwsze 4 drużyny. Skauting galicyjski stał się częścią „Sokoła”. Wielu ludzi „Sokoła” zaczęło działać w skautingu. Członkami „Sokoła” byli też wybitni skauci, twórcy polskiego skautingu: Andrzej Małkowski, Olga Drahanowska, Tadeusz Strumillo, Ignacy Kozielowski, Ignacy Naganowski, Jerzy Grodyński⁵¹. Osobą łączącą idee sokolstwa i harcerstwa był gen. J. Haller, członek obu organizacji. Podczas Sokolego Jubileuszu 100-lecia Harcerstwa Polskiego dla upamiętnienia harcerstwa zostały wygłoszone następujące referaty: Andrzej Bogucki „Sokolstwo – Skauting. U źródeł genezy harcerstwa w Polsce”, Hanna Rogowska „Andrzej Juliusz Małkowski (1888-1919) pierwszy polski skaut i jego środowisko rodzinne”, Urszula Krężel „Olga Drahanowska (1888-1979) pierwsza polska skautka i Jej środowisko rodzinne”. Referenci prezentujący sylwetki założycieli polskiego harcerstwa podkreślili wielki wpływ, jaki dla ich rozwoju miał dom rodzinny. Andrzej J. Małkowski pozostawił trwającą do dzisiaj ideę polskiego skau-

tingu. Na grunt harcerstwa przeniósł terminologię polskiej tradycji szlacheckiej, nadając jednostkom organizacyjnym harcerstwa nazwy: zastęp, drużyna i hufiec. Swoje idee Małkowski drukował w nowym poczytnym wydawnictwie „Skaut”. W 1913 r. drużyny skautowe ze wszystkich zaborów spotkały się na światowym zlocie skautów w Birmingham. Przypomniana w referacie Olga Drahanowska pochodziła z rodziny czesko-ormiańskiej. Działała w organizacji wychowania narodowego „Eleusis”, pełniąc funkcję instruktorki wychowania fizycznego, a następnie w „Zarzewiu”, wojskowej organizacji niepodległościowej, szybko uzyskując stopień porucznika Polskich Drużyn Strzeleckich⁵².

TPGHiH w Bydgoszczy wspólnie z sokołami fordońskimi 15 III 2011 r. obchodziło 130. rocznicę urodzin dr. Emila Warmińskiego (1881-1909). Podczas spotkania przypomniano działalność i zasługi tego wybitnego bydgoszczanina, co podkreślono w wygłoszonym referacie pt. „Życie i dzieło dr. Emila Warmińskiego (1881-1909)”. 21 V 2011 r. został zorganizowany „II Sejmik Szlachty Pomorza i Kujaw”, który się odbył w dworze w Balinie-Wyrębie k. Rypina. Uczestniczyli w nim także przedstawiciele TPGHiH. Hallerczycy wzięli udział w obchodach 93. rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego 1918/1919. Uroczystości, na które przybyli przedstawiciele władz miasta i województwa, zorganizowano przed je-dynym w Polsce grobem i pomnikiem Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego⁵³.

Podczas Walnego Zebrania TPGHiH Oddział w Bydgoszczy 14 I 2012 r. członkowie podjęli uchwałę o treści: „Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków Oddział w Bydgoszczy od samego początku założenia nie było, nie jest i nie będzie związane z żadnym ruchem politycznym, żadną partią polityczną i żadną organizacją polityczną. Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera Oddział w Bydgoszczy jest organizacją patriotyczną, ideowo-wychowawczą w służbie Rzeczypospolitej Polskiej”.

⁵² *Leksykon harcerstwa*, pod red. Olgierda Fietkiewicza, Warszawa 1988, s. 556.

⁵³ B. Polak, *Dowódcy Powstania Wielkopolskiego i Wojska Wielkopolskiego 1918-1919*, t. 1, „Dowódcy Powstania Wielkopolskiego 1918-1919”, Koszalin 1989. B. Polak (red.), *Rola Wielkopolski w Odbudowie Państwa Polskiego 1918-1919. IX Ogólnopolskie Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego 1918-1919*, Kościan, 9 grudnia 1988 r., Koszalin 1989. Polak B. (red.), *Rewindykacja Pomorza i Wielkopolski 1920 r. Wybór dokumentów wojskowych*, Koszalin 1999. Polak B. (oprac.), *Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią 1918-1919*, t. 5. Udział wojsk wielkopolskich w walkach marzec 1919 r.-maj 1919 r. Wybór materiałów źródłowych. Kościan 2003. Bogusław Polak (red.), *Powstańcy wielkopolscy...*, Biogramy uczestników powstania wielkopolskiego 1918/1919, tomów 8, 2005-2011. Z. Kościański, Z. Wartel, *Zachowane mogiły powstańców wielkopolskich poległych i zmarłych w czasie walk powstańczych 1918/1919*, Poznań 2003, ss. 155.

-Pomorskiej przygotował Hm Mieczysław Hojan, Bydgoszcz 1992, ss. 36. Tenże, Sokolstwo-Skauting. U źródeł genezy harcerstwa w Polsce, [w:] *Z dziejów prasy harcerskiej w kraju i na obczyźnie, tom studiów dedykowany pamięci Zygmunta Lechońskiego Szadkowskiego (1912-1995)*, pod redakcją Wiesława Kukli i Marka Szczerbińskiego, Gorzów Wlkp., 2003.

⁵⁰ A. Bogucki, *Dh Ignacy Jan Paderewski (1860-1941) Członek Honorowy Sokolstwa Polskiego*, [w:] „Sokół Pomorski”, 1(30) 2001. Tu fotografie z wiarą honorową sokołów przy trumnie I.J. Paderewskiego w Poznaniu w 1992 r. Bydgoscy sokoli na warcie honorowej przy trumnie z prochami Ignacego Jana Paderewskiego, [w:] *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu siedemdziesiątej rocznicy założenia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Fordonie 1923-1993*, pod red. Andrzeja Boguckiego, Bydgoszcz 1993, s. 42-43.

⁵¹ B. Wachowicz, *Druhu Oleńko! Druhu Andrzeju, Wierna Rzeka harcerstwa, Gawęda o twórcach Harcerstwa Polskiego Oldze i Andrzeju Małkowskich*, Warszawa wyd. II. Tam też obszerna bibliografia.

Na zaproszenie Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Piotra Calbeckiego, 13 V 2012 r. hallerczycy uczestniczyli w obchodach święta Flagi Państwowej i 221. Rocznicy Konstytucji 3 Maja, które odbyły się w Toruniu. Uczczono pamięć rotmistrza Witolda Pileckiego. Toruń ufundował piękny i okazały pomnik Sokolego Generała Józefa Hallera. Projekt pomnika wykonał Andrzej Borcza, artysta rzeźbiarz z Wydziału Sztuk Pięknych UMK. Uroczystości odsłonięcia pomnika odbyły się 13 VIII 2012 r. W homilii ks. bp Józef Guzek przypomniał zasługi gen. Hallera w odzyskaniu niepodległości. Podkreślił, że *siłą twórcy „Błękitnej Armii”, człowieka głębokiej wiary były rodzina i Kościół. Wyrazem tego była przynależność Hallera do Sodalicji Marińskiej oraz do Trzeciego Zakonu św. Franciszka, a później także Akcji Katolickiej*. Bp Józef Guzek zwrócił uwagę na działalność gen. J. Hallera w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”⁵⁴. Poświęcił odsłonięty pomnik biskupa toruńskiego Andrzeja Suskiego. Wśród odsłaniających pomnik była Barbara Haller de Hallenburg, gość honorowy. Do Torunia przybyły delegacje oddziałów TPGHiH z całej Polski, z prezesem Zarządu Głównego, Leszkiem Krupnikiem, na czele. Obecna była także delegacja TPGHiH Oddział w Bydgoszczy. Hallerczycy z Jurczyc przybyli z repliką historycznego sztandaru Błękitnej Armii. Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, który objął honorowy patronat nad uroczystościami, reprezentował Tomasz Nałęcz z Kancelarii Prezydenta. Przybyli posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej⁵⁵.

11 XI 2012 r. TPGHiH w Bydgoszczy razem z sokołami fordońskimi zorganizowało uroczyste obchody Święta Niepodległości Polski. Po uroczystej mszy św. odprawionej w kościele Salezjanów przez ks. Janusza Sikorę, dyrektora Domu Zakonnego Świętego Marka i proboszcza parafii św. Marka w Bydgoszczy, sokoli i hallerczycy udali się do sokolni przy ul. Toruńskiej 30. Przed tablicą pamiątkową poświęconą gen. J. Hallerowi złożono kwiaty. Kwiatami i zapalonymi zniczami uczczono pamięć Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, przed tablicą upamiętniającą jego pobyt w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 92. Odwiedzono groby zmarłych sokołów i hallerczyków. W „Albumie Bydgoskim”, dodatku do „Gazety Pomorskiej”, red. Hanna Sowińska zamieściła niepublikowaną dotąd grupową fotografię gen. Józefa Hallera z przedstawicielami Wojska Polskiego i hallerczykami. Fotografia pochodzi z archiwum dr Joanny Lubicz-Woyciechowskiej z USA. Została wykonana w latach 20. XX w. w Bydgoszczy w atelier Witalisa

⁵⁴ A. Bogucki, „Sokół” w Polsce w latach 1989-1997, s. 353-357, [w:] W służbie Polsce i emigracji, Księga dedykowana Profesorowi Edwardowi Szczepanikowi, pod redakcją Leonarda Nowaka i Marka Szczerbińskiego, Gorzów Wlkp. 2002.

⁵⁵ A. Bogucki, Portal Myśl Polska, W Toruniu stanął pomnik Józefa Hallera, <http://mercurius.myslpolska.pl/2012/08/w-torunie-stanal-pomnik-jozefa-hallera/> (dostęp: 12.11.2012).

Wojuckiego. Spośród 14 osób widocznych na zdjęciu dotychczas rozpoznano, oprócz gen. J. Hallera, jego adiutanta Mariana Lubicz-Woyciechowskiego, Stanisława Pałaszewskiego, prezesa Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków i dr. Izidora Modelskiego – pułkownika w stanie spoczynku, prezesa Związku Hallerczyków⁵⁶. W 2013 r. hallerczycy bydgoscy wraz z sokołami fordońskimi uczcili pamięć 150-lecia powstania styczniowego, oddając hołd pamięci płk. Kazimierzowi Mielęckiemu, dowódcy powstańców na Kujawach.

30 VI 2013 r. na Walnym Zebraniu TPGHiH w Bydgoszczy zawiesiło działalność. W podjętej uchwale m.in. zaznaczono: *W związku z przejściem większości członków nauczycieli na emeryturę, chorobą i podeszłym wiekiem części członków oraz wyjazdem kilku osób do pracy do Wielkiej Brytanii, postanawia i uchwała się zawiesić z dniem 30 VI 2013 r. działalność Towarzystwa Pamięci Generała Hallera i Hallerczyków Oddział Bydgoszcz. Pracę z młodzieżą osobom spoza szkół w Polsce uniemożliwił dzisiejszy stan prawny. Zespół Szkół nr 35 im. gen. Józefa Hallera w Bydgoszczy posiada swój odrębny program wychowawczy, w tym zagadnienia związane z pamięcią o gen. Józefie Hallerze i hallerczykach. Dziś TPGJHiH w Bydgoszczy liczy 15 osób pełnoletnich. Dalsze krzewienie pamięci o gen. Józefie Hallerze i Hallerczykach w Bydgoszczy odbywać się będzie, jak zawsze, w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon i Centrum Informacji Naukowej Sokolstwa Polskiego. TPGJHiH w Bydgoszczy działało w latach 2000-2013. Funkcję prezesów Towarzystwa Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków, Oddział Kujawsko-Pomorski w Bydgoszczy pełnili: Andrzej Bogucki (od 10.04.2000 do 24.05.2007 i od 28.09.2008 do 30.06.2013) oraz Hanna Rogowska (od 21.06.2000 do 28.11.2008).*

General Józef Haller and His Soldiers Memorial Association in Bydgoszcz

Summary

Key words: Gen. Józef Haller, Haller's soldiers, organisations, Bydgoszcz

In 1920, under the decisions of the Treaty of Versailles, Bydgoszcz returned to the motherland. Along with the regions of Kuyavia and Pomerania, the city was taken over by the troops of general Józef Haller. At the head of his army, the general moved into the city. He became a symbol of the establishment of Polish power, gaining general liking of the residents. Under his command, Bydgoszcz residents fought in the ranks of the "Blue Army", and later in the Polish-Bolshevik war

⁵⁶ H. Sowińska, General w atelier Wojuckiego, nieznanne zdjęcie z archiwum dr Joanny Lubicz-Woyciechowskiej, Album Bydgoski dodatek do „Gazety Pomorskiej” 18.04.2013. Dotyczy gen. Józefa Hallera not. A.B.

in 1920. In the inter-war period, the tradition of fame and memory of the "Blue General" was cultivated by the Pomeranian Council of the Association of General Haller's Soldiers, which was seated in Bydgoszcz. During World War Two, a part of his soldiers participated in the fight for Poland's freedom. After the war, general Haller shared the emigrant's fate and he stayed in London till the end of his life. When the communists had taken power in Poland, it was impossible to cultivate the memory of the merits of the "emigration" general. Revival of the operation of patriotic organisations, including the Association of General Haller's Soldiers, was forbidden. The democratic transformations in Poland after the year 1989 allowed operation of different associations and communities, Haller organisations as well. In 2000, the Polish General Haller and His Soldiers Memorial Association was established in Jurczyce, the birthplace of general Józef Haller. Bydgoszcz residents also participated in the establishment of this association. One of the branches of the General Józef Haller and His Soldiers Memorial Association was established in Bydgoszcz. The main goal of this association was propagation of the fame and memory of general Józef Haller and his soldiers amidst Bydgoszcz residents, especially school youth. The association took many educational-patriotic and documentation initiatives. It was active in the years 2000-2013.

**Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków
(deutsch: Verein zum Andenken des Generals Józef Haller
und der Hallerczycy) in Bydgoszcz**

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Gen. Józef Haller, Hallerczycy, Organisationen, Bydgoszcz

Im Jahre 1920 ist Bydgoszcz kraft der Bestimmungen des Versailler Vertrages zum Vaterland zurückgekommen. Die Stadt wurde samt Kujawien und Pommerellen durch die Truppen des Generals Józef Haller übernommen. An deren Spitze ist der General in die Stadt einmarschiert. Er wurde zum Symbol der Wiederherstellung der polnischen Herrschaft und hat die allgemeine Sympathie der Einwohner erhalten. Unter seiner Führung haben die Bydgoszczer Einwohner in den Reihen der „Blauen Armee“ und später, 1920, im Polnisch-Sowjetischen Krieg gekämpft. In der Zwischenkriegszeit pflegte Chorągiew Pomorska Związku Hallerczyków (deutsch: Pommerellsches Banner des Verbands der Hallerczycy), welches seinen Sitz in Bydgoszcz hatte, die Traditionen des Ruhms und des Andenkens an den „Blauen General“. Während des zweiten Weltkrieges nahm ein Teil seiner Soldaten am Kampf um die Freiheit Polens teil. Nach dem Krieg hat General Haller

das Schicksal der Emigranten geteilt und bis zu seinem Tode in London gelebt. Nach der Übernahme der Macht in Polen durch die Kommunisten konnte von der Pflege des Andenkens an die Verdienste des Exilgenerals keine Rede sein. Die Wiederaufnahme der Tätigkeit patriotischer Organisationen, darunter des Związek Hallerczyków (deutsch: Verband der Hallerczycy), wurde nicht genehmigt. Dank der demokratischen Veränderungen in Polen nach 1989 war die Tätigkeit verschiedener Verbände und Kreise, auch der Hallerschen, möglich. Im Jahre 2000 wurde in Jurczyce, dem Geburtsort von General Józef Haller, der Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków, ein gesamtpolnischer Verein zum Andenken an General Józef Haller und die Hallerczycy, gegründet. An dessen Gründung waren auch Bydgoszczer Einwohner beteiligt. Eine der Niederlassungen des Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Hallera i Hallerczyków ist in Bydgoszcz entstanden. Ihr Hauptziel war die Pflege des Andenkens an den Ruhm des Generals Józef Haller und seiner Soldaten, genannt Hallerczycy, durch die Einwohner von Bydgoszcz, vor allem die Schuljugend. Der Verein hat zahlreiche erzieherische, patriotische und dokumentarische Initiativen unternommen. Er war in den Jahren 2000-2013 tätig.

Anna Szarapka

Międzynarodowy Konkurs Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein* *in memoriam* w Bydgoszczy¹

słowa kluczowe: muzyka, konkursy, Arthur Rubinstein, Bydgoszcz

Gra jego robi wrażenie czegoś niesłychanie zwyczajnego. [Rubinstein] eksploatuje i „wydaje siebie” pełnymi garściami, jest szczęśliwy, gdy gra dla ludzi, jest zamyślony i wzruszony, gdy prowadzi kantylenę, zamyka ją, zawiera, czeka przez ten ulamek sekund, którego nie liczy, bo dyktuje mu to tylko ten zmysł muzyczny, który jest samą treścią pochodzących dźwięków i nut. Nie bada jak odczytać na nowo muzykę, ale wzrusza się tą, jaka jest² – tak pisał o grze Artura Rubinsteina Zygmunt Mycielski w 1958 roku.

W roku 2013 upłynęło dwadzieścia lat od daty pierwszego Międzynarodowego Konkursu dla Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*, który odbywa się w Bydgoszczy z inicjatywy Ewy Stąporek-Pospiech, dyrektora Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych. Perspektywa tego czasu daje już możliwość spojrzenia z pewnym dystansem na działania, które tworzą konglomerat kultury pianistycznej w Bydgoszczy. Poświęcony pamięci Rubinsteina konkurs jest efektem wieloletnich działań i pracy wielu pokoleń muzyków, którzy tworzyli polską kulturę na ziemiach Pomorza i Kujaw. Wszakże obecne sukcesy bydgoskiego środowiska muzycznego są wypadkową wielokierunkowych działań, których początek datować trzeba już na lata międzywojenne XX wieku. Tworzenie

¹ Artykuł Anny Szarapki *Międzynarodowy Konkurs Młodych Pianistów „Arthur Rubinstein in memoriam”* na temat pierwszych pięciu edycji konkursu został opublikowany w tomie studiów nad życiem muzycznym regionu pt. *Wydarzenia muzyczne na Pomorzu i Kujawach*. Red. A. Klaput-Wiśniewska, B. Mielcarek-Krzyżanowska. Wydawnictwo Uczelniane Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego, Bydgoszcz 2006, s. 385-395.

² Z. Mycielski, *Notatnik Muzyczny Mycielskiego*, „Przegląd Kulturalny” 19.06.1958, [w:] K. Biegański, „C-dur” *Artura Rubinsteina*, „Ruch Muzyczny”, 1.08.1959, s. 33.

się dziedzictwa kulturowego jest bowiem procesem powolnym, narastającym stopniowo, wymagającym ciągłej pielęgnacji i ciągłego wysiłku, by nie stracić tego, co wypracowały pokolenia swoim entuzjazmem, wiedzą i doświadczeniem.

Dlatego też chciałabym przywołać te działania, które uznać można za źródło i przyczynę dzisiejszego rozwoju i sukcesów środowiska bydgoskiego i sięgnąć do lat 20. XX wieku, kiedy to w 1925 roku, po paru latach starań, przy istotnym poparciu prezydenta Bernarda Śliwińskiego, powołano Miejski Instytut Muzyczny, po dwóch latach przemianowany na Miejskie Konserwatorium Muzyczne³. Jego pierwszym dyrektorem został Zygmunt Lisicki, pianista z Poznania. Powstało ono jako bardzo znacząca alternatywa dla utworzonego w 1906 roku przez pruskiego zaborcę Bydgoskiego Konserwatorium Muzycznego Wilhelma Winterfelda, a którego pierwszym dyrektorem był Arnold Schattschneider⁴. Miejskie Konserwatorium Muzyczne można więc uznać za kolebkę szkolnictwa muzycznego w Bydgoszczy, które po swoim powstaniu, z roku na rok rozszerzało ofertę oświatową, uzyskując coraz lepsze wyniki kształcenia.

Lata 20. to również czas wielu innych działań podejmowanych przez społeczeństwo bydgoskie. W 1921 roku powstała również Prywatna Szkoła Muzyczna, założona przez pianistę, organistę i dyrygenta Leona Jaworskiego, która w 1936 roku przyjęła nazwę Bydgoskiej Szkoły Muzycznej im. I.J. Paderewskiego. W tym czasie działalność koncertową zapoczątkowało także Towarzystwo Muzyczne, które powstało w maju 1922 roku.

*Ambicją Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy – napisał Przewodniczący Zarządu, dr Idzi Świtała – będzie rozbudzenie w szerokich kolach społecznych zamiłowania do muzyki, nakazanie poszanowania dla tej gałęzi sztuki narodowej i stworzenie w ten sposób silnej podpory kulturalnej na naszym gruncie*⁵.

W ramach Towarzystwa Muzycznego zaczęły działać cztery sekcje: chóralska, prowadzona przez Mikołaja Karaśkiewicza, kameralna, kierowana przez Ludwika Regameya, orkiestrowa pod przewodnictwem Zygmunta Gabriela Urbanyi'ego oraz muzykologiczna z dr. Stanisławem Baumannem na czele.

Po II wojnie światowej, życie muzyczne Bydgoszczy odbudowywać zaczęła grupa muzyków, która dała *fundament przyszłego, szerokiego rozwoju kultury*

³ E. Sienkiewicz-Bloch, *70-lecie Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1995, s. 11.

⁴ Por. B. Gogol-Drożniakiewicz, *Życie muzyczne w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, Bydgoszcz 2005, s. 83-88. Jak stwierdza B. Gogol-Drożniakiewicz, Bydgoskie Konserwatorium Muzyczne reprezentowało wysoki poziom nauczania. Było szkołą ponadnarodową, w której zatrudniano zarówno polskich, jak i niemieckich pedagogów, najwięcej pedagogów pianistów.

⁵ Tamże, s. 71.

*muzycznej (...). Zawdzięczamy im wiele trafnych decyzji i posunięć organizacyjnych. Wymienić tu należy: Florianą Dąbrowskiego, Irenę Jahnke, Jerzego Jasińskiego, Felicję Krysiwiczową, Konrada Pałubickiego, Arnolda Rezlera, Wacława Splewińskiego*⁶. Istotną rolę spełnił również działający od 1947 roku w Towarzystwie Muzycznym Mieczysław Tomaszewski, który w 1949 roku został dyrektorem naczelnym i artystycznym Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej i przez siedem lat kierowania orkiestrą wypracował cały szereg ważnych sposobów jej funkcjonowania, począwszy od doprowadzenia do jej upaństwowienia, poprzez sprawy repertuarowe, aż do sposobów dystrybucji biletów i dbania o publiczność. Kolejne lata pod dyrekcją Andrzeja Szwalbego przyniosły wiele nowych, ważnych inicjatyw: Festiwal i Kongres Musica Antiqua Europae Orientalis, Capella Bydgostiensis, kolekcja instrumentów historycznych przeznaczonych do wykonywania muzyki średniowiecza i renesansu, wizja i rozwój Ostromiecka jako ośrodka kultury, Konkurs Pianistyczny im. I.J. Paderewskiego, kolekcja zabytkowych fortepianów i pianin. Andrzej Szwalbe dbał także o organizację koncertów z udziałem wybitnych artystów o światowej sławie.

Równoległe z rozwojem Filharmonii dynamicznie rozwijało się również szkolnictwo muzyczne. Inauguracja działalności Miejskiego Konserwatorium Muzycznego odbyła się już 11 lutego 1945 roku. Jednak zmiana systemu zarządzania, zmiany organizacyjne oraz powszechna nacjonalizacja wpłynęły na zmiany zasad funkcjonowania szkoły. W październiku 1945 roku szkoła zaczęła swoją działalność już jako Pomorska Średnia i Niższa Szkoła Muzyczna w Bydgoszczy. Równoległe ze zmianami statusu Filharmonii Pomorskiej w 1952 roku przekształcono również Państwową Szkołę Muzyczną w Państwową Podstawową Szkołę Muzyczną, a Państwową Średnią Szkołę Muzyczną – w Państwowe Liceum Muzyczne. Kolejnymi dyrektorami Szkoły byli: Helena Stefaniak-Sempolowicz (dyrektor PPSM w latach 1952-1972), Irena Jahnke (dyrektor PLM do 1954 roku), Wacław Splewiński (dyrektor PLM w latach 1954-1972) Andrzej Lechnio (dyrektor PPSM i PLM w latach 1972-1975), Eleonora Sienkiewicz-Bloch (dyrektor PLM w roku szkolnym 1974/1975). W 1975 roku szkoła uzyskała status Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych, a jej dyrektorami byli kolejno: Zdzisław Starniewski (1975-1984), Wacław Kłaput (1984-1990) i Ewa Stąporek-Pospiech (od 1990). Przez kilkadziesiąt powojennych lat nad kształceniem młodych pianistów w szkole muzycznej czuwali: Lucjan Galon, Jerzy Jasiński, Wacław Lewandowski, Zygmunt Morska, Wanda Nowak, Barbara Sierko-Bryła, Irena Skabar-Galon, Lidia Starniewska, Zdzisław Starniewski, Maria Tolłoczko, Jadwiga Żyłko.

⁶ E. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 13.

W ten sposób powstały w powojennej Bydgoszczy istotne i stabilne podwaliny pod rozwój kultury muzycznej. Wysiłek i starania ówczesnych pokoleń, troskę o kulturę muzyczną w Bydgoszczy, rozpoczętą już w okresie międzywojennym, kontynuują i rozwijają dzisiaj liczne instytucje muzyczne, których praca składa się na wizerunek muzycznej Bydgoszczy: Filharmonia Pomorska im. I.J. Paderewskiego kierowana przez Eleonorę Harendarską, Opera Nova prowadzona przez Macieja Figasa, Akademia Muzyczna im. Feliksa Nowowiejskiego o ustalonej i znaczącej pozycji wśród uczelni muzycznych w Polsce, której rektorem jest obecnie prof. Jerzy Kaszuba oraz Państwowy Zespół Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina, którego dyrektorem jest Ewa Stąporek-Pospiech. Kontynuowana jest również, zapoczątkowana w 1922 roku, działalność Towarzystwa Muzycznego im. I.J. Paderewskiego. Przy Państwowym Zespole Szkół Muzycznych, od 1994 roku działa również polski oddział Międzynarodowego Towarzystwa Mozartowskiego w Salzburgu, założony przez Ewę Stąporek-Pospiech, a od 1991 roku także Fundacja na rzecz Muzykującej Młodzieży Viva Musica.

Wizja stworzenia w Bydgoszczy silnego ośrodka pianistycznego ma swoje realne podstawy i realizatorów. Już w grudniu 1961 roku odbył się pierwszy Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny im. I.J. Paderewskiego, w którym przewodniczącym jury był Henryk Sztompka, a pierwszą nagrodę uzyskał Jerzy Maksymiuk. Z chwilą powstania Akademii Muzycznej klasę fortepianu poprowadzili znakomici pianiści: prof. Jerzy Godziszewski – laureat II wyróżnienia i nagrody specjalnej w Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w 1960 roku oraz prof. Jerzy Sulikowski – laureat I nagrody w Konkursie Pianistycznym w Genewie w 1967 roku, który był, obok innych wybitnych pianistów Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, głównym inicjatorem wznowienia i kontynuacji Konkursu Pianistycznego im. I.J. Paderewskiego w 1986 roku. Klasę fortepianu Akademii Muzycznej prowadziła również Tatiana Shebanova, laureatka II nagrody w Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w Warszawie w 1980 roku. Kontynuatorami tego dziedzictwa są profesorowie Akademii Muzycznej prowadzący klasy fortepianu: prof. Maria Murawska, prof. Katarzyna Popowa-Zydroń, której absolwentem jest Rafał Blechacz, laureat I nagrody w Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim w Warszawie w 2005 roku, oraz prof. Jarosław Drzewiecki, prof. Ewa Półlocka i prof. Wiesława Skrzypek-Ronowska.

W kształceniu młodych talentów znacząca rola przypada Państwowemu Zespołowi Szkół Muzycznych w Bydgoszczy. Dyrektor szkoły, Ewa Stąporek-Pospiech, w sposób konsekwentny realizuje bowiem przyjętą zasadę wszechstronnego wspierania utalentowanej młodzieży, poprzez organizację koncertów, stwarzanie im optymalnych warunków do pracy, między innymi przez indywidualne

nauczanie oraz w ostatnim czasie utworzenie Klasy Talentów, która umożliwia dostosowanie kształcenia do ich potrzeb. Doskonałą ewaluacją tych działań są sukcesy wychowanka szkoły Rafała Blechacza, a także wielu innych absolwentów, których kariera wskazuje, że przyjęte kierunki działań przynoszą właściwe efekty. Dodatkowym wsparciem jest również fundacja Viva Musica, utworzona w celu pomagania młodym talentom przez fundowanie stypendiów i nagród naukowo-artystycznych, wyjazdów zagranicznych na konkursy i kursy mistrzowskie, organizację koncertów i konkursów, propagowanie muzyki polskiej poza granicami kraju⁷.

Aurę kulturalną Bydgoszczy tworzą więc ludzie, ich działania i sukcesy, które, sumując się, stają się trwałym dobrem Bydgoszczy i regionu. Wynikają one również z pewnych wieloletnich doświadczeń i inspiracji. Jednym z takich impulsów był pobyt Artura Rubinsteina w Bydgoszczy 19 lutego 1960 roku. Artysta udzielił wówczas wywiadu bydgoskim dziennikarzom oraz wystąpił z recitalem w znakomitej akustycznie sali koncertowej Filharmonii Pomorskiej. Mając na uwadze wielkość Artura Rubinsteina jako muzyka, wirtuoza i pianisty, dyrektor szkoły muzycznej Ewa Stąporek-Pospiech postanowiła wybrać go jako patrona szkoły⁸. Jego osoba łączyła erudycję, świetną inteligencję i pasję z niezwykłą osobowością artystyczną i ekscytującą grą. Bardzo ciekawą recenzję o grze Artura Rubinsteina w roku 1958 napisał Jarosław Iwaszkiewicz:

Dawniej Rubinstein grał wspaniale, ale cały był dla efektu (...). Obecnie Artur Rubinstein doszedł do doskonałości, która polega na „uspokojeniu się”. To „C-dur” jego bytu przebija się w grze, gdzie nie ma mowy o wirtuozerii – nawet o „interpretacji” – tylko o podaniu słuchaczowi prawdziwej i jedynej muzyki... Celem jego zdaje się być nie „wykonanie” jakiegoś dzieła, nie dogodzenie publiczności – tylko wywołanie w czasie wspaniałego budynku muzycznego, aby istniał w tym kształcie, w jakim go pomyślał kompozytor⁹.

Wybór artysty-wirtuoza o światowej sławie, stawał się dla pedagogów i uczniów szkoły wzorem ukierunkującym ich pracę i rozwój, a dyrekcję szkoły inspirował do położenia szczególnego nacisku na stworzenie nowych możliwości do wszechstronnego rozwoju młodzieży oraz umożliwienia im pracy z jak najlepszymi pedagogami.

Po pamiętnym koncercie w 1960 roku w Bydgoszczy Artur Rubinstein powiedział:

⁷ Na podstawie statutu Fundacji Viva Musica.

⁸ Państwowy Zespół Szkół Muzycznych otrzymał imię Artura Rubinsteina 4 listopada 1991 roku.

⁹ Krzysztof Biegański, „C-dur” Artura Rubinsteina, „Ruch Muzyczny”, 1.08.1959, s. 32-33.

*Macie jedną z najwspanialszych sal, w jakich kiedykolwiek koncertowałem. Postaram się opinię o tej sali roznieść po świecie. Również dobra jest festiwalowa sala londyńska, ale znacznie brzydsza od waszej*¹⁰.

Jak zapisano w „Dzienniku Bydgoskim”, małżonka wielkiego wirtuoza, Aniela Młynarska-Rubinstein, podczas spotkania z władzami miasta rozważała możliwości wykorzystania sali i organizowania w niej międzynarodowych konkursów. Artur Rubinstein podsunął myśl, aby zorganizować konkurs na określone utwory muzyczne i ich pierwsze wykonanie w Bydgoszczy. Na koniec podkreślił rolę sztuki mówiąc: *Pamiętajcie, że miasta i kraje zyskują największą sławę głównie dzięki wydarzeniom artystycznym*¹¹. Ta myśl wielkiego pianisty, zachwyconego walorami akustycznymi bydgoskiej Filharmonii, została zrealizowana w wieloraki sposób. W 1963 roku zorganizowano pierwszy bydgoski Festiwal Muzyki Polskiej, a w 1966 roku odbył się I Festiwal i Kongres Musica Antiqua Europae Orientalis, który stał się ważnym forum wymiany doświadczeń artystycznych, prezentacji dorobku kulturalnego i naukowego Wschodu i Zachodu. Do tej myśli Mistrza nawiązała również Ewa Stąporek-Pospiech i postanowiła znaleźć nową formułę dla jej realizacji. Pomysłowi przyświecała przede wszystkim osoba wielkiego pianisty wirtuoza oraz idea promocji młodych talentów, idea stworzenia młodym muzykom, w tym wypadku pianistom, możliwości zaistnienia na międzynarodowym forum, *otoczenie ich sprzyjającymi osobami, które będą ich popierać, wspomagać, ukierunkowywać nie tylko artystycznie, ale i dbać o materialne warunki konieczne dla ich rozwoju*¹². Pomysł zorganizowania konkursu zrodził się właśnie podczas wizyty żony Rubinsteina, Anieli, i córki, Ewy, w Bydgoszczy z okazji nadania Państwowemu Zespołowi Szkół Muzycznych imienia Artura Rubinsteina 4 listopada 1991 roku. W wywiadzie udzielonym Urszuli Guźleckiej dla „Bydgoskiego Informatora Kulturalnego” Ewa Stąporek-Pospiech powiedziała: *Wówczas to, na zakończenie tego pracowitego pobytu, padła z mojej strony propozycja zorganizowania konkursu pianistycznego dla uczniów szkół średnich właśnie tutaj, w Bydgoszczy. Pani Anieli Rubinstein ten pomysł tak się spodobał, że od razu go zaaprobowała*¹³.

¹⁰ „Artur Rubinstein powiedział w Bydgoszczy...” z artykułu, którego fragment został umieszczony w książce programowej I Międzynarodowego Konkursu Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*, 24-30.10.1993, s. 4.

¹¹ Tamże.

¹² Z wywiadu przeprowadzonego przez Annę Szarapkę: *Feeria młodych talentów*, „Promocje Kujawsko-Pomorskie”, nr 6/7, 2002, s. 18-19.

¹³ Z wywiadu przeprowadzonego przez Urszulę Guźlecką z Ewą Stąporek-Pospiech, *O piątym spotkaniu młodych pianistów*, „Bydgoski Informator Kulturalny”, maj 2002, s. 57.

Idea urzeczywistniła się w postaci Międzynarodowego Konkursu Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*, który po raz pierwszy odbył się w 1993 roku. Od tamtego roku odbyło się już 9 konkursów.

Organizatorami Konkursu są:

Państwowy Zespół Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina w Bydgoszczy,
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie, Departament Szkolnictwa Artystycznego i Edukacji Kulturalnej,
Kujawsko-Pomorski Urząd Wojewódzki w Bydgoszczy,
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu,
Urząd Miasta Bydgoszczy.

Współorganizatorami konkursu są także:

Towarzystwo Mozartowskie w Bydgoszczy,
Fundacja na rzecz Młodzieży Muzykującej Viva Musica w Bydgoszczy.

Pomysłodawcą i dyrektorem konkursu jest Ewa Stąporek-Pospiech, a dyrektorem artystycznym i autorem formuły programowej konkursu Jan Popis. Patronat nad konkursem objęła małżonka wielkiego pianisty Aniela Młynarska-Rubinstein, która była także fundatorką specjalnej nagrody im. Artura Rubinsteina. Po jej śmierci, w styczniu 2002 roku, patronat i honorowe przewodniczenie konkursowi przejęła córka, Ewa Rubinstein. Podczas trwania V edycji Konkursu powiedziała w wywiadzie udzielonym Joannie Grzegorzewskiej:

*Konkurs w Bydgoszczy jest szczególnie, ponieważ biorą w nim udział tak młodzi ludzie z tak różnych zakątków świata... Z przyjemnością patrzę na tę niezwykle zdolną młodzież. Są tacy wrażliwi, otwarci. Mają pasję. Przepiękne jest właśnie to, że są. Cieszę się, że mogę się z nimi spotkać, porozmawiać, posłuchać*¹⁴.

Specyfiką konkursu jest jego przeznaczenie dla bardzo młodych pianistów, gdyż górna granica wieku określona jest na zaledwie 21 lat. To ograniczenie wiekowe sprawia, że Konkurs, jak wielokrotnie podkreślano, stał się niejako wypełnieniem luki pomiędzy konkursami ogólnopolskimi i wielkimi międzynarodowymi konkursami pianistycznymi, takimi jak Międzynarodowy Konkurs im. F. Chopina w Warszawie, Konkurs im. Piotra Czajkowskiego w Moskwie, im. Królowej Elżbiety w Brukseli czy Konkurs im. Van Cliburna w Fort Worth w Teksasie. Podziwiać należy, że tak młodzi pianiści, a w niektórych przypadkach są to zaledwie trzynasto- lub czternastolatki, muszą zmierzyć się z tak trudnym programem i z tej próby wychodzą zwycięsko. Wystarczy tu wspomnieć laureatkę pierwszej nagrody w I Konkursie w 1993 roku, Valentinę Igoshinę. Jej pianistka zachwycała

¹⁴ Z wywiadu przeprowadzonego przez Joannę Grzegorzewską: *Trzy pytania do... Ewy Rubinstein*, „Gazeta Pomorska”, 13.04.2002.

jurorów, urzekając jednocześnie świeżością wykonania i niezwykle młodym wiekiem. Urodzona 4 listopada 1978 roku, a więc w dniu, kiedy Państwowy Zespół Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina obchodzi dzień swego Patrona, w roku 1993 miała niespełna piętnaście lat i zmierzyła się z osobami starszymi od niej o kilka lat. Młodsze były tylko dwie Polki, Justyna Jażdżyk z Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych w Bydgoszczy z klasy Ireny Skabar-Galon i Aleksandra Mozgiel z Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Gdańsku z klasy Andrzeja Artykiewicza, oraz Francuz Julien le Pape. W konkursowym repertuarze Igoshiny znalazły się m.in.: *Etiuda cis-moll op. 10 nr 4* i *Scherzo h-moll op. 20* Fryderyka Chopina, *Etiuda-tableaux c-moll op. 39 nr 7* i *Etiuda-tableaux es-moll op. 33 nr 6* Sergiusza Rachmaninowa, *II Sonata g-moll op. 22* Roberta Schumanna, 4 *Mazurki z op. 50* Karola Szymanowskiego, a w trzecim etapie *II Koncert fortepianowy f-moll op. 21* Fryderyka Chopina.

Formuła programowo-artystyczna konkursu jest autorskim pomysłem jego dyrektora artystycznego Jana Popisa i obejmuje utwory, które miał w swoim repertuarze Artur Rubinstein. Dla tak młodych pianistów jest to zatem program niezwykle trudny, który wymaga nie tylko niezwyklej biegłości, wirtuozostwa na najwyższym poziomie, ale także dojrzałości interpretacji. Do 2000 roku trzyetapowe eliminacje obejmowały następujący program:

I etap:

sonata Józefa Haydna lub Wolfganga Amadeusza Mozarta,
dwie etiudy: jedna Fryderyka Chopina oraz do wyboru – Franciszka Liszta, Aleksandra Skriabina bądź Sergiusza Rachmaninowa,
chopinowska *Ballada*, *Fantazja f-moll*, *Barkarola* lub *Scherzo*.

II etap:

jeden z utworów Karola Szymanowskiego: 4 *Mazurki op. 50*, *Wariacje b-moll p. 3*, *Serenada Don Juana* z cyklu *Maski op. 34*,

sonata Ludwiga van Beethovena (*C-dur op. 53*, *f-moll 57*, *Es-dur op. 81 a*, *A-dur op. 101*, *E-dur op. 109*, *As-dur op. 110*, *c-moll op. 111*), Fryderyka Chopina (*b-moll op. 35*, *h-moll op. 58*), Roberta Schumanna (*fis-moll op. 11*, *g-moll op. 22*), Franciszka Liszta (*Sonata h-moll*) lub Franciszka Schuberta (*A-dur op. 120*, *a-moll op. 143*, *Fantazja C-dur „Wanderer”*),

utwór dowolny.

Final: wykonanie z orkiestrą jednego z koncertów fortepianowych, spośród następujących pozycji:

- Ludwig van Beethoven (*c-moll*, *G-dur*, *Es-dur*),
- Fryderyk Chopin (*e-moll*, *f-moll*),
- Camille Saint-Saëns (*g-moll*),

- Piotr Czajkowski (*b-moll*),
- Sergiusz Rachmaninow (*c-moll*).

W 2002 roku program został nieznacznie zmodyfikowany. Sonaty Haydna i Mozarta znalazły się w II etapie. Natomiast do I etapu dodano krótki utwór Johanna Sebastiana Bacha, a w finale do listy koncertów dołączono *Symfonię koncertującą op. 60* Karola Szymanowskiego oraz *Koncert fortepianowy a-moll op. 54* Roberta Schumanna. Pozostawiono również większą dowolność w zakresie doboru sonat, określając jedynie, iż obowiązuje sonata klasyczna lub romantyczna.

Szczególne miejsce w programie Konkursu zajmują kompozycje Karola Szymanowskiego dedykowane przyjacielowi, Arturowi Rubinsteinowi: *Wariacje b-moll op. 3*, *Serenada Don Juana* z cyklu *Maski op. 34*, pierwsze cztery *Mazurki z op. 50*, *IV Symfonia koncertująca op. 60*. Jak pisze Teresa Chylińska, Szymanowski uwiecznił w swych dedykacjach aż ośmiu pianistów. Obok Artura Rubinsteina byli to: Alfred Cortot, Zbigniew Drzewiecki, Aleksander Dubiański, Harry Neuhaus, Natalia Neuhaus, Aleksander Siloti i Jan Smeterlin. Najwięcej kompozycji poświęcił jednak właśnie Arturowi Rubinsteinowi, którego niezwykle cenil i darzył przyjaźnią, co potwierdzają słowa dedykacji: *Memu Przyjacielowi Arturowi Rubinsteinowi*¹⁵. Obecność utworów Karola Szymanowskiego w programie Konkursu ma dodatkowy wymiar lokalny, związany z pobytem Karola Szymanowskiego w Bydgoszczy w latach dwudziestych XX wieku. Andrzej Szwalbe w liście do wiceprezydenta miasta Grzegorza Kaczmarka w 1994 roku tak pisał:

*Wielką tradycję Bydgoszczy trzeba rozpatrywać łącznie z próbą osiedlenia się Szymanowskiego i jego rodziny na Bielawkach. (...) W oparciu o uporządkowane fakty, rozwinie się i umocni tradycja Karola Szymanowskiego, tak wielka, że porównać ją można tylko z Wyczółkowskim, niesłychanie ważna dla miasta, z której powinno ono wchłonąć jak najwięcej wartości. Pierwszym, który na tym skorzysta, będzie Konkurs im. Artura Rubinsteina, projekt znakomicie i przyszłościowo pomyślany, świetnie i profesjonalnie urzeczywistniany*¹⁶.

Istotnie, w literaturze muzykologicznej i biograficznej Szymanowskiego bydgoski etap życia kompozytora jest na ogół niedoceniany. Rzeczywiście był to okres krótki, od lata 1921 do października 1922 roku, przerywany jeszcze podrózkami¹⁷. Ale był to okres niezwykle ważny. To tu podczas pobytu Szymanowskiego

¹⁵ Por. T. Chylińska, *Fortepianowe dedykacje Karola Szymanowskiego*, [w:] Książka programowa I Międzynarodowego Konkursu dla Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*. 24-30.10.1993, s. 7-8.

¹⁶ A. Szwalbe, List do Wiceprezydenta Bydgoszczy Grzegorza Kaczmarka z dnia 5 kwietnia 1994 roku, [w:] Książka programowa VIII Międzynarodowego Konkursu dla Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*, 3-8.04.2009, s. 22.

¹⁷ Na temat pobytu Karola Szymanowskiego wydano następujące pozycje: Z. Jędrzyński,

w Bydgoszczy dokonywały się znaczące przemiany języka dźwiękowego kompozytora. To dzięki tym dokonaniom Szymanowski staje dziś obok innych wielkich indywidualności pierwszych dziesięcioleci XX wieku, takich jak Bartok, Strawiński, Prokofiew czy Schönberg, jako współtwórca nowego języka muzycznego, jako twórca polskiego stylu narodowego w XX wieku. Ów ważny przełom stylistyczny dokonał się w latach 1920-1923. Bezpośrednim, stricte muzycznym impulsem stało się spotkanie z Adolfem Chybińskim w 1920 roku, który zapoznał go ze swoimi badaniami nad muzyką Podhala. Zaprezentował mu m.in. nutę Sabalową, która wzbudziła jego szczególne zainteresowanie i w muzycznej wyobraźni Szymanowskiego zaczęła rozbrzmiewać w kontekście wypracowanego w poprzednich latach języka dźwiękowego, splatać się z jego harmoniką, ekspresją, barwą i fakturą, wnikać w indywidualną strukturę dźwiękową, przemieniając ją od wewnątrz, nasycając nowymi wartościami. W umyśle Szymanowskiego dokonało się to, co porównać można do swoistego, jedyne w dziejach muzyki fenomenu Chopina, w którego muzyce folklor nie jest tylko inspiracją zewnętrzną, ale tak ściśle wiąże się z językiem dźwiękowym epoki i indywidualnym stylem kompozytora, że staje się z nim nierozdzielny.

Ten wewnętrzny przełom zaczął się uzewnętrzniać i przybierać realne kształty właśnie tu, w grodzie nad Brdą, a *Słowień* są pierwszym utworem w nowym stylu. Składają się z cyklu pięciu pieśni: *Słowień*, *Zielone słowa*, *Św. Franciszek*, *Kalinowe dwory*, *Wanda*. Zostały skomponowane do tekstu Juliana Tuwima, który w swoich futurystycznych wierszach stworzył poetyckie fantazje, igraszki słowne mieniące się bogactwem językowych skojarzeń. Tuwim, chcąc dotrzeć do najgłębszego rdzenia polskiej mowy, zawarł w nich brzmieniową istotę polszczyzny.

Obecność utworów Szymanowskiego na Międzynarodowym Konkursie dla Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam* ma więc swoje dwojakie, istotne uzasadnienie: a mianowicie pobyt Szymanowskiego w Bydgoszczy oraz

Bydgoski epizod Karola Szymanowskiego. Wyd. Filharmonia Pomorska im. I.J. Paderewskiego w Bydgoszczy, Redakcja „Gazety Pomorskiej” w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1989; *Szymanowski w Bydgoszczy*. Wydano staraniem Wydziału Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, Rok Bydgoski, 1966; B. Gogol-Droźniakiewicz, *Bydgoski epizod w życiu Karola Szymanowskiego*, [w:] *Zeszyty naukowe*, nr 5, z serii *Kompozytorzy*. Wydawnictwo Uczelniane Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1993. Tekst przemówienia wygłoszonego przez Szymanowskiego w Klubie Polskim w Bydgoszczy został zamieszczony również w książce *Karol Szymanowski. Pisma. Tom 1. Pisma muzyczne*. Zebrał i opracował Kornel Michałowski, PWM, Kraków 1984, s. 56-57. O pobycie Karola Szymanowskiego w Bydgoszczy wspominał także T.A. Zieliński w książce *Liryka i ekstaza*, PWM, Kraków 1997, s. 205, 215 oraz Jerzy Waldorff w książce *Serce w płomieniach. Opowieść o Karolu Szymanowskim*, Poznań, 1982.

dedykacje utworów i przyjacielskie więzy łączące obu muzyków – Rubinsteina i Szymanowskiego. Aby podkreślić wagę tych wydarzeń oraz osobę i dzieło jednego z największych polskich kompozytorów XX wieku, przewidziana została nagroda specjalna za najlepsze wykonanie utworu Karola Szymanowskiego. Nagrodą tą uhonorowani zostali następujący pianiści: Naomi Iwase, Japonia i Michio H. Nishihara Toro, Chile (1993), Piotr Klajn, Polska (1996), Josif Sergei, Białoruś (1998), Michał Pietrzak, Polska (2000), Ioulianna Avdeeva, Rosja (2002), Przemysław Witek, Polska (2004), Gracjan Szymczak, Polska (2007), Paweł Motyczyński, Polska (2009), XuZi, Chiny (2011).

Przygotowując konkurs, organizatorzy określili możliwość zdobycia następujących nagród regulaminowych:

Nagrody pieniężne za zajęcie miejsc od I do VI,

Nagroda Specjalna za najlepsze wykonanie utworu Karola Szymanowskiego,

Nagroda im. Artura Rubinstein; od roku 2002 przyznawana jest Nagroda Specjalna im. Anieli Młynarskiej-Rubinstein fundowana przez Ewę Rubinstein,

Nagroda Chopinowska.

Od 2007 r. nagrodą regulaminową stała się także Rubinowa Szpila Artura Rubinsteina dla Indywidualności Artystycznej ufundowana i zaprojektowana przez bydgoskiego jubilera, Andrzeja Janickiego.

Zdobywcom regulaminowych nagród przysługuje tytuł Laureata Międzynarodowego Konkursu Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*.

Tradycją Konkursu jest przyznawanie nagród pozaregulaminowych w postaci koncertów, recitali i stypendiów, co stanowi zarazem wspaniałą realizację idei promocji młodych talentów. Niemal od pierwszych edycji konkursu laureaci mają okazję koncertować podczas Festiwalu Pianistyki Polskiej w Słupsku, na festiwalu „Chopin w barwach jesieni” w Ostrowie Wlkp. (nagroda Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Ostrowie Wlkp.), w Centrum Paderewskiego Tarnów – Kaśna Dolna, w Studiu Koncertowym Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego oraz w Żelazowej Woli (nagrody Towarzystwa im. Fryderyka Chopina w Warszawie i Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina w Warszawie). Wśród prestiżowych koncertów i recitali znajdują się również: debiut w Nowym Jorku (nagroda Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, II edycja konkursu), koncert w Kijowie ufundowany przez Międzynarodowy Konkurs dla Młodych Pianistów Pamięci Władimira Horowitza (V, VI, VII edycja konkursu), koncert w Japonii (nagroda japońskiej organizacji PTNA World Piano Festiwal w Tokio, IV edycja), koncert w Paryżu (nagroda Polskiego Komitetu ds. UNESCO i Stacji Naukowej PAN w Paryżu, IV edycja), recital ufundowany przez Narodowy Instytut Fryderyka Chopina w Warszawie (IX edycja konkursu), koncert – nagroda

Państwowej Filharmonii im. Artura Rubinsteina w Łodzi (IV edycja), recitale zorganizowane przez Międzynarodową Fundację Muzyczną im. Artura Rubinsteina w Łodzi (VIII, IX edycja konkursu), recital w „Atmie” w Zakopanem (nagroda Towarzystwa Muzycznego im. Karola Szymanowskiego, VII edycja konkursu), koncert w Pałacu Myśliwskim w Antoninie (nagroda Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu, II edycja), rejestracja telewizyjna recitalu laureata konkursu – nagroda Telewizji SA w Warszawie oddział w Bydgoszczy (VIII, i IX edycja konkursu), koncert ufundowany i zorganizowany przez Toruńską Orkiestrę Kameralną w Toruniu (VI edycja konkursu), recital zorganizowany przez Centrum Kultury Dwór Artusa w Toruniu dla laureata głównej nagrody (VIII edycja konkursu), recital ufundowany i zorganizowany w Pałacu w Radziejowicach (IX edycja konkursu), recital – nagroda ufundowana przez Fundację Barbary Bieleckiej MUSICA MUNDI (VI edycja konkursu) oraz nagroda Polskiego Radia PiK – koncert w studiu S2 w Bydgoszczy (IV edycja). Warto wspomnieć również o recitalach fundowanych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Instytucie Polskim w Wiedniu, Paryżu, Berlinie lub Londynie (IV edycja) oraz o nagrodzie Fundacji Kościuszkowskiej, jaką był debiut w Nowym Jorku (II edycja). W 2007 roku Nagrodę Specjalną ufundowało również European Union of Music Competitions for Youth.

Konkurs daje też możliwość wysłuchania znakomitych artystów podczas koncertu inauguracyjnego imprezę. I Konkurs w 1993 roku zainaugurował Krzysztof Jabłoński, laureat III nagrody w XI Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. F. Chopina w Warszawie, który koncertował wraz z Orkiestrą Filharmonii Pomorskiej pod dyrekcją Jose Maria-Florencio Junior z Brazylii. II Konkurs rozpoczął Ian Hobson, zdobywca Srebrnego Medalu w Mistrzowskim Konkursie im. A. Rubinsteina w Tel Awiwie w 1980 roku. Zagrał on *III Koncert fortepianowy d-moll* S. Rachmaninowa, a towarzyszyła mu Orkiestra Filharmonii Pomorskiej pod dyr. Marka Pijarowskiego.

Kolejne Konkursy inaugurowali zdobywcy I nagród w poprzednich edycjach. Grali z orkiestrą Filharmonii Pomorskiej pod dyr. Iana Hobsona następujące utwory:

Konkurs	Wykonawca	Wykonany utwór
III	Valentina Igoshina	<i>II Koncert fortepianowy c-moll</i> S. Rachmaninowa,
IV	Josif Sergei	<i>I Koncert fortepianowy b-moll</i> P. Czajkowskiego
V	Piotr Żukowski	<i>III Koncert fortepianowy d-moll</i> S. Rachmaninowa,
VI	Ioulianna Avdeeva	<i>I Koncert fortepianowy d-moll</i> J. Brahmsa

Podczas spotkania inauguracyjnego uczestników, jurorów i organizatorów VII edycji konkursu wystąpił prof. Jerzy Godziszewski, który zagrał utwory solowe Karola Szymanowskiego. Koncert odbył się w dawnej siedzibie Klubu Polskiego

przy ul. J. J. Śniadeckich 1 w Bydgoszczy w saloniku im. Karola Szymanowskiego. W ten sposób organizatorzy nawiązali do pobytu kompozytora w mieście nad Brdą i do jego spotkania z bydgoszczanami w 1921 roku. VIII konkurs rozpoczęło dwoje laureatów poprzednich edycji konkursowych: Joanna Marcinkowska (laureatka I miejsca w II konkursie) i Denis Zhdanow (laureat I miejsca w VII konkursie). Pianistom towarzyszyła Polska Orkiestra Sinfonia Iuventus pod dyrekcją Grzegorza Berniaka, a w programie znalazły się dwa koncerty: *IV Koncert fortepianowy G-dur op. 58* L. van Beethovena i *II Koncert fortepianowy c-moll op. 18* S. Rachmaninowa.

Uczestnikom trzeciego etapu podczas ich prezentacji konkursowych towarzyszy Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Pomorskiej pod dyrekcją Iana Hobsona (II, III, IV, V, VI, VII, IX edycja konkursu) i Jose Maria Florencio Junior (I edycja). W VIII edycji konkursu wystąpiła natomiast Polska Orkiestra Sinfonia Iuventus, złożona z najzdolniejszych absolwentów i studentów wszystkich uczelni muzycznych w Polsce, którzy nie ukończyli 30. roku życia. Podczas konkursowych zmagani, podobnie jak w poprzednich edycjach konkursu, orkiestrą dyrygował Ian Hobson. Ten wybitny dyrygent i koncertujący pianista, laureat kilkunastu konkursów pianistycznych, m.in. zwycięzca Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego w Leeds (1981) oraz zdobywca Srebrnego Medalu w Mistrzowskim Konkursie im. Artura Rubinsteina w Tel Awiwie (1980), należy również do gremium jury. Łącząc obie funkcje – dyrygenta i jurora, ma możliwość szczególnie wnikliwej oceny uczestników III etapu podczas prób z orkiestrą i w czasie występu, kiedy współkreuje ostateczną wizję utworu. Zwraca uwagę jego spokój, życzliwość i profesjonalizm.

W jury konkursu zasiadają wybitni polscy i zagraniczni pianiści, laureaci konkursów międzynarodowych, oraz krytycy muzyczni. Skład jury nie ulega poważniejszym zmianom, dzięki czemu jury mogło dopracować się wiarygodnych kryteriów oceny, odpowiadających specyfice konkursu. W I, II, V, VI i VII edycji konkursu przewodniczącym jury był Adam Harasiewicz. W pozostałych edycjach przewodniczyła Ewa Osińska. W składzie jury zasiadali ponadto: Mikhail M. Alexandrow, Alexei Botvinov, Paweł Chęciński, Larissa Dedova, Paweł Gililov, Jerzy Godziszewski, Ian Hobson, Krzysztof Jabłoński, Józef Kański, Yuko Kawai, Paweł Kowalski, Nina Kuźma-Sapiejewska, Yangsook Lee, Alberto Nosé, Jan Popis, Matti Reakallio, Koji Shimoda, Marta Sosińska, Adam Wibrowski i Yuri Zilberman.

W kolejnych trzyetapowych konkursach wzięło udział po kilkadziesiąt młodych pianistów z 28 krajów świata: z Armenii, Australii, Białorusi, Bułgarii, Chile, Chorwacji, Ekwadoru, Estonii, Finlandii, Francji, Grecji, Gruzji, Hiszpanii,

Izraela, Japonii, Kanady, Korei Południowej, Niemiec, Polski, Rosji, Szwecji, Tajwanu, Ukrainy, USA, Wielkiej Brytanii, Włoch. Najliczniejszą grupę pianistów w każdej edycji konkursu stanowili Polacy.

Tabela, sporządzona na podstawie programów konkursowych, ukazuje liczbę kandydatów zgłoszonych do udziału w kolejnych edycjach Konkursu:

Lp.	Państwo	Konkurs	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX
1.	Armenia		1	-	-	-	-	-	-	-	-
2.	Australia		1	-	-	1	-	-	-	-	-
3.	Białoruś		1	3	2	-	6	2	-	1	-
4.	Bułgaria		1	-	-	-	-	-	-	-	-
5.	Chile		1	-	-	-	-	-	-	-	-
6.	Chiny		-	-	-	-	2	-	1	3	5
7.	Chorwacja		-	-	1	-	-	-	-	-	-
8.	Ekwador		-	-	-	-	1	-	-	-	-
9.	Estonia		-	-	-	2	-	-	-	-	-
10.	Finlandia		-	-	2	2	-	-	-	-	-
11.	Francja		1	-	2	-	-	-	-	-	-
12.	Grecja		-	-	1	-	-	-	-	-	-
13.	Gruzja		-	-	-	-	-	-	-	1	-
14.	Hiszpania		-	1	-	1	1	-	-	-	-
15.	Izrael		1	-	-	-	-	-	-	-	-
16.	Japonia		1	1	4	2	1	-	-	-	1
17.	Korea Płd.		-	-	-	-	-	-	-	1	-
18.	Korea/Kanada		-	-	-	2	-	-	-	-	-
19.	Niemcy		-	1	1	-	3	-	-	-	-
20.	Polska		22	28	24	14	26	19	8	8	15
21.	Rosja		4	11	4	3	7	3	3	2	-
22.	Rosja/Izrael		-	-	1	-	-	-	-	-	-
23.	Szwecja		-	1	-	-	-	-	-	-	-
24.	Tajwan		-	-	-	1	-	-	-	-	-
25.	Ukraina		2	10	10	3	6	4	3	3	2
26.	USA		1	-	-	1	-	-	-	-	-
27.	Wielka Brytania		1	-	-	-	-	-	-	-	-
28.	Włochy		-	1	-	-	-	-	-	-	-
	Wiek uczestników		13-21	13-21	16-21	16-21	15-21	15-21	17-21	14-21	15-20
	Liczba zgłoszonych państw		13	9	11	11	9	4	4	7	4
	Liczba uczestników		38	57	52	32	53	28	15	19	23

Już w pierwszym Konkursie bardzo utalentowani pianiści zaprezentowali wysoki poziom, wyznaczając tym samym rangę konkursu i zdobywając uznanie

krytyki. Józef Kański powiedział: *Konkurs posiada niesłychanie wysoki poziom i wypełnia ważną przestrzeń w dzisiejszym świecie muzycznym oraz wypełnia lukę, jaka istnieje między dwoma dużymi konkursami tzn. między Konkursem Chopinowskim w Warszawie a Konkursem im. Czajkowskiego w Moskwie*¹⁸. Po V Konkursie natomiast napisał: *każda kolejna edycja bydgoskiego konkursu – co zgodnie stwierdzają obserwujący go od początku znawcy – odznacza się coraz wyższym poziomem, a ten ostatni spośród 36 uczestników jacy ostatecznie stanęli „na starcie” (a zgłoszonych było ponad 80 kandydatów z różnych stron świata), zgromadził rzeczywiście kwiat pianistycznej młodzieży imponującej w niejednym przypadku zarówno świetną instrumentalną wirtuozerią, jak też wysokim stopniem muzycznej dojrzałości*¹⁹. Za szczególny walor konkursu uznano również adresowanie go do młodych utalentowanych pianistów poniżej 21 lat, podkreślając naturalną świeżość gry, muzykalność, subtelność i młodzieńczy wdzięk uczestników.

Staraniem dyrektor Konkursu Ewy Stąporek-Pospiech 16 grudnia 2000 roku Konkurs został członkiem zwyczajnym Europejskiego Stowarzyszenia Konkursów dla Młodych Muzyków (EMCY) w Monachium. Stowarzyszenie to łączy konkursy z wielu krajów europejskich, między innymi z Wielkiej Brytanii, Niemiec, Szwajcarii, Francji, Hiszpanii, Rosji i Polski.

Konkursowi towarzyszą kursy prowadzone przez wybitnych profesorów pianistyki. Podczas IV Konkursu kurs mistrzowski dla pedagogów prowadziła prof. Natalia Grudniewa z Muzycznej Szkoły Talentów im. M. Łysenko w Kijowie, a podczas V Konkursu prof. Irina Lipatova z tej samej szkoły. V Konkursowi w 2002 roku z okazji 20-lecia śmierci Artura Rubinsteina towarzyszyło również seminarium poświęcone pianistce Artura Rubinsteina, w którym wzięli udział m.in. Józef Kański i Jan Popis. W 2009 roku podczas VIII edycji konkursu odbyła się Ogólnopolska Konferencja Psychologiczna Szkolnictwa Muzycznego pod patronatem naukowym prof. dr hab. Marii Manturzewskiej, a w 2011 roku (IX edycja) prof. Jerzy Marchwiński z Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie prowadził Ogólnopolskie Warsztaty Muzyki Kameralnej „Partnerstwo w muzyce”.

Latem organizowane są ogólnopolskie warsztaty muzyczne *W stronę Artura Rubinsteina – Salony u Mistrza*. Warsztaty prowadzą wybitni instrumentalni, profesorowie różnych specjalności, tacy jak: Igor Cecocho, Aldona Cisewska, Paweł Chęciński, Jerzy Godziszewski, Paweł Janowski, Konstanty Andrzej Kulka,

¹⁸ Z wywiadu udzielonego dla „Ruchu Muzycznego”, którego fragment został zamieszczony w książce programowej IV Międzynarodowego Konkursu Młodych Pianistów 7-16.04.2000, s. 4.

¹⁹ Józef Kański: *Skromny, a przecież świetny*, recenzja wydrukowana w prasie, pochodząca z materiałów znajdujących się w sekretariacie Konkursu.

Jerzy Mrozik, Mariusz Patyra, Tomasz Strahl i Marian Wasiółka. Fachowej pomocy psychologicznej udziela działające od 2007 roku przy Państwowym Zespole Szkół Muzycznych Regionalne Centrum Psychologii Muzyki „Fermata”, prowadzone przez dr Annę Gluskę.

Uczniowie i pedagodzy bydgoskiej szkoły muzycznej mają oczywiście swój udział w Konkursie. W pierwszej edycji wystąpiły trzy uczennice Liceum Muzycznego: Joanna Balewska i Justyna Jażdżyk z klasy Ireny Skabar-Galon oraz Ewelina Korzeniewska z klasy Barbary Sierko, która zakwalifikowała się do II etapu. W trzeciej edycji Konkursu prezentowała się Maja Waszkiewicz z klasy Ludmiły Kasjanenko. W piątym Konkursie wystąpił Jarosław Kaliski z klasy prof. Katarzyny Popowej-Zydrón, który znalazł się w II etapie Konkursu. W 2007 roku regulaminową Nagrodę Specjalną im. Anieli Młynarskiej-Rubinstein zdobył Michał Szymanowski, wówczas maturzysta z klasy Ludmiły Kasjanenko. Był on również uhonorowany wieloma innymi nagrodami pozaregulaminowymi: Nagrodą Specjalną EMCY, nagrodą-koncertem ufundowanym i zorganizowanym przez Centrum Paderewskiego Tarnów – Kaśna Dolna oraz Nagrodą Prezydenta Miasta Bydgoszczy. W 2011 roku na IX konkursie pojawił się pochodzący z Chin uczeń PZSM w Bydgoszczy w klasie prof. Katarzyny Popowej-Zydrón – XuZi, który został zauważony przez jury i uzyskał nagrodę specjalną za najlepsze wykonanie utworu Karola Szymanowskiego. W IX konkursie wystąpiła również Dorota Demidowicz z klasy prof. Marii Murawskiej i Szymon Dereszyński z klasy dr. Piotra Kępińskiego i prof. Waldemara Wojtala. Znaczny sukces odniósł Piotr Nowak z klasy dr. Piotra Kępińskiego i prof. Katarzyny Popowej-Zydrón, który został laureatem III miejsca. W finale zaprezentował *I Koncert fortepianowy b-moll op. 23* Piotra Czajkowskiego. Ogromnym sukcesem i zapowiedzią kolejnych osiągnięć w międzynarodowych konkursach pianistycznych była II nagroda 16-letniego wówczas Rafała Blechacza z klasy prof. Katarzyny Popowej-Zydrón Państwowej Szkoły Muzycznej II st. w Bydgoszczy. W Konkursie w 2002 roku zdobył on II nagrodę. Jan Popis wypowiedział się wówczas o młodym talencie Rafała w następujący sposób:

Wielką radością dla nas Polaków jest Rafał Blechacz – finalista, laureat II nagrody tegorocznego Konkursu. Jest to, powiedziałbym, taki piękny owoc artystyczny podjętej przez dyrektor Ewę Stąporek-Pospiech przed dziesięcioma laty inicjatywy powołania przy Państwowym Zespole Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina Konkursu „Arthur Rubinstein in memoriam”. Niegdyś jeszcze bardzo skromniutki, malutki, drobnutki, ale jakże utalentowany Rafał miał okazję przyglądać się temu Konkursowi, jego repertuarowi i grze laureatów, by w roku 2002 wziąć w nim udział i dojść tak wysoko. Jest to talent szczególnego rodzaju. (...) Rafał to pianista

*o dużej wszechstronności, talent naturalny, głęboki i naprawdę nieprzeciętny. Sądzę, że w najbliższym okresie w jego rozwoju artystycznym dokona się skokowy progres, choć przecież już teraz osiągnął bardzo wysoki poziom swego artyzmu docenionego przez publiczność, ale przede wszystkim przez jury*²⁰.

Jak trafna była wówczas ta ocena pokazały kolejne osiągnięcia tego artysty uwieńczone I nagrodą w Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. F. Chopina w Warszawie w październiku 2005 roku oraz jego dalsza, błyskotliwa kariera pianistyczna.

Tak więc rangę i znaczenie bydgoskiego konkursu ukazuje najlepiej dalszy rozwój kariery jego laureatów. Zostają oni finalistami, a nawet laureatami prestiżowych, międzynarodowych konkursów, koncertują i nagrywają płyty. Znako- mitym przykładem jest zdobywczyni I miejsca w V konkursie – Ioulianna Avdeeva – laureatka I miejsca w Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. F. Chopina w Warszawie w 2010 roku. Co ciekawe, Rafał Blechacz i Ioulianna Avdeeva zmierzyli się ze sobą już w Bydgoszczy w 2002 roku, a ich sukcesy są doskonałym dowodem tego, że bydgoski Konkurs dla Młodych Pianistów w sposób niezwykle spełnia swoją rolę. Jest wizytówką dla młodych, budzących się talentów, potwierdzeniem ich niezwykłych możliwości i właściwego kierunku podejmowanego w pracy artystycznej.

Na uwagę zasługuje również wspaniały rozwój kariery artystycznej Beaty Bilińskiej, zdobywczyni II nagrody w I Konkursie w 1993 roku. Obecnie jest ona laureatką wielu międzynarodowych konkursów, nagrywa, wiele koncertuje, otrzymując bardzo dobre recenzje. Ma za sobą debiut w Carnegie Hall w Nowym Jorku 18 października 2003 roku. Jest również finalistką 46. Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Ferruccio Busoniego w Bolzano (Włochy) w 1994 r. Największym sukcesem artystki było otrzymanie I nagrody oraz Nagrody Publiczności w prestiżowym XVII Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym „Rina Sala Gallo” w Monzy (Włochy, październik 2002 r.).

Bardzo aktywnym pianistą jest również Wojciech Waleczek, laureat III nagrody w II Konkursie w 1996 roku. Z jego osiągnięć na uwagę zasługuje III nagroda w VI Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym Seilera w Palermo (2005), III nagroda w III Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. F. Liszta we Wrocławiu (2005) oraz zakwalifikowanie się do półfinału w 53. Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. F. Busoniego w Bolzano (2001).

Warte odnotowanie są także sukcesy Miku Omine, laureatki I miejsca w konkursie w 2000 roku. W 2003 roku zdobyła ona V nagrodę w III Międzynarodowym

²⁰ Z wywiadu przeprowadzonego przez Annę Szarapkę: *Feeria młodych talentów*, „Promocje Kujawsko-Pomorskie”, nr 6/7, 2002, s. 18-19.

Konkursie Pianistycznym im. E. Seilera w Kitzingen w Niemczech oraz I nagrodę w X Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym w San Sebastian w Hiszpanii. W 2004 roku uzyskała Nagrodę Specjalną „SoloptimistPrize” w 55. Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Viotti w Vercelli we Włoszech, a w 2005 roku została półfinalistką 15. Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina w Warszawie. W 2006 roku ukończyła studia na Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie w klasie prof. Piotra Palecznego. Koncertuje m.in. w Belgii, Japonii, w Niemczech, w Polsce, w USA.

Znakomicie rozwija się również kariera artystyczna laureata I nagrody w VII konkursie, Denisa Zdhanova, który otrzymał również główną nagrodę w 56. Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym „Maria Canals Piano Competition” w Barcelonie w 2010 roku i został laureatem trzech nagród specjalnych, a także nagród w postaci kontraktów na ponad 20 koncertów w Europie i Azji oraz nagrania solowej płyty dla wytwórni Naxos. W 2011 roku zdobył I nagrodę w II Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym „Halina Czerny-Stefańska in memoriam” w Poznaniu oraz I nagrodę i nagrodę specjalną w XIX Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym „Roma-2009: Chopin Prize” w Rzymie. W 2010 roku Denis Zhdanov nagrał płytę z utworami Fryderyka Chopina dla Międzynarodowej Fundacji Muzycznej im. Artura Rubinsteina w Łodzi, a w roku następnym płytę z sonatami Antonio Solera dla wytwórni Naxos.

Jedną z bardziej znanych młodych pianistek w Europie i na świecie jest laureatka pierwszego miejsca w konkursie w 2009 roku, Anna Fedorova. Jej gra charakteryzuje się nie tylko błyskotliwą techniką, ale i dojrzałością wykonania. Pianistka bardzo dużo koncertuje w Europie, Azji oraz Ameryce Północnej i Południowej.

Tak więc laureaci Konkursu zainicjowanego w 1993 roku przez Dyrektora Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych Ewę Stąporek-Pospiech doskonale świadczą o jego znaczeniu, randze i potrzebie. Konkurs daje możliwość bardzo młodym muzykom, najczęściej jeszcze uczniom średnich szkół muzycznych, zaistnienia na międzynarodowej estradzie i stanowi znakomitą weryfikację ich talentów.

Aneks I

Laureaci kolejnych edycji Międzynarodowego Konkursu dla Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*, zdobywcy nagród regulaminowych

Laureaci I Międzynarodowego Konkursu dla Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*, 24-30.10.1993

Nagrody regulaminowe

Nagroda	Imię i nazwisko	Kraj
I	Valentina Igoshina	Rosja
II	Beata Bilińska	Polska
III ex aequo	Josif Sergei	Białoruś
III ex aequo	Naomi Iwase	Japonia
V	Alexandra Zajceva	Ukraina
VI	Wojciech Stysz	Polska

Nagroda Specjalna – za najlepsze wykonanie utworu Karola Szymanowskiego

Naomi Iwase, Japonia, Michio H. Nishihara Toro, Chile

Nagroda im. Artura Rubinsteina

Josif Sergei, Białoruś

Nagroda Chopinowska

Josif Sergei, Białoruś

Laureaci II Międzynarodowego Konkursu dla Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*, 1-10.03.1996

Nagrody regulaminowe

Laureaci II Konkursu w 1996 roku		
Nagroda	Imię i nazwisko	Kraj
I	Joanna Marcinkowska	Polska
II	Vsevolod Vartanov	Rosja
III	Wojciech Waleczek	Polska
IV	Maria Mazo	Rosja
V	Alexei Komarov	Rosja
VI	Daria Riabova	Rosja

Nagroda Specjalna – za najlepsze wykonanie utworu Karola Szymanowskiego

Piotr Klajn, Polska

Nagroda im. Artura Rubinsteina

Wojciech Waleczek, Polska

Nagroda Chopinowska

Piotr Machnik, Polska

Laureaci III Międzynarodowego Konkursu dla Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*, 27.03-5.04.1998

Nagrody regulaminowe

Laureaci III Konkursu w 1998 roku		
Nagroda	Imię i nazwisko	Kraj
I	Josif Sergei	Białoruś
II	Robert Utter	Finlandia
III	Ksenia Blintsovskaya	Rosja
IV	Jaromyr Bożenko	Ukraina
V	Eri Yamabe	Japonia
VI	Tuomas Nikkanen	Finlandia

Nagroda Specjalna – za najlepsze wykonanie utworu Karola Szymanowskiego
Josif Sergei, Białoruś

Nagroda im. Artura Rubinsteina

Ekaterina Richter, Rosja

Nagroda Chopinowska

Ksenia Blintsovskaya, Rosja

Laureaci IV Międzynarodowego Konkursu dla Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*, 7-14.04.2000

Nagrody regulaminowe

Laureaci IV Konkursu w 2000 roku		
Nagroda	Imię i nazwisko	Kraj
I ex aequo	Piotr Żukowski	Polska
I ex aequo	Miku Omine	Japonia
III ex aequo	Lena Drozdova	Rosja
III ex aequo	Daniel Jonathan Hill	Australia
IV	Age Jurigas	Estonia
V	Natalia Danilova	Rosja
VI	Ying-Hsuan Lee	Tajwan

Nagroda Specjalna – za najlepsze wykonanie utworu Karola Szymanowskiego
Michał Pietrzak, Polska

Nagroda im. Artura Rubinsteina

Piotr Żukowski, Polska

Nagroda Chopinowska

Marek Szlezer, Polska

Laureaci V Międzynarodowego Konkursu dla Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*, 5-14.04.2002

Nagrody regulaminowe

Laureaci V Konkursu w 2002 roku		
Nagroda	Imię i nazwisko, kraj	Kraj
I	Ioulianna Avdeeva	Rosja
II	Rafał Blechacz	Polska
III	Timur Shcharbakov	Białoruś
IV	Dasha Moroz	Rosja
V	Andriy Yaroshinsky	Ukraina
VI	Agata Łukasiewicz	Polska

Nagroda Specjalna – za najlepsze wykonanie utworu Karola Szymanowskiego
Ioulianna Avdeeva, Rosja

Nagroda Specjalna im. Anieli Młynarskiej-Rubinstein

Alexander Chugai, Ukraina

Nagroda Chopinowska

Timur Shcharbakov, Białoruś

Laureaci VI Międzynarodowego Konkursu dla Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*, 16-21.04.2004

Nagrody regulaminowe

Laureaci VI Konkursu w 2004 roku		
Nagroda	Imię i nazwisko	Kraj
I ex aequo	Alexander Chugai	Ukraina
I ex aequo	Michał Pietrzak	Polska
II	Alexander Karpeev	Rosja
III	Kirył Keduk	Białoruś

Nagroda Specjalna – za najlepsze wykonanie utworu Karola Szymanowskiego
Przemysław Witek, Polska

Nagroda Chopinowska

Rafał Holub, Polska

Laureaci VII Międzynarodowego Konkursu dla Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*, 23-30.03.2007

Nagrody regulaminowe

Laureaci VII Konkursu w 2007 roku		
Nagroda	Imię i nazwisko	Kraj
I	Denis Zhdanov	Ukraina
II	Marcin Koziak	Polska
III	Shiran Wang	Chiny
IV	Irina Tchistyakova	Rosja
V	Vladimir Farkov	Rosja
VI	Valentine Dmitriev	Rosja

Nagroda Specjalna – za najlepsze wykonanie utworu Karola Szymanowskiego
Gracjan Szymczak, Polska

Nagroda Specjalna im. Anieli Młynarskiej-Rubinstein ufundowana przez Rodzinę Rubinstein

Michał Szymanowski, Polska

Nagroda Chopinowska

Valentine Dmitriev, Rosja

Rubinową Szpilę Artura Rubinsteina otrzymał

Denis Zhdanov, Rosja

Laureaci VIII Międzynarodowego Konkursu dla Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*, 3-8.04.2009

Nagrody regulaminowe

Laureaci VIII Konkursu w 2009 roku		
Nagroda	Imię i nazwisko	Kraj
I ex aequo	Anna Fedorova	Ukraina
I ex aequo	Mun.Ji-Yeong	Korea Południowa
II	Nikodem Wojciechowski	Polska
III	Lin Peng	Chiny
IV	Piotr Kosiński	Polska
VI	Anna Yukho	Białoruś

Nagroda Specjalna – za najlepsze wykonanie utworu Karola Szymanowskiego
Paweł Motyczyński, Polska

Nagroda Specjalna im. Anieli Młynarskiej-Rubinstein ufundowana przez Ewę Rubinstein

Nikodem Wojciechowski, Polska

Nagroda Chopinowska

Lin Peng, Chiny

Rubinową Szpilę Artura Rubinsteina otrzymał

Nikodem Wojciechowski, Polska

Laureaci IX Międzynarodowego Konkursu dla Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*, 2-8.11.2011

Nagrody regulaminowe

Laureaci IX Konkursu w 2011 roku		
Nagroda	Imię i nazwisko	Kraj
I	Tomasz Ritter	Polska
II	Anna Szalucka	Polska
III	Piotr Nowak	Polska
IV	Krzysztof Książek	Polska
V	Maciej Wota	Polska
VI	Li Borun	Chiny

Nagroda Specjalna – za najlepsze wykonanie utworu Karola Szymanowskiego
XuZi, Chiny/Polska

Nagroda Specjalna im. Anieli Młynarskiej-Rubinstein ufundowana przez Ewę Rubinstein

Tomasz Ritter, Polska

Nagroda Chopinowska

Maciej Wota, Polska

Rubinową Szpilę Artura Rubinsteina otrzymał

Tomasz Ritter, Polska

Aneks II

Wykaz krajów, z których pochodzili laureaci kolejnych edycji Konkursu

Konkurs Nagrody	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX
I	Rosja	Polska	Białoruś	Polska Japonia	Rosja	Ukraina Polska	Ukraina	Ukraina Korea Pd.	Polska
II	Polska	Rosja	Finlandia	-	Polska	Rosja	Polska	Polska	Polska
III	Białoruś Japonia	Polska	Rosja	Rosja	Białoruś	Białoruś	Chiny	Chiny	Polska
IV	-	Rosja	Ukraina	Estonia	Rosja	-	Rosja	Polska	Polska
V	Ukraina	Rosja	Japonia	Rosja	Ukraina	-	Rosja	-	Polska
VI	Polska	Rosja	Finlandia	Tajwan	Polska	-	Rosja	Białoruś	Chiny

Konkurs Nagrody	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX
NSz	Japonia Chile	Polska	Białoruś	Polska	Rosja	Polska	Polska	Polska	Chiny
NAR	Białoruś	Polska	Rosja	Polska	Ukraina	-	Polska	Polska	Polska
NCh	Białoruś	Polska	Rosja	Polska	Białoruś	Polska	Rosja	Chiny	Polska
RSz	-	-	-	-	-	-	Rosja	Polska	Polska

Legenda:

NSz – Nagroda Specjalna – za najlepsze wykonanie utworu Karola Szymanowskiego

NAR – Nagroda Specjalna im. Artura Rubinsteina (Od Konkursu w 2002 roku Nagroda Specjalna im. Anieli Młynarskiej-Rubinstein fundowana przez Ewę Rubinstein)

NCh – Nagroda Chopinowska

RSz – Rubinowa Szpila Artura Rubinsteina

Aneks III

Wiek laureatów I nagrody Międzynarodowego Konkursu dla Młodych Pianistów *Arthur Rubinstein in memoriam*

Konkurs	Nazwisko i imię laureata I nagrody	Wiek laureata
I	Valentina Igoshina – Rosja	14
II	Joanna Marcinkowska – Polska	16
III	Josif Sergei – Białoruś	20
IV	Piotr Żukowski – Polska (I miejsce ex aequo)	18
IV	Miku Omine – Japonia (I miejsce ex aequo)	16
V	Ioulianna Avdeeva – Rosja	16
VI	Alexander Chugai – Ukraina (I miejsce ex aequo)	17
VI	Michał Pietrzak – Polska (I miejsce ex aequo)	21
VII	Denis Zhdanov – Ukraina	19
VIII	Anna Fedorova – Ukraina (I miejsce ex aequo)	19
VIII	MunJi-Yeong – Korea Południowa (I miejsce ex aequo)	13
IX	Tomasz Ritter – Polska	16

International Competition for Young Pianists *Arthur Rubinstein in memoriam* in Bydgoszcz

Summary

Key words: music, competitions, Arthur Rubinstein, Bydgoszcz

The author presents the 20-year history of the *Competition for Young Pianists "Arthur Rubinstein in memoriam"* in the background of the region's music culture and development of secondary and higher music education. She recalls the concert of Arthur Rubinstein at the Pomeranian Philharmonic in Bydgoszcz in 1960, and a stay of Karol Szymanowski in Bydgoszcz in the years 1921 and 1922, indicating these events as significant inspirations for the creation of the competition. She describes the nine successive editions of the competition, its program-artistic form, and laureates. She indicates the specificity of the competition for young pianists before 21 years of age, which gives them a special opportunity for promotion and development of their talent through recitals, as well as radio and TV recordings.

Internationaler Wettbewerb Junger Pianisten *Arthur Rubinstein in memoriam* in Bydgoszcz

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Musik, Wettbewerbe, Arthur Rubinstein, Bydgoszcz

Die Autorin bespricht die zwanzigjährige Geschichte des *Wettbewerbs für Junge Pianisten „Arthur Rubinstein in memoriam“* vor dem Hintergrund der Musikkultur der Region und der Entwicklung des Musiksekundar- und Musikhochschulwesens. Sie ruft das Konzert von Artur Rubinstein in der Philharmonia Pomorska (deutsch: Pommerellsche Philharmonie) in Bydgoszcz im Jahre 1960 sowie den Aufenthalt von Karol Szymanowski in Bydgoszcz 1921 und 1922 in Erinnerung und nennt diese Ereignisse als bedeutende Anregungen für die Entstehung des Wettbewerbs. Sie beschreibt neun aufeinander folgende Auflagen des Wettbewerbs, deren programmatische und künstlerische Formel sowie deren Preisträger. Sie weist auf die Besonderheit des *Wettbewerbs* hin, welcher sich an junge Pianisten vor dem 21. Lebensjahr wendet und ihnen eine besondere Möglichkeit gibt, ihre Begabung durch Solistenkonzerte, Radio- und Fernsehaufnahmen zu präsentieren und zu entwickeln.

Piotr Szybowicz

Historia startów klubów bydgoskich w I lidze szachowej w latach 1949-2012

słowa kluczowe: sport, gry towarzyskie, szachy, Bydgoszcz

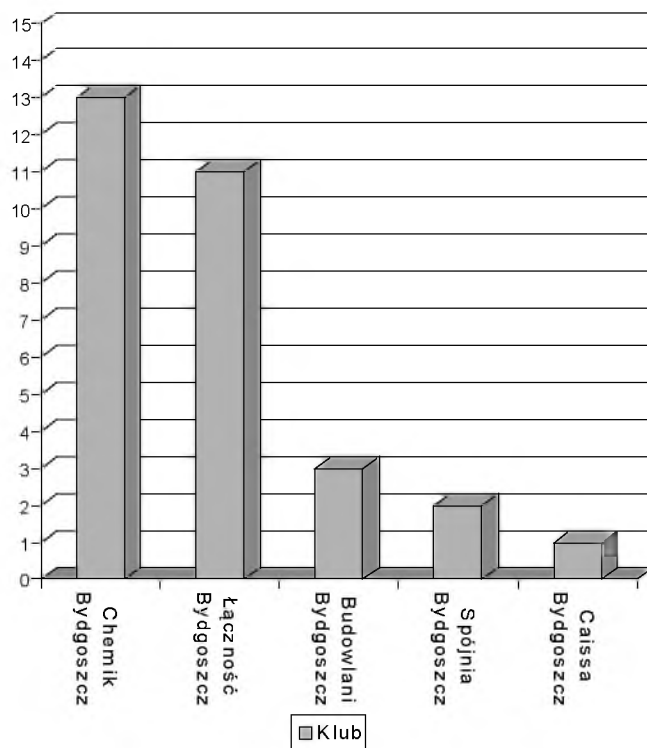
Drużynowe mistrzostwa Polski w szachach (I liga szachowa) miały za zadanie wyłonienie najsilniejszego klubu w kraju. Pierwsze rozgrywki klubowe odbyły się w 1949 roku. Początki turniejów drużynowych sięgają 1929 roku, ale wtedy startowały reprezentacje województw (okręgów). W latach 1929-1948 przeprowadzono jedynie 5 takich turniejów: 1929, 1934, 1946, 1947 i 1948.

W składach osobowych zespołów dokonywano wielu zmian. Na początku grali tylko seniorzy, później wprowadzono szachownicę kobiecą i juniorską. Od 1970 roku cechą charakterystyczną rozgrywek drużynowych w Polsce było połączenie punktacji seniorów z wynikami w lidze juniorów. Liczba zawodników rezerwowych była dowolna, a kobiety mogły startować także na szachownicach męskich. Drużyny grały systemem kołowym (wyjątkiem są lata 1990-1991, gdy grano systemem szwajcarskim). W 1952 roku w finale uczestniczyły tylko 4 drużyny wyłonione z eliminacji półfinałowych. Od 1960 roku liga była stacjonarna, wcześniej poszczególne mecze odbywały się w różnych miejscach Polski systemem półskoszarowanym w terminach sobotnio-niedzielnym. Od 2002 roku nastąpiła reorganizacja polskich rozgrywek ligowych. Powołano ekstraklasę szachową, I i II ligę. I liga była zatem de facto grupą niższą – dawną II ligą¹.

W I lidze w latach 1949-2012 startowało 5 drużyn bydgoskich: Spójnia Bydgoszcz, Budowlani Bydgoszcz, Caissa Bydgoszcz, Łączność Bydgoszcz i Chemik Bydgoszcz. Rekordzistą pod względem liczby startów w omawianym okresie był Chemik Bydgoszcz, który znajdował się w szeregach najlepszych zespołów w Polsce nieprzerwanie przez 10 lat (1982-1991) i dalej w latach 1993-1994 oraz w 1996 roku – razem 13 razy. Łączność Bydgoszcz występowała w cyklu 11 razy

¹ W. Litmanowicz, J. Giżycki, *Szachy od A do Z*, „Sport i Turystyka”, t. 1, Warszawa 1986, s. 639-644.

w latach 1972-1982. Nie zdarzyło się, aby dana drużyna wróciła po dłuższej przerwie nieobecności w lidze. Najlepsi zawodnicy opuszczali dany klub i przenosili się do innego, nowo utworzonego. Taki proces można przedstawić na przykładzie historii klubów:



historii klubów: Gwiazda, Budowlani, Caissa, Łączność, Formet i Chemik, w których w czasach świetności danej drużyny pojawiają się wciąż te same nazwiska – czołowych zawodników bydgoskich.

Drużyny bydgoskie zdobyły łącznie 6 medali, w tym 1 złoty, 1 srebrny i 4 brązowe. Jeśli porównamy te wyniki z całym regionem kujawsko-pomorskim (województwo pomorskie, bydgoskie, toruńskie, włocławskie i kujawsko-pomorskie) w latach 1949-2012, okaże się, iż wszystkie miejsca na podium należą do klubów bydgoskich (nie licząc turniejów okręgowych w latach 1946-1948: 2 srebrne medale Pomorza w 1947 i 1948 roku).

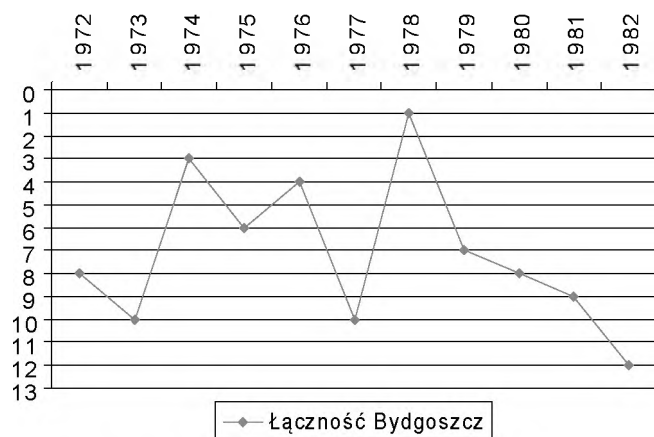
Analiza szczegółowych wyników ligowych zawodników kujawsko-pomorskich uwidacznia ewidentną dominację bydgoszczan, aż do początków XXI wieku. Z drużyn regionu w I lidze startowały jeszcze tylko: Inowrocławski Klub Szachistów w 1949 roku (IV miejsce), Gambit Świecie w 2001 roku (X miejsce), Rotmistrz Grudziądz w latach 2010-2012 (VIII miejsce i dwukrotnie VI miejsce) i Baszta Żnin w 2012 roku (V miejsce). Dodatkowo istnieje wyraźna ciągłość utrzymywania się w I lidze począwszy od roku 1972 aż do 1996 roku. Najdłuższy okres, w którym nie startowała żadna drużyna bydgoska, przypada na lata 1997-2013, brak awansu obserwuje się także w latach 1953-1956, 1960-1966 i 1968-1971. Zauważa się zatem wyraźne okresy stagnacji oraz okresy wzrostu

dominacji szachów bydgoskich (1972-1996) w województwie i Polsce (5 z 6 medali zdobytych w I lidze w tych latach).

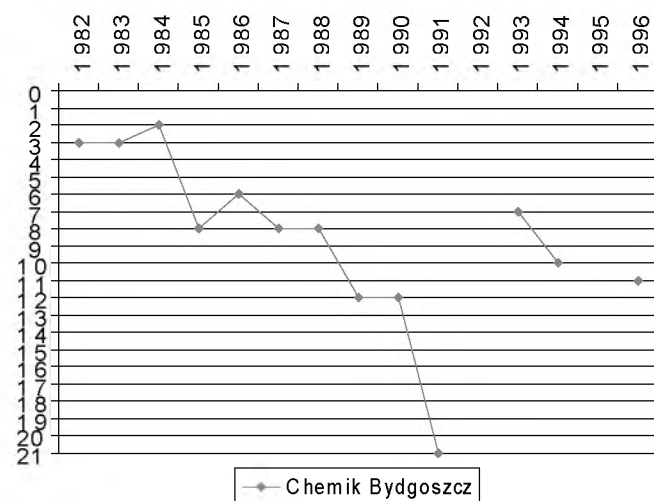
Liczba startów poszczególnych klubów bydgoskich w drużynowych mistrzostwach Polski w latach 1949-2012.

Medaliści drużynowych mistrzostw Polski w latach 1949-2012		
Rok	Klub	Miejsce
1952	Spójnia Bydgoszcz	3
1974	Łączność Bydgoszcz	3
1978	Łączność Bydgoszcz	1
1982	Chemik Bydgoszcz	3
1983	Chemik Bydgoszcz	3
1984	Chemik Bydgoszcz	2

Kluby bydgoskie w drużynowych mistrzostwach Polski w latach 1949-2012			
Rok	Klub	Miejsce	
1949	Szczecin	Spójnia Bydgoszcz	11
1952	Zakopane	Spójnia Bydgoszcz	3
1957	system dojazdowy	Budowlani Bydgoszcz	4
1958	system dojazdowy	Budowlani Bydgoszcz	9
1959	system dojazdowy	Budowlani Bydgoszcz	11
1967	Wrocław	Caissa Bydgoszcz	9
1972	Międzygórze	Łączność Bydgoszcz	8
1973	Bydgoszcz	Łączność Bydgoszcz	10
1974	Poznań	Łączność Bydgoszcz	3
1975	Augustów	Łączność Bydgoszcz	6
1976	Ciechocinek	Łączność Bydgoszcz	4
1977	Katowice	Łączność Bydgoszcz	10
1978	Elk-Szeligi	Łączność Bydgoszcz	1
1979	Lublin	Łączność Bydgoszcz	7
1980	Jaszowiec	Łączność Bydgoszcz	8
1981	Lubniewice	Łączność Bydgoszcz	9
1982	Gdynia	Chemik Bydgoszcz	3
		Łączność Bydgoszcz	12
1983	Kule	Chemik Bydgoszcz	3
1984	Jaszowiec	Chemik Bydgoszcz	2
1985	Międzybrodzie	Chemik Bydgoszcz	8
1986	Porąbka	Chemik Bydgoszcz	6
1987	Jachranka	Chemik Bydgoszcz	8
1988	Krynica	Chemik Bydgoszcz	8
1989	Leba	Chemik Bydgoszcz	12
1990	Bydgoszcz	Chemik Bydgoszcz	12
1991	Mikołajki	Chemik Bydgoszcz	21
1993	Lubniewice	Chemik Bydgoszcz	7
1994	Lubniewice	Chemik Bydgoszcz	10
1996	Augustów	Chemik Bydgoszcz	11



Miejsca zajęte przez
Łączność Bydgoszcz
w I lidze w latach
1972-1982.



Miejsca zajęte przez
Chemik Bydgoszcz
w I lidze w latach
1982-1996.

Do porównania osiągnięć klubów bydgoskich na tle całej Polski może służyć zestawienie medalistów drużynowych mistrzostw Polski w omawianym okresie (1949-2012) przy wykorzystaniu metody olimpijskiej². Zdecydowanymi liderami

² Klasyfikacja medalowa I ligi szachowej w latach 1949-2012 (metoda olimpijska). W kolejności: miejsce, klub, I miejsce, II miejsce, III miejsce, liczba medali: 1. Polonia Warszawa 13-5-3-21; 2. Legion Warszawa 11-6-3-20; 3. Maraton Warszawa 10-3-2-15; 4. Stilon Gorzów Wielkopolski 6-0-3-9; 5. WASKO HetMaN Szopienice 3-3-0-6; 6. Start Lublin 2-3-3-8; 7. KKSz WDK Kraków 2-2-0-4; 8. AZS Gliwice 2-1-2-5; 9. Pocztowiec Poznań 2-0-4-6; 10. Start Katowice 1-4-8-13; 11. BBTS Bielsko-Biała 1-3-1-5; 12-13. Start Łódź 1-2-1-4; 12-13. Avia Świdnik 1-2-1-4; 14. Ogniwo Kraków 1-1-1-3; 15-16. Kolejarz Kraków 1-1-0-2; 15-16. DWP Warszawa 1-1-0-2; 17. Lech Poznań 1-0-2-3; 18. Łączność Bydgoszcz 1-0-1-2; 19. Miedź Legnica 1-0-1-2; 20-21. Kolejarz Warszawa 1-0-0-1; 20-21. Ogniwo Warszawa 1-0-0-1; 22-24. Hetman Wrocław 0-3-1-4; 22-24. AZS UMCS Lublin 0-3-1-4; 22-24. Polfa

klasyfikacji są trzy kluby warszawskie: Polonia Warszawa, Legion Warszawa i Maraton Warszawa. Pierwszy z wymienionych zdobył aż 21 medali (13-5-3), drugi 20 medali (11-6-3), a następny 15 medali (10-3-2). Kolejne miejsce zajmuje Stilon Gorzów Wielkopolski, który zgromadził 9 medali (6-0-3) i wyraźnie ustępuje liderom zestawienia. Na 50 sklasyfikowanych klubów Łączność Bydgoszcz zajmuje 18. miejsce, Chemik Bydgoszcz 28. miejsce, a Spójnia Bydgoszcz od 41. do 50. miejsca. Różnice pomiędzy poszczególnymi drużynami są niewielkie (z wyjątkiem czterech pierwszych i Startu Katowice: 13 medali, ale tylko 1 złoty). Oznacza to, iż w omawianym okresie kluby bydgoskie zajmowały znaczącą rolę w świecie polskich szachów.

Istotną kwestią jest wskazanie znaczenia danego klubu w mniejszych okresach czasowych. Wiele klubów upadało lub po wycofaniu czołowych działaczy czy zawodników traciło na znaczeniu. Z porównania klubów bydgoskich z innymi z lat ich bytności w I lidze wynika, iż Łączność Bydgoszcz w latach 1972-1982, Chemik Bydgoszcz w latach 1982-1996, Budowlani Bydgoszcz w latach 1957-1959 zajmowały czołową pozycję na arenie ogólnopolskiej. W omawianych przedziałach czasowych utrzymywały się nieprzerwanie (wyjątkiem są lata 1992 i 1995) w najwyższej klasie rozgrywek. Łączność zdobyła 2 medale, a Chemik – 3.

Spójnia Bydgoszcz

W pierwszych powojennych drużynowych mistrzostwach Polski, w 1946 roku (turniej okręgów), uczestniczyło 10 drużyn. W składzie zespołu z Gdańska (połączone województwo gdańskie i pomorskie; VI miejsce) startował Kazimierz Wyrwicz z Bydgoszczy³. W następnym roku Pomorze wystąpiło już samodzielnie i odniosło sukces, zajmując II miejsca. I miejsce na I szachownicy zajął Henryk Szapiel (7/9), I miejsce na III szachownicy Antoni Jurkiewicz (7/8), II miejsce na IV szachownicy Jan Kowalski (6/8)⁴. W 1948 roku Pomorze ponownie zdobyło

Grodzisk Mazowiecki 0-3-1-4; 25. Kolejarz Katowice 0-2-2-4; 26-27. Anilana Łódź 0-2-1-3; 26-27. Górnik 09 Myslowice 0-2-1-3; 28. Chemik Bydgoszcz 0-1-2-3; 29-31. AZS Kraków 0-1-1-2; 29-31. Hańcza Suwałki 0-1-1-2; 29-31. PTSz Płock 0-1-1-2; 32-37. AZS Warszawa 0-1-0-1; 32-37. Hutnik Nowa Huta 0-1-0-1; 32-37. Skra Częstochowa 0-1-0-1; 32-37. Piast Słupsk 0-1-0-1; 32-37. Maraton Łomża 0-1-0-1; 32-37. Pasjonat Dankowice 0-1-0-1; 38-40. ŁKS Łódź 0-0-2-2; 38-40. MCKiS Jaworzno 0-0-2-2; 38-40. Polonia Wrocław 0-0-2-2; 41-50. Ogniwo Łódź 0-0-1-1; 41-50. Spójnia Bydgoszcz 0-0-1-1; 41-50. Włókniarz Łódź 0-0-1-1; 41-50. Drukarsz Warszawa 0-0-1-1; 41-50. Hutnik Warszawa 0-0-1-1; 41-50. AZS Politechnika Wrocław 0-0-1-1; 41-50. Górnik Zabrze 0-0-1-1; 41-50. Chrobry Głogów 0-0-1-1; 41-50. Rymer Niedobczyce 0-0-1-1; 41-50. Damis Warszawa 0-0-1-1.

³ „Szachista Polski”, VII-VIII/1946; www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).

⁴ S. Gawlikowski, *IV Drużynowe mistrzostwa Polski*, „Szachy”, XII/1947, s. 2; „Szachista Polski”, XI-XII/1947, s. 1; „Ilustrowany Kurier Polski”, I XI 1947, nr 299, s. 5; www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).

wicemistrzostwo Polski. W zespole grali zawodnicy z klubów bydgoskich: Antoni Jurkiewicz, Henryk Szapiel, Jan Kowalski. III miejsce na I szachownicy zdobył Antoni Jurkiewicz (6,5/11)⁵.

Od 1949 roku rozgrywano mistrzostwa nie z udziałem poszczególnych okręgów, lecz klubów. W pierwszym takim turnieju (VI DMP, Szczecin 30 X–5 XI 1949) wystąpiła Spójnia Bydgoszcz. Klub miał rodowód przedwojenny. W 1949 roku Gwiazda Bydgoszcz została włączona do Zrzeszenia Spójnia i odtąd klub nosił nazwę Spójnia Bydgoszcz. Niestety, bydgoszczanie zajęli XI miejsce na 12 drużyn i nie dostali się do przyszłorocznych rozgrywek⁶.

Wyniki indywidualne zawodników Spójni Bydgoszcz – DMP 1949 ¹														
Szachownica	Imię i Nazwisko	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	Punkty	Partie
1	Wl. Tyszkowski	1	=	0	0	1	=	0	0	0	0	0	3	11
2	Jan Kowalski	1	=	0	=	0	1	1	=	1	1	+	7,5	11
3	Jerzy Bratoszewski	0	0	1	=	1	=	=	0	1	=	0	5	11
4	Helmut Muller	0	0	1	0	0	0			0	1	0	2	9
5	Andrukaniec		0	0	1			=	0	=	1	0	3	8
6	Skiba	1	1	0		=	0	0	=	=			3,5	8
1 rezerwowi	Edward Fentzel	0			1	0	0	0	0		=	=	2	8

W 1952 roku drużynowe mistrzostwa Polski rozegrano z udziałem tylko 4 zespołów wyłonionych drogą eliminacji w 4 grupach (VIII DMP, Zakopane 28–30 III 1952). Spójnia startowała w grupie I, uzyskała 32 punkty i zdecydowanie wygrała zawody. II miejsce zajęła drużyna Ogniwa Sopot (27,5), a III miejsce – Spójnia Poznań (21). W grupie II o awans walczyło też Ogniwo Bydgoszcz, które ostatecznie zajęło IV miejsce.

Za sensację I rundy uznano wygraną Spójni z Kolejarem Kraków 4,5:3,5. Później bydgoszczanie grali już znacznie gorzej, ale znaleźli się na ostatnim stopniu podium. Na I szachownicy najlepiej w turnieju zagrał Henryk Szapiel (2/3), a na IV szachownicy Jan Kowalski (2,5/3). Izaak Grynfeld pisał: *Spójnia, ongiś twarda i groźna drużyna, tym razem zawiodła, gdyż wskutek słabej organizacji pozbawiona była tej opieki jaką mieli szachiści z innych drużyn, co spowodowało brak ducha sportowego i bojowości w drużynie*⁷.

⁵ J. Chądzyński, *V Turniej drużynowy o mistrzostwo Polski*, „Szachy”, 10/1949, s. 170; www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).

⁶ www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013); „Szachy”, listopad 1949, s. 100.

⁷ I. Grynfeld, *Kolejarz Warszawa zdobył przechodni Puchar Sześćioletni*, „Szachy”, kwiecień 1952, s. 66.

Wyniki VIII DMP – Zakopane 28 III–30 III 1952 ²							
M	Drużyna	1	2	3	4	P. Male	P. Meczowe
1	Kolejarz Warszawa	X	4,5	6	5	15,5	6
2	AZS Gliwice	3,5	X	4,5	4,5	12,5	4
3	Spójnia Bydgoszcz	2	3,5	X	4,5	10	2
4	Kolejarz Kraków	3	3,5	3,5	X	10	0

Wyniki indywidualne zawodników Spójni Bydgoszcz – DMP 1952 ³						
Szachownica	Imię i Nazwisko	1	2	3	Punkty	Partie
1	Henryk Szapiel	=	1	=	2	3
2	Feliks Chybicki	=	0	=	1	3
3	Jerzy Bratoszewski	0	0	0	0	3
4	Jan Kowalski	1	1	=	2,5	3
5	Stanisław Barche	1	0	0	1	3
6	Bogdan Wolniewicz	=	0		0,5	2
7	Barański			1	1	1
Junior	Waldemar Jagodziński	1	0	1	2	3
Kobieta	Ćwikiel	0	0	0	0	3

Budowlani i Caissa Bydgoszcz

Na kolejny start drużyny bydgoskiej w I lidze trzeba było czekać do 1957 roku. W 1953 roku w eliminacjach (4 grupy) Ogniwo Bydgoszcz zajęło III miejsce w grupie II. W 1955 roku awansować próbowała drużyna Kolejara Bydgoszcz, ale w II grupie półfinałowej zajęła VI miejsce.

Budowlani Bydgoszcz wystąpili w drużynowych mistrzostwach Polski 3 razy (1957, 1958, 1959). Do rozgrywek drużyna awansowała z eliminacji, które odbyły się w 4 grupach po 6 drużyn. W grupie II Budowlani zajęli I miejsce, remisując tylko jedno spotkanie (9 punktów meczowych). Kolejne miejsca zajęli Czarni Szczecin (6) i Czarni Słupsk (5).

W swoim pierwszym starcie bydgoszczanie zajęli IV miejsce (XIII DMP, 3 XI–22 XII 1957), poza konkurencją był KKS WDK Kraków. Najlepszy wynik uzyskali Henryka Konarkowska (9,5/11) i Jerzy Bratoszewski (6,5/11), którzy wygrał z mistrzami krajowymi: Dzieciołowskim, Pytlakowskim i Branickim, a zremisował z Błaszczakiem, Balcerkiem, Ciejką, Gawlikowskim, Sydorem, Szymańskim i Karnkowskim. Jedyną przegraną zanotował z Bogdanem Śliwą. Zespół wystąpił w składzie: Jerzy Bratoszewski, Stanisław Barche, Feliks Chybicki, Waldemar Jagodziński, Andrzej Tomaszewski, Czesław Ziółkowski, Benedykt Grabowski, Jan Kowalski i Henryka Konarkowska. Dwie rundy półkoszarowanej ligi grano w Bydgoszczy.

Stanisław Furs pisał: *Pierwsza i niestety jedyna przyjemna niespodzianka, to wynik zdobywcy 4 miejsca – beniaminka Ligi – drużyny Budowlanych Bydgoszcz. Przed rozgrywkami zaliczona była ona obok Hetmana Wrocław i AZS Warszawa do liczby niemal pewnych spadkowiczów. Okazało się jednak, że drużyna nie posiadająca w swoim składzie gwiazd, ale zawodników o wyrównanym poziomie i mających duże walory sportowe jak np. zdyscyplinowanie, poczucie odpowiedzialności za ogólny wynik meczu itp. Może również osiągać dobre rezultaty w ciężkich zmaganiach ligowych. Analizując wyniki poszczególnych zawodników tej drużyny, należy stwierdzić, że podstawą jej sukcesów była maszyna do robienia punktów nosząca nazwisko Henryki Konarkowskiej⁸. W „Wiadomościach OZSzach” w Bydgoszczy występ Budowlanych analizowano bardzo obszernie, co oznacza, iż turniej potraktowano prestiżowo. Podawano szczegóły z pojedynczych partii poszczególnych zawodników. Wielostronicowe rozważania zakończono wnioskiem: *W sumie stwierdzić należy, iż pierwszy występ KS Budowlani w ekstraklasie Polski należy do udanych. Z czołowymi drużynami walczyli jak równi z równymi. Nie przestraszyli się swych renomowanych przeciwników w walce z którymi, zdobyli cenne punkty. Nie tylko zapewnili sobie pobyt w klasie wydzielonej przez następny rok, lecz również wywalczyli zaszczytną czwartą lokatę wśród czołowych drużyn szachowych Polski⁹.**

Wyniki indywidualne zawodników Budowlanych Bydgoszcz – DMP 1957 ¹			
Szachownica	Imię i Nazwisko	Punkty	Partie
1	Jerzy Bratoszewski	6,5	11
2	Stanisław Barche	5,5	11
3	Feliks Chybicki	3	9
4	Waldemar Jagodziński	6	11
5	Andrzej Tomaszewski	3,5	8
5	Czesław Ziółkowski	1,5	6
6	Benedykt Grabowski	1,5	4
6	Jan Kowalski	3,5	6
7	Henryka Konarkowska	9,5	11

W swoim drugim starcie Budowlani Bydgoszcz zajęli IX lokatę i tylko 1,5 punktu dzieliło drużynę od opuszczenia szeregów I ligi (XIV DMP, 11 V–14 XII 1958). Bydgoszczanie wygrali tylko 3 mecze, ale – co ciekawe – między innymi z przyszłym mistrzem Polski, Startem Katowice, w stosunku 4:2. Brakuje nazwisk z pełnego składu zespołu. Trzon drużyny tworzyli: Jan Kowalski, Waldemar Jagodziński, Stanisław Barche i Włodzimierz Heliasz (wszyscy wymienieni zdo-

⁸ S. Furs, *Mistrzostwa drużynowe Polski*, „Szachy”, luty 1958, s. 37.

⁹ K. Kulla, „Wiadomości Okręgowego Związku Szachowego w Bydgoszczy”, styczeń 1958, Nr 1, s. 6.

byli 50% punktów)¹⁰.

W 1959 roku Budowlani startowali trzeci raz w drużynowych mistrzostwach Polski i spadli z rozgrywek, zajmując XI miejsce (XV DMP 1959). Drużyna bydgoska nie wygrała żadnego meczu (wynik 8:0 w meczu z GKS Bytom został zdobyty walkowerem) i tylko raz zremisowała. Czesław Ziółkowski uzyskał na szachownicy rezerwowej 56% punktów. W drużynie grali też Benedykt Grabowski i Jan Kowalski¹¹.

Kolejny start okręgowego zespołu w I lidze nastąpił w 1967 roku. W 1961 roku do eliminacji ponownie przystąpili Budowlani Bydgoszcz, ale zajęli IV miejsce w III grupie. W 1963 roku po raz pierwszy do eliminacji przystąpił zespół Caissy Bydgoszcz, który zajął IV miejsce w II grupie. Kolejną próbę awansu do I ligi zakończyła Caissa w 1965 roku na miejscu IV (grupa II).

Dopiero w 1967 roku pierwszy i jedyny raz Caissa Bydgoszcz awansowała do I ligi (I miejsce w III grupie eliminacyjnej). Według regulaminu w tym roku IX miejsce nie wystarczyło do utrzymania się w rozgrywkach, gdyż spadało aż 6 zespołów¹².

Łączność Bydgoszcz

W latach 1972-1982 w drużynowych mistrzostwach Polski uczestniczył zespół Łączności Bydgoszcz. Na 11 startów bydgoszczanie zdobyli 2 medale: I miejsce w 1978 i III miejsce w 1974 roku. W 1982 roku Łączność spadła na stałe z I ligi, a rolę reprezentanta Bydgoszczy na arenie ogólnopolskiej przejęła drużyna Chemika.

Klub awansował z grupy B (krakowskiej) II ligi, zajmując zdecydowanie I miejsce z 38 punktami. Wicemistrz KKSz Kraków zgromadził o 2,5 punktu mniej (35,5), a brązowy medalista Hutnik Warszawa (33,5). Bardzo blisko awansu była Caissa Bydgoszcz startująca w grupie A (grudziądzkiej). Do I ligi dostała się Flota Gdynia (30), a Caissa z 29,5 punktami zajęła II miejsce. W turnieju o awans rywalizowały tylko te dwa zespoły. Trzecia w tabeli Olimpia Piekary Śląskie zgromadziła tylko 24 punkty.

W swoim pierwszym starcie Łączność uplasowała się na VIII miejscu i utrzymała się w lidze w przeciwieństwie do drugiego beniaminka – Floty Gdynia, która zajęła ostatnie miejsce (XXVIII DMP, Międzygórze 5-12 XI 1972). Wyodróżniającym się zawodnikiem bydgoszczan został Grzegorz Chrapkowski (7/11). *Sympatyczna drużyna Łączności mimo braku wielkich nazwisk pokazała się z do-*

¹⁰ S. Furs, *Start Katowice – mistrzem I Ligi*, „Szachy”, grudzień 1958, s. 358.

¹¹ Idem, *KS Polonia – W-wa zdobyła prymat w lidze*, „Szachy”, grudzień 1959, s. 358.

¹² S. Witkowski, *Trudny finał XXI drużynowych mistrzostw Polski*, „Szachy”, styczeń 1968, s. 11.



Drużynowe mistrzostwa Polski – Bydgoszcz 1973,
archiwum Waldemara Jagodzińskiego

brej strony, bo też okręg bydgoski jest jednym z tych, gdzie prowadzi się ukierunkowaną działalność sportową – pisał Rafał Marszałek¹³.

Organizatorem kolejnych drużynowych mistrzostw Polski była Bydgoszcz (XXIX DMP, 23 IX–30 IX 1973) i Łączność wystąpiła w roli gospodarza. Drużyna zajęła X miejsce z 37 punktami – ostatnie premiowane awansem do przyszłorocznej ligi. Ostatnie miejsca zajęły: Dąb Katowice (34,5) i Hetman Wrocław (32,5)¹⁴.

Drugi medal w historii szachów w województwie został zdobyty w 1974 roku, gdy Łączność zajęła III miejsce (XXX DMP – Poznań 2 X–11 X 1974). Sukcesy startowe klubu, który po V rundzie prowadził w tabeli wspólnie z Maratonem Warszawa, uznano za przypadkowe. Kolejne rundy pokazały jednak, że bydgoszczanie aż do końca walczyli o prymat w Polsce. Na dwie rundy przed końcem zawodów prowadził Maraton Warszawa (43,5) przed Startem Lublin (43) i Łącznością (41,5). W przedostatniej rundzie Start pokonał Maraton 3,5:2,5 i w ostatniej Legion Warszawa 4:2. Łączność wygrywa ze Startem Łódź 5:1, ale do mistrzostwa zabrakło pół punktu. Mistrzostwo przypadło klubowi Maraton Warszawa (50,5), a wicemistrzostwo Startowi Lublin (50,5). Bydgoszczanie nie przegrali ani jednego meczu i skończyli rozgrywki z 50 punktami, bez porażki zakończył

¹³ R. Marszałek, *Drużynowe mistrzostwa Polski*, „Szachy”, luty 1973, s. 35.

¹⁴ A. Sznepik, *Drużynowe mistrzostwa Polski*, „Szachy”, listopad 1973, s. 338; www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).

też turniej Julian Gralka, który zajął I miejsce na III szachownicy (7,5/11). I miejsce na V szachownicy zdobył Grzegorz Chrapkowski (8,5/11), a II miejsce na II szachownicy wywalczył Andrzej Maciejewski (8/11).

W „Biuletynie Informacyjnym” WFS Sekcji Szachów w Bydgoszczy komentator napisał: *Nikt nie przypuszczał przed rozpoczęciem rozgrywek, że drużyna ta zajmie tak wysokie miejsce. Jeszcze w 1973 r. walczyła o utrzymanie się w I lidze. O czym to świadczy. O pogłębieniu swych wiadomości przez wszystkich zawodników, o ogromnym wkładzie pracy i poważnym przygotowaniu się do rozgrywek mistrzowskich. Zawodnicy KS Łączność stanowią zespół skonsolidowany bez specjalnie słabych punktów o wyrównanym poziomie, nie posiadających specjalnie utalentowanych zawodników. To jeszcze bardziej podkreśla sukces jaki osiągnęli. Powyższy wynik to nie przypadek. (...) Cieszymy się ogromnie z sukcesu i gratulujemy serdecznie autorom tej pięknej niespodzianki, przyczyniając się do rozślawienia naszego Okręgu. Gratuluję również Zarządowi Klubu i kierownictwu Sekcji Szachowej KS Łączność życząc dalszych pomyślnych wyników w pracy nad umacnianiem szachów i podwyższaniem kwalifikacji zawodników¹⁵. Trzecie miejsce Łączności (...) to wielki sukces doskonale zorganizowanych i wreszcie zintegrowanych szachów bydgoskich – pisali Andrzej Adamski i Rafał Marszałek¹⁶.*

Wyniki XXX DMP – Poznań 2 X-11 X 1974 ⁵														Juniorzy	Suma
M	Drużyna	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12		
1	Maraton Warszawa	X	2,5	3	5	3,5	4	4,5	4,5	2	4	4	5,5	8	50,5
2	Start Lublin	3,5	X	3	4	1,5	2,5	3	5	4	4,5	5	5	9,5	50,5
3	Łączność Bydgoszcz	3	3	X	3	3,5	3	4,5	4	3	3,5	5	5	9,5	50
4	Legion Warszawa	1	2	3	X	4,5	3,5	3	4	4	4,5	3,5	5	8	46
5	Pocztowiec Poznań	2,5	4,5	2,5	1,5	X	2,5	2,5	3,5	2,5	2,5	5,5	5	7,5	42,5
6	Anilana Łódź	2	3,5	3	2,5	3,5	X	3	3	3,5	4	2	4	6,5	40,5
7	Lech Poznań	1,5	3	1,5	3	3,5	3	X	2	4	3,5	4,5	2,5	8,5	40,5
8	Start Katowice	1,5	1	2	2	2,5	3	4	X	2,5	2,5	4	4,5	11	40,5
9	Hutnik Nowa Huta	4	2	3	2	3,5	2,5	2	3,5	X	2,5	5	5,5	3,5	39
10	Avia Świdnik	2	1,5	2,5	1,5	3,5	2	2,5	3,5	3,5	X	1,5	5	9,5	38,5
11	Flota Gdynia	2	1	1	2,5	0,5	4	1,5	2	1	4,5	X	3,5	10	33,5
12	Start Łódź	0,5	1	1	1	1	2	3,5	1,5	0,5	1	2,5	X	6,5	22

¹⁵ E. Lis, „Biuletyn Informacyjny”, nr 9/10, WFS Sekcja Szachów w Bydgoszczy, wrzesień-październik 1974, s. 1.

¹⁶ A. Adamski, R. Marszałek, *Drużynowe mistrzostwa Polski*, „Szachy”, grudzień 1974, s. 370.

Wyniki indywidualne zawodników Łączności Bydgoszcz – DMP 1974 ⁶														
Szachownica	Imię i Nazwisko	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	Punkty	Partie
1	Jerzy Pokojowczyk	0	=	1	0	1	=	=	=	1	=	1	6,5	11
2	Andrzej Maciejewski	1	1	=	1	1	=	1	0	1	=	=	8	11
3	Julian Gralka	1	1	=	=	=	=	=	1	=	1	=	7,5	11
4	Waldemar Jagodziński	1	1	=	0	0	=	0	=	=	1	1	6	11
5	Grzegorz Chrapkowski	1	=	0	1	1	=	1	1	1	=	1	8,5	11
6	Lidia Turczynowicz	1	0	=	=	=	0	0	=	0	1	1	4	10
I rezerwowa	Hanna Jagodzińska					0							0	1

W 1975 roku bydgoska Łączność zajęła VI lokatę (XXXI DMP, Augustów 20 XI–30 XI 1975). I miejsce na I szachownicy zajął Andrzej Maciejewski (6,5/10) bez porażki, II miejsce na III szachownicy Julian Gralka (6,5/10) także bez przegranej, II miejsce na V szachownicy Grzegorz Chrapkowski (6/9). Hanna Jagodzińska okazała się objawieniem klubu (3/5). Zawodniczka z rankingiem 1600 pokonała mistrzynię międzynarodowe Mirosławę Litmanowicz¹⁷ (2115) i Bożenę Pytel¹⁸ (2065), a zremisowała z Grażyną Szmacińską¹⁹ i Krystyną Radzikowską²⁰

¹⁷ Mirosława Litmanowicz (ur. 1928), mistrzyni międzynarodowa (1967), posiadaczka 8 medali mistrzostw Polski kobiet w tym 1 złoty (1968), 5 srebrnych (1957, 1958, 1964, 1969, 1972) i 2 brązowe (1961, 1967), łącznie startowała 16 razy w finałach, pięciokrotnie reprezentowała Polskę na olimpiadach szachowych (1957-1972), czterokrotnie uczestniczyła w turniejach strefowych; W. Litmanowicz, J. Giżycki, *Szachy od A do Z*, „Sport i Turystyka”, t. 1, Warszawa 1986, s. 527-528; archiwum Przemysława Jahra.

¹⁸ Bożena Pytel (ur. 1945), mistrzyni międzynarodowa (1974), 10 razy występowała w finałach mistrzostw Polski kobiet, podczas których zdobyła 3 medale: złoty (1970) i 2 brązowe (1976, 1979); W. Litmanowicz, J. Giżycki, *Szachy od A do Z*, „Sport i Turystyka”, t. 2, Warszawa 1986, s. 998-999; archiwum Przemysława Jahra.

¹⁹ Grażyna Szmacińska (ur. 1953), mistrzyni międzynarodowa (1978), startowała 15 razy w finałach mistrzostw Polski kobiet, zdobywając 8 medali, w tym 6 złotych (1975, 1976, 1981, 1983, 1986, 1988) i 2 srebrne (1977, 1979), w latach 1978-1988 6 razy reprezentowała Polskę na olimpiadach szachowych (brązowy medal w 1980 roku); W. Litmanowicz, J. Giżycki, *Szachy od A do Z*, „Sport i Turystyka”, t. 2, Warszawa 1986, s. 1199-1200; archiwum Przemysława Jahra.

²⁰ Krystyna Radzikowska (1931-2006), arcymistrzyni (1984), w mistrzostwach Polski kobiet startowała 24 razy i zdobyła 17 medali: 9 złotych (1951, 1952, 1953, 1955, 1956, 1957, 1959, 1966, 1969), 2 srebrne (1968, 1976) i 6 brązowych (1954, 1958, 1972, 1973, 1975, 1978),

(2160). Trzeba zaznaczyć, iż czasowa niedyspozycja czwórki reprezentantów ma usprawiedliwienie. W czasie poprzedzającym ligę Pokojowczyk i Turczynowicz nie grali w żadnych turniejach szachowych. Lidia Turczynowicz urodziła dziecko, Jerzy Pokojowczyk odbywał służbę wojskową, a Waldemar Jagodziński i Grzegorz Chrapkowski zachorowali²¹.

Wyniki indywidualne zawodników Łączności Bydgoszcz – DMP 1975 ⁷															
Szachownica	Imię i Nazwisko	Tytuł	Ranking	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	Punkty	Partie
1	Andrzej Maciejewski		2244	=	1	=	=	=	=	=	1	=	1	6,5	10
2	Jerzy Pokojowczyk		2281	0	1	1	0	=	0	0	=	0	0	3	10
3	Julian Gralka		2178	=	=	=	1	=	1	=	=	1	=	6,5	10
4	Waldemar Jagodziński		2022	=	1	=	0	=	0			=	0	3	8
5	Grzegorz Chrapkowski		2141	1	1	1	=	0	1	1	=	0		6	9
6	Lidia Turczynowicz		1761	=	0	0	=	0						1	5
1 rezerwowo	Wiesław Czerniaków		2094							1	0		0	1	3
2 rezerwowo	Edward Wiśniewski		2019											0	0
3 rezerwowo	Edward Turczynowicz		2000											0	0
1 rezerwowa	Hanna Jagodzińska		1600						0	1	=	1	=	3	5

Poza podium (IV miejsce) znalazła się Łączność w rozgrywkach I ligi na rok 1976, które odbyły się w Ciechocinku (XXXII DMP, 20 XI-30 XI). Bydgoszczanie ponownie występowali w roli gospodarza rozgrywek, gdyż działacze klubu podjęli się organizacji imprezy. W zawodach do ostatniej rundy prowadził Start Katowice, z którym Łączność wygrała 5:1. Ostatecznie wygrał Maraton Warszawa (końcowe wygrane 6:0 z Hetmanem Wrocław i 4,5:1,5 z Avią Świdnik). Bydgoszczanom udało się wygrać z przyszłym mistrzem Polski w stosunku 3,5:2,5. III miejsce na IV szachownicy uzyskał Grzegorz Chrapkowski (6,5/11), III miejsce na V szachownicy Waldemar Jagodziński (7/11) i III miejsce na szachownicy kobiecej Hanna Jagodzińska (6,5/11)²².

W „Biuletynie Informacyjnym” OZSzach w Bydgoszczy napisano: *Szachiści Łączności wypadli na tle przeciwników bardzo dobrze. Stanowili zespół wyrównany, bez słabych punktów i w każdym meczu prezentowali formę na wysokim poziomie. W przeciwieństwie do większości drużyn nie mieli oni słabego dnia na*

startowała w 6 turniejach strefowych i 2 turniejach pretendentek, wystąpiła w 5 olimpiadach szachowych (1957-1972); W. Litmanowicz, J. Giżycki, *Szachy od A do Z*, „Sport i Turystyka”, t. 2, Warszawa 1986, s. 1006-1007; archiwum Przemysława Jahra.

²¹ E. Lis, „Biuletyn Informacyjny” nr 12, WFS Sekcja Szachów, grudzień 1975, s. 2; R. Chrzanowski, M. Ziemiński, *Drużynowe mistrzostwa Polski*, „Szachy”, luty 1976, s. 33.

²² S. Wach, M. Ziemiński, *Drużynowe mistrzostwa Polski*, „Szachy”, marzec 1977, s. 65.

przestrzeni tych rozgrywek. Obok Anilany stanowili najbardziej równą drużynę i IV miejsce naszego zespołu jest całkowicie zasłużone i odpowiadające obecnie prezentowanemu poziomowi członków drużyny²³.

Wyniki indywidualne zawodników Łączności Bydgoszcz – DMP 1976 ⁸														
Szachownica	Imię i Nazwisko	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	Punkty	Partie
1	Jerzy Pokojowczyk	0	0	1	=	0	0	=	0	1	=	=	4	11
2	Andrzej Maciejewski	1	1	1	0	=	0	=	1	0	=	0	5,5	11
3	Julian Gralka	0	=	1	1	=	=	=	1	0	=	=	6	11
4	Grzegorz Chrapkowski	1	1	1	1	0	=	=	0	=	=	=	6,5	11
5	Waldemar Jagodziński	=	0	1	0	1	1	=	=	1	=	1	7	11
6	Hanna Jagodzińska	1	0	0	1	1	1	=	0	=	=	1	6,5	11

Po trzech udanych latach bydgoska Łączność była o krok od spadku z I ligi, zajmując w 1977 roku X miejsce – ostatnie premiowane awansem do przyszłorocznych rozgrywek (XXXIII DMP, Katowice 18-28 X 1977). W drużynie zabrakło Juliana Gralki (przeszedł do Formetu Bydgoszcz), zaledwie pół turnieju grał Grzegorz Chrapkowski (problemy ze zwolnieniem z pracy), który zastąpił Edwarda Wiśniewskiego. Nowym nabytkiem drużyny był Włodzimierz Kruszyński, który zajął III miejsce na III szachownicy (5,5/11). Najlepszy wynik uzyskała Hanna Jagodzińska (6,5/11). Bydgoszczanom udało się wygrać mecz ze zdobywcą brązowego medalu Legionem Warszawa w stosunku 3,5:2,5. Jerzy Pokojowczyk na I szachownicy wygrał tylko 2 partie ze Śliwą i Bielczykiem, ale przegrał ze Schinzlem i Balcerowskim, którzy byli niżej od niego notowani. Taki sam zawód sprawił Andrzej Maciejewski – także 2 wygrane. *Łączność Bydgoszcz – 6 startów w I lidze (1972-1977), jedno III miejsce (1974 r.) to zbyt mały dorobek jak na reprezentacyjną drużynę silnego ośrodka – pisał komentator „Szachów”²⁴. W „Biuletynie Informacyjnym” OZSzach grę szachistów Łączności oceniono w następujący sposób: (...) występ szachistów Łączności Bydgoszcz, zespołu, który co roku nawiązywał do walki o czołowe miejsce w I lidze wypadł mniej niż przeciętnie. Drużyna grała jakoś ospale i bez zwykłego entuzjazmu, jakby bez wiary w swoje siły²⁵.*

²³ E. Lis, „Biuletyn Informacyjny” Nr 10, OZSzach WFS w Bydgoszczy, grudzień 1976, s. 2.

²⁴ A. Filipowicz, Sławomir Wach, *XXXI drużynowe mistrzostwa Polski*, „Szachy”, styczeń 1978, s. 7.

²⁵ E. Lis, „Biuletyn Informacyjny” Nr 10, OZSzach WFS w Bydgoszczy, grudzień 1976, s. 4.

Wyniki indywidualne zawodników Łączności Bydgoszcz – DMP 1977 ⁹														
Szachownica	Imię i Nazwisko	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	Punkty	Partie
1	Jerzy Pokojowczyk	=	0	=	=	0	=	=	=	1	1	=	5,5	11
2	Andrzej Maciejewski	0	=	=	0	=	=	0	1	=	0	1	4,5	11
3	Włodzimierz Kruszyński	0	=	1	0	=	=	=	1	0	=	1	5,5	11
4	Grzegorz Chrapkowski	0	0	=	=	0				0			1	6
5	Waldemar Jagodziński	=	=	0	0	0	=	0	=	1	0	1	4	11
6	Hanna Jagodzińska	=	0	1	=	1	=	0	1	=	=	1	6,5	11
1 rezerwowo	Edward Wiśniewski												1	5

Największy sukces w historii bydgoskich i wojewódzkich szachów nastąpił w 1978 roku podczas XXXIV Drużynowych Mistrzostw Polski. Wtedy to po raz pierwszy, i jak do tej pory ostatni, drużyna z Pomorza i Kujaw zdobyła I miejsce. Łączność Bydgoszcz wystąpiła w składzie: Jerzy Pokojowczyk, Andrzej Maciejewski, Włodzimierz Kruszyński, Waldemar Jagodziński, Grzegorz Chrapkowski i Hanna Jagodzińska. Zespół nie należał do faworytów i grał bez żadnych rezerw, co było posunięciem bardzo ryzykownym. Włodzimierz Kruszyński i Jerzy Pokojowczyk byli finalistami mistrzostw Polski, ale zajęli odległe miejsca – odpowiednio XIV i XVIII (ostatnie). Łączność była aktualnym mistrzem Polski w szachach błyskawicznych, Katarzyna Czarska mistrzynią Polski junierek młodszych, a Hanna Jagodzińska mistrzynią Polski studentek. Według listy rankingowej na dzień 1 stycznia 1978 roku mistrz Jerzy Pokojowczyk miał 2342 punkty rankingowe, mistrz Andrzej Maciejewski 2238, kandydat na mistrza Włodzimierz Kruszyński 2191, kandydat na mistrza Waldemar Jagodziński 2100, kandydat na mistrza Grzegorz Chrapkowski 2095, a kandydatka na mistrza Hanna Jagodzińska 1875. Dla porównania najwyżej sklasyfikowany polski arcymistrz Włodzimierz Schmidt dysponował rankingiem 2496, a wśród kobiet mistrzyni międzynarodowa Hanna Ereńska-Radzewska – 2177.²⁶ Liderzy światowej listy rankingowej Anatolij Karpow (ZSRR) i Wiktor Korcznoj (Szwajcaria) mieli w tym czasie 2700 punktów ELO. Wicemistrz Polski Legion Warszawa wystawił między innymi: IM J. Adamskiego 2410 (IV miejsce w mistrzostwach Polski), IM

²⁶ „Szachy”, lipiec 1978, s. 214-215.

A. Filipowicza 2304, M R. Marszałka 2244, K A. Łokasto 2157, a brązowy medalista Maraton Warszawa (teoretycznie najsilniejszy skład) wspomnianego GM W. Schmidta 2496 (III miejsce w mistrzostwach Polski), IM A. Sznapika 2429 (II miejsce w mistrzostwach Polski), M A. Adamskiego 2252 (VII miejsce w mistrzostwach Polski), IM R. Grąbczewskiego 2188, IM S. Witkowskiego 2256 (XIII miejsce w mistrzostwach Polski) i M M. Ziemińskiego 2247.

Kilka miesięcy wcześniej rozegrano ligę juniorów i drużyny przystąpiły do zawodów z następującym dorobkiem: Łączność Bydgoszcz (III miejsce w I lidze juniorów), Legion Warszawa i Polonia Warszawa zdobyły po 11 punktów. Hetman Wrocław 9, Lech Poznań i Hutnik Warszawa po 8,5, Maraton Warszawa, Start Lublin i Kolejarz Katowice po 7, Avia Świdnik i Anilana Łódź po 6 i Hutnik Kraków z 5,5 punktów. Niska pozycja Maratonu Warszawa zdopingowała inne zespoły do walki.

Start Łączności wypadł efektownie. Po IV rundzie z 28 punktami uzyskała znaczne prowadzenie, wyprzedzając drugą w tabeli Polonię Warszawa o 4 punkty (24 punkty). Kolejne miejsca zajmowały Legion Warszawa i Hetman Wrocław z 23 punktami, a Maraton Warszawa zgromadził tylko 19,5 punktu. W V rundzie Polonia Warszawa przegrała 1:5 z Hutnikiem Kraków i odpadła z walki o mistrzostwo. Po VI rundzie najbliższą prowadzącą Łączności była drużyna Legionu Warszawa ze stratą 3,5 punktu. W VII rundzie odbyło się spotkanie między dwoma prowadzącymi drużynami. Bydgoszczanie wygrali to spotkanie jednym punktem i z 39 punktami byli praktycznie poza zasięgiem rywali. W przedostatniej rundzie Łączność miała 6 punktów przewagi nad Maratonem Warszawa i jednopunktowa przegrana z aktualnym mistrzem Polski niczego nie zmieniła. W ostatniej rundzie Legion Warszawa i Maraton Warszawa grały już tylko o wicemistrzostwo.

Jak pisał komentator rozgrywek Rafał Marszałek: *Zasłużony to sukces drużyny, która dobrą grą zwyciężyła nie tylko konkurencyjne zespoły, ale i... statystykę. W nowym rankingu PZSzach w pierwszej dwudziestce mieści się przecież tylko mm Pokojowczyk; inni reprezentanci mistrzowskiej drużyny (profesjonaliści Maciejewski i Kruszyński, amatorzy Jagodziński i Chrapkowski) pozostają na dalszych pozycjach, podobnie zresztą jak Hanna Jagodzińska w rankingu kobiet. Poczucie zespołowego ducha i dobry praktyczny poziom gry zapewniły bydgoszczanom zwycięstwo bez specjalnych kłopotów. Można mieć nadzieję, że zdobycie zaszczytnego tytułu utwierdzi bydgoskie środowisko szachowe w słuszności i życzności inicjatyw organizacyjnych podjętych w ostatnich latach*²⁷. Ulrich Jahr i Hieronim Dyrka napisali między innymi: *Łączność Bydgoszcz prowadziła w rozgrywkach od pierwszej do ostatniej rundy bez przerwy i jest to jeszcze jednym*

²⁷ R. Marszałek, *XXXII drużynowe mistrzostwa Polski*, „Szachy”, marzec 1979, s. 72.

*dowodem, że sukces odniesiony w Elku nie był przypadkowy, a jest wynikiem wyjątkowo dobrej dyspozycji psychicznej, zgrania drużyny pod wodzą Władysława Michałowskiego oraz bardzo dobrego przygotowania sportowego do najtrudniejszej próby w ciągu sezonu*²⁸.

Na III szachownicy wygrał Włodzimierz Kruszyński z dorobkiem 9,5 punktu (uzyskany wynik był o 250 punktów lepszy od aktualnie posiadanego rankingu), co uznano za wynik rekordowy. Na uwagę zasługiwał dorobek Grzegorza Chrapkowskiego, który zdobył aż 7,5 punktu, a był szachistą nieznanym na arenie ogólnopolskiej. Ciekawostką jest fakt, iż w końcówce turnieju zachorowali na gripę Waldemar i Hanna Jagodzińscy, co jednak nie wpłynęło na końcowy wynik zespołu. Dwie ostatnie partie zawodniczka Łączności grała z temperaturą ponad 38 stopni.

XXXIV DMP – Elk-Szeligi 2 XII–12 XII 1978 ¹⁰																
M	Drużyna	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	Punkty	Juniorzy	Suma
1	Łączność Bydgoszcz	X	3,5	2,5	3,5	2,5	3,5	4	3	5	4,5	2,5	4,5	39	11	50
2	Legion Warszawa	2,5	X	2	2	2	4	4	3	4,5	4,5	2,5	4	35	11	46
3	Maraton Warszawa	3,5	4	X	4,5	3	2,5	3	1,5	2	5,5	5,5	3,5	38,5	7	45,5
4	Avia Świdnik	2,5	4	1,5	X	2,5	4	4	4	3	4,5	4,5	4	38,5	6	44,5
5	Polonia Warszawa	3,5	4	3	3,5	X	2	2,5	1	2	2	4	5	32,5	11	43,5
6	Hetman Wrocław	2,5	2	3,5	2	4	X	2,5	3	3,5	3,5	2	3,5	32	9	41
7	Anilana Łódź	2	2	3	2	3,5	3,5	X	3	4	4	4	3,5	34,5	6	40,5
8	KKSz Hutnik Kraków	3	3	4,5	2	5	3	3	X	3	3	1,5	3,5	34,5	5,5	40
9	Kolejarz Katowice	1	1,5	4	3	4	2,5	2	3	X	3	4,5	3,5	32	7	39
10	Hutnik Warszawa	1,5	1,5	0,5	1,5	4	2,5	2	3	3	X	4	4	27,5	8,5	36
11	Start Lublin	3,5	3,5	0,5	1,5	2	4	2	4,5	1,5	2	X	3,5	28,5	7	35,5
12	Lech Poznań	1,5	2	2,5	2	1	2,5	2,5	2,5	2,5	2	2,5	X	23,5	8,5	32

²⁸ U. Jahr, H. Dyrka, „Biuletyn Informacyjny” Nr 39-1/79, Okręgowy Związek Szachowy WFS w Bydgoszczy, 20 grudnia 1979, s. 3.

Wyniki indywidualne zawodników Łączności Bydgoszcz – DMP 1978 ¹¹														
Szachownica	Imię i Nazwisko	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	Punkty	Partie
1	Jerzy Pokojowczyk	=	=	0	=	=	=	=	=	=	0	=	4,5	11
2	Andrzej Maciejewski	0	=	1	1	1	=	=	1	1	=	=	7,5	11
3	Włodzimierz Kruszyński	1	1	1	=	1	1	=	1	1	=	1	9,5	11
4	Waldemar Jagodziński	=	=	=	0	0	1	=	1	1	0	=	5,5	11
5	Grzegorz Chrapkowski	1	0	=	=	=	1	=	1	=	1	1	7,5	11
6	Hanna Jagodzińska	=	0	=	0	=	0	=	=	=	=	1	4,5	11



Łączność Bydgoszcz (1978) – stoją od lewej: Jerzy Pokojowczyk i Grzegorz Chrapkowski, siedzą od lewej: Waldemar Jagodziński, Hanna Jagodzińska i Włodzimierz Kruszyński (na zdjęciu brak Andrzeja Maciejewskiego), archiwum Waldemara Jagodzińskiego

W 1979 roku Maraton Warszawa wrócił na tron szachowy (XXXV DMP, Lublin 10-20 XI 1979). Głównym konkurentem do mistrzostwa była Avia Świdnik i batalia rozegrała się pomiędzy tymi dwiema ekipami. Po zdobyciu mistrzostwa Polski w roku ubiegłym Łączność zajęła dopiero VII miejsce. Rafał Marszałek pisał: *Bydgoska Łączność tym razem niewidoczna; wtajemniczeni twierdzą, że po odejściu zasłużonego prezesa klubu pana Michałowskiego. W każdym razie bez wiary w sukces bydgoszczanom trudno było o obronę tytułu*²⁹.

W 1980 roku Łączność zakończyła rozgrywki na VIII miejscu (XXXVI DMP, Jaszwiec 4-14 XII 1980). Bydgoszczanie wygrali tylko 3 pojedynki z zespołami z końca tabeli. W relacji wspomniana jest partia Rafała Marszałka (Legion)

z Wiesławem Czerniakowem (Łączność), która trwała od godziny 9.00 do 19.00³⁰.

²⁹ R. Marszałek, *XXXIII drużynowe mistrzostwa Polski*, „Szachy”, styczeń 1980, s. 2.

³⁰ Idem, *Drużynowe mistrzostwa Polski*, „Szachy”, styczeń 1981, s. 2.

W 1981 roku bydgoszczanie zajęli IX miejsce (XXXVII DMP, Lubniewice 10-20 X 1981). *Łączność Bydgoszcz. Przed trzema laty sławilem ligowy tryumf wreszcie zintegrowanych szachów bydgoskich. Dzisiaj z tego entuzjazmu pozostały lokalne emocje; czyżby awansujący właśnie do I ligi Formet miał w niej zastąpić grawitującą ku spadkowi Łączność? Dawnych wspomnień czar: dobra gra Jagodzińskiego i poważny kapitanat Pokojowczyka* – komentował Rafał Marszałek.

Łączność grała w składzie: Jerzy Pokojowczyk, Grzegorz Chrapkowski, Wiesław Czerniaków, Adam Kaczmarek, Krzysztof Lewandowski, Waldemar Jagodziński, Czesław Figiel, Dariusz Łunkiewicz, Lidia Turczyńowicz, Marzena Czarska³¹.

Chemik Bydgoszcz

Spadek drużyny Łączności z I ligi w 1982 roku zbiegł się z początkiem sukcesów Chemika Bydgoszcz, który powstał z przemianowania bydgoskiego klubu Formet. W swoim debiucie w drużynowych mistrzostwach Polski beniaminek zdobył brązowy medal. Sławomir Wach pisał: *Chemik Bydgoszcz – bezspornie największe objawienie ligi. Rewelacyjnie grający junior Żolnierowicz (wypełnił normę mistrzowską), trzymająca kobiecą deskę Wiese, twardo grający Sokolowski, to najsilniejsze atuty ekipy Ryszarda Wiesego*³². I miejsce na IV szachownicy wywalczył Krzysztof Żolnierowicz z uzyskanym rankingiem 2490, II miejsce na szachownicy kobiecej Małgorzata Wiese. Zespół wystąpił w składzie: Andrzej Maciejewski, Julian Gralka, Stanisław Sokolowski, Krzysztof Żolnierowicz, Waldemar Hanasz, Małgorzata Wiese i Mariusz Mazalon. Łączność nie grała już z Andrzejem Maciejewskim i wystawiła aż 4 rezerwowych, co nie zmieniło jednak końcowego wyniku. Dobry rezultat uzyskał tylko Jan Rogalewicz (5,5/10).

Zawody sędziował Ulrich Jahr z Bydgoszczy, który wydał bezprecedensowy werdykt: *W meczu VII rundy pomiędzy zespołami Górnik 09 i Hutnika Warszawa uzgodniono wiązane remisy na wszystkich sześciu szachownicach po 76 minutach gry, a partie zakończyły się po wykonaniu 11-18 posunięć. Jest to sprzeczne z obowiązującymi w Polsce przepisami gry FIDE oraz duchem sportowej walki. (...) Lekceważące podejście musi być napiętnowane szczególnie ostro, tym bardziej, że już w dniu wczorajszym sędziowie udzielili ostrzeżenia dwu zespołom II Ligi. (...) W związku z tym uznaję, że nastąpiło poważne naruszenie przepisów gry, w szczególności komentarza FIDE do art. 18.1 (1964) oraz obraza zasad moralnych (...) mecz zostaje zweryfikowany na 2,5:2,5. Identyczna decyzja została podjęta w jeszcze jednym meczu. Rozpoczęła się wojna słowna i pisemne odwołania.*

³¹ Idem, *XXXIV drużynowe mistrzostwa Polski*, „Szachy”, maj 1982, s. 50.

³² S. Wach, *XXXVI Drużynowe mistrzostwa Polski*, „Szachy”, styczeń 1983, s. 23.

Ulrichowi Jahrowi zarzucono stronnicość z uwagi na bydgoskie pochodzenie, które połączono z zagrożoną spadkiem drużyną Łączności³³.

XXXVIII DMP – Gdynia 3 XII-12 XII 1982 ¹²															
M	Drużyna	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	Juniorzy	Suma
1	Avia Świdnik	X	2,5	2,5	4,5	3	3,5	3,5	4	4,5	3	4,5	3,5	8	47
2	Start Lublin	3,5	X	3,5	3,5	2	2	3	3	3	3	3	5	10,5	45
3	Chemik Bydgoszcz	3,5	2,5	X	3,5	2	3	3	4	2,5	2	4,5	4	9,5	44
4	Górnik 09 Mysłowice	1,5	2,5	2,5	X	5,5	3,5	4	3,5	3	2,5	2	4,5	8	43
5	Skra Częstochowa	3	4	4	0,5	X	3,5	3	2,5	3,5	3,5	3,5	3,5	8,5	43
6	Maraton Warszawa	2,5	4	3	2,5	2,5	X	2,5	2,5	3	5,5	1,5	4,5	8,5	42,5
7	Anilana Łódź	2,5	3	3	2	3	3,5	X	1,5	4	3,5	3	4,5	6	39,5
8	Legion Warszawa	2	3	2	2,5	3,5	2,5	4,5	X	2,5	2,5	4	2	8	39
9	Pocztowiec Poznań	1,5	3	3,5	3	2,5	3	2	3,5	X	3	3	4	6,5	38,5
10	Hutnik Warszawa	3	3	4	2,5	2,5	0,5	2,5	3,5	3	X	4,5	2	7,5	38,5
11	Polonia Warszawa	1,5	3	1,5	4	2,5	4,5	3	2	3	1,5	X	3	8,5	38
12	Łączność Bydgoszcz	2,5	1	2	1,5	2,5	1,5	1,5	4	2	4	3	X	8,5	35

Wyniki indywidualne zawodników Chemika Bydgoszcz – DMP 1982 ¹³																
Szachownica	Imię i Nazwisko	Tytuł	Ranking	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	Punkty	Partie
1	Andrzej Maciejewski		2370	=	0	0	0	=	=	=	=	1	1	=	5	11
2	Julian Gralka		2380	1	=	=	=	0	0	0	=	0	0	=	3,5	11
3	Stanisław Sokolowski		2235	=	1	=	=	=	=	1	1	=	0	=	6,5	11
4	Krzysztof Żołnierowicz		2230	1	=	1	1	0	0	1	1	1	1	1	8,5	11
5	Waldemar Hanasz		2250	0	0			=	=	=	=	1	=	=	4	9
6	Małgorzata Wiese	WIM	2130	1	=	1	0	=	1	0	=	1	1	=	7	11
I rezerwowi	Mariusz Mazalon														0	2

³³ Ibidem, s. 22.

Wyniki indywidualne zawodników Łączności Bydgoszcz – DMP 1982 ¹⁴																
Szachownica	Imię i Nazwisko	Tytuł	Ranking	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	Punkty	Partie
1	Jerzy Pokojowczyk	IM	2420	=	0	=	1	=	0	0	1	=	=	0	4,5	11
2	Edward Turczynowicz					0	0				0				0	3
3	Grzegorz Chrapkowski		2240											0	0	1
4	Dariusz Łunkiewicz							=				1	=	0	2	4
5	Adam Kaczmarek		2205	0	0	=	0		0	1		1	0		2,5	8
6	Hanna Zboroń				0		0	0	1	=		=	=	=	3	8
I rezerwowi	Waldemar Jagodziński			=	1	0	0	1	1	0	0	1	0	=	5	11
2 rezerwowi	Krzysztof Lewandowski			0	1		=	1	=	0	0				3	7
3 rezerwowi	Jan Rogalewicz			1	=	0		1	=	1	=	0	=	=	5,5	10
I rezerwowa	Lidia Turczynowicz			0		0					0				0	3

Po III rundzie XXXIX DMP (Kule 3-13 XI 1983) prowadził Chemik Bydgoszcz 21,5 punktu przed Skrą Częstochowa 19,5 i Maratonem Warszawa 18,5. Na starcie bydgoszczanie mieli aż 12 punktów z wygranej ligi juniorów. Od IV rundy na czoło tabeli wysunęła się jednak ekipa Maratonu, która wygrała 5,5:0,5 z Hutnikiem Warszawa i nie oddała prowadzenia do końca. W ważnych meczach VIII rundy Chemik przegrał z Maratonem 2,5:3,5 i zremisował ze Skrą 3:3. Ostatecznie zespół Chemika ponownie zdobył brązowy medal. Bydgoszczanie grali w składzie: Andrzej Maciejewski, Julian Gralka, Krzysztof Żołnierowicz, Waldemar Hanasz, Aleksander Maliszewski, Małgorzata Wiese, Andrzej Grabowski, Robert Maślanka. Wartym odnotowania rekordem była partia Grabowskiego (Chemik) z Sapisem (Skra), dogrywana pięciokrotnie, licząca 168 posunięć i trwająca 19 godzin i 26 minut. Końcówkę W+G na W+G przy gońcach różnobarwnych, wygrał Sapis³⁴.

³⁴ S. Wach, XXXVII Drużynowe mistrzostwa Polski, „Szachy”, luty 1984, s. 33-34.

XXXIX DMP – Kule 3 XI-13 XI 1983 ¹⁵															
M	Drużyna	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	Juniorzy	Suma
1	Maraton Warszawa	X	3	3,5	3	3,5	4	3,5	3	3,5	4,5	3	5,5	8,5	48,5
2	Skra Częstochowa	3	X	3,5	3	3	4,5	3	3	3	3,5	5	5,5	8,5	48,5
3	Chemik Bydgoszcz	2,5	2,5	X	2,5	3	3,5	3	4	3	4,5	3,5	3	12	47
4	Start Lublin	3	3	3,5	X	3	2,5	3	3	3	3,5	3	2,5	9	42
5	Legion Warszawa	2,5	3	3	3	X	3	3	2,5	3	3,5	5	3	7	41,5
6	Avia Świdnik	2	1,5	2,5	3,5	3	X	2,5	3	4,5	3	4	3,5	8,5	41,5
7	Górnik Mysłowice	2,5	3	3	3	3	3,5	X	3,5	2	1,5	3,5	3	9	40,5
8	Start Łódź	3	3	2	3	3,5	3	2,5	X	2,5	3	3	3,5	8	40
9	Anilana Łódź	2,5	3	3	3	3	1,5	4	3,5	X	3	3,5	3,5	6	39,5
10	Pocztowiec Poznań	1,5	2,5	1,5	2,5	2,5	3	4,5	3	3	X	2,5	4,5	6,5	37,5
11	Kolejarz Katowice	3	1	2,5	3	1	2	2,5	3	2,5	3,5	X	3,5	7,5	35
12	Hutnik Warszawa	0,5	0,5	3	3,5	3	2,5	3	2,5	2,5	1,5	2,5	X	9	34

Chemik zdobył drużynowe wicemistrzostwo Polski w 1984 roku (XL DMP, Jaszowiec 20-31 X 1984) – trzy starty i trzy medale. Stanowi to największe osiągnięcie w historii tego klubu. Na początku drużyna ponownie posiadała najwięcej punktów z rozgrywek juniorskich – 13,5. Sytuacja wykryzalizowała się po V rundzie, gdy liczyły się już tylko Chemik z 30,5 punktu, Avia i Górnik 09 po 30 oraz Legion 28,5. Po wygranej z Avią 4:2 bydgoszczanie stali się głównymi faworytami. Niestety, zawodnicy nie wykorzystali szansy w starciu ze słabszymi drużynami i przegrali z Gedanią 2:4. Na dwie rundy przed końcem nadal prowadzi Chemik z 43 punktami, przed Górnikiem 09 42,5 i Legionem 41,5. W decydujących meczach Legion wygrał 4,5:1,5 z Górnikiem 09, a Chemik tylko zremisował z Pocztowcem Poznań 3:3. Tym samym Legion zрівняў się punktami z Chemikiem. W ostatniej rundzie warszawiacy wygrywają 3,5:2,5, a bydgoszczanie uzyskali ten sam wynik. Mimo tej samej liczby punktów mistrzostwo Polski przypadło Legionowi Warszawa z uwagi na lepszy wynik w punktacji seniorów. Godnym uwagi jest fakt, iż wicemistrzostwo zostało zdobyte przy osłabieniu drużyny, w której zabrakło Krzysztofa Żolnierowicza. Średni ranking poszczególnych ekip nie przełożył się na odpowiednio wysokie miejsca: Skra 2291, Avia 2285, Górnik 09 2263, Anilana 2254, Legion 2245, Maraton 2240, Gedania 2204, Start Łódź 2194, Chemik i Start Lublin po 2188, Hetman 2153,

Pocztowiec 2148. Jan Przewoźnik pisał: *Tytuł wicemistrza przypadł Chemikowi. Warto podkreślić, że był to trzeci występ tego zespołu w I lidze i tyleż razy zdobyte medalowe miejsca! A w tym roku tak niewiele brakowało do pierwszej lokaty. Wydaje się, że praca z juniorami w tym klubie jest dobrą podstawą do dalszych sukcesów i rokuje duże nadzieje na przyszłość*³⁵.

XL DMP – Jaszowiec 20 X-31 X 1984 ¹⁶															
M	Drużyna	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	Juniorzy	Suma
1	Legion Warszawa	X	3	4,5	3,5	3,5	3	3,5	3,5	2	4	5,5	4,5	9	49,5
2	Chemik Bydgoszcz	3	X	2	3	4	4,5	3,5	3,5	3,5	3,5	2	3,5	13,5	49,5
3	Górnik 09 Mysłowice	1,5	4	X	2	3,5	3	2	4	3,5	3,5	5	3,5	12	47,5
4	Pocztowiec Poznań	2,5	3	4	X	2	4	3	4	3	2,5	3,5	4,5	10	46
5	Avia Świdnik	2,5	2	2,5	4	X	3,5	2	2	3,5	3,5	4	4,5	11,5	45,5
6	Start Lublin	3	1,5	3	2	2,5	X	3	2,5	2,5	4	4	5,5	11,5	45
7	Anilana Łódź	2,5	2,5	4	3	4	3	X	2	4	3	3	5,5	6,5	43
8	Skra Częstochowa	2,5	2,5	2	2	4	3,5	4	X	3	4	2	4,5	9	43
9	Maraton Warszawa	4	2,5	2,5	3	2,5	3,5	2	3	X	4	4,5	2,5	9	43
10	Start Łódź	2	2,5	2,5	3,5	2,5	2	3	2	2	X	2,5	4,5	9	38
11	Gedania Gdańsk	0,5	4	1	2,5	2	2	3	4	1,5	3,5	X	5,5	8	37,5
12	Hetman Wrocław	1,5	2,5	2,5	1,5	1,5	0,5	0,5	1,5	3,5	1,5	0,5	X	10	27,5

Wyniki indywidualne zawodników Chemika Bydgoszcz – DMP 1984 ¹⁷			
Szachownica	Imię i Nazwisko	Punkty	Partie
1	Andrzej Maciejewski	6,5	11
2	Julian Gralka	7	11
3	Andrzej Grabowski	4,5	11
4	Waldemar Hanasz	5	11
5	Aleksander Maliszewski	2	4
6	Małgorzata Wiese	6,5	11
1 rezerwowi	Robert Maślanka	4,5	7

Kolejny występ w I lidze drużyna Chemika Bydgoszcz zakończyła na VIII miejscu (XLI DMP, Międzybrodzie 20-30 X 1985). W zespole nie grał Gralka i Maślanka, którzy odeszli do innych klubów. Po IV rundzie na czele znajdowali

³⁵ J. Przewoźnik, *Legion mistrzem Polski*, „Szachy”, styczeń 1985, s. 1-3.

się bydgoszczanie i Lech po 24,5, przed Pocztowcem 24 oraz Górnikiem 09 i Avią Świdnik po 23,5. Tradycyjnie juniorzy Chemika zdobyli największą liczbę punktów – 12. W dalszej części turnieju nastąpił jednak kryzys. Po wygraniu w III rundzie Chemik nie był już w stanie osiągnąć zwycięstwa do końca rozgrywek. Pozostanie w lidze udało się dzięki Małgorzacie Wiese, która zdobyła (8,5/11), i Jerzemu Pokojowczykowi (6/11)³⁶.

W 1986 roku (XLII Porąbka – Kozubnik, 18-30 X) nastąpiły zmiany w regulaminie punktacji ligi juniorów. Zaliczano już tylko 15% zdobytych punktów. Różnice pomiędzy drużynami na starcie nie były odtąd duże. Drużyna Chemika zajęła VI miejsce. Z zespołu odeszli Andrzej Maciejewski i Julian Gralka, a doszedł Jerzy Pokojowczyk. Słaby wynik Grabowskiego (2,5/11) nadrobił Hanasz, który uzyskał na finiszu 6/7 (I miejsce na III szachownicy) z rankingiem turniejowym 2454. Andrzej Filipowicz pisał: *Chemik to zadziwiająca drużyna, zajmująca wysokie miejsca w ligach mimo braku gwiazd, z wyjątkiem Małgorzaty Wiese. Średni ranking szachistów składu podstawowego wyniósł 2225, co uplasowało drużynę na VIII miejscu. Osiągnięty rezultat w lidze nie odbiegał zatem znacząco od prognoz (najwyżej sklasyfikowany Maraton Warszawa ze średnim rankingiem 2272, zajął ostatnie miejsce)*³⁷.

Szachownica	Imię i Nazwisko	Tytuł	Ranking												Punkty	Partie
				1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11		
1	Jerzy Pokojowczyk	IM	2405	=	=	=	0	=	0	=	=	1	=	=	5	11
2	Andrzej Grabowski		2265	0	1	0	0	0	0	0	0	1	0	=	2,5	11
3	Waldemar Hanasz		2260	=	=	0	=	1	1	1	1	0	1	1	7,5	11
4	Aleksander Kraiński		2270	0	=	1	1	0	=	1	=	0	0	0	4,5	11
5	Adam Kurlenda		2235	1	0	=	0					=	1	0	3	7
6	Małgorzata Wiese-Józwiak	WIM	2225	0	=	1	=	=	1	1	=	1	0	1	7	11
I rezerwowy	Waldemar Kozłowski		2240							1	1	0		0	2	4

W kolejnym starcie Chemik Bydgoszcz ponownie utrzymał się w lidze, zajmując VIII miejsce (XLIII DMP, Jachranka 23 IX–4 X 1987). I miejsce na V szachownicy wywalczył Waldemar Kozłowski (8,5/11) z rankingiem 2486.

³⁶ S. Wach, M. Ziemiński, *Tytuł dla Pocztowca Poznań*, „Szachy”, luty 1986, s. 26-27.

³⁷ A. Filipowicz, *Drużynowe mistrzostwa Polski 1986*, „Szachy”, marzec 1987, s. 66-68.

III miejsce na szachownicy kobiecej Małgorzata Wiese-Józwiak (6/11). Na uwagę zwraca bardzo słaby wynik Waldemara Hanasza (I miejsce na III szachownicy w roku ubiegłym), który nie wygrał żadnej partii (2/10). W zespole zadebiutował Jarosław Jakubowski i jako zawodnik rezerwowy rozegrał 1 partię³⁸.

Szachownica	Imię i Nazwisko	Tytuł	Ranking												Punkty	Partie
				1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11		
1	Jerzy Pokojowczyk	IM	2390	=	=	0	0	1	=	0	0	=	=	=	4	11
2	Waldemar Hanasz		2315	0	0	=	0	=	=		0	=	0	0	2	10
3	Andrzej Grabowski		2240	=	0	0	1	1	1	1	0	1	0	0	5,5	11
4	Aleksander Kraiński		2270	1	=	=	=	0	0	+	0	1	1	1	6,5	11
5	Waldemar Kozłowski		2285	=	1	=	=	1	1	1	1	=	1	=	8,5	11
6	Małgorzata Wiese-Józwiak	WIM	2260	=	0	1	=	=	=	1	=	1	0	=	6	11
I rezerwowy	Jarosław Jakubowski														0	1

W 1988 roku Chemik Bydgoszcz zajął VIII miejsce (XLIV DMP, Krynica Górka 1-12 X 1988). W zespole nie grali już Aleksander Kraiński i Waldemar Kozłowski. Do składu podstawowego awansował Jarosław Jakubowski. Najlepszy wynik w drużynie uzyskała Małgorzata Wiese-Józwiak (6,5/11). Pokojowczyk, Kurlenda i Jakubowski utrzymali szachownicę, zdobywając 50% punktów. Utrzymanie w lidze było możliwe dzięki równej grze całego zespołu i unikaniu ryzyka – 8 remisów Hanasza, 7 Pokojowczyka i Wiese, 6 Grabowskiego, 5 Jakubowskiego. Na uwagę zwraca bezkompromisowa gra Kurlendy, który zakończył ligę z jednym remisem w ostatniej rundzie³⁹.

³⁸ R. Marszałek, *Drużynowe mistrzostwa Polski – I Liga*, „Szachy”, grudzień 1987, s. 280.

³⁹ S. Wach, *Drużynowe mistrzostwa Polski – I Liga*, „Szachy”, styczeń 1989, s. 2.

Wyniki indywidualne zawodników Chemika Bydgoszcz – DMP 1988 ²⁰																
Szachownica	Imię i Nazwisko	Tytuł	Ranking												Punkty	Partie
				1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11		
1	Jerzy Pokojowczyk	IM	2340	0	=	=	1	=	=	1	=	=	0	=	5,5	11
2	Andrzej Grabowski		2295	1	0	=	=	0	=	=	0	=	0	=	4	11
3	Waldemar Hanasz		2295	1	0	=	=	=	=	=	=	0	=	=	5	11
4	Adam Kurlenda		2260	1	1	0	0	1	0	1	1	0	0	=	5,5	11
5	Jarosław Jakubowski		2245	0	=	1	=	0	0	=	1	=	1	=	5,5	11
6	Małgorzata Wiese-Józwiak	WIM	2230	0	1	1	=	=	1	=	=	=	=	=	6,5	11

W 1989 roku bydgoszczanie spadli z I ligi, zajmując ostatnie miejsce (XLV DMP, Łeba 1-11 X 1989). W zespole punktowała tylko Małgorzata Wiese-Józwiak, która zdobyła 7 punktów i Andrzej Grabowski, który zdobył 3 punkty, ale grał tylko 4 partie. Pozostała część drużyny zdołała wygrać tylko 5 partii i wypadła poniżej oczekiwań, tym bardziej, iż skład podstawowy w stosunku do roku ubiegłego nie uległ zmianie. Chemik wygrał 1 mecz, 1 zremisował, a 9 zakończył porażką (3 razy w stosunku aż 5:1 i 3 razy w stosunku 4,5:1,5), zdobywając tylko 23 punkty i tracąc do przedostatniej drużyny aż 10,5 punktu. Waldemar Hanasz i Jarosław Jakubowski nie wygrali żadnego pojedynku, Jerzy Pokojowczyk wygrał tylko jedną partię, a krótko potem zakończył definitywnie karierę szachową. Uzyskane rankingi z zawodów znacznie odbiegały od aktualnie posiadanych. Najwyraźniej widać to na przykładzie Jerzego Pokojowczyka, który uzyskał 2198, Adama Kurlendy 2087 i Jarosława Jakubowskiego 2099. Średni ranking całego zespołu wynosił 2284, a uzyskany tylko 2202. Andrzej Filipowicz pisał: *Pod każdym względem najsłabszy był Chemik. Brak juniorów, brak organizacji (walkowery) i słaba gra wszystkich z wyjątkiem Małgorzaty Wiese-Józwiak (7 z 11)*⁴⁰.

Wyniki indywidualne zawodników Chemika Bydgoszcz – DMP 1989 ²¹																
Szachownica	Imię i Nazwisko	Tytuł	Ranking												Punkty	Partie
				1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11		
1	Jerzy Pokojowczyk	IM	2360	0	=	0	0	0	-	=	1	0	0	0	2	11
2	Andrzej Grabowski		2340	1	=					1	=				3	4

⁴⁰ A. Filipowicz, *XLIII drużynowe mistrzostwa Polski*, „Szachy”, styczeń 1990, s. 8.

3	Waldemar Hanasz		2295	0	=	=	0	0	=	=	=	0	0	=	3	11			
4	Adam Kurlenda		2260	0	0	0	0	0	=	0	0	=	1	0	2	11			
5	Jarosław Jakubowski		2210	0	=	0	=	=	=	0	=	0	0	0	2,5	11			
6	Małgorzata Wiese-Józwiak	WIM	2240	0	0	=	1	1	=	1	1	1	=	=	7	11			
1 rezerwowo	Leszek Kubiak														0,5	4			
2 rezerwowo	Robert Ciemniak														=	1	0	1,5	3

W latach 1990-1991 zmieniał się regulamin ligi, w której grało więcej zespołów (I i II liga) przy wykorzystaniu systemu szwajcarskiego. Oznaczało to, iż mimo spadku w roku ubiegłym Chemik Bydgoszcz wystąpi w rozgrywkach. I liga odbyła się w mieście nad Brdą i bydgoszczanie grali w roli gospodarza. Sala gry mieściła się w Akademii Techniczno-Rolniczej w dzielnicy Fordon (XLVI DMP, Bydgoszcz 15-24 IX 1990). Obowiązki dyrektora turnieju sprawował Ulrich Jahr.

Zespół wyraźnie uległ osłabieniu i po raz pierwszy skorzystano z gry obcokrajowca. Na I szachownicy znalazł się Alexander Moroz ze Związku Radzieckiego, posiadający ranking 2330. Z poprzedniego składu odszedł Jerzy Pokojowczyk, Andrzej Grabowski i Waldemar Hanasz, co oznacza, iż Jarosław Jakubowski z V szachownicy przesunął się na II. Do podstawowego składu awansował szybko progresujący Robert Ciemniak. Rosjanin spełnił pokładane w nim oczekiwania i uzyskał wynik (5,5/7) z uzyskanym rankingiem aż 2607 (I miejsce na I szachownicy). Robert Ciemniak uzyskał (5/7), nie przegrał żadnej partii i jako jedyny wygrał w fazie play-off. Ciemniak przystąpił do startu bez rankingu, dlatego uzyskany ranking 2418 można uważać za duże osiągnięcie⁴¹.

⁴¹ Kronika BKS Chemik Bydgoszcz.

Wyniki indywidualne zawodników Chemika Bydgoszcz – DMP 1990 ²²												
Szachownica	Imię i Nazwisko	Tytuł	Ranking							Play-offs	Punkty	Partie
				1	2	3	4	5	6			
1	Alexander Moroz		2330	1	1	1	=	1	1	0	5,5	7
2	Jarosław Jakubowski		2260	=	0	=	0	1	0	0	2	7
3	Adam Kurlenda		2210	0	0	0	1	1	=	0	2,5	7
4	Robert Ciemniak			=	=	=	1	=	1	1	5	7
5	Grzegorz Stawowski		2310	1	=	1	0	0	0	0	2,5	7
6	Małgorzata Wiese-Józwiak	WIM	2230	1	+	1	0	=	=	0	4	7

W 1991 roku Chemik opuścił szereg I ligi, zajmując XXI miejsce (XLVII DMP, Mikołajki 20-29 IX 1991). Zespół grał praktycznie bez szachownicy kobiecej (Małgorzata Wiese-Józwiak 15 dni przed startem odmówiła udziału w rozgrywkach i krótko potem zakończyła karierę szachową), gdyż juniorka, Julita Świdarska, uzyskała tylko jeden remis z 9 partii. Nic nie dało wzmocnienie zespołu, do którego doszli Julian (5/8) i Przemysław Gralkowie (5/7)⁴².

Wyniki indywidualne zawodników Chemika Bydgoszcz – DMP 1991 ²³														
Szachownica	Imię i Nazwisko	Tytuł	Ranking										Punkty	Partie
				1	2	3	4	5	6	7	8	9		
1	Alexander Moroz		2410	1	=	0	1	0	=	1		0	4	8
2	Robert Ciemniak		2230	1	1	0	0	=	=	1	1	=	5,5	9
3	Julian Gralka	FM	2305	=	1	=	1	=	=	=	=		5	8
4	Jarosław Jakubowski		2265	=	1	0	0	=	1	=		0	3,5	8
5	Przemysław Gralka				0		1	1	1	1	1	0	5	7
6	Julita Świdarska			0	0	0	0	0	0	0	=	0	0,5	9
1 rezerwowy	Adam Kurlenda		2210	=		0							0,5	2

W 1993 roku bydgoszczanie ponownie zagrali w najwyższej klasie rozgrywek (XLIX Lubniewice 23 IX–3 X 1993), ale najpierw czekały ich zmagania w II

⁴² Kronika BKS Chemik Bydgoszcz.

lidze (Słupsk, 20-27 IX 1992). Mimo choroby Aleksandra Moroz i absencji Juliana Gralki osłabiony zespół zajął II miejsce premiowane meczem barażowym. Przeciwnikiem Chemika był Maraton Warszawa, który po remisie 6:6 uzyskał prawo gry w I lidze. Chemik stał się drużyną rezerwową i jak się okazało, szczęśliwie wystąpił w DMP (rezygnacja ekipy Hańcza Suwałki), w dodatku zajmując wysokie VII miejsce⁴³. Kapitan zespołu Adam Kurlenda relacjonował dla prasy: *Przed startem stawialiśmy sobie za cel utrzymanie się w lidze. Do II ligi spadały 3 zespoły. Konkurencja była bardzo silna. W turnieju wystąpiła cała krajowa czołówka z arcymistrzem Aleksandrem Wojtkiewiczem na czele oraz kilku arcymistrzów i mistrzów międzynarodowych zza wschodniej granicy. Nasz zespół bardzo młody, osłabiony został brakiem Aleksandra Moroz z Ukrainy, za którego klub nie był w stanie pokryć kosztów. Drużyna grała równo. (...) Przed ostatnią rundą mieliśmy jeszcze szanse na brązowy medal i zajmowaliśmy bezpieczne miejsce w klasyfikacji. Zagraliśmy aktywnie i w rezultacie doznaliśmy porażki. (...) Nasi młodzi zawodnicy w poszczególnych partiach grali z utytułowanymi przeciwnikami i osiągnęli dobre wyniki (...)*⁴⁴. Na wyróżnienie zasłużył Robert Ciemniak, który wygrał z mistrzem świata juniorów Marcinem Kamińskim⁴⁵ i zremisował z Aleksandrem Wojtkiewiczem⁴⁶, Aleksandrem Sznapikiem⁴⁷ oraz dwoma arcymistrzami ze Wschodu. Joanna Byczyńska wygrała z Hanną Ereńską-Radzewska⁴⁸, a Przemysław Gralka z dwoma byłymi mistrzami Polski: Janem Przewoźnikiem⁴⁹ i Zbigniewem Szymczakiem⁵⁰.

⁴³ Kronika BKS Chemik Bydgoszcz, „Dziennik Wieczorny”, 5 X 1993, nr 194.

⁴⁴ „Express Bydgoski”, 5 X 1993, nr 194.

⁴⁵ Marcin Kamiński (ur. 1977), arcymistrz (1996), mistrz świata juniorów do lat 12 (Portoryko 1989) i do lat 14 (Warszawa 1991), trzykrotnie reprezentował Polskę na olimpiadach szachowych, czterokrotny finalista mistrzostw Polski seniorów; archiwum Przemysława Jahra.

⁴⁶ Aleksander Wojtkiewicz (1963-2006), arcymistrz (1990), szachista radziecki, lotewski, polski i amerykański, uczeń Michaiła Tala, dwukrotny mistrz Polski (1989, 1995), srebrny medalista (1992, 1996), dwukrotnie reprezentował Polskę na olimpiadach szachowych, w 2000 roku w Islandii zajął III miejsce w turnieju, za Garrim Kasparowem i Viswanathanem Anandem, w półfinale przegrał mecz z Kasparowem; archiwum Przemysława Jahra.

⁴⁷ Aleksander Sznapić (ur. 1951), mistrz międzynarodowy (1977), 20 startów w finałach mistrzostw Polski, zdobył 4 złote (1976, 1980, 1984, 1991), 4 srebrne (1972, 1974, 1978, 1981) i 4 brązowe medale (1977, 1988, 1989, 1992), uczestnik 9 olimpiad szachowych; archiwum Przemysława Jahra.

⁴⁸ Hanna Ereńska-Radzewska (ur. 1946), arcymistrzyni (1981), 18 startów w finałach mistrzostw Polski kobiet, 11 medali: 5 złotych (1971, 1972, 1977, 1979, 1980), 3 srebrne (1973, 1975, 1984), 3 brązowe (1970, 1982, 1986), ośmiokrotnie reprezentowała Polskę na olimpiadach szachowych; archiwum Przemysława Jahra.

⁴⁹ Jan Przewoźnik (ur. 1957), szachista i psycholog, mistrz międzynarodowy (1985), mistrz Polski (1979); archiwum Przemysława Jahra.

⁵⁰ Zbigniew Szymczak (ur. 1952), mistrz międzynarodowy (1976), mistrz Polski (1983), dziesięciokrotny finalista mistrzostw Polski; archiwum Przemysława Jahra.

Wyniki indywidualne zawodników Chemika Bydgoszcz – DMP 1993 ²⁴																
Szachownica	Imię i Nazwisko	Tytuł	Ranking	1	2	3	4	5	6	7	8	9	0	1	Punkty	Partie
1	Robert Ciemniak	IM	2415	1	=	=	1	=	0	0	=	=	0	=	5	11
2	Julian Gralka	FM	2300	0	=	=	0	0	=	1	=	=	1	0	4,5	11
3	Przemysław Gralka		2280	=	=	=	1	0	1	=	0	=	0	0	4,5	11
4	Zbigniew Robak		2275	=	=	=	=	=	1	1	1	=	1	0	7	11
5	Adam Kurlenda		2210	=	0	0	1	1	=	0	1	=	1	0	5,5	11
6	Joanna Byczyńska		2050	1	=	1	0	0	0	1	1	=	=	=	6	11

O ile niespodzianką było VII miejsce Chemika w 1993 roku, o tyle zaskoczeniem były też wyniki w 1994 roku (L DMP, Lubniewice 22 IX–2 X 1994), bowiem drużyna drugi raz w historii zaliczyła spadek z I ligi (X miejsce). Słabo zegrali Julian Gralka (3,5/11) i Joanna Byczyńska (2,5/11). Zadecydowała dodatkowa punktacja, gdyż taką samą liczbę punktów (29,5) miał Hetman Wrocław, który pozostał w rozgrywkach⁵¹.

Wyniki indywidualne zawodników Chemika Bydgoszcz – DMP 1994 ²⁵																
Szachownica	Imię i Nazwisko	Tytuł	Ranking	1	2	3	4	5	6	7	8	9	0	1	Punkty	Partie
1	Alexander Moroz	IM	2455	1	1	0	1	=	0	0	0	=	=	1	5,5	11
2	Julian Gralka	FM	2290	0	0	=	=	=	0	=	0	0	1	=	3,5	11
3	Zbigniew Robak		2310	=	1	1	=	=	=	1	1	=	=	=	7,5	11
4	Jarosław Jakubowski		2265	=	0	=	=	0	=	=	1	1	=	1	6	11
5	Adam Kurlenda		2225	0	0	=	0	1	=	1	=	0	0	1	4,5	11
6	Joanna Byczyńska		2095	0	=	=	0	0	0	=	=	0	0	=	2,5	11

Po raz ostatni Chemik Bydgoszcz wystąpił w rozgrywkach drużynowych mistrzostw Polski w 1996 roku (LII Augustów 27 XI–7 XII 1996). Drużyna awansowała z III miejsca w II lidze (Nadole, 15-25 IX 1995). Niestety, w turnieju wyższej klasy bydgoszczanie zajęli przedostatnie XI miejsce (25,5). Przyzwoite wyniki uzyskali tylko Przemysław Gralka (5,5/11) i Mariusz Mazalon (6/11). Mistrzem Polski została Polonia Warszawa, która zdeklasowała rywali (47,5)⁵².

⁵¹ Kronika BKS Chemik Bydgoszcz.

⁵² „Express Bydgoski”, 9 XII 1996.

Wyniki indywidualne zawodników Chemika Bydgoszcz – DMP 1996 ²⁶																
Szachownica	Imię i Nazwisko	Tytuł	Ranking	1	2	3	4	5	6	7	8	9	0	1	Punkty	Partie
1	Zbigniew Robak		2350	0	=	0	=	0	=	1	=	=	0	0	3,5	11
2	Julian Gralka	FM	2275	=	=	0	0	=	0	=	=	=	=	0	3,5	11
3	Jarosław Jakubowski		2295	0	=				1	0	=	=	=		3	7
4	Przemysław Gralka		2285	=	1	1	0	0	0	0	=	1	1	=	5,5	11
5	Mariusz Mazalon		2225	=	1	1	0	=	0	1	1	1	0	0	6	11
6	Alicja Kurlenda		2210	=	0	0	1	0	0	0	0	0	=	=	2,5	11
I rezerwowi	Adam Kurlenda		2215			1	0	0						0	1	4

W kolejnych latach Chemik bezskutecznie próbował ponownie awansować do najwyższej klasy rozgrywek. Bydgoszczanie byli blisko awansu w 1998 roku (V miejsce z 33 punktami, do premiowanego miejsca zabrakło 2 punktów), w 2000 roku (III miejsce, awansowała tylko jedna drużyna) i 2001 roku (VII miejsce – 33,5 punktu, do premiowanego miejsca zabrakło 2,5 punktu). W innych latach zajmowane miejsca dawały tylko utrzymanie się w lidze: 1997 – XVIII miejsce, 1999 – XIII miejsce. Od 2002 roku po reorganizacji polskich rozgrywek ligowych Chemik zagrał w I lidze (najwyższą ligą była ekstraklasa) w 2002 (V miejsce) i 2003 roku z zajęciem VIII miejsca i spadkiem do niższej klasy rozgrywek. Od tamtej pory drużyna gra w II lidze, utrzymując najczęściej miejsca w środku tabeli: 2004 – XVI miejsce, 2005 – XIV miejsce, 2006 – XXVIII miejsce (spadek do III ligi), 2007 – XIX miejsce (regulamin II ligi pozwala na wykupienie miejsca w rozgrywkach), 2008 – XIX miejsce, 2009 – XV miejsce, 2010 – XIX miejsce, 2011 – XIII miejsce i 2012 – IX miejsce.

W 2001 roku aspiracje mistrzowskie miał nowy klub – Centrum Bydgoszcz, w którym po krótkim okresie świetności stopniowo zanikało życie szachowe, niemniej w 2001 roku drużyna zajęła VI miejsce w I lidze, a do awansu do ekstraklasy zabrakło 2 punktów. W 2003 roku klub Centrum spadł z I ligi (XII miejsce). Ostatnim większym akcentem zespołu było zajęcie XVIII miejsca w II lidze w 2008 roku.

Od 1996 roku żaden z bydgoskich klubów nie grał w rozgrywkach drużynowych mistrzostw Polski. Do tej pory najdłuższym okresem absencji Bydgoszczy były lata 1960-1966, 7 lat z rzędu. W 2012 roku okres stagnacji trwa już 16 lat i nic nie wskazuje na to, aby miał się zakończyć.

Przypisy do poszczególnych tabel

- ¹ www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).
- ² www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013); I. Grynfeld, *Kolejarz Warszawa zdobył przechodni Puchar Sześćioletni*, „Szachy”, kwiecień 1952, s. 66.
- ³ www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).
- ⁴ Ibidem, s. 5.
- ⁵ Ibidem, s. 369; www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).
- ⁶ E. Lis, „Biuletyn Informacyjny” nr 9/10, WFS Sekcja Szachów w Bydgoszczy, wrzesień-październik 1974, s. 2.
- ⁷ www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013); E. Lis, „Biuletyn Informacyjny” nr 12, WFS Sekcja Szachów, grudzień 1975, s. 4.
- ⁸ Ibidem, s. 3.
- ⁹ U. Jahr, H. Dyrka, „Biuletyn Informacyjny” Nr 13/77, OZSzach WFS w Bydgoszczy, listopad 1977, s. 3.
- ¹⁰ R. Marszałek, *XXXII drużynowe mistrzostwa Polski*, „Szachy”, marzec 1979, s. 71.
- ¹¹ U. Jahr, H. Dyrka, „Biuletyn Informacyjny” Nr 39-1/79, Okręgowy Związek Szachowy WFS w Bydgoszczy, 20 grudnia 1979, s. 2.
- ¹² Ibidem, s. 19.
- ¹³ www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).
- ¹⁴ www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).
- ¹⁵ www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013); S. Wach, *XXXVII Drużynowe mistrzostwa Polski*, „Szachy”, luty 1984, s. 34.
- ¹⁶ www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013); J. Przewoźnik, *Legion mistrzem Polski*, „Szachy”, styczeń 1985, s. 2.
- ¹⁷ J. Przewoźnik, *Legion mistrzem Polski*, „Szachy”, styczeń 1985, s. 2.
- ¹⁸ www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).
- ¹⁹ www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).
- ²⁰ www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).
- ²¹ www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).
- ²² www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).
- ²³ www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).
- ²⁴ www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).
- ²⁵ www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).
- ²⁶ www.olimpbase.org (dostęp: 10.08.2013).

History of starts of Bydgoszcz clubs in the first chess league in the years 1949-2012**Summary**

Key words: sport, parlour games, chess, Bydgoszcz

The task of the Polish Team chess championship (first chess league) was to select the strongest club in Poland. The first club games took place in the year 1949. In the years 1949-2012, the first league included 5 Bydgoszcz teams: Spójnia Bydgoszcz, Budowlani Bydgoszcz, Caissa Bydgoszcz, Łączność Bydgoszcz, and Chemik Bydgoszcz. The record holder in the number of starts in the above-named period was the club Chemik Bydgoszcz, which was in the group of the best teams in Poland continuously for 10 years. Bydgoszcz teams won in total 6 medals, including 1 gold medal (Łączność Bydgoszcz, 1978), 1 silver (Chemik Bydgoszcz, 1984) and 4 bronze medals (Spójnia Bydgoszcz, 1952, Łączność Bydgoszcz, 1974, and Chemik Bydgoszcz, 1982 and 1983). In the years 1949-2012, Bydgoszcz clubs occupied all places on the podium. Łączność Bydgoszcz in the years 1972-1982, Chemik Bydgoszcz in the years 1982-1996, and Budowlani Bydgoszcz in the years 1957-1959 occupied the top position in the national chess arena. Starting from 1996, no Bydgoszcz club participated in team games for the Polish championship. They have been experiencing a period of stagnation to this day.

Geschichte der Teilnahmen Bydgoszcher Schachklubs in der I. Schachliga in den Jahren 1949-2012**Zusammenfassung**

Schlüsselbegriffe: Sport, Gesellschaftsspiele, Schach, Bydgoszcz

Ziel der Mannschaftsschachmeisterschaften Polens (I. Schachliga) war die Ermittlung des stärksten Klubs im Lande. Die ersten Klubspiele fanden 1949 statt. In der I. Liga sind in den Jahren 1949-2012 5 Bydgoszcher Mannschaften angetreten: Spójnia Bydgoszcz, Budowlani Bydgoszcz, Caissa Bydgoszcz, Łączność Bydgoszcz und Chemik Bydgoszcz. Der Rekordhalter in Bezug auf die Anzahl der Teilnahmen im besprochenen Zeitraum war Chemik Bydgoszcz, der sich 10 Jahre lang ununterbrochen in der Gruppe der besten Mannschaften Polens befand. Die Bydgoszcher Mannschaften haben insgesamt 6 Medaillen gewonnen, davon 1 Goldmedaille (Łączność Bydgoszcz, 1978), 1 Silbermedaille (Chemik

Bydgoszcz, 1984) und 4 Bronzemedailen (Spójnia Bydgoszcz, 1952, Łączność Bydgoszcz, 1974 und Chemik Bydgoszcz in 1982 und 1983). In den Jahren 1949-2012 wurden alle Plätze auf dem Siegerpodium durch Bydgoszczer Klubs besetzt. Łączność Bydgoszcz hatte in den Jahren 1972-1982, Chemik Bydgoszcz in den Jahren 1982-1996, Budowlani Bydgoszcz in den Jahren 1957-1959 die Führungsposition in der polnischen Schachszene inne. Seit 1996 hat keiner der Bydgoszczer Schachklubs an den Spielen der Mannschaftsmeisterschaften Polens teilgenommen. In dieser Zeit der Stagnation befinden sie sich bis heute.

Przemysław Biegański

Dzieje współpracy Bydgoszczy z miastami partnerskimi po 1989 roku

słowa kluczowe: Bydgoszcz, miasta partnerskie, kontakty zagraniczne

Współpraca zagraniczna poszczególnych korporacji terytorialnych w Europie jawi się dziś jako wieloaspektowy fenomen obejmujący różnorodne formy działalności, w ramach których pojawiają się wciąż nowe tendencje rozwojowe. Zainicjowana na początku lat pięćdziesiątych przez twórców Rady Gmin i Regionów Europy idea współpracy międzynarodowej w ramach „partnerstwa gmin” była pierwotnie ukierunkowana na umacnianie pokoju i przezwycięzanie skutków wojny¹. Pacyfistyczne przesłanie koncepcji gmin bliźniaczych z upływem lat ewoluowało, objęło wiele innych zamierzeń i zadań, których realizacja jest obecnie kluczem do sukcesu dla sprawnie funkcjonującego samorządu. Sieć kontaktów partnerskich oparta jest na solidarności, zrozumieniu i braterstwie. Pozwala na wzajemne poznanie i tym samym wyeliminowanie stereotypów, często bardzo krzywdzących i utrudniających zagraniczną kooperację. Rosnąca efektywność i popularność tzw. town twinning, wśród polskich gmin, miast i regionów świadczy z jednej strony o większym profesjonalizmie wspomnianych podmiotów, z drugiej zaś jest dowodem dużego znaczenia i wagi tej wciąż oryginalnej formy kooperacji.

Fenomen i popularność idei gmin i miast partnerskich nie ominął także Polski. Zmiany po 1989 r. – transformacja ustrojowa, przemiany gospodarcze, odbudowa samorządu terytorialnego – umożliwiły także polskim jednostkom samorządu terytorialnego nawiązywanie zagranicznych kontaktów. Więzi współpracy powstałe w ten sposób były rezultatem autentycznych zainteresowań oraz poszukiwań realnych korzyści dla wspólnot lokalnych, nie jak wcześniej jedynie efektem sztucznej i propagandowej działalności partii politycznych².

¹ *Twinning for tomorrow's World – Practical Handbook*. Council of European Municipalities and Regions (CEMR), Brussels 2007, s. 2.

² K. Hałas, A. Porawski, *Miasta i gminy bliźniacze*, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Warszawa 2008, s. 5-6.

Przemiany polityczne i gospodarcze w Polsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych spowodowały, że polityka poszczególnych podmiotów lokalnych w zakresie współpracy międzynarodowej musiała zostać zdefiniowana i usystematyzowana całkowicie od nowa³. Bydgoszcz stanęła przed trudnym wyborem: kontynuować dotychczasowe kontakty w większości politycznie motywowane i utrzymywane z miastami położonymi na obszarach byłego bloku państw socjalistycznych (Czerkasy, Schwerin, Kragujevac), czy też poszukiwać całkowicie nowych partnerów, głównie na zachodzie Europy. Zmianie uległy także przepisy prawne dotyczące kontaktów zagranicznych. Zgodnie z ustawą z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym, wszelkie działania dotyczące kontaktów międzynarodowych pozostawały w kompetencjach Rady Miejskiej i Zarządu Bydgoszczy⁴. Ustawodawca określił także tryb, w jakim mogło dojść do zawarcia danego porozumienia oraz zasady jego finansowania⁵. Wcześniej, przed 1989 r., tzw. braterska współpraca, była inicjowana i prowadzona głównie przez komitety partii komunistycznych. W dodatku często, jak w przypadku Bydgoszczy, takie działania podejmowane były na poziomie wojewódzkim. W nowej sytuacji społeczno-politycznej, w obliczu planowanej akcesji do Unii Europejskiej, samorząd Bydgoszczy stanął przed stosunkowo trudnym zadaniem – znaleźć nowych partnerów oraz tak zorganizować współpracę, aby przynosiła ona pożądane rezultaty.

W historii kontaktów partnerskich Bydgoszczy początek lat dziewięćdziesiątych można określić mianem okresu nauki i zdobywania odpowiedniego doświadczenia. Współpraca zagraniczna Bydgoszczy w tych latach była traktowana

³ P. Churski, *Rozwój regionalny w warunkach transformacji gospodarczej i integracji europejskiej*, [w:] pod red. S. Ciok, D. Ilnicki, *Przekształcenia regionalnych struktur funkcjonalno-przestrzennych. Regionalny wymiar integracji europejskiej*, t. VIII, Instytut Geografii i Rozwoju Regionalnego, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2004, s. 31-45.

⁴ Ustawa z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, tekst jednolity: Dz. U. z 2001 r., nr 142, poz. 1591. Ustawa wskazuje społeczności lokalne innych krajów jako jedyny docelowy podmiot podejmowanej przez Gminę Miejską Bydgoszcz współpracy międzynarodowej (rozdz. 2 art. 7. 1, pkt 20) oraz stanowi, że do wyłącznej właściwości rady gminy należy podejmowanie uchwał o współpracy ze społecznościami lokalnymi i regionalnymi innych państw oraz przystępowania do międzynarodowych zrzeszeń społeczności lokalnych i regionalnych (rozdz. 2 art. 18. 2, pkt 12a).

⁵ Ustawa z 15 września 2000 r. o zasadach przystępowania jednostek samorządu terytorialnego do międzynarodowych zrzeszeń społeczności lokalnych i regionalnych: Dz. U. z 2000 r., nr 91, poz. 1009. Zgodnie z ustawą jednostki samorządu terytorialnego mogą przystępować do międzynarodowych zrzeszeń społeczności lokalnych i regionalnych, działając w zgodzie z polskim prawem wewnętrznym, polityką zagraniczną państwa i jego międzynarodowymi zobowiązaniami (art. 2.1). Przez wspomniane zrzeszenia rozumie się organizacje, związki i stowarzyszenia powołane przez społeczności lokalne co najmniej dwóch państw zgodnie z ich prawem wewnętrznym (art. 1.2).

jako swego rodzaju obowiązek, tradycyjny rytuał nie przynoszący konkretnych korzyści. Miasto nie posiadało odpowiednich struktur oraz doświadczenia, aby kontakty w ramach związków partnerskich miast były efektywne. Problem stanowiła także nieznamość języka angielskiego wśród kadry urzędniczej oraz brak jasno sprecyzowanych oczekiwań wobec potencjalnych kooperantów. Jednocześnie unikano lub ograniczano do minimum kontakty z dotychczasowymi miastami braterskimi, a w szczególności te zawarte z gminami państw dawnego „bloku wschodniego”. W taki sposób zakończyły się więzi z niemieckim Schwerinem (pośrednio przyczyną zerwania kontaktów ze Schwerinem była także decyzja władz centralnych PZPR o przekazaniu partnerstwa ze Schwerinem pobliskiej Pile, która awansowała w 1975 r. do rangi miasta wojewódzkiego), a na wiele lat wstrzymano współpracę z ukraińskimi Czerkasami oraz jugosłowiańskim Kragujevacem (do 1997 r.)⁶. Jedynym dawnym „bratankiem” Bydgoszczy, z którym kontynuowano kooperację, pozostał więc samorząd Reggio Emilia (umowa podpisana w 1962 r.), jednak również w tym przypadku kontakty zostały przerwane (aż do 1998 r.), ponieważ władzę w samorządzie tego włoskiego miasta objęli komuniści (1992 r.).

Znacząco zmieniły się także uwarunkowania bliźniaczego współdziałania. Należy stwierdzić, że znalezienie zagranicznego partnera w pierwszych latach po 1989 r. było swego rodzaju nobilitacją dla określonego polskiego miasta czy gminy. Oczekiwania, że w nowej sytuacji społeczno-politycznej Polski miasta Europy Zachodniej ustawią się w kolejce do współpracy okazały się złudne⁷. Bydgoski samorząd uświadomił sobie, że samodzielnie musi poszukiwać zagranicznych kontrahentów⁸. Trudności z inicjacją współdziałania potęgował dodatkowo brak wypracowanych form skutecznego poszukiwania partnerów za granicą, wymienione wcześniej problemy organizacyjne oraz różnego rodzaju, historycznie uwarunkowane uprzedzenia i stereotypy. Wspomniane elementy wpłynęły negatywnie na skuteczność znajdowania zagranicznych kooperantów, a także oddaliły w czasie współpracę z niektórymi z nich.

Powyższe czynniki były szczególnie istotne w przypadku gmin niemieckich, zwłaszcza Wilhelmshaven⁹, gdzie po zakończeniu II wojny światowej osiedliło

⁶ *Starzy znajomi z Europy*, „Gazeta Pomorska”, 2002, nr 33, s. 30-31.

⁷ A. Skorupska, *Współpraca międzynarodowa samorządu gminnego*, Polski Instytut Stosunków Międzynarodowych, Warszawa 2005, s. 13-14.

⁸ *Przyjaciele naszych ojców*, „Express Bydgoski”, 1992, nr 72, s. 11.

⁹ W. Stankowski, *Dzieje współpracy regionu kujawsko-pomorskiego z zagranicą po II wojnie światowej do chwili obecnej. Zarys problematyki*, [w:] *Demokracja i samorządność na Kujawach i Pomorzu w dobie nowożytnej*, pod red. Z. Biegańskiego i W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 2004, s. 138-139.

się wielu mieszkańców przedwojennej Bydgoszczy, należących do niemieckiej mniejszości narodowej. Z jej inicjatywy powstało stowarzyszenie Bidegast Vereinigung (Związek Bydgoszczan), które skupiało blisko 4 tys. osób z różnych części Niemiec, a także Anglii, USA i Kanady¹⁰. Wilhelmshaven stało się miejscem tradycyjnych spotkań wywodzących się z Bydgoszczy mieszkańców Niemiec (Bromberger Bundestreffen)¹¹. W 1961 r. władze Wilhelmshaven uroczystie podpisały porozumienie z „bydgoszczanami” dotyczące związków partnerskich (Patenschaft). Od tego momentu gmach władz niemieckiego miasta zdobyla także flaga Bydgoszczy. Niestety, działalność Związku Bydgoszczan nierzadko odbierana była negatywnie przez część społeczności bydgoskiej; pojawiały się nawet głosy, że miała ona cechy ruchu rewizjonistycznego¹². Z tych m.in. powodów zawarcie oficjalnych kontaktów z Wilhelmshaven w okresie PRL, a także na początku lat 90. było niemożliwe¹³.

Ogólnie można stwierdzić, że na początku lat dziewięćdziesiątych znalezienie miasta partnerskiego za granicą było nacechowane dużą dozą spontaniczności, a nawet często inspiracja była dosyć przypadkowa. Niektóre kontakty partnerskie Bydgoszczy zostały temu miastu wręcz narzucone¹⁴. Tak było w przypadku niemieckiego Mannheim – pierwszego po 1989 r. samorządu, z którym Bydgoszcz podpisała umowę o kooperacji. W maju 1990 roku Rada Gminy Mannheim, nie czekając na decyzję bydgoskich władz, jednostronnie podjęła i przegłosowała uchwałę o nawiązaniu stosunków partnerskich z naszym miastem. Niemcy więc, w pewnym sensie wymusili reakcję po stronie polskiej, dzięki czemu 18 lipca 1990 roku także Rada Miasta Bydgoszczy pozytywnie przyjęła propozycję zawarcia współpracy¹⁵.

Często również współdziałanie miast było efektem działalności konkretnej osoby (Perth – kontakty lekarzy¹⁶, Hartford – Henryk Sapalski¹⁷, Patras – polski

¹⁰ M. Felińska, *Flaga bydgoska nad ratuszem w Wilhelmshaven*, „Promocje Pomorskie”, 1994, nr 1, s. 51.

¹¹ H. Grund, *Zehn Jahre Patenschaft. Wilhelmshaven ist unser Bromberg in der Bundesrepublik*, „Bromberg” 1971, nr 36, s. 2.

¹² Na początku lat dziewięćdziesiątych w czasopiśmie „Bromberg” ukazywały się artykuły dotyczące historii Bydgoszczy, tzw. krwawej niedzieli, czy wypędzenia Niemców z Bydgoszczy. Zob. np. „Bromberg”, 1991, nr 97; „Bromberg”, 1990, nr 93; „Bromberg”, 1989, nr 89.

¹³ O. Żyromski, *Gdzie jest twój dom, gdzie twoje korzenie*, „Gazeta Regionalna”, 1995, nr 209, s. 5.

¹⁴ A. Niezgódka, *Zagraniczni partnerzy*, „Kalendarz Bydgoski”, 2005, s. 60.

¹⁵ *Przyjaciele naszych ojców*, op. cit., s. 11.

¹⁶ *Teraz Bydgoszcz*, „Express Bydgoski”, 2003, nr 134, s. 13.

¹⁷ *Naukowe partnerstwo i zawodowi hokeiści*, „Gazeta Regionalna”, 1996, nr 298, s. 2.

ambasador w Grecji Grzegorz Dziemidowicz¹⁸) lub grupy osób, dawniej związanej z Bydgoszczą lub Polską (Wilhelmshaven – ziomkostwo bydgoskie, Pawłodar – mniejszość polska w Kazachstanie). Inicjatorem współpracy ze szkockim Perth była przykładowo działalność dr. Stanisława Gebertta, byłego ordynatora szpitala w Perth oraz bliskiego przyjaciela znanego w Bydgoszczy dr. Antoniego Jurasza, który był m.in. założycielem i dziekanem polskiego Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie w Edynburgu. Dzięki kontaktom wspomnianych osób oraz pomocy i zaangażowaniu władz miejskich Perth, a także organizacji polonijnej „Polish Link” pomysł bydgosko-szkockiego partnerstwa stał się realny¹⁹, a stosowną umowę o ustanowieniu związku bliźniaczego podpisano 9 maja 1998 roku. Z kolei związek partnerski między Bydgoszczą i Pawłodarem jest w dużej mierze efektem ożywionych kontaktów, które przez wiele lat utrzymywały się między Pomorskim Okręgiem Fundacji Żołnierzy AK w Bydgoszczy a Polonią w Pawłodarze²⁰ (umowa ostatecznie podpisana w 1997 r.)²¹.

Niemniej jednak większość porozumień partnerskich, zwłaszcza w ostatnich latach, została zainicjowana przez działaczy samorządowych²². W taki sposób rozpoczęto kontakty partnerskie, m.in. z Ningbo (2004)²³, Krzemieńczukiem (2004)²⁴ oraz Pitesti (2007)²⁵.

Szczególne znaczenie dla miasta nad Brdą miało znalezienie odpowiedniego partnera w Chinach. Idea zawarcia takiego porozumienia była od wielu lat jednym ze strategicznych założeń w dziedzinie kontaktów zagranicznych Bydgoszczy. Azjatyckie partnerstwo było bowiem postrzegane przede wszystkim przez pryzmat potencjalnych korzyści, które mogły wynikać z takiej wyjątkowej

¹⁸ *Starszy brat z Grecji*, „Gazeta Pomorska”, 2004, nr 238, s. 13.

¹⁹ Informacje na podstawie relacji Anny Campbell – prezes organizacji „Polish Link” oraz Friends of Bydgoszcz z dnia 23.06.2008 r.

²⁰ *Starzy znajomi*, op. cit., s. 30.

²¹ Porozumienie o współpracy między Bydgoszczą – Polska a Pawłodarem – Kazachstan (materiały w zbiorach autora).

²² S. Pastuszek, *Zagraniczne miasta partnerskie i zaprzyjaźnione Bydgoszczy*, (w:) *Bydgoszcz miasto wielu kultur i narodowości*, pod redakcją K. Grysińskiej, W. Jastrzębskiego i A. Kotowskiego, Bydgoszcz 2009, s. 257-258.

²³ Urząd Miasta Bydgoszczy, Wydział Kultury i Współpracy z Zagranicą (dalej UMB, WKiWZ), Korespondencja K. Dombrowicza i Jin Deshui – prezydenta Ningbo, z dnia 17.03.2004 r. Prezydent Bydgoszczy inicjuje współpracę z Ningbo, zaprasza władze chińskiego miasta do Bydgoszczy (materiały w zbiorach autora).

²⁴ Uzasadnienie do uchwały Rady Miasta Bydgoszczy nr XXX/713/04 z dnia 30 czerwca 2004 r. w sprawie współpracy miast partnerskich.

²⁵ Uzasadnienie do uchwały Rady Miasta Bydgoszczy nr XVIII/224/07 z dnia 26 września 2007 r. w sprawie współpracy między społecznościami lokalnymi Bydgoszczy i miasta Pitesti w Rumunii.

współpracy, szczególnie w dziedzinie gospodarki (w Bydgoszczy wykazywane było ogromne zainteresowanie azjatyckim rynkiem zbytu czy stosunkowo tania i konkurencyjną siłą roboczą). Swoje szanse w tak specyficznej współpracy dostrzegały więc głównie bydgoskie przedsiębiorstwa, które już wcześniej odnotowały udane przedsięwzięcia na chińskim rynku²⁶. W styczniu 2004 roku, podczas wystawy „CHINAaRT”, zorganizowanej w BWA, prezydent Konstanty Dombrowicz oraz Ambasador Nadzwyczajny Chińskiej Republiki Ludowej Y. Guiseen odbyli specjalną rozmowę dotyczącą możliwości współpracy Bydgoszczy z jednym z chińskich miast. Spotkanie było swego rodzaju impulsem do zawarcia długo oczekiwanego porozumienia. Z rekomendacji Konsula Generalnego RP w Szanghaju wybór padł na Ningbo²⁷.

Ciekawie przedstawia się aktualna geografia międzynarodowej współpracy. Bydgoszcz posiada 12 miast partnerskich, dwa na Ukrainie (Czerkasy, Krzemieńczuk) i w Niemczech (Mannheim, Wilhelmshaven) oraz po jednym w Chinach (Ningbo), Grecji (Patras), Kazachstanie (Pawłodar), Rumunii (Pitesti), Stanach Zjednoczonych (Hartford), Serbii (Kragujevac), Wielkiej Brytanii (Perth) oraz we Włoszech (Reggio Emilia). Trzy miasta położone są poza Europą – Ningbo i Pawłodar (Azja) oraz Hartford (Ameryka Północna), cztery wchodzą w skład państw bezpośrednio z Polską graniczących (Ukraina, Niemcy).

Najdłużej współpraca trwa z włoskim Reggio Emilia (od 1962 r.), jak również z ukraińskimi Czerkasami (kooperację rozpoczęto pod koniec lat 50.)²⁸, jednak w tym drugim przypadku wraz z upadkiem PRL została ona przerwana i zainicjowana ponownie dopiero w 2000 r.²⁹ Ostatnią umowę partnerską Bydgoszcz podpisała natomiast w 2007 r. z rumuńskim Pitesti, zatem przez ostatnich 6 lat nie udało się podpisać żadnego nowego porozumienia. Czynnione są jednak starania o rozpoczęcie współpracy z miastem w Afryce. Jak wynika z korespondencji pomiędzy przewodniczącym Rady Miasta Bydgoszczy, Romanem Jasiakiewiczem, a Ambasadorem Palestyny (5 września 2013 r.), zainteresowane nawiązaniem współpracy z naszym miastem jest położony w północnej Palestynie Jenin. Miasto to liczy blisko 300 tys. mieszkańców, jest stolicą Okręgu Jenin, który wraz z okolicznymi miastami jest centrum rolniczym tego kraju i miejscem lokalizacji arabsko-amerykańskiego uniwersytetu, jednej z czołowych palestyńskich uczelni. Zatem z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że w najbliższym

²⁶ UMB, WKiWZ, Informacje dotyczące współpracy Bydgoszczy i Ningbo.

²⁷ Kronika wydarzeń za rok 2004, „Kronika Bydgoska” 2005, s. 592.

²⁸ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Komitet Wojewódzki PZPR w Bydgoszczy, sygn. 51/VII/206, Informacje o współpracy międzynarodowej województwa bydgoskiego.

²⁹ *Starzy znajomi z Europy*, op. cit., s. 31.

czasie Bydgoszcz pozyska kolejnego partnera położonego poza Europą³⁰.

Za rozszerzeniem kontaktów partnerskich Bydgoszczy opowiada się także spora część bydgoskich radnych. 25 września 2013 r. podczas Sesji Rady Miasta, w anonimowej ankiecie, 15 spośród 18 biorących udział w badaniu radnych opowiedziało się za rozszerzeniem współpracy Bydgoszczy o nowe miasta partnerskie. Przeciwnego zdania było zaledwie trzech radnych. Co ciekawe, w tej samej ankiecie aż 6 radnych (1/3 wszystkich przebadanych) błędnie określiło liczbę kontaktów bliźniaczych Bydgoszczy, wskazując, że jest ich mniej niż 10. Wynik ten świadczyć może o ciągle niedostatecznej wiedzy na temat aktywności naszego samorządu inicjowaniem kontaktów z zagranicą oraz niewielkim zainteresowaniu rajców współpracą partnerską. Pewnym usprawiedliwieniem dla radnych może być jednak fakt, że tylko siedmiu z nich osobiście uczestniczyło w wymianie miast partnerskich³¹.

Tabela 1. Kontakty partnerskie Bydgoszczy

Miasto	Kraj	Data podpisania umowy
Czerkasy	Ukraina	13.09.2000
Hartford	USA	30.09.1996
Kragujevac	Serbia	23.07.1971
Krzemieńczuk	Ukraina	30.06.2004
Mannheim	Niemcy	26.11.1991
Ningbo	Chiny	28.12.2005
Patras	Grecja	8.10.2004
Pawłodar	Kazachstan	10.04.1997
Perth	Wielka Brytania	9.05.1998
Pitesti	Rumunia	22.06.2007
Reggio Emilia	Włochy	12.04.1962
Wilhelmshaven	Niemcy	19.04.2006

Źródło: Opracowanie własne na podstawie oficjalnej strony miasta Bydgoszczy.

Zagraniczni partnerzy Bydgoszczy to miasta dosyć zróżnicowane, jeżeli uwzględnić kryteria społeczne, kulturowe i gospodarcze. Podobnie należy ocenić ich związki z Polską i Polakami. Przykładowo miasta ukraińskie – Czerkasy i Krzemieńczuk wchodziły w skład Rzeczypospolitej. Reggio Emilia było kolebką polskiego hymnu, do Wilhelmshaven emigrowali Niemcy bydgoskiego pochodzenia, a w szkockim Perth osiedlili się polscy piloci, którzy walczyli podczas II wojny światowej (w tym mieście znajduje się także największy cmentarz

³⁰ List od Ambasadora Państwa Palestyny w Polsce, JE Azmi Al Daqqa do przewodniczącego Rady Miasta Bydgoszczy R. Jasiakiewicza z 05.09.2013 r. (materiały w zbiorach autora).

³¹ Wyniki ankiety przeprowadzonej 25 września 2013 r. podczas XLVI Sesji Rady Miasta Bydgoszczy (materiały w zbiorach autora).

polskich lotników). Ponadto w Pawłodarze oraz amerykańskim Hartford mieszka stosunkowo liczna mniejszość polska³².

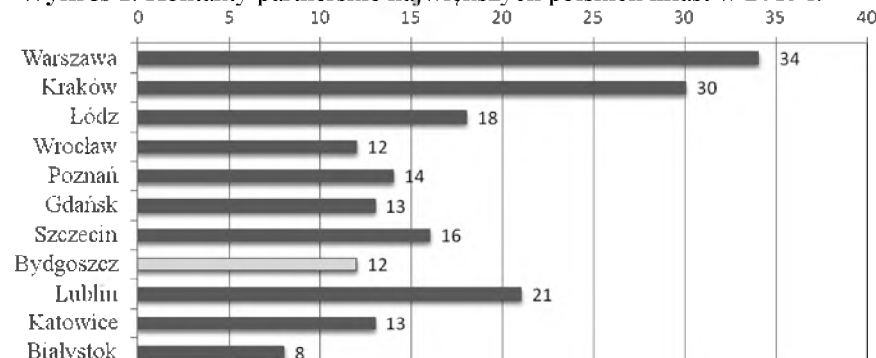
Geografia współpracy Bydgoszczy w pewnym stopniu odzwierciedla tendencje ogólnopolskie, a największy procentowo udział kontaktów z gminami niemieckimi i ukraińskim jest tego dowodem. Z drugiej jednak strony, samorząd Bydgoszczy nie rozwinął współpracy na pozostałe, żywotne dla Polski kierunki i do chwili obecnej nie posiada partnerów w takich państwach, jak: Francja, Czechy, Słowacja, Węgry czy Rosja. Ilość zagranicznych partnerów oraz szeroka geografia tych kontaktów sytuuje Bydgoszcz w czołówce polskich samorządów, jak również odzwierciedla wiodącą pozycję tego miasta w województwie kujawsko-pomorskim. Choć należy zauważyć, że Bydgoszcz, w przeciwieństwie do innych największych polskich miast, w ostatnich latach nie powiększyła swojego stanu posiadania w zakresie zagranicznych partnerów.

Tabela 2. Liczbowa charakterystyka współpracy partnerskiej województwa kujawsko-pomorskiego w 2013 r.

Miasta	Liczba miast partnerskich	Współpraca gmin z samorządami Niemiec (%)	Współpraca gmin z samorządami Ukrainy (%)	Liczba gmin partnerskich poza Europą	Kontakty partnerskie zawiązane po 1989 r.
Bydgoszcz	12	17% (2)	17% (2)	2	9
Toruń	10	10% (1)	10% (1)	2	6
Włocławek	4	-	25% (1)	-	4
Grudziądz	4	25% (1)	-	1	4
Inowrocław	1	100%	-	-	1

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: oficjalnych stron internetowych miast.

Wykres 1. Kontakty partnerskie największych polskich miast w 2013 r.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie: oficjalnych stron internetowych miast.

³² Oficjalna strona internetowa Bydgoszczy, www.bydgoszcz.pl [dostęp 21.09.2013 r.].

Podsumowując rozważania dotyczące geografii współpracy warto jeszcze wspomnieć o występowaniu innej formy zagranicznej kooperacji, prowadzonej w ramach „idei miast zaprzyjaźnionych”. Współpraca tego typu ma mniej sformalizowany charakter (brak jakichkolwiek umów o współpracy, partnerstwie itp.), a zagraniczne współdziałanie wynika przeważnie z aktywności osób prywatnych czy poszczególnych instytucji, nie jest więc inicjowana przez samorząd lokalny. Kooperacja tego typu ma często ograniczony merytorycznie przebieg (przeważnie dotyczy tylko jednej płaszczyzny współpracy) i doraźny charakter³³. Bydgoszcz posiada 4 miasta zaprzyjaźnione: Arvika w Szwecji, Eindhoven w Holandii, Grenade w Hiszpanii oraz Tuluzę we Francji. Współdziałanie z wymienionymi miastami przebiega najczęściej na płaszczyźnie naukowej i jest wynikiem aktywności bydgoskich uczelni wyższych. Przykładowo Wyższa Szkoła Gospodarki utrzymuje kontakty z uniwersytetem Le Mirail w Tuluzie, co umożliwia studentom i wykładowcom tych uczelni odbycie zagranicznego stażu lub wymiany w danym mieście³⁴. W ramach kontaktów miast zaprzyjaźnionych można także odnotować sporadyczne przykłady gospodarczej współpracy między przedsiębiorstwami i firmami. W taki sposób rozwinęły się kontakty bydgoskiej „Pol Alf” z walijską firmą „Zeta Fire” w Swansea³⁵. Ze względu na ograniczony zasięg kooperacji w ramach miast zaprzyjaźnionych oraz brak oficjalnych związków między samorządami tych jednostek, w tym artykule swoją uwagę poświęcę wyłącznie kooperacji partnerskiej Bydgoszczy.

Współpraca międzynarodowa Bydgoszczy realizowana w ramach miast partnerskich po 1989 roku dotyczy kilku głównych obszarów. Podobnie, jak w poprzednim okresie, najczęściej stosowaną formą kooperacji są inicjatywy związane z wymianą młodzieży i sferą kultury. Niemal w każdym przypadku można odnotować intensywną współpracę w tych dziedzinach. Pozytywny jest niewątpliwie fakt, że większość „bliźniaczych” inicjatyw angażuje młodzież. Dotyczy to głównie wymiany uczniów (szczególnie intensywna z miastami: Mannheim³⁶, Wilhelmshaven³⁷ i Patras³⁸), wyjazdów edukacyjno-wypoczynkowych (Kragujevac³⁹,

³³ Wykład S. Pastuszewskiego na temat „Zagraniczne miasta patronackie”, wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej, która odbyła się 21.11.2008 r. w Bydgoszczy (materiały w zbiorach autora).

³⁴ M. Gołata, *Tuluza na Brdą*, „Kalendarz Bydgoski”, 2005, s. 64-65.

³⁵ *Sir John z kuszącej Swansea*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 1995, nr 41, s. 5.

³⁶ *Wizyta uczniów z Mannheim*, „Gazeta Wyborcza”, 2003, nr 97, s. 3.

³⁷ Uzasadnienie do uchwały nr XXXV/720/12 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 28.11.2012 r. w sprawie przyjęcia informacji o współpracy z zagranicą Miasta Bydgoszczy (miasta partnerskie, organizacje międzynarodowe i inne działania), s. 7.

³⁸ *Powrót z Grecji*, „Gazeta Wyborcza”, 2005, nr 131, s. 3.

³⁹ UMB, WKiWZ, Informacje dotyczące współpracy partnerskiej Bydgoszczy (materiały w zbiorach autora).

Pawłodar⁴⁰), możliwości podjęcia studiów w miastach partnerskich (Mannheim, Perth⁴¹, Patras, Reggio Emilia) czy wymiany sportowej (Krzemieńczuk⁴², Reggio Emilia, Wilhelmshaven).

Współpraca młodzieży na imponującą skalę rozwija się w ramach bliźniaczych kontaktów Bydgoszczy i Mannheim. Obejmuje ona wiele ciekawych form i imprez. Koncerty orkiestry Pałacu Młodzieży, występy „Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Bydgoskiej”, międzynarodowe zawody w tańcu⁴³, warsztaty teatralne⁴⁴, spektakle w języku angielskim i niemieckim, lekcje internetowe⁴⁵, czy prezentacje osiągnięć artystycznych⁴⁶ i literackich młodzieży obu miast – to tylko nie liczne przykłady bardzo efektywnej kooperacji między bydgosko-niemiecką młodzieżą⁴⁷. Współpraca partnerska, poprzez wymianę uczniów, rozwijana jest przez bydgoskie licea ogólnokształcące, m.in. nr I, II, VII, XII, XIII, Gimnazjum i Liceum Katolickie, Zespół Szkół Handlowych, Zespół Szkół Specjalnych nr 31 oraz Centrum Kultury Katolickiej (CKK) „Wiatrak”. Niemal każdego roku dochodzi do wymiany uczniów poszczególnych placówek, organizowane są konkursy wiedzy oraz projekty dotyczące bliźniaczego regionu⁴⁸. Tego typu przedsięwzięcia

⁴⁰ *Goście z Pawłodaru*, „Gazeta Pomorska”, nr 159, s. 17.

⁴¹ Relacja udzielona przez Roba Chella – dyrektora ds. współpracy międzynarodowej Perth College w Szkocji, podczas jego wizyty w Bydgoszczy 23 VIII 2007.

⁴² UMB, WKiWZ, Informacje dotyczące współpracy partnerskiej Bydgoszczy. Przykładowo w latach 2008-2009 w wymianie piłkarzy bydgoskiego klubu Chemik z młodzieżą na Ukrainie uczestniczyło każde razowo po 30 osób.

⁴³ Oficjalna strona internetowa Bydgoszczy, op. cit. W międzynarodowych zawodach miast partnerskich w tańcu hip-hop, break dance i free style, które odbyły się w Mannheim w 2004 roku, grupa taneczna „Spid” z Młodzieżowego Domu Kultury nr 5 zdobyła I miejsce.

⁴⁴ Oficjalna strona internetowa Bydgoszczy, op. cit. W 2004 roku grupa teatralna z VII LO w Bydgoszczy wzięła udział w międzynarodowych warsztatach teatralnych w Mannheim. Spektakl pt. „Projekt Szymborska” zaprezentowany w języku angielskim został wysoko oceniony i awansował aż do finału imprezy.

⁴⁵ *Halo, halo, tu Bydgoszcz*, „Gazeta Pomorska”, 2005, nr 251, s. 13.

⁴⁶ Oficjalna strona internetowa Bydgoszczy, op. cit. Przykładowo w latach 2002-2004 w Mannheim zorganizowano pokazy szopki bożonarodzeniowej wykonanej przez uczniów liceum plastycznego. Prace były prezentowane pod dwoma tytułami „Wielcy Europejczycy” oraz „Misja Dworcowa”, obok funkcji estetycznej i promocyjnej prace bydgoskiej młodzieży miały również pomagać w zbiorce pieniędzy na cele charytatywne.

⁴⁷ Urząd Miasta Mannheim, 10 Jahre Stadtepartnerschaft Mannheim-Bydgoszcz. Informacje na temat współpracy partnerskiej Bydgoszczy i Mannheim z dnia 26.11.2001 (materiały w zbiorach autora).

⁴⁸ W regionalnej prasie znajduje się kilkanaście relacji z polsko-niemieckich wymian młodzieży szkolnej organizowanych w ramach współpracy Bydgoszczy i Mannheim. Zob. np.: *Przyjaźń z Mannheim*, „Gazeta Wyborcza”, 2004, nr 231, s. 9; *Przyjaźnie które wiele uczą*, „Gazeta Pomorska”, 2007, nr 137, s. 15; *Sprawdzili swój niemiecki*, „Express Bydgoski”, 2007, nr 148, s. 8.

doskonale integrują społeczności, pozwalając dobrze się poznać i obalić dawne stereotypy. Dla bydgoskich uczniów partnerska wymiana jest znakomitą okazją do poznania niemieckich obyczajów i kultury, a także sprawdzenia w praktyce znajomości języków niemieckiego i angielskiego. Ostatnia wymiana młodzieży z miastami niemieckimi miała miejsce w 2012 roku. Bydgoszcz odwiedziła wówczas grupa niemieckich uczniów z Integrierte Gesamtschule w Wilhelmshaven oraz Ursulinen Gymnasium w Mannheim. W programie pobytu znalazły się liczne atrakcje, w tym wycieczki mające na celu lepsze poznanie naszego miasta oraz zajęcia promujące integrację młodzieży polskiej i niemieckiej, informacje o kulturze i historii Niemiec i Polski. Obie wymiany były realizowane dzięki wieloletniej współpracy ze szkołami w naszym mieście (m.in. XIII LO oraz Zespołem Szkół Katolickich)⁴⁹.

Wspomniane formy nie są już tak intensywne i masowe, jak w latach PRL-u, jednak ze względu na znacznie większą liczbę partnerów zagranicznych Bydgoszcz ciągle angażują stosunkowo liczne grupy młodzieży.

Pomyślnie rozwija się także współpraca sportowa młodzieży z miast partnerskich. Za przykład może posłużyć choćby kooperacja młodych piłkarzy klubu sportowego BKS „Chemik” oraz ich rówieśników z Krzemieńczuka. Dotychczas udało się zorganizować dwie tygodniowe wymiany dla 13-letnich sportowców. We wrześniu 2008 r. do Krzemieńczuka wyjechała blisko 30-osobowa grupa bydgoskich piłkarzy, natomiast rewizyta ich ukraińskich kolegów miała miejsce w czerwcu 2009 roku⁵⁰. Bydgoscy sportowcy licznie uczestniczą także w organizowanej co trzy lata przez Reggio Emilia „Olimpiade del Tricolote”. Przykładowo, w 2009 r. nasze miasto reprezentowała kilkudziesięcioosobowa grupa zawodników z pięciu bydgoskich klubów sportowych, m.in.: KC „Pałac”, WKS „Zawisza”, MUKS „Piętnastka”, Budowlanego Klubu Sportowego oraz BKS „Centrum”⁵¹.

Ważną korzyścią dla studentów z Bydgoszczy, wynikającą ze współpracy partnerskiej, jest także możliwość podjęcia studiów zagranicznych, a także uczestniczenia w rozmaitych wymianach studenckich. Przykładowo od 2005 r. Perth College, największa uczelnia w rejonie Perthshire w Szkocji, przyjmuje na bezpłatny, roczny kurs języka angielskiego bydgoskich żaków. Każdego roku do Bydgoszczy przyjeżdża przedstawiciel College'u, aby osobiście przekonać polską młodzież, że warto szkocką propozycję wykorzystać. Oferta Perth College jest z roku na rok bardziej atrakcyjna, obok języka angielskiego, bardziej zaawansowani

⁴⁹ Uzasadnienie do uchwały nr XXXV/720/12..., op. cit., s. 7.

⁵⁰ Uzasadnienie do uchwały nr LIV/813/09 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 28.10.2009 r. w sprawie przyjęcia informacji „Współpraca z miastami partnerskimi”, s. 5-6.

⁵¹ Uzasadnienie do uchwały nr LIV/813/09..., op. cit., s. 2.

językowo studenci z Bydgoszczy mogą podjąć studia także na dowolnym innym kierunku z dostępnych w szkockiej uczelni. W sumie w latach 2005-2012 z możliwości studiowania w Szkocji skorzystało kilkudziesięciu bydgoskich studentów. Wielu z nich zostało w Perth na stałe i nadal kontynuuje naukę w tej uroczej szkockiej miejscowości⁵². Współpracę w zakresie wymiany studentów oraz kadry naukowej prowadzą także Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy, m.in. z uniwersytetami w Mannheim oraz Ningbo, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, m.in. z uczelnią w Patras, Mannheim oraz Uniwersytetem Connecticut w Hartford⁵³. Z uczelniami w Krzemieńczuku współpracują ponadto Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa oraz Wyższa Szkoła Gospodarki⁵⁴. Szczególnie atrakcyjna jest oferta przygotowana przez Mannheim. W ramach programu „Project Desk” niemiecki partner Bydgoszczy ma zapewnić absolwentom UTP pracę w tamtejszych przedsiębiorstwach. Będzie też wspierał tych, którzy zdecydują się założyć firmę związaną z branżą techniczną. W ramach programu unijnego Eurocities na ten cel bydgoscy absolwenci UTP mogą uzyskać wsparcie finansowe nawet do 25 tys. euro⁵⁵.

W partnerskiej aktywności Bydgoszczy bardzo często podejmowana jest współpraca w dziedzinie kultury, która jest rozwijana za pomocą różnego rodzaju imprez: festiwałów kultury, koncertów czy wspólnie obchodzonych uroczystości. W tym zakresie najaktywniejszym kooperantem Bydgoszczy są przede wszystkim: Reggio Emilia, Petras, Kragujevac, miasta niemieckie, a w ostatnich latach także chińskie Ningbo. Wystawy i wernisaże organizowane w bydgoskich miastach partnerskich przynoszą lokalnym artystom rozmaite korzyści. Taka współpraca to przede wszystkim promocja danego wykonawcy, możliwość zaprezentowania jego pracy na forum międzynarodowym, większy prestiż (np. dzięki patronatom honorowym prezydentów miast), a często także znaczące wsparcie finansowe (np. prace 8 bydgoskich artystów prezentowane w Mannheim w marcu 2009 roku uzyskały pomoc finansową tego miasta oraz stowarzyszenia Heinrich-Vetter-Stiftung, znane są również inne przykłady podobnej pomocy, jak chociażby stypendia czy nagrody: prezydenta Mannheim⁵⁶, prezydenta Bydgoszczy⁵⁷).

⁵² Doświadczenia własne z rocznego pobytu w Perth – Szkocja (IX 2007 – VII 2008). Autor, korzystając z współpracy miast partnerskich Perth i Bydgoszczy, studiował w Perth College w Szkocji.

⁵³ Uzasadnienie do uchwały nr LIV/813/09..., op. cit., s. 4.

⁵⁴ Uzasadnienie do uchwały nr XXXV/720/12..., op. cit., s. 3.

⁵⁵ A. Twardowska, *Bydgoszcz chce zatrudnić bydgoskich inżynierów po UTP*, www.gazeta.pl, dostęp 21.08.2013.

⁵⁶ E. Iwanciw, *Podobały się? Szalenie!*, „Gazeta Wyborcza”, 2009, nr 174, s. 5.

⁵⁷ UMB, WKiWZ, Opinia dot. współpracy z Kragujevcem prowadzonej w latach 1998-2002.

Warto wymienić kilka szczególnych przykładów współpracy na płaszczyźnie kultury: chociażby cyklicznie powtarzaną przez Towarzystwo Polsko-Włoskie w Bydgoszczy imprezę „Włoskie Lato” (organizowane już piętnaście razy od 1998 roku). Wysoką rangę tego wydarzenia podkreśla fakt, iż z tej okazji już dwukrotnie nasze miasto odwiedził ambasador Włoch w Polsce (w 1998 roku – Luca Daniele Biolato, a w 2006 roku – Anna Blefari Melazzi)⁵⁸. Ostatnia edycja „Włoskiego Lata” miała miejsce 7 lipca 2013 roku w Zespole Pałacowo-Parkowym w Ostromecku. Na wyróżnienie zasługuje także największe wydarzenie realizowane w ramach współpracy na płaszczyźnie kultury między szkockim Perth a Bydgoszczą, czyli „Polish Spring Festival” (Festiwal Polskiej Wiosny). Ten polsko-szkocki festiwal organizowany między 23 lutego a 1 maja 2009 roku, w bliźniaczym mieście Bydgoszczy, był największą tego typu imprezą na Wyspach Brytyjskich. Wydarzenie zostało szeroko skomentowane przez brytyjskie i ogólnopolskie media. W imprezie wzięły udział gwiazdy polskiej i szkockiej kultury, takie jak zespół rokowy „Kult”, kabaret „Ani Mru Mru”, „Kapela ze wsi Warszawa” czy najbardziej popularne polskie i szkockie zespoły folkowe⁵⁹. Jak poinformowali organizatorzy, jedną z największych atrakcji festiwalu był koncert bydgoskiej orkiestry symfonicznej Filharmonii Pomorskiej, który otwierał „egzotyczny” występ wiolinowy Szymanowskiego, a kończyła poruszająca „Symfonia Smutnych Piosenek” Góreckiego⁶⁰. Międzynarodowe święto okazało się znakomitą promocją Bydgoszczy, nazwa naszego miasta była często wymieniana przez wszystkie patronujące imprezie media, takie jak chociażby „BBC Radio”, tygodnik „Goniec Polski”, telewizja „Polonia”, tygodnik „Polish Express” czy portal internetowy „Onet.pl”.

Dużą popularność dzięki partnerskim wymianom z Ningbo zyskał także rockowy zespół ROAN⁶¹. Mniej znana w naszym kraju kapela odbyła już siedem tras koncertowych po Chinach, nagrała w tym kraju teledysk, była także pokazywana przez ogólnochińską telewizję państwową⁶². Ostatnia trasa koncertowa bydgoskiego zespołu, która miała miejsce w kwietniu 2013 r., została nawet nazwana przez chińskich organizatorów „świętem muzyki rockowej w Chinach”⁶³.

⁵⁸ Informacje dotyczące współpracy, Towarzystwo Polsko-Włoskie w Bydgoszczy (materiały w zbiorach autora).

⁵⁹ Program festiwalu „Polish Spring-Scottish Tides”, Perth (Scotland) 2009.

⁶⁰ I. Stuart-Hunter, The concert on Sunday, April 5, was given by Ignacy Paderewski State Philharmonic Orchestra which came on a flying visit from Bydgoszcz - Perth's Twin Town in Poland, „Perthshire Advertiser”, z dnia 14.04.2009, s. 2.

⁶¹ *Roan w partnerskim Ningbo*, „Kurier Ratuszowy”, 2007, nr 9, s. 6.

⁶² A. Lewińska, A. Twardowska, *Bydgoska muzyka rozerwie Chińczyków*, „Gazeta Wyborcza”, 2009, nr 61, s. 2.

⁶³ Oficjalna strona internetowa zespołu Roan, www.roanmusic.com, dostęp 22.08.2013.

Dotychczasowa partnerska współpraca w dziedzinie kultury rozwija się także w ramach cyklicznych imprez organizowanych z udziałem wielu różnych miast partnerskich. W tym przypadku warto choćby wymienić: Bydgoskie Impresje Muzyczne, spotkania literatów z wielu miast partnerskich w ramach Bydgoskiego Trójkąta Literackiego⁶⁴ czy prezentację prac Międzynarodowego Salonu Karykatury Antywojennej (z nagrodami prezydentów poszczególnych miast partnerskich).

Współpracę na płaszczyźnie kultury podejmują ponadto liczne stowarzyszenia i instytucje działające zarówno na terenie Bydgoszczy, jak i za granicą. Nie sposób wymienić wszystkich. Wśród najbardziej aktywnych warto wyróżnić: „Towarzystwo Polsko-Włoskie” (Bydgoszcz – Reggio Emilia), Towarzystwo Polsko-Niemieckie (Mannheim – Bydgoszcz), „Friends of Bydgoszcz” (Perth – Bydgoszcz) czy „Bidegast” (Wilhelmshaven – Bydgoszcz).

Ciekawą i coraz częściej stosowaną formą kooperacji są także tzw. dni miast. Bydgoszcz, w ramach międzynarodowej aktywności, zorganizowała wiele tego typu imprez, m.in. „Dni Perth”, „Dni Patras”, „Dzień Włoch”, „Dni Greckie”, czy przeprowadzone na największą skalę „Dni Bydgoszczy” w greckim Patras. To ostatnie wydarzenie zostało zorganizowane z największym rozmachem w maju 2005 roku. Do Grecji, na trzy dni, wyjechała wówczas grupa 41 artystów: plastyków, malarzy, fotografików, przedstawicieli teatru oraz muzyków i tancerzy. Zainteresowanie wyjazdem było tak duże, że pojawiły się nawet kontrowersje dotyczące kryteriów wylaniania poszczególnych reprezentantów Bydgoszczy, szczególnie dotyczące stosunkowo licznej grupy plastyków⁶⁵. W Patras, z okazji tego wyjątkowego święta, przygotowano trzy przestrzenie wystawiennicze: ośrodek kultury, infocentrum – czyli centrum informacji turystycznej oraz galerię miejską. Grecy mieli okazję obejrzeć film o Bydgoszczy, blisko 40 prac lokalnych artystów, posłuchać koncertów zespołów rockowych, jazzowych i reggae, a także zobaczyć przedstawienia teatralne w wykonaniu Teatru „Dar”⁶⁶. Mimo dużego sukcesu „Dni Bydgoszczy” nie ustrzegły się krytyki, która dotyczyła przede wszystkim stosunkowo wysokich kosztów tego przedsięwzięcia⁶⁷.

W przeciwieństwie do poprzedniego okresu (do 1989 r.) bydgoski samorząd stara się rozszerzyć zakres współpracy w ramach miast partnerskich w dziedzinie gospodarczej. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń w tym zakresie można jednak zauważyć, że ciągłe kontakty gospodarcze nie przynoszą oczekiwanych rezultatów i często mają jedynie sondażowy lub informacyjny charakter. W celu

⁶⁴ Uzasadnienie do uchwały nr LIV/813/09..., op. cit., s. 9.

⁶⁵ J. Herold, *Siedem Dni*, „Gazeta Wyborcza”, 2005, nr 118, s. 2.

⁶⁶ *Bydgoski festiwal w greckim Patras*, „Kurier Ratuszowy”, 2005, nr 6, s. 4.

⁶⁷ *Bydgoska delegacja w Grecji*, „Gazeta Wyborcza”, 2005, nr 131, s. 5.

ożywienia kooperacji poszczególnych przedsiębiorstw z podmiotami zagranicznymi Bydgoszczy, starano się promować i prezentować lokalne firmy na różnego typu targach branżowych, konferencjach i misjach gospodarczych oraz spotkaniach lokalnych biznesmanów. Ciekawą inicjatywą Urzędu Miasta Bydgoszczy był katalog ofert inwestycyjnych lokalnych przedsiębiorców, który od 2004 roku po odpowiedniej aktualizacji, był w formie elektronicznej przekazywany naszym partnerom zagranicznym⁶⁸. W ramach współpracy gospodarczej szczególnie obiecujące są związki z chińskim Ningbo (inwestycje, technologie, rynki zbytu, międzynarodowe targi)⁶⁹, a także te z gminami ukraińskimi. W 2013 r., podczas ostatniej wizyty u chińskiego partnera, prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski zaprezentował liczne oferty bydgoskich firm oraz informację o możliwościach inwestycyjnych w naszym mieście⁷⁰. Na konkretne efekty tej kooperacji musimy jednak jeszcze poczekać.

Na uruchomienie biznesu w bliźniaczym Pawłodzarze zdecydował się natomiast zakład Pesa SA z Bydgoszczy. W kwietniu 2012 r. podpisano list intencyjny z tamtejszymi władzami i strefą przemysłową, która będzie współdziałowcem przedsięwzięcia. Zgodnie z porozumieniem Pesa uruchomi w Pawłodzarze montownię tramwajów. Bydgoska firma liczy, że dzięki tej inwestycji uda się zdobyć liczne zamówienia zarówno w Kazachstanie, jak i na całym rynku wschodnim⁷¹. Niepowodzeniem zakończyła się natomiast kooperacja Komunalnego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Bydgoszczy (KPEC) z MVV Energy w Mannheim⁷². Przykład niemieckiej firmy nie jest dobrą promocją dla gospodarczego aspektu bliźniaczej współpracy miast, należy mieć jednak nadzieję, że był to odosobniony przypadek.

W ramach gospodarczej współpracy miast prezentowana jest także np. oferta Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości, m.in. WSG czy UTP. W 2011 r. bydgoskie uczelnie nawiązały współpracę z parkiem technologicznym w Mannheim⁷³.

Niewątpliwie jedną z korzyści współpracy bliźniaczej Bydgoszczy jest możliwość szeroko pojętej wymiany doświadczeń między przedstawicielami

⁶⁸ Katalog ofert inwestycyjnych „Co-operations Offers 2007”. UMB – WKW w Bydgoszczy 2007 (materiały w zbiorach autora).

⁶⁹ UMB, WKiWZ, Informacje dotyczące współpracy Bydgoszczy z Ningbo w Chinach (materiały w zbiorach autora).

⁷⁰ Sprawozdanie z działalności Prezydenta Miasta w okresie międzysesyjnym od 18 maja do 14 kwietnia 2013 roku, s. 8.

⁷¹ Oficjalna strona internetowa Bydgoszczy, op. cit.

⁷² *Koniec Niemców w KPEC*, „Gazeta Wyborcza”, 2008, nr 64, s. 3.

⁷³ Załącznik do uchwały nr XVII/308/11 Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 23 listopada 2011 r. w sprawie przyjęcia informacji o współpracy z zagranicą Miasta Bydgoszczy (miasta partnerskie, organizacje międzynarodowe i inne działania), s. 2.

współpracujących samorządów. Prace przy wspólnych projektach, staże, szkolenia oraz wymiany pracowników, to coraz częściej wykorzystywana forma kooperacji. Wart podkreślenia jest również fakt, że bydgoski Urząd Miasta w wielu przypadkach był inicjatorem tego typu działań, których celem jest podwyższanie kwalifikacji kadry urzędniczej. Po 1989 r. można odnotować liczne przykłady takiej kooperacji. Z możliwości zapoznania się z pracą samorządu miasta partnerskiego skorzystali np. urzędnicy z Reggio Emilia⁷⁴, Patras⁷⁵, Kragujevac⁷⁶, Czerkasów⁷⁷ czy Pitesti (w wielu przypadkach były to wymiany dwustronne).

Na współpracę akademicko-samorządową niejednokrotnie udało się także uzyskać dofinansowanie unijne. Przykładowo, projekt TEMPUS JEP realizowany przy udziale Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego, Uniwersytetu w Kragujevacu, Miasta Bydgoszczy oraz Miasta Kragujevac uzyskał grant w wysokości blisko 300 tys. euro. Głównym celem projektu było wprowadzenie przez lokalne władze serbskie ulepszeń w zakresie ochrony środowiska i zużycia energii oraz osiągnięcie standardów europejskich w tym zakresie. Uzyskanie grantu było w dużej mierze możliwe dzięki wsparciu instytucjonalnemu oraz dotychczasowej udanej współpracy partnerskiej Miasta Bydgoszczy i Miasta Kragujevac⁷⁸. Warto także wspomnieć realizowany w 2009 r. wspólnie z samorządem Reggio Emilia projekt w ramach programu UE Life+ – „Local accountability for Kyoto Goals”, który dotyczył wymiany doświadczeń w zakresie ograniczenia emisji gazów cieplarnianych oraz możliwości przeniesienia na grunt lokalny metodologii ograniczenia zanieczyszczeń. W ostatnich latach rozwija się także współpraca na płaszczyźnie zarządzania miastem z chińskim Ningbo, gdzie w 2009 r. na miesięczną wymianę wyjechał asystent prezydenta Bydgoszczy⁷⁹, a do miasta nad Brdą przyjechała 6-osobowa grupa specjalistów z zakresu bezpieczeństwa publicznego⁸⁰.

Większe doświadczenie bydgoskiego Urzędu Miasta procentuje także organizacją różnego rodzaju konferencji i spotkań finansowanych przez unijne instytucje, które umożliwiają przedstawicielom miast partnerskich lepszą integrację oraz

⁷⁴ Uzasadnienie do uchwały nr XXXV/720/12..., op. cit., s. 7.

⁷⁵ UMB, WKiWZ, Propozycja wymiany pracowników urzędu miasta Bydgoszczy i Reggio Emilia. Korespondencja prezydenta Bydgoszczy K. Dombrowicza z prezydentem Reggio Emilia – G. Delrio oraz prezydentem Patras – A. Fourasem z dnia 19.06.2008.

⁷⁶ UMB, WKiWZ, Opinia dotyczące współpracy z miastem Kragujevac.

⁷⁷ UMB, WKiWZ, Korespondencja prezydenta Czerkas – S. Odartycha do prezydenta Bydgoszczy K. Dombrowicza dotycząca wymiany asystentów, z dnia 21.05.2009.

⁷⁸ UMB, WKiWZ, Informacje dotyczące projektu TEMPUS JEP.

⁷⁹ UMB, WKiWZ, Korespondencja prezydenta Bydgoszczy K. Dombrowicza z prezydentem Ningbo – M. Guanglie z dnia 2 grudnia 2008, dotycząca wymiany asystentów zaplanowanej na maj 2009 roku.

⁸⁰ Uzasadnienie do uchwały nr LIV/813/09..., op. cit., s. 7.

możliwość zawarcia wielostronnych porozumień międzynarodowych. Pierwsze wspólne spotkanie prezydentów miast, z którymi Bydgoszcz utrzymuje kontakty bliźniacze miało miejsce w dniach 13-14 grudnia 2001 roku. W konferencji na temat „Idea miast partnerskich – możliwości rozwoju w XXI wieku” wzięli udział przedstawiciele pięciu miast partnerskich oraz jednego miasta zaprzyjaźnionego (Reggio Emilia, Mannheim, Czerkas, Kragujevac, Pawłodaru i Arviki)⁸¹. W lipcu 2001 r. Bydgoszcz gościła natomiast przedstawicieli miast bliźniaczych z Mannheim, Wilhelmshaven, Pitesti, Patras i Perth. Ich pobyt był związany z konferencją „Sprawiedliwe miasta. Polityka równości Unii Europejskiej na poziomie lokalnym”, na którą Urząd Miasta otrzymał dotację z Komisji Europejskiej. Ostatnie spotkanie przedstawicieli wielu miast partnerskich po stronie polskiej miało miejsce w czerwcu 2010 r. W Bydgoszczy odbyło się wówczas spotkanie przedstawicieli miast bliźniaczych z Chin, Grecji, Niemiec i Serbii, poświęcone problemom organizacji działalności kulturalnej oraz sposobom zachęcania społeczności lokalnych do czynnego angażowania się w życie kulturalne miast⁸². Władze Bydgoszczy uczestniczyły także w licznych spotkaniach tego typu za granicą, np. w 2011 r. podczas Kongresu Miast Bliźniaczych w Mannheim, gdzie poszukiwano nowych sposobów rozwoju, budowania marki i współpracy miast partnerskich⁸³.

Podsumowując kontakty i współpracę Bydgoszczy z miastami partnerskimi po 1989 roku, należy podkreślić kilka charakterystycznych dla niej elementów. W porównaniu z poprzednim okresem „bliźniaczego współdziałania” znacznemu rozszerzeniu uległa geografia zagranicznej kooperacji. Samorząd Bydgoszczy współpracuje w sumie z 12 miastami, 9 w Europie, dwoma na kontynencie azjatyckim oraz jednym w północnej Ameryce. Szczególnie intensywne są kontakty z gminami z Niemiec oraz Ukrainy, co świadczy o dużym pragmatyzmie realizowanego współdziałania. Bydgoszcz coraz skuteczniej korzysta z partnerskiej formy kooperacji, czego potwierdzeniem są konferencje i projekty, które uzyskały dofinansowanie unijne. Mocną stroną bliźniaczych związków jest także stosunkowo intensywna wymiana młodzieży oraz współpraca w dziedzinie kultury. Na przykładzie Bydgoszczy potwierdza się również teoria, że tylko bezpośrednie i częste kontakty dzieci i młodzieży mogą pozwolić na lepsze poznanie się, kształtowanie postaw tolerancji i wzajemnej akceptacji. Mimo wielu starań i ciekawych inicjatyw ciągle brakuje efektów gospodarczej kooperacji. Niemniej jednak, stosunkowo szeroka aktywność przedstawicieli Bydgoszczy w tym zakresie sprawia, że w przyszłości również współdziałanie w tej dziedzinie powinno

⁸¹ *Partnerzy Bydgoszczy w XXI wieku*, „Express Bydgoski”, 2002, nr 33, s. 31.

⁸² Oficjalna strona miasta Bydgoszczy, op. cit.

⁸³ Załącznik do uchwały nr XVII/308/11...op. cit., s. 4.

przynieść oczekiwane rezultaty. Współpraca z miastami partnerskim jest dobrym źródłem reklamy i promocji miasta za granicą. Ciągłe słaba identyfikacji Bydgoszczy na arenie międzynarodowej sprawia, że współpraca w ramach miast partnerskich powinna być rozwijana i stanowić istotną część aktywności samorządu bydgoskiego w najbliższych latach⁸⁴.

History of co-operation of Bydgoszcz with partner cities after the year 1989

Summary

Key words: Bydgoszcz, partner cities, foreign contacts

Partner cities are a special and very popular type of international co-operation of the local authorities. The specificity of this co-operation results first of all from its informal character and direct involvement of so-called ordinary people – residents of cities. This article presents co-operation based on partnership conducted by the self-government of Bydgoszcz after the year 1989. After the initiation of political transformation, especially the reinstatement of territorial self-governments in Poland, foreign contacts of cities became more authentic. Besides already existing contacts with cities from the former socialist block (Cherkasy, Kragujevac), efforts were made to co-operate with many European, North American and Asian cities: Wilhelmshaven and Mannheim (Germany), Perth (Scotland), Hartford (USA), Ningbo (China), Pavlodar (Kazakhstan), Pitesti (Romania), Patras (Greece), and Kremenchuk (Ukraine). Cultural exchange with Reggio Emilia (Italy) was continued. The most important areas of international twin co-operation of the city on the Brda River include first of all exchange of young people, organisation of different types of cultural and sports events, leveraging EU funds for joint undertakings, sharing experiences in the scope of self-government activity, and economic co-operation. The author shows the genesis, circumstances of establishment and development of contacts between Bydgoszcz and its foreign partners, as well as examples of real benefits resulting from them. Owing to both the number of established contacts, their broad geography, and the diversity of forms and ways of conducted co-operation, one can say that the self-government of Bydgoszcz has gained adequate experience and applies properly the idea of twin cities.

⁸⁴ Strategia rozwoju Bydgoszczy do 2015 roku, Rada i Zarząd Miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz 2004, s. 14-15.

Geschichte der Zusammenarbeit der Stadt Bydgoszcz mit Partnerstädten nach 1989

Zusammenfassung

Schlüsselbegriffe: Bydgoszcz, Partnerstädte, Auslandsbeziehungen

Partnerstädte sind eine besondere und sehr beliebte Art der internationalen Zusammenarbeit lokaler Behörden. Das Besondere dieser Zusammenarbeit liegt in ihrem informellen Charakter sowie dem direkten Engagement der sog. einfachen Menschen – der Stadteinwohner. Im Artikel wurde die Kooperation zwischen den Partnerstädten, realisiert durch die Selbstverwaltung von Bydgoszcz nach 1989, dargestellt. Nach dem Beginn der Systemtransformation und insbesondere dem Wiederaufbau der territorialen Selbstverwaltung in Polen wurden Auslandskontakte der Städte authentischer. Es wurde versucht, neben den bereits bestehenden Beziehungen zu Städten des ehemaligen Ostblocks (Tscherkassy, Kragujevac), mit vielen europäischen aber auch in Nordamerika oder Asien liegenden Städten zusammenzuarbeiten: Wilhelmshaven und Mannheim (Deutschland), Perth (Schottland), Hartford (USA), Ningbo (China), Pawlodar (Kasachstan), Pitesti (Rumänien), Patras (Griechenland), Kremenschuk (Ukraine). Es wurde ein kultureller Austausch mit Reggio Emilia (Italien) fortgesetzt. Zu den wichtigsten Feldern der internationalen Zusammenarbeit von Partnerstädten gehören vor allem der Jugendaustausch, die Organisation verschiedener Kultur- und Sportveranstaltungen, die Erlangung von EU-Finanzmitteln für gemeinsame Projekte, der Austausch von Erfahrungen im Bereich der Selbstverwaltungsarbeit sowie die wirtschaftliche Kooperation. Der Verfasser hat die Entstehungsgeschichte der Kontakte zwischen Bydgoszcz und seinen ausländischen Partnern, die Umstände, ihre Entwicklung sowie die Beispiele realer Vorteile der Zusammenarbeit geschildert. Die Menge der aufgenommenen Kontakte, zahlreiche geographische Lagen sowie die Formenvielfalt der Zusammenarbeit zeigen, dass die Selbstverwaltung von Bydgoszcz entsprechende Erfahrungen gesammelt hat und von der Idee der Partnerstädte richtig profitiert.

Postanowienia

Dnia 2 maja 1949r

Sąd Grodzki w Bydgoszczy w składzie następującym:
Sędzia S. Gr. W. Januszkowa
po rozpoznaniu w dniu dzisiejszym wniosku Haliny Anny
Lewandowskiej, zam. w Bydgoszczy, Al. 1 Maja 29, m. 3,
o stwierdzenie zgonu Antoniego Bolesława Lewandowskiego
postanowił

- 1) Stwierdzić, że Antoni Bolesław Lewandowski, syn Andrzeja i Barbary z d. Siwon, ur. 4.8.1892r. w Worytach, pow. Olsztyn, ostatnio zamieszkały w Bydgoszczy, ob. polski kupiec, żonaty, zmarł w Biedowie, pow. Grójec.
- 2) Jako chwilę śmierci oznaczyć dzień 29.8.1943r. g. 24.

Uzasadnienie

Halina Anna Lewandowska wniosła o stwierdzenie zgonu jej męża Antoniego Bolesława Lewandowskiego, uzasadniając swój wniosek tym, że wymieniony zmarł w 1943r. Na podstawie wiarygodnych zeznań świadków Franciszka Weschelskiego i Stanisława Zmarzkiego, Sąd ustalił, że Antoni Bolesław Lewandowski w czasie wojny 1939r. opuścił Bydgoszcz i pod pseudonimem Bolesław Romanński pod przybranym nazwiskiem Bolesław Romanński w jesieni 1942r. zamieszkał w Biedowie, gdzie objął stanowisko kierownika zakładu, który prowadził pod nazwą Zakład Romanński. W dniu 29.8.1943r. zmarł wskutek ataku sercowego niecałkowicie przypadkowego i zmarł. Zważywszy, że świadkowie Bolesław Romanński i Stanisław Zmarzki byli na jego pogrzebie należało zgłosić jego zgon nie do toliwy i na zasadzie art. 10 i nast. dekretu z 29.8.1945r. (Dz. U. R. P. Nr. 40 poz. 226) orzec jak pod pkt. 1/ sentencji postanowienia. Oznaczenie chwili śmierci nastąpiło zgodnie z przep. art. 13 § 1 tegoż dekretu.

**SYLWETKI
BIOGRAFIE
WSPOMNIENIA
ROZMOWY**



1949r,

riatu

rawomocne,
1949r,



Kierownik sekretariatu

Janusz Kutta

Glosa do sylwetki Antoniego Bolesława Lewandowskiego (1892-1943)

Antoni Bolesław Lewandowski był postacią znaną w międzywojennej Bydgoszczy. Z tym miastem związany był od 1919 r. Poświęcono mu kilka mniej lub bardziej obszernych not i opracowań biograficznych¹. Jednak nie zdołano ustalić w nich jego losów po najeździe Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 r. oraz daty i okoliczności śmierci A.B. Lewandowskiego. I właśnie wyjaśnieniu tych kwestii poświęcona jest niniejsza glosa.

Przypomnijmy najpierw istotne fakty z jego życia i działalności. Otóż Antoni Bolesław Lewandowski urodził się 4 sierpnia 1892 r. w Worytach w powiecie olsztyńskim w rodzinie Andrzeja i Barbary z Siwoniów. Po ukończeniu szkoły ludowej i wyuczeniu się zawodu kupieckiego poświęcił się działalności handlowej, najpierw w Insterburgu (Wystruć) w Prusach Wschodnich, gdzie zamieszkał po zawarciu małżeństwa, następnie w Berlinie, dokąd wyemigrował, podobnie jak wielu innych Polaków jego pokolenia. Do Polski i Bydgoszczy przybył latem 1919 r. Został właścicielem drogerii przy ulicy Długiej 41.

Politycznie związał się z endecją, to jest Związkiem Ludowo-Narodowym (ZLN), następnie Stronnictwem Narodowym (SN), drugą co do znaczenia partią polityczną w międzywojennej Bydgoszczy. Uchodził za jej „wybitnego działacza”. Partię tę reprezentował w Radzie Miejskiej, do której był wybierany czterokrotnie. Wyróżniał się w niej aktywnością – „najgłośniejszy radny”². W Radzie uwagę skupiał na sprawach finansowo-budżetowych miasta. W latach 1928-1935 był posłem na Sejm RP z listy ZLN, później Stronnictwa Narodowego. Działał w Komisji Skarbu. Należał do rzeczników przyspieszenia akcji likwidacji

¹ S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 1, Bydgoszcz 1998 (wyd. II poprawione), s. 72-73 (J. Kutta), tam też dalsza literatura; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. naukowa prof. J.M. Majchrowski przy współpracy G. Mazura i K. Stepana, Warszawa 1994, s. 344-345.

² S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski słownik*, t. 1, s. 73 (J. Kutta).

majątków niemieckich i przydzielenia ziemi uchodźcom z Prus Wschodnich i Mazur. Nie zapomniał o swojej małej ojczyźnie, to znaczy Warmii i Mazurach. Uczestniczył w zjeździe organizacyjnym Zrzeszenia Rodaków z Warmii, Mazur i Ziemi Malborskiej, który odbył się w Bydgoszczy w 1928 r. Udzielał się w Izbie Przemysłowo-Handlowej i Towarzystwie Kupców Okręgu Nadnoteckiego w Bydgoszczy³.

Pora zająć się ustaleniem daty i okoliczności śmierci A.B. Lewandowskiego, dotąd określanych jako nieznane. Pisząc w 1998 r. jego biogram, przyjąłem za kartą ewidencyjną mieszkańców: *zaginiony od 1939*. Próbując wyjaśnić ten ostatni fakt, wskazywałem, idąc za dostępnymi źródłami, że zmarł on w Warszawie na atak serca albo że został zamordowany przez Niemców we wrześniu 1942 r.

Pogląd, że Antoni B. Lewandowski zginął z rąk okupanta niemieckiego ma wciąż wielu zwolenników wśród bydgoszczan. Tymczasem, jak wynika to z materiałów przechowywanych przez jego rodzinę, a także relacji niektórych jej członków, laskawie mi udostępnionych, Antoni B. Lewandowski z rodziną opuścił Bydgoszcz 3 września 1939 r. Autobusem, podstawionym przez prezydenta miasta Leona Barciszewskiego, Lewandowscy udali się via Inowrocław do Kruszyna koło Włocławka, gdzie kuzyn Antoniego Bolesława Lewandowskiego, ks. Litewski był proboszczem miejscowej parafii. Wspomnianym wyżej autobusem z Bydgoszczy ewakuowali się również m.in.: rodzina Marcina Cieślińskiego, prezesa ekspozytury Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy, „Wisia” Wierzbicka, krewna Melchiora Wierzbickiego, nieznany ksiądz, Edward Nowak, przyjaciel rodziny Lewandowskich. Z Kruszyna autobus został odesłany do Bydgoszczy, a przybyszów umieszczono w majątku Kuźnica. 5 lub 6 września udali się oni otwartą ciężarówką do Łowicza i zatrzymali się w tamtejszym klasztorze. Wkrótce Cieślińscy zdecydowali się na dalszą podróż w kierunku Modlina, a Lewandowscy, Wierzbicka i Nowak wynajętą furmanką wyruszyli do Sochaczewa. Dotarli do Kampinosu, do którego wkrótce wkroczyło wojsko niemieckie. Po otrzymaniu od Niemców zgody na powrót do Bydgoszczy zdołali dotrzeć do Inowrocławia. Z tego miasta do Bydgoszczy udały się tylko kobiety, by zapoznać się z istniejącą tam sytuacją. Dowiedziały się wtedy, że Lewandowski jest poszukiwany przez gestapo. O jego powrocie do Bydgoszczy nie mogło być więc mowy. Stąd też postanowił udać się do Torunia, gdzie od końca września 1939 r. do końca stycznia 1940 r. pod nazwiskiem Bolesław Romański ukrywał się u swoich krewnych Raczyńskich, przy ulicy Różanej i Świętego Ducha. Po aresztowaniu Raczyńskiego, obawiając się „wpadki”, pieszo udał się do Chełmży, gdzie

³ Tamże, s. 73.

mieszkała jego rodzina ze strony żony. Jesienią 1942 r. został stamtąd przerzucony do Błędowa koło Grójca. Tam zamieszkał u nauczyciela Jerzego Nagrodzkiego. W Błędowie był kierownikiem wiejskiej spółdzielni, oddziału centrali Landwirtschaft w Garwolinie, gdzie kierownikami byli Ziemiak i Lampe, przedwojenni działacze Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Antoni Bolesław Lewandowski vel Bolesław Romański zmarł w Błędowie 29 sierpnia 1943 roku, co potwierdza zapis w księdze zmarłych parafii pw. św. Prokopa Opata w Błędowie. *Działo się w osadzie Błędów, dnia trzydziestego sierpnia, tysiąc dziewięćset czterdziestego trzeciego roku, o godzinie dwunastej. Stawili się – zapisano w księdze zmarłych – Jerzy Nagrodzki nauczyciel i Edward Kudlak obywatel, obydwojaj pełnoletni z Błędowa i oświadczyli, że dnia dwudziestego dziewiątego sierpnia roku bieżącego, o godzinie trzeciej w Błędowie zmarł Bolesław Romański, kawaler, kupiec, lat pięćdziesiąt trzy, urodzony w Wilnie, syn Andrzeja i Barbary z Sągajłło małżonków Romańskich. Po przekonaniu się o śmierci Bolesława Romańskiego, akt ten stawającym przeczytany, przez Nas i świadków podpisany został*. Zapis kończy nieczytelny podpis.

Tymczasem 2 maja 1949 r. Sąd Grodzki w Bydgoszczy rozpoznał wniosek Haliny Anny Lewandowskiej, córki Antoniego Bolesława, o stwierdzenie zgonu jej ojca. Sąd postanowił wtedy:

- 1) stwierdzić, że Antoni Bolesław Lewandowski, syn Andrzeja i Barbary z d. Siwoń, ur. 4 VIII 1892 w Worytach, pow. Olsztyn, zmarł w Błędowie pow. Grójec.
- 2) Jako chwilę śmierci oznaczyć dzień 29.8.1943, g. 24.

W uzasadnieniu Sąd Grodzki stwierdzał, że na podstawie wiarygodnych zeznań świadków Sąd ustalił, iż Antoni Bolesław Lewandowski z wybuchem wojny 1939 r. opuścił Bydgoszcz i ukrywał się przed Niemcami pod przybranym nazwiskiem Bolesław Romański. Jesienią 1942 r. zamieszkał w Błędowie pow. Grójec, gdzie objął stanowisko kierownika Oddziału Spółdzielni pod nazwiskiem Romański. *W dniu 29.8.1943 r. na skutek ataku sercowego uległ on wypadkowi i zmarł.*

W 2008 r. najbliższa rodzina szczątki zmarłego w 1943 r. Antoniego Bolesława Lewandowskiego ekshumowała i poddała kremacji. Urna z prochami została wystawiona 7 kwietnia 2008 r. w kaplicy cmentarza Starofarnego w Bydgoszczy i następnie złożona do grobu rodzinnego.

I Zg. 189/49

Postanowienie

Dnia 2 maja 1949r

Sąd Grodzki w Bydgoszczy w składzie następującym:

Sędzią S.Gr.W. Januszkowa

po rozpoznaniu w dniu dzisiejszym wniosku Haliny Anny

Lewandowskiej, zam. w Bydgoszczy, Al. 1. Maja 29, m. 3,

o stwierdzenie zgonu Antoniego Bolesława Lewandowskiego

postanowił

- 1) Stwierdzić, że Antoni Bolesław Lewandowski, syn Andrzeja i Barbary z d. Siwon, ur. 4. 8. 1892r. w Worytach, pow. Olsztyn, ostatnio zamieszkały w Bydgoszczy, ob. polski kupiec, żonaty, zmarł w Biedowie, pow. Grójec.
- 2) Jako chwilę śmierci oznaczyć dzień 29. 8. 1943r. g. 24.

Uzasadnienie

Halina Anna Lewandowska wniosła o stwierdzenie zgonu jej ojca Antoniego Bolesława Lewandowskiego, uzasadniając swój wniosek tym, że wymieniony zmarł w 1943r. Na podstawie wiarygodnych zeznań świadków Franciszka Wesiołowskiego i Stanisława Zawackiego, Sąd ustalił, że Antoni Bolesław Lewandowski z wybuchem wojny 1939r. opuścił Bydgoszcz i ukrywał się przed Niemcami pod przybranym nazwiskiem Bolesław Romański. W jesieni 1942r. zamieszkał w Biedowie pow. Grójec, gdzie objął stanowisko kierownika Oddziału Spółdzielni pod nazwiskiem Romański. W dniu 29. 8. 1943r. ~~zmarł w Biedowie~~ na skutek ataku sercowego uległ on wypadkowi i zmarł. Zważywszy, że świadkowie Wesiołowski i Zawacki obecni byli na jego pogrzebie należało zgon jego uznać za niewątpliwą i na zasadzie art. 10 i nast. dekretu z 29. 8. 1945r. (Dz. U. R. P. Nr. 40 poz. 226) orzec jak pod pkt. 1/ sentencji postanowienia. Oznaczenie chwili śmierci nastąpiło zgodnie z przep. art. 13 § 1 tegoż dekretu.



(-) Januszkowa
wypis sporządzono
w Bydgoszczy, dnia 27 maja 1949r.,

[Signature]
kierownik sekretariatu

Postanowienie jest prawomocne,
Bydgoszcz, dnia 27 maja 1949r.,



[Signature]
kierownik sekretariatu

Andrzej Bogucki

Eugeniusz Juliusz Rosenthal (1925-2013)

– historyk, pedagog, przewodnik i krajoznawca

Eugeniusza Rosenthala, nauczyciela historii, poznałem w latach 1966-1968, będąc członkiem Międzyszkolnego Klubu SKKT-PTTK, do którego należeli wybrani, najlepsi uczniowie i ich opiekunowie z różnych szkół średnich Bydgoszczy. Ten znaczący i na wysokim poziomie merytorycznym klub prowadziła nauczycielka Halina Calińska-Śmierchalska. Potem już od 1968 r. jako działacze PTTK często razem prowadziliśmy wspólnie młodzież na różnych masowych zlotach, rajdach pieszych i wycieczkach w okolicach Bydgoszczy. Z czasem bardzo oficjalna początkowo znajomość zaowocowała ściślejszą współpracą, przede wszystkim w pracy krajoznawczo-turystycznej i historycznej. W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że niewielu bydgoskich nauczycieli było przez tak wiele lat przewodnikami młodzieży na trasach turystycznych i cieszyło się uznaniem uczniów. Historia, krajoznawstwo i genealogia rodziny były jego misją. Eugeniusz Juliusz Rosenthal, późniejszy nauczyciel historii i znany bydgoski pedagog, urodził się 9 stycznia 1925 r. w Bydgoszczy jako syn Juliusza i Wandy, z domu Fatz, Rosenthal. Ojciec, Juliusz Rosenthal, wywodził się z rodu polskiego (ur. 1 stycznia 1891 r. w Bydgoszczy, zm. 13.06.1946 r. w Bydgoszczy), pracował jako urzędnik, asystent magistracki Urzędu Miasta w Bydgoszczy. Brat ojca, Hubert Rosenthal, był



franciszkaninem (ur. 31.10.1882 r. w Bydgoszczy). Br. Hubert Rosenthal OFM to zasłużony franciszkanin, w 1970 r. obchodził Złoty Jubileusz Ślubów Zakonnych – 1920 Aachen – 1970 Opole. Natomiast brat Eugeniusza Rosenthala, Witold (zmarły w 1995 r.), był prawnikiem. Przodkowie Eugeniusza Rosenthala wywodzą się z Zakrzewa, Pily i okolic, Bydgoszczy i Pomorza. E. Rosenthal mieszkał przez wiele lat przy ul. Kapuściska 8/22 w Bydgoszczy. Eugeniusz Rosenthal zawarł związek małżeński 8.04.1967 r. w Bydgoszczy z Lidią Michałowska, córką Bolesława i Anny z Żychlińskich pochodzącej z Windawy na Łotwie. Lidia Małachowska urodziła się 7.05.1933 r. w Wilnie. Jej ojciec, Bolesław Michałowski, żołnierz zawodowy Inspektoratu Armii w Wilnie gen. Stefana Dąb-Bernackiego, był wywieziony przez Sowietów do Dombasu, skąd uciekł. Lidia Rosenthal kończyła w latach 1953-1958 Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w Poznaniu – wyższe studia artystyczne sfinalizowała dyplomowym koncertem fortepianowym Maurice'a Ravela (1875-1937), który odbył się w Filharmonii Poznańskiej, a jej mistrzem był sławny Bohdan Wodiczko. Po studiach podjęła pracę pedagogiczną w Liceum Muzycznym (Zespół Szkół Muzycznych), potem na Wydziale Wokalno-Aktorskim Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. W bydgoskiej Operze pracowała jako pianistka, kameralistka i korepetytorka pianistów. (Zob. bliżej: „Bydgoski leksykon operowy” pod red. Zdzisława Prussa i Alicji Weber). Dzieci małżeństwa Lidii i Eugeniusza Rosenthalów to Lech (1969), inż. elektronik Politechniki Gdańskiej, i Sławomir (1971), plastyk. Eugeniusz Rosenthal jako 14-letni chłopiec widział, jak w 1939 r. rozpoczęła się druga wojna światowa. Jako rodowity bydgoszczanin poznał z autopsji, co się działo w jego kochanym mieście w pierwszych latach wojny, poznał jej przebieg i życie mieszkańców pod okupacją niemiecką. Na własne oczy widział dywersję niemiecką w dniach 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy. Do końca życia jako świadek tamtych dni zawsze mówił publicznie, że była to niemiecka dywersja. Był obserwatorem tragedii mieszkańców swego miasta. Ten czternastolatek widział, jak 5.09.1939 r. wkracza do jego miasta Wehrmacht i je zajmuje. Tak jak inni Polacy w Bydgoszczy przeżywał trwogę zastraszenia rodaków, wiedział o rozstrzelaniach i męczeństwie jesienią roku 1939. Widział rozbiórkę budynków synagogi i kościoła pojezuickiego na Starym Rynku. Przeżył hitlerowski terror, poniewierkę i germanizację mieszkańców. W wieku 17 lat (w 1942 r.) został zatrudniony w firmie Pasamon w Bydgoszczy, później w 1945 r. obserwował klęskę Niemiec i wkroczenie do miasta sowieckiego i polskiego wojska. Jego młodość przypadła na trudne lata stalinizmu. Nigdy nie pogodził się z ustrojem, jaki panował w PRL, zawsze pozostał sobą, rozumnym i pracowitym bydgoszczaninem.

Eugeniusz Rosenthal w 1947 r. ukończył I Państwowe Liceum i Gimnazjum Męskie w Bydgoszczy (gimnazjum w 1946 r.). W latach 1948-1952 studiował

na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu na Wydziale Humanistycznym. Napisał i obronił pracę magisterską pt. „Śląsk za Henryka III Białego (od klęski legnickiej 1241-1266)”. W 1952 r. uzyskał tytuł magistra filozofii – w *zakresie historii, stop. magistra filozofii*. Doskonalił też swoją wiedzę. W 1953 r. był słuchaczem Kursu Bibliotekarzy Szkół Zawodowych w Łodzi, a w 1969 r. ukończył centralny kurs aktualizacji wiedzy dla nauczycieli historii szkół średnich w Toruniu. W latach 1971-1972 ukończył Studium Podyplomowe Historii na UMK. Dnia 14.10.1972 r. uzyskał tytuł i stanowisko profesora szkoły średniej.

Podczas studiów w latach 1950-1952 pracował na stanowisku naukowym w charakterze asystenta archiwalnego w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Bydgoszczy. Od 1 grudnia 1952 r. otrzymał nakaz pracy poza Bydgoszczą. W latach 1952-1956 pracował w Technikum Dróg Wodnych i Zasadniczej Szkole Zawodowej Ministerstwa Żeglugi w Koźlu (1952-1953), Technikum i Zasadniczej Szkole Ministerstwa Żeglugi w Szczecinie (1953-1954) i Zasadniczej Szkole Zawodowej Ministerstwa Żeglugi w Koźlu (1954-1956). W latach 1956-1960 został zatrudniony na stanowisku asystenta antykwariusza P.P. Dzieła Sztuki i Antyki „Desa” w Bydgoszczy. Jednocześnie w latach 1958-1960 podjął pracę w niepełnym wymiarze godzin, a w okresie 1.09.1960-31.08.1987 r. pracował na pełnym etacie przez 23 lata jako nauczyciel historii w Zespole Szkół Chemicznych im. Ignacego Łukasiewicza w Bydgoszczy, skąd przeszedł na emeryturę. Tu warto dodać, że występował i uzasadniał propozycję nadania imienia Ignacego Łukasiewicza jako patrona tej szkoły. Pracował też dodatkowo: 1960-1967 zatrudniony w charakterze nauczyciela kontraktowego historii w Technikum Skórzanym dla Pracujących Przemysłu Skórzanego w Bydgoszczy, 1962-1963 w Technikum Ekonomicznym Zaocznym, w 1969 r. w Zasadniczej Szkole Chemicznej i w 1977 r. jako nauczyciel propedeutyki i nauki o społeczeństwie w V Liceum Ogólnokształcącym w Bydgoszczy. E. Rosenthal odbył ćwiczenia wojskowe od 1.08.1956 do 30.10.1956 w 94 Pułku Zmechanizowanym, jako chemik zwiadowca. Złożył przysięgę 19.08.1956 r.

W 1968 r. został członkiem nadzwyczajnym Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego. Od 1993 r. do końca życia był aktywnym członkiem Bydgoskiego Towarzystwa Heraldyczno-Genologicznego, wygłaszał referaty, służył radą w poszukiwaniach genealogicznych. Genealogia jako pomocnicza historii była jego hobby. Na tematy genealogiczne prowadził wykłady, doradzał w poszukiwaniach dokumentacji innym zainteresowanym. Ponad dwadzieścia lat prowadził prace badawcze w zakresie genealogii rodów Rosenthalów, dokonując kwerendy w różnych archiwach, szczególnie w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, gdzie prawie codziennie zmuśniętym przeprowadzał kwerendy, robił

notatki, dokonywał odpisów, prowadził bogatą korespondencję. Rosenthalowie to głównie rody niemieckie, polskie i żydowskie. Rodzina Eugeniusza Rosenthala wywodzi się z rodu polskiego. Poprzez swoją mrówczą pracę zgromadził zespół akt rodu Rosenthalów. Niestety, nie zdążył opracować i opublikować dziejów swego rodu. Być może znajdzie się osoba, która w przyszłości skorzysta z jego spuścizny, która jest w posiadaniu rodziny, i opracuje historię rodu Rosenthalów.

W 1953 r. wstąpił do Związku Nauczycielstwa Polskiego i był jego członkiem do lipca 1980 r. (w jego leg. ZNP jest ostatnie w lipcu 1980 r. potwierdzenie wpłaty składki). W czasach polskiego Sierpnia 1980 r. włączył się w przemiany społeczne angażując się w środowisku nauczycielskim. Właśnie w sierpniu 1980 r. duża część nauczycieli polskich wystąpiła z ZNP i zapisała się do NSZZ „Solidarność”, pośród nich był Eugeniusz Rosenthal. Wstąpił w 1958 r. do PTTK. Należał do zasłużonych działaczy Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego (PTTK) Oddziału Miejskiego i „Szlaku Brdy” w Bydgoszczy. W 1961 r. założył w Zespole Szkół Chemicznych Szkolny Klub Krajoznawczo Turystyczny – PTTK, którego opiekunem i wychowawcą był do końca swej pracy zawodowej. W 1965 r. uzyskał uprawnienia przewodnika turystycznego na teren województwa bydgoskiego, został członkiem Koła Przewodników PTTK Oddział Miejski w Bydgoszczy, od 1973 r. został członkiem Nauczycielskiego Klubu Turystycznego „Belftur” przy Związku Nauczycielstwa w Bydgoszczy, w którym pełnił funkcję Przewodniczącego Rady Przewodników Turystyki Pieszej Nauczycieli. W latach 1992-1994 (?) pełnił funkcję prezesa bydgoskich przewodników PTTK. Od 1995 r. działał w Kole Przewodników przy Regionalnym Oddziale PTTK „Szlak Brdy” w Bydgoszczy. W 1968 r. został Przewodnikiem Turystyki Pieszej Nr 1590. Posiadał uprawnienia do prowadzenia grup turystycznych na terenie Pomorza Południowego, Pomorza Środkowego, Pomorza Zachodniego, Mazowsza Północnego, Górnego Śląska i Podlasia. Pracował też jako wychowawca w placówkach wypoczynku dzieci i młodzieży, prowadził swoich uczniów na różne wędrowki po górach, na rajdy i zloty. Sam zdobywał odznaki turystyki kwalifikowanej, jak złotą Odznakę Turystyki Pieszej (OTP) i Górską Odznakę Turystyczną (GOT).

W latach 1981-1982 otrzymał Mandat nr I/7 Delegata Pierwszej Kadencji na Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania w Bydgoszczy. W stanie wojennym włączył się w niezależny ruch demokratyczny nauczycieli podziemnej „Solidarności” w PTTK. W latach 1985-1989 został członkiem Aktywu Opiekunów SKKT-PTTK Oddziału Miejskiego w Bydgoszczy. Delegowany przez dyrektora Zespołu Szkół Chemicznych do Nauczycielskiego Klubu Aktywu Krajoznawczego ZNP-PTTK „Belftur”

w Bydgoszczy. W latach 1990-1994 działał w Komisji Koła Emerytów Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, której przewodniczącą była zasłużona patriotka, nauczycielka Teresa Repińska. Z przekonań politycznych był konserwatystą, czytał bardzo dużo książek, czytał codzienną różnorodną prasę, choć jego ulubionymi tytułami były „Gazeta Polska” i „Nasz Dziennik”. Egzemplarze tych tytułów gromadził latami i układał rocznikami.

Eugeniusz Rosenthal był licznie nagradzany i wyróżniany. W archiwum rodzinnym zachowało się wiele listów gratulacyjnych, nagród dyrektora szkoły, dyplomów zasługi PTTK i innych. Ocenę z pracy zawodowej nauczycielskiej otrzymywał zawsze najlepszą – bardzo dobrą. W 1974 r. otrzymał nagrodę stopnia drugiego Ministra Oświaty i Wychowania, a w 1982 r. otrzymał nagrodę Kuratorium Oświaty i Wychowania, natomiast w 1987 r. Minister Oświaty i Wychowania nadał mu nagrodę specjalną „Za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej”. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1985), Złotym Krzyżem Zasługi (1977), Odznaką Honorową Za Zasługi Dla Miasta Bydgoszczy (1982), Złotą Odznaką Honorową PTTK (1992), Złotą Odznaką Zasłużony w Pracy PTTK Wśród Młodzieży (1975), Odznaką XXV-lecia NSZZ „Solidarność” Region Bydgoszcz. Trud pracy nauczycielskiej jest ulotny, efekty jej pozostają jedynie pośród wychowanków, w ich sercach i nabytej wiedzy oraz umiejętności jej stosowania i radzenia sobie w życiu. Dlatego po latach najlepszą nagrodą dla nauczyciela są słowa wdzięczności jego dawnych uczniów. Tych słów – miłych – Eugeniusz Rosenthal otrzymywał wiele, niektóre z nich zostały nawet zapisane. Podczas Zjazdu Absolwentów Zespołu Szkół Chemicznych im. Ignacego Łukasiewicza 11.10.2003 r. otrzymał do życzeń od byłych uczniów klasy 5a z lat 1969-1974 wpis następującej treści: *Panie Profesorze, dzięki Pana lekcjom historii jesteśmy Polakami*. Wzruszył się ten niezwykle mądry, rzetelny i bardzo skromny człowiek, zachował ten wpis na pamiątkę. Miał poczucie, że zdał egzamin nauczyciela historii w tych trudnych ideologicznie czasach PRL-u.

Eugeniusz Juliusz Rosenthal zmarł 22 kwietnia 2013 r. w Bydgoszczy w wieku 88 lat, został pochowany na cmentarzu parafii Świętej Trójcy na Jarach przy ul. Lotników¹.

¹ Opracowano na podstawie Archiwum Rodu Rosenthal, teczki akt PTTK Eugeniusza Rosenthala przekazanej 16.07.2013 r. do Archiwum Państwowego w Bydgoszczy oraz relacji żony, Lidii Rosenthal, z dnia 11.07.2013 r.

Janusz Rulka

Moje bydgoskie półwiecze. W liceum pedagogicznym 1959-1964

Z pierwszych wrażeń pracy w liceum najbardziej zapamiętałem inaugurację roku szkolnego. W dużej auli na podwyższeniu przemawiał krótko dyrektor Kolibabka, a później rozpoczęła się część artystyczna: recytacja poezji, głównie romantycznej, a następnie występ szkolnego chóru kierowanego przez prof. Juszczyka. Do dziś mam w uszach melodię śpiewanego przez nich, i nigdy wcześniej niesłyszanego, repertuaru. Prof. Juszczyk oprócz wielogłosowego chóru żeńskiego umiał też wyluskać piękne głosy, którym powierzał partie solowe. Gdy potężnym altem solistka śpiewała:

*Czy znasz ten dom,
rodzinny dom...*

lub pieśń:

*...za znoje Kolbergowe,
Za każdą nutkę, każdy rytm
O, dzięki Wam, Ojcowie!,*

aula, pełna młodzieży i rodziców oraz siedzących w pierwszym rzędzie nauczycieli, mimo że większość już ten repertuar знаła, chłonęła te melodie z wielkim estetycznym przeżyciem.

Inauguracja podobała się też bardzo mojemu Ojcu. Zaprosiłem go do Bydgoszczy, by naocznie się przekonał, że pracuję w szkole średniej. Poprzednio, chociaż o tym nie mówił, mocno przeżywał, że ukończyłem studia, a pracuję tylko w podstawówce.

Już następnego dnia trzeba było przystąpić do pracy, która stawiała nowe wymagania. Szkoła liczebnie nie była wielka. Po 1956 r. licea z czteroletnich stały się szkołami pięcioletnimi. Przychodzili do niej chętni po siedmioletnich szkołach podstawowych. Przeważnie dziewczęta. Chłopców/mężczyzn nie było więcej niż 10%. W każdym roku uruchamiano na ogół dwie klasy, z których jedna była całkowicie żeńska, a druga, koedukacyjna, z kilkusobową grupą męską.

W roku, gdy zacząłem pracę, było łącznie 9 klas, bo klasa III była tylko jedna. Szkoła przygotowywała głównie do pracy w nauczaniu początkowym (klasy I-IV) i języka rosyjskiego na poziomie szkoły podstawowej. Parter budynku zajmowała szkoła ćwiczeń, liceum było na pierwszym piętrze. Drugie piętro mieściło internat. Generalnie jednak absolwenci mogli uczyć wszystkich przedmiotów w szkole podstawowej. W ciągu kilku lat, przeglądając akta szkoły znajdujące się w wojewódzkim archiwum państwowym, odtworzyłem sobie historię kształcenia nauczycieli w Bydgoszczy. Na tej podstawie opublikowałem w 1972 roku artykuł w tomie zbiorowym zatytułowanym „Bydgoszcz w latach 1920-1970”. Oto fragmenty tego tekstu:

Seminarium nauczycielskie męskie założono w Bydgoszczy w 1902 roku. Było to seminarium dla uczniów-katolików. Seminarium nauczycielskie – ewangelickie – istniało już w XIX wieku. Celem jego było dalsze nasilenie germanizacji na naszym terenie. Dobitnie świadczy o tym fakt, iż na 14 uczniów pierwszej stworzonej wtedy klasy, nie było ani jednego ucznia z Pomorza i Poznańskiego. Specjalnymi stypendiami zachęcano natomiast do wstępowania do seminarium uczniów z centralnych rejonów Niemiec i Prus Wschodnich, aby przy ich pomocy skutecznie realizować antypolską politykę szkolną. Początkowo szkoła wegetowała, przede wszystkim ze względu na brak własnego budynku. Dopiero w październiku 1907 r. przenosi się do wybudowanego dla jej potrzeb gmachu przy ulicy Seminarnej, który na okres pięćdziesięciolecia stał się miejscem kształcenia kadr nauczycielskich.

W listopadzie 1918 r. zalamuje się cesarstwo niemieckie. W Niemczech szerzy się ruch rewolucyjny. W zaborze pruskim powstają, podobnie jak w innych częściach Niemiec, Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Specyfiką na tym terenie jest aktywny udział w nich elementu polskiego. Obok powstają załóżki władzy, wyłącznie polskiej – rady ludowe z Naczelną Radą Ludową w Poznaniu. W końcu grudnia 1918 r. w Wielkopolsce wybucha powstanie. Wojska powstańcze nie zajmują jednak Bydgoszczy, zatrzymane na linii Noteci. W takiej atmosferze ludność polska naszego miasta domaga się nauki w języku polskim. W Bydgoszczy zebrano w tej sprawie ponad 7 tysięcy podpisów. Na tę liczbę dzieci było jedynie trzech wykwalifikowanych nauczycieli – Polaków. Wobec braku sił nauczycielskich utworzono kurs „dla sił pomocniczych”. W sumie odbyły się trzy półroczne kursy, które ukończyło 120 osób.

Po wkroczeniu wojsk polskich do Bydgoszczy, nastąpiło w dniu 20 stycznia 1920 r. urzędowe przejęcie Seminarium. Dyrektorem zakładu został ks. Filipiak. Już następnego dnia odbył się egzamin z języka polskiego. Pomyślnie zdało go 73 uczniów, z których utworzono 5 klas seminarium. Uczniów – Niemców – przeka-

zono do seminarium ewangelickiego z niemieckim językiem wykładowym (w 1923 roku uległo likwidacji).

Obok normalnej realizacji programu dla młodzieży trwały w zakładzie w roku 1921 kursy dla nauczycielskich sił pomocniczych, m.in. przybyłych z Górnego Śląska. Na kursach tych wydano łącznie 64 świadectwa dojrzałości. Kursy dla sił niewykwalifikowanych trwały następnie w każde wakacje letnie. Łącznie brało w nich udział 490 kandydatów, z których jedynie 69 uzyskało świadectwo dojrzałości.

Od roku 1920 odbywały się egzaminy dojrzałości dla maturzystów kolejnych klas kursu dziennego. Łącznie w ciągu 15 lat ukończyło Seminarium 449 absolwentów, a doliczając maturzystów z kursów dokształcających, Seminarium Nauczycielskie w Bydgoszczy wydało 582 dyplomy nauczycielskie.

Warunki pracy w Seminarium należy uznać za dobre. Sale szkolne Seminarium i szkoły ćwiczeń mieściły się na parterze, na pierwszym piętrze były sale do nauki własnej, a na drugim piętrze – sypialnie. W internacie mieszkała ponad połowa uczniów. Od początku pracy polskiego zakładu kadra nauczająca dbała o rozwój bazy materialnej szkoły. Uzupełnianie pomocy odbywało się w dużym stopniu we własnym zakresie – szczególnie w trakcie zajęć z prac ręcznych. Wiele korzystnych zmian zaszło po roku 1929, kiedy to szkoła, za dyrekcji dra E. Winklera, przeszła na pracowniany system nauczania. Początkowo istniało pięć pracowni: fizyki i chemii, rysunków, robót ręcznych, muzyki i śpiewu oraz sala gimnastyczna. W ciągu 1930 roku powstały następnie: biologiczna, historyczna, polonistyczna, matematyczna, geograficzna, języka niemieckiego, pedagogiczna i religii. Jako ostatnią otwarto czytelnię, będącą równocześnie świetlicą uczniowską. Pracownie te były – jak na owe czasy – bogato zaopatrzone. Biblioteka liczyła ponad 5 tysięcy tomów, z tego 3 tysiące w języku polskim. Drugim kierunkiem pracy dydaktyczno-wychowawczej było nastawienie na rozwijanie form samorządności uczniowskiej. Trzecim kierunkiem, dominującym, było wychowanie państwowe, realizowane w całokształcie pracy, ale głównie przez przedmiot wychowanie państwowe, przysposobienie wojskowe i działalność organizacji młodzieżowych, szczególnie harcerstwa.

Ten okres pomyślnego rozwoju przeszedł stopniowo w stan stagnacji wywołany wstrzymaniem rekrutacji w roku szkolnym 1931/32. Wiązało się to z przeprowadzaną reformą szkolną polegającą m.in. na przejściu do kształcenia w trzy-letnich państwowych liceach pedagogicznych na bazie 4 klas gimnazjum (po tzw. małej maturze). W kolejnych latach Seminarium coraz bardziej się kurczyło, posiadając w roku szkolnym 1935/36 jedynie kurs V. Spowodowało to duże trudności w zatrudnieniu kadry. W efekcie nauczyciele Seminarium pracowali

przeważnie w szkole ćwiczeń, a uzupełniali etaty w różnych szkołach bydgoskich. Budynek szkolny był wykorzystany jedynie częściowo, a w internacie w okresie dwu lat przebywało jedynie po dwudziestu kilku uczniów.

Należy równocześnie stwierdzić duże nasilenie form oddziaływania religijnego. Uczniów Seminarium obowiązywała zbiorowa spowiedź co kwartał, msza w niedzielę, dwa razy w tygodniu obowiązkowe nabożeństwa w kaplicy szkolnej, różaniec w październiku i nabożeństwa majowe.

W roku 1937 powstało, wskutek usilnych próśb rodziców, prywatne gimnazjum Polskiego Towarzystwa Szkolnego z siedzibą w gmachu Seminarium. Współpraca tych dwu szkół nie układała się jednak właściwie. W tym samym roku odchodzi dyrektor dr Winkler. Pełniącym obowiązki dyrektora był w latach 1937-39 historyk Władysław Łanoszka.

Nadzieję na lepsze przynosi rok 1938, kiedy zaczęto rekrutację do Państwowego Liceum Pedagogicznego. Do klasy pierwszej przyjęto 26 uczniów, a ukończyli ją 24. Na atmosferę ostatniego roku wpływała mocno napięta sytuacja polityczna. Uczniowie doskonalą się w przysposobieniu obronnym, obronie przeciwlotniczej i gazowej. O patriotycznym nastawieniu młodzieży świadczy zebranie w ciągu roku 303 złotych na Fundusz Obrony Narodowej. W protokole podsumowującym rok szkolny w czerwcu 1939 r. dyrektor W. Łanoszka mówił m.in. o egzaminach wstępnych, o zamierzeniach na rok przyszły, o nowym rozwoju szkoły...

Pierwszego września rozpoczęła się wojna i nauczyciele stali się jedną z najbardziej represjonowanych i wyniszczanych grup społecznych. Z nauczycieli zakładu zginęli zamordowani przez Niemców: Stanisław Czyżowski, Zygmunt Jurkowski, Florian Kaja, Leon Kaja, Władysław Łanoszka, Franciszek Żurek. Los ich podzieliło ponad stu nauczycieli – wychowanków bydgoskiego Seminarium.

Państwowe Liceum Pedagogiczne odrodziło się we wrześniu 1945 roku. Początkowo mieściło się w kamienicy czynszowej przy al. Pierwszego Maja 22 w bardzo trudnych warunkach. W roku szkolnym 1946/47 przeniesiono je do własnego gmachu przy ulicy Seminaryjnej. Dyrektorami Liceum byli kolejno: J. Kurkowski, M. Bialecki, mgr J. Wernerowski, dr L. Bandura (1950-54), mgr W. Kolibabka (1954-59), mgr M. Chorwat (1959-60), K. Wrzoś (1960-64). Od samego początku kształcenie odbywało się dwoma systemami: zaocznym i stacjonarnym.

System zaoczny przeżywał szereg przeobrażeń. Początkowo były to tzw. Komisje Rejonowe. Dla potencjalnych nauczycieli – posiadających wykształcenie podstawowe lub niepełne średnie – urządzano 5-miesięczny kurs wprowadzający z przedmiotów pedagogicznych. Następnie kierowano ich do pracy. W ciągu 5 lat kończyli oni następnie kolejne klasy, by otrzymać w końcu matury. Ta forma kształcenia była konieczna ze względu na olbrzymi brak kadr, jednakże sprawność

jej była niska. Komisje Rejonowe przekształcono z czasem w Korespondencyjne Liceum Pedagogiczne. Początkowo kształcono również grupy posiadające maturę ogólnokształcącą. Po długiej przerwie jedna taka grupa zrobiła maturę pedagogiczną także w 1959 r.

Kształcenie stacjonarne było zasadniczą formą pracy Liceum. Początkowo istniały tzw. klasy semestralne, przerabiające w ciągu roku program dwu lat w zakresie gimnazjum, a następnie dwuletnie liceum. W czerwcu 1948 r. otrzymał świadectwa dojrzałości pierwszy powojenny rocznik maturzystów, liczący 14 osób. Oto ich nazwiska: Jadwiga Betlejemska, Edmund Fryckowski, Henryk Kaja, Klara Kasprzak, Damiana Kołaczyk, Jerzy Liniecki, Henryk Malina, Julia Masana, Zofia Masana, Maria Mrozińska, Róża Niewiadomska, Barbara Tomaszewska, Tadeusz Winnicki, Daniela Zdanowicz. Od roku 1950 Liceum kończą dwie grupy rocznie. W sumie w okresie 1945-64 bydgoskie Liceum Pedagogiczne wydało 1384 dyplomy.

W latach 1949-53 działał również w Liceum Pedagogicznym Centralny Kurs Języka Rosyjskiego dla nauczycieli. Pierwsze cztery kursy były półroczne, następne dwa – roczne. W sumie przeszkolono prawie sześćset osób. Na kurs przyjmowano osoby znające już język rosyjski. Kurs dawał uprawnienia do nauczania języka rosyjskiego w szkołach średnich – pod warunkiem dalszego uzupełniania swych kwalifikacji. Dyrektorem kursu była mgr L. Miszczuk („Bydgoszcz w latach 1920-1970”).

W porównaniu do szkół powstałych po II wojnie światowej wszystko tu było inne. Budynek powstały na początku XX wieku, reprezentował solidne, czerwonoceglane, urzędowe budownictwo pruskie. Przed I wojną światową seminarium przygotowywało nauczycieli do klas I-IV oraz nauczania religii katolickiej. W seminarium można było rozmawiać tylko po niemiecku. Czytając akta szkolne w archiwum wojewódzkim/rejencyjnym na ulicy Dworcowej, trafiałem na dokumenty dotyczące usuwania z seminariów nauczycielskich, np. w Kcynii, uczniów, którzy ośmielili się w szkole mówić między sobą po polsku. To samo znalazłem z innych źródeł o podobnych zdarzeniach w seminarium w Chełmnie.

W okresie międzywojennym Seminarium bydgoskie odegrało ogromną rolę w repolonizacji miasta i okolic. Oprócz nauczania stacjonarnego w latach 20. dodatkowo były też organizowane kursy wieczorowe dla kandydatów na nauczycieli, które zaliczał jednak niewielki odsetek uczących się. Część kadry nauczającej pochodziła z byłej Galicji.

Trafiłem także na przedwojenne akta powizytacyjne szkoły. Wizytator kuratorski z Poznania ocenił m.in. negatywnie pracę polonisty Jana Sztudyngera, którego uczniowie mieli słabe wyniki w ortografii. Wywołany tłumaczył się, że

kończąca klasa, w której był nauczycielem języka polskiego, miała w ciągu swej edukacji, ośmiu polonistów, co musiało źle wpłynąć na wyniki. Dlatego odpowiedzialność na błędy trzeba rozłożyć na wszystkich jego poprzedników.

Zaintrygowany nazwiskiem, zwróciłem się z pytaniem do naszego seniora, Kazimierza Wrzosia, który jako jeden z nielicznych ocalał z bydgoskiego pogromu w 1939 r. Czy to ten Sztudynger?

– Tak, Jaś u nas przez rok pracował. Na przerwach zrywaliśmy boki, słuchając jego na poczekaniu układanych fraszek. Po roku wrócił jednak do rodzinnego Krakowa.

Muszę w tym miejscu powiedzieć, że czasy „późnego Gomułki” (1956-1970) były jeszcze dość mocno purytańskie, a dialogi w świecie inteligentkim kulturalne, bardziej przypominające okres przedwojenny niż prymitywne odzywki „aktywu robotniczego i lumpenproletariatu” lub obecnych pseudointeligentów. Chociaż już wówczas w dialekcie powszechnym zaczęło pojawiać się słowo na „k”, które o dziwo dziś stało się terminem dominującym, określającym zarówno stany emocjonalne, jak i poznawcze. Niektórzy potrafią nim opisać, zabarwieniem i intonacją, wszystko, co czują i wiedzą.

Wiadomo jednak, że człowiek we wszystkich epokach lubił dialogi nie tylko eleganckie. Dlatego po 1956 roku, gdy zaczęto wydawać fraszki Jana Sztudyngera, ich lekka nieprzyzwoitość święciła tryumfy i były one powszechnie znane. W tym momencie przypomniały mi się dwie z nich:

Nie da ci ojciec, nie da ci matka,

Tego co może dać ci sąsiadka.

Lub:

Był las, był mech,

Powiedziała: niech.

Wróćmy do spraw poważnych. Jak już napisałem wcześniej, kadra nauczająca i absolwenci Seminarium zapłacili ogromną daninę krwi w 1939 roku i latach późniejszych. Stanowili dużą część bydgoszczan zamordowanych przez Niemców. Na ścianie, przy schodach prowadzących na pierwsze piętro, po wojnie umieszczono kamienną tablicę z nazwiskami zamordowanych profesorów Seminarium/Liceum Pedagogicznego.

Liczby pomordowanych absolwentów dotychczas ściśle nie ustalono, ale z pobieżnych szacunków wynika, że wynosiła ponad stu.

Po II wojnie światowej znów trzeba było szybko kształcić nowe kadry nauczycielskie, wytrzebione zarówno przez Niemców, jak i Rosjan oraz Ukraińców. W latach 1945-48 w Liceum Pedagogicznym dominowała jeszcze kadra i duch

przedwojenny. W latach 1949-56 wszystkie licea pedagogiczne podlegały ostrej indoktrynacji oraz częściowej wymianie kadr. W każdym liceum pedagogicznym reprezentował(a) go głównie etatowy „organizator(ka)” ZMP oraz niektórzy nauczyciele.

Wydaje się, że bydgoskie LP na tle innych z naszego województwa zachowało w latach stalinizmu duży umiar, przede wszystkim ze względu na kadrę, która była tu zatrudniona. Dyrektorem Liceum w latach 1950-54 był Ludwik Bandura, przed wojną autor podręczników historii dla szkoły powszechnej, w którym było sporo akcentów anty bolszewickich. Jak mu się udało uchować na tym stanowisku – naprawdę nie wiem. W połowie lat 50. przeprowadził się do Gdańska, gdzie rozpoczął pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Tam uzyskał docenturę i profesurę z pedagogiki i był długoletnim rektorem uczelni.

Na jego miejsce mianowano Wawrzyńca Kolibabkę – historyka rodem z Rawicza, z rodziny powstańców wielkopolskich. Był to stary kawaler, ale tęskniący do płci pięknej, co czasem widoczne było w jego rozmowach. Dziś mógłbym powiedzieć za aktorem Michnikowskim (jego ekscelencja z „Seksmisji” Machulskiego), że *miał dziwną nieśmiałość do kobiet*. Zdumiało mnie, że mieszkał w izdebce znajdującej się za gabinetem dyrektorskim. Miał wprawdzie małe, służbowe mieszkanie na mieście, ale odstąpił je swemu siostrzeńcowi, a gdy ten ożenił się z narajoną, częściowo przez wuję, absolwentką polonistyki SN-u, całkowicie przekazał im to lokum. Żył w szkolnej stołówce, która nie serwowała wykwintnych dań. Wieczorami robił obchód internatu, mieszczącego się na poddaszu liceum. Uczennice starszych klas trochę z niego pokpiwały, podejrzewając, że lubi się im przyglądać, ale obydwie strony zachowywały się w ramach dozwolonych przez ówczesne, mocno tradycyjne obyczaje.

W soboty i niedziele przy dyrektorskim biurku przeglądał wszystkie dzienniki, stawiając znaki zapytania w rubrykach tematów lekcyjnych, które czasem nauczyciele zapominali wpisywać. Szczególnie dużo tych znaczków było przy moich lekcjach, bo często przejęty treścią omawianych tematów zapomniałem, że najważniejszy jest porządek w aktach.

Postać dyrektora kojarzyła mi się czasem z zachowaniem starego subiekta Rzeckiego, też mieszkającego na zapleczu sklepu Wokulskiego i opracowującego w niedziele strategię działań na następny tydzień. W każdym razie dyrektor dobrze zarządzał szkołą. Jego działania były spokojne, przewidywalne i dobrze wpływały na atmosferę pracy.

Jego zastępcą był Marian Horwat – fizyk. Bardzo kontaktowy i przyjazny ludziom, lubiany przez młodzież. Czasem opowiadał mi o swoich losach. Pochodził z chłopskiej rodziny, która w latach 30. wyemigrowała za chlebem na pogranicze

francusko-belgijskie. Tam, podobnie jak większość pochodzących z Polski robotników w hutach i kopalniach departamentu Nord i Pas de Calais, przesiąkla lewicowymi poglądami.

Po wojnie, podobnie jak tysiące innych, wrócił z rodziną do Polski. Tu ukończył studia. Świetnie znał język francuski, dlatego w latach 50. był wykorzystany jako tłumacz w grupie polskiej Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli między Wietnamem Północnym (komunistycznym) i Południowym. Oczywiście nasi potajemnie wspierali Północ. Kiedyś wspominał, jak najedli się wstydu, gdy pewnego dnia, goszcząc przedstawicieli delegacji zachodnich w tej komisji, nagle zobaczyli, że przez okno wszedł do nich uzbrojony oficer Armii Ho Chi Minha.

Marian Horwat pracował dodatkowo w specjalnej wieczorowej szkole średniej dla pracowników aparatu partyjnego, administracyjnego i służby bezpieczeństwa, których powojenną legitymacją była *nie matura, lecz chęć szczerą*. Nauczycielem polskiego w tej szkole był Jan Malinowski – poszukiwany równocześnie przez te służby za swoją aktywną pracę w Armii Krajowej, o czym pisze w swoich „Strzępach wspomnień”.

Już od początku lat 50. okazało się jednak, że matura jest potrzebna. Poziom intelektualny tych ludzi był różny. Kolega Horwat chwalił wobec mnie chęć do pracy i inteligencję sekretarza organizacyjnego Komitetu Wojewódzkiego, a w latach 70. I sekretarza KW PZPR – Józefa Majchrzaka.

Pod koniec roku szkolnego w dyrekcji nastąpiły zmiany. Wawrzyniec Koliabka został dyrektorem powołanego nieco wcześniej Studium Nauczycielskiego, zastępując Stanisława Tyczyńskiego, który dość szybko, z nieznanymi mi powodów, był usuwany z zajmowanych stanowisk, bo przecież pod koniec moich studiów był dyrektorem administracyjnym UMK.

Dyrektorem LP został Marian Horwat. Po krótkim czasie wyjechał do pracy nauczycielskiej w bylej kolonii francuskiej – Gwinei. Było to po 1960 roku, zwanym potocznie „rokiem Afryki”, kiedy to większość „czarnej” części kontynentu uzyskała niepodległość, a obóz socjalistyczny, czytaj ZSRR, chciał jak najwięcej z tych państw, wciągnąć w orbitę swych wpływów. Po kilku latach wrócił, ale Liceum Pedagogiczne już nie istniało, więc pracował, wraz z żoną historyczką, w Technikum Samochodowym, zajmując z rodziną niewielkie mieszkanie w domku służbowym obok szkoły. Dość szybko zmarł.

Dyrektorem w ostatnich latach istnienia Liceum (1961-64) został Kazimierz Wrzoś, mówiący pięknym lwowskim zaśpiewem. W latach I wojny światowej był żołnierzem II Brygady Legionów dowodzonej przez Józefa Hallera, mającej chlubną kartę wojenną, szczególnie z walk w Karpatach Wschodnich.

Gdy się o tym dowiedziałem (zainteresowany zbytnio się tym nie chwalił, co wtedy było zrozumiałe), zacytowałem mu nauczony z przedwojennego

podręcznika historii wiersz wyryty na postawionym przez legionistów pamiątkowym krzyżu koło Rafajłowej.

*Młodzieży polska, patrz na ten krzyż,
Legiony polskie wzniosły go wzwyż,
Przechodząc góry, doliny i wały,
Dla Ciebie, Polsko, i dla twej chwały.*

Tym wierszem, który cytowałem też młodzieży na lekcjach, zjednałem sobie „Starego Leguna”. Zaczął mi się nawet trochę zwierzać. Kiedyś, chyba w Funce, gdy przyjechał do nas na obóz harcerski, nagle przy ognisku, powiedział:

– *Najgorszy, kółjego, nie był ani ostrzał ani głód. Najgorsze były wszy. Czasem przy ogniskach, zdejmowaliśmy z siebie całe odzienie i wytrząsaliśmy je nad płomieniem. Wszy wpadały do ognia, a my patrzyliśmy na to z radością.*

Tę radość i satysfakcję czuło się w jego głosie nawet po tylu latach...

Po 1920 r. osiedlił się, jak wielu z Galicji, w Bydgoszczy, nauczając przedmiotu zwanego wtedy ze skandynawska „slojdem”, spolszczonym potem na prace ręczne. To był duży przewrót w nauczaniu. Młodzież miała nie tylko rozwijać się intelektualnie, jak w szkołach XIX-wiecznych, lecz także sportowo i manualnie. Ponieważ do prowadzenia tego przedmiotu potrzebne były pracowni i wykwalifikowane kadry, Kazimierz Wrzoś w każde wakacje przynajmniej miesiąc spędzał jako nauczyciel na kursach dokształcających, dobrze płatnych. W ten sposób udało mu się zbudować dom, a pod koniec lat 30. kupić „polskiego fiata”: mały, czteroosobowy samochód, który rozpoczęto produkować w tym czasie.

– *Niestety, kółjego, żona uparła się, by zbudować ten dom w Stryju, skąd pochodziła. Ja jej mówię, zbudujemy w Przemyślu, to piękne miasto, a ona swoje – jak to baba: a Stryj nie jest ładny?! No i masz: był dom i nie ma domu, bo został za granicą!*

Ale za to samochód uratował nam życie. Wyjechaliśmy z Bydgoszczy 3 września, po kilku dniach byliśmy nad Sanem i tam ocaleli. Nie tak, jak reszta nauczycieli z Seminarium.

Po II wojnie Wrzoś uczył nie tylko w Liceum Pedagogicznym, ale i w Państwowych Średnich Szkołach Technicznych przy obecnym rondzie Grunwaldzkim. Moją przyszłą Żonę uczył rysunku technicznego w Technikum Chemicznym. Opowiadała mi kiedyś, jak ze strachem, połączonym jednak z uciechą, była uczestniczką zaliczania prac w jej klasie. Wrzoś brał kolejno wykonane rysunki wskazywał na ich braki i rzucał nimi w powietrze. Rysunki fruwały po klasie, a strach zaczynał zmieniać się w uciechę. Ale za tydzień trzeba było oddać rysunek zgodny z zasadami. Dziś taki nauczyciel byłby opisany w prasie, ale wtedy przyjmowano to naturalnie i dawało dobre rezultaty.

Dyrektora Wrzosia wszyscy lubiliśmy, traktując go jednocześnie jako człowieka trochę z innej epoki. Pamiętam też, że bardzo szanował, lubił i trochę się bał naszej wizytatorki. Kiedyś zapytałem go, patrząc na oszkloną szafkę:

– *Panie dyrektorze, czemu Pan trzyma tak długo tę pomarańczę?*

– *Przecież kolega wie, że cytrusy są tylko na Wielkanoc i Boże Narodzenie, przyjedzie pani Smolska, to ją poczęstuję.*

Niestety, przyjechała dopiero po dwóch miesiącach. Gdy w obecności kilku osób pomarańcza była uroczyście wyjmowana, okazało się, że od strony niewidocznej jest całkowicie na siwo zapleśniała i trzeba ją było wyrzucić.

Pracowaliśmy jeszcze razem w latach 70. w Studium Nauczycielskim i WSN-ie.

Matematyków w Liceum było dwoje. Zapamiętałem starszego, p. Piotrowskiego, który był wychowawcą klasy równoległej z moją klasą pierwszą. On „a” (koedukacyjna), ja „b” (żeńska). Uczył dobrze i spokojnie, co w matematyce jest bardzo ważne. W sytuacjach trudnych mówił, szczególnie do dziewczyn: „Gula”, a one rewanzowały mu się przewiskiem dość pieszczotliwym: „Piciu”. Dużo absolwentek poszło potem na studia matematyczne.

Było też dwoje rusycystów. Jedna, bardzo wesola, wtedy jeszcze niezamężna, miała czasem w pokoju nauczycielskim dość zdecydowane jak na tamte czasy odzywki. Zapamiętałem jedną z nich – opinię o pewnym panu w średnim wieku:

– *On powinien pić herbatę z drutem – oświadczyła.*

Jak byłem jeszcze wtedy naiwny, świadczy moje zapytanie:

– *Dlaczego?*

– *Herbatę można wysuszać, a drut by pozostał!*

Po roku czy dwóch ze świeżo zaślubionym mężem wyjechała, zdaje się, do Warszawy.

Drugim rusycystą był Aleksander Zujewski, filolog klasyczny po Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Był to człowiek ogromnej erudycji i kultury. Bardzo opanowany. Uczył języka rosyjskiego zarówno z konieczności życiowej, bo na filologa klasycznego nie było zapotrzebowania, jak i z zamiłowania do wielkiej literatury rosyjskiej. Jego pasją prywatną był brydż. Zmarł, mając ponad sto lat, w 2010 roku, zachowując do końca jasność umysłu.

Najważniejszą pozycję w szkole mieli poloniści i nauczyciele wf. Języka polskiego uczyli kresowiaci: po Uniwersytecie Lwowskim Jana Kazimierza – Julian Romanowski, po wileńsko-toruńskim – Jan Panasewicz. Stanowili świetnie uzupełniającą się, ale zupełnie różną „jedność przeciwieństw”.

Julian Romanowski był wielbicielem naszych wielkich romantyków, a szczególnie Juliusza Słowackiego. M.in. założył teatr szkolny, opracowując z młodzieżą dramaty Słowackiego. Widziałem wystawioną pod jego kierunkiem *Lillę Wenedę*,

w której sam też występował jako ślepiec Derwid. Młodzieży dawał szeroki oddech i polot literacki, mniej przywiązując wagę do erudycji typu pamięciowego. W następnych latach stałem się trochę jego powiernikiem. Opowiadał mi np. jak w czasie wakacji na Polesiu (*Polesia czar* – śpiewało jeszcze wielu starszych), w trakcie rejsu statkiem po Pinie, zapoznał młodą, czarnowłosą córkę rabina. Zrobiła na nim takie wrażenie, że rozwiódł się ze swoją pierwszą żoną, porwał prawie przemocą tę nową wybrankę i się z nią ożenił. Niestety, dzieliła ich spora różnica lat. Po wojnie żona wyjechała do Izraela, potem wraz z córką wróciła, a pożycie miało charakter mocno burzliwy. Żona była przewrażliwiona na tle możliwości flirtów starego już przecież męża z uczennicami liceum. Jedno jest pewne: bardziej zakochanego człowieka w polskiej literaturze niż J. Romanowski trudno byłoby znaleźć.

Człowiekiem pod względem charakteru zupełnie przeciwstawnym był Jan Panasewicz. Spokojny i opanowany, jego domeną była gramatyka. Uczniowie tę część języka polskiego opanowywali perfekcyjnie. Gdy ktoś popełnił w klasówce błąd ortograficzny lub stylistyczny, na początku następnej lekcji musiał wykazać na tablicy naturę tego błędu i dlaczego pisze się czy mówi w określony sposób. Przygotowywali to uczniowie pisemnie, na rozkładanej tablicy, na przerwie przed lekcją i krótko potem to zagadnienie nauczycielowi i kolegom wyjaśniali. Kiedyś poprosiłem, abym mógł hospitować lekcję mgra Panasewicza i zrozumiałem, jak uczniowie i uczennice dogłębnie te zagadnienia wcześniej opracowywali. O braku dyscypliny czy zainteresowania na jego lekcjach nawet mowy być nie mogło! Gdy później pracował w Studium Nauczycielskim, wszystkim studentom pierwszego roku, niezależnie od specjalności, wprowadzono krótki sprawdzian ortograficzny. Wychodzono z założenia, że nie przystoi, żeby nauczyciel popełniał błędy ortograficzne. Tych, którzy sprawdzianu nie zdali, zapisywano na kilkumiesięczny kurs „miłośników ortografii” i dr – już wtedy – Panasewicz, na ogół skutecznie tę miłość do poprawnej pisowni im wdrażał.

Jan Panasewicz próbował też swych sił jako literat. Wydał nawet autobiograficzną powieść „Wyprawa do nikąd”, której bohater, pochodzący z Wileńszczyzny, zbudował własnym pomysłem łódź żaglową, koleją przewiózł ją do Gdyni i tam próbował nią żeglować. Niestety, sztorm w czasie pierwszego rejsu spowodował jej zatonięcie, a bohater z trudem został uratowany przez rybaków. Jego ulubioną formą turystyki były wyjazdy w plener na rowerze z podłączonym do przedniego koła silniczkiem. Na nim robił długie trasy, nawet na Kaszuby, nie przejmując się zbyt kaprysmi pogody.

Nie lubił wizyt u lekarzy i gdy pojawiła się przepuklina, całkowicie ją zlekceważył. Podał się operacji w stanie mocno krytycznym i niestety przedwcześnie zmarł, bo chyba w 1981 roku.

Najważniejszymi jednak nauczycielami w liceum była dwójka wuefistów – Józef Szalla i Teresa Ciecierska. Można było czasem „omylić” coś w innych przedmiotach, ale wychowania fizycznego nie można było opuścić bez ważnej przyczyny, a na zajęciach uczniowie musieli wykazać maksimum zaangażowania. Często uczennice przychodziły na kolejne lekcje kompletnie wyczerpane. Nauczyciele innych przedmiotów skarżyli się czasem na to w trakcie rad pedagogicznych, ale i tak było wiadomo, że to nic nie pomoże. W owych czasach istniał pogląd, że nauczyciel szkoły podstawowej powinien być sprawny zarówno intelektualnie, jak i fizycznie, gotowy do nauczania wszystkich przedmiotów: od języka ojczystego i matematyki po muzykę i wychowanie fizyczne. Obydwoje wuefściści byli całkowicie podobni w postrzeganiu wagi swoich zajęć. Z panią Ciecierską spotykałem się tylko rok. W Gdańsku obroniła doktorat i prowadziła zajęcia w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego i WSP. Wyszła tam za mąż za profesora Akademii Medycznej, Szabuniewicza.

Ponieważ w naszym liceum przestano przyjmować nowe roczniki, twierdząc, że całość kształcenia będzie się odbywać na poziomie pomaturalnego Studium Nauczycielskiego, liczba klas co roku malała. Całość wf realizował jedynie Józef Szalla. Był on bardzo ciekawą postacią. Stosował jednoznaczne zasady wobec siebie, rodziny i uczniów. Żadnych kompromisów. Nazywaliśmy to po cichu „pruskim drylem”. Dawał on jednak dobre na ogół rezultaty, zawodząc czasem w sytuacjach jednostkowych.

Każdy uczeń wiedział, ile w danej klasie ma skoczyć w dal, wzwyż, jak wspinać się na drabinkach, po linie, ile wysiłku włożyć w skoki przez skrzynię, kozła, ćwiczenia na koniu. Liceum dysponowało o wiele większą kubaturowo salą gimnastyczną niż budowane przy tysiącłatkach. Boisko szkolne posiadało w wydzielonej części wybudowane przez uczniów, pod kierunkiem prof. Szalli: bieżnię, skocznię w dal i wzwyż oraz stanowisko do rzutu kulą. Niestety, już za mojego pobytu w szkole część sportowa boiska uległa częściowemu zniszczeniu, bo rozbudowę szpitala płucnochorych rozpoczął ówczesny, zasłużony w zwalczaniu gruźlicy, dyrektor dr Stanisław Meysner. Wymógł on na władzach partyjno-miejskich przesunięcie o 10 metrów granicy między Liceum a szpitalem. Rzeczywiście, przy szczupłej działce szpitala było to konieczne, więc ze strony dyrekcji Liceum nie było protestu.

W tym samym roku co ja, pracę w Liceum rozpoczęli: Henryk Kaliski – fizyk świeżo po studiach i Henryk Kaja – psycholog, z którym się bliżej zaprzyjaźniłem.

Kaliski był przystojnym chłopakiem w moim wieku. Zgodnie ze sobą współpracując, przyjęliśmy odmienne wobec uczniów zasady postępowania. Ja

byłem początkowo raczej spięty i przesadnie surowy, Kaliski poszedł, na modną już wtedy, „fraternizację” z młodzieżą. Kiedyś z ważnych powodów musiałem wejść do klasy, w której prowadził lekcje, i okazało się, że mimo jego wykładu, panuje w pomieszczeniu kompletny rozgardiasz. Po roku albo może dwóch odszedł, głównie zresztą dlatego, że już nie było naboru do klas pierwszych i całej szkole wystarczył jeden fizyk. Stopniowo odchodzili następni, którym kończyły się zajęcia: sympatyczny mgr Bartosewicz, geograf po Uniwersytecie Wileńskim, i jeden z dwu muzyków, a także nauczycielka biologii, prezentująca dużą kulturę i wiedzę zawodową, mgr Barbara Wójcik.

W ostatnich – najwyższych – klasach najważniejsi byli: mgr Helena Budzianka, starsza niezamężna pani, pedagog po przedwojennych studiach w Uniwersytecie Poznańskim i mgr Henryk Kaja – psycholog.

Pani Helena była wzorową nauczycielką w starym stylu, można powiedzieć z *Pensji pani Latter*. Jak się dowiedziałem po latach na jednym ze zjazdów absolwentów, jej ulubione stwierdzenie brzmiało:

– *Dziewczęta, musicie być jak niezdojbyte twierdze!*

Wywoływało to u nich raczej niemy, pobłażliwy sprzeciw, bo dopowiadały między sobą:

– *To zostaniemy, jak Pani Profesor, starymi pannami.*

Wiedzę pedagogiczno-dydaktyczną przekazywała jednak, w powszechnej opinii kolegów i uczniów, z dużym znanstwem i w sposób kompetentny.

Henryk Kaja, który stopniowo stał się moim powiernikiem, a można by nawet określić czasem psychoterapeutą, był synem Floriana Kai. Pochodził z rodziny mieszkającej na Mazurach, koło Szczytna, pielęgnującej w okresie zaborów polski język i tradycję. Jego ojciec Florian i stryj Leon byli nauczycielami. Po przegranej w lipcu 1920 r. plebiscycie w Prusach Wschodnich/na Warmii i Mazurach „optowali” za Polską i przenieśli się do Bydgoszczy. Tu obydwaj pracowali w szkole ćwiczeń i Seminarium Nauczycielskim: Leon jako polonista, Florian – matematyk. We wrześniu 1939 r. zostali aresztowani, jak większość polskiej bydgoskiej inteligencji, poddani perfidnemu znęcaniu, a później rozstrzelani w Dolinie Śmierci w Fordonie. W trakcie powojennych ekshumacji zwłok udało się na podstawie posiadanych przedmiotów zidentyfikować ojca i stryja. Kajowie zostali pochowani na cmentarzu Bohaterów Bydgoszczy na Wzgórzu Wolności.

Po wojnie Henryk poszedł na przyspieszone kursy w Liceum Pedagogicznym i w 1948 r., razem z grupą 17 innych, zdał maturę. Wśród zdających była też warszawianka, Barbara Tomaszewska, z którą potem się ożenił. Młodzi poszli na studia do Torunia: Henryk na psychologię, Barbara na etnografię. Później była nauczycielką geografii.

Henryk po ukończeniu studiów pracował jako psycholog w liceach pedagogicznych w Ostródzie i Szczytnie. W 1959 r. wrócili do Bydgoszczy, a jednym z głównych powodów była konieczność opieki nad starą matką. W miłości do niej była jednak widoczna zdra: żal co do postępu matki w czasie okupacji.

Henryk był dla mnie niedoścignionym wzorem koleżeństwa i talentów nauczycielskich. Poszedłem kiedyś do niego na lekcję, której przedmiotem była tzw. mowa ciała, co było wtedy dla mnie odkrywczą rewelacją. Wykładowca zastanawiał się razem z uczniami nad sposobami odczytywania sygnałów płynących zarówno ze sposobu mówienia, jak i zachowania. Potem poprosił jedną z dziewczyn, które zgłosiły się do udziału w eksperymencie, aby stanęła przed tablicą. Na podstawie ruchów jej ciała zaczął określać, czy jest zdenerwowana czy nie, które procesy się u niej nasilają wskutek tego, że jest obiektem analiz. W końcu musiał z łagodnym uśmiechem przerwać eksperyment, bo uczennica pod wpływem tego, co o sobie słyszała, zaczęła wykonywać częściowo nieskoordynowane ruchy, nie panując nad sytuacją. Był bardzo lubiany przez młodzież.

Mnie też czasem pomagał. Od 1952 r., czyli szesnastego roku mojego życia, kiedy to we Wrocławiu, wskutek donosów Eliasza Fefera i „pracy operacyjno-śledczej” szefa rejonowej prokuratury wojskowej płk. Filipa Barskiego (właściwe nazwisko Badner), skazano mego ojca w procesie politycznym na 10 lat więzienia, większość życia spędzałem poza rodziną. Musieliśmy uciekać z Wrocławia. Siostra, po studiach lekarskich, z mężem, młodym inżynierem, projektującym w zespole zaporę wodną we Włocławku, zamieszkała tamże, a Mama wróciła do rodzinnej wsi Zgliczyn nad Wkrą. Ja, mając szesnaście lat (tak!), zacząłem studia historyczne w Toruniu. To, że jestem synem więźnia politycznego, odkryto dopiero po kilku miesiącach i dzięki dobrym opiniom kolegów-aktywistów i osiąganym wynikom, nie zostałem wyrzucony, w przeciwieństwie do koleżanki, którą usunięto już po tygodniu od rozpoczęcia zajęć. Jednakże przez całe trzy i pół roku, do czasu aż Ojca wypuszczono z więzienia wskutek „odwilży” po śmierci Stalina i rewelacjom bandyty Fleischfarba-Światło ogłoszonym w Radiu Wolna Europa, często przeżywałem stany depresyjne. Zresztą wtedy nie umiałem tego tak nazwać. Ratowały mnie wyjazdy do siostry i szwagra mieszkających we Włocławku oraz na wieś do Mamy, gdzie duży wpływ na mnie, jak mogę to dziś stwierdzić, mieli dwaj wujowie. Pomogły mi też trzy pobyty w sanatoriach kardiologicznych. Skierowany tam byłem przez uczelnianą lekarkę Jadwigę Sylwestrowiczową, piękną kobietę, mającą wyjątkowe zasługi w dbaniu o zdrowie młodzieży studenckiej w Toruniu.

Po podjęciu pracy w Bydgoszczy, mimo że jestem z natury człowiekiem pogodnym, też mnie te stany depresyjne czasem nawiedzały. Ogromnie pomagały

mi rozmowy z Henrykiem. Zapamiętałem jedną z nich, gdy w kilka lat później schodziliśmy ze Wzgórza Wolności (ul. Chorwackiej) do Babiej Wsi jarem, który dziś jest terenem budowy trasy uniwersyteckiej. Szczególnie męczył mnie stan braku posiadania trwałej sympatii. Albo ja dziewczynie nie pasowałem, albo ona mnie, a nawet jak się coś na początku kleiło, to po dłuższym lub krótszym czasie okazywało się, że to nie to. Chciałbym ewentualnym czytelnikom uprzytomnić, że w owym czasie dominowały układy sympatii lub nawet narzeczeństwa, bez konieczności czy szybkiej dążności do zbliżenia płciowego. Wystarczyły spotkania, tańce, pocałunki.

– *Ty to masz dobrze. Masz ładną, kochającą żonę, a ja ciągle nie wiem, co ze mną będzie* – mówiłem, schodząc po schodach ze wzgórza.

– *Ciesz się* – odpowiadał Henryk – *tym stanem wolności, który masz. Ani się obejrzyysz, jak będziesz usidlonny. Małżeństwo to nie tylko euforia i stan zadowolenia, ale i kłopoty, różnice zdań, a czasem kłótnie.*

Sprawdziło się to wszystko. Mówię na podstawie pięćdziesięcioletniego stażu z jedną żoną.

Przypomina mi się w tym momencie konkretne zdarzenie z tego okresu. W czasie pierwszego roku pracy w Liceum, gdy jeszcze nie miałem służbowych kontaktów ze studium nauczycielskim, umówiłem się z pewną studentką tegoż SN na spacer. Poszliśmy szeroką ścieżką od ulicy Kujawskiej, górnym południowym obrzeżem skarpy na wschód, w stronę dzisiejszej alei Jana Pawła II. Co kilkadziesiąt metrów stały tam ławki. Na jednej z nich siedziało, z baterią bydgoskiego piwa, czterech czy pięciu młodzieńców, zwanych wtedy chuliganami. Gdy obok nich przechodziliśmy, zaczęli wulgarnie komentować nasz spacer. Odprowadziłem dziewczynę 20 metrów dalej i wróciłem do nich.

– *Panowie* – powiedziałem – *jak każdy z was czułby się po takich odzywkach, gdyby był na naszym miejscu?*

Nie czekając na odpowiedź, zawróciłem do dziewczyny. Ławkowiczów widocznie zamurowało, bo najpierw była cisza, potem oddalając się, usłyszeliśmy nagle głośne stwierdzenie jednego z nich:

– *A nie trzeba było sk...syna butelką w łeb?!*

Wtedy to, widząc też bładość dziewczyny, uprzytomniłem sobie, że z mojej strony była to nie odwaga, a raczej głupota.

Dalsza droga w majowej scenerii kwitnących drzew była już całkiem przyjemna. Widok był cudowny. W dół na skarpie kwitły owocowe drzewa, dalej na północ między Toruńską a Brdą rozpościerały się kępy olch oraz polany łąk (tam, gdzie dziś są parkingi i hala Łuczniczka), przecięte linią tramwajową. Za Brdą i ulicą Jagiellońską dominowały jeszcze sady owocowe z zaznaczonymi

gdzieniegdzie budowanymi systemem gospodarczym domkami jednorodzinnymi i kilkoma starymi domami na ulicy Pestalozziego oraz czynnymi jeszcze nad Brdą młynami Kenzera – dziś hotel „Słoneczny Młyn”. W tej masie zieleni dominował samotnie ogromny kompleks międzywojennego szpitala miejskiego (dziś Szpital Uniwersytecki im. Jurasza) pomalowany jeszcze wojennymi barwami ochronnymi. Potężna zabudowa Skrzetuska dopiero się zaczynała.

Gdy doszliśmy do szerokiej doliny (dziś aleja Jana Pawła II), którą płynął skrzący się od słońca strumień, znów ogarnął nas podziw. Po obydwu jego stronach były kompleksy sadów, w których dominowały kwitnące wtedy wiśnie, czereśnie i jabłonie.

W latach 60. zabudowano Skrzetusko, z ulicami Marii Curie-Skłodowskiej i Powstańców Wielkopolskich, w latach 70. Bartodzieje. Przeprowadzono też ulicę Szeroką (dziś Aleje Wyszyńskiego), rzeczywiście zaprojektowaną z rozmachem. Powstał też w latach 70. nowy most na Brdzie tuż obok dużego tartaku, gdzie dziś mieści się hipermarket Tesco. Dalej doliną strumienia poprowadzono trasę wylotową na południe. W kolejnych latach strumień wpuszczono w ziemię, w betonowe ogromne kręgi. Mamy dziś potężną trasę komunikacyjną, ale tamtego piękna z maja 1960 roku już nie ma. Natomiast spacer z dziewczyną okazał się jednorazowy. Uznała, że spotkania ze mną są zbyt niebezpieczne.

Wróćmy jednak do Liceum. To, czym szkoła specjalnie mnie zadziwiła, była autentyczna i jakby niewymuszona dyscyplina. Na dużej przerwie wszyscy musieli wychodzić na dziedziniec, chyba że padał deszcz lub był siarczysty mróz. Dziewczęta chodziły w granatowych fartuszkach z białymi kołnierzykami. Chłopcy bez mundurków, ale ubrani skromnie. Na dwie minuty przed końcem przerwy odzywał się dzwonek. Wtedy klasy ustawiały się przed wejściem parami i prowadzący kolejne lekcje wprowadzali je z dziedzińca do sal. Zazwyczaj, gdy grupa była przed odpowiednią salą, rozlegał się drugi dzwonek, głoszący rozpoczęcie lekcji. W trakcie zajęć większość nauczycieli nie miała kłopotów z dyscypliną. Przynajmniej ci, o których już pisałem. Młodych – Kaliskiego i mnie – próbowano czasem „ustawić”, ale przynajmniej w moim przypadku udawało to się rzadko.

Najgorzej było w klasie trzeciej, która uchodziła za najmniej zdyscyplinowaną i liczyła stosunkowo dużo chłopców. W momentach najmniej odpowiednich, gdy np. przedstawiałem sprawy przykre i poważne, byli mocno rozbawieni. Dopiero po kilku lekcjach zrozumiałem to dziwne zachowanie. Klasa mieściła się w jedynej sali szkolnej, która była szersza niż dłuższa. Jeden z rzędów ławek musiał z konieczności kończyć się aż za plecami nauczyciela. W tej pierwszej ławce, będącej poza możliwością ciągłej obserwacji, siedział bardzo miły uczeń o nazwisku Popek, pomagający zawsze przy rozwieszaniu map lub innych pomocy

dydaktycznych. Dopiero na którejś z lekcji, obróciwszy się niespodziewanie do mapy, zauważyłem, że ten sympatyczny, ruchliwy jak skra chłopak, mimicznie komentuje moje wypowiedzi. Przy omawianiu faktów smutnych jego mimika wyrażała tragizm. W sytuacjach wiktoryjnych wpadała w euforię, przy omawianiu spraw z zakresu kultury demonstrowała pełen zachwyt itd. Klasa miała ubaw po pachy, a ja początkowo nie wiedziałem, co zrobić, tym bardziej, że wychowawczyni klasy p. Machalińska uprzedziła mnie lojalnie, że z nimi trzeba uważać.

Przyjąłem w końcu następujący sposób postępowania: nic nie mówiąc, na następnej lekcji przepytalem żartownisia dość gruntownie i gdy wyszła mierność jego wiedzy, powiedziałem mu z serdecznym uśmiechem:

– *Tym razem ci nie poszło, ale w przyszłości z pewnością otrzymasz ocenę pozytywną.*

Gdy na kolejnej lekcji znów go zapytałem, z podobnym niestety rezultatem, Popek pojał. Na następnych lekcjach sam się zgłaszał, historię polubił, a oceny doszły do bardzo dobrych. Zainteresowany po maturze poszedł do szkoły oficerskiej, odchodził na emeryturę jako pułkownik Wojska Polskiego.

Przed wszystkim początkowo byłem spięty z naturalnych przyczyn: była to jednak szkoła średnia o renomowanym poziomie, toteż na pierwszy okres klasyfikowałem bardzo surowo. W efekcie okazało się na radzie pedagogicznej, że wystawiłem tyle ocen niedostatecznych, co wszyscy pozostali nauczyciele razem wzięci. Dyrektor Kolibabka, referując to, w pewnym momencie zapytał, czy rzeczywiście jestem przekonany, że powinienem pracować w tej szkole. Odpowiedziałem, zgodnie z przekonaniem, że obejmując nauczanie przedmiotu po tak wybitnych specjalistach, bałem się zaniżyć poziom.

– *No tak* – powiedział już łagodniej dyrektor i przeszedł do kolejnych kwestii.

Dopiero potem uprzytomniłem sobie, że myśląc szczerze o poziomie zajęć swojego poprzednika mgra Kiewisza, niechcący pochwalilem też samego dyrektora, który uczył historii w jednej klasie oraz przedmiotu dydaktyka historii w klasach ostatnich.

W następnych miesiącach sytuacja się unormowała. Znalazłem „klucz” do mentalności wychowanków, a uczniowie przekonali się, że historii trzeba się uczyć. Wracając jeszcze do szkolnego drylu, pewnego wieczoru przeżyłem lekki szok. Samorząd szkolny, za zgodą dyrekcji, w ciągu roku szkolnego oprócz studniówki i balu maturalnego organizował kilka potańcówek dla całej młodzieży. Ze względu na deficyt chłopców zapraszano zazwyczaj technikum mechaniczne znad starego kanału bydgoskiego, czyli dzisiejszego Węzła Grunwaldzkiego.

W trakcie jednej z tych potańcówek, podczas której miałem dyżur wspólnie z J. Szallą, miało miejsce następujące zdarzenie: gdy cała aula wirowała w tańcu,

wszedł nagle na podium nasz wuefista i stanowczym, przeciągającym samogłoski barytonem oświadczył:

– *Oorkiestra stoop!*

Gdy umilkła, a wszystkie pary stanęły patrząc na niego, powiedział:

– *Jeśli Krystyna Dacka nie przestanie się tak przytulać do partnera, przeerywam imprezę!*

W tym momencie pomyślałem, że przeholował! Jak można robić taką przykrość, w taki sposób!

Tymczasem okazało się, że ta sympatycznie uśmiechnięta dziewczyna wcale się tym zdarzeniem nie przejęła. Odniosłem nawet wrażenie, że przytulała się do partnera bardziej niż poprzednio. Reszta tańczących również nie przejęła się tym incydentem.

Z Szallą miałem jeszcze dwa nieprzyjemne spięcia, obydwa przegrane. W połowie roku zgłosił na radzie pedagogicznej wniosek, by usunąć ze szkoły uczennicę mojej klasy o nazwisku Bazali.

– *Dlaczego, przecież jest to dobra i spokojna uczennica* – oświadczyłem.

– *Ale często ma zwolnienia z wf, a niektórych ćwiczeń nie umie wykonać* – uzasadnił.

Decyzję odłożono, a ja na drugi dzień odbyłem z uczennicą rozmowę. Okazało się, że ma ona reumatoidalne zapalenie stawów, wynikające ze złych warunków mieszkaniowych. Po zapowiedzeniu się, poszedłem do ich domu na ulicę, nomen omen Biedaszkowo. Był to domek prawie przy lotnisku, o lichych ścianach i podłodze bez piwnicy, od której szło wilgotne zimno. Rodzice byli jeszcze bardziej schorowani niż córka. Okazałem się bezradny. Poszedłem nawet do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (czyli do ówczesnego Urzędu Miejskiego), ale w wydziale lokalowym powiedziano mi, że rodzina ta jest już zarejestrowana, ale takich jak oni, w jeszcze gorszej sytuacji, jest kilka tysięcy. A Józef Szalla nie ustąpił i uczennica z płaczem musiała się przenieść do liceum ogólnokształcącego.

Drugie spięcie miałem z nim, gdy organizowałem letni obóz w Sudetach. Skądś się dowiedział, że m.in. została na ten obóz zakwalifikowana – nazwijmy ją – Krystyna S. Na najbliższej radzie pedagogicznej J. Szalla oświadczył:

– *Ona nie może jechać, gdyż ma słabe zdrowie.*

– *Wydaje mi się, że na lekcjach widziałem ją zdrową, poza tym jest z biednej rodziny i dwa tygodnie w górach dobrze by jej zrobiły, szczególnie jeśli jest słabego zdrowia* – odpowiedziałem.

– *Ale opuściła kilka lekcji wf, przynosząc zaświadczenia lekarskie.*

Włączyli się inni nauczyciele twierdząc, że Krystyna ma bardzo dobre wyniki w nauce i należy jej się ten wyjazd.

– *W takim razie niech jedzie* – oświadczył Szalla.

Odetchnąłem, bo mi było Krystyny naprawdę żal. I w tym momencie, po dramatycznej przerwie – dokończył. – *Z tym że ponieważ może jechać na obóz, więc jej stan zdrowia jest dobry i ja postawię jej za lekceważenie i brak wyników z wf niedostateczny na koniec roku.*

Dalsza dyskusja była bezcelowa.

Po zebraniu poszedłem do niego i powiedziałem w sposób zdecydowany.

– *Cenię pana jako nauczyciela, widzę, ile pan w tym zakresie zrobił, ale jako wychowawca na pewno pan źle postąpił!*

Nie odpowiedział ani słowa. Dziś, w czasach bardzo nadwyrężonej dyscypliny społecznej, powstaje u mnie wątpliwość, granicząca z pewnością, że zasada relatywizmu i postępowanie „róbta co chceta” jest większym niebezpieczeństwem niż poprzednie dążenie do przestrzegania obowiązków i zasad.

Mimo to w jakiś sposób się lubiliśmy. Ja odnosiłem się do niego z dużym szacunkiem również i później, gdy pracowaliśmy w Studium Nauczycielskim i Wyższej Szkole Nauczycielskiej, on rewanzował się, zapraszając mnie na kilkudniowe spływy kajakowe, które organizował dla studentów na trasie Koronowo – Bydgoszcz. Może opiszę tu jeszcze jedno prawdziwe zdarzenie, które miało miejsce z dziesięć lat później.

Józef Szalla, widząc, że większość kadry liceum, a później SN-u się dokształca, postanowił, nie mając magisterium, zapisać się na zaoczne studia w AWF. Poszczególne lata zaliczał wzorowo, szczególnie w pływaniu i grach sportowych. Już po pięćdziesiątce otrzymał z wyróżnieniem stopień magistra wf. Jednakże kilka lat później zaczęły się jego problemy sercowe, związane głównie z zarastaniem tętnic. O stentach w tych latach nikt jeszcze nie słyszał. Gdy zorientował się, że zmiany są nieodwracalne, postanowił pójść na komisję lekarską w celu przyznania uprawnień rentowych.

Znam na ten temat następującą wersję zdarzenia: gdy przed Wysoką Komisją pokazał swój tors i umięśnienie, trójka lekarzy wpadła zdaje się w stan zazdrości i po lekkim przyłożeniu fonendoskopu i osłuchaniu serca oraz płuc zgodnie oświadczyła, że podstaw do przyznania świadczeń nie widzi. Mgr Szalla wyszedł z sali mocno podenerwowany i na schodach w okolicy parteru po prostu zasłabł. Zrobiło się zamieszanie. Inni pacjenci i personel pomocniczy wciągnęli go znowu na piętro przed oblicze zmieszanej Komisji próbującej go tym razem ratować. Po pewnym czasie delikwent zebrał się, wstał i oświadczył swoim donośnym, władcym głosem.

– *Aa tteeraaz to ja was wszystkich oddam doo sądu!*

Całość skończyła się pomyślnie dla wnioskodawcy. Niestety, stan jego

zdrowia pogarszał się i po dalszych kilku latach zmarł. Jego syn poszedł w ślady ojca. Ukończył wychowanie fizyczne w Studium Nauczycielskim, potem AWF i uczył w V LO na Kapuściskach. Gdy po latach zobaczyłem go na ulicy – zdębiałem. Szedł naprzeciw mnie z uśmiechem mój kolega z Liceum – Józef Szalla.

Nie mogę się oprzeć przed opisaniem jeszcze jednej sytuacji dotyczącej „pruskiego drylu”. Portierem w liceum był dorabiający do chudej emerytury stary, sympatyczny pan. Bardzo lubiłem słuchać jego opowiadań z młodości, którą spędził jako frajter w gwardii cesarza Wilhelma II. Opisy musztry i zwyczajów panujących w tej elitarniej jednostce pruskiego Wehrmachtu, a szczególnie systemy czyszczenia butów i mundurów były dla mnie fascynujące. Był mi niezwykle życzliwy. Po paru miesiącach wczesnym rankiem wybierałem się z grupą młodzieży liceum na wycieczkę do Krakowa. Zbiórka zebranych uczennic i uczniów nastąpiła na korytarzu przy wyjściu i poprosiłem portiera o otwarcie drzwi. Ten odmówił.

– *Dlaczego?* – zapytałem dawnego żołnierza.

– *Bo Pan Dyrektor zarządził, by otwierać drzwi wejściowe o godzinie szóstej, a teraz jest godzina piąta.*

– *Przecież pan wie, że jedziemy na wycieczkę! Ucieknie nam pociąg.*

– *Ja to rozumiem, ale Pan Dyrektor zabronił otwierania drzwi!*

Kilka minut dalszego przekonywania odbijało się od niego jak od ściany. Dopiero groźba, że będę zmuszony obudzić dyrektora i jego gniew spadnie na portiera, doprowadziła do przekręcenia klucza. Portier robił to z takim poczuciem winy i złamania rozkazu, że aż mi go było żal, chociaż musieliśmy na dworzec mocno przyspieszać. Oto zalety i wady wychowania w pruskim ordnugu.

Może teraz więcej o sobie. Uczyłem historii i wiedzy o społeczeństwie. Na ogół mój konkretnoobrazowy sposób przedstawiania historii uczennicom i uczniom odpowiadał. Jednakże stwierdziłem, że łatwiej zapamiętują zagadnienia wydarzenia, często drugorzędne niż pojęcia i zjawiska historyczne, jak bym to ujął później – „procesy długiego trwania”.

Gorzej było z wiedzą o społeczeństwie. Podręczniki do tego przedmiotu były mizerne, a wiele spraw trzeba było brać prosto z życia. Prawie połowa dziewczyn – mieszkająca w internacie – przez cały tydzień obracała się przeważnie w szkole, internacie i na boisku, rzadko wychodząc (poza niedzielą) na miasto. Ich wiedza o otaczającym świecie szczególnie politycznym była dość wąska. Wprowadziłem więc na lekcjach WOS dziesięciminutowe rozmowy, w których uczestniczyli tylko ci, którzy chcieli, oznajmiając, że wypowiadającym się będę dawał na kolejnych lekcjach najpierw ocenę dobrą, potem dobrą plus, na końcu bardzo dobrą – za aktywność. Natomiast nieaktywnych będę w każdym okresie przepytawał solidnie z materiału programowego.

Już po kilku tygodniach zauważyłem, że przed lekcjami WOS uczennice demonstracyjnie – abym widział – czytają na przerwach „Gazetę Pomorską”, a czasem nawet – o zgrozo! – „Trybunę Ludu”.

Na początku każdej lekcji WOS było omówienie najważniejszych wydarzeń bieżących. Uczniowie wiedzieli, że gdy przedstawią je z własnego punktu widzenia, dostaną lepsze oceny. Dlatego niektórzy specjalnie się przygotowywali. Czasem te dyskusje o problemach społecznych przedłużały się ze szkodą dla materiału programowego. Przypominam sobie jedną z takich całogodzinnych dyskusji na temat: czy istnieje w socjalizmie równość między ludźmi. Już w połowie lekcji wszyscy stwierdziliśmy, że takiej równości nie ma (ktoś podał przykład dyrektora PGR-u i pracującej tamże dojarki), a „równość szans” jest też iluzoryczna. Uczniowie myśleli, że w ten sposób mnie „kiwiają” czy oszukują, a ja myślałem z radością o tym, że stają się bardziej samodzielni w myśleniu, potrafiący dyskutować i bronić swojej argumentacji, przygotowując się do roli świadomych obywateli społeczeństwa i państwa.

W czasie mej pracy w Liceum nastąpiły wyraźne zmiany w zakresie dyscypliny nazwijmy ją „formalną”.

Wpływ na to miały ogólnokulturowe przemiany cywilizacji zachodniej, które z mniejszymi oporami niż w czasach stalinowskich docierały również do „obozu państw socjalistycznych ze Związkiem Radzieckim na czele”. (W popularnym wtedy dowcipie brzmiało to następująco: „niech żyje spółdzielczość pracy ze związkiem krawieckim na czele!”). W latach 60., a jeszcze bardziej w dziesięcioleciu Gierka (1970-1980), Polska stała się najbardziej otwartym, czasem określanym jako najweselszym, barakiem w tym obozie.

Przenikała przede wszystkim muzyka (jazz, rock’n’roll), a w Polsce doszły jeszcze rodzime kompozycje muzyki poważnej na światowym poziomie (Lutosławski, Penderecki, Killar). Lata 1956-1970 to sukcesy europejskie i światowe filmowej sztuki polskiej, to wreszcie światowy i również polski ilościowy i jakościowy rozwój telewizji.

Te wszystkie zmiany znajdowały również odbicie w naszej szkole. Najwcześniej zmieniły się... pończochy. Dziewczyny w całej Polsce, w tym i nasze uczennice, zaczęły nosić kolorowe pończochy. Film Nasfetera pod tym tytułem był raczej odpowiedzią na to zjawisko niż jego przyczyną. Nauczyciele i dyrekcja naszej szkoły przyjęli to ze zrozumieniem, a dyrektor Wrzoś mówił kiedyś na radzie pedagogicznej:

– *Kóledzy, a niech se tam chodzą, cu nam to przeszkadza?*

– *Ale i spódnice mają coraz krótsze* – nieśmiało ripostowała p. Budzianka.

– *Jak mają zgrabne nogi, to daje to raczej pozytywne odczucia estetyczne* – replikował na to psycholog Henryk Kaja.

Mnie z tych zmian najbardziej podobały się dwie: twist, którego nauczyły mnie tańczyć maturzystki, a co przyjąłem z radością, traktując to jako swego rodzaju ćwiczenia gimnastyczne (w prasie pisano nawet o zwichnięciu stawów przy twistowych ewolucjach tanecznych) oraz pop-art. Szczególnie dziewczęce bluzki w czarno-białe paski. Idolem muzycznym tamtych lat stał się Polanka, pardon: Paul Anka, z jego kilkoma przebojami. Nie wiem, dlaczego jeden z nich śpiewano w przeróbkach w dziwnym międzynarodowym slangu:

Twist again,

Naczinajem tfista.

W kilka lat później gwiazdorem amerykańskiego radia Luksemburg (czytaj: Lakseberg) dla żołnierzy stał się kapral amerykańskiej piechoty morskiej, niejaki Elvis Presley, a po nim angielski zespół The Beatles. Obydwa te zjawiska trwały o wiele dłużej niż epoka z twistem. Właściwie można powiedzieć, że jeszcze dziś obserwujemy Beatelso- i Presleyomanię.

Lata 60. to również początek ruchów ekologicznych. Chociaż ja uważam, że w Polsce ich prekursorami było przedwojenne i powojenne harcerstwo. Pamiętam śpiewaną wtedy przez uczennice piosenkę zaczynającą się słowami *pola zielone...* z refrenem *upal i dym dokucza mi co dnia...*. A dziewczyny wyszkolone przez prof. Juszczyka śpiewały naprawdę pięknie, nie to, co dzisiejsza młodzież. Zresztą ówczesne piosenki, przeboje, były naprawdę melodyjne i miały chyba głębsze przesłania.

Pora powiedzieć nieco o swoich problemach i sukcesach w pracy nauczycielskiej.

Gdy minęło pierwsze kilka miesięcy początkowego stresu, stwierdziłem, że praca z uczniami sprawia mi coraz większą satysfakcję. Postanowiłem też niektórych z nich zachęcić do samodzielnego referowania wybranych zagadnień. Najlepszy referat opracował w klasie maturalnej Jerzy Weber na temat Józefa Piłsudskiego. Wtedy dominowały jeszcze o Marszałku sądy z przewagą negatywnych. Jurek omówił pozytywy i negatywy tej postaci, nawet te ostatnie nieco za mocno. Nagle na zakończenie podniósł głos i oświadczył: *uważam, że był to najwybitniejszy Polak w naszych dziejach nowożytnych.*

Po latach, w końcu 1985 r., spotkaliśmy się w klinice Instytutu Kardiologii w Aninie. Obydwaj po operacji serca. On – jako wybitny ówczesny dziennikarz „Trybuny Ludu”, po zabiegu w Szwajcarii, ja – docent prowincjonalnej WSP – po operacji w klinice doc. Zbigniewa Religi w Zabrze. Doszło między nami do małej scysji politycznej, ale o tym w rozdziale o latach 80. Wróćmy do lat sześćdziesiątych.

W którymś z czasopism pedagogicznych znalazłem zachętę do organizowania tzw. sesji popularnonaukowych. Okazją stał się referat Chruszczowa na XXII

zjeździe KPZR z 1962 r. Głównym problemem sesji stało się zagadnienie: czy rzeczywiście w ciągu następnych 20 lat uda się, jak obiecywał Chruszczow, zbudować w ZSRR komunizm.

Po przedstawieniu przez kilku referentów założeń ekonomicznych oraz kulturowych w tym zakresie, odbyła się dyskusja. Przypominam sobie, że wątpliwości uczestników wzbudziła m.in. zapowiedź powstania w tak krótkim czasie jednego narodu radzieckiego. Mimo że wtedy cały świat, w tym i my, był pod wrażeniem pierwszego sputnika i pierwszego lotu człowieka w kosmos (Gagarina), największe kontrowersje wzbudził program rozwoju ekonomicznego – „dognat” i pieriegnat” Stany Zjednoczone.

Jeden z dyskutantów – Boguś Żyłko, obecnie prof. zwyczajny rusycystyki i filozofii w Uniwersytecie Gdańskim – powiedział wprost:

– Do roku 1957 mieszkaliśmy koło Grodna. Moja starsza siostra była księgową w kolchozie i wiem, że żadnego komunizmu ani porządnej gospodarki rolnej tam nie ma i nie będzie.

Ja starałem się zachować pozycję arbitra, mówiąc: *pożyjemy, zobaczymy, może im się uda, chociaż wiem, jak to trudne.* W końcu założyłem się z Bogusiem:

– Zobaczymy po dwudziestu latach. Wprawdzie ja też nie wiem, jak będzie, to jeśli wygrasz, postawię ci butelkę koniaku.

W latach 80. na jednej z konferencji na Uniwersytecie Gdańskim podszedł do mnie człowiek w średnim wieku i nagle zapytał:

– Panie Profesorze, a gdzie koniak?

Po momencie zdziwienia serdecznie się przywitaliśmy. Koniak wypiliśmy na ulicy Polanki w hotelu dla pracowników naukowych, gdzie Boguś jako adiunkt, wraz z żoną i dwójką dzieci, zajmował dwunastometrowy pokój z piętrowymi łózkami. Mimo schludności pomieszczenie wyglądało raczej na czteroosobową celę aresztancką. W tych warunkach Bogusław Żyłko zrobił doktorat i habilitację, stając się najwybitniejszym w Polsce tłumaczem i znawcą semiotycznej szkoły tartusko-moskiewskiej. Z korespondencji, którą sporadycznie utrzymujemy do tej pory, wiem, że przenieśli się potem do normalnego mieszkania, a obecnie ukończyli budowę domu jednorodzinnego.

Wróćmy do roku 1962. Wszyscy referenci i dyskutanci dostali oceny bardzo dobre. Niestety, okazało się, że dyskusja trwała jeszcze po lekcjach w internacie, a młoda wychowawczyni przejęta nieprawomyślnością poglądów uczniowskich złożyła na mnie donos w Komitecie Miejskim PZPR. Na dodatek dodała, że mówi też na lekcjach o inicjatywach i poglądach nowego papieża – Jana XXIII.

W kilka miesięcy później w czasie matury pojawili się w związku z tym na inspekcji: instruktor ds. szkolnych Bogdan Lewkow (syn bydgoskiego nauczyciela

zamordowanego przez Niemców w 1939 r.) oraz jego szef, sekretarz propagandy, z urodzenia góral, towarzysz Teodor Joniec. Siedzieli kilka godzin, słuchając wypowiedzi z historii i WOS (wszyscy uczniowie zdawali wtedy oprócz wymienionych j. polski, matematykę i pedagogikę z psychologią).

W końcu T. Joniec, którego wtedy poznałem, powiedział: *Sporo się od waszych uczniów dowiedzieliśmy – dziękuję*. Sprawa donosu upadła.

Jeszcze anegdota z tymże Jońcem. Jakiś czas później na konferencji w jego referacie usłyszałem:

– *Nam towarzysze nie jest potrzebna psychologia, nam jest potrzebna ideologia!*

W latach 70., gdy pracowałem w Wyższej Szkole Pedagogicznej, nagle na korytarzu przed salą, w której studenci zdawali egzaminy z pedagogiki, zobaczyłem zaocznego studenta, tegoż Jońca, nadal sekretarza. Zapytałem go wtedy żartobliwie:

– *No to jak jest z tą ideologią i psychologią?*

Chwilę stał oniemiały, a potem zaskoczył i z uśmiechem powiedział:

– *No nie, psychologia też jest potrzebna.*

Po 1956 roku w oświacie panowało duże ożywienie. Jak już pisałem, sprzyjała temu kilkuletnia „odwilż” lub – jak wtedy mówiono – „przełom październikowy”. W resorcie oświaty uosabiał ją minister Władysław Bieńkowski, jeden z najmądrzejszych ludzi w ówczesnym kierownictwie PZPR. Na gruncie praktyki pedagogicznej wyrażało się to m.in. w trwającej około 10 lat akcji tzw. odczytów pedagogicznych. Był to coroczny ogólnopolski konkurs na opisanie własnego – nauczycielskiego – nowatorstwa pedagogicznego. Wziąłem w nim udział, opisując swoje doświadczenia z wykorzystaniem w dydaktyce historii filmów oświatowych. Wprawdzie wtedy było ich jeszcze niewiele, ale ich zastosowanie wprowadzało coś nowego do sposobu nauczania. Mój odczyt otrzymał nagrodę w województwie i jedną z trzech nagród w skali kraju. Nagroda w wymiarze finansowym była niewielka – 1000 złotych – ale sprawiła mi dużą satysfakcję. Wręczenie nagród odbyło się w Warszawie, wręczał je, zdaje się, już nowy minister – Wincenty Tułodziecki – poprzednio nauczyciel szkoły specjalnej. Ponieważ nie miał studiów, wśród nauczycieli mówiono, że ma „studia specjalne”. W trakcie tej imprezy poznałem również młodego polonistę z Lublina – Janusza Plisickiego – także zainteresowanego problematyką filmową, obecnie emerytowanego prof. zw. UMCS. Przez półwiecze utrzymujemy ze sobą przyjacielskie, chociaż przeważnie tylko korespondencyjno-telefoniczne kontakty.

W owym czasie do wyświetlania filmów szkolnych konieczny był projektor 16 mm. W szkole podstawowej dzięki kierownikowi Golińskiemu miałem go do

dyspozycji. W Liceum Pedagogicznym, mimo kilkakrotnych prób, szkoła go nie zakupiła, bo nie miała środków. W trakcie drugiego roku pracy odbyła się w naszym Liceum tzw. wizytacja frontalna, z udziałem mgr Wandy Smolskiej i kierownika oddziału kształcenia nauczycieli – mgr. Kazimierza Koniecznego. W części końcowej wizytacji wziął udział nawet kurator szkolny, Władysław Bachowski.

Nasza stała wizytatorka p. Smolska, która odnosiła się do nas z dużą empatią (wtedy powiedziałbym z sympatią, bo pojęcie empatii nie było jeszcze wtedy używane), zaproponowała, abym w trakcie rozmowy z kuratorem poprosił go o przydzielenie środków na zakup projektora filmowego. Zrobiłem to, niestety, w obecności Koniecznego, który ku mojemu zdziwieniu strasznie mnie wtedy zrugał.

Byłem tym mocno przejęty i z oburzeniem powiedziałem chwilę później p. Smolskiej, że niesłusznie zostałem w arogancki sposób potraktowany, bo nie występuję w swoim interesie tylko dla dobra uczniów itd.

Wizytatorka uspokoiła mnie i powiedziała, że bym się nie martwił. Rzeczywiście, po miesiącu projektor otrzymałem. Prawdopodobnie było to zasługą p. Smolskiej, która czuła do mnie – tak przypuszczam – uczucia matczyno-opiekuńcze, chociaż byłem w owym czasie trochę *enfant terrible*. Np. w czasie pierwszej swej wizytacji udzieliła mi kilku krytycznych wskazówek, pytając na zakończenie:

– *A pan, kolego, co o tym sądzi?*

Na to ja:

– *Sądzę wprost przeciwnie!*

Dziś, po półwieczu, wiem, że miała dużo racji, ale wtedy byłem nieco bezczelno-zadziorny. Również i szef oddziału kształcenia nauczycieli, p. Konieczny, nabral do mnie przekonania, o czym świadczy następujące zdarzenie.

Jesienią 1962 roku świat stanął na krawędzi wojny nuklearnej. ZSRR pod wodzą Chruszczowa zaczął na Kubie rozmieszczać rakiety nuklearne, mogące razić całe Stany Zjednoczone. Prezydent Kennedy ogłosił morską blokadę wyspy. Na spotkanie ruszyły dwie floty, w tym atomowe okręty podwodne. Armie obydwu bloków wojskowych, NATO i Układu Warszawskiego postawiono w stan najwyższego pogotowia. Gazety, radio i telewizję w naszym bloku wychwalały oczywiście „pokojowy” Związek Radziecki i Kubę, przeciwko którym imperializm amerykański... itd.

Miałem wtedy lekcję wiedzy o społeczeństwie, na której przedyskutowaliśmy ten problem, a w wyrażonej przeze mnie konkluzji stwierdziłem, że odpowiedzialność za narażenie świata na klęskę wojny nuklearnej ponoszą obydwie strony. Stwierdzić, że winnymi są Chruszczow i Castro (do owej pory nawet go lubilem) – już takim samobójcą nie byłem, tym bardziej, że lekcji przysłuchiwał

się przybyły z Torunia wojewódzki doradca metodyczny WOS, doktor historii – nazwijmy go – Iksiński. Po kilku latach dowiedziałem się, że ten przedwojenny doktor historii złożył na mnie donos w Kuratorium z propozycją natychmiastowego zwolnienia dyscyplinarnego. Na co usłyszał od kierownika Koniecznego i p. Smolskiej, aby się nie wyglupiał i nikogo o zdarzeniu nie informował.

Takie to były czasy...

Ale moralą powinien być inny. Nawet w czasach trudnych lub bardzo trudnych, wiele zależy od wzajemnych relacji międzyludzkich. Od życzliwości i po prostu – człowieczeństwa.

Przynajmniej raz do roku publikowałem swe przemyślenia pedagogiczne w „Gazecie Pomorskiej”. Oto jeden z tych tekstów z listopada 1963 roku, zatytułowany „Refleksje”.

Gdy idę pod górę schodami, wydaje mi się czasem, że przekleństwo o uczeniu cudzych dzieci zawiera jednak wiele gorzkiej prawdy.

Schody się kończą, człowiek głębiej oddycha, patrząc na rozpościerającą się ze wzgórza panoramę Bydgoszczy i za parę minut zaczyna codzienny kierat. Dzień wydaje się bezbarwny, uczniowie umieją jeszcze mniej niż zwykle, ech życie!...

A jednak coś jest w tym zawodzie, co powoduje, że ci, którzy zasmakowali, mimo wielu niekiedy oświadczeń, że odejdą, zostają na zawsze.

„Pewnie dziś wstał lewą nogą” – powiadają nieraz uczniowie. Oczywiście, samopoczucie nauczyciela jest wypadkową wielu czynników tkwiących w nim lub od niego niezależnych. Ale w jednym uczniowie się mylą. Nie sprawia nam satysfakcji stawianie niedostatecznych.

W czasie kontroli zasobów wiadomości czy umiejętności samodzielnego myślenia, nauczyciel sprawdza nie tylko ucznia. Kontroluje siebie, sprawdza skuteczność stosowanych metod, przypomina sobie błędy popełniane podczas prowadzenia lekcji, swoje wtedy niedostateczne zaangażowanie czy przygotowanie. I gdy oceny negatywne przeważają, ze szkoły wychodzi częściej zmartwiony nauczyciel niż uczeń.

Nasza praca absorbuje globalnie. Wielu jest wśród nas zapominalskich, bo myśli się o różnych naraz sprawach dydaktycznych i wychowawczych. Na uświadomienie sobie, gdzie położyło się okulary, czasu nie starcza.

Obracamy się wśród młodych, z ich czasem nieodpowiedzialnością, zmiennością, ale równocześnie świeżym spojrzeniem, większym niż u nas poczuciem radości i optymizmu. Dlatego dłużej niż w innych zawodach jesteśmy młodzi, nawet jeśli tego na pierwszy rzut oka nie widać.

Przyszlśmy do szkoły razem. Oni do pierwszej klasy, ciekawi, co ich tutaj spotka i ja – nowy nauczyciel – może więcej niż oni stremowany. Niedługo

skończą. Zmienili się wyraźnie. Fizycznie to już dorośli ludzie. Czy również intelektualnie?

Nie wiem.

Jeden z nich przez kilka lat niczym się specjalnie nie wyróżniał. Był „średni”. Obecnie ze zdumieniem obserwuję, jak się rozwinął. Jego sądy cechuje ostrość spojrzenia i umiejętność rozważnego argumentowania. Przejawia zainteresowanie problemami, które z pewnością można zaliczyć do bardzo trudnych. Co ważniejsze porusza się wśród nich w sposób świadczący o rzetelnym przepracowaniu problematyki. Co roku w każdej szkole jest takich pewien procent. Patrzymy na nich z dumą. Jest w nich jakiś ułamek i naszej pracy.

Przyszli jako dzieci, dziś są prawie dorośli. Zmienili się. Patrę na to zdziwiony. Czyżbym i ja zestarzał się o cztery lata?

Nie wierzę.

Szkola uczy, wychowuje i krępuje...

Każdy z uczących wie, że wyjście z grupą poza szkołę na wycieczkę, do kina, na obóz wędrowny, wielokrotnia oddziaływanie wychowawcze. Ta młodzież staje się bardziej sobą, widzimy ją w sytuacjach naturalnych, znika dystans, który w szkole jest czasem konieczny.

Po pierwszym roku prac, odpoczywając z grupą wychowanków nad Strbskim Plesem, usłyszałem od jednego z nich: „Ależ z pana jest całkiem fajny chłop!”.

Niestety, w tym zdaniu była zbyt wielka dawka zdziwienia.

Są chwile, które się pamięta długo lub zawsze. Niekoniecznie muszą to być momenty przynoszące wielkie wartości, klęski czy zmiany w życiu. Czasem może to być płomień wieczornego ogniska, gdy 50 osób zawiniętych w koce słucha dwu koleżanek śpiewających półgłosem „Tbiliso”.

Te minuty ciszy nad jeziorem Charzykowskim straconymi nie były. I dla naszych absolwentów, i dla nas dwóch siedzących razem z nimi.

Przeciętnie raz do roku każdą szkołę ogarnia Wielki Strach. Może delikatniej – wielkie podniecenie. Wizytacja. Każdy się stara, każdy chce wyjść jak najlepiej, trochę to loteria.

Ale prawdziwą wizytację mamy przez cały rok – na każdej lekcji. Nie tylko my kontrolujemy trzydziestu czy czterdziestu. Oni kontrolują nas. Umiejętnie wylapują wszystkie potknięcia, powierzchowność wiedzy czy braki w przygotowaniu. Ich opinie szczegółowe mogą być błędne, ale obraz ogólny rzadko nie jest właściwy (...).

Nasz zawód nie jest bezpieczny. Grozi zrutynizowanie, spłylenie wiedzy, apodyktyczność, nawet infantyilizm. Dlatego cieszy fakt, że właśnie wśród nauczycieli jest największy procent doksztalcających się.

Dojeżdżający co dwa tygodnie na punkty konsultacyjne, doksztalcający się w szkołach wyższych, uzupełniający wiedzę samodzielnie – są gwarancją, że proces doskonalenia systemu oświatowego ma szansę pełnego urzeczywistnienia. („Refleksje”, „Gazeta Pomorska” 15.11.1963).

Jako historyk uważam, że uczniowie powinni poznawać przeszłość również poprzez wycieczki. Kilkakrotnie, dla różnych klas, organizowałem je do Krakowa. Potem różnego typu wycieczki, wraz z kolegami lub sam, organizowałem w Studium Nauczycielskim i Wyższej Szkole Pedagogicznej. W czasie pierwszej z tych wycieczek zorganizowanej dla klas drugich (historia średniowieczna i początki nowożytnie), oprócz opisanego już wydarzenia związanego z wydostaniem się z budynku szkolnego zostało mi w pamięci jeszcze kilka obrazów.

Podróż. Odbывała się wtedy jeszcze nie przez Łódź, jak to jest w ostatnich dziesięcioleciach, lecz drogą najprostszą i najkrótszą, magistralą węglową. Niestety, trwało to długo, gdyż tempo pociągu pośpiesznego było dostosowane do dużej liczby składów towarowych jadących z węglem do trójmiejskich portów lub wracających na Śląsk. Na dodatek zaczynało wprowadzać wtedy na magistrali trakcję elektryczną, co dodatkowo utrudniało podróż. Nie przypuszczałem wtedy, że w 2012 roku zobaczę z mostku nad torami w Rynkowie, że teraz pociąg z importowanym węglem jedzie odwrotnie: z Gdańska na południe Polski...

W każdym razie podróż wtedy była dużym przeżyciem dla uczniów. Było wiele gwaru, śmiechu, wzajemnych odwiedzin w przedziałach. Nikt nie odpoczywał. Dlatego, gdy w Krakowie, po krótkim pobycie w schronisku młodzieżowym, wybraliśmy się do teatru im. J. Słowackiego, po obejrzeniu pięknego wystroju wnętrza, kurtyny Siemiradzkiego, prawie wszyscy, szczególnie w czasie trzeciego aktu jakiejś sztuki, po prostu zasnęli.

Potem przez dwa dni zwiedzaliśmy Kraków z przewodnikiem. Niestety, poziom ich w zakresie znajomości stylów architektonicznych i urbanistyki, był mierny. Co mogłem, sam objaśniałem. Pamiętam, że już pracując w SN-ie, gdy jeden z takich przewodników, mimo wcześniejszych uzgodnień ze mną ciągle opowiadał jakieś anegdotyczno-mityczne historie, po prostu go przepędziłem. Miałem już wtedy wystarczającą znajomość i wiedzę o Krakowie, by uznać się za lepszego przewodnika niż ten nam przydzielony. Dziś tego zrobić nie mógłbym, bo przewodnicy w Polsce założyli organizację, która zmusza wszystkie grupy turystyczne do korzystania z ich usług. W czasie wycieczek korzystaliśmy przeważnie z posiłków w barach mlecznych, które z jednej strony były osiągnięciem, a z drugiej dowodem mizerności gastronomicznej Polski Ludowej. Zapamiętałem jedno zdarzenie. Jednej z grup wycieczkowych nie smakowało podane danie. Gdy zauważyli to siedzący w barze bezdomni, zaczęli podchodzić i nachalnie zabierać

uczennicom talerze z niedojedzonym posiłkiem, co spowodowało, że wszyscy przestali jeść. Niestety, bieda w Polsce ma wielopokoleniowe tradycje.

Ostatnią wycieczkę w uczniami LP odbyłem do Warszawy jesienią 1963 roku, gdy w Liceum były już tylko dwie ostatnie klasy V. Wyjechaliśmy wczesnym rankiem. Koło dziesiątej zaczęliśmy zwiedzanie Starego Miasta, placu Zamkowego z Kolumną Zygmunta, widokiem na Trasę W-Z i przejazdową strasznie szarpiącymi i sfatygowanymi schodami ruchomymi tamże, co było wielką ówczesną atrakcją. Zatrzymaliśmy się też na pustym, zabetonowanym miejscu po zburzonym Zamku Królewskim, z którego sterczał kikut kilkumetrowego muru jakby wołającego do nieba – świadka niemieckich zbrodni wojennych. Następnie przeszliśmy do pomnika Mickiewicza, by dojść do Uniwersytetu Warszawskiego i Grobu Nieznanego Żołnierza na ówczesnym placu Zwycięstwa (wcześniej placu Saskim, a obecnie Józefa Piłsudskiego). Stąd autobusem dojechaliśmy do budynku Komitetu Centralnego, by zwiedzić wystawę malarstwa w Muzeum Narodowym.

Po obiedzie w barze mlecznym w Alejach Jerozolimskich, uczniowie wyprosilili, abym – przecież już osiemnastolatkom – pozwolił samodzielnie zrobić małe zakupy w Centralnym Domu Towarowym i innych sklepach. Zaopatrzenie w Warszawie było jednak trochę lepsze niż w Bydgoszczy. Niechętnie, w końcu się zgodziłem. Umówiliśmy się o 18.30 w hallu Pałacu Kultury, gdzie mieliśmy zamówione bilety do Teatru Dramatycznego. Zdaje się, że grano jedną ze sztuk mojego ulubionego autora – Friedricha Durrenmatta. Okazało się jednak, że odbiór sztuki zakłóciła mi nieobecność jednej z uczennic – Janki Dagiel. Gdy nie pojawiła się też po spektaklu, mimo uspokajających zapewnień jej koleżanek, że na pewno będzie na dworcu, po prostu wpadłem w panikę. Wreszcie, gdy byliśmy na Dworcu Wschodnim, pół godziny przed odjazdem pociągu, znalazła się, przeprowadzona przez młodego mężczyznę.

Gdy ich zobaczyłem, odetchnąłem. Na pytanie: kim on jest, chłopak odpowiedział dość arogancko, że jest studentem medycyny i nic się właściwie nie stało. Wtedy wpadłem w złość. Poprosiłem przechodzącego akurat milicjanta, aby go wylegitymował, informując, że sprawę przekażę jego rektorowi. Dopiero wtedy chłopak się stropił i zaczął przeproszać.

Do płaczącej już uczennicy w ogóle się nie odezwałem ani na dworcu, ani w pociągu, choć przez całą drogę płakała, a ja po cichu zacząłem jej współczuć. Była to przecież dziewczyna, którą wychowywałem od piątej klasy podstawówki, przez wszystkie lata będąc, aż do matury, najlepszą uczennicą w klasie, nigdy niesprawiającą problemów wychowawczych. Mimo to uważałem, że przyszłej nauczycielce taka „lekcja” się należy. Oczywiście ani rektora, ani dyrektora szkoły nie informowałem.

Z tej, jak się okazało, już wcześniejszej znajomości wykluła się wielka miłość i małżeństwo. Osiedli w Łomży, ona jako nauczycielka matematyki w szkole średniej, on ceniony lekarz. Po latach, na zjeździe absolwentów, dowiedziałem się, że mają czworo dzieci. Cały incydent wspominaliśmy jako zabawny, chociaż wtedy ani mnie, ani im nie było do śmiechu. Niestety, kilka lat temu dowiedziałem się, że jej mąż doznał głębokiego wylewu, a ostatnia wiadomość dotyczyła jego śmierci. Minęło kolejne życie...

W trakcie pisania tych wspomnień, przypomniało mi się przynajmniej kilkadziesiąt uczennic i uczniów. Niekiedy tylko postacie, czasem postacie z nazwiskami, a często też i niektóre sytuacje, w jakich się znaleźliśmy.

Zostało mi w pamięci sporo bardzo dobrych uczniów. Do nich należały między innymi Stefania Krogulec (zamężna Dhingra) i Barbara Mrówczyńska (Kaja). Obydwie bardzo dobre uczennice siedzące w jednej ławce.

Stefcia pochodziła z biednej rodziny. Po ukończeniu Liceum, studiowała rusycystykę. Została jako wybitna zakwalifikowana na studia do Moskwy. Tam poznała studenta, Hindusa, i po kilku latach tamże się pobrali. Po studiach wróciła na kilka lat do Polski. Kiedyś jadąc z żoną świeżo kupioną Syreną na wycieczkę do Smukały, zobaczyłem ją przy końcu ulicy Koronowskiej, idącą z małym dzieckiem do lasu. Podwieźliśmy ją z kilometr, podziwiając jej córeczkę o pięknej śniadej cerze. Po kilku latach wyjechała do Indii do męża i po następnym dziesięcioleciu dotarła wiadomość, że tam zmarła.

Basia Mrówczyńska, później Kaja, ukończyła pedagogikę w WSP w Gdańsku, następnie napisała tam świetny doktorat z psychologii i rozpoczęła pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej i kolejno po przekształceniach w Akademii Bydgoskiej i Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego, dochodząc do stopnia/tytułu profesora.

„Nierozłączkami” w innej klasie były Bożena Domarska (zam. Krzeszewska) i Erdanowska. Obydwie zgrabne, wysokie i w zachowaniu raczej poważne.

Pani Bożena ukończyła pedagogikę, też w Gdańsku, później pracowaliśmy w Bydgoskiej WSP, gdzie była, po uzyskaniu doktoratu, adiunktem. Wspólnie z rodzinami mieszkaliśmy na osiedlu Bartodzieje. Natomiast p. Erdanowska wkrótce po maturze wyszła za mąż za dużo starszego pana, członka Stronnictwa Demokratycznego i posła w latach 70. z tego ugrupowania. Po śmierci męża wyszła za mąż za człowieka dużo młodszego od poprzednika, prowadziła odziedziczony po pierwszym mężu zakład fryzjersko-kosmetyczny.

Z uczniów, oprócz wymienionych wcześniej, chciałem wspomnieć:

- najlepszego w szkole historyka, Andrzeja Pryłowskiego. Ukończył studia historyczne, też w Gdańsku. O nim będzie jeszcze mowa w następnych rozdziałach.
- Andrzeja Majcherka. Był bardzo wesołym i sympatycznym uczniem.

Ponieważ był przy tym trochę niesforny, ojciec, wiejski nauczyciel, zaprzyjaźniony z naszym seniorem i dyrektorem Kazimierzem Wrzosem, zlecił temu ostatniemu ojcowskie prawa nad synem. Kiedyś spotkałem Andrzeja na korytarzu, gdy siedział z bardzo nieszczęśliwą miną.

– *Co się stało, Andrzeju?* – zapytałem.

– *Pan dyrektor dał mi w gębę, to co mam się cieszyć...*

Wyrósł z niego dzielny nauczyciel i długoletni wzorowy dyrektor Liceum Ekonomicznego. Gdy się czasem spotykamy, zawsze jest o czym porozmawiać. Mógłbym tak pisać i o wielu innych: Kazimierzu Banachu, Jerzym Dworskim, Urszuli Klunder, Aleksandrze Kaniewskiej, Helenie Kościelniak-Skibińskiej (też pracującej w WSP), Renacie Owczarskiej, Krystynie Astapko i wielu, wielu innych. Wybaczcie, że was tu nie wspomniałem.

O dwu jednak uczennicach i sprawach chcę powiedzieć trochę szerzej.

Do mojej klasy pierwszej trafiła dziewczyna o nazwisku Jankowska. Bardzo grzeczna i inteligentna, chociaż trochę infantylna. Mieszkała ze swą babcią. Wkrótce jednak zaczęły się z nią problemy formalne. W sekretariacie zauważono jakieś niejasności w dokumentach. Nawet o tym nie wiedziałem. Zaczęto wzywać dla wyjaśnienia dokumentów jej babcię. Wtedy okazało się, że jest to babcia przybrana. W 1945 roku, gdy Bydgoszcz wyzwalała armia radziecka, podobnie jak na całym froncie wschodnim dochodziło do gwałtów, grabieży i podpaleń. Ofiarą gwałtu krasnoarmiejca padła też pewna bydgoska Niemka. Gdy w rok później wyjeżdżała, zostawiła kilkumiesięczne dziecko starszej Polce. Na jakich to się odbyło zasadach, nie wiem. Dziecko posługiwało się nazwiskiem przybranej babci. Ponieważ wszystko to odbywało się poza mną, na dobre dowiedziałem się o tej sprawie dopiero w klasie drugiej, gdy dziewczyna miała już niemieckie nazwisko. Gdy ją zobaczyłem po wakacjach, dziwnie wydoroślała, urósł jej nos, na twarzy kiedyś uśmiechniętej dominowały smutne oczy. W nauce kompletnie się załamała. Trudno było z nią rozmawiać. W klasie trzeciej już się nie pojawiła. Przeniosła się do I LO, ale go nie ukończyła.

Po prawie 10 latach – nie wiem, jak zdobyła numer telefonu – zadzwoniła do mnie. Powiedziała, że jest w RFN i źle się tam czuje. W tym momencie połączenie zostało przerwane. Nie wiem, czy zawiodła ówczesna technika, czy wyłączyła się sama, czy zadziały „czynniki zewnętrzne”, bo wtedy rozmowy z zachodnimi Niemcami były rzadkością techniczną i polityczną. Tak to „prawdziwy koniec II wojny” nastąpił (a może i nie nastąpił) dopiero po kilkunastu latach. A w wielu przypadkach, np. Katynia, i po ponad 70 latach końca nie widać...

W innej z klas bardzo dobrą uczennicą, mieszkającą w internacie, była – nazwijmy ją Beata. Miała tylko daleką rodzinę, z którą kontakty były chyba dość

luźne. W owych czasach zjawiskiem naturalnym była drugoroczność, a w przypadkach skrajnych przewinień wychowawczych – przenoszenie uczniów do innych szkół o tym samym profilu kształcenia. W ten sposób trafił do nas „spad” z innego liceum pedagogicznego – nazwijmy go Zdzisław. Chłopak, o ile leniwy czy mało zdolny, o tyle mający powodzenie u dziewcząt. Też zamieszkał w internacie.

Na radzie pedagogicznej w połowie roku wychowawca klasy maturalnej zgłosił nagle, że ma nietypowy problem, bo Beata zaszła ze Zdzisławem w ciążę. Nastąpiła konsternacja. W owym czasie istniała praktyka, a może i przepisy, że w takiej sytuacji naukę należy kontynuować w szkole wieczorowej. Ale przecież wieczorowych liceów pedagogicznych nie było!

Zaczęliśmy się zastanawiać, co robić, i wtedy zarówno nasz psycholog Henryk Kaja, jak i przedwojennie uformowana w katolickim liceum pedagog, pani Budzianka, oświadczyli, że trzeba do tego podejść z pełnym zrozumieniem, otoczyć dziewczynę dodatkową opieką i umożliwić jej zdawanie matury. Wszyscy zebrani to poparli, łącznie z J. Szallą. Trzeba też podkreślić, że Beata miała też pełne zrozumienie u swoich koleżanek. Maturę zdała na „ostatnich nogach” z ocenami bardzo dobrymi. Wyjechała na studia, tam po ich ukończeniu wyszła za mąż za jednego z pracowników uniwersytetu. Co działo się z nią później – nie wiem.

Podobna historia, ale z inną puentą dotarła do mnie post factum kilka lat później, gdy pracowałem w Studium Nauczycielskim. Na kierunku filologia polska studiowała dziewczyna z kilkumiesięcznym dzieckiem. Mieszkała w internackim pokoju. Ojciec dziecka nie chciał się z nią ożenić, a rodzina wyrzekła się córki (tak!). Dziewczyna żyła dzięki stypendium i pomocy przy dziecku ze strony współmieszkanek internatu. Po kilku miesiącach dostała rozległego zawału, który zakończył się śmiercią. Można staroświecko powiedzieć: *pękło jej serce...*

W czasie wakacji, pracując w LP, dwukrotnie zorganizowałem wczasy wędrówne. Było to po drugim i trzecim roku pracy.

Pierwszy raz wybraliśmy się nad morze. Wiosną dokonałem trzydniowego kolejowego rekonesansu przez Łebę, Władysławowo, Jastarnię i Sopot. Były to ciepłe, ciche dni, a nad Bałtykiem ani jednego turysty. Tak pięknego pobytu nad polskim morzem nie miałem już nigdy. Okazało się, że w spokojnej wtedy rybackiej wsi – Łebie – był jedyny dom wypoczynkowy w ponurym pałaco-zamczysku z wieżą, znajdującym się nad samym klifowym brzegiem. Kierownik domu, gdy przedstawiłem mu prośbę, natychmiast się zgodził, byśmy swe namioty mogli ustawić na terenie ośrodka przy boisku do gry w siatkówkę. Podobnie przychylnie zareagował kierownik świeżo otwartego ośrodka przygotowań sportów olimpijskich w Cetniewie-Władysławowie. Sam zaproponował, abyśmy przez kilka dni pobytu tamże jedli tanie obiady w stołówce tego ośrodka.

Nocleg w czasie tego rekonesansu miałem w pięknym, świeżo wybudowanym Domu Rybaka, którego wysoka wieża zaznaczała się jak latarnia morska w pustym wtedy dookoła krajobrazie. Dziś cała okolica jest zabudowana domami o różnej, przeważnie małej wartości architektonicznej i pełnym bałaganie urbanistycznym. Sam Dom Rybaka też mocno podupadł.

Duże wrażenie zrobił na mnie wtedy nowy, niewielki kościół na pograniczu Władysławowa i Cetniewa, wybudowany w formie rybackiego szalasu, z pięknymi witrażami. Nowy kościół to była wtedy rzadkość, na dodatek tak oryginalny w formie.

Pod koniec czerwca z dwudziestoosobową grupą wyjechaliśmy pociągiem do Łeby. Drugą opiekunką grupy była mgr Barbara Wójcik, która zabrała ze sobą siedmioletniego syna. Jechaliśmy z ciężkimi wojskowymi namiotami. Całe szczęście, że w grupie było kilku chłopców, bo przeniesienie namiotów w Łebie ze stacji kolejowej do „zameczku” wycisnęło z nas dużo potu. Całe dwa tygodnie mieliśmy słońce. Otwarte morze było dość ciepłe, a czysta jeszcze wtedy zatoka, gdy kąpaliśmy się koło domu wypoczynkowego Pierwszego LO Bydgoszcz (na skraju Jastarni, w kierunku na Juratę) po prostu gorąca! Pewnie dlatego, że wszyscy byliśmy wtedy młodzi.

Tamże dowcipna p. Wójcik zaproponowała nagle:

– *A może spróbujecie utopić teraz pana wychowawcę?*

I nagle rzuciło się na mnie z 15 dziewcząt. Całe szczęście, że woda w zatoce była dość płytka, ale w pewnym momencie poczułem strach. Trochę w tym ataku było, obok żartu, odwetu niektórych uczennic za ostre ocenianie i dyscyplinę harcerską, która chyba w nadmiarze, tak to dziś oceniam, wtedy stosowałem. To ostatnie wynikało z mojego zapatrzenia się na metody stosowane przez p. Szallę.

Z Helu popłynęliśmy statkiem do Sopotu i na ostatnie dwa dni rozbiliśmy namioty na dużym dziedzińcu ówczesnej Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Zwiedziliśmy też między innymi Operę Leśną, w której wkrótce miały się zacząć festiwale piosenki. Zdaje się, że w czasie ostatniego spaceru po moło zaczął padać pierwszy w ciągu dwu tygodni deszcz.

Drugi obóz, za rok, odbył się na terenie Kotliny Kłodzkiej. Tym razem ze względu na trudną, górską trasę pojechaliśmy bez namiotów. Załatwiłem w czasie wiosennego przygotowania noclegi w schroniskach szkolnych i młodzieżowych. Pociągiem dojechaliśmy do Łądka-Zdroju. Po dwu dniach pobytu i kąpieli w radoszonym basenie, użytym wtedy na zmianę przez kuracjuszy polskich i żołnierzy radzieckich, którzy przez wiele lat mieli tam własne sanatorium, dojechaliśmy do Stronia Śląskiego. Jego mieszkańcy pracowali wtedy przeważnie w hucie szkła, których dziesiątki były w Sudetach. Dziś zostało najwyżej kilka.

Stamtąd w ciągu jednego dnia przeszliśmy przez pasmo Śnieżnika do Międzygórza. To był ciężki wysiłek. W tym „alpejskim” kurorcie wypoczęliśmy dwa dni, by następnie przedostać się pociągiem, z przesiadką w Kłodzku, do Polanicy. Pamiętam, że w Polanicy poprosiłem uczestniczki, aby nie oddalały się ze schroniska PTTK i zezwoliły nam – personelowi (drugą wychowawczynią była p. Zenobia Szamotulska) – na pójście na dancing do zdrojowej kawiarni. Wyraziły zgodę.

Z Polanicy pieszo przeszliśmy do Dusznik, nocując w pięknym schronisku pod Muflonem. Kolejny przemarsz nastąpił do Kudowy. Stamtąd pieszo poszliśmy na Szczeliniec, co było dużym wysiłkiem marszowym. Wynagrodził to widok wszystkich utworów skalnych, których tak wiele natura przygotowała zwiedzającym w Górach Stołowych.

Można więc powiedzieć, że wszystko było pięknie. Niestety, tak tego dziś nie widzę. Dziewczyny chciały mieć na obozach trochę luzu, a ja stosowałem tradycyjny „dryl” harcerski, co im wyraźnie nie odpowiadało. Chciałem w tym miejscu powiedzieć, że dużą pomoc mieliśmy w wybranej przez ogół szefowej grupy, uczennicy – Danusi Kantor.

Obozy te można ogólnie uznać za udane również dlatego, że na początku lat 60. nie było specjalnych problemów żywnościowych. Jak ktoś miał pieniądze, to w sklepach można było kupić dość zgrzebne, ale pożywne produkty. Jako kierownik obozu dostałem książeczkę czekową z określeniem, ile możemy dziennie wydać na jedzenie i zakwaterowanie. Obiady jedliśmy w restauracjach lub barach mlecznych, zamawiając wyżywienie w przeddzień, śniadania i kolacje przyrządzaliśmy sami, bazując na chlebie, serze, maśle i konserwach.

Wszystkie wydatki trzeba było mieć udokumentowane rachunkami wpisanymi do odpowiedniego, drukowanego zeszytu. Rozliczenie pierwszego obozu odbyło się bezproblemowo. Natomiast z drugim wynikły poważne kłopoty. Po kilku tygodniach zwróciła się do mnie księgowa Liceum, mówiąc, że dzwonił z Wydziału Oświaty, bym rozliczył się z obozu.

– *Przecież już w połowie września przekazałem pani dokumenty.*

– *Ja nic nie mam i nie pamiętam, aby pan mi coś dawał.*

W dalszej dyskusji sam zwątpiłem i zacząłem szukać w swoim pokoju tych materiałów. Niestety, bez skutku. Po kilku dniach zostałem wezwany do księgowości Wydziału Oświaty i starsza pani zaczęła mi tłumaczyć, że to poważna sprawa i za kilka dni będzie musiała zgłosić sprawę na milicję.

Znów odbyłem rozmowę z naszą księgową, panią B., niestety, równie nieskuteczną, jak i dalsze przeszukania moich szpargałów. Po kilku dniach przyszedł milicjant i spisał protokół. Koszt takiego obozu to była poważna kwota, około 10 tysięcy złotych.

Ponieważ większość tych rozmów toczyła się w naszym sekretariacie, sytuację poznała też p. sekretarka – kobieta około czterdziestki, bardzo z nami żyta (niestety, zapomniałem jej nazwisko).

Całą sobotę i niedzielę chodziłem jak struty. W poniedziałek rano zająłem przed lekcjami do sekretariatu. Przywitała mnie uśmiechnięta Pani i powiedziała:

– *Panie Januszu, proszę się nie martwić, mam dla pana niespodziankę* – i wyciągnęła skoroszyt z obozowymi dokumentami.

– *Jak to Pani znalazła?*

– *Żał było na pana patrzeć, a nasza księgowa to flejtuch i nie wiem, jak ona to wszystko prowadzi. W niedzielę przez pół dnia przekopałam się przez jej papierzy-ska, no i na dzień biurka to znalazłam!*

Zalala mnie autentyczna radość i poczucie wdzięczności. Chyba tę panią wtedy serdecznie ucałowałem. W tym dniu miałem godzinną przerwę w zajęciach, więc szybko pojechałem na świeżo zakupionym motocyklu do miasta, przywożąc włoskie Martini, wówczas chętnie pite, czekoladki i bukiet dyżurnych „socjalistycznych” goździków. Nie wiem, czy warto o tym pisać, ale księgowa, pani B., nie powiedziała nawet słowa „przepraszam”.

Ponieważ wspomniałem o motocyklu, to kilka słów na ten temat. W zakresie komunikacji po 1956 roku postanowiono rozwijać ją w następujących zakresach:

Rowery. Jedyne wtedy państwowe zakłady rowerowe w Polsce, powstałe z połączenia istniejących przed wojną kilku małych bydgoskich zakładów, otrzymały zadanie dojścia do rocznej produkcji jednego miliona sztuk. Udało się to osiągnąć stopniowo, przez rozbudowę starych oddziałów i zbudowanie w latach 70. nowej, wielkiej fabryki na ulicy Fordońskiej. Niestety, ponieważ wszystkie fazy produkcji, łącznie z odlewnią, robiono na miejscu, rowery były zbyt drogie i na początku lat 90. po otwarciu granic celnych Romet nie wytrzymał konkurencji. Dziś nowoczesne jak na owe czasy hale są zrównane z ziemią, a ocalał jedynie kilkunastokondygnacyjny budynek administracji.

Motocykle. Miało być ich rocznie do 200 tysięcy, a produkowały je ubocznie zakłady zbrojeniowe SHL i WSK (Wytwórnice Sprzętu Komunikacyjnego). WSK produkowało motocykl o pojemności 125 cm³, a SHL także oraz o pojemności 175 cm³. W Szczecinie zaczęto produkować ciężki motocykl „Junak” o pojemności 350 cm³, którego użytkownicy powodowali bardzo dużo wypadków drogowych.

Samochody. Na początku lat 60. inżynierowie, zapaleńcy motoryzacji, stworzyli oryginalną konstrukcję o nazwie „Syrena”. Karoseria tego samochodu była początkowo ręcznie klepana, a jednostką napędową był dwucylindrowy silnik od pompy strażackiej. Ten prymitywny pojazd był przedmiotem pożądania tysięcy

Polaków. Dostawało się go na specjalne talony. Jednym ze szczęśliwców był mój szwagier – inżynier budujący zapórę wodną we Włocławku. Innym – inżynier z Zakładów Chemicznych w Bydgoszczy, p. Wójcik, mąż nauczycielki biologii z naszego Liceum. Kiedyś opowiadała nam z humorem, że niezbyt dokładnie zamknęła drzwi Syreny, które otwierały się od przodu – „pod wiatr”. Gdy ruszyli i drzwi się otworzyły, mąż zaczął na nią pokrzykiwać.

– *Przecież nic mi się nie stało* – odpowiedziała żona.

– *Nie chodzi o ciebie, mogły się urwać drzwi!*

Oto była siła ówczesnej motoryzacji. Na marginesie dodam, że polscy konstruktorzy pracowali solidnie nad udoskonaleniem kolejnych wersji tego samochodu. Ja miałem po kilku latach wersję 104, dużo lepszą, a następne, niestety, mimo ich przygotowania nie weszły do produkcji.

Wróćmy jednak do roku 1962. Aby kupić motocykl, nie szło się do sklepu. O „salonach samochodowych” nikt nawet nie słyszał. Najpierw trzeba było napisać podanie do wydziału handlu z uzasadnieniem potrzeby zakupu i poparciem dyrekcji zakładu czy instytucji, w której się pracowało. Moje podanie zostało rozpatrzone pozytywnie i za 7 tys. złotych w połowie 1962 roku stałem się właścicielem WSK 125. Zaczęło się wtedy mówić „dostałem” motocykl, pralkę lub telefon, mimo że trzeba było za nie ciężko zapłacić.

Zapisałem się też na motocyklowy kurs prawa jazdy, który Polski Związek Motorowy organizował na zaniebanych Polach Ułańskich, czyli nieistniejącym jeszcze wtedy osiedlu Blonie. Były tam jakieś wąskie betonowe dróżki, pagórki ziemi i betonowe fundamenty z nieistniejących już wojennych baraków dla jeńców i pracowników przymusowych. Staliśmy w grupie, a instruktor wskazywał palcem, kto ma kolejno jechać. Niektórym udzielał kilku zdań instrukcji. W pewnym momencie wskazał na mnie. Wsiadłem na uruchomiony przez poprzednika motor, a instruktor powiedział:

– *Jedź pan.*

No to puściłem sprzęgło, wiedząc, że tak robili poprzednicy. Motocykl szybko ruszył i po kilku metrach uszkodziłem dźwignię zmiany biegów o występ betonu i motocykl stanął.

– *Panie, przecież pan nie umiesz jeździć!!*

– *No właśnie, zapisałem się na kurs, żeby się nauczyć!*

Dopiero wtedy zajął się mną i udzielił kilku wskazówek, a resztę dopełnili inni „studenci”, którzy przyszli tylko po papierek, bo już wcześniej umieli jeździć.

Moim motocyklem odbyłem w ciągu dwu lat tylko kilka dłuższych podróży: przeważnie nad jezioro Charzykowskie, do obozu harcerskiego w Funce i sporo krótszych wypadów do Chmielnik i Borówna. Gdy zacząłem poważnie myśleć

o małżeństwie, stwierdziłem, że podróże motocyklowe czasem kończą się fatalnie, a nawet tragicznie. Jako ostrzeżenie potraktowałem pęknięcie ramy, które zdarzyło się podczas jazdy. Kupiony za 7 tys. złotych (wartość moich 4 ówczesnych pensji), sprzedałem za 2 tys. i tej mizernej transakcji nie żałuję.

Do tej pory nie pisałem, jak w trakcie pracy w Liceum rozwijała się sprawa mojego doktoratu. Zaczę od ilości zajęć. W liceach pedagogicznych nauczyciele mieli niższy wymiar godzin niż w pozostałych szkołach. Gdy w szkołach podstawowych obowiązywał wymiar 26 godzin pracy, a w średniej 24, to w pedagogu jedynie osiemnaście! Po nawale pracy, który miałem w dwu poprzednich latach, to był naprawdę luksus. Spożytkowałem go głównie na samokształcenie dydaktyczne, pracę naukową i uczestnictwo w kulturze (modne wtedy określenie Suchodolskiego), które poprzednio zaniedbałem. O tym ostatnim piszę w następnym rozdziale. Raz w tygodniu chodziłem do pracowni Archiwum Państwowego na ulicę Dworcową i starałem się zbierać materiały do narzuconego mi przez prof. Łukaszewicza tematu o ruchu robotniczym w okresie międzywojennym w Bydgoszczy i Grudziądzu. Niestety, tych materiałów było mało i były strasznie nudne, podczas gdy z prasy i innych źródeł wylewało się bogate życie gospodarcze i społeczne Bydgoszczy w dwudziestolecie międzywojennym. Propozycji zmiany tematu prof. Łukaszewicz nie przyjął. Ostatecznie straciłem chęć do zajmowania się tymi sprawami, gdy na jednym z zebrań w Wojewódzkim Ośrodku Propagandy Partyjnej, działającym w nieistniejącym już gmachu byłej Resursy Kupieckiej na ulicy Jagiellońskiej, od przybyłych z Warszawy pracowników Zakładu (później Wydziału) Historii Partii dowiedziałem się, że na Pomorzu Komunistyczna Partia Polski działała słabo, z wyjątkiem Wydziału Wojskowego. Wydział ten prowadził wywiad w Toruńskim Okręgu Korpusu, czyli pracował na rzecz wywiadu sowieckiego, zdradzając Ojczyznę.

Oczywiście mogłem związać się z historycznym ośrodkiem poznańskim i zostać historykiem-regionalistą, ale nie przyszło mi to do głowy. W tym czasie w Warszawie, przy okazji wręczenia nagród w konkursie odczytów pedagogicznych, spotkałem dra Edwarda Fleminga, który sporo publikował w latach 60. z zakresu zastosowania, jak wtedy mówiono, „środków audiowizualnych w pedagogice”. Zaprosił mnie on na jedną z konferencji na ten temat do Łodzi, gdzie był najbardziej prężny ośrodek filmu fabularnego (Wyższa Szkoła Filmowa i Wytwórnia Filmów Fabularnych), a także na Uniwersytecie Łódzkim Katedra Filmoznawstwa z prof. Bolesławem W. Lewickim i prof. Jacobym.

Dr Fleming zaproponował, abym zgłosił się na seminarium doktorskie do jego szefa, prof. Wincentego Okonia, najwybitniejszego powojennego pedagoga-dydaktyka. Niestety, prof. Okoń w czasie krótkiej rozmowy oświadczył mi grzecznie, że ma ponad 40 doktorantów i po prostu następnych nie przyjmuje.

W tym też czasie miało miejsce spotkanie historyków z liceów pedagogicznych i SN-ów w Raciborzu. Główny referat wygłosił tam docent Tadeusz Słowikowski z WSP w Krakowie, autor świeżo wydanej „Metodyki nauczania historii”. Ten starszy, elegancki, w przedwojennym stylu, pan zrobił na mnie swym wykładem duże wrażenie. W czasie przerwy zacząłem z nim rozmawiać. Ku mojemu zdziwieniu, nagle powiedział:

– *Ach, to przecież pan napisał do mnie ostry list, że w „Wiadomościach Historycznych” (był ich redaktorem) nie opublikowałem pańskiej recenzji dotyczącej wydanej niedawno mapy ściennej. Otóż, kolego, proces wydawniczy naszego miesięcznika trwa ponad pół roku (wtedy to była norma) i pański tekst jest właśnie w druku.* – Mówił to z uśmiechem, a po chwili dodał – *może chciałby pan u mnie pisać doktorat z dydaktyki historii?*

Propozycja ta mnie zaskoczyła. Powiedziałem, że odpowiem na nią po kilkunastu godzinnych zastanowieniu. Po obiedzie odbyliśmy drugą rozmowę. Ustaliliśmy, że temat będzie dotyczył wpływu filmu na efektywność nauczania historii. Ostatecznie po roku Promotor sformułował go następująco: „Wpływ filmu na rozwój myślenia historycznego uczniów”. Praca miała mieć charakter teoretyczny i eksperymentalny (empiryczny).

Zaraz po zawarciu porozumienia z doc. Słowikowskim pojechałem do Torunia, by podziękować za możliwość uczestnictwa w seminarium prof. Łukaszewicza i oznajmić o zmianie zainteresowań.

– *Robi pan wielkie głupstwo* – oświadczył Profesor.

Do dziś nie wiem, czy lepiej było pozostać przy „czystej historii”, czy zajmować się naukowymi pograniczami historii, pedagogiki i socjologii. W każdym razie źle się nie czułem, a miałem dzięki swym pracom badawczym możliwość kontaktów z wieloma naukowcami z większości krajów Europy, a nawet USA.

Przez ostatnie dwa lata (1962-64) kończące się Liceum Pedagogiczne miało siedzibę w szkole przy ulicy Chorwackiej, wspólnie ze szkołą ćwiczeń, którą kierował, robiący doktorat u prof. Bandury, Jan Jakóbowski. Gmach na Seminaryjnej przejęło w całości Studium Nauczycielskie, którego dyrektorem był nasz były szef – Wawrzyniec Kolibabka.

Na zakończenie tego rozdziału chciałem powiedzieć jeszcze o dwu sprawach.

Pierwsza. W owych latach istniała praktyka tzw. prac społecznych. Szkoły uczestniczyły przeważnie w jednodniowych wyjazdach do Państwowych Gospodarstw Rolnych (PGR). Ponieważ byłem najmłodszym nauczycielem, przeważnie wyjeżdżałem jako opiekun tych grup. Co roku, we wrześniu, jechałem z dwiema klasami zbierać, za konnymi lub traktorowymi kopaczkami, ziemniaki. Była to praca dość ciężka. Ponieważ nie wszystkie dziewczyny nadążały, pomagałem najslabszym, by „front robót” był wyrównany. Niestety, zauważyłem, że niektóre

pary zbieraczek (do przesuwania kosza trzeba było dwójki) specjalnie się opóźniały, bym im pomagał. W efekcie po całym dniu, gdy wracaliśmy, byłem kompletnie skonany. Nie umiałem się jednak wczuć w rolę jedynie obserwatora i „naganiacza”. Już w drugim roku stwierdziłem, że o wiele przyjemniejsza jest praca w gospodarstwach sadowniczych, których było kilka w okolicach Białosłiwia i Potulic, rozrzuconych na nasłonecznionych wzgórzach, opadających z północy w kierunku doliny Noteci. Zbieraliśmy śliwki lub jabłka. Zwyczajowo oprócz niewielkiej zapłaty, którą poszczególne klasy przeznaczały na fundusz wycieczkowy, kierownicy PGR-ów dawali nam po skrzynce lub dwu śliwek, ewentualnie jabłek. Czasami wiosną byliśmy proszeni o pomoc w sadzeniu lasów.

Do dziś uważam, że tego typu prace są szkołą wychowania obywatelskiego i powinny być kontynuowane.

Zdarzenie drugie. Jesienią 1963 r. kuratorski oddział kształcenia nauczycieli zwrócił się do mnie z propozycją przeprowadzenia pokazowej lekcji powtórzeniowej dla historyków ze wszystkich – czyli 10 – liceów pedagogicznych województwa bydgoskiego. Zgodziłem się, a ponieważ w pomieszczeniach przy ul. Chorwackiej nie było odpowiednio dużej sali, postanowiono, że lekcja odbędzie się w auli I LO na placu Wolności. Przygotowując się do lekcji, przyszedł mi do głowy głupawy pomysł. Przypomniałem sobie, że gdy we Wrocławiu uczyła mnie wybitna polonistka (przed wojną uczyła m.in. Czesława Miłosza w Wilnie), p. Maria Przybytkowa, urządziła nam kiedyś lekcję powtórzeniową, z której wiadomości dwa dni później przydały się świetnie na lekcji z udziałem wizytatora. Powtórzyłem ten niezbyt etyczny zabieg, niestety, w moim przypadku dał on oplakane skutki. Dziewczyny niby sobie coś przypominały, ale odpowiadały w sposób chaotyczny, często bez sensu, całość lekcji, już nie pamiętam, na jaki temat, okazała się kompletną klęską. Gdy dziś przypominam sobie to zdarzenie, myślę, że wpływ na zagubienie uczennic i moje wywarła też wielka, nieznaną nam wcześniej sala, w której ginął



nasz głos, a grupka uczniów i słuchaczy – nauczycieli, gubiła się w przestrzeni obliczonej na kilkaset osób.

Koledzy byli na tyle kulturalni, że w dyskusji mówili o problemach przeprowadzania lekcji powtórzeniowych w sposób teoretyczny. Jeden tylko nie wytrzymał i w zakończeniu swej wypowiedzi stwierdził:

– *A jaka była lekcja, no to każdy z nas widział.*

W przerwie obrad, zmartwiony, postanowiłem odwiedzić poznaną nieco wcześniej koleżankę – chemiczkę, nauczycielkę w I LO. Krótka wizyta u sympatycznej i ładnej blondynki, mgr Małgorzaty Dudzik, oraz jej współpracownicy, mgr Zdzisławy Pankowskiej, częściowo rozładowała moje przygnębienie z powodu porażki pedagogicznej. Umówiłem się nawet z p. Małgorzatą na kawę, nie przewidując jeszcze wtedy dalszych tego konsekwencji.

Zbliżała się ostatnia matura rocznika 1964 w wygasającym Liceum Pedagogicznym. Zostały już tylko dwie maturalne klasy, w sumie około 60 uczniów. Część z nich wybierała się na studia nauczycielskie, do wyższych szkół pedagogicznych lub uniwersytetów, część szła bezpośrednio do pracy w szkołach. My, nieliczni już nauczyciele, wybieraliśmy się albo do dalszej pracy, głównie w bydgoskim Studium Nauczycielskim, albo w liceach ogólnokształcących, albo przechodziliśmy na emeryturę. Jeszcze tylko pomaturalne zdjęcie przed gmachem szkoły przy ul. Chorwackiej i Liceum Pedagogiczne w Bydgoszczy przestało istnieć. W następnych latach zlikwidowano w województwie wszystkie 10 szkół tego typu, koncentrując kształcenie nauczycieli w dwu studiach nauczycielskich – w Bydgoszczy i Toruniu.

Ponieważ uczyłem kolejno we wszystkich typach kształcenia nauczycieli: od liceum po wyższe szkoły pedagogiczne i uniwersytety, mam możliwość oceny ich skuteczności.

Oczywiście zakres wiedzy kierunkowej we wszystkich tych szkołach półwyższych i wyższych był większy. Licea pedagogiczne były jednak zakładami, które zdecydowanie lepiej przygotowywały absolwentów do pracy wychowawczej, do wypełniania funkcji opiekuńczej i kształtowania postaw uczniów. Pokolenia absolwentów seminariów i liceów pedagogicznych, dziś już emerytów lub zmarłych, wypełniły „cum laude” zadania kształtowania młodych pokoleń Polaków w XX wieku.

Miałem też szczęście spotkania wtedy ostatniego pokolenia kolegów – na-



uczycieli, dla których naturalnym zjawiskiem była nie praca, lecz służba. Ich życie było naturalnie traktowaną służbą: wobec młodzieży, idei powszechnej edukacji, społeczeństwa i Polski.

Zbigniew Zyglewski

Rok 2013. Okrągłe rocznice Wyszogrodu – Fordonu

W „Kronice polskiej” autorstwa znanego kronikarza, zwanego u nas Gallem, pod rokiem 1113 znajduje się zapis: *Bolesław pospieszył... by nagłym napadem zająć gród Wyszegrad...* Jest to pierwsza wzmianka o poprzedniku miasta Fordon, który w 1973 roku został przyłączony do Bydgoszczy. Tak więc upłynęło 900 lat od pojawienia się tej miejscowości na kartach historii oraz 40 lat od zakończenia samodzielnego bytu.

Dziś już mało kto pamięta o tym, że Fordon był samodzielnym miastem, mało kto pamięta o Wyszogrodzie, po którym pozostały wyniosłe resztki wałów. Być może intryguje jedynie stojący tam krzyż.

Pamięć o tych miejscach coraz bardziej się zaciera. Fordon coraz częściej kojarzy się z dużą, nową dzielnicą i jej symbolem – Centrum Onkologicznym. Dawne wizytówki starego miasta, takie jak most na Wiśle, synagoga czy więzienie, chociaż istnieją w krajobrazie, coraz słabiej łączą się z Fordonem.

Mówiąc o Fordonie, a dokładniej o tzw. Starym Fordonie, czyli mieście istniejącym od 1382 do 1972 roku, powinniśmy traktować wspomniany w Gallowej kronice Wyszogród jako poprzednika miasta. Fordon nie rozwinął się na miejscu grodu i osady Wyszogród, lecz dwa kilometry dalej, ale przejął jego funkcje i tradycje, w tym kościół wyszogrodzki, będący przez pół wieku kościołem parafialnym dla Fordonu.

Wyszogród i Fordon mają dużo szczęścia. Nie dotrwały do naszych czasów w swych pierwotnych kształtach i zamierzeniach, lecz ich ślady są stosunkowo mocne. Nie chodzi tutaj o zabytki, ale o materiał źródłowy, ten archeologiczny, a przede wszystkim pisany. Fordońskie źródła okresu przedrozbiorowego nie ustępują źródłom do dziejów zdecydowanie większej Bydgoszczy, a dla okresu średniowiecznego mają ich nawet więcej. W XIX wieku Fordon należał do diecezji chełmińskiej z siedzibą w Pelplinie. W czasie II wojny światowej akta kościelne tej diecezji splonęły. Z całej tej pozogi szczęśliwym trafem ocalały materiały

dotyczące parafii fordońskiej. Parafia ta jako jedna z nielicznych wspomnianej diecezji ma jakieś źródła. Dobry stan zachowania źródeł pozwala na prowadzenie badań nad dziejami miasta. Mała miejscowość może poszczycić się licznymi publikacjami, obejmującymi różnorodną tematykę, a co najważniejsze, nowe badania prowadzi się nadal i weryfikuje dawniejsze ustalenia.

Zainteresowanie ludzi nauki dziejami Wyszogrodu i Fordonu pojawiło się dosyć wcześnie. W pierwszej kolejności zwrócono uwagę na znajdujące się nad Wisłą grodzisko. Badania archeologiczne prowadzone od okresu międzywojennego skończono w latach 60. XX wieku, co nie oznacza, że wszystkie problemy zostały rozwiązane, wszystkie ustalenia są pewne i akceptowane. Nie znaleziono wspomnianej w źródłach pisanej osady podgrodowej i kościoła. Również kształt grodu budzi do dnia dzisiejszego kontrowersje: czy był okrągły, a może półokrągły, czy był położony nad brzegiem rzeki, czy trochę dalej. Badania archeologiczne w ramach 1000-lecia państwa polskiego były prowadzone przy pomocy łopaty i oka archeologa. Obecne metody są bardziej wyrafinowane i pozwalają na pozyskiwanie pewniejszych danych, głównie co do datacji obiektów. Być może nadszedł czas na podjęcie nowych badań na starym stanowisku, by zweryfikować i uzupełnić tamte ustalenia. Okazjonalne badania archeologiczne na terenie Fordonu są prowadzone w różnych miejscach, zazwyczaj z okazji remontu czy też inwestycji budowlanych. Przynoszą one nowe fakty i zabytki, nieraz będące powodem dumy w skali kraju¹.

Wyszogród-Fordon może poszczycić się monograficznymi ujęciami dziejów. Pierwsze, z okresu międzywojennego, nie miało większej wartości naukowej², a na kolejne trzeba było czekać aż do końca XX wieku³. Po nim pojawiły się dalsze opracowania dotyczące różnych dziedzin życia miejskiego, zarówno czasów przedzoborowych⁴, jak również XIX i XX wieku⁵. Fordon jest jedyną dzielnicą

¹ J. Woźny, *Znaki na butelkach szklanych z XVIII-XIX wieku ze Starego Fordonu nad Wisłą*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 2001, nr 3, s. 245-252; W. Siwiak, *Jeszcze o szklanych pieczęciach z Fordonu nad Wisłą*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 2003, nr 1, s. 59-62.

² B. Piechowski, *Historia Fordonu (w zarysie)*, Bydgoszcz 1924.

³ *Dzieje Fordonu i okolic*, pod red. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1997.

⁴ Z. Zyglewski, *Wyszogrodzki kościół i grodzisko w XIV-XVIII wieku*, [w:] *Promotio historica*, pod red. Z. Biegańskiego, Bydgoszcz 1998, s. 31-43; W. Siwiak, *O powstaniu „skarbow” w Fordonie nad Wisłą w XVII wieku*, „Biuletyn Numizmatyczny”, 2005, nr 3 (339), s. 189-194, publikowane fragmenty źródeł; tenże, *Czary i zabobony*, „Kalendarz Bydgoski”, 2009, s. 234-238; A. Rosa, *Testamenty mieszczan fordońskich z lat 1666-1747*, „Ziemia Kujawska”, t. 19, 2006, s. 5-3; też, *Testamenty fordońskie jako egodokumenty mieszczańskie*, „Kronika Bydgoska”, t. 28, 2006, s. 41-72.

⁵ K. Kaćka, *Dekanat fordoński w latach 1939-1956*, Toruń 2002; też, *Życie religijne w dekanacie fordońskim w latach 1939-1956*, „Studia Pelplińskie”, t. 32, 2002, s. 143-174; też,

miasta posiadającą swoją monografię i pokaźną już literaturę naukową. Inspiracja do sięgania do zachowanych źródeł wychodzi ze środowiska lokalnego „starych Fordoniaków”. To dzięki ich zaangażowaniu i staraniom wiadomo o tej dzielnicy więcej niż o pozostałych. W ostatnim czasie publikuje się źródła⁶ czy też wspomnienia⁷ dotyczące miasta. Jest to o tyle ważne, iż odchodzą ludzie pamiętający dawny, wielokulturowy Fordon.

Przynajmniej od XVI wieku do II wojny światowej Fordon zamieszkiwali Żydzi. Badania nad tą grupą mieszkańców przez długi czas nie były podejmowane, dopiero niedawno powstał zarys ich dziejów, wydany dwukrotnie⁸. Publikacja ta nie wyczerpuje tematyki, wprost przeciwnie, zachęca do dalszych badań i poszukiwań źródłowych. Jedyny niemy świadek obecności Żydów w Fordonie – synagoga – również wymaga dalszych badań nie tylko nad dziejami architektury czy kultu, ale również nad zagospodarowaniem jej po II wojnie światowej⁹. Pojawiały się i nadal powstają liczne plany jej wykorzystania, czasami bardzo interesujące, jednak pozostające w sferze projektów. Przywołanie tych prób wydaje się celowe, gdyż pokazują one kierunek rozwoju Fordonu.

Wydaje się, że nadszedł czas na poważne, naukowe, monograficzne pochylenie się nad dziejami kościoła parafialnego. Ten ważny element życia miejskiego jest omawiany, ale bardzo często wycinkowo¹⁰. Informacje zawarte w monografii miasta są dalekie od kompletności, publikacje o charakterze wspomnieniowym, bardzo ważne, jednak nie dają obrazu dziejów kościoła i parafii. Pewną próbą uzupełnienia tej luki jest praca ks. kanonika Stanisława Grunta, byłego proboszcza

Duchowieństwo dekanatu fordońskiego w okresie okupacji hitlerowskiej (1939-1945), „Kronika Bydgoska”, t. 28, 2006, s. 245-268; H. Rogowska, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II, Bydgoszcz-Fordon 1923-2003*, Bydgoszcz 2003; W. Garbaczewski, *Pieniądz zastępczy Magistratu miasta Fordon (1916-1917/1919)*, „Kronika Bydgoska”, t. 26, 2004, s. 327-346; A. Bogucki, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” II Bydgoszcz-Fordon im. gen. Józefa Hallera (1923-2003)*, „Kronika Bydgoska”, t. 26, 2004, s. 363-386.

⁶ *Materiały do dziejów Bractwa św. Anny przy kościele św. Mikołaja w Fordonie*, wyd. Z. Zyglewski, „Kronika Bydgoska”, Tom Specjalny, 1999, s. 173-203.

⁷ M. Bart-Kozłowski, *Barwy minionego czasu (1928-1938)*, „Akant”, t. 6, 2003, nr 9, s. 19-20; H.J. Mielcarek, *Fordon*, 45, „Akant”, t. 10, 2007, nr 10, s. 20-22.

⁸ *Żydzi w Fordonie. Dzieje. Kultura. Zabytki*, pod red. T. Kawskiego, Fundacja Kultury YAKI-ZA, Bydgoszcz 2008, wyd. II. Wydawnictwo MADO, Toruń 2011.

⁹ E. Sekula-Tauer, *Zabytki Fordonu – Synagoga*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 1, 1996, s. 57-61; A. Jankowski, *Zabytkowa bóżnica murowana w Bydgoszczy-Fordonie w świetle najnowszych badań*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. 56, 2011, nr 2, s. 48-62.

¹⁰ *Tobie Panie zaufalem. Historia i teraźniejszość kościoła i parafii pod wezwaniem św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie*, pod red. R. Bulińskiego, Bydgoszcz 1996; K. Bartkowski, *Zabytki Fordonu – kościół parafialny p.w. św. Mikołaja*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 1, 1996, s. 52-56.

fordońskiego¹¹. Co prawda ma bardziej charakter osobistych wspomnień, ale ma też sporą zaletę, obejmuje dzieje powstałych na terenie Fordonu nowych parafii.

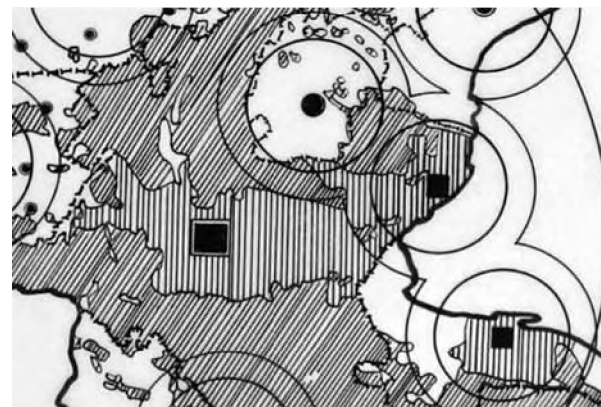
Przydałoby się także opracowanie dotyczące parafii protestanckiej czy nawet szerzej, historii Niemców zamieszkujących Fordon i ich relacji z innymi nacjami. Opracowaniem z okazji 25. rocznicy istnienia może poszczycić się parafia pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Starym Fordonie¹². Dewastacji, a w konsekwencji zapomnieniu, podlegają poszczególne fordońskie budynki. Najczęściej przechodząc ich nie dostrzegają, o ich przeznaczeniu nic nie wie. Mamy tutaj na myśli choćby szpital choleryczny przy ul. Fordońskiej czy wieżę ochotniczej straży pożarnej.

1 stycznia 1973 roku Fordon został włączony w struktury miasta Bydgoszczy, a więc w tym roku przypada czterdziesta rocznica odkąd przestało istnieć miasto Fordon. Jubileusz okrągły, ale zwłaszcza dla dawnych mieszkańców niezbyt chwalebny. Niemniej postanowiono to wydarzenie przypomnieć. Szkoła Podstawowa nr 4, Rada Osiedla Stary Fordon, Stowarzyszenie Bydgoski Wyszogród oraz Regionalne Towarzystwo Wioślarskie Bydgoscia przygotowali 18 maja festyn rekreacyjny na terenie szkoły oraz prelekcję przypominającą dawny Fordon. Wioślarze zorganizowali spływ kajakowy zaczynający się na Brdzie przy hali Łuczniczka, a kończący się na Wiśle przy moście. Piszący te słowa wskazał na najważniejsze wydarzenia i obiekty związane z przeszłością miasta. Na uwagę zasługuje wystąpienie Henryka Wilka, który mówił o powodach i okolicznościach włączenia Fordonu do Bydgoszczy. Szczególnie dużo uwagi poświęcił obradom rady miasta Fordon z 8 grudnia 1972 roku odbywającym się w pomieszczeniach nieistniejących dziś zakładów papierniczych. Po długotrwałych obradach zebrani podjęli decyzję o formalnej likwidacji miasta. Prelegent, biorący udział w obradach jako radny, po wielu latach opowiadał o tym wydarzeniu z emocjami. W podobnym, trochę nostalgicznym, tonie wypowiadał się na temat działalności fordońskiego klubu sportowego „Wisła” Czesław Rzadkosz. Był on długoletnim prezesem tej instytucji. We wszystkich wypowiedziach przebijała potrzeba dalszych badań zapomnianych obiektów i obiektów z dziejów miasta i okolic.

Niewiele wiadomo o okolicznościach poszerzenia Bydgoszczy. Ostateczne decyzje zapadły na wysokich szczeblach władzy bez konsultacji z mieszkańcami Fordonu w końcu lat 60. XX wieku. Jednak koncepcje przyłączenia Fordonu były wypracowane znacznie wcześniej. Taka myśl zrodziła się już po II wojnie światowej, jako część planu uprzemysłowienia Bydgoszczy.

¹¹ S. Grunt, *Między Wyszogrodem a Strzelcami Górnymi*, Pelplin 2011.

¹² *Parafia pw. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty*, pod red. M. Kucińskiego, Bydgoszcz [2010].



Fragment projektu powiatu bydgoskiego z 1947 roku

Źródło: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Główny Urząd Planowania Przestrzennego, sygn. 161.

Przemierzając dzisiaj „nowy” Fordon, nie zdajemy sobie sprawy, iż

osiedla te powstały nie w szczerym polu, lecz na terenie istniejących wsi. Niestety, pamięć o nich została skutecznie zatarta. Powstałe osiedla nie przejęły dawnych nazw, nawet nie zadbano o to, by ślad pozostał w nazwie ulic. Za „starym” Fordonem w pasie ciągnącym się nad Wisłą (nazwa tego osiedla) rozciągała się wieś Niecponie. Dalej, idąc w dół rzeki, powstało osiedle Niepodległości na terenie dawnego Palcza. Wieś o wdzięcznej nazwie Zofin została zbudowana jako osiedle Tatrzańskie. Dwie wsie, Miedzyń Mały i Duży, to obszar Przylesia, Bohaterów i Szybowników. Teren osiedla Bajka i zespołu Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego to dawna wieś Szczuczyn lub Suczyn, różnie ją nazywano. Była to wieś duża, w końcu XIX wieku obejmowała 21 gospodarstw i 163 mieszkańców.

Żaden element z dawnych wsi nie przetrwał, natomiast pozostały ślady po cmentarzach wiejskich. Przy ul. Bora-Komorowskiego (za kościołem) mamy zarośnięte miejsce pochówku mieszkańców Palcza. Między blokami przy ulicy Hallera jest plac po cmentarzu wsi Zofin. Do tego dochodzi cmentarz więzienny i choleryczny znajdujący się na rogu ul. Fordońskiej i Wyszogrodzkiej. Może warto zachować pamięć o nich, ustawiając tablice czy innego rodzaju oznaczenia.

Interesujące są założenia, studia koncepcyjne nad nową dzielnicą fordońską. Ślad w terenie manifestuje się niedokończonymi ulicami, fragmentami skrzyżowań itp. Kiedy projektowano na nowo zabudowę danego miasta Fordon, planowano zostawić jedynie kościół na rynku i kilka budowli. Reszta miała ustąpić przed nowoczesną, socjalistyczną zabudową. Teraz, po latach, opracowuje się plan rewitalizacji Fordonu, lecz co z tego zostanie zrealizowane, czas pokaże. Przypomnienie tych założeń wydaje się jednym z kierunków badań nad dziejami Fordonu, pozwolą one skonfrontować plany z możliwościami realizacyjnymi. Pierwsze takie ujęcia wydają się bardzo frapujące¹³.

¹³ A. Szumilas, *Nowy Fordon – wizje i rzeczywistość*, „Kronika Bydgoska”, t. 30, 2008, s. 185-197.

Powyższe uwagi nawiązują do kolejnej rocznicy: 40-lecia założenia Fordońskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. W 1973 roku nie powstała ona od podstaw, lecz na bazie małej Spółdzielni Mieszkaniowej w Fordonie. FSM to największa tego typu instytucja w Bydgoszczy, a jej działania miały realny wpływ na życie mieszkańców dzielnicy. Obecne czasy nie są najlepsze dla spółdzielni mieszkaniowych, lecz nie chodzi tutaj o dzieje czy strukturę. Oprócz budynków mieszkalnych powstawały kluby, domy kultury, stowarzyszenia, szkoły, przedszkola itd., nie znajdując one jednak uznania wśród badaczy.

I jeszcze jedna okrągła rocznica. 7 października 1983 r. dekretem ks. biskupa chełmińskiego, Mariana Przykuckiego, erygowano parafię w Nowym Fordonie. Powstała ona u wrót Doliny Śmierci, miejsca kaźni bydgoszczan w 1939 roku, stając się strażniczką tego miejsca¹⁴. Jedna z największych parafii w mieście pod wezwaniem Najświętszej Maryi Królowej Męczenników ma zatem 30 lat. Nie jest to wyłącznie lokalny, fordoński, jubileusz. Trzy dekady zaowocowały szeregiem przedsięwzięć religijnych, ale nie tylko. Obok organizowanej tutaj od wielu lat drogi krzyżowej czy „żywego żłóbka” funkcjonuje Centrum Kultury Katolickiej „Wiatrak”, którego siedziba jest w budowie. Od 2008 roku kościół parafialny stał się sanktuarium o znaczeniu diecezjalnym. Jego rola na mapie religijnej diecezji systematycznie wzrasta. Widać to choćby w corocznych inscenizacjach Misterium Męki Pańskiej, które cieszą się coraz większym zainteresowaniem nie tylko mieszkańców Bydgoszczy. Poza wymiarem religijnym ma też wartość świecką, staje się swego rodzaju atrakcją turystyczną. Z okazji rocznicy parafia przygotowuje szereg uroczystości, w tym także wyda zbiór wspomnień o swoich początkach.

Można sobie zadać pytanie: co dalej z Fordonem? Oczywiście nie współczesnym, ale tym dawnym. Jak długo przetrwa jego układ, mury, drzewa, jak długo będzie się go wspominać. Są pasjonaci, którzy starają się, by pamięć nie zagięła. Wspomniany Henryk Wilk nadal gromadzi materiały do dziejów Fordonu, publikuje i promuje¹⁵. Robert Szatkowski, prezes Stowarzyszenia Bydgoski Wyszogród, stara się organizować festyny na terenie dawnego grodu. Marzy mu się rekonstrukcja Wyszogrodu. Działa też znakomita strona internetowa Historyczna Kopalnia – Fordon, która – tak jak w nazwie – jest prawdziwą kopalnią wiedzy, nie tylko ikonograficznej.

¹⁴ W. Zmuda, *Akademickie pielgrzymki do Doliny Śmierci (1977-1982)*, „Studia Bydgoskie”, t. 3, 2009, s. 317-327.

¹⁵ Publikacje głównie na łamach gazety parafialnej „Głos Świętego Mikołaja”, dostępne na stronie internetowej parafii.



PRZEGLĄDY OMÓWIENIA RECENZJE

Włodzimierz Jastrzębski (rec.)

„Kościół pw. Świętej Trójcy w Bydgoszczy 1913-2013”

praca zbiorowa pod redakcją Marka Romaniuka, Bydgoszcz 2013, ss. 192

W maju 2013 r. ukazało się jubileuszowe wydawnictwo-album poświęcone setnej rocznicy konsekrowania przez biskupa Wilhelma Kloskego nowej świątyni na ówczesnym Przedmieściu Poznańskim w Bydgoszczy. Praca składa się z trzech części: opracowania monograficznego dziejów świątyni i parafii za lata 1913-1981 przygotowanego przez zespół autorów w składzie: prof. dr hab. Albert Kotowski, mgr Daniel B. Rudnicki, dr Agnieszka Wysocka, kalendarium rejestrującego wydarzenia od 1982 r. do współczesności pióra dra Marka Romaniuka oraz suplementu autorstwa D.B. Rudnickiego zawierającego noty biograficzne parafian wyświęconych do stanu duchownego. Najmocniejszymi stronami wydawnictwa są dwa elementy: monografia historyczna oraz wspaniałe fotografie, po części archiwalne, ale w większości obrazujące aktualny wystrój zewnętrzny i wewnętrzny kościoła, których autorem był mgr Wojciech Woźniak. Prof. A. Kotowski od lat zajmował się historią bydgoskiego kościoła pod wezwaniem Świętej Trójcy, przygotował na ten temat kilka opracowań i można uznać, że temat ten już w dużej mierze jest wyczerpany. Opisał tu bowiem dzieje poprzednika tutejszej świątyni istniejącej od połowy XVI wieku do końca XVIII stulecia, następnie zajął się szczegółowo funkcjonowaniem obecnej świątyni, uwzględniając utworzenie (w 1925 r.) parafii i jej organizację wewnętrzną, zajął się obsadą personalną stanu kapłańskiego, składem zawodowym społeczności parafian, duszpasterstwem, katechizacją dzieci i młodzieży oraz funkcjonowaniem stowarzyszeń i organizacji parafialnych. Jego rozważania kończą się na 1981 r., ponieważ obowiązująca Ustawa archiwalna z 1983 r. zasadniczo nie zezwala na udostępnianie akt archiwalnych, których proveniencja sięga powyżej 30 lat od ich wytworzenia. Później mamy już do czynienia ze współczesnością, której przeszłość opracowuje się na podstawie materiałów powszechnie dostępnych, np. prasy, różnego rodzaju kronik czy dokumentów oficjalnych.

Istotnym uzupełnieniem wywodów prof. A. Kotowskiego były szkice z historii sztuki, których autorką jest dr A. Wysocka. Opisała ona historię budowy świątyni, wiele miejsca poświęcając autorowi projektu inż. arch. Rogerowi Sławskiemu, przedstawiła zabytkowe wnętrze kościoła i jego wystrój (rzeźby, obrazy, witraże, organy i inne zabytki rzemiosła artystycznego). Dziejami nekropolii parafialnej na Jarach zajął się mgr D.B. Rudnicki.

Pomimo bazowania przez autora drugiej części monografii dra M. Romaniuka na materiale oficjalnym, jego wywody okazują się także w miarę szczegółowe. Mowa w nich o organizacji kościoła i parafii po 1981 r., o ważniejszych uroczystościach, duszpasterstwie, katechizacji, stowarzyszeniach, przedsięwziętych inwestycjach budowlanych (dom katechetyczny), remontach itp. W zakończeniu autorzy monografii przypomnieli postacie kolejnych proboszczów parafii, których było w latach 1925-2013 czterech: ks. Mieczysław Skonieczny, ks. Kazimierz Sojka, ks. Jerzy Gołębiowski i ks. Bronisław Kaczmarek, i ich dokonania.

Z ważniejszych faktów – moim zdaniem – autorom monografii umknęły dwa. W latach 1945-1948 ks. proboszcz M. Skonieczny był radnym miejskim i uczestniczył żywo w życiu społeczno-politycznym miasta Bydgoszczy. Spośród zasłużonych parafian, spoczywających na wieczność na cmentarzu kościelnym na Jarach, wymienić należy prof. dra hab. Jerzego Danielewicza – pierwszego rektora Wyższej Szkoły Nauczycielskiej, poprzedniczki dzisiejszego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Paweł Bogdan Gąsiorowski (rec.)

„Dziedzictwo kultury szlachecko-ziemiańskiej w Bydgoszczy i okolicach”

Andrzej Bogucki – Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2013, ss. 128

Po 1989 roku wzrosło zainteresowanie badaniami polskiej tradycji i kultury, umożliwiając nie tylko diagnozę stanu świadomości społecznej, ale również formułowanie odpowiedzi na zasadnicze pytania dotyczące kształtowania się stosunków społecznych, narodowościowych, rodzących się ze stereotypów, a także mentalności grup społecznych, takich jak m.in. rycerstwo, szlachta czy ziemiaństwo, sięgających korzeniami wielonarodowej Pierwszej Rzeczypospolitej. Do powstałych licznych publikacji o tematyce szlachecko-ziemiańskiej doszła wydana w 2013 r. kolejna książka bydgoskiego historyka Andrzeja Boguckiego pt. „Dziedzictwo kultury szlachecko-ziemiańskiej w Bydgoszczy i okolicach”. Przedmiotem szkicu są zagadnienia dotyczące badań i popularyzacji wiedzy o tradycjach szlacheckich oraz współczesnej obyczajowości, jaką jest kultura szlachecka. Termin „okolice”, jak pisze we wstępie autor, przyjął jako umowny, aczkolwiek nawiązujący do tradycji szlacheckiej. Szlachta drobna, której było najwięcej, na własnym nadaniu – najczęściej książęcym lub królewskim – była szlachtą okoliczną. Okolica szlachecka w zależności od nadania stanowiła większą lub mniejszą wieś (od kilku do kilkudziesięciu właścicieli). Globalizacja dzisiejszego świata spowodowała „zbliżenie” pomiędzy różnymi miejscowościami, państwami i ich kulturami. Termin „okolica” przestał już oznaczać tylko najbliższą okolicę. Aby zrozumieć mentalność części dzisiejszych bydgoszczan, w książce „okolica” nazwano zaprezentowany różnorodny obszar kulturotwórczy wywodzący się z korzeni kultury sarmackiej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która jest zarazem narodową. Jednocześnie poprzez zasygnalizowane fakty dotyczące różnych rodów, rodzin i osób zostało przedstawione silne przenikanie kultury polskiej, kresowej i niemieckiej. Autor tego pryncypialnego szkicu dokonał wyboru subiektywnego faktów i wydarzeń, do czego oczywiście ma

prawo. Na podstawie informacji znajdujących się w archiwaliach, publikacjach historycznych i literackich, czasopismach środowiskowych, prasie, stronach internetowych oraz własnych doświadczeń i obserwacji, a także uczestnictwa w tym procesie dziejów. Temat tradycji szlachecko-ziemiańskiej szczególnie po 1945 r. jest mało znany. Stąd autor poruszył wiele wątków tematycznych badanego zagadnienia. Dotyczą one nie tylko Bydgoszczy i „okolic”, ale Rzeczypospolitej, poprzez przenikanie na jej terenie różnych kultur.

Konstrukcja pracy ma charakter wykładu problemowego, podzielonego na różne sekwencje. Andrzej Bogucki wyjaśnia negatywne mity, rozpowszechnione przez propagandę komunistyczną, wskazuje na rzetelną popularyzację i promowanie kultury szlachecko-ziemiańskiej, jej dorobku i najlepszych tradycji, zmierzających do zachowania dorobku kulturalnego środowiska oraz materialnych i niematerialnych pomników przeszłości sarmackiej. Autor przyjrzał się bardzo istotnemu dziedzictwu Polaków, jakim jest kultura szlachecko-ziemiańska i jej tradycje we współczesnej kulturze polskiej. Temat ten, wielokrotnie podejmowany przez historyków i etnologów, autor postanowił jednak ująć nieco inaczej, przypatrując się różnorodnym odmianom tradycji szlacheckiej. Interesują go echa, ślady i kontynuacje szeroko rozumianej kultury szlacheckiej w kulturze polskiej po II wojnie światowej – nie tylko w kraju, ale i na obczyźnie. Jakie relikty szlacheckiej spuścizny możemy obserwować od 1945 roku aż do dziś? W jakim stopniu współczesna kultura polska została ukształtowana przez tradycje szlacheckie? – oto zasadnicze pytania, na które odpowiada autor książki. Bogucki przybliży też czytelnikowi książki, jak kształtowała się samoświadomość współczesnych Polaków o swojej tradycji narodowej wywodzącej się z tradycji szlacheckich wobec kultury masowej, np. współczesnej tradycyjnej kuchni polskiej w stosunku do receptur kuchni szlacheckiej, czy nawiązywanie do tradycji szlachecko-ziemiańskiej w architekturze współczesnej. Porusza współczesne badania i popularyzację wiedzy o tradycjach sarmackich. Andrzej Bogucki zbadał na wybranych przykładach przetrwanie tradycji kultury szlachecko-ziemiańskiej oraz jej wpływ na dzisiejszą obyczajowość, np. mieszkańców Bydgoszczy, regionu czy kraju. Bydgoszcz i region kujawsko-pomorski posiada niezwykle bogate dziedzictwo kulturowe od wieków osiadłej na tym terenie, wywodzącej się z rycerstwa polskiej szlachty, ale co najciekawsze, przybyłych na te tereny oprócz polskich, także i innych rodów rycersko-szlacheckich i ziemiańskich, m.in. pruskich czy niemieckich. Po 1920 r., a szczególnie po 1945 r., w Bydgoszczy zamieszkali liczni potomkowie rodów polskich z Wielkopolski, Pomorza, Mazowsza, Małopolski, z Kresów oraz litewskich, ruskich, tatarskich i innych, co tworzy wielką mieszaną kulturę i mentalności mieszkańców tego miasta.

Andrzej Bogucki nieprzypadkowo przypomina, że ród Czapskich miał też w Bydgoszczy jeden ze swoich pałaców. Bydgoszczanie posiadają też swoją perelkę w dawnym kościele farnym obecnie katedrze. Tą „perelką”, jak pisze autor, jest epitafium hrabiego Mikołaja Czapskiego, zamieszczone na pierwszej stronie okładki jego książki. Dlaczego nazwał to epitafium „perelką”? Zwrócił uwagę na wyryte słowa polskie. Pisze: *Były to jedne z nielicznych umieszczonych publicznie polskich słów w germanizowanej w XIX w. Bydgoszczy. Właśnie Polacy bydgoszczanie, którzy byli mniejszością w tym mieście, w czasie zaboru pruskiego przychodzili do Fary ze swoimi dziećmi, pokazując im tę tablicę uczyli ich polskości. Była to duma z Polski i z tego, że General został pochowany w tym kościele! Czytając te słowa, osoby z innych regionów mogą wzruszyć ramionami, bydgoszczanie nie. To jest ich skarb. Tekst epitafium, które znajduje się w południowej nawie, brzmi: „D.O.M. Tu spoczywają zwłoki ŚP Mikołaja Na Bęgowie Hrabiego Czapskiego Generała Wojsk Polskich Kawalera Orderu Św. Stanisława Zmarłego w 80 Roku Życia Na Dniu 13 czerwca 1833. Przechodniu Westchnij Za Duszę Jego Do Boga”*. To taki elementarz polskości w niemieckiej w tym czasie Bydgoszczy. Tablica jest zamontowana w tym samym miejscu do dnia dzisiejszego.

Jak zaznacza Andrzej Bogucki, praca prezentuje jedynie niepełny przegląd dotyczący osiadłej warstwy szlachecko-ziemiańskiej w regionie kujawsko-pomorskim. Autor tego szkicu dokonał wyboru zdecydowanie subiektywnego, jedynie zasygnalizował i przedstawił, co jest zrozumiałe, wybrane wątki, fakty i zdarzenia. Niektóre wybrane zagadnienia badanej problematyki są szerzej poruszone, a inne jedynie sygnalizowane, jak np. sporządzanie przez szlachtę testamentów. Rody szlachecko-ziemiańskie podczas drugiej wojny stanęły w obronie państwa polskiego (z nich pochodziło wielu żołnierzy podziemia), poniosły olbrzymie straty ludzkie i materialne, zostały wypędzone ze swych majątków, pozbawione własności. Nastąpiła grabież dóbr kultury z majątków szlachecko-ziemiańskich w czasie wojny i po 1945 r. Pałace, dwory, zaścianki, folwarki oraz inne zabudowania gospodarcze po 1945 r. uległy dewastacji – nie tylko w PRL-u. Autor zwrócił uwagę na proces niszczenia tych zabytków kultury trwający nadal w obecnych czasach. Potomkowie szlachty i ziemiaństwa napisali, piszą i publikują dużo różnych wspomnień o swojej ojcowiznie. W bibliotekach i archiwach rodzinnych zachowały się manuskrypty wspomnień. Publikowane są wspomnienia oraz monografie. Szlachta pisała swoje *Silva Rerum*, niektóre rody robią to nadal, o czym wspomina autor w swojej książce. Coraz powszechniejsze są notatki zapisywane w komputerze i często publikowane na blogach. Tworzono diariusze, zapisy gawędziarskie, kroniki rodzinne. Odnotowywano urodziny dzieci, śmierć, plony,

zaręczyny, czasem rodowód oraz wszelkie wydarzenia, jakie miały miejsce na ziemiach polskich. Budowano pałace i dworki szlacheckie jako miejsca rozwoju kultury i sztuki w przeszłości. Jak wygląda ten obyczaj współcześnie w perspektywie przyszłości? Czy przetrwa ta polska kultura sarmacka w zmieniającym się świecie i globalizmie? Autor zaznaczył, że należy odpowiedzieć na pytania: jaką rolę w kształtowaniu kultury i promocji sztuki pełniły dwory na przestrzeni wieków, a jaką pełnią dzisiaj, jakie posiadają zbiory sztuki, w jaki sposób są one zabezpieczane i promowane. Zaznaczył ważną rolę historyczną różnych klasztorów, które w przeszłości odgrywały niezwykłą rolę w krzewieniu kultury i tożsamości szlacheckiej mieszkańców Rzeczypospolitej.

Zachowały się różne zwyczaje i obyczaje pośród potomków rodów szlachecko-ziemiańskich. Należą do nich zdobywanie wykształcenia, aktywność na rynku pracy, aktywność publiczna, obrządki kulturotwórcze w rodzinach, odbudowa, budowa nowych stylowych dworców, wyposażenie i wystrój mieszkań w stylu dworowym, nawet zamieszkujących w blokowych osiedlach, ceremonie w życiu codziennym i świątecznym. Dotyczy to organizacji ślubów i wesel łącznie z tradycyjnym „porwaniem” panny młodej na Mazowszu, a w Wielkopolsce nazywanym raptem. Mało kto w dzisiejszych czasach zna znaczenie słowa „rapt”, które ma genezę staropolską dotyczącą porwania narzeczonej, młodej panny czy młodej pani. W słownikach wyrazów obcych z łacińskiego raptus równa się porwanie, dawniej uprowadzenie panny kobiety lub napad, zajazd. W powszechnej świadomości jest wiedza, że młode kobiety porywają jedynie Cyganie. Jednak raptów i to częstych dokonywała szlachta, szczególnie wielkopolska, także mazowiecka. Jak pisze Bogucki, kobiety same często się na to godziły, widząc, że rodzina stara się je wydać za mąż za staruszka lub opiekunowie próbują zgarnąć majątek, wysyłając kobietę do klasztoru. Uprowadzenie kobiety było wynikiem pewnej strategii małżeńskiej jej rodziny. Zwyczaj ten oczywiście przetrwał, ale już jako symboliczny na polskich weselach. W Wielkopolsce w dzisiejszych czasach rzadko odbywają się symboliczne „rapt”, natomiast jest częstym zwyczajem na płockim Mazowszu, gdzie ma nazwę „porwania” i przeniknął do różnych warstw społecznych. Szczególną cechą tych rodzin jest przywiązanie do tradycji i historii rodów, swojej tożsamości, kultury i religii. Środowiska potomków rodów szlachecko-ziemiańskich zrzeszają się w różnych stowarzyszeniach: Polskie Towarzystwo Ziemiańskie, Związek Szlachty Polskiej, Zakon Kawalerów Maltańskich, Potomkowie Sejmu Wielkiego. Działający od 1995 r. Związek Szlachty Polskiej jest stowarzyszeniem i ma na celu integrację i reprezentację środowiska szlacheckiego, a także ochronę dobrego imienia szlachty polskiej.

Szkic posiada udokumentowaną treść wykazaną w licznych przypisach. Autor korzystał z Akt Związku Szlachty Polskiej Oddział Bydgoszcz znajdujących się w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy oraz licznej literatury naukowej, historycznej i publicystycznej oraz z zasobów bibliotek cyfrowych i Internetu. Publikacja jest zarazem przeglądem dorobku naukowego i publicystycznego różnych badaczy zajmujących się problematyką kulturotwórczą szlachty i ziemiaństwa. Pomimo licznej literatury zagadnienie to nie doczekało się syntetycznego opracowania. Badania w tym zakresie coraz bardziej się rozwijają, a szczególne zainteresowanie tym tematem przejawiają młodzi badacze. Prezentowana publikacja w sposób przystępny, ale zarazem atrakcyjny i rzeczowy, prezentuje dziedzictwo naszej kultury, która zapewne spotka się ze sporym zainteresowaniem. Praca jest rzetelna i poprawna pod względem warsztatowym. Zaletą jest też to, że publikując książkę, Bogucki przedstawił przegląd badań naukowych, zamieszczając bogaty wykaz źródeł i opracowań. Dostrzeżone mankamenty pracy wynikają niekiedy ze zbyt lakonicznego potraktowania niektórych zagadnień, wymagających analitycznego rozwinięcia. Utrudnieniem była zapewne rozległość terenu przeprowadzonych badań i określonej przy ograniczonej objętości pracy. Rozmaitość poruszanych tematów sprawia, że każdy czytelnik znajdzie swój ulubiony utrwalony wątek tradycji sarmacko-narodowej. Niezależnie od pewnych zastrzeżeń i uwag książka Andrzeja Boguckiego stanowi przyczynek do rozwoju piśmiennictwa poświęconego dziedzictwu kultury szlachecko-ziemiańskiej w naszym regionie.

Krzysztof Drozdowski

Garść uwag i informacji o Szkole Zwiadu i Kawalerii

na marginesie artykułu Włodzimierza Jastrzębskiego:
„Relacja funkcjonariusza bydgoskiego Gestapo z lat 1939-1945”,
„Kronika Bydgoska” tom XXXIII, Bydgoszcz 2011 [dr. 2012]

Z nieukrywaną ciekawością przeczytałem artykuł profesora Włodzimierza Jastrzębskiego zamieszczony w „Kronice Bydgoskiej” tom XXXIII. Na początku artykułu znajduje się stwierdzenie, iż na temat działalności Gestapo w Bydgoszczy i regionie nasza wiedza jest bardzo ograniczona, gdyż prawie cała dokumentacja została zniszczona u schyłku drugiej wojny światowej. Tym cenniejsza wydawać by się mogła zawarta w tytule relacja Ottona Gryga, który niemalże od początku okupacji znajdował się na kierowniczym stanowisku w placówce Bydgoskiej Policji Bezpieczeństwa; stanowi nowe, ciekawe, do tej pory nieznane źródło do dziejów najtragiczniejszej karty z historii Bydgoszczy. Autor na kilku stronach przytacza nam niezwykle interesujące informacje na temat organizowania się, a następnie działalności bydgoskiej placówki Gestapo, a także przedstawia nam nader ważne dla badaczy wewnętrzne niesnaski pomiędzy funkcjonariuszami reichsdeutschami, volksdeutschami a Niemcami przybyłymi z terenu byłego Wolnego Miasta Gdańska, którzy byli zaufanymi ludźmi gauleitera Alberta Forstera. Autor artykułu niestety nie ustrzegł się błędów, które, co prawda, nie wpływają znacząco na historię bydgoskiej placówki Gestapo, lecz wypaczają okupacyjno-militarną historię miasta. Otóż na stronie 398 autor na podstawie relacji podaje, iż w 1944 roku w Borach Tucholskich według szacunków Gestapo miało znajdować się około 10 000 partyzantów. I dalej według relacji podaje informacje, że w celu zwalczania owej partyzantki:

powstała myśl przeniesienia z Hannoveru do Bydgoszczy części składu osobowego Szkoły Kawalerii (Kavalerie Schule), której elewi mieli zmagać się ze spadochroniarzami. Na czele tych oddziałów stał Płk von Cannstein. Zanim grupa

zdołała się zakwaterować w siedzibie Szkoły Wojennej przy ulicy Gdańskiej 191 z Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie przyszedł rozkaz natychmiastowego internowania pułkownika. Okazało się, iż jego brat, także wysokiego stopnia wojskowy, po dostaniu się do niewoli zdecydował się tuż przed Bożym Narodzeniem 1944 r. wygłosić z rozgłośni moskiewskiego radia adresowane do Niemców przemówienie...¹.

Niestety, znaczna część przytoczonego fragmentu mija się ze znanymi obecnie faktami. Należy zacząć od nazewnictwa szkoły. Autor podaje nazwę przeniesionej do Bydgoszczy szkoły jako „Szkoła Kawalerii (Kavalerie Schule)”. Otóż według oficjalnej niemieckiej nomenklatury wspomniana „Szkoła Kawalerii” nosiła miano Szkoły Zwiadu i Kawalerii (Aufklarungs und Kavallerieschule)². Wyrażenie „Kavalerie Schule” jest dość często przytaczane przez profesora Włodzimierza Jastrzębskiego. Przypuszczać należy, iż zaczerpnął je ze wspomnień pułkownika Paula Wutha, który był ostatnim komendantem wojskowym Bydgoszczy, a także dowodził początkowo obroną miasta w styczniu 1945 roku³. W opracowaniu historii walk o Bydgoszcz w 1945 roku, zamieszczonym w „Historii Bydgoszczy” t. 2, cz. 2, prof. W. Jastrzębski podaje prawie poprawną nazwę szkoły, mieszając jedynie ustawienie poszczególnych członów nazwy⁴.

W ślad za prof. W. Jastrzębskim poszli autorzy pierwszej publikacji książkowej na temat walk o Bydgoszcz w styczniu 1945 roku Łukasz M. Nadolski oraz Arkadiusz Kaliński z dzisiejszego Muzeum Wojsk Lądowych⁵. Autorzy publikacji *Bydgoszcz 1945* w drugim wydaniu swego dzieła po przedstawieniu dowodów zaprezentowanych przez autora niniejszego tekstu poprawili nazewnictwo zarówno

¹ Włodzimierz Jastrzębski, *Relacja funkcjonariusza bydgoskiego Gestapo z lat 1939-1945*, [w:] „Kronika Bydgoska” 2011 [dr. 2012], t. 33, s. 398.

² Wyrażenie Szkoła Kawalerii zostało zanegowane przez autora w publikacjach: K. Drozdowski, *Niemiecki garnizon w Bydgoszczy 1939-1945. Przyczynek do monografii*, [w:] „Militaria Pomorskie”, Bydgoszcz 2011, s. 69-71; tegoż, *Bitwa o Bydgoszcz 1945*, Poznań 2012, s. 13, przyp. 19. Również Georg Tessin podaje nazwę Aufklarungs und Kavallerieschule Bromberg. Patrz: G. Tessin, *Verbände und Truppen der Deutschen Wehrmacht und Waffen SS im Zweiten Weltkrieg 1939-1945*, Osnabrück 1980, s. 275.

³ Paul Wuth, *Die Kämpfe um Bromberg*. Relacja złożona została w Bundesarchiv Bayreuth w 1953 roku. Oprócz tego znalazła się w opublikowanym w 1957 r. w zbiorze wspomnień pt. *Die grosse Not. Danzig Westpreussen 1945*, którego redaktorem był Hans Albrecht von Wilckens.

⁴ Autor w tekście przytacza nazwę Szkoły Zwiadu i Kawalerii jako Kavalerie und Aufklärungsschule. Patrz: Włodzimierz Jastrzębski, *Walki o Bydgoszcz w styczniu 1945 roku*, [w:] Historia Bydgoszczy t. 2, cz. 2, s. 469. Tak samo nazwę podaje na podstawie ww. rozdziału W. Rezmer. Patrz: Waldemar Rezmer, *Działania wojenne na Pomorzu i Kujawach w 1945 roku. Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz*, [w:] „Rok 1945 na Kujawach i Pomorzu”. Prace Komisji Historii BTN pod redakcją Z. Biegańskiego i Z. Karpusa, t. 19, s. 19.

⁵ Bydgoszcz 1945, Łukasz M. Nadolski, Arkadiusz Kaliński, Bydgoszcz 2011.

Szkoły Zwiadu i Kawalerii, jak i Szkoły Obrony Przeciwgazowej 2 w Bydgoszczy (Hereesgasschutzschule 2 Bromberg). Prof. W. Jastrzębski był recenzentem drugiego wydania wspomnianej publikacji, tym bardziej dziwi więc fakt dalszego stosowania niepoprawnego nazewnictwa w kolejnej publikacji tegoż autora.

Następnymi błędnymi informacjami są stwierdzenia jakoby do Bydgoszczy została przeniesiona z Hanoweru tylko część Szkoły Zwiadu i Kawalerii.

Po pierwsze należy stwierdzić, iż Szkoła Zwiadu i Kawalerii została do Bydgoszczy przeniesiona z miejscowości Krampnitz pod Poczdamem, co też autorowi powinno być znane, gdyż taką informację podał w rozdziale o walkach o Bydgoszcz w styczniu 1945 r., zamieszczonym w przywoływanym już tomie „Historii Bydgoszczy”⁶. Prawdą jest, że Hanower był etapem w drodze tworzenia się Szkoły Zwiadu i Kawalerii, jednakże miasto to zostało opuszczone już w 1938 roku, w którym to roku nastąpiło utworzenie Szkoły Jeździeckiej i Nauki Jazdy Wojsk Lądowych – która była poprzedniczką Szkoły Zwiadu i Kawalerii – a także drugiej Szkoły Wojsk Pancernych (Panzer Truppen Schule II)⁷.

Dowódca armii rezerwowej w dniu 17.04.1943 roku wydał rozkaz, zgodnie z którym Bydgoszcz miała stać się siedzibą Szkoły Zwiadu i Kawalerii. Wcześniej pod uwagę brane były również miejscowości Sissone oraz Saumur leżące we Francji, co niejako wyklucza również główny powód ulokowania Szkoły Zwiadu i Kawalerii w Bydgoszczy, którym była walka z partyzantami w Borach Tucholskich, co oczywiście również miało miejsce.

Pierwsze transporty wyposażenia i inwentarza żywego Szkoły Zwiadu i Kawalerii rozpoczęły się 1.07.1943 roku⁸.

Po przybyciu do grodu nad Brdą rekruci zostali podzieleni na trzy grupy, tak zwane Inspekcje, i rozlokowani w oddzielnych koszarach. I tak:

w koszarach rynkowskich (Rinkau – Kaserne) umieszczona została Inspekcja chorążych,

koszary imienia hrabiego Alfreda von Schlieffen (Schlieffen - Kaserne) zajęła inspekcja starszych chorążych,

kandydaci szkolący się na dowódców oddziałów umieszczeni zostali w Schwerin Kaserne⁹.

Dochodzimy tu do kolejnej błędnej informacji podanej w relacji bydgoskiego gestapowca. Otóż z artykułu wynika jakoby Szkoła Zwiadu i Kawalerii została przeniesiona do Bydgoszczy dopiero w 1944 roku. Prof. W. Jastrzębski podaje do

⁶ Włodzimierz Jastrzębski, op. cit., s. 469.

⁷ G. Tessin, op. cit., s. 275.

⁸ Heinz Radke, *Die deutsche Kavallerie im 2. Weltkrieg. Zur Chronik ihrer Wiedergeburt, Teil VIII*, [w:] „Deutsche Soldatenjahrbuch”, 1977, s. 293

⁹ Ibidem, s. 293.

tego, iż elewi Szkoły nie zdążyli się zdomowić w zabudowaniach Kriegsschule przy ulicy Gdańskiej 191¹⁰, a już został aresztowany jej dowódca pułkownik Canstein. Czytelnik może z tego wywnioskować, iż pułkownik Canstein był pierwszym dowódcą przeniesionej do Bydgoszczy Szkoły Zwiadu i Kawalerii.

Heinz Radke w swoich wspomnieniach podaje wypis z kroniki szkolnej:

*Dowódcą wojskowym nowej Szkoły Zwiadu i Kawalerii był pułkownik Joachim v. Woedtke*¹¹.

Jasno z tego wpisu wynika, iż pierwszym dowódcą Szkoły Zwiadu i Kawalerii był pułkownik Joachim von Woedtke. Dodatkowo wiemy, że szefem sztabu Szkoły został pułkownik Janus, a adiutantem Szkoły został mianowany pułkownik Blum¹². Dodać tu należy, że pułkownik von Woedtke był komendantem Szkoły do 27 sierpnia 1944 roku. Po tym dniu dowództwo przejął przybyły do Szkoły miesiąc wcześniej wspomniany pułkownik Ulrich Maria Freiherr von Canstein¹³. Tak osobę pułkownika Cansteina wspominał jeden z kadetów:

*Pułkownik baron von Canstein znalazł szybko serdeczny stosunek do oficerów i podchorążych „złoto-żółtej szkoły”. On zawsze znalazł dla swoich żołnierzy osobiste, przyjacielskie słowo i miał duże poczucie humoru*¹⁴.

Pułkownik Canstein służbę sprawował do 12 grudnia 1944 roku, kiedy to został aresztowany w sztabie komendantury wojskowej. Przyczyną aresztowania była odpowiedzialność zbiorowa rodziny. Jeden z członków rodziny płk. von Cansteina brał udział w spisku na życie Hitlera i pomagał w przygotowaniach do zamachu Stauffenberga z 20 lipca 1944 roku. Pułkownik przetrzymywany był w więzieniu znajdującym się przy Wałach Jagiellońskich. Co prawda, hipoteza jakoby aresztowanie pułkownika von Cansteina nastąpiło po wygłoszeniu odezwy do niemieckich żołnierzy przez jego brata, który dostał się do rosyjskiej niewoli również brzmi przekonująco, to jednakże nie mamy tu wystarczającej pewności, aby móc ostatecznie którąś z wspomnianych wyżej wersji zanegować.

¹⁰ W gmachu Kriegsschule odbywały się zajęcia teoretyczne, natomiast kursanci mieszkali w obiektach koszarowych jak podano wyżej. Jedynie dowództwo Szkoły Zwiadu i Kawalerii zamieszkiwało w budynku Szkoły Wojennej.

¹¹ Ibidem.

¹² Krzysztof Drozdowski, *Niemiecki...*, op. cit., s. 70.

¹³ Oberst Ulrich Maria Freiherr von Canstein urodził się 16.06.1906 w Dortmundzie. Zmarł 10.08.1991 roku w willowej dzielnicy Augustinum w Monachium. Całą swoją służbę wojskową związał z kawalerią. 8.05.1945 r. dostał się do angielskiej niewoli. Po opuszczeniu obozu wstąpił do tworzącej się Bundeswehry. Na emeryturę przeszedł w 1970 roku. W trakcie swej służby podczas ćwiczeń stracił oko od odłamka granatu. Odznaczony Krzyżem Rycerskim Żelaznego Krzyża w dniu 12.02.1944 r. Patrz: www.historic.de.

¹⁴ Heinz Radke, *Die deutsche Kavallerie im 2. Weltkrieg. Zur Chronik ihrer Wiedergeburt, Teil VIII*, [w:] „Deutsche Soldatenjahrbuch”, 1978, s. 294.

Ostatnim akordem historii Szkoły Zwiadu i Kawalerii w Bydgoszczy była obrona miasta w styczniu 1945 roku, podczas której oddziały złożone z elewów wykazały się znaczącą odwagą w obliczu miazdzącej zarówno liczebnej, jak i technicznej przewagi wroga.

Podsumowując artykuł W. Jastrzębskiego, należy stwierdzić, iż największym jego minusem jest brak zamieszczonej tytułowej relacji funkcjonariusza bydgoskiego Gestapo, z którą czytelnik mógłby się zapoznać osobiście.

Aldona Chlewicka (rec.)

**Wydawnictwo jubileuszowe:
„Od inkunabułów do e-booków.
Bydgoska Książnica 1903-2013”**

4 października 2013 r. w związku ze 110. rocznicą założenia w Bydgoszczy biblioteki publicznej w siedzibie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej odbyła się prezentacja najnowszej publikacji poświęconej tej szacownej, wyjątkowo zasłużonej na polu kultury instytucji. Biblioteka, założona w 1903 r., do tej pory była rzadko przedmiotem obszerniejszych opracowań. W 1931 r. ukazało się interesujące wydanie na jubileusz 10-lecia Biblioteki Miejskiej jako polskiej placówki. Przygotowana w pięknej odsłonie publikacja zawierała artykuły znakomitości polskiego świata bibliotekarskiego i literackiego, m.in. Adama Łysakowskiego, Stefana Vrtela-Wierczyńskiego, Wiktora Hahna, ks. Kamila Kantaka, Witolda Hulewicza, a także bydgoskich pisarzy i autorów: ks. Jana Kleina, Stanisława Brandowskiego, Andrzeja Kulwiecica. Kolejne opracowanie zatytułowane „Z życia i pracy Bydgoskiej Książnicy. Księga pamiątkowa Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy 1903-1963” (redaktor Ewa Pawlikowska), ukazało się w 1965 r. na 60-lecie Biblioteki. Oprócz obszernej historii instytucji pióra Edwarda Szymańdy, w zbiorze znalazły się m.in. artykuły Klary Samowskiej o Bibliotece Bernardyńskiej, Józefa Podgórecznego o ciekawych zbiorach zabytkowych oraz dawnych pracownikach bydgoskiej książnicy, Marii Dmochowskiej o cymeliach kartograficznych. Publikacja stała się pewnym wzorem dla późniejszych opracowań. Także, dla wydanej w tym roku książki. Ona również powstała staraniem zespołu złożonego z pracowników Biblioteki. Wśród autorów artykułów znaleźli się obdarzeni już niemałym dorobkiem naukowym: Aleksandra Węglerska, Daniel Rudnicki, Alina Walukiewicz, jak również grono bibliotekarzy młodszego pokolenia. Marcin Karnowski we wstępie podkreśla ten walor publikacji: *zdecydowaliśmy, że pozostawimy, na ile to będzie możliwe, indywidualne cechy poszczególnych tekstów, zachowując stylistykę, temperament twórczy i odmienne sposoby*

narracji autorów. Zarys dziejów przygotowała Aleksandra Węgłerska, która skupiła swoje opracowanie głównie na pierwszych 40 latach istnienia ksiąźnicy. Podkreśliła przede wszystkim wkład dyrektora Witolda Belzy w rozwój Biblioteki w okresie międzywojennym i tuż po wojnie. Przywołała, mało dotychczas znane źródła, mówiące o metodach blisko 30-letniego kierowania przez Belzę Biblioteką Miejską. Późniejsze losy instytucji stały się kanwą następnego artykułu poświęconego miejskiej sieci filii bibliotecznych w latach 1945-2012. Autor, Daniel B. Rudnicki, należący do grona aktywnych na polu naukowym bibliotekarzy bydgoskich, zwrócił uwagę m.in. na rolę filii w integracji życia społeczno-kulturalnego lokalnych społeczności. Pracownicy tych placówek osiedlowych nie ograniczają się jedynie do udostępniania księgozbiorów, ale proponują także różne formy spędzania czasu. Kolejny, obszerny rozdział pracy opracowany przez zespół z oddziału zbiorów specjalnych, przedstawia najcenniejsze zasoby Biblioteki: stare druki, rękopisy, kartografię, ikonografię, dokumenty życia społecznego, muzykalia, zbiory teatrologiczne. Wiele informacji znanych jest już z poprzednich opracowań, gdyż znacząca część najcenniejszych zbiorów Biblioteki sięga okresu przedwojennego. Dotyczy to m.in. rękopisów i zbiorów pobernardyńskich. Ciekawie natomiast przedstawiają się muzykalia. Zbiory historyczne to w nich tylko część oferty Biblioteki. Najmocniejszą jej stroną jest dziś niewątpliwie Wypożyczalnia Multimediów, która wychodzi naprzeciw bieżącym potrzebom użytkowników. W dalszej części pracy Alina Walukiewicz z Pracowni Regionalnej zajęła się XIX-wiecznymi drukami o problematyce regionalnej znajdującymi się w zasobach WiMBP w Bydgoszczy. Omówiony zbiór stanowi podstawowy materiał źródłowy dla badaczy dziejów regionu. Kolejne rozdziały autorstwa Lucyny Michalskiej, Grażyny Kobielskiej-Siuda i Marcina Karnowskiego przynoszą nowe informacje na temat cennych zbiorów i ciekawostek, periodyków oraz działalności promocyjnej Biblioteki. Publikację uzupełniają: omówienie sylwetek dyrektorów Bydgoskiej Książnicy, jak również wykaz jej pracowników wg stanu na dzień 31 czerwca 2013 r.

Książka ukazała się w twardej oprawie, niestety, na papierze nie najlepszej jakości. Rekompensują to z pewnością zdjęcia na okładce i na końcu książki przedstawiające dawne wnętrza Biblioteki, pracowników, ciekawe zbiory oraz ilustrujące imprezy bieżące. Praca, niestety, nie jest wolna od błędów. Zasłużona dla kultywowania historii Bydgoszczy dziennikarka Jolanta Zielazna, na str. 140 występuje jako Jolanta Żelazna. Także pod względem terminologicznym praca zawiera drobne uchybienia, np. użyta w tekście forma „starodruki” dla nazwy druków wydanych w okresie XV-XVIII w. powinna być zastąpiona obowiązującą formą „stare druki”. Opis wykorzystanych w tekście stron internetowych

należałoby poszerzyć o inne elementy. Niemniej jednak, książka stanowi bardzo cenną pozycję na rynku regionalistów. Przynosi wiele nowych informacji nt. Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, podkreślając jej wyjątkowość, zasługi na polu kultury, a jednocześnie ukazując rolę jako prężnej, nowoczesnej placówki.

Gizela Chmielewska

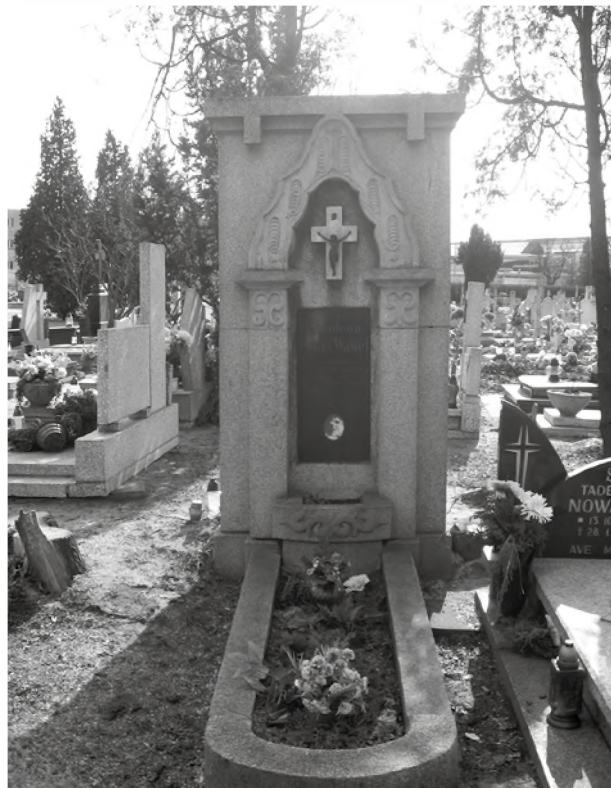
Gwoli ścisłości. Grób wiceadmirała Wawela-Louisa

Mieczysław Bielski w artykule pt. „Kontradmiral Wacław Kłoczowski (1873-1930)”, opublikowanym w ostatnim wydaniu „Kroniki Bydgoskiej” (t. XXXIII, 2011) napisał (str. 368), że wiceadmirał floty austriacko-węgierskiej Napoleon Wawel-Louis został pochowany w Bydgoszczy na cmentarzu przy ul. Szubińskiej. Tymczasem grób wiceadmirała znajduje się na innej nekropolii – przy ul. Ludwikowo 4 (róg ul. Rynkowskiej).

Być może rzeczywiście początkowo mogiła Wawela znajdowała się przy ul. Szubińskiej, ale przeniesiono ją na mały cmentarz komunalny przy ul. Ludwikowo 4, który mniej więcej w tym czasie powstał. Jednak pewności, że tak właśnie było nie ma, bo nie zachowały się żadne dokumenty na ten temat. Zwłoki wiceadmirała, który 14 grudnia 1934 r. zastrzelił się w swoim mieszkaniu przy ul. Augusta Cieszkowskiego 17, zostały przewiezione do kaplicy przy ul. Szubińskiej, tak jak wszystkich innych ofiar tragicznych wypadków w Bydgoszczy. Ale stamtąd 18 grudnia przeniesiono je do kaplicy Szpitala Garnizonowego przy ul. Jagiellońskiej. I dopiero z tego miejsca ruszył kondukt.

O samobójstwie wiceadmirała i jego pogrzebie obszernie informował „Dziennik Bydgoski” z 16 oraz 18 grudnia 1934 r. Z kolei z biogramu Wawela w „Polskim Słowniku Biograficznym” (t. 37), przygotowanego przez znakomitego marynistę Jerzego Pertka, wiadomo, że w testamencie zapisał on 20 tys. na stypendia dla ubogich oficerów marynarki. A koszty jego pogrzebu i postawienia pomnika pokryła polska marynarka wojenna¹.

¹ O tragicznej śmierci wiceadmirała i jego grobie na cmentarzu przy ul. Ludwikowo 4 pisała Jolanta Zielazna w artykule pt. *Nie umarli, póki ktoś pamięta*, [w:] „Gazeta Pomorska – Album Bydgoski” z 28 X 2010 r. oraz Gizela Chmielewska, *Ostatni port wiceadmirała*, [w:] „Gazeta Pomorska – Album Bydgoski” z 12 V 2011 r.



Grób wiceadmirała Napoleona Wawela-Louisa
na cmentarzu komunalnym w Bydgoszczy
przy ul. Ludwikowo 4. Fot. Gizela Chmielewska

KRONIKA



Kronika działalności TMMB 2012/2013

Pamiątkowe medale z Wyczółkowskim

18 grudnia 2012 roku w sali sesyjnej bydgoskiego ratusza podsumowano obchody Roku Leona Wyczółkowskiego. O wszystkich inicjatywach, w tym także realizowanych przez TMMB, mówił przewodniczący Komitetu Organizacyjnego dr Michał F. Woźniak, dyrektor Muzeum Okręgowego.

Ostatnim akordem było wręczenie Medali Leona Wyczółkowskiego, wykonanych z inicjatywy i staraniem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Odbierali je z rąk prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego członkowie Komitetów Honorowego i Organizacyjnego. Medal nie był wyróżnieniem, a jedynie pamiątką wydawaną zgodnie z listą przygotowaną przez Komitet Organizacyjny pod kierunkiem dr. Michała F. Woźniaka.

Wigilia Zarządu

Dorocznym zwyczajem, zapoczątkowanym przez ks. prałata Romualda Binia-ka, również i w tym roku, 21 grudnia, odbyło się wigilijne spotkanie w domu parafialnym przy bydgoskiej katedrze. Prowadził je kapelan TMMB ks. prałat Stanisław Kotowski, który odczytał fragment Ewangelii i złożył wszystkim członkom Zarządu najlepsze życzenia wigilijne. Uczestnicy podzielili się oplatkiem i śpiewali kolędy.

Spotkanie oplatkowe

10 stycznia 2013 roku w sali sesyjnej bydgoskiego ratusza przy ul. Jezuitkiej 1 odbyło się Noworoczne Spotkanie Oplatkowe Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Honorowymi gośćmi uroczystości byli: poseł Anna Bańkowska, wicewojewoda kujawsko-pomorski Zbigniew Ostrowski, wicemarszałek

Edward Hartwich, przewodniczący Rady Miasta Bydgoszczy Roman Jasiakiewicz, zastępca prezydenta Bydgoszczy dr Grażyna Ciemniak i prezes Kujawsko-Pomorskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości Jan Gogolewski. List z życzeniami noworocznymi przesłał europoseł Janusz Zemke.

Ze wzruszającym koncertem dawnych kolęd polskich wystąpił chór „Małe Rubinki” z Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych w Bydgoszczy (dyrygent Agnieszka Sowa, pianista Arkadiusz Szopa), a następnie Zespół Pieśni i Tańca „Płomienie” z Młodzieżowego Domu Kultury nr 4 w Bydgoszczy (kierownictwo artystyczne Izabela Grochowska) wraz z kapelą: Radosław Manthey – kontrabas, Łukasz Malinowski – skrzypce, Stanisław Milek – akordeon, Aleksandra Makulska – klarnet.

Podczas uroczystości wicewojewoda Zbigniew Ostrowski udekorował odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” Jerzego Jurka Gotowskiego za organizowanie wielu imprez i mecenat nad przedsięwzięciami kulturalnymi. Prezes Andrzej Chrapkowski odebrał z rąk Romana Jasiakiewicza, przewodniczącego Rady Miasta, odznakę „Przyjaciel Dziecka”.

Dr Grażyna Ciemniak, zastępca Prezydenta Bydgoszczy, wręczyła Medale Leona Wyczółkowskiego wieńczące obchody Roku Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Otrzymali je nieobecni podczas grudniowej uroczystości m.in.: Eleonora Harendarska, prof. Andrzej Tretyn, Roman Jasiakiewicz, Elżbieta Krzyżanowska, Jolanta Chmara, Joanna Busz, Adam Gajewski i Ewa Gerke. Warto wspomnieć, że Medale Leona Wyczółkowskiego zostały zaprojektowane przez art. plastyka Marka Ronę. Metalowy odlew o średnicy 8 cm powstał w bydgoskiej pracowni komputerowej Com Graf Janusza Wawaka, a odlew z brązu był dziełem Emila Kosickiego – Odlewnictwo Artystyczne (Decorative Bronze Articals) z Kormornik pod Poznaniem.

Z okazji 35-lecia pracy dziennikarskiej red. Urszula Guźlecka i 70 urodzin prezes Jan Stoppel – członkowie TMMB, odebrali z rąk prezesa Jerzego Derendy obrazy-karykatury wybitnego bydgoskiego twórcy Lesława Kuczerskiego.

Słowo Boże wygłosił kapelan TMMB ks. prałat Stanisław Kotowski, proboszcz parafii katedralnej pw. św. Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy, a młodzież ze Szkolnych Kół TMMB spotkała się z zastępcą prezydenta Bydgoszczy dr Grażyną Ciemniak. Na końcu wszyscy dzielili się opłatkiem i składali sobie życzenia.

Wieńce i kwiaty pod pomnikiem przy ul. Seminaryjnej za powrót Bydgoszczy do Macierzy

20 stycznia 1920 roku Bydgoszcz wróciła do Macierzy po blisko półtorawiekowej niewoli. Z wdzięczności Opatrzności Bożej, społeczeństwo Bydgoszczy ufundowało pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa, na pl. Poznańskim, odsłonięty i poświęcony 2 października 1932 roku. Pomnik wyburzony przez Niemców w październiku 1939 r., następnie staraniem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy zrekonstruowany i ponownie odsłonięty 24 czerwca 2010 r.



W kolejną rocznicę odzyskania niepodległości, 20 stycznia 2013 roku, w kościele pw. Świętej Trójcy odbyła się Msza Święta, po czym jej uczestnicy udali się pod pomnik NSPJ przy ul. Seminaryjnej na uroczystość połączoną ze złożeniem wieńców i kwiatów. Po odegraniu hejnału Bydgoszczy modlitwę dziękczynną poprowadził wikariusz generalny diecezji bydgoskiej, jednocześnie proboszcz parafii pw. Świętej Trójcy, ks. prałat Bronisław Kaczmarek. Prezes TMMB dodał, że uroczystość ta od teraz wejdzie na stałe do programu uroczystości miejskich upamiętniających powrót Bydgoszczy do Macierzy w 1920 roku.

1. 20 stycznia 2013 roku, w rocznicę powrotu Bydgoszczy do Macierzy, złożyliście wieńce i kwiaty pod pomnikiem Najświętszego Serca Pana Jezusa na ul. Seminaryjnej. Fot. Jarosław Pruss.

Czujniki dla UTP

W marcu 2013 roku kontynuowaliśmy współpracę z Uniwersytetem Technologiczno-Przyrodniczym w Bydgoszczy. Udało się nam pozyskać z firmy Slican Spółka z o.o. dla Wydziału Mechanicznego oraz Telekomunikacji i Elektrotechniki 400 czujników położenia.

Dzięki temu uczelnia mogła przeprowadzić konkurs miniSumo na budowę robotów, dla uczniów szkół ponadpodstawowych i placówek pozaszkolnych w kilku województwach Polski.

Wszechnica Bydgoska

Sekcja Odczytowo-Historyczna TMMB pod kierunkiem dr. Marka Romaniuka kontynuowała odczyty poświęcone Bydgoszczy i regionowi. Odbywały się one najczęściej w sali im. Wojciecha Łochowskiego.

W 2013 roku były to następujące odczyty: 28 marca – Elżbiety Dygaszewicz pt. „Z dziejów Kanału Bydgoskiego”, 25 kwietnia – dr. Marka Romaniuka pt. „Bydgoska wieża Bismarcka”, 23 maja – Barbary Chojnackiej pt. „M.A. Piotrowski – 200-lecie urodzin”, 26 września – Bolesława Rassalskiego „Z szuflady bydgoskiego wiarusa”, 24 października – Gizeli Chmielewskiej „Rodziny kresowe w Bydgoszczy 1920-1939”, 28 listopada – Daniela Rudnickiego „Cmentarz na Jarach (1933-2013)”.

Patronaty i współpraca ze szkołami

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy w lutym 2013 roku objęło patronatem organizowany przez Instytut Edukacji Muzycznej UKW Europejski Festiwal Muzyczny Bydgoszcz 2013, podjęty z inicjatywy mgr Dobromiły Woźnej z Zespołu Szkół Chemicznych konkurs „Dziedzictwo techniki w krajobrazach przemysłowych Bydgoszczy i regionu” (wojewódzki konkurs fotograficzno-literacki poświęcony motywom industrialnym w kulturze i sztuce), V konkurs „Cudze chwalicie, swego nie znacie, czyli znam twórczość bydgoskich poetów” przygotowany przez Zespół Szkół nr 35 w Bydgoszczy. Byliśmy w gronie instytucji i organizacji pomagających Zespołowi Szkół Chemicznych im. Ignacego Łukasiewicza w Bydgoszczy w organizacji XI Ogólnopolskiej Sesji Szkół im. Ignacego Łukasiewicza w dniach 20-21 września 2013 roku oraz współorganizatorów Jarmarku Kujawsko-Pomorskiego w dniu 15 września w Myślęcinku.

Wielokrotnie wspieraliśmy organizatorów bydgoskich imprez fundacją książek. Tak było w przypadku Zespołu Szkół Chemicznych, SP nr 38 i 63,

Gimnazjum nr 16 i 24, Zespołu Szkół Medycznych i VIII Liceum Ogólnokształcącego, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 3, Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP Hufiec Bydgoszcz-Miasto, filii nr 4 Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, Stowarzyszenia Rozwoju Mikrobiologii CM w Bydgoszczy UMK w Toruniu, Fundacji „Arka” i wielu innych.

W Izbie Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego

Dużym zainteresowaniem bydgoszczan cieszy się powstała z inicjatywy TMMB Izba Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Klubie „Arka” Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Marii Konopnickiej 24a.

Najbardziej cieszy, że Izbę licznie i chętnie odwiedza młodzież szkolna. I tak, 5 i 6 marca, 19 marca, 25 kwietnia i 29 kwietnia 2013 roku ekspozycje oglądały klasy SP nr 63; 24 czerwca – Gimnazjum nr 38 i inne. Ponadto wielu mieszkańców Bydgoszczy i członków organizacji kombatanckich.

Laur Grzymały

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy wpisało się w obchody Międzynarodowego Dnia Teatru przyznając doroczny „Laur Grzymały” za najciekawsze role drugoplanowe dla artystów Teatru Polskiego w Bydgoszczy w sezonie teatralnym 2012/2013.

13 kwietnia 2013 roku, po spektaklu „Szalona lokomotywa”, laur za bogaty wizerunek zagubienia człowieka bez korzeni w roli Szarloty Iwanowny w sztuce „Wiśniowy sad” Antoniego Czechowa w reżyserii Pawła Łysaka odebrała Magdalena Łaska, aktorka Teatru Polskiego im. Hieronima Konieczki w Bydgoszczy. Wyróżnienie wręczył prezes TMMB Jerzy Derenda.

Punkty dla „Kroniki Bydgoskiej”

Sukcesem zakończyły się starania Kolegium Redakcyjnego o umieszczenie „Kroniki Bydgoskiej”, wydawanej przez TMMB, na liście czasopism punktowanych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jest to piękne zwieńczenie 46-letniego dorobku wydawnictwa, jednocześnie podstawa do kolejnych awansów poprzedzanych profesjonalną oceną międzynarodowej firmy ewaluacyjnej Index Copernicus. Obecnie „Kronika Bydgoska” znajduje się w grupie zaledwie czterech czasopism z województwa kujawsko-pomorskiego, w których za publikacje przyznaje się punkty do dorobku naukowego.

Z tej okazji 16 kwietnia 2013 roku w sali sesyjnej bydgoskiego ratusza odbyło się spotkanie z twórcami i autorami „Kroniki Bydgoskiej”. Albumy i dyplomy z rąk dr Grażyny Ciemniak, zastępcy Prezydenta Bydgoszczy, odebrali: prof. Włodzimierz Jastrzębski, dr Marek Romaniuk i dr Henryk Dubowik, Dyplomy Prezydenta zasłużone dla wydawnictwa instytucje i osoby: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy, Akademia Muzyczna im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy, Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, Delegatura IPN w Bydgoszczy, Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy oraz dr Aldona Chlewicka, prof. Dariusz Markowski, dr Jerzy Szwankowski, mgr Wojciech Siwiak, dr Agnieszka Wysocka, dr Jacek Lindner, mgr Janusz Umiński, mgr Daniel Rudnicki, mgr Barbara Chojnacka, prof. Jacek Woźny, dr Sławomir Kamosiński.

Podziękowanie Prezydentowi B. Komorowskiemu



2. Bronisław Komorowski, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, przyjął z rąk prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego Medal Leona Wyczółkowskiego wraz z podziękowaniem za objęcie patronatu nad Rokiem Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Fot. Andrzej Obiała.

go, a także został odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski i dyplomem honorowym Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych.

Rok 2012 ogłoszono Rokiem Leona Wyczółkowskiego. Okazją była 160 rocznica urodzin i 75 rocznica przekazania muzeum w Bydgoszczy wielu cennych dzieł sztuki tego wybitnego artysty. Leon Wyczółkowski, prof. malarstwa Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, a następnie Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, otrzymał w 1934 roku państwową nagrodę artystyczną Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego,



3. Podczas pobytu Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, prezes TMMB, Jerzy Derenda, dziękował zacnemu gościowi za życzliwy patronat nad obchodami 180-lecia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Fot. Andrzej Obiała.

Causa na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w dniu 25 kwietnia 2013 roku. Medal wręczył prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski. Jednocześnie prezes Jerzy Derenda złożył Prezydentowi RP Bronisławowi Komorowskiemu serdeczne podziękowania za patronat nad obchodami 180-lecia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Koncerty Maryjne z Różą trzeci raz

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy przy pomocy parafii katedralnej pw. św. Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy oraz Oddziału Bydgoskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr zorganizowało w maju 2013 roku w katedrze III Koncerty Maryjne z Różą. Uczestnicy ubiegali się o Laury Róży.

Koncerty trwały w dniach 6-31 maja 2013 roku. Podobnie jak w minionych latach, poprzedzane Hejnałem Maryjnym z dzwonnicy bydgoskiej katedry, miały formę przeglądu pieśni religijnych, a zwłaszcza Maryjnych. Wykonawcami były znakomite zespoły muzyczne, by wymienić choćby „Triumphal Brass Quintet” złożony z muzyków FP i Opery Nova, profesjonalne chóry, jak Męski Zespół Chorałowy pod dyrekcją prof. Mariusza Kończala, chór „Exsultate Deo” z parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników na Wyżynach, chóry uczelniane, szkolne, parafialne, a także soliści, m.in. FP, Opery Nova, Akademii Muzycznej i organmistrzowie. Znacznie wzrosła liczba wykonawców z Bydgoszczy

Dla upamiętnienia obchodów Roku Leona Wyczółkowskiego, z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy wydany został okolicznościowy Medal Leona Wyczółkowskiego, zaprojektowany przez artystkę Markę Ronę. Pierwszy medal z tej serii otrzymał Bronisław Komorowski, Prezydent RP. Nastąpiło to podczas uroczystości odebrania przez niego tytułu Doktora Honoris



4. 29 maja 2013 roku w bydgoskiej katedrze podczas III Koncertów Maryjnych z Różą wystąpił renomowany Męski Zespół Choralowy pod dyrekcją prof. Mariusza Kończala.



5. Nieustanne brawa i bisy towarzyszyły koncertowi zespołu profesjonalnych muzyków Triumphal Brass Quintet z Bydgoszczy pod kierunkiem Janusza Bobińskiego. Fot. Beata Bobińska.

Ber i Marii Swatek. Towarzyszy im niepowtarzalna atmosfera, pełna serdeczności wykonawców i słuchaczy, bisów i spontanicznych wypowiedzi.

Podczas uroczystości podsumowującej koncerty, znamienite chóry zostały wyróżnione „Laurem Róży” (kopią pąsowej róży, którą trzyma w dłoni Matka Boża Pięknej Miłości z cudownego wizerunku w ołtarzu głównym katedry) i dyplomami. Wyróżnienia wręczali: Magdalena Zdończyk, dyrektor Bydgoskiego

i regionu. Swe umiejętności zaprezentowali m.in. Chór „Collegium Cantorum” z Chełmna, Chór „Moniuszko” ze Żnina, Nakielski Chór Kameralny „Soli Deo” i „Nadzieja” i Chór Kameralny „Cantemus” z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Keyni. W sumie odbyły się 22 koncerty.

Koncerty Maryjne z Różą wyrosły z przebogatej tradycji muzycznych Bydgoszczy. Ich ogromnym walorem jest budzenie wrażeń religijnych i artystycznych oraz doskonalenie umiejętności warsztatowych szczególnie młodych wykonawców. Przy okazji odbywają się także koncerty dyplomowe absolwentów uczelni, np. Agaty Szwoch z UKW, koncerty wyróżniających się studentek, np. Ady



6. Śpiewa chór Collegium Cantorum z Chełmna pod dyrekcją Michała Rajewskiego. Fot. Archiwum TMMB.



7. Występ świetnego chóru „Soli Deo” z Nakła pod dyrekcją Michała Gacki. Fot. Archiwum TMMB.

Biura Kultury i Marian Wiśniewski, prezes Polskiego Związku Chórów i Orkiestr Oddział w Bydgoszczy. Specjalne podziękowania dla koncertujących zespołów wręczała także Helena Kwadrans, prezes Stowarzyszenia „Nakielsis Deo” z Nakła i mecenas kultury Władysław Horabik. Z inicjatywy prezesa TMMB Chór Mieszany „Dzwon” pod dyrekcją Agnieszki Jędrzejewskiej-Stachury w Bydgoszczy, obchodzący swe 90-lecie, został uhonorowany pięknym kryształowym dzwonem, a Chór „Jubilate Deo” pod dyrekcją Pawła Pawłowicza z parafii pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie, kryształową statuetką.

I Zjazd Stowarzyszeń Kulturalno-Społecznych Regionu Kujawsko-Pomorskiego w Bydgoszczy

27 maja (poniedziałek) 2013 roku w auli Copernicanum Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego przy ul. M. Kopernika 1 w Bydgoszczy odbył się I Zjazd Stowarzyszeń Kulturalno-Społecznych Regionu Kujawsko-Pomorskiego organizowany przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy w porozumieniu z Radą Kra-

ową Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Uczestniczyło w nim blisko 80 przedstawicieli najbardziej aktywnych stowarzy-



8. Fragment auli Copernicanum UKW w Bydgoszczy podczas I Zjazdu Stowarzyszeń Kulturalno-Społecznych Regionu Kujawsko-Pomorskiego w Bydgoszczy. Przemawia Anatol J. Omelaniuk, prezes honorowy Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP, z Wrocławia. Fot. Archiwum TMMB.

szego ruchu kulturalnego i liczniejszy w nich udział, co umożliwi dotarcie z problemami regionalistów do polskiego parlamentu i rządu. Wreszcie wyłonienie najbardziej aktywnych stowarzyszeń i ich działaczy celem uhonorowania wyróżnieniami Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej (Medale Aleksandra Patkowskiego, jednego z twórców idei regionalizmu) oraz dyplomami i odznaczeniami Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Zjazdowi towarzyszyła prezentacja dorobku i osiągnięć poszczególnych stowarzyszeń w dziedzinach: wydawniczej (ze szczególnym uwzględnieniem książek, czasopism i periodyków) oraz organizatorskiej.

Zjazd zainaugurował występ Zespołu Pieśni i Tańca „Płomienie” z Młodzieżowego Domu Kultury nr 4 odśpiewaniem Hymnu Narodowego i „Roty” oraz pieśni ludowych.

Honorowym gościem Zjazdu był Prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski, który jednocześnie otworzył obrady życząc wszystkim uczestnikom wytrwałości w pracy na rzecz swoich małych ojczyzn. Sekretarz Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP Bożena Konikowska odczytała list Tadeusza Samborskiego, prezesa Rady Krajowej Ruchu.

Debatę otworzył Anatol Jan Omelaniuk, prezes honorowy Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP, z Wrocławia, przedstawiając syntezę ponad 200-letnich

szczeń Kujawsko-Pomorskiego.

Celem głównym było odtworzenie zanikających w ostatnich latach więzi między stowarzyszeniami na terenie Kujawsko-Pomorskiego, pomoc merytoryczna w działalności, promocja najcenniejszych inicjatyw w mediach i samodzielnych periodykach. Ponadto stworzenie warunków bliższej współpracy ze strukturami ogólnopolskiego społecznego

działań regionalistów. Swoimi doświadczeniami dzielił się ks. prof. Henryk Skorowski z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, o roli Bydgoszczy na mapie regionalistów mówił dr Tomasz Kawski, adiunkt w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW, temat „Edukacja regionalna dzieci i młodzieży” poruszyła – ad. dr Ewa Puls z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, źródeł regionalnych Archiwum Państwowego – dr Marek Romaniuk, zbiorów specjalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej – Joanna Matyasik, bogactwa kulturowego regionu kujawsko-pomorskiego – Lech Łbik, doświadczeń w pozyskiwaniu środków na działalność regionalną – Meia Mchedlishvili z Fundacji „Wiatrak” w Bydgoszczy.



9. Fragment ekspozycji wydawnictw regionalnych podczas zjazdu regionalistów w Bydgoszczy. Fot. Archiwum TMMB.

Dyskusja, w której zabierali głos m.in. A.J. Omelaniuk, red. Stanisław Kwiatkowski, Jerzy Derenda, Andrzej Grzębowski, Anna Makowska-Cieleń, Wanda Szkulmowska, Jolanta Olszewska, Łukasz Religa, potwierdziła potrzebę współpracy regionalistów woj. kujawsko-pomorskiego. Zapowiedziano kolejne spotkanie mające na celu

m.in. wymianę doświadczeń i tworzenie struktur umożliwiających współpracę.

Kolejne spotkanie odbyło się 27 czerwca 2013 roku w sali im. W. Łochowskiego w Bydgoszczy z udziałem m.in. przedstawicieli Towarzystwa Przyjaciół Aleksandrowa Kujawskiego, Kujawsko-Pomorskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Brześciu Kujawskim i innych.

Przed nami X Kongres Stowarzyszeń Regionalnych

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy wspólnie z Radą Krajową Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP przygotowuje Ogólnopolski X Kongres Stowarzyszeń Regionalnych.

Odbędzie się on w dniach 11-13 września 2014 roku w Bydgoszczy. Spodziewany jest udział około 300 przedstawicieli różnych stowarzyszeń z kraju i regionu

kujawsko-pomorskiego. Inauguracja planowana jest w Operze Nova, debata plenarna w Auditorium Novum UTP, a panelowe w najważniejszych placówkach kulturalnych Bydgoszczy. Całość zakończy Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze.

Byliśmy beneficjentami dotacji

W kwietniu i maju 2013 roku Zespół Audytu i Kontroli Urzędu Miasta Bydgoszczy przeprowadził kontrolę rozliczenia dotacji przyznanych TMMB w 2012 roku. Stwierdzono, co najistotniejsze, że wszystkie środki wydatkowano na cele związane z realizacją zadań publicznych, a wiele zadań wykonaliśmy społecznie, co nie znalazło swego wyrazu w pozycjach kosztorysu. W protokole znalazły się też wskazówki, które pomogą usprawnić naszą działalność księgową. TMMB zasygnalizowało fakt, że wymóg tzw. własnych wkładów, czasami uniemożliwia lub paraliżuje realizację ciekawych projektów. Organizacje społeczne bowiem nie zawsze dysponują odpowiednimi środkami, by stać się beneficjentami dotacji.

Czy kościół pw. św. Mikołaja stanie się kolegiatą?

Do najbardziej znanych bydgoskich świątyń z bogatymi tradycjami sięgającymi najdawniejszych czasów należy kościół pw. św. Mikołaja, Dekanat Bydgoszcz V – Fordon.

W czerwcu 2013 roku Rada Parafialna Parafii pw. św. Mikołaja, mieszkańcy osiedla Fordon, Stowarzyszenie Bydgoski Wyszogród i Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy wystąpiły do ks. biskupa Jana Tyrawy, ordynariusza diecezji bydgoskiej, o podjęcie działań zmierzających do podniesienia kościoła pw. św. Mikołaja, Dekanat Bydgoszcz V – Fordon, do godności kolegiaty oraz erygowanie przy tej kolegiacie Kapituły Wyszogrodzkiej.

WYDAWNICTWA

Bydgoszcz ma setki legend i przypowieści

W połowie roku 2013 w witrynie wydawniczej Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy ukazała się kolejna interesująca pozycja: „Bydgoskie legendy i przypowieści” pod redakcją Jerzego Derendy. Dodajmy, z dawna oczekiwana. Zawiera ponad 300 bydgoskich legend i przypowieści, osadzonych na tle

kujawskim, często bardzo pięknych i jednocześnie zupełnie nieznanymi szerszemu ogółowi. We wstępie do książki opatrzonej barwnymi scenami z najbardziej popularnych legend czytamy m.in.:

„Bydgoszcz szczyli się wieloma legendami i przypowieściami sięgającymi czasów najdawniejszych. Rzucają one światło na tonącą w mrokach niewiedzy nazwę Bydgoszczy. Prowadzą szlakiem najważniejszych wydarzeń dziejowych i ludzi, których bohaterstwo wyprzedzało legendę. Wyjaśniają nieznaną okoliczność zachowanych relikwii. Większość z legend i przypowieści wyrosło na pokładach ludzkich emocji. Im wydarzenie bardziej tragiczne, im czyny bardziej budzące podziw, tym legend więcej. Często ten sam temat fascynował współczesnych wydarzeniu, ale też następców, goliardów, bardów, poetów. Pod ich piórem legenda trwała, ba, dopisywano nowe wątki, czasami nawet postaci. Stąd w naszym zbiorze zamieszczamy nawet po kilka wersji legendy rodzącej się jakby od nowa.

Legenda nie znosi pustki. Rodzi się czasem z tęsknoty za niezwykłymi wydarzeniami. Nawiązuje do słynnych pieśni rycerskich zachodniej Europy, do wypraw krzyżowych. W taki sposób powstał bodaj najbogatszy zbiór legend o ponurym zamczysku w Bydgoszczy, w którym mieszkał okrutny rozbójnik napadający na gości. Tyle, że w tym czasie nie było jeszcze w naszym mieście wielkiej murywanej twierdzy, a jedynie nieduży gródek. Zamek Bydgoski, symbol władzy, dostojności i dumy miasta zbudowany przez króla Kazimierza III Wielkiego powstał później. Znaczenie tej budowli realne i symboliczne było tak wielkie, że obrastała legendami przez całe stulecia. Doczekała się obrazów, m.in. Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego. Legenda wprowadza nas w świat magii i czarów za sprawą Jana Twardowskiego, który bawił w Bydgoszczy oraz rozmaitych diabłów, diabelków i domniemyanych czarownic często spalanych na stosie”.

Z samego założenia ta książka zawiera bydgoskie legendy i przypowieści. Ale nie tylko. Ponieważ Fordon 1 stycznia 1973 roku stał się dzielnicą Bydgoszczy, zamieszczamy też kilkadziesiąt legend z tego miasta i jego okolicy. Na kujawskie korzenie Bydgoszczy kieruje naszą uwagę rozdział 8. „Na Kujawach i dalej”, z ciekawymi tekstami z okolic Koronowa, Trzyczyna, Nakła, Lucimia, Kruszyna, Inowrocławia, Kruszwicy i Gniezna.

Bogactwo bydgoskich legend, przypowieści i niezwykłych relacji, zdecydowało o podziale tematycznym książki, przy zachowaniu tam, gdzie to możliwe, kolejności chronologicznej wydarzeń, zjawisk i postaci. Dla oddania klimatu najstarszych i późniejszych legend, zachowujemy oryginalną pisownię i styl tekstów. Niektóre, choć obszerne, zamieszczamy w całości. Przykładem jest tu unikatowa „Historia o strasznym zamku. Podanie gminne znad Brdy” pióra ST.AR. wydana

w Chicago, Illinois, czcionkami i drukiem Gazety katolickiej, 565 Noble Street, pochodząca z XIX wieku. Ze względu na objętość: niektóre legendy mają po kilkadziesiąt stron, a także język dawnej epoki utrudniający zrozumienie, znaczną ich część publikujemy w opracowaniu autorów książki. Niektóre legendy są opracowaniami tłumaczeń z języka niemieckiego.

Całość ma charakter antologii opartej na legendach, sagach i przypowieściach, ale także na konkretnych tekstach historycznych ubarwionych anegdotą czy niezwykłym wydarzeniem celnie spointowanym. Taka formuła jest z pewnością trudniejsza w odbiorze, za to bliższa prawdzie historycznej, niż tradycyjne teksty zbeletryzowane.

Ilustracje do książki wykonane zostały głównie przez zmarłego w 2004 roku bydgoskiego artystę plastyka Jerzego Stróżyka. Śmierć zaskoczyła go w trakcie pracy. Narysował kilkanaście barwnych ilustracji i kilkadziesiąt szkiców. Opracowanie graficzne tej książki miało być jego dziełem, od początku do końca. Nie zdążył. Niedokończone rysunki publikujemy w takim stanie, w jakim zostawił je nam artysta.

„Kalendarz Bydgoski” na 2014 rok

Szybciej niż zwykle, bo w końcu października 2013 roku, ukazał się „Kalendarz Bydgoski” na 2014 rok wydany staraniem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. W nieco zmienionej, bardziej przystępnej formule, w której najbardziej eksponowane są teksty poświęcone naszemu miastu i regionowi. Na okładce hit roku: Trasa Uniwersytecka z pylonami w kształcie „Alfy” i „Omegi” w obiektywie Marka Chelminiaka.

Jak co roku zachowujemy podstawowe działy, w tym, Współczesność, Kultura, Bydgoszczanie, Historia, Pamiętne lata, Wspomnienia, Pożegnania, Region, Varia i Jubileusze. Odnotowujemy najważniejsze wydarzenia, piszemy o znanych bydgoskich zakładach pracy, przypadających w przyszłym roku jubileuszach, osiągnięciach bydgoszczan, najnowszych wydawnictwach, muzyce, teatrze. Profesor Zdzisław Biegański i dr Tomasz Kawski sięgają do skomplikowanych dziejów społeczności żydowskiej w Bydgoszczy. Lech Łbik do legendarnej białej damy z Zamczyska. Nie zdradzamy wszystkich szczegółów, by lektura była tym bardziej pasjonująca. To podstawowe kompendium wiedzy o Bydgoszczy z pewnością trafi do wielu czytelników.

Trwają prace nad II tomem „Encyklopedii Bydgoszczy”

Kontynuowane są prace nad „Encyklopedią Bydgoszczy” pod red. prof. Włodzimierza Jastrzębskiego. Mowa tu o II tomie, w skład którego wejdą działy: Historia, Polityka, Sztuka i Rzemiosło Artystyczne, Architektura, Szkolnictwo i Oświata, Wojsko, Media, Kultura i Obyczajowość oraz Film.

Wycieczki w cyklu „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami”

- W czwartek, 17 maja 2013 roku, zorganizowaliśmy wycieczkę dla grupy turystów z Krakowa. Wojciech Jarzembki oprowadził uczestników trasą: plac Wolności, ul. Gdańska, most Jerzego Sulimy-Kamińskiego, Stary Rynek, Wyspa Młyńska. Przewodnik opowiedział o niezwykłych dziejach bydgoskiej starówki, w tym prastarej katedry. Wszystkim bardzo spodobała się 1,5-godzinna podróż statkiem „Słonecznik”. Ostatnim akordem wycieczki było zwiedzanie Wyspy Młyńskiej.

- W sobotę, 8 czerwca 2013 roku, udaliśmy się na spacer śladami śródmiejskich legend Bydgoszczy. Jerzy Derenda opowiedział o królestwie wodnych nimf, które na Wyspie Młyńskiej opiekowały się nieszczęśliwymi kochankami. Następnie na ul. Długiej, przy nieistniejącej już Bramie Poznańskiej, usłyszeliśmy o przygodzie jaka, w maju 1536 roku, przydarzyła się w Bydgoszczy wybitnemu poecie Klemensowi Janickiemu, sekretarzowi Andrzeja Krzyckiego – Prymasa Rzeczypospolitej. Zajrzeliśmy do katedry, by opowiedzieć o niezwykłych legendach związanych z tą najstarszą bydgoską świątynią – zwłaszcza o prastarej fundacji obrazu Matki Bożej Piękną Miłością zwanej też Matką Bożą z Różą i cudownej przemianie miedzianych szelągów, złożonych pod ołtarzem, w złote dukaty. Zatrzymaliśmy się przed kamienicą na Starym Rynku, by wysłuchać opowieści o sztuczkach Jana Twardowskiego, w tym wywoływaniu ducha Barbary Radziwiłłówny.

Piotr Winter z Pracowni Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków zaprosił na spacer szlakiem siedzib bydgoskiego ratusza. Wszak nie wszyscy wiedzą, że już w 1519 roku pośrodku Starego Rynku znajdował się gotycki ratusz z okazałą wieżą według projektu architekta Jana z Gdańska. Został on zniszczony podczas licznych wojen. Potem szukano kolejnych pomieszczeń. Ba, w 1938 roku planowano budowę nowego ratusza w rejonie ul. J. Słowackiego.

O niebywałych wydarzeniach, jakie rozegrały się przed laty na Starym Rynku, opowiedział Krzysztof Bartowski, kierownik Biura Dokumentacji i Popularyzacji

Zabytków WOKiS. A były to m.in. zaprzysiężenie traktatu welawsko-bydgoskiego w dniu 6 listopada 1657 roku, zjazd w dniu 6 grudnia 1806 roku w kościele jezuickim poprzedzający powstanie Departamentu Bydgoskiego, wkroczenie wojsk polskich w dniu 20 stycznia 1920 roku, rozstrzelanie bydgoszczan 9 i 10 września 1939 roku i inne.

Archeolog Robert Grochowski pokazał, gdzie znajdowały się najstarsze wodociągi. W Bydgoszczy w 1. połowie XVI wieku był już drewniany wodociąg służący mieszczańskim browarom. W 1541 roku Walenty z Bochni zbudował nowy wodociąg ze zbiornika w okolicach dzisiejszej „Castoramy” do Starego Rynku i okolicy. Rury także były z drewna.

• W sobotę, 22 czerwca 2013 roku, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy zaprosiło na kolejną wycieczkę w cyklu „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami”. Na uczestników czekało sporo emocji i dużo historycznych informacji.

Poznaliśmy nadzwyczaj ciekawe dzieje dawnych miejsc koncertowych Bydgoszczy. Bo kto dla przykładu wie, gdzie znajdowały się obiekty Patzera, Śluza Kwiatowa, Szwajcaria, Ogród Świętojański (późniejsze Elysium), ogród Gambri-nusa, Concordia, ogród Musielewiczów, Pałast Café i inne. W sumie kilkadziesiąt placówek tętniących kulturalnym życiem. O wszystkim opowiedziała podczas prezentacji multimedialnej i spaceru Bogna Derkowska-Kostkowska z Sekcji Architektoniczno-Urbanistycznej TMMB oraz Pracowni Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków WOKiS. Prelekcja zaczęła się w dawnych placówkach Kruegera (przy IV śluzie).

Archeolog Robert Grochowski zaprowadził nas dosłownie i w przenośni w głąb historii naszego miasta. W oparciu o dokumenty, zdjęcia, szkice i plany, a także autopsje, pokazał miejsce dawnej śluzy workowej. Przybliżył XVII-wieczny wygląd terenów w rejonie dzisiejszej Opery Nova i pl. Teatralnego. Dowiedzieliśmy się, dokąd dochodził ogród klasztoru Karmelitów, gdzie były ulice: Magazynowa, Przy Magazynach i Mała. Zobaczyliśmy, jak wyglądały magazyny, piekarnia wojskowa, odwach, Fabryka Skór Braci Lipszyc oraz restauracja Teatralna. Poznaliśmy skomplikowane dzieje mostów przy ul. Mostowej.

Jerzy Derenda poprowadził szlakiem pobytu Napoleona w Bydgoszczy. Poznaliśmy miejsca, gdzie cesarz z całą pewnością nocował i co go najbardziej zachwyciło. Przy okazji usłyszeliśmy także o pierwszych dniach pobytu wojsk francuskich w naszym mieście.

Na koniec Marek Gotowski, którego firma znana jest z budowy wielu mostów nie tylko w Polsce, wspólnie z dyrektorem technicznym Romanem Michalcukiem, przedstawili jedną z najciekawszych konstrukcji mostowych w Bydgoszczy. Mowa tu o estakadach dojazdowych wraz z mostem nad Brdą w ciągu ul. Uniwer-



10. Wycieczka TMMB na Trasie Uniwersyteckiej. Fot. Archiwum TMMB.

syteckiej. Cała trasa liczy około 1600 metrów, długość prześla nurto-wego – 200 metrów. Nad ul. Toruńską, Brdą i miastem dominuje pylon o wysokości 70 m o konstrukcji niespoty-kaniej na świecie.

• 10 sierpnia 2013 roku na uczestników wycieczki czekały kolejne atrakcje. Na autokarową wyprawę zaprosił prof. dr hab. Stanisław Borsuk. Była

to podróż śladami niezwykłych bydgoskich oczek wodnych, niekiedy wielkich jak jeziora, by wspomnieć choćby tzw. Balaton, o powierzchni 35 tys. m kw. Jest ich w sumie ponad 60. Znajdują się na Osowej Górze, Prądach, Flisach, Miedzy-niu, Smukale, Oplawcu, Piaskach, Jachcicach, Czyżkówku, Okołu, Jarach, Szwe-derowie, Myślęcinku, Łęgnowie, Czersku Polskim, Fordonie, na Bartodziejach, Glinkach, Bocianowie, w Ogrodzie Botanicznym i Bydgoszczy Wschodzie. To dzięki nim Bydgoszcz wraz z okolicą nazywana jest krainą jezior. Prof. Stanisław Borsuk opowiedział o wykorzystanych i niewykorzystanych walorach hydrogra-ficznych Bydgoszczy na przykładzie m.in. okolic „Castoramy” przy ul. Szubiń-skiej, jeziora po byłym wyrobisku cegielni w sąsiedztwie UTP, ale także Miejsko-Uczelnianym Terenowym Ośrodka Innowacyjności w Fordonie.

O wszystkich tajemnicach ul. Artura Grottgera opowiedział archeolog Robert Grochowski. Usłyszeliśmy, kiedy cesarz Napoleon lustrował Kanał Bydgoski, gdzie mogła mieszkać słynna niemiecka sopranistka Claire Dux i co z całą pew-nością mieściło się w wyburzonym budynekczku nr 4. Także, gdzie znajdowała się stara garbarnia i co było w miejscu obecnej WSG. Archeolog dokończył swą opowieść o terenie zajmowanym dziś przez bydgoską Operę Nova.

Elżbieta Dygaszewicz z Delegatury Urzędu Ochrony Zabytków w Bydgosz-czy zaproponowała wędrowkę do zagadkowych piwnic na bydgoskiej Starówce, zwłaszcza na Wyspie Młyńskiej, ul. Długiej i Podwale.

Jedną z atrakcji wycieczki była też wizyta w restauracji „Zatoka” przy ul. Flo-riana 6a (byłe BTW) i spotkanie z „czarodziejem fajek” – największym hobbystą

i pasjonatem tych eksponatów Tadeuszem Wojtuszkiewiczem. Pan Tadeusz swoją pasję pielęgnuje bez mała pół wieku. Do tej pory zebrał 2 tys. fajek pamiętających najdawniejsze czasy i ludzi okrytych legendą. Ma fajki m.in. z czasów armii pruskiej, francuskiej i austro-węgierskiej, kto wie, czy nie samego Szwejka, a także fajkę komandora Juliana Czerwińskiego, zastępcy dowódcy „Błyskawicy”, wykonaną w oflagu.

• 24 sierpnia 2013 roku, w związku ze zbliżającą się rocznicą wybuchu drugiej wojny światowej i okupacji niemieckiej w Bydgoszczy, przypomnieliśmy wydarzenia, jakie rozegrały się 10 września 1939 roku przed kościołem pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy przy ul. Ugory 16. Niemcy spędzili tam blisko 300



11. 10 września 1939 roku przed kościołem pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy na Szwederowie Niemcy rozstrzelali 21 bydgoszczan. Podczas wycieczki TMMB grupa rekonstrukcji historycznej przypomniła tamte tragiczne wydarzenia. Fot. Joanna Derenda-Lukasik.

Nord w Bydgoszczy pod kierunkiem zastępcy prezesa Wojciecha Ciechulskiego. Zobaczyliśmy niemieckich żołnierzy (w mundurach waffen SS) siejących grozę wśród polskich cywilów, padły strzały. O dziejach kościoła pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy opowiedział proboszcz parafii ks. prałat Andrzej Kłosiński.

Zapoczątkowaliśmy wędrówkę po starych bydgoskich szpitalach. Interesujące dzieje budowli przedstawił lek. med. Mieczysław Boguszyński, autor monografii „Od warsztatu balwierskiego do szpitala klinicznego. Z kart historii bydgoskiego lecznictwa”. Był to szpital garnizonowy zbudowany w latach 1850-1852 u zbiegu ulic: Jagiellońskiej i 3 Maja. Do lat siedemdziesiątych XIX wieku – największy szpital w mieście. Kadre stanowili wojskowi lekarze i sanitariusze, w razie

mężczyzn, także osoby wychodzące z kościoła. Na podstawie wskazań 17-letniej Niemki Hildegardy Retzlaff, 20 mężczyzn oraz jedną kobietę rozstrzelano za rzekomą pomoc w ściganiu niemieckich dywersantów na osiedlu. Wstrząsającą relację na ten temat przedstawił Wiesław Trzeciakowski, autor książki „Śmierć w Bydgoszczy. 1939-1945”. Jednocześnie wystąpiła Grupa Rekonstrukcji Historycznej Kampfgruppe

potrzeby służący także cywilom. W latach 1928-1939 była tu Garnizonowa Izba Chorych. Szpital istniał do 1946 roku. Obecnie siedziba Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy. Kolejna placówka to Wojewódzki Szpital Obserwacyjno-Zakaźny im. T. Browicza przy ul. Floriana, który korzeniami swej działalności sięga 1870 roku, kiedy to zakupiono dom, z myślą o opiece nad biednymi. Pierwsze siostry miłosierdzia zwane szarytkami przybyły tu z Chelmina w 1880 roku. 4 maja 1898 roku otwarto szpital pediatryczny.

Bydgoszcz znana jest z historycznych obiektów przemysłowych. Bez wątplenia do najciekawszych i najstarszych należała dawna Rzeźnia Miejska powstała w 1890 roku w rejonie ul. Jagiellońskiej. Na jej potrzeby w latach 1893-1910 zbudowano obiekty administracyjne według projektu Carla Meyera. Był to przez całe dziesięciolecie jeden z największych zakładów tego typu na ziemiach polskich. Stąd przed wojną eksportowano bekon do Wielkiej Brytanii. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych minionego stulecia, kiedy w Bydgoszczy znajdowało się Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego, rozpoczęto nawet budowę kombinatu mięsnego w Przylękach, a szynki z Bydgoszczy wysyłano do USA. Po 118 latach działalności, w 2008 roku, zakłady upadły. Produkcja została wznowiona w ramach grupy „Drobex”. Od 2006 roku w miejscu dawnej Rzeźni Miejskiej znajduje się FocusMall zamierzający zagospodarować zachowane zabytkowe obiekty. O ciekawych szczegółach dotyczących Rzeźni Miejskich opowiedziała historyk sztuki Bogna Derkowska-Kostkowska.

Zwiedzaliśmy również Wieżę Ciśnień na Szwederowie. Obiekt powstał w latach 1899-1900. W 1990 roku został wyłączony z eksploatacji. Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Bydgoszczy wyremontowały zabytek tworząc z niego główny punkt ścieżki edukacyjnej. We wnętrzu zobaczyć można m.in. drewniane rury wodociągowe, wyposażenie dawnych łazienek, archiwalne zdjęcia i dokumenty. Na szczycie znajduje się punkt widokowy, z którego oglądać można przepiękną panoramę miasta.

• 7 września 2013 roku najpierw udaliśmy się autokarem do przepięknego Zespołu Pałacowo-Parkowego w Ostromecku, w którego skład wchodzi pałace stary i nowy, m.in. z kolekcją zabytkowych instrumentów muzycznych zorganizowaną przez Andrzeja Szwalbego oraz 36-hektarowy park krajobrazowy. Warto przypomnieć, że Pałac Stary, barokowy, pochodzi z pierwszej połowy XVIII wieku, a Pałac Nowy, klasycystyczny, powstał w latach 1832-1849. Cały kompleks związany jest silnie z życiem kulturalnym Bydgoszczy. Tu odbywają się m.in. piękne koncerty, ekspozycje i spotkania. O szczegółach opowiedział red. Andrzej Gawroński z Miejskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy.

Przypomnieliśmy też o zapomnianej już staropolskiej tradycji bydgoskiego kłikona, czyli krzykacza miejskiego. W dawnych latach każde większe miasto miało taką osobę, której rola polegała na obwieszczeniu najważniejszych wydarzeń. Szczyciła się taką osobą także Bydgoszcz. Klikon wykrzykiwał zatem wszem i wobec o narodzeniu burmistrzowego syna, obwieszczał nakazy władz miasta. Ale nie tylko. Klikon spełniał także bardzo pożyteczną rolę. Poprzedzał np. przejście szlachetnie urodzonych ulicami przestrzegając mieszczan, by powstrzymali się przed wylewaniem pomyj na ich głowy. Aby bardziej zwrócić na siebie uwagę używał dzwonka lub buczonego rogu krzycząc przy tym nadzwyczaj donośnie „Idzie się! Idzie się!”. To wylewanie pomyj nie było czymś w rodzaju dezaprobaty, czy niechęci, ale obyczajem wymuszonym brakiem kanalizacji. Zatem nieczystości wylewano prosto na ulicę, do rynsztoka. Czasami na głowy niczego nie przeczuwających przechodniów. Epizod z życia krzykacza miejskiego zaprezentowała grupa rekonstrukcji ze Stowarzyszenia Sarmackie Dziedzictwo w Bydgoszczy kierowanego przez Krzysztofa Kozłowskiego. Krzykacz, w którego rolę wcieliła się uroczą Martyna Przybyszewska, towarzyszył szlachetnie urodzonym, a m.in.



12. Martyna Przybyszewska zaadła w róg: „Pany idą!”. Fot. Joanna Derenda-Lukasik.

Pawłowi Sibilskiemu podczas spaceru po ul. Długiej. Potrząsając groźnie laską poskramiała gapiów okrzykami „Pany idą!, Pany idą!, Z drogi, chamy!”.

Wiele miast polskich ma swoje aleje autografów. Od 2007 roku również Bydgoszcz. Pomysłodawcą była Halina Piechocka-Lipka, ówczesna dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Miasta. Podpisy odwzorowywane przez artystę Michała Kubiaka umieszczane są rokrocznie 6 grudnia, w dniu św. Mikołaja, patrona Bydgoszczy, na ul. Długiej, najstarszej ulicy naszego miasta. O polskich tradycjach Alei Autografów, w tym zwłaszcza bydgoskiej, opowiedziała red. Hanka Sowińska.

Wrzesień przywołuje pamięć napaści Niemiec hitlerowskich na

Polskę, a potem lata ponurej okupacji. Z tego okresu pochodzą w Bydgoszczy zagadkowe tunele, m.in. na Wzgórzu Dąbrowskiego z wejściem od ul. Stromej. Roman Bąk oraz Bogdan Mikołajczak i Henryk Glazik przypominają sobie, że przy wejściu były stalowe drzwi z kółkiem służącym do zamykania, takie same, jak w chłodni. Korytarz miał na pewno owalny kształt i szerokość około 1,5 m. Pośrodku znajdowały się szyny z rolkami. Po bokach wybrano trochę ziemi, by schować narzędzia. Tunel drążono w stronę ul. Podgórej. A miały powstać także tunele w stronę ul. Grudziądzkiej i J.H. Dąbrowskiego. Po wojnie wejścia zostały zasypane. Czy uda się nam odsłonić zagadkowe wnętrza? Niewykluczone, że tak, dzięki pasji tropienia śladów minionej Bydgoszczy przez Jana Czaję. Badania georadarowe wykonane z jego inicjatywy na Wzgórzu Dąbrowskiego wykazały na głębokości 4-5 metrów tunele i tory kolejowe. Pasjonat, na co dzień właściciel Zakładu Dezynsekcji, Dezynfekcji i Deratyzacji „Vitex” w Bydgoszczy, opowiedział o kolejnych zamierzeniach poszukiwawczych.

• 21 września 2013 roku najpierw dr Aleksandra Kłaput-Wiśniewska z Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego przedstawiła genezę bydgoskiej tzw. Dzielnicy Muzycznej, ukochanego „dziecka” Andrzeja Szwalbego, który nawet proponował nadanie jej oryginalnego imienia Wiolinów. Usłyszeliśmy sporo ciekawych informacji na temat Filharmonii Pomorskiej, Akademii Muzycznej, Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych i całego otoczenia, w tym parkowej galerii wybitnych kompozytorów. Piotr Winter z Pracowni Dokumentacji, Popularyzacji Zabytków i Dziedzictwa Narodowego WOKiS opowiedział o tym, jak narodził się jeden z najbardziej znanych pomników Bydgoszczy – fontanna „Potop” na pl. Wolności. To dzieło berlińskiego rzeźbiarza Ferdinanda Lepckego zostało odsłonięte 23 lipca 1904 roku w północnej części parku Kazimierza Wielkiego. 7 stycznia 1943 roku Niemcy przystąpili do rozbiórki „Potopu”, aby odzyskać brąz na potrzeby wojenne (dokładnie 8870 kg). Po latach, dzięki staraniom Społecznego Komitetu Odbudowy Bydgoskiej Fontanny „Potop”, monument wraca na swoje miejsce. Przy okazji usłyszeliśmy, jakie problemy towarzyszyły i towarzyszą rekonstrukcji i kiedy można spodziewać się odsłonięcia całości.

W programie wycieczki mieliśmy też wyjazd autokarem w okolice Bydgoszczy, do miejsc szczególnie związanych z naszym miastem. Z Robertem Grochowskim ruszyliśmy na ul. Grunwaldzką, do Tryszczyzna i Wtelna. Zatrzymaliśmy się w miejscu tzw. Wałów Kujawskich – pozostałości dwóch linii wałów ziemnych w rejonie obecnej Osowej Góry i Czyżkówka. Ich chronologia i przeznaczenie są nieznane. W latach 50. XX w. sformułowano hipotezę, że stanowiły one podwójną, sprzężoną wzajemnie linię obronną, zwróconą frontem ku północy, dla ochrony centralnych Kujaw przed najazdami Pomorzan. Zaproponowano także

kilka wariantów datowania umocnień, od czasów plemiennych poczynając, a na dobie rozbicia dzielnicowego kończąc. Ostatnimi czasy pojawiła się opozycyjna koncepcja, negująca militarną funkcję Wałów Kujawskich. Według Lecha Łbika, są to znaki graniczne, wzniesione w okresie nowożytnym przez mieszczan bydgoskich w celu definitywnego rozgraniczenia posiadłości miejskich od sąsiednich włości klasztornych i szlacheckich.

W Tryszczyńcu zobaczyliśmy film „Tryszczyń 1939”, który przedstawiał tragiczne wydarzenia, rozgrywające się w tej niewielkiej, podbydgoskiej miejscowości w latach 1939-1948. 3 września 1939 roku 62 Pułk Piechoty „Dzieci Bydgoszczy” w toku całodziennego bitwy powstrzymał tu atak niemieckiej 50 Dywizji Piechoty. Niespełna miesiąc później, w pustych już polskich okopach, niemiecki okupant dokonał jednej z największych zbrodni w rejonie Bydgoszczy, mordując w okrutny sposób około 800 Polaków i Żydów. Dwa lata później, w tym samym rejonie, zamordowano ponad 200 radzieckich jeńców wojennych. Od kwietnia 1945 roku miały miejsce ekshumacje masowych grobów, z których ciała złożono na cmentarzu, naprzeciwko leśniczówki Tryszczyń. W 1948 roku nastąpiła powtórna ekshumacja, a szczątki ofiar przeniesiono do Bydgoszczy. Film opowiedziany został przez niezującego już leśniczego Henryka Bolcka – naocznego świadka wszystkich wydarzeń w Tryszczyńcu.

Konkurs Młody Przyjaciel Bydgoszczy



13. Zdjęcie przedstawiające laureatów konkursu o odznakę Młody Przyjaciel Bydgoszczy w Pałacu Młodzieży. Z prawej ad. dr Ewa Puls – główny organizator konkursu. Fot. Ewa Jędrzejczak-Taranek.

W roku szkolnym 2012/2013 odbył się IV Powiatowy Artystyczno-Literacko-Historyczny konkurs na odznakę Młody Przyjaciel Bydgoszczy organizowany przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy i Pałac Młodzieży. Patronat nad konkursem objęła Anna Łukaszewska, Kujawsko-Pomorski Kurator Oświaty i Wychowania. Przygotowania do elimi-

nacji rozpoczęły się w szkołach podstawowych i gimnazjach już we wrześniu 2012 roku.

Testy na srebrną odznakę Młody Przyjaciel Bydgoszczy dla uczniów szkół podstawowych odbyły się 28 maja 2013 roku. Uczestniczyło w nich 31 osób. 21 maja o srebrną odznakę ubiegało się 27, a o złotą – 29 gimnazjalistów. 14 czerwca odbył się test na odznaki brązowe i był połączony z grą terenową „Bydgoszcz miasto Kazimierza Wielkiego”. Startowało 80 uczniów szkół podstawowych. Dwa pierwsze sprawdziany zorganizowano w sali im. Tadeusza Nowakowskiego Wydziału Humanistycznego UKW, a ostatni w Pałacu Młodzieży.

Uroczyste podsumowanie konkursu wzbogacone koncertem Zespołu Pieśni i Tańca „Ziemia Bydgoska” pod kierunkiem Elżbiety Kornaszewskiej-Rogackiej odbyło się 18 czerwca 2013 roku w sali widowiskowej Pałacu Młodzieży. Prezes TMMB Jerzy Derenda oraz Joanna Busz, dyrektor Pałacu Młodzieży, wręczyli 25 odznak srebrnych dla uczniów szkół podstawowych, 21 srebrnych i 7 złotych dla gimnazjalistów oraz 70 brązowych dla uczniów szkół podstawowych.

Odnaki złote otrzymali: Aleksandra Białczyk z Gimnazjum nr 46, która zdobyła 159 punktów na 174 możliwe (nauczycielka Anna Barbachen), Marek Kielpiński, Paweł Korzeb, Mikołaj Hetzig i Bartosz Jędrzejewski z Pałacu Młodzieży, Zofia Kossak-Piasecka z Gimnazjum nr 46 i Aleksandra Mossak z Gimnazjum nr 38.

Nad organizacją konkursu czuwała ad. dr Ewa Puls z UKW wspólnie z nauczycielkami opiekunami Szkolnych Kół TMMB. Pracami jury kierowała Renata Błaszczak, długoletnia działaczka TMMB, emerytowana nauczycielka Gimnazjum nr 9. Pomocy udzielili studenci historii studiów II stopnia UKW: Leszek Patuła, Agnieszka Łuczak, Paulina Patora oraz studentka historii studiów I stopnia UKW Paulina Stuczyńska.

Bydgoskie hejnały w doborowej stawce

Staraniem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, a przy wsparciu Urzędu Miasta Bydgoszczy, nasze miasto uczestniczyło w XX Ogólnopolskim Przeglądzie Hejnałów Miejskich w Lublinie.

15 sierpnia 2013 roku Roman Biskupski w odświętym mundurze odegrał na Rynku w Lublinie dwa bydgoskie hejnały: pierwszy przedwojenny zwany też Hejnałem Maryjnym, który odgrywany jest w maju i czerwcu z dzwonnicy bydgoskiej katedry i drugi powojenny, skomponowany przez Konrada Pałubickiego, odtwarzany codziennie z wieży kościoła Klarysek. Dodajmy, że tylko Bydgoszcz w doborowej stawce blisko 50 miast, mogła poszczycić się dwoma hejnałami. Roman Biskupski został uhonorowany piękną statuetką hejnalisty z brązu.

W obronie Bydgoszczy

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy wielokrotnie i konsekwentnie reaguje na próby dyskredytowania naszego miasta. Oto nasz list otwarty w tej sprawie:

Dyktat czy rozwój?

Jesteśmy głęboko zaniepokojeni najnowszymi rankingami zamożności miast wojewódzkich. Wynika z nich, że Bydgoszcz zajmuje 17, przedostatnie miejsce, mając za sobą jedynie najbiedniejszy Gorzów Wielkopolski. Stawkę zamykają Bydgoszcz i Gorzów Wielkopolski, które zgodnie z chorym systemem dwuwładzy, pozbawione urzędów marszałkowskich, mają ograniczony wpływ na rozwój regionu.

Najgorsze lata Bydgoszczy przypadają na czasy, kiedy planowanie i finansowanie województwa kujawsko-pomorskiego znalazło się w rękach Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu. Bydgoszczanie są celowo pomijani w rozmaitych komisjach, gremiach decyzyjnych, by nie wspomnieć choćby o Urzędzie Marszałkowskim. Nic dziwnego, że Bydgoszcz, największe miasto województwa kujawsko-pomorskiego, otrzymuje proporcjonalnie, już nie tylko do Torunia, ale także innych miast, mniej środków na rozwój, tworzone są za wszelką cenę konkurencyjne instytucje, choćby nauki, kultury, służby zdrowia i sportu, mające w przyszłości zastąpić istniejące placówki bydgoskie. Wszystko to dzieje się w atmosferze wyjątkowo nieuczciwego, czarnego pijaru dyskredytującego Bydgoszcz w kraju.

Dla udowodnienia swoich racji Urząd Marszałkowski w Toruniu zleca za grube pieniądze rozmaite analizy mające popierać z góry założoną tezę. W taki sposób powstała przygotowana przez Ecorys „Analiza spójności i konkurencyjności kształtującego się Bydgosko-Toruńskiego Obszaru Metropolitalnego (BTOM)”. O jej założeniach, zasadach i metodach pozyskiwania danych bydgoszczanie nie mieli pojęcia. Dowiedzieli się o nich z prasy. Wynika z nich, że Bydgoszcz w pojedynkę nic nie znaczy, nie ma funkcji metropolitalnych, a jedyną jej szansą jest zgoda na warunki dyktowane przez Urząd Marszałkowski. Bez żadnego odniesienia do analiz już wcześniej przygotowanych przez Bydgoszcz wskazujących na jej potencjał metropolitalny.

Teraz analiza ma udowodnić, że jedyną szansą na pozyskanie dużych pieniędzy jest dwurdzeniowy dla Bydgoszczy i Torunia Zintegrowany Program Terytorialny. Rola Bydgoszczy ma się tu sprowadzać do podania swoich propozycji, które Marszałek przyjmie, uzupełni czy skoryguje. Znając wcześniejsze

doświadczenia, na pewno ze szkodą dla Bydgoszczy. Bydgoszczanie nauczeni smutnymi doświadczeniami domagają się oddzielnych programów dla Bydgoszczy i Torunia. Takich, które zagwarantują rozwój odpowiadający potrzebom, a nie rozdmuchanym ambicjom grodu Kopernika.

Taka nieskuteczna i mało kreatywna polityka władzy samorządowej, generująca koszty, a nie faktyczny rozwój, odbija się bardzo niekorzystnie na całym regionie. Nic dziwnego, że coraz więcej zdesperowanych ludzi poddaje w wątpliwość sens istnienia naszego województwa.

Kto zamazuje Bydgoszcz na DK10?

Bydgoszcz jest obok Szczecina największym miastem przy Drodze Krajowej nr 10 z obwodnicą naszego miasta o parametrach trasy ekspresowej. Przypomnijmy, trasa ta wiedzie od Płońska w woj. mazowieckim przez Sierpc, Lipno, Toruń, Bydgoszcz, Nakło, Wyrzysk, Piłę, Wałcz, Stargard Szczeciński i dalej przez Szczecin do Lubieszyna w woj. zachodniopomorskim.

Zupełnie zatem zrozumiałe jest, że kierowcy jadący tą trasą na wszystkich drogowskazach i tablicach informacyjnych w woj. mazowieckim znajdują napis „10 Bydgoszcz”. Nagle, od granicy woj. kujawsko-pomorskiego do Torunia, pojawiają się drogowskazy „10 Toruń”. Jest to jedyny znany w Polsce przypadek zmiany oznaczenia przed osiągnięciem miejscowości wskazanej na początku. To oczywiście powoduje dezorientację i wprowadza wielu kierowców w błąd. Sądzymy, że znów mamy do czynienia z celowym zamazywaniem naszego miasta na mapie Polski.

Pisaliśmy też o celowym pomniejszaniu rangi Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Na odsiecz zabytkom. Gajewski się wstydzi

Zamieściliśmy na łamach bydgoskiej prasy list następującej treści:

„Nie mamy zbyt wielu rzeźb plenerowych. Tym większą troską trzeba otaczać istniejące. Niestety, tak się nie dzieje. Wystarczy popatrzeć na rzeźbę „Dzieci bawiące się z rybą” na skwerze i zbiegu ulic: Orlej i ks. I. Skorupki, która znajduje się w oplakany stanie. Poutrącane są części główek, rączek i nóżek, ogon i pletwy ryby. Basenik w kształcie muszli przypomina śmietnik. Podobnie jak cały skwer, czy raczej jego zabetonowane resztki, po których walają się papiery i butelki po piwie. Ani śladu ławeczki, na której można byłoby spocząć,

a przecież przy skwerze znajduje się symbol bydgoskiego przetrwania Pomnik-Krzyż.

Przypomnijmy, że przed wojną między ulicami Orlą i ks. I. Skorupki znajdował się przepiękny skwer nazywany ogródkiem Jordanowskim. Było to miejsce tonące w zieleni, wzbogacone alejkami spacerowymi i ławeczkami, na którym chętnie bawiły się dzieci. Zawsze było tu czysto i schludnie, o co troszczyli się szwederowiaczy. W 1934 roku na czele skweru umieszczono znamienitą rzeźbę art. rzeźbiarza Teodora Gajewskiego (1902-1948), wysokości 146 cm wykonaną ze sztucznego kamienia, przedstawiającą troje dzieci siedzących na rybie, z której paszczy spływała woda do umieszczonego niżej basenu w kształcie muszli.

Dziś ta przepiękna rzeźba plenerowa marnieje. Tylko patrzeć, jak zamieni się w kupkę gruzu. Smutne, że dotyczy to dzieła artysty, który jest rodowitym szwederowakiem i wybitnym bydgoskim rzeźbiarzem. Mamy nadzieję, że doczekamy się pilnej rekonstrukcji rzeźby i przywrócenia wszystkich walorów skweru ukochanego przez szwederowiaków.

Liczmy, że pomocy w dziele naprawy rzeźby udzieli firma „Kontbud” Sp. z o.o. specjalizująca się w rekonstrukcji obiektów zabytkowych, państwo Alicja Witowska-Araszkiewicz i prof. Aleksander Araszkiewicz oraz Rada Osiedla Szwederowo. O pomoc w naprawie części wodociągowej zwróciliśmy się do Miejskich Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o.

Przedstawiciele TMMB, m.in. prof. Dariusz Markowski, Bogna Derkowska-Kostkowska z Sekcji Architektoniczno-Urbanistycznej i prezes Jerzy Derenda zabierali głos w sprawie przywrócenia historycznych wartości Starego Rynku i ul. Mostowej, a także dawnych balustrad i lamp na moście im. Jerzego Sulimy Kamińskiego (właściwie zgodnie z prawdą historyczną moście Staromiejskim).

Bulwar TMMB

We wrześniu 2013 roku Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy wystąpiło z pismem do Zespołu do spraw Nazewnictwa Miejskiego o nadanie imienia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy bulwarowi znajdującemu się po południowej stronie Brdy Młynówki, od mostu Młyńskiego po mosty „Solidarności”.

TMMB, jako najstarsze na ziemiach polskich stowarzyszenie miłośników miast z ponad 180-letnią tradycją, zasłużone dla zazielenienia miasta i kultywowania jego tradycji przed wojną, obroniło przed zagładą Wyspę Młyńską, a z nią piękną Wenecję Bydgoską. TMMB zamierza też poczynić starania o uporządkowanie wspomnianego bulwaru.

Konkurs na wpadające w ucho hasło Bydgoszczy

Bydgoszcz jest miastem przepięknie położonym, miastem zieleni, interesujących zabytków, nauki, muzyki, medycyny, tradycji oręża i wielu innych. Te walory wciąż jeszcze nie są w pełni wykorzystywane dla budowania wizerunku naszego miasta w regionie, kraju i na świecie. Wizerunku, na który Bydgoszcz od dawna zasługuje.

Dlatego Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy ogłosiło w okresie październik-listopad 2013 roku Konkurs na Hasło Promocyjne Bydgoszczy. Jego celem było uzyskanie błyskotliwej sentencji, celnego zwrotu czy wpadającego w ucho rymu promującego Bydgoszcz. Konkurs zaadresowano do wszystkich mieszkańców miasta, młodzieży szkolnej i akademickiej, pasjonatów bydgoskiej historii tej dawnej i tej najnowszej. Hasło miało promować najcenniejsze walory miasta, by wspomnieć o:

- a) Królewskim mieście założonym przez najwybitniejszego z polskich monarchów Kazimierza III Wielkiego i chętnie odwiedzanym przez pozostałych władców.
- b) Mieście, które uwzględniając potencjał kulturalno-społeczny i gospodarczy jest faktyczną stolicą pięknych polskich Kujaw.
- c) Mieście, które od wieków oddycha muzyką, na co dzień żyje filharmonią, operą, Akademią Muzyczną im. F. Nowowiejskiego, szkołami artystycznymi, koncertami i chóralnym śpiewem.
- d) Mieście 11 wyższych uczelni, w tym trzech uniwersytetów.
- e) Znanym w całym kraju ośrodkiem medycznym, kuźni kadr służby zdrowia z uniwersyteckimi szpitalami, znakomitym Centrum Onkologii i X Wojskowym Szpitalem Klinicznym.
- f) Mieście, które jest znaczącym nie tylko w kraju ośrodkiem wojskowym z przebogatymi tradycjami oręża.
- g) Kanale Bydgoskim – najstarszym zabytku sztuki hydrotechnicznej w Polsce.
- h) Mieście nazywanym „Wenecją Kujaw” dzięki cudownemu położeniu nad Brdą, Wisłą i Kanalem Bydgoskim.
- i) Wszechobecnej zieleni, w tym przepięknym Leśnym Parku w Myślęcinku, za co Bydgoszcz otrzymała tytuł „Miasta-Ogrodu”.
- j) Unikatowym pomniku przyrody i historii, jakim w samym sercu miasta jest Wyspa Młyńska, a z nią Wenecja Bydgoska.
- k) Mieście, które jest polską stolicą wioślarstwa i kajakarstwa.

- l) Mieście znaczących imprez sportowych.
 - m) Miniaturowej gotyckiej perełce, jaką jest Katedra Bydgoska pw. św. Marcina i Mikołaja – Sanktuarium Matki Bożej Piękną Miłości, zwaną też Sanktuarium Matki Bożej Bydgoskiej.
 - n) Oryginalnej, pięknie zachowanej architektury z przełomu XIX i XX wieku.
 - o) Unikatowym w kraju i za granicą „Exploseum” – jedynym tego typu w Polsce zabytkiem niemieckiej architektury przemysłowej z lat 1939-1944.
 - p) Można też przygotować hasła dotyczące innych obiektów czy wydarzeń, z których Bydgoszcz słynie.
- Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w połowie grudnia 2013 roku.

„Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”

18 października w sali sesyjnej bydgoskiego ratusza odbył się ostatni akord tegorocznego konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” organizowanego przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Hejnał Bydgoszczy oraz przedwojenny Hejnał Maryjny nazywany też Hejnałem Bydgoszczy odegrał Roman Biskupski, absolwent Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego, kapelmistrz Orkiestry Dętej Publicznego Gimnazjum im. Mariana Rejewskiego w Białych Błotach oraz Orkiestry Dętej Zespołu Szkół Mechanicznych nr 1 w Bydgoszczy.

Prezes TMMB Jerzy Derenda wspominał, że Towarzystwo od dawien dawna łączyła szczególna współpraca z biblioteką. Przed wojną zebrania Zarządu Towarzystwa odbywały się w Czytelni Biblioteki Miejskiej (dawny adres Sta-



14. Jeden z najpiękniejszych ogródków należy do p. Joanny Przewoźnik z Górzyskowa. Fot. Katarzyna Stomska.

ry Rynek 1). Zgłoszenia do konkursu na najpiękniej ukwiecone ogródki i balkony przyjmowane były również w Bibliotece Miejskiej. Ba, po nagrody zgłaszano się do Biblioteki Miejskiej, by odebrać je z rąk dr. Witolda Belzy. Pierwszy na ziemiach polskich pomnik Henryka Sienkiewicza powstał z inicjatywy Towarzystwa. Dr Witold Belza – sekretarz

Zarządu Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy i Jego Okolicy, był dyrektorem Biblioteki Miejskiej i prezesem Komitetu Budowy Pomnika Henryka Sienkiewicza. Współpraca TMMB i biblioteki trwa od wielu dziesięcioleci. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna obchodzi w tym roku swoje 110-lecie. Do licznych gratulacji dołożyliśmy skromny wyraz naszej wdzięczności za pomoc w realizacji wielu zadań. Zarząd TMMB przyznał Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. dr. Witolda Belzy honorowy tytuł „Przyjaciel Bydgoszczy”.

Tegoroczny konkurs – powiedział prezes – rozpoczął się 6 maja. Zgłoszenia przyjmowane były do 9 czerwca 2013 roku. Na listy zapisało się kilkuset uczestników.

Dzięki finansowemu wsparciu Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Bydgoszczy wydawano talony uprawniające do bezpłatnego odbioru sadzonek roślin ozdobnych. W tym celu w wyznaczonych dniach i godzinach czynne były specjalne punkty na bydgoskich osiedlach: Fordon, Tatrzańskie, Glinki-Rupienica, Błonie, Szwederowo, Górzyskowo, Piaski, a także w śródmieściu dla pozostałych osiedli. W tym: Starego Miasta, Jarów, Kapuścisk, Wyżyn, Łuczniczki, Łęgnowa, Zawiszy, Bocianowa, Zimnych Wód, Czerska Polskiego, Prądów, Miedzynia, Siernieczka, Myślęcinka, Bydgoszczy Wschodu, Brdyujścia, Osowej Góry, Bartodziejów, Skrzetuska, Bielaw, Leśnego, Okoła, Wilczaka, Czyżkówka, Oplawca, Smukały i Janowa.

W czerwcu i lipcu komisje złożone z przedstawicieli rad osiedli, spółdzielni mieszkaniowych oraz członków Sekcji Organizacyjnej TMMB oceniały ogródki przydomowe, skwery, zieleńce i balkony. Zwracano uwagę na tzw. ogólne wrażenie ocenianego obiektu, układ kompozycyjny uwzględniający trafność doboru gatunków i odmian kwiatów i roślin ozdobnych. W kategoriach tych przyznawano od 0 do 5 punktów.

Szczególną rolę w przygotowaniu konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” odegrała Sekcja Organizacyjna TMMB pod kierunkiem jej przewodniczącego Jana Stoppla. W komisjach działali bezinteresownie członkowie tej sekcji, by wspomnieć tylko o paniach: Teresie Borczon, Halinie Krzyżanowskiej, Krystynie Gawek, Beacie Hoffmann-Pohnke, Krystynie Plotnickiej, Bogumile Kamińskiej, Danucie Wróblewskiej, Grażynie Kufel, Janinie Suchomskiej, Marii Szyłak-Szydłowskiej oraz o panach: Jędrzeju Majchrzaku, Leszku Mosce i Stanisławie Krajewskim. Konkurs zyczliwie wspierały bydgoskie spółdzielnie i wspólnoty mieszkaniowe oraz szkoły.

Ważną rolę w promocji odegrał patron prasowy naszego konkursu – redakcja „Expressu Bydgoskiego”, która w okresie od lipca do września br. zamieszczała

na swoich łamach fotoreportaże prezentujące najpiękniejsze ogródki i balkony. A oto tylko część tytułów prasowych z tej gazety: „Toną w kwiatkach i zieleni” (balkon p. Czesławy Prusińskiej na osiedlu Szybowników), „Jak w baśniowym ogrodzie” (pani Zofia Śmiałek w Fordonie), „Kolorowy raj za oknem” (o balkonie p. Aliny Lisieckiej przy ul. Bydgoskiego Batalionu Obrony Narodowej), „W cieniu drzewka cesarza” (ogródek państwa Ireny i Mariana Mazurów przy ul. Tadeusza Rejtana, gdzie znajduje się cesarskie drzewko szczęścia pochodzące z dalekiej Japonii), „Ogród to cudowna terapia” (o ogrodzie pani Danuty Różańskiej przy ul. Architektów na Kapuściskach), „W ogrodzie czeka cisza” (o ogrodzie państwa Muszyńskich przy ul. Smętowskiej), „Oczko wodne hitem lata” (o ogrodzie państwa Małgorzaty i Bogumiła Kuflów też z ul. Smętowskiej), „Kwitnący kraniec miasta” (ogródek Joanny i Jana Dykielów przy ul. Zofińskiej w Fordonie), „Zielony zakątek na Gdańskiej” (ogródek pani Oliwii Masalskiej w Centrum Medycznym Remedium Clinic przy ul. Gdańskiej), „Zielone wizytówki miasta” (m.in. o Krystynie Zachwiei z ul. Glinki), „Nasza namiastka ogrodu” (o kwitnącym balkonie państwa Nowaków przy ul. Jagiellońskiej), „Zielona oaza wspólnoty” (ogród Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. Ikara 20, gdzie przewodniczącym jest pan Tadeusz Wolanin), „Ciesz się własną zielenią” (o ogrodzie Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. Orłowskiego 2).

Podsumowania odbywały się na poszczególnych osiedlach: Szwederowie, Górzyszkowie i w nowym Fordonie. Bardzo piękna uroczystość odbyła się na Osiedlu Tatrzanskim, gdzie działają wyjątkowo ofiarnie p. Maria Dembińska oraz Jędrzej Majchrzak. W rodzinnej, przyjacielskiej atmosferze wręczaliśmy dyplomy, nagrody, podziękowania – wszystko przy muzyce i śpiewie. Najlepsi z najlepszych w liczbie 50 osób zostali zaproszeni do sali sesyjnej bydgoskiego ratusza. Wszyscy laureaci naszego konkursu otrzymali specjalne dyplomy TMMB oraz iglaki ufundowane przez Wydział Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Bydgoszczy i kwiaty doniczkowe z ogrodnictwa Pana Ryszarda Pukszo, prezesa Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Ogrodnictwa w Bydgoszczy, a także upominki od patrona medialnego redakcji „Expressu Bydgoskiego”.

Na zakończenie ad. dr inż. Ewa Krasicka-Korczyńska z Wydziału Budownictwa i Biotechnologii, Katedra Botaniki i Ekologii Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy wygłosiła ciekawą, ilustrowaną pokazem multimedialnym – prelekcję „Piękne i groźne – imperializm ekologiczny” poświęconą w całości gatunkom roślin inwazyjnych, często „zbiegów” z ogrodów, które usiłują zawojować nasz glob.

Z wizytą u przyjaciół

19 października 2013 roku Towarzystwo Przyjaciół Aleksandrowa Kujawskiego obchodziło swoje 15-lecie.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się w Miejskim Centrum Kultury z udziałem wielu gości, a wśród nich burmistrza dr. Andrzeja Cieśli oraz przedstawicieli zaprzyjaźnionych stowarzyszeń: prezesa Jerzego Derendy i Jędrzeja Majchrzaka z Sekcji Organizacyjnej Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy oraz prezesa Mariana Gawineckiego i wiceprezesa Jerzego Sobierajskiego z Towarzystwa Przyjaciół Ciechocinka.

Obszerne sprawozdanie z działalności złożyła Donata Prysak. TPAK postawiło sobie za cel integrację mieszkańców miasta i ten cel realizowali kolejni prezesi: Ludwik Koliński, Tadeusz Kozicki, Donata Prysak, Mieczysław Kowalik, Włodzimierz Lewandowski i obecnie Henryk Płotkowski. Towarzystwo było organizatorem I Zjazdu Organizacji Pozarządowych w powiecie, jak też paru forów organizacji pozarządowych. TPAK uczestniczy w codziennym życiu miasta, upowszechnia wiedzę o zabytkach i miejscach pamięci, kultywuje tradycje.



15. Henryk Płotkowski, prezes Towarzystwa Przyjaciół Aleksandrowa Kujawskiego, odbiera album poświęcony m.in. Kujawom z rąk Jerzego Derendy, prezesa i Jędrzeja Majchrzaka z TMMB. Fot. Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Aleksandrowa Kujawskiego.

List gratulacyjny w imieniu Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej, dyplom od TMMB, najstarszego stowarzyszenia miłośników miast na ziemiach polskich, oraz album poświęcony m.in. Kujawom, przekazał na ręce prezesa Henryka Płotkowskiego prezes TMMB Jerzy Derenda. Donata Prysak i Mieczysław Kowalik otrzymali dyplomy za długoletnią

pracę społeczną. Uroczystość uświetniły występy zespołu „Gama” pod kierownictwem Barbary Szelałowskiej i recytacje młodzieży ze Szkoły Podstawowej nr 3.

Z pomocą najstarszym cmentarzom

2 listopada 2013 roku dobiegła końca kwesta na ratowanie najstarszych bydgoskich nekropoli: cmentarza Starofarnego i Nowofarnego, organizowana przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy przy życzliwym wsparciu i pomocy bydgoskich mediów, zwłaszcza Telewizji Bydgoszcz, „Gazety Pomorskiej”, „Expressu Bydgoskiego”, Polskiego Radia PiK, „Gazety Wyborczej” i „Bydgoskiego Portalu Internetowego”. To sprawiło, że kwesta odbiła się szerokim echem nie tylko w Bydgoszczy.

Towarzyszyło jej ogromne zainteresowanie mieszkańców Bydgoszczy. Grosza nie szczędzili właściwie wszyscy odwiedzający groby najbliższych na cmentarzach Starofarnym i Nowofarnym. Często całymi rodzinami. Niektórzy wpłacali po kilkakroć, zdarzały się datki sięgające nawet kilkaset złotych, również w obcej walucie.

W tegorocznej kweście uczestniczyło blisko 300 osób, w tym znani działacze społeczni, przedstawiciele świata kultury i nauki, dziennikarze, lekarze, politycy. Wielu nie czekając na zaproszenie zgłaszało swoją pomoc. Kolejny raz w bydgoskiej kweście uczestniczyła młodzież bydgoskich szkół podstawowych i średnich, zwłaszcza zgrupowana w Szkolnych Kołach Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy (w sumie 110 osób z opiekunami) i była bardzo dumna zbierając w śródmieściu datki na ratowanie nekropolii. Życzliwym patronatem objęła tę akcję pani Anna Łukaszewska, Kujawsko-Pomorski Kurator Oświaty i Wychowania w Bydgoszczy.



16. Młodzież ze Szkolnego Koła TMMB przy Zespole Szkół nr 23 pod opieką Ewy Jędrzejczak-Taranek kwestowała na Starym Rynku w Bydgoszczy. Fot. Ewa Jędrzejczak-Taranek.

Uwzględniając entuzjazm bydgoszczan padło kilka rekordów cząstkowych i ogólny kwesty. Dla przykładu, dzięki pięknej zapowiedzi i plakatom w Filharmonii Pomorskiej uczestnicy, także po koncercie, ustawiali się w kolejkach do puszek gremialnie wrzucając do nich pieniądze. A zebrana kwota wyniosła tu ponad 1.650 złotych. W sumie podczas kwesty

obejmującej także Operę Nova i Teatr Polski, cmentarze Starofarny, Nowofarny, przy ul. Wiślanej i ul. J. Kossaka zebrano kwotę ponad 21.500 zł. Tym samym został pobity rekord z 2010 roku, kiedy zebraliśmy 20.789 zł.

Pieniądze te za pośrednictwem służb konserwatorskich przekazane zostały na ratowanie grobowca Władysława Paciorkiewicza, kaplicy rodziny Hennerów na cmentarzu Starofarnym, a przede wszystkim zabytkowej bramy cmentarza Nowofarnego.

5 grudnia 2013 roku odbyło się spotkanie pod patronatem prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego połączone z podziękowaniem organizatorom i najaktywniejszym uczestnikom kwesty. Wszyscy otrzymali „Kalendarze Bydgoskiego” na rok 2014 z ozdobną dedykacją. Wśród uhonorowanych znajdowali się dziennikarze, którzy licznie i chętnie włączyli się nie tylko w promowanie kwesty, ale także zbiórkę i pomoc w jej organizacji, Henryk Balicki z drukarni „Abedik” za bezinteresowny druk naklejek, plakatów i znaczków kwesty, Maciej Kosma z drukarni „Rekpol” za błyskawiczne przygotowanie identyfikatorów dla kwestujących, przewodnicząca Sekcji Architektoniczno-Urbanistycznej TMMB dr Iwona Jastrzębska-Puzowska z UKW, Bogna Derkowska-Kostkowska – zastępczyni przewodniczącej sekcji, Jan Stoppel – przewodniczący Sekcji Organizacyjnej, niezmordowany współorganizator Jędrzej Majchrzak, Beata Hoffmann-Pohnke i Stanisław Krajewski. Także działacze Rady Osiedla Nowy Fordon, a zwłaszcza przewodniczący Jan Kwiatów, przewodniczący Rady Osiedla Szwederowo Bogusław Deja, Rady Osiedla Górzyskowo Piotr Patyna i Witold Schmidt z Rady Osiedla Okole.

Jednocześnie TMMB zainicjowało szeroko pojętą akcję ratowania cmentarza Starofarnego. Podczas kilku spotkań zaprezentowaliśmy prezentację multimedialną tej nekropolii opartą o zdjęcia Marka Chelminiaka. Jej temat brzmiał „Nieśmiertelne umiera – Krzyk cmentarza Starofarnego”. Pokazuje ona, że blisko połowa grobowców znajduje się w postępującej ruinie, przybywa nagrobków niczych, bezpańskich, opuszczonych przestrzeni, alejki toną w błocie, w fatalnym stanie znajdują się drzewa rozsadzające groby. Na jednym ze spotkań bydgoscy przedsiębiorcy i rzemieślnicy zadeklarowali chęć udzielenia pomocy. Prezentacja wykazała, że nie wystarczy sama kwesta, a cmentarz Starofarny wymaga kompleksowych działań, przede wszystkim wykonania szczegółowego planu zagospodarowania i uporządkowania.

Podczas kolejnego spotkania prowadzonego przez zastępcę prezydenta Bydgoszczy dr Grażynę Ciemniak, w obecności przewodniczącego Rady Miasta Romana Jasiakiewicza, ustalono, że w terminie do 15 stycznia 2014 roku Miejski Konserwator Zabytków, Plastyk Miejski i Ogrodnik Miejski zaprezentują podstawowe dokumenty potrzebne do opracowania uaktualnionego planu cmentarza.

Opracował Jerzy Derenda

